KRONIKA

KRONIKA GMINY BOJSZOWY





Tom XXXIII Obejmuje okres:
listopad 2006 - wrzesień 2007
Materiał zebrał, komentarzem opatrzył,
zdjęcia i w ogóle całość wykonał:

Roman Horst



Chmielnik–Goje. Dom Marcina Lysko wybudowany w pierwszych latach XX w.

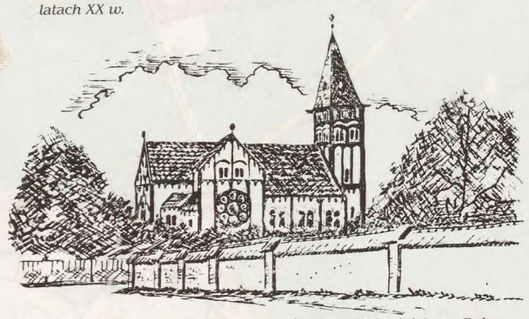

Kościół pod wezwaniem Narodzenia św. Jana Chrzciciela w Bojszowach wybudowany w latach 1902–1905 przez proboszcza ks. Aleksandra Spendla.

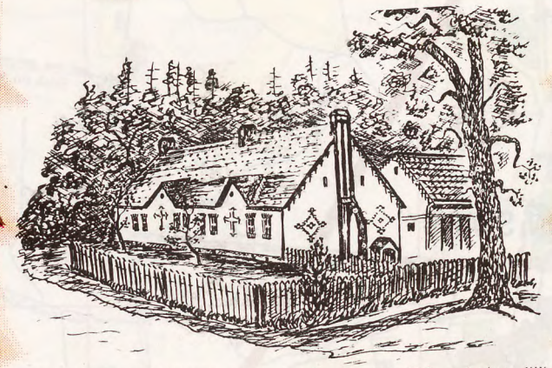

„Siągarnia" w Międzyrzeczu przy szosie pszczyńskiej z końca XIX w.



Figura św. Jana Nepomucena nad stawami jedlińskimi z połowy XVIII w.



Figura św. Floriana nad Łąką Farską z 1736 r. Od 1882 r. w obecnym kształcie.

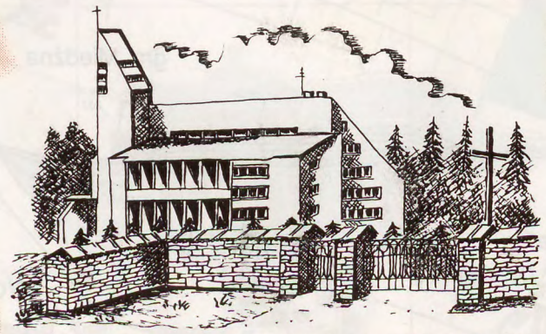

Kościół p.w. Matki Boskiej Uzdrowienia Chorych w Nowych Bojszowach wybudowany przez Ks. Eugeniusza Marcisza.

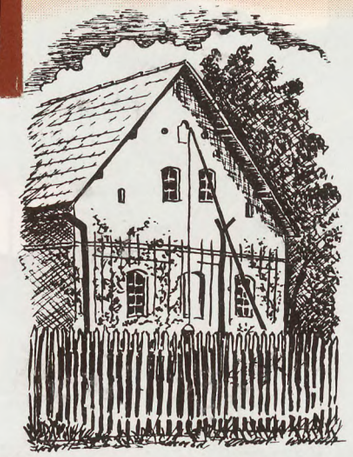

Studnia z żurawiem u Jana Janosza II w Międzyrzeczu.

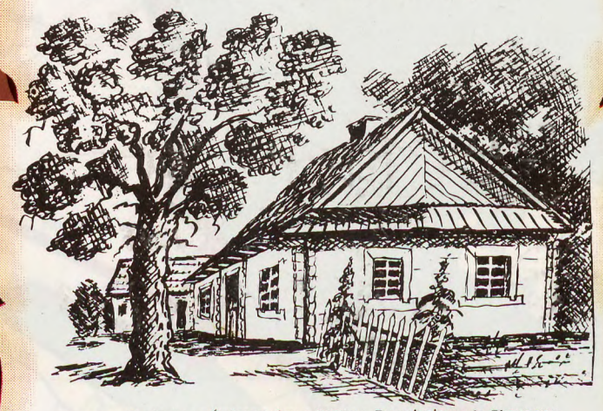

Karczma Brożków w Świerczyńcu z XVIII w. Przeniesiona do Skansenu Wsi Śląskiej w Chorzowie.

Autorem wszystkich rysunków jest Józef Kłyk. Zawarł w nich kawał historii gminy.


dawna
obecna
granica pomiędzy Bojszowemi a Jedliną
Świerczyniec
Bojszowy
Jedlina
Bojszowy Nowe
Międzyrzecze

BOJSZOWY

Kalendarium historyczne

około 2000 lat p.n.e. – znalezione w Jedlinie narzędzia krzemienne zaświadczają, że istniała tu już wtedy osada ludzka.

IX w. – mieszkańcy osady prawdopodobnie poznali wiarę chrześcijańską przyniesioną przez apostołów Słowian – Cyryla i Metodego.

XI w. – w czeskich dyplomach występuje zwrot „Budis", od tego starosłowiańskiego imienia wzięła się prawdopodobnie nazwa Bojszowy. Z biegiem wieków, pod wpływem różnych czynników nazwa uległa licznym transformacjom: Budzisz-ów, Budischov, Bogyssov, Boyssov, Bojszów, Bojszowy.

około XIII w. – wieś zlokalizowana była na suchej, śródleśnej polanie w pobliżu Korzyńca, zwanej do dziś Starą Wsią.

około 1250 r. – po najeździe Tatarów Stara Wieś została zniszczona. Nową osadę założono według prawa niemieckiego wzdłuż biegu Gostyni.

1368 r. – z tego roku pochodzi najstarszy zachowany dokument potwierdzający przekazanie Bojszów rycerzowi Bierawie i jego żonie Katarzynie za wieś Leszczyny.

1470 r. – o Bojszowach wspomina w swoich Kronikach Jan Długosz. Wieś należy wtedy do staropszczyńskiej parafii św. Jadwigi.

1492 r. bezdzietny właściciel wsi Piotr Bojszowski sprzedaje część wschodnią włości rycerzowi Komiczowi, część zachodnią rycerzowi Bibersteinowi. Podział wsi na Bojszowy Dolne i Górne (podział istnieje do dziś.).

1530 r. cała wieś staje się własnością Bibersteinów, którzy tu kopią Krzypopę Młyńską, wznoszą dwór, młyn, a w 1580 r. pierwszy kościół p.w. św. Jana Chrzciciela. Bojszowy z Lędzinami były jedynymi parafiami na Ziemi Pszczyńskiej, które nie przyjęły wiary protestanckiej.

1536 r. pierwsza wzmianka o Międzyrzeczu zapisana w księdze powinności a zachowana w archiwum książęcym w Pszczynie.

1587 r. – „nad Wisłą w Jedlinie można ścinać drzewo" – tak brzmi pierwszy zapis o Jedlinie odnotowany w archiwum książęcym.

1597 r. – od tego roku istnieje we wsi szkoła parafialna.



Szkoła w Jedlinie wybudowana w 1904 r.



Zamek w Jedlinie z połowy XVIII w. Wybudowany przez majętny ród szlachecki Zborowskich.

1638 r. – kres rodu Bibersteinów. Bojszowy nabywa szlachcic z Polski – Andrzej Zborowski. Zborowscy siedzą tu około 200 lat.

1650 r. – w Bojszowach Dolnych i Górnych powstały oddzielne zarządy gminne. Na ich czele stali wójtowie mianowani przez dziedziców. W latach 1691–1719 wójtem w Dolnych Bojszowach był Wojciech Lysko.

1712 r. – wiadomość o Świerklińcu (Świerczyńcu). Żyje tu czterech osadników: Drozdek, Zawisza, Utrata i Chromik.

1765 r. – Górny Śląsk zostaje zagarnięty przez Prusy. Gminy bojszowskie wchodzą do powiatu pszczyńskiego.

połowa XIX w. – wieś żyje z pola, lasu i dobrze rozwiniętej gospodarki rybnej. Część młodych bojszowiaków wybywa „ku hutom" i tam się osiedla.

1854 r. – na porębie leśnej powstają Nowe Bojszowy.

1862 r. – dobra górnobojszowskie nabywa książe pszczyński Jan Henryk XI. Jedlina z Bojszowami Dolnymi jest w posiadaniu Aleksandra von Schippa.

1905 r. – ks. Aleksander Spendel wraz z parafianami wznoszą nowy, murowany kościół według projektu Ludwika Schneidera.

1922 r. – po trzech Powstaniach Śląskich gminy bojszowskie stają się częścią państwa polskiego.

1945 r. – dobra książęce i dworskie zostają rozparcelowane i przekazane miejscowym gospodarzom.

1952 r. – uruchomiono kopalnię węgla „Ziemowit" w Lędzinach, w 1973 r. fabrykę samochodów w Bieruniu, kopalnię „Piast" w Nowym Bieruniu (1975) i kopalnię „Czeczott" w Woli (1987). Powolna zmiana charakteru gminy z rolnej na robotniczą.

1975 r. – likwidacja powiatów. Powstaje wielka obszarowo gmina Bojszowy (Jajosty, Jedlina, Bojszowy, Nowe Bojszowy, Świerczyniec, Międzyrzecze, Jankowice, Studzienice). Dwa lata później gmina zostaje wchłonięta przez miasto Tychy.

1991 r. – Bojszowy wyrywają się z gigantycznego miasta Tychy. Odrodzenie samorządności lokalnej.

Opracowanie tekstu – Alojzy Lysko

Rysunki – Józef Kłyk



Kościół p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Międzyrzeczu wzniesiony wysiłkiem mieszkańców wsi.

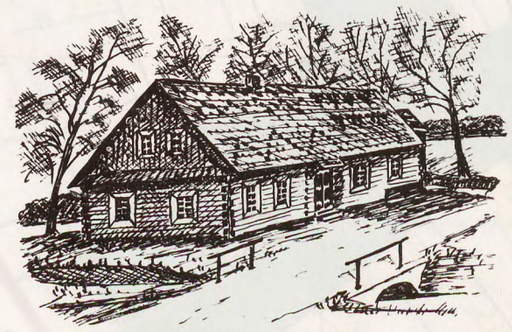

Stary młyn bojszowski. W 1975 r. przeniesiony do Skansenu Wsi Pszczyńskiej w Pszczynie.

Bojszowy - to jedna z najstarszych miejscowości historycznej Ziemi Pszczyńskiej.

LISTOPAD

O pogodzie

Pogoda w listopadzie

Z reguły na przestrzeni chociażby tylko kilku ostatnich lat był to pierwszy miesiąc zimy, mimo, że kalendarzowo jest to jeszcze jesień. I wydawało się, że i tym razem będzie podobnie, zwłaszcza, że pomiędzy 2,a 3 listopada spadł pierwszy śnieg. Długo nie poleżał, ale tego pojawienie źle skończyło się dla wieku kierowców. Śnieg stopniał już po dwóch dniach, wróciła piękna i słoneczna pogoda, a co za tym idzie wróciło ciepło. Do końca miesiąca przez ani jedną noc nie było nawet przymrozku, a w ciągu dnia na plusie nawet szesnaście kresek. Tak ciepłego listopada nie pamiętają nawet najstarsi mieszkańcy gminy.

Co w gminnej trawie piszczy?!

Jest mapa, (może) będą dopłaty

Gmina Bojszowy posiada już mapę glebowo-rolniczą, która została opracowana przez Instytut Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa Państwowego Instytutu Badawczego w Puławach. Pokazuje ona kompleksy przydatności rolniczej gleby, jej typy i podtypy oraz rodzaje i gatunki.

Mapę opracowano na potrzeby ustalenia obszarów o niekorzystnych warunkach gospodarowania (ONW). Dzięki niej rolnik, który posiada tereny w miejscu, gdzie produkcja rolnicza jest utrudniona, będzie mógł otrzymywać pomoc finansową z Unii Europejskiej w ramach dopłat wyrównawczych. Dopłaty rekompensują wyższe koszty lub gorsze wyniki produkcji gospodarstw.

Z mapy wynika, że obszarami ONW w gminie Bojszowy są obręby geodezyjne obejmujące miejscowości: Bojszowy Nowe, Świerczyniec, Międzyrzecze i Jedlina.

Opracowanie mapy jest dopiero pierwszym etapem umożliwiającym uzyskanie przez rolników dopłat wyrównawczych w ramach obszarów ONW. Pozytywne załatwienie tego etapu to efekt działalności gminy.

Pozostało jeszcze przeprowadzenie przez Ministerstwa Rolnictwa negocjacji z Unią Europejską w sprawie zaliczenia w/w terenów do obszarów ONW.

OGŁOSZENIE!!!

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Bojszowach zaprasza na bezpłatne szkolenia organizowane w ramach Projektu „Odkryj nowe możliwości", przez Pozaszkolny Ośrodek Kształcenia Zawodowego. „SYSTEM" sc z Będzina.

Projekt skierowany jest do osób posiadających status rolnika lub domownika oraz do osób zatrudnionych w rolnictwie, legitymujących się zameldowaniem na terenie województwa śląskiego. Ma on na celu przygotowanie osób pracujących w rolnictwie, które ze względu na jego nieopłacalność chcą podjąć aktywność zawodową w sferze pozarolniczej, do wykonywania nowego zawodu: organizator turystyki.

Szkolenia będą odbywały się w miejscu zamieszkania. Uczestnicy nie ponoszą żadnych kosztów finansowych. Wszystkie szkolenia i konsultacje prowadzone w ramach Projektu są bezpłatne. Ponadto organizatorzy zapewniają zwrot kosztów dojazdu na zajęcia i konsultacje, materiały szkoleniowe, poczęstunek i ciepły posiłek.

Więcej informacji można uzyskać w siedzibie GOPS-u, mieszczącego się w Świerczyńcu przy ulicy Sierpowej 38 w godz. 7.30 - 15.30

Wszystkich zainteresowanych zapraszamy! Liczba miejsc jest ograniczona.

GOPS

„Kobieta aktywna - Kobieta pracująca"

Centrum Przedsiębiorczości S.A. w Woli realizuje projekt „Kobieta aktywna - Kobieta pracująca". Środki na realizację tego projektu pochodzą z Unii Europejskiej. Przedsięwzięcie wdrażane jest w ramach Sektorowego Programu Operacyjnego Rozwoju Zasobów Ludzkich - Integracja i Reintegracja Zawodowa Kobiet.

Projekt skierowany jest do kobiet bezrobotnych i poszukujących pracy, biernych zawodowo, o niskich i zdezaktualizowanych kwalifikacjach, chcących powrócić na rynek pracy lub rozpocząć własną działalność gospodarczą, zamieszkujących powiaty bieruńsko-lędziński i pszczyński.

13 października 2006 roku zakończono przyjmowanie zgłoszeń osób chętnych do udziału w projekcie w ramach I tury rekrutacyjnej. Wśród zakwalifikowanych do uczestnictwa w projekcie znalazły się miedzy innymi 2 mieszkanki gminy Bojszowy.

Informacje na temat projektu zamieszczane były na stronie internetowej UG, Centrum Przedsiębiorczości S.A. w Woli, na gminnych tablicach informacyjnych oraz w październikowym wydaniu „Naszej Rodni".

CPSA, UG Bojszowy

Uwaga - kradną!

Śląski Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych i władze samorządowe apelują o zwracanie uwagi na obcych poruszających się po wałach przeciwpowodziowych - szczególnie na jeżdżących pojazdami mechanicznymi i przekazywanie informacji o podejrzanych policji lub straży miejskiej.

Ta szczególna uwaga związana jest z tym, że między 15 września a 6 listopada stwierdzono znaczącą kradzież klap zwrotnych i obciążników na obwałowaniach Mlecznej w Jaroszowicach-Wygorzelu. Straty to 11 elementów wartości 18 tys. zł. Uzasadnione są obawy o dalsze kradzieże śluz wałowych na terenie Tychów i powiatu bieruńsko-lędzińskiego.Do znaczących kradzieży już wcześniej dochodziło (na przykład w 2003 r.) Pojedyncze przypadki kradzieży klap zwrotnych zdarzały się na Gostyni w Bieruniu i Wiśle w Bijasowicach.

Klapy i obciążniki są istotnymi elementami śluz w obwałowaniach przeciwpowodziowych. Każdorazowo ich kradzież nie tylko powoduje znaczne straty materialne, ale przede wszystkim powoduje obniżenie poziomu bezpieczeństwa przeciwpowodziowego na danym terenie. W poszukiwaniu zbywanego przez złodziei żelaznego łupu zapowiadane są również częstsze kontrole składowisk złomu.

Nasze talenty

14 uczniów z klas V I VI szkół podstawowych w Świerczyńcu i Międzyrzeczu osób zakwalifikowało się po szkolnych eliminacjach do kolejnego etapu ogólnopolskiego konkursu z języka angielskiego pod nazwą English High Flier 2006.

Na najlepszych czekają nagrody, m.in. obozy wypoczynkowo-naukowe w czasie wakacji. Uczniowie przygotowywali się do zawodów pod kierunkiem nauczycielki języka angielskiego Ilony Parysz. Eliminacje odbyły się 22 listopada w szkole w Świerczyńcu. Organizatorem konkursu była firma edukacyjna Łowcy Talentów.

Przyjęcie Polski do Unii Europejskiej i proces integrowania zachodzący od kilkunastu lat w Europie powodują wzrost zainteresowania językami obcymi, a szczególnie językiem angielskim. Konkurs jest dodatkową formą kształcenia języka, pobudza zainteresowania uczniów oraz motywuje ich do samodzielnej pracy nad rozwijaniem i doskonaleniem różnych sprawności językowych, pomaga także w zdobywaniu wiedzy o krajach anglojęzycznych. Uczniowie bardzo chętnie biorą udział w różnego rodzaju konkursach i zawodach językowych. Trzymajmy za nich kciuki czekając na wyniki. ip

KRONIKA POLICYJNA

Świętował Dzień Niepodległości?

Pijany rowerzysta został zatrzymany przez policyjny patrol prewencji w nocy z 10 na 11 listopada. Zdarzenie miało miejsce na ul. Cichy Kącik w Bojszowach Nowych. 48 letni mieszkaniec gminy Bojszowy po zbadaniu alkomatem miał 1,9 promila alkoholu w wydychanym powietrzu. Za kierowanie rowerem w stanie nietrzeźwym grozi mu do 3 lat pozbawienia wolności.

Pod kołami samochodu

Kierujący samochodem opel astra (mieszkaniec Oświęcimia) jechał od strony Tychów ul. Prostą w Bojszowach Nowych, kiedy to potrącił prawidłowo jadącego rowerzystę. Zdarzenie miało miejsce 13 listopada. Mieszkaniec gminy Bojszowy doznał ogólnych obrażeń ciała.

LAT TEMU...

... 470 – we wsi Tychy znajdowały się 34 gospodarstwa, z czego osiem stało pustych. Był tu młyn, folwark, pod dostatkiem łąk i wygon dla 600 owiec. Taki opis Tychów – zapewne jeden z pierwszych – zachował się w najstarszym urbarzu pszczyńskim (z 1536 roku).

... 266 – pojawia się nazwa Świerczyniec – dla określenia osady nad Korzyńcem. Wcześniej w metrykach bojszowskiego kościoła zapisywano niemowlęta tam urodzone jako pochodzące ze Świerklinowego Pnia, Świerklańca, Świerklińca, Świerku.

... 1 – Bieruń powziął zamiar odłączenia od Tychów części terenów, na których leży fabryka Fiata. Podjęta procedura nie dała jednak skutku. (PLUS)

Zorganizowane grupy złodziei kradną zabezpieczenia przeciwpowodziowe

To nie przelewki!

TYCHY, BIERUŃ

Przez kanały melioracyjne woda z pól spływa prosto do rzeki. Gdy bezpieczny poziom zostaje przekroczony, to klapa śluzy zamyka się i woda z rzeki na przelewa się na grunty uprawne. Coraz częściej elementy śluz są jednak kradzione. My mamy pod swoją kontrolą ponad 170 km rzek, 70 km wałów przeciwpowodziowych i tylko czterech pracowników. Trudno jest skutecznie kontrolować taki obszar – mówi Jerzy Sochaczewski, kierownik biura terenowego Śląskiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych w Katowicach.



ARKADIUSZ ŁAWRYWIANIEC

Jerzy Sochaczewski przy śluzie na rzece Mlecznej w Bieruniu, z której skradziono metalową klapę.

W okresie od 15 września do 6 listopada w Jaroszowicach-Wygorzelu (Tychy) złodzieje metalu skradli nowe klapy zwrotne i obciążniki na obwałowaniach rzeki Mlecznej. Straty oszacowano na 18 tys. zł.

– Problem w tym, że złodzieje wybierają sobie miejsca, które są oddalone od siedzib ludzkich. Z pewnością są to zorganizowane grupy. By ukraść 40-kilogramową klapę, potrzebne są 2-3 osoby. Trzeba mieć samochód, by ją wywieźć, a potem warsztat, by ją pociąć. Jeśli wały będą nieszczelne, piasek i niekompletne elementy nic nie pomogą – alarmuje Leszek Galiński, dyrektor Śl. ZMiUW w Katowicach.

Do podobnych kradzieży dochodzi także na Gostyni w Bieruniu i na Wiśle w Bijasowicach. – Staramy się kontrolować śluzy. Zmieniamy też obciążniki z metalowych na betonowe – powiedział nam Ludwik Jagoda, burmistrz Bierunia. Policja prowadzi dochodzenia, ale walka z tym procederem jest bardzo trudna. (AMS)

LOS NA PORTRET



Czesław Ślosarczyk namalował portret Zofii Smółki

Nietypowo obchodzili w tym roku bojszowscy emeryci i renciści swoje święto. Oprócz biesiadowania i tańców atrakcją tego dnia było portretowanie wybranej osoby przez Czesława Ślosarczyka, bojszowianina z uro-

Podczas gdy inni miło spędzali czas na zabawie, nasz artysta ubrał roboczy fartuch, wybrał sobie miejsce, ustawił sztalugi, na nich zagruntowany prostokąt płótna w ramkach, otworzył pudełko z farbami, zawiesił na ścianie do-

obrazu. Model czyli pani Zofia mogła odetchnąć i usiąść spokojnie za stołem, by napić się kawy.

Po przerwie Cz. Ślosarczyk znów zabrał się do pracy. Oczekujący tego dnia gotowego dzieła mogli czuć się zawiedzeni. Artysta powiedział nam, że na miejscu wykona jedynie szkic portretu, a potem w domu go dopracuje. Jednak już po pierwszych pociągnięciach pędzla było widać, że odmalowana postać będzie „jak żywa".

Wyjątkowe dla świętowania emerytów było także uhonorowanie kwiatami najstarszych członków Związku. Okazali się nimi Łucja Wróbel i Alojzy Solarczyk. Oni sami byli tym faktem zaskoczeni - i dobrze, bo jak nam powiedziała Pani Wróbel, gdyby o tym wiedziała, to by nie przyszła.

Zofia Jasińska jest od początku w bojszowskim kole Polskiego Związku Emerytów i Rencistów, czyli od 1994 roku. Bardzo jej się podoba na takich



Łucja Wróbel

spotkaniach, bo są dobrą okazją, by się porozmawiać we własnym gronie - dłużej niż zwykle jest na to czasu, zapytać, jak się komu wiedzie, jak dopisuje zdrowie...

Pani Zofia jest zadowolona również z wycieczek, na które regularnie jeździ. Są sposobem na zwiedzenie miejsc, których nie miało się okazji zobaczyć, jak było się młodszym. - Modlimy się zawsze, żeby była pogoda - powiedziała. Wycieczka to też dobra okoliczność, by pośpiewać śląskie pieśniczki - takie, co się kiedyś śpiewało, a młode pokolenie ich w ogóle nie zna. -Przydałby się nam grajek na wycieczce - z żalem w głosie powiedziała nasza rozmówczyni, ale zaraz dodała z nadzieją, że może i grajek będzie. Kazimierz Broncel, który zwykle im przygrywa, od kilku miesięcy jest już emerytem, a przy świadkach obiecał (sami słyszeliśmy), że do związku emerytów się zapisze.

W tym roku emeryci w maju byli w Turzy Śląskiej, w czerwcu na dwudniowej w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą oraz na Świętym Krzyżu, w lipcu pojechali do Zawoi, Suchej

Irena Maślorz i Alojzy Solarczyk



Beskidzkiej i Wadowic, gdzie zwiedzili dom Papieża. Natomiast w sierpniu wybrali się do kąpieliska z ciepłą wodą na Słowacji. - Cieszę się - powiedziała nam Irena Maślorz, prezes Związku, że wiele osób przełamało opór i skorzystało z leczniczych kąpieli. We wrześniu był wyjazd do Jury Krakowsko-Częstochowskiej, Pieskowej Skały i na zamek w Ogrodzieńcu. - Odrabiamy zaległości za młode lata, a tyle jest pięknych miejsc w Polsce - stwierdziła na zakończenie pani prezes. zz

NA STAREJ FOTOGRAFII

Prymicje Kardynała

W zbiorach bieruńskich Jana Czempasa odnaleźliśmy zdjęcie z prymicji ks. Stanisława Nagyego - sercanina, późniejszego profesora teologii i kardynała, wielkiego przyjaciela Papieża Jana Pawła II. Msza św. Prymicyjna została odprawiona 15 lipca 1945 roku w kościele św. Bartłomieja w Bieruniu.

Zdjęcie wykonano przed domem rodzinnym „przy kościółku" św. Walentego.

Prymicjant siedzi w otoczeniu księży i rodziny. Rozpoznaliśmy w tym rzędzie ks. Józefa Grycmana - proboszcza bojszowskiego (siedzi trzeci od lewej), ks. Jana Trochę - proboszcza starobieruńskiego, Wojciecha Węgrzynka z Jajost (stoi czwarty z lewej) i jego żonę Franciszkę (stoi nad ks. Trochą). Starsi mieszkańcy na fotografii poznają z pewnością inne osoby.

15 lipca 1945 roku odbyły się prymicje ks. Stanisława Nagyego



NA STAREJ FOTOGRAFII

Gdzie jesteście, piękni chłopcy z Jedliny?

Żeby słowami nie zajmować miejsca przeznaczonego na starą fotografię - napiszę tylko w jednym zdaniu: Ci chłopcy byli jak dorodne zboże. Skosiła ich wojna, aby nasze życie mogło trwać!!
Z wojny nie powrócili: Borkowy Paweł, Cichy Melchior (ur. 1919), Chrobok Józef (1908), Francuz Józef (1913), Gembołyś Franciszek (1916), Kabot Franciszek (1919), Kasperczyk (?), Liszka Ludwik (1919), Monsior Teodor (1923), Noga Jan (1912), Noga Józef (1916), Noga Franciszek (1922), Rogalski Augustyn (1923), Saternus Franciszek (1923) Stolecki Paweł (1908), Sklorz Józef (?), Wiśniowski Jan (1923), Ziobro Ryszard (1923).



Noga Franciszek (1922)



Ziobro Ryszard (1923)



Monsior Teodor (1923)



Saternus Franciszek (1923)



Sklorz Józef (?)



Gembołyś Franciszek (1916)



Noga Józef (1916)



Wiśniowski Jan (1923)

LOS NA PORTRET



Czesław Ślosarczyk namalował portret Zofii Smółki

Nietypowo obchodzili w tym roku bojszowscy emeryci i renciści swoje święto. Oprócz biesiadowania i tańców atrakcją tego dnia było portretowanie wybranej osoby przez Czesława Ślosarczyka, bojszowianina z urodzenia, a tyszanina z zamieszkania. Osobę do portretowania wyłoniono drogą losowania - została nią Zofia Smółka.

Podczas gdy inni miło spędzali czas na zabawie, nasz artysta ubrał roboczy fartuch, wybrał sobie miejsce, ustawił sztalugi, na nich zagruntowany prostokąt płótna w ramkach, otworzył pudełko z farbami, zawiesił na ścianie dodatkową lampę - reflektor, posadził swój Model, któremu zakazał się ruszać i zabrał do malowania. Po kilku minutach był już gotowy pierwszy szkic obrazu. Model czyli pani Zofia mogła odetchnąć i usiąść spokojnie za stołem, by napić się kawy.

Po przerwie Cz. Ślosarczyk znów zabrał się do pracy. Oczekujący tego dnia gotowego dzieła mogli czuć się zawiedzeni. Artysta powiedział nam, że na miejscu wykona jedynie szkic portretu, a potem w domu go dopracuje. Jednak już po pierwszych pociągnięciach pędzla było widać, że odmalowana postać będzie „jak żywa".

Wyjątkowe dla świętowania emerytów było także uhonorowanie kwiatami najstarszych członków Związku. Okazali się nimi Łucja Wróbel i Alojzy Solarczyk. Oni sami byli tym faktem zaskoczeni - i dobrze, bo jak nam powiedziała Pani Wróbel, gdyby o tym wiedziała, to by nie przyszła.

Zofia Jasińska jest od początku w bojszowskim kole Polskiego Związku Emerytów i Rencistów, czyli od 1994 roku. Bardzo jej się podoba na takich spotkaniach, bo są dobrą okazją, by się porozmawiać we własnym gronie - dłużej niż zwykle jest na to czasu, zapytać, jak się komu wiedzie, jak dopisuje zdrowie...

Pani Zofia jest zadowolona również z wycieczek, na które regularnie jeździ. Są sposobem na zwiedzenie miejsc, których nie miało się okazji zobaczyć, jak było się młodszym. - Modlimy się zawsze, żeby była pogoda - powiedziała. Wycieczka to też dobra okoliczność, by pośpiewać śląskie pieśniczki - takie, co się kiedyś śpiewało, a młode pokolenie ich w ogóle nie zna. -Przydałby się nam grajek na wycieczce - z żalem w głosie powiedziała nasza rozmówczyni, ale zaraz dodała z nadzieją, że może i grajek będzie. Kazimierz Broncel, który zwykle im przygrywa, od kilku miesięcy jest już emerytem, a przy świadkach obiecał (sami słyszeliśmy), że do związku emerytów się zapisze.

W tym roku emeryci w maju byli w Turzy Śląskiej, w czerwcu na dwudniowej w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą oraz na Świętym Krzyżu, w lipcu pojechali do Zawoi, Suchej



Łucja Wróbel

Beskidzkiej i Wadowic, gdzie zwiedzili dom Papieża. Natomiast w sierpniu wybrali się do kąpieliska z ciepłą wodą na Słowacji. - Cieszę się - powiedziała nam Irena Maślorz, prezes Związku, że wiele osób przełamało opór i skorzystało z leczniczych kąpieli. We wrześniu

Irena Maślorz i Alojzy Solarc



NA STAREJ FOTOGRAFII

Gdzie jesteście, piękni chłopcy z Jedliny?

Żeby słowami nie zajmować miejsca przeznaczonego na starą fotografię - napiszę tylko w jednym zdaniu: Ci chłopcy byli jak dorodne zboże. Skosiła ich wojna, aby nasze życie mogło trwać!!
Z wojny nie powrócili: Borkowy Paweł, Cichy Melchior (ur. 1919), Chrobok Józef (1908), Francuz Józef (1913), Gembołyś Franciszek (1916), Kabot Franciszek (1919), Kasperczyk (?), Liszka Ludwik (1919), Monsior Teodor (1923), Noga Jan (1912), Noga Józef (1916), Noga Franciszek (1922), Rogalski Augustyn (1923), Saternus Franciszek (1923) Stolecki Paweł (1908), Sklorz Józef (?), Wiśniowski Jan (1923), Ziobro Ryszard (1923).





rd (1923)



anciszek (1916)

najlep- znak.

wa.

Celem programu Śląska Szkoła Jakości jest opracowanie i wdrożenie systemu zapewniania jakości w szkole.

Do udziału w programie zostały zakwalifikowane szkoły, które spełniały zapisane w regulaminie warunki konieczne (4) i dodatkowe (kolejnych 6), np. zatrudnienie wszystkich nauczycieli zgodnie z posiadanymi kwalifikacjami, przeprowadzenie wewnętrznego mierzenia we wszystkich obszarach,

NA STAREJ FOTOGRAFII

Niezbadane są losy ludzkie

Nowobojszowianka Maria Kłyk (ur. 1915) jako zaledwie dwudziestoletnia drużka cieszyła się swą młodością, uroczystą chwilą wesela i miłym towarzystwem rówieśników.

W poprawiny przy pięknej pogodzie sierpniowej wszyscy wybrali się nad Korzyniec, aby pomóc rodzicom suszyć siano. Słońce paliło, miało się na burzę. Nikomu z weselników spiekota nie zaszkodziła. Dla Marii los szykował jednak co innego. Dostała udaru słonecznego i kilka dni później zmarła.

Na zdjęciu, ona - najstarsza z córek Kłykowych pozuje z najmłodszą, zaledwie dwuletnią Anielcią (1933).

Drugie zdjęcie przedstawia kawalerkę bojszowską, która już wie, że pójdzie na wojnę, więc wykonuje sobie pamiątkowe zdjęcie.

Od lewej: Stefan Wróbel - poszedł na Moskwę i tam w grudniu 1941 roku zamarzł w śniegach i straszliwym tej zimy mrozie pod Rżewem.

Alojzy Stalmach - przetrwał wojenną poniewierkę, ale po wojnie zginął w wypadku motocyklowym w Jedlinie.

Teofil Czarnynoga - na froncie zachodnim zdezerterował z Wehrmachtu i osiadł w Anglii.

Antoni Wróbel - brat Stefana walczył we Włoszech i szczęśliwie powrócił w rodzinne strony.

Wiktor Myszor - marzł w lodach Norwegii, też wrócił, bo los tak chciał. Tych dwóch ostatnich wielce przysłużyło się Bojszowom na polu sportu i kultury. al

Siostry -Maria i Anielka Kłyk



Już wiedzą, że pójdą na wojnę...



Harmono

m-c 2006	Bojszowy Dolne i Jedlir
listopad	27
grudzień	18



15 lipca 1945 roku odbyły się prymicje ks. Stanisława Nagyego

ca 1945 roku w kościele św. Bartłomieja w Bieruniu.

Zdjęcie wykonano przed domem rodzinnym „przy kościółku" św. Walentego.

(stoi czwarty z lewej) i jego żonę Franciszkę (stoi nad ks. Trochą). Starsi mieszkańcy na fotografii poznają z pewnością inne osoby.

PIĄTEK godz. 15 - 19
PONIEDZ., ŚRODA
CZYNNY:
WOLA ul. Kwiatowa 3
I PODUSZKI
PIERZYN NA KOŁDRY
Hala sportowa w Bojszowach jest drugim obiektem sportowym w gminie oddanym w 2006 roku do użytku po otwartych w lipcu terenach sportowych i lipcu terenach
Hala sportowa w Bojszowach. Atlas. ściostanowiskowe urządzenie do ćwiczeń fizycznych

RYCERZ W KOLORATCE



Ks. Michał Palowski na tle bazyliki w Lourdes

Ks. Michał Palowski od września jest rezydentem w nowobojszowskiej parafii, podobnie jak ks. Edward Nalepa w Bojszowach. Poza parafią pracuje w Sądzie Metropolitalnym w Katowicach, gdzie jest notariuszem. Oprócz tego należy do rycerskiego Zakonu Maltańskiego, który pomaga niepełnosprawnym, chorym i biednym.

Do kapłaństwa trafił dzięki ks. Ramoli, obecnie emerytowanemu proboszczowi swojej rodzinnej parafii Jana Chrzciciela w Tychach. - To jego otwartość na ludzi w każdym wieku i przez to również otwartość Kościoła, spowodowała w dużej mierze o mojej przyszłości - mówi dziś ks. M. Palowski. Na wybór drogi kapłańskiej na pewno miał też wpływ dom rodzinny. - Był to przykład rodziców; ich postępowanie, postawa moralna, prawość i mądrość życiowa, którą mi przekazali - dodaje ks. Michał.

Teoria i praktyka

Ta prawość na pewno mu się przydaje w pracy, którą od września z polecenia arcybiskupa wykonuje w sądzie. Kieruje jego pracą od strony praktycznej czyli zajmuje się obiegiem dokumentów, zaprasza strony, świadków, biegłych. Dzięki studiom, które podjął w Warszawie, wiedzę teoretyczną będzie mógł łączyć z praktyką. Sąd Metropolitalny w większości prowadzi sprawy małżeńskie, czyli bada, czy małżeństwo było ważnie zawarte. Zajmuje się również wszelkimi sprawami prawnymi, które zleca mu arcybiskup np. procesami beatyfikacyjnymi czy kanonizacyjnymi.

Rycerz z elity

Ks. Michał Palowski należy również do elitarnego, a nawet bardzo elitarnego Zakonu Maltańskiego, gdyż w Delegaturze Górnośląskiej Zakonu (Śląsk, Podbeskidzie, Zagłębie) jego członkami wśród świeckich są tylko 4 osoby, a w całej Polsce niespełna dwieście. Aby znaleźć się wśród zakonników, trzeba zasłużyć na to swoim postępowaniem, gdyż przyjmowane są wyłącznie osoby niosące pomoc chorym, cierpiącym, niepełnosprawnym. Propozycję taką składa się pracującym w wolontariacie. W przypadku osób świeckich dwóch zakonników poświadcza swoim honorem i słowem, że osoba przyjmowana do Zakonu będzie służyła ubogim i broniła wiary. W przypadku duchownego konieczna jest zgoda (poręczenie) biskupa. Aby w Zakonie znalazła się osoba świecka, musi być szlachetnie urodzona - dlatego jej szlachectwo sprawdza zakonny heraldyk do czterech pokoleń wstecz. Wiąże się to z dbałością, by w zakonie znalazły się tylko osoby „szlachetnego ducha i obyczaju".

Maltańska karetka

- Dziś każdy oddział Zakonu ma swój styl pracy - mówi ks. Palowski. Na Śląsku jest to wolontariat, praca wśród osób niepełnosprawnych (m.in. w Borowej Wsi koło Mikołowa). Ratownictwo medyczne (Maltańczycy w styczniu tego roku brali udział w ratowaniu ofiar Hali Targowej w Katowicach), zabezpieczanie imprez masowych - pielgrzymek, koncertów, a także pomoc osobom uzależnionym, bezdomnym, prostytutkom.

Współcześni Rycerze Maltańscy pełnią służbę również wśród pielgrzymów w Lourdes. Podczas trzech majowych dni obejmują Lourdes „we władanie", wówczas zajmują się pełną obsługa pielgrzymów.

Jak ubierają się rycerze

Średniowieczni rycerze kojarzą nam się zazwyczaj ze zbrojami, kolorowymi tarczami i chorągwiami. Współczesny maltański rycerz nie wygląda tak wspaniale, jednak potrafi odróżnić się - szczególnie w święta - od innych. Zwłaszcza gdy jest to świecki rycerz.

Wkłada bowiem kullę, czyli długi płaszcz z białym szerokim kołnierzem i również białymi szerokimi mankietami. Na nim umieszczony jest biały haftowany krzyż, którego kształt oznacza funkcję, którą zajmuje w Zakonie. Na szyi na czarnej wstążce nosi biały emaliowany krzyż. Jego wielkość oznacza rangę czyli pozycję w zakonnej hierarchii.

Strój zakonnego księdza jest skromniejszy. Właściwie nie różni się niczym, od „zwykłego" księdza. Wyróżnia go jedynie krzyż zakładany podczas mszy na ornat. Podczas służby w Lourdes - podobnie jak każdy zakonnik - zakłada mundur: Czarną bluzę, takiegoż koloru spodnie oraz dystynkcje.

Podczas akcji na terenie Polski jest to mundur „polowy", jaki noszą wszyscy wolontariusze tj. czarne spodnie i biała koszula z tarczą z krzyżem maltańskim na lewym ramieniu lub sweter z pagonami - takie jakie mają policjanci. Umundurowani są również wolontariusze podczas akcji, ale są to zwykłe stroje „robocze".

- Współcześni rycerze maltańscy nie ubierają zbroi i nie toczą pojedynków z mieczem w ręku, ale nadal w imię krzyża bronią człowieka przed bólem i strachem - mówi ks. M. Palowski. Niesiemy nadzieję tam, gdzie po ludzku rzecz biorąc, zaczyna jej brakować. zz

Ks. Michał Palowski ma 31 lat. Urodził się i mieszkał dotąd w Tychach. Jego ojciec wywodzi się z Hołdunowa, przez większość życia zawodowego związany z kopalnią Ziemowit, a w latach 1991 - 1999 był burmistrzem Bierunia. Matka pracowała jako pielęgniarka. Od kilku lat rodzice ponownie mieszkają w Hołdunowie. Młodszy brat studiuje w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie i prawo na Uniwersytecie Warszawskim.

M. Palowski w 1995 r. ukończył technikum górnicze ZEG-u, a następnie podjął studia w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym. Wyświęcony w 2001 r. Potem przez 4 lata był wikarym w Chropaczowie a następnie rok w Katowicach, w parafii św. Piotra i Pawła.

Od września tego roku pracę jako notariusz w sądzie łączy z posługą w nowobojszowskiej parafii i studiami na Wydziale Prawa Kanonicznego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Jako maltańczyk pełni posługę kapelana Delegatury Górnośląskiego Związku Polskich Kawalerów Maltańskich Archidiecezji Katowickiej.

Lubi czytać książki, które mówią o doświadczeniach innych ludzi, ich błędach. Ceni to co napisali ks. Szymik, ks. Tischner. Lubi słuchać muzyki. Jeśli czas na to pozwala, nie stroni od kina i teatru

Krzyż maltański (duży) noszony w Polsce na szyi z koroną, która jest znakiem książęcej rangi - wielki mistrz Zakonu ma tytuł księcia. Obok miniaturka krzyża przypinana do smokingu (dla księży więc bezużyteczna). Na dole - rozetka noszona na co dzień.



Zakon Maltański

Pełna jego nazwa brzmi: Suwerenny Rycerski Zakon Szpitalników Świętego Jana Jerozolimskiego. Ma za sobą ponad 900-letnią tradycję. Pierwsi rycerze maltańscy służyli pomocą osłabionym pielgrzymom, którzy przybywali do Grobu Pańskiego w Jerozolimie. Później wraz z Templariuszami również zbrojnie odpierali ataki muzułmanów na Ziemię Świętą. Zakon istniał w Polsce do II wojny światowej, a po niej został zdelegalizowany przez komunistów. Odrodził się w latach 90. XX w. Bardzo popularny jest w Niemczech, gdzie często możemy spotkać karetki oznakowane ośmioramiennym krzyżem maltańskim i prowadzi również szpitale oraz akcje charytatywne. Krzyż maltański to biały ośmioramienny znak noszony w średniowieczu w formie medalionu na zbroi. Rycerz, który na polu bitwy widział osobę wyróżniającą się szczególnie męstwem, odwagą, charakterem, miał prawo złamać ramię swego krzyża i wręczyć jej jako znak donacji czyli wyróżnienia, zaproszenia do Zakonu. Swe święto Zakon obchodzi 24 czerwca - w dniu św. Jana.

DOKUMENTY MÓWIĄ

Z kroniki parafialnej ks. Spendla

Rok 1898w kronice bojszowskiego proboszcza.

Zbiory

Po dwóch latach nieurodzaju dobre zbiory, szczególnie żyta i ziemniaków.

Spowiadający się

W całym roku 2671: w tym po raz pierwszy u spowiedzi 60, a u pierwszej komunii 40.

Ołtarz Matki Boskiej

Został całkowicie odnowiony przez malarza Ludwiga Stankiewicza z Oświęcimia za 368 marek, sumę tę zebrano poprzez dobrowolne datki parafian.

Zgony duchownych

4 lutego tego roku zmarł Karl Palitza z Tychów po operacji raka prawej ręki, w wieku 65 lat. Na jego miejsce przyszedł Kapitza. 13 maja zmarł po długiej nieuleczalnej chorobie proboszcz Alois Schnapka z Mikołowa w wieku 80 lat. Archiprezbiter Schmmau z Bern przyszedł na jego miejsce na specjalne życzenie księcia pszczyńskiego.

Jubileusz 50-lecia kapłaństwa

20 czerwca Karl Wrazidlo (Lędziny) obchodził swoje pięćdziesięciolecie pracy duszpasterskiej i przy tej okazji został mianowany honorowym archiprezbiterem.

Ogień

Obejście Johanna Chroboka (Russek) spaliło się w jasny dzień, a pół godziny później należący do księcia pszczyńskiego dom Paletty, obok budynku celnego. Na koniec także obejście Jarczyka, wcześniej Martina Barona.

Wybory do Reichstagu i Landtagu

12 kwietnia za zmarłego Conrada został wybrany w Żorach do Landtagu adwokat Faltin (Strzelce Opolskie).

3 listopada w Żorach odbyły się nowe wybory do Landtagu. Pomimo znowu zawstydzającej agitacji wyborczej związków patriotycznych przeszli wszyscy trzej kandydaci Centrum: w I turze adwokat Faltin z 381 głosami przeciw 287; w II turze radca sądowy Hornik (Bytom) z 288 głosami przeciw 262; w III turze Moritz (Pilchowice) z 399 głosami przeciw 259. Landrat Schröter po raz trzeci przepadł we wszystkich turach. „Prawo należy do niego" zauważył prowadzący wybory Hernander.

16 czerwca odbyły się wybory do Reichstagu. Wybrano deputowanego do Landtagu Faltina. Niemiecki Związek Patriotyczny starał się przeforsować księcia raciborskiego pod hasłem „dobry katolik" [tak w oryginale po polsku].

Pszczoły

Spadło 13 rojów. Trudno o dobry rok dla pszczół, a do końca sierpnia nie było żadnego miodu, ponieważ było bardzo zimno. Dopiero od Eryki w sierpniu do 10 września były dobre zbiory. Zebrano 1/2 cetnara wytrząsanego wirówką miodu. Utrzymuje się 46 rojów.

WRÓŻYŁY CYGANKI

W tym roku andrzejki w świetlicach przypadły w środę 29 listopada. Do Świerczyńca przyjechały dzieci uczęszczające do świetlic środowiskowych w czyli z Bojszów, Międzyrzecza i Świerczyńca.

Wychowawcy wraz z paniami bibliotekarkami przygotowali mnóstwo atrakcji: na początku dzieci ze świetlicy w Międzyrzeczu przygotowały krótki program dotyczący tradycji andrzejkowych, następnie z wielkim zapałem dzieci rozeszły się do stolików z wróżbami. Wróżb było bardzo dużo, każdy mógł wybrać sobie tą najbardziej pasującą do niego. Niezwykle okazale prezentował się stolik „cyganek", czyli pań bibliotekarek: pani Izy i pani Ani. Były piękne świece, światełka migające, i mnóstwo innych dekoracji. Ponadto wychowawcy częstowali dzieci różnymi smakołykami: pączkami, ciasteczkami, cukierkami, sokami, itp.

Osoby uczęszczające na kółko taneczne czekały z niecierpliwością na możliwość zaprezentowania swoich umiejętności tanecznych. Pomiędzy wróżbami dzieci z niezwykła energią tańczyły przy rytmach dobrze znanych i lubianych hitów - także tych z lat 90. a nawet 80. Zabawa była przednia, a smaczku dodawały różne konkursy organizowane przez wychowawców, m. in. konkurs tańca w parze.

Jak zawsze oprawę muzyczną zupełnie za darmo zapewnił Łukasz Żurański. W imieniu dzieci chciałbym bardzo serdecznie podziękować Łukaszowi, Paniom bibliotekarkom a także Paniom wychowawczyniom za zorganizowanie i uświetnienie naszej imprezy. Wszyscy bardzo dobrze się bawili, aż żal było kończyć. Dzieci z niecierpliwością (jak mi powiedziały) czekają już na następną wspólna zabawę.

MS



Jubilaci 75 85 80 90

W październiku jubileuszowe życzenia otrzymują:

75 lat

Elżbieta Wiśniowska Bojszowy

80 lat

Wiktor Ślosarczyk Bojszowy

Jubilaci 75 85 80 90

W listopadzie jubileuszowe życzenia otrzymują:

75 lat

Adolf Jendrysko Międzyrzecze

80 lat

Maria Duda - Bojszowy

Eryk Rogalski Bojszowy

85 lat

Łucja Jasińska Międzyrzecze

Jubilaci 75 85 80 90

W grudniu jubileuszowe życzenia otrzymują:

75 lat

Łucja Chrobok - Bojszowy

80 lat

Teofil Biolik - Świerczyniec

Agnieszka Paszek - Międzyrzecze

85 lat

Marta Machura - Bojszowy

Stefan Rogalski - Bojszowy

Z RODZINNEGO ALBUMU



Jakub Blacha urodził się 2 listopada. Miał wtedy 54 cm i ważył 3640 gramów. Jest drugim dzieckiem w rodzinie Ewy i Andrzeja, po Bartoszu, który ma już prawie 3 lata i bardzo kocha swego nowego braciszka. Pani Ewa pracuje na tyskich terenach przemysłowych, a jej mąż w firmie braci Chroboków w Bojszowach Nowych.

Gimnazjaliści uczą się samorządności

Chcą młodzieżowej rady

Po raz kolejny bojszowskie gimnazjum wzięło udział w programie Centrum Edukacji Obywatelskiej „Młodzi głosują". Tym razem w związku z wyborami samorządowymi. Niestety, już w trakcie trwania programu Państwowa Komisja Wyborcza powołując się na ustawę („zabronione są jakiekolwiek formy agitacji wyborczej na terenie szkół podstawowych i gimnazjów wobec uczniów nie posiadających prawa wybierania") zabroniła prowadzenia kampanii w szkłach gimnazjalnych oraz przeprowadzenia w nich głosowania.

Nie polemizując z decyzją PKW, warto przypomnieć, iż w poprzednich latach nie widziano niczego sprzecznego z prawem w udziale młodzieży w szkolnych wyborach, a wręcz przeciwnie - sfery rządzące podkreślały edukacyjny wymiar projektu „Młodzi głosują".

Nasze działania skupiły się na poznaniu funkcjonowania samorządu terytorialnego. Grupa dwudziestuparu uczniów szczególnie zainteresowanych tematyką samorządową rozpoczęła program „Młodzi głosują" od wizyty w bojszowskim Urzędzie Gminy. Na spotkaniu z wójtem Henrykiem Utratą uzyskali informacje na temat tego, w jakim kierunku będzie podążał rozwój gminy. Najwięcej pytań uczniów związanych było z przyszłością.

Podobnie wyglądało spotkanie z władzami starostwa bieruńsko-lędzińskiego. Na spotkanie z nami swój czas poświęcili starosta Piotr Czarnynoga, wicestarosta Bernard Bednorz, a także skarbnik Renata Rduch i sekretarz Elżbieta Kruczek. Spośród wielu ciekawych informacji usłyszanych w starostwie, duże znaczenie zdaniem uczniów miały te, które dotyczyły zasady pomocniczości poszczególnych szczebli samorządu terytorialnego, a więc samorządy będąc od siebie niezależnymi, mogą się wspierać na różnych płaszczyznach życia społecznego i gospodarczego. Kończąc wizytę w starostwie poznaliśmy, czym się zajmują najważniejsze referaty Urzędu Powiatowego.

Potem odbyła się debata. Głównym tematem były wybory i dokonania samorządu. Uczniowie bez zastanowienia potrafili wymienić to, co na dobre odmieniło gminę Bojszowy. Później rozważali sprawę warunków, jakie trzeba spełnić, by zostać radnym. Uczniowie zastanawiali się, dlaczego najmłodsi kandydaci w wyborach do Rady Gminy otrzymują najmniejszą ilość głosów.

Poruszono również sprawę wandalizmu. Znamienne jest to, iż młodzież zastanawiała się „co władze lokalne robią w tej materii", zamiast „jak ja ewentualnie mógłbym zapobiegać aktom wandalizmu".

Na zakończenie debaty powrócił temat Rady Młodzieży u boku Rady Gminy. Justyna Pomietło, Anna Sobeczko, Zuzanna Niesyto i Małgorzata Kucz przekonywały o pozytywach powołania do życia takiego organu, który stanowiłby „głos" doradczy dla Rady Gminy w sprawach dotyczących młodzieży.

Artur Caban

Martyna Duda z kl2c i Dominika Kropka z 2a



Samo „chciejstwo" - to trochę za mało!

30 LAT ROLNICZEJ SPÓŁDZIELNI



Spółdzielcy na wycieczce w Tatrach we wrześniu 1982 r.

W poprzednim wydaniu gazety wspomnieliśmy o jubileuszu Spółdzielni. W bieżącym przedstawimy tekst napisany przez Edwarda Bochniaka, prezesa Spółdzielni.

30 lat temu grupa zapaleńców z gminy Bojszowy, zapatrzona w prężnie rozwijające się spółdzielnie raciborskie i zachęcona ich pozytywnym przykładem zawiązała Rolniczą Spółdzielnię Produkcyjną w Bojszowach. Dobrze pamiętam czasy, kiedy jako świeżo upieczony maturzysta, niczym Marcin Borowicz - bohater „Syzyfowych prac" S. Żeromskiego, stojący na rozdrożu życia, towarzyszyłem bratu w zakładaniu podwalin pod przyszłą spółdzielnię. W przezwyciężaniu oporów miejscowych rolników przed zespołowym gospodarowaniem, bo wszystko co nowe budzi nieufność. Wszystko było spontaniczne, pełne nadziei i entuzjazmu, aby nie powiedzieć romantyczne.

Spółdzielnię w Bojszowach powołało 19 osób na zebraniu założycielskim 15 lipca 1976 roku. Została zarejestrowana 20 lipca tegoż roku w Sądzie Rejonowym w Katowicach. Powołano zarząd, którego pierwszym prezesem został Antoni Bochniak, a członkami zarządu: Paweł Knopek i Jan Wirkus, zastąpiony po roku przez Eugeniusza Biolika.

RSP była dobrowolnym zrzeszeniem rolników, posiadających równorzędne obowiązki i prawa. Ziemia, którą uprawiali pochodziła z własnych wkładów członków oraz została wniesiona w formie dzierżawy z Państwowego Funduszu Ziemi.

W ciągu 30 lat istnienia spółdzielnia wpisała się zarówno w krajobraz, jak i historię gminy Bojszowy.

Przechodziła różne koleje losu. Do 1990 roku odnotować należy jej stały i systematyczny rozwój, modernizację. Na sytuację społeczno-ekonomiczną spółdzielni w tych latach wywierały wpływ zarówno deklaracje politycznego poparcia dla ruchu spółdzielczości rolniczej przez ówczesne siły polityczne, jak też wzrastająca pomoc ekonomiczna państwa. Deklaracje te stwierdzały, że widzą one w ruchu spółdzielczości produkcyjnej drogę do przekształcania gospodarstw chłopskich w zespołowe gospodarstwa rolne, przy przestrzeganiu w pełni zasady dobrowolności, a także zapowiedź wielostronnej pomocy w rozwoju zespołowej bazy produkcyjnej. Ukształtowały sprzyjający klimat dla spółdzielczości produkcyjnej.

Zwiększenie pomocy państwa dla spółdzielczej gospodarki w rolnictwie przejawiało się w rozszerzeniu zakresu częściowego umarzania kredytów związanych z melioracją, budową i remontami budynków inwentarskich i gospodarczych, zakupem sprzętu technicznego, zagospodarowaniem przejmowanych gruntów lub ich zakupem.

Transformacja ustrojowa, jaka nastąpiła w Polsce po 1990 roku załamała te tendencje i sprawiła, że rzuceni zostaliśmy na szerokie wody gospodarki rynkowej. Zasady trzech „s" (samorządność, samodzielność gospodarcza i samofinansowanie) przyjęte w reformie gospodarczej, zostały zastosowane również w rolnictwie. W związku z tym wystąpił kryzys gospodarczy i organizacyjny spółdzielczości, który nie ominął również nas. Nie brak było głosów ludzi nam nieprzychylnych, którzy jak wróżka Kasandra wieszczyli szybki koniec spółdzielni. Dziś chcę im odpowiedzieć słowami znanego klasyka, iż „informacje o naszej śmierci były mocno przesadzone". Spółdzielnia w Bojszowach istnieje i właśnie obchodziła jubileusz 30-lecia swego istnienia.

W okresie transformacji ustrojowej w naszym kraju pod adresem spółdzielczości padło wiele słów krytyki i oskarżeń, dążono do jej degradacji, rozbicia, nie wyłączając decyzji i inicjatyw likwidatorskich. Chciałoby się wierzyć, iż ten okres polska spółdzielczość ma już za sobą. Czy w 2006 roku traktowana jest na równych prawach z innymi sektorami gospodarki? Moim zdaniem ciągle jeszcze spółdzielczość w Polsce jest dyskryminowana. Bo jakże inaczej można zrozumieć np. art. 20 obecnej konstytucji, który wymienia wyłącznie własność prywatną, pomijając własność spółdzielczą i publiczną z podstaw tworzenia społecznej gospodarki rynkowej. To dowód, jak jeszcze głęboko tzw. front ideologiczny tkwi w naszym państwie i prawie.

W najświetniejszych swych czasach spółdzielnia dawała zatrudnienie blisko 300 pracownikom, a więc była liczącym się podmiotem na lokalnym rynku pracy. Jednakże transformacja ustrojowa, a zwłaszcza będący jej pochodną dziki, bezduszny i pazerny kapitalizm doprowadziły do tego, iż z tamtego stanu pozostała garstka 23 członków spółdzielni.

W czasach swej świetności spółdzielnia była sponsorem organizacji i instytucji, m.in. zakładem opiekuńczym Szkoły Podstawowej w Bojszowach. To z dotacji spółdzielni został zakupiony dla uczniów pierwszy kolorowy telewizor. To spółdzielnia sponsorowała wykonanie tablicy upamiętniającej patrona szkoły W. Gawlikowicza. Spółdzielcy na swój koszt wykonali także remont budynku przychodni gminnej. Podobne przykłady można by mnożyć, a z okazji jubileuszu aż prosi się by je przypomnieć. Spółdzielnia była też kuźnią kadr dla odradzającego się w 1991 r. samorządu gminnego. Wielu obecnych pracowników gminy tam zdobywało swoje doświadczenie, by później wykorzystać je dla wspólnego dobra.

W ciągu 30 letniej historii spółdzielnią zarządzało ośmiu prezesów, wliczając w to autora niniejszego tekstu. Byli to kolejno: Antoni Bochniak, Klemens Brol, Stanisław Siwy, Bogusław Morawiecki, Henryk Tomża, Alojzy Lesiak, Lidia Siwy i Edward Bochniak. Popełniłbym faux paux, gdybym podjął się próby wartościowania i oceniania moich poprzedników. Dość powiedzieć, iż każdy z nich był kolejnym ogniwem w historii spółdzielni i każdy z nich włożył w jej rozwój swój wkład, doświadczenie i zaangażowanie na miarę swoich sił i możliwości. Każdy był zdeterminowany czasem w jakim przyszło mu działać. Chciałem im wszystkim z okazji jubileuszu, za ich wkład pracy i zaangażowanie serdecznie podziękować.

Spółdzielnia to przede wszystkim jej członkowie, którzy obchody jubileuszu 30-lecia wyznaczyli na dzień 20 października, po zakończeniu tegorocznych prac polowych. Aby uroczystościom nadać odpowiednią rangę i oprawę spółdzielcy zaprosili na swój jubileusz (z blisko miesięcznym wyprzedzeniem) miejscowych VIP-ów, gospodarzy tego terenu, władze polityczne i administracyjne gminy Bojszowy w osobach: posła Ziemi Bojszowskiej na Sejm pana Alojzego Lysko i wójta Gminy Bojszowy pana Henryka Utratę. Jakież było rozczarowanie spółdzielców, gdy z zaproszonych i ważnych gości (poza byłymi prezesami i władzą nadrzędną) nie przybył nikt. Raz na 30 lat nie zechcieli oni spotkać się ze spółdzielcami, by swoją obecnością zaszczycić ich jubileusz. Bojszowy to przecież nie Katowice czy Tychy i nie co dzień zdarza się przecinanie wstęgi. Spółdzielcy umieją odczytywać takie fakty i mają nieodparte wrażenie, iż władza ich nie lubi. Lubienie zresztą zostawmy swoim najbliższym, wystarczy abyśmy się wzajemnie szanowali. Korzystając z okazji chciałem złożyć Panu posłowi gratulacje z okazji otrzymania 2 dni później tytułu „Ślązaka Roku". Również panu Henrykowi Utracie gratuluję reelekcji na funkcję wójta Gminy Bojszowy.

Na wspomnianej wyżej uroczystości spółdzielcy, a także zaproszeni przez nich, a obecni goście otrzymali piękne puchary, kalendarze, a także drobne gadżety. Jedna z członkiń spółdzielni Elżbieta Musialik została uhonorowana przez Krajową Radę Spółdzielczą najwyższym odznaczeniem spółdzielczym „Zasłużony Działacz Ruchu Spółdzielczego" m.in. za to, iż związała się ze spółdzielnią od początku jej istnienia.

Edward Bochniak

Idea ruchu spółdzielczego ma za sobą ponad 150-letnią tradycję. Spółdzielnie w Unii Europejskiej są ważnym segmentem gospodarki rynkowej. Istnieje tam 150 tysięcy organizacji spółdzielczych z ponad 105 mln członków. W Danii na 90 tys. przedsiębiorstw 63 tys. to spółdzielnie. W Grecji 90% rolników jest członkami spółdzielni, istnieje tam 6400 spółdzielni rolniczych. Światowym liderem pod względem udziału spółdzielczości rolniczej w funkcjonowaniu rynków rolnych jest Holandia. W Japonii spółdzielczość rolnicza zrzesza 90% wszystkich rolników. W USA działa 3 tys. spółdzielni z 1,9 mln członków.
Misją spółdzielni jest: działać na rzecz członków i zaspokajać ich potrzeby i interesy. To Jan Paweł II wypowiedział znamienne słowa, iż „spółdzielczość dowartościowuje człowieka chroniąc słuszne interesy osoby ludzkiej".

Troche o świetlanej przeszłości podupadającej spółdzielni.





Po raz pierwszy w gminie

I Przegląd Rękodzieła i Twórczości Ludowej Mieszkańców Gminy Bojszowy, 3.11.2006.

3 listopada br. o godzinie 18 w auli gimnazjum bojszowskiego odbędzie się wernisaż I Przeglądu Rękodzieła i Twórczości Ludowej Mieszkańców Gminy Bojszowy. Do przeglądu zgłosiło się ponad dwudziestu uczestników. Będzie można zobaczyć obrazy tworzone techniką haftu krzyżykowego, akwarele, rzeźby i inne.
Wystawę będzie można jeszcze oglądać w kolejnym tygodniu - dokładne informacje wkrótce.





Przegląd rękodzieła

Jeśli ktoś maluje, maluje na szkle, rzeźbi, haftuje, rysuje - to jest zaproszony do udziału w I Przeglądzie Twórczości Ludowej Mieszkańców Gminy Bojszowy.

Uroczyste otwarcie wystawy z udziałem twórców i władz gminy odbędzie się w auli gimnazjum 3 listopada (piątek) o godz. 18. Organizatorzy proszą o dostarczenie oprawionych i podpisanych prac oraz numeru telefonu do 20 października do gimnazjum i przekazanie ich na ręce Iwony Puławskiej (tel. 663 642 475) lub Małgorzaty Jęczmyk-Głodkowskiej (tel. 665 117 301).

SKARBY NA WYSTAWIE



160 prac 24 twórców zaprezentowano na wystawie rękodzieła, którą na początku listopada zorganizowała w gimnazjum... - Bojszowy to tak mała miejscowość, a jest tu tyle cennych skarbów, bo artyści to są skarby - powiedziała nam Joanna Cyroń z Bojszów, która przyszła na wystawę z mężem.

Uszokowie z Nowych Bojszów pokazywali swe obrazy robione krzyżykowym haftem. W to rękodzieło angażują się: mama

Otylia, jej synowie: Waldemar i Lucjan oraz ich żony - Agnieszka i Adrianna. Ta ostatnia zajmuje się robieniem serwet - a to zamiłowanie wzięła od swej ciotki.

- Wszystko zaczęło się od mamy - mówi Waldemar Uszok - jakieś 15 lat temu, gdy z Włoch przywiozła pierwsze wzory. Spodobały mi się prace mamy i tak już poszło. To zajęcie jest jak ciekawa książka - wciąga tak, że się nie można oderwać, choć wykonanie dużego obrazu może zająć i 100 godzin.

Pan Waldemar powiedział nam, że nie lubi pustych ścian, ale nie toleruje również reprodukcji, dlatego zawiesza na nich rodzinne działa. W ten sposób jego zdaniem tworzy się klimat domu, ma on swój charakter.

Cyroniów zachwyciła ikona Beaty Czyrwik i bardzo żałowali, że nie jest do kupienia. Przyznają, że malarstwo bardzo ich interesuje, tak jak i twórczość Józefa Kłyka, który jest bardzo znany - nie tylko w rodzinnych Bojszowach. Stwierdzili, że wystawa, to świetny pomysł, ale szkoda też, że prac nie pokazuje się poza gminą.

- Interesuję się mundurami żołnierzy z różnych epok, militariami - powiedział Bernard Rogalski. Wzory czerpie z książek, bo chce, by to co namaluje, było zgodne z prawdą historyczną. Prace wykonuje ołówkiem, akwarelami, kredkami lub farbami wodnymi. Lubi też malować pejzaże, budowle czy zwierzęta (szczególnie konie).

- Pracuję w gimnazjum od 5 lat i ciągle słyszę, że ktoś coś tworzy - a to babcia, mama czy ciocia - powiedziała nam Iwona Puławska, która zorganizowała wystawę wraz z Małgorzatą Jęczmyk-Głodkowską. Efekty są bardzo ciekawe. - Cieszę się, że tyle osób przyniosło swoje prace i dlatego sądzę, że warto kontynuować takie wystawy. Co się wydaje dziwne, to fakt iż największą popularnością cieszy się haft krzyżykowy i gobelinowy. Dziwne dlatego że to żmudna technika, wymagająca cierpliwości, ale też dobrze wpływa na samopoczucie - bo uspokaja i wycisza.

Spośród 160 prac - głównie obrazów i rzeźb były i tak różne jak pisanka, abażur, świecznik czy poduszka.

- To piękne, że tym się zajmują ludzie w bojszowskiej gminie, że jest taka tradycja, że robią to dla rodziny, dla siebie. Dlatego dobrze, że wystawę zobaczyli uczniowie, oby potrafili docenić czym jest sztuka ludowa. zz

Na I Przeglądzie Rękodzieła i Twórczości Ludowej Mieszkańców Gminy Bojszowy swoje prace zaprezentowali: Róża Baron, Cecylia Czarnynoga, Barbara Czyrwik, Beata Czyrwik, Beata Jeż, Józef Kłyk, Maria Kostka, Paula Kostka, Karolina Kotas, Anna Kropka, Genowefa Kropka, Irena Mąka, Anna Pientok, Krystyna Pierchała, Bernard Rogalski, Bronisława Sporyś, Marta Stolecka, Franciszek Ścierski, Otylia Uszok, Lucjan Uszok, Adrianna Uszok, WaldemarUszok, Lidia Wuwer.



Aneta w finale

Aneta Czyrwik ze szkoły w Świerczyńcu zakwalifikowała się do etapu diecezjalnego XII Konkursu Wiedzy Biblijnej „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię".

16 listopada w Bieruniu Starym odbył się etap rejonowy konkursu, w którym brali udział uczniowie szkół podstawowych powiatu bieruńsko-lędzińskiego oraz Tychów. Aneta zajęła w nich III miejsce. Świerczyniec reprezentowały na konkursie również Oktawia Stolecka oraz Kinga Nycz. Uczennice odpowiadały na pytania ze znajomości Ewangelii św. Marka. Ich opiekunem jest katechetka Renata Buś. cl



A tak to wyglądało







w rzeczywistości



AMBASADOROWIE NASZEJ KULTURY



„Bojszowianie" podczas jubileuszowego występu

Co roku dają pół setki występów. Jak mówią, najlepszą zapłatą za trudy prób jest radość śpiewania oraz aplauz publiczności i miłe słowa, że się podobało, że było pięknie. Tworzą go 4 pokolenia: najmłodsi mają 8 lat - najstarsi ponad 80. Zdobywają nagrody na najważniejszych przeglądach, a wszyscy zazdroszczą im wspaniałej kapeli. Tacy są „Bojszowanie" w 45 roku swego istnienia.

Z tej okazji spotkali się 18 listopada, by świętować swój jubileusz. Uhonorowano na nim najstarszych stażem członków zespołu. Są to: Maria Duda, Justyna Koch, Marta Piekorz i Józef Cichy.

Justyna Koch powiedziała nam, że śpiewała całe życie, już przed wojną. Zamiłowanie do śpiewu „erbła od mamy", która nigdzie poza domem nie występowała, bo i nie miała na to czasu, dlatego w domu że było 12 dzieci. Mama szyła czepce i inne części stroju i przy tym śpiewała. Ona jako dziecko słuchała i nauczyła się wielu pieśni. Zna większość utworów zamieszczonych w śpiewniku „Bojszowy śpiewają".

Monika Dolina dostała bukiet kwiatów od wójta



Poseł Alojzy Lysko, sam przez 10 lat członek zespołu, zwrócił się do „Bojszowian" by krzewili swojskość i miłość do ziemi i rodzinnej. Poprosił też wójta, by edukacja regionalna była u nas wzorowa, by Bojszowy mogły dać przykład innym gminom.

„Bojszowianom" życzył wytrwałości, by nie rezygnowali jak inne zespoły, rozwijali się i dbali o talenty.

- Naszą powinnością jest dbać o własną kulturę, o jej korzenie - powiedział wójt Henryk Utrata - i przekazać następcom to, co w niej najcenniejsze. Przy tej okazji wójt podziękował zespołowi za rozsławianie gminy. A naręcze pięknych kwiatów wręczył najmłodszej członkini zespołu 8-letniej Monice Dolinie z dedykacją: - Chciałbym, byś pamiętała, jak będzie 100 lecie zespołu, że dostałaś takie kwiaty i żebyś do niego wówczas należała. Dziewczynka powiedziała nam, że w zespole jest od roku. Nikt jej do tego nie namawiał - przyszła, bo lubi śpiewać śląskie piosenki, a najbardziej „Pognała Wołki" i „A muzyczka grała".

Ambasadorami stroju, śpiewu, i śląskiego języka nazwał „Bojszowian" starosta Piotr Czarnynoga. Oprócz przekazania życzeń, podziękował zespołowi za to, co robi dla kultury śląskiej.

Po oficjalnych wystąpieniach A. Lysko rzucił hasło, by każdy zaśpiewał najstarszą piosenkę jaką pamięta. Marta Piekorz wykonała pieśniczkę „Szedł jeden młodzieniec" i powiedziała, że to ta, którą zapamiętała ze swego wesela. Mikrofon powędrował z rąk do rąk, a z każdym utworem łączyło się jakieś wspomnienie, jakaś historia - z bliższej lub dalszej przeszłości.

„Bojszowianie" liczą 40 członków. Patronat nad nimi sprawuje Urząd Gminy w Bojszowach. Zespół powstał w 1961 roku z inicjatywy kierownika Kółka Rolniczego Augustyna Piekorza i przewodniczącej Koła Gospodyń Wiejskich Gertrudy Łaszczycy. Wywodzi się z nieformalnej grupy „Bojszowskie Babeczki", której celem było kultywowanie mowy, pieśni, tańców, obrzędów i obyczajów. Kolejne przewodniczące zespołu to Justyna Koch i bibliotekarka Marta Gondzik.

W 1991 zespołowi udostępniono Izbę Regionalną w Urzędzie Gminy; zakupiono stroje, instrumenty i zapewniono instruktora, którym został Marian Rypuła. Prezesem był wówczas Józef Cichy, a kierownikiem artystycznym Alojzy Lysko. Wzbogacono repertuar oraz podniesiono poziom wykonawczy.

Od roku 1993 zespół występuje pod nazwą „Bojszowianie". Kolejnym kierownikiem był Jan Wala. Zespół nagrał wówczas kilka programów telewizyjnych, dwa odcinki programu „Sobota w Bytkowie", występował w radiu Katowice. Przygotował programy „Na ludową nutę", „Na jedlinie śnieg się bieli", „Duszki Bojszowskie", „Krzoki i Pnioki", z okazji wigilii, Wielkanocy, dożynek.

Franciszek Ścierski występuje często jako solista i gawędziarz, a Małgorzata Cichy przepięknie maluje zopaski i wstążki.

Wiele lat w zespole śpiewała Dorota Sojka, która w roku 1995 została „Ślązaczką Roku".

Zespół przygotował także inscenizacje teatralne: „Boms w bojszowskiej karczmie", „Fojeromon się żyni", poetycką śpiewogrę „Narodziny chleba".

Zdobył główną nagrodę na Sejmiku Teatrów Ludowych w Tarnogrodzie. Występował w Czechach, na Słowacji i na Węgrzech. Co roku od kilku lat śpiewa na Tygodniu Kultury Beskidzkiej - co poczytuje sobie za ogromne wyróżnienie. Kapela „Bojszowian" wygrała w tym roku przegląd folklorystyczny Wici w Chorzowie. Ponadto A. Lysko i J. Wala opracowali śpiewnik „Bojszowy śpiewają".

Średnio w roku odbywa się 70 prób i około 50 występów. Od roku 2004 kieruje zespołem Wiktor Sporyś, a kronikarzem jest Teresa Długajczyk.

Za naszym pośrednictwem Zespół dziękuje wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania jubileuszowej uroczystości.

„Bojszowianie" nagrodzeni

Podczas XI Przeglądu Widowisk Obrzędowych, który odbył się 20 i 21 października w Katowicach - Giszowcu.

Zespół otrzymał tam 2 nagrodę w gronie 14 konkurentów za obrzęd „błogosławin" przed weselem. Gratulujemy! zz

Historia szkoły i kraju

Bojszowy

W czwartek, 23 listopada, Szkoła Podstawowa im. Wilhelma Gawlikowicza w Bojszowach obchodziła 50-lecie swego istnienia. Uroczystość zainaugurowała msza święta. Podczas akademii, która odbyła się w sali gimnastycznej, przemawiała dyrektor Urszula Parysz, śląski kurator oświaty, oraz inni zaproszeni goście.

Poseł RP Alojzy Lysko poruszył temat agresji w szkołach: zło rodzi się w sercu, a nauczyciel powinien być przede wszystkim wychowawcą.

Poseł mocno zaakcentował potrzebę edukacji regionalnej. Mówił, że jeśli ktoś kocha swoją małą ojczyznę, to ma gdzie i po co wracać.

Wójt Bojszów Henryk Utrata odwołał się do wspomnień z dzieciństwa, do swoich lat szkolnych. Powiedział, że 40 proc. budżetu gminy przeznaczane jest na edukację. Z okazji 50-lecia szkoła otrzyma prezent - halę sportową.

W części artystycznej najpierw wystąpili drugoklasiści, potem uczniowie klas starszych. Ich występ był swego rodzaju lekcją historii w artystycznym ujęciu. Dotyczył zarówno dziejów samej szkoły, jak i najnowszej historii kraju. Obejmował między innymi takie wydarzenia, jak: czerwiec 1956 r., wybór Karola Wojtyły na papieża, stan wojenny 1981 r. Jako ilustracja muzyczna posłużyły między innymi utwory Jacka Kaczmarskiego.

Z okazji półwiecza bojszowskiej szkoły otwarto w bibliotece centrum multimedialne. Można było także obejrzeć okolicznościową wystawę uczniowskich prac plastycznych, kronik szkolnych, dyplomów i pucharów.

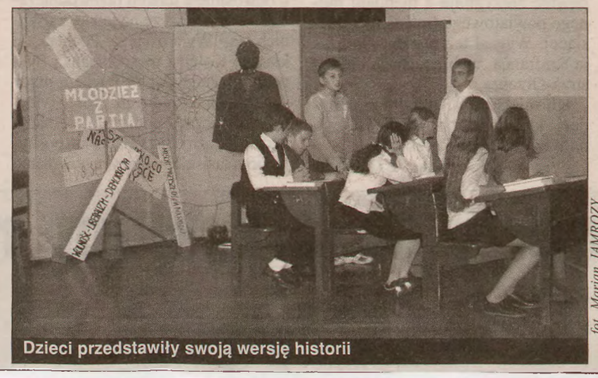

Dzieci przedstawiły swoją wersję historii

fot. Marian JAMROZY

Obecny budynek szkolny oddano do użytku w 1956 r. Przez 20 lat mieściła się w nim szkoła wiejska, posiadająca punkt filialny w Jedlinie. W sierpniu 1975 r. przekształcono ją w Zbiorczą Szkołę Gminną, której podlegały szkoły podstawowe w Bojszowach Nowych, Jedlinie, Międzyrzeczu, Studzienicach i Jankowicach. Dwa lata później, w ramach reformy administracyjnej, szkoła stała się jedną z tyskich zbiorczych szkół podstawowych. W listopadzie 1983 r. miała miejsce uroczystość odsłonięcia pamiątkowej tablicy i nadania szkole patrona. Został nim Wilhelm Gawlikowicz, urodzony w Gorkach i pracujący na tym terenie nauczyciel historii, pedagog, działacz plebiscytowy i powstaniec śląski, zamordowany przez gestapo w 1942 r. w obozie w Blachowni koło Kędzierzyna.

Po utworzeniu gminy Bojszowy 1 stycznia 1996 r. nastąpiło przejęcie szkoły przez miejscowy samorząd. Odtąd nosi ona nazwę Szkoły Podstawowej im. Wilhelma Gawlikowicza w Bojszowach. Rok później nastąpiło chwilowe zamknięcie budynku na skutek zagrożeń spowodowanych szkodami górniczymi. Stało się to okazją do przeprowadzenia gruntownego remontu obiektu. Obecnie dzieci uczą się w zmodernizowanym budynku, z odnowionymi salami lekcyjnymi, z pracowniami tematycznymi i multimedialną biblioteką. *Jama*

50 lat szkoły

Szkoła Podstawa im. Wilhelma Gawlikowicza obchodzi w tym roku 50-lecia istnienia. Z tej okazji Bojszowy zaszczycone zostały wizytą Mariana Drosio, Śląskiego Kuratora Oświaty. Przybył również poseł Alojzy Lysko, rodzina patrona i władze samorządowe. Z tej okazji otwarto internetowe centrum multimedialne. Przegląd mody i muzyki od lat 60 do czasów współczesnych oraz lekcja historii to główne punkty programu artystycznego, który zaprezentowali uczniowie. Uroczystość odbyła się 23 listopada.

Proboszcz Andrzej Maślanka poświęcił nowy sztandar Szkoły Podstawowej w Bojszowach



Obchody rozpoczęto mszą świętą odprawianą przez proboszcza Andrzeja Maślankę. W kazaniu ksiądz zwrócił uwagę na rolę jaką pełnią szkoła i rodzice w wychowaniu dzieci. Apelował, by wystrzegać się przemocy. Proboszcz poświęcił nowy sztandar szkoły. Uczniowie przygotowani przez Katarzynę Ścierską i Izabelę Kisałę włączali się śpiewem, grą na skrzypcach i flecie w czasie modlitwy wiernych i w innych momentach mszy.

Podczas szkolnej akademii goście otrzymali pamiątkowy folder i płytę CD prezentującą historię i współczesność szkoły. Barbara Zagórna - córka Wilhelma Gawlikowicza złożyła kwiaty pod tablicą upamiętniającą patrona szkoły. Obecna dyrektor szkoły Urszula Parysz wręczyła kwiaty swoim poprzednikom na tym stanowisku: Elżbiecie Żywczok, Danucie Wagstyl - Majewskiej, Reginie Siwy, Romanowi Wróblowi i Grzegorzowi Tomali.

Słowa „Historia vitae magistra est", (czyli „Historia

Dokończenie na str. 10

50 lat szkoły



Wizytator Agata Boryka (po lewej) kurator Marian Drosio i dyrektor szkoły Urszula Parysz

dokończenie ze str. 1

nauczycielką życia") dyrektor Urszula Parysz uczyniła mottem rocznicowej akademii. Zwróciła uwagę na „integralny rozwój człowieka, który opiera się na harmonii rozumu i wiary". Zachęcała uczniów, by nie bali się myśleć i byli w tym twórczy.

Poseł Alojzy Lysko powiedział, że nauczanie powinno opierać się przede wszystkim na więzi z „małą ojczyzną". Wspomniał, jak przed laty wraz z Krystyną Ścierską i innymi budował tę szkołę.

Kurator Marian Drosio podziękował władzom gminy za starania na rzecz edukacji. A wójt Henryk Utrata przypomniał, jak 40 lat temu jako uczeń innej szkoły zachwycił się salą gimnastyczną, w której odbywała się akademia. Zwrócił też uwagę, że 40 proc. budżetu gminy przeznaczane jest na oświatę.

Wicestarosta Bernard Bednarz stwierdził, że porównując tę szkołę z innymi w powiecie, uważa, że najlepsza młodzież jest w gminie Bojszowy.

Otwarcia internetowego centrum multimedialnego dokonali kurator, wójt i dyrektor szkoły. W centrum goście obejrzeli prezentację ukazującą historię szkoły. Znalazły się w niej archiwalne i aktualne zdjęcia przedstawiające uczniów, nauczycieli i wydarzenia z życia gminy.

Część artystyczną rozpoczął przegląd mody i muzyki od lat 60. do czasów współczesnych przygotowany przez dzieci z klas I - III pod okiem Ireny Brzezińskiej, Bernadety Norek i Joanny Natkaniec. Uczniowie zaprezentowali różne tańce, które w tym czasie królowały na parkiecie. Lekcję historii o szkole bojszowskiej pokazały starsze dzieci przygotowane przez Gabrielę Rozmus i Aleksandrę Berezę, a szkolny chór pod kierownictwem Joanny Goc zaśpiewał m.in. „Mury" Jacka Kaczmarskiego i „Autobiografię" grupy Perfect.

Goście mogli obejrzeć wystawę prac dzieci, a także wpisać się do księgi pamiątkowej. Uroczystość zakończyła się poczęstunkiem w sali OSP. bz

Promują naszą gminę śpiewem i muzyką gdzie tylko jest to możliwe!

Szkoła - to kuźnia późniejszych indywidualistów.

Jak na gusta złośliwców - na
Otwarcie nowej hali
sportowej przy
Gimnazjum Gmin-
nym w Bojszo-
wach, 27.11.2006.

Wzywam was do rywalizacji

Bojszowy

Powiat bieruńsko-lędziński, chociaż niewielki obszarowo jest chyba jedynym w kraju, który może się pochwalić dwoma posłami. Nic więc dziwnego, że to właśnie posłowie, Alojzy Lysko i Józef Berger oraz wójt Bojszów Henryk Utrata uroczyście przecięli wstęgę.

W poniedziałek, 27 listopada, w Bojszowach otwarto halę sportową przy gminnym Gimnazjum im. Roku Jubileuszowego wraz z Oddziałami Integracyjnymi. Hala spełnia wszelkie standardy bezpieczeństwa. Powierzchnia użytkowa wynosi 2678,34 m. Długość - 61,90 m, szerokość - 35,50 m, a wysokość - 11 m. Pełnowymiarowe boisko do piłki ręcznej ma wymiary; długość 44,05 m, szerokość 24,2m. Cały obiekt, zgodnie z obowiązującymi przepisami, jest dostępny dla osób niepełnosprawnych, w tym także szatnie z natryskami. Budynek jest dwukondygnacyjny, obie kondygnacje są połączone windą. W części sportowej sali, zamontowano kurtynę grodzącą, która pozwoli na podział boiska na 2 strefy treningowe. Sala przystosowana jest do gier zespołowych. W budynku są także gabinety rehabilitacyjne i siłownia, wyposażona w 6 stanowisk do ćwiczeń fizycznych Atlas.

Budowa nowej hali trwała zaledwie 16 miesięcy. Koszt inwestycji, jak poinformował zaproszonych gości Henryk Utrata, wyniósł ponad 7 mln złotych. Ta hala jest w pełni przygotowana dla osób niepełnosprawnych, zgłaszam więc możliwość zorganizowania w Bojszowach halowej olimpiady dla niepełnosprawnych oświadczył wójt. Z szatni może korzystać 200 osób, do dyspozycji jest siłownia, sauna, gabinet fizykoterapii.

- Mamy w powiecie bieruńsko-lędzińskim czym się pochwalić, niedługo ruszy budowa kolejnej hali sportowej w Imielinie. Uważam więc, że pomysł, który kilka tygodni temu rzuciłem, czyli powołanie Powiatowego Szkolnego Związku Sportowego ma rację bytu - powiedział starosta Piotr Czarnynoga.

- Mamy hale sportowe porównywalne, młodzież może ćwiczyć, wzywam więc Bojszowy do sportowej rywalizacji - oświadczył Jan Podleśny, wiceburmistrz Bierunia. Kazimierz Utrata, komendant tyskiej straży pożarnej, podarował młodzieży maskotkę - misia, który ma czuwać nad ich bezpieczeństwem.

Po wystąpieniach oficjalnych młodzież przedstawiła historię igrzysk, od tych pierwszych, starożytnych po współczesne. Przy okazji prezentacji poszczególnych dyscyplin, takich jak: zapasy, boks, rzut dyskiem wyścigi rydwanów, została także omówiona ich historia. Zapalono znicz olimpijski, wręczono wieńce laurowe, symbol zwycięstwa, a całość zakończyła się bardzo współcześnie, bo występem chearliderek.

Jama

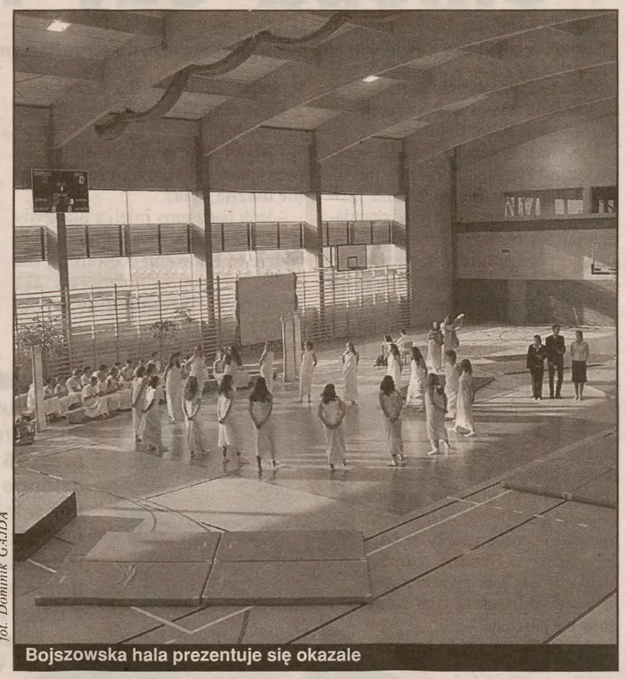

fot. Dominik GAJDA

Bojszowska hala prezentuje się okazale

HALA SPORTOWA OTWARTA



Dyrektor Gminnego Gimnazjum Irena Kaczmarek-Zającowa, posłowie Józef Berger i Alojzy Lysko oraz wójt Henryk Utrata przed przed wejściem na halę sportową

- Obiekt zwraca uwagę ciekawą bryłą i oryginalnymi, drewnianymi elementami dachu - powiedział Marek Jerzy, prezes firmy RABA II z Jaworzna, wykonawcy hali. Wewnątrz urzeka kolorami, przestrzenią i grą światła. Wójt Henryk Utrata nazwał ją „obiektem na miarę gminy". Na starosście Piotrze Czarnynodze największe wrażenie zrobiła funkcjonalność budynku. Artur Scholz, uczeń klasy IIa Gimnazjum, był bardzo zadowolony, że wreszcie będzie mógł pograć zimą w piłkę nożną na dużym boisku.

Pochwały za niespotykane zaangażowanie i konsekwencję w dążeniu do celu spłynęły na wójta Henryka Utratę i członków Rady Gminy poprzedniej kadencji z ust m.in. **c.d. str. 11**

HALA SPORTOWA OTWARTA



Wójt Henryk Utrata wśród młodzieży

dokończenie ze str. 1

posła Józefa Bergera, starosty powiatu bieruńsko-lędzińskiego i prezesa firmy RABA II. Wójt zapytany przez nas o przyczyny tak silnego osobistego zaangażowania tłumaczył: - Staram się być w każdym miejscu, w którym gmina coś buduje. Staram się zdobywać wiedzę, poznawać od kuchni budowę i uczestniczyć w realizacji inwestycji. Wymaga to wiele wysiłku, ale przynosi efekty. - Wójt stracił na hali zdrowie, ale zostawił serce - zauważyła dyrektor Gminnego Gimnazjum Irena Kaczmarek-Zającowa.

Podczas otwarcia hali padło kilka propozycji wykorzystania budynku. Wójt zaprosił do organizacji I olimpiady osób niepełnosprawnych, Piotr Czarnynoga zapragnął stworzenia Powiatowego Szkolnego Związku Sportowego, z kolei Jan Podleśny wiceburmistrz Bierunia wezwał do „sportowej rywalizacji".

Uwagę gości zwrócił występ młodzieży gimnazjalnej. Program artystyczny nawiązywał do historii starożytnych igrzysk olimpijskich, dlatego rozpoczął się od zapalenia znicza olimpijskiego przez Marcina Berezę, nauczyciela wf-u. Uczniowie przedstawili konkurencje olimpijskie m.in. bieg w zbroi, walki bokserskie, rzut oszczepem i dyskiem. Zaprezentowali także elementy gimnastyki artystycznej, np. figury akrobatyczne, a także rytualne tańce. Całości dopełniała antyczna dekoracja przedstawiająca kolumny i wzgórze Akropolu.



„możliwości są tak wielkie, że inne szkoły również będą mogły z niej korzystać". Poseł Alojzy Lysko wyraził nadzieję, że obiekt będzie udostępniony także dorosłym. Zwrócił również uwagę, że mieszkańcy powinni dbać o nowy budynek.

bz

Wójt Henryk Utarta podkreślał, że hala jest przeznaczona dla uczniów Gimnazjum i Szkoły Podstawowej w Bojszowach. Zaznaczył jednak, że

Pokazy gimnastyczne młodzieży gimnazjum były ozdobą ceremonii otwarcia hali sportowej.



PARAMETRY HALI

Budowa hali trwała 17 miesięcy. Jest to budynek spełniający wszelkie standardy bezpieczeństwa. Powierzchnia użytkowa wynosi 2 678 m2. Wymiary obiektu to: długość - 61,90 m, szerokość - 35,50 m, wysokość - 11 m.
W części sportowej mieści się pełnowymiarowe boisko do piłki ręcznej, o wymiarach: długość - 44 m, szerokość - 24 m. Widownia przygotowana jest na 300 miejsc. Obiekt jest przystosowany dla osób niepełnosprawnych, w tym szatnie z natryskami.
Budynek hali jest dwukondygnacyjny - obie kondygnacje połączone są windą przeznaczoną również do przewozu osób niepełnosprawnych. Na sali sportowej zamontowano kurtynę grodzącą, umożliwiającą jej podział na 2 boiska treningowe. Sala przystosowana jest do gier zespołowych, wyposażona w łatwy do zamontowania lekki osprzęt sportowy. W budynku znajduje się również cześć pomieszczeń przystosowanych na gabinety rehabilitacyjne oraz siłownia, wyposażona w sześciostanowiskowe urządzenie do ćwiczeń fizycznych Atlas. Hala sportowa w Bojszowach jest drugim obiektem sportowym w gminie oddanym w 2006 roku do użytku po otwartych w lipcu terenach sportowych i rekreacyjnych z boiskami i kortami tenisowymi w Świerczyńcu.

Prasa w sposób dość obszerny poinformowała o tym wydarzeniu.

Z Bojszów Olimp

Otwarcie nowej hali sportowej w Bojszowach, na razie służącej uczniom szkoły, przy której powstala, było wydarzeniem. Symboliczne przecięcie wstęgi rozpoczęło nowy etap w dziejach miejscowości znanej z zamiłowania do sportu. To z Bojszów przecież wywodzą się srebrni medaliści mistrzostw Polski juniorów. To stąd drogę na pierwszoligowe boiska zaczynał Wojciech Myszor, obecnie zawodnik Ruchu Chorzów.

Młodzi bojszowianie też marzą o wielkich sportowych wyczynach. Swoje marzenia zaprezentowali podczas uroczystego otwarcia hali, przenosząc siebie i gości do starożytnej Grecji i zapraszając na igrzyska. – Mam nadzieję, że dzięki tej hali, którą wybudowaliśmy z myślą o dzieciach i młodzieży, ale także dla dorosłych mieszkańców naszej gminy, rozwinie się niejeden sportowy talent – stwierdził wójt Henryk Utrata. – Warunki do uprawiania sportu mamy coraz lepsze i wierzymy, że dzięki temu będziemy mieli po pierwsze zdrową młodzież, a po drugie, że będziemy się mogli cieszyć z sukcesów naszych wychowanków. ***Daj***

Zdjęcia D. DUSIK


Uroczyste przecięcie wstęgi, czyli otwarcie hali w Bojszowach


Zapasy uprawiali także starożytni Grecy


Dyskobol jak z Olimpii


Publiczności w bojszowskiej hali zaimponowały salta


Ćwiczenia gimnastyczne spodobały się bojszowskim dziewczętom



Skok przez konia był popisem odwagi i sprawności


Wójt bardzo dobrze się bawił razem z bojszowską młodzieżą

HALA JAK MALOWANA

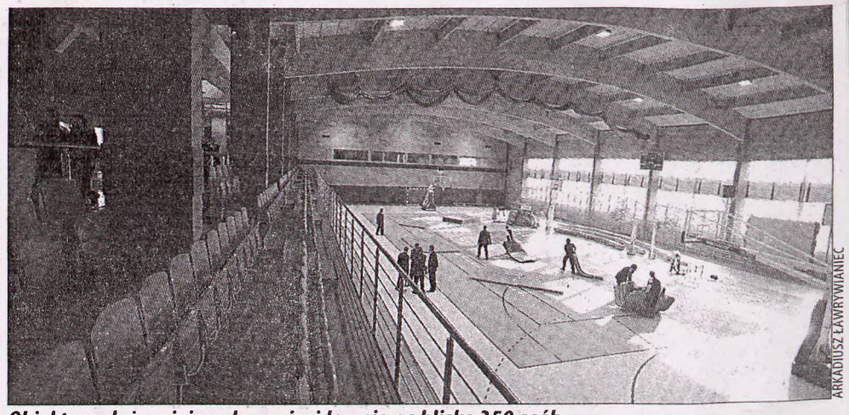
ARKADIUSZ ŁAWRYWIANIEC

Obiekt ma dużo miejsca do gry i widownię na blisko 350 osób.

BOJSZOWY

Takiego problemu, jak mieszkańcy os. Homera w Bieruniu, nie mają od poniedziałku bojszowianie. Przy gimnazjum została otwarta nowo wybudowana hala sportowa. Prace trwały 16 miesięcy.

Nowa hala posiada bardzo bogate zaplecze, na które składają się: siłownia, sauna, gabinety odnowy, sala konferencyjna. Na widowni jednocześnie może zasiadać blisko 350 osób. Całkowity koszt budowy to prawie 8 milionów złotych, 2,5 miliona to bezzwrotna dotacja z Warszawy, reszta pieniędzy została wyasygnowana z budżetu gminy.

Wielką zaletą tego obiektu jest jego wielofunkcyjność i przystosowanie do potrzeb niepełnosprawnych. Można tu grać w koszykówkę, siatkówkę, futsal. Odpowiednie wymiary sprawiają, że uprawiać te dyscypliny można na poziomie profesjonalnym. W hali planuje się także urządzać imprezy rozrywkowe, np. koncerty.

Z powstania hali zadowolenia nie kryje dyrektor gimnazjum Irena Kaczmarek-Zając. – Z sali korzystać będą w pierwszej kolejności uczniowie naszego gimnazjum i szkoły podstawowej. Planowane są dodatkowe zajęcia, utworzenie specjalnych sekcji sportowych, być może powstanie jakiś klub uczniowski. Bezpośrednie połączenie hali ze szkołą na pewno też należy do jej plusów - mówi.

Oczywiście największą frajdę mają uczniowie obu szkół. Adam Wietrzy już nie może się doczekać zajęć sportowych. – Do tej pory była w Bojszowach tylko jedna, stara sala. Teraz, gdy mamy tuż przy szkole taką wspaniałą halę, z przyjemnością będziemy z kolegami z niej korzystać - zapowiada.

KAMIL MILIAN

Nowa hala

BOJSZOWY W poniedziałek, 27 listopada, o godz. 10.00 nastąpi uroczyste otwarcie hali sportowej przy gminnym gimnazjum im. Roku Jubileuszowego z Oddziałami Integracyjnymi w Bojszowach. Hala sportowa w Bojszowach jest drugim obiektem w gminie oddanym w tym roku. W lipcu oddano do użytku tereny sportowe i rekreacyjne wraz z boiskami i kortami tenisowymi. Hala przy gimnazjum spełnia wszelkie standardy bezpieczeństwa, a jej powierzchnia użytkowa wynosi 2 678,34 m. ***Jama***

Hala rzeczywiście imponuje swoim wyglądem architektonicznym i funkcjonalnością sportową, posiada też doskonałą akustykę.

Otwarcie hali sportowej w Bojszowach





Ta hala - to obiekt na miarę i potrzeby XXI wieku.



Widownia może pomieścić ponad trzystu kibiców.



Symbolika wnętrza hali nawiązywała do starożytnej Grecji.

Otwarcie hali sportowej w Bojszowach



Goście, a wśród nich także nowi radni, zgromadzili się przed obiektem.



Do przecięcia wstęgi podeszło dwóch posłów i gospodarz gminy.



I już po wszystkim, a na pamiątkę po kawałku wstęgi.



Poświęcenia nowej hali dokonał proboszcz bojszowski - ks. Andrzej Maślanka.

Otwarcie hali sportowej w Bojszowach





Przed poświeceniem odmówione zostały stosówne modlitwy.

Był obecny poczet sztandarowy gimnazjum.





Po ceremonii poświecenia goście zasiedli na widowni, aby móc obejrzeć przygotowany przez młodzież okolicznościowy program.

Otwarcie hali sportowej w Bojszowach





Po ceremonii poświecenia goście zasiedli na widowni, aby móc obejrzeć przygotowane przez młodzież widowisko, poświęcone starożytnym igrzyskom.



Były podziękowania dla gospodarza gminy za tę nową halę.



Program artystyczny rozpoczęło wejście starogreckich kapłanek.

Otwarcie hali sportowej w Bojszowach





Za chwilę ruszy sportowy koło- wrót.

Pokazali się oszczepnicy...





...a na macie walczyli zapaśnicy.

Kapłanki ... zaśpiewały.

Otwarcie hali sportowej w Bojszowach





Najwięcej podziwu i aplauzu dostarczyły...





...pokazy gimnastyczne, w tym również te z użyciem przyrządów sportowych.

Otwarcie hali sportowej w Bojszowach





Efektowna piramida. Wystąpiły też dziewczyny z pomponami, czyli „czirliderki".





A na sam koniec wszyscy zaśpiewali popularny utwór, zatytułowany „We are the champions".



OTWARCIE HALI SPORTOWEJ W BOJSZOWACH

27 listopada br. po zaledwie 17 miesiącach od rozpoczęcia budowy nastąpiło otwarcie części hali sportowej przy Gminnym Gimnazjum im. Roku Jubileuszowego z Oddziałami Integracyjnymi w Bojszowach. Na uroczyste otwarcie przybyli licznie zaproszeni goście,, którzy oprócz zwiedzania hali mogli obejrzeć przygotowany przez młodzież bojszowskiego gimnazjum ciekawy program artystyczny.

Dokonane częściowe dopuszczenie do użytkowania pozwoli na korzystanie z obiektu przez dzieci i młodzież ze szkół gminy Bojszowy. Całkowite oddanie obiektu do użytku na początku 2007 r. umożliwi korzystanie z niego przez wszystkich mieszkańców gminy oraz pełne zagospodarowanie pozostałych pomieszczeń.

Hala jest budynkiem spełniającym wszelkie standardy bezpieczeństwa. Powierzchnia użytkowa wynosi 2 678,34 m^2. Natomiast wymiary obiektu to: długość – 61,90 m, szerokość – 35,50 m, wysokość – 11 m. W części sportowej mieści się pełnowymiarowe boisko do piłki ręcznej, o wymiarach: długość – 44,05 m, szerokość – 24,42 m. Widownia przygotowana jest na 300 miejsc. Cały obiekt jest przystosowany dla osób niepełnosprawnych, w tym szatnie z natryskami. Budynek hali jest dwukondygnacyjny - obie kondygnacje połączone są windą przeznaczoną również do przewozu osób niepełnosprawnych. Na sali sportowej zamontowano kurtynę grodzącą, umożliwiającą jej podział na 2 boiska treningowe. Sala przystosowana jest do gier zespołowych, wyposażona w łatwy do zamontowania lekki osprzęt sportowy. W budynku hali znajduje się również cześć pomieszczeń przystosowanych na gabinety rehabilitacyjne, sale do

RADNI GMINY BOJSZOWY
KADENCJI 2006-2010

BRATEK Stefan	032/ 218 92 98
BRZEZIŃSKA Irena	032/ 218 91 33
GNIZA Dariusz	032/ 328 95 61
GONDZIK Rajmund	032/ 328 92 19
GWÓŹDŹ Grzegorz	032/ 218 98 26
HACHUŁA Czesław	691 94 16 16
KOSTYRA Henryk	32/ 218 99 46
KUMOR Marek	32/ 218 93 72
SEWERYN Robert	600 320 552
SZTOLER Grzegorz	604 194 920
ŚCIERSKI Krzysztof	032/ 218 94 23
TOMALA Grzegorz	032/ 218 92 45
WIĄCZEK Antoni	032/ 218 93 97
WRÓBEL Piotr	032/ 218 91 51
WYBRANIEC Adam	032/ 218 92 60

STOWARZYSZENIE NA RZECZ OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH „RADOŚĆ ŻYCIA”

43-155 Bieruń ul. Warszawska 270 Tel.(032) 216-27-29, 216-37-28
e-mail: niepelnosprawnibierun@interia.pl
Jest organizacją pozarządową powstałą w 1995 roku z inicjatywy rodzin osób niepełnosprawnych i ich przyjaciół. Skupiamy wokół siebie niepełnosprawne osoby z terenu gminy Bieruń i Bojszowy. W swoich działaniach dążymy do integracji środowiska rodzin dzieci niepełnosprawnych. Prowadzimy różne formy aktywizacji życia osób niepełnosprawnych oraz pomagamy w organizowaniu zajęć rehabilitacyjnych. Pragniemy zapewnić naszym podopiecznym optymalne warunki do życia poprzez integrację, rehabilitację i terapię zajęciową.
Powyższe cele realizujemy poprzez prowadzenie:
- Świetlicy Zajęć Terapeutycznych
- Hydroterapię (zajęcia rehabilitacyjne na basenie)
- Hipoterapię (zajęcia rehabilitacyjne na koniu)
- Rehabilitację leczniczą
- Turnusy rehabilitacyjne
- Okolicznościowe spotkania, wycieczki, imprezy sportowe

27 marca 2006r. zostaliśmy zarejestrowani w sądzie jako organizacja pożytku publicznego.
Jeżeli Państwo nie rozliczyliście się jeszcze z urzędem skarbowym za rok 2006, a chcielibyście wspomóc nasze działania, to prosimy o wpłatę 1% podatku na nasze stowarzyszenie.
Z wyrazami szacunku
prezes Stowarzyszenia Andrzej Stylok
Nasz numer konta: 03 8435 0004 0000 0000 3779 0001

Z RODZINNEGO ALBUMU



Jakub Blacha urodził się 2 listopada. Miał wtedy 54 cm i ważył 3640 gramów. Jest drugim dzieckiem w rodzinie Ewy i Andrzeja, po Bartoszu, który ma już prawie 3 lata i bardzo kocha swego nowego braciszka. Pani Ewa pracuje na tyskich terenach przemysłowych, a jej mąż w firmie braci Chroboków w Bojszowach Nowych.

Z RODZINNEGO ALBUMU



Kamila Bednorz urodziła się 18 grudnia. Ważyła 3650 gramów i mierzyła 54 cm. Starszy brat Kamili ma już prawie trzy latka. Ich mama - Magdalena - jest pracownikiem Urzędu Gminy, a tata - Stanisław - jako operator maszyn budowlanych w nowobojszowskiej firmie braci Chroboków.

Bedzie sie to po latach rzewnie wspominać?!

GRUDZIEŃ

O pogodzie

Pogoda w grudniu

Grudzień też był ciepłym miesiącem. Specjaliści od pogody i to nie tylko ci od prognoz zauważyli, że tak ciepłego grudnia nie było od ponad 220 lat!
Dzień Św. Barbary był co prawda tylko z jednostopniowym przymrozkiem, ale potem było już tylko ciepło i coraz cieplej. Święta Bożego Narodzenia też bez śniegu i ciepło, nawet 12 stopni w południe.
Niewielkie opady śniegu miały miejsce dopiero wieczorem 28 grudnia, a więc na trzy dni przed końcem roku. Ale i ten opad srogiej zimy nie zapowiadał, a prognozy na pierwsze dni stycznia też nie były złowrogie, jeśli chodzi o kataklizm śnieżno – mroźny.

Co w gminnej trawie piszczy ?!

Niższe podatki w 2007 roku

Czwarty rok z rzędu Rada Gminy Bojszowy na wniosek wójta nie podniosła podatków i opłat lokalnych. Dlaczego tak się dzieje, wójt Henryk Utrata wyjaśnia w wywiadzie powyżej.

Natomiast radni obniżyli niektóre stawki podatków od samochodów ciężarowych. Brak podwyżek oznacza, że, uwzględniając inflację, zapłacimy mniej niż w poprzednich latach.

Porównanie podatków z Bojszów i innych gmin przedstawimy w nastepnym wydaniu gazety.

1. Wysokość rocznych stawek podatku od nieruchomości od 1m² powierzchni użytkowej;
1) od budynków mieszkalnych lub ich części – 0,42 zł
2) od budynków lub ich części związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej oraz od budynków mieszkalnych lub ich części zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej - 15,00 zł
3) od budynków lub ich części zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie obrotu kwalifikowanym materiałem siewnym – 7,26 zł
4) od budynków lub ich części zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie udzielania świadczeń zdrowotnych - 3,49 zł
5) od pozostałych budynków lub ich części w tym zajętych na prowadzenie odpłatnej statutowej działalności pożytku publicznego przez organizacje pożytku publicznego 4,66 zł
2. Wysokość stawki podatku od budowli lub ich części związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej innej niż działalność rolnicza lub leśna - 2% ich wartości.
3. Stawki podatku od powierzchni gruntów wynoszą rocznie:
1) od gruntów związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej bez względu na sposób zakwalifikowania w ewidencji gruntów i budynków od 1 m² powierzchni – 0,58 zł,
2) od gruntów pod jeziorami, zajętych na zbiorniki wodne, retencyjne lub elektrowni wodnych, od 1 ha powierzchni – 2,73 zł
3) od pozostałych gruntów, od 1m² powierzchni w tym zajętych na prowadzenie odpłatnej statutowej działalności pożytku publicznego przez organizacje pożytku publicznego. 0,17 zł

Utalentowani plastycy

Uczniowie Szkoły Podstawowej w Bojszowach zajęli wysokie miejsca w licznych konkursach plastycznych. Maciej Mołdrzyk był 3. (opiekun M. Zbylut) w konkursie plastycznym „Jesień w oczach dziecka" (technika kolażu), zorganizowanym przez jedną z szkół gliwickich, a Sabina Czarnynoga i Sabina Lipka otrzymały wyróżnienia (opiekun J. Hoffmann).

W konkursie „Jesienne liście rozwiewa wiatr" (technika dowolna) wyróżnienia otrzymały Mateusz Janosz, Martyna Piekorz, Klaudia Sosna (opiekun J. Hoffmann) oraz Adrianna Jastrzębska, Adrian Bednorz (opiekun M. Zbylut).

Katarzyna Skapczyk otrzymała wyróżnienie (opiekun J. Hoffmann)w konkursie „Dzieci w Unii Europejskiej" zorganizowanym przez posłankę do Parlamentu Europejskiego prof. Genowefę Grabowską. Gratulujemy wszystkim nagrodzonym i zachęcamy do udziału w kolejnych konkursach. ab

„ODKRYJ NOWE MOŻLIWOŚCI"

BEZPŁATNE SZKOLENIA DLA ROLNIKÓW

Przeznaczone są również dla domowników oraz osób zatrudnionych w rolnictwie. Projekt zorganizowany został ze środków Unii Europejskiej (Europejskiego Funduszu Społecznego) oraz Budżetu Państwa w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego.

Projekt oferuje bezpłatne szkolenia w zakresie 7 modułów tematycznych; możliwość skorzystania z 3 godzin doradztwa zawodowego i biznesowego; nieodpłatne udostępnienie strony internetowej www.zagrody.pl, która pozwala na umieszczenie komercyjnej oferty absolwentów, pozyskiwanie informacji prawnych dotyczących prowadzenia obsługi turystycznej, wymianę doświadczeń na forum dyskusyjnym, rozwiązywanie bieżących problemów, związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej oraz prezentację dobrych praktyk; materiały szkoleniowe, skrypty tematyczne, podręczniki; wizyty studyjne w beskidzkich gospodarstwach agroturystycznych, co przybliży uczestnikom zasady organizacji zaplecza turystyki wiejskiej; wydanie certyfikatów i zaświadczeń ukończenia szkolenia, zwrot kosztów dojazdu dla osób mieszkających poza miejscem odbywania się zajęć; szkolenia w systemie weekendowym (piątek, sobota, niedziela).

Zakres tematyczny szkoleń: Historia i walory turystyczne regionu, organizacja imprez i atrakcji turystycznych, techniki informatyczne, zagadnienia prawne związane z usługami turystycznymi, techniki komunikacji i negocjacji, podstawy przedsiębiorczości, język angielski/niemiecki.

Aby zgłosić chęć uczestnictwa w Projekcie należy skontaktować się z sekretariatem Gminnego Gimnazjum w Bojszowach, tel. 32/ 218 99 40 w godz. od 8:00 do 14.30.

Zajęcia w ramach Projektu, po zebraniu odpowiedniej ilości uczestników, odbywać się będą w salach Gminnego Gimnazjum w Bojszowach. mg

Przyjechały do Bojszów

PREZENTY Z HOLANDII



Dzieci dostały w prezencie przybory szkolne i słodycze

Już po raz drugi uczniowie klas I - III mogli spotkać się ze św. Mikołajem, który przyjechał do nas z Holandii na zaproszenie Bernadety Norek. Przedstawiciele fundacji „Serce Polsce" (Een Hart voor Polen Nederland) przyjechali do naszej szkoły z Bielska-Białej, gdzie także spotkali się z dziećmi. Dostojny św. Mikołaj wraz z „czarnym Piotrusiem" weszli na salę gimnastyczną ze skrzyniami pełnymi prezentów dla najmłodszych uczniów.

Spotkanie rozpoczęła Urszula Parysz, która przedstawiła gości i zaprosiła zarówno ich jak i dzieci na program artystyczny. Program przygotowały wraz ze swoimi wychowawcami i nauczycielami języków obcych klasy nauczania zintegrowanego. Było przedstawienie o choince, piosenki w języku polskim, angielskim i niemieckim. Uczniowie wystąpili również z przedstawieniem, które było przygotowane na 50-lecie naszej szkoły. Goście byli bardzo zainteresowani naszą historią, podziwiali dzieci, które w oczekiwaniu na niespodziankę występowały z dużym przejęciem. Dla Mikołaja i jego pomocników przygotowaliśmy małe upominki, którymi były foldery i płyty o naszej szkole oraz świąteczne gadżety wykonane przez uczniów. Po występach przyszedł czas na prezenty: każda klasa podchodziła do Mikołaja, który wręczył piórniki, kalkulatory, farby, gry i zestawy do prac plastycznych oraz słodycze. Dzieci z dużą radością rozpakowywały paczki i dzieliły się wrażeniami. Żegnając Mikołaja zaprosiły go na przyszłoroczne spotkanie.

Na zakończenie wizyty przedstawiciele fundacji spotkali się z nauczycielami naszej szkoły, a że wśród gości większość stanowili byli lub obecni nauczyciele, rozmowa upłynęła na porównywaniu polskiego i holenderskiego systemu edukacji. ab

Uczniowie wystąpili przed św. Mikołajem w programie artystycznym



Policja zlikwidowała nielegalną rozlewnię alkoholu

Tysiące butelek, podrobionych banderol i znaków zabezpieczających zwanych hologramami oraz dziesiątki litrów spirytusu, wypełniają dwa policyjne garaże. To wszystko znaleźli policjanci w jednym z domów na terenie gminy Bojszowy. Przestępczą działalnością trudnił się nigdzie nie pracujący, 26-letni Przemysław G., do tej pory nie karany.



Dwa takie policyjne garaże wypełnione zostały pochodzącym z przestępstwa alkoholem. Z tyłu worki z pustymi butelkami, po prawej w kartonowych pudełkach butelki z „oryginalnie" zapakowaną wódką. Po lewej plastikowe pojemniki ze spirytusem. Z przodu po prawej czarne worki z tyciącami nakrętek na butelki.

Na komendzie w Bieruniu mamy okazję zobaczyć zarekwirowane dowody przestępczej działalności: w kilkudziesięciu plastikowych workach, w jakich zwykle przewozi się kartofle, znajdują się setki butelek, w większości brudnych i zakurzonych. Obok w takich samych workach tysiące nakrętek - czerwone do „oryginalnego" smirnoffa, a srebrne do bolsa i innych alkoholi. W białych plastikowych kanistrach znajduje się spirytus. W kartonach leżą gotowe produkty - w butelce z wytłoczeniami znaków firmowych z naklejką i ze wszystkimi potrzebnymi „zabezpieczeniami" znajduje się podrobiony alkohol. Nie tylko „na pierwszy rzut oka", ale nawet po dokładnym obejrzeniu trudno stwierdzić, że to fałszywa wódka. Niczym nie różni się od oryginalnej. Trudno jednak stwierdzić, co zawiera, w jakich proporcjach mieszano spirytus z wodą i czy w ogóle zawartość nadaje się do spożycia. W tej chwili nie ma jeszcze wyników badań.

Od dłuższego czasu funkcjonariusze sekcji kryminalnej policji w Bieruniu obserwowali zabudowania w Bojszowach, co do których istniało podejrzenie, iż w nich może znajdować się wytwórnia alkoholowych podróbek. Wreszcie 7 grudnia policjanci wkroczyli do akcji. W budynku gospodarczym natrafili na kompletnie zaskoczonego mężczyznę, który zajmował się rozlewaniem do butelek alkoholu niewiadomego pochodzenia. W tym samym pomieszczeniu znajdowało się również proste urządzenie do zamykania butelek zakrętkami udającymi oryginalne.

W tym samym dniu w Wadowicach zatrzymano innego mężczyznę, który odebrał w Bojszowach od Przemysława G. 480 butelek podrobionej wódki. Pracował jako ochroniarz w jednej z dyskotek na terenie woj. małopolskiego. Istnieje podejrzenie, że podrobiony alkohol rozprowadzany był właśnie na dyskotekach.

Nielegalny proceder bojszowianina polegał na tym, że do dostarczonych butelek wlewał alkohol, następnie naklejał sfałszowane etykiety markowych wódek. Po zamknięciu również do złudzenia przypominającą oryginalną nakrętką, naklejał fałszywą banderolę wraz z również podrobionym hologramem. Transport gotowych „wyrobów" odbierali od niego hurtownicy. Jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, ta nielegalna działalność trwała od co najmniej roku.

Za przestępstwo tego typu można otrzymać do 3 lat pozbawienia wolności. Groźniejsza dla obwinionego może być kara, jaką nałoży urząd skarbowy, a związana z uszczupleniem dochodów państwa z tytułu niezapłacenia podatków. Po przesłuchaniu przez prokuratora i wpłaceniu kaucji Przemysław G. został zwolniony do domu. Na poczet kar zabezpieczono 7 tys. zł w gotówce oraz samochód osobowy wartości 12 tys. zł.

Jak poinformowano nas w Komendzie Policji w Bieruniu, sprawa ma charakter rozwojowy i nie było to ostatnie zatrzymanie. Natomiast nie potwierdzone są pogłoski, jakoby przyczyną śmierci niektórych osób było zatrucie alkoholem zakupionym nielegalnie w tej rozlewni. Zawartość butelek zostanie poddana specjalistycznym badaniom, a ich wyniki będą znane za kilka tygodni. zz

Po lewej etykiety, obok banderole opłaty akcyzowej - wszystko fałszywe, tak jak i hologramy, które naklejano na butelki.





Setki butelek z markowymi trunkami - nie do odróżnienia od tych, które możemy kupić w sklepie - tylko zawartość inna.



Podziękowanie

Dyrekcja SP w Bojszowach wraz z Gronem Pedagogicznym i Radą Rodziców składa serdeczne podziękowania wszystkim fundatorom sztandaru, a są nimi: Firma Chrzanowscy S.C., Tychy, Piekarnia Grażyna i Krystian Szyma, Bojszowy; Alojzy Lysko, poseł na Sejm RP; Firma „Algas" Grzegorz Lysko, Bojszowy; Henryk Kostyra, Bojszowy.

Zebranie wędkarzy

Zarząd Koła Wędkarskiego nr 101 Bojszowy ogłasza, że zebranie sprawozdawcze Koła odbędzie się dnia 10 grudnia o godz. 15.00 w lokalu „Nad Potokiem" w Jedlinie. Zarząd prosi o liczny udział.

Mikołajowy tenis

BOJSZOWY W sobotę 9 grudnia o godz. 10.00 w Szkole Podstawowej w Bojszowach, zostanie rozegrany III Mikołajowy Turniej Tenisa Stołowego. Zawodnicy będą startować w kilku kategoriach; I kategoria - szkoły podstawowe, II kategoria - szkoły gimnazjalne, III kategoria - dziewczyny i IV kategoria - młodzież i starsi. Organizatorem turnieju jest Urząd Gminy Bojszowy.

Jama

Konkurent „Polmosu"?!

Tenisowi mistrzowie



Michał Gwóźdź, zwycięzca turnieju podczas meczu z Pawłem Natkańcem. Sędziuje Eugeniusz Rogalski.

Mateusz Kanik, Dariusz Dudka, Michał Gwóźdź oraz Angelika Nowak - to zwycięzcy w swoich kategoriach wiekowych mikołajkowego turnieju tenisa stołowego, który 9 grudnia rozegrano w bojszowskiej Szkole Podstawowej. W zawodach wzięło udział 45 osób.

Michał Gwóźdź z klasy 6b szkoły w Świerczyńcu był najlepszy spośród chłopców ze szkół podstawowych. I nic dziwnego, gdyż co miesiąc startuje w turniejach tenisowych rozgrywanych w Woli. Każdy udział w tamtejszych zawodach jest punktowany (w zależności od zajętego miejsca) i Michał, mimo iż te rozgrywki się jeszcze nie zakończyły, ma już zapewnione zwycięstwo. Jak nam powiedział, oprócz tenisa lubi też grać w piłkę nożną (trenuje w trampkarzach GTS-u) oraz w siatkówkę. Często gra też w tenisa w swoje szkole, żałuje tylko, że stoły są tam bez siatek.

W mikołajkowym turnieju wzięli udział uczniowie z wszystkich miejscowości gminy poza Jedliną. - Turniej jest okazją do dobrego i pożytecznego spędzenia wolnego czasu - powiedział nam Grzegorz Tomala, który wraz z Eugeniuszem Rogalskim zorganizował zawody. - Mamy już dużą halę, czyli więcej miejsca na takie zawody i jeszcze tylko brakuje stołów, żeby rozgrywać je szybciej, by chłopcy nie czekali długo na kolejne mecze - dodał bojszowski radny.

Oprócz Urzędu Gminy zawody sponsorował inny radny - Henryk Kostyra. - Od kilku lat wspieram sportowców - powiedział - a jeżeli jest są to dzieci i młodzież to tym bardziej warto, bo są przecież naszą przyszłością. zz

Nielegalna bimbrownia

BOJSZOWY Policjanci z Bierunia zwalczający przestępczość gospodarczą zlikwidowali nielegalną rozlewnię alkoholu. Funkcjonariusze zatrzymali wczoraj 25-letniego mężczyznę, na którego posesji w Bojszowach odnaleziono 231 litrów alkoholu niewiadomego pochodzenia, 3000 pustych butelek, kilkanaście tysięcy nakrętek i narzędzia służące do oryginalnego zakręcania butelek. Ponadto policjanci ujawnili 4.000 banderol akcyzy, 2.000 hologramów oraz znaczne ilości etykiet znanych markowych wódek. Na poczet przyszłych kar i grzywien policjanci zabezpieczyli należący do zatrzymanego samochód volkswagen golf. W tej sprawie zatrzymany został również 31-letni mieszkaniec województwa małopolskiego, który był odbiorcą trefnego alkoholu. Policjanci ustalają teraz zródło pochodzenia alkoholu i miejsca, do których mógł trafiać. Dochodzenie trwa. *(Zródło Komenda policji Katowice i Komenda Powiatowa).*

Jama

Posłańcy św. Mikołaja

Słodką niespodziankę zrobili dzieciom ze Szkoły Podstawowej i oddziału przedszkolnego międzyrzeccy radni: Marek Kumor i Grzegorz Sztoler. W dniu św. Mikołaja obdarowali wszystkie dzieci czekoladowymi figurkami.

- Miło było patrzeć na rozpromienione twarze, które przywitały wysłanników Świętego piosenkami, wierszami i muzyką - powiedzieli nam radni. - Trzeba pamiętać o najmłodszych, nie tylko od święta. Są przecież przyszłością naszej miejscowości i gminy - podkreślili inicjatorzy akcji. zz



w naszej gminie.

Z grudniowych wydarzeń w

Bojszowska gwiazdka

BOJSZOWY Tradycyjnie, jak to już bywało w latach uprzednich, wójt gminy Bojszowy, ogłasza konkurs na najładniejszą dekorację świąteczno-noworoczną pn. „Bojszowska Gwiazdka Bożonarodzeniowa". Cel konkursu jest prozaiczny - chodzi o to, aby mieszkańcy Bojszów wykazali się inwencją artystyczną, wyobraźnią przy dekorowaniu swoich domów i posesji, z racji świąt i Nowego Roku. Zwycięzcami konkursu zostają właściciele posesji prywatnych, a oceniać będzie komisja składająca się z radnych. Wyniki konkursu zostaną ogłoszone w styczniu 2007 roku. Z każdej miejscowości, radni wytypują po jednej posesj kwalifikującej się do otrzymania nagrody.

Jama

PIERWSZA NA ŚLĄSKU

Sylwia Więcek ze szkoły w Świerczyńcu zajęła pierwsze miejsce w województwie śląskim i piąte w kraju w kategorii klas czwartych w Ogólnopolskim Konkursie Matematycznym „Alfik". Nagrodą dla Sylwii będzie tygodniowy obóz konny. W kategorii klas szóstych najlepszy wynik uzyskał Maciej Kastelik (17. w województwie).

II miejsce w Powiatowym Konkursie Religijnym klas drugich i trzecich zajęła reprezentacja szkoły w Świerczyńcu w składzie: Weronika Strzelczyk, Marta Borys i Justyna Ryguła. Uczennice zostały przygotowane przez katechetkę Renatę Buś.



Sylwia Więcek rozwiązuje zadania matematyczne z przyjemnością

Laureatką konkursu matematycznego „Jesień Organowa w Powiecie" przez wszystkich uczniów wykonanie kolędy bojszowskiej. Przegląd kolędowy w Bojszowach w gminie o nowe treści związany z obchodami 16. Wzbogacenie dotychczasowych - Koncert chórów z okazji 85. gniewa Wunscha (bas) i Bartłomieja Organowa w Powiecie - Jesień Organowa w Powiecie

Konkurs Wójta Gminy Bojszowy „Bojszowska Gwiazdka Bożonarodzeniowa"

Regulamin konkursu na najładniej przyozdobioną posesję w okresie Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku

1. Celem konkursu jest pobudzenie mieszkańców gminy do troski o wygląd swoich domów i posesji w okresie Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku i uhonorowanie trudu tych właścicieli, którzy dbają o swoja posesję.
2. Ocenie konkursowej podlegają wszystkie posesje w Bojszowach Dolnych, Bojszowach Górnych, Jedlinie, Międzyrzeczu, Bojszowach Nowych i Świerczyńcu.
3. Zespół oceniający składa się z radnych poszczególnych miejscowości.
4. Członkowie zespołu oceniającego przeprowadzą przegląd posesji w okresie świąteczno-noworocznym w godzinach wieczornych każdy radny w swojej miejscowości.
5. Z każdej miejscowości radni wytypują po jednej posesji kwalifikującej się do otrzymania nagrody, co zostanie udokumentowane w stosownym protokole.
6. Ogłoszenie wyników konkursu ukaże się w prasie lokalnej.
7. Zwycięzcami konkursu zostają właściciele posesji prywatnych, którzy w ocenie komisji mają najładniej prezentującą się posesję.
8. Ogłoszenie wyników konkursu ukaże się w prasie lokalnej.
9. Obiekty nagrodzone nagrodą Wójta nie będą oceniane przez komisję po raz drugi przed upływem 3 lat.



Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok to okres przepełniony refleksją i zadumą ale również radością i dobra zabawą. Korzystając z tej wyjątkowej chwili, życzymy, aby Święta minęły we wspaniałej, rodzinnej atmosferze, a Nowy Rok 2007 przyniósł wiele sukcesów i optymizmu.

Wójt Gminy Bojszowy
Przewodniczący Rady Gminy oraz Radni

Życzenia nic nie kosztują.



Czy odżyje z naszej pamięci?

Ten obraz obraz pokazuje powrót z Pasterki. Jest północ, śnieżna, mroźna. (dawniej Pasterkę odprawiano o godz. 22). Z przykościelnego placu (takiego dawniejszego parkingu, gdzie stały przywiązane do drzew konie) wyjeżdżają ostatnie sanie jakiegoś gospodarza z Jedliny lub Świerczyńca. Pojadą te sanie przez drogi zawiane śniegiem, przez ciemny las, pod granatowym niebem iskrzącym się gwiazdami. Kobiety będą „rozprawiać" o swoich dzieciach, o gospodarce, mężczyźni „na rozgrzewkę" wypiją po jednym i cieszyć się będą chwilą. Niezwykłą chwilą. Niezwykłą nocą.

Pejzaż Bojszów nieustannie zmienia się. Ludzie wznoszą nowe domy, stare burzą, bo nie odpowiadają już wymogom czasu. Gdy w latach siedemdziesiątych zaczynałem kręcić swe filmy, o dobre plenery nie było trudno. W Bojszowach i okolicy stało jeszcze sporo drewnianych chat, stodół, wozowni itp. W stanie prawie nienaruszonym były jeszcze murowane chałupy chłopskie z XIX wieku, domy robotnicze z pierwszej połowy XX wieku. Działał jeszcze młyn na Woli, w oryginalnym kształcie istniał młyn w Jedlinie, stały po lasach leśniczówki, stare szkoły,

Dokończenie na str. 9

Czy odżyje z naszej pamięci?

Dokończenie ze str. 1

kuźnie, dwór i zamek w Jedlinie, Biasowicach, Zabrzegu.

Dziś próżno szukać tych obiektów. Można to jednak przeboleć, bo należały kiedyś do osób prywatnych, a prywatny właściciel ma wszelkie prawa do swojej własności. Trudniej przeboleć stratę drewnianego kościółka bojszowskiego, który został podpalony 14 czerwca 1905 roku. Ten obiekt powinien być odbudowany. Potrzebne jest drewno, brygada cieśli i ... zapał. Może Centrum Kultury Ludowej, którego idea niedawno ożyła, mogłoby mieć taką konstrukcję.

Dopóki jednak kościółka realnie nie ma, musi on żyć w naszej pamięci. W mojej pamięci tkwi mocno. Obrazów z jego wizerunkiem namalowałem kilkanaście. Nawet nie wiem, gdzie się one podziewają. Znam ten obiekt w detalach: jakie ma wymiary, gdzie są drzwi, okna, gdzie ołtarze itd. Gdybym miał pieniądze, sam bym się wziął za rekonstrukcje tego pięknego kościółka.

Józef Kłyk

Sprostowanie

Przepraszamy panią Łucję Jasińską za pomyłkową zmianę imienia w grudniowym wydaniu „Naszej Rodni"

Redakcja

Mikołajkowe spotkanie



Podczas odwiedzin św. Mikołaja w Świerczyńcu

Jak co roku Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Bojszowach zorganizował spotkanie z Mikołajem dla najuboższych dzieci z terenu Gminy, a także dla dzieci uczęszczających do świetlic środowiskowych.

Na ten dzień dzieci czekały z niecierpliwością. W tym roku było to szczególne spotkanie, gdyż odbyło się w dwóch miejscach: w świetlicach w Świerczyńcu i w Międzyrzeczu. Jako pierwsze odbyło się spotkanie w Świerczyńcu. Przybyło na nie ponad 100 dzieci, niektóre wraz z rodzicami. Zaproszenie na uroczystość przyjęli: Longina Giedwiłło, sekretarz gminy, Elżbieta Kubeczko, skarbnik gminy, a także Grzegorz Gwóźdź, przewodniczący komisji Zdrowia i Oświaty. Była pięknie przystrojona choinka, zapalone świece i rosnąca atmosfera oczekiwania na przybycie gościa.

Jednak na samym początku zjawili się nieoczekiwani goście w postaci anioła i diabła. Sprzeczali się o to czy wskazać drogę Mikołajowi do świetlicy - sprzeczek nie było końca, jednak z pomocą dzieci wygrał anioł, który wskazał drogę Mikołajowi. Niektórym dzieciom aż zaparło dech w piersiach na widok dużego siwego pana.

Dzieci ze świetlicy w Świerczyńcu przygotowały program artystyczny w postaci wierszy i piosenki. Zapanowała piękna świąteczna atmosfera życzliwości i przyjaźni. W końcu nadszedł upragniony dla dzieci moment wręczania prezentów. Grzeczne dzieci bez problemu dostały podarunek, ale te mniej grzeczne musiały troszkę się natrudzić, np. śpiewając piosenki, mówiąc wiersze, robiąc przysiady, lub przy wszystkich obecnych obiecując, że się poprawią.

W czasie, gdy dzieci w Świerczyńcu delektowały się już smakołykami, w Międzyrzeczu panowały ostatnie przygotowania i próby. Ale i tu dzieci doczekały się na przybycie Mikołaja. Punktualnie o 17.30. do drzwi świetlicy zapukał Mikołaj ze swoja ekipą, czyli z diabłem i aniołem. Dzieci bardzo ciepło go przywitały prezentując piękny program artystyczny. Były wiersze, życzenia, wspólne piosenki. Mikołaj nie krył wzruszenia tak ciepłym przywitaniem. Także tutaj dzieci dostały podarki, a w nich mnóstwo smakołyków. Po rozdaniu prezentów nadszedł czas na wspólne zdjęcia. Dzieci pomimo późnej pory niechętnie rozchodziły się do domów. W spotkaniu w Międzyrzeczu uczestniczyło ponad 30 dzieci, a uroczystość uświetnili: Marek Kumor przewodniczący rady gminy, a także radny Grzegorz Sztoler.

W obu spotkaniach uczestniczyła Anna Młocek, kierownik GOPSu, bez której to impreza ta nie doszłaby do skutku.

Pani Ani, a także wszystkim osobom, które przyczyniły się do zorganizowania tej imprezy w imieniu dzieci bardzo serdecznie dziękujemy.

MS



Dotacje do wapna

BOJSZOWY Rolnicy, którzy chcą uzyskać dotacje na zakup wapna nawozowego, przyznane przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, muszą dostarczyć do Urzędu Gminy Bojszowy próbki gleby. Próbki będą przyjmowane do 31 marca 2007 roku.

Jama

Dotacje na wapno

Urząd Gminy w Bojszowach przypomina rolnikom, którzy przy zakupie wapna nawozowego chcą skorzystać z dotacji Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach, o konieczności pobrania próbek gleb i dostarczenie ich do Urzędu Gminy. Próbki przyjmowane będą do 31.03.2007r.

Dodatkowych informacji udzielają pracownicy Urzędu Gminy pokój nr 5 (I piętro) w godzinach urzędowania.

mg

Jak spędzimy Boże Narodzenie i Sylwestra?

Leszek Jęczmyk Ślązak Roku 2006



Tegoroczną wigilię spędzę jak zwykle u teściowej, która mieszka w Dąbrówce, dzielnicy Katowic. Jeszcze się tak nie zdarzyło, bym był w tym czasie gdzie indziej. Jak jeszcze żyła moja mama, która też mieszkała w Dąbrówce, to zawsze przed kolacją wigilijną zachodziłem do niej z życzeniami. Po wigilii pójdę wraz ze szwagrem na pasterkę, a jak wrócimy, to może zdążę na zakończenie transmisji pasterki z Watykanu.

Podczas wigilii sprawami kulinarnymi zajmuje się zwykle żona. Jest doskonałą kucharką, a ja jej w tym nie przeszkadzam. Na stole wigilijnym znajdą się przede wszystkim makówki - wedle przepisu mojej mamy, która robiła je z sucharków. Będzie też karp i jakaś inna morska ryba, a do tego doskonała kapusta z grzybami.

Moja mama robiła wspaniałą kapustę z grzybami, jakiej nigdzie nie można spotkać, ale muszę przyznać, że moja żona „przeskoczyła" mamę w tej umiejętności. W jej wydaniu to jest szczyt smaku, kapusta-marzenie. W tym roku mamy pod dostatkiem grzybów suszonych, bo sporo ich nazbierałem jesienią, więc będzie co włożyć do kapusty.

Z dzieciństwa pamiętam jeszcze, że jadło się moczkę i siemieniotkę, ale dzisiaj już ich nie robimy. U nas nie ma 12 potraw, bo kto by to zjadł...

Sylwestra spędzę w domu. „Ja nie dansjer" - jak mówią Rosjanie. Jak trzeba, to potańczę, zwłaszcza jak jest coś rytmicznego, to nogi same chodzą, ale bale sylwestrowe jakoś mnie nie bawią. Zapewne posiedzę przy telewizorze ze szwagrami. A na zabawę chętniej wybiorę się w karnawale.

Niezapomniany sylwester, jedyny taki w życiu, który do dziś pamiętam, odbył się w Bojszowach. Było to bodaj w roku 1994. Zorganizował go Roman Wróbel, który wynajął salę gimnastyczną w szkole i połączył zjazd rodzinny z powitaniem Nowego Roku. Przyjechali wówczas wszyscy kuzyni ze strony ojca oraz najstarsi wujkowie, którzy jeszcze żyli. Była bardzo miła, rodzinna atmosfera. Przy cudnej pogodzie - pamiętam, że był lekki mróz - o północy puszczaliśmy fajerwerki. To był najwspanialszy sylwester, jaki przeżyłem.

Marek Kumor przewodniczący Rady Gminy



Te święta jak i poprzednie spędzę w domu. Do takiej szczególnej mojej tradycji należy tego dnia odwiedzanie grobów zmarłych z rodziny i modlitwa za ich dusze na cmentarzu.

Wieczerzę wigilijną przygotujemy na węglowym piecu. Rozpalamy go tylko parę w razy w roku, przy szczególnych okazjach. Wigilia jest taką i muszę przyznać, że potrawy przyrządzone na tym piecu smakują inaczej - znacznie lepiej. Na stole znajdzie się tradycyjnie 12 potraw. Po kolacji będzie wspólne śpiewanie kolęd. Wieczorem wybierzemy się z prezentami z wizytą do brata i jego rodziny, u niego też zazwyczaj śpiewamy kolędy. Później objeżdżam Międzyrzecze, by zobaczyć, jak mieszkańcy przystroili swoje domy kolorowymi lampami. Potem wybierzemy się na pasterkę.

W tym roku z powodu żałoby w rodzinie, nie wybierzemy się, jak to zwykle robiliśmy, na składkową zabawę sylwestrową do strażnicy. Pójdziemy do znajomych, gdzie o północy otworzymy butelkę szampana i tak powitamy Nowy Rok.

Natalia Wunsch uczennica liceum

Tegoroczne święta nie będą się zbytnio różnić od poprzednich, jednakże jak zwykle będą wyjątkowe. Tata zawiesi lampki na podwórku, ja z mamą ubiorę choinkę, a pod nią postawimy maleńką stajenkę. Mama z babcią postarają się, aby zgodnie z tradycją było na wigilijnym stole 12 potraw. Pamiętamy o tym, aby przy nim znalazło się jedno wolne miejsce, pod obrusem sianko oraz pieniążki pod talerzami. Wieczorem, ubrani w odświętny strój wyczekiwać będziemy pierwszej gwiazdki. Wtedy babcia opowie nam, jak święta wyglądały za jej czasów, a my, pomimo tego że znamy te opowieści na pamięć, wysłuchamy jej z zaciekawieniem. Przy stole najpierw się pomodlimy. Potem babcia - jako najstarszy



członek rodziny - pokropi potrawy wigilijne święconą wodą i połamiemy się opłatkiem.

Po kolacji zgasimy wszystkie światła i wpatrując się w maleńkie światełka na choince i pośpiewamy kolędy. Później nadejdzie czas na upragnione prezenty :) Będąc dzieckiem siadałam przy oknie i oczekiwałam na Dzieciątko, które przynosiło prezenty. Nigdy mi się to jednak nie udało, gdyż Ono - jak na złość przychodziło wtedy, kiedy ja się kąpałam. Kiedy już wszyscy rozpakują paczuszki, które pozostawiło Dzieciątko, zaczynie się schodzić do nas rodzina, żeby pośpiewać wspólnie kolędy i tak czas minie do godziny 23.30, kiedy to pójdziemy na pasterkę.

Od samego rana 31 grudnia zwykle wyczekuję chwili, w której angażuję rodziców do pomocy w dobraniu odpowiedniego stroju - który i tak przymierzałam setki razy i wieczorem wychodzę ze znajomymi na jakąś zabawę. Ale w tym roku jest inaczej - ten dzień będzie wyjątkowy, ponieważ dokładnie 40 lat temu, 31 grudnia moi rodzice zawierali sakrament małżeństwa w bojszowskim kościele. Tegoroczny sylwester będzie więc szczególnym wspomnieniem tego dnia. Zaczniemy go od mszy świętej a później w gronie zaproszonych gości zjemy uroczysty obiad. Potem zaczną się tańce i zabawa, a chwilkę przed północą zaczniemy odliczać sekundy, aby wspólnie przywitać nowy 2007 rok.

Jan Solarczyk emeryt

Wigilię i święta spędzę z córkami i synem oraz ich rodzinami. Moją ulubioną potrawą wigilijna jest moczka. Nie obejdzie się oczywiście bez karpia oraz makówek. Krzatanina przed świętami zaczyna już co najmniej tydzień wcześniej. Ja w tym czasie zaczynam już łuszczyć orzechy. Choinką zajmują się wnuki, a ja z synem robię oświetlenie przed domem.

Po wigilii śpiewamy z wnukami i z towarzyszeniem gitary kolędy (wnuczka na niej gra). A znam ich dużo, bo mam taki stary śpiewnik, który liczy ponad tysiąc stron. Wieczorem tradycyjnie wybieram się na pasterkę. Święta spędzam w gronie rodzinnym. Również lubię wtedy pospacerować - po lesie, nad Wisłę, po najbliższej okolicy. Dużo osób się spotyka.

Sylwestra spędzę w domu, bezalkoholowo. O północy wyjdę pooglądać, gdzie jakie fajerwerki puszczają - widać świetnie Nowy Bieruń, Oświęcim i Bojszowy. Wspaniałe widowisko. Może pooglądam trochę telewizję.



Wójt Gminy Bojszowy zaprasza na
SYLWESTER W PARKU DWORSKIM
31 grudnia 2006 - 1stycznia 2007
od godz. 22.30 do 2.00

Serdecznie dziękuję Wszystkim, którzy obdarzyli mnie zaufaniem, wyborcom z naszego okręgu, pracownikom, przyjaciołom oraz rodzinie. Obiecuję godnie reprezentować Was w Radzie Gminy, dbając o Nasze wspólne dobro

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzę radości wśród rodziny, przyjaciół oraz wszystkich bliskich dla Państwa osób

KOSTYRA HENRYK

OGŁOSZENIE

Uprzejmie informuję, że **w każdy drugi poniedziałek miesiąca w godzinach od godz. 16 do 17** będę pełnił dyżur radnego w sali narad Urzędu Gminy Bojszowy

Bardzo serdecznie zapraszam!

Równocześnie zachęcam do odwiedzenia mojej strony internetowej:
robert.seweryn.w.interia.pl

z poważaniem
Robert Seweryn

UCZNIOWIE GÓRNIKOM

Tradycją szkoły w Świerczyńcu stały się uroczyste akademie z okazji Barbórki. 4 grudnia po mszy św. w nowobojszowskim kościele górnicy udali się do szkoły. Oprócz gorącego powitania gości i życzeń z okazji górniczego święta, minutą ciszy uczczono pamięć tragicznie zmarłych górników z kopalni „Halemba".

W części artystycznej uczniowie przedstawili dwie inscenizacje w gwarze śląskiej. Najpierw wystąpiła młodzież z kółka teatralnego z przedstawieniem pt. „K jak królewicz" na podstawie scenariusza Marka Szołtyska. W rolę królewny Śnieżki wcieliła się Aneta Czyrwik, Kapturka zagrał Adam Kotajny. Jako krasnoludki wystąpili Oktawia Stolecka, Weronika Gniza, Bartek Rogalski i Gabryś Zagórski. Znudzeni jedzeniem żuru „zeżarli wszystko co Kapturek mioł w koszyku"; babci zanieśli żur. Pojawiły się też babcie - prawdziwa (Kasia Zawiła) oraz fałszywa (Mariola Jastrzębska). Myśliwiec (Kamil Krzemień) bardzo ubolewał, że nie miał okazji ustrzelić prawdziwej babci z flinty. Ta otruła się jabłkiem od heksy (Patrycja Rudecka). Zaś Śnieżka wyraźnie miała już dość ciągłego „warzynio i pranio".

Następnie wystąpili uczniowie klasy II a i II b z inscenizacją, do której tekst napisał Józef Wadas. Mali aktorzy (Karolina Gniza - Maryjka, Mateusz Kostka - Karlik, Szymon Biolik - Alojz) prowadzili rozmowy o ciężkiej pracy na dole, jedzeniu, trudach życia codziennego. Drugoklasiści przedstawili również legendę o tym, jak powstał węgiel. Występy uczniów zostały wzbogacone piosenkami i grą na fletach.

Po części artystycznej i odśpiewaniu górniczego hymnu Stanisław Biela przekazał dyrektorowi szkoły Janinie Kokoszce pieniądze, które górnicy zebrali „do czopki" dla dzieci na Mikołaja. Było to ponad pięćset złotych. Na zakończenie górnicy zostali podjęci kawą i drożdżowym kołoczem. Takie święto jak Barbórka to doskonała okazja do tego, by porozmawiać i pośpiewać po śląsku, a tym samym zaprezentować piękno śląskiej gwary. Jest to ważne zwłaszcza dla młodych ludzi, na co dzień w szkole doskonalących literacką odmianę języka. cl

Śnieżka częstuje żurem



DOKUMENTY MÓWIĄ

Z kroniki parafialnej ks. Spendla

Rok 1899 w kronice bojszowskiego proboszcza.

Pogoda

Ten rok, jak i poprzedni, był przede wszystkim mokry. Zima nadzwyczajnie łagodna, w styczniu tylko 2 razy od -8 do -9°C, w lutym tylko raz -13°C i jeden raz -10°C.

Zbiory

Mało ziemniaków. Żyto dobre.

Spowiedź

W całym roku 2583: w tym u pierwszej spowiedzi 54, a pierwsza komunia 67.

Rezygnacja

Proboszcz Emil Gach (Chełm) 86 lat, zachorował i zrezygnował ze swojego probostwa. Proboszcz Klima (Woszczyce) musiał zrezygnować.

Zmiana nauczyciela

Nauczyciel Emil Göbel został przeniesiony od 1 października do Woli; na jego miejsce przyszedł Benczek ze Świerczyńca. Do Świerczyńca przyszedł zdecydowany Niemiec z Berlina Lot.

Ogień

13 sierpnia podczas odpustu w Mokrej spalił się około 9.30 stary dom Koczaby z Górnych Bojszów.

Pszczoły

Miały spokój tylko miesiąc podczas zimy, od połowy grudnia 1898 do 20 stycznia 1899. Od tego czasu zaczęły wylatywać i tworzyć wcześnie potomstwo, co im jednak bardziej zaszkodziło niż wyszło na dobre, ponieważ przede wszystkim było mało kwiatów na drzewach owocowych. Lipy i kwitnących zbóż nie można było wykorzystać z powodu zimnej i wilgotnej aury; przez jeden z tygodni pszczoły w ogóle nie mogły wylatywać i częściowo trzeba było je dożywiać, żeby nie umarły z głodu. Dopiero kwiaty od 15 sierpnia do 8 września zwiększyły ilość pożywienia, ale także nie zostało ono w pełni wykorzystane. Tylko 5 rojów przyniosło miód. 50 rojów przetrwało zimę.

Przybywa mieszkańców

Bojszowy (cała gmina) liczyły na koniec 2006 roku 6594 mieszkańców. W roku 2005 było nas 6516, czyli przybyło prawie 80 osób.

Poszczególne miejscowości zamieszkują - Bojszowy 3215 osoby, Bojszowy Nowe 1183, Świerczyniec 970, Międzyrzecze 759 i Jedlinę 467.

Zawarto 44 małżeństwa - to znacznie mniej niż w roku 2005, kiedy to były aż 62 śluby. Urodziło się 75 dzieci (w poprzednim roku 60). Chłopców było więcej (40) niż dziewczynek (35). Zmarło 56 osób (w poprzednim roku 50).

Zameldowało się na stałe 269 osób, a wymeldowało 191 - liczby te nie oznaczają ilości osób, które przyjechały do Bojszów i wyprowadziły się stąd. Wymeldowania i zameldowania dotyczą również ilości osób, które przeprowadzają się w granicach gminy - wyjaśniła nam Małgorzata Rokowska, zajmująca się sprawami obywatelskimi Urzędzie Gminy w Bojszowach. Tenże Urząd nie prowadzi statystyki osób wyprowadzających się z gminy i przyjeżdżających tu z innych miejscowości.

Jak wynika z liczb, w dalszym ciągu, od kilku lat utrzymuje się tendencja stałego wzrostu liczby mieszkańców - jest to wynikiem przyrostu naturalnego, ale główny powód to osiedlania się na terenie gminy nowych osób. zz

LICZBA MIESIĄCA

6594

Tylu mieszkańców liczyła gmina Bojszowy w końcu 2006 r. Ile osób żyje w miejscowościach gminy oraz czy jest nas wiecej niż przed rokiem - czytaj na str. 3

Wiemy o tym dzięki kronice.

To, że nas przybywa - to pocieszający fakt.

Z grudniowych wydarzeń w naszej gminie.

Ruchome stajenki bożonarodzeniowe

Trzej Królowie na deskorolkach

Od kilkudziesięciu lat parafianie z Bojszów i Ligockiej Kuźni budują w swoich kościołach parafialnych ruchome stajenki. Wydaje się, jakby te bożonarodzeniowe cacka były z nimi niemal od zawsze.



tekst i zdjęcie
ANNA BURDA-SZOSTEK

Franciszek Ścierski, emerytowany górnik z Bojszów, już jako dziecko, pasąc krowy, rzeźbił ołtarzyki i łódki z kory drzewnej. Potem, jako uczeń szkoły górniczej, wyrzeźbił z gliny swoją pierwszą figurę – św. Barbarę, która znalazła miejsce w kopalni, 200 metrów pod ziemią.

Odkąd pamięta, zawsze z ciekawością przyglądał się gipsowym figurom ze stajenki bożonarodzeniowej w parafialnym kościele pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela.

W latach 80. ubiegłego wieku zaproponował ówczesnemu proboszczowi, że zrobi dla parafii ruchomą stajenkę. Figury postaci miał już w głowie, a z mechaniką był za pan brat, bo ojciec jego był kowalem, a on wielokrotnie ojcu pomagał.

– W dodatku wujek żony, zakonnik w Niepokalanowie, obsługiwał tamtejszą szopkę milenijną. Mogłem zobaczyć, jak to się kręci, podpatrzeć mechanizm działania – mówi pan Franciszek.

Drewniany makaron

Początkowo artysta z drewna lipowego wyrzeźbił 7 figur. Napęd dla nich zrobił z centryfugi – maszynki do odciągania tłuszczu z mleka. Pierwsza ruchoma stajenka autorstwa pana Franciszka stanęła w kościele w 1981 roku.

Przez lata liczba postaci się powiększała. Dziś w stajence jest blisko 60 figur. Wśród nich m.in. postać papieża Jana Pawła II, kardynała Wyszyńskiego, ks. Jerzego Popiełuszki. Pan Franciszek wśród swoich postaci umieścił także przedstawicieli wymarłych zawodów – są tam m.in. drwal i kowal. Wszyscy nienagannie ubrani w odpowiednie stroje. Szyje je pani Teresa, żona pana Franciszka.

– Przeszywam stare ubrania po dzieciach, wykorzystuję resztki materiału, a jak trzeba, to kupuję coś nowego – mówi. – Nieraz trzeba kilka razy robić przymiarki figurom, żeby ubranie na nich dobrze leżało.

Pan Franciszek najczęściej rzeźbi swoje postacie w kuchni. – Potem znajduję na talerzach drewniany makaron – śmieje się pani Teresa. – Wióry drzewne są w całym domu.

Na tydzień przed Wigilią rodzina Ścierskich zaczyna montaż szopki w kościele parafialnym. Panu Franciszkowi pomagają dorośli synowie i wnuk. Czekające przez cały rok w garażu figury myje najmłodsza córka Katarzyna.

– Wydaje mi się, że ta stajenka była zawsze z naszą rodziną – mówi. – Kiedy zbliża się Boże Narodzenie, u nas w domu wszystko kręci się wokół budowy stajenki. Jestem dumna z taty, że potrafił zrobić tak ładną szopkę bożonarodzeniową.

– Z tej stajenki dumni są wszyscy bojszowianie – mówi ks. Andrzej Maślanka, proboszcz parafii pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela. – Cieszy się ona ogromną popularnością.

100-kilowy podest

W parafii św. Wawrzyńca w Ligockiej Kuźni ruchoma stajenka powstała pod koniec lat 70. ubiegłego wieku.

– Na jej pomysł wpadł ówczesny proboszcz ks. Henryk Kuś – mówi ksiądz proboszcz Bronisław Matysek. – Twarze dla trzynastu figur wyrzeźbił artysta z Rybnika, pan Masorz. Pierwszym budowniczym szopki był Rufin Sklorz, dziś głównym budowniczym jest Adolf Jakubczyk.

Ligocka stajenka znajduje się nad ołtarzem, 2,5 metra od posadzki.

– Najtrudniej jest zamontować nad ołtarzem drewnianą podstawę dla stajenki – mówi Adolf Jakubczyk. – Podest waży około 100 kg i żeby go założyć, potrzeba 8 mężczyzn. Potem montowana jest na nim konstrukcja stajenki i figury. Do pracy przy budowie przychodzi około 20 mężczyzn.

Figury z ligockiej stajenki są imponującej wielkości. Każda z nich waży około 40 kg i ma około 1,30 m wysokości. Do tego dochodzi półmetrowa podstawa pod figurę, i tak powstaje postać wielkości wysokiego człowieka.

Złamany obojczyk anioła

Dawniej stajenka była sterowana ręcznie. W zakrystii stał pulpit, na którym wypisane były nazwy ruchomych figur. Trzech ministrantów, przekręcając przełącznik, uruchamiało konkretną postać.

Od czterech lat ręczne sterowanie zostało zastąpione mikroprocesorem. Teraz wystarczy nacisnąć guzik i figury w odpowiednim momencie się ruszają. Każda ma oddzielny silniczek i jest podświetlana przez specjalny reflektor.

Za elektronikę odpowiada Mirosław Brzenczek. – Kiedyś montaż figur z chóru kościoła obserwował kilkuletni chłopak – wspomina pan Mirosław. – Figury nie były jeszcze osłonięte i widać było kółka, na których przesuwają się postacie. Dziecko, patrząc na Trzech króli, wykrzyknęło do ojca: „Tata, patrz! Króle na deskorolkach!". Czasem zdarzy się, że jakaś figura się zniszczy. U nas największego pecha ma anioł. Co chwilę ma złamany obojczyk i odpada mu skrzydło.

Oprócz drewnianych figur stajenkę tworzą też wypchane zwierzęta – jastrzębie, lis, a nawet sarna.

W tym roku, po raz pierwszy od ponad dwudziestu lat, w szopce w Ligockiej Kuźni pojawi się nowa figura. Artysta z Makowa Podhalańskiego, pan Bałos, wyrzeźbił postać papieża Jana Pawła II. Strój dla postaci Ojca Świętego uszyła Bożena Brzenczek.

W tym roku pojawi się też nowy podkład słowno-muzyczny. Lektor czyta historię Nocy Betlejemskiej, są tam także fragmenty poezji i kolędy. Całość otwierają i zamykają, wypowiadane przez Papieża Polaka, słowa: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi". ■



Błogosławiącemu Dzieciątku przygrywa dwóch grajków. Franciszek Ścierski, twórca szopki, obok swego dzieła

■ REKLAMA ■

SKOK ŚLĄSK
Pożyczka świąteczna
do 12 miesięcy
bez opłaty przygotowawczej
bez zbędnych formalności
pierwsza rata w przyszłym roku
KATOWICE
ul. Kościuszki 17 tel. 032 608 14 00
GLIWICE
ul. Zwycięstwa 59 tel. 032 337 55 90
ZABRZE - Helenka
ul. Jordana 47 tel. 032 376 13 90
SIEMIANOWICE - Bytków
ul. Niepodległości 34 tel. 032 220 71 07
www.skok.slask.pl

www.KDS.pl
Computers for PRO

Zakład Pogrzebowy
RESURREXIT
- pomoc w załatwieniu wszelkich formalności związanych z pogrzebem
- transport, przechowywanie oraz pochówek, możliwość kremacji
- świadczymy usługi międzynarodowe
- w intencji każdego Zmarłego ofiarowana jest także Msza św. we wskazanej przez rodzinę parafii
Katowice ul.Warszawska 58
tel. (32) 2599 120, 355 46 20,
tel. całodobowy 604 539 606

GOŚĆ KATOWICKI
katowice@goscniedzielny.pl
Adres redakcji: ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
tel. 032 608 76 76 faks 032 251 50 21
Redagują: ks. Marek Łuczak – dyrektor oddziału, Anna Burda-Szostek, Jarosław Dudala, Mirosław Rzepka

KALEJDOSKOP ŚWIĄTECZNY



Aniołowie

Podobno pokazują się tym, którzy ich miłują i wzywają ich pomocy. Aniołowie - stróże strzegą każdego naszego kroku. Aniołowie - cherubini i serafini zapełniają niebo, śpiewając tam nieustannie. Ale są także Aniołowie - zwiastunowie. Piękna bojszowska pastorałka opowiada:

„Nad stajenką betlejemską
świeci gwiazda duża,
Anioł niesie ponad pola, ponad łąki, wzgórza
Ubożuchnym i malutkim tę radosną wieść... - Chwała Bogu na wysokości - Gloria in excelsis Deo -
że narodzon Jezus, oddajmy mu cześć".

Przypomnijmy sobie lata dziecięce. Przypomnijmy chwilę pierwszego spotkania z Aniołem Stróżem, którego przedstawiła nam Matka, ucząc pacierza. Przypomnijmy dzień - pewnie było to Święto Młodzianków - kiedy ujrzeliśmy Anioła-zwiastuna nad stajenką w kościele. Jacy wtedy byliśmy bezpieczni i szczęśliwi.

Betlejemka

Albo betlejka, szopka.Onegdaj dorastający „syncy" ubierali się za pastuszków, dodawali do swych strojów słomiane powrósła, kije, dzwonki, czasem piszczałki i chodzili po wsi od domu do domu, od izby do izby w familokach i od drugiego dnia Bożego Narodzenia kolędowali. Nieśli ze sobą uklejoną lub wystruganą szopkę ze sceną Bożego Narodzenia (Dzieciątko, Maryja, Józef, Wół, Osioł, Anioł, Pastuszkowie, Owieczki). Śpiewali kolędy, czasem bardziej wyszukane pastorałki (piosnki pasterskie).

„Cztery lata zawszem pasał w tej tu dolinie,
Jako żywo nie słyszałem o tej nowinie.
By Syneczka Panieneczka miała porodzić,
By panieństwo z macierzyństwem miało się zgodzić..."

Przed wojna do Jedliny i Bojszów przez Wisłę przeprawiali się kolędnicy spod Oświęcimia (rodziny Federków)i oni zapoznali nas, Ślązaków z wyzłacanymi szopkami krakowskimi, jakże innymi od naszych, wiejskich.



Comber

Może być babski, ale niekoniecznie. To bardzo stary zwyczaj śląski kultywowany dawniej w ostatnich dniach karnawału (ostatki). Była to niezwykle wesoła zabawa przebierańców, obowiązkowo w maskach, gdyż od maski wzięła się nazwa: comber. Niemieckie wyrażenie gwarowe zampern oznacza maskę. Kulminacyjnym punktem combru był taniec zamężnych bab wiejskich, które do stanu babskiego przyjmowały „niewiastki" czyli mężatki, które wydały się dopiero w minionym roku. Tańcowi towarzyszyły przyśpiewki, różne śmieszne gesty i podrygi.

Zespół Folklorystyczny „Bojszowianie" ma w swoim repertuarze takie widowisko. Dzisiejsza młodzież powinna go obejrzeć, żeby poznać także historię własnej kultury.

Dzieciątko

To mały Jezusek, który leży w żłóbku, centralna postać Stajenki Betlejemskiej, ukochana przez dzieci laleczka symbolizująca Syna Bożego. Cudownie opowiada o tym stara kantyczka śląska, jaką odnaleźliśmy w starych zbiorach:

„Śliczna Panienka Jezusa zrodziła,
W stajni powiwszy siankiem Go okryła.
O, siano, siano, siano jak lilija,
Na którym kładzie Jezusa Maryja."

Dzieci są zakochane w Dzieciątku z dwóch powodów: bo współczują nagiemu Dziecięciu w zimnej stajence, ogrzewanej zaledwie oddechami wołu i osła; bo Dzieciątko przynosi prezenty i składa je pod choinką. Jakie niespodzianki przyniesie tego roku? Pokój każdemu! Zdrowie każdemu! Chleba każdemu. I więcej, więcej nic.

Fagoty

Kiedy się wyśpiewa wszystkie w książeczkach do nabożeństw kolędy nietrudno zauważyć, że w tych pieśniach występuje sporo różnych instrumentów muzycznych. Na przykład występują tam: multaneczki, gęśle, piszczałki, dudki, harfy, basy, bandury, flety itd. Ale jest jedna pastorałka, która tylko w jednej zwrotce gromadzi aż siedem instrumentów. Warto przytoczyć ją, bo nie we wszystkich zbiorach ta pastorałka jest.

„Nocnej chwili w poluśmy byli
Trzód swoich patrzając aż Anieli,
Prędko z nieba dążąc do szopy,
Z wesołą muzyką tam bieżeli
Gdzie gwiazda stanęła,
Nad szopą świeciła.
Gdyśmy w szopie Panu nad pany,
Zagrali wesoło na przemiany:
W kotły, trąby, skrzypce, klarnety,
W puzony, oboje i fagoty.
Dzieciątku małemu,
Nam narodzonemu.

Gwiazda

Oczywiście betlejemska, wigilijna. Świeci w każdy grudniowy wieczór, jednak w Wigilię iskrzy się najpiękniej, błyska najradośniej, przywołuje, pozdrawia.Daleka gwiazda, a jednocześnie taka bliska ludzkim sercom.

Najmocniej pragną jej dzieci, które z buziami przyklejonymi do okiem wpatrują się w



gasnące niebo. Wpatrują się we wschodni nieboskłon, gdzie ma się ukazać mrugająca wesoło Gwiazdeczka. Patrzą w niebo i cieszą się barwami zimowego zmierzchu, patrzą, patrzą... Nagle krzyczą: Jest! Zaświeciła! Mamo otwiera się niebo!

Zaświeciła się Gwiazda Betlejemska, więc pora zaczynać Wieczerzę. Otwarło się niebo, więc w domu pora otwierać rodzinne szczęście

„Noc nadeszła pożądana,
W tysiąc gwiazd jasnych przybrana,
Sen spoczynkiem troski słodził,
Wtem się Jezus nam narodził..."

Herody

To mały teatr domowy, misterium religijne odgrywające jedną ze scen Jasełek. Warto przypomnieć te sceny jasełkowe, bo być może zajdzie się chętna grupa dzieci lub młodzieży, które za sprawą mądrego nauczyciela powrócą do pięknej tradycji bojszowskiej wystawiania co roku Jasełek. Przed wojną prawie rokrocznie odgrywano misterium wg Leona Schillera, po wojnie - to samo misterium ale w opracowaniu Julii Giemzowej. Sceny jasełek to: Maryja i Józef szukają noclegu - Dziwy nocy betlejemskiej - Pokłon pasterzy - Uwielbienie Dzieciątka - Pokłon Trzech Króli - Król Herod - Ucieczka do Egiptu.

Zaraz po wojnie Herody przygotowywał Jan Tomala, prosty chłop ale niezwykle utalentowany artystycznie. Postacie jego herodów przeszły do legendy: Dorik (Teodor Węgrzynek) grał jako Anioł, Hyrdek (Henryk Myszor) jako Kamela, Wiluś (Henryk Saternus) - Dioboł, Witek (Wiktor Rogalski) - Śmiertka, Jan Saternus jako Herod, Franciszek Saternus jako Marszałek, Paweł Czarnynoga jako Żołnierz. Może ktoś uzupełni ten lub poprawi jeśli się pomyliłem. Zawsze najpiękniejsze były krótkie chwile po inscenizacji: igraszki diabła, śpiew anioła czy winszowanie całego zespołu.

„Mości gospodarzu domowy szafarzu,
Nie bądź tak ospały, każ nam dać gorzały,
Mocnej z alembika i do niej piernika.
Hej! kolęda, kolęda."

Jutrznia

Dawniejsza nazwa Pasterki. Odprawiana była o godzinie czwartej nad ranem, a nie o północy, jak dziś. Stąd nazwa: Jutrznia. Początkowo była to tylko uroczysta Msza Św. Później na stopniach ołtarza pojawił się Żłóbek. Józef Lompa odnotował w 1859 roku, że z roku na rok ubogacano Jutrznię w różne ludowe elementy. Na przykład po „Gloria" - ministranci grali na piszczałkach, naśladując śpiew ptactwa. Po mszy jeden ministrant w kombży wychodził przed ołtarz i składał pod żłobek dar:

„Ja mu dam plaster miodu,
Niech to Dziecię nie umrze z głodu".

Wychodził drugi ministrant i mówił:



„A ja mu dam faskę masła,
Co by się mu gębusia spasła"
Zaś kościelny za ołtarzem głośno wtórował:
„Gloria, Gloria pastuszkowie,
Śpiewają nam Aniołkowie".
...i pociągał sznurkami, które poruszały kolebeczkę z Dzieciątkiem:
„Stary Józef kolybie Dzieciątecko,
Nynajże, nynaj Pacholątecko..."

Kolędnicy

Chodzili przez wszystkie święte wieczory, od drugiego święta aż do Trzech Króli. Różne to były grupy: pastuszki z betlejką, pastuszki z gwiazdą, herody, trzej królowie, muzykanci ogrywający nowy rok itp. Wszyscy po odśpiewaniu obowiązkowych trzech kolęd, albo odegraniu krótkiej inscenizacji, składali powinszowania, za które otrzymywali kolędę (pieniądze lub smakołyki).

W naszych stronach do obowiązujących tekstów kolędniczych należały:

Na powitanie:

„Przyszli my tu po kolędzie
Bo tu taki zwyczaj wszędzie,
Byście nami nie gardzili,
Kolęda nom nastrojili,
Nom kolendnikom!"
I zaraz potem zaczynali drugą śpiewkę:
„Dejcie nom, dejcie, co nom mocie dać
Bo nom tu zimno za dźwiyrzami stać,
Momy krótki kożuszeczki, pomarznom nom paluszeczki,
Dejcie nom, dejcie, co nom mocie dać."
A gdy wśród domowników była panna na wydaniu, wtedy śpiewano:
„Którakolwiek dzieweczka,
Co się do wydaju ma,
Jak łona kolynda da,
Tego roku się wyda!
A jak łona nic niy da,
To się latoś niy wyda,
Choćby chciała i dziada,
To się jednak niy wyda."

Natomiast na pożegnanie kolędnicy śpiewali:

„Za kolynda dziękujemy,
Szczyścio, zdrowio wom życzymy,
Abyście sie dobrze mieli,
Jako w niebie ci anieli,
W tym Nowym Roku!"

Lampiony

Festony, latarnie i nie tylko, bo ze świętami Bożego Narodzenia kojarzą się nam też elektryczne iluminacje domów i ulic oraz żywy ogień świec. Jednym słowem - światło. Światło jako symbol czuwania, gotowości, nadziei i życia. Zapalenie światła oznacza narodzenie, zgaszenie światła - śmierć. Dlatego tak wzruszająca jest dla starszych gromadka dzieci, które z ciemności adwentowego kościoła wynurzają się nagle z zapalonymi lampionami. Nawet bez słów zdają się wołać:

„Oto Pan Bóg przyjdzie...
Światłość wielka w dzień ów będzie."

Tradycja

Przekazała nam, jakie to dawniej rzeczy ludzie przygotowywali do wieczerzy wigilijnej. Snopy zboża, trochę siana pod obrus, trochę jedliny, gałązkę rozkwitającej wiśni, jabłka, najlepiej swojskie, orzechy, miód, chleb, sól, osełkę masła, ser, kołocz, strucle, pierniki, pieczki, fasolę i groch, kaszę, ryby itd. Nasz lud dużą liczbę potraw wigilijnych uzasadniał w ten sposób:

„Wszystko to my mieli w raju, ale skuli grzychów te rozkosze my utracili. Toż muszymy się teroz starać, aby se tyn roj, tu na ziymi choć roz w roku stworzyć."

Powiarki



Czyli wierzenia, wróżby i praktyki magiczne. W ciągu stuleci lud śląski nagromadził ich bez liku. Największe ich bogactwo koncentruje się w dniu wigilii. Opowiadać o nich można nieskończenie, lecz my wybierzemy tylko jedną powiarkę:

„We wilijo gowiedniki ponoś godajom ze sobom ludzkim głosem. Konie tyż. No i jedyn siedlok zamiast na pastyrka, o północy udoł sie do stajni przyposłuchać sie swoim siwkom. Skrył sie za żłób i słucho. Wybiła północ - richtig - jedyn siwek godo do drugigo: - Wiysz piyrszo robota jako nos czeko w nowym roku to wywieziyni siedloka na smyntorz...

Siedlok jak to usłyszoł, tak sie przeląkł, że za pora dni umar. No a pochówek mioł, jak siwki przepedziały - w nowym roku."

Wigilia

Z łac. vigilia oznacza czuwać. To najświętszy w roku wieczór. Podczas wieczerzy przy stole następuje zjednoczenie duchowe całej rodziny, całego rodu, wszystkich pokoleń. Dokonuje się to poprzez spożywanie potraw o magicznym wyrazie, poprzez wspólną modlitwę, poprzez przystawienie wolnego krzesła do stołu, wspomnienia. Wigilia to czas wzajemnego przebaczenia sobie wszystkich urazów. Czas radości przejawiającej się w śpiewaniu kolęd, opowiadaniu wesołych historii, snucia wróżb, obdzielaniu się prezentami. Wieczór dobroci i życzliwości.

Najstarszą - kolędą śpiewaną nieprzerwanie - tak mówią badacze kultury - jest „Anioł pasterzom mówił" była ona znana już w XV wieku. Już kilkanaście pokoleń, także bojszowskich miało ją w swojej pamięci. Zachwycało się jej pełną tajemnic treścią, cieszyło się jej nutą. Znajduje się w tej kolędzie przeciekawy fragment:

„Już się ono spełniło * Co pod figurą było * Aaronowe różczka zielona * Stała się nam kwitnąca * I owoc rodząca".

Dlaczego nie śpiewamy kolęd ze wszystkimi zwrotkami? Przecież dopiero zaśpiewane w całości, coś ważnego nam przekazują.

Alojzy Lysko



Tak było... kiedyś!

Śląskie święta na końcu świata

Zorza polarna i hebanowe Dzieciątko

W Tanzanii Pasterkę kapłani odprawiają wieczorem – mówi ks. Edward Gorczaty. – O północy byłoby niewygodnie i niebezpiecznie.



tekst
KS. MAREK ŁUCZAK

W niektórych afrykańskich wioskach brakuje elektryczności, więc ludzie wolą unikać nocnych spacerów. Zupełnie inaczej święta wyglądają na Alasce, gdzie nigdy nie brakuje śniegu. Specyficzna atmosfera jest też w Nowym Jorku, gdzie komercja i blichtr przeszkadzają w dobrym przeżywaniu tajemnicy Narodzenia. Kapłani naszej archidiecezji oraz śląscy zakonnicy spędzają święta Bożego Narodzenia w wielu miejscach na kuli ziemskiej.

Niedźwiedzina zamiast makówek

Ks. Andrzej Maślanka z parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Bojszowach kilka lat spędził wśród Indian i Eskimosów na Alasce. – Nie zauważyłem wielkich różnic w obydwu tych społecznościach – wspomina. – Może tylko niektóre świąteczne ozdoby wykonywane były w nieco odmienny sposób.

Dla ks. Maślanki, jak dla każdego chyba misjonarza, pierwszym skojarzeniem ze świętami Bożego Narodzenia jest samotność. – Najczęściej sam sobie przygotowywałem wieczerze wigilijną. Bywałem zapraszany na posiłki, ale 24 grudnia najczęściej spędzałem w samotności.

Nie było wtedy internetowej telefonii, jak dzisiaj. Najbliżsi wprawdzie dzwonili, ale przeszkodą była różnica dziesięciu godzin. Życzenia trafiały czasami na drugi dzień, po Wigilii.

Nieco inne pod tym względem są przeżycia ks. Edwarda Gorczatego, który na misjach jest już od trzydziestu lat. – W Afryce nie ma czasu na odczuwanie samotności – opowiada. – Przed świętami trzeba dać wiernym okazję do spowiedzi. A w kolejkach do konfesjonału, podobnie jak w Polsce, ustawiają się tłumy.

To chyba jedno z nielicznych podobieństw do naszej aury świątecznej. Na pytanie o swoje świąteczne przeżycia ks. Gorczaty, akcentuje przede wszystkim różnice. – W okresie Bożego Narodzenia akurat kończy się u nas krótka pora deszczowa. Przeżywamy pierwszą wiosnę, cała roślinność się zieleni, wszystko budzi się do życia. W Polsce w takiej właśnie aurze przeżywane są Wielkanoc i Zmartwychwstanie Pana Jezusa.

Wszyscy misjonarze i kapłani przebywający długo za granicą wskazują także na różnice w kuchni. Ks. Edward Nalepa, który cztery lata spędził w Nowym Jorku, miał doświadczenia podobne do polskich. – Na szczęście pracowałem w parafii, gdzie przeważali emigranci włoscy – wspomina. – Podczas wigilii razem z nimi spożywałem rybę. Oczywiście, nikt tutaj nie mówi o karpiu, ale najróżniejsze owoce morza w tym czasie są tam wyjątkowo popularne, nie wyłączając krabów i krewetek. Raz tylko byłem zaproszony przez salwatorianów pochodzących ze Śląska. Na stole nie zabrakło wtedy makówek.



Łosoś zamiast karpia na Wigilię – śmieje się ks. Andrzej Maślanka

Ks. Maślanka miał nawet okazję skosztować podczas świąt niedźwiedziny. – Mięso niedźwiedzia brunatnego jest wyjątkowo smaczne – opowiada. – Nie jadłem niedźwiedzia polarnego. Podobno Eskimosi jedzą i bardzo sobie cenią. Muszą tylko uważać, by nie zjeść wątroby. Jest w niej tyle witaminy E, że można się zatruć.

Dzieciątko z nadmiarem pigmentu

Oprócz kuchni, jak zauważają duchowni, do największych różnic trzeba zaliczyć kulturę. Na przykład w Stanach Zjednoczonych Boże Narodzenie to druga kategoria świąt. Tam najważniejszym, najbardziej rodzinnym jest Święto Dziękczynienia. Obchodzone jest ono w czwarty czwartek listopada, więc niedługo przed obchodami chrześcijan. Jak twierdzi ks. Edward Nalepa, muzułmanie i żydzi także w tym czasie obdarowują się prezentami.



ZDJĘCIA ARCHIWA PRYWATNE

Na Święto Dziękczynienia wszyscy obywatele Stanów Zjednoczonych zjeżdżają się i zjadają wspólny posiłek. Oczywiście obowiązkowo w gronie rodzinnym. Ten posiłek jest jakąś analogią naszej wieczerzy wigilijnej, tyle że jednoczy wszystkie religie, wyznania, a nawet niewierzących.

Wyjątkowo bogata jest zaś kultura Tanzańczyków. Jak opowiada ks. Gorczaty, przeżywanie Bożego Narodzenia wplecione jest tam w kontekst wielkiego szacunku dla macierzyństwa. – Kiedy afrykańska kobieta nie urodzi dziecka, w swojej społeczności spotyka się często z odrzuceniem. Niekiedy w symboliczny sposób nadaje jej się imię matki innego dziecka, na przykład należącego do siostry czy brata. Dla Afrykańczyków bycie matką to wielka sprawa. Stąd rodzi się wyjątkowa pobożność bożonarodzeniowa. Dzięki temu parafianie bardzo aktywnie włączają się w liturgię i chętnie pomagają w przygotowaniu stajenek. – Czasami pojawiają się małe problemy z figurkami – opowiada ksiądz misjonarz z Tanzanii. – Wierni zdają sobie sprawę z tego, że Pan Jezus nie był czarny, więc denerwują ich czasami takie malowidła i rzeźby. Z drugiej strony chcą, żeby świętych przedstawiać im w sposób możliwie najbliższy. Doskonałym rozwiązaniem jest wyrzeźbienie Najświętszej Rodziny z drzewa hebanowego, wówczas nikt nie może mieć pretensji, bo ono jest czarne z natury.

Ks. Edward Nalepa obok słynnej choinki przed Centrum Rockefellera

Santa Claus

Ks. Andrzej Maślanka zwraca uwagę na komercję. Zamiast św. Mikołaja pojawiają się w Stanach czerwone pajace i krasnale. – Raz sam musiałem się przebrać za jednego z nich – śmieje się. – To taki rodzaj amerykańskiego Dziadka Mroza. Za oceanem jednak cały ten show bardziej związany jest z samymi świętami niż 6 grudnia, kiedy katolicy wspominają świętego biskupa z Miry.

– Jedno jest pewne – zgodnie mówią księża Andrzej i Edward – w Europie przybywa światełek. – Kiedy spędzałem święta za oceanem – wspomina ks. Maślanka – wielkie wrażenie robiły na mnie iluminacje amerykańskich wiosek. Prawie na każdym domu podziwiałem tysiące światełek. Pierwsze święta po powrocie były źródłem mojej fascynacji z tego samego powodu. Nawet w Bojszowach mieszkańcy stroją swoje posesje jak w Las Vegas.

Podobne wrażenia ma ks. Nalepa. – W nowym Jorku wydarzeniem był dzień zapalenia centralnej choinki. To dla Amerykanów prawdziwa świętość. Nawet trudno się

dokończenie na s.VI

SZOPKA JAK KAZANIE

o. PLACYD GÓRKA OFM*



Św. Franciszkowi i jego dziełu w Greccio zawdzięczamy szopki na całym świecie: w kościołach, na placach, skwerach i w innych miejscach. Jako franciszkanin nie mógłbym zapomnieć tego duchowego spadku św. Franciszka, będąc daleko od Polski, tu, w Tanzanii, w diecezji Bukoba. Po kilku latach tu spędzonych wiem, że Franciszkowe Greccio to język miłości, który rozumiany jest przez ludzi na całym świecie. Bożonarodzeniowa szopka jest tu czytelna tak samo jak w Polsce. To proste: przyszła do nas Miłość! Przygotowanie więc szopki betlejemskiej, tu, w Tanzanii, uważam za tak samo ważne, jak przygotowanie się do głoszenia kazania podczas Mszy św. Bo przecież w tych znakach i symbolach zawartych w szopce przekazuję naszym afrykańskim braciom i siostrom podstawowe wartości naszej wiary.

** o. Placyd Górka urodził się w Katowicach. Obecnie pracuje w Tanzanii, gdzie wyjechał w 2001 roku. Tekst pochodzi z jego listu na Boże Narodzenie.*

REKLAMA
ISO 9001:2000
Wdrażamy system zarządzania jakością w małych i średnich placówkach opieki zdrowotnej. Osoba wdrażająca system posiada wieloletnie doświadczenie w pracy w ochronie zdrowia i systemie jakości.
„CARITAS ZDROWIE" Sp. z o.o.
Tel. 0 668 410 096
Katowice, ul. Plebiscytowa 59



Święta Barbara ZAPRASZA

Porządek uroczystości

Sobota, 2 grudnia 2006 roku, Bojszowy

8.00 - 8.30 – zbiórka górników i ich rodzin, delegacji i gości przy pomniku św. Barbary na Dworzysku

8.30 - 9.00 - pieśni do św. Barbary i maryjne w wykonaniu orkiestry górniczej kopalni Ziemowit

9.00 - ceremonia odsłonięcia pomnika św. Barbary przez poczet: Wójt Gminy - Senator R.P. - przedstawiciel Stanu Górniczego

9.15 - poświęcenie pomnika św. Barbary przez Proboszcza Bojszowskiego

9.25 - złożenie wieńców przez delegacje Parlamentu, Starostwa, Gminy, Dyrekcje Kopalń i inne delegacje

9.35 - procesja do kościoła parafialnego w następującym porządku: krzyż - orkiestra - poczty sztandarowe - delegacje - górnicy w strojach galowych - ministranci - osoby duchowne - zaproszeni goście - czciciele św. Barbary

10.00 - msza św. w intencji poległych górników z Bojszów oraz w intencji ofiar ostatniej katastrofy w kopalni Halemba

11.30 - zakończenie nabożeństwa. Spotkanie z budowniczymi pomnika zaproszonymi do sali OSP w Bojszowach

12.00 - 13.00 - sesja zdjęciowa dla rodzin górniczych przy poświęconym pomniku św. Barbary na Dworzysku. Pamiątkowe zdjęcia będzie wykonywał fotograf Józef Fuchs.

WSZYSTKICH MIESZKANCÓW GMINY
SERDECZNIE ZAPRASZAMY

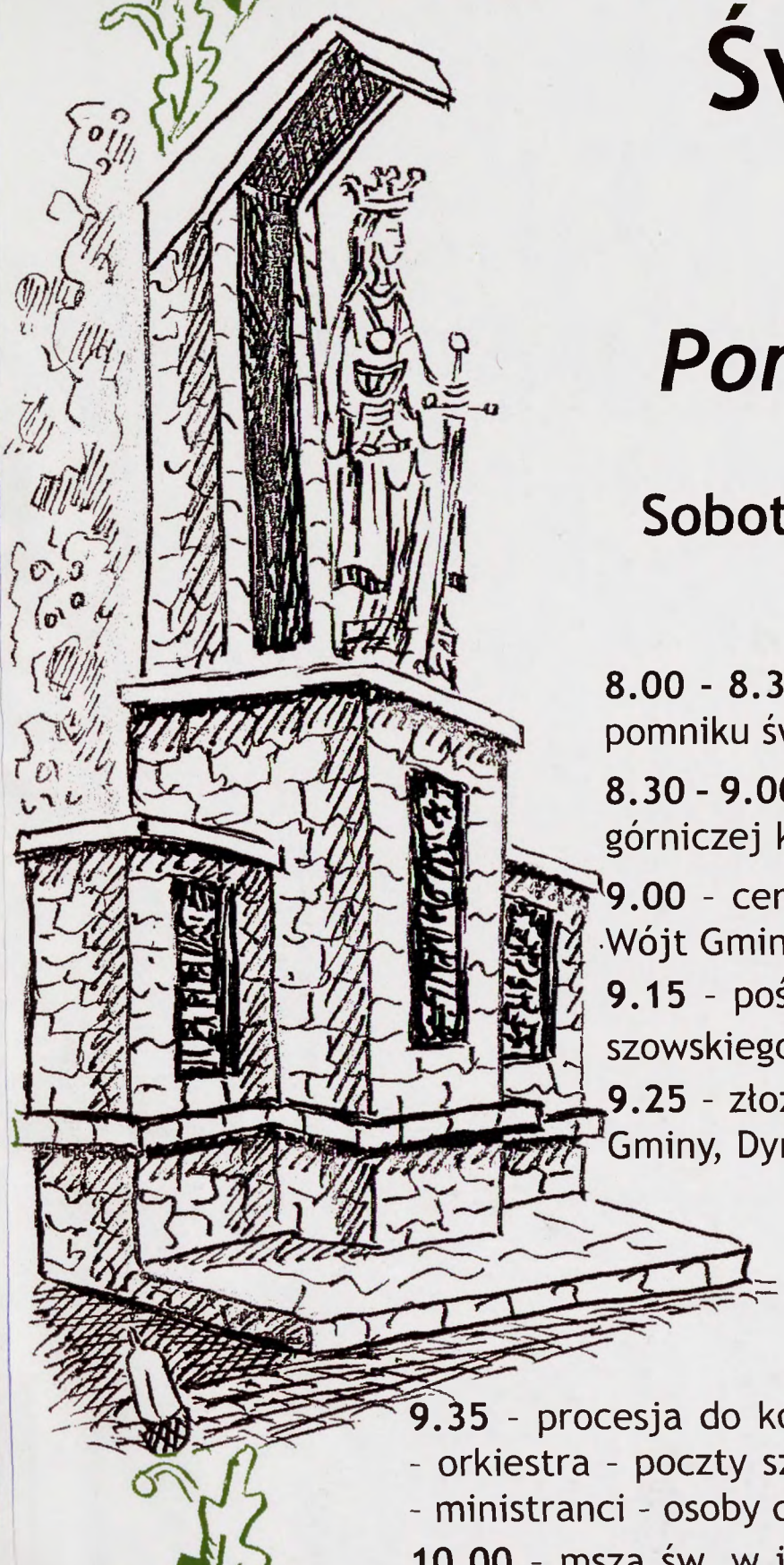

Święta Barbara ZAPRASZA

Porządek uroczystości

Sobota, 2 grudnia 2006 roku, Bojszowy

8.00 - 8.30 - zbiórka górników i ich rodzin, delegacji i gości przy pomniku św. Barbary na Dworzysku

8.30 - 9.00 - pieśni do św. Barbary i maryjne w wykonaniu orkiestry górniczej kopalni Ziemowit

9.00 - ceremonia odsłonięcia pomnika św. Barbary przez poczet: Wójt Gminy - Senator R.P. - przedstawiciel Stanu Górniczego

9.15 - poświęcenie pomnika św. Barbary przez Proboszcza Bojszowskiego

9.25 - złożenie wieńców przez delegacje Parlamentu, Starostwa, Gminy, Dyrekcje Kopalń i inne delegacje

9.35 - procesja do kościoła parafialnego w następującym porządku: krzyż - orkiestra - poczty sztandarowe - delegacje - górnicy w strojach galowych - ministranci - osoby duchowne - zaproszeni goście - czciciele św. Barbary

10.00 - msza św. w intencji poległych górników z Bojszów oraz w intencji ofiar ostatniej katastrofy w kopalni Halemba

11.30 - zakończenie nabożeństwa. Spotkanie z budowniczymi pomnika zaproszonymi do sali OSP w Bojszowach

12.00 - 13.00 - sesja zdjęciowa dla rodzin górniczych przy poświęconym pomniku św. Barbary na Dworzysku. Pamiątkowe zdjęcia będzie wykonywał fotograf Józef Fuchs.

WSZYSTKICH MIESZKANCÓW GMINY
SERDECZNIE ZAPRASZAMY

Zaproszenie ogólne, bezimienne na uroczystość poświęcenia.

KU CZCI GÓRNIKÓW

Senator Maria Pańczyk, poseł Alojzy Lysko i wójt Henryk Utrata 2 grudnia odsłonili pomnik ku czci górników z gminy Bojszowy, którzy zginęli podczas pracy w kopalni



Święta Barbara jest patronką górników, flisaków, marynarzy, chłopów, architektów, dekarzy, murarzy, ludwisarzy, kowali, kamieniarzy, więźniów.
Nie wiadomo dokładnie, kiedy się urodziła, ani kim była. Podobno żyła w III wieku, była zamożną panną, którą mieczem ściął ojciec. Za to, że postanowiła przejść na chrześcijaństwo. Jest patronką górników m.in. dlatego, bo podczas jednej ze swoich ucieczek przed prześladowaniami za wiarę znalazła schronienie wśród skalników. W Polsce jej kult pojawił się w średniowieczu. (JACK)

Porządek uroczystości poświęcenia pomnika św. Barbary

Sobota, 2 grudnia 2006 roku, Bojszowy

8.00 - 8.30 - zbiórka górników i ich rodzin, delegacji i gości przy pomniku św. Barbary na Dworzysku
8.30 - 9.00 - pieśni do św. Barbary i maryjne w wykonaniu orkiestry górniczej kopalni Ziemowit
9.00 - ceremonia odsłonięcia pomnika św. Barbary przez poczet: Wójt Gminy - Senator R.P. - przedstawiciel Stanu Górniczego
9.15 - poświęcenie pomnika św. Barbary przez Proboszcza Bojszowskiego
9.25 - złożenie wieńców przez delegacje Parlamentu, Starostwa, Gminy, Dyrekcje Kopalń i inne delegacje
9.35 - procesja do kościoła parafialnego w następującym porządku: krzyż - orkiestra - poczty sztandarowe - delegacje - górnicy w strojach galowych - ministranci - osoby duchowne - zaproszeni goście - czciciele św. Barbary
10.00 - msza św. w intencji poległych górników z Bojszów oraz w intencji ofiar ostatniej katastrofy w kopalni Halemba
11.30 - zakończenie nabożeństwa. Spotkanie z budowniczymi pomnika zaproszonymi do sali OSP w Bojszowach
12.00 - 13.00 - sesja zdjęciowa dla rodzin górniczych przy poświęconym pomniku św. Barbary na Dworzysku. Pamiątkowe zdjęcia będzie wykonywał fotograf Józef Fuchs.

WSZYSTKICH MIESZKAŃCÓW GMINY SERDECZNIE ZAPRASZAMY

*

Jeszcze raz podajemy nazwiska ś.p. górników z terenu Gminy Bojszowy, którzy w latach 1900 - 2003 złożyli życie w wypadkach pod ziemią. Nazwiska te figurują na tablicach pamiątkowych pomnika św. Barbary. W ich intencji odprawiana będzie msza św.

Józef Węgrzynek - zginął w 1912 roku
Franciszek Świergolik - 1917
Paweł Uszok - 1920
Michał Knopek - 1924
Karol Mrzyk - 1926
Jan Cichy - 1940
Jan Ślosarczyk - 1946
Augustyn Borys - 1954
Emanuel Czop - 1955
Józef Bojdoł - 1965
Alojzy Piekorz - 1966
Konstanty Skrabarczyk - 1966
Jan Stompor - 1969
Roman Sieradzki - 1972
Andrzej Paszek - 1973
Arkadiusz Czarnynoga - 1983
Józef Trela - 2003

Poświęcenie pomnika w Bojszowach 2.12.2006.

KU CZCI GÓRNIKÓW

W cieniu halembskiej tragedii 2 grudnia odbyło się odsłonięcie pomnika poświęconego górnikom z gminy Bojszowy, którzy zginęli podczas pracy w kopalni. Mroźny, słoneczny i nieco mglisty poranek stworzył niezwykłą scenerię dla tej uroczystości. Gdy górnicy, mieszkańcy i goście przechodzili od Dworzyska do kościoła, ich długi orszak wyłaniał się i niknął w białej mgle.

Najpierw jednak wszyscy zgromadzili się pod pomnikiem. Poświęcenia monumentu dokonał ks. Andrzej Maślanka. 3 tablice z nazwiskami górników odsłonili: senator Maria Pańczyk, poseł Alojzy Lysko i wójt Henryk Utrata. Następnie ci sami oraz poseł Józef Berger, starosta Piotr Czarnynoga i jego zastępca Bernard Bednorz, delegacje kopalń i mieszkańców (zespół „Bojszowianie") złożyli wieńce. Po krótszej niż planowano uroczystości pod pomnikiem odbyła się msza św., którą ksiądz Proboszcz odprawił w asyście ks. Marka Niewęgłowskiego.

Do niedawnej śmierci górników z kopalni Halemba nawiązał ks. A. Maślanka w swojej homilii łącząc ją z odsłonięciem pomnika.

Potem w strażnicy odbyło się spotkanie, na którym Alojzy Lysko dziękował kilkudziesięciu osobom, które wsparły w różny sposób budowę pomnika. O każdej z nich, wręczając pamiątkową dedykację, powiedział co najmniej jedno zdanie - na czym jej wkład polegał: od „chowania" narzędzi po wznoszenie kamiennych ścian.



Hołd pamięci górników oddali również „Bojszowianie"

Senator Maria Pańczyk podczas spotkania stwierdziła: - Jak stałam pod pomnikiem, to pomyślałam, że to dobrze, że modlimy się za górników i ich wspominamy, ale trzeba też mówić o żyjących. Jeszcze raz wyraziła uznanie dla Alojzego Lyski i dodała: - Jo wom zowiszcza tego Alojza. Jakby był młodszy, to bych go wzięła „za swe", żeby na tyj mojyj tarnogórskiej ziemi pokozoł, co to znaczy przoć małej ojczyźnie. zz

PODZIĘKOWANIE

Wziąłem udział w uroczystości odsłonięcia i poświecenia pomnika ku czci tragicznie zmarłych górników. W związku z tym pragnę za pośrednictwem gminnej gazety bardzo serdecznie podziękować wszystkim osobom, które w jakimkolwiek stopniu i jakikolwiek sposób przyczyniły się do powstania pomnika. Jest to niecodzienna, a równocześnie jedyna tego rodzaju budowla w Polsce. Pamięć o ludziach zmarłych w nagłych i tragicznych okolicznościach winna być zachowana w sposób szczególny, a taką jest forma, jaką symbolizuje ten pomnik.

Czesław Ślosarczyk z Tychów

Figura św. Barbary upamiętnia 18 górników z obecnej gminy bojszowskiej, którzy utracili życie przy pracy w kopalniach w XX wieku. Pomnik został wzniesiony z inicjatyw posła Alojzego Lyski. Jego twórcą jest Roman Nyga z Bierunia Starego. Otoczenie zaprojektowali Maria i Jacek Rypułowie z Bojszów Nowych. Pomnik powstał na działce, którą podarował Jan Czarnynoga - emerytowany górnik. Święta Patronka stoi w białej szacie, na wysokim cokole pod baldachem, który wyobraża sekcję obudowy ścianowej. Pomnik jest zorientowany na drogę pszczyńską, czyli tę po której górnicy jadą do pracy i z niej wracają.

O pomniku powiedzieli:

Maria Pańczyk (senator)

Pomnik przypadkiem doskonale wpisał się w tragedię halembskich górników. Jest piękny, świetnie usytuowany. To wyjątkowa pamiątka dla waszej gminy. A kto nie pamięta o własnej historii, o tych, którzy tę ziemię bogacili, niewart jest, aby na tej ziemi mieszkać. Pomnik jest przejawem wspaniałej inicjatywy, której autorem jest A. Lysko. To człowiek, którego nie da się przecenić. Gdyby każda mała ojczyzna na Śląsku miała takich ludzi, to o wiele lepiej by się działo. Tu na każdym kroku widać jego pomysły, jego działalność, umiłowanie tej ziemi. Macie wielu wspaniałych społeczników i tego wam zazdroszczę.

Henryk Utrata (wójt)

Bojszowy są gminą górniczą, a każda rodzina ma kogoś pracującego na kopalni. Upamiętniając poległych górników, przypominamy z czego żyjemy, o czym się mówi w każdej rodzinie. W każdej też martwi się o ich życie. Pomnik może być lekcją historii dla młodzieży, a także miejscem refleksji i modlitwy.

Henryk Pawul (górnik)

Pomnik to bardzo dobra rzecz. Oddanie pamięci poległym górnikom jest szlachetnym celem. 25 lat pracowałem na kopalni - w tym czasie 4 razy uniknąłem śmierci, a teraz jestem na emeryturze. Również moi bracia są górnikami. Dzięki pomnikowi ludzie będą pamiętać o zmarłych na kopalniach.

Ks. Marek Niewęgłowski

Bardzo dobrze że w ten sposób uczczono pamięć i trud górników, a przez to i matek, które samotnie wychowywały dzieci. Mój dziadek, Augustyn Borys, którego nie znałem, bo zginął na kopalni przed moim urodzeniem, jest jednym z wypisanych na pomniku. Dlatego tu jestem i cieszę się, że mogę modlić się za niego, za innych górników poległych w Halembie.

Pomnik jest przypomnieniem, że naszych braci w jakimś momencie życia zabrakło rodzinom, w których żyli i dlatego trzeba dziękować Bogu za każdy bezpieczny powrót do domu.

Gerhard Chrobok (właściciel firmy)

Jak popatrzymy na krzyże i kapliczki, które powstawały sto czy dwieście lat temu, to są one pamiątką po ludziach, którzy wówczas żyli. Dziś już nie wznosi się pomników ku czci św. Barbary, czy św. Floriana. Ludzie zajmują ziemię pod budownictwo, przemysł, hipermarkety, a takich inicjatyw jest mało. Po naszych czasach nic nie zostanie. Dlatego należy się podziękowanie inicjatorom budowy tego wspaniałego dzieła, że powrócili do tradycji naszych praojców.

Alojzy Lysko (poseł)

Nie wiemy, czy za sto lat węgiel będzie jeszcze wydobywany, wówczas pomnik stanie się pamiątką po naszych czasach. Jest on dla pokoleń, które przyjdą po nas, aby wiedziały o tych, co zginęli na posterunku pracy. Będzie to refleksja, że byliśmy piękni, że należy się nam szacunek, bo pamiętaliśmy o każdym poległym. Nie mogę w ten sposób upamiętnić wszystkich górników ze Śląska, czy powiatu, ale zrobiłem to dla Bojszów, licząc po cichu, że inni pójdą za moim przykładem.

OKIEM OBSERWATORA

Nasłuchałem się trochę cierpkich uwag i zwyczajnej złośliwości ze strony mieszkańców przede wszystkim Bojszów. A wszystko to w związku z odsłoniętym i poświęconym w grudniowy ranek pomnika ku czci tragicznie zmarłych górników z naszej gminy. Pomnik stanął na prywatnej działce na Dworzysku.

Już sam pomysł postawienia „czegoś takiego" poruszył podobno niektórych „do żywego", bo powątpiewali w sens budowy pomnika, sugerując, by środki przeznaczyć „na co inne". Ale na co - tego już nie skonkretyzowali! Skoro zatem żywi stawiają pomniki swoim zmarłym bliskim i krewnym, chociażby tylko na bojszowskim cmentarzu - to czy też nie powinni się zastanawiać nad sensem ich budowy i nie zapytać pseudodoradców o opinię w tej materii?! Mamy niedużą, ale za to bardzo aktywną grupę krytykantów, która na wszystkim zna się najlepiej na świecie i obśmieje każdą świętość.

I druga uwaga! Niektórzy byli wręcz „zbulwersowani", że oto za wcześnie przemaszerowano spod pomnika do parafialnego kościoła i dlatego niektórzy spóźnili się na nabożeństwo. Zakończyły się przewidziane ceremoniałem etapy uroczystości przy pomniku i uczestnicy przeszli najzwyczajniej w świecie do świątyni. Bo w programie nie było dodatkowych atrakcji i wielkich przemówień.

Uroczystość w kontekście tragedii w „Halembie" miała żałobny charakter i nie zachodziła potrzeba marznięcia w tym miejscu. Na czas mogli przybyć zainteresowani z odleglejszych miejscowości, np. z Tychów, Bierunia, Lędzin, a nawet Tarnowskich Gór, tylko niektórzy miejscowi dziwnym trafem czekali - tylko nie wiadomo na co? Bo to, że akurat polscy siatkarze rozgrywali na mistrzostwach świata bardzo ważne spotkanie, w niczym nie usprawiedliwia takiej postawy. Jeśli chce się zobaczyć jedno, to trzeba zrezygnować z drugiego w myśl przysłowia: „albo rybki - albo akwarium". A reszta niech będzie milczeniem.

Roman Horst

Bojszowianie górnikom

bojszowy

Staraniem grupy mieszkańców Bojszów odsłonięto przy ulicy Dworzysko pomnik poświęcony pamięci 18 górników, którzy zginęli w kopalniach. Inicjatorem akcji był poseł Alojzy Lysko, który potrafił skupić wokół tej inicjatywy ludzi gotowych do współpracy; na Złotej Karcie Fundatorów i Budowniczych pomnika św Barbary znajduje się kilkadziesiąt nazwisk.

Są tam wymienieni działacze samorządowi, przedsiębiorcy, strażacy, dyrektorzy, artyści i rzemieślnicy a także ci wszyscy, którzy udzielili wsparcia materialnego i duchowego. Pomnik postawiono na działce podarowanej na ten cel przez zmarłego górnika Jana Czarnogę, położonej w odległości 100 metrów od głównej drogi Bieruń - Jastrzębia. Uroczystego poświęcenia monumentu dokonał proboszcz bojszowskiej parafii ks. Andrzej Maślanka. Następnie odbyła się procesja dookoła kościoła św Jana Chrzciciela oraz msza święta w intencji poległych górników. Ks. Andrzej Maślanka w wygłoszonej homilii podkreślił ciężką i niebezpieczną pracę górników, przypomniał przy okazji tragiczną katastrofę w kopalni Halemba i śmierć 23 górników.

Wśród gości zaproszonych na uroczystość znaleźli się senator Maria Pańczyk-Pożdziej, poseł Józef Berger, wójt Bojszów Henryk Utrata, przewodniczący Rady Gminy Marek Kumor, starosta powiatu bieruńsko-lędzińskiego Piotr Czarnynoga, delegacje i poczty sztandarowe kopalni „Piast" i „Ziemowit". Pamiątkowe tablice, na których wyryto imiona i nazwiska poległych górników odsłonili Maria Pańczyk-Pożdziej, Alojzy Lysko i Henryk Utrata. Po uroczystości, w miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej, odbyło się spotkanie wszystkich osób, które przyczyniły się do tej inicjatywy. Warto zauważyć, że pomysł budowy pomnika urodził się w marcu tego roku. Wszyscy fundatorzy zostali uhonorowani pamiątkową Złotą Kartą Fundatorów i Budowniczych oraz statuetką Świętej Barbary. *Jama*



Na tablicach wyryto nazwiska 17 poległych górników

SŁOWEM I PĘDZLEM JÓZEFA KŁYKA

Na Dworzysku

Wieś dawniej pocięta była siecią dróg, dróżek i chodniczków z przełazami przez płot. Bo dawniej ludzie często chodzowali na skróty, szanowali nóg. Również i przez nasz - Biolików (Kłyków) plac wiódł chodniczek. Chodzowali nim w obie strony mieszkańcy z Dworzyska. Prowadził on przez Kowolowe na Zopłoci, dalej miedzą koło Gałowych brzózek szedł na Olszynki i jeszcze dalej - przez Kąty docierał do Ślepiot.

W chłopięcych latach tym chodniczkiem przeprawiałem się w kierunku przeciwnym - na Dworzysko, które było cudowną krainą mego dzieciństwa. Płynęła tam leniwie Młyńska, w której latem można było się kąpać i łowić ryby, a zimą ślizgać. Za przykopą rozciągały się łąki, niby puste, ale o każdej porze roku ciekawe i piękne. Za łąkami rysował się wał, za którym płynęła



śmierdząca Gostyń, a dalej widać było pod jajościańskim lasem trzy domostwa: Sapków, Wolnych i Żołnów. Jednak dla mnie i moich rówieśników: Selwika, Stefana i Stasia Czarnynogów to był już „daleki świat".

Opowiadałem już wielokrotnie o tej krainie szczęśliwości, lecz tym razem chcę poświęcić trochę miejsca niezwykłym postaciom z tego zakątka. My, dzieci każdego nazywaliśmy tak, jak ludzie ze wsi. Ani nam w głowie były ich prawdziwe imiona i nazwiska.

Pierwszym był Krzykus. Dobrze zbudowany mężczyzna, o słusznej tuszy i potężnym gardłowym głosie. Uciekaliśmy przed nim z daleka, choć nie był to zły człowiek. Był powstańcem śląskim, żywo uczestniczył we wszystkich wydarzeniach w życiu wsi. Nazywał się Franciszek Krzykawski.

Druga postać wspomnienia godna to Francik. Był inwalidą wojennym. Szła za nim heroiczna legenda, że służył w Kriegsmarine jako marynarz łodzi podwodnej. Została storpedowana na niewielkiej głębokości przez angielski niszczyciel. Jakimś cudem wypłynął z wraku na powierzchnię zimnego Morza Północnego, przemarzł i stracił czucie w nogach. Ale szczęśliwie powrócił do domu. Chodził sztywny, podciągając jedną nogę do drugiej. Lubił dzieci, jednak zanim coś serdecznego do nich powiedział, straszył ich głośnym, skrzeczącym dyszkantem. Również przed nim zmykaliśmy, gdzie pieprz rośnie. Nazywał się Franciszek Czarnynoga.

Trzecią niezwykłą postacią był Selwik Jędrysów. Ten z kolei stracił na wojnie rozum. Po całych dniach przechadzał się skrajami dróg wiejskich, z głową uniesioną do góry, jakby stale patrzał w dal. Gorzej było, jak go kto poczęstował piwem albo kieliszkiem wódki. Wtedy odzywał się w nim wojenny szaleniec. Przekleństwa padały gęsto i prawie wszystkie adresowane były do Stalina. Jeśli wtedy nikt go nie usunął z ludzkich oczu, natychmiast zjawiała się milicja i „robiła z nim porządek", żeby ludzie dalej nie słuchali całej prawdy o tym tyranie. Nazywał się Sylwester Knopek - był ojcem czworga dzieci. **Dokończenie na str. 11**

Na Dworzysku

Dokończenie ze str 12.

Ostatnim, o którym chcę napisać był Stasiu Tomala. Za moich dziecięcych lat był zawsze uśmiechniętym i prostodusznym chłopcem i takim pozostał do dziś, choć jest już dobrze po pięćdziesiątce. I obraz, który namalowałem kilka dni temu pokazuje właśnie Stasia z „bandą bajtli" z dzisiejszego Dworzyska. Tę współczesność tego zakątka symbolizuje pomnik św. Barbary, który nieoczekiwanie wyrósł tuż nad Młyńską. Święta Barbara patrzy na gościniec, może na bojszowski cmentarz, gdzie pochowani są zabici na dole bojszowiacy. Stoi jakby pod stropnicą sekcji obudowy ścianowej, jakby wyszła ze zawaliska i zdaje się mówić: - Nie bójcie się. Jestem z wami!

Czy „nasza banda" pomyślała kiedy, że tak się Dworzysko zmieni, że tak zmieni się świat.

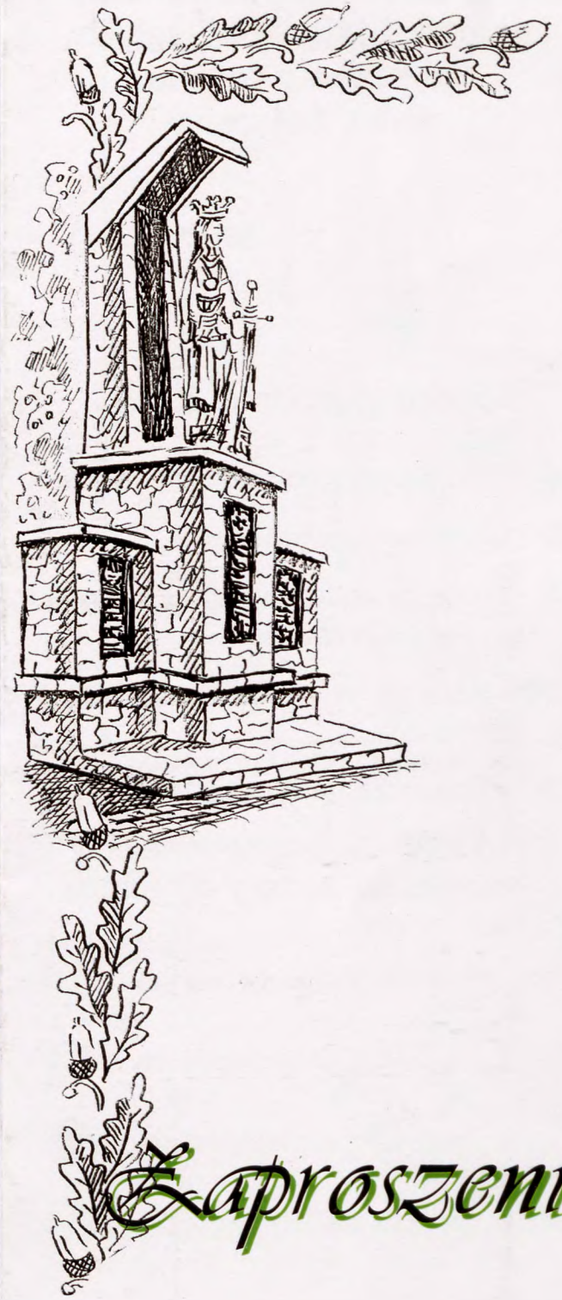

Zaproszenie

Łącząc się w bólu z Rodzinami Ofiar katastrofy w KWK Halemba w Rudzie Śląskiej przesyłamy na ręce Panów - Przewodniczącego Rady Miasta i Burmistrza Rudy Śląskiej wyrazy głębokiego współczucia i solidarności w tych trudnych dla Rudzian chwilach.

Mieszkańcy, Radni i Wójt Gminy Bojszowy

ROZPROWKI ŚLĄSKIE

ALOJZY LYSKO

Abo - abo...

Na Śląsku niy ma życio bez ciyrpiynio. Ponoś kiedyś był tu roj i wielko szczyśliwość, ale od jakigoś czasu wszystko sie skończyło. Wojny, bezrobocia, biydy, głody i różne inne utropiynia Śląsk doznawoł porządu.

No, a już tyn 2006 rok - to szkoda godać. Najprzód my boleli nad gołębiorzami, kierzy stracili życi pod zawalonym dachym, potym na wiosna płakali my nad uratowanym cudym górnikiym z Paniów. A teroz rozpaczomy nad 23 spolonymi od metanu borokami z Halemby.

To niyszczyści dopiykło naszym ludziom do żywego. W radioku, w telemamidle, w cajtongach ludzie z wielkom odwogom wywalajom całom prowda.

- Kiej sie wreszcie przestanie poniżać Śląsk? Czy on zasłużył na taki los? Ciyżko robiymy, dajymy Polsce wyngiel, żeby ciepło było, światło i siła. I zamias podziynki spotyko nos pogarda. Wszyscy zazdroszczom górnikom tych przywilejów. A cóż to za przywileja? Czymu się żodyn niy pyto, jak ciyżko i niebezpieczno jest górniczo robota, jak sie się górników czasym traktuje w robocie, jak sie jich straszy wyciepaniym za brama... Czy jedni u wiyrchu wiedzom, że górnikom brakuje w robocie narzyndzi, że brakuje piniyndzy na bhp, na szkolyni młodych. Czy sie wtoś zastanowio, wiela richtig górnik zarobio, jak żyje, czy mo dach nad głowom, jaki som jego opłaty, czy niy ciyrpi biydy.

Nikogo to niy obchodzi. Niekierych politykierów ino interesujom koszta wydobycio wynglo, obciążynia socjalne!

Toż muszymy se wyświetlić rzecz jasno. Abo, chcymy tego wynglo abo niy! Jak chcymy - to i koszta muszymy poniyść. I worto te koszta poniyść, żeby bez zima żodyn niy morz, żeby światło było w domach, działały komputery i tak dalij.

A jak niy chcymy - to gibym podpisujmy ta umowa z Ukrainom, niech nom sprzedo wyngiel po toniu.

Po toniu sprzedo nom dzisio, a jutro jak nos już uchyci - sprzedować bydzie trzy razy drożyj. I wtynczos sie nom dopiero otworzom łoczy! Wtynczos zaś nom jedni wytknom z radościom: - Mądry Polok po szkodzie!

Z górnictwym działejmy roztropnie. Kopalnie to niy som fabryczki bombonów! To jest armio ludzi ze wszystkimi ludzkimi problemoma, to jest wielko technika, do kierej potrzeba szkolonych ludzi, to som czychające zewsząd zagrożenia, przed kierymi idzie sie obronić ino wysokom dyscyplinom i solidarnościom

- Ślązoki myślom prosto: Abo - abo! Jest Polsce potrzebny śląski wyngiel, abo niy jest potrzebny? Jeśli jest potrzebny - to dbejmy o niego, dbejmy o górników! Bo jak niy bydymy dbać, to abo narobiymy tu biydy, jakij my już narobili po zawarciu jednych kopalń, abo górników pozabijomy, jak to sie stało na Halymbie.

Poświęcenie miało miejsce w okresie wielkiej narodowej żałoby.

Wybór jest niewielki, a w zasadzie: żaden!

Cały kraj był w żałobie.

ojszowianie górnikom

Bojszowy

Staraniem grupy mieszkańców Bojszów odsłonięto przy ulicy Dworzysko pomnik poświęcony pamięci 18 górników, którzy zginęli w kopalniach. Inicjatorem akcji był poseł Alojzy Lysko, który potrafił skupić wokół tej inicjatywy ludzi gotowych do współpracy; na Złotej Karcie Fundatorów i Budowniczych pomnika św Barbary znajduje się kilkadziesiąt nazwisk.


Na tablicach wyryto nazwiska 17 poległych górników

...h tam wymienieni działacze samorządowi, przedsiębiorcy, strażacy, dyrektorzy, artyści i rzemieślnicy, także ci wszyscy, którzy udzielili wsparcia materialnego i duchowego. Pomnik postawiono na działce ofiarowanej na ten cel przez uratowanego górnika Jana Czarnego, położonej w odległości 100 ...ów od głównej drogi Bieruń - ...rzyna. Uroczystego poświęcenie ...monumentu dokonał proboszcz ...rzowskiej parafii ks. Andrzej ...lanka. Następnie odbyła się ...sja dookoła kościoła św Jana ...ciela oraz msza święta w in...cji poległych górników. Ks. ...rzej Maślanka w wygłoszonej ...ilii podkreślił ciężką i niebezpieczną pracę górników, przypomniał przy okazji tragiczną katastrofę w kopalni Halemba i śmierć 23 ...ników.

Wśród gości zaproszonych na uroczystość znaleźli się senator Maria Pańczyk-Pożdziej, poseł Józef Berger, wójt Bojszów Henryk Utrata, przewodniczący Rady Gminy Marek Kumor, starosta powiatu bieruńsko-lędzińskiego Piotr Czarnynoga, delegacje i poczty sztandarowe kopalni „Piast" i „Ziemowit". Pamiątkowe tablice, na których wyryto imiona i nazwiska poległych górników odsłonili Maria Pańczyk-Pożdziej, Alojzy Lysko i Henryk Utrata. Po uroczystości, w miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej, odbyło się spotkanie wszystkich osób, które przyczyniły się do tej inicjatywy. Warto zauważyć, że pomysł budowy pomnika urodził się w marcu tego roku. Wszyscy fundatorzy zostali uhonorowani pamiątkową Złotą Kartą Fundatorów i Budowniczych oraz statuetką Świętej Barbary. *Jama*

ROZPROWKI ŚLĄSKIE

ALOJZY LY

Abo - abo...

Na Śląsku niy ma życio bez ciyrpiynio. Ponoś kiedyś był tu roj i wielko szczyśliwość, ale od jakigoś czasu wszystko sie skończyło. Wojny, bezrobocia, biydy, głody i różne inne utropiynia Śląsk doznawoł porząd.

No, a już tyn 2006 rok - to szkoda godać. Najprzód my boleli nad gołębiorzami, kierzy stracili życi pod zawalonym dachym, potym na wiosna płakali my nad uratowanym cudym górnikiym z Paniów. A teroz rozpaczomy nad 23 spolonymi od metanu borokami z Halemby.

To niyszczyści dopiykło naszym ludziom do żywego. W radioku, w telemamidle, w cajtongach ludzie z wielkom odwogom wywalajom całom prowda.

- Kiej sie wreszcie przestanie poniżać Śląsk? Czy on zasłużył na taki los? Ciyżko robiymy, dajymy Polsce wyngiel, żeby ciepło było, światło i siła. I zamias podziynki spotyko nos pogarda. Wszyscy zazdroszczom górnikom tych przywilejów. A cóż to za przywileja? Czymu się żodyn niy pyto, jak ciyżko i niebezpieczno jest górniczo robota, jak sie się górników czasym traktuje w robocie, jak sie jich straszy wyciepaniym za brama... Czy jedni u wiyrchu wiedzom, że górnikom brakuje w robocie narzyndzi, że brakuje piniyndzy na bhp, na szkolyni młodych. Czy sie wtoś zastanowio, wiela richtig górnik zarobio, jak żyje, czy mo dach nad głowom, jaki som jego opłaty, czy niy ciyrpi biydy.

Nikogo to niy obchodzi. Niekierych polityków ino interesujom koszta wydobycio wyngla, obciążynia socjalne!

Toż muszymy se wyświetlić rzecz jasno. Abo, chcymy tego wyngla abo niy! Jak chcymy - to i koszta muszymy poniyść. I worto te koszta poniyść, żeby bez zima żodyn niy morz, żeby światło było w domach, działały komputery i tak dalij.

A jak niy chcymy - to gibym podpisujmy ta umowa z Ukrainom, niech nom sprzedo wyngiel po toniu.

Po toniu sprzedo nom sio, a jutro jak nos już uch sprzedować bydzie trzy drożyj. I wtynczos sie nor piero otworzom łoczy! W czos zaś nom jedni wytkn radościom: - Mądry Polc szkodzie!

Z górnictwym działo roztropnie. Kopalnie to niy fabryczki bombonów! To armio ludzi ze wszystkimi kimi problemoma, to jest ko technika, do kierej po ba szkolonych ludzi, to czychające zewsząd zagrożenia, przed kierymi idzie sie obronić ino wysokom dyscyplinom i solidarnościom

- Ślązoki myślom prosto: Abo - abo! Jest Polsce potrzebny śląski wyngiel, abo niy jest potrzebny? Jeśli jest potrzebny - to dbejmy o niego, dbejmy o górników! Bo jak niy bydymy dbać, to abo narobiymy tu biydy, jakij my już narobili po zawarciu jednych kopalń, abo górników pozabijomy, jak to sie stało na Halymbie.

Ostatnim, o którym chcę napisać był Stasiu Tomala. Za moich dziecięcych lat był zawsze uśmiechniętym i prostodusznym chłopcem i takim pozostał do dziś, choć jest już dobrze po pięćdziesiątce. I obraz, który namalowałem kilka dni temu pokazuje właśnie Stasia z „bandą bajtli" z dzisiejszego Dworzyska. Tę współczesność tego zakątka symbolizuje pomnik św. Barbary, który nieoczekiwanie wyrósł tuż nad Młyńską. Święta Barbara patrzy na gościniec, może na bojszowski cmentarz, gdzie pochowani są zabici na dole bojszowiacy.

do drugiej. Lubi dzieci, jednak zanim coś serdecznego do nich powiedział, straszył ich głośnym, skrzeczącym dyszkantem. Również przed nim zmykaliśmy, gdzie pieprz rośnie. Nazywał się Franciszek Czarnynoga.

Trzecią niezwykłą postacią był Selwik Jędrysów. Ten z kolei stracił na wojnie rozum. Po całych dniach przechadzał się skrajami dróg wiejskich, z głową uniesioną do góry, jakby stale patrzał w dal. Gorzej było, jak go kto poczęstował piwem albo kieliszkiem wódki. Wtedy odzywał się w nim wojenny szaleniec. Przekleństwa padały gęsto i prawie wszystkie adre-

tel. 032-21-89-511
502-414-545

Wybór jest niewielki, a w zasadzie : żaden!

Poświęcenie miało miejsce w okresie wielkiej narodowej żałoby.

Poświęcenie Figury Św. Barbary upamiętniającej poległych górników z terenu gminy Bojszowy

***

Sobota 2 grudnia 2006r.

9.00 - Zbiórka przy pomniku św. Barbary

9.30 - Ceremonia poświęcenia

9.50 - Procesja do kościoła parafialnego św. Jana Chrzciciela

10.00 - Msza św. w intencji poległych górników

11.30 - Zakończenie uroczystości

11.30 - 13.00 - Sesja zdjęciowa przy pomniku św. Barbary dla górników i ich rodzin

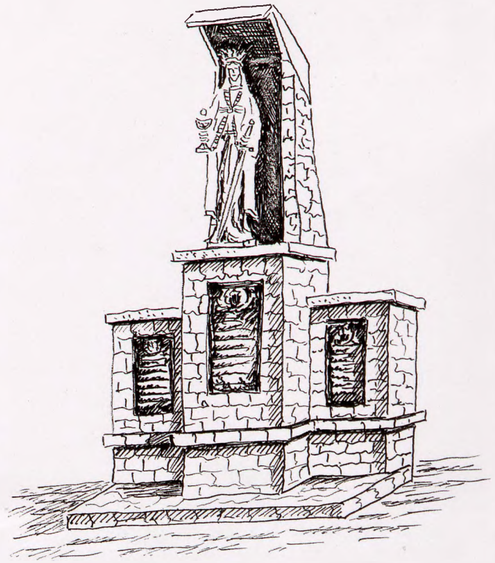

Pomnik św. Barbary w Bojszowach według projektu artysty **Romana Nygi** z Bierunia.

Projekt techniczny - **Józef Drab**
Kompozycja otoczenia - **Maria i Jacek Rypułowie** z Bojszów Nowych

Poseł na Sejm
Rzeczypospolitej Polskiej

Alojzy Wiktor LYSKO

oraz

Wójt Gminy Bojszowy

Henryk UTRATA

mają zaszczyt zaprosić

SZ.P.

Romana Horsta

na uroczystość poświęcenia
Pomnika Św. Barbary
upamiętniającego górników z terenu
Gminy Bojszowy,
którzy stracili życie pod ziemią
w XX wieku.

Łącząc się w bólu z Rodzinami Ofiar katastrofy w KWK Halemba w Rudzie Śląskiej przesyłamy na ręce Panów - Przewodniczącego Rady Miasta i Burmistrza Rudy Śląskiej wyrazy głębokiego współczucia i solidarności w tych trudnych dla Rudzian chwilach.

Mieszkańcy, Radni i Wójt Gminy Bojszowy

Cały kraj był w żałobie.

Bojszowianie górnikom

Bojszowy

Staraniem grupy mieszkańców Bojszów odsłonięto przy ulicy Dworzysko pomnik poświęcony pamięci 18 górników, którzy zginęli w kopalniach. Inicjatorem akcji był poseł Alojzy Lysko, który potrafił skupić wokół tej inicjatywy ludzi gotowych do współpracy; na Złotej Karcie Fundatorów i Budowniczych pomnika św Barbary znajduje się kilkadziesiąt nazwisk.


Na tablicach wyryto nazwiska 17 poległych górników

...a tam wymienieni działacze samorządowi, przedsiębiorcy, strażacy, dyrektorzy, artyści i rzemieślnicy a także ci wszyscy, którzy udzielili wsparcia materialnego i duchowego. Pomnik postawiono na działce podarowanej na ten cel przez zmarłego górnika Jana Czarnego, położonej w odległości 100 metrów od głównej drogi Bieruń - Pszczyna. Uroczystego poświęcenia monumentu dokonał proboszcz bojszowskiej parafii ks. Andrzej Maślanka. Następnie odbyła się procesja dookoła kościoła św Jana Chrzciciela oraz msza święta w intencji poległych górników. Ks. Andrzej Maślanka w wygłoszonej homilii podkreślił ciężką i niebezpieczną pracę górników, przypomniał przy okazji tragiczną katastrofę w KWK Kopalni Halemba i śmierć 23 górników.

Wśród gości zaproszonych na uroczystość znaleźli się senator Maria Pańczyk-Pożdziej, poseł Józef Berger, wójt Bojszów Henryk Utrata, przewodniczący Rady Gminy Marek Kumor, starosta powiatu bieruńsko-lędzińskiego Piotr Czarnynoga, delegacje i poczty sztandarowe kopalni „Piast" i „Ziemowit". Pamiątkowe tablice, na których wyryto imiona i nazwiska poległych górników odsłonili Maria Pańczyk-Pożdziej, Alojzy Lysko i Henryk Utrata. Po uroczystości, w miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej, odbyło się spotkanie wszystkich osób, które przyczyniły się do tej inicjatywy. Warto zauważyć, że pomysł budowy pomnika urodził się w marcu tego roku. Wszyscy fundatorzy zostali uhonorowani pamiątkową Złotą Kartą Fundatorów i Budowniczych oraz statuetką Świętej Barbary. *Jama*

ROZPROWKI ŚLĄSKIE

ALOJZY LY

Abo - abo...

Na Śląsku niy ma życio bez ciyrpiynio. Ponoś kiedyś był tu roj i wielko szczyśliwość, ale od jakigoś czasu wszystko sie skończyło. Wojny, bezrobocia, biydy, głody i różne inne utropiynia Śląsk doznawoł porząd.

No, a już tyn 2006 rok - to szkoda godać. Najprzód my boleli nad gołębiorzami, kierzy stracili życi pod zawalonym dachym, potym na wiosna płakali my nad uratowanym cudym górnikiym z Paniów. A teroz rozpaczomy nad 23 spolonymi od metanu borokami z Halemby.

To niyszczyści dopiykło naszym ludziom do żywego. W radioku, w telemamidle, w cajtongach ludzie z wielkom odwogom wywalajom całom prowda.

- Kiej sie wreszcie przestanie poniżać Śląsk? Czy on zasłużył na taki los? Ciyżko robiymy, dajymy Polsce wyngiel, żeby ciepło było, światło i siła. I zamias podziynki spotyko nos pogarda. Wszyscy zazdroszczom górnikom tych przywilejów. A cóż to za przywileja? Czymu się żodyn niy pyto, jak ciyżko i niebezpieczno jest górniczo robota, jak sie się górników czasym traktuje w robocie, jak sie jich straszy wyciepaniym za brama... Czy jedni u wiyrchu wiedzom, że górnikom brakuje w robocie narzyndzi, że brakuje piniyndzy na bhp, na szkolyni młodych. Czy sie wtoś zastanowio, wiela richtig górnik zarobio, jak żyje, czy mo dach nad głowom, jaki som jego opłaty, czy niy ciyrpi biydy.

Nikogo to niy obchodzi. Niekierych politykierów ino interesujom koszta wydobycio wynglo, obciążynia socjalne!

Toż muszymy se wyświetlić rzecz jasno. Abo, chcymy tego wynglo abo niy! Jak chcymy - to i koszta muszymy poniyść. I worto te koszta poniyść, żeby bez zima żodyn niy morz, żeby światło było w domach, działały komputery i tak dalij.

A jak niy chcymy - to gibym podpisujmy ta umowa z Ukrainom, niech nom sprzedo wyngiel po toniu.

Po toniu sprzedo nom sio, a jutro jak nos już uch sprzedować bydzie trzy drożyj. I wtynczos sie nor piero otworzom łoczy! W czos zaś nom jedni wytkn radościom: - Mądry Polc szkodzie!

Z górnictwym działo roztropnie. Kopalnie to niy fabryczki bombonów! To armio ludzi ze wszystkimi kimi problemoma, to jest ko technika, do kierej po ba szkolonych ludzi, to czychające zewsząd zagrożenia, przed kierymi idzie sie obronić ino wysokom dyscyplinom i solidarnościom

- Ślązoki myślom prosto: Abo - abo! Jest Polsce potrzebny śląski wyngiel, abo niy jest potrzebny? Jeśli jest potrzebny - to dbejmy o niego, dbejmy o górników! Bo jak niy bydymy dbać, to abo narobiymy tu biydy, jakij my już narobili po zawarciu jednych kopalń, abo górników pozabijomy, jak to sie stało na Halymbie.

Ostatnim, o którym chcę napisać był Stasiu Tomala. Za moich dziecięcych lat był zawsze uśmiechniętym i prostodusznym chłopcem i takim pozostał do dziś, choć jest już dobrze po pięćdziesiątce. I obraz, który namalowałem kilka dni temu pokazuje właśnie Stasia z „bandą bajtli" z dzisiejszego Dworzyska. Tę współczesność tego zakątka symbolizuje pomnik św. Barbary, który nieoczekiwanie wyrósł tuż nad Młyńską. Święta Barbara patrzy na gościniec, może na bojszowski cmentarz, gdzie pochowani są zabici na dole bojszowiacy.

do drugiej. Lubił dzieci, jednak zanim coś serdecznego do nich powiedział, straszył ich głośnym, skrzeczącym dyszkantem. Również przed nim zmykaliśmy, gdzie pieprz rośnie. Nazywał się Franciszek Czarnynoga.

Trzecią niezwykłą postacią był Selwik Jędrysów. Ten z kolei stracił na wojnie rozum. Po całych dniach przechadzał się skrajami dróg wiejskich, z głową uniesioną do góry, jakby stale patrzał w dal. Gorzej było, jak go kto poczęstował piwem albo kieliszkiem wódki. Wtedy odzywał się w nim wojenny szaleniec. Przekleństwa padały gęsto i prawie wszystkie adre-

tel. 032-21-89-511
502-414-545

Poświęcenie miało miejsce w okresie wielkiej narodowej żałoby.

Wybór jest niewielki, a w zasadzie: żaden!

Poświęcenie Figury Św. Barbary upamiętniającej poległych górników z terenu gminy Bojszowy

***

Sobota 2 grudnia 2006r.

9.00 - Zbiórka przy pomniku św. Barbary

9.30 - Ceremonia poświęcenia

9.50 - Procesja do kościoła parafialnego św. Jana Chrzciciela

10.00 - Msza św. w intencji poległych górników

11.30 - Zakończenie uroczystości

11.30 - 13.00 - Sesja zdjęciowa przy pomniku św. Barbary dla górników i ich rodzin

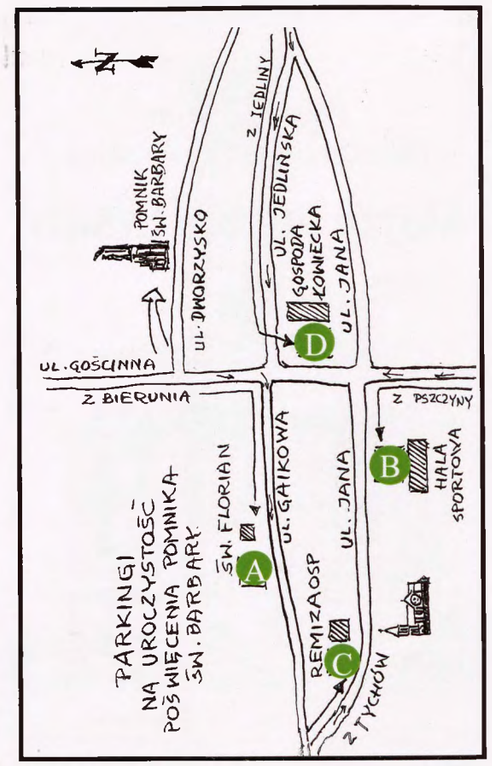

MAPKA DOJAZDU I PARKOWANIA

Pomnik zlokalizowany jest w Bojszowach przy ul. Dworzysko 1

Parkingi:

- A - dla samochodów z kierunku Bierunia
- B - dla samochodów z kierunku Pszczyny
- C - dla samochodów z kierunku Świerczyńca
- D - dla samochodów z kierunku Jedliny

Łącząc się w bólu z Rodzinami Ofiar katastrofy w KWK Halemba w Rudzie Śląskiej przesyłamy na ręce Panów - Przewodniczącego Rady Miasta i Burmistrza Rudy Śląskiej wyrazy głębokiego współczucia i solidarności w tych trudnych dla Rudzian chwilach.

Mieszkańcy, Radni i Wójt Gminy Bojszowy

Cały kraj był w żałobie.



Nazwiska **TYCH** którzy zginęli



Ostatnie prace porządkowo-pielęgnacyjne przed poświęceniem.





To oni w znacznym stopniu przyczynili się do powstania tego pomnika.



Nadszedł czas, aby wykrzyczeć prawdę

Przez długie lata przykazywali milczeć. Nie pozwolili rachować tych, których życie przegrywały zawalające się stropy, bezrozumna siła maszyn, prąd elektryczny, których spaliły podziemne ognie, zatruły podstępne gazy, udusiły „maty", utopiły kurzawki. Przykazali milczeć, czym prędzej ocierać łzy i zapomnieć, zapomnieć...

Dlaczego tak czynili? Czy serca wypełniał im ból, wstyd, rozpacz? A może strach?

Dziś otwarły się wrota prawdy. Słowa mogą wypływać z serca swobodnie. Nadszedł czas, aby całą prawdę o poległych pod ziemią górnikach odważnie i pełnym głosem wypowiedzieć. Trzeba odsłonić tę nieznaną kartę przeszłości, aby łatwiej było dźwigać przyszłość.

*

Nie zgasły jeszcze wojenne zgliszcza, nie obeschły jeszcze łzy, a oni już ogłosili mobilizację straceńców. Tysiące młodych i zdrowych wysłali do sowieckich szacht, a tu pod kilof powołali zastraszonych i okaleczonych przez wojnę biedaków. Porachowali skrzętnie wszystkich kułackich synów i artioczyli ich w górnicze bataliony. Zza krat wypuścili „złoczyńców" i „politycznych" organizując z nich zdesperowane oddziały pracy. Na ulicach miast i osiedli robotniczych werbowali młodych, tworząc z nich niedzielne brygady szturmowe do fedrunku węgla. Pospiesznie prawiali metryki urodzenia dzieciom, wystawiając im natychmiast fikcyjne świadectwa górników, kneflorzy, ciskaczy, ślepiów. Z zielonych pól, ze schludnych izb familoków zgarnęli najpiękniejsze kwiaty - dziewczęta śląskie, oblekli je w kufajki i wpędzili w głębokie ciemności kopalń, aby przy ciężkiej pracy szybciej zwiędły. W pośpiechu objaśnili budowę łopaty i łomu, wytłumaczyli sens trzech liter b-h-p i wystali na górniczy front bić się o tony, o metry. Bić się walecznie, ofiarnie o kromce suchego chleba i flaszce czarnej kawy zbożowej. Bić się przy wtórze poetyckich lir: Prędzej, górniku, głębiej, górniku! Węgla pokłady rąb! W twojej kopalni, na twym chodniku, staje ojczyzny zrąb!

W zaciętym boju w ciasnych i ciemnych podziemiach, przy lichym oświetleniu karbidek, przy stękającym wciąż stropie, w przeraźliwym jazgocie maszyn, w obłokach pyłu, duchocie i gorącu młodzieżowe brygady szturmowe, oddziały przodowników pracy, indywidualni wyścigowcy-stachanowcy atakowali węgiel i ... niebo. Z podpisanymi cyrografami-apelami: „kto wyrąbie więcej węgla ode mnie" zobowiązania-mi („zobowiązuję się wykonać 600 procent normy"), umowami o rekord („pobijemy kopalnię Zabrze!"), pod dowództwem pokrzykujących oficerów produkcji, szli do ataku ku chwale zwycięstwa, albo powo-

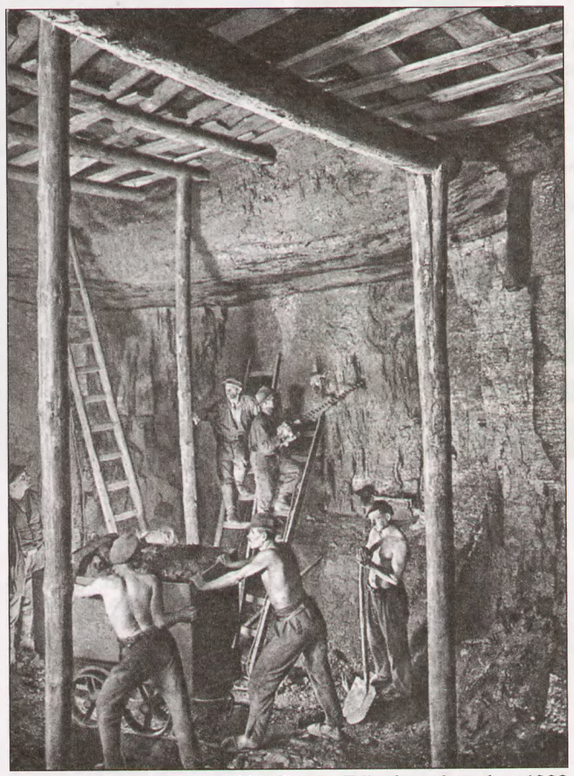

Praca górników na wysokim filarze. Zdjęcie wykonał w 1928 roku Max Steckel - wybitny fotograf śląski.

li umierali na białaczkę, gruźlicę, z wycieńczenia, albo nagle ginęli w wypadkach.

Prędzej i więcej! Przez wszystkie stalinowskie lata trwał wyścig pracy i wyścig ze śmiercią, która wtedy zbierała obfite żniwo.

Ptaków jeszcze nie budził świt, a ich już wołały niecierpliwe syreny i na wzór radziecki wołały czerwone gwiazdy płonące na wieżach szybowych. Jeszcze nie odetchnęli po wczorajszym boju, a już szli do kolejnego wyścigu, do kolejnej morderczej dniówki.

Ptaki już spały w zaroślach, a oni wykrwawieni wyjeżdżali dopiero z podziemnego pobojowiska z meldunkiem, że te tony i te metry wykonane. Biegła radośnie z dyrekcji kopalni do Stalinogrodu wieść, że podjęte zobowiązanie dotrzymane, że norma wykonana.

Ale z dołu kopalni nie zawsze wyjeżdżali wszyscy. Dla słabych i pechowców bój to był ostatni. Przemęczeni, niedożywieni, udręczeni mnogością zadań, zatracali z wolna instynkt życia, zanurzali się w zobojętnieniu, poddawali się losowi. Odchodzili cicho. Każdy inaczej, według własnego scenariusza, lecz z tym samym finałem - kalectwem lub śmiercią.

I to była pierwsza sztafeta straceńców.

*

Druga sztafeta ruszyła po 1956 roku. W podziemia zaczęła wkraczać nowa technika, nowe sposoby górniczej roboty i nowi ludzie. Tempo wyścigu wzmogło się. Maszyny wprowadzano na siłę. Potężne, „doskonałe" maszyny radzieckie i mniej doskonałe krajowe, ktore nie było łatwo obłaskawić. Gdy obsługujący ich ludzie popełniali błędy, gdy nie poznali dostatecznie tajników ich budowy, działania, ślepych przyzwyczajeń - mściły się okrutnie.

W odruchu samoobrony przed złośliwością martwych cielsk, wadliwością ich konstrukcji, popełnianych błędów przy obsłudze - traktowano maszyny i urządzenia, „jak powietrze". Pracowano w dwój-, w trójnasób łopatami, pracowano „na maszynę", byle tylko nie narażać swojego zdrowia i życia. Dopiero po jakimś czasie, gdy typy maszyn stawały się coraz lepsze, bardziej przyjazne ludziom, górnicy zbratali się z mechanizacją. Lecz zanim się zbratali, musieli za przyspieszony postęp zapłacić krwawy haracz - zdrowie i życie wielu kamratów.

Nowa technika wymusiła nowe formy organizacji pracy. Filary i małe wozy urobkowe odeszły bezpowrotnie do lamusa. Pojawiły się ściany, pancry, taśmy, bloki i cykle. Starzy górnicy nie mogli tego wszystkiego zrozumieć, więc w porę wycofali się do robót poza przodkowych, do przebudów, na nocne zmiany. Potracili się też gdzieś oberhajery, ciskacze, flekorze. Pojawili się nowi specjaliści. Nastał czas oddziałowych sekretarzy partyjnych, grupowych, związkowych, aktywistów, brygadzistów pracy socjalistycznej, maszynowców, elektryków i dozorców - przeróżnych „białych".

Fetyszem stały się nie tony i metry, jak dawniej - a cykle. Zamknąć cykl pracy w ciągu jednej doby! - to było naczelne hasło. Czyli urobić węgiel w ścianie, wybrać go, zabudować strop, wykonać przekładkę urządzeń i podsadzić pustkę lub ją zarabować. Zamknąć cykl w czasie doby nie było łatwo. Więc każda zmiana z reguły wydłużała pracę. Nazywało się to rolkami. Aby zrobić swoje, takich rolek w tygodniu robiło się trzy, cztery, czasem i więcej.

Nowa technologia wymuszała pracę „na okrągło". Utrwalano w tym czasie zasadę, że każdy górnik może mieć w miesiącu tylko jedną niedzielę wolną. W pozostałe musiał pracować pod różnymi wezwaniami: planowane, apelowe, czynowe, zobowiązaniowe, nadrabiane itd.

Cała gospodarka opierała się na węglu. Najważniejszy był fedrunek, potem dopiero bezpieczeństwo, choć propaganda głosiła co innego. Załogę kopalni mobilizowano do jeszcze wydajniejszej pracy poprzez niekończące się zebrania oddziałowe, narady, odprawy, plansze, hasła, ulotki itp. Zachęcano mieszkaniami w monotonnych blokowiskach, talonami samochodowymi, prawie darmowymi wczasami w renomowanych ośrodkach krajowych i zagranicznych i wieloma innymi przywilejami. Podsuwaną marchewkę łapali z reguły najsprytniejsi. Uczciwi nie zawsze dali się zwieść, dlatego wiele tracili.

Do perfekcji wydoskonalono starą zasadę: dziel i rządź. Dawną uczciwość i solidarność zawodową zastąpiły donosicielstwo, lizusostwo, sianie niezgody. Za wiedzą, czasem cichą zgodą kierownictwa szerzyło się pijaństwo, na bagnie którego wyrastały silne grupy nieformalne, które sens górniczej pracy sprowadzały do odnotowania obecności w pracy. Kto przystąpił do tych grup - żył dobrze i dobrze mu się powodziło. Kto zaś ze względów moralnych i światopoglądowych nie mógł przystać - wprzęgnięty w kierat górniczej roboty - dźwigał ogrom zadań wyznaczonych przez plan na nieludzko wysokim poziomie.

W górnictwie lat siedemdziesiątych plan stał się celem samym w sobie. Podnoszony z roku na rok przez władze zwierzchnie, stawał się brutalną dyrektywą polityczną, której realizacja możliwa była tylko w szczególnie szczęśliwych okolicznościach. Żeby wykonać plany wieloletnie, roczne, kwartalne, miesięczne, dekadowe, dobowe, zmianowe, oddziałowe, przodkowe posuwano się do środków perfidnych, nieprzyzwoitych i karygodnych, od najniższego do najwyższego szczebla władzy. Fałszowano statystyki, do węgla dodawano pokruszonego kamienia, podawano fałszywe raporty, zmuszano ludzi do pracy w nadgodzinach, w niedziele i święta, w systemie czterobrygadowym. „Podkręcano" tempo pracy, nie zważając na warunki i bezpieczeństwo pracy. Zatruwano atmosferę pracy, dzieląc ludzi przeróżnymi liniami podziału, plugawiono język, deptano uświęcone tradycjami górniczymi wartości.

W takich warunkach górnicy tracili wiarę już nie tylko w sens swojej pracy, ale i w sens życia. Niepokorni próbowali się buntować. Za cenę utraty kwalifikacji, wysługi lat itp., porzucali kopalnię, górnictwo i układali sobie życie gdzie indziej. Ci pokorniejsi godzili się ze swoim losem, poddając się zwątpieniu, apatii, beznadziejności. Zapadali w dziwny, niewolniczy sen, podczas którego traciło się czujność, zdolność trzeźwego osądu, refleks. Toteż nieszczęśliwe wypadki mnożyły się w niepokojących rozmiarach.

Zdesperowana brać górnicza z wyniszczającego letargu obudziła się dopiero w pamiętnym SIERPNIU 1980 roku. Rok ten zapoczątkował w śląskim górnictwie nowe życie. Wolne od pracy soboty „niedziele Boże i nasze", emerytury po 25 latach pracy dołowej - razem 21 złotych zapisów zawartych w porozumieniu jastrzębskim.

Zachłyśnięcie się wolnością nie trwało jednak długo. Twardy but władzy przygniótł wolność. 13 grudnia 1981 roku ogłoszono stan wojenny obwarowany licznymi zakazami z jedną sankcją: karą śmierci. Górnikom okupującym swoje kopalnie-żywicielki zajrzała w oczy nieznana dotąd śmierć - śmierć z luf karabinowych i od czołgowych gąsienic. Padły strzały, przez rozwalone bramy do kopalń wdarły się tanki. Znów polała się górnicza krew a wielu dosięgła śmierć „jak kromka chleba".

Dramatyczne dni dla zbuntowanych w podziemiach górników, desperacja, jeden mały krok od zbiorowego samobójstwa jako manifestacji przed światem, który zamarł z trwogi: - Górnik jest twardy! Górnicy walczą o godność! Śląscy górnicy!

A „na wiyrchu" - łzy, niekończące się różańce na klęczkach i bezprzykładna pomoc dla strajkujących ojców, synów i braci. Dlatego nikt nie umarł z głodu i nie zmarł z wycieńczenia.

Na Boże Narodzenie ulga - najdzielniejsi wyjeżdżają. To oni uratowali godność, oni uratowali swoje kopalnie.

Zemsta tryumfującej władzy była cicha, wolna ale bardzo bolesna. Przesłuchania prokuratorskie, zwolnienia z pracy, podstępne orzeczenia lekarskie: niezdolny do pracy na dole, degradacje, szykany, pozbawienie dodatków rodzinnych, karty górnika, trzynastki, wyrzucenie na margines społeczności górniczej. W takiej opresji niejeden górnik popełnił samobójstwo lub lądował w zakładzie psychiatrycznym.

Lecz gniew i bunt w górniczych duszach nie zgasł. Walka o wolność trwała dalej. Skuteczną bronią stało się prawo do strajków. Nękały one kopalnie przez dobre kilkanaście lat, bo z górnictwem wciąż nie było dobrze.

Po 1989 roku rozpoczęła się pierwsza reforma zwana restrukturyzacją. Rozpoczął się fatalny proces „odchudzania górnictwa". Odprawiano górników na wcześniejsze emerytury, udzielano urlopów długoterminowych, wysokimi kwotami pieniężnymi zachęcano do odejścia z kopalni, wszelkimi sposobami redukowano zatrudnienie. Pozbywano się też majątku kopalni. Upadły górnicze ośrodki zdrowia, domy wczasowe i ośrodki kolonijne, zamknięto szkoły górnicze, zakłady produkujące na rzecz górnictwa. Wszystko albo prywatyzowano albo skomunalizowano pozostawiając jedynie tzw. majątek produkcyjny.

W następnych latach powstał kolejny program, tym razem naprawy. Jego celem było oddłużenie górnictwa. Był to proceder wołający o pomstę do nieba. Najpierw uczyniono z górnictwa „kotwicę gospodarki polskiej", która miała na celu sprzedawać węgiel za bezcen, a kupować materiały i usługi bardzo drogo. Po kilku latach takiego procederu - to było jasne od początku! - musiało powstać zadłużenie. Nadludzkim wysiłkiem organizacyjnym, ofiarną i cierpliwą postawą górników pracujących za marne pieniądze, bez należytego wyposażenia, bez środków na bhp - oddłużono wreszcie kopalnie. Całe szczęście, że pomogła w tym dobra koniunktura na węgiel na świecie.

Teraz biegnie kolejny program, którego celem jest rentowność, czyli zysk. Dla tego zysku zamknięto wiele nierentownych kopalń, oszczędzano na bhp, na zarobkach - aby tylko zameldować Warszawie: - Mamy już ten dodatni wynik finansowy! Nie trzeba już do górnictwa dopłacać!

Niestety, przy ocenie działalności górniczej najważniejsze są prawa ekonomii. Dziwne, że podobnych praw nie stosuje się wobec innych dziedzin życia państwowego. Dziwne, że najmniej ważny jest w tym człowiek! Czyli górnicy, ich warunki pracy i warunki życia.

Może tragedia, jaka się wydarzyła 21 listopada w kopalni Halemba w Rudzie Śląskiej, tragedia, która pochłonęła życie 23 górników, niektórych otrzeźwi i wpłynie na odmianę losu górników i losu śląskiej ziemi.

Alojzy Lysko

A prawda jest też i taka, że dziś, po 25-ciu latach od tych dramatycznych wydarzeń, wielu młodych ludzi powątpiewa coraz mocniej w słuszność i celowość tego zrywu!

25. rocznica strajków w kopalniach Piast i Ziemowit

Tam byli bezpieczni

BIERUŃ, LĘDZINY

Te dwie kopalnie przeszły do historii tym, że gdy wprowadzono stan wojenny, ich załogi strajkowały najdłużej ze wszystkich zakładów w Polsce. Strajk trwał pod ziemią na Piaście od 14 do 28 grudnia, a na Ziemowicie od 15 do 24 grudnia. W pierwszym zakładzie na dole przebywało 2.044 górników, a w drugim 2.028. – Miałem wtedy 20 lat. Jak zaczął się u nas na Piaście strajk, to zeszliśmy na poziom 650. Wiedzieliśmy, że tam jesteśmy bezpieczni. Bardzo ważne było to, że każdy z nas był na dole na własną odpowiedzialność i za siebie odpowiadał. Pod ziemią spędziliśmy dwa tygodnie. Jeszcze w czasie Wigilii było na dole ponad tysiąc osób. Mieliśmy wtedy już tylko sześć chlebów. Ja wyjechałem na powierzchnię w Wigilię wieczorem – wspomina Stefan Czardybon. Przyczyną, dla której strajk mógł trwać tak długo, był fakt, że górnicy znajdowali się pod ziemią. To utrudniało wkroczenie sił porządkowych. Tym bardziej, że rozmieszczono tam ładunki wybuchowe.

– Zapowiadaliśmy władzom, że strajk już się kończy. Słyszeliśmy ultimatum: jeszcze dwanaście godzin, potem wkracza ZOMO. Później od nowa mówiliśmy to samo – przypomina Antoni Piszczek, który był wtedy dyrektorem kopalni Ziemowit. W 25. rocznicę strajku Miejski Ośrodek Kultury w Lędzinach wydał album jemu poświęcony. Jego autorami są: Bernard Szczech, Antoni Piszczek, Franciszek Noras, a także zmarły w styczniu 2005 Zygfryd Ścierski. – Książka podzielona jest na dwie części. W pierwszej znajdują się dokumenty historyczne. Druga to relacje i wspomnienia uczestników strajku. Chcieliśmy historię oporu na Ziemowicie przedstawić tak, by czytelnicy nawet za dwadzieścia lat mogli wyrobić sobie własne zdanie na temat tamtych wydarzeń – stwierdził Bernard Szczech, dyrektor MOK.

ADAM SIEROŃ



Antoni Piszczek i Bernard Szczech prezentują książkę upamiętniającą strajk górników w 1981 roku.

DLA UPAMIĘTNIENIA

W kościele św. Barbary w Bieruniu Nowym odbędzie się w niedzielę 17 grudnia o godz. 10. msza św. W jej trakcie homilię wygłosi abp Damian Zimoń. W Lędzinach uroczysta msza rozpocznie się w kościele Chrystusa Króla w Hołdunowie o godz. 11. (AMS)

Kto to dziś rozumie i potrafi ocenić?!

25 lat temu górnicy protestowali przeciwko stanowi wojennemu

NA NAJDŁUŻSZEJ SZYCHCIE

Najdłuższy strajk pod ziemią trwał od 14 do 28 grudnia. Było to równo 25 lat temu na kopalni „Piast". Tylko cztery dni krócej protestowali górnicy z „Ziemowitu". „Piast" był ostatnim punktem oporu na mapie Polski przeciwko komunistycznym reżimowi, który wypowiedział wojnę własnemu narodowi. W obu kopalniach strajkowali górnicy z Bojszów. Dziś przypominamy wydarzenia z 1981 r. w relacji Andrzeja Gembołysia z Nowych Bojszów - jednego z bohaterów tamtych dni. Na sąsiedniej stronie relacja z obchodów rocznicy śląskiego Grudnia.

Andrzej Gembołyś 25 lat temu pracował w dziale mierniczo-geologicznym. 14 grudnia (był to poniedziałek) pojechał normalnie na pierwszą zmianę do pracy. Po niej odbyło się spotkanie na cechowni - górnicy modlili się przy ołtarzu św. Barbary i domagali się zwolnienia Eugeniusza Szelągowskiego, wiceprzewodniczącego kopalnianej „Solidarności". W tej sprawie ich delegacja udała się do komitetu partyjnego w Tychach. Wrócili z obietnicą, że zostanie zwolniony, jak górnicy nie będą strajkować. Zgromadzeni wyśmiali delegację.

- Wieczorem tego dnia pojechałem do domu - wspomina A. Gembołyś - a na drugi dzień rano znów zjawiłem się w pracy. Strajk już trwał.

Po drabinie do strajku

Dyskutowaliśmy z kolegami, co mamy robić, a potem zjechaliśmy na poz. 500. Wiedzieliśmy, że na poziomie 650 jest strajk. Znów dyskutowaliśmy na podszybiu. Dwóch z nas zdecydowało, że wyjedzie, a reszta czyli 9 postanowiło zejść przedziałem drabinowym na poziom 650. bo nie było możliwości zjechania. Znałem ten szyb, bo wcześniej pracowałem przy jego głębieniu. Wiedziałem też, że takie schodzenie jest niebezpieczne, bo można spaść, albo zrzucić komuś na głowę jakiś sprzęt, bo nie wszędzie były zabezpieczające siatki.

Na poziomie 650 zobaczyli następujący widok: Na podziemnych „dworcach osobowych", z których kolejki dowożą górników do miejsc pracy, było sporo miejsca i tam rozlokowała się większość strajkujących górników. A. Gembołyś jako mierniczy znał wszystkie zakamarki kopalni i w sytuacji, gdy już inne miejsca były „zajęte", wraz z kolegami ulokował się w pobliżu rozdzielni, gdzie pracowały agregaty i było nieco cieplej. Prymitywne „prycze" do spania zrobili z desek położonych na betonie. Dopiero po paru dniach dostali koce z domu; wcześniej przykrywali się ubraniami - dobrze że w miarę ciepło ubrali się do pracy. Mimo tego doskwierał im chłód. Na szczęście w pobliżu była komora pomp, gdzie słodka woda służyła do chłodzenia agregatów, które pompowały solankę na powierzchnię. Była nawet ciepła, co znacznie ułatwiało higienę osobistą, czy pranie onucy zdejmowanych z nóg.

Rozkład dnia

Dzień rozpoczynał się krótką modlitwą, którą intonował jeden z górników. Obchodził wszystkie strajkujące grupy rozlokowane w różnych miejscach kopalni, śpiewał z nimi, dwie, trzy pieśni religijne i szedł dalej. Następnie było śniadanie. Rozdział jedzenia odbywał się dwa razy dziennie na podszybiu, gdzie był skład żywności. Tam zjawiali się dyżurni i przynosili posiłek dla całej grupy.

- Jedzenie jak na owe czasy nie było złe, raz nawet dostaliśmy swojską kiełbasę, która przepięknie pachniała. Zostawiliśmy ją sobie na później, a ona po dwóch dniach spleśniała... Na górze dbali o nasze wyżywienie i przysyłali nam też zupy - czy to co można było wówczas zdobyć do jedzenia. Drugi posiłek był wieczorem.

Żarty i kabarety

Czas wolny, którego górnicy mieli bardzo dużo, spędzali na dyskusjach, grali w karty, opowiadali polityczne kawały - szczególnie na temat Breżniewa (partyjny przywódca w ZSRR) i Jaruzelskiego oraz przeciwko władzy, podtrzymywali się na duchu i jakoś sobie radzili, żeby nie podupaść na duchu. Działał nawet kabaret. Przez wewnętrzny kopalniany „radiowęzeł" czyli głośnomówiące telefony GTL-u cała strajkująca załoga słuchała wiców i żartobliwych piosenek. Dzięki GTL-owi przekazywano wiadomości i komunikaty, by chętni zgłaszali się do... pracy.



Andrzej Gembołyś (drugi z prawej) podczas uroczystości upamiętniającej rocznicę strajku w kopalni „Piast"

Praca była przywilejem

Chodziło o to, że w miarę potrzeb uruchamiano wydobycie na niektórych ścianach, by nie dopuścić do ich „zaciśnięcia". Dlatego ogłaszali, że potrzebują kombajnistów, czy innych górników przodowych. Węgiel nie szedł jednak do góry - składowano go do wewnętrznych zbiorników.

Dla mierniczych nie było niestety zapotrzebowania na pracę i dlatego A. Gembołyś z kolegami sami z nudów obchodził wyrobiska i sprawdzał, czy wszystko jest w porządku.

Huśtawka nastrojów

- Najgorszy był brak wiadomości - te przynosili czasem ludzie przyjeżdżający z góry do obsługi pomp, dostarczali też cenzurowane gazety, z których trudno było coś konkretnego wyczytać. Pod kopalnią wiele kobiet chciało porozmawiać przez telefon z górnikami, wszyscy oczekiwali wiadomości - my od nich co się dzieje, oni od nas - jak się czujemy. Jedni płakali, inni przeklinali.

Brak wiadomości był też powodem huśtawki nastrojów - od nadziei że przetrwamy, bo dużo zakładów się przyłączyło i też strajkuje, do takich, że obok „Piasta" stoją czołgi, i że zaraz wtargną na teren kopalni. Znaczenie miała też wiadomość o śmierci górników z „Wujka, siłowej pacyfikacji innych zakładów. Spodziewać mogliśmy się wszystkiego.

- Najbardziej obawiałem się, czy zdołam wytrzymać psychicznie. Najtrudniejszy moment to były wieczorne modlitwy. Podczas jednej z nich, gdy śpiewaliśmy „Wszystkie nasze dzienne sprawy/ Przyjm litośnie, Boże prawy..." przy słowach: „a gdy będziem zasypiali..." nagle jeden z kolegów przewrócił się i zemdlał. Zdawaliśmy sobie sprawę, że może się to źle dla nas skończyć.

„Mogli nas spacyfikować"

W związku z obawami, że mogą chcieć nas pacyfikować, po kilku dniach strajku organizatorzy postawili warty przy szybie, który zablokowali i we wszystkich możliwych dojściach na poziom 650, by nikt niepowołany nie dostał się na dół. Natomiast wyjazdy górników, którzy chcieli przerwać strajk, ograniczono do jednego dziennie - a przedtem mogli opuścić dół w dowolnych porach.

Pan Andrzej nie zgadza się z tym, co mówiła ówczesna propaganda, że zabraniano wyjeżdżać - każdy kto chciał, mógł to zrobić.

Nie miał to jednak skali masowej. - Nas wcześniej opuścił chory kolega, u którego lekarz stwierdził początek zapalenia płuc.

Podjęli decyzję

- My wyjechaliśmy w wigilię - mówi A. Gembołyś. - Dzień wcześniej dowiedzieliśmy się, że Ziemowit kończy strajk, uznaliśmy że i nasz już długo nie potrwa. Podłamało nas także to, że kolega, który wyjechał po trzech dniach, miał ciężki wypadek. Długo dyskutowaliśmy na ten temat i postanowiliśmy, że dalszy opór nie ma sensu. Postanowiliśmy wyjechać razem całą grupą.

Poszedłem pod szyb jako najstarszy i przekazałem im naszą decyzję. Powiedzieli, że rozumieją i poprosili tylko byśmy nie jechali o wyznaczonym czasie tylko nieco później w nocy.

Na górze poszedłem pod ołtarz św. Barbary, by się pomodlić, a potem do łaźni. Nad ranem kompletnie pustym autobusem, nie zatrzymywany przez nikogo, pojechałem do domu.

Ponieważ wszyscy strajkujący zostali zwolnieni z pracy, musiałem napisać podanie o ponowne przyjęcie. Tak skończył się mój protest.

Wigilia na dole

Wigilia strajkujących górników była wyjątkowym dniem. Odwiedził ich Janusz Zimniak ówczesny biskup pomocniczy diecezji katowickiej wraz z trzema księżmi. Udzielił powszechnego rozgrzeszenia, jakie daje się tylko w wyjątkowych wypadkach i rozdzielił komunię. Komunistyczne władze miały zapewne nadzieję, że pozwalając na tę wizytę, doprowadzą do zakończenia protestu. Nic z tego. Strajkujący postanowili zostać na święta, licząc że po ich zakończeniu „cały naród przystąpi do strajku".

Wyjeżdżając śpiewali hymn

W związku z niepowodzeniem „misji" biskupa Zimniaka władze postanowiły górników „wziąć głodem" i odcięto dostawy żywności. Strajkujący zaczęli żywić się odpadkami. Lekarze ostrzegali, że tak długie przebywanie pod ziemią może mieć zły wpływ na zdrowie fizyczne i psychiczne górników.

Gdy minęły święta, a „cała Polska" jednak nie przyłączyła się, komitet strajkowy, mimo protestów części przebywających pod ziemią, postanowił o przerwaniu strajku. Wyjeżdżający na górę śpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła"...

Zbigniew Zając

Biskup Janusz Zimniak i ks. Franciszek Resiak spędzili wigilię 1981 roku wśród strajkujących. Z tyłu Augustyn Czarnynoga, który prowadził rocznicową akademię w Bieruniu.



Po 25 latach

To że stawiliśmy opór komunistycznej władzy, dziś oceniam pozytywnie - mówi A. Gembołyś. Sądzę, że warto było, mimo iż wtedy przegraliśmy. Historia jednak nam przyznała rację. Dziś mamy wolność i dużo się zmieniło na lepsze. Dużo, bo można jechać, gdzie się chce i kupić co chce, ale nie wszystko, bo nie każdy ma za co.

Jak patrzę, co się dzisiaj dzieje, to muszę stwierdzić, że wiele rzeczy mi się nie podoba. Ale polityka to jest brudna gra. I tak już chyba pozostanie.

Na szczęście na „Piaście" wówczas nikt nie zginął, szczęśliwie się zakończyło. Naprawdę mieliśmy szczęście. Jeden z moich znajomych, który urodził się w Rosji i wiedział do czego oni są zdolni, mówił nam potem, że wszyscy mogliśmy zginąć. Z tego sobie wówczas nie zdawałem sprawy.

PAMIĘTNY GRUDZIEŃ 1981



Ks. biskup Herbert Bednorz odprawia mszę św. w cechowni kopalni „Ziemowit" 4 grudnia 1981 r.

4 grudnia mija ćwierć wieku od dnia, kiedy to ks. bp. Herbert Bednorz, ówczesny ordynariusz diecezji katowickiej, odprawił Mszę św. w cechowni kopalni „Ziemowit". Podczas niej poświęcił grotę z figurą św. Barbary. Było to niezwykłe wydarzenie w historii tej kopalni. Dyrektorem był wówczas Antoni Piszczek. 10 dni później wraz z załogą przeżywał ciężki, a momentami niezwykle dramatyczny okres, związany z ogłoszeniem stanu wojennego, w następstwie którego kopalnia lędzińska zastrajkowała.

Rok wcześniej ks. bp. H. Bednorz, w asyście księży dekanatu bieruńskiego, odprawił nabożeństwo ku czci Patronki górników i sam został Honorowym Górnikiem KWK „Ziemowit". Wśród uczestników tych uroczystości był ówczesny proboszcz bojszowski - ks. Józef Kupka.

Wróćmy jednak do wydarzeń z grudnia 1981 roku. Aby do tych uroczystości mogło dojść delegacja związkowców z „Solidarności" z wiceprzewodniczącym (nieżyjącym już dziś) Zygfrydem Ścierskim już w lipcu tegoż roku udała się do Kurii w Katowicach z zaproszeniem dla biskupa. Wśród członków tej delegacji był też Ludwik Kapias, mieszkaniec Bojszów. Górnicze święto przeminęło, a potem....

Nikt nie przypuszczał, że lędzińska kopalnia (a wraz z nią również KWK „Piast") jedenaście dni później stanie się sławna nie tylko w Polsce, ale i na świecie z powodu strajku górników. Rozpoczęła go masówka w poniedziałek 14 grudnia. Podczas niej wysunięto tylko trzy postulaty: odwołania stanu wojennego, uwolnienia Kazimierza Kasprzyka - internowanego przewodniczącego kopalnianej „Solidarności" oraz przywrócenia praw obywatelskich i konstytucyjnych. Za pierwszy dzień strajku uznano dzień 15 grudnia, kiedy to druga zmiana po szychcie nie wyjechała na powierzchnię. W ten sposób górnicy wyrazili swój protest wobec ogłoszenia stanu wojennego i wprowadzenia godziny milicyjnej.

Chyba nikt z podejmujących tę decyzję i tak desperacki krok nie przypuszczał, że protest przybierze niewiarygodne rozmiary i że będzie trwał tak długo. W początkowej fazie na dole przebywało 2.028 górników.

Strajk skończył się w wigilijne przedpołudnie. Na dole do tego dnia wytrwało niemal tysiąc górników. Mogli oni mimo potwornego zmęczenia spędzić święta z najbliższymi. Strajk na kopalni „Piast" trwał dalej i zakończył się dopiero po świętach Bożego Narodzenia.

Wydarzenia roku 1981 nie uszły uwadze powszechnie znanemu pracownikowi tej kopalni, górnikowi - poecie, sztygarowi, Józefowi Krupińskiemu, który pochodził z Mazowsza. To właśnie ten nieżyjący już dziś piewca górniczego trudu, w nigdzie niepublikowanym tomiku wierszy, zatytułowanym „Wiersze krzyżowej drogi polskiej" (1982) w utworze „Umieraj solidarnie" pisał:

Nie wolno na klęczkach podań pisać,
w długiej kolejce po łyżkę strawy,
ani na klęczkach umierać w sposób marny,
ale twardo stojąc, przed Prawdami Boga,
umieraj wyprostowany dla nawrócenia
bestii czerwonej.
Nie schylaj, ani o jeden milimetr karku!
W żadnym przypadku
nie padajcie na kolana do jadła z rąk krwiopijców waszych.
Nie przystoi na klęczkach błagać o łaskę
i na bliźniego zganiać urojoną winę,
ale stojąc przed Prawdami Boga, na warcie,
zawsze przystoi umierać z narodowym hymnem
i z Matką Boską Jasnogórską solidarnie.

Przypominając wydarzenia sprzed ćwierć wieku redakcja naszego miesięcznika składa hołd jego uczestnikom i pozdrawia śląskim, górniczym „Szczęść Boże". rh

Ks. Biskupa powitał wówczas Ludwik Kapias z Bojszów



Żeby żyć w wolnej Polsce

- To są smutne uroczystości - powiedział Zbigniew Bogacz, przywódca strajku z „Piasta", 15 grudnia w hali sportowej w Nowym Bieruniu. - Zostaliśmy opuszczeni - nie przyjechał ani prezydenta ani premier, przyjadą, jak będą potrzebować naszych głosów - mówił dalej - a pamięć o „Piaście" jest patriotycznym obowiązkiem. W 1981 nie walczyliśmy o siebie, to był strajk solidarnościowy - dla innych. Byliśmy wtedy ostatnią palącą się świeczką - nadzieją dla innych i ponieśliśmy tego konsekwencje. Jego słowa zgromadzeni nagrodzili długimi oklaskami na stojąco. Nikt z przemawiających tego dnia - a było ich wielu - nie został przyjęty z takim aplauzem.

Zamiast najwyższych władz do Bierunia przyjechał „trzeci garnitur" - jacyś urzędnicy kancelarii, dukający z kartki wielkie słowa, które wypowiada się tylko przy szczególnych okazjach, jacyś zastępcy cedzący komunały, jacyś wice- nie wiedzący gdzie są i po co. Nawet dla związku „Solidarność" nie była to ważna uroczystość, bo reprezentował go zastępca przewodniczącego. I co z tego, że powiedział, iż górnicy z „Piasta" „najdłużej byli wolni", że walczyli nie o chleb, ale o coś więcej, że chcieli żyć w wolnej Polsce, że trzeba oddać im honor i cześć - jak tego nie miał kto zrobić.

I tylko częściowym usprawiedliwieniem może być fakt, że prezydent był tego dnia na szczycie w Brukseli, a na Śląsku pojawił się dzień później, że premier, ministrowie i posłowie siedzieli w sejmie, gdzie odbywały się ważne głosowania nad budżetem. Co z tego, że Maria Dmochowska - też zastępczyni (szefa IPN-u) - stwierdziła, że w grudniu 1981 r. Górny Śląsk protestował najmocniej i najdłużej, jak na rocznicowe obchody wybrano w tym roku Wrocław.

Po przemówieniach kierujący strajkiem otrzymali medale zasłużonych dla Kopalni. Biskup Janusz Zimniak, który wraz z księdzem F. Resiakiem z Tychów 24 grudnia 1981 r.



Od lewej: Wiesław Zawadzki, Stanisław Trybuś i Zbigniew Bogacz - przywódcy strajku w kopalni „Piast"

zjechał do górników, uhonorowano nadaniem munduru i honorowych stopni górniczych. Potem odbył się pokaz filmu dokumentalnego „Najdłuższa szychta", który nakręcił Wojciech Wikarek, przed 25 laty uczestnik strajku, od lat zajmujący się amatorsko twórczością filmową. W rolę narratora i bohatera, uczestnika strajku wcielił się Jan Peszek - znany aktor teatralny i filmowy. Film będący właściwie fabularyzowanym dokumentem odtwarzał sceny ze strajku, o którym opowiadali jego uczestnicy - Wiesław Zawadzki, Zbigniew Bogacz, Stanisław Trybuś, ale również Andrzej Gembołyś i Andrzej Makosz z Bojszów. Wzruszający dokument mówił o heroizmie i poświęceniu, z jakim górnicy walczyli o wolność na „najdłuższej szychcie".

Kolejnym rocznicowym dziełem był utwór muzyczny skomponowany przez Janusza Kohuta i wykonany przez chór i solistów z towarzyszeniem kopalnianej orkiestry. Spotkanie zakończył występ Patrycja Kaczmarskiej - córki Jacka Kaczmarskiego, zmarłego przed dwoma laty barda Solidarności. Wykonała klika pieśni autorstwa swego ojca.

Uroczystości w Nowym Bieruniu rozpoczęły się już w Barbórkę 4 grudnia poświęceniem po renowacji ołtarza św. Barbary. Wziął w nich udział biskup Janusz Zimniak. 14 grudnia, czyli w rocznicę dnia w którym rozpoczął się strajk, wcześnie rano odbyła się masówka na cechowni, a po niej można było zjechać na dół kopalni, by zobaczyć miejsca, gdzie przebywali strajkujący. Później podczas spotkania i dyskusji z przywódcami strajku i pracownikami IPN-u rozmawiano o okolicznościach górniczego protestu.

Obchody zakończyła 17 grudnia msza św. rocznicowa w kościele św. Barbary w Nowym Bieruniu. Zbigniew Zając

Film „Najdłuższa szychta" odtwarzał wydarzenia sprzed 25 lat



O UROCZYSTOŚCI

Andrzej Gembołyś: - Zgadzam się z tym, co powiedział przywódca strajku Zbigniew Bogacz - władza powinna nas docenić, powinni znaleźć trochę czasu. Te uroczystości były długo przygotowywane. Obecność najwyższych dostojników państwowych byłaby zadośćuczynieniem za to, czego wówczas doświadczyliśmy. Z drugiej strony powinni podziękować, bo to że są u władzy, zawdzięczają tym, którzy wówczas strajkowali. Uroczystość została ładnie zorganizowana i przygotowana, a ludzie ponoszący wówczas największą odpowiedzialność - uhonorowani.

Kim byli?

Zbigniew Bogacz - jeden z przywódców strajku podziemnego w kopalni „Piast". Po akcji oskarżony o sprawstwo kierownicze. Dzięki m.in. korzystnym zeznaniom świadków uniewinniony, ale internowany do grudnia 1982 r. W sierpniu 1983 r. aresztowany za składanie wieńców pod Pomnikiem Stoczniowców w Gdańsku. W 1985 r. dwukrotnie aresztowany i skazany na pół roku więzienia. W 1987 r. wyjechał do USA.

Andrzej Machalica - aktywny uczestnik strajku w kopalni „Piast". Po wyroku uniewinniającym internowany do lipca 1982 r. Dyscyplinarnie zwolniony z kopalni, nie mógł znaleźć kolejnej pracy. W kwietniu 1983 r. wyjechał do USA. W 1984 r. został wiceprezesem Kongresu Polonii Amerykańskiej, organizował tam pomoc dla polskich emigrantów. Zmarł w 1994 r.

Andrzej Oczko - aktywny uczestnik strajku w kopalni „Piast". Sądzony za sprawstwo kierownicze. Uniewinniony, ale internowany do lipca 1982 r. Dyscyplinarnie zwolniony z kopalni, nie mógł znaleźć kolejnej pracy. W 1983 r. wyjechał do USA, gdzie aktywnie włączył się w pomoc dla poszkodowanych i szykanowanych działaczy „S" w Polsce.

Stanisław Trybuś - jeden z inicjatorów strajku podziemnego w kopalni „Piast". Po zakończeniu protestu dyscyplinarnie zwolniony z pracy. Za naruszenie dekretów o stanie wojennym poszukiwany listem gończym. Ukrywał się do stycznia 1983 r. Szykanowany, do 1988 r. nie mógł znaleźć stałego zatrudnienia w górnictwie.

Adam Urbańczyk - jeden z przywódców strajku podziemnego w kopalni „Piast". Oskarżony o sprawstwo kierownicze, uniewinniony. Internowany do jesieni 1982 r. Dyscyplinarnie zwolniony z pracy, nie mógł znaleźć kolejnej pracy. W 1983 r. wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie aktywnie działał w środowisku polskich emigrantów politycznych. Organizował pomoc dla rodaków w kraju i podziemnej „Solidarności".

Wiesław Zawadzki - pierwszy przewodniczący „Solidarności" w kopalni „Piast" i aktywny uczestnik podziemnego strajku. Był sądzony - prokurator domagał się 13 lat więzienia, sąd jednak go uniewinnił. Do czerwca 1982 r. przebywał w obozie internowania. Zwolniony dyscyplinarnie z pracy, a następnie przywrócony z powodu błędów formalnych. Szykanowany przez pracodawcę i wielokrotnie karany dyscyplinarnie.

Dokończenie na str. 10

W gimnazjum

POZNAWALI PRAWDĘ

ZOMO ruszyło - 16 grudnia 1981 r. na kopalni „Wujek" - taki był temat spotkania, którym w bojszowskim gimnazjum uczczono 25 rocznicę wprowadzenia stanu wojennego. Niezwykłą lekcję prowadził Ryszard Mazur, pracownik katowickiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej (IPN).

Zajęcia składały się z czterech części: krótkiego wykładu opisującego kulisy wprowadzenia stanu wojennego w Polsce, pracy w zespołach z tekstem źródłowym, pokazu multimedialnego oraz dyskusji. Największe znaczenia miała ta część lekcji, w której uczniowie zetknęli się z materiałami dokumentującymi tamte tragiczne wydarzenia, składały się na nie fotografie, meldunki funkcjonariuszy ZOMO (Zmotoryzowane Odwody Milicji Obywatelskiej), relacje górników biorących udział w bezpośrednich starciach na terenie kopalni, a wszystko po to, by młodzież zrozumiała, czym był stan wojenny oraz jaką rolę odegrali w nim strajkujący górnicy kopalni „Wujek" i nie tylko oni.

W podsumowującej dyskusji uczniowie podkreślali, iż czas stanu wojennego już nigdy więcej nie może mieć miejsca w naszym kraju, a sposób, w jaki traktowano strajkujących nie może się powtórzyć. - Ta lekcja uświadomiła mi - powiedział Krzysztof Piekorz z kl. 3d - jaki stosunek do społeczeństwa miała władza i jak traktowano ludzi występujących przeciwko stanowi wojennemu. Spotkanie było ważne szczególnie dla nas - młodych.

Dla Magdaleny Lysko z kl. 3d zajęcia z pracownikiem IPN-u były bardzo pouczające. - Jestem teraz bardziej świadoma tego, co wydarzyło się 25 lat temu w naszym kraju - zauważyła Magda.

- Spotkanie z historykiem IPN-u pozwoliło mi głębiej poznać prawdę o stanie wojennym, brutalnych rządach komunistów i Polakach, którzy nawet za cenę własnego życia odważyli się protestować - stwierdziła Justyna Pomietło z kl. 3c.

- Wydarzenia sprzed 25 lat są nam pokoleniu urodzonemu i wychowanemu w wolnej demokratycznej Polsce prawie nieznane - oceniła Anna Boryś z kl. 3c. - Niewiele wiemy o wprowadzeniu stanu wojennego, strajkach na kopalniach, tragediach górników, a przecież to dotknęło ludzi z naszego otoczenia, nawet sąsiedztwa. Ważne więc, abyśmy poznawali historię naszego regionu, dowiadywali się prawdy o przeszłości, bo trudno bez wiedzy o niej iść w przyszłość.

Natomiast Adrian Kasprowski z kl. 3 b był bardzo zadowolony z przebiegu lekcji. - Nasze pokolenie powinno znać zdrajców i bohaterów, którzy przyczynili się do współczesnego obrazu Rzeczypospolitej - powiedział.

Poznawali prawdę

Dokończenie zes str. 7

Do dzisiaj na temat historii stanu wojennego ukazało się wiele publikacji dotykających różne aspekty decyzji podjętej przez gen. Jaruzelskiego. Każda okrągła rocznica wywołuje niekończące się dyskusje na temat pociągnięcia do odpowiedzialności autorów stanu wojennego i postawienia ich przed sądem, sądem niezawisłym funkcjonującym w państwie prawa. Nikt nie ma tu na myśli zemsty, odwetu, chodzi tylko o poczucie elementarnej sprawiedliwości, ktoś, kto popełnił przestępstwo musi zostać ukarany, musi usłyszeć, iż jest winny zarzucanych mu czynów. Odnosi się wrażenie, że decydenci po roku 1989 unikają podjęcia jednoznacznych decyzji w rozwiązaniu tej kwestii. Zresztą problem dotyczy nie tylko stanu wojennego, ale całego okresu „dyktatury proletariatu".

Jeśli w monografii Tychów wydanej na początku lat dziewięćdziesiątych pisze się, iż sukcesem w okresie stalinowskim był rozwój przemysłu i budownictwa mieszkaniowego, to coraz mniej dziwi mnie żółwie tempo dekomunizacji, o ile taki proces w Polsce w ogóle się rozpoczął. Wyjaśnianie, kto wydał rozkaz do użycia broni i kto strzelał do górników na „Wujku" trwa już kilkanaście lat. Dzisiaj na pewno wiemy tylko tyle, ile wiedzieliśmy już 25 lat temu: W kopalni „Wujek" zastrzelono dziewięciu górników. Artur Caban

20.12.2006 r. ECHO

Co mamy czynić

Lędziny

Uroczysta masz św. odprawiona w niedzielę, 17 grudnia, w kościele Chrystusa Króla w Lędzinach rozpoczęła obchody 25. rocznicy strajku na kopalni Ziemowit. Mszę koncelebrowali oprócz ks dziekana Józefa Przybyły, ks. Leon Pawelczyk, OMI Adam Kiedrzoń. Kiedy lord Irwing, spytał Mahatmę Gandhiego, co możemy uczynić, aby rozwiązać problemy Anglii i Indii, Gandhi odpowiedział: stosujmy się tylko do nauk Chrystusa i wtedy rozwiążemy problemy mojego i twojego kraju - tak rozpoczął swoją homilię ks. Józef Przybyła. Ksiądz dziekan przypomniał także o stale powracającym pytaniu, stawianym już nad Jordanem Janowi Chrzcicielowi i Chrystusowi: co mamy czynić, robić, jak postępować?

- Piłat zrezygnował z poszukiwania prawdy, walki o nią. Umył ręce i zrzucił odpowiedzialność na Rzym. Postawa Piłata zyskała przez wieki wielu zwolenników. Ponad 50 lat czekaliśmy na ujawnienie prawdy o Katyniu, Kozielsku, Ostaszkowie, 25 lat na prawdę o Wujku, Piaście, Ziemowicie. Ale dalej nie możemy się doczekać ukarania winnych tych zbrodni, mówił dalej ks. Józef Przybyła. - Najważniejszy jest pokój ducha. Ojczyzna powinna żyć w ładzie moralnym - zakończył Józef Przybyła.

Wśród zaproszonych gości byli m.in. ks. prezes synodu Jan Gros, Franciszek Noras Jerzy Szewełło, Kazimierz Kasprzyk, Mirosław Drzyzga, związkowcy, radni, władze Lędzin.

Po mszy odbyła się promocja książki „Zapisy Ziemowickiej Solidarności 1980-2006" (dokumenty, relacje wspomnienia, wywiady). O książce obszernie mówili jej autorzy: Antoni Piszczek, Bernard Szczech, Franciszek Noras.

Na promocji książki nie było przedstawicieli dyrekcji kopalni Ziemowit. Dyrekcja ani groszem nie dołożyła się do publikacji tego wydania.

Jednym z zaproszonych gości był Mirosław Stroczyński, jeden z organizatorów strajku. Sąd skazał go na 7 lat więzienia, odsiedział 3,5. Teraz jest schorowany, bez środków do życia. Przyjaciele, znajomi Mirosława Stroczyńskiego napisali pismo do premiera, aby przyznać mu specjalny dodatek. Jak wynika z relacji prasowych, kancelaria premiera nie miała jeszcze czasu aby zapoznać się z pismem. Tak wygląda solidarne państwo. *Jama*



fot. Marek SPYRA

Antoni Piszczek (pierwszy z lewej), Bernard Szczech i Franciszek Noras autorzy książki o strajku na kopalni „Ziemowit"

25-LECIE STRAJKU NA PIAŚCIE I ZIEMOWICIE

Pamięć pozostanie



RADOSŁAW ŁAPETA

Tablicę poświęcił bp Janusz Zimniak.

TYCHY, BIERUŃ

Po pacyfikacji kopalni Wujek, gdy władza pokazała, że jest w stanie użyć siły do złamania robotniczego oporu, do strajkujących na Piaście przyjechali księża. Był wśród nich biskup Janusz Zimniak, proboszcz od św. Marii Magdaleny w Tychach ks. Eugeniusz Świerzy, ksiądz Franciszek Resiak.

- Zjechaliśmy do tych ludzi, których świętym prawem była niezgoda na niesprawiedliwość i przemoc. Im potrzebna była rozmowa z kapłanami, my czuliśmy się solidarni z nimi. Była Wigilia. Dużo rozmawialiśmy, staraliśmy się im uzmysłowić, że w taki czas ich miejsce jest przy rodzinach. Jednak decyzję o tym czy wyjechać na górę, każdy z nich musiał podjąć sam. Prawie wszyscy zostali - wspominał biskup Zimniak podczas mszy koncelebrowanej z księżmi F. Resiakiem i Teofilem Grzesicą 28 grudnia 2006 r. w kościele św. Marii Magdaleny w Tychach.

Kościół wypełnili górnicy, ich rodziny, znajomi. Po obu stronach ołtarza stanęły poczty sztandarowe „Solidarności" z Piasta i Ziemowita, oprawę muzyczną nabożeństwa dała górnicza orkiestra. Druga część uroczystości odbyła się na zewnątrz kościoła, gdzie odsłonięto tablicę pamiątkową. Jej ofiarodawca pragnął pozostać anonimowy.

Pod mottem z Psalmu 23: „Choćbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną", widnieje inskrypcja: „Górnikom, bohaterskim uczestnikom najdłuższych strajków pod ziemią KWK Piast 14 XII - 28 XII 1981, KWK Ziemowit 15 XII - 24 XII 1981 protestującym przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego, broniącym godności i wolności nas wszystkich na chwałę. W 25 rocznicę wydarzeń, grudzień 2006." (PLUS)

Gwiazdka przyznana

BOJSZOWY W Bojszowach specjalna komisja składająca się głównie z miejscowych radnych, rozstrzygnęła po przeglądzie posesji konkurs pod nazwą „Bojszowska Gwiazdka Bożonarodzeniowa". W każdej z miejscowości wchodzących w skład gminy Bojszowy przyznano po jednej głównej nagrodzie i wyróżnieniach. I tak w Jedlinie I miejsce zdobyli Jan i Grażyna Kasprowscy, w Międzyrzeczu – Adam i Honorata Sojkowie, w Bojszowach Nowych – Stanisław i Jadwiga Makoszowie, Świerczyńcu - Andrzej i Maria Labowie, w Bojszowach Górnych – Jerzy i Gabriela Kucharczykowie, w Bojszowach Dolnych - Piotr i Agnieszka Rejkowie. *Jama*

25. rocznica strajku w KWK Ziemowit

Byliśmy tam wolni

reportaż miesiąca

Lędziny

Trzynastego grudnia 1981 r., punktualnie o godzinie 6.00, głos spikera Polskiego Radia zapowiedział: „Mamy dziś niedzielę, 13 grudnia. Rozpoczyna się szczególny dzień w historii naszego państwa i naszego narodu. Za chwilę przed mikrofonami Polskiego Radia przemówi generał armii Wojciech Jaruzelski". Po chwili rozległy się pamiętne słowa: „Obywatelki i Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej! Zwracam się dziś do was jako żołnierz i jako szef rządu polskiego. Zwracam się do was w sprawach wagi najwyższej. Ojczyzna nasza znalazła się nad przepaścią..."

Godzina „G"- prolog

Moment wprowadzenia stanu wojennego w zaszyfrowanym języku dokumentów wojskowych nazwano Godziną „G".

Opór przeciwko niemu najsilniejszy był na Górnym Śląsku. Tu miało miejsce około 25 proc. wszystkich strajków w Polsce. Najsilniej sprzeciwili się górnicy. Zastrajkowały 24 kopalnie : „Brzeszcze" (14-16 grudnia), „Bolesław Śmiały" w Łaziskach Górnych (14-15 grudnia), „Julian" (13-17 grudnia), „Andaluzja" w Piekarach Śląskich (14-17 grudnia), „Komuna Paryska" w Jaworznie (14 grudnia), „Wieczorek" (14 grudnia), „Wujek" (13-16 grudnia), „Staszic" w Katowicach (14-15 grudnia), „Mysłowice" (14 grudnia) i „Lenin" (13-14 grudnia) w Mysłowicach, „Halemba" (14 grudnia) i „Śląsk" (14 grudnia) z Rudy Śląskiej, „Rozbark" (14 grudnia) i „Powstańców Śląskich" (14 grudnia) w Bytomiu, „Anna" (14-20 grudnia), „Jastrzębie" (13-15 grudnia), „Jankowice" (14 grudnia), „1 Maja" (14-15 grudnia), w Wodzisławiu Śl. „Jastrzębie" (13-15 grudnia), „Moszczenica" (13--15 grudnia), „Manifest Lipcowy" (13-15 grudnia), „Borynia" w Jastrzębiu (14-18 grudnia), „XXX-lecia PRL" (13-15 grudnia), „ZMP" w Żorach (13-15 grudnia). Strajkowały też niektóre zakłady zaplecza górniczego. Najdłuższy strajk trwał w KWK „Piast" w Bieruniu Nowym (14-28 grudnia) oraz w kopalni „Ziemowit" (15-24 grudnia) w Lędzinach.

* * *



Ludwik Kopias: - O wprowadzeniu stanu wojennego dowiedziałem się, jak większość, w niedzielę rano, z telewizji. Oprócz służb technicznych, kopalnia tego dnia nie pracowała. Dostaliśmy przepustki do pracy i tam usłyszałem, że w nocy internowano szefa Solidarności, Kazimierza Kasprzyka. Jeszcze tego dnia, w niedzielę, na pierwszym wiecu w cechowni zebrało się mnóstwo ludzi. Wszyscy domagali się przywrócenia Solidarności, odwołania stanu wojennego, zwolnienia aresztowanych. Żądania te potęgowały się z godziny na godzinę.

* * *



Antoni Piszczek: - Nastroje były bojowe. Ludzie głośno krzyczeli, dopytywali się, jakim prawem zabrano im Solidarność. Domagali się wypuszczenia z więzienia szefa związku. Niektórzy byli zdezorientowani, nie wiedzieli, co się kryje pod hasłem „stan wojenny". Tego dnia na dół nie zjechał żaden górnik. Pułkownik Szawełło starał się tłumaczyć, uspokajać sytuację. Kiedy pojawili się koledzy z drugiej zmiany, znowu odbyła się masówka. Wrzało, ale jeszcze nie padło hasło „strajk". Powiedziałem związkom, by ukryli sztandar „Solidarności", bo jak się pojawi ZOMO, na pewno go zarekwirują. Najpierw górnicy wywieźli sztandar do ks. Józefa Przybyły, potem do służącej w imielińskiej parafii, która ukryła go w materacu. Można powiedzieć, że przez te kilkadziesiąt lat od stanu wojennego spała na sztandarze, bo dopiero niedawno został jej odebrany.

W większości strajki odbywały się na powierzchni. W 6 kopalniach na dole: „Anna", „Brzeszcze", „Bolesław Śmiały", „Jankowice", „Piast" i „Ziemowit". Przeciwko strajkującym na Śląsku władza „ludowa" wysłała czołgi, wozy bojowe, żołnierzy LWP oraz 5483 funkcjonariuszy SB.

W KWK „Ziemowit" dzień 15 grudnia był dniem wypłaty. Pierwsza zmiana zjechała normalnie do pracy, druga i trzecia też. Ta trzecia już nie wyjechała na powierzchnię; o godzinie 21.30 rozpoczął się strajk.

* * *



Stefan Biedroń: - Zablokowaliśmy wszystko, co było możliwe; nie można było ani wejść, ani wyjść z terenu kopalni. Klatkę unieruchomiliśmy za pomocą stalowych szyn.

* * *



Edmund Lotawiec: - Pod szybem nr 2, na powierzchni około 500 m² zebrało się 2 028 osób. Na początku był chaos, powoli jednak staraliśmy się zaprowadzić porządek.

Antoni Piszczek: - Pierwsza zmiana 16 grudnia nie zjechała na dół. Górnicy zostawili swoje śniadania dla strajkujących na dole kolegów. Takie zwykłe, codzienne „sznytki". Potem rozpoczęła się zbiórka żywności. Kobiety zbierały wszystko, co ludzie przywieźli - chleb, bułki, wodę... Dokładnie sprawdzały, czy ktoś nie stara się przeszmuglować alkoholu, zepsutej żywności albo jakiegoś innego trującego świństwa. Baliśmy się chorób, zatrucia.

Edward Lotawiec: - Postulat strajkujących górników był wtedy właściwie jeden: uwolnić Kazimierza Kasprzyka.

Ludwik Kopias: - Byliśmy wtedy przekonani, że nasz warunek jest prosty do spełnienia, a strajk potrwa najwyżej kilka godzin.

Stefan Biedroń: - Utworzono komitet strajkowy. Jego członkowie informowali nas na bieżąco, co dzieje się na dole.

Czas apokalipsy

Jako pierwszą - 14 grudnia - spacyfikowano kopalnię „Wieczorek". W czterogodzinnej akcji wzięło udział 700 funkcjonariuszy MO. Następnego dnia, przy użyciu gazów łzawiących i armatek wodnych złamano opór w KWK „Staszic". Zatrzymano 400 osób. 1011 zomowców i 370 ormowców łamało opór w kopalniach ROW. W ataku na „Manifest Lipcowy" wzięły udział specjalne jednostki ZOMO. Użyto broni. Rannych zostało 9 górników, w tym 4 z ranami postrzałowymi. Tego samego dnia złamano strajk w KWK „Jastrzębie". Czarna data 16 grudnia: pacyfikacja kopalni „Wujek". Przeciw górnikom skierowano 1471 funkcjonariuszy MO, w tym pluton specjalny ZOMO, 300 ormowców, 760 żołnierzy, 3 kompanie czołgów i 9 armatek wodnych. Od ran postrzałowych na miejscu zginęło 6 górników, 3 kolejnych zmarło w szpitalu, 49 zostało rannych. Po tej czarnej środzie przy łamaniu strajków nie doszło już do rozlewu krwi.

Antoni Piszczek: - Zostałem wezwany do Sztabu Wojskowego. Pytali, co ze strajkującymi, kiedy wyjadą na powierzchnię. Kazali mi z nimi rozmawiać, nagrywać rozmowy, informować o wszystkim. Trzeba podkreślić, bo to bardzo ważne, że strajkujący górnicy cały czas dbali o swoje oddziały: kontrolowali sytuację, sprawdzali maszyny, czuli się odpowiedzialni za swój zakład i swoje stanowiska pracy. Nie wiedzieliśmy na górze - ja zresztą z wiadomych względów nawet nie chciałem tego wiedzieć - kto wchodził w skład komitetu strajkowego. Wszyscy moi rozmówcy przedstawiali się imieniem Marian. Był więc Marian nr 1, Marian nr 2, 3 itd. Potem, jakiś czas po strajku podszedł do mnie jeden z nich i przedstawił się : „Nazywam się Adam Wawrzuta. Byłem jednym z tych Marianów".

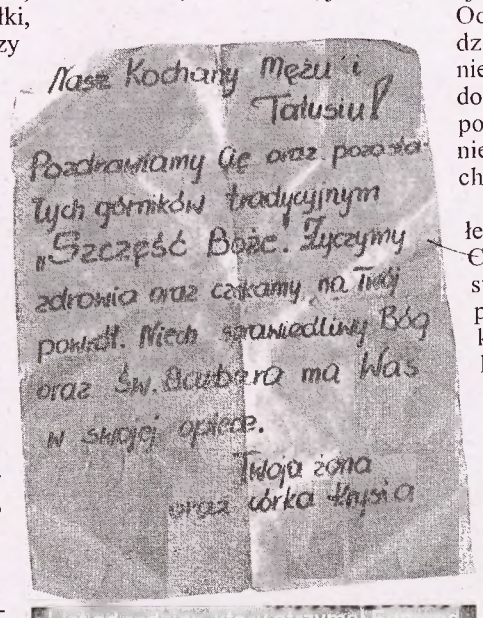

List od rodziny, który otrzymał Edmund Lotawiec w czasie strajku

Cały czas kontaktowaliśmy się z Ignacem Stwarzem, który wraz z Ryszardem Liszką pomagał na powierzchni górnikom w utrzymaniu kopalni. Na dole wyznaczono grupy odpowiedzialne za przodek. Jeśli było coś potrzebne do wymiany, naprawy, dawali nam znać i myśmy im to posyłali. Zdarzało się, że na dół zjeżdżały całe ekipy remontowe, ale nie przyłączały się do strajku, bo nie byłoby już pozwolenia na zjazd kolejnych grup.

Edmund Lotawiec: - Bywały ciężkie momenty, kiedy docierały do nas złe wiadomości, np. że ktoś z rodziny strajkujących zachorował albo umarł. Nie do końca w to wierzyliśmy, baliśmy się, że nasze kobiety są pod straszną presją, że świadomie, z troski o nas namawiają nas do przerwania oporu. Mnie w tamtym czasie rzeczywiście zmarł członek rodziny. Dotarł do mnie list od rodziny. Zresztą różne karteczki z informacjami od bliskich bez przerwy krążyły góra - dół i odwrotnie.

Stefan Biedroń: - Wbrew przepisom, palacze mieli zgodę na palenie papierosów. Nawet nam je na dół przysyłano.



Uczestnicy strajku od lewej: Edmund Lotawiec, Antoni Piszczek, Stefan Biedroń, Ludwik Kopias

Ludwik Kopias: - Czas jakby się dla nas zatrzymał. Jedni zabijali bezczynność, rzeźbiąc w łupkach, inni rozmawiali, gorąco dyskutowali, jakoś starali się przetrwać.

Edmund Lotawiec: - Mniej więcej czwartego, piątego dnia strajku zjechał na dół ks. Józef Przybyła. Od tego momentu był u nas codziennie. Dowiedzieliśmy się od niego, co się stało na Wujku. Tam do eksterminacji kopalni doszło na powierzchni. Mieliśmy przekonanie, że na dół nie odważą się zjechać.

Antoni Piszczek: - Rozmawiałem z górnikami przez radiowęzeł. Chciałem dowiedzieć się, jaki jest stan ich zdrowia, jaka kondycja psychiczna. 20 grudnia, gdzieś koło 1.00 w nocy przyjechał do kopalni major Zuberek z pełnomocnictwami do zaprowadzenia tu „porządku". Nie muszę dodawać, że kilkanaście metrów od kopalni stała kolumna czołgów. Był wtedy ze mną pułkownik Szawełło i ksiądz Przybyła. Szawełło, jako starszy stopniem odmówił wykonania rozkazu i kazał się Zuberkowi wynosić. Potem zadzwonił do sztabu wojskowego i nakreślił sytuację w kopalni. Obiecał, że do jutra, do 12.00 strajk się zakończy. Po tym wszystkim na dole zrobiono głosowanie. Strajk przerwało 130 górników.

Oni tam na dole byli przekonani, że cała Polska strajkuje. Powiedziałem im, że już tylko został „Piast" i „Ziemowit". Nie wierzyli. W nocy jeden z niedowiarków zjawił się u mnie i poprosił o samochód, by objechać ważniejsze zakłady Śląska. Nad ranem nie miał już wątpliwości.

Antoni Piszczek: - Muszę tu podkreślić, że przez cały czas strajku wspierał nas biskup Herbert Bednorz. Rok wcześniej podczas Barbórki otrzymał tytuł honorowego górnika KWK Ziemowit. Byłem u niego w tych dniach, rozmawiałem. Prosił, bym cały czas był po stronie ludzi, że nie mam prawa ich opuścić podczas tej ciężkiej próby, że muszę zrobić wszystko, by nic im się nie stało. Mówił, że ze strajkującymi trzeba rozmawiać, negocjować. Biskup kazał się informować na bieżąco.

„Ziemowit" poddał się 24 grudnia. Jako ostatni, 28 grudnia, zakończyli swój protest górnicy z "Piasta". Strajkujący bali się, że po wyjściu na powierzchnię zostaną spacyfikowani. Obawiali się, że zawiozą ich na Stadion Śląski, tam obleją wodą i zostawią na mrozie. Po Wujku każdy scenariusz wydawał się możliwy. W Wigilię Bożego Narodzenia na dole strajkowało jeszcze 941 górników. Zbliżające się święta i bezcelowość tej formy oporu zadecydowały w końcu o przerwaniu strajku.

Epilog

Bilans grudnia 1981 r. był tragiczny. Wśród strajkujących 40 tysięcy górników górnośląskich kopalń 9 osób zostało zabitych, 123 ciężko rannych, 3042 osoby musiały skorzystać z pomocy medycznej, 6 zakwalifikowano do renty inwalidzkiej. Dyscyplinarne zwolnienia z pracy otrzymało 1064 strajkujących, 134 osoby objęto postępowaniem karnym. Nastał czas haniebnych procesów, w trakcie których przywódców strajków skazywano na wieloletnie kary więzienia.

Między świętami a Nowym Rokiem aresztowano 14 górników z KWK „Piast". Jedenastu z nich postawiono przed sądem, dziewięciu dostało wyroki. Najwyższy wyrok - 7 lat więzienia - dostał Mirosław Stroczyński, organizator strajku w KWK „Ziemowit".

Stefan Biedroń: - Czy warto było? My tam na dole czuliśmy się wolni. Wiedzieliśmy, co to „komuna", mieliśmy już dość życia w ciągłym upodleniu. Zażądaliśmy szacunku dla siebie.

(wszystkie dane liczbowe zaczerpnąłem z katalogu do wystawy „Grudzień 1981 w górnictwie śląskim" - Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu)

Jan MAZURKIEWICZ
zdjęcia: Marian JAMROZY



Tam czuli się wolni, a przecież wszystkim bezpieczni, gdyż ZOMO-wcy, zbrojne ramię

25. rocznica strajku w KWK Piast w Bieruniu

Tam był kawałek wolnej Polski

Bieruń

Strajk na kopalni „Piast" trwał najdłużej. Rozpoczął się bowiem 14 grudnia, a zakończył 28 grudnia. Tym samym władze mogły śmiało powiedzieć, że w kraju panuje spokój. Górnicy spokojnie wyjechali na górę. Pierwsze aresztowania nastąpiły już jednak w drodze do domu. Wielu górników przez wiele tygodni i miesięcy pozostawało bez pracy. Na wielu ciążyło widmo procesu i wyroku sądowego. Za niektórymi wysyłano nawet listy gończe.



Krystyna Kozioł: - W grudniu 1981 r. byłam wdową z 5-letnim synem. Mąż zginął w kopalni. Od początku strajku przygotowywałam w swoim mieszkaniu posiłki dla protestujących górników. Pomagała mi w tym sąsiadka, Halina Piórkowska. Początkowo gotowałyśmy z tego, co było w domu: jakiś ryż, makaron, grochówkę z boczkiem. Potem ludzie zaczęli nam przynosić różne produkty, warzywa wyhodowane w ogródku, bieliznę, ciepłą odzież dla strajkujących. Dzieci – sąsiadka miała ich dwójkę – pomagały nam to wszystko pakować. Moje mieszkanie stało się czymś w rodzaju skrzynki kontaktowej – ludzie przynosili listy do protestujących mężów i ojców, odbierali korespondencję zwrotną. Czasem z dołu przychodziły konkretne życzenia – np. rosół na niedzielę, gumę do żucia, landrynki.

Z tym rosołem to było całe zamieszanie; pamiętajmy, że był rok 1981, w sklepach tylko ocet i herbata, kartki na podstawową żywność. Pojechałam do matki do Imielina po koguta. Ledwo zdążyłam przed godziną policyjną, ale rosół był na czas. Codziennie zanosiłyśmy pod bramę kopalni dwa 15-litrowe garnki pożywienia. Nikt nam tego nie zabraniał, bo nawet nasz dzielnicowy nosił pod kopalnię produkty na sprzedaż. Czasem był to boczek, czasem kiełbasa. Kupowałyśmy je od niego za własne pieniądze. Trudno było oszacować, ile trzeba było przygotowywać porcji, bo nawet nie wiedziałyśmy, ilu jest strajkujących.

Wigilia tamtego roku była bardzo smutna. Wyobrażam sobie, jak ciężko musiało być na dole strajkującym górnikom. Po świętach przyszli do mnie jacyś ludzie z kopalni i powiedzieli, że w każdej chwili może zakończyć się strajk.

Wyjechali na powierzchnię 28 grudnia. Byli wychudzeni, brudni, w powietrzu unosił się specyficzny zapach. I pytali, która to ta pani Krysia, co im gotowała...



* * *

Stanisław Trybuś, pracownik inżynieryjno-techniczny, dział zarządzania bezpieczeństwem.

- W 1981 r. pracowałem jako elektryk w PRG Mysłowice. Stan wojenny zastał mnie w domu. Włączyłem radio, by wysłuchać wiadomości z Głosu Ameryki. W drodze do pracy spotkałem kolegów. Dyskutowaliśmy z przejęciem o tym, co się stało, wymienialiśmy zasłyszane wiadomości. Miałem już ukształtowany pogląd na sytuację. Dotarła do nas wiadomość o aresztowaniu Stanisława Dziwaka, przewodniczącego naszej zakładowej Solidarności. Milicja weszła do niego w nocy, wyłamując drzwi. Byłem w tamtym czasie grupowym Solidarności, odpowiedzialnym za 500 górników. Była to jedna z mniejszych grup.

Tego dnia nikt nie przystąpił do pracy. Koledzy zarzucili mnie pytaniami na temat aktualnej sytuacji w kraju, pytali o górników z innych grup z „Piasta", o to, co dalej mają robić. Zeszliśmy pod szyb - jeszcze bez decyzji, czy podejmiemy jakiś opór. Wszedłem na ławkę i przemówiłem do ludzi. To było takie typowe wystąpienie wiecowe na temat aktualnej sytuacji, bezprawnego wprowadzenia stanu wojennego i aresztowania naszych kolegów. Ktoś rzucił hasło „strajk", reszta natychmiast to podchwyciła. Postanowiliśmy strajkować na dole. Zablokowaliśmy wyjścia i udaliśmy się w miejsce zwane przez nas „Złote piaski". Było tam ciepło i dużo piasku. W tym czasie zjechała druga zmiana. Część górników poszła pracować na przodek, reszta dołączyła do nas. Dozór szybko zorientował się w sytuacji, namawiał nas do powrotu na górę. Była ostra wymiana zdań i przepychanki.

Zadzwonił ówczesny dyrektor KWK Piast Czesław Gelner. Groził, wyzywał od szaleńców, czytał dekret o stanie wojennym, krzyczał, że łamiemy prawo i zagrażamy racji stanu. Ustaliliśmy, kto będzie rozmawiał z dyrekcją. Zgłosiliśmy dwa postulaty: odwołać stan wojenny i uwolnić naszych kolegów. Wtedy jednak najważniejszą sprawą było zorganizowanie posiłków. Głód dawał nam znać o sobie. Zjechały na dół termosy, ale obawialiśmy się, że mogli coś tam dosypać. Nie mieliśmy jeszcze wtedy świadomości, jak długo będziemy strajkować. Nie posiadaliśmy też żadnych informacji, co dzieje się na górze. Zjechali do nas związkowcy w cywilnych ubraniach, między innymi Zbyszek Bogacz. Mieli nas przekonać do przerwania strajku, ale sami się do nas przyłączyli. W poniedziałek 14 grudnia strajkowało 350 chłopa. Potem dołączyło jeszcze 200 górników. Ludzie byli zdeterminowani, autentycznie przejęci losem aresztowanych kolegów, gotowi do największych poświęceń. Dyskusje były tak gorące, że chwilami traciłem głos. Zorganizowaliśmy się w sposób naturalny; dbaliśmy o sprzęt, o ściany, bezpieczeństwo i porządek. W sposób samoistny wyłonili się liderzy. Tworzyliśmy mikrospołeczność w tych nienaturalnych, urągających wszelkim wyobrażeniom warunkach. Ale tam był naprawdę kawałek wolnej Polski.

Gdzieś w okolicach 19 grudnia zjechał do nas ks. Resiak z Tych.

Któregoś dnia wyjechałem z kilkoma kolegami na górę. Chcieliśmy znaleźć lampy i jakieś pożywienie. Lampy były, jedzenia nie. W powrotnej drodze zorientowaliśmy się, że brakuje jednego z kolegów. Po chwili zobaczyliśmy go wychodzącego z pomieszczeń dyrekcji.

W KWK „Piast", z racji strajku na dole, nie przeprowadzono pacyfikacji w stylu „Wujka" czy kopalni „Manifest Lipcowy". Oni nas wzięli głodem.

* * *

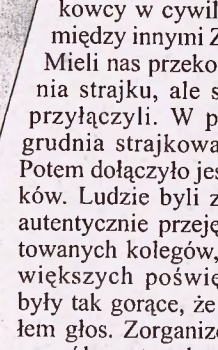

Janusz Piaskowik – elektryk dołowy.

- Straciliśmy poczucie czasu. Nie wiedzieliśmy, czy jest dzień, czy noc. Staraliśmy się jakoś zabić bezczynność – w końcu ile można spać. Zajmowaliśmy się na zmianę utrzymaniem kopalni w ruchu. Inni koledzy czytali książki, grali w karty, warcaby i szachy. Zorganizowaliśmy kabaret. Pamiętam taką scenę: dzwoni żona jednego z górników, a on mówi, że nie ma czasu, bo właśnie zaczyna się spektakl.

Niektórzy górnicy oddawali się twórczości literackiej: pisali pamiętniki, dzienniki i wiersze. Ja prowadziłem zapiski od pierwszego dnia strajku. Pierwszy zapis – 14 grudnia. Ostatni – 28 grudnia.

Strajk zakończył się 3 dni przed nowym rokiem. Padł ostatni bastion oporu w Polsce. Zaczęliśmy wjeżdżać na górę o godz. 17.00. Trochę to trwało – było nas w końcu blisko 1500 chłopa. Na górze były różne pomysły zmuszenia nas do przerwania protestu. Podobno dyrektor Czesław Gelner przeciwstawiał się im. Pierwsze kroki na powierzchni skierowaliśmy pod posąg św. Barbary. Po modlitwie dopiero była łaźnia, potem badania lekarskie, po których okazało się, że w większość z nas jest w niezłej kondycji. Wracałem do domu z kolegami środkiem miejskiej komunikacji. Trochę nam się przykro zrobiło, gdy w autobusie słyszeliśmy komentarze ludzi, że górnicy strajkowali, bo znów chcieli podwyżkę. W okolicach Oświęcimia zatrzymała autobus milicja. Mieli gotowe listy z nazwiskami – aresztowali wtedy dwóch kolegów, między innymi Krzysztofa Młodzika.

* * *

Stanisław Trybuś: Nie zostałem aresztowany bezpośrednio po strajku, choć byłem ścigany listem gończym. Nie wróciłem do domu, przez rok ukrywałem się u teściowej, ale miałem poczucie, że i tak mnie dopadną. W końcu zostałem aresztowany, ale wkrótce uniewinniony. Dostałem „wilczy bilet", czyli zakaz pracy. Załatwiłem sobie fałszywe świadectwo pracy. Z tym autentycznym nie miałem żadnych szans. W 1988 r. zostałem zatrudniony jako elektryk w kopalni „Brzeszcze". Rok później założyłem tam związek zawodowy Solidarność. Do KWK „Piast" wróciłem w 2003 r.

* * *

Janusz Piaskowik: Zostałem zatrzymany po strajku z art. 52 i zwolniony z pracy. W urzędzie do spraw zatrudnienia dowiedziałem się, że z takim wykształceniem mogę pracować co najwyżej na poczcie. Długo starałem się o ponowne przyjęcie do pracy w górnictwie. W końcu udało się. Pracuję nadal w KWK „Piast" jako elektryk oddziałowy.

Janusz Piaskowik do dzisiaj zachowuje prowadzony wtedy pamiętnik z czasów strajku. Jest to nieocenione źródło emocji, przemyśleń, sugestii i odczuć tak jego jak i jego kolegów.

* * *

O strajkach w kopalniach „Piast" i „Ziemowit" niewiele wiedzą nawet mieszkańcy Śląska. Ta rocznica to doskonały moment na przypomnienie tamtych tak ważnych w historii dni.

Jan MAZURKIEWICZ
materiały z archiwum NSZZ „Solidarność" KWK „Piast"
zdjęcia: Marian JAMROZY



Stefan Czardybon podczas strajku na poziomie 650 m

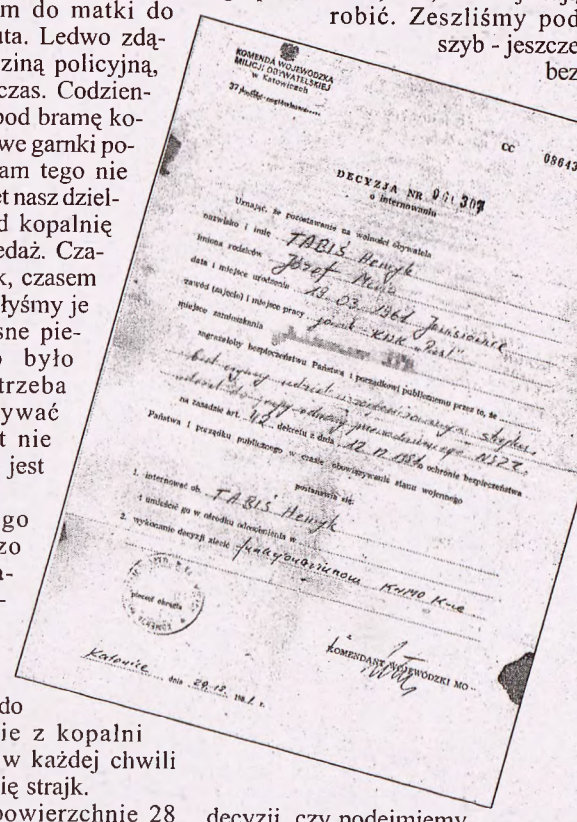

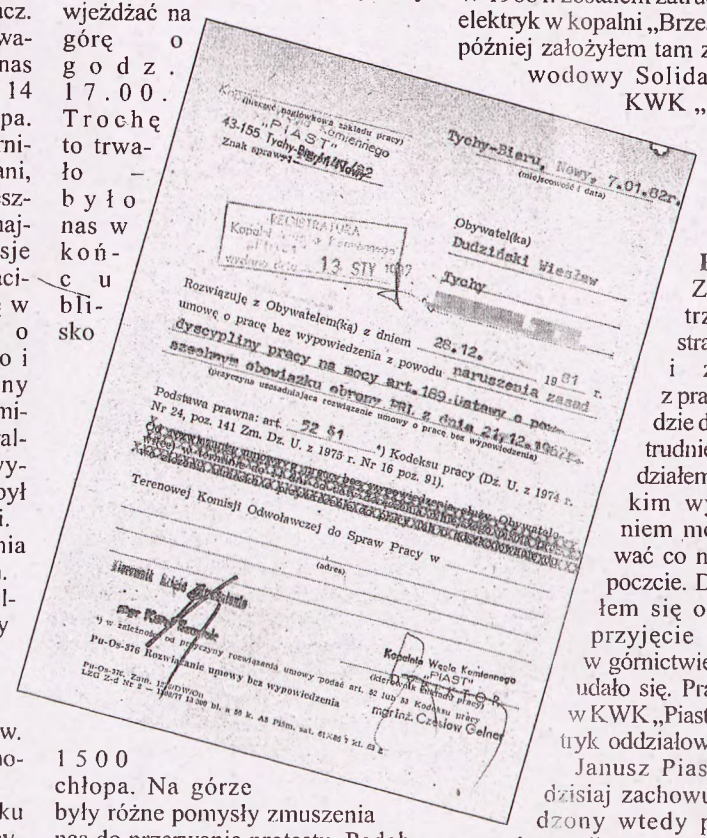

GÓRNICY KOPALNI „PIAST"!

Nie pozostawajcie dalej pod ziemią.
W kraju panuje spokój, wszyscy pracują.

Przerwijcie strajk!

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia.
Czekają na Was Wasze rodziny.

Nikt zmuszony do strajku nie będzie ukarany!

To Wam osobiście gwarantuję!
dyrektor kopalni
mgr inż. Czesław Gelner

Obrońców „starego porządku" i totalitarnego systemu nie odważyli się zjechać na dół

Sięgniemy po pieniądze z Unii

Wywiad z Henrykiem Utratą, wójtem gminy Bojszowy

Jak Pan przyjął wynik wyborów na wójta? Ponad 85 % poparcia to dużo czy mało - zwłaszcza, że nie było kontrkandydata na to stanowisko?
- Wynik ten z pewnością daje satysfakcję, ale i motywuje do codziennej pracy dla mieszkańców gminy. Pokazuje, że przyjęte przeze mnie kierunki działania i sposób ich realizacji znajdują wśród mieszkańców akceptację i to mnie bardzo cieszy.

Czy brak chętnych, by być wójtem to wynik braku dobrych kandydatów czy obawy, że z Panem wygrać nie można? Czy może inni się przestraszyli?
- Nawet w przypadku, kiedy był tylko jeden kandydat na stanowisko wójta, mieszkańcy poprzez swój głos mogli wyrazić mnie poprzeć lub nie. Trudno mi wyrazić opinię, dlaczego nie

Wynik wyborów daje mi satysakcję

pojawili się inni kandydaci - to raczej pytanie dla socjologa. Zresztą Bojszowy to nie jedyna gmina, gdzie był tylko jeden kandydat na stanowisko wójta.

Z 15 osób z Pańskiego ugrupowania do Rady weszło tylko 9. Czyli poparcie na wójta nie jest równoznaczne z poparciem dla jego kandydatów na radnych. Jak pan sądzi, dlaczego osiągnęliście taki słaby wynik?
- Byłbym ostrożny w stwierdzeniu, że Gminna Wspólnota Samorządowa osiągnęła słaby wynik wyborczy. W tak małych gminach jak nasza, wyborcy oddają swój głos na konkretnego kandydata - mówiąc potocznie: głosują na nazwisko. Z drugiej strony programy wyborcze poszczególnych kandydatów były bardzo zbliżone. Natomiast różne komitety powstają przed wyborami raczej z przyczyn formalnych (wymaga tego ordynacja wyborcza), niż z politycznych, czy też z różnic programowych. Tak się dzieje w małych gminach i myślę, że jest to dobra sytuacja dla takich społeczności.

O ocenie minionych czterech lat rozmawialiśmy niedawno. Wybory potwierdziły, że to, co Pan zrobił, mieszkańcom generalnie odpowiada. Pod jakimi punktami z programów innych radnych by się Pan podpisał i chciał je realizować w nowej kadencji?
- Sądzę, że niemal wszystkie hasła osób, które weszły do Rady Gminy są do zrealizowania. Możemy jedynie dyskutować nad terminami - czyli kiedy zrobimy to, co się proponuje. I to nie dlatego, by jakaś miejscowość była dla mnie osobiście ważniejsza. Od początku głoszę hasło zrównoważonego rozwoju całej gminy i tworzenia budżetu zadaniowego - czyli zaspokajania najważniejszych potrzeb mieszkańców.

Wiadomo że chodniki chciałoby się mieć wszędzie i najlepiej już, ale to przecież niemożliwe. Poza tym każdą inwestycję można (a nawet uważam to za swój obowiązek) realizować z udziałem środków zewnętrznych - przede wszystkim Unii Europejskiej. Nie sztuka budować za swoje, nawet jeśli się ma dużo pieniędzy.

W drugiej połowie roku gmina dostała inwestycyjnej zadyszki. Miało być ogrodzenie terenów sportowych w Świerczyńcu, wóz dla strażaków z Międzyrzecza, nie wspominając o innych sprawach. Na dodatek trzeba było zaciągnąć pożyczki.
- Że gmina „dostała zadyszki", to jest za mocno powiedziane. Nasze plany nieoczekiwanie pokrzyżowały trudności ze sprzedażą gruntu w Świerczyńcu za ponad 2 mln zł. Ale kto by się spodziewał, że sprawa z lat 70. ubiegłego wieku (przekazanie gruntu przez prywatną osobę na rzecz skarbu państwa - czyli dość powszechna wów-

Każdą miejscowość traktuję tak samo

czas praktyka) po tylu latach nas zablokuje. Mimo najszczerszych chęci wszystkiego przewidzieć się nie da. Oczywiście takie problemy pojawiają się w każdym budżecie, ale są one do rozwiązania. Nasz budżet na rok 2006 jest realizowany.

Aż by się prosiło, by w związku z tymi trudnościami podwyższyć podatki, a tu Pan zaproponował radnym czwarty rok z rzędu pozostawienie ich na tym samym poziomie, a nawet obniżkę. To się wydaje zupełnie nieracjonalne.
- Tylko z pozoru. Po pierwsze proszę zwrócić uwagę, że z podatków bezpośrednich od mieszkańców do gminnego budżetu wpływa niespełna pół miliona złotych, czyli mniej niż



Henryk Utrata jest zwolennikiem niższych podatków

5 procent naszych dochodów. Nawet gdybyśmy podnieśli je o 10 %, co przy dzisiejsze inflacji jest podwyżką niebotyczną, to mielibyśmy 50 tys. zł więcej - ale sądzę, że tylko na papierze.

Po drugie zwykle reakcją na podwyżki jest szukanie sposobu, by nie płacić więcej. Natomiast ci, którzy mają trudną sytuację materialną, przestają w ogóle płacić, bo po prostu nie mają z czego. Ustawiają się w kolejce po pomoc społeczną i to gmina musi wówczas wyłożyć pieniądze. Po co nam takie przekładanie złotówek z jednej kieszeni do drugiej - tylko są z tego dodatkowe koszty.

Po trzecie można zauważyć, że nie podnosząc przez ostatnie trzy lata podatków mamy większe wpływy do budżetu.

Z punktu widzenia matematyki to niemożliwe.
- Może tak się wydawać, ale to prawda. Niższe podatki zachęcają mieszkańców, by uporządkować swoje sprawy np. z gruntami. Wcześniej wiele domów stało na terenach rolnych, za które płaciło się „grosze" lub nawet nic, jeżeli były niskiej klasy. W naszej gminie takich przypadków było prawie 400. Teraz niemal wszyscy z mieszkańców uporządkowali te sprawy i obecnie są to już grunty budowlane, od których podatek jest już znacznie wyższy. Nie chcemy podnosząc podatki dziś „karać" ich za to, że wykazali się obywatelską postawą i byli po prostu uczciwi.

Dlaczego obniżono podatek od niektórych samochodów ciężarowych?
- Rzeczywiście w niektórych kategoriach były one wyższe niż w innych gminach. Rację mieli ci, którzy tak twierdzili. Chociaż były i takie pojazdy, za które już w tym roku płaciło się u nas mniej. Obniżka tego podatku to rodzaj pomocy dla małych rodzinnych przedsiębiorstw.

Co nowego powstanie w gminie w roku 2007?
- Rok 2007 to faktyczne i finansowe zakończenie dwóch inwestycji: hali sportowej w Bojszowach i terenów sportowych i rekreacyjnych w Świerczyńcu. W tym drugim przypadku będzie to wykonanie ogrodzenia wokół boisk.

To także rok przygotowań gminy do pozyskiwania środków z Unii Europejskiej na realizację inwestycji w kolejnych

Niższe podatki to większe wpływy do budżetu

latach. Aby móc starać się o takie dofinansowanie, należy między innymi mieć przygotowaną dokumentację projektową i techniczną oraz posiadać zezwolenia dla inwestycji. W 2007 roku zamierzamy przygotować między innymi dokumentację projektową ulicy Świętego Jana w Bojszowach i ulicy Międzyrzecznej w Międzyrzeczu.

W przyszłym roku wspólnie z powiatem chcemy również realizować dwie inwestycje drogowe. W Bojszowach będzie to przebudowa ulicy Pancerniaków wraz z budową chodnika i kanalizacji deszczowej. Natomiast w Jedlinie modernizacja skrzyżowania ulic Jedlińskiej, Bojszowskiej i Wolskiej.

Rozmawiał Zbigniew Zając

Spotkanie władz gminy z seniorami

Wójt gminy Bojszowy Henryk Utrata serdecznie zaprasza na coroczne spotkania z seniorami.
9 stycznia 2007r. (wtorek) - **seniorzy z Jedliny i Bojszów Dolnych - sala OSP w Bojszowach, początek o godzinie 16^{00}**
10 stycznia 2007r. (środa) - **seniorzy z Bojszów Górnych - sala OSP w Bojszowach, początek o godzinie 16^{00}**
11 stycznia 2007r. (czwartek) - **seniorzy z Bojszów Nowych, Świerczyńca i Międzyrzecza - sala OSP w Bojszowach Nowych, początek o godzinie 16^{00}.**
Przewóz z Jedliny, Międzyrzecza i Świerczyńca zapewniony.

Zaproszenie

Organizatorzy gminno-powiatowego przeglądu zespołów kolędowych w kościele nowobojszowskim gorąco zapraszają mieszkańców do wzięcia udziału w koncertach.
Przypominamy, że przegląd odbędzie się 6 i 7 stycznia 2007 roku. Szczegóły na plakatach, które rozmieszczone zostaną na gminnych tablicach ogłoszeń i w kościołach.

14 dni pod ziemią

Bieruń

W czwartek, 14 grudnia, o godzinie 6.30 rano w cechowni bieruńskiej KWK „Piast", pod figurą św. Barbary rozpoczęła się masówka upamiętniająca 25. rocznicę największego i najdłuższego w historii Europy strajku, który odbył się w tej kopalni w proteście przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego w grudniu 1981 r. Okolicznościowe przemówienia do górników wygłosił między innymi dyrektor KWK „Piast" Lech Mielniczuk, przewodniczący komitetu obchodów rocznicy Bogdan Hutek, w imieniu uczestników strajku - Stanisław Trybuś. Po obejrzeniu filmu pt. „Najdłuższa szychta", otwarto wystawę dokumentalną oraz wręczono okolicznościowe wydawnictwa i medale dla pracowników kopalni. Masówkę zakończono odśpiewaniem Roty. Kilka godzin później, o godz. 10.30, w specjalnej konferencji prasowej wzięli udział świadkowie i uczestnicy tamtych wydarzeń, związkowcy z Solidarności, oraz przedstawiciele Instytutu Pamięci Narodowej.

- Nie znaleźliśmy żadnych dokumentów, które by świadczyły, że w grudniu 1981 r. były przygotowywane jakieś konkretne plany pacyfikacji śląskich kopalń - twierdzi Andrzej Sznajder, współautor wraz z Jarosławem Neją książki „14 dni pod ziemią".

W swej publikacji autorzy zawarli szczegółowe kalendarium tamtych wydarzeń, zamieścili różnego typu dokumenty, komunikaty i plany, dokładny wykaz nazwisk protestujących górników, wraz z podaniem ilości dni, w których strajkowali. Wśród dokumentów znalazła się także kopia tajnego „planu działań w rejonach KWK Piast i Ziemowit", czyli plan rozlokowania pododdziałów MO, WP, ORMO oraz wykaz środków bojowych, jakimi miały dysponować. Zbrojne pododdziały miały zablokować trasy i główne bramy kopalni, oraz utworzyć pierścień zewnętrznej blokady. Strajk w KWK Piast i lędzińskim „Ziemowicie" był jednym z 7 strajków przeciwko bezprawiu stanu wojennego, które odbywały się pod ziemią. Prawdopodobnie z tego właśnie powodu bieruńscy i lędzińscy górnicy uniknęli pacyfikacji, jaka spotkała ich kolegów z kopalni „Wujek" czy „Manifest Lipcowy".

O przebiegu strajku w Piaście, o swoich przeżyciach, rozterkach i motywacjach opowiadali Wiesław Zawadzki - ówczesny przewodniczący struktury zakładowej NSZZ Solidarność oraz inni przywódcy strajku Adam Urbańczyk, Zbigniew Bogacz i Andrzej Oczko. O proteście w kopalni obszerniej pisałem już w ubiegłym numerze Echa. Teraz chciałbym tylko dodać, że dla wszystkich uczestników tego protestu najbardziej dramatycznym przeżyciem była Wigilia świąt Bożego Narodzenia. W tym dniu najbardziej twardym chłopom łzy ciekły z oczu. Od poprzedniego dnia nie dostawali już paczek żywnościowych. Zdezorientowani i wygłodzeni przeszli podziemnym, liczącym 10 km chodnikiem



fot. Marian JAMROZY

Kilkunastu uczestników wydarzeń z 1981 roku otrzymało tytuł zasłużonych dla KWK „Piast"

do sąsiedniej kopalni „Ziemowit", ale tam nie zastali już nikogo. Strajk w „Ziemowicie" skończył się 23 grudnia. W Wigilię do górników zjechał biskup Janusz Zimniak i trzej kapłani, udzielając im spowiedzi, rozgrzeszenia i komunii. Gdy zabrakło hostii, dzielili ją na czworo. Protestujący dostali na wigilijną kolację po kawałku chleba i jabłku. Przez kopalniany telefon wysłuchali pasterki. W ciemności, głodzie i chłodzie około 1000 górników przetrwało do 28 grudnia.

Wtedy wydawało nam się, że przegraliśmy. Teraz, po latach, to my jesteśmy zwycięzcami - mówił Stanisław Trybuś, jeden z przywódców strajku, który po zakończeniu protestu jeszcze przez ponad rok się ukrywał. Ujawnił się dopiero w styczniu 1983 r. po zawieszeniu stanu wojennego.

- To, że Stanisław Trybuś nie dał się wtedy zamknąć, w jakimś sensie nas uratowało. Sąd uniewinnił 25 stycznia 1982 r. siedmiu aresztowanych przywódców strajku, mimo że prokurator żądał dla nich od 10 do 15 lat więzienia - wspominał Zbigniew Bogacz - Trzeba przyznać, że sędzia Józef Medyk był bardzo dociekliwy i ujawniał wszystkie słabe punkty aktu oskarżenia. Wyrok uniewinniający tak rozsierdził władzę, że już następnego dnia wszystkich siedmiu sądzonych górników ponownie aresztowano i internowano. Zbigniew Bogacz mówił o strachu, który nie opuszczał ludzi na dole. Najbardziej przerażała ich myśl, że któryś z nich mógłby tam umrzeć. Z drugiej strony zdawaliśmy sobie sprawę, że strajk na dole uratował nas przed pacyfikacją. Dzięki temu na Piaście nie ma krzyży.

Andrzej Oczko, Zbyszek Bogacz i Adam Urbańczyk skorzystali ze złożonej im oferty emigracji, z biletem w jedną stronę. Wiesław Zawadzki, Stanisław Trybuś i Stefan Czardybon pozostali w kraju. Pracują w KWK „Piast". Do dziś „na Piaście" fedruje jeszcze 46 uczestników oporu sprzed 25 lat.

Specjalny apel o pamięć wydarzeń z tamtych ponurych dni opracował Konrad Sobik i Aleksander Wierzba. W tekście apelu wykorzystano fragment wiersza Juliusza Wątroby „14 dni pod ziemią" :

Bóg się rodzi, moc truchleje, Bóg jest tutaj z nami /
by pomnażać tę nadzieję, że jednak wygramy./
Gasną lampki, gasną oczy, chodzimy jak krety,/
ale już mieliśmy dosyć kłamstwa i tandety.

*

W piątek, 15 grudnia, o godz. 10.00, w hali gimnastycznej Gimnazjum nr 1 im. Karola Wierzgonia w Bieruniu odbyła się uroczysta akademia z okazji 25. rocznicy strajku w KWK „Piast". Wśród zaproszonych gości byli m.in. przedstawiciele rządu, władz wojewódzkich, prezydenci, burmistrzowie. Po okolicznościowych wystąpieniach 10 osobom wręczono tytuł „Zasłużonego dla KWK Piast". Zbigniew Bogacz, Stanisław Trybuś, Wiesław Zawadzki, Adam Urbańczyk, Andrzej Oczko i Andrzej Machalica (pośmiertnie) zostaną 16 grudnia odznaczeni przez prezydenta RP. Mundury górnicze otrzymał ks. biskup Janusz Zimniak i ks. prałat Franciszek Resiak, który dodatkowo dostał szpadę. Nadano honorowe stopnie górnicze. Odczytano nazwiska 13 internowanych przywódców strajku w Piaście. Po seansie dokumentalnego filmu „14 dni pod ziemią" odbyła się prapremiera utworu muzycznego o takim samym tytule, skomponowanego przez Janusza Kohuta oraz recital Patrycji Kaczmarskiej.

Obchody 25. rocznicy strajku w KWK „Piast" zakończyły się 17 grudnia, uroczystą mszą świętą w kościele pw. św Barbary w Bieruniu. *Jama*

By po nie sięgnąć - trzeba mieć niema-
ło własnego i pewnego grosza i naj-
pierw w całości go wydać!

Te wydarzenia - to nasza mało znana, choć
najnowsza historia, licząca sobie już ćwier
wieku.

CHŁOPCY ZE STRAŻY

Na nich zawsze można liczyć - mówi o strażakach Maria Machura, dyrektor Szkoły Podstawowej im. Józefa Kassolika w Międzyrzeczu. Zawsze są na zawołanie. Zresztą, na kogo innego można liczyć w tak małej wiosce? Jedynie na OSP. To jedyna służba porządkowa, interwencyjna...

- Nasza OSP liczy w tej chwili 51. strażaków, z czego 20. należy do drużyny młodzieżowej (są w niej też dziewczyny). Zależy nam bardzo na obecności młodzieży w naszych szeregach. Dlatego poza konkursami o tematyce strażackiej, planujemy urządzamy coroczne pokazy naszych umiejętności - objaśnia naczelnik Antoni Kumor.

Jedną z bolączek strażaków jest starzejący się sprzęt. Konieczny remont 23-letniego żuka - jak policzył zarząd - kosztowałby ok. 30 tys. zł. Dlatego postanowiono zakupić nowy pojazd. Niestety tegoroczny wniosek o dofinansowanie nie został zrealizowany, jak to tłumaczono, „z powodu braku środków w gminnym budżecie".

- Być może w następnym 2007 roku będziemy więcej szczęścia - mają nadzieję ochotnicy z Międzyrzecza, którzy ponowią wniosek w następnym roku (50 tysięcy zł dotacji przeznaczy na pojazd Wojewódzki Zarząd OSP, resztę tj. ok. 80 tys. zł pokryje gmina).

Warto podkreślić, że międzyrzecka straż jako jedyna w całej gminie zyskała status organizacji pożytku publicznego. Każdy, kto zechce może przeznaczyć na jej działalność jeden procent podatku. Potrzeby są duże. Brakuje np. nowych mundurów, a jednostka musi się godnie reprezentować. Wchodzi przecież w skład krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego. Dzięki pozyskanym już środkom udało się zakupić komputer.

- A może uda się zdobyć dofinansowanie z Unii na przekształcenie strażnicy w wiejskie centrum kulturalne - marzy naczelnik Kumor. Na razie jednak o czymś takim nie słychać.

- Kiedyś to wystarczyło zwołać gospodynie z koła i już robiliśmy wiejską imprezę - wspominają strażacy. Teraz wszystko się zbiurokratyzowało. - Komu się chce jechać załatwiać salę weselną do Bojszów? - pytają. - Powinno się to robić tu, na miejscu.

Strażnicą zawiaduje Gminne Przedsiębiorstwo Komunalne, ale łatwo zrozumieć troskę strażaków, bo to oni wznosili ten obiekt. Strażnica to ich dzieło. „W roku 1970 Powiatowa Rada Narodowa w Pszczynie przekazała Ochotniczej Straży Pożarnej w Międzyrzeczu pomieszczenia garażowe, mieszczące się w budynku przy ul. Żubrów - czytamy w kronice OSP. - Były to dwa boksy garażowe, w których przechowywano autobusy ówczesnego Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Katowicach. Pomieszczenia te członkowie nasi wyremontowali w czynie społecznym i przystosowali pod potrzeby straży".



Młodzi strażacy chętnie uczestniczą w zawodach

Mało kto wierzył, że się uda. A jednak. Garstka zapaleńców pod wodzą Antoniego Kumora doprowadziła budowę do końca. Strażnicę otwarto dopiero w 1983 roku, ale przecież czy w tych czasach szło coś łatwo? Jednego można było się na pewno nauczyć - uporu w dążeniu do celu. Tego chłopcom z Międzyrzecza nie brakuje...

GRZEGORZ SZTOLER

Międzyrzecka straż powstała, jak dowiadujemy się z kroniki w 1914 roku. Do gaszenia pożarów używano ręcznej pompy, która przechowywana była w budynku byłej gminy przy byłej ul. Wiejskiej.

Każdy mieszkaniec gminy (i nie tylko) może wesprzeć OSP w Międzyrzeczu przeznaczając 1 procent podatku na jej potrzeby. Zajrzyj na stronę internetową http://www.ngo.pl w celu uzyskania bliższych informacji o sposobach wsparcia organizacji pożytku publicznego (tu znajdziesz ich spis), a także druk przelewu/wpłaty 1 proc. podatku.

OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA MIĘDZYRZECZE
KONTO NR
82843500040000000046880001
NIP 646-25-46-067
REGON 277130601
KRS 0000104704



Wszystko rozpoczęło się od hymnu strażackiego: „Rycerze Floriana".





Sprawozdanie składa prezes ZOP ZOSP RP - druh Wł. Trzciński.

Na pierwszym planie - delegaci z OSP Międzyrzecze.

II Zjazd Oddziału Powiatowego ZOSP RP powiatu bielskiego, ledzińskiego, OSP Chełm Śląski, 15.12.2006.



Zjazdowi przewodniczył komendant KM PSP w Tychach - st. bryg. Kazimierz Utrata (z prawej).

Nie odrywajmy ich od stołu!

- ... i żebyś nie musiał odchodzić od stołu i mógł spędzić święta w gronie najbliższych - tak brzmią najlepsze i tradycyjne życzenia strażackie, powiedział nam Kazimierz Utrata, powiatowy komendant straży z Tychów. - Jeżeli strażak nie będzie wyrywany z domu alarmem i nie będzie musiał wyjeżdżać na akcję, to znaczy, że nic się złego nikomu się nie stało, czyli tak naprawdę są to życzenia dla wszystkich ludzi, by przeżyli je bezpiecznie - wyjaśnił.

Takie też składali sobie strażacy z powiatu bieruńsko-lędzińskiego podczas spotkania wigilijnego, które 16 grudnia odbyło się w sali OSP Bojszowy Nowe. Druhowie podzieli się opłatkiem i zjedli wieczerzę wigilijną. Wśród ich gości byli: wójt Henryk Utrata, starosta Piotr Czarnynoga, prezes powiatowego ZOSP Władysław Trzciński, a także proboszcz nowobojszowskiej parafii ks. Leon Loska oraz władze samorządowe gmin wchodzących w skład powiatu. Imprezę uświetnił występ chóru „Jutrzenka".

Wójt Henryk Utrata powiedział do strażaków: - Jesteście dyspozycyjni, na każde zawołanie - nie tylko do pożarów - i za to serdecznie wam dziekuję oraz deklaruję, że na bezpieczeństwo pożarowe środków nigdy nie zabraknie.



Komendant Kazimierz Utrata podczas spotkania opłatkowego składał życzenia „spokojnych świąt".

Natomiast na nowy rok strażacy życzą sobie, by zawsze w takim samym składzie wracali z akcji, w jakim na nie wyjeżdżali. I oczywiście by nadchodzący był lepszy od poprzedniego. A mijający rok komendant K. Utrata nie mógł zaliczyć do udanych. Jego zdaniem był wyjątkowy - strażacy interweniowali o 20 % częściej niż poprzednio. Co w głównej mierze spowodowała pogoda, bo tak ekstremalnych warunków dawno nie było.

Zaczęło się od śnieżnej i długiej zimy, która doprowadziła do największej katastrofy w hali katowickich targów, przez spóźnioną wiosnę, upalne i suche lato do ciepłej jesieni. Każda z tych pór roku dostarczała strażakom dodatkowych powodów do wyjazdów. Zimą było to usuwanie śniegu z dachów, wiosną liczniejsze pożary traw, latem większe zagrożenie w lasach oraz usuwanie gniazd os i szerszeni... Strażacy może mniej gaszą pożarów, za to częściej wzywani są do zadań, których do tej pory nie wykonywali. A żeby usunąć groźne owady, trzeba mieć nie tylko odpowiednie ubranie, które nie wszystkie jednostki OSP posiadają, ale i strażacy powinni przejść testy uczuleniowe.

W sprawach ogólniejszych na nowy rok strażacy życzyli sobie także, by rząd uregulował sprawę udziału ochotników w akcjach strażackich. Bo dziś jest tak, że jak się pali, to czasem ochotnik patrzy na zegarek czy... zdąży do pracy i nie straci w związku z tym zarobku. Co prawda tę dniówkę jeszcze mu gmina może zapłacić, ale chodzi też o inne związane z tą nieobecnością straty finansowe.

Kolejne życzenie strażaków to dodatek do emerytury - chcieliby po 30 latach służby dostać choć 10% więcej za codzienną gotowość pomocy innym.

Sprzętowe potrzeby strażaków zaspokajają gminy. Zdaniem komendanta Utraty samorządy naszego powiatu robią to bardzo dobrze, o czym świadczy choćby ostatni zakup nowego wozu dla imielińskiej jednostki. Należałoby życzyć sobie - powiedział nam Komendant - by samochody strażackie co 10 - 15 lat wymieniać na nowe. A to niełatwe zadanie, gdy się weźmie pod uwagę, że średniej klasy pojazd kosztuje... 0,5 mln zł. Dzięki „złotym rękom" strażaków wiele starszego sprzętu udaje się zachować w stanie zdatnym do użytku.

Czego również w najbliższym roku należałoby strażakom życzyć.

zz



Druhowie z jednostek OSP naszej gminy pracowali w komisjach zjazdowych.



Każdą jednostkę OSP naszego powiatu reprezentowała sześcioosobowa delegacja.

Strażacki opłatek w OSP Bojszowy Nowe

Po raz siódmy w ogóle, a po raz drugi w sali OSP Bojszowy N.

Doroczne opłatkowe spotkanie strażaków powiatu bieruńsko-lędzińskiego

Bojszowy Nowe, 16.12.2006.





Na sali można było doliczyć się trzech pokoleń strażaków.



Na pierwszym planie - strażacy z OSP Bojszowy; w głębi ich koledzy z OSP Świerczyniec...



...a to przedstawiciele gospodarzy. Dziewczyny czy kobiety - strażaczki to jeszcze ciągle rzadkość!

Doroczne, opłatkowe spotkanie strażaków powiatu bieruńsko-lędzińskiego



Była powaga i chwile zadumy.



Wreczono pisemne podziękowania i okolicznościowe dyplomy.





Przedstawiciele poszczególnych jednostek odebrali przygotowane materiały, w tym kalendarze na rok 2007.

Doroczne, opłatkowe spotkanie strażaków powiatu bieruńsko-lędzińskiego



Jednym z odbierajacych był prezes OSP Bojszowy - Tomasz Saternus.



Uroczyste spotkanie strażaków uświetnił śpiewem kolęd bojszowski chór parafialny „Jutrzenka".



Przed modlitwą ks. proboszcz - Leon Loska złożył strażakom i ich rodzinom świąteczne życzenia.



Opłatki w rękach zgromadzonych, w tym wójtá i posła: rozpoczęło się składanie życzeń.

Może zadziała maksyma ks. Jana Twardowskiego: „Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą".

POZNAJMY SIĘ

W ten sposób zatytułowaliśmy kolejny cykl, w którym poznamy nowych mieszkańców naszej gminy. Osiedla się w Bojszowach coraz więcej osób. Co ich do tego skłania i jak im się podoba w gminie piszemy na str. 5

SWOJSKI CHLEB

Swojska kiełbasa, kołocz - ale chleb? W rodzinie Chroboków w Bojszowach Nowych jada się chleb wypiekany w domu. To przykład powrotu do tradycji. Przedstawiamy go w nowym cyklu „Ludzie z pasją" (na str. 4)

POZNAJMY SIĘ

Wszyscy przyjęli nas życzliwie



Od prawej: Ryszard Bańka, jego żona Jolanta i syn Witold.

W nowym cyklu „Poznajmy się" będziemy przedstawiać nowych mieszkańców gminy Bojszowy. Poprosimy ich, by się przedstawili, zapytamy, co spowodowało, że wybudowali tu domy i osiedlili się. Co im się w gminie podoba, a co nie. W tym miesiącu, w pierwszym odcinku poznajmy rodzinę Bańków z Bojszów.

- Do Bojszów „ściągnęli" nas znajomi, którzy teraz mają tu też swój dom. Przyjechaliśmy i spodobała nam się okolica - cisza, spokój, dlatego postanowiliśmy kupić ziemię i się wybudować. Rozpoczęli w 2000 roku, a w grudniu ubiegłego zamieszkali na stałe.

Wcześniej byli tyszanami - jednak mieszkanie w bloku, choćby w pobliżu Paprocan i lasu, to nie to samo co Bojszowy - przyznają zgodnie. - Bez schlebiania możemy stwierdzić, że wszyscy przyjęli nas życzliwie. Ujęła nas sąsiedzka pomoc i usłużność.

Nie wszystko jednak wygląda tak różowo. Gospodarze uskarżają się na notoryczne złodziejstwo. Już pierwsze małe tuje, które posadzili na działce, padły łupem jakichś „miłośników" zieleni. Kolejnych 11 sztuk skradziono im, gdy miały prawie 2 metry... Ogrodem zajmuje się gospodyni - Lubię grzebać w ziemi - przyznaje z uśmiechem. Widać, że po latach mieszkania w tyskim blokowisku, tu odnalazła „swoje miejsce na ziemi". W ogród mieszkańcy włożyli sporo pracy - żeby wyrównać teren nawieźli 27 wywrotek ziemi, założyli mały staw, zbudowali altankę, pergolę... A ma powstać jeszcze mały sad i ogródek warzywny.

- Bardzo dobrze się tu czujemy - mówi gospodarz - wrażenie robi troska o obejścia, domy, otoczenie; widać że jest to zadbana gmina. - Dla mnie - dodaje syn - niezwykły był powrót z zagranicy na dwa dni przed świętami, jak zobaczyłem pięknie przystrojone światłami domy, od razu udzielił mi się bożonarodzeniowy nastrój.

Pani Jolanta jest na emeryturze, a przed nią uczyła w szkole wychowania fizycznego. W swej poprzedniej parafii (Bł. Karoliny) założyła bibliotekę, która liczy obecnie 6 tys. woluminów, i prowadziła ją przez 10 lat. Jako wolontariuszka od 5 lat pracowała również w hospicjum. Od przeprowadzki do Bojszów musiała zrezygnować z tych zajęć.

Pan Ryszard jest z wykształcenia inżynierem urządzeń sanitarnych i od 20 lat prowadzi małą firmę budowlaną - do tej pory budował domy innym, wreszcie postawił dla własnej rodziny. Wcześniej dużo czasu poświęcał synowi, który od dzieciństwa uprawia sport. Były to wspólne treningi, wyprawy w góry.

Syn Witold jest w ścisłej czołówce polskich 400-metrowców. Ma na swoim koncie młodzieżowe mistrzostwo Europy w sztafecie 4x400 metrów zdobyte w 2005 roku w Erfurcie. Obecnie już jako senior przygotowuje się do mistrzostw świata w japońskiej Osace i Uniwersjady w Tajlandii. Jest także studentem politologii na Uniwersytecie Śląskim. zz

Pielęgnowanie rodzinnych tradycji

Chleb, który je rodzina Chroboków z Nowych Bojszów, wypieka się w ich domu. Gerhard Chrobok prowadzi nas po schodach do piwnicy z wybielonymi ścianami i małym okienkiem. Kaflowy piec w kształcie litery L znajduje się w centralnym miejscu. - Oryginalne piece chlebowe tak nie wyglądały - objaśnia gospodarz - były murowane z cegły i tynkowane, ale podobnie jak u mnie stały w piwnicy, albo na przedłużeniu sieni. To, co w nim jest z „prawdziwego" pieca, to piekarniok wyłożony ręcznie formowaną cegłą.

W tym samym piekarnioku rozpala się ogień z sosnowych albo świerkowych obrzynków. Wbrew pozorom w piecu nie ma brudu, bo gdy jest już gorący, mokrym wyciorem oczyszcza się jego wnętrze. W to samo miejsce wkłada się ciasto chlebowe, a po trzech kwadransach wyjmuje upieczone, pachnące bochenki.

Jedna część pieca służy do wypieku, a na drugiej z blachami można ugotować obiad, gdyby tak zabrakło prądu. - W szwedzkiej restauracji za posiłek przygotowany na takim piecu zapłacimy 20% drożej - mówi pan Gerhard, i dodaje: - Naprawdę z takiego pieca jedzenie inaczej smakuje. W rogu piwnicznej izby stoją trzy worki z mąką. - Ta jest żytnia, kolejna pszenna i orkiszowa - objaśnia gospodarz - do chleba dodaje się jeszcze otręby, ponieważ mają najwięcej błonnika. Produkty w prostej postaci, nieprzetworzone, są najzdrowsze - przekonuje - wszystko, co jest bardzo oczyszczone czyli biała mąka, cukier czy sól ma działanie zabójcze (nazywa się czasem te produkty „białą śmiercią" - dop. zz). Na półce leżą słomionki, czyli formy w których wyrasta ciasto chlebowe - jak nazwa wskazuje wyrabiane były kiedyś ze słomy. Te jednak nie są słomiane tylko wiklinowe.



Gerhard Chrobok

Piec zbudował zdun ze Starej Wsi, którego rodzina zajmuje się tym fachem od trzech pokoleń. Wykonany jest z kafli pochodzących z rozebranych pieców folwarcznych.

Zamiłowanie pana Gerharda do starych przedmiotów codziennego użytku widać też w obejściu jego domu - stoją tu dawne żarna. - Wystarczy wsypać ziarno i będzie mąka - mówi gospodarz ujmując drewniany trzonek i porusza kamiennymi kręgami, które chrobocząc pocierają o siebie. Takich młyńskich kół - pozostałości większych i mniejszych żaren, znajduje się w ogrodzie jeszcze kilka - jak i innych pamiątek z dawnych lat. Zbieranie starych sprzętów gospodarczych to jedna z pasji Gerharda Chroboka.

Wypiekanie domowego chleba wynika zatem nie tylko z chęci zdrowego odżywiania ale i jest to sprawa tradycji. Gdy siadamy przy filiżance herbaty gospodarz wraca pamięcią do swego rodzinnego gniazda w Bojszowach Nowych. Przypomina, że w jego domu chleb wypiekano dla trzypokoleniowej rodziny: dziadków, rodziców i sześciorga rodzeństwa. Sztukę robienia takiego chleba przekazywano z pokolenia na pokolenie. Do lat 70. tym sposobem wypiekano chleb w prawie każdym gospodarstwie. Z czasem zaprzestano domowych wypieków, wyrośnięte ciasto w słomionkach zawożono do piekarni.

O babce Jadwidze i mamie Róży na początku lat 80. napisał w „Dzienniku Zachodnim" Alojzy Lysko. - Jestem mu za to wdzięczny, że utrwalił ich trud przy wypieku domowego chleba - mówi pan Gerhard. zz

O pieczeniu chleba opowiada Bernard Sklorz

Żeby powstał chleb, najpierw trzeba zrobić zakwas, który musi „dojrzewać" w chłodnym miejscu. Potem zakwas dodaje się do mąki i miesza podlewając wodą, aż do uzyskania ciągnącego się ciasta. Odstawia się je na pół godziny do wyrośnięcia. Po czym porcjuje i po ugnieceniu wkłada do słomianych forem. Na początku ciasto tylko kształtem w formie przypomina chleb. Jest blade, dodatkowo posypane delikatnie z wierzchu mąką. W formie jeszcze raz rośnie. Potem wyjmuje się je i wkłada do gorącego pieca uprzednio smarując wodą. Wypiek trwa około 45 minut. W tym czasie kilkakrotnie wyciąga się chleb, by posmarować go wodą. Jego kolor zmienia się od złocistego, przez jasny brąz, do szarobrązowego. Położenie chleba w piecu zmienia się co jakiś czas, a także obraca wokół osi, żeby równomiernie się wypiekł. Po wyjęciu z pieca chleb musi ostygnąć.

Bernard Sklorz ma wieloletnie doświadczenie w swoim fachu, dlatego składniki dobiera „na oko". Mówi, że nie ma żadnego tajnego ani specjalnego sposobu, ani nie zna żadnych „sztuczek", żeby polepszyć jakość pieczywa. Mimo to chleb, który wypieka zachowuje długo świeżość, jest zdrowy i doskonały w smaku - o czym autor tego artykułu mógł się osobiście przekonać. bz



Mistrzem w wypiekaniu chleba jest Bernard Sklorz

Piekali tu chleb i kołocze

Leśny piekarok koło gajówki Franciszka Pośpiecha. To właściwie teren Jankowic, ale w zasadzie duszą i ciałem mieszkający tu robotnicy leśni związani byli zawsze z Międzyrzeczem.

W długiej, drewnianej siągarni mieszkało sześć wielodzietnych rodzin. Im właśnie służył piekarok. Każdego dnia, o różnych porach, wypiekano tu chleb. Trzeba było wcześniej przygotować ciasto. Na tym trzeba było się znać. Każdy z siągorzy miał żarna, na którym mełł zboże. Bochenki do wypieku przynoszono w słomionkach. Przepalano dwukrotnie piec. Zgrzebłem rozprowadzano żar po całym piecu. Słomianym wiechciem umieszczonym na żerdzi wymiatano piec, zanim włożono do niego nowe bochenki. Wypiek trwał półtorej godziny. Smakowity zapach świeżego chleba rozchodził się po okolicy. Ale żeby praca nie poszła na marne, trzeba było przełożyć chleb w piecu, żeby równomiernie się wypiekł. Należało cały czas czuwać. I tak dzień w dzień.

W 1928 roku do gajówki wprowadziła się rodzina Pośpiechów, licząca sześcioro pociech - cztyry dziołchy i dwóch synków. Przeprowadzili się tu „ze Młyna", posiadłości odsprzedanej księciu pszczyńskiemu przez międzyrzeckiego młynarza, który wystawił okazałą kaplicę przy drodze na Frydek. W 1928 gajowy Jakub Pośpiech (rocznik 1897) zamieszkał ze swoją rodziną w przepięknej gajówce. Pośpiechowie także korzystali z piekaroka.

- Moimu bratu Franciszkowi to zawsze chlyb najbardziij stamtąd smakowoł - wspomina ciotka Milka [Emilia] Chrobok z domu Pośpiech. - Taki chlyb to styknął na cały tydziyń, niy to co dzisiyj, a rychtyk smakowity był. W piwnicy sie go trzymało, żeby długo był świyży. Ostatni chleby to tam piekali a może jeszcze z dziesiynć lot tymu. Gosztyłowo to robiła. A tyn piekarok mo ze sto lot. Padali, że go książe pszczyński stawioł. My się tam za bajla bawili. A co my pochali! Kryli my się ta, spinali. Nawet roz żech dziada na komin wraziła na złość chłopcom.

Przy leśnym piekaroku spotykali się sąsiedzi, rodziny. Zawsze nasłuchiwali, co też we wsi dzieło. - Baby to padały, że dobrze bydzie, jak we wsi piekorza by my mieli. No, ale go nie było i chlyb my piekali, a nawet i kołocze, których z dziesiynć wlazywało na roz. Wiem, że na weseli nieroz te kołocze były, bo ta wielki rodziny siągorze mieli - wspomina ciotka Milka.

Ale w latach 60. dwudziestego stulecia starą siągarnię rozebrano. Mieszkający tu ludzie, tworzący małą, ale zgraną społeczność, rozjechali się po świecie - a to za robotą na kopalni, a to za mieszkaniem. Ogień w leśnym piekaroku nie palił się już tak często. Nadal jednak był używany. Aż do niedawna.

- Wiela tam nie trza poprawiać... Piec jest dobry, ino go dobrze przepolić. Furtka też była wymieniano. Byle ino na niego nie ciekło, ta dachówka musi być zrychtowano. I zaś zacznie sie dobry chlyb piekać - uśmiecha się ciotka Milka.

***

Niszczejący obiekt należy do kulturowej spuścizny naszej gminy. Jest świadectwem naszej troski o zabytki. Potomnym przyjdzie ocenić, jak wywiązaliśmy się z tego obowiązku.

Grzegorz Sztoler



Wnętrze piekaroka jest jednak bardziej zniszczone niż zapamiętała to pani Emilia Chrobok. Dach w każdym momencie grozi zawaleniem, a piec może się zupełnie rozsypać... Chyba, że wreszcie coś zrobimy.

NA STAREJ FOTOGRAFII

Dwór bojszowski

Zimowy widok z wieży kościelnej na Dwór bojszowski. Zdjęcie wykonał w 1936 roku Wiktor Baron. Miał wtedy 23 lata i już wtedy był zapalonym fotografem. Pozostawił bogatą spuściznę: tysiące fotografii Bojszów z połowy XX wieku.

Na pierwszym planie widać stodołę dworską i płoty okalające cały teren dworski. Zza dębowych koron wyłania się fragment zabudowań mieszkalnych dworu, widać studnię z żurawiem. Przy drodze wiejskiej trzy domy: Knopków, Żołneczków i Cichych. Za nimi rozciągają się łąki przykryte śniegiem i lodem. Dalej czerni się las Gołys, a nad nim jasny skrawek ośnieżonej Rędziny bieruńskiej, albo lędzińskiego Klimonta.

Dziś ani Rędziny ani Klimonta nad Gołysem nie ujrzysz. Wszystko się gdzieś zapadło pod wpływem eksploatacji górniczej.

I jeszcze jedna refleksja: Dwór bojszowski przed wojną jaki był, taki był, ale należał do jednego pana. Dziś gospodarzy jest wielu, a dla Bojszów jest to miejsce święte, więc powinno być szanowane. Należałoby się zastanowić, jak to miejsce odzyskać dla społeczności bojszowskiej, bo tylko ona może być jego prawowitym włodarzem. al

STRAŻACKIE WŁADZE

Jan Jęczmyk, Kazimierz Utrata i Roman Horst weszli do nowego prezydium Ochotniczej Straży Pożarnej powiatu bieruńsko-lędzińskiego.

II Zjazd Oddziału Powiatowego OSP odbył się w połowie grudnia w Chełmie Śląskim.

Gmina bojszowska reprezentowana była przez delegatów z czterech naszych jednostek, a obradom przewodniczył komendant KM PSP w Tychach, a na co dzień członek jednostki OSP Bojszowy Nowe - st. bryg. Kazimierz Utrata.



Zjazd dokonał wyboru nowych władz na kolejną, pięcioletnią kadencję. Zarząd Oddziału Powiatowego liczy 32 członków, zaś dziewięcioosobowe Prezydium składa się z następujących osób: Władysław Trzciński - prezes, Jan Jęczmyk (OSP Bojszowy) - 1 wiceprezes, Bernard Pieszek - 2 wiceprezes, Jan Kasprzyk - sekretarz, Tadeusz Kawecki - skarbnik, Kazimierz Utrata (OSP Bojszowy Nowe) - komendant, druh Roman Horst (OSP Bojszowy) - kronikarz. Dariusz Dudek i Mariusz Śliwka to członkowie ds. MDP. W Komisji Rewizyjnej również mamy swojego reprezentanta - Eugeniusza Czarnynogę z OSP Międzyrzecze.

Strażacy dokonali podsumowania działań za minioną kadencję, a o sprawie bezpieczeństwa pożarowo-powodziowego i innych zagrożeniach mówił przewodniczący. Marian Indeka, dyrektor biura Zarządu Oddziału Wojewódzkiego ZOSP RP, w dyskusji poruszył ważne dla strażaków tematy, m.in. dotyczące ratownictwa medycznego. W dyskusji wyrażono podziękowania za udział w licznych akcjach, związanych z ubiegłoroczną suszą i jej skutkami.

Zebrani zdecydowali, że delegatami na Zjazd Oddziału Wojewódzkiego zostali: Kazimierz Utrata i Bernard Pieszek, a przedstawicielem Oddziału Powiatowego do składu Zarządu Oddziału Wojewódzkiego ZOSP RP - prezes Wł. Trzciński. rh

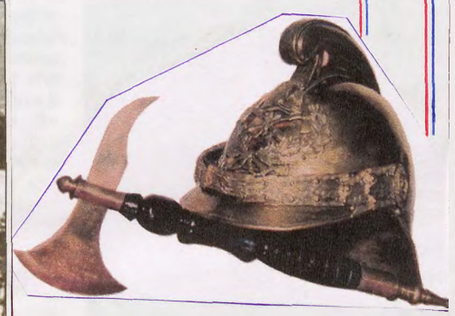

Paranoja, a nie prawo czyli

JANOSIK GRASUJE NA ŚLĄSKU

Warszawa nie rozumie, co to znaczy mieć szkody górnicze.

Gminom górniczym, czyli również Bojszowom, grozi, że od tego roku będą musiały płacić milionowe kwoty do budżetu państwa z tytułu podatku zwanego potocznie „janosikowym". Janosik w ludowej legendzie odbierał bogatym i dawał biednym. Tak było kiedyś, natomiast dzisiaj tak jak Janosik zachowuje się nasze państwo, które bogatym gminom (mającym wysokie dochody liczone „na głowę" mieszkańca) każe podzielić się z gminami biedniejszymi.

Naliczanie podatku „janosikowego" reguluje ustawa o dochodach jednostek samorządu terytorialnego. Prawo to jest stosowane również w większości krajów Unii Europejskiej. Jednak bogactwo gmin górniczych z reguły oparte jest na opłacie eksploatacyjnej płaconej przez kopalnie za szkody, jakie powstają w wyniku wydobywania węgla na ich terenie. Wiedzą o tym bardzo dobrze mieszkańcy Bojszów, Bierunia czy Chełmu Śląskiego, ale już do Warszawy ta wiedza nie dociera.

Problem „janosika" pojawił się, gdy z końcem 2006 roku straciły moc przepisy zwalniające gminy górnicze z „podatku janosikowego", które obowiązywały od 1998 roku. - Do niedawna płaciliśmy jeszcze zaległy podatek za 1997 rok - mówi Henryk Utarta, który jest jednocześnie wiceprzewodniczącym Stowarzyszenia Gmin Górniczych - a tu się okazuje, że znowu będzie trzeba płacić. Dziwię się, że ktoś nie może zrozumieć, ile kosztują nas szkody górnicze i ile mielibyśmy nie tylko więcej pieniędzy, ale i mniej kłopotów, gdyby ich nie było.

O przedłużenie zwolnienia z opłaty z podatku janosikowego występowało Stowarzyszenie Gmin Górniczych w Polsce, które od dwóch lat informowało posłów i senatorów, by zajęli się ustawą o restrukturyzacji górnictwa i przedłużyli zwolnienie gmin z wyżej wymienionego podatku. - Podatek ten jest tym bardziej niesprawiedliwy - mówi wójt - że górnictwo przed kilkoma laty w ogóle przestało płacić gminom, a teraz reguluje zaległości. Zgodziliśmy się rozłożyć im spłaty na raty, które teraz sztucznie zawyżają nasze utracone niegdyś dochody. I te zaległości są obecnie opodatkowywane - to przecież paranoja, a nie prawo.

W sprawa „podatku janosikowego" nie ma winnych. Śląscy posłowie zapewniają, że to nie oni są odpowiedzialni za niedopilnowanie terminu przyjęcia stosownych zapisów w ustawie o restrukturyzacji górnictwa - ale winien jest rząd. Gminy górnicze zamierzają podjąć radykalne kroki. Grożą, iż zwołają „pospolite ruszenie" i pojadą do Warszawy, by bronić swoich interesów. Na razie, do uchwalenia nowych przepisów, Ministerstwo Finansów ma wstrzymać się z ustaleniem wskaźników, według których obliczane będą dochody gmin.

Należy mieć więc nadzieję, że śląscy posłowie zadziałają wspólnie z rządem i uda im się uchronić gminy górnicze przed utratą pieniędzy z opłaty eksploatacyjnej. Jest ona bowiem rekompensatą za szkody w środowisku wynikłe podczas wydobywania węgla, a nie luksusem, od którego trzeba zapłacić podatek.

Inna sprawa to wyrównywanie poziomu dochodów gmin poprzez „karanie" dodatkowym podatkiem tych, które lepiej gospodarują, są bardziej efektywne, starają się o pomnażanie dochodów przez podejmowanie mądrych decyzji. Może im się „odechcieć" tej gospodarności, skoro wiedzą, że przyjedzie „podatkowy walec" i wyrówna. zz



ŚWIĄTECZNE NASTROJE W SZKOLE

Od 6 grudnia, kiedy to po szkole w Świerczyńcu zaczął krążyć Mikołaj, uczniom i nauczycielom udzielił się świąteczny nastrój. Na korytarzu pojawiła się ogromna choinka, a klasy zapełniły świątecznymi ozdobami. Uczniowie zastanawiali się, jak spędzą klasową wigilię. Odbywały się imprezy związane ze zbliżającymi się Świętami Bożego Narodzenia. Tematyka świąteczna dominowała na lekcjach. Młodzież rozmawiała o tradycjach bożonarodzeniowych, uczyła się kolęd, pisała listy do Mikołaja.

15 grudnia Anna Noras i Ewa Kaczmarek, wychowawczynie klas drugich, zaprosiły uczniów i rodziców do wzięcia udziału w Familiadzie Bożonarodzeniowej. Uczestnicy spotkania zostali podzieleni na trzy rodziny: Karpińskich, Choinkowskich i Ciasteczkowskich. W pierwszej części spotkania rodziny zdobywały punkty w różnych wesołych konkurencjach. W drugiej części odbyła się uroczysta wigilia, nie zabrakło też prezentów pod choinką. Drugoklasiści zaprezentowali rodzicom jasełka.

19 grudnia podczas kiermaszu ozdób świątecznych rodzice mogli zaopatrzyć się między innymi w wykonane przez dzieci styropianowe choinki, stroiki, gipsowe aniołki i świeczniki.

22 grudnia to ostatni dzień w szkole przed świąteczną przerwą. Dzień bez lekcji. W klasach poprzestawiano stoliki, przykryto je obrusami i nakryto rożnymi przysmakami. Było łamanie się opłatkiem i składanie sobie życzeń zdrowia, samych piątek oraz spełnienia marzeń. Nauczycielom uczniowie życzyli, aby wychowankowie ich słuchali. Czy te życzenia się spełnią, czas pokaże.

Najważniejszym wydarzeniem tego dnia były jasełka przygotowane przez uczniów klas szóstych pod opieką Magdaleny Turek i Anny Radwańskiej. Mali aktorzy przypomnieli wszystkim historię narodzenia Jezusa. Oprócz znanych postaci pasterzy i mędrców, pojawił się poczciwy Ślązak, który poczęstował Świętą Rodzinę kołoczym. Głównym elementem scenografii autorstwa Renaty Buś była drewniana szopka i żłobek. W tym dniu nie zabrakło też pięknych polskich kolęd. cl

Jasełka to najważniejsze wydarzenie w szkolnym kalendarzu przed świetami Bożego Narodzenia



Wszystko można fotografować

Od czterech lat wydawany jest w bojszowskim gimnazjum kalendarz ozdobiony pracami uczniów. Zazwyczaj są to prace plastyczne wykonane różnymi technikami.

- W tym roku - mówi przygotowująca wydawnictwo nauczycielka plastyki, Iwona Puławska - chciałam, żeby był trochę inny. Najpierw wymyśliłam formę kalendarza, który mógłby się nadawać do postawienia na biurko. Zamiast obrazów zaś wybrałam fotografie wykonane przez uczniów.

Autorami zdjęć są uczniowie gimnazjum - obecni drugoklasiści: Grzegorz Jakubiec, Wojciech Czyrwik i Paulina Węgrzynek oraz trzecioklasiści: Paula Kostka, Artur Kuźnik i Dorota Żurek.



Autorzy zdjęć do szkolnego kalendarza: Grzegorz Jakubiec, Wojciech Czyrwik, Paulina Węgrzynek, Paula Kostka, Artur Kuźnik i Dorota Żurek.

Okazuje się, że prace zamieszczone w kalendarzu nie są ich debiutami, a sami gimnazjaliści zdobywali już nagrody - np. Wojtek Czyrwik i Artur Kuźnik otrzymali wyróżnienia w powiatowym konkursie fotograficznym „Lato w obiektywie". Artur zajął też III miejsce w konkursie fotograficznym „Sportowo żyć". - Mam zamiar zostać zawodowym strażakiem - mówi ten trzecioklasista - ale myślę też o założeniu małej firmy, która wykonywałaby usługi fotograficzne; robiłbym też filmy na zamówienie. Już teraz, oprócz krajobrazów, ludzi, robię też zdjęcia sprzętu straży pożarnej na stronę www.ratownictwo.org.pl.

Ulubionym tematem większości autorów zdjęć do kalendarza jest przyroda. - Mam wiele zdjęć chmur, zachodów słońca, zwierząt - potwierdza Paulina Węgrzynek - cieszę się, że następny konkurs organizowany w powiecie bieruńsko-lędzińskim będzie dotyczył tej właśnie dziedziny. Ale nawet jeśli nie będę brała udziału w konkursach, to nie przestanę robić zdjęć. Zapał odziedziczyłam chyba po tacie, który też się tym zajmował - dodaje.

Dorota Żurek mówi, że lubi fotografować krajobrazy i ludzi - bo są ciekawi. Podobnie sądzi Paula Kostka. - Przyroda mnie także inspiruje - zaznacza. Żadna z dziewczyn nie ma wyjątkowego sprzętu, robią zdjęcia zwykłym aparatem cyfrowym.

Wojtek pracuje przy użyciu lustrzanki canona - najczęściej fotografuje rośliny i zwierzęta. - Traktuję to jako hobby - mówi - chociaż zdobywanie nagród i wyróżnień jest oczywiście przyjemne.

Pozostaje życzyć autorom zdjęć w gimnazjalnym kalendarzu - jak najwięcej dobrych zdjęć i wielu jeszcze nagród za nie. I tego, by ich zapał w rozwijaniu pasji nigdy nie osłabł. mjg

Ależ oczywiście!

Nie jest to powód do dumy!

Zagrożenie na drogach powodują rowerzyści

Najbardziej niebezpieczna gmina w powiecie

Coś niedobrego dzieje się w Bojszowach - mówi Piotr Gancarczyk z Powiatowej Komendy Policji w Bieruniu i pokazuje listę. - W ciągu trzech miesięcy na terenie waszej gminy ujawniliśmy 4 wykroczenia spowodowane przez rowerzystów - to powiatowy rekord. Stąd częściej będziemy organizować policyjne akcje, aby zapobiegać takim zdarzeniom.



Policjanci w najbliższych miesiącach będą częściej kontrolować rowerzystów

W ostatnim miesiącu miały miejsce dwa. Pierwsze zakończyło się śmiercią rowerzystki. 26 listopada w Świerczyńcu na skrzyżowaniu ulic Barwnej i Siewnej 72 letnia kobieta wymusiła pierwszeństwo i wjechała pod prawidłowo jadący samochód marki cinquecento, którym kierował 24-letni mieszkaniec Woli. Kierowca był trzeźwy. Kobieta, mimo podjętej akcji reanimacyjnej zmarła po przewiezieniu do szpitala. W tym dniu panowały trudne warunki atmosferyczne - mgła ograniczała widoczność do 20 - 30 metrów, co mogło być przyczyną tragicznego wypadku.

Pijanego rowerzystę zatrzymali policjanci 9 grudnia na ul. św. Jana w Bojszowach. 26-letni mieszkaniec Bojszów miał 2,2 promila alkoholu w wydychanym powietrzu. Za takie wykroczenie grozi mu do 3 lat pozbawienia wolności. W takich sytuacjach jak opisywana prokuratura rejonowa stosuje sankcję w postaci „tymczasowego zajęcia mienia" - obwinionemu na poczet przyszłych kar i grzywien zajmuje się albo samochód, gdy jest to kierowca - właściciel pojazdu, albo domowy sprzęt radiowy czy telewizyjny w innych przypadkach.

Gmina Bojszowy zajmuje niechlubne pierwsze miejsce w powiecie w policyjnej statystyce. W Chełmie Śl. od 1 października nie ujawniono żadnego wykroczenia z udziałem rowerzysty, w Imielinie było 1, a w liczących o wiele więcej mieszkańców Lędzinach i Bieruniu po 3. Najbardziej niebezpieczne miejsca w gminie to ul. Jedlińska i Żytnia w Bojszowach, Barwna w Świerczyńcu i Prosta w Bojszowach Nowych. Lista ta może budzić zdziwienie - ul. Prosta i Jedlińska mają chodniki, rowerzyści mogą więc łatwo uniknąć kolizji z samochodem, jednak z tego udogodnienia zbyt rzadko korzystają.

Powiatowa Policja podejmuje w związku z tym akcje prewencyjne i dyscyplinujące. Pierwsza odbyła się 5 stycznia, a następne w kolejnych miesiącach. Policjanci będą zwracać szczególną uwagę na zachowanie pieszych i rowerzystów. Zatrzymywać rowerzystów jadących bez oświetlenia, przypominać o konieczności korzystania z chodnika - tam gdzie się znajduje obok drogi, zwracać uwagę na zachowanie na drodze dzieci. Aby uniknąć spotkania z policjantem, warto pamiętać o podstawowych zasadach bezpieczeństwa ruchu drogowego. zz

Dowcipniś

Ewa Z.*, mieszkanka gminy Bojszowy, robiąc przedświąteczne zakupy, odebrała telefon. Męski głos w słuchawce oznajmił, że w jej domu znajduje się ładunek wybuchowy. Kobieta o zdarzeniu poinformowała komendę Policji w Bieruniu. Funkcjonariusze po przeszukaniu domu z udziałem psa wyszkolonego w wykrywaniu tego typu przedmiotów, niczego nie znaleźli.

*inicjał i imię zmienione

LISTY Z WOJNY

Tylko to po nich pozostało

Im więcej będziemy o „naszych chłopcach" mówić i pisać, tym dłużej będą żyli w naszej pamięci.

W tym roku mija 65. rocznica masowego poboru Górnoślązaków do armii niemieckiej. Historycy oceniają, że tylko wówczas do Wehrmachtu i pozostałych formacji militarnych wcielono ponad 100 tysięcy mężczyzn, a we wszystkich latach wojny ponad 300 tysięcy.

Jakie były ich indywidualne losy - tego się nigdy nie dowiemy. We fragmentach znały je rodziny, a przeważnie matki, żony i narzeczone. Jednak większość z tych kobiet też już nie żyje i z tego źródła nie da się już więcej zaczerpnąć wiadomości.

Pozostały jedynie listy. Też oczywiście nie wszystkie. Ale te, które się zachowały i są nam dostępne - pragniemy co miesiąc publikować.

Jednocześnie zwracamy się z apelem do wszystkich mieszkańców naszej gminy, którzy posiadają listy z wojny, aby podzielili się z nami tymi rodzinnymi relikwiami.

Im więcej będziemy o „naszych chłopcach" mówić i pisać, tym dłużej będą żyli w naszej pamięci.

Zaczynamy od listu niejakiego Józefa napisanego do rodziców w dniu 25 maja 1941 roku ze Strassburga (skrót) al

Kochani Rodzice, ostatni list otrzymałem od Was 20.V. za kiery serdecznie dziękuja. Za paczka też dziękuja, przyszła 23.V. Wszystko smakowało, wuszt mioł trocha pleśni na wierchu, ale w środku był dobry. Jutro mo być znowu jakiś abtajlung. 40 chłopa mo iść weg, no ale niy wiym na kogo trefi. Może i jo pójda fórt. Podobno bierom ku pancerjegrom. Jak bych wyjyżdżoł, to Wom jeszcze napisza, ale mom nadzieja, że niy.

W ostatni czwortek byli my na całodniowej wycieczce w głąb Francji, co 35 km od Strassburga. Tam były ładne góry i dość wysokie. Ładne okolice, ale nic niy szło kupić, bo gorszo biyda, niż u nos na Śląsku. Bo u nos to idzie jeszcze coś kupić na kartki, a tam ani na kartki niy szło. Niy wiym, czy ino sprzedać nom niy chcieli, bo wiycie, żołnierzom to niy chcom sprzedować. Tu, we Strassburgu i wszędzie we Francji jest bardzo dużo polskich jeńców. Chodzą w belgijskich mundurach, ino orzełki majom na czopkach. Oni robiom pod nadzorem wojskowym. Rozmawiali my z nimi, to taki oczy robili, skąd my po polsku umiymy.

Jeszcze jedno mom do Wos, żebyście mi kaj wełny spatrzeli. Byda jom potrzebowoł. Na co? - to Wom jeszcze napisza, a jak niy, to sie domyślcie.

W tym tydniu śniło mi sie o Pawle. Bardzo mi jest go żol. Co chwila o nim wspominom, jak my se kolegowali od szkolnych lot. Bardzo mi go żol, bo takiego dobrego kolegi, jak on był, to już w moim życiu niy znojda. Jak przyjada na urlop, to pójda na jego grób pomodlić sie. Pomodla sie też za babki, dziadka i wszystkich krewnych.

Wos też prosza, żebyście jaki Ojczenasz za Pawła zmówili, bo jo niy wiym, co mie czeko. Mój czas rekrucki już przeszeł i teroz trudno: jaki los mom przeznaczony, to mnie nie minie.

Teroz jest żech od domu rodzinnego oddalony, ale już nom powiedzieli, że sie momy rychtować jeszcze dalij. Dostanymy nowe sztalhelmy i na ... Afryka. Ale na razie nos trzymajom jako rezerwa, bo jak bydzie potrzeba, no to pójdymy dran, my - richtig młode żywe chłopcy.

Poza tym niy ma nic nowego. Jest żech zdrowy, jeść smakuje, pogoda ładno. Cieszy mie, że sie Wom ta krowa ocieliła. Mocie już świyże masło, syr, no i maślonka. Dotychczas piliście czorno kawa, jak jo. A teroz bydziecie se pić z mlykiym, a jo dalij czorno. Ale mie to jest już jedno, boch sie przyzwyczaił.

Kończa i zasyłom pozdrowieni. Josef.

O redakcji: List ten dla nas jest anonimowy, nie wiemy, kto był jego autorem - być może Józef Noras (Dera), być może ktoś spoza Bojszów. Nie wiemy, jakie były dalsze losy bohatera - trafił do Afryki? Na wschodni front? Przeżył, czy zginął? Może czytelnicy pomogą w ustaleniu prawdy?

FAROŻ W BOJSZOWSKIEJ STAJENCE

Franciszek Ścierski umieścił w stajence postać ks. Proboszcza



Trzy dni przed wigilią spotkałem Franciszka Ścierskiego w kościele przy uruchamianiu stajenki. Zapytałem, co nowego znajdzie się w niej w tym roku, wskazał na bednorza, który struga drzewo. O drugiej nowości milczał jak zaklęty. Wszystko wydało się dopiero po paru dniach.

- A farożów to też robicie? - Zapytał przed rokiem były wikary ks. Andrzej Król, przyglądając się jak Franciszek Ścierski wraz z żoną stroił stajenkę w bojszowskim kościele.

- Rozważyli my taki projekt i... względnie się to udało - mówi skromnie pan Franciszek o figurze przedstawiającej księdza Proboszcza i jej podobieństwie do oryginału.

Ks. Andrzej Maślanka przyznaje, że nic nie wiedział, co „kombinuje" pan Franciszek. - Zobaczyłem siebie w stajence dopiero w wigilię - mówi ksiądz proboszcz. - To było bardzo miłe - dodaje.

Postać księdza wraz z innymi zmierza do żłóbka, ale zanim dojdzie, po drodze macha kropidłem. Potem zatrzymuje się przed Jezuskiem, obraca i kłania. - I z tym miałem największy kłopot - mówi bojszowski konstruktor - ale gdyby było łatwo, to by w każdym kościele stała ruchoma stajenka. I tu pan Franciszek przytacza przykład znajomego z jednej parafii naszego dekanatu, który 7 lat temu przyjechał do Bojszów - popatrzył, pomyślał i wraz z innymi założył komitet budowy stajenki, ale do tej pory ta stajenka nie powstała. Franciszek Ścierski działa bez komitetu, robi stajenkę sam - pomaga mu tylko żona w szyciu strojów.

Każda figura to są najróżniejsze mechanizmy, które trzeba „zmusić do roboty" - zrobić dźwignie, przekładnie itd. - z każdą jest jakiś problem.

Dokończenie na str. 11

Faroż w bojs:

Dokończenie ze str 1.

- Praca nad nową postacią zaczyna się już rok wcześniej - mówi pan Franciszek i porównuje swoją pracę do rolnika: - Żniwuje, ale już myśli co będzie siał i zbierał za rok. Tak jest u nas. Na początku jest pomysł, ale nie zawsze tak wychodzi, jakby się chciało, to się zarzuca robotę i kombinuje jak to zrobić, bo na siłę nic nie pójdzie. Nawet parę miesięcy trwa, zanim „urodzi się" nowa figura, to znaczy żeby się ruszała, jak by się chciało.

Jak już się taka postać obraca, to okazuje się, że jej ubranie nie pasuje - jak stała, to było dobre, ale jak podnosi rękę, albo się kłania, to już jest za ciasne. Stąd praca nad jedną figurą trwa nawet miesiące.

Twarze, ręce i trzewiki wyrzeźbione są z lipowego drze-

- Międzyrzecze
Rozalia Rozmus
- Międzyrzecze
80 lat
Augustyn Stolarski
- Bojszowy
85 lat
Anastazja Borkowy
- Bojszowy
Franciszka Noras
- Bojszowy

wa. Jest też wiatrak z kręcącymi się skrzydłami. A muzykanci dostali nowe stroje - regionalne - i więcej się ruszają niż poprzednio.

Co będzie za rok? - Proboszcz Andrzej Maślanka rzucił już pomysł - pan Franciszek się uśmiecha, ale nie mówi, co to będzie. - Nie wiem czy to w ogóle będzie zrealizowane, czy to będzie gdzie wstawić, jak to by mogło wyglądać i trzeba jeszcze pomyśleć jak technicznie rozwiązać

Dorośli czytali dziciom



W tej roli wystąpiła Urszula Parysz

Już po raz trzeci Gminna Biblioteka Publiczna w Bojszowach włączyła się w ogólnopolską akcję „Cała Polska Czyta Dzieciom" i zorganizowała szereg spotkań ze znakomitymi gośćmi, którzy czytali bajki najmłodszym uczniom Szkół Podstawowych w naszej gminie.

Akcja rozpoczęła się w Bibliotece Szkolnej Szkoły Podstawowej w Świerczyńcu.

Na spotkanie z dziećmi zaproszenie przyjęła doktor Urszula Tatoj, która już po raz drugi czytała dzieciom bajki i chętnie dyskutowała na temat pieczenia świątecznych pierników. Ponadto bajki o tematyce świątecznej czytał strażak Czesław Jasiński i św. Mikołaj (Marcin Sklorz - pracownik GOPS-u).

Marek Kumor, przewodniczący Rady Gminy przeczytał bajki dzieciom, które uczęszczają do szkoły w Międzyrzeczu. W bardzo zabawnej atmosferze upłynął czas na czytaniu bajek wszystkim, którzy skorzystali z okazji do wysłuchania pięknych opowiadań o Bożym Narodzeniu.

Bojszowską bibliotekę odwiedziły klasy I - III ze szkoły w Bojszowach wraz z wychowawcami i wysłuchały bajek, które przeczytała dyrektor Urszula Parysz. Dzieci z wielką uwagą słuchały treści opowiadań i chętnie opowiadały na pytania do tekstu. Ponadto dzieciom z tej samej szkoły bajki czytał św. Mikołaj (Marcin Sklorz) oraz Longina Giedwiłło sekretarz Urzędu Gminy. W trakcie spotkań dzieci odpowiadały na pytania związane z treścią przeczytanego opowiadania, w ten sposób każde z nich skupiało uwagę na tym, co w danej chwili się dzieje w bajce.

Klasa II b aby posłuchać bajek odwiedziła Urząd Gminy w Bojszowach, gdzie Wójt Henryk Utrata przeczytał opowiadanie o Franklinie i prezentach świątecznych. Na zakończenie Wójt przeprowadził konkurs z dziećmi ze znajomości tekstu przeczytanej bajki i rozdał nagrody zwycięzcom.

Korzystając z okazji chciałam podziękować wszystkim Gościom, którzy przyjęli zaproszenie i przeczytali bajki naszym najmłodszym, ponadto dziękuję nauczycielom którzy pomogli w zorganizowaniu akcji - Marii Machurze, Joannie Hoffman, Halinie Wietrzny, Annie Radwańskiej. Cieszę się, że i Goście, i nauczyciele tak chętnie przyłączają się do naszej akcji, ponieważ dzięki temu możemy w ciekawy sposób propagować czytanie wśród najmłodszych w naszej gminie. ip

Winno być: „Farorz..."

Ciekawe, kto przybędzie tam za rok?

Nie jest to powód do dumy!

Zagrożenie na drogach powodują rowerzyści

Najbardziej niebezpieczna gmina w powiecie

Coś niedobrego dzieje się w Bojszowach - mówi Piotr Gancarczyk z Powiatowej Komendy Policji w Bieruniu i pokazuje listę. - W ciągu trzech miesięcy na terenie waszej gminy ujawniliśmy 4 wykroczenia spowodowane przez rowerzystów - to powiatowy rekord. Stąd częściej będziemy organizować policyjne akcje, aby zapobiegać takim zdarzeniom.

W ostatnim miesiącu miały miejsce dwa. Pierwsze zakończyło się śmiercią rowerzystki. 26 listopada w Świerczyńcu na skrzyżowaniu ulic Barwnej i Siewnej 72 letnia kobieta wymusiła pierwszeństwo i wjechała pod prawidłowo jadący samochód marki cinquecento, którym kierował 24-letni mieszkaniec Woli. Kierowca był trzeźwy. Kobieta, mimo podjętej akcji reanimacyjnej zmarła po przewiezieniu do szpitala. W tym dniu panowały trudne warunki atmosferyczne - mgła ograniczała widoczność do 20 - 30 metrów, co mogło być przyczyną tragicznego wypadku.



Policjanci w najbliższych miesiącach będą częściej kontrolować rowerzystów

Pijanego rowerzystę zatrzymali policjanci 9 grudnia na ul. św. Jana w Bojszowach. 26-letni mieszkaniec Bojszów miał 2,2 promila alkoholu w wydychanym powietrzu. Za takie wykroczenie grozi mu do 3 lat pozbawienia wolności. W takich sytuacjach jak opisywana prokuratura rejonowa stosuje sankcję w postaci „tymczasowego zajęcia mienia" - obwinionemu na poczet przyszłych kar i grzywien zajmuje się albo samochód, gdy jest to kierowca - właściciel pojazdu, albo domowy sprzęt radiowy czy telewizyjny w innych przypadkach.

Gmina Bojszowy zajmuje niechlubne pierwsze miejsce w powiecie w policyjnej statystyce. W Chełmie Śl. od 1 października nie ujawniono żadnego wykroczenia z udziałem rowerzysty, w Imielinie było 1, a w liczących o wiele więcej mieszkańców Lędzinach i Bieruniu po 3. Najbardziej niebezpieczne miejsca w gminie to ul. Jedlińska i Żytnia w Bojszowach, Barwna w Świerczyńcu i Prosta w Bojszowach Nowych. Lista ta może budzić zdziwienie - ul. Prosta i Jedlińska mają chodniki, rowerzyści mogą więc łatwo uniknąć kolizji z samochodem, jednak z tego udogodnienia zbyt rzadko korzystają.

Powiatowa Policja podejmuje w związku z tym akcje prewencyjne i dyscyplinujące. Pierwsza odbyła się 5 stycznia, a następne w kolejnych miesiącach. Policjanci będą zwracać szczególną uwagę na zachowanie pieszych i rowerzystów. Zatrzymywać rowerzystów jadących bez oświetlenia, przypominać o konieczności korzystania z chodnika - tam gdzie się znajduje obok drogi, zwracać uwagę na zachowanie na drodze dzieci. Aby uniknąć spotkania z policjantem, warto pamiętać o podstawowych zasadach bezpieczeństwa ruchu drogowego. zz

Dowcipniś

Ewa Z.*, mieszkanka gminy Bojszowy, robiąc przedświąteczne zakupy, odebrała telefon. Męski głos w słuchawce oznajmił, że w jej domu znajduje się ładunek wybuchowy. Kobieta o zdarzeniu poinformowała komendę Policji w Bieruniu. Funkcjonariusze po przeszukaniu domu z udziałem psa wyszkolonego w wykrywaniu tego typu przedmiotów, niczego nie znaleźli.

*inicjał i imię zmienione

LISTY Z WOJNY

Tylko to po nich pozostało

Im więcej będziemy o „naszych chłopcach" mówić i pisać, tym dłużej będą żyli w naszej pamięci.

W tym roku mija 65. rocznica masowego poboru Górnoślązaków do armii niemieckiej. Historycy oceniają, że tylko wówczas do Wehrmachtu i pozostałych formacji militarnych wcielono ponad 100 tysięcy mężczyzn, a we wszystkich latach wojny ponad 300 tysięcy.

Jakie były ich indywidualne losy - tego się nigdy nie dowiemy. We fragmentach znały je rodziny, a przeważnie matki, żony i narzeczone. Jednak większość z tych kobiet też już nie żyje i z tego źródła nie da się już więcej zaczerpnąć wiadomości.

Pozostały jedynie listy. Też oczywiście nie wszystkie. Ale te, które się zachowały i są nam dostępne - pragniemy co miesiąc publikować.

Jednocześnie zwracamy się z apelem do wszystkich mieszkańców naszej gminy, którzy posiadają listy z wojny, aby podzielili się z nami tymi rodzinnymi relikwiami.

Im więcej będziemy o „naszych chłopcach" mówić i pisać, tym dłużej będą żyli w naszej pamięci.

Zaczynamy od listu niejakiego Józefa napisanego do rodziców w dniu 25 maja 1941 roku ze Strassburga (skrót) al

Kochani Rodzice, ostatni list otrzymałem od Was 20.V. za kiery serdecznie dziękuja. Za paczka też dziękuja, przyszła 23.V. Wszystko smakowało, wuszt mioł trocha pleśni na wierchu, ale w środku był dobry. Jutro mo być znowu jakiś abtajlung. 40 chłopa mo iść weg, no ale niy wiym na kogo trefi. Może i jo pójda fórt. Podobno bierom ku pancerjegrom. Jak bych wyjyżdżoł, to Wom jeszcze napisza, ale mom nadzieja, że niy.

W ostatni czwortek byli my na całodniowej wycieczce w głąb Francji, co 35 km od Strassburga. Tam były ładne góry i dość wysokie. Ładne okolice, ale nic niy szło kupić, bo gorszo biyda, niż u nos na Śląsku. Bo u nos to idzie jeszcze coś kupić na kartki, a tam ani na kartki niy szło. Niy wiym, czy ino sprzedać nom niy chcieli, bo wiycie, żołnierzom to niy chcom sprzedować. Tu, we Strassburgu i wszędzie we Francji jest bardzo dużo polskich jeńców. Chodzą w belgijskich mundurach, ino orzełki majom na czopkach. Oni robiom pod nadzorem wojskowym. Rozmawiali my z nimi, to taki oczy robili, skąd my po polsku umiymy.

Jeszcze jedno mom do Wos, żebyście mi kaj wełny spatrzeli. Byda jom potrzebowoł. Na co? - to Wom jeszcze napisza, a jak niy, to sie domyślcie.

W tym tydniu śniło mi sie o Pawle. Bardzo mi jest go żol. Co chwila o nim wspominom, jak my se kolegowali od szkolnych lot. Bardzo mi go żol, bo takiego dobrego kolegi, jak on był, to już w moim życiu niy znojda. Jak przyjada na urlop, to pójda na jego grób pomodlić sie. Pomodla sie też za babki, dziadka i wszystkich krewnych.

Wos też prosza, żebyście jaki Ojczenasz za Pawła zmówili, bo jo niy wiym, co mie czeko. Mój czas rekrucki już przeszeł i teroz trudno: jaki los mom przeznaczony, to mnie nie minie.

Teroz jest żech od domu rodzinnego oddalony, ale już nom powiedzieli, że sie momy rychtować jeszcze dalij. Dostanymy nowe sztalhelmy i na ... Afryka. Ale na razie nos trzymajom jako rezerwa, bo jak bydzie potrzeba, no to pójdymy dran, my - richtig młode żywe chłopcy.

Poza tym niy ma nic nowego. Jest żech zdrowy, jeść smakuje, pogoda ładno. Cieszy mie, że sie Wom ta krowa ocieliła. Mocie już świyże masło, syr, no i maślonka. Dotychczas piliście czorno kawa, jak jo. A teroz bydziecie se pić z mlykiym, a jo dalij czorno. Ale mie to jest już jedno, boch sie przyzwyczaił.

Kończa i zasyłom pozdrowieni. Josef.

O redakcji: List ten dla nas jest anonimowy, nie wiemy, kto był jego autorem - być może Józef Noras (Dera), być może ktoś spoza Bojszów. Nie wiemy, jakie były dalsze losy bohatera - trafił do Afryki? Na wschodni front? Przeżył, czy zginął? Może czytelnicy pomogą w ustaleniu prawdy?

FAROŻ W BOJSZOWSKIEJ STAJENCE

Franciszek Ścierski umieścił w stajence postać ks. Proboszcza



Trzy dni przed wigilią spotkałem Franciszka Ścierskiego w kościele przy uruchamianiu stajenki. Zapytałem, co nowego znajdzie się w niej w tym roku, wskazał na bednorza, który struga drzewo. O drugiej nowości milczał jak zaklęty. Wszystko wydało się dopiero po paru dniach.

- A farożów to też robicie? - Zapytał przed rokiem były wikary ks. Andrzej Król, przyglądając się jak Franciszek Ścierski wraz z żoną stroił stajenkę w bojszowskim kościele.

- Rozważyli my taki projekt i... względnie się to udało - mówi skromnie pan Franciszek o figurze przedstawiającej księdza Proboszcza i jej podobieństwie do oryginału.

Ks. Andrzej Maślanka przyznaje, że nic nie wiedział, co „kombinuje" pan Franciszek. - Zobaczyłem siebie w stajence dopiero w wigilię - mówi ksiądz proboszcz. - To było bardzo miłe - dodaje.

Postać księdza wraz z innymi zmierza do żłóbka, ale zanim dojdzie, po drodze macha kropidłem. Potem zatrzymuje się przed Jezuskiem, obraca i kłania. - I z tym miałem największy kłopot - mówi bojszowski konstruktor - ale gdyby było łatwo, to by w każdym kościele stała ruchoma stajenka. I tu pan Franciszek przytacza przykład znajomego z jednej parafii naszego dekanatu, który 7 lat temu przyjechał do Bojszów - popatrzył, pomyślał i wraz z innymi założył komitet budowy stajenki, ale do tej pory ta stajenka nie powstała. Franciszek Ścierski działa bez komitetu, robi stajenkę sam - pomaga mu tylko żona w szyciu strojów.

Każda figura to są najróżniejsze mechanizmy, które trzeba „zmusić do roboty" - zrobić dźwignie, przekładnie itd. - z każdą jest jakiś problem.

Dokończenie na str. 11

Farož w bojszowskiej stajence

Dokończenie ze str 1.

- Praca nad nową postacią zaczyna się już rok wcześniej - mówi pan Franciszek i porównuje swoją pracę do rolnika: - Żniwuje, ale już myśli co będzie siał i zbierał za rok. Tak jest u nas. Na początku jest pomysł, ale nie zawsze tak wychodzi, jakby się chciało, to się zarzuca robotę i kombinuje jak to zrobić, bo na siłę nic nie pójdzie. Nawet parę miesięcy trwa, zanim „urodzi się" nowa figura, to znaczy żeby się ruszała, jak by się chciało.

Jak już się taka postać obraca, to okazuje się, że jej ubranie nie pasuje - jak stała, to było dobre, ale jak podnosi rękę, albo się kłania, to już jest za ciasne. Stąd praca nad jedną figurą trwa nawet miesiące.

Twarze, ręce i trzewiki wyrzeźbione są z lipowego drzewa, ale do „budowy" używa pan Franciszek różnych materiałów - drutu, styropianu, pinesek... najważniejsze żeby ładnie wyglądało.

Inne, obok księdza, tegoroczne nowości stajenki to wspomniana postać bednorza, który siedzi na kobylicy i „łośnikiem", który trzyma w rękach, struga kawałek drzewa. Jest też wiatrak z kręcącymi się skrzydłami. A muzykanci dostali nowe stroje - regionalne - i więcej się ruszają niż poprzednio.

Co będzie za rok? - Proboszcz Andrzej Maślanka rzucił już pomysł - pan Franciszek się uśmiecha, ale nie mówi, co to będzie. - Nie wiem czy to w ogóle będzie zrealizowane, czy to będzie gdzie wstawić, jak to by mogło wyglądać i trzeba jeszcze pomyśleć jak technicznie rozwiązać - kryguje się, mnoży trudności i przeszkody, ale zaraz dodaje: - Taki wstępny obraz już mom, trzeba ino czasu... - i wiadomo że przez najbliższy rok będzie kombinował, jak to zrobić, by na następne Święta ucieszyć nie tylko dzieci nową postacią w ruchomej bojszowskiej stajence. zz

tali dziciom



W tej roli wystąpiła Urszula Parysz

Już po raz trzeci Gminna Biblioteka Publiczna w Bojszowach włączyła się w ogólnopolską akcję „Cała Polska Czyta Dzieciom" i zorganizowała szereg spotkań ze znakomitymi gośćmi, którzy czytali bajki najmłodszym uczniom Szkół Podstawowych w naszej gminie.

Akcja rozpoczęła się w Bibliotece Szkolnej Szkoły Podstawowej w Świerczyńcu.

Na spotkanie z dziećmi zaproszenie przyjęła doktor Urszula Tatoj, która już po raz drugi czytała dzieciom bajki i chętnie dyskutowała na temat pieczenia świątecznych pierników. Ponadto bajki o tematyce świątecznej czytał strażak Czesław Jasiński i św. Mikołaj (Marcin Sklorz - pracownik GOPS-u).

Marek Kumor, przewodniczący Rady Gminy przeczytał bajki dzieciom, które uczęszczają do szkoły w Międzyrzeczu. W bardzo zabawnej atmosferze upłynął czas na czytaniu bajek wszystkim, którzy skorzystali z okazji do wysłuchania pięknych opowiadań o Bożym Narodzeniu.

Bojszowską bibliotekę odwiedziły klasy I - III ze szkoły w Bojszowach wraz z wychowawcami i wysłuchały bajek, które przeczytała dyrektor Urszula Parysz. Dzieci z wielką uwagą słuchały treści opowiadań i chętnie opowiadały na pytania do tekstu. Ponadto dzieciom z tej samej szkoły bajki czytał św. Mikołaj (Marcin Sklorz) oraz Longina Giedwiłło sekretarz Urzędu Gminy. W trakcie spotkań dzieci odpowiadały na pytania związane z treścią przeczytanego opowiadania, w ten sposób każde z nich skupiało uwagę na tym, co w danej chwili się dzieje w bajce.

Klasa II b aby posłuchać bajek odwiedziła Urząd Gminy w Bojszowach, gdzie Wójt Henryk Utrata przeczytał opowiadanie o Franklinie i prezentach świątecznych. Na zakończenie Wójt przeprowadził konkurs z dziećmi ze znajomości tekstu przeczytanej bajki i rozdał nagrody zwycięzcom.

Korzystając z okazji chciałam podziękować wszystkim Gościom, którzy przyjęli zaproszenie i przeczytali bajki naszym najmłodszym, ponadto dziękuję nauczycielom którzy pomogli w zorganizowaniu akcji - Marii Machurze, Joannie Hoffman, Halinie Wietrzny, Annie Radwańskiej. Cieszę się, że i Goście, i nauczyciele tak chętnie przyłączają się do naszej akcji, ponieważ dzięki temu możemy w ciekawy sposób propagować czytanie wśród najmłodszych w naszej gminie. ip

Winno być: „Farorz..."

Ciekawe, kto przybędzie tam za rok?

Angielski dla rolników

Bieruń

Od stycznia w Bieruńskiej Fundacji Inicjatyw Gospodarczych rozpoczęły się kursy języka angielskiego i niemieckiego na poziomie podstawowym i średnio zaawansowanym, dla rolników lub osób pośrednio związanych z rolnictwem. Dodatkowo w ramach kursu będzie można poznać podstawy przedsiębiorczości, sposoby pozyskiwania środków finansowych z funduszy Unii Europejskiej, oraz zapoznać się z nowoczesnymi technikami informatycznymi.

Rekrutacja na kursy trwała dwa miesiące, od początku listopada, do końca grudniu 2006 r.

- Mamy komplet uczestników - 100 osób. Doświadczenie z poprzednich kursów pozwala sądzić, że jakiś niewielki procent kursantów wykruszy się z różnych przyczyn, dlatego przygotowujemy listę rezerwową, by nie zmarnowało się żadne miejsce – mówi Bernard Pustelnik, dyrektor bieruńskiej fundacji.

Na razie utworzono 10 grup po 10 osób, w tym 3 składające się z chętnych do nauki języka niemieckiego i 7 grup języka angielskiego. Kurs będzie trwał od stycznia do października, z wyłączeniem okresu wakacji – w sumie 180 godzin, w tym 120 nauki języka, 20 godz. podstaw przedsiębiorczości i 20 godz. przeznaczonych na poznanie nowoczesnych nauk informatycznych.

Godziny wykładów dostosowano do decyzji uczestników. Kurs odbędzie się dwa razy w tygodniu, w późnych godzinach popołudniowych, od godz. 18.00 do 20.00

W kursie mogą uczestniczyć rolnicy i ich rodziny, ale także osoby zatrudnione w rolnictwie na umowę o pracę.

Przy rekrutacji nie było żadnych ograniczeń wiekowych. 70 proc. uczestników to ludzie młodzi, niedługo po maturze, w wieku 25 – 35 lat. Pozostałe 30 proc. to kursanci powyżej 35 roku.

Szkolenie skończy się egzaminem wewnętrznym, po którym uczestnicy otrzymają certyfikat. 10 najlepszym kursantom fundacja pokryje koszty przystąpienia do egzaminu państwowego, po którym otrzymają certyfikat znajomości języków obcych Key English Test lub ZD – Zertifikat Deutsch.

- Wśród zapisanych na kurs osób najsilniejsza jest grupa średnio zaawansowana. Te osoby na pewno przystąpią do egzaminu państwowego – uważa Bernard Pustelnik – Kurs jest darmowy. Książki i materiały do nauki języka, płyty oraz opłatę egzaminacyjną pokrywa fundacja. W sumie do nauki języka angielskiego potrzebne jest 8 szt. różnego typu pomocy naukowych, do nauki języka niemieckiego – 9 pozycji. Kursanci mogą także starać się o zwrot kosztów dojazdu – po wcześniejszym okazaniu biletów.

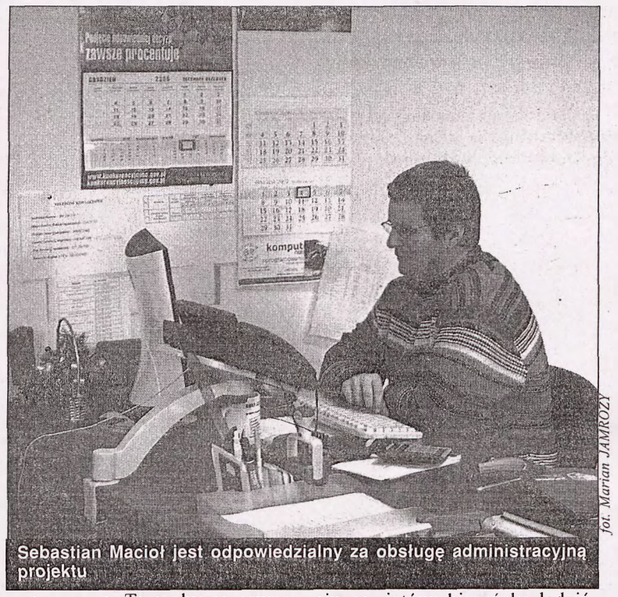

Sebastian Macioł jest odpowiedzialny za obsługę administracyjną projektu

fot. Marian JAMRÓZ

Zorganizowanie takiego kursu stało się możliwe dzięki pozyskaniu przez Bieruńską Fundację Inicjatyw Gospodarczych środków z funduszy unijnych, w wysokości 770 tys. zł. Dzięki temu na jednego kursanta można przeznaczyć kwotę 6 000 zł. W tegorocznej edycji biorą udział rolnicy z pięciu powiatów: bieruńsko-lędzińskiego, pszczyńskiego, mikołowskiego, katowickiego i tyskiego. Jest jednak jeden warunek - frekwencja. Kursant może mieć tylko dwie nieusprawiedliwione nieobecności.

- W poprzednim roku do 9-miesięcznego szkolenia językowego przystąpiło 240 osób. Ukończyły je 233 osoby. Tych 7 kursantów, którzy nie ukończyli szkolenia, nie poniosło z tego tytułu żadnych kosztów. Nie oznacza to oczywiście, że my się z tego nie rozliczamy. Robimy to, bo i nas twardo rozliczają – podkreśla Bernard Pustelnik – Zdarza sie, że z wojewódzkiego Urzędu Pracy wpadają znienacka kontrolerzy i rozdają kursantom ankiety do wypełnienia np. na temat poziomu merytorycznego kursu.

Ubiegłoroczny kurs językowy kosztował 600 tysięcy zł. I został już praktycznie rozliczony. Bieruńska Fundacja Inicjatyw Gospodarczych potrafi, przy dość dużym obrocie, pozyskać środki na dokształcanie, co wymaga sporo wysiłku, pracy logistycznej, przede wszystkim zaś przygotowania dobrego projektu. A konkurencja na rynku jest duża i z roku na rok będzie coraz większa. Ale bieruńska fundacja to potrafi. Jej finanse są we wzorowym porządku, bo najważniejsze to nie utracić płynności finansowej, starać się płacić wszelkie należności na bieżąco.

- O powodzeniu poprzedniego szkolenia świadczy fakt, że ubiegłoroczni kursanci przychodzą do fundacji i żałują, że nie są rolnikami, bo chętnie by kontynuowali naukę. Na stronach internetowych pytają, po co rolnikowi znajomość języków obcych – przecież z polską krową nie będzie mówił po angielsku, czy po niemiecku. A ja im na to, że świetnie, że to polska, a nie angielska krowa, bo przynajmniej nie jest zakażona chorobą wściekłych krów – ripostuje Bernard Pustelnik – Jeśli uda się, może za rok będziemy w stanie sfinansować egzamin państwowy dla kursantów z zeszłego roku.

Oprócz organizacji kursów językowo-biznesowych Bieruńska Fundacja Inicjatyw Gospodarczych nadal pilotuje projekt Piastowskiego Parku Przemysłowego. Pomimo zajęcia w zeszłym roku pierwszego miejsca w kraju, projekt z niewiadomych przyczyn wylądował na liście rezerwowej. Dlaczego tak się stało, wiedzą tylko decydenci w Warszawie. W tej chwili projekt jest u marszałka województwa i jest szansa, że wszystko zakończy się pozytywnie.

Jama

KŁOPOTLIWE ODPADY

Nie ma takiej możliwości, aby kilkuosobowa rodzina nie była w stanie „wyprodukować" w ciągu miesiąca pojemnika odpadów o objętości 110 litrów


Każdy powinien zawrzeć umowę z firmą, która będzie wywozić mu śmieci. Obecnie takie usługi oferują dwie.

Z końcem ubiegłego roku prywatna firma „Efekt" z Imielina wypowiedziała umowy dotychczasowym swoim klientom. Co oznacza wycofanie się ze świadczenia usługi, jaką jest wywóz śmieci z terenu naszej gminy. Jak nam powiedziano w firmie, powodem były kłopoty ze ściąganiem należności od niektórych mieszkańców. Jest to o tyle dziwne, że nie dotarły do nas głosy, by inne firmy nie potrafiły sobie poradzić z tym problemem.

„Wypadnięcie z rynku" imielińskiego odbiorcy śmieci okazuje się podwójnie niekorzystne. Po pierwsze zniknął najtańszy jak dotąd usługodawca - dwukrotne opróżnienie pojemnika kosztowało tylko 13 zł. Po drugie dotychczasowi jego klienci zmuszeni zostali do poszukania sobie nowego odbiorcy odpadów. Niektórzy za zaistniałe kłopoty zaczęli obarczać Urząd Gminy.

- Gmina nie jest pośrednikiem między mieszkańcem a firmą - wyjaśnił nam Bronisław Jasiński, kierownik Referatu Ochrony Środowiska Urzędu Gminy w Bojszowach. - Wójt Gminy udziela zezwolenia firmom, które chcą świadczyć takie usługi zgodnie przepisami prawa, czyli rozporządzeniem o utrzymaniu czystości i porządku oraz Regulaminem, który uchwaliła Rada Gminy. Mieszkańcy otrzymali ten Regulamin wraz z ubiegłorocznym wydaniem „Naszej Rodni", jest też dostępny na stronie internetowej UG. Firma „Efekt" do tej pory nie złożyła wniosku o świadczenie usług wywozu śmieci, czyli sama z nich chce zrezygnować - my jej tego nie możemy zabronić. Wszystkie firmy mają czas do 11 marca 2007 roku, na złożenie wniosku o wydanie zezwolenia na prowadzenie działalności polegającej na odbieraniu odpadów stałych i ciekłych od mieszkańców. Gmina również nie ingeruje w treść umów między mieszkańcem a firmą, jeśli nie naruszają one obowiązującego w Gminie „Regulaminu utrzymania czystości". Tak jak nie wtrąca się w umowy zawartej z zakładem energetycznym, wodociągami czy firmą telekomunikacyjną.

Konsternację wzbudziły też umowy, które niektórzy mieszkańcy otrzymali do podpisania od innej firmy - tyskiego „EKO-ZAG-u". Jedna z klientek pokazała nam taką umowę - w dwóch egzemplarzach (z kserowanymi podpisami, a więc nieważna) z wpisanymi różnymi ilościami odbieranych pojemników - na jednym egzemplarzu jeden, na drugiej kartce - dwa pojemniki. To która wersja jest właściwa? - pytała zdziwiona mieszkanka. Chcieliśmy dowiedzieć się w tyskiej firmie dlaczego - jak z tego wynika - niepoważnie traktuje klientów, jednak nikt nie odbierał telefonu (w ciągu trzech dni dzwoniliśmy parokrotnie).

Spotkaliśmy się też z inną uwagą mieszkańców. - Firma zmusza mnie w umowie, którą przesłała do podpisu, bym co miesiąc wstawił kosz z odpadkami i każe sobie zapłacić za „gotowość" - czyli muszę zapłacić za pojemnik, nawet jak tych śmieci nie będę miał na jeden pojemnik. Kierownik B. Jasiński odpowiada na tę wątpliwość następująco: - Zgodnie z gminnym Regulaminem mieszkaniec powinien regularnie odstawiać śmieci. Nie ma możliwości, aby kilkuosobowa rodzina nie była w stanie „wyprodukować" w ciągu miesiąca jednego pojemnika odpadów o objętości 110 litrów, nawet gdyby prowadziła ich drobiazgową segregację, czyli część odkładała do worków służących selekcji. Wymóg ten wynika również ze standardów sanitarnych (dłuższe przechowywanie odpadów w okresie letnim powoduje uciążliwość dla sąsiadów takiej posesji).

- Regulamin o utrzymaniu czystości i porządku w gminie, który powinien być dotrzeć do każdego domu - mówi B. Jasiński - określa obowiązki i prawa mieszkańców w tym zakresie. Nakłada na każdego obowiązek podpisania umowy o regularnym odbieraniu odpadów, natomiast nie wskazuje, jaka to ma być firma. Należy się liczyć z kontrolami u osób nie posiadających umów na odbiór odpadów - dodał kierownik B. Jasiński. zz

Przedsiębiorstwa posiadające zezwolenia na prowadzenie działalności w zakresie odbierania odpadów komunalnych od właścicieli nieruchomości, opróżniania zbiorników bezodpływowych i transportu nieczystości ciekłych na terenie gminy Bojszowy: Spółka międzygminna „Master" z Tychów, firma gminna „Partner" z Lędzin, prywatny Zakład Oczyszczania „EKO - ZAG" z Tychów, oraz Zakład Usług Komunalnych (firma gminna) z Lędzin.

Teoretycznie mieszkańcy mają do wyboru 4 firmy, ale praktycznie, gdy chodzi o odbiór odpadów w pojemnikach, tylko 2. „Master" nie świadczy usług na terenie gminy Bojszowy, a „Partner" rezygnuje z wywozu śmieci.

Cennik: tyski „EKO - ZAG" oferuje opróżnienie pojemnika za 10,43 zł, a lędziński ZUK za 8 zł (ceny brutto).

Farorz - a nie faroż!!!

Oczywiście farorz, bo to z niemieckiego Pfarrer - czyli „r" wymieniać się może tylko na „rz"! Takie oczywiste - ale jakimś trafem umknęło w pospiesznej korekcie. Dziwne było jednak dla nas to, że jakoś nikt nie zareagował, nie zadzwonił, nie wskazał błędu. Dopiero 24 stycznia otrzymaliśmy list od Stanisława Bieli (drukujemy na go na str. 8), który nam go wytknął.

Inna pomyłka to jubileusz chóru Jutrzenka - w 2008 roku będzie obchodził 95, a nie 85 rocznicę powstania. Dziękujemy za zwrócenie uwagi i przepraszamy bojszowskich chórzystów. Red.

Ekspresowo przez gminę

Planowana droga ekspresowa S-1 przeprowadzona zostanie przez gminę Bojszowy.

Z proponowanych dwóch wariantów trasy wybrany został 2. Wedle planów trasa przebiegałaby jedynie przez skrawek terytorium gminy w pobliżu ul. Nasypowej w Jedlinie. Drogowcy musieliby w tym miejscu zbudować dwa mosty - jeden przez Gostyń, drugi przez Wisłę. Droga wiodłaby dalej przez gminę Oświęcim, gdzie w pobliżu byłego obozu koncentracyjnego powstałby węzeł komunikacyjny.

Natomiast pierwszy wariant przewiduje budowę mostu na Gostyni w pobliżu dawnego zbiornika wód słonych.

Na razie nie wiadomo, kiedy droga będzie budowana. Bieruń szczególnie zabiega, by powstała do 2013 r. zz

Co do drogi: sa to na razie plany i pobożne życzenia! I oby na nich wszystko to się nie skończyło!

Ludzie i tak śmieca, gdzie tylko popadnie!

To są tylko mgliste plany i pobożne życzenia, z którychjak znam życie i realia) zostanie niewiele, albo jeszcze mniej! I to nie jest prorokowanie, ale pewnik! Przykład?! Piętnastolecie odrodzonej gminy, też mało być „szumne", a jakoś nikt nie pamięta kiedy minęło!

Jak obchodzić w 2008 roku 640-lecie Bojszów

ODSŁONIĆ ŚWIETNOŚĆ HISTORII I KULTURY

Wykorzystajmy atut - historyczny rodowód Bojszów - nie tylko w celu promocji gminy, ale i utrwalenia tego, co najcenniejsze w dorobku ludzi obecnie żyjących na naszej ziemi.



Herb paradny gminy bojszowskiej z historycznymi datami

W Archiwum Książąt Pszczyńskich zachowały się dwa widymusze (odpisy) bezcennego dla Bojszów aktu zamiany wsi Leszczyny (k. Rybnika) na wieś Bojszowy. Bezcennego, bo najstarszego zachowanego dokumentu o naszej miejscowości. Bezcennego, bo dającego mocne oparcie do liczenia wieku Bojszów.

Dokument ten spisano w Cielmicach w dniu 9 lutego 1368 roku z woli księcia Jana I opawsko-raciborskiego. Sporządzono go prawdopodobnie w języku czesko-śląskim. Wskutek uszkodzeń spowodowanych plądrowaniem zamku pszczyńskiego przez zwalczające się w wojnie trzydziestoletniej (1618 - 1648) strony - dokument ten w 1650 roku został notarialnie przepisany po łacinie (widymusz I). Drugi odpis, również po łacinie sporządzono notarialnie 2 lipca 1709 roku (widymusz II). Różnice pomiędzy tymi odpisami są niewielkie i - jak sądzą historycy - w pełni (czyli literalnie) nie oddają tekstu oryginału.

W wolnym tłumaczeniu wykonanym przez prof. Ludwika Musioła treść aktu jest następująca:

„My, Jan, z łaski Bożej książę Opawy i Raciborza, niniejszym oznajmiamy wszystkim zdrowym na umyśle i ciele, obecnie żyjącym i ich następcom, że po namyśle zamieniliśmy naszą posiadłość Bojszowy (Budischow, Boyschow - w tekście nazwa pojawia się w dwóch różnych wersjach), w jej uznanych granicach, ze wszystkimi korzyściami, dochodami i owocami, razem ze stawami, łąkami, pastwiskami, groblami, rzekami, lasami, zagajnikami i polowaniami, na Leszczno z drogim i wiernym panem Beraw i jego małżonką Katarzyną i jej następcami, a która to posiadłość prawnie należała i należy do tejże Katarzyny, w granicach od... Dołącza się jednak warunek, że tenże Beraw, jego żona Katarzyna i jej następcy są zobowiązani, według zwyczaju ziemskiego, wystawić jednego kusznika, dobrego jeźdźca, ilekroć i kiedy okaże się to właściwe, dla nas, dla naszych prawnych następców i Księstwu Raciborskiemu. Zachowujemy jednak sobie i Księstwu prawo zwierzchności odnośnie posiadłości Bojszowy, nawet gdyby ją miał ktoś inny, niż wspomniany Beraw i jego małżonka, odnośnie swobodnej sprzedaży, postawienia w zastaw, zamiany i wykorzystania jej dla innych korzyści.

Akt sporządzono w Czelmitz (Cielmice), w dniu św. Apolonii, Dziewicy, Roku Pańskiego tysiąc trzysta sześćdziesiątego ósmego, w obecności naszych wiernych: Peszko z Wisły, Hanko Kopacz i Wacław z Buchnau, Hasko - wójt i burgrabia raciborski, Wawrzko z Brzęczkowic (sołtys), Mikołaj z Tyńca i pleban z Gratzu - notariusz książęcy."

Zachowanie takiego dokumentu w archiwaliach - nawet w odpisach - jest prawdziwym darem losu. Niejedna gmina chciałaby mieć tak długi udokumentowany rodowód. Niejedna wspólnota, mając tak daleko w przeszłość sięgające korzenie, uczyniłaby z tego faktu atut nie tylko promocyjny. Myślę, że i wspólnota bojszowska wykorzysta ten fakt, tym bardziej, że za rok w 2008 roku przypadnie 640 rocznica sporządzenia tego aktu. Dziesięć lat temu, kiedy mieliśmy świętować 630 rocznicę, znaleźli się w Bojszowach „hamulcowi", którym nie był na rękę ten jubileusz. Więc spróbujmy jeszcze raz, zanim żyjemy, zanim ster samorządu gminnego znajduje się w rękach ludzi rozsądnych...

Poniżej przedstawiam szereg propozycji, które bojszowska Rada Gminy, Wójt, organizacje i stowarzyszenia a także osoby prywatne, pragnące zaangażować się w obchody Jubileuszu 640-lecia Bojszów, będą mogły je uwzględnić tj. zaaprobować, zmodyfikować, odsunąć w czasie, odrzucić „ad acta" itp.

Przedstawiam te propozycje jako uporczywe wołanie mojego serca. Zwracam się z gorącym apelem do całej społeczności gminnej: Wykorzystajmy tę szansę! Właśnie nadszedł odpowiedni czas, aby odsłonić świetność HISTORII i KULTURY Bojszów! Teraz albo już nigdy!

To jedna z propozycji: Upamiętnienie kilku miejsc historycznych kamiennymi głazami

„Historyczne centrum Bojszów. Tędy przebiegała stara droga z Pszczyny do Bierunia stanowiąca od 20.IX.1492 roku granicę pomiędzy Bojszowami Górnymi a Dolnymi. W pobliżu znajdowały się: dwór, młyn, szkoła i fara."

Lokalizacja: obok Urzędu Gminy.

„Legendarny kopiec na posiadłości posiedzicieli bojszowskich. Sto kroków na północ znajdował się dwór rycerza Bierawy, który z woli księcia opawsko-raciborskiego Jana I objął wieś Budischow 9 lutego 1368 roku w dzień św. Apolonii"

Lokalizacja: w Parku Dworskim na Kopcu.

„Stara Wieś - 242 metry n.p.m. Według ludowego przekazu tu pierwotnie położone były Bojszowy. Zniszczone po najeździe Mongołów w 1241 roku, otrzymały nową lokalizację w dolinie Gostyni".

Lokalizacja: przy Fiatowskiej Drodze, na wzniesieniu przed lasem.

„Tu stał zamek jedliński wzniesiony przez Promnicow w 1643 roku. Siedziba kolejnych posiedzicieli: Zborowskich, Piegłowskich, Weissenbachów, von Schippów, Frankensteinów i spadkobierców Giesche'go. Rozebrany w 2003 roku".

Lokalizacja: w Parku Jedlińskim.

„Tędy biegnie Przykopa Młyńska, którą w 1499 roku wykopał właściciel Bojszów Jerzy Biberstein za zezwoleniem księcia cieszyńskiego Kazimierza. Przez 400 lat poruszała dwa młyny: Bojszowski i Piaskowy w Jedlinie".

Lokalizacja: na Dworzysku

Propozycje do programu obchodów jubileuszu 640-lecia Bojszów pod hasłem: „Bojszowy - 640 lat wspólnoty nad brzegami Wisły - Gostyni - Korzyńca i Dąbrowicy (1368 - 2008)"

1. Powołanie honorowego i roboczego komitetu obchodów jubileuszu.
2. Okolicznościowe publikacje w „Naszej Rodni" od stycznia 2007 do grudnia 2008.
3. Wydanie rzetelnej monografii historycznej Bojszów pod naukową redakcją uznanego historyka śląskiego. Powołanie zespołu redakcyjnego.
4. Wydanie książki pod tytułem „Piękna szata ziemi" Nazwy terenowe w Bojszowach - sumptem własnym autora do końca 2007 roku.
5. Wydanie albumu malarstwa lub serii widokówek pt. „Uroda dawnych Bojszów w obrazach Józefa Kłyka".
6. Wydanie płyty multimedialnej pt. „Bojszowy w starej fotografii" w oparciu o zachowane klisze z wystawy z 1992 roku.
7. Wydanie serii widokówek pt. „Współczesna architektura mieszkalna Bojszów".
8. „Bojszowy przed półwieczem" - wydanie płyty CD z fragmentami filmów Józefa Kłyka ukazującymi nieistniejące już obiekty i krajobrazy gminy.
9. Zainicjowanie od 2008 roku wydawanie rocznika pt. „Kalendarz Bojszowski".
10. Upamiętnienie kilku miejsc historycznych kamiennymi głazami z tablicami o następujących inskrypcjach (patrz poniżej)
11. Zorganizowanie w szkołach bojszowskich kilku konkursów:
- literackiego - na wiersz o Bojszowach;
- plastycznego - na plakat o Bojszowach;
- muzycznego - na piosenkę o Bojszowach;
- historycznego - na znajomość najważniejszych dat z historii Bojszów;
- na najciekawszą gazetkę klasową z historii wsi.
12. Zorganizowanie w gimnazjum bojszowskim korowodu historycznego z inscenizowanymi obrazkami historycznymi - prezentacja mogłaby stanowić oprawę artystyczną głównej uroczystości jubileuszowej.
13. Zorganizowanie kilku okolicznościowych wystaw:
- wystawa malarstwa Czesława Ślosarczyka;
- wystawa malarstwa Józefa Kłyka;
- wystawa rzeźby ludowej Franciszka Ścierskiego;
- poplenerowa wystawa malarstwa pt. „Przez nasze Bojszowy";
- wystawa fotograficzna (pośmiertna) Wiktora Barona;
- wystawa fotograficzna Józefa Fuchsa;
- wystawa etnograficzna: meble, narzędzia, naczynia i stroje w dawnych Bojszowach.
14. Procesja Bożego Ciała w Bojszowach (w 2008 roku) - indywidualne wystawienie wszystkich obrazów świętych, jakie posiadają rodziny bojszowskie.
15. Cykl koncertów muzycznych w wykonaniu grup i zespołów bojszowskich oraz zaproszonych.
- „Koncert z dedykacją" - popis orkiestr weselnych z gminy Bojszowy. Dedykacje adresowane do zasłużonych społeczników.
- „Bojszowy śpiewają" - popis wszystkich grup śpiewaczych skupionych przy Zespole Folklorystycznym „Bojszowianie".
- „Nasze talenty" - popis młodych bojszowian - uczniów szkół muzycznych.
- Jesień Organowa w Powiecie Bieruńsko-Lędzińskim - jeden z koncertów w bojszowskim kościele z udziałem Zbigniewa Wunscha (bas) i Barbary Stryjeckiej (sopran).
- Koncert chórów z okazji 85-lecia „Jutrzenki".
16. Wzbogacenie dotychczasowego kalendarza imprez kulturalnych w gminie o nowe treści związane z 640-leciem Bojszów.
- Przegląd kolędowy w Bojszowach Nowych 2008 - obowiązkowe wykonanie kolędy bojszowskiej „Nad stajenką betlejemską" przez wszystkich uczestników przeglądu.
- Konkurs na „Palmę Pszczyńską" - według założeń uzgodnionych z proboszczami parafii bojszowskich.
- Noc Świętojańska nad Korzyńcem - zlot rodowitych bojszowiaków żyjących obecnie poza Śląskiem i Polską.
- „Pokaz stroju ludowego pszczyńskiego na różne okazje".
17. Rok Jubileuszowy powinien znaleźć odbicie w planach pracy stowarzyszeń i organizacji społecznych działających w gminie: klubów sportowych, straży pożarnych, związku emerytów, myśliwych, pszczelarzy, hodowców gołębi i innych.
18. Laureatów wszystkich imprez organizowanych w Roku Jubileuszowym należałoby wyróżnić statuetką św. Jana Chrzciciela - patrona Bojszów. Wzór tej statuetki powinien być dziełem uznanego artysty. Statuetka mogłaby być przyznawana tylko w latach jubileuszowych.

Zwracamy się z serdecznym apelem do całej społeczności Bojszów: Niech każdy, na miarę swoich możliwości i sił przyczyni się do uświetnienia rocznicy! Każdą zgłoszoną naszej gazecie inicjatywę, pomysł, przedsięwzięcie z radością zainteresujemy się i będziemy wspomagać! Alojzy Lysko

„W tym miejscu ok. 1870 roku bogaci chłopi z Cielmic: Kostka, Balura, Bula i Żołna założyli kolonię Bojszowy Nowe. Za początek wsi uznać należy jednak 1854 rok, kiedy to hrabianka Anetta von Szymońska de domo Zborowska sprzedała dziedziczny Las Bojszowski. Granice wsi wyznaczono sądownie w 1874 roku".
Lokalizacja: Cichy Kącik w Bojszowach Nowych.

„Tu stał stary świerk odnotowany w metrykach bojszowskiego kościoła w 1712 roku jako „Świerklinowy Pień". Dał on nazwę osadzie książęcych owczarzy założonej w 1708 roku".

Lokalizacja: na Świerczyńcu obok dawnej karczmy Brożków.

Dokument z 1368 roku - przepisany w 1650 po łacinie. Na dole po lewej stronie nazwa Boyschow

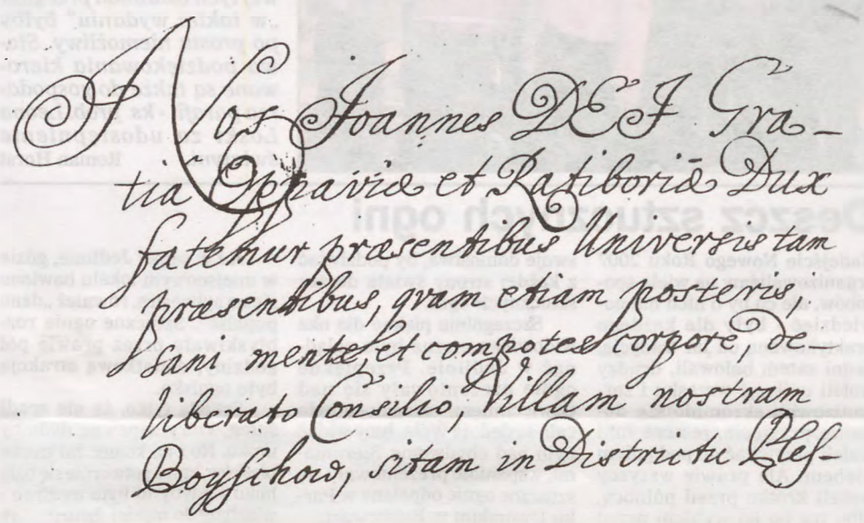

ROK 2007

STYCZEŃ

Co w gminnej trawie piszczy

O pogodzie

Pogoda w styczniu

Styczeń – do tej pory zawsze był miesiącem bardzo zimnym i obfitującym w śnieg. Tak było i dawniej, ale także zaledwie rok temu. No, ale nie zawsze tak być musi ?!
Tegoroczny styczeń zaliczyć wypada do miesięcy **wyjątkowo łagodnych**, by nie powiedzieć wręcz ciepłych. Do 18 stycznia było ciepło i to zarówno w dzień, jak i w nocy, zwłaszcza, że nie było absolutnie żadnych minusowych temperatur!
Pogoda diametralnie zmieniła się po huraganowej nocy z 18-go na 19-ty stycznia. Prędkość wiatru w porywach na naszym terenie osiągała wartość ponad **160 – 180** kilometrów na godzinę, a w rejonach górskich przekraczała 200 km/godz. Przyszło ochłodzenie, ale niezbyt gwałtowne. Pierwszy śnieg w tym miesiącu i roku spadł w nocy z **26/27** stycznia. Przy porywistym wietrze tworzyły się zamiecie, a na drogach zrobiło się niebezpiecznie. Ale już dwa dni później przyszła odwilż, którą potęgował padający deszcz. W przedostatni dzień miesiąca spadło trochę śniegu. W następny miesiąc weszliśmy przy całkowicie zachmurzonym niebie i temperaturze, zbliżonej do zera.

Nie tak prędko płynie rzeka, jak nam wszystkim czas ucieka

Ta refleksja jest jasna szczególnie dla najstarszego pokolenia mieszkańców naszej gminy. Od 9 do 11 stycznia spotkali się na biesiadach w strażnicach w Bojszowach i Bojszowach Nowych. Seniorów w naszej gminie jest już 520. Wiek i zdrowie pozwoliły uczestniczyć w nich ponad 230.

„Obiecuja, że na drugi rok pokseruja wom te śpiywniki" - zapewniał prowadzący imprezę Wiktor Sporyś. Nie trzeba było. Seniorzy, wójt, radni doskonale dawali sobie ze śpiewem. „Szła dzieweczka, do laseczka" - zgodnie kołysała się opozycja z koalicją. Przewodniczący Rady z Wójtem. Babka z dziadkiem. „Bo bez babki dziadek jest gładki" - to naprędce wymyślone słowa jednej z przyśpiewek.

„A co to je szusblech?". Śląskie konkursy dla seniorów były naprawdę wymyślne. Nie każdy potrafi wymienić „wszystki tajle z koła". Trzeba było też wybrać polską/śląską wersję z kilku możliwych na określenie danego przedmiotu. „Tak jak Hubert Urbański, możecie zadzwonić do przyjaciela" - usłyszeli uczestnicy rywalizacji.

Sala kołysała się naśladując flety, puzony, akordeony, pianina. Najcieplej jednak zareagowano na otwierający biesiadę występ zespołu „Bojszowianie", a szczególnie na koncert kolęd w wykonaniu jego najmłodszej części - w strojach ludowych - zdolnego synka w otoczeniu dziołchów, kiery jak żartowano na pewno „do se s nimi rady". Doł. Występ wyszedł znakomicie.

Nasi czcigodni seniorzy - do których zalicza się osoby, które w danym roku kalendarzowym kończą 70 wiosen - na pewno cenią władze gminy za kontynuowanie tradycji spotkań z nimi. Podkreślał to na spotkaniu w Bojszowach Nowych w swoim wystąpieniu ks. proboszcz Leon Loska. Wójt Henryk Utrata zebrał podziękowanie w formie oklasków. W spotkaniu uczestniczył także proboszcz Międzyrzecza ks. Tadeusz Adamczyk, który jednak z powodu obowiązków duszpasterskich musiał opuścić biesiadę wcześniej.

Wystarczyło spojrzeć na oblicza naszych najstarszych mieszkańców. Malował się na nich uśmiech.

GRZEGORZ SZTOLER

Rekordowo ciepło

Nowy rok zaczął się w Polsce rekordowo ciepło w skali trzech ostatnich dekad. W Legnicy było aż plus 12,6 st. C - poinformował wczoraj dyrektor Ryszard Klejnowski z Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej (IMGW). Rekordy ciepła biły też inne europejskie miasta, np. Praga i Wiedeń. W Nowy Rok termometry pokazały w Polsce najwyższe dla tego dnia temperatury w ciągu trzech ostatnich dekad. Najcieplej było w Legnicy - plus 12,6 st. C. Ciepło było też w Warszawie, plus 10,2 st. C. Noworoczny rekord ciepła padł w Pradze. Według czeskiego urzędu hydrometeorologicznego (CHMU), 1 stycznia temperatura w stolicy Czech wyniosła 12,5 stopnia Celsjusza, co o jedną dziesiąta stopnia przewyższa dotychczasowe maksimum z lat 1860 i 1921. Także w Wiedniu 1 stycznia był najcieplejszy od 1852 r. Uprawiający jogging mogli biegać w szortach wzdłuż Dunaju, a spacerowicze - zostawić w domu ciepłe kurtki, bo w pierwszym dniu 2007 r. temperatura w Wiedniu wyniosła 13,9 stopnia Celsjusza. Austriacki Centralny Instytut Meteorologii i Geodynamiki podał we wtorek, że temperatura 1 stycznia była w Wiedniu najwyższa od roku 1852, gdy zaczęto sporządzać takie zestawienia. (BAB/PAP)



W styczniu jubileuszowe życzenia otrzymują:

75 lat
Józef Hachuła
- Bojszowy
Franciszek Saternus
- Bojszowy
Walenty Morkisz
- Międzyrzecze
Rozalia Rozmus
- Międzyrzecze

80 lat
Augustyn Stolarski
- Bojszowy

85 lat
Anastazja Borkowy
- Bojszowy
Franciszka Noras
- Bojszowy

Deszcz sztucznych ogni

Nadejście Nowego Roku 2007 organizowaliśmy na wiele sposobów, ale co by o nich nie powiedzieć - były dla każdego praktykowaną od lat tradycją. Jedni zatem balowali, drudzy woleli uniknąć wrzasku i zorganizowali skromniejsze domowe przyjęcia, jeszcze inni woleli przywitać go pod gołym niebem. Ale prawie wszyscy wyszli krótko przed północą, albo tuż po jej wybiciu przed swoje domostwa, by podziwiać z każdej strony świata deszcz sztucznych ogni.

Szczególnie piękne dla oka widowiska można było oglądnąć w Jedlinie. Przepiękne ognie prezentowały się nad Oświęcimiem, rozogniona była cała sąsiednia Wola, łuny widać było nad obydwoma Bieruniami, wspaniale prezentowały się sztuczne ognie odpalane w Parku Dworskim w Bojszowach.

A i w samej Jedlinie, gdzie w miejscowym lokalu bawiono się na sylwestra, również „dano popalić". Sztuczne ognie rozbłyskiwały przez prawie pół godziny, dodatkową atrakcją było ognisko.

Szkoda tylko, że nie spadł śnieg, który zapewne dodałby uroku. No i na koniec żal trochę piesków, które potwornie się bały huku i gdyby to było możliwe - wlazłyby do mysiej dziury. rh

Z NOTESU POLICJANTA

Poza innymi konsekwencjami również konfiskata samochodu grozi 42-letniemu mieszkańcowi Skoczowa, który w poniedziałek około godz. 13 został zatrzymany na Drodze Krajowej nr 1 w Tychach. Kontrola wykazała, że ma w wydychanym powietrzu 2,89 promila alkoholu. Mężczyzna trafił do izby wytrzeźwień, a jego opel vectra został odholowany na parking. (BOP)

W niedzielę w Bojszowach Nowych doszło do poważnego wypadku drogowego. Kierująca samochodem opel vectra chcąc skręcić w lewo z ulicy Ruchu Oporu w ulicę Gościnną wymusiła pierwszeństwo na kierowcy volkswagena golfa powodując wypadek. W zdarzeniu ranne zostały cztery osoby. W najgorszym stanie jest kobieta która spowodowała wypadek. Przeszła operację śledziony. Kierowca golfa doznał wstrząsu mózgu. Wszyscy uczestnicy wypadku zostali przewiezieni do szpitala. (RŁ)

Gorące spotkanie

„Dla babci i dziadka"pod takim hasłem 23 stycznia w Międzyrzeczu odbyło się niezwykle gorące spotkanie przedszkolaków z babciami i dziadkami.

Dzieci zaprezentowały na scenie szkolnej program artystyczny składający się z dwóch części: Jasełka oraz montaż słowno-muzyczno-taneczny pełen miłości i wdzięczności. Oto jeden wiersz z nich: „Niechaj dziadzio z babunią tak nam długo żyją, póki komar i mucha morza nie wypiją „. Ciepło i tkliwie, a niekiedy ze łzą w oku przypatrywali się dziadkowie występom swoich wnucząt. Życzenia złożyła także nauczycielka Zofia Drobiczek, która przygotowała dzieci. Potem obdarowano gości upominkami wykonanymi przez dzieci przedszkolne i zaproszono babcie i dziadków na wspólny poczęstunek przygotowany przez rodziców: I. Łukaszek, E. Rozmus, G. Utratę, M. Grzesiak. mi

Gimnazjalne świąteczne granie

17 wolontariuszy z Gimnazjum w Bojszowach zebrało 3.143,96 zł, 2 dolary i 5,27euro podczas tegorocznej Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Rekordzistami okazali się: Bartek Piekorz (471 zł), Łukasz Piekorz (432,36 zł) oraz Kinga Ścierska (271,66 zł).

W tym roku w Gimnazjum po raz pierwszy utworzono samodzielny sztab pod opieką nauczycielek: Agnieszki Kosmali i Lucyny Wałach. Rankiem 14 stycznia wolontariusze stawili się przed bojszowskimi kościołami, aby, korzystając z hojności mieszkańców, dołączyć do wielkiej orkiestry pod batutą Jerzego Owsiaka. Mimo mroźnej aury humory dopisywały, a i Bojszowianie przez cały dzień dbali, by puszki ciążyły wolontariuszom coraz bardziej.

16 stycznia w siedzibie sztabu w Gimnazjum w Bojszowach odbyło się komisyjne liczenie środków pozyskanych podczas XV Finału WOŚP. W zebranych ponad 3 tys. zł mieści się również 100 zł uzyskane z licytacji gadżetów WOŚP oraz 117,65 zł zebrane podczas dyskoteki szkolnej.

- Pragniemy gorąco podziękować mieszkańcom gminy Bojszowy nie tylko za ofiarność, ale przede wszystkim za życzliwość i uśmiech - mówią bojszowscy (gminni) wolontariusze. Red.

Niespokojnie w kopalniach

Bieruń

Jeszcze nie ucichły echa katastrofy w kopalni Halemba, która ujawniła niebezpieczny proceder igrania życiem górników do granic ryzyka śmierci, a w kopalniach znowu wrze.



Na kopalni Piast też trwa strajk ostrzegawczy

Tym razem do strajku nawołują związki zawodowe, niezadowolone z negocjacji w sprawie nowej strategii dla górnictwa na lata 2007--2015.

Tak się składa, że mam wielki szacunek dla pracy górników, ale niespecjalnie się on przekłada na respekt dla branżowych związków zawodowych. Narosło ich wokół kopalń jak grzybów po deszczu, tak że w każdej jednostce działa ich po kilka, a nawet kilkanaście. Stare porzekadło mówi: gdzie kucharek sześć... tam interes górników nie może być właściwie reprezentowany.

Mam niejasne przeczucie, że związkom zawodowym bardziej chodzi o utrzymanie status quo, bo każda reforma może ten ich interes naruszyć.

Związkowców zdenerwowało, że żaden z ich postulatów nie jest w negocjacjach brany pod uwagę. Chcą wycofania się Ministerstwa Gospodarki z planów prywatyzacji spółek węglowych, nie zgadzają się na powiązanie płac górników z wydajnością pracy. Twierdzą, że górnicy już i tak fedrują na granicy wytrzymałości fizycznej. Związkowcy chcą też, by budżet państwa nadal, a nie spółki węglowe, finansował odwadnianie zamkniętych kopalń, domagają się szybkiego dofinansowania Kompanii Węglowej z budżetu państwa. Jeszcze niedawno była awantura o podział pieniędzy z zysku kopalń. Związki zawodowe były za rozdzieleniem większych premii załodze kopalń, zamiast przeznaczyć je na inwestycje. To bardzo krótkowzroczna polityka, nastawiona na zaspokojenie doraźnego interesu własnego, zamiast inwestowania w przyszłość. Górnicy jak to ludzie – zawsze chcą mieć więcej kasy, bo rodzina, książki szkolne dla dzieci, wydatki, wydatki, wydatki... zawsze brakuje. Ale już od związków zawodowych można wymagać więcej wyobraźni, jeśli nie chce się podcinać gałęzi, na której samemu się siedzi. Kolejnym postulatem związkowym – dość abstrakcyjnym w dobie gospodarki rynkowej – jest uznanie węgla kamiennego za surowiec strategiczny z punktu bezpieczeństwa energetycznego kraju i powołanie grupy kapitałowej, która by skupiała wszystkie trzy spółki działające w górnictwie. Jednym z powodów zerwania negocjacji jest także brak zaufania do wiceministra Pawła Poncyliusza. Związkowcy zasiądą do rozmów tylko z ministrami gospodarki i Skarbu Państwa.

Póki co trwa pogotowie strajkowe. 13 central związkowych powołało już sztab protestacyjny. W poniedziałek, 15 stycznia, rozpoczną się masówki w kopalniach, trzy dni później zostanie przeprowadzone referendum wśród górników dotyczące strajków. „Solidarność" chce pod koniec przyszłego tygodnia, prawdopodobnie 24 stycznia, przeprowadzić 24-godzinny strajk ostrzegawczy. Jeśli po tym rząd dalej nie przystąpi do rozmów na warunkach górników, możliwe będzie zaostrzenie protestu. O jego formie zadecyduje sztab protestacyjno–strajkowy. Możliwych jest kilka scenariuszy – od manifestacji na Śląsku – nie w Warszawie, po strajk generalny, a nawet blokadę wysyłki węgla. No cóż, należy się cieszyć, że zima jest taka łagodna. Na kopalniach „Piast" i „Ziemowit" podobnie jak na prawie wszystkich śląskich kopalniach trwa strajk ostrzegawczy.

Jan MAZURKIEWICZ

Konkurs „Bojszowska Gwiazdka Bożonarodzeniowa"

Domy pełne świateł


Piotr Rejek z Bojszów Dolnych jest zapalonym żeglarzem, dlatego na święta przystroił lampkami swoją łódź - katamaran. Przedtem jednak - jak nam powiedział - musiał ją posklejać z kawałków, w które rozbiła ją jesienna wichura w końcu 2005 roku.

W tegorocznym konkursie nagrody i wyróżnienia przyznano następującym mieszkańcom:

Międzyrzecze

Nagroda: Honorata i Adam Sojka ul. Międzyrzeczna, wyróżnienia: Danuta i Jerzy Kuczek ul. Żubrów, Lucyna i Piotr Pieczka ul. Gromadzka.

Bojszowy Nowe

Nagroda: Jadwiga i Stanisław Makosz ul. Cichy Kącik, wyróżnienia: Genowefa i Paweł Bo-

Na święte wieczory

Po 1990 roku, kiedy Bojszowy wyrwały się z miasta - molocha Tychów, zauważyliśmy, że społeczność odrodzonej gminy jest ogromnie zdezintegrowana. Różnymi sposobami próbowaliśmy ludzi połączyć, z uporem tworzyć wspólnotę. Ważny był sport, bo wiadomo, każdy mecz to emocje, to naturalne jednoczenie się kibiców wokół swej drużyny. Głośno było w całym województwie o inicjatywach kulturalnych, zwłaszcza wydawniczych. Pojawiła się gazeta lokalna „Rodnia", mapa Bojszów, pierwsza książka o Bojszowach „Duchy i duszki bojszowskie".

Wtedy też zorganizowaliśmy konkurs na najlepiej zadbany ogródek pod nazwą „Biała Róża". Konkurs rozpalił współzawodnictwo do tego stopnia, że przeszedł najśmielsze oczekiwania pomysłodawców. Zachęceni sukcesami „Białej Róży", postanowiliśmy zorganizować podobny konkurs w okresie Bożego Narodzenia. Zauważyliśmy bowiem, że wielu mieszkańców zaczyna iluminować swoje domy kolorowymi lampkami. Nazwaliśmy ten konkurs „Złotą Gwiazdką". Ten pomysł też chwycił. Dziś, po 10 latach, gmina w tzw. święte wieczory zamienia się w bajeczną krainę kolorowych światełek, gdzie królują migocące gwiazdki, dzwonki, rozety, serduszka, bałwany, choinki, renifery zaprzęgnięte do sań, gdzie po murach wspinają się ku oknom czerwone krasnale, gdzie z balkonów ku ziemi spadają kaskady światła...

Święte Wieczory w Bojszowach są piękne. Tak piękne, jak mogą być piękni i dobrzy ludzie stąd. Alojzy Lysko

Tyle ciekawe co i pożyteczne zajęcie!

Wyszywają marzenia

Pod koniec ubiegłego roku firma DMC rozpoczęła akcję „Zostań mentorem". Dzisiaj każdy może podzielić się swoją pasją haftowania krzyżykami z przyjaciółmi, członkami rodziny, dziećmi i każdym, kto będzie się cieszył z nowego hobby.

W bojszowskiej podstawówce mentorem została Joanna Hoffmann - wychowawca świetlicy. Jako mentor haftu DMC sprawia ona, że tak bliskie jej sercu hobby przetrwa następne pokolenia. Zajęcie to wzbogaca życie innych, a sam hafciarz zwiększa swoje umiejętności zyskując nowe pomysły, energię i entuzjazm początkujących hafciarzy. Aby akcja ta mogła mieć miejsce, firma DMC przygotowała dla dzieci potrzebne narzędzia. Każdy uczestnik (a jest ich już 20) otrzymał kanwę, zestaw nici, igłę oraz wzór doniczki z kwiatkami. Jako pierwsi zgłosili się: W. Kocurek, K. Pustelnik i A. Urbańczyk (na zdjęciu).

Zapraszamy wszystkich, którzy w ciszy i spokoju pod fachowym okiem pani Hoffmann chcą wyhaftowywać swoje marzenia. ab

Haftowanie krzyżykami stało się ulubionym zajęciem dzieci



DO REDAKCJI

Świerczyniec też ma jubileusz

W nawiązaniu do artykułu „Jak obchodzić w 2008 roku 640-lecie Bojszów?" zamieszczonym w ostatnim numerze (nr 1/2007) „Naszej Rodni" w pełni zgadzam się z autorem, że świętowanie jubileuszy związanych z rocznicą powstania miejscowości w której się żyje, jest rzeczą bardzo ważną. Przyznawanie się do swoich korzeni, jak i nagłaśnianie tego faktu na jak największą skalę, nie przynosi wstydu lecz zaszczyt, szczególnie gdy chodzi o tak piękną gminę jak nasza. Można obchodzić rocznice mniej lub bardziej „okrągłe", ale przy okazji obchodów rocznicy 640-lecia istnienia Bojszów proponuję poszerzyć program tych obchodów o świętowanie przypadającej w 2008 roku 300 rocznicy powstania osady Świerczyniec!

Program obchodów jubileuszu, jaki przedstawił autor artykułu, jest bardzo bogaty i nie wiem czy sprosta mu budżet naszej gminy, chyba że zostanie wsparty innymi środkami, lecz mimo wszystko chciałbym go poszerzyć o kilka pozycji:

1. Wydanie z tej okazji nowego folderu gminy, w którym szczegółowo opisany byłby zarys historyczny i obecny wraz z mapkami i zaznaczonymi nazwami historycznymi (np. „Piekielec", „Pnioki", „Łowczarnia") każdej miejscowości gminy.

2. Zorganizowanie zawodów sportowych dzieci, młodzieży (i dorosłych?), w których m.in. rozegrano by mecz w palanta pomiędzy drużynami z każdej miejscowości gminy, nawiązując w ten sposób do historii Świerczyńca, gdy w okresie międzywojennym dzieci tej szkoły organizowały takie mecze, na które zapraszały dzieci z okolicznych szkół (przeważnie z Bojszów).

3. Zabudowanie pamiątkowych tablic bądź tabliczek na wszystkich krzyżach i kapliczkach w Świerczyńcu z napisem: „W hołdzie przodkom z okazji 300 rocznicy powstania osady Świerczyniec!".

4. Odprawienie uroczystej mszy św. za wszystkich zmarłych mieszkańców (przodków) ze Świerczyńca.

5. Wydanie „Historii Ochotniczej Straży Pożarnej w Świerczyńcu" w formie broszury opisującej kulisy powstania oraz późniejszą działalność jednej z najstarszych OSP na Śląsku.

Oczywiście tak samo jak autor sugeruję, że do organizacji obchodów jubileuszu należy powołać komitet.

Chciałem także przypomnieć autorowi „Kalendarium wydarzeń 2006", że we wrześniu najważniejszym wydarzeniem były obchody Gminnych Dożynek w miejscowości Świerczyniec, a w dniu 02.09 rozgrywane zawody wędkarskie w Jedlinie były jedną z licznych imprez zorganizowanych z tej okazji!!!

Pozdrawiam Redakcję „Naszej Rodni".

P.S. Moim skromnym zdaniem farorz pisze się przez „rz".

Z poważaniem Stanisław Biela

Inicjatorem tego konkursu był przed laty aktualnie posel - p. Alojzy Lysko.



WYDARZENIA

Skończył się kolejny rok - warto przypomnieć sobie te ważne i te mniej istotne wydarzenia, którymi żyliśmy w minionym roku. Przypomina je Roman Horst - niestrudzony kronikarz gminny i nie tylko gminny - na str. 5, 6, 7 i 9

Kalendarium wydarzeń 2006 (1)

Styczeń - w połowie miesiąca rozpoczęła się ciężka zima; do temperatur, które przekraczały 20 stopni poniżej zera dołączyły obfite opady śniegu. Po raz pierwszy też od kilku lat zamarzła większość rzek w Polsce,
7 - 8.01. - 24 zespoły liczące ponad 500 wykonawców wzięły udział w przeglądzie zespołów kolędowych w kościele w Bojszowach Nowych.
14.01. - w hali sportowej przy GSP w Świerczyńcu rozegrany został noworoczny turniej siatkówki „O puchar Mikasy",
23.01. - w bojszowskiej podstawówce odbył się finał konkursu „80 lat Kościoła Katowickiego", związanego z rocznicą powstania Diecezji Katowickiej,
28.01. - jedna z najtragiczniejszych katastrof budowlanych - zawalił się dach hali wystawienniczej MTK w Chorzowie ; w śmiertelnym uścisku mrozu, lodu i żelaza zginęło 65 ludzi. Tragedia na szczęście nie dotknęła mieszkańców naszej gminy, którzy byli na wystawie gołębi.

Luty był drugim miesiącem srogiej zimy. Specjaliści od prognoz stwierdzili, że tak mroźnego miesiąca w Polsce nie było od przynajmniej dziesięciu lat,
1.02. - podczas sesji Rady Gminy padł wniosek o formalne zamknięcie filii Szkoły Podstawowej w Jedlinie,
Gminna Biblioteka Publiczna w Bojszowach ogłosiła konkurs literacki dla uczniów klas IV - V pt. „Podróż w Krainę Baśni - Wilhelm i Jacob Grimm",
16.02. - po raz piąty rozdano nagrody starosty zwane „Clemensami". Tym razem nie było laureatów z naszej gminy,
23.02. - pułkownik Roman Polko, człowiek mający rodowód bojszowski, odebrał nominację na szefa jednostki specjalnej „GROM".
- Ukazała się kolejna pozycja książkowa autorstwa Alojzego Lyski zatytułowana „Nasze dziedzictwo". Jest to zbiór wydarzeń historycznych z 26 miejscowości naszego regionu.
- Rozpętała się wojna z „ptasią grypą".

Marzec - także i ten miesiąc był wyjątkowo chłodny i jak skrupulatnie obliczyli specjaliści od pogody - był najchłodniejszym marcem w ciągu ostatnich ponad trzydziestu lat,
2.03. - Józef Chrobok, mieszkaniec Bojszów Nowych, świętował 102 rocznicę swoich urodzin,
2.03. - zmarła Dorota Sojka powszechnie znana i lubiana mieszkanka Bojszów, „Ślązak Roku 1995"
6.03. - Teofil Tomala, długoletni organista bojszowski i były dyrygent chóru „Jutrzenka", otrzymał Honorową Złotą Odznakę Polskiego Związku Chórów i Orkiestr,
14.03. - Mariola Marchewka, Arkadiusz Hudzikowski i Arkadiusz Bula z bojszowskiego gimnazjum zdobyli komplet punktów i wygrali w bieruńskim gimnazjum II powiatowy konkurs „Matematyka w zastosowaniach",
16.03. - Weronika Janosz z międzyrzeckiej podstawówki została laureatką powiatowego konkursu recytatorskiego,
22.03. - uczennica gimnazjum w Bojszowach - Dominika Strzelczyk dostała się do etapu wojewódzkiego konkursu wiedzy z edukacji czytelniczej i medialnej, **Dalszy ciąg na str. 6 -7**

Kalendarium wydarzeń 2006 (2)

25.03. - tragiczny wypadek na granicy Woli i Międzyrzecza: samochód osobowy przełamał barierkę ochronną i spadł z mostu do Pszczynki. Śmierć poniosły trzy z pięciu jadących w nim kobiet,
29.03 - 1.04. - czterodniowe zagrożenie powodziowe w gminie. Najwięcej strażacy mieli do roboty na ul. Spacerowej, a zwłaszcza ul. Dworzysko w Bojszowach i ul. Żubrów w Międzyrzeczu.
- Ogłoszony został pisemny przetarg ograniczony na wieczyste użytkowanie działki, na której do 2003 roku stał jedliński dworek; chętnych jednak nie było,

Kwiecień dopiero w trzeciej dekadzie okazał się być „kwietnym". Zima nie chciała ustąpić, choć na samym początku przyszło dość gwałtowne ocieplenie i ono spowodowało zagrożenie powodziowe,
2.04. - minęła piętnasta rocznica suwerenności gminy bojszowskiej,
2.04. - w świątyniach w naszej gminie ten dzień poświęcony był pierwszej rocznicy śmierci Jana Pawła II, Papieża Polaka,
8.04. - grupa biegaczy z bojszowskiej podstawówki odnotowała kilka indywidualnych sukcesów na rozegranych w Bieruniu biegach przełajowych,
11.04. - na boisku piłkarskim GTS Bojszowy rozegrany został powiatowy turniej w mini piłce nożnej drużyn szkół podstawowych. Zwyciężyli młodzi piłkarze z Bierunia przed Imielinem i drużyną gospodarzy,
26.04. - w bibliotece bojszowskiej rozstrzygnięty został konkurs plastyczny pn. „Z książką przez Unię Europejską". Uczniowie mieli zaprojektować okładkę książki pisarza z kraju, należącego do Unii Europejskiej; na konkurs wpłynęło 140 prac,
- aż trzy razy w ciągu miesiąca strażacy interweniowali w Jedlinie przy likwidacji pożarów. W dwóch przypadkach próbowali uratować obiekt byłego Ośrodka Rolnego, oraz gasili pożar zalesionych nieużytków przy byłych stawach,
- w kwietniu na ul. Dworzysko w Bojszowach rozpoczęły się pierwsze prace związane z budową pomnika ku czci tragicznie zmarłych górników z naszej gminy,
- Paulina Chrobok reprezentowała gminę, powiat i województwo w finale ogólnopolskim Turnieju Wiedzy Pożarniczej i Ekologicznej „Młodzież zapobiega pożarom",

Maj - piąty miesiąc z rzędu, który przyniósł chłód i deszcze. Ostatniego dnia było zaledwie 4,5 stopnia „na plusie", zaś w górach padał śnieg! Uczucie chłodu potęgowały ponadto silne podmuchy wiatru.
7.05. - jednostka OSP Bojszowy świętowała jubileusz 80-lecia istnienia,
8.05. - Aneta Czyrwik z GSP Świerczyniec wraz z zespołem tanecznym zdobyła I miejsce w Powiatowym Konkursie Piosenki Anglojęzycznej, który odbył się w Bieruniu,
10.05. - późną nocą w Międzyrzeczu przy ul. Skrajnej wybuchł pożar domu mieszkalnego.
11.05. - Oktawia Stolecka, uczennica szkoły w Świerczyńcu, zajęła I miejsce w III Powiatowym Konkursie Ortograficznym,
15.05. - rozpoczął się generalny remont ulicy Ruchu Oporu w Bojszowach Nowych,
25.05. - piątka uczniów bojszowskich biegaczy przełajowych wywalczyła prawo startu w ogólnopolskim finale biegów przełajowych,
27.05. - Firma „Chrobok" z Bojszów Nowych świętowała 15-lecie działalności,
27.05. - w Jedlinie na łowisku Koła Wędkarskiego Bojszowy rozegrano pierwsze zawody o mistrzostwo powiatu kół PZW,

Czerwiec - na początku miesiąca panował wielki ziąb. Do tego doszły opady deszczu i porywisty wiatr. Ocieplilo się dopiero około 10 czerwca, zrobiło się też pogodnie. Święto Bożego Ciała i odpust bojszowski upłynęły pod znakiem przepięknej pogody, no a sama końcówka miesiąca - to prawdziwy przedsionek piekła! Na skutek braku opadów wzrosło zagrożenie pożarowe, zwłaszcza w lasach,
6.06. - Gminna Biblioteka Publiczna w Bojszowach oraz Filia w Bojszowach Nowych obchodziły jubileusze 55 oraz 50-lecia,
10.06. - po raz czwarty zorganizowany został staraniem nauczycieli bojszowskiej podstawówki Dzień Rodziny,
9 - 10.06. sukcesy odniosły zespoły wokalno-instrumentalne z naszej gminy. Zarówno podczas Międzygminnego Festiwalu Folklorystycznego w Woli, jak i trzynastej już edycji konkursu „Śląskiego śpiewania" oraz XXVII Wojewódzkiego Przeglądu Zespołów Folklorystycznych „Wici 2006" w Chorzowie znalazły się na czołowych miejscach.
10.06. - na boisku w Jedlinie rozegrano doroczne gminne zawody sportowe. Nasz numer konta: 03 8435 0004 0000 0000 3779 0001
prezes Stowarzyszenia Andrzej Stylok
Z wyrazami szacunku
prosimy o wpłatę 1% podatku na nasze stowarzyszenie.

Kalendarium wydarzeń 2006 (3)

sportowy sukces. Na II Mistrzostwach Polski Samorządowców w tenisie ziemnym w Koninie w rywalizacji z 72 konkurentami zdobył brązowy medal,

Lipiec - tak upalnej pogody nie przewidzieli nawet najlepsi specjaliści od prognozowania. Deszczu nie widzieliśmy przez cały miesiąc, a były regiony w Polsce, gdzie opadów nie było od ponad czterdziestu dni. Upały spowodowały znaczne straty w rolnictwie,
1.07. - po raz dwunasty rozegrany został Międzynarodowy Turniej Oldbojów w Piłce Nożnej, w którym gospodarze wywalczyli III miejsce,
2.07. - kolejny sukces odnieśli „Bojszowianie" uczestnicząc w wojewódzkim przeglądzie wiejskich zespołów „Brenna 2006",
15.07. - po niecałym roku budowy otwarto kompleks sportowy przy Gminnej Szkole Podstawowej w Świerczyńcu,
18 - 23.07. - jednostki z naszej gminy, zwłaszcza zaś jednostka bojszowska wzywane były do likwidacji pożarów, w tym poza granicami naszej gminy,
20.07. - na boisku w Jedlinie rozpoczął się czwarty wakacyjny piłkarski turniej dzikich drużyn, do którego przystąpiło osiem zespołów i 67 młodych piłkarzy,
22.07. - na terenie Świerczyńca odbył się Samochodowy Rajd Tyski - Mera,
22.07. - tego dnia pierwsi rolnicy z Jedliny rozpoczęli żniwa.

Sierpień był miesiącem obfitującym w intensywne opady deszczu. U nas nie dał się tak mocno we znaki, ale były rejony w kraju, gdzie wystąpiła powódź. Dżdżysta pogoda trwała przez niemal dwa tygodnie i dopiero w trzeciej dekadzie ustabilizowała się i można było dokończyć żniwa,
W pierwsze niedzielne popołudnie nad częścią naszej gminy przeszło coś na kształt trąby powietrznej, a ze skutkami tego zjawiska musieli się zmagać m.in. bojszowscy strażacy,
4- 5.08. - o godz. 1.45 częścią gminy targnęło bardzo silne tąpnięcie tektoniczne, trwające około sześć sekund, mające swoje epicentrum na „Ziemowicie", 10.08. - na boisku w Jedlinie zakończył się czterorundowy wakacyjny turniej piłkarski tzw. „dzikich drużyn" w którym zwyciężyła drużyna „Żubrzyków", składająca się z młodych piłkarzy mieszkających w Bojszowach, Bojszowach Nowych i Świerczyńcu,
30.08. - dożynkowa sesja Rady Gminy, rozpoczynająca doroczne święto plonów,

Wrzesień - pogranicze kończącego się lata i rozpoczynającej jesieni - był w tym roku wyjątkowo upalny. Temperatura osiągała w dzień wartość 27 kresek, w nocy nie schodziła poniżej 10. Wistę w Jedlinie można było bez trudu przeskoczyć,
2.09. - na łowisku PZW w Jedlinie odbyły się drużynowe zawody wędkarskie, w których zwyciężyła drużyna z Lędzin, dwie następne lokaty obsadzili wędkarze z Koła PZW Bojszowy i nowobojszowscy strażacy,
17.09. - ks. Tadeusz Adamczyk proboszcz parafii międzyrzeckiej, świętował potrójny jubileusz: 55. rocznicę urodzin, 30. święceń kapłańskich i 5. posługiwania w Międzyrzeczu,
29.09. - z udziałem władz naszej gminy odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie nowej Komendy Powiatowej Policji w Bieruniu, do której powstania przyczyniła się finansowo również gmina Bojszowy,

Październik - pierwszy miesiąc jesieni bardziej przypominał lato. Temperatury były nadal bardzo wysokie, w nocy nie odnotowano przymrozków. Miesiąc obfitował za to w ...grzyby, które zbierać można było dosłownie wszędzie. Rekordowa temperatura osiągnęła wartość 27 stopni, a 29 października rozszalała się potężna burza i dopiero po jej przejściu nastąpiła zdecydowana zmiana pogody: ochłodziło się i zaczęło się dość silne wianie,
8.10. - rozegrano bieg uliczny „Od Jana do Jana" z rekordową, jak do tej pory ilością uczestników.
13.10 - w Bieruniu na wystawie dorobku wydawniczego gmin powiatu bieruńsko-lędzińskiego swoje wydawnictwa prezentowała również nasza gmina,
16.10 - w Urzędzie Gminy, w sali narad odbyła się uroczystość, związana z obchodami 50. rocznicy zawarcia związku małżeńskiego przez osiem par,
19.10. - uczniowie bojszowskiej podstawówki (dziewczęta i chłopcy) wywalczyli tytuł mistrzów Śląska w finałach igrzysk młodzieży szkolnej województwa śląskiego w drużynowych biegach przełajowych,
20.10. - grupa uczniów klas VI wraz z nauczycielami podczas Zachowanie takiego dokumentu w archiwaliach - nawet w odpisach - jest prawdziwym darem losu. Niejedna gmina

Kalendarium wydarzeń 2006 (4)

22.10. - w Bojszowach odbył się koncert w ramach dorocznego festiwalu organowego Jesień Organowa w Powiecie Bieruńsko-Lędzińskim,
25.10. - ostatnia sesja Rady Gminy przed kończącą się kadencją,

Listopad tylko przez pierwsze kilka dni był chłodny, a nawet zimowy. Po Wszystkich Świętych - dniu bardzo ciepłym i pogodnym przyszło ochłodzenie i zaatakowała zima. Ale już ósmego dnia miesiąca po śniegu nie było nawet śladu, pogoda i temperatura znacznie się poprawiły. Nie było w ogóle nocnych przymrozków, zaś w ciągu dnia temperatura, jak na listopad, była bardzo wysoka, bo notowano nawet aż 20 stopni.
3.11. - w auli Gimnazjum Gminnego w Bojszowach otwarto wystawę rękodzieła w ramach I Przeglądu Twórczości Ludowej Mieszkańców Gminy Bojszowy,
10.11. - rozstrzygnięty został przetarg na obsługę komunikacyjną w granicach gminy bojszowskiej. Do przetargu przystąpił tylko jeden oferent - PKS Oświęcim,
12.11. - odbyły się wybory samorządowe do rad gmin, powiatów i sejmików wojewódzkich. Wybierano również wójtów, burmistrzów i prezydentów miast,
21.11. - w kopalni „Halemba" w Rudzie Śląskiej na skutek wybuchu metanu, a następnie pyłu węglowego śmierć poniosło 23 górników. Po tej jednej z największych tragedii w polskim górnictwie obowiązywała trzydniowa żałoba,
28.11. - otwarto halę sportową w Bojszowach,

Grudzień - w innych latach - była to wręcz pełnia zimy, ale w tym roku jest to raczej schyłek lata! Nie tylko, że nie było śniegu, ale nawet przymrozków. W połowie miesiąca temperatura oscylowała pomiędzy 16 a 17 kreskami na plusie! Tak ciepłego grudnia nie odnotowano od ponad 225 lat! Był z całą pewnością miesiącem cieplejszym od ...maja. Na łąkach pasło się bydło, a grzybiarze ruszyli w las.
2.12. - odsłonięcie pamiątkowych tablic i poświęcenie pomnika ku czci tragicznie zmarłych górników pochodzących z gminy bojszowskiej,
16.12. - w sali OSP Bojszowy Nowe w dorocznym spotkaniu opłatkowym udział wzięli strażacy z jednostek powiatu bieruńsko-lędzińskiego.

Rok 2006 rozpoczął się i zakończył katastrofami, w których śmierć poniosło 88 osób. To także rok niezbyt ustabilizowanej pogody, z zimna pierwszą połową, z upałami i suszą, a także i z powodziami lub podtopieniami. To wreszcie rok wyborów samorządowych, w których na okres czterech lat powierzyliśmy losy tej małej jak i tej dużej Ojczyzny.

Kalendarium opracował Roman Horst

„Kalendarium" gminne było znacznie bogatsze, jeśli chodzi o wydarzenia i ich rejestrację. Ponieważ gazeta gminna ma ograniczone ramy, przeto zamieszczono na jej łamach tylko te najważniejsze (zdaniem wydawcy, a nie autora).

Dwudniowa impreza gminno-powiatowo-kościelna
Przegląd Zespołów Kolędowych
„Bojszowy Nowe 2007"
Kościół pw. Matki Boskiej Uzdrowienia Chorych
Bojszowy Nowe, 6-7.01.2007.

Rekordowe kolędowanie

Prawie 200 kolęd i pastorałek przez ponad osiem godzin śpiewano na kolejnym Przeglądzie Zespołów Kolędowych „Bojszowy Nowe 2007". Do dwudniowej imprezy (6 oraz 7 stycznia) zgłosiła się rekordowa ilość wykonawców. Na zaimprowizowanej scenie, którą były schody przed ołtarzem, wystąpiło 26 zespołów liczących 644 śpiewaków. Reprezentowane były trzy spośród pięciu gminy powiatu bieruńsko- lędzińskiego, a poza tym zespoły z powiatu pszczyńskiego i oświęcimskiego.

Przeważały chóry i zespoły folklorystyczne, choć nie brakowało także zespołów szkolnych. Najmłodszym, z zarazem najmniej licznym była zaledwie siedmioosobowa grupka dzieci z przedszkola w Jedlinie, występująca pod nazwą „Jedlińskie perełki", zaś najliczniejszą, bo prawie pięćdziesięcioosobową, grupa uczniów ze szkoły w Świerczyńcu.

Każdy zespół otrzymał od organizatorów pamiątkowy dyplom metalowy i folder o powiecie, a dyrygenci okolicznościowe pucharki. Jeśli w skład zespołu wchodziły dzieci lub młodzież dla wszystkich była czekolada.

Trzy zespoły zostały wyróżnione nagrodą ks. kanonika Józefa Przybyły, dziekana dekanatu bieruńskiego: Zespół Wokalny „Gaudeamus" przy parafii Serca Jezusowego w Nowym Bieruniu, Grupa Młodzieżowa Zespołu Folklorystycznego „Lędzinianie" oraz Zespół Folklorystyczny „Bojszowianie".



Zespół „Afro" ze Szkoły Podstawowej w Bojszowach pod kierunkiem Joanny Goc

Przysłuchujący się wykonawcom poseł Alojzy Lysko wyróżnił swoją nagrodą Marię Bałuch, prowadzącą zespół dziewczęcy „Małe Janowianki" ze szkoły w Jankowicach, Wiktora Sporysia kierownika zespołu „Bojszowianie, grupę dziewczęcą zespołu „Lędzinianie" prowadzoną przez Franciszka Moskwę oraz Zespół Pieśni i Tańca „Tradycja" ze Starej Wsi w gminie Wilamowice.

Więcej na str. 7

IMIELIN, niedziela, 7 stycznia

Kolędowali dla dzieci

Zespół młodzieżowy Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży – Faradajs – działajacy przy parafii Matki Boskiej Szkaplerznej w Imielinie wystąpił z koncertem kolędowym w miejscowym kościele. Cel tego koncertu był charytatywny, uzbierane słodycze i datki przekazane zostaną dla dzieci z Domu Dziecka w Mysłowicach.

Zespół Faradajs prowadzi Katarzyna Madera, na skrzypcach grają Robert Jurowicz i Karina Madera, na organach – Tymoteusz Knap, na gitarze – Dominik Pioskowik i Maciej Stolecki, na saksofonie – Monika Kokoszka, na flecie – Agnieszka Chwiędacz, na kongach – Szymon Szkółka, operatorem technicznym zespołu jest Sławek Osoba. (BM)

BOJSZOWY,

sobota-niedziela, 6-7 stycznia

Nagroda ks. Przybyły

W kościele w Bojszowach Nowych odbył się Przegląd Zespołów Kolędowych. Już po raz trzeci zespoły zostały wyróżnione nagrodą ks. kanonika Józefa Przybyły, dziekana dekanatu bieruńskiego. W tym roku były to: grupa Gaudeamus, działająca przy parafii NSPJ w Bieruniu Nowym, grupa młodzieżowa zespołu folklorystycznego Lędzinianie oraz zespół folklorystyczny Bojszowianie. (KK)

Kolędowanie w Bojszowach

Bojszowy

Już po raz jedenasty w Bojszowach odbył się Przegląd Zespołów Kolędowych „Bojszowy Nowe 2007". Impreza, jak zwykle, odbyła się w cyklu dwudniowym, a miejscem przeglądu był nowobojszowski kościół. Po raz kolejny został pobity rekord ilości wykonawców. W ciągu bowiem tych dwóch dni, 6 i 7 stycznia, na zaimprowizowanej scenie wystąpiło 26 zespołów - 664 artystów.

Widzowie mieli okazję wysłuchać prawie 200 kolęd i pastorałek. Jak policzyli organizatorzy, w sumie osiem godzin koncertu. Wśród zespołów były reprezentacje powiatu bieruńsko-lędzińskiego, powiatu pszczyńskiego oraz oświęcimskiego. Oprócz zespołów szkolnych licznie na konkurs stawiły się chóry i zespoły folklorystyczne. Najmniej licznym, a jednocześnie najmłodszym zespołem była 7-osobowa grupka dzieci z filii Gminnego Przedszkola w Jedlinie, a zespół nosi sympatyczną nazwę „Jedlińskie perełki". Z kolei najliczniejszym, bo prawie 50-osobowym zespołem była grupa uczniów z Gminnej Szkoły Podstawowej w Świerczyńcu.

Trzy zespoły zostały wyróżnione nagrodą dziekana dekanatu bieruńskiego - ks. kanonika Józefa Przybyły - Zespół Wokalny „Gaudeamus" z parafii NSPJ w Bieruniu Nowym - Grupa Młodzieżowa Zespołu Folklorystycznego „Lędzinianie" oraz Zespół Folklorystyczny „Bojszowianie". Nagrodę przyznał także poseł Alojzy Lysko, który od lat jest stałym słuchaczem przeglądu. Poseł wyróżnił Marię Baluch, która prowadzi zespół dziewczęcy „Małe Janowianki" ze Szkoły Podstawowej w Jankowicach, kierownika Zespołu Folklorystycznego „Bojszowanie" - Wiktora Sporyś, zespół „Lędzinianie" prowadzony przez Franciszka Moskwę oraz Zespół Pieśni i Tańca „Tradycja" ze Starej Wsi w gminie Wilamowice.

Przez dwa dni koncertom, oprócz licznej grupy mieszkańców, przysłuchiwali się także radni powiatowi i gminy Bojszowy, władze gminy i powiatu.

Roman Horst, który jest duszą i jednym z organizatorów tych przeglądów podkreśla, że bez pomocy finansowej ze strony różnych fundatorów, przegląd w takim właśnie kształcie i formie byłby niemożliwy. Słowa podziękowania należą się także gospodarzowi parafii. Ksiądz proboszcz Leon Loska nie tylko udostępnił kościół, ale pokrył także wszystkie z tym związane wydatki. Roman Horst w imieniu organizatorów, wszystkim którzy przyczynili się do tego, że 11 Przegląd Zespołów Kolędowych się odbył dziękuje.

Jama

REKORDOWE KOLĘDOWANIE









Na zdjęciach: na górze dzieci ze szkoły w Świerczyńcu, powyżej po lewej „Jedlińskie Perełki", po prawej Natalia Biesek - solistka zespołu „Afro" ze Szkoły Podstawowej w Bojszów, obok dzieci ze szkoły w Międzyrzeczu.

Organizatorzy pragną wyrazić serdeczne podziękowanie przede wszystkim wykonawcom, ale również odbiorcom oraz fundatorom. Bez pomocy finansowej tych ostatnich przegląd „w takim wydaniu" byłby po prostu niemożliwy. Słowa podziękowania kierowane są także do gospodarza parafii - ks. prob. Leona Loski za udostępnienie świątyni. Roman Horst

Wieczór kolęd

LĘDZINY

18 stycznia o godz. 18 Towarzystwo Kulturalne im. Anielina Fabery organizuje w sali przyjęć restauracji „Pinocy" doroczny „Wieczór kolęd i pastorałek". Wystąpi zespół estradowy Imielin oraz laureaci grudniowej „Giełdy lędzińskich młodych talentów". (ML)

PRZEGLĄD ZESPOŁÓW KOLĘDOWYCH

W sobotę i niedzielę od godz. 14 w kościele pw. Matki Bożej Uzdrowienia Chorych w Bojszowach Nowych odbędzie się Przegląd Zespołów Kolędowych. Wystąpi na nim 26 zespołów z powiatu bieruńsko-lędzińskiego, pszczyńskiego, oraz oświęcimskiego. (KK)

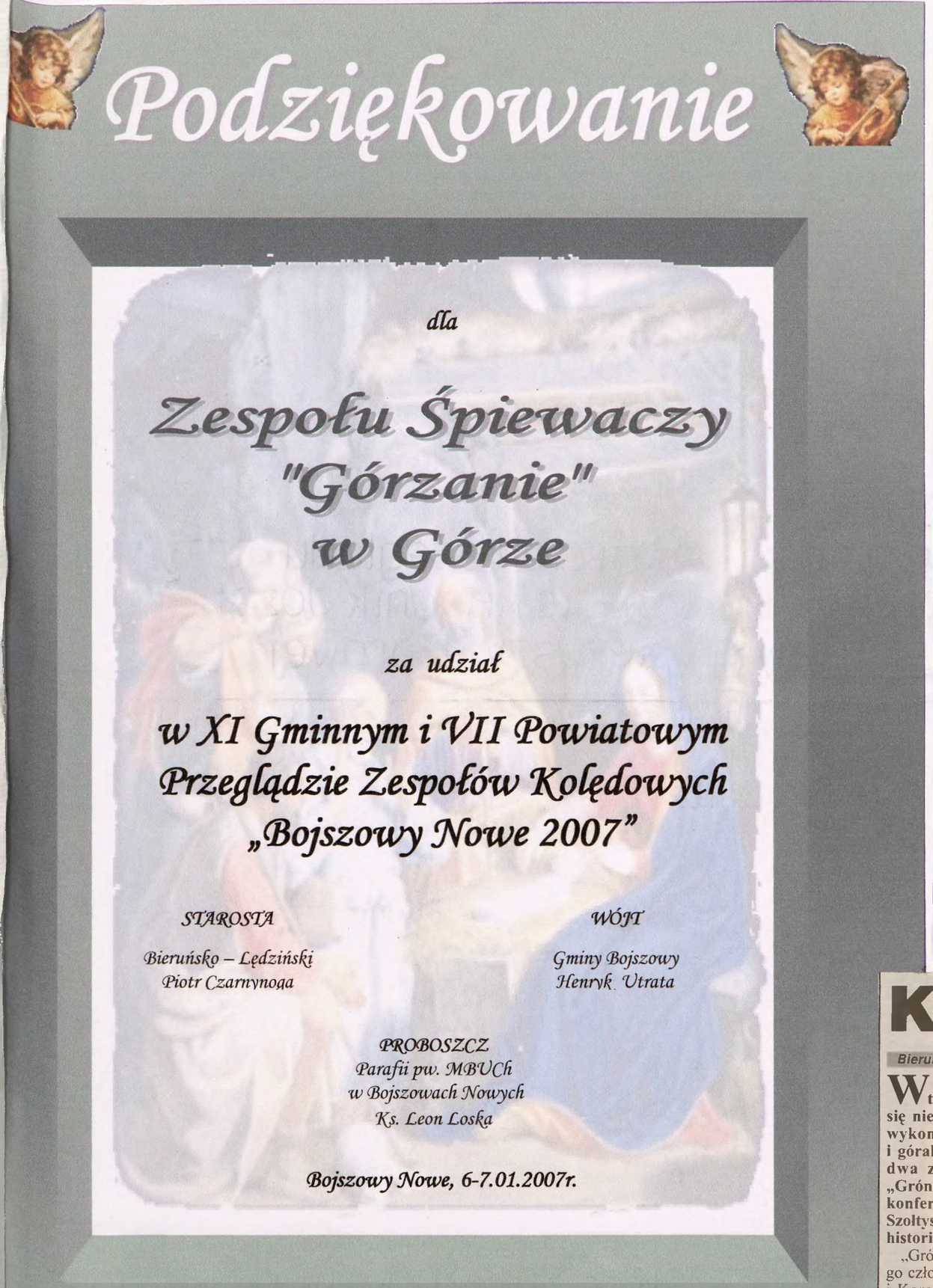

Otrzymał je każdy występujący zespół

Rozpoczęto drugą dziesiątkę

Po raz jedenasty na szczeblu gminnym, a po raz siódmy powiatowym przeprowadzony został **Przegląd Zespołów Kolędowych „Bojszowy Nowe 2007".** Dwudniowa impreza odbyła się już tradycyjnie w nowobojszowskim kościele. I choć nie jest to konkurencyjna impreza dla podobnych przeglądów, chociażby w Tychach, czy Będzinie, to znów zgłosiła się do przeglądu rekordowa ilość wykonawców. W ciągu dwóch dni, 6-go oraz 7-go stycznia na zaimprowizowanej scenie, którą były schody przed ołtarzem świątynnym, wystąpiło 26 zespołów, co przekłada się na 644 śpiewaków. Zaśpiewano prawie 200 kolęd i pastorałek co dało łącznie ponad osiem godzin koncertowania. Reprezentowane były trzy spośród pięciu gminy powiatu bieruńsko – lędzińskiego, a poza tym zespoły z powiatu pszczyńskiego i oświęcimskiego. Wśród wykonawców przeważały chóry i zespoły folklorystyczne, choć nie brakowało także zespołów szkolnych. Najmłodszym , z zarazem najmniej licznym zespołem była zaledwie siedmioosobowa grupka dzieci z filii Gminnego Przedszkola w Jedlinie, występująca pod nazwą **„Jedlińskie perełki",** zaś najliczniejszą, bo prawie pięćdziesięcioosobową, była grupa uczniów z **Gminnej Szkoły Podstawowej w Świerczyńcu.**

Każdy zespół otrzymał od organizatorów pamiątkowy dyplom metalowy i folder o powiecie, a każdy dyrygent – okolicznościowy pucharek. Jeśli w skład zespołu wchodziły dzieci lub młodzież – każdy otrzymał tabliczkę czekolady.

Trzy zespoły zostały wyróżnione nagrodą dziekana dekanatu bieruńskiego – ks. kanonika Józefa Przybyły. Są to następujące grupy śpiewacze: **Zespół Wokalny „Gaudeamus"** przy parafii NSPJ w Bieruniu Nowym, **Grupa Młodzieżowa Zespołu Folklorystycznego „Lędzinianie"** oraz **Zespół Folklorystyczny „Bojszowianie".** Uczestniczący i przysłuchujący się wykonawcom poseł , p. Alojzy Lysko wyróżnił swoją nagrodą indywidualnie: p. **Marię Bałuch**, prowadzącą zespół dziewczęcy „Małe Janowianki" z SP w Jankowicach, kierownika ZF „Bojszowianie – p. **Wiktora Sporyś ,** grupę dziewczęcą zespołu **„Lędzinianie"** prowadzoną przez p. Franciszka Moskwę oraz **Zespół Pieśni i Tańca „Tradycja" ze Starej Wsi** w gminie Wilamowice.

Podczas obydwu dni kościół nie świecił pustkami, a wręcz przeciwnie sporo było odbiorców, a wśród nich także władze gminy bojszowskiej i powiatu oraz radni obydwu tych szczebli.

Organizatorzy pragną wyrazić serdeczne podziękowanie przede wszystkim wykonawcom , ale również odbiorcom oraz fundatorom. Bez pomocy finansowej tych ostatnich przegląd „w takim wydaniu" byłby po prostu niemożliwy. Słowa podziękowania kierowane są także do gospodarza parafii – **ks. prob. Leona Loska** za udostępnienie świątyni, co również związane było z określonymi kosztami. Jednym słowem: wszystkim za wszystko, co związane było z przeprowadzeniem kolejnej edycji przeglądów kolędowych: **D z i ę k u j e m y**

(rh)

Prasa i to tylko ta lokalna dosyć obszernie poinformowała o tej imprezie.

Kolędy po góralsku i śląsku

Bieruń

W sobotę, 13 stycznia, w kinoteatrze „Jutrzenka" odbył się nietypowy koncert kolęd, bo wykonanych w gwarze śląskiej i góralskiej. Na scenie wystąpiły dwa zespoły folklorystyczne: „Grónie" i „Bierunianki". W rolę konferansjera wcielił się Marek Szołtysek - znany pisarz, znawca historii i kultury Śląska.

„Grónie" to zespół męski, którego członkowie pochodzą z Głębiec i Kopydła. Założycielem zespołu był Jerzy Poloczek, wieloletni śpiewak Operetki Śląskiej w Gliwicach, oraz wykładowca w Państwowej Szkole Muzycznej w Cieszynie. „Grónie" od lat występują na wielu imprezach regionalnych m.in. podczas Tygodnia Kultury Beskidzkiej, Dni Wisły, czy Pikniku Country. Jego członkowie są także autorami tekstów okolicznościowych do popularnych i znanych melodii ludowych. Zespół ma w repertuarze stare pieśni wiślańskie, pasterskie i biesiadne, a także utwory klasyczne. Do jego największych osiągnięć należy zajęcie I miejsca podczas Godów Żywieckich, oraz na Karpackim Karnawale Kolędniczym w Bukowinie Tatrzańskiej.

Folklorystyczny Zespół „Bierunianki" działa przy Bieruńskim Ośrodku Kultury. Kierownikiem zespołu jest Magdalena Miernik. Zespół ma na swoim koncie wiele nagród i wyróżnień, bierze udział w konkursach i festiwalach. Na stałe wpisał się już w krajobraz kulturalny powiatu bieruńsko-lędzińskiego, biorąc udział w wielu imprezach lokalnych.

Prowadzący koncert Marek Szołtysek jest autorem książek dotyczących historii Śląska i wielu opracowań na temat tradycji, obyczajów, kultury tego regionu. W 1990 r. na skutek różnych okoliczności zamieszkał w Rybniku, stąd też nie dziwi, że pierwsza jego publikacja pt. „Rybnik – nasze gniazdo" została poświęcona właśnie temu miastu. Do tej pory sprzedano, po kilku dodrukach, ponad 11 tysięcy egzemplarzy tej książki.

Marek Szołtysek sam chciał decydować o tematyce swych książek, ich edycji i kolportażu. Stąd też w styczniu 1998 r. podjął decyzję o założeniu własnego wydawnictwa „Śląskie ABC". Jego kolejne, wydane pozycje z miejsca stają się lokalnymi bestsellerami, jak album „Papież na Górnym Śląsku", „Śląsk, takie miejsce na ziemi", czy książki „Żywot Ślązoka poczciwego".

W następnych latach publikuje kilka książek, które z miejsca stają się hitami jak np. „ Papież na Górnym Śląsku" „ Śląsk , takie miejsce na ziemi" Żywot Ślązoka poczciwego" czy „Śląskie podróże". Największym hitem okazała się wydana kilka lat temu „Biblia Ślązoka" - do tej pory jej nakład przekroczył sto tysięcy egzemplarzy.

Śmiało można więc stwierdzić, że na bieruńskiej scenie mieliśmy zderzenie sacrum – w postaci kolęd, czyli pieśni kościelnych, wyrażających radość z powodu narodzin Pana, z profanum - w postaci tradycji i kultury regionalnej.

Jama

Przegląd Zespołów Kolędowych „Bojszowy Nowe 2007"



Nowobojszowska stajenka była dobrym elementem scenograficznym dla wykonawców.



Na „otwarcie Przeglądu" przybył dziekan - ks. kanonik Józef Przybyła (pierwszy z prawej).



Zgromadzonych w kościele powitał gospodarz parafii - ks. Leon Loska.



„Przegląd" zainaugurowali przedstawiciele gospodarzy - zespół z GSP w Świerczyńcu.



To „sekcja rytmiczna" dziecięcego zespołu z Gminnej Szkoły Podstawowej w Świerczyńcu.



Zaledwie siedmioosobowy (5-6 lat) zespół przedszkolaków „Jedlińskie perełki".





Na tych dwóch zdjęciach utrwalono występ dziecięcej grupy bez nazwy ze Szkoły Podstawowej w Międzyrzeczu.

Wystąpiła rekordowa ilość śpiewaków: 644 osoby
Przegląd Zespołów Kolędowych
Bojszowy Nowe 2007



Stałym uczestnikiem - odbiorca „Przeglądów" jest (obecnie poseł) Alojzy Lysko.



Dziecięcy zespół „Afro" ze Szkoły Podstawowej w Bojszowach...



...w skład którego wchodziła grupa młodych instrumentalistów.



Dziewczęcy zespół ze Szkoły Podstawowej w Jankowicach w powiecie pszczyńskim.

Zaprezentowało się 26 zespołów

Przegląd Zespołów Kolędowych

Bojszowy Nowe 2007"



Zespół „Małe Jankowianki" jest niemal „etatowym" uczestnikiem naszych „Przeglądów".



Dziecięco-młodzieżowy zespół „Gaudeamús" z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bieruniu Nowym debiutował w tej imprezie.



Jeden z kilku przedstawicieli powiatu pszczyńskiego, a konkretnie gminy Miedźna - Zespół Pieśni i Tańca „Swojanie" z Frydku.



Przegląd Zespołów Kolędowych
„Bojszowy Nowe 2007"





To jeden z dwóch „przedstawicieli" Małopolski - Zespół Pieśni i Tańca „Dankowianie" z Dankowic w powiecie oświęcimskim. Debiutowali w naszym „Przeglądzie", chwaląc jego organizację.





Był moment, że trzy kolędy zaśpiewały dwa zespoły: „Dankowianie" oraz „Górzanie", a to m. in. dlatego, że w obydwu funkcje dyrygenta i kierownika muzycznego pełni ta sama osoba.





A to właśnie Zespół Śpiewaczy „Gorzanie" - jeszcze jeden reprezentant gminy Miedźna i powiatu pszczyńskiego.





Dwa występujące po sobie zespoły z gminy bieruńskiej (z lewej) Zespół Folklorystyczny „Bierunianki" oraz ich odpowiednik pierwszego członu nazwy - „Nowobierunianki" (zdjęcie z prawej).

Reprezentowane były trzy powiaty i sześć gmin Przegląd Zespołów Kolędowych Bojszowy Nowe 2007"

Przegląd Zespołów Kolędowych „Bojszowy Nowe 2007"





Pierwszy dzień „Przeglądu" zakończył swoim występem Chór Parafialny „Jutrzenka" przy parafii Narodzenia Św. Jána Chrzciciela w Bojszowach.



Za kilka minut rozpocznie się drugi dzień „przeglądowych przesłuchań".



Jako pierwszy wystąpił dziewczęcy zespół „Cantabile" z Gimnazjum Gminnego w Bojszowach.



Jeszcze raz gimnazjalistki z zespołu „Cantabile".

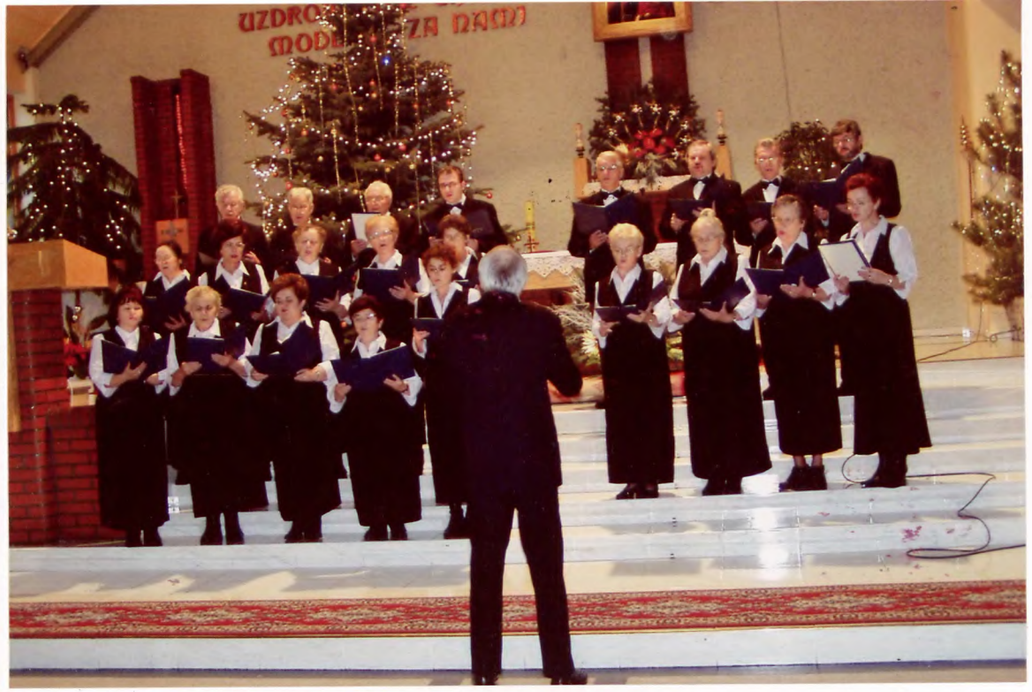

Kolejnym wykonawcą był chór mieszany „Polonia".

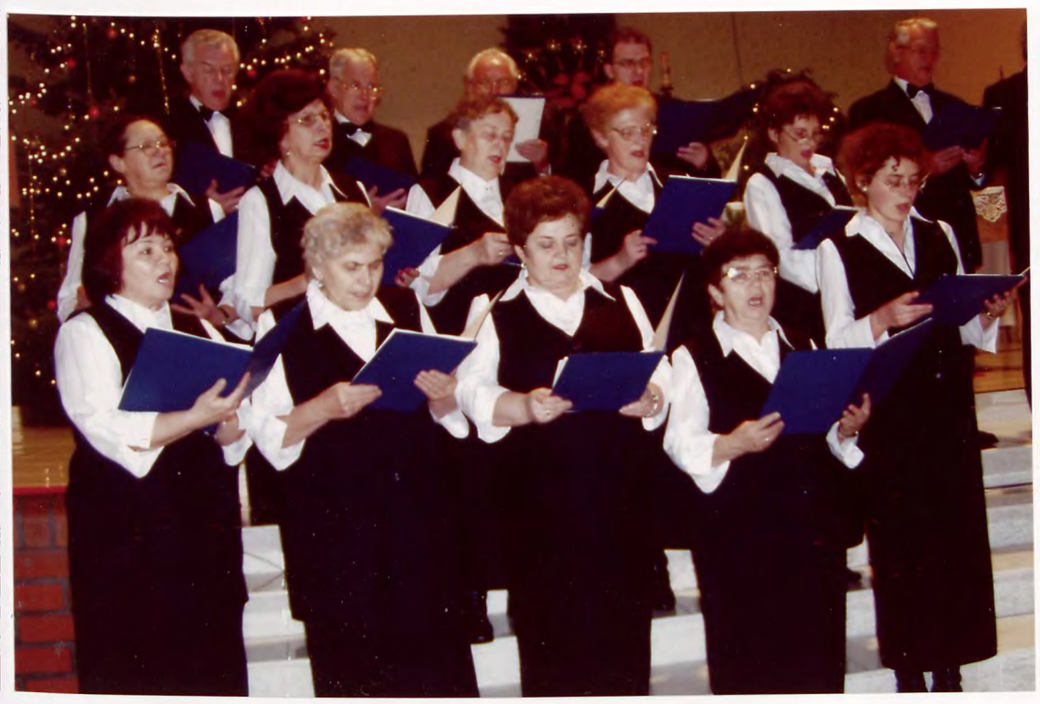

Reprezentował gminę Bieruń...



...podobnie zresztą jak i następny wykonawca-chór „Harmonia".

Wykonawcy zaśpiewali około 200 kolęd i pastorałek
Przegląd Zespołów Kolędowych
Bojszowy Nowe 2007

Przegląd Zespołów Kolędowych
„Bojszowy Nowe 2007"



Raz jeszcze chor „Harmonia" z Bierunia Nowego.



Szóstym i ostatnim przedstawicielem gminy Bierun był Zespół Folklorystyczny „Ściernianeczki".



„Ściernianeczkom" przygrywała czteroosobowa kapela.



Kolejnym debiutantem był lędziński zespół młodzieżowy „Arś Nova"

Koncerty trwały łącznie ponad osiem godzin
Przegląd Zespołów Kolędowych
Bojszowy Nowe 2007



Jedna z członkiń zespołu „Ars Nova" akompaniowała na gitarze.



Jeden z trzech laureatów nagrody ks. dziekana Józefa Przybyły - zespół „Lędzinianie".



Dziewczeca grupa „Lędzinianie" niezwykle żywiołowo wykonała wiązankę kolęd.



Kolejnym zespołem z gminy Miedźna był Zespół Pieśni i Tańca „Wolanie" z Woli.

Przegląd Zespołów Kolędowych „Bojszowy Nowe 2007"



Zespół Pieśni i Tańca „Wolanie" - to w zasadzie siedem śpiewających i tańczących małżeństw.



Na występ tego wykonawcy warto było przyjść i nawet nieco poczekać.





To Chór Parafialny „Sursum Corda" z parafii pw. Chrystusa Króla w Hołdunowie. Zrobił na słuchaczach ogromne wrażenie artystyczne i doprawdy zasłużył na wyróżnienie. Ale go nie otrzymał, bo jego fundatorem był... ich „farorz"! Po prostu: nie wypadało!





Muzykujaco-śpiewająca rodzinna kapela „Saternusy" z Woli zamiast wiązanki kolęd wykonała trzyczęściowe „Nieszpory kolędowe". To nowość, która spodobała się odbiorcom.





Kapela „Bojszowy" jest „częścią składową" Zespołu Folklorystycznego „Bojszowianie", ale w „Przeglądzie" postanowili wystąpić oddzielnie.

Tym razem zdecydowanie mniej było zespołów szkolnych
Przegląd Zespołów Kolędowych
„Bojszowy Nowe 2007"



Na drugim planie, od lewej: starosta-Piotr Czarnynoga, wójt-Henryk Utrata i przew. Rady Gminy Bojszowy- Marek Kumor.



Juhasi wcale nie kładą się spać! Za chwile rozlegnie się kolęda: „Wśród nocnej ciszy".





Program Zespołu Pieśni i Tańca „Tradycja" musiał się podobać każdemu, tym bardziej, że dodatkiem była bożonarodzeniowa oprawa scenograficzna. No i te głosy!

Gminę bojszowską reprezentowało osiem zespołów
Przegląd Zespołów Kolędowych
Bojszowy Nowe 2007"





Chór Parafialny „Opus Dei" z Goławca także debiutował w przegladzie i reprezentował gminę Lędziny. Zarówno tym zespołem, jak i tym na zdjęciach poniżej dyrygowała p. Joanna Figura.





Występ jedynego w powiecie chóru strażackiego „Florian" działającego przy OSP Lędziny bardzo sie spodobał zgromadzonym w kościele słuchaczom i zdaniem wielu z nich zasłużył na wyróżnienie!





Ostatnim wykonawcą dwudniowej imprezy był Zespół Folklorystyczny „Bojszowianie".





„Bojszowianie" wystąpili w pełnym składzie, tzn. z grupą dziecięcą „Szarotki" i z kapelą, a po wręczeniu wyróżnień - z „Lędzińanami" (zdjęcie dolne prawe).





Uhonorowanie „Bojszowian" było podwójne: zespół wyróżniony został nagrodą ks. dziekana Józefa Przybyły, a ich szef-Wiktor Sporysnagrodą pośla Alojzego Lysko (zdjęcie górne prawe).



Zagrali razem: kapela „Bojszowy" i kierownik muzyczny „Ledzinian" - Franciszek Moskwa.

DOKUMENTY MÓWIĄ

Z kroniki parafialnej ks. Spendla

Rok 1900 w zapiskach bojszowskiego proboszcza

Pogoda

Ten rok był cały ładny, suchy i gorący.

Zbiory

Kwiaty wiśni i gruszek zmarzły. Żyto częściowo mierne, ziemniaki lepsze.

Spowiedź

W całym roku: 2761, u pierwszej spowiedzi 57.

Łąka parafialna

W tym roku sekwestr w Jedlinie został ostatecznie zakończony. Parafia otrzymała odszkodowanie za rowy odwadniające w postaci kawałka łąki o takiej samej wielkości na północ od łąki parafialnej i niezwłocznie została do niej przyłączona na całej długości. Do tego jeszcze 4 ary jako odszkodowanie za 2 parcele zabrane z ogrodu Floriana. Przy tym nie doliczono do tego leżących obok rowów odwadniających, tak że parafia przejęła ten teren gratis. Jednak musiano się zobowiązać przy tym, że te rowy będzie się stale utrzymywać bez zmian, a więc nie pozwalać im ulegać zniszczeniu, tak że książę pszczyński kazał wykopać jeden z największych rowów odwadniających dla parafii i służy on teraz odwadnianiu terenu łąki, znajdując się dokładnie na granicy z łąką książęcą. W tym przypadku książę wziął na siebie zobowiązanie, że środki, które był zobowiązany wypłacić za odebraną ziemię posłużyły na wykopanie rowów odwadniających, które przekazano gratis parafii pozwalając na prace. Utworzone przez księcia rowy na granicy z łąką parafialną należą zaś nie do księcia, lecz do parafii, zarówno teren, jak i dochód z niego czerpany. Książę zaś uzyskuje korzyści z wykorzystywania rowów odwadniających.

Ta klauzula jest jednak dla fundującego trochę nieprzyjemna, do tego ma jeszcze tę przewagę [parafia], że otrzymuje ostatecznie do istniejącej już łąki parafialnej dodatkowy kawałek.

Ponadto do parafii należy prawo wykorzystywania największego rowu odwadniającego (około 25 arów), który ciągnie się środkiem łąki parafialnej i dalej po obydwu stronach probostwa, mimo że parafia otrzymała przecież już inny kawałek ziemi.

Szkody z powodu uderzenia pioruna

30 lipca tego roku przed południem piorun uderzył w najwyższą wieżę z tyłu Kościoła, nie spowodował jednak pożaru. Prowincjonalne Ubezpieczeniowe Towarzystwo Przeciwpożarowe zapłaciło 150 marek. To uderzenie pioruna było następnym powodem do budowy nowego Kościoła.

Ogień

W styczniu tego roku spaliło się obejście Wilka znajdujące się vis-a-vis organistówki. 3 lutego spalił się kryty strzechą dom dominialny w Górnych Bojszowach.

Pszczoły

Lipy dały miód. Wyroiło się 25 rojów i dały 21/4 cetnara wytrząsanego wirówką miodu, a potem jeszcze 1 cetnar. 62 roje przetrwały zimę.

To było ponad sto lat temu!

Czy przyszłoroczny przegląd zmieni formę?!
Przegląd Zespołów Kolędowych
„Bojszowy Nowe 2007"

640 lat wspólnoty nad brzegami Wisły, Gostyni, Korzyńca i Dąbrowicy (1368 - 2008)

BOJSZOWY - DO KOGO NALEŻAŁY?

Na inskrypcji jednego z nagrobków znajdujących się na bojszowskim cmentarzu wyryto stare i piękne słowo: posiedziciel. Właśnie to słowo najlepiej bo najkrócej odpowiada na postawione w artykule pytanie. Przez wieki Bojszowy należały do kolejnych posiedzicieli, a więc takich właścicieli, którzy przynajmniej przez dwa pokolenia gospodarzyli nasza wsią lub jej częścią.

Do posiedzicieli bojszowskich należeli: Bojszowscy, Bibersteinowie, Zborowscy, Weissenbachowie, von Schippy i Hochbergowie.

Ród Bojszowskich

Kto zagłębił się kiedyś w historię szlachty polskiej, to wie że na ziemi krakowskiej, zwłaszcza w księstwie oświęcimskim spotkać można rody Bojszowskich, Boiszewskich, Boiszowskich. Ciekawe czy wywodzili się oni z bojszowskiego gniazda, czy też w bojszowskim gnieździe na jakiś czas się tylko zagnieździli. Dowodów na to brak. Można się jedynie opierać na przypuszczeniach, że w Bojszowscy są potomkami rycerza Bierawy i jego żony Katarzyny.

Od 1368 roku Bojszowy, wtedy nazywające się Budischow, trochę później Boyszow (także Boischow) były wsią książęcą. Należały do książąt raciborskich i położone były nad Wisłą, na wschodnich rubieżach książęcych dóbr. Takie położenie nigdy nie było sprzyjające, a wtedy szczególnie, bo był to wiek rozpasanego rozbójnictwa, którym się zajmowali nawet książęta.



Bojszowscy byli herbu Kopacz

Nasi przodkowie żyjąc we wsi ukrytej w lasach między Korzyńcem, a Gostynią - z powodu rabusiów mocno cierpieli. Narażeni na ciągłe napady, grabieże i gwałty, niewiele posiadali, zaledwie tyle, żeby trwać. Ich sołtys, bo wieś miała już swoją lokację, nieustannie składał przed księciem na raciborskim zamku skargi i prośby, żeby wziąć bojszowską społeczność w obronę.

Akt z 9 lutego 1368 roku, którego treść podaliśmy w ostatnim numerze naszej gazety, wychodziła naprzeciw tym staraniom. Książę raciborski Jan I, żeby mieć wreszcie spokój z Bojszowami, osadził w nich rycerza Bierawę. Odtąd rycerz ze swoją zbrojną drużyną złożoną z mieszkańców, albo zbrojnych wojów (tego też dokładnie nie wiemy) sam miał zapewnić wiosce bezpieczeństwo i porządek. Czy mu się to udało? Chyba tak, skoro życie tutejszej społeczności dalej się toczyło i wieś nie zniknęła z mapy.

Bierawa i jego żona Katarzyna według wszelkiego prawdopodobieństwa byli protoplastami rodu Bojszowskich.

Z zachowanej wzmianki z 13 grudnia 1444 roku można się dowiedzieć, że posiedzicielem wsi jest Piotr Bojszowski. Był to być może wnuk Bierawy, choć w źródłach żadnego potwierdzenia na to nie ma. Ten „Peter Boyssowsky" występuje jeszcze dwa razy jako świadek przy sporządzaniu różnych dokumentów na zamku w Pszczynie: raz 16 stycznia 1445 roku i drugi raz 29 czerwca 1457 roku.

Ale dziesięć lat później, w dniu 24 maja 1467 jako świadek dokumentu występuje już Andrzej Bojszowski. Być może był to syn owego Piotra.

Natomiast historyk polski Jan Długosz, spisując dobra kościelne biskupa krakowskiego w swej „Liber beneficjorum" w 1470 roku odnotował, że wieś „Bojszowy należą do parafii Lędziny, a panem jest tam Pirożek Boyschowsky". Długosz nie znał imienia bojszowskiego dziedzica, więc podał jego przydomek, czyli tak, jak na niego w okolicy mówiono. Ten Pirożek to mógł być wspomniany Andrzej Bojszowski, który po ojcu Piotrze przejął przydomek Pirożek.

Kolejna zapiska o Bojszowskich pochodzi z 20 września 1492 roku. Mówi ona, że właściciel Bojszów Piotr Bojszowski sprzedał jedną część Bojszów rycerzowi Pawłowi Korniczowi z Szumperku. Kim był ów Piotr? Był prawdopodobnie synem Andrzeja (Pirożka) i wnukiem Piotra. Jeśli nasze przypuszczenia byłyby prawdziwe, to ród Bojszowskich włodarzył Bojszowami od 1368 roku do 1530 roku, a więc przez pięć pokoleń (Bierawa - ? - Piotr - Andrzej - Piotr).

Sprzedaż jednej części Bojszów spowodowała podział wsi na dwa działy: Bojszowy Dolne i Bojszowy Górne.

Paweł Kornicz - objął Bojszowy Dolne, zaś Piotr Bojszowski pozostał na starość we Dworze wybudowanym przez jego pradziadka Bierawę. Niestety nie miał syna, zaś jego jedyna córka Barbara wyszła za niejakiego Trzecieskiego. Kiedy ojciec umarł Barbara wniosła do Sądu Ziemskiego w Pszczynie sprawę o spadek po ojcu. Nie wiemy jak sąd to rozstrzygnął. Wiadomo natomiast, że w 1536 roku Bojszowy Górne należą krótko do jakiegoś Pawła Rogojskiego, potem do braci Lipowskich, by od 1555 roku przejść w ręce Bibersteinów.

O Bibersteinach napiszemy w następnym numerze. al



Oliwia Tatoj urodziła się 5 stycznia. Ważyła równo 3 kilogramy i miała 52 cm. Wraz z rodzicami mieszka w Bojszowach Nowych. Tata - Tomasz, ukończył studia politechniczne i jest przedstawicielem handlowym firmy produkującej maszyny. Mama - Amelia, po studiach administracyjnych, obecnie nie pracuje.

SŁOWEM I PĘDZLEM JÓZEFA KŁYKA

Pszczyński rynek

Obraz przedstawia rynek pszczyński w 1905 roku. Czy tak wyglądał? Tego się dokładnie nie dowiemy. Trochę tamtejszej rzeczywistości pozostało do dziś jedynie w architekturze.

Zamek, kościół ewangelicki, ratusz, kamieniczki... Przed ratuszem stał pomnik z wysokim kamiennym obeliskiem poświęconym bohaterom wojny prusko-francuskiej z 1871 roku (dziś obelisk znajduje się na cmentarzu żołnierzy radzieckich)

Nie wiemy, czy w 1905 roku pozwolono by na handel przed ratuszem? Do wymiany handlowej służyło raczej pobliskie targowisko. Jednak przez to chciałem pokazać, że ówczesna Pszczyna była nie tylko niemiecka i mieszczańska ale i wiejska, śląska. Informują o tym stroje chłopionek i siodłoków, którzy przyjechali do miasta coś sprzedać, kupić, załatwić.

Żydowskie „sztandy", jakiś karlus na kole, ciekawe wszystkiego dzieci, myrdający ogonem pies... Więcej się tu widzi ludzi wsiowych, niż miejskich. Chciałem przez to pokazać, że Pszczyna to nie tylko miasto, siedziba książęca, ale duchowa i historyczna stolica całej Ziemi Pszczyńskiej.



...plomu

...isami znowelizowanej ustawy ...rzyp. red.) nie powinien powo... ...w najlepsze. Czyni to bezprawnie oraz Czesława Martysza, ...ntowic powołuje się jednak na

stępcy burmistrza Mikołowa Henryka Zawiszowskiego. On również nie ma wyższego wykształcenia. Jak poinformował nas Michał Pienta, rzecznik Urzędu Miasta Mikołowa, według opinii biura prawnego ratusza, z tego właśnie powodu Henryk Zawiszowski nie mógłby pełnić dalej funkcji wiceburmistrza. Dlatego w listopadzie 2006 r. wystartował w wyborach jako kandydat do Rady Powiatu Mikołowskiego. Tymczasem w sąsiednich Ornontowicach człowiek, który był w identycznej sytuacji, dalej pełni swoją funkcję.

Prof. dr hab. Czesław Martysz

z Katedry Prawa i Postępowania Administracyjnego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, prezes Samorządowego Kolegium Odwoławczego, nie ma wątpliwości. – Koniec kadencji i wygaśnięcie mandatu wójta oznacza również zakończenie pełnienia funkcji przez jego zastępcę. Nowo wybrany wójt (nawet jeśli jest to ta sama osoba, co dotychczas) musi więc powołać ponownie wicewójta (nawet jeśli będzie nim ten sam człowiek, co poprzednio). Przypomnę, że artykuł 29.2. ustawy o samorządzie lokalnym mówi, iż po upływie kadencji wójta, zastępca wójta pełni swoje obowiązki do czasu objęcia obowiązków przez nowo powołanego zastępcy. Jednak przy ponownym powołaniu na zastępcę, kandydat musi spełniać wymóg posiadania wyższego wykształcenia. - twierdzi Czesław Martysz. - W przypadku zastępców włodarzy gmin chodzi o stosunek pracy z powołania. W takim przypadku ustawa o samorządzie lokalnym jest dokumentem nadrzędnym wobec umowy o pracę, nawet na czas nieokreślony. Podobny przypadek do tego w Ornon-

...ążką stojące



fot. Marian JAMROZY

Izabela Piątek przegląda nowości zakupione do biblioteki

ki i konkurs czytelniczy. W dniu urodzin Kubusia Puchatka Izabela Piątek i Hanna Mika odwiedzają przedszkolaków. Jest duży pluszowy miś, zabawy, gry edukacyjne, konkursy rysownicze itp. Podczas ferii zimowych i wakacji w bibliotekach zawsze coś ciekawego się dzieje. Bibliotekarki starają się tak zorganizować te zajęcia, by nie kolidowały z godzinami otwarcia biblioteki. Część z nich organizowana jest wspólnie z Gminnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej. Prowadzone są konkursy, quizy, mecze gier zespołowych – siatkówki, piłki nożnej, gry „w dwa ognie" dla najmłodszych. Podczas wakacji w imprezach organizowanych w bibliotece bierze udział 20-30 dzieciaków, w porywach do 50. Wspólnie z miejscowymi szkołami organizowany jest konkurs pod nazwą „Międzynarodowy Dzień Książki". Jest to impreza wieloetapowa, której finał rozgrywa się w bibliotece.

Bojszowska biblioteka udostępnia swym czytelnikom stanowiska komputerowe. Młodzież i dorośli mogą bezpłatnie korzystać z komputerów i internetu. Rodzice uczą swe pociechy jak obsługiwać różne programy, nadawać e-maile, korzystać z komunikatora „gadugadu". Przychodzi pan, który regularnie co pewien czas rozmawia z rodziną w Kanadzie. Komputery to dobry pretekst, by odwiedzić bibliotekę, a przy okazji... sięgnąć po jakąś książkę. W najbliższych planach biblioteka ma spotkanie autorskie Wandy Chotomskiej i Grzegorza Kasdepke.

Izabela Piątek marzy, by liczba czytelników w Bojszowach wzrosła do 3000. Jest to o tyle realne, że poziom czytelnictwa wzrasta nie tylko w ich miejscowości, ale także na całym Śląsku. Chciałaby też mieć w bibliotece osobną salę czytelniczą i salkę internetową. Na razie zbiory jeszcze się swobodnie mieszczą, ale za jakiś czas...

Kiedy opuszczaliśmy pomieszczenia biblioteki, zauważyliśmy, że w tym samym budynku swoją siedzibę ma Gminne Towarzystwo Sportowe. Być może dobrym byłoby pomysłem, by Towarzystwo przeniosło się do nowo wybudowanej hali sportowej, a dzięki zwolnionym pomieszczeniem mogłyby zrealizować się marzenia pani Izabeli? *Jama*

Biblioteka bojszowska i jej filia są w „dobrych rękach"!

640 lat wspólnoty nad brzegami Wisły, Gostyni, Korzyńca i Dąbrowicy (1368 - 2

BOJSZOWY - DO KOGO NALEŻAŁY?



Na inskrypcji jednego z nagrobków znajdujących się na bojszowskim cmentarzu wyryto stare i piękne słowo: posiedziciel. Właśnie to słowo najlepiej bo najkrócej odpowiada na postawione w artykule pytanie. Przez wieki Bojszowy należały do kolejnych posiedzicieli, a więc takich właścicieli, którzy przynajmniej przez dwa pokolenia gospodarzyli nasza wsią lub jej częścią.

Do posiedzicieli bojszowskich należeli: Bojszowscy, Bibersteinowie, Zborowscy, Weissenbachowie, von Schippy i Hochbergowie.

Ród Bojszowskich

Kto zagłębił się kiedyś w historię szlachty polskiej, to wie że na ziemi krakowskiej, zwłaszcza w księstwie oświęcimskim spotkać można rody Bojszowskich, Boiszewskich, Boiszowskich. Ciekawe czy wywodzili się oni z bojszowskiego gniazda, czy też w bojszowskim gnieździe na jakiś czas się tylko zagnieździli. Dowodów na to brak. Można się jedynie opierać na przypusz-

społeczności dalej się toczy
wieś nie zniknęła z mapy.

Bierawa i jego żona K
rzyna według wszelki
prawdopodobieństwa byli
toplastami rodu Bojszowsk

Z zachowanej wzmian
13 grudnia 1444 roku można
dowiedzieć, że posiedzicie
wsi jest Piotr Bojszowski.
to być może wnuk Biera
choć w źródłach żadnego
twierdzenia na to nie ma.
„Peter Boyssowsky" wyste
je jeszcze dwa razy jako św
dek przy sporządzaniu różn
dokumentów na zamku w K
czynie: raz 16 stycznia 1
roku i drugi raz 29 czerw
1457 roku.

Ale dziesięć lat późnie
dniu 24 maja 1467 jako św
dek dokumentu występuje
Andrzej Bojszowski. Być m
był to syn owego Piotra.

Natomiast historyk po
Jan Długosz, spisując do
kościelne biskupa krakowsk
go w swej „Liber benefi
rum" w 1470 roku odnoto
że wieś „Bojszowy należą
parafii Lędziny, a panem
tam Pirożek Boyschowsk
Długosz nie znał imienia
szowskiego dziedzica, w
podał jego przydomek, cz
tak, jak na niego w okolicy
wiono. Ten Pirożek to mógł
wspomniany Andrzej Bojsz
ski, który po ojcu Piot
przejął przydomek Pirożek

Pod koniec ubiegłego roku fir-
swoje umiejętności zyskując
nowe pomysły, energię i entu-
zjazm początkujących hafcia-
rzy. Aby akcja ta mogła mieć

Wyszywają marzenia

Janosz - kl. 6a, dodatkowo wy-

gimnazjum świąteczne granie

17 wolontariuszy z Gimnazjum w Bojszowach zebrało 3.143,96 zł, 2 dolary i 5,27euro podczas tegorocznej Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomo-

Z RODZINNEGO ALBUMU



Oliwia Tatoj urodziła się 5 stycznia. Ważyła równo 3 kilogramy i miała 52 cm. Wraz z rodzicami mieszka w Bojszowach Nowych. Tata - Tomasz, ukończył studia politechniczne i jest przedstawicielem handlowym firmy produkującej maszyny. Mama - Amelia, po studiach administracyjnych, obecnie nie pracuje.

SŁOWEM I PĘDZ

Pszczyńs

Obraz przedstawia rynek
czyński w 1905 roku. Czy
wyglądał? Tego się dokład
nie dowiemy. Trochę tamtej
rzeczywistości pozostało do
jedynie w architekturze.

Zamek, kościół ewangeli
ratusz, kamieniczki... Przed
tuszem stał pomnik z wyso
kamiennym obeliskiem poś
conym bohaterom wojny prus
francuskiej z 1871 roku (
obelisk znajduje się na cme
rzu żołnierzy radzieckich)

Nie wiemy, czy w 1905 r
pozwolono by na handel pr
ratuszem? Do wymiany han
wej służyło raczej pobliskie



II półwiecze biblioteki rozpoczęte

Bojszowy książką stojące

Bojszowy

W Bojszowach żyje ponad 6,5 tysiąca mieszkańców, z czego ponad 1200 osób to czytelnicy miejscowych bibliotek. W gminie działają dwie placówki czytelnicze: główna biblioteka gminna i jej filia w Bojszowach Nowych.



fot. Marian JAMROZY

Izabela Piątek przegląda nowości zakupione do biblioteki

Dyrektorem biblioteki bojszowskiej jest od 2 lutego 2004 r. Izabela Piątek. W tym czasie placówka przekształciła się w instytucję kultury, pozostając nadal w strukturze Urzędu Gminy. W zeszłym roku biblioteka obchodziła 55-lecie swego istnienia. Młodszą o 5 lat filią biblioteki w Bojszowach Nowych zarządza od 8 lat Hanna Mika.

Obie placówki otrzymują dotacje z budżetu gminy. Kwoty są różne, w zależności od środków, jakimi dysponuje gmina. W tym roku jest to 90 tysięcy zł. Z tej kwoty trzeba utrzymać lokal, opłacić pensje pracowników i ich koszty pracy, uzupełnić księgozbiór o nowe pozycje wydawnicze.

Izabela Piątek właśnie kilka dni temu kupiła kilka nowości. Wśród zakupionych tytułów jest zarówno literatura piękna, podręczniki akademickie, jak i też książki z zakresu nauk humanistycznych i ekonomicznych. Ten pierwszy w tym roku zakup kosztował 1300 zł. Pani Izabela stara się kupować książki w hurtowniach i składach tzw. taniej książki.

W wielu dużych miastach pojawiły się parę lat temu księgarnie z szyldem „Tania Książka", gdzie często można kupić książki za niewielkie pieniądze z tzw. końcówek nakładu czy z przecen. Zyskują na tym wszyscy: wydawnictwa, bo pozbywają się książek z różnych powodów zalegających magazyny, a także czytelnicy, bo tanio i z niewielkim poślizgiem czasowym mogą kupić pozycje, na które wcześniej nie było ich stać. W tej chwili tania książka powoli dociera też do bibliotek. Z tegorocznego budżetu pani Izabela Piątek ma zamiar wydać na nowości 17.800 zł, zaś pani Hanna Mika 11 tysięcy zł.

- Skąd wiemy, jakie tytuły sprowadzać do biblioteki? Śledzimy listy nowości, pytamy czytelników - nawet na ulicy, podczas przypadkowego spotkania. Mamy też specjalny zeszyt, gdzie czytelnicy wpisują interesujące ich tytuły – mówi Izabela Piątek - Nasi czytelnicy są na bieżąco: surfują po internecie, czytają recenzje w prasie, szukają w katalogach innych bibliotek.

Podobnie jak w całym kraju, w zakupach bojszowskiej biblioteki przeważa literatura z dziedziny humanistyki i nauk ścisłych, książki socjologiczne; z filozofii, ekonomii, finansów, marketingu i zarządzania. To studenci, których nigdzie nie brakuje, decydują o profilu zakupów. Wśród czytelników biblioteki przeważają najmłodsi (do lat 15) miłośnicy literatury, potem w kolejności są studenci i czytelnicy starszego pokolenia. Oprócz działalności stricte bibliotekarskiej obydwie biblioteki starają się prowadzić działalność kulturalną, która by zachęcała dzieci i młodzież do czytania książek. Stara banalna maksyma mówi, że czego Jaś się nie nauczy, tego Jan nie będzie wiedział. Nawyk czytania nabyty w dzieciństwie będzie owocował erudycją w późniejszych latach. Z okazji rocznicy półwiecza bojszowskich bibliotek we wszystkich miejscowych szkołach odbyły się spektakle w wykonaniu młodzieży, multimedialne pokazy, spotkania ze starszymi czytelnikami. Na imprezę rocznicową do strażnicy przyszło ok. 70 czytelników.

Co roku w bibliotece organizowany jest konkurs związany tematycznie z Unią Europejską. Zeszłoroczny odbywał się pod hasłem „Z książką przez Unię Europejską". Na konkurs napłynęło ponad 100 prac. W ramach akcji „Cała Polska czyta dzieciom" zaproszeni goście: przedstawiciele władz Bojszów, strażacy, górnicy, pediatra, czytali dzieciom bajki. W tym roku czytał książeczki św. Mikołaj. Były też cukierki i konkurs czytelniczy. W dniu urodzin Kubusia Puchatka Izabela Piątek i Hanna Mika odwiedzają przedszkolaków. Jest duży pluszowy miś, zabawy, gry edukacyjne, konkursy rysownicze itp. Podczas ferii zimowych i wakacji w bibliotekach zawsze coś ciekawego się dzieje. Bibliotekarki starają się tak zorganizować te zajęcia, by nie kolidowały z godzinami otwarcia biblioteki. Część z nich organizowana jest wspólnie z Gminnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej. Prowadzone są konkursy, quizy, mecze gier zespołowych – siatkówki, piłki nożnej, gry „w dwa ognie" dla najmłodszych. Podczas wakacji w imprezach organizowanych w bibliotece bierze udział 20-30 dzieciaków, w porywach do 50. Wspólnie z miejscowymi szkołami organizowany jest konkurs pod nazwą „Międzynarodowy Dzień Książki". Jest to impreza wieloetapowa, której finał rozgrywa się w bibliotece.

Bojszowska biblioteka udostępnia swym czytelnikom stanowiska komputerowe. Młodzież i dorośli mogą bezpłatnie korzystać z komputerów i internetu. Rodzice uczą swe pociechy jak obsługiwać różne programy, nadawać e-maile, korzystać z komunikatora „gadugadu". Przychodzi pan, który regularnie co pewien czas rozmawia z rodziną w Kanadzie. Komputery to dobry pretekst, by odwiedzić bibliotekę, a przy okazji... sięgnąć po jakąś książkę. W najbliższych planach biblioteka ma spotkanie autorskie Wandy Chotomskiej i Grzegorza Kasdepke.

Izabela Piątek marzy, by liczba czytelników w Bojszowach wzrosła do 3000. Jest to o tyle realne, że poziom czytelnictwa wzrasta nie tylko w ich miejscowości, ale także na całym Śląsku. Chciałaby też mieć w bibliotece osobną salę czytelniczą i salkę internetową. Na razie zbiory jeszcze się swobodnie mieszczą, ale za jakiś czas...

Kiedy opuszczaliśmy pomieszczenia biblioteki, zauważyliśmy, że w tym samym budynku swoją siedzibę ma Gminne Towarzystwo Sportowe. Być może dobrym byłoby pomysłem, by Towarzystwo przeniosło się do nowo wybudowanej hali sportowej, a dzięki zwolnionym pomieszczeniem mogłyby zrealizować się marzenia pani Izabeli?

Jama

Biblioteka bojszowska i jej filia są w „dobrych rękach"!

W placówkach, gdzie uczy się niewielu uczniów, dzieci osiągają najlepsze wyniki

Małe jest fajne

W klasach jest po siedmiu, sześciu, a nawet pięciu uczniów. Kameralna atmosfera, świetny kontakt nauczycieli z dziećmi. - Nie ma szans na przyjście na lekcję bez odrobionego zadania albo na ściąganie na klasówkach - śmieją się uczniowie. Małe szkoły mają superwyniki w testach i jak lwy walczą o przetrwanie.

Do Szkoły Podstawowej im. Józefa Kassolika w Międzyrzeczu, gmina Bojszowy, chodzi zaledwie 59 uczniów. W pierwszej klasie w ławkach zasiada 9 uczniów, w drugiej - 16, trzeciej - 5, czwartej - 10, piątej - 12 i szóstej - 7. W czasie lekcji żadna klasa nie ma łączonych zajęć. O pozycji szkoły świadczą jej wyniki. Ubiegłoroczny średni wynik z testu szóstoklasistów wyniósł tutaj 33,5 pkt na 40 możliwych, gdy średnia wojewódzka to zaledwie 24,86 pkt, a krajowa - 25,3.

Najpierw dziadek, potem wnuczka

Najstarsza kronika szkolna, którą zachowano w Międzyrzeczu pochodzi z 1865 roku. - Była napisana po niemiecku, ktoś przetłumaczył ją ręcznie na polski - opowiada Maria Machura, dyrektor podstawówki. Rodzice, dziadkowie, a nawet pradziadowie obecnych uczniów chodzili więc do tej placówki. W latach wyżu demograficznego w ośmioklasowej szkole uczyło się wówczas około 160 uczniów.

Nie ma mowy, by jakakolwiek impreza szkolna odbyła się bez uczestnictwa rodziców i dziadków. Od pasowania pierwszaków na uczniów, po jasełka ze wspólnym kolędowaniem, zawody sportowe, pikniki. Szkoła jest centrum kulturalnym całej wsi. - Dobrze układa się nam współpraca ze strażakami z OSP i proboszczem - mówi dyrektor Machura. - Atmosfera jest naprawdę fantastyczna, wszyscy znamy każdego ucznia.

Dzieci uczy aż 14 nauczycieli, ale jedynie sześciu ma pełne etaty. Niektórzy mają np. zaledwie trzy godziny w tygodniu, przyjeżdżają specjalnie z sąsiednich miejscowości. Ale w szkole w Międzyrzeczu jest nawet logopeda, a nauczyciele mają po kilka specjalności. Języka angielskiego od kilku lat uczą się już pierwszoklasiści, choć minister Giertych dopiero w ubiegłym roku zasugerował, by wprowadzać angielski od pierwszej klasy.

- Komfort pracy jest niesamowity - mówi Renata Knopek, wychowawczyni pierwszej klasy. - Mamy bezpośredni kontakt z dziećmi, każde zadanie można sprawdzić - uśmiecha się.

Uff, żeby przetrwać...

Mała szkółka oszczędza jak może, przy drobnych pracach chętnie pomagają rodzice. - Zdajemy sobie sprawę z tego, że kosztujemy więcej niż szkoły duże, masowe. Staramy się jak najoszczędniej żyć, ale tak, żeby dzieciom niczego nie brakowało - podkreśla Maria Machura.

Odkąd polskie szkoły borykają się z niżem demograficznym, małe placówki co roku drżą na myśl o tym, czy przetrwają, czy nie. Wielu gminom i powiatom przy nędznej subwencji oświatowej nie opłaca się utrzymywać małych szkół. Wtedy zwykle podejmują decyzję o likwidacji takich placówek.

Międzyrzecze ma około 600 mieszkańców. W gminie Bojszowy są w sumie trzy szkoły podstawowe, ale te w Bojszowach i w Świerczynie są o wiele większe, mają po kilkuset uczniów. Są jednak oddalone od Międzyrzecza o około 5 km.

- Cały czas patrzymy, ile dzieci rodzi się w gminie, ilu mamy przedszkolaków. Do Międzyrzecza przyjeżdżają też osoby z zewnątrz, tu się budują i wiemy, że niektórzy pytają o szkołę - mówi pani dyrektor.

Czy są jakieś minusy w funkcjonowaniu małych szkół? - Może tylko taki, że jak bierzemy udział w różnych konkursach i turniejach, to musimy wybrać spośród naprawdę garstki dzieci. Duże szkoły mają więc łatwiej, bo jest większa reprezentacja - uważa M. Machura. - Chociaż tak naprawdę nigdy nie odmówiliśmy wystąpienia w konkursach, a co więcej, nasze dzieci były wśród najlepszych - cieszy się.

MONIKA KRĘŻEL



ZDJĘCIA: ARKADIUSZ GOLA

Pierwsza klasa w Szkole Podstawowej w Międzyrzeczu. Na zdjęciu siedzą od lewej: Julianna Kolonko, Sabina Chrobok, Kasia Rozmus. Stoją od lewej: Paweł Ulczok, Bartłomiej Karkoszka, Kamil Sobeczko, Jakub Cholewa.

Zdaniem uczniów szóstej klasy



KASIA STOMPOR
Do mojej klasy chodzi siedem osób. Znamy się bardzo dobrze, atmosfera jest wyjątkowa. W tej szkole uczyły się też moje starsze siostry, a także babcia i tata. Mam nadzieję, że w gimnazjum w Bojszowach też będzie tak fajnie. Do starszych klas chodzą nasi przyjaciele, mamy nadzieję, że wszystko się ułoży. Minusem małej szkoły jest to, że wszyscy na lekcjach zostaną przepytani. Ale małe naprawdę jest fajne.



BOGUSŁAWA SITKO
Gdy pójdziemy do gimnazjum nasza siódemka zostanie rozdzielona, trafimy na pewno do różnych klas. Do tej szkoły oprócz mojej siostry i taty chodzili też moi dziadkowie. Nasz patron, Józek Kassolik, uczył nawet mojego dziadka. Bardzo lubię moją szkołę, a to że jest mała jest jej dużym plusem. Trzeba się uczyć więcej niż w dużej szkole, mieć też zawsze odrobione zadania. O ściąganiu na klasówkach nie ma mowy, nikt by tego nie zrobił. (MOKR)

Minister jest za

Minister edukacji Roman Giertych poinformował na jednej z konferencji prasowych, że wydał polecenie rozpoczęcia prac w resorcie nad zmianą zasad podziału subwencji w ten sposób, by z ekonomicznego punktu widzenia nie opłacało się likwidować małych wiejskich szkół.
– Będziemy musieli rozpocząć trudne negocjacje, szczególnie z dużymi miastami, bo żeby komuś dać, trzeba innemu odjąć – tłumaczył. (MOKR)

Spóźniona zima ?!

To może trochę dziwne, ale wydaje się, że niektórzy snuli przypuszczenia, albo byli wręcz przekonani, że tego roku zimy już nie będzie. Aż tu nagle od godzin południowych 23 stycznia zaczęło sypać i to całkiem nieźle.
I od razu zaczęło się: pretensje o źle odśnieżone drogi i chodniki, o spóźnione autobusy, słowem o to wszystko, czego w innych latach doświadczyliśmy już niejednokrotnie i w znacznie dłuższej przestrzeni czasowej , jeśli liczyć dni w kalendarzu. Do wielu z nas chyba nigdy nie dotrze ta święta prawda i fakt, że nigdzie na całym świecie i w krajach nieporównywalnie bogatszych od Polski nie da się uniknąć trudności związanych z zimą, śniegiem i mrozami. Nie da w jednym momencie i na znacznej powierzchni terenu ! Gorzej (bo doszły zamiecie i zawieje śnieżne), niż u nas, było w tym samym okresie w Niemczech, Austrii, czy chociażby za południową granicą (wszak jest to prawie ta sama szerokość geograficzna). Migawki w serwisach informacyjnych wyraźnie to sygnalizowały i pokazywane były i korki, i karambole i porozbijane samochody. No , ale zdaniem polskich malkontentów – tam to mogło mieć miejsce, ale nie u nas ! Niech Bozia broni. I ta już nie tyle nieuzasadniona podejrzliwość, co praktyczny osąd, że znowu ktoś przegapił, zignorował, nie stanął na wysokości zadania. Chciałoby się zawyć: ludzie, przestańcie ! Tylko, że ...to i tak nic nie da, więc szkoda gardła.

(rh)

Tegoroczny styczeń bardziej odpowiadał kalendarzowemu październikowi, no, może listopadowi.

W PODATKACH LOKALNYCH NIE BĘDZIE W 2007 ROKU WIĘKSZYCH ZMIAN

Nieznacznie w górę

TYCHY

POWIAT BIERUŃSKO-LĘDZIŃSKI

W tym roku zmiany w systemie podatków lokalnych będą minimalne. Wybrane w listopadzie nowe władze samorządowe nie szykują nam rewolucji w tej dziedzinie. Nie będzie drastycznych podwyżek.

Niestety, nie będzie też upustów i zmniejszania się naszych należności wobec gminy. W większości przypadków mamy do czynienia ze wzrostem około 2 proc., wynikającym z inflacji w 2006 roku.

W Tychach w stosunku do ubiegłego roku podatek od budynków mieszkalnych wzrósł o 3 grosze za metr kw., od gruntów o 5 groszy, a opłata związana z budynkami, w których prowadzona jest działalność gospodarcza o 96 gr za m kw.

W Bieruniu zarówno podatek od budynków mieszkalnych, jak i gruntów przeznaczonych na prowadzenie działalności gospodarczej podniesiono o 1 grosz za metr kw.

Nie zmieniono natomiast głównych stawek podatkowych w Lędzianach. Są one na tym samym poziomie, co w ubiegłym roku.

W Imielinie podatek od m kw budynków mieszkalnych podniesiono o 1 grosz za m kw. O 60 groszy podniesiono stawkę podatku od budynków, przeznaczonych na działalność gospodarczą i gruntów.

W Bojszowach większość stawek pozostawiono bez zmian. Podniesiono jedynie opłatę za grunty o 3 gr za metr kw.

W Chełmie Śląskim podwyższono opłatę od budynków mieszkalnych o 2 grosze za m kw, za grunty o 5 gr i o 70 gr za prowadzenie działalności gospodarczej.

Stawki podatku na 2007 rok

TYCHY

1. Od budynku mieszkalnego - 0,57 zł/m kw.
2. Od budynku lub części przeznaczonej na działalność gospodarczą - 18 zł/m kw.
3. Od m kw. budynków gospodarczych i garaży trwale związanych z gruntem - 4 zł
4. Od gruntów w obrębie posesji - 0,22 zł/m kw.
5. Od gruntów związanych z działalnością gospodarczą - 0,69 zł/m kw.

BIERUŃ

1. Od budynku mieszkalnego - 0,47 zł/m kw.
2. Od budynku lub części przeznaczonej na działalność gospodarczą - 17,81 zł/m kw.
3. Od m kw. budynków gospodarczych i garaży trwale związanych z gruntem - 3,32 zł,
4. Od gruntów w obrębie posesji - 0,11 zł/m kw.
5. Od gruntów związanych z działalnością gospodarczą - 0,64 zł/m kw.

LĘDZINY

1. Od budynku mieszkalnego - 0,54 zł/m kw.
2. Od budynku lub części przeznaczonej na działalność gospodarczą - 17 zł/m kw.
3. Od m kw. budynków gospodarczych i garaży trwale związanych z gruntem - 4 zł
4. Od gruntów w obrębie posesji - 0,12 zł/m kw.
5. Od gruntów związanych z działalnością gospodarczą - 0,62 zł/m kw.

IMIELIN

1. Od budynku mieszkalnego - 0,53 zł/m kw.
2. Od budynku lub części przeznaczonej na działalność gospodarczą - 14 zł/m kw.
3. Od m kw. budynków gospodarczych i garaży trwale związanych z gruntem - 3,55 zł
4. Od gruntów w obrębie posesji - 0,07 zł/m kw.
5. Od gruntów związanych z działalnością gospodarczą - 0,67 zł/m kw.

BOJSZOWY

1. Od budynku mieszkalnego - 0,42 zł/m kw.
2. Od budynku lub części przeznaczonej na działalność gospodarczą - 15 zł/m kw.
3. Od m kw. budynków gospodarczych i garaży trwale związanych z gruntem - 4,66 zł
4. Od gruntów w obrębie posesji - 0,17 zł/m kw.
5. Od gruntów związanych z działalnością gospodarczą - 0,58 zł/m kw.

CHEŁM ŚLĄSKI

1. Od budynku mieszkalnego - 0,46 zł/m kw.
2. Od budynku lub części przeznaczonej na działalność gospodarczą - 15 zł/m kw.
3. Od m kw. budynków gospodarczych i garaży trwale związanych z gruntem - 4 zł
4. Od gruntów w obrębie posesji - 0,11 zł/m kw.
5. Od gruntów związanych z działalnością gospodarczą - 0,60 zł/m kw.

ADAM SIEROŃ

Dla niektórych „nieznacznie" oznacza zawsze bardzo dużo!

Anioł Mateusza



Wyróżniona praca Mateusza Janosza

Uczniowie Szkoły Podstawowej w Bojszowach zdobyli najlepsze miejsca w wojewódzkim międzyświetlicowym konkursie plastycznym pt. Anioły. Nagrody główne w swoich kategoriach otrzymali: Sabina Pastuszka - kl. 4a i Mateusz Janosz - kl. 6a, dodatkowo wyróżnienia otrzymali: Angelika Bazan - kl. 4a, Katarzyna Bratek - kl. 4a oraz Mateusz Janosz - kl. 6a. Uczniowie zostali przygotowani do konkursu przez Joannę Hoffmann, wychowawcę świetlicy. Gratulujemy naszym artystom! ab



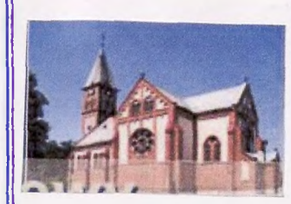

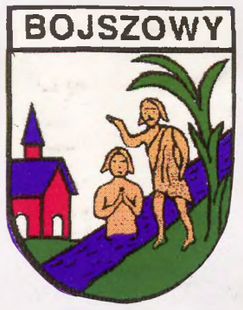



Szkoła w Jedlinie wybudowana w 1904 r.

Zamek w Jedlinie z połowy XVIII w. Wybudowany przez majętny ród szlachecki Zborowskich.

Dworku już od kilku lat nie ma, bo został zrównany z ziemią, szkółka powoli niszczeje...

POZNAJMY SIĘ

W Bojszowach mamy to, czego nam brakowało

- Bojszowy nam się od razu spodobały - mówią państwo Karolczykowie, którzy mieszkają tu od półtora roku. Gdy już mieli dość osiedla U w Tychach i zaczęli poszukiwać miejsca na dom, odwiedzili za namową znajomych Bojszowy. Przyjechali, zobaczyli i kupili (to brzmi jakby powtarzali za Juliuszem Cezarem: „veni vidi, vici" - przybyłem, zobaczyłem, zwyciężyłem). - Mamy to, czego tak bardzo brakowało nam w Tychach - miejsce na uboczu, spokój, ciszę, blisko las.



Jan, Małgorzata i Michał Karolczykowie mieszkają w Bojszowach od półtora roku

Tam i tu

- Dziś, jak odwiedzamy znajomych z bloku, dziwimy się, jak mogliśmy tyle czasu tam wytrzymać. Ostatnie lata mieszkania w Tychach były okropne. W pobliżu postawiono dwa hipermarkety. Z dwóch stron naszego bloku były place zabaw. Do godziny 9. - 10. wieczorem bawiły się na nich dzieci, a następnie przychodziła młodzież. Najpierw piła piwo i wino, a potem zaczynało się śpiewanie i wrzaski. Późną nocą włączały się samochodowe alarmy, co zwiastowało radosny powrót młodzieży z dyskoteki. Ona nie liczyła z tym, że inni muszą o 5 rano wstać do pracy.

W końcu 1999 roku kupili działkę w Bojszowach, którą najpierw traktowali jako rekreacyjną, potem zaczęli budować dom. - Łudziliśmy się - mówi gospodarz - że pracując na państwowych posadach, da się wybudować dom. Dopiero gdy wzięli kredyt, stanął w rok.

- Uciec od miejskiego gwaru, to było nasze marzenie. Ta cisza jest warta każdych pieniędzy - stwierdzają dziś.

Kim są?

Małgorzata Karolczyk jest nauczycielką w Zespole Szkół Sportowych w Tychach (Szkoła Podstawowa nr 19). Z uznaniem mówi o swoich dyrektorkach: Alinie Frąckowiak (byłej) i Małgorzacie Wolny (obecnej), dzięki którym nie może sobie wyobrazić pracy w innej szkole.

Jan Karolczyk pracuje w Kopalni Doświadczalnej „Barbara" w Mikołowie, gdzie jest kierownikiem działu energomechanicznego, ale zaczynał swoją karierę zawodową w Ziemowicie.

Ich syn Michał, skończył niedawno studia na Politechnice Śląskiej (Wydział Organizacji i Zarządzania) i właśnie podejmuje pracę w jednej z tyskich firm z branży motoryzacyjnej.

To jest „choroba"

Kiedy pierwszy raz odwiedziłem dom państwa Karolczyków, moje zdumienie wzbudził wygląd jednego z pokojów - na dwóch ścianach od podłogi po sufit stały regały wypełnione płytami kompaktowymi z muzyką. Trudno było więc przy okazji kolejnego spotkania nie zadać pytania o ich ilość. Zauważyłem, że gospodarz, zawahał się i zastanawiał, co ma powiedzieć. Widząc zakłopotanie, starałem się pomóc: - Proszę określić w przybliżeniu do tysiąca - uznałem to zdanie za dobry żart. Jednak odpowiedź padła jeszcze bardziej nieoczekiwana: - Około 10 tysięcy! W pokoju jest zaledwie część zbiorów.

- Musiał budować dom, bo się w mieszkaniu nie mieściły - skomentowała żona. I dodała: - Mąż nie ma pasji - to jest choroba!

Historia tej „choroby"

Jan Karolczyk od najmłodszych lat, czyli od szkoły podstawowej, interesował się literaturą science-fiction, założył nawet klub miłośników fantastyki, wydawał fanzin (gazetkę dla zbieraczy), wymieniał się książkami, których w domu jest też mnóstwo. Dziś z rozrzewnieniem wspomina te czasy, gdy zobaczył w antykwariacie pierwsze wydanie „Władcy pierścieni" Tolkiena, ale zabrakło mu parę złotych, by je kupić, miał za to 10 biletów. Zaczepił jakiegoś przechodnia i poprosił żeby odkupił od niego te bilety, bo mu brakuje na książkę...

Płyty zachodnie były wówczas niezwykłym rarytasem. - Pamiętam, gdy jeden z kolegów - mówi - zdobył płytę Rolling Stonesów. Poszliśmy - tak z pół klasy - po lekcjach do jego domu i z ogromnym nabożeństwem tego słuchaliśmy.

Poważniejsze zainteresowanie muzyką przyszło pod koniec lat 70. Najpierw były to „czarne" płyty winylowe - kupował wtedy tzw. longplaye, potem miał magnetofon szpulowym, kasetowy, aż wreszcie dostępne stały się płyty kompaktowe. Na początku lat 90., kiedy było to dozwolone, założył nawet wypożyczalnię płyt.

Jazz i rock

Gdy idzie o gatunki muzyczne to w jego zbiorze w 90 proc. jest to jazz i rock - nieco więcej tego drugiego, ale i muzyka klasyczna, nawet poetycka... Leonard Cohen czy Bob Dylan. Jeszcze podczas studiów w Krakowie „zaraził się" od kolegi jazzem. Dziś stara się być na każdym koncercie tego typu w Tychach, Pszczynie, Katowicach czy Bielsku. Ulubiony zestaw muzyczny to trio: pianino, perkusja, kontrabas. Dzięki temu zainteresowaniu poznał wielu ciekawych ludzi w całej Polsce - wymienia się płytami z rektorem jednej z uczelni, redaktorem Polskiego Radia, księdzem z Watykanu, profesorami...

- Jak przyjdą znajomi, to mówię - to może jakiś „dżezik" puścimy - a oni reagują alergicznie: - Tylko nie jazz, tylko nie jazz... ale jak nie uprzedzam, co włączę, to słuchają i potem mówią: Ale to fajne... a to jest właśnie jazz - dodaje.

Teraz jest dla niego frajdą zdobywanie płyt z końca lat 60 i początku 70., o których wówczas nie wiedział, że nawet istnieją. Zwykle takie nie leżą w marketach tylko są do kupienia w specjalistycznych sklepach, głównie internetowych.

Pani Małgorzata lubi pracę w ogrodzie. W Tychach miała działkę, która zdobywała pierwsze miejsca w konkursach. Wspominam, że ma spore szanse na „Białą Różę" - zastrzega się jednak, że nieprędko, bo tu do obrobienia tysiąc metrów, wiec trochę potrwa, zanim je urządzi.

Komputery i projektowanie stron internetowych dla znajomych - to zainteresowanie syna Michała. Administruje też tyskim forum internetowym (www.forum-tychy.prv.pl), poza tym lubi pograć w koszykówkę.

W Bojszowach jest przesympatycznie

Państwo Karolczykowie stwierdzają, że w Bojszowach przyjęto ich serdecznie - nie tylko sąsiedzi, którzy pomagali im „zorientować się w terenie". - Tu jest tak rodzinie - mówią. Robimy w Bojszowach codzienne zakupy. Jest tu tak świetnie zaopatrzony sklep, że z przyjemnością idziemy tam kupować. Poza tym panie, które sprzedają są bardzo sympatyczne, chętnie doradzą, zawsze są uśmiechnięte i miłe; pytają, co słychać. A na dodatek kilka rzeczy w nim się pojawiło, odkąd my tu mieszkamy. (?) - Zapytałem kiedyś o tonic Kinley- mówi gospodarz - który lubię - nie było, za kilka dni zapytałem po raz drugi, też nie było, ale za trzecim razem dostałem. Co prawda nie w takiej butelce, jak chciałem, ale za kolejnym razem już w odpowiedniej (dużej) butelce.

- Zaskoczono nas też bardzo miłe podejście w Urzędzie Gminy, gdzie poszliśmy załatwiać formalności czyli się zameldować. Panie były przemiłe, przesympatyczne, z czym w mieście rzadko się spotykaliśmy - tu czuliśmy się jak goście... zz

Szkoda wyć

To może trochę dziwne, ale wydaje się, że niektórzy byli przekonani, że tego roku zimy już nie będzie. Aż tu nagle od godzin południowych 23 stycznia zaczęło sypać i to całkiem nieźle.

I od razu zaczęło się: pretensje o źle odśnieżone drogi i chodniki, o spóźnione autobusy, słowem o to wszystko, czego w innych latach doświadczyliśmy już niejednokrotnie i w znacznie dłuższym czasie, jeśli liczyć dni w kalendarzu.

Do wielu z nas chyba nigdy nie dotrze ta święta prawda, że nigdzie na całym świecie i w krajach nieporównywalnie bogatszych od Polski nie da się uniknąć trudności związanych z zimą, śniegiem i mrozami. Nie da w jednym momencie i na znacznej powierzchni terenu! Gorzej (bo doszły zamiecie i zawieje śnieżne), niż u nas, było w tym samym okresie w Niemczech, Austrii, czy chociażby za południową granicą (wszak jest to prawie ta sama szerokość geograficzna). Pokazywane były korki, karambole i porozbijane samochody. Zdaniem polskich malkontentów - tam to mogło mieć miejsce, ale nie u nas! Niech Bozia broni.

I ta już nie tyle nieuzasadniona podejrzliwość, co praktyczny osąd, że znowu ktoś przegapił, zignorował, nie stanął na wysokości zadania. Chciałoby się zawyć: ludzie, przestańcie! Tylko, że ... to i tak nic nie da, więc szkoda gardła. rh

LISTY Z WOJNY

„Niy gorszcie sie, że Wom tak mało pisza..."

W tym roku mija 65. rocznica masowego poboru Górnoślązaków do armii niemieckiej. Z tej okazji publikujemy ich „listy z wojny". W tym miesiącu drugi list nieznanego nam bliżej Józefa.

Został napisany 20 listopada 1941 w Lublinie.

Z dużą niecierpliwością oczekuja jakigoś listu od Wos. Czyście już o mnie zapomnieli? - tak żech se pomyśloł. Aż tu wczoraj wieczór przychodzi do mie Siupka z paczką. Dopiyro od niego żech sie dowiedzioł, że sie w doma coś pomyniło. Nic żech o weselu Pauliny niy wiedzioł. Serdecznie Wom dziękuja za te smakowitości. Kołocz i wyroby ze świnobicio były dobre. Ino gorzoła trocha słabo, mało procent! Tak kozdy dziyń przydałoby się wypić kwaretka takij.

Co do swojego zdrowio - to jest dużo lepij jak było. Już poleku zaczynom chodzić o własnych nogach, ino jeszcze niy umia nastąpić całą stopą. Rana mom jeszcze otwarto, ale noga niy jest spuchnięto. Bóle mom ino na wieczór, abo jak jest psotno pogoda. Jeszcze dwa abo trzy tydnie byda musioł leżeć w tym lazarecie. Żebych tak mógł buty obuć, to bych zaroz wyrułkowoł kajś na miasto, bo mi sie straśnie mierznie.

W szpitalu momy kożdy dziyń koncerty. Przychodzi orkiestra wojskowo i nom przygrywo. Kino też momy, ale człowieka ciągnie na świyży luft. Lublin to piykne miasto, chciałoby sie połazić trocha, poprzyglądać sie dziołchom.

Żałuja żech niy mógł być na tym weselu. Ale, co tu biadać. Jest żech zadowolony, że żyja jeszcze na tym świecie, bo niekierzy moji koledzy już ziymia gryzą.

Musza kończyć. Niy gorszcie sie na mie, że Wom tak mało pisza. Dziękuja jeszcze roz za paczka. A do Młodej Pory napisza osobny list.

Zasyłom pozdrowienia dlo całej Rodziny, dlo Siostry i Brata, Bratowej i Szwagra.

Jozef

Możecie pisać na tyn adres, bo byda wyjyżdżoł dopiero za trzy tydnie. Kaj - niy wiym.

HURAGAN

REGION

W ubiegły czwartek, 18 stycznia, przez nasz region przetoczył się prawdziwy huragan. Wiatr wiał z prędkością ponad 25 metrów na sekundę. Łamał drzewa lub wyrywał je z korzeniami, zrywał dachy. Największych zniszczeń dokonał w Bojszowach. Skutki huraganu na bieżąco usuwali strażacy komend miejskich, powiatowych i jednostki ochotniczych straży pożarnych.

szczegóły na str. 3 i 16



fot. Dominik GA

Na zdjęciu: Efekt uderzenia huraganu w Bojszowach Jedlinie - zniszczony dach stodoły przy ul. Nasypowej

Wydawało się, że nadchodził koniec świata!

Huragan

To był prawdziwy huragan. Nazwano go „Cyryl". Zrodził się na początku ubiegłego tygodnia nad Wyspami Brytyjskimi, zdemolował Zachodnią Europę, a w czwartek, 18 stycznia, zaatakował nasz region. Prędkość wiatru dochodziła do 200 km/godz. Żywioł zrywał dachy, łamał gałęzie, wyrywał drzewa z korzeniami. Trwa szacowanie strat.

Tychy

Najwięcej pracy mieli strażacy w Tychach. Zwiastunem nadchodzącego huraganu było drzewo powalone w czwartek przed południem na chodnik przy ul. Wyszyńskiego. Później przypadki tego typu zaczęły się mnożyć. Usuwano powalone drzewa między innymi z al. Niepodległości, DK- 86, DK-1, z ulic: Turyńskiej, Andersa, Krokusów, Browarowej, Orzeszkowej, Lencewicza, Budowlanych, Prostej, Objazdowej, Tulipanów, Jaroszowickiej. Jak się okazało, w czwartek, około godz. 21.00 przed usunięciem barykady z DK-1 w przeszkodę tę zdążył uderzyć fiat seicento. Na szczęście obyło się bez ofiar. Na ul. Cyganerii drzewo przygniotło zaparkowane w jego pobliżu samochody: peuegota 206 i fiata uno.

Drzewa w tym czasie stanowiły również duże zagrożenie dla budynków: w piątek, około godz. 1.50, strażacy wezwani zostali na ul. Nad Jeziorem. Upadające drzewo zahaczyło tam o bar piwny naruszając jego konstrukcję. Zniszczony został dach, balustrady, okna. Drzewo uszkodziło dach I Liceum Ogólnokształcącego przy ul. Korczaka 6. Istniała groźba, że pochylające się coraz bardziej inne drzewo zwali się na ewangelicki kościół świętych Piotra i Pawła przy ul. Burschego, tak jak zwaliło się na płot posesji przy ul. Granicznej. Poszkodowany został tez kościół pw. św. Krzysztofa – uszkodzony został wizerunek tego patrona widniejący nad wejściem do świątyni.

W licznych przypadkach huragan niszczył tyskie budynki tylko siłą wiatru. Było tak na ul. Na Wzgórzu. Podmuch zerwał tam 20 metrów kwadratowych dachu i wyrwał okna. W ramach pierwszej pomocy strażacy przykryli wyrwę folią otrzymaną z Powiatowego Centrum Zarządzania Kryzysowego i rozdali mieszkańcom latarki. Niedługo później ucierpiał inny dom stojący przy tej samej ulicy. Pokrycie dachu zerwane zostało też z dwóch domów stojących przy ul. Czarnej oraz z czterokondygnacyjnego budynku przy ul. Żółkiewskiego. Przed północą 18 stycznia wiatr wyrwał właz prowadzący na dach domu przy ul. Jeżynowej, zdemolował dach budynku przy ul. Honoraty, wcześniej w podobny sposób potraktował dom przy ul. Estetycznej, Bielskiej.

Rwały się przewody elektryczne na przykład przy ul. Oświęcimskiej, Damrota, Bławatków, Mąkołowskiej, Skotnica. Ucierpiała m.in. Komenda Miejska Policji w Tychach – w piątek około godz. 5.15 nad parkingiem wewnętrznym zwisał zerwany kabel energetyczny. Dzień wcześniej wiatr zdemolował sygnalizator świetlny nad al. Niepodległości.

Do oryginalnych zniszczeń doszło 18 stycznia przy ul. Cisów: iskry z przewodów energetycznych zapaliły rosnącą pod nimi choinkę. Chwile później iskrzące przewody rozciągnięte przy DK-1 zapaliły trawę przy jedni.

Powiat bieruńsko-lędziński

Z informacji uzyskanych od kapitana Szczepana Komorowskiego z Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Tychach (która obejmuje swoim działaniem miasto Tychy i gminy powiatu bieruńsko-lędzińskiego) wynika, że szalejący w ubiegły czwartek huragan wyrwał lub złamał ponad 50 drzew. Tarasowały one później drogi, miażdżyły samochody, zrywały linie energetyczne lub uszkadzały domy.

Największych zniszczeń „Cyryl" dokonał w nocy z czwartku na piątek. Siła wiatru potęgowana była gradem. Najpotężniej huragan uderzył w Bojszowach Jedlinie – zerwał dach o powierzchni 144 metrów kwadratowych z domu przy ul. Nasypowej, uniósł go niczym kartkę papieru, po czym cisnął na stodołę. Straty są olbrzymie. Przybyli na miejsce strażacy przykryli folią olbrzymią wyrwę po dachu w domu mieszkalnym, po czym musieli dokonać częściowej rozbiórki rozbitej stodoły, aby rozciągnąć folię nad znajdującym się w niej zbożem. Nieco łagodniej „Cyryl" obszedł się z sąsiednim budynkiem – zerwał tam dachówki, natomiast z domu przy ul. Międzyrzecznej w Bojszowach – zerwał papę z dachu.

Pierwsze doniesienia o skutkach nawałnicy w Lędzinach strażacy odebrali w czwartek w południe – zwalone drzewo zatarasowało ul. Szenwalda. Barykadę usunięto, ale była to dopiero zapowiedź przyszłych zmagań. Wkrótce potem już dwa powalone wiatrem drzewa znowu zatarasowały ul. Szenwalda, mniej więcej w tym samym czasie inne dwa drzewa zwaliły się na ul. Pokoju, w Lędzinach Hołdunowie konar spadł na jezdnię przy ul. Gwarków. W piątek, 19 stycznia, przy ul. Paderewskiego drzewo spadło na przewody energetyczne.

Nie lepiej było w Bieruniu. Czwartek minął bez większych strat, ale w piątek na citroena stojącego na ul. Granicznej spadło powalone wiatrem drzewo. Zaraz potem inne drzewa zabarykadowały ulice Chemików, Techniczną, Bojszowską, Borowinową. Około godz. 8.00 wiatr zerwał blachy z garażu przy ul. Przecznica, a nieco później padające drzewo uszkodziło przewody energetyczne przy ul. Piaskowcowej.

W Chełmie Śląskim huragan zwalił drzewo na posesję przy ul. Chełmskiej, a w Imielinie podmuch wiatru zerwał dach z budynku gospodarczego przy ul. Wyzwolenia.

Powiat pszczyński

W powiecie pszczyńskim z czwartku na piątek (z 18 na 19 stycznia) strażacy z powodu wichury interweniowali 35 razy. Jak informuje starszy aspirant Jacek Jonkisz, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Pszczynie, 29 razy strażacy jechali, by usunąć powalone drzewa i konary. Doszło do uszkodzenia sygnalizatora świetlnego nad DK nr 1. Zostało też uszkodzonych pięć dachów budynków. Jak słyszymy, nikomu na szczęście nic się nie stało.

Najpoważniej sytuacja wyglądała w Brzeźcach. Na ul. Kamiennej w jednym z domów został zniszczony dwuspadowy dach. - To budynek stojący w szczerym polu, na lekkim wzniesieniu. Zerwało połowę więźby, włącznie z kominem, który przebił strop i zwalił się do środka. Na szczęście rodzina nie ucierpiała - relacjonuje sołtys Brzeźc.

Jak informuje J. Jonkisz, część pokrycia dachu spadło też z budynku mieszkalnego przy ul. Wiśniowej w Czarkowie i na ul. Lipowej w Gilowicach. Zniszczeniu uległ też dach budynku klubu sportowego w Studzionce. W Suszcu na ul. Wyzwolenia żelazny garaż pofrunął i owinął się o drzewo.

Od piątku do soboty wśród interwencji przeważało usuwanie drzew i konarów z jezdni (w 23 przypadkach), z linii energetycznych i telekomunikacyjnych (5) i budynków mieszkalnych (4).

Jak słyszymy od Szymona Sekty, naczelnika spraw obywatelskich starostwa pszczyńskiego, przez dwie doby kilkaset domostw w sołectwach Suszec i Rudziczka było bez prądu. - Uszkodzona została trakcja elektryczna średniego napięcia, naprawa trwała więc dłużej - mówi Szymon Sekta.

Powiat mikołowski

Jak poinformowało nas Powiatowe Centrum Zarządzania Kryzysowego w Mikołowie, w związku z wichurami, które przeszły od 18 do 22 stycznia nad powiatem mikołowskim, odnotowano szereg uszkodzeń linii energetycznych i telekomunikacyjnych oraz przypadków zerwanych poszyć dachowych i uszkodzonych drzew.

W powiecie odnotowano 10 awarii stacji średniego napięcia oraz 183 uszkodzenia linii niskiego napięcia. W Mikołowie było 61 takich awarii; w Orzeszu 39 uszkodzeń, w Łaziskach 32, w Wyrach 28, a w Ornontowicach 23. W najbardziej krytycznym momencie ponad 2.700 osób pozbawionych było energii elektrycznej. Dziewięć ekip monterskich Vattenfall GZE brało udział w likwidacji awarii.

Na terenie Mikołowa odnotowano awarię dwóch masztów radiowych, co pozbawiło łączności 300 odbiorców. W Orzeszu brakowało zasilania dla central telefonicznych. Odnotowano także liczne przypadki pozrywanych kabli telefonicznych i połamanych słupów.

Huragan uszkodził również radiolinię jednej z lokalnych radiostacji radiowych.

Dokończenie na str. 16



Bojszowy Jedlina - uszkodzony dach stodoły



Wiatr zerwał dach budynku mieszkalnego w Pszczynie Brzeźcach



Usuwanie powalonego drzewa na al. Bielskiej, na wysokości KM Policji

Huragan


W Tychach żywioł spustoszył ul. Objazdową

Dokończenie ze str. 3

Przesyła ona sygnał ze studia radia do nadajnika, znajdującego się na kominie Elektrowni Łaziska. Konieczna była interwencja ekipy naprawczej z uprawnieniami alpinistycznymi. Stacja wznowiła nadawanie w sobotę, 20 stycznia.

Jednostki straży pożarnej odnotowały 56 zgłoszeń związanych z usuwaniem skutków silnych wiatrów, w tym sześć interwencji związanych z zerwaniem poszycia dachów. Uszkodzone zostały budynki w Orzeszu przy ul. Wiejskiej, w Gostyni przy ul. Pszczyńskiej, w Ornontowicach przy ul. Lipowej, w Mikołowie przy ul. Reta oraz w Łaziskach Górnych przy ul. Kąty i ul. Mikołowskiej.

Drogi wojewódzkie, powiatowe i gminne w powiecie mikołowskim były przejezdne. KZK GOP i MZK Tychy nie odnotowały na tym terenie problemów komunikacyjnych.

Czechowice Dziedzice i Bestwina

Państwowa Straż Pożarna z Bielska-Białej od 18 do 22 stycznia interweniowała 149 razy, z czego 119 wezwań dotyczyło szkód wyrządzonych przez wichurę. Oprócz tego w kilkudziesięciu akcjach brali udział również strażacy z jednostek ochotniczych straży pożarnych.

Po podliczeniu strat okazało się, że dużo bardziej od Czechowic-Dziedzic ucierpiała gmina Bestwina, gdzie wichura zrywała dachy i przechylała budynki. W nocy z 18 na 19 stycznia wichura zerwała dach budynku przy ulicy Gawlików w Kaniowie. Silny wiatr utrudniał zabezpieczenie domu przed opadami deszczu. Przy ulicy Batalionów Chłopskich – także w Kaniowie – wiatr naruszył konstrukcję stodoły. W sobotę, 20 stycznia, zburzono naruszoną przez wichurę stodołę. Z kolei w Czechowicach-Dziedzicach, w czwartek, 18 stycznia, w budynku przy ulicy Nad Białką wiatr zerwał rynny i grymas, wyrządzając szkody w wysokości 3 tysięcy złotych. Wichura zerwała z domu mieszkalnego przy ulicy Pasieki część dachu. Straty oszacowano na około 5 tysięcy złotych.

Mysłowice

Jak poinformował nas Henryk Nocoń, dyżurny Komendy Miejskiej PSP w Mysłowicach, na skutek wichur strażacy wyjeżdżali ponad 60 razy. Ostatnie interwencje miały miejsce w poniedziałek, 22 stycznia. Strażacy usuwali głównie powalone przez wiatr drzewa i konary. Zdarzały się również częściowe uszkodzenia dachów. Ucierpiała m.in. siedziba Ochotniczej Straży Pożarnej w Kosztowach i dach jednej z hurtowni. Zabezpieczano również zwisające rynny i fragmenty blach dachowych.

Oprac. (zb), (reb), (JJ), (KaP)
Zdjęcia: Dominik GAJDA

WICHURA ZRYWAŁA DACHY

Wiatr zerwał dach z domu i uderzył jedną częścią w stodołę (na zdjęciu), druga pofrunęła kilkadziesiąt metrów dalej i spadła za wałem przeciwpowodziowym. To wszystko działo się podczas styczniowego huraganu u Tomalów w Jedlinie. W ich gospodarstwie wiatr zniszczył najwięcej budynków. Z pomocą przyszli im strażacy, Urząd Gminy, sąsiedzi i parafianie z Jedliny. Więcej na str. 3



Wichura zrywała dachy


- Podmuch przyszedł z tamtej strony - mówi Eugeniusz Tomala z Jedliny, wskazując na odsłoniętą dolinę Gostyni. Zdjęcie wykonane z jego domu, pozbawionego dachu w nocy z 18 na 19 stycznia

- To był moment - opowiada Irena Tomala z Jedliny o tym, co wydarzyło się krótko przed północą w czwartek 18 stycznia - usłyszałam huk, zatrzęsło się, pootwierały wszystkie drzwi w domu i poczułam potężne uderzenie. Podbiegłam do okna i zobaczyłam, że na stodole nie ma dachu. Już wiedziałam, co się mogło stać.

Wraz z mężem wyszła przed dom, który w jednej chwili został pozbawiony dachu. Okazało się, że wichura porwała go z domu, następnie uderzył o stodołę, zmiótł jej dach, a potem oba ścięły korony drzew i wylądowały około stu metrów dalej za wałem rzeki.

- Nie spałam już do końca nocy - mówi podenerwowana gospodyni. Jej mąż Eugeniusz szacuje straty: - Około tysiąca metrów kwadratowych dachu zniszczyła nam ta wichura - oprócz domu i stodoły zerwała jeszcze z chlewu i magazynu. Stodoła nadaje się tylko do rozbiórki, bo wiatr poważnie uszkodził cały budynek.

Około południa 19 stycznia w zrujnowanym gospodarstwie Tomalów zastaliśmy dwie ekipy strażackie - z Bojszów i Bojszów Nowych. Państwowi strażacy właśnie odjechali interweniować w Cielmicach. W usuwaniu skutków wichury gospodarzom pomagali mieszkańcy Jedliny: Edward Kubeczko, Feliks Noga, Wojciech Lip i Grzegorz Bratek. - Takiego kataklizmu jeszcze nie widziałem - powiedział nam 68-letni Edward Kubeczko, który tak jak inni przyszedł gospodarzom z sąsiedzką pomocą.

Na pomoc mogli liczyć poszkodowani również ze strony gminy. - Zaraz w poniedziałek otrzymają zapomogę z Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej - powiedział nam jeszcze w piątek po południu 19 stycznia wójt Henryk Utrata. Załatwimy również podłączenie energii, którą odcięła energetyka. Już wcześniej zrobiliśmy dokumentację zniszczeń. Dwie jednostki straży pożarnej pomagają poszkodowanym. Poleciłem również wydać folię z magazynu przeciwpowodziowego na zabezpieczenie domu przed opadami. Wystosujemy również apel do mieszkańców z prośbą o pomoc.

W innych częściach gminy obyło się bez poważniejszych uszkodzeń i strat. Wichura powywracała kilka drzew przy drodze z Bojszów do Jedliny. Jednemu z mieszkańców wiatr wyrwał drzwi z garażu. Z niektórych domów pospadały słabiej przymocowane dachówki. Tradycyjnie już nie było energii elktrycznej od czwartkowej nocy do godzin przedpołudniowych w piątek.

Z inicjatywy ks. proboszcza Józefa Kupki poszkodowanych wsparli mieszkańcy Jedliny. Na jego apel w niedzielę 28 stycznia ofiarowali na ten cel 2641,80 zł. - To wyraz naszej solidarności i pomocy sąsiedzkiej w małej społeczności jedlińskiej. Zbiórka była przejawem odpowiedzialności za innych - powiedział nam ks. Józef.

zz

Z sąsiedzką pomocą poszkodowanym ruszyli mieszkańcy Jedliny



Pospieszyli z pomocą

Strażacy pierwsi pospieszyli z pomocą swemu koledze strażakowi Eugeniuszowi Tomali z Jedliny, który został srodze doświadczony przez wietrzny żywioł.

Druhowie z jednostki bojszowskiej przez dwa dni, a ich koledzy z Bojszów Nowych przez jeden dzień pomagali w usuwaniu skutków nocnej nawałnicy. Ci ostatni przyszli także z pomocą bratu poszkodowanego, usuwając skutki wichury w jego gospodarstwie w Bojszowach Nowych w dniu 22 stycznia.

Z jednostki bojszowskiej byli to następujący strażacy: Kazimierz Machura, Stanisław Kajzer, Kazimierz Lysko, Andrzej Biolik, Jan Jęczmyk, Jacek Lizurej, Tomasz Saternus, Michał Biernacki, Stanisław Lizurej i Józef Mamok. Z jednostki nowobojszowskiej: Florian Madej, Krzysztof Kotas, Jan Foltyn, Radosław Honc, Krzysztof Sklorz, Sebastian Piekorz, Czesław Jasiński, Kamil Kończalski i Andrzej Żołneczko.

Pomocą służyły również gmina, firma braci Chrobok z Bojszów Nowych, a także grupa mieszkańców Jedliny. Za wszelką pomoc ze strony zarówno instytucji, czy organizacji, jak i pojedynczych osób poszkodowani z ul. Nasypowej w Jedlinie składają za pośrednictwem naszego miesięcznika najserdeczniejsze podziękowania i słowa wdzięczności.

rh

Strażacy z Bojszów i Bojszów Nowych pomagali usuwać skutki wichury u Tomalów w Jedlinie



Dobrzy ludzie potrafią nie tylko współczuć...

W niedzielę w jedlińskiej kaplicy odbędzie się zbiórka na rzecz rodziny Tomalów

Razem budują dach

BOJSZOWY

W nocy z 18-19 stycznia Eugeniusz Tomala wraz z rodziną przeżył chwile grozy, gdy nad Jedliną przeszła wichura. Wiatr zerwał dach z jego domu jednorodzinnego, rozrywając go na strzępy. Część dachu została przeniesiona w powietrzu ok. 200 metrów, za Wisłę, a część spadła na dach stojącej na podwórku stodoły. Pod wpływem uderzenia jej strop zawalił się wraz z częścią ściany. Atak nawałnicy rozpoczął się o godz. 23.45 i trwał kilka minut. - Najpierw padał grad, nastąpiła chwila ciszy i nagle jakby bomba uderzyła w dom, który zaczął chwiać się i chodzić. Na piętrze pootwierały się wszystkie drzwi - mówi Eugeniusz Tomala.

Podczas wichury w domu znajdowały się cztery osoby, właściciel, jego żona, syn i szwagier. Nikt z rodziny nie ucierpiał.

Jeszcze tej samej nocy rozpoczęła się akcja ratunkowa. Na miejsce przyjechały dwa wozy Ochotniczej Straży Pożarnej z Bojszów Nowych oraz z Bojszów. W dzień przyjechali strażacy z Państwowej Straży Pożarnej w Tychach, którzy przywieźli drabinę. Dzięki niej można było usunąć resztki dachu oraz zniszczone dachówki ze stającego obok starego domostwa. Pomocy udzielili żołnierze zastępczej służby wojskowej odbywający ją w Urzędzie Gminy w Bojszowach.



ANNA ROZMUS

Eugeniusz Tomala już następnego dnia po nawałnicy wziął się za odbudowę gospodarstwa.

Mieszkańcy Jedliny zabrali się do pomocy w usuwaniu szkód i budowania nowego dachu. W pierwszy dzień został podłączony prąd a w kolejnych dniach odbudowany mur strychu i umocowano więźbę dachową.

- O tragedii dowiedziałem się w piątek po południu. Przyszedłem, żeby pomóc. Robię, co mogę. Podaję wszystko, czego potrzebują pracujący na górze ludzie. Najważniejsze żeby przykryć dach przed zapowiadanymi opadami śniegu - mówił w poniedziałek Stefan Bratek, mieszkaniec Jedliny.

Zdaniem Konrada Kwietnia, specjalisty ds. likwidacji szkód z ramienia firmy ubezpieczającej dom, biorąc pod uwagę cenę materiałów oraz koszt robocizny, koszt odbudowy może przekroczyć sumę ubezpieczenia. Dlatego w najbliższą niedzielę w jedlińskiej kaplicy pw. św Jana Nepomucena ogłoszona zostanie zbiórka pieniędzy na rzecz poszkodowanej rodziny.

KSENIA KLIMCZYK





Wraz z dachem oderwała się ściana boczna poddasza i spadła na płot i plac.



Wiatr powalił drzewa owocowe niczym kosiarz trawę!

W nocy z 18 na 19 stycznia 2007
Tornado przeszło nad naszą gminą!
Największe szkody wyrządził w Jedlinie

Najbardziej ucierpiało gospodarstwo Ire-
ny i Eugeniusza Tomala w Jedlinie



Właściciel na tle domu mieszkalnego, pozbawionego dachu! Co czuł w tej chwili?



Te obiekty zaplecza gospodarstwa rolnego też „oberwały"!



To sie nadaje już tylko do całkowitej rozbiórki!



Na poddaszu zmagazynowana była kukurydza, którą wiatr rozdmuchał, jak pierzé!

Po raz pierwszy i po raz drugi

Te słowa nie pochodzą z licytacji, czy przetargu – po prostu jedna impreza zawarła w sobie dwa elementy. Oto bowiem w ramach II Memoriału im. Henryka Jasińskiego przeprowadzone zostały zarazem I Halowe Mistrzostwa Powiatu Bieruńsko – Lędzińskiego w Piłce Nożnej. Odbyło się to wszystko w sobotę, 27 stycznia 2007 roku w nowo wybudowanej hali sportowej w Bojszowach.

Zanim piłkarze rozpoczęli pojedynki – miała miejsce część oficjalna. Organizator tego przedsięwzięcia – przew. Rady Gminy – Marek Kumor przywitał przybyłych gości, w tym żonę śp. Henryka Jasińskiego – p. Pelagię z najbliższą rodziną. Były kwiaty i słowa serdeczności. Była też chwila zadumy, hołdu i pamięci o Tych , którzy odeszli na zawsze. Żałość pogłębiła grana na trąbce „Cisza".

W części oficjalnej było jeszcze odznaczenie brązową odznaką **„Za zasługi dla sportu"** p, Jerzego Kondzielnika – działacza sportowego z Międzyrzecza i otwarcie mistrzostw dokonane przez wójta – Henryka Utratę.

A potem była już tylko piłka. Osiem zgłoszonych drużyn, podzielonych na dwie grupy eliminacyjne rozpoczęły na przemian dwunastominutowe boje. I tak, w inaugurującym starciu piłkarze **LKS „Sokół" Wola** odprawili z bagażem czterech goli rywali z **KS „Stal" Chełm Śląski**, nie tracąc żadnej. W drugim pojedynku **„Unia" Bieruń Stary** zwyciężyła **LKS „Pogoń" Imielin** 2:0. W kolejnych meczach zanotowano takie wyniki: **GTS Bojszowy – KS „Piast" Bieruń Nowy** – 3:1 ; **MKS Lędziny - KS „Polonia" Międzyrzecze** – 2:0 ; KS „Piast" – „Sokół" Wola – 0 :3 ; „Unia" – „Polonia" – 5:0 ; GTS – „Stal" 3:0 ; MKS – „Pogoń" – 1:0 ; „Sokół" – GTS – 5:1 oraz „Unia" – MKS – 1:1.

Dorobek punktowy: „Sokół" – 9, „Unia" oraz MKS – po 7, GTS – 6 , „Stal" i „Polonia" – 0.

Organizatorzy uznali, że ***„przegrane"*** zespoły zajęły: każde zespół – piąte miejsce, choć tak na dobrą sprawę w bezpośrednich pojedynkach padły takie rozstrzygnięcia: „Stal" – „Piast" 1:2 oraz „Pogoń" – „Polonia" – 4:1.

O trzecim miejscu w turnieju zadecydować musiała seria rzutów karnych, bowiem w meczu MKS-u z GTS-em w normalnym czasie padł bezbramkowy remis. Skuteczniejszymi egzekutorami okazali się piłkarze z Bojszów i im to na zakończenie imprezy prezes Czesław Kłyk mógł wręczyć ufundowany przez siebie puchar. Mecz finałowy był pełen dramatyzmu, a w zażartej potyczce też padł remis, tyle, że 1:1. I tu także trzeba było uciec się do loteryjnego rozstrzygnięcia rzutami karnymi. Lepszymi okazali się piłkarze „Sokoła" z Woli ich kapitanowi wójt mógł wręczyć najokazalszy puchar. Piłkarze z Lędzin otrzymali nieco mniejszy za II miejsce z rąk przewodniczącego bojszowskiej rady. Pozostałe zespoły też obdarowano pucharami i dyplomami, tak, że w końcu wszyscy zostali nagrodzeni. Były też statuetki dla: najlepszego zawodnika – **Wojciech Myszor z GTS-u**, najskuteczniejszego strzelca – **Dawid Hamerla** z **wolskiego „Sokoła"** oraz najlepszego bramkarza – **Krzysztofa Mokrego z lędzińskiego MKS-u.**

I jeszcze na koniec tej statystyki – strzelcy trzech najszybciej strzelonych bramek: **Krzysztof Pieczka** z międzyrzeckiej „Polonii" (zdobył bramkę w 15 sekundzie),**Piotr Haśnik** z „Piasta" – w 24 sekundzie oraz **Bartłomiej Więckowski** z „Sokoła" – w 32 sekundzie. W turnieju „króla strzelców" wśród dzieci i młodzieży szkolnej najlepszym spośród dwudziestu okazał się Marcin Sklorz. Otrzymał w nagrodę piłkę i pamiątkowy dyplom.

Goście i kibice bardzo pochlebnie wyrażali się o samej hali, jak i o sportowej stronie memoriału. Grający trener zwycięskiego zespołu – **Mirosław Madeja** z „Sokoła" był pełen podziwu dla samego pomysłu zorganizowania tego piłkarskiego święta na krótko przez wiosenną rundą rozgrywek. Pochwalił też sam obiekt stwierdzeniem (i tu cytat): bywałem już w różnych halach na terenie naszego powiatu (mowa o powiecie pszczyńskim), ale ta wasza jest wspaniała. Jeden z kibiców, który pragnął pozostać anonimowym dodał: „ piękna, żeby tylko nie stała się pomnikiem, pod którym ktoś od czasu do czasu złoży kwiaty i zapali znicz! Ta hala „musi żyć"!

Znany były piłkarz, a obecnie mieszkaniec Jankowic – p. **Henryk Piekarczyk**: „ w 1962 roku awansowaliśmy do klasy „A". I trzeba było czekać długich 45 lat, by Bojszowy doczekały się takiego wielofunkcyjnego obiektu". A stojący obok, równie znany i zasłużony dla Bojszów zawodnik – **Alojzy Radwański**, dodał: „myśmy o takich warunkach nawet nie mogli pomarzyć, byłoby zatem dobrze, gdyby w parze z nowym obiektem poszły sportowe osiągnięcia, nie tylko w piłce nożnej".

I na sam koniec – podziękowania p. **Pelagii Jasińskiej.** Impreza zakończyła się dość szybko i nie mogła tego wyrazić za pomocą mikrofonu, przeto za pośrednictwem naszego miesięcznika pragnie podziękować w szczególności wójtowi i przewodniczącemu Rady Gminy oraz wszystkim tym osobom, które w jakimkolwiek stopniu przyczyniły się do zorganizowania i przeprowadzenia tej memoriałowo – piłkarskiej imprezy. Podziękowanie tym większe, że jak zapowiedział p. Marek Kumor – będzie ona kontynuowana w każdą ostatnią sobotę stycznia.

Całość zrelacjonował i opinie zebrał"
(rh)

I HALOWE MISTRZOSTWA POWIATU BIERUŃSKO-LĘDZIŃSKIEGO W PIŁCE NOŻNEJ BOJSZOWY 2007

Wójt Gminy Bojszowy, Przewodniczący Rady Gminy Bojszowy oraz Prezes GTS Bojszowy serdecznie zapraszają wszystkich sympatyków piłki nożnej na

II MEMORIAŁ PIŁKARSKI im. HENRYKA JASIŃSKIEGO

który będzie rozgrywany w hali sportowej w Bojszowach 27 stycznia 2007 roku (sobota) od godziny 9^{00}

W Mistrzostwach udział wezmą zespoły:

Grupa I

Sokół Wola
Stal Chełm Śląski
Piast Bieruń Nowy
GTS Bojszowy

Grupa II

KS Unia Bieruń Stary
LKS Pogoń Imielin
KS Polonia Międzyrzecze
MKS Lędziny



Wstęp na imprezę bezpłatny

Pierwsza „poważna impreza" w nowej hali.

PIERWSZY TURNIEJ W HALI



Piłka nożna królowała podczas pierwszych zawodów rozegranych w nowej hali sportowej w Bojszowach

27 stycznia I Halowymi Mistrzostwami Powiatu Bieruńsko-Lędzińskiego w Piłce Nożnej zainaugurowano działalność nowej hali sportowej w Bojszowach. Od 1 lutego jest dostępna dla mieszkańców. O zasadach korzystania z obiektu i cenach wynajmu pomieszczeń piszemy na str. 11

Trzecie miejsce w turnieju zajęła drużyna gospodarzy czyli GTS Bojszowy. Odbył się on w ramach II Memoriału im. Henryka Jasińskiego.

Zanim piłkarze rozpoczęli pojedynki miała miejsce część oficjalna. Marek Kumor, organizator tego przedsięwzięcia przywitał przybyłych gości, w tym Pelagię Jasińską, żonę śp. Henryka Jasińskiego i jego rodzinę. Były kwiaty i słowa serdeczności. Była też chwila zadumy, hołdu i pamięci o Tych, którzy odeszli na zawsze. Uczczono pamięć Henryka Jasińskiego, ubiegłoroczne ofiary katastrofy budowlanej, która miała miejsce podczas wystawy gołębi pocztowych w Katowicach oraz zmarłego w ub. roku Jana Rogalskiego z Nowego Bierunia, zawodnika i działacza sportowego.

W części oficjalnej było jeszcze odznaczenie brązową odznaką „Za zasługi dla sportu" Jerzego Kondzielnika - działacza sportowego z Międzyrzecza i otwarcie mistrzostw dokonane przez wójta Henryka Utratę. A potem była już tylko piłka.

27 STYCZNIA

W tym dniu dojdzie do pierwszych zawodów w nowej hali sportowej w Bojszowach. Będzie to jednocześnie okazja do upamiętnienia wybitnego bojszowianina - Henryka Jasińskiego. Co zaplanowali organizatorzy, piszemy na str. 11

Piłkarski turniej

BOJSZOWY Już za kilka dni, bo w sobotę, 27 stycznia br., w Bojszowach rozegrany zostanie II Memoriał Piłkarski im Henryka Jasińskiego. Turniej, który odbędzie się w hali sportowej w Bojszowach, rozpocznie się o godz. 9.00. W tym roku, w trakcie turnieju, po raz pierwszy drużyny będą walczyć o I Halowe Mistrzostwa Powiatu Bieruńsko-Lędzińskiego w Piłce Nożnej. Do turnieju zgłosiły się również drużyny spoza terenu powiatu bieruńsko-lędzińskiego. Organizatorem Memoriału jest wójt gminy Bojszowy, przewodniczący Rady Gminy oraz prezes GTS Bojszowy. *Jama*

II memoriał Jasińskieo

BOJSZOWY W sobotę, 27 stycznia 2007 roku w hali sportowej w Bojszowach odbędzie się II Memoriał im. Henryka Jasińskiego.
W programie memoriału organizatorzy przewidują m.in mecze piłkarskie oraz konkursy.
Jama

Memoriał o mistrza powiatu

BOJSZOWY Rok temu rozegrano pierwszy memoriał imienia Henryka Jasińskiego, upamiętniający postać tego miejscowego trenera piłki nożnej. Organizatorzy: wójt gminy Bojszowy, przewodniczący Rady Gminy, oraz prezes GTS Bojszowy, postanowili także i w tym roku rozegrać piłkarską imprezę. II Memoriał Piłkarski im. Henryka Jasińskiego rozpocznie się w sobotę 27 stycznia, o godz. 9.00. Jest jednak pewne novum w tym roku: organizatorzy zaplanowali rozegranie w ramach memoriału I Halowych Mistrzostw Powiatu Bieruńsko-Lędzińskiego w Piłce Nożnej. Wezmą w nich udział drużyny: GTS Bojszowy, MKS Lędziny, KS Unia Bieruń Stary, KS Piast Bieruń Nowy, KS Stal Chełm Śląski. KS Pogoń Imielin, KS Polonia Międzyrzecze, oraz gościnnie LKS Sokół Wola. Losowanie grup przewidziane jest 15 stycznia 2007 roku. *Jama*

Myszor znów zagrał w koszulce Dębu Bojszowy

Powrócił do korzeni

Najlepszym zawodnikiem turnieju w Bojszowach został wybrany Wojciech Myszor. Wychowanek Fortuny Bojszowy, zawodnik który w 1994 roku ruszył z Bojszów, z klubu noszącego wówczas nazwę Dąb, w piłkarski świat, znowu założył koszulkę z nazwą „Dąb Bojszowy" na piersiach i będzie od rundy wiosennej piłkarzem GTS Bojszowy.

- Wtedy bojszowska drużyna grała w IV lidze - wspomina Wojciech Myszor. - Byłem w niej napastnikiem, najczęściej występującym w ataku z Adamem Czarnynogą. Poszedłem do III-ligowego Górnika Lędziny, skąd trafiłem do II-ligowego Ruchu Radzionków. Z tym klubem wywalczyłem awans do ekstraklasy. W Radzionkowie grałem wszystkie trzy sezony w I lidze i jeszcze po spadku jeden sezon w II lidze, a następnie znowu znalazłem się w I lidze w Odrze Wodzisław, żeby po trzech sezonach przenieść się do Ruchu Chorzów. Półtora roku w II lidze w Chorzowie było moim ostatnim etapem gry na krajowych wyżynach piłkarskich. To był bardzo miły czas, z którego najmilej wspominam mecze: z Odrą Opole, w którym w 85 minucie, gdy graliśmy w dziesiątkę przeciwko jedenastce gospodarzy, strzeliłem gola na wagę zwycięstwa 2:1 i awansu do ekstraklasy oraz z Wisłą Kraków i Grocliem Grodzisk Wielkopolski, który w barwach Odry Wodzisław strzelałem gole w wieku 33 lat. Teraz zbliżam się do granicy wieku „oldboja", bo 9 marca skończę przecież 35 lat. Miałem jeszcze inne oferty, ale postanowiłem nie ryzykować poważnej kontuzji, bo kolano dawało o sobie znać. Na szczęście obeszło się bez operacji. To był jednak sygnał, że organizm ma swoje prawa. Wracam więc do siebie. Skorzystałem z oferty prezesa GTS Bojszowy Czesława Kłyka i wójta Bojszów Henryka Utraty. Będę tu pracował, grał, szkolił młodzież. Zaczynam nowy rozdział mojego życia. Ustabilizuję się. Więcej czasu będę miał dla rodziny z czego na pewno ucieszą się: żona Aleksandra i nasze dzieci 4-letni Jakub i 6-letnia Martyna.

Na jakiej pozycji zagra w GTS Bojszowy Wojciech Myszor, który w ekstraklasie wystąpił 146 razy, zdobywając 9 goli. Bojszowscy kibice pamiętają, jak grał w ataku. W Górniku Lędziny był już jednak pomocnikiem, a na pierwszoligowych boiskach najwięcej czasu spędził jako obrońca.

- Jeszcze na ten temat nie rozmawiałem z trenerem Stanisławem Gawendą - dodaje Wojciech Myszor. - Zagram tam, gdzie zdaniem trenera najbardziej przydam się drużynie. Może pokieruję defensywą. W ataku mamy młodych zdolnych, którym chciałbym pomóc w piłkarskim rozwoju. Mam nadzieję, że wspólnie z kolegami wywalczymy sukces. W powiecie nie ma ani jednej czwartoligowej drużyny. Przydałby się więc naszemu regionowi awans. *Daj*

II Memoriał im. Henryka Jasińskiego

PIERWSZY TURNIEJ W HALI



Bojszowska drużyna - zdobywcy trzeciego miejsca w turnieju

Osiem drużyn podzielonych na dwie grupy eliminacyjne rozpoczęło na przemian dwunastominutowe boje. W inaugurującym starciu piłkarze LKS Sokół Wola odprawili z bagażem czterech goli rywali z KS Stal Chełm Śląski, nie tracąc żadnej. W drugim pojedynku Unia Bieruń Stary zwyciężyła LKS Pogoń Imielin 2:0. W kolejnych meczach zanotowano wyniki: GTS Bojszowy - KS Piast Bieruń Nowy 3:1; MKS Lędziny - KS Polonia Międzyrzecze 2:0; KS Piast - Sokół 0 :3; Unia - Polonia 5:0; GTS - Stal 3:0; MKS - Pogoń 1:0; Sokół - GTS 5:1 oraz Unia - MKS 1:1. Dorobek punktowy był następujący: Sokół - 9, Unia oraz MKS - po 7, GTS - 6 , Stal i Polonia - 0.

Organizatorzy uznali, że przegrane zespoły zajęły piąte miejsce, choć tak na dobrą sprawę w bezpośrednich pojedynkach padły takie rozstrzygnięcia: Stal - Piast 1:2 oraz Pogoń - Polonia 4:1.

O trzecim miejscu w turnieju zadecydować musiała seria rzutów karnych, bowiem w meczu MKS-u z GTS-em w normalnym czasie padł bezbramkowy remis. Skuteczniejszymi egzekutorami okazali się piłkarze z Bojszów i im to na zakończenie imprezy prezes Czesław Kłyk mógł wręczyć ufundowany przez siebie puchar.

Mecz finałowy był pełen dramatyzmu, a w zażartej potyczce też padł remis 1:1. Lepszymi w rzutach karnych okazali się piłkarze Sokoła z Woli i ich kapitanowi wójt mógł wręczyć najokazalszy puchar. Piłkarze z Lędzin otrzymali mniejszy za II miejsce z rąk przewodniczącego bojszowskiej rady. Pozostałe zespoły też obdarowano pucharami i dyplomami. Były też statuetki dla najlepszego zawodnika (Wojciech Myszor z GTS-u), najskuteczniejszego strzelca (Dawid Hamerla z wolskiego Sokoła) oraz najlepszego bramkarza (Krzysztofa Mokrego z lędzińskiego MKS-u).

Krzysztof Pieczka z międzyrzeckiej Polonii zdobył najszybszą bramkę turnieju, bo już w 15 sekundzie. W turnieju „króla strzelców" wśród dzieci i młodzieży szkolnej najlepszym okazał się Marcin Sklorz. Otrzymał w nagrodę piłkę i pamiątkowy dyplom.

Goście i kibice bardzo pochlebnie wyrażali się o samej hali, jak i o sportowej stronie memoriału.

Mirosław Madeja z Sokoła, grający trener zwycięskiego zespołu, był pełen podziwu dla pomysłu zorganizowania piłkarskiego święta na krótko przez wiosenną rundą rozgrywek. Pochwalił też sam obiekt - Bywałem już w różnych halach na terenie naszego powiatu (mowa o powiecie pszczyńskim), ale ta wasza jest wspaniała. Jeden z kibiców dodał: - Jest piękna, żeby tylko nie stała się pomnikiem, pod którym ktoś od czasu do czasu złoży kwiaty i zapali znicz! Ta hala „musi żyć"!

Henryk Piekarczyk, znany były piłkarz, a obecnie mieszkaniec Jankowic zauważył: - W 1962 roku awansowaliśmy do klasy „A". I trzeba było czekać długich 45 lat, by Bojszowy doczekały się takiego wielofunkcyjnego obiektu. A równie znany i zasłużony dla Bojszów zawodnik Alojzy Radwański, dodał: - Myśmy o takich warunkach nawet nie mogli pomarzyć, byłoby zatem dobrze, gdyby w parze z nowym obiektem poszły sportowe osiągnięcia, nie tylko w piłce nożnej.

I na sam koniec podziękowania Pelagii Jasińskiej. Impreza zakończyła się dość szybko i nie mogła tego wyrazić za pomocą mikrofonu, przeto za pośrednictwem naszego miesięcznika pragnie podziękować w szczególności wójtowi i przewodniczącemu Rady Gminy oraz wszystkim tym osobom, które w jakimkolwiek stopniu przyczyniły się do zorganizowania i przeprowadzenia tej memoriałowo - piłkarskiej imprezy. Podziękowanie tym większe, że jak zapowiedział Marek Kumor - będzie ona kontynuowana w każdą ostatnią sobotę stycznia. rh

Jak korzystać z hali?

Hala Sportowa czynna jest codziennie w godzinach od 8.00 do 23.00. Mogą z niej korzystać mogą grupy zorganizowane (złożone z osób pełnoletnich), pełnoletnie osoby indywidualne oraz osoby niepełnoletnie, wyłącznie pod opieką osób pełnoletnich.

Obowiązkiem osób korzystających z hali sportowej jest pozostawienie okryć zewnętrznych i obuwia w szatni; założenie stroju sportowego i czystego obuwia sportowego, nie pozostawiającego śladów podczas użytkowania hali;

Przebywającym na terenie hali nie wolno palić papierosów, pić napojów alkoholowych, stosować środków odurzających; wnosić i używać opakowań i innych przedmiotów ze szkła.

Za korzystanie z hali pobierane są opłaty, z tym że nieodpłatne są: zajęcia lekcyjne i pozalekcyjne uczniów bojszowskich szkół oraz uroczystości i zawody sportowe z udziałem uczniów wskazanych szkół organizowane przez ich dyrekcję; zajęcia treningowe dla bojszowskich klubów sportowych; imprezy, których organizatorem lub współorganizatorem jest gmina Bojszowy; zajęcia sportowe realizowane na zlecenie gminy w ramach zawieranych umów w zakresie działalności pożytku publicznego i o wolontariacie.

Wynajem pomieszczeń hali odbywa się z przyjęciem zasady pierwszeństwa dla bojszowskich klubów sportowych pod warunkiem, że złożą swoje podania wraz z określeniem terminów, najpóźniej do 30 sierpnia każdego roku u dyrektora Gimnazjum.

Ile to kosztuje?

Wynajem całej płyty boiska dla grup zorganizowanych od 20 do 60 zł za godzinę - i cena zależy od ilości oświetlenia, pory roku oraz tego czy jest to bilet normalny czy ulgowy. Wynajęcie połowy boiska kosztuje od 10 do 40 zł. Cena za wynajęcie siłowni i salki fitness to 4 – 5 zł, karnet na 16 godzin kosztuje 40 – 50 zł. Z biletów ulgowych może korzystać młodzież ucząca się w szkołach średnich pełnoletnia oraz młodzież i dzieci pod opieką osoby pełnoletniej.

Do końca lutego wynajęcie boiska przy połowie oświetlenia to koszt 30 zł, od 1 marca cena spada do 20 zł. Połowa boiska od 1 marca będzie kosztować zaledwie 10 zł (wszystkie ceny za godzinę). Wynajmem zajmuje się sekretariat Gimnazjum.

Prasa, nie tylko gminna, sporo uwagi poświęciła temu turniejowi.

Sokół Wola wygrał turniej w Bojszowach

Mistrz zza miedzy

Bojszowski turniej nosił nazwę: II Memoriał Henryka Jasińskiego oraz I Mistrzostwa Powiatu Bieruńsko-Lędzińskiego. Żeby dotrzymać stawkę zespołów startujących w sobotniej imprezie i rozegrać dwie czterodrużynowe grupy, organizator zawodów Marek Kumor, zaprosił do gry sąsiada zza miedzy Sokół Wola. I właśnie goście okazali się najlepsi.

Po pierwszy w nowej hali bramkę strzelił Bartłomiej Więckowski z Wola w wygranym 4:0 meczu ze Stalą Chełm Śląski. Szlakiem przetarty przez Więckowskiego poszli: Janek, Jarnot i Rewaj. W drugim spotkaniu tej grupy GTS Bojszowy wygrała z Piastem Bieruń Nowy 3:1. Bierunianie, po strzale Kopla, objęli wprawdzie prowadzenie, ale wracający do bojszowskiej drużyny po 13 latach gry na boiskach wyższych lig Wojciech Myszor wyrównał, a Honc i Wyrobek dołożyli gole, ustalając wynik.

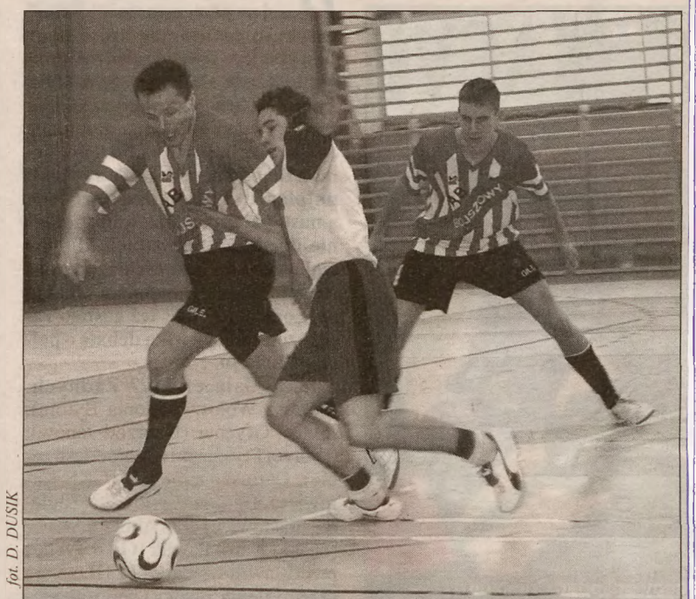

fot. D. DUSIK

Wojciech Myszor był nie do zatrzymania dla rywali

W drugiej kolejce Sokół pokonał Polonię 3:0 po golach Hamerli, Rozmuszyckiego i Więckowskiego, a GTS także 3:0 ze Stalą Chełm Śląski dzięki golom Pyrlika, Myszora i Wróbla. To oznaczało, że bój o finał rozegrany zostanie pomiędzy drużynami z klasy A. Nowej, a zespoły z klasy A zmierzą się jedynie w spotkaniu o pretensje. Nikt nie spodziewał się jednak, że bojszowianie tak łatwo wyjdą z grupy - ich rywalami będą bowiem piłkarze z Bojszowskiego Zespołu Sportowych Jerzego Kondzielnika, działacza z Międzyrzecza. Zakończenie turnieju, którym chcemy uczcić pamięć Henryka Jasińskiego, przewidujemy na godzinę 13.00.

Ta godzina zakończenia turnieju halowego jest ważna dla trenera Stanisława Gawendy, który na 27 stycznia zaplanował też pierwszy sparing na dużym boisku. GTS ma się zmierzyć z Chorzowianką. Kolejne spotkania kontrolne bojszowianie zagrają: 17 lutego z Sokołem Zabrzeg, 24 lutego z MRKS Czechowice-Dziedzice, 3 marca z Ruchem II Chorzów, 10 marca z Czarnymi Piasek i 17 marca z Gwarkiem Tarnowskie Góry.

- O roszadach kadrowych na razie nie ma co mówić, bo ich nie przewidujemy - twierdzi prezes GTS Bojszowy Czesław Kłyk.- Próby podebrania nam Tomka Sobczaka muszą spalić na panewce, bo doświadczony napastnik jest z nami związany umową do czerwca. Nie zgadzamy się też na odejście Michała Pyrlika. Ewentualnie, jeżeli znajdzie się chętny, to możemy puścić Krystiana Smażę. A o przyjściach też powiem krótko - jeżeli Wojtek Myszor nie znajdzie wyższej ligi u nas jest mile widziany, bo dla każdego w Bojszowach jest on symbolem futbolu. Jemu się udało wybić z Bojszów na pierwszoligowe boiska. Teraz może wrócić do nas, pracować u nas, szkolić młodzież i grać w swoim macierzystym klubie. Decyzja należy do Wojtka. ***Daj***



fot. D. DUSIK

Oto jedna z „tanecznych" figur

szej kolejce, po golach Trojanowskiego i Gajewskiego 2:0, pokonali Pogoń Imielin, a lędzinianie także 2:0 dzięki bramkom Samka i Sopelewskiego wygrali z Polonią Międzyrzecze. W drugiej kolejce Unia rozgromiła 5:0 Polonię, bo po dwa gole strzelili Bobla i Drożdżewicz, a raz trafił Trojanowski, natomiast MKS, po strzale Idczaka, zaledwie 1:0 pokonał Pogoń. To okazało się decydujące dla losów rywalizacji o awans do finału. W bezpośrednim pojedynku drużyn z okręgówki bowiem padł remis 1:1 i bilans goli z całego turnieju zapewnił Unii pierwsze miejsce. Ale trzeba dodać, że mecz bieruńsko-lędziński miał niezwykle emocjonujący przebieg. MKS objął prowadzenie po strzale Idczaka, a grający trener Unii Bartłomiej Bobla wyrównał z wolnego na 75 sekund przed końcem gry. Odnotujmy jeszcze, że w meczu Pogoń - Polonia 4:1 wygrał wicelider klasy A. Gole dla kosztowian strzelili Stadler, Fąfara, Lasko i Pastuszka, a honorowe trafienie dla zespołu z klasy C zdobył Pieczka.

W meczu o trzecie miejsce, po remisem 0:0 zakończonym spotkaniu MKS - GTS, w rzutach karnych lepsi okazali się bojszowianie. Po pięciu kolejkach było 4:4. Jednak w decydującej serii Pyrlik pokonał Mokrego, a Kostka obronił strzał debiutującego w lędzińskiej drużynie wypożyczonego z GKS Tychy Skiby. To oznaczało, że puchar prezesa GTS Bojszowy trafił do bojszowian.

Także w finale o zwycięstwie decydowały karne. Mecz Unia - Sokół zakończył się remisem 1:1. Bobla zapewnił Unii prowadzenie, ale w przedostatniej minucie, kiedy bierunianie po faulu Kańtora grali w osłabieniu, wyrównał Grabowiecki. A w karnych po pięciu seriach było 4:4 i wtedy do akcji wkroczyli mający na koncie po cztery gole zdobyte w turnieju Bobla i Hamerla. Snajper Sokoła pokonał Kopla, a grający trener Unii musiał po swoim strzale uznać wyższość: bramkarza wolan Korca, konkurenta do miana króla strzelców, którym został Dawid Hamerla i całej drużyny trenera Mirosława Madei, która zdobyła puchar wójta gminy Bojszowy Henryka Utraty. Bobli na pocieszenie pozostał puchar przewodniczącego Rady Gminy Bojszowy Marka Kumora. Najlepszym bramkarzem wybrano Krzysztofa Mokrego (MKS), a tytuł najlepszego zawodnika przyznano Wojciechowi Myszorowi (GTS). ***Daj***

Szklorz trafiał w okienko

Zwycięzcą konkursu rzutów karnych, rozegranego w trakcie bojszowskiego turnieju w sobotę, okazał się Marcin Szklorz, którego strzały w okienko, były nie do obrony dla bramkarza. W nagrodę snajper z widowni otrzymał piłkę i dyplom. Specjalne wyróżnienie otrzymał ponadto Jakub Cholewa najmłodszy uczestnik konkursu. ***D***

Grupa A: Sokół - Stal 3:1, Sokół - Piast GTS - Stal 3:0, Sokół - GTS Piast - Stal 2:1. **Kolejność:** 1. Sokół, 2. GTS, 3. Piast, 4. Stal. **Grupa B:** Unia - Pogoń 2:0, MKS Polonia 2:0, Unia - Polonia 5:0, MKS - Pogoń 1:0, Unia - MKS Pogoń - Polonia 4:1. **Kolejność:** 1. Unia, 2. MKS, 3. Pogoń, 4. Polonia. **O 3 miejsce:** GTS - MKS 0:0 w karnych 5:4. **Finał:** Sokół - Unia 1:1, w karnych 5:4. **Sędziowali:** Kazimierz Kumor, Michał Rogalski, Szymon Palka.

II Memoriał im. Henryka Jasińskiego

Pierwszy turniej w nowej hali

- Dla upamiętnienia Henryka Jasińskiego planujemy rozegrać w tym roku halowe powiatowe mistrzostwa piłki nożnej - powiedział nam Marek Kumor, organizator turnieju i przewodniczący Rady Gminy w Bojszowach. Niespodzianką będzie zaproszenie na turniej jednej z gwiazd śląskiego futbolu - kogo? Tego organizator jeszcze nie chce zdradzić.

W turnieju weźmie udział 7 zespołów z powiatu oraz z Woli. - Ponieważ drużyny grają w V lidze, a także w klasach A i C postanowiliśmy uczestników rozdzielić na dwie grupy po 4 zespoły tak, aby reprezentowały zbliżony poziom. Dlatego po 2 drużyny V-ligowe znajdą się w jednej grupie i 2 w drugiej, do nich rozlosujemy pozostałych uczestników.

Mecze rozgrywane będą w zespołach 5-osobowych (4 w polu i bramkarz) po 12 minut bez zmiany stron. Zwycięzcy grup spotkają się w meczu o mistrzostwo, a wiceliderzy powalczą o trzecie miejsce. Wyłoniony zostanie także najlepszy strzelec turnieju i zawodnik.

Organizatorzy zapraszają również dzieci i młodzież, którzy będą mogli wziąć udział w konkursie rzutów karnych. Warunkiem udziału jest posiadanie obuwia z jasną podeszwą.

Memoriał będzie kolejną okazją do wspomnień o Henryku Jasińskim, dlatego organizatorzy zapraszają wszystkich, którym postać Zmarłego Trenera była bliska i pamiętają jego piłkarskie osiągnięcia.

Harmonogram Mistrzostw ukaże się na plakatach oraz na stronie internetowej Urzędu Gminy Bojszowy.

„Pamiętajmy o Henryku!" i przyjdźmy kibicować zespołom walczącym o mistrzowską koronę w powiecie.

Henryk Jasiński był piłkarzem, trenerem wielu pokoleń bojszowskich chłopców - między innymi „złotej drużyny", która w 1983 r. wywalczyła tytuł młodzieżowego mistrza Polski. Zmarł 15 grudnia 2004 r. Przed rokiem w Świerczyńcu odbył się I Memoriał Jego imienia.

I HALOWE MISTRZOSTWA POWIATU BIERUŃSKO-LĘDZIŃSKIEGO W PIŁCE NOŻNEJ BOJSZOWY 2007

Wójt Gminy Bojszowy, Przewodniczący Rady Gminy Bojszowy oraz Prezes GTS Bojszowy **serdecznie zapraszają wszystkich sympatyków piłki nożnej na II Memoriał Piłkarski im. Henryka Jasińskiego, który będzie rozgrywany** w hali sportowej w Bojszowach **27 stycznia 2007 roku (sobota) od godz. 9.00.**

Na Mistrzostwa zaproszono zespoły: GTS Bojszowy, MKS Lędziny, KS Unia Bieruń Stary, KS Piast Bieruń Nowy, KS Stal Chełm Śląski, KS Pogoń Imielin, KS Polonia Międzyrzecze oraz gościnnie LKS Sokół Wola

II Memoriał Henryka Jasińskiego

Bojszowski Myszor

Wojciech Myszor ma na swoim koncie 146 spotkań w ekstraklasie piłkarskiej. Wychowanek Fortuny Bojszowy jest w tej chwili najbardziej popularnym sportowcem w swojej rodzinnej miejscowości, do której wraca po 12 latach podbijania krajowych stadionów jako gracz Ruchu Radzionków, Odry Wodzisław i ostatnio Ruchu Chorzów. Wszystko wskazuje na to, że zawodnik, który 9 marca skończy 35 lat, zakotwiczy w GTS, a pierwszy raz zagra w swoich nowych barwach w sobotnim turnieju w bojszowskiej hali.

II Memoriał Henryka Jasińskiego określony został także mianem I Halowych Mistrzostw Powiatu Bieruńsko-Lędzińskiego. - Turniej rozpoczniemy o godzinie 9.00 od uroczystości wręczenia brązowej odznaki „Za zasługi dla sportu", którą minister sportu Tomasz Lipiec przyznał działaczowi z Międzyrzecza Jerzemu Kondzielnikowi. Następnie rozpocznie się rywalizacja ośmiu zespołów, które zostały rozlosowane do dwóch grup. W grupie A grać będą: Sokół Wola, Stal Chełm Śląski, Piast Bieruń Nowy i GTS Bojszowy. W grupie B znalazły się: Unia Bieruń Stary, Pogoń Imielin, Polonia Międzyrzecze i MKS Lędziny. Na inaugurację zagrają Sokół - Stal w grupie A, a następnie Unia - Pogoń w grupie B. Spotkania trwać będą po 12 minut. Po zakończeniu rywalizacji w grupach rozpoczniemy mecze o miejsca: czwarte drużyny obydwu grup zagrają o 7 miejsce, trzecie zespoły zmierzą się o 5 pozycję, wiceliderzy grup rywalizować będą o trzecią lokatę, a liderzy wystąpią w finale. Za pierwsze miejsce nagrodą jest puchar ufundowany przez wójta Bojszów, za drugie puchar przewodniczącego Rady Gminy Bojszowy, a za trzecie puchar prezesa GTS Bojszowy. Gościem honorowym naszej imprezy będzie wdowa po Henryku Jasińskim pani Pelagia Jasińska. Finał i uroczyste zakończenie turnieju planujemy w okolicach godziny 13.00.

Drużyny mają liczyć po 10 zawodników. Która z drużyn trafi w halową dziesiątkę? ***Daj***

Wicelider się nie spieszy

Bal w Bojszowach

Trener GTS Bojszowy Stanisław Gawenda inaugurację treningów w 2007 roku zaplanował w hali. Na razie czeka na sygnał działaczy, że już można razem ze swoimi podopiecznymi wejść na parkiet, ale nim bojszowianie zaczną kopać piłkę, najpierw pójdą w tany.

- Mieliśmy w planie zabawę podsumowującą rundę jesienną, ale tragedia na kopalni Halemba i żałoba narodowa ogłoszona wtedy przez prezydenta spowodowała, że odwołaliśmy, a raczej przesunęliśmy bal na inny termin - mówi Stanisław Gawenda. - Przenieśliśmy go na 20 stycznia i właśnie tego dnia spotkamy się, żeby wejść w okres przygotowawczy do rundy wiosennej. To będzie nasze pierwsze spotkanie w 2007 roku. Pierwszy trening w nowym roku zaplanowaliśmy na 22 stycznia.

Po kilku dniach zajęć piłkarze GTS Bojszowy przystąpią do gry w halowym turnieju. 27 stycznia odbędzie się w Bojszowach II Memoriał Henryka Jasińskiego, mający tym razem rangę I Mistrzostw Powiatu Bieruńsko-Lędzińskiego w piłce halowej.

- Wysłałem zaproszenia do wszystkich klubów naszego powiatu - wyjaśnia przewodniczący Rady Gminy Marek Kumor. - Większość prezesów i trenerów odpowiedziała natychmiast. Mam nadzieję, że 27 stycznia w Bojszowach zagra osiem drużyn: GTS Bojszowy, Unia Bieruń Stary, MKS Lędziny, Pogoń Imielin, Stal Chełm Śląski, Piast Bieruń Nowy, Polonia Międzyrzecze i gościnnie Sokół Wola. Tylko z Unii jeszcze nie mam potwierdzenia startu. Rozpoczniemy turniej o 9.00. Każdy z zespołów otrzyma pamiątkowy puchar, ale ten najbardziej okazały - ufundowany przez wójta Bojszów, trafi do najlepszej drużyny. Za drugie miejsce będzie puchar przewodniczącego rady gminy, a za trzecie prezesa GTS Bojszowy. Indywdualne wyróżnienia otrzymają ponadto najlepszy strzelec, zawodnik i bramkarz turnieju. Ważną częścią tej piłkarskiej imprezy będzie też moment uhonorowania odznaką zasłużonego dla Lubowych Zespołów Sportowych Jerzego Kondzielnika, działacza z Międzyrzecza. Zakończenie turnieju, którym chcemy uczcić pamięć Henryka Jasińskiego, przewidujemy na godzinę 13.00.

Ta godzina zakończenia turnieju halowego jest ważna dla trenera Stanisława Gawendy, który na 27 stycznia zaplanował też pierwszy sparing na dużym boisku. GTS ma się zmierzyć z Chorzowianką. Kolejne spotkania kontrolne bojszowianie zagrają: 17 lutego z Sokołem Zabrzeg, 24 lutego z MRKS Czechowice-Dziedzice, 3 marca z Ruchem II Chorzów, 10 marca z Czarnymi Piasek i 17 marca z Gwarkiem Tarnowskie Góry.

- O roszadach kadrowych na razie nie ma co mówić, bo ich nie przewidujemy - twierdzi prezes GTS Bojszowy Czesław Kłyk.- Próby podebrania nam Tomka Sobczaka muszą spalić na panewce, bo doświadczony napastnik jest z nami związany umową do czerwca. Nie zgadzamy się też na odejście Michała Pyrlika. Ewentualnie, jeżeli znajdzie się chętny, to możemy puścić Krystiana Smażę. A o przyjściach też powiem krótko - jeżeli Wojtek Myszor nie znajdzie wyższej ligi u nas jest mile widziany, bo dla każdego w Bojszowach jest on symbolem futbolu. Jemu się udało wybić z Bojszów na pierwszoligowe boiska. Teraz może wrócić do nas, pracować u nas, szkolić młodzież i grać w swoim macierzystym klubie. Decyzja należy do Wojtka. ***Daj***

fot. D. DUSIK

Oto jedna z „tanecznych" figur

Turniej oldboyów

BIERUŃ W przedostatnią niedzielę stycznia, w niedawno oddanej do użytku hali sportowej przy Gimnazjum nr 1, odbył się już XI Turniej Piłki Halowej Oldboyów. Turniej został zorganizowany przez Referat Sportu i Rekreacji Urzędu Miejskiego w Bieruniu. W turnieju, jaki rozegrano od godz. 9.00 do 14.00 udział wzięło pięć drużyn: Petrovice, Dinozaury Bojszowy, Old Boys Bieruń, Piast Bieruń i Oldboj Kobiór. Drużyna Petrovice, jak się można było domyślić, przyjechała ze Słowacji. Rozgrywki odbyły się systemem, każdy z każdym. Mecze sędziowali, Andrzej Wilk i Szymon Palka. Pierwsze miejsce w turnieju zajęły Dinozaury Bojszowy - 8 pkt. II Old Boys Bieruń - 6 pkt., III Piast Bieruń- 5 pkt., IV Oldboj Kobiór - 4 pkt. i V Petrovice - 2 pkt.

Opiekę medyczną sprawowały Sylwia Siemianowska i Wioleta Opalach, ratowniczki z bieruńskiej drużyny WOPR. Drużyny, które zajęły trzy pierwsze miejsca otrzymały puchary, pozostałe pamiątkowe dyplomy. ***Jama***



Do podziału było aż osiem pucharów!



Najbliższa rodzina Patrona tej ponadgminnej imprezy.

Pierwsza impreza rangi powiatowej w bojszowskiej hali. I Halowe Mistrzostwa Powiatu Bieruńsko-Lędzińskiego w Piłce Nożnej, Bojszowy, 27.01.2007.



Drużyna KS „Stal" Chełm Śląski.



Oni zajęli ostatecznie II miejsce- piłkarze KS „Unia" Bieruń Stary.

Halowe Mistrzostwa Powiatu w Piłce Nożnej





Ich zaproszono „awaryjnie" (spoza powiatu). Przyjechali i wygrali cały turniej - piłkarze LKS „Sokół" Wola.

Ta jedenastka reprezentowała piłkarstwo imielińskie - drużyna KS „Pogoń" Imielin.





Z „sąsiedztwa" przyjechała drużyna KS „Piast" Bierun Nowy.

Gospodarze turnieju - piłkarze GTS Bojszowy wywalczyli III miejsce.

Halowe Mistrzostwa Powiatu w Piłce Nożnej



Piłkarze GTS-u w meczu o trzecie miejsce wystąpili w „rezerwowym garniturze".



Piłkarze „C"-klasowej KS „Polonii" Międzyrzecze byli najsłabszym zespołem turnieju.



Drużyna MKS Lędziny była trudnym do ograniá zespołem.



Zmagania piłkarzy oglądali m.in. burmistrz Bierunia i wicestarosta (siedzą: drugi i trzeci od lewej).





Przed otwarciem turnieju wszyscy piłkarze wyszli na parkiet i nastąpiła ich prezentacja. Uczczono też pamięć zmarłych sportowców i działaczy.





Moment uhonorowania p. Jerzego Kondzielnika z Międzyrzecza.

Wójt Chełmu Śląskiego (trzeci od lewej) spóźnił się nieco na samo otwarcie turnieju.

Halowe Mistrzostwa Powiatu w Piłce Nożnej

Halowe Mistrzostwa Powiatu w Piłce Nożnej



Prowadzący (komentator) turniej Marek Kumor ogłasza końcowe wyniki.



Jeszcze raz zwycięski zespół z Woli w towarzystwie p. Jasińskiej, wójta i organizatora.



Trudno było trzy pierwsze zespoły objąć obiektywem. „Utrwalono" piłkarzy „Unii" i „Sokoła".



Kapitanowie trzech pierwszych drużyn pozują wraz z p. Pelagią Jasińską.

Luty

o pogodzie

Pogoda w lutym ?

Prawie zawsze luty w naszej szerokości geograficznej był miesiącem srogim, chociażby tylko z tej racji, że kalendarzowo jest to niemal środek zimy. No, ale nie w tym roku !!!

W tym roku luty przypominał raczej późny październik, bo to ani śniegu, ani mrozów, ani nawet deszczu. Mało tego, na przydomowych placykach zakwitły stokrotki, a w ostatniej dekadzie dało się słyszeć śpiew skowronków.

Według oświadczeń specjalistów od prognozowania pogody – tegoroczna zima była wyjątkowo ciepła i to w całej Europie. Zdaniem wielu specjalistów jest to początek efektu cieplarnianego, jaki zapoczątkowany został w ostatnim dziesięcioleciu.

Wiele wskazuje na to, że marzec też nie będzie srogi, chociaż tak na dobrą sprawę w pogodzie nic nie jest pewnego.

Co w gminnej trawie piszczy?

Z NOTATNIKA POLICJANTA

Nieznany sprawca zniszczył mienie w postaci uszkodzenia stropu w pomieszczeniu gospodarczym. Spowodował straty w wysokości 5 tys. zł. Rzecz miała miejsce 19 lutego w gminie Bojszowy.

***

Dwa sześciomiesięczne szczenięta rasy owczarek niemiecki zostały skradzione 4 marca. Nieznany sprawca włamał się do kojca. Owczarki posiadały tatuaże identyfikacyjne: H918, H919. Poszkodowany wyznaczył nagrodę w wysokości 2 tys. złotych za odnalezienie psów - kontakt telefoniczny: 0502 375 325.

***

3,5 tys. zł były warte dwa kadłuby silników, które 6 marca padły łupem złodzieja. Naraził na straty Spółdzielnię w Bojszowach.

***

Dwaj młodzieńcy (24 i 25-latek) z woj. kujawsko-pomorskiego wybili szybę w fiacie 126p i zdemontowali stacyjkę rozrusznika. Już zamierzali wyruszyć w podróż, gdy zostali zatrzymani przez patrol policji. Zdarzenie miało miejsce 18 marca w Bojszowach.

Będzie jaśniej

Niedługo po świętach dodatkowe lampy przy drogach pojawia się przy ul. Szyszkowej (2 sztuki), ul. M. Dąbrowskiej (3), ul. Wiosennej (3) i ul. Olszynki (1).

Pole manewru

Plac manewrowy w Jedlinie przy zbiegu ul. Skromnej i Wałowej, z którego autobus zabiera uczniów do szkoły, został poszerzony. Do tej pory przegubowiec miał w tym miejscu trudności z nawróceniem.

Lepsze oznakowanie (1)

Niebezpieczny zakręt na ul. Gaikowej, w pobliżu ul. Bocianiej i Kosmonautów, zostanie lepiej oznakowany. Do tej pory nieostrożni kierowcy „nie wyrabiali" na zakręcie i wjeżdżali na chodnik. Na ulicach dojazdowych zamiast znaku „ustąp pierwszeństwa" pojawią się znaki „stop".

Lepsze oznakowanie (2)

Również na ul. Gaikowej (w pobliżu ul. Pancerniaków i Stalmacha) pojawią się większe i lepiej usytuowane tablice ostrzegające o zakręcie. Tu także dochodziło do licznych kolizji z ogrodzeniem.

Otwarcie dyskoteki

9 kwietnia zostanie otwarta bojszowska dyskoteka. Tego dnia jest wstęp wolny - dla gości przewidziano zabawy i konkursy. 13 kwietnia odbędzie się tu pierwsza zabawa z udziałem specjalnie na tę okazję zaproszonej didżejki.

POMÓŻMY BEACIE!!!

Beata w dzieciństwie uległa tragicznemu wypadkowi, na skutek którego dokonano amputacji pourazowej obu podudzi. Pomimo niepełnosprawności potrafiła cieszyć się życiem i zaczęła trenować narciarstwo klasyczne, biorąc udział w licznych zawodach.

Pani Beata należy do kadry krajowej i może pochwalić się sukcesami na Mistrzostwach Świata, Europy i Paraolimpiadach. Po kontuzji kolana odniesionej w 2003 roku w Nagano poddała się operacji, która nie zakończyła się spodziewanymi oczekiwaniami.

W chwili obecnej nie może już sprawnie funkcjonować (brak zgięcia w kolanie, uciążliwy ból). Niezbędna jest wymiana protez, bo stare nadmiernie obciążają kolana. Wzywamy ludzi dobrej woli o pomoc i szansę dla Beaty, aby mogła powrócić do aktywnego życia. Ratunkiem dla niej są protezy podudzi, które kosztują 70.000 PLN.

Fundacja na Rzecz Osób Niewidomych i Niepełnosprawnych „Pomóż i Ty",
81-535 Gdynia, ul.Płocka 5A,
tel./fax (058) 663-81-41
Nr konta, na które prosimy dokonywać wpłat:
Millennium 63 1160 2202 0000 0000 2920 6273 z dopiskiem „Protezy podudzi dla Beaty Pomietło"



KLUB SENIORA

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Bojszowach informuje, iż od kwietnia rozpoczyna swą działalność KLUB SENIORA.

Osoby zainteresowane udziałem w zajęciach prosimy o kontakt z pracownikami Ośrodka.

Dodatkowe informacje można uzyskać pod nr. telefonu 032 328 93 05 od poniedziałku do piątku w godzinach od 8^{00} - 15^{00}

Co zrobiła Spółka Wodna?

Naprawiła w ubiegłym roku ponad 4,5 kilometra rowów, dysponując 59 tys. zł. Zaledwie 5 % przychodów Spółki stanowiły składki członkowskie.

W Bojszowach wykonano roboty na 1.350 metrów rowu od Gostyni do nasypu kolejowego w sąsiedztwie posesji państwa Bulów, a także 550 metrów od tej posesji w kierunku ul. Gościnnej - aż do posesji państwa Czarnynogów. Ponadto w Bojszowach naprawiano rów przy ul. Fabrycznej i ul. Szyszkowej (po 600 metrów na każdym).

Roboty związane z polepszeniem odpływów na rowach prowadzących do Wisły (100 metrów) oraz wyremontowanie klap zwrotnych na przepustach wałowych - to prace wykonane w Jedlinie.

Świerczyniec to kolejne miejsce, gdzie pracowała Spółka - na rowach przy ulicach: Lawendowej (380 m), Leśnej (160 m), Sierpowej (500 m), Kasztanowej (300 m) i Trzcinowej (120 m).

Ponadto na zlecenie Kopalni „Piast" wykonano prace na rowie od Gostyni do ul. Bocianiej na długości 1.500 metrów. Te prace były o tyle ważne, że skutkowały lepszym odwodnieniem części ul. Gaikowej i ul. Stalmacha.

Przychody Spółki Wodnej w roku 2006 wyniosły ogółem 50.659 złotych, z czego składki członkowskie wyniosły 2.888 złotych, tj. 5,7%. Lwią część dochodów stanowiły usługi, których spółka wykonała na kwotę 46.558 złotych, co stanowi 91,9% dochodów. Tu aż ciśnie się na usta pytanie: dlaczego tak mało środków finansowych pochodzi ze składek?! Na nie powinni odpowiedzieć sobie zwłaszcza ci, którzy w ogóle ich nie opłacają, a żądają niemal cudów!

Rozchody za rok ubiegły wyniosły 59.021 złotych, co, jak łatwo obliczyć, dało ujemny wynik finansowy, określający się stratą w kwocie 8.361 złotych.

9 lutego odbyło się ostatnie w tej kadencji spotkanie Zarządu z Komisją Rewizyjną Spółki. Jedną z podstawowych spraw było przedstawienie nowego statutu Spółki. Równie ważną złożenie informacji o stanie rowów przy drogach gminnych i powiatowych. W spotkaniu uczestniczył wójt Henryk Utrata oraz wicestarosta Bernard Bednorz.

Więcej szczegółów można się będzie dowiedzieć, a ponadto zadać pytania na walnym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym, jakie zaplanowano na dzień 17 marca o godz. 17. w sali OSP Bojszowy. rh



Nowe starostwo

Radni powiatowi postanowili na sesji 15 lutego, że zostanie wybudowana nowa siedziba starostwa. W tym celu zakupiono za 220 tys. zł teren o powierzchni 1 hektara na tyłach powiatowej Komendy Policji w Bieruniu (Ściernie) - poinformował nas wicestarosta Bernard Bednorz.

Droga dojazdowa do przyszłej siedziby starostwa pobiegnie między budynkiem Policji, a sąsiednim obiektem, w którym mieści się Centrum Inicjatyw Gospodarczych.

Obecna siedziba starostwa znajduje się w Nowym Bieruniu, w budynku będącym własnością miasta Bieruń. zz

Złoto dla pszczelarzy

Franciszek Szklorz, Henryk Utrata (senior) i pośmiertnie śp. Stanisław Szypuła z Bojszów Nowych otrzymali złote odznaki Polskiego Związku Pszczelarskiego w Warszawie.

17 lutego członkowie Koła Polskiego Związku Pszczelarskiego spotkali się w Jedlinie, najpierw w miejscowym kościele, a następnie w lokalu przy ul. Wolskiej. Uczestnicząc w nabożeństwie modlili się za Stanisław Szypułę, który nie doczekał najwyższego odznaczenia związkowego. W imieniu zmarłego odznakę odebrał syn Henryk. Aktu dekoracji dokonał Grzegorz Plewniok, pracownik bieruńskiego magistratu, a zarazem radny powiatu przy udziale Jana Tomali, prezesa bojszowskich pszczelarzy.

Prezes Koła bardzo niezwykle ciekawie potrafi opowiadać o swoim pożytecznym hobby. Czyni to także na pogadankach w szkołach. Jest też „zatrudniany" przez strażaków podczas likwidacji gniazd os i szerszeni oraz zdejmowania pszczół, które podczas wyrojenia opuściły ul.

Koło zrzesza 19 członków z gminy bojszowskiej, a także z Bierunia i Woli. Bojszowscy pszczelarze 11 listopada 2004 roku obchodzili jubileusz 70-lecia działalności.

Redakcja składa nagrodzonym gratulacje, a wszystkim pszczelarzom życzy pogodnego lata. A ono spowoduje, że miodu będzie więcej. Tak więc: słodkiego, miodnego życia... rh

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej
Placówka Wsparcia Dziennego w Bojszowach
Serdecznie zaprasza dzieci i młodzież na

Kółko taneczne

W programie m.in.
samba, cha cha, rumba, jive, mambo, walc angielski, tango, elementy techniki wolnej, elementy techniki tańca, rock and roll

Planujemy uruchomienie kółka w Bojszowach, Międzyrzeczu i Świerczyńcu (w zależności od liczby chętnych)
Więcej informacji i zapisy od poniedziałku do piątku w świetlicach środowiskowych (w Bojszowach budynek Gimnazjum - godz. 13^{30} - 17^{00}, w Świerczyńcu - budynek GOPS-u 9 w godz. 11^{30} - 15^{30}, w Międzyrzeczu - świetlica w strażnicy OSP w godz. 13^{00} - 17^{00})

Zapisy do dnia 9 lutego (piątek)
Planowane rozpoczęcie zajęć po 19 lutego
Udział w kółku jest bezpłatny



W lutym jubileuszowe życzenia otrzymują:

75 lat

Dominik Piłatyk
- Bojszowy Nowe

Julian Kozak
- Bojszowy Nowe

Helena Karbowy
- Jedlina

Helena Lysko
- Bojszowy

Józef Wróbel
- Bojszowy

Józef Sklorz - Bojszowy

Małgorzata Majer
- Bojszowy

SŁOWEM I PĘDZLEM JÓZEFA KŁYKA

Zięć z teściem

Pod koniec XIX wieku gojnym Bojszowskiego Lasu został Franciszek Jarczyk. Zbiegło to się z pożarem leśniczówki bojszowskiej, która od pradawna stała w Dębach, tam gdzie od Gościńca Pszczyńskiego odgałęzia się na wschód droga do jedlińskiego zamku. Poprzedni feśter Józef Paleta był już w swoich latach, więc książę pszczyński przeniósł go na emeryturę, a na jego miejsce nasadził Jarczyka, który pochodził z Kamionki pod Mikołowem.

Jarczyk nie odbudował spalonej leśniczówki, jedynie zagospodarował drewnianą stodołę, stojącą samotnie pod Ruskowym polem na Ślepiotach. Z żoną Marią zamieszkał w bojszowskim dworze, który również należał do księcia. Po pierwszej wojnie światowej podstarzały już Franciszek poprosił księcia o pomoc w zawiadywaniu rozległym lasem (od Poloczka aż do Ameryki). Książę przychylił się do jego prośby i nasadził w Bojszowach młodego myśliwca z Lędzin - Wilhelma Kuźnika. Los chciał, że ów Wiluś wkrótce poślubił córkę Jarczykową - Zofię i w ten sposób stał się zięciem sławetnego w Bojszowach starego Brody.

Ów Broda czyli Jarczyk sławny był z różnych przypadłości. Kochał pszczoły, psy, bawił się sadownictwem, zaś na skrajach lasów, na pniach starych drzew zwykł wieszać kapliczki.

Obraz pokazuje, jak około 1923 roku zięć i teść kroczą od strony Dąbrowy do Nowych Bojszów (Cichy Kącik). Są akurat na wysokości dzisiejszej Alejki ks. Popiełuszki. Z lewej widać stary świerk z jakąś Jarczykową kapliczką. Przy nogach feśtrów psy. To ulubione przez Kuźnika: Dina i Rolf. A propos: kapliczka w tym miejscu zachowała się do dziś, tyle że wisi na starym dębie. To pamiątka po tych dwóch bojszowskich myśliwcach.

Obraz pokazuje jak zięć i teść kroczą od strony Dąbrowy do Nowych Bojszów



Znany gawędziarz, filmowiec i rysownik ma głos!

Kiedyś będzie się to wspominać z łezką w oku!

Z RODZINNEGO ALBUMU



Miłosz Zawadzki urodził się 20 stycznia. Ważył 3420 gramów i miał 56 cm. Jego starsze rodzeństwo to 12-letni Patryk i 4-letnia Paulina. Pani Zofia - mama Miłosza - mówi, że noce z niemowlakiem bywają ciężkie, ale i tak Miłosz jest spokojniejszy niż poprzednie dzieci. Zofia Zawadzka pracuje w firmie Alfa w Bojszowach, a jej mąż Janusz od 12 lat prowadzi własną firmę transportowo-budowlaną.

NA STAREJ FOTOGRAFII

Wesele na Jajostach

Najstarsze pokolenie bojszowian zapewne pomoże nam zdobyć więcej wiadomości o tym wydarzeniu: kiedy to wesele wyprawiono, u kogo, jak nazywa się Młoda Para, Rodzice, kogo rozpoznajemy? Czekamy na reakcję.

Pomimo braku tej wiedzy zdecydowaliśmy się na opublikowanie fotografii, bo jest ona prawdziwie śląska. Stare drzewo, pochylone - symbol trwania, dom śląski z laubą, ludzie ubrani po dawnemu, klimat zdjęcia itp.



NA STAREJ FOTOGRAFII

Pamiętajmy o zasłużonych

Jesienią ubiegłego roku społeczność bojszowskiej podstawówki obchodziła 50-lecie poświęcenia budynku szkolnego.

Wzniesiony został w latach 1953 - 1955 dzięki staraniom ówczesnego kierownika szkoły Adama Sowińskiego. Ale zanim zapadła decyzja o budowie, dwa lata wcześniej bojszowska delegacja w składzie: August Piekorz - wtedy prezes spółdzielni „Samopomoc Chłopska", wspomniany Adam Sowiński oraz niedawno zmarły śp. Bolesław Knopek (aktywny działacz sportowy) udała się do Warszawy, aby przekonać władze o pilnej potrzebie budowy nowej szkoły. Argument był jeden i oczywisty: dzieci bojszowskie nie mogą uczyć się dalej w czterech różnych miejscach: w karczmie, we dworze, w starej szkole (dziś gmina), tzw. nowej szkole (dziś dom nauczyciela) i w organistówce.

Misja wysłanników powiodła się. We wrześniu 1955 roku rocznik 1942 i młodsze rozpoczęły nowy rok szkolny w nowoczesnym budynku.

Był to ostatni rok tzw. okresu stalinowskiego. W 1956 roku w czerwcu były wypadki w Poznaniu, a w październiku - „odwilż" Władysława Gomułki. Do szkół powróciła religia, więc dopiero jesienią 1956 roku szkoła mogła być poświęcona przez proboszcza ks. Maksymiliana Siwonia.

Musimy pamiętać o ludziach, którzy dla Bojszów coś konkretnego zrobili. Do takich należał niewątpliwie Adam Sowiński - rodem ze Starego Sącza, żołnierz Andersa i zasłużony nauczyciel. Zmarł w Pszczynie. Tam został pochowany.

Alojzy Lysko

Na zdjęciu kierownik Adam Sowiński w otoczeniu uczniów z rocznika 1945, może i 1946. stoją od lewej (nazwiska rodowe dziewcząt): Anna Piekorz, Małgorzata Wiera - nauczycielka, Erna Lysko, Anna Czarnynoga, Róża Michnol, Agnieszka Ścierski, Adam Sowiński, Edward Kolonko, Małgorzata Szklorz, Róża Czarnynoga, klęczą: Anna Stalmach, Maria Ślosarczyk, Maria Jęczmyk i Erna Noras. W tle widać rusztowania. W 1957 szkołę rozpoczęto tynkować.



Gminne Przedsiębiorstwo Komunalne Sp. z o.o. informuje mieszkańców Gminy Bojszowy:

Na podstawie art. 24 ustawy z dnia 7 czerwca 2001r. o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i odprowadzaniu ścieków (Dz. U. Nr 123, poz. 858), od dnia **01 marca 2007** na terenie Gminy Bojszowy, zgodnie z Uchwałą Nr IV/22/2007 w sprawie zatwierdzenia taryf dla zbiorowego zaopatrzenia w wodę i zbiorowego odprowadzania ścieków oraz Uchwałą Nr IV/23/2007 w sprawie określenia dopłat dla zbiorowego zaopatrzenia w wodę i odprowadzania ścieków Rady Gminy Bojszowy z dnia 2 lutego 2007r. obowiązywać będą następujące ceny za odprowadzane ścieki w zależności od grupy taryfowej:

L.p.	Taryfowa grupa odbiorców usług	Nazwa	Wyszczególnienie	Cena netto	Jednostka miary
0	1	2	3	4	5
1	I	Gospodarstwa domowe w tym budynki wielorodzinne	Cena za 1 m^3 odprowadzonych ścieków	8,58 + VAT	zł/m^3
2	II	Podmioty gospodarcze (zakłady przemysłowe i usługowe)	Cena za 1 m^3 odprowadzonych ścieków	8,70 + VAT	zł/m^3
3	III	Obiekty użyteczności publicznej	Cena za 1 m^3 odprowadzonych ścieków	8,57 + VAT	zł/m^3

Do I i III grupy odbiorców ustalono dopłatę w wysokości 2,52 zł + VAT
Stawka podatku VAT wynosi 7%
Taryfy obowiązują 1 rok.
Szczegóły na www.gpkbojszowy.home.pl

kr 215

O problemie alkoholowym w gminie

Czy jedno piwo nie szkodzi?

- Żeby chcieli sobie dać pomóc - mówi Krystyna Wojtuń o największym problemie, jaki jest w gminie bojszowskiej z osobami uzależnionymi od alkoholu. Swoje doświadczenie opiera na 10 -letniemu kierowaniu pracą gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.



Co najmniej o jedno piwo za dużo (zdjęcie pochodzi z internetu)

Innym problemem jest uświadomienie pijącym, że alkoholizm to choroba, z której należy się leczyć.

- Cieszymy się z każdej osoby - mówi pani Krystyna - której uda się wyjść z nałogu. Niestety obserwujemy również przypadki, że niektórzy mimo podjęcia szpitalnego leczenia po jakimś czasie wracają do pijaństwa. Duże znaczenie ma tu środowisko - szczególnie znajomi i rodzina. Jeżeli w najbliższym otoczeniu alkoholika brak przyzwolenia na picie, to może on skutecznie powstrzymywać się od nałogu. Jednak najczęściej bywa odwrotnie. „Mam urodziny - nie wypijesz mego zdrowia?" - tak brzmią pozornie błahe zachęty, które potrafią zniszczyć jego długie zmaganie się z chorobą. „Piję za swoje i nic wam do tego" - brzmi inna często spotykana wymówka. Wbrew temu przekonaniu pijącego, reszta społeczeństwa ma „wiele do tego". Koszty społeczne alkoholizmu są bardzo wysokie.

W ostatnich latach Krystyna Wojtuń obserwuje pozytywne zmiany w świadomości mieszkańców gminy. Pijaństwo spotyka się z coraz powszechniejszym społecznym potępieniem. Częściej nie tylko policja, szkoła czy sąd, ale również sąsiedzi i znajomi osoby uzależnionej zgłaszają, że ma ona problemy z alkoholem i wówczas Komisja podejmuje starania, by jej pomóc. Najpierw jest to wezwanie przez Komisję na rozmowę, wskazanie pomocy, jakiej mogą udzielić „placówki wsparcia" mieszczące się w Tychach czy Woli. Gdy stwierdzone zostanie uzależnienie od alkoholu, a inne sposoby nie pomagają, osoba taka po nakazie sądowym musi poddać się leczeniu.

Nadużywanie alkoholu rodzi przemoc. Konflikty w rodzinie są często tego wynikiem. Stąd współdziałanie Komisji z Gminnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej, policją, Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie w Lędzinach. Dzięki funduszom, jakimi dysponuje Komisja, działają w naszej gminie placówki wsparcia dziennego, organizowany jest wypoczynek dla dzieci oraz okolicznościowe spotkania z okazji świąt.

Kontrola sklepów oraz restauracji i barów to kolejne zadanie komisji. - Przeprowadzony jesienią ubiegłego roku wyrywkowy przegląd tych miejsc nie spowodował większych sankcji poza rozmowami - instruktażem. Niektórzy właściciele zostali zobowiązani do powieszenia na widocznym miejscu ostrzegawczych tabliczek w sprawie szkodliwości picia alkoholu oraz zakazie sprzedaży go osobom nieletnim. Nie potwierdziły się informacje, by kupowały alkohol osoby poniżej 18 roku życia.

„Jedno piwo mu nie zaszkodzi", „jak ja nie sprzedam, to kupi u konkurencji", „to nie moje dziecko". O tym jak zachowywać się wobec nieletnich, którzy chcą kupić alkohol mówiło szkolenie dla sprzedawców (skorzystało z niego 15 osób na 45 prowadzących takie placówki) zorganizowane przez Gminną Komisję. - Kiedyś wysyłanie dzieci po alkohol było w Bojszowach powszechną praktyką - mówi pani Krystyna - dziś takich zachowań już nie obserwuję. To też dobry znak zmian jakie zachodzą w naszej społeczności. zz

(Do tematu jeszcze wrócimy)

DUŻO TO, CZY MAŁO?

W ubiegłym roku na alkohol w gminie wyadno ponad 3 mln zł

614 zł czyli obecna „liczba miesiąca" jest tym razem dość nieprecyzyjna. Tak naprawdę oznacza, za ile pieniędzy (łącznie było to 3 mln 55 tys. zł) zakupiono napojów alkoholowych na terenie gminy Bojszowy. Kupującymi niekoniecznie musieli być mieszkańcy gminy, ale i przyjezdni. Z drugiej strony bojszowianie robili również zakupy poza gminą. Można się zastanawiać: czy więcej alkoholu kupili przyjezdni, czy też nasi mieszkańcy „na wyjeździe". To jest nie do ustalenia. Dla uproszczenia przyjmijmy, że wydatki na alkohol w gminie równają się temu, co kupili tylko mieszkańcy.

Duże liczby mało przemawiają do wyobraźni, dlatego przeliczmy ten alkohol inaczej.

614 zł na każdego dorosłego oznacza, że średnio 1 obywatel gminy po 18 roku życia wypił w ciągu roku 307 butelek piwa (zakładamy, że piwo kosztuje 2 zł).

Czyli niemal 1 piwo dziennie - wykluczając niedziele.

Albo ponad 60 butelek wina (jedna może kosztować 10 zł), czyli więcej niż 1 wino na tydzień.

Albo ponad 30 półlitrówek wódki (niech 1 ma wartość 20 zł), czyli około 2,5 butelki wódki na miesiąc.

Trudno orzec, czy dużo to, czy mało. Nie mamy porównania z innymi gminami i tamtejszym spożyciem alkoholu. Liczby te odnoszą się tylko do dorosłych mieszkańców gminy, ale nie ma co udawać, że niektórzy przedstawiciele młodzieży poniżej 18 roku życia, też co nieco wypili. Wówczas „na głowę" przeciętnego mieszkańca wypadłoby trochę mniej, ale to chyba marne pocieszenie. Natomiast optymistyczny może być fakt, że w ubiegłym roku wydano na alkohol o prawie 218 tys. zł mniej niż w roku 2005. zz

DO REDAKCJI

Świerczyniec też ma jubileusz

W nawiązaniu do artykułu „Jak obchodzić w 2008 roku 640-lecie Bojszów?" zamieszczonym w ostatnim numerze (nr 1/2007) „Naszej Rodni" w pełni zgadzam się z autorem, że świętowanie jubileuszy związanych z rocznicą powstania miejscowości w której się żyje, jest rzeczą bardzo ważną. Przyznawanie się do swoich korzeni, jak i nagłaśnianie tego faktu na jak największą skalę, nie przynosi wstydu lecz zaszczyt, szczególnie gdy chodzi o tak piękną gminę jak nasza. Można obchodzić rocznice mniej lub bardziej „okrągłe", ale przy okazji obchodów rocznicy 640-lecia istnienia Bojszów proponuję poszerzyć program tych obchodów o świętowanie przypadającej w 2008 roku 300 rocznicy powstania osady Świerczyniec!

Program obchodów jubileuszu, jaki przedstawił autor artykułu, jest bardzo bogaty i nie wiem czy sprosta mu budżet naszej gminy, chyba że zostanie wsparty innymi środkami, lecz mimo wszystko chciałbym go poszerzyć o kilka pozycji:

1. Wydanie z tej okazji nowego folderu gminy, w którym szczegółowo opisany byłby zarys historyczny i obecny wraz z mapkami i zaznaczonymi nazwami historycznymi (np. „Piekielec", „Pnioki", „Łowczarnia") każdej miejscowości gminy.

2. Zorganizowanie zawodów sportowych dzieci, młodzieży (i dorosłych?), w których m.in. rozegrano by mecz w palanta pomiędzy drużynami z każdej miejscowości gminy, nawiązując w ten sposób do historii Świerczyńca, gdy w okresie międzywojennym dzieci tej szkoły organizowały takie mecze, na które zapraszały dzieci z okolicznych szkół (przeważnie z Bojszów).

3. Zabudowanie pamiątkowych tablic bądź tabliczek na wszystkich krzyżach i kapliczkach w Świerczyńcu z napisem: „W hołdzie przodkom z okazji 300 rocznicy powstania osady Świerczyniec!".

4. Odprawienie uroczystej mszy św. za wszystkich zmarłych mieszkańców (przodków) ze Świerczyńca.

5. Wydanie „Historii Ochotniczej Straży Pożarnej w Świerczyńcu" w formie broszury opisującej kulisy powstania oraz późniejszą działalność jednej z najstarszych OSP na Śląsku.

Oczywiście tak samo jak autor sugeruję, że do organizacji obchodów jubileuszu należy powołać komitet.

Chciałem także przypomnieć autorowi „Kalendarium wydarzeń 2006", że we wrześniu najważniejszym wydarzeniem były obchody Gminnych Dożynek w miejscowości Świerczyniec, a w dniu 02.09 rozgrywane zawody wędkarskie w Jedlinie były jedną z licznych imprez zorganizowanych z tej okazji!!!

Pozdrawiam Redakcję „Naszej Rodni".

P.S. Moim skromnym zdaniem farorz pisze się przez „rz".

Z poważaniem Stanisław Biela

Sam pomysł - to za mało
Ktoś to musi opracować!

POZNAĆ ZNACZY POKOCHAĆ

Dziękujemy Czytelnikom za krytyczne czytanie naszych tekstów. Dziękujemy przede wszystkim Stanisławowi Bieli ze Świerczyńca i Grzegorzowi Sztolerowi z Międzyrzecza za „czujną straż" wobec historii rodzinnych miejscowości.

Zdaje się, że nasze od lat ponawiane apele o włączenie się w proces tworzenia gazety lokalnej zaczynają skutkować. „Nasza Rodnia" na tyle będzie ciekawa, i żywa, na tyle będzie odkrywać nieznane karty historii, na ile sami (!) zaczniemy je odkrywać i opisywać. Nikt tu z Katowic, tym bardziej w Warszawy nie przyjedzie, aby nam opowiedzieć o naszych dziejach, o ludziach i sprawach stąd.

Poznać dzieje i podzielić się zdobytą wiedzą z innymi - to nasz obowiązek!

Najbardziej zaniedbana wydaje się historia lokalna. Wciąż „kowieńskie dąbrowy, ukraińskie kurhany i mazowieckie piaski", wciąż „kresowe stanice, stepowe dumki, ruchawki, rebelie i powstania" ważniejsze są od historii Śląska, od niezwykłego dziedzictwa gospodarczego i kulturowego ziemi nam najbliższej. Problem ten pozostał wierny rozwadze nauczycieli bojszowskich szkół, którzy muszą re-

Dokończenie na str. 10

POZNAĆ ZNACZY POKOCHAĆ

Dokończenie ze str.1.

alizować takie a nie inne problemy. My robimy swoje, bo odczuwamy brzemię odpowiedzialności za losy młodego pokolenia. Na pewno Ojczyzny nie opuściłoby w ostatnim czasie ponad milion młodych, gdyby od małego uczono ich miłości do Małej Ojczyzny. Uczono ich „do światu", więc do światu wyjechali.

Jednym z zadań, jakie wytyczyliśmy dla uczczenia „jubileuszowych dat" jest konkurs wiedzy historycznej. Będzie on przebiegał od marca 2007 do marca 2008. W kwietniu za rok zamierzamy zorganizować rozgrywki finałowe.

Od niniejszego numeru co miesiąc będziemy publikować po 12 pytań. Na ich podstawie, wśród uczniów klas czwartych, piątych i szóstych przeprowadzony będzie egzamin pisemny, który wyłoni czteroosobowe drużyny trzech bojszowskich podstawówek. Podczas finału ustnego drużyny te walczyć będą o palmę pierwszeństwa.

Zachęcamy Uczniów i Nauczycieli bojszowskiej, świerczyńskiej i międzyrzeckiej podstawówki do uczestnictwa i rywalizacji. Prosimy Rodziców i Sponsorów, aby wspierali naszą inicjatywę.

Konkurs wiedzy historycznej z okazji 640 - lecia Bojszów, 300 - lecia Świerczyńca i 625 - lecia Międzyrzecza.

PYTANIA

1. Jakie rzeki wyznaczają granice Międzyrzecza, a jakie Bojszów?
2. W okolicach jakich miejscowości wypływają Pszczyna, Korzyniec i Gostyń?
3. Na rzekach wyznaczających granice gminy Bojszowy znajduje się siedem mostów. Nazwij trzy. Nad jakimi rzekami się wznoszą?
4. W jakich miejscowościach naszej gminy znajdują się zakątki o nazwach: Kiermasznik, Skotnica, Dworzysko?
5. Wyjaśnij pochodzenie (etymologię) nazw miejscowych Bojszowy, Międzyrzecze, Świerczyniec.
6. Nazwy naszych wsi zmieniały się w czasie. Podaj inne historyczne nazwy Świerczyńca, Bojszów i Międzyrzecza.
7. Obszar gminy Bojszowy wynoszący ok. 35 km2 jest częściowo położony na Równinie Pszczyńskiej a częściowo w Kotlinie Oświęcimskiej . Do jakiej części należy Świerczyniec?
8. Co widać z wieży bojszowskiego (międzyrzeckiego, nowobojszowskiego) kościoła? Opisz widok według czterech stron świata.
9. Wymień dziesięć gatunków drzew, które rosną w Pszczyńskich Lasach.
10. Co oznaczają w gwarze w gwarze śląskiej następujące zawody: stawowy, siągorz, feśter, tyrac, kuczer? Z czym związana była kiedyś ich praca?
11. W którym roku wybudowano Gościniec czyli Szosę Pszczyńską?
12. Wymień trzy szczyty beskidzkie, które widać z Bojszów mające wysokość powyżej 1000 metrów n.p.m.

Odpowiedzi na powyższe pytania szukaj w kolejnych numerach „Naszej Rodni".

Opracował: Alojzy Lysko



BOJSZOWY



Lepsze oznakowanie (2)

Również na ul. Gaikowej (w pobliżu ul. Pancerniaków i Stalmacha) pojawią się większe i lepiej usytuowane tablice ostrzegające o zakręcie. Tu także dochodziło do licznych kolizji z ogrodzeniem.

Otwarcie dyskoteki

9 kwietnia zostanie otwarta bojszowska dyskoteka. Tego dnia jest wstęp wolny - dla gości przewidziano zabawy i konkursy. 13 kwietnia odbędzie się tu pierwsza zabawa z udziałem specjalnie na tę okazję zaproszonej didżejki.

Do wycięcia

Wniosek o wycięcie kilku drzew przy ul Gościnnej został skierowany do Zarządu Dróg Wojewódzkich. Dotyczy on drzew rosnących w pobliżu wyjazdu z hali sportowej oraz na skrzyżowaniu z ul. Ruchu Oporu.

Co z barem?

Popularny bar Casablanka w budynku OSP w Bojszowach Nowych z końcem lutego zamknął swoje podwoje. Gminne Przedsiębiorstwo Komunalne, które administruje budynkiem, zbiera oferty na wynajęcie lokalu.

Turniej pożarniczy

13 kwietnia (piątek) o godzinie 9.30 w sali gimnastycznej Szkoły w Świerczyńcu odbędą się gminne eliminacje XIV Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej i Ekologicznej Młodzież zapobiega pożarom. zz

Spotkania w bibliotekach

Gminna Biblioteka Publiczna w Bojszowach oraz Filia w Bojszowach Nowych, podczas ferii zimowych zorganizowały 9 spotkań w bibliotekach, podczas których chętni uczestnicy mogli wziąć udział w konkursach i zajęciach plastycznych. W bibliotekach, podczas zajęć uczestniczyło średnio 14 osób, w tym dzieci od lat 3 oraz młodzież gimnazjalna, której serdecznie dziękuję (szczególnie Madzi i Darii) za pomoc w przeprowadzeniu zajęć dla dzieci najmłodszych. ip

Od lewej: Angelika Nowak,Karol Noras, Martyna Wójcik - mistrzowie stołu bilardowego



Wszystko przeciw nudzie!

BIERUŃ, piątek, 9 lutego

Będą igrzyska

Wyznaczono termin rozegrania ósmej edycji Powiatowych Igrzysk Osób Niepełnosprawnych. Jak ustalił komitet organizacyjny, któremu przewodniczy starosta Piotr Czarnynoga, odbędą się one 23 maja. Ta impreza co roku jest świętem radości i ducha olimpijskiego, zarówno dla występujących w niej sportowców, jak i młodzieży dopingującej i pomagającej w organizacji igrzysk. (AMS)

LICZBA MIESIĄCA

614 zł

Za tyle pieniędzy kupiono w zeszłym roku w Gminie Bojszowy napojów alkoholowych (piwo, wino, wódka) w przeliczeniu na 1 dorosłego mieszkańca gminy. **Więcej na str. 2**

DLACZEGO DROŻEJ?

Za oczyszczanie ścieków w gminie takiej jak Bojszowy, trzeba zapłacić więcej niż w dużym mieście. Dlaczego tak się dzieje, wyjaśniamy na str. 3

URLOP NA JACHCIE

Jak Piotr Rejek z Bojszów realizuje dziecięce marzenia o pływaniu po morzach opowiadamy na str. 7, przedstawiając kolejnego „człowieka z pasją”.

HISTORIA MŁYNA

To, gdzie w Międzyrzeczu był młyn - i to „zncznych rozmiarów” - wiedzą tylko nieliczni. Kolejną zagadkę historii rozszyfrowuje małżeństwo Sztolerów na str. 9 i 10.

TURNIEJ 10-LATKÓW

Dzieci grające w renomowanych klubach kraju będzie można zobaczyć 24 marca w bojszowskiej hali. Swój przyjazd zapowiedzieli m.in.: Ruch Chorzów, Zagłębie Sosnowiec, Wisła Kraków i zespół ze Słowacji; więcej na str. 10.

Pytania niezbyt wyszukane, a odpowiedzi-lakoniczne! Nuda na sesji?!

RADNI PYTAJĄ - WÓJT ODPOWIADA

Pytania zadane przez radnych na sesji 2 lutego. Odpowiedzi wójta zostały uaktualnione.

Pomóc mieszkańcom

Co robi Urząd Gminy w sprawie zdyscyplinowania ociągających się mieszkańców, którzy nie odśnieżają chodnika? (Robert Seweryn)
Grzegorz Tomala nawiązał do tego pytania i zaproponował, by stworzyć firmę, która świadczyłaby usługi typu: odśnieżanie czy zrzucanie węgla do piwnicy, za osoby niemogące tego zrobić z powodu podeszłego wieku czy złego stanu zdrowia.
Natomiast Grzegorz Sztoler zauważył, że zapewne strażacy z OSP chętnie by się takich zadań podjęli.
- Zasady utrzymywania chodników są określone w uchwale przyjętej przez radę gminy. Jeżeli jest pomysł na pomoc przy odśnieżaniu czy innego rodzaju pracach i są chętne osoby, które mogą to robić, to możemy umieścić takie ogłoszenie w „Naszej Rodni”.

Auto bez herbu

Czy nie można ozdobić samochodu służbowego wójta emblematem gminy? (Grzegorz Sztoler)
- Nie ma takiego wymogu i nikt w samochodach służbowych nie stosuje takich rozwiązań.

Źle odśnieżali?

Mam zastrzeżenia do zimowego utrzymania ulicy Międzyrzecznej. Radny (Grzegorz Sztoler) zapytał, do kogo ma zadzwonić w czasie weekendu w tej sprawie?
- System odśnieżania, którego dopracowaliśmy się przez lata, sprawdza się. Cechują go niskie koszty i dobra jakość usług. Mogą być na ten temat różne opinie, ale uważam, że globalnie działa należycie. Jeśli ktoś ma uwagi w sprawie jakości odśnieżania, to proszę je kierować do Wojciecha Borucińskiego (kierownik Referatu Komunalnego, tel. 603 121 872)

Materiały na komisje

Czy nie można by kwestii związanych z kulturą i GPK poruszać na komisjach, co znacznie usprawniłoby obrady? (Robert Seweryn)
- Komisje będą otrzymywać obszerne informacje dotyczące omawianych tematów. Takie rozwiązanie jest przeze mnie przyjęte.

Sąsiedzki spór

Czy nie może gmina pomóc mieszkańcowi, który nie może się dogadać z sąsiadem w sprawie drzew rosnących w granicy jego posesji? (Grzegorz Sztoler)
- W sprawie sporu sąsiedzkiego możemy jedynie poradzić, jak rozwiązać sprawę. Nie występujemy jako strona sporu.

Niebezpieczny zakręt

Wraca problem niebezpiecznego zakrętu na ul. Gaikowej. Jest sugestia, aby zamontować tam barierę. (Adam Wybraniec)
- Takich zakrętów jest w gminie więcej, dlatego obowiązują na nich odpowiednie ograniczenia. Niestosowanie się do nich powoduje wypadki.

Więcej światła

Mieszkańcy ul. Fabrycznej proszą o oświetlenie ciemnego odcinka drogi. (Adam Wybraniec)
- Dwa lata temu były zamontowane dodatkowe lampy na nowym odcinku drogi. Proszę o sprecyzowanie, gdzie te lampy jeszcze miałyby się znaleźć.

Dziury w drodze

Mieszkańcy proszą o poprawienie nawierzchni ul. Stalmacha. (Adam Wybraniec)
- Powstały tam poprzeczne uskoki przy budowie kanalizacji. Przy okazji łatania dziur zostaną naprawione.

Apel o sygnalizację

Rodzice dzieci szkoły podstawowej w Bojszowach zwracają się o poprawę bezpieczeństwa na przejściu dla pieszych na skrzyżowaniu ul. św. Jana z drogą wojewódzką - chodzi o zainstalowanie świateł. (Adam Wybraniec)
- Przekażemy sprawę do zarządu dróg wojewódzkich.

Niesprawny sprzęt?

Sprzęt do czyszczenia hali nie spełnia swoich funkcji - czy można go wymienić? (Grzegorz Tomala)
- Jestem zdziwiony tą opinią. Użytkownik nie zgłasza takich problemów. Urządzenie służy do czyszczenia takich właśnie nawierzchni.

Spotkania z mieszkańcami

Kiedy odbędą się spotkania wójta z mieszkańcami? (Dariusz Gniza)
- Będę spotykał się z mieszkańcami na zebraniach po uchwaleniu budżetu.

Woda w Jedlinie

W Jedlinie przy ul. Wolskiej zalega woda. Prawdopodobnie nie działa jak należy drenarz, również zaniedbane są rowy. (Stefan Bratek)
- Sprawę przekażę Spółce Wodnej.

Problemy z załączaniem?

Usprawnienie sposobu włączania prądu po awariach zgłosił Adam Wybraniec.
- Nie jest to problem, który załatwia Urząd Gminy. O kolejności załączeń decydują procedury przyjęte w firmie Vattenfall. Dłuższe wyłączenia monitoruję i staram się o ich maksymalne skrócenie. zz

Jak odpoczywaliśmy w czasie ferii?

Pod znakiem gier i zabaw

Tegoroczne ferie zimowe upłynęły w świetlicach środowiskowych działających przy Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej w Bojszowach pod znakiem gier i zabaw. Choć zajęcia dla dzieci przewidziane zostały jedynie na drugi tydzień ferii, nie zabrakło czasu i pomysłu na zorganizowanie wielu ciekawych zajęć. Również chętnych było wielu, którzy z wielką przyjemnością zjawiali się każdego ranka w świetlicach w: Bojszowach, Świerczyńcu i Międzyrzeczu.

Wśród atrakcji, które zapewniliśmy najmłodszym, była jak zwykle bardzo lubiana i długo oczekiwana dyskoteka - bal przebierańców, którą zorganizowano wspólnie (już tradycyjnie) z Izabelą Piętką kierującą Gminną Biblioteką. Zabawa odbyła się w ostatnim dniu karnawału. Wszyscy uczestnicy świetnie się bawili, a w przerwach od tańca i karnawałowych szaleństw urządzano lubiane przez dzieci zabawy, tj. jedzenie jabłka zawieszonego na nitce, zabawa z krzesłami, taniec na gazecie. Najważniejszym momentem imprezy był wybór „Królowej i Króla Balu”, który wywołuje zawsze u wszystkich największe emocje.

Oprócz dyskoteki nie mogło zabraknąć wyjazdu do kina „Andromeda” w Tychach, na film „Smocze wzgórze”. W autokarze, którym jechaliśmy nie było pustego miejsca, więc jak widać amatorów kina, a zwłaszcza filmów rysunkowych nie brakuje!

Kolejną propozycją były gry i konkursy zorganizowane przez panie pracujące w Gminnej Bibliotece Publicznej w Bojszowach. Był quiz, krzyżówki i przede wszystkim świetna zabawa i dużo śmiechu. W zabawach tych uczestniczyli nawet najmłodsi, zaskakując wszystkich swą wiedzą, której nie mógłby się powstydzić niejeden dorosły. A na koniec były drobne upominki, którymi nagrodzono zwycięzców oraz tych, którzy mieli mniej szczęścia.

Najbardziej jednak cieszy, kiedy słyszy się wypowiedzi zadowolonych dzieci. Uśmiech na ich twarzach mówi sam za siebie i jest najpiękniejszym wyrazem wdzięczności.

Korzystając z okazji chciałem bardzo serdecznie podziękować Paniom z Gminnej Biblioteki Publicznej w Bojszowach za pomoc w zorganizowaniu atrakcyjnych zabaw. ms



W czasie ferii w świetlicach czekało na dzieci wiele atrakcji

Znamy laureatów Clemensa

BIERUŃ

Kapituła powiatowej nagrody w dziedzinie kultury postanowiła przyznać Clemensa pro arte za osiągnięcia w twórczości artystycznej Wojciechowi Wikarkowi. Jest to filmowiec -amator, znany z prowadzenia klubu filmowego w KWK Piast. Od 1986 roku tworzy filmy o górnikach i kopalni, a także ich kulturze i życiu. W jego ostatnim filmie „Najdłuższa szychta” zagrał Jan Peszek. Clemesa pro cultura za upowszechnianie kultury przyznano Romanowi Jochymczykowi, dyrektorowi imielińskiej Sokolni, dyrygentowi chóru Harfa i jednemu z twórców festiwali „Jesień organowa”. Clemensa w kategorii pro publico bono za wspieranie inicjatyw na rzecz kultury nie przyznano.
Nagrody zostaną wręczone w trakcie uroczystej sesji rady powiatu 22 marca. (AMS)



SYLWIA PLUCIŃSKA

Wojciech Wikarek dokumentuje większość wydarzeń w Bieruniu i całym powiecie.

JAK SPĘDZIĆ ZIMOWE FERIE?

W naszym województwie przypadają w tym roku wyjątkowo późno, bo od 11 do 25 lutego. Propozycje na ten czas przygotowały nie tylko szkoły ale i Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej wraz z bibliotekami. Dla chętnych będzie również kurs tańca towarzyskiego.

Szkoła Podstawowa w Bojszowach

12 lutego (poniedziałek) 9⁰⁰ - 12⁰⁰
Zajęcia na terenie szkoły, zajęcia na terenie hali sportowej, zajęcia komputerowe, gry planszowe, piłkarzyki, rozgrywki sportowe na hali: III szkolna olimpiada zimowa (wydanie halowe)
13 lutego (wtorek) 9⁰⁰ - 12⁰⁰
Wyjazd do kina „Andromeda” w Tychach, zajęcia na terenie hali sportowej, film pt.: „Artur i Minimki”, rozgrywki sportowe na hali: III szkolna olimpiada zimowa
14 lutego (środa) 9⁰⁰ - 12⁰⁰
Wyjazd na basen w Woli, zajęcia na terenie szkoły, konkurs plastyczny „Agresji mówię nie!”, gry planszowe, piłkarzyki, zajęcia komputerowe, szkolny turniej tenisa stołowego, rozgrywki sportowe na basenie
15 lutego (czwartek) 9⁰⁰ - 12⁰⁰
Wyjazd do kina Andromeda w Tychach, zajęcia na terenie szkoły, film pt.: „Eragon”, gry planszowe, piłkarzyki, szkolny turniej tenisa stołowego
16 lutego (piątek) 9⁰⁰ - 12⁰⁰
Wyjazd na basen w Woli, zajęcia na terenie szkoły, zajęcia komputerowe, gry planszowe, piłkarzyki, konkurs plastyczny „Mój najlepszy przyjaciel”, szkolny turniej tenisa stołowego - finał, rozgrywki sportowe na basenie

Szkoła Podstawowa w Świerczyńcu

12 lutego (poniedziałek)
Nauka podstawowych kroków tańców latynoamerykańskich kl. IV - VI, Zajęcia sportowe na sali gimnastycznej dla uczniów kl. IV - VI, Tenis stołowy
13 lutego (wtorek)
Wyjazd do kina Andromeda w Tychach
14 lutego (środa)
Dyskoteka karnawałowo-walentynkowa dla kl. IV-VI
15 lutego (czwartek)
Wyjazd dzieci autobusem na basen w Lędzinach

Szkoła Podstawowa w Międzyrzeczu

12 lutego (poniedziałek)
Gry planszowe, szachy, konkursy. Gry komputerowe - edukacyjne
13 lutego (wtorek)
Bal noworoczny klas młodszych
14 lutego (środa)
Zabawa karnawałowa klas starszych
15 lutego (czwartek)
Gry komputerowe - edukacyjne, tenis stołowy
16 lutego (piątek)
Zajęcia sportowe, tenis stołowy, gry

Gimnazjum w Bojszowach

12 lutego (poniedziałek)
godz. 8²⁰ - 11³⁰ Wyjazd na basen i kręgle w Woli
godz. 9⁰⁰ - 11⁰⁰ zajęcia komputerowe
13 lutego (wtorek)
Godz. 7⁰⁰ - 17⁰⁰ Wyjazd na narty w góry
14 lutego (środa)
godz. 8⁰⁰ - 12⁰⁰ Zajęcia w hali, turniej piłki halowej, zajęcia w siłowni, gimnastyka dla dziewcząt
15 lutego (czwartek)
godz. 8⁰⁰ - 12⁰⁰ Zajęcia w hali, Turniej piłki koszykowej, turniej piłki ręcznej, zajęcia w siłowni
16 lutego (piątek)
godz. 8⁰⁰ - 12⁰⁰ Turniej piłki siatkowej, zajęcia w siłowni, gimnastyka dla dziewcząt

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej

Zajęcia w godz. 9⁰⁰ - 14⁰⁰
19 lutego (poniedziałek)
Zajęcia organizacyjne (zapisy na następne dni) gry, zabawy i konkursy organizowane przez wychowawców
20 lutego (wtorek)
godz. 1000 Dyskoteka ostatkowa połączona z zabawą karaoke i konkursami organizowanymi wspólnie z Gminną Biblioteką Publiczną. Miejsce: Świerczyniec. Zapewniamy dzieciom dojazd na miejsce zabawy
21 lutego (środa)
Gry, zabawy, konkursy a także inne ciekawe zajęcia plastyczne organizowane w świetlicach przez wychowawców.
22 lutego (czwartek)
„Wizyta bibliotekarek” w świetlicach (konkursy, gry i zabawy organizowane przez bibliotekarki)
Świetlica w Świerczyńcu - godz. 9³⁰
Świetlica w Bojszowach - godz. 11⁰⁰
Świetlica w Międzyrzeczu - godz. 12³⁰
23 lutego (piątek)
godz. 8³⁰ Wyjazd do Novego Kina Tychy na film „Artur i Minimki” i spotkanie z Gwiazdą (znana postać z regionu śląskiego, która będzie czytała dzieciom bajki i odpowiadała na pytania). Planowany powrót ok. 13³⁰ (liczba miejsc ograniczona - obowiązują zapisy).
Więcej informacji można uzyskać w świetlicach środowiskowych od poniedziałku do piątku lub pod nr. Tel. (32) 328 93 05 wew. 24. Serdecznie zapraszamy wszystkie dzieci do udziału w zajęciach.

WYBORY DO IZB ROLNICZYCH!

W dniu 4 lutego 2007 roku odbędą się wybory do Rad Powiatowych Śląskiej Izy Rolniczej. Głosować będzie można w lokalu wyborczym, mieszczącym się w Urzędzie Gminy Bojszowy ul. Gaikowa 35, w godzinach od 8:00 do 18:00.
Gmina Bojszowy jest okręgiem wyborczym nr 6, jednomandatowym. Siedziba Komisji Okręgowej znajduje się w Urzędzie Gminy, ul. Gaikowa 35 Bojszowy.

W gminie Bojszowy można głosować tylko na jednego kandydata

Do Rad Powiatowych Śląskiej Izby Rolniczej zostali zarejestrowani następujący kandydaci:

1. Liszka Stanisław, lat 55, wykształcenie zawodowe, rolnik, zamieszkały w Świerczyńcu

2. Madeja Jan Andrzej lat 35, wykształcenie zawodowe, rolnik, zamieszkały w Międzyrzeczu

3. Mamok Augustyn Józef, lat 53, wykształcenie podstawowe, rolnik, zamieszkały w Bojszowach Nowych

Zasady wyborów:
1. Członkami samorządu rolniczego są osoby fizyczne i prawne będące podatnikami podatku rolnego, podatku dochodowego z działów specjalnych produkcji rolnej oraz członkowie RSP posiadający w nich wkłady gruntowe. Przysługuje im prawo kandydowania do rady powiatowej izby rolniczej i uczestniczenia w ich wybieraniu.

2. W gminie, w której powierzchnia użytków rolnych nie przekracza 4 tys. ha (okręg jednomandatowy), do rady powiatowej izby wybiera się jednego członka.

3. Szczegółowe informacje na temat sposobu głosowania będą znajdować się w dniu wyborów w lokalu wyborczym.

Izba Rolnicza to samorząd reprezentujący interesy wszystkich rolników!

LISTY Z WOJNY

Na ustach Twych skłodom najserdeczniejszy pocałunek

Z Francje 3 lipca 1944 roku

Kochano i Drogo mi Małżonko, do stołu siadom, papiór rozkłodom, za pióro chytom i sie z Tobom witom, ale niy rękami, ino Bożymi słowami. Pióro mi pisało a serce me płakało, że Cie już tak długo niy widziało.

Dalij pozdrowiom Cie słowami: Niech bydzie pochwalony Jezus Krystus.

Do dziś dnia znajduja sie przy nojlepszym zdrowiu, czego sie od Ciebie i wszystkich w doma tego samego spodziywom.

Pisma w tym tydniu niy dostoł żech od Ciebie żodnego. Dużo pismów jest tu potraconych, bo wiysz kolyj tu bardzo ciyrpi od tych z wiyrchu. Niy ma chwili spokojnej.

Tak, Droga Żono nadeszły już chwile rozstrzygnięcio. My, wojoki niy wiymy, jak długo to jeszcze bydzie trwać. Jedno wiymy, że bydzie to dlo nos straszne.

Z tego miasta, z kieregoch Ci karta wysłoł, już nos zabrali do małej wioski rybackij. Mom kwatera nad brzegiym morza. Jakbych okno otworzył, to mógłbych z niego ryby chytać. Jakbyś patrzała na mapa, to jo jest blisko hiszpańskij granicy.

Dni tu momy na razie spokojne dzięka Bogu. Czas jest przekropny. Przelatujom deszcze, to świyci słońce. Roz za razym dmucho od morza wilgotny wiater i robi sie zimno. Dziyń by w dziyń - ziąb niy straszny, ale w nocy trocha marznymy.

W tym tydniu sie tu cheba bydom zaczynać żniwa, bo żyta już białe, ziorka twarde, zboże prawie do sieczynio.

Tak se tu rozpominom, jak patrza na te pola gotowe do żniw. Mój Boże, a u Wos o tym czasie bydziecie jeszcze ze sianami robić. A wto tam bydzie na naszej łące siykł, jak chopów niy ma? Co Ty samą poczniesz, Drogo Żono? Żeby jeszcze suche dni były, Tobyś mogła na łąka maszynom wjechać i jakoś zesiyc ta trowa.

Prosza Cie, bardzo sie niy przejmuj tom robotom. Rób tela, wiela poradzisz. A jak bydom żądać od Ciebie siana - to jim powiydz, żeby Ci dali ludzi do suszynio.

Dziyń i w noc momy stale wachy, a śpiymy w łachach i butach. Ale za to jedzyni momy coś lepsze. A do tego idzie tu jeszcze kupić młyka. Kupujymy kożdy dziyń liter za piyńć franków.

Bardzoch ciekawy, co tam u Wos. Polecom sie Twoim modlitwom o koniec wojny i szczyśliwy powrót do domu. Kończa. Żegnam sie z Tobom Anielko: Zostoń z Bogiem. Do widzynia do prędkigo zoboczynio. Na ustach Twych skłodom najserdeczniejszy pocałunek.

Twój szczerze kochający Cię - Tomek.

To był list Tomasza Rozmusa z Woli do swojej żony Anieli.

Wójt Gminy Bojszowy

Na podstawie ustawy z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (Dz.U. Nr 96, poz. 873 z późn. zm.) oraz Uchwały Nr I I/9/2006 Rady Gminy Bojszowy z dnia 1 grudnia 2006 r.

OGŁASZA OTWARTE KONKURSY OFERT

dla organizacji pozarządowych oraz podmiotów wymienionych w art. 3 ust. 3 ww. ustawy **na zadania z zakresu upowszechniania kultury fizycznej i sportu dla mieszkańców Gminy Bojszowy w roku 2007:**

Konkurs nr 1 – upowszechnianie kultury fizycznej i sportu dla mieszkańców miejscowości Bojszowy, Bojszowy Nowe, Świerczyniec, Jedlina oraz utrzymanie boisk sportowych: Bojszowy ul. Gościnna, Bojszowy Nowe ul. Ruchu Oporu, Jedlina ul. Ks. Grycmana, Świerczyniec ul. Klubowa oraz pomieszczeń w nieruchomości komunalnej przy ul. Ruchu Oporu 100 i ul. Ruchu Oporu 102 – kwota **150.810,00 zł.**

Szczegółowy opis zadania obejmuje: zajęcia treningowe, organizację zgrupowań sportowych, organizację zawodów i turniejów sportowych, utrzymywanie bazy określonej w konkursie, upowszechnianie sportu i rekreacji dla dzieci, młodzieży i dorosłych w zakresie minimum zajęć, zawodów, imprez sportowych i rekreacyjnych prowadzonych w 2006 r. na terenie objętym konkursem.

Konkurs nr 2 – upowszechnianie kultury fizycznej i sportu dla mieszkańców miejscowości Międzyrzecze oraz utrzymanie boiska sportowego wraz z budynkiem w Międzyrzeczu ul. Gromadzka – kwota **22 920,00 zł.**

Szczegółowy opis zadania obejmuje: szkolenie sportowe dzieci, młodzieży i dorosłych realizowane poprzez prowadzenie zajęć treningowych, organizowanie zgrupowań sportowych, organizowanie zawodów i turniejów sportowych, utrzymywanie bazy określonej w konkursie, upowszechnianie sportu i rekreacji w zakresie minimum zajęć, zawodów, imprez sportowo-rekreacyjnych prowadzonych w 2006 r. na terenie objętym konkursem.

1. Przedsięwzięcia realizowane w ramach działania obejmują: szkolenie sportowe dzieci, młodzieży i dorosłych; upowszechnianie sportu i rekreacji realizowane poprzez organizowanie zajęć, zawodów, imprez sportowych i rekreacyjnych o zasięgu lokalnym.
2. Zasady przyznania dotacji:
   dotacja zostanie przyznana podmiotowi wyłonionemu w drodze konkursu ofert. Oferta podmiotu uprawnionego powinna być sporządzona wg wzoru oferty stanowiącej zał. nr 1 do rozporządzenia MPiPS z dnia 27.12.2005 r. (Dz. U. Nr 264, poz. 2207). Wzór oferty dostępny jest w Urzędzie Gminy Bojszowy oraz w Biuletynie Informacji Publicznej;
   - dotacja jest przeznaczona na pokrycie poniesionych kosztów bezpośrednio związanych z realizacją zadania w 2007 roku;
   - przy rozpatrywaniu ofert brane będą pod uwagę następujące kryteria:
     - merytoryczne – zbieżność projektu z celami zadania,
     - społeczne – dostępność realizowanego przedsięwzięcia dla mieszkańców, przewidywana liczba odbiorców,
     - promocyjne – promocja Gminy przez sport,
     - finansowe – koszty realizacji planowanych zadań oraz wskazanie innych źródeł finansowania,
     - organizacyjne – posiadane zasoby kadrowe, sprzętowe, udokumentowane doświadczenie w realizacji zadań objętych konkursami.
3. Warunkiem otrzymania dotacji jest złożenie ofert na ogłoszone konkursy w zaklejonych kopertach z dopiskiem określającym rodzaj konkursu, do sekretariatu Urzędu Gminy Bojszowy, ul. Gaikowa 35, 43-220 Bojszowy, w terminie do 12 marca 2007 r.
4. Warunkiem rozpatrzenia ofert jest ich prawidłowe wypełnienie i podpisanie przez osoby upoważnione oraz dołączenie wymaganych ofertą załączników.
5. Rozpatrzenie ofert nastąpi w terminie nie przekraczającym 14 dni od terminu ich złożenia.
6. Decyzję o udzielnie dotacji podejmuje Wójt Gminy w drodze zarządzenia po zapoznaniu się z opinią komisji konkursowej.
7. Decyzja Wójta Gminy jest ostateczna. O podjętych decyzjach składający ofertę powiadamiani będą pisemnie.
8. Wyniki konkursu zostaną podane do publicznej wiadomości w BIP oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Bojszowy.
9. Warunkiem zawarcia umowy o udzielnie dotacji jest otwarcie wyodrębnionego rachunku bankowego dla jej przyjęcia.
10. Wzór umowy o wykonanie zadania publicznego, wzór sprawozdania z wykonania tego zadania określa ww. rozporządzenie MPiPS.
11. Oferty częściowe podlegają odrzuceniu.
12. Wójt Gminy zastrzega sobie prawo do odwołania konkursów w całości lub części, przesunięcia terminu składania ofert oraz przesunięcia terminu rozstrzygnięcia konkursów.

Na realizację zadań z zakresu upowszechniania kultury fizycznej i sportu Gmina Bojszowy przeznaczyła w 2005 roku kwotę 168.670 zł, w 2006 roku kwotę 159.947 zł.

DROGA DO KARIERY

7 zespołów - w większości niezrzeszonych - składających się z osób w różnym wieku - od 20 do 50 lat - walczyło 23 marca w pierwszym nieoficjalnym turnieju, który organizator Marek Kumor, nazwał „Droga do Kariery".

W meczu o mistrzostwo drużyna Chełmu Śl. pokonała Imielin 2: 1. Trzecie miejsce wywalczyły bojszowskie Dinozaury zwyciężając zespół Parku Dworskiego 3 : 2, natomiast w meczu o 5. miejsce lepszą okazała się Polonia Międzyrzecze pokonując 3 : 1 Bieruń Nowy.

Najlepszym bramkarzem uznano Piotra Czarnynogę z Parku Dworskiego, najładniejszą bramkę strzelił Adam Łukaszek z Polonii Międzyrzecze (z rzutu rożnego), a najlepszym piłkarzem wybrano Józefa Głosa - pięćdziesięciolatka z Chełmu Śl.

Mecze trwały po 12 minut, a zespoły składały się z 6 piłkarzy. Stosunko krótki czas gry oraz to, że drużyny walczyły w składach 5-osobowych w polu spowodowało, że pierwsze mecze kończyły się bez goli. Dopiero w kolejnych bramkarze częściej wyciągali piłkę z siatki.

Zwołany „na szybko" turniej został z uznaniem przyjęty przez uczestników. zz

O piłkę walczą: Sebastian Jagoda z Parku Dworskiego (z lewej) i Jerzy Gosztyła z Polonii Międzyrecze.



Trochę tematyki i sportowej

24 marca w Bojszowach

Turniej 10-latków

Udział w turnieju zgłosiły renomowane drużyny - w tym jedna zagraniczna. Są to: Ruch Chorzów, Zagłębie Sosnowiec, Krakowia Kraków, Wisła Kraków, Gwiazda Ruda Śląska, As Lubliniec, Stara Lubovnia ze Słowacji oraz Grom Tychy. Jedno miejsce zarezerwowane jest dla reprezentacji z Bojszów.

Zawody piłki nożnej 10-latków i młodszych zaplanowane zostały na sobotę 24 marca w hali sportowej w Bojszowach.

Organiztorami turnieju są: Uczniowski Klub Sportowy Grom Tychy, Bp Service Center oraz Wójt Gminy Bojszowy.

Początek o godzinie 9^{00} zakończenie planowane jest na godz. 17^{00}.

W turnieju zostanie wyróżniony najlepszy zawodnik, najepszy bramkarz oraz król strzelców.

W imieniu organizatorów kibiców zaprasza Zbigniew Kropka. zz

Wcześnie zaczynają!

Na zimowej olimpiadzie

W pierwszym tygodniu zimowej przerwy od zajęć szkolnych w Szkole Podstawowej w Bojszowach odbyły się „Ferie Zimowe". Każdego dnia dla uczniów przygotowano zestaw interesujących zajęć. Były w hali sportowej, na basenie; wyjazdy do kina oraz zajęcia plastyczne. Każdy uczeń mógł wziąć udział w zajęciach zgodnie ze swoimi zainteresowaniami.

W ramach zajęć sportowych w hali i na basenie uczniowie wzięli udział w kolejnej już edycji Zimowej Olimpiady Sportowej. Najlepsi zostaną nagrodzeni podczas apelu szkolnego. W trakcie każdego dnia w zajęciach udział wzięło ponad 70 uczniów z klas 1 - 6, dzieci nie kryły swojego zadowolenia z różnorodności zajęć. Zarówno tych najstarszych jak i najmłodszych cieszyła możliwość wyjazdu do kina i na basen. Dzieci chętnie brały też udział w zajęciach plastycznych, na których tworzyły prace na konkursy, w których udział bierze nasza świetlica. Jedynym mankamentem tegorocznych ferii był brak śniegu, ale jego brak był zmartwieniem nie tylko dzieci z Bojszów...

Wyniki Zimowej Olimpiady 2007

Biegi
kl. 1 - 3 (1 okrążenie) - Szymon Kucz (0:57:88)
kl. 4 - 3 okrążenia (chłopcy) - Karol Biolik (1:19:28)
kl. 5 - 4 okrążenia (ch.) - Kucz Michał (1:10:41)
kl. 5 - 4 okrążenia (dziewczęta) - Agnieszka Noga (1:13:70)
kl. 6 - 4 okrążenia (dz.) - Małgorzata Fuchs (1:11:16)
kl. 1 - 60m - Aleksandra Szeliga
kl. 2 - 60m - Maciej Ficek
kl. 3 - 60m - Szymon Kucz
kl. 4 - 60m - Karol Biolik
kl. 5 - 60m - M. Marchewka
kl. 6 - 60m (dz.) - Małgorzata Fuchs
kl. 6 - 60m (chł.) - M. Latocha

Rzuty do kosza
kl. 1 - 3 - Natalia Szwedor
kl. 4 - 6 - Michał Kucz
Gry zespołowe
Piłka ręczna - „Championy"
Piłka nożna - „Wormsy"
Siatkówka - „Kiepscy"
Koszykówka - Atomówki
Basen
kl. 1 - 3 dz. (25m) - Justyna Czarnynoga
kl. 1 - 3 ch. (25m) - Rafał Żołna
kl. 1 - 3 „pod wodą" - R. Żołna
kl. 2 dz. (50m styl dowolny) - Emilia Maruda
kl. 4 chł. (50m styl dowolny) - Karol Biolik
kl. 5 dz. (50m styl dowolny) - Natalia Mańkowska
kl. 5 dz. (50m styl grzbietowy) - Agnieszka Noga
kl. 5 dz. (50m pod wodą) - Agnieszka Noga
kl. 6 dz. (50m styl dowolny) - Sylwia Uszok
kl. 6 chł. (50m styl dowolny) - Patryk Zawadzki
kl. 6 ch. (50m pod wodą) - Patryk Zawadzki. ab

Jak oceniają halę sportową?

Wojciech Piekorz (prowadzi firmę budowlaną)

Hala jest super. Jestem pod wrażeniem - wszystko jest dopracowane: zaplecze, natryski. Spełnia nasze potrzeby. Nikt nie powstydziłyby się takiego obiektu. Kiedyś grałem w bojszowskim klubie i znów po latach chcę się spotykać z chłopakami, żeby pokopać piłkę. Można powiedzieć, że zebraliśmy się znowu dzięki tej hali - przychodzimy tu co tydzień.

Augustyn Czarnynoga (górnik kopalni „Piast")

Od 9 lat w gronie kolegów z kopalni spotykamy się, by pograć w piłkę. Do tej pory jeździliśmy do Bierunia Starego, Lędzin, Świerczyńca czy Nowego Bierunia (nowa hala), ale będziemy korzystać z bojszowskiej. Jest najlepsza. Ma elastyczną nawierzchnię, szkoda tylko że bez poślizgu, bo trochę cierpią na tym kolana. Brakuje też sauny, z której korzystaliśmy gdzie indziej. Ale sauna to kolejne koszty, które trzeba by ponieść w związku z utrzymaniem hali, bo w naszych warunkach nikt na saunie nie zarobi.

Czesław Sładczyk (prezes „Polonii" Międzyrzecze)

To nie XXI, ale XXII wiek, sala jest perfekcyjna. Powinniśmy być dumni z takiego obiektu, bo mało gmin może się poszczycić podobnymi halami. Oby odbywało tu się jak najwięcej turniejów, by dla wszystkich była otwarta, szczególnie dla młodzieży, która za dużo czasu spędza przed komputerem. Należy pogratulować pomysłu budowy.

Wojciech Myszor (piłkarz GTS-u)

Hala jest bardzo ładna. Niestety nawierzchnia gumowa, to nie trawa i dlatego negatywnie działa na stawy, bo brak jej poślizgu. Jeszcze gorsze są hale, gdzie gumą pokryto betonową wylewkę. Najlepsze są parkiety, ale za to najbardziej kosztowne.
Jak trenowałem na sztucznych boiskach, to nawierzchnia była posypywana piaskiem. Hala jest bardzo dobra do różnych ćwiczeń dla dzieci, młodzieży i osób, które nie trenują zawodowo, ale nie jest wskazane, żeby wyczynowo po niej biegać przez 90 minut.
Gdy trenowałem w Radzionkowie, mieliśmy przy kopalni małą halę, bez porównania z bojszowską. Tu jest Zachód - bardzo elegancko.

W siłowni spotykamy Annę Piekorz, Aleksandrę Niziołek i Kingę Marczuk. - Jesteśmy pod wrażeniem - mówią panie ćwiczące na przyrządach. - Będziemy tu przychodzić 2, 3 razy w tygodniu - o ile czas na to pozwoli. Mamy „siedzącą" pracę i taki relaks jest nam potrzebny - dla zdrowia i lepszego samopoczucia. zz

Zapisy na halę

Informujemy użytkowników hali sportowej, że od 1 marca odpłatność oraz zapisy będą przyjmowane tylko w środy od 8^{00} do 16^{30} i piątki od 8^{00} do 15^{00}.

Od 1 kwietnia wolne godziny w hali. Zapraszamy do wynajęcia.

„Nasza Rodnia" Wydawca: Urząd Gminy w Bojszowach. **Wykonanie:** Wydawnictwo Gościniec. **Redaguje zespół.** Zbigniew Zając - redaktor naczelny.
Adres do korespondencji: Urząd Gminy w Bojszowach, ul. Gaikowa 35, 43 - 220 BOJSZOWY, tel. 032-218-93-66. poczta elektroniczna: **naszarodnia@wp.pl**
www.naszarodnia.bojszowy.pl
Nakład: 1400 egz.
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i redagowania nadesłanych materiałów.

Harmonogram selektywnej zbiórki odpadów

miesiąc 2007	Bojszowy Dolne i Jedlina	Bojszowy Górne	Bojszowy Nowe ul. Ruchu Oporu i Międzyrzecze	Świerczyniec i Bojszowy Nowe - pozostałe
marzec	26	27	28	29
kwiecień	23	24	25	26

Zawsze się wraca do rodzinnego gniazda! Sportowego tym bardziej!

WRÓCIŁ DO BOJSZÓW

Szkoda że afery nie wyszły wcześniej. Gołym okiem było widać układy.

Rozmawiamy z Wojciechem Myszorem, byłym piłkarzem pierwszoligowych klubów śląskich - Ruch Radzionków i Odra Wodzisław, który trenuje z zawodnikami GTS-u Bojszowy.

Jak to się stało, że będzie pan grał w Bojszowach?

- Miałem kontrakt do czerwca tego roku w drugoligowym Ruchu Chorzów, który z pewnością awansuje do pierwszej ligi, ale zamiast tam siedzieć na ławce, wolałem grać w Bojszowach. Dostałem też pracę w GPK, ponadto trenuję w GTS-ie dwie grupy trampkarzy.

Na jakiej pozycji chciałby pan występować w Bojszowach?

- W pomocy albo w ataku. To od trenera będzie zależało, gdzie mnie ustawi. Trudno na razie powiedzieć, dopiero grałem dwa mecze kontrolne. W jednym wystąpiłem na środku obrony, w drugim na środku pomocy.

Jak się czuje w zespole?

- Dobrze. Na pewno inaczej na to patrzę niż chłopcy, bo parę lat już grałem.

Chcą słuchać rad starszego kolegi?

- Czasem coś podpowiadam. W pierwszej czy drugiej lidze jest więcej zajęć z taktyki, bo treningi odbywają się częściej, tu nie ma na to tyle czasu, nie wszyscy są też na treningach, bo pracują.



Wojciech Myszor trenuje z piłkarzami bojszowskiego GTS-u

Który z meczów w I lidze wspomina pan najbardziej?

- Na pewno wyjątkowy był mój inauguracyjny występ w I lidze - wygraliśmy 5:0 z Widzewem, który grał wówczas w Lidze Mistrzów z Dortmundem; przyjechał do Cidrów i wysoko przegrał...

Co tą Cidry?

Dokończenie na str. 11

WRÓCIŁ DO BOJSZÓW

Dokończenie ze str. 1

- To Radzionków. Nazwa wzięła się stąd, że chłopcy z Radzionkowa, którzy podczas wojny służyli w niemieckim wojsku we Francji, pili tam wino produkowane z jabłek, które nazywało się cider.

Gdy wrócili do domów, sami zaczęli też takie wino robić i nazywali je cider. Takiego wina już w Radzionkowie nie ma, ale nazwa została.

Jak pan strzelał bramki?

- Ze stałych fragmentów gry - na 10 bramek 8 zdobyłem głową. Tak było na przykład w meczach z Groclinem i Wisłą Kraków - w obu przypadkach po rzutach rożnych - to był ułamek sekundy.

Trenowałem w Radzionkowie z Marianem „Ecikiem" Janoszką (obecnie najstarszy z piłkarzy ligowych, ma 46 lat i gra w IV lidze - dop. zz). To jeden z najlepszych grających głową - na treningach strzelał bramki tyłem głowy.

Jak ocenia obecną sytuację w piłkarstwie?

- Szkoda że te afery nie wyszły wcześniej. Gołym okiem było widać układy. To co opisuje prasa, jest prawdą. Małe kluby nie miały prawa bytu w lidze. Prezesi większych i bogatych robili sobie spółdzielnie. W Radzionkowie rywalizowaliśmy ze Śląskiem Wrocław o utrzymanie w I lidze. Graliśmy wtedy z Polonią Warszawa, mieliśmy dwa rzuty karne, ale sędzia ich nie podyktował. Tym meczem byśmy się utrzymali, ale spadliśmy do II ligi.



Wojciech Myszor trenuje z piłkarzami GTS-u

Zawodnik poty wylewa, a sędzia robi co chce, jeszcze się głupio śmieje w twarz. Zawodnik musi cicho siedzieć, bo dostanie czerwoną kartkę i jest wykluczony z gry. Miałem takie spięcie z sędzią, że skomentowałem jego decyzję, gdy podyktował przeciwko nam karnego. Wyrzucił mnie z boiska i tak potem opisał w protokole, że musiałem jechać do Warszawy, żeby się tłumaczyć.

Dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia w bojszowskim zespole. Rozmawiał zz

Wojciech Myszor w tym roku kończy 35 lat. Zaczynał w latach 80. w Fortunie Bojszowy. Grał tu jako trampkarz, junior i senior. Mając 23 lata przeniósł się do Górnika Lędziny, gdzie występował trzy lata - od 1994 do 1997. Potem na 5 lat trafił do I ligowego Ruchu Radzionków - w tym zespole grał do roku 2002. Z kolei przez 3 lata reprezentował barwy również I ligowej Odry Wodzisław. Od sezonu 2005/06 występował w II ligowym Ruchu Chorzów. W Bojszowach grał w ataku, a Lędzinach i Radzionkowie był pomocnikiem, w Odrze prawym obrońcą. Ostatni mecz w Ruchu zagrał we wrześniu.

NASZE PASJE

Morskie wyprawy

888 wysp i zatok

Wyobraźmy sobie, że przez wąski i niski tunel skalny wpływamy do morskiej groty. Najlepiej o 11. przed południem, gdy słońce pod kątem wpada do wnętrza i prześwituje przez skały i niezwykle błękitną wodę - tak że widać na kilkanaście metrów w głąb. Wtedy nawet ściany mienią się wszystkimi kolorami tęczy. To miejsce nazywa się Modra Spula i znajduje się na wyspie Bisevo, jednej z wielu chorwackich wysp na Adriatyku.

Po drodze mijamy „wyspy piekielne" zwane tak od ogromnych kaktusów, które kojarzą nam się z meksykańską pustynią. Przed oczami przesuwają się niesamowite wyspy porośnięte zielonymi palmami, a na płytszych i cieplejszych wodach spotykamy delfiny, które podpływają do jachtu. Górzyste wybrzeże Chorwacji nazywane jest też „krainą 888 wysp i zatok". To miejsce corocznych wypraw Piotra Rejka z Bojszów - jego rodziny, kumpli i znajomych.

Co roku między majem a wrześniem przyjeżdża tu 3 - 4 razy. Za każdym razem w inne miejsce. - W ciągu tygodniowej wyprawy można zwiedzić 5 czy 6 wysp i zatok - a ponieważ jest ich kilkaset, więc jest oglądania na ładnych parę lat - mówi mieszkaniec Bojszów.

Hotel na wodzie

Podróż odbywa się kilkunastometrowym wynajętym na miejscu jachtem - dziś już coraz lepiej wyposażonym. W każdym są 3 - 4 kabiny, 2 łazienki z pryszniami, mała kuchnia. Na rejs może zabrać się nawet 10 osób. Piotr Rejek jest kapitanem i zdarza się często, że jedyną osobą, która ma pojęcie o żeglowaniu - reszta w ciągu pierwszych dni przechodzi przyspieszony kurs żeglarski, by przy lada okazji nie znaleźć się za burtą.

Co się je

Obowiązkowym członkiem każdej wyprawy jest kucharz - czyli osoba, która gotuje z zamiłowania, a nie z przymusu. Mimo to codziennie jacht przybija do jakiejś knajpki przy



Piotr Rejek - wilk morski

brzegu, by zakosztować miejscowej kuchni. A są to kalmary i inne „owoce morza", albo cevapcici czyli mielone mięso pieczone na grilu, oprócz tego smakuje pieczona na ogniu jagnięcina. Codzienne menu nie może obejść bez lokalnej szynki, czy sera.

To się zaczęło

... już w szkole podstawowej. Piotr Rejek należał wówczas w słynnej 96 harcerskiej drużyny wodnej w Tychach - jak mówi - najlepszej w Polsce. Wtedy to na kandyjkach (typ kajaków) pływał wieloma rzekami, między innymi Pszczynką do Wisły, a kończył wyprawę w Nowym Bieruniu. - Podziwiałem wówczas Bojszowy z kanadyjki i nigdy bym nie przypuszczał - mówi dziś - że tu kiedyś wybuduję dom i zamieszkam.

Miał zostać marynarzem i dlatego chciał pójść do szkoły morskiej. Niestety wprowadzono stan wojenny i przez dwa lata nie było naboru do takich szkół. Jedyną wiążąca się z pływaniem była szkoła żeglugi śródlądowej w Kędzierzynie-Koźlu. W technikum założył z kolegami zastęp i autosanem, z którego wymontowano siedzenia, jeździł na spływy.

W Nowym Bieruniu miał powstać największy port śródlądowy, ale plany Edwarda Gierka spełzły na niczym i nasz żeglarz wylądował w... kopalni „Czeczott". Tu dalej uprawiał swą pasję. Wraz z pracownikami fiata działał w yacht-clubie „Conrad". Zimą remontowali i budowali jachty, a latem w zamian mogli je za darmo wynająć. Zrobił też patent sternika jachtowego, który do dziś wystarcza na śródziemnomorskie wyprawy, zdobył też niezbędne uprawnienia do obsługi nadajnika UKF.

Jacht przy chorwackim wybrzeżu Adriatyku



Morskie przygody

Jacht się z zasady nie wywraca, a jeżeli już, to idzie na dno. Inaczej katamaran. Jedna z morskich przygód miała miejsca w... Paprocanach. - Płynęliśmy katamaranem - wspomina pan Piotr - gdy nagle kolega wykonał zwrot, nie tak jak trzeba i pofrunęliśmy... Dość długo stawaliśmy łódź „na nogi", a jak się już udało i dopłynęliśmy do plaży, z zobaczyłem, że kolega jest zalany krwią - okazało się, że dostał płetwą sterową w czoło - żeglowanie skończyło się założeniem paru szwów na pogotowiu.

Ten sam katamaran pozostawiony na Jeziorze Żywieckim podczas wichury wiatr poderwał w górę i uderzył nim o betonowe nadbrzeże roztrzaskując na kawałki. Gdyby nie złote ręce Michała Ścierskiego z Bojszów, który naprawił kadłub i wyprostował maszt, nic by z łódki nie było.

Testament na telefonie

Do ówczesnej Jugosławii P. Rejek zaczął jeździć na morskie wyprawy jeszcze w końcu lat 80. Niektóre z wysp były jeszcze „zamknięte" - dlatego że urządzono na nich albo więzienia, albo... kurorty dla partyjnych dygnitarzy. Na niektórych znajdowały się działa wymierzone w zachodnich imperialistów.

Obecnie całe wybrzeże stoi otworem, a żegluga ma spokojny, rekreacyjny charakter, chyba że zdarzy się coś nieprzewidzianego. Bywa, że najłagodniejsze morze z promienistym słońcem potrafi w ciągu 15 minut zmienić się nie do poznania. Tak też było tego dnia, gdy rankiem wypłynęli ze Splitu (największe miasto nad morzem w Chorwacji). - Najpierw nic nie wiało - relacjonuje pan Piotr - aż nagle niebo się zachmurzyło i zerwał porywisty wiatr. Z dnia zrobiła się noc, mimo że była to 11 przed południem. Dwóch ludzi trzymało koło sterowe, a łódź bez żagli pruła morze. Towarzyszył temu ogłuszający huk i deszcz, który przemakał przez najlepsze sztormiaki. Siedziałem na dole i wyznaczałem kurs, żebyśmy nie wpadli na skały. Deszcz i ciemności powodowały, że nie było widać dziobu jachtu. Gdyby w pobliżu znalazł się inny statek, niechybnie doszłoby do zderzenia. Jedna z osób załogi już pisała testament telefonem komórkowym.

Sposób na urlop

Bojszowskiego żeglarza nie pociągają samotne rejsy dookoła świata. Nie jest też „człowiekiem do wynajęcia". - Miałem propozycje poprowadzenia jachtu komuś jako kapitan, ale nie zdecydowałem się, wolę wolny czas spędzić z rodziną czy przyjaciółmi. Jego marzenia to rejs po Morzu Karaibskim, a te bliższe i bardziej realne plany związane są z adriatyckim wybrzeżem Czarnogóry (jednej z krain byłej Jugosławii, od niedawna samodzielnego państwa).

Ile kosztuje

- Kiedyś jako Polacy nie płaciliśmy za pobyt w porcie, a wszędzie przyjmowano nas serdecznie - wystarczył drobny prezent, ale wtedy byliśmy „bracia" - z tak samo jak Jugosławia ubogiego kraju - mówi pan Piotr. Dziś po Niemcach i Austriakach jesteśmy trzecią nacją pod względem liczby pływających turystów i sentymenty się skończyły. Ceny są porównywalne z naszymi Mazurami, jednak w przypadku Chorwacji możemy być bardziej pewni słonecznej pogody. Wynajęcie jachtu w maju to koszt około 1,5 tys. euro, w lipcu i sierpniu ta sama łódka może kosztować trzy razy drożej. Podróż na miejsce to 50 euro od osoby.

Z królową na pokładzie

Podróż jachtem to też okazja do niecodziennych spotkań. Czasem jest to brytyjska rodzina królewska, czy inna koronowana głowa pływająca potężnym czteromasztowym żaglowcem. Innym razem znany aktor John Malkovich, siedzący w portowym barze, właściciel jednej z wysepek, czy nasza (była) para prezydencka... zz

Ogromne kaktusy rosną na chorwackich „wyspach piekielnych"



Luty 2007

LUDZIE Z PASJĄ

BOJSZOWSCY WINIARZE

Przed kilkoma laty Lucjan Uszok postanowił, że spróbuje zrobić wino. Pożyczył w tym celu od swej babci Heleny Zielińskiej 15-litrowy „gąsior". Ponieważ wino smakowało nie tylko jemu, w następnym roku postanowił zrobić dwa „gąsiory". I tak się to zaczęło. Obecnie wraz ze swym bratem Waldemarem, który również wyrabia wino, mają po 1000 litrów wina każdy.



Bracia Uszokowie robią różne gatunki wina

U Lucjana do przechowywania wina służy jedno z pomieszczeń domu w Bojszowach, w którym mieszka. Na półkach od podłogi do sufitu w trzech rzędach stoją 25 l baniaki z winem. Na każdym karta wina z informacją: z jakiego owocu jest zrobione, data nastawienia matki drożdżowej, kolejne obciągi wina znad osadu oraz inne zabiegi. Na samym dole poziomo leżą butelki z gotowym winem. Kolor kapturka oznacza, czy są wytrawne, półwytrawne czy półsłodkie...

Włoskie korzenie

Już jako dzieci odwiedzali wraz z rodzicami Włochy i mieszkającą tam rodzinę swojej babci Teresy Uszok (z domu Orsolan) - Włoszki z okolic Wenecji. Ich dziadek Karol, żołnierz II Korpusu gen. Andersa, wrócił z nią po wojnie jako swą żoną. Uprawa winorośli i wyrób wina to powszechne zajęcie wielu żyjących z rolnictwa Włochów. Mieli możliwość zobaczyć wówczas nie tylko plantacje, ale i winne piwnice oraz sposób wytwarzania wina. Kiedy okazało się, że wyrób wina „mają we krwi", Waldemar swój nowo budowany dom w Bojszowach Nowych postanowił zaplanować tak, żeby mógł w nim wyrabiać i przechowywać większe ilości wina. Winorośl uprawia się już nie tylko w Polsce, ale i w krajach skandynawskich takich jak Szwecja czy Norwegia. Istnieją odmiany, które wytrzymują spadki temperatury do -35 stopni Celsjusza.

Wytwarzanie wina stało się dla nich wielką pasją i „chorobą". - Najważniejsza dla mnie jest żona, a później wino - mówi Lucjan. Jednak żartobliwie dodaje ściszonym głosem (aby żona nie słyszała), iż wino czasami jest ważniejsze. Jednocześnie bardzo ceni i chwali swa żonę za cierpliwość, wyrozumiałość i pomoc przy wyrobie wina.

Lucjan Uszok w swoim winnym królestwie



Wyrób a nie produkcja

Bojszowscy winiarze są „uczuleni" na punkcie ekologii. Oni nie „produkują" wina, tylko je wyrabiają zgodnie z tradycyjną sztuką winiarską. Wszystko, co w dziedzinie produkcji rolnej wytwarzane jest na przemysłową skalę, uważają za niedobre. Dlatego owoce (czarna porzeczka) na ich wino zbierane są ręcznie w gospodarstwie ekologicznym, gdzie były uprawiane - jak podkreślają - bez nawozów sztucznych oraz „chemii". Gospodarstwo to znajduje się na samym skraju Puszczy Pszczyńskiej.

Jeszcze tego samego dnia po zbiorze owoce są zgniatane, ale nie miażdżone. Nie można uszkodzić pestek, gdyż wówczas wino miałoby gorzki posmak. Najpierw zostaje przeprowadzona fermentacja w miazdze, która zaszczepiana jest szlachetnymi kulturami drożdży. Po kilku dniach sok tłoczony jest na zimno, przez co zachowane zostają w winie wszystkie witaminy, związki i mikroelementy. To „najbrudniejsza" i najbardziej żmudna część wyrabiania wina. Gdy zmierzona zostanie zawartość cukru w soku, można wtedy „planować" wino, czyli nastawić część na półsłodkie, półwytrawne itd. Ponieważ owoc czarnej porzeczki jest bardzo esencjonalny, trzeba więc dodać pewną ilość wody, aby skorygować kwasowość. - Wodę dodajemy tylko źródlaną - mówi Waldemar, bo nieodpowiednią można zepsuć smak przyszłego wina. Nie wyobrażam sobie, by mogła to być chlorowana woda z kranu.

„Chemia" kosztuje mniej

Obecnie zmienia się kultura picia wina. Coraz więcej osób spożywa wino jako napój towarzyszący posiłkowi. Zdają sobie sprawę, jakie korzyści zdrowotne przynosi umiarkowane spożycie wina, szczególnie czerwonego.

Osoby, szczególnie te o zwiększonej świadomości zdrowotnej, mają dosyć „chemii" dodawanej w coraz większych ilościach do prawie wszystkich produktów spożywczych. „Chemia" to środki mające za zadanie w zwiększenie wydajności, przedłużenie trwałości, korektę wyglądu, smaku i zapachu. Powracają do „kuchni" swoich dziadków. W wyniku tego obserwuje się coraz większe zainteresowanie wyrobami wytwarzanymi metodami tradycyjnymi, kupowanymi bezpośrednio u wytwórcy (np. mleko, masło, ser, czy miód). Dotyczy to również win regionalnych. Takie wyroby muszą być nieco droższe ze względu na zwiększone koszty wyrobu, lecz ich jakość jest bez porównania lepsza. „Chemia" kosztuje zawsze mniej.

Z winem jak z dzieckiem

Młode wino można pić już na początku listopada, ale nie jest ono jeszcze - jak mówią bracia winiarze - ustabilizowane. Najlepsze do konsumpcji staje się dopiero po rocznym dojrzewaniu. Zanim do tego dojdzie, z moszczu odpowiednio dosłodzonego w zależności od tego jakie ma być wino (słodkie czy wytrawne), robi się „nastaw". Ten przez następne miesiące fermentuje w balonie i wytwarza dużo piany. Dlatego zapełnia się go w 3/4 . Wyrób wina polega na „trzymaniu ręki na pulsie". Gdy fermentuje zbyt mocno, zdarza się że... jest sprzątania na cały dzień. - Czasem trzeba wstać o 2 w nocy, zobaczyć czy coś się złego nie dzieje, przemieszać balon i wtedy piana opada - mówi Lucjan, a Waldemar dodaje: - To tak jak z dzieckiem - bywa, że w nocy zapłacze i wtedy musimy podejść do łóżeczka, zobaczyć czy jest przykryte. Robiąc wino, nie można pewnych czynności odłożyć do jutra.

Uwaga na „szkódce"

W każdym z balonów jest rurka z małym zbiorniczkiem wypełnianym alkoholem. Gdy wino fermentuje, ulatniający się dwutlenek węgla „bulgocze" w rurce. Jak bulgocze w jednej, to nie ma problemu, ale jak takich balonów jest po 30, tak jak u Uszoków, to jest niezły bulgot! Dlatego stosuje się wyciszanie, taki tłumik w postaci waty wkładanej do rurki. Wata również chroni wino przed muszkami owocówkami, które Czesi nazywają „szkódcami". Te potrafią z dwóch kilometrów wyczuć zapach fermentujących owoców i skazić wino bakteriami octowymi. Wystarczy by jena muszka dostała się do wewnątrz i cały balon jest na nic.

Przyznają, że najtrudniej nie było nauczyć się sztuki wyrobu wina, bo tę umiejętność częściowo posiedli w ciągu ostatnich kilku lat, ale zdobyć potrzebny do tego sprzęt. W Polsce ze względu na bardzo nikłą tradycję wyrobu wina, nie jest on dostępny. Ich zdaniem, to co w markecie nazywa się winem, ze względu na sposób produkcji oraz ilość dodawanej „chemii" trudno nim nazwać.

Stara modlitwa odnaleziona przez braci Uszoków u winiarza na Morawach

Modlitwa winiarska

Dostarcz mej winnicy słonko, Panie,
a także dobrej wilgoci.
Ochroń ją od chorób i szkodników,
a gronom daj słodycz i wagę.

Daj gronom także zapach, Panie,
a smak niech mają korzenny.
Wino niech ma barwę złotą,
a aromat przebogaty.

Rubinowej barwy, czerwonemu daj,
aby kupiec nie narzekał.
Za swe złotka musi dostać,
najlepsze, jakie winiarz ma.

Daj winiarzom humor, Panie,
radość, a z wina porzytek.
Aby winnicy nie zaniedbali,
a na toast, zawsze mieli chęć.

To ku twej chwale, Panie,
ku chwale twojej prawicy.
Żeś oprócz całej ziemskiej kuli,
stworzył też winnice.

W nie byle jakiej butelce

Od prasy do owoców przez filtry po butelki - wszystko musi być najwyższej jakości. Nawet baniaków na wino, których używają, w „zwykłym" sklepie się nie kupi. Butelki typu bordoskiego w kolorze zielonego przypalanego szkła - tak jak większość potrzebnego sprzętu - są sprowadzane z Moraw (region winiarski). Korki, których jest kilkadziesiąt rodzajów, również są z importu. Gdy zakupionym w Polsce, wykonanym z mączki korkowej zamknęli kiedyś butelkę, po pewnym czasie „rozpuścił" się w winie. Cały sprzęt do wyrobu wykonany jest ze stali nierdzewnej. Do filtracji wina używają filtrów, które zatrzymują wszelkie zanieczyszczenia mechaniczne oraz bakterie i wirusy. Na butelki naklejają etykiety stworzone według własnego pomysłu. Sami też wymyślili nazwy dla swoich trunków, dbając o to by były związane z Bojszowami oraz ziemią pszczyńską. Każda butelka obwiązana jest naturalną rafią (trawą), która oprócz ozdoby ma też praktyczne zastosowanie - zatrzymuje ociekające po szkle krople wina, by nie splamić obrusu.

Dwaj bracia - dwie marki

- Wiedzę teoretyczną na temat wyroby wina można znaleźć w internecie lub książkach - ale jest to dopiero połowa tego, co winiarz powinien wiedzieć - mówi Waldemar. Każdy z nich ma swoje tajemnice. - Ja z bratem współpracuję, wymieniamy się doświadczeniami, by chronić się wzajemnie przed popełnianiem błędów - stwierdza Lucjan.

Nieraz o winie przegadają pół nocy. Mimo że wyrabiają je z tych samych owoców, podobna jest również technologia, a jednak powstają wina, które mają inny smak. Wynika to z różnego czasu wykonywania czynności takich jak odciąganie czy filtrowanie, a nawet różnych temperatur panujących w pomieszczeniach. W winnicy „Da Luciano" Lucjan wyrabia kilka gatunków wina - Nektar Ziemi Pszczyńskiej (czerwone jakościowe), Leśne runo (z dodatkiem leśnych ziół), Grzaniec książęcy (z dodatkiem przypraw korzennych) oraz wina musujące „da Luciano" (czyli od Lucjana).

W „Winnicy Dworskiej" Waldemar wyrabia wina: Książę Pless (klasyczne czerwone), Księżna Daisy, (musujące), Mysliwskie i Korzyniec (wermuty), Piekielec (grzaniec) oraz Dwór Jedliński (z dodatkiem miodu z ekologicznej pasieki)

Powietrze z Bojszów

Bracia Uszokowie częstują winem swych gości, dzięki temu trafia ono na różne stoły oraz spożywane jest przy wielu okazjach. Było na weselu młodszego z braci w Bojszowach, było też w Niemczech i Anglii. Wszędzie wzbudza bardzo pozytywne opinie. Często otrzymują sms-y typu: „Pijemy twoje wino - jest znakomite".

Zdarzyło się również, że wino trafiło do starszych ludzi w Niemczech, którzy wyjechali stąd przed laty. Bardzo się wzruszyli, gdy po otwarciu butelki uleciało z niej trochę... bojszowskiego powietrza. W winie braci rozpoznali smak i zapach śląskiej ziemi oraz najpiękniejszych lat swego życia, spędzonych w tym pięknym, pszczyńskim kraiku. zz

CO NA TO MÓWI PRAWO?

1. Ustawa zezwala na wyrób wina każdemu, bez ograniczeń ilościowych.
2. Chcąc wprowadzić wino do obrotu handlowego, trzeba spełniać pewne warunki (laboratoria, składy celne), a na to stać tylko bardzo dużych producentów.
3. Ustawa zezwala jednak na serwowanie wyrobionego wina przez właścicieli winnic oraz gospodarstw agro-turystycznych, lecz tylko we własnych gospodarstwach jako składnik wyżywienia.
4. We wrześniu 2006 odbyło się w sejmie pierwsze czytanie znowelizowanej ustawy o składach podatkowych (uwzględnia ona możliwość wprowadzania do obrotu wina przez właścicieli małych winnic na zasadach ulgowych) Ustawa posiada poparcie Ministerstwa Rolnictwa, lecz prace legislacyjne jeszcze trwają. Po wejściu jej w życie wina regionalne można będzie nabyć zarówno u wytwórców jak i w sklepach oraz restauracjach (szacunkowo nastąpi to latem lub jesienią bieżącego roku). Taki stan prawny od dziesiątków lat istnieje niemal we wszystkich krajach europejskich.
Do dnia zatwierdzenia ustawy w małych winnicach sprzedaje się ozdobne opakowania szklane, sadzonki, owoce odprowadzając oczywiście podatek dochodowy, a winem się częstuje lub przekazuje jako prezent.

Czy będą konkurencje dla Polskiego Monopolu Spirytusowego? Zdecydowanie nie, wziąwszy pod uwagę „wielkość produkcji"!

O młynie wodnym, którego już nie ma!

Tutejszy młyn był znaczny



Tak Józef Kłyk wyobraża sobie nieistniejący od dawna międzyrzecki młyn

Po młynie w Międzyrzeczu nie pozostało praktycznie nic. Nie istnieje nawet dawny młyński staw oznaczony jeszcze na 18. wiecznej mapie Johannesa Harnischa. Jedynie w świadomości starszego pokolenia zachowała się pewna tradycja: określeń „do Młyna", „na Młynie" używa się w odniesieniu do terenu między drogą na Frydek, strażnicą, a Pszczynką i stojącym tam, zamieszkałym domem. Tu właśnie funkcjonował młyn. Tylko niektórzy mieszkańcy kojarzą jeszcze nazwy: „łopusta" [śluza] i „Zostawa" [młyński staw].

We młynie mieszkały Pośpiechy

Naszą opowieść rozpoczniemy od relacji pani Emilii Chrobok, jaką usłyszałem przy okazji pisania tekstu o leśnym piekaroku. - Miyszkali my [rodzina Pośpiechów] naprzód we młynie, kiery ksionże pszczyński kupił od miyndzyrzeckigo młynorza. Mój łojciec jako gajowy dostoł tam kwaterunek. Tam żech się urodziła. Wielki to tam rychtyk było. Mioł łon, tyn młynorz, wielki gospodarstwo - usłyszołech.

Niestety, ciotka Milka nie mogła przypomnieć sobie nazwiska międzyrzeckiego młynarza, który z tajemniczych względów opuścił Międzyrzecze sprzedając swój wielki majątek księciu pszczyńskiemu. Dowiedziałem się jedynie, że to on wystawił kapliczkę za mostem na Pszczynce, we frydeckim lesie.

Dodać jeszcze należy, że przez pewien czas funkcjonowała „we młynie" - „piła", czyli tartak. Jego położenie umieją jednak wskazać nieliczni.

Ale przypadki chodzą po ludziach. Tak się składa, że odezwał się do mnie z Irlandii pewien młody człowiek, który był - ni w pięć, ni w dziewięć - potomkiem międzyrzeckiego rodu młynarzy, którzy osiedlili się w rejonie Tychów. Ale nic więcej o przyczynach tej „emigracji" powiedzieć mi nie umiał.

Historyczne śledztwo

Pobawmy się w małe, historyczne śledztwo. Kiedy młyn w Międzyrzeczu został opuszczony? W książce adresowej powiatu pszczyńskiego z 1906 roku („Addressbuch für die Kreis Pless") młynarza nie ma już wymienionego wśród mieszkańców Międzyrzecza (wieś liczyła wtedy 585 mieszkańców). Zatem wzmianki dotyczące właścicieli młyna pochodzić muszą z wcześniejszego stulecia.

I rzeczywiście, wzmianek o międzyrzeckich młynarzach jest w XIX wieku sporo. Pierwsza jest tragiczna, ale najbardziej wymowna. W 1828 roku, dokładnie 5 września komornik z Międzyrzecza, Wojtek Rutka przez swoją nieuwagę został wciągnięty przez koło młyńskie i „tak zmiażdżony i rozgnieciony na miazgę, że na miejscu stracił życie". Młyn zamknięto. Kto wie, czy to tragiczne wydarzenie nie przyczyniło się do wzniesienia kaplicy we frydeckim lesie, niedaleko młyna, przez międzyrzeckiego młynarza?

Handlyrz z Wilamowic

W czerwcu 1834 roku pod śluzą w Międzyrzeczu utopił się Jan Fusch z Wilamowic. Niestety, nie wiemy czy chodziło o śluzę w pobliżu młyna, choć prawdopodobnie tak właśnie było. Wilamowiczanin mógł przyjechać do międzyrzeckiego młyna po mąkę, być może było tu taniej. Wilamowice słynęły w okolicy jako miasto „handlyrzy", toteż nie przepuszczali okazji. Jak było naprawdę?



Na 18. wiecznej mapie Johannesa Harnischa strzałką zaznaczyliśmy miejsce, gdzie stał młyn. Nazwę Międzyrzecze zapisano jako „Mezeritsch".

W tymże samym roku rodzinę Szafronów dotyka tragedia - 14 listopada zmarła 42-letnia Maria, żona międzyrzeckiego młynarza. Natomiast dwa lata później, 31 marca, umiera zacna seniorka rodu, 85-letnia Teresa Szafron.

Czy młyn splatjtował?

W roku 1836 dysponujemy informacją, że dojdzie do zajęcia przez księcia pszczyńskiego międzyrzeckiej Zostawy, lecz na skutek sprzeciwu miejscowej społeczności tj. gminy, opóźniło się to w czasie. Czy właśnie w tym momencie doszło do przejęcia młyna przez księcia? Nie na wszystkie pytania znajdziemy odpowiedź..

Ale skoro w maju tego właśnie roku dopiekł wszystkim mróz, temperatura spadła do minus czterech stopni Celsjusza, a „na polach wszystko wymarzło", to czy efektem tego nie mogła być klęska nieurodzaju w zbiorach i plajta międzyrzeckiego młyna?

W 1845 roku poznajemy wreszcie nazwisko międzyrzeckiego młynarza. Wziął on udział powiatowych wyścigach właścicieli wiejskich, którzy wystawili łącznie 36 koni. Rozegranych zostało łącznie sześć gonitw. Młynarz Szafron z Międzyrzecza otrzymał 15 talarów za zajęcie czwartego miejsca. Mało brakowało a zdobyłby książęce siodło...

Bohater tego wyścigu musiał jakiś czas później umrzeć, być może w wyniku moru i tyfusu, jaki zdziesiątkował ziemię pszczyńską pod koniec lat 40. dziewiętnastego stulecia. W 1847 wspomina się bowiem o wdowie po międzyrzeckim młynarzu.

Dwa lata później okazuje się, że młyn potrzebuje pilnej reparacji, bowiem co najmniej od 10 lat nie był remontowany. Jak podkreślono, z powodu naprawy stawów, młyn stał przez dłuższy czas nieczynny.

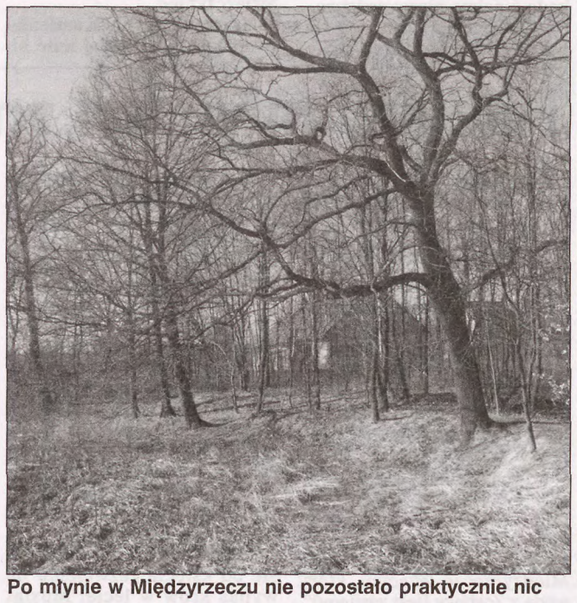

Po młynie w Międzyrzeczu nie pozostało praktycznie nic

Panowali tu Szafronowie

W 1855 roku międzyrzecki młyn posiada niejaka Weronika z domu Szafron, córka wdowy Szafronki (zatem młynarz musiał zginąć), dwukrotnie zamężna - pierwszy raz z Paszczykiem, drugi - Fabrycym. Poruszana jest sprawa uwolnienia młyna z powinności względem księcia.

Tak więc wiemy, że na międzyrzeckim młynie panowali Szafronowie, ale... od kiedy dokładnie? Odwołać się musimy do ksiąg metrykalnych parafii Miedźna, do której należało wtedy Międzyrzecze. I co odkryjemy? Już w 1782 roku jest tu odnotowany młynarz Józef Szafron, syn... Józefa. W 1704 roku młynarzem w Międzyrzeczu jest Tomasz Wilk, w latach 1721-51 Jan Glas, a następnie (do 1758 roku) Szymon Golus.

Dokończenie na str. 10

Tutejszy młyn był znaczny

Dokończenie ze str. 9

Po nim młyn przejął Jakub Gretka aż do chwili, gdy w latach 80. XVIII wieku przejął go wspomniany już Józef Szafron.

Natomiast na początku XVII wieku właścicielem międzyrzeckiego młyna Birzik [Jerzy] Judka [Judcza]. W 1629 roku posiadaczem młyna jest Jan Gawlas, w 1654 roku odnotowana w bojszowskich księgach metrykalnych młynarka Zofia z Międzyrzecza, zaś w 1660 roku Urban Gawlas sprzedaje tutejszy młyn Gawłowi Norasowi. Z tej właśnie ostatniej transakcji zachował się odpis dokumentu, w którym mowa jest o „młynie w dzielnicy Międzyrzecze leżącym, który wodą z Zostawy [jest zasilany]". Inne informacje dotyczą koszenia łąki na Zostawie, prac rolniczych - „...cobykolwiek Urban Gawlas dobytkiem swoim nawozu narobił do wiosny, takowy ma być wywieziony na młyńskie pole". Urban Gawlas zapewnił sobie i własnej matce przez najbliższy rok mieszkanie na Młynie (wymówek), a także prawo do użytkowania ćwierci stodoły i wypasu bydła. Wcześniejszych międzyrzeckich młynarzy nie znamy. Jak stwierdza śląski historyk Ludwik Musioł, tutejszy młyn był „znaczny". Według źródeł historycznych, jeden z największych na ziemi pszczyńskiej. Jego wyjątkowość polegała na tym, że miał dwa koła młyńskie, zamiast - jak zwykle młyny - jedno.

Sprzedał czy nie?

Kłopot mamy z interpretacją kolejnej informacji. 11 lipca 1809 Antoni Szafron sprzedał młyn należący do jego ojca Józefa razem z całym gospodarstwem za 320 talarów. Jak to się ma do późniejszej informacji o posiadaniu przez nich młyna? Być może odsprzedano prawa właścicielskie księciu pszczyńskiemu, a sami zainteresowani stali się dzierżawcami młyna. Potwierdza to częściowa informacja o zastawieniu młyna przez wdowę Szafronową w 1847 roku. Młyn określa się mianem „hipoteczny".

Natomiast 26 marca 1852 roku w sprawie zwolnienia młyna w Międzyrzeczu z ciążących na nim powinności, stawili się w dominium (w zarządzie dóbr księcia pszczyńskiego), właściciele Johan i Weronika Fabrici [Fabrycy]. „Oni mówią tylko po polsku" - odnotowano.

Młynarz Fabrici domagał się od księcia zezwolenia na wypas krów w lecie. Musiał mieć wielkie i dochodowe gospodarstwo, skoro posiadał aż 15 krów. Ale książęcy leśniczy doniósł, że międzyrzecki młynarz, który wżenił się do rodu Szafronów, już od dawna wypuszcza bydło do lasu księcia pana... Tak więc rozstrzygnięcie chyba nie było po myśli młynarza...

Niemniej, w 1854 roku Fabrici pragnie odkupić od księcia wszystkie powinności. Nosi się też z zamiarem sprzedaży młyna Fabianowi Morkielnikowi z Podlesia za 7 tysięcy talarów. Nie wiadomo jednak, czy transakcja dochodzi do skutku. Wszystkie te luźne informacje - przed którymi zawsze staje piszący o przeszłości - sprawiają, że zaczynają się nam pojawiać zarysy obrazu. Mgła zapomnienia opadła...

Grzegorz Sztoler
Urszula Chrobok
- Sztoler

Do opisywanego tematu jeszcze powrócimy.

BOJSZOWY



Wbrew pozorom wiemy o nim sporo! No i dobrze.

Szkoły szans

Bojszowy

W trzech bojszowskich szkołach podstawowych oraz w gimnazjum, będą realizowane autorskie programy rozwojowe.

Te programy, zostały zakwalifikowane do projektu współfinansowanego przez Europejski Fundusz Społeczny i budżet państwa. Program nosi nazwę „Szkoła szans". Podstawowym celem programu jest umożliwienie rozwoju uczniów, poprzez rozszerzenie horyzontów. A chodzi o to, aby szkoły przygotowały program rozwojowy, obejmujący 2 semestry, w czasie których, uczniowie będą mieli możliwość wyrównać szanse edukacyjne, jakie czasami zdarzają się pomiędzy wsią a miastem. Uczniowie będą mogli zdobyć dodatkową wiedzę, a także nauczyć się, jak i gdzie szukać wiedzy co jest ważne, istotne. Ten program ma także ułatwić wybór zawodu, a także wzmóc współpracę szkoły z organizacjami i społecznością lokalną. Bojszowskie szkoły przygotowały program na kwotę prawie 300 tysięcy złotych. Te pieniądze mają pokryć wszystkie koszty.

W ramach projektu szkoły będą mogły zapewnić uczniom ciekawe i interesujące propozycje nauki, zdobywania nowej wiedzy. Będą to m.in wyjazdy zagraniczne, nauka języków obcych, kółka muzyczne, teatralne, rekreacyjno-sportowe, matematyczne czy informatyczne. Tak więc ten program jest adresowany zarówno do uczniów zdolnych, którzy będą mogli rozwijać swoje umiejętności, jak i do tych, którzy mają trudności w nauce.

W projekcie udział biorą także szkoły z Tychów i Świętochłowic - w sumie ponad 50 placówek.

Program „Szkoła szans" rozpocznie się w marcu 2007 roku a zakończy w lutym 2008 r.

Jama

Z historii parafii miedzyrzeckiej

Schronienie dla Wniebowziętej

„Kogo Pan Bóg miłuje, tego naprzód biczuje" - głosi powiedzenie, które odnieść można do początków parafii w Międzyrzeczu. Nie było łatwo. Ale nikt się nie poddawał myśli, że kościoła na wsi nie będzie.



Tempo prac na budowie własnego kościoła było imponujące

Zaraz po wojnie pewien kapłan z zakonu OO. Pijarów w Krakowie, pochodzący z tych okolic rzucił pomysł, by wybudowano kościół filialny. Międzyrzeczanie uczęszczali od średniowiecza do odległego o ponad pięć kilometrów kościółka drewnianego w Miedźnej. Droga nie zawsze była przejezdna, Pszczynka często wylewała zalewając wieś. Podtapiając chłopom uprawy. Trafiła więc ta inicjatywa na podatny grunt.

Urzędujący wówczas naczelnik gminy Międzyrzecze Franciszek Bojdys zwołał posiedzenie Rady Gminnej (29 października 1945), w którym uczestniczył także ów pijar. Józef Janosz III i jego żona Franciszka ofiarowali dwa hektary gruntu pod budowę świątyni. Wyłoniono komitet budowy kościoła i zdecydowano się na przeprowadzenie rozmowy z proboszczem miedźnieńskim, ks. dziekanem Józefem Okrentem.

Prace budowlane ruszyły dnia 6 czerwca 1946 roku. Kierował nimi majster Grabowski z Bierunia Starego. Już 7 lipca poświęcono kamień węgielny. Jak to zwykle bywa, inwestycja zyskała wsparcie większości mieszkańców, ale nie brakowało również ludzi obojętnych wobec tej żywotnej dla tutejszej społeczności sprawy. Zdarzały się różne sytuacje. „Furmanki ociągały się z przywozem materiałów budowlanych tak, że przewodniczący komitetu budowy kościoła zmuszony był do wypożyczenia cegły od p. Kumora Augustyna, by umożliwić dokończenie budowy przed nastąpieniem zimy..." - zapisano w kronice parafialnej. Ale - z Bożą pomocą budowa postępowała. 17 sierpnia 1947 roku poświęcono gotową już świątynię, a 30 sierpnia odprawiono w niej pierwszą mszę w intencji parafian i dobroczyńców.

Tempo prac było naprawdę imponujące. Jeszcze w listopadzie 1947 roku urządzono cmentarz kościelny, pod który grunt podarował Jan Janosz I. Teren ogrodzono, wybudowano kostnicę i poświęcono. Pierwszą zmarłą pochowaną na parafialnym cmentarzu była Maria Świerkot.

Pierwszy odpust ku czci Wniebowziętej obchodzono w 1948 roku, 15 sierpnia. Były to trudne czasy „utrwalania władzy" przez komunistów i tępienia przez nich wszelkich przejawów niezależności. Międzyrzecze wydawało się jeszcze taką oazą swobody i spokoju. Na parafialny odpust przybyło około 2,5 tysiąca osób z okolicznych parafii, w tym uczestnicy uroczystej procesji z Bojszów. Międzyrzeczanie mogli świętować i być z siebie dumni. Doczekali się własnej, niezależnej parafii. Kronika wymienia wielu ofiarnych ludzi, ale najbardziej honoruje przewodniczącego komitetu budowy kościoła, Konrada Klepka, który - jak zapisano - „był duszą tego zbożnego dzieła, pouczał, zachęcał, dodawał otuchy..."

Późniejszy kościelny czuł się odpowiedzialny za duchową przyszłość powstającej parafii. Jesienią 1947 roku wystosował do kurii biskupiej w Katowicach pismo, w którym prosił o zapewnienie stałej opieki duszpasterskiej wiernym z Międzyrzecza. Życzeniem tutejszej społeczności było aby wybudowany kościół obsługiwał proboszcz z Bojszów, bo „do kościoła parafii Bojszów jest droga bita czyli bardzo dogodna czy furmanką czy pieszo a to latem czy zimą, a natomiast do kościoła parafii Miedźna bardzo zły stan drogi, do tego most na zawaleniu i bardzo trudny objazd dla furmanek." Przewodniczący komitetu budowy kościoła stwierdził wręcz, że „furmanki wysyłać po księdza do Miedźnej jest obecnie niemożliwe".

Właśnie troska o odpowiednie duszpasterstwo było przedmiotem największych zmartwień „ojców założycieli" tutejszej parafii. Wiadomo, że Międzyrzecze nie było łatwym terenem. Przez stulecia położone z dala od parafialnego kościoła w Miedźnej miało dopiero okazję do stworzenia własnej parafialnej tożsamości i postanowiło ją dobrze wykorzystać. Kapłani pracujący w Międzyrzeczu skarżyli się na różne rzeczy. „Ciężka była współpraca z niektórymi większymi gospodarzami, którzy mało okazywali współczucia dla biedniejszej ludności, niektórzy nawet pociągnięcia duszpasterza krytykowali" - zapisano. „Zaniedbanie w parafii było wielkie, kościół choć nowy, już pełen kurzu i brudu." - to kolejna choć nie duszpasterska, to jednak wielce wymowna uwaga. Podczas pierwszych misji świętych zorganizowanych od 21 do 29 maja 1949 roku na około 650 dusz, aż 450 przystąpiło do komunii. Ale jak zauważono: „Sześć osób wcale nie brało udziału w Misji. W jednym wypadku zachodzi przynależność do sekty, a u reszty wiernych zupełna obojętność religijna". Przenikliwość duszpasterska zaiste godna podziwu.

Ponieważ opieka nad nowopowstałym kościołem filialnym była nieregularna i dorywcza, koniecznością stało się zapewnienie stałej posługi duszpasterskiej, czyli przebywającego stale w parafii księdza. Nie było to łatwe biorąc pod uwagę fakt, iż po wojnie brakowało duszpasterzy. W tej sytuacji duszpasterstwo w Międzyrzeczu pełnili franciszkanie z Rybnika, duchowni z parafialnego kościoła w Miedźnej, a także proboszcz Grycman z Bojszów, o którym czytamy w parafialnej kronice następującą opinię: „Ten zacny kapłan otaczał Międzyrzecze szczególniejszą miłością i troską. Wśród ostrych mrozów, wielkich upałów, szalejących burz, we dnie i w nocy, gdy zaszła potrzeba, zawsze chętnie przybywał do Międzyrzecza, by odprawiać nabożeństwa, głosić kazania i udzielać św. Sakramentów". Niestety, ksiądz Józef Grycman z Bojszów zmarł nagle 22 lutego 1948 roku.

Droga do Miedźnej była daleka



duszpasterza powstałej w Międzyrzeczu filii. Został nim ksiądz Józef Ryszka z Mikołowa. „Ta nominacja wymagała od niego wielkiej ofiary. Wszak w Mikołowie miał tygodniowo 30 godzin nauki religii. Oddalenie Mikołowa od Międzyrzecza jest znaczne. W czwartki, w soboty i w dni przedświąteczne trzeba było odbyć tę drogę, po części autobusem, po części furmanką." - dowiadujemy się z kroniki parafialnej.

To właśnie jednak ksiądz Ryszka został pierwszym, stałym duszpasterzem parafii w Międzyrzeczu. Dzięki jego pracy życie duchowe w parafii zaczynało się rozwijać. W maju 1949 roku odbyły się wspomniane już misje, a w sierpniu delegacja 70. parafian wybrała się ciężarówką do sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej. „Wielką manifestacją religijną było przeniesienie krzyża misyjnego od ofiarodawcy ob. Sojki do kościoła. Ciężki, dębowy krzyż mieli unieść sami mężczyźni i młodzieńcy. Jednak kobiety nie dały za wygraną. W połowie drogi odebrały one krzyż mężom i niosły go dalej. Przed kościołem nastąpiło postawienie i uroczyste poświęcenie krzyża, a w kościele podniosłe



ks. Józef Ryszka był pierwszym, stałym duszpasterzem parafii

zakończenie Misji św." - wspominano te chwile.

Pierwsza wizytacja kanoniczna nowopowstałej parafii odbyła się 11 października 1949 roku. Przeprowadził ją biskup Juliusz Bieniek, który „pochwalił wiernych za wielce zbożne dzieło, jakim jest wystawienie kościoła własnymi siłami", a w drodze do tymczasowego probostwa mieszczącego się w mieszkaniu Klepków błogosławił wiernych.

URSZULA CHROBOK-SZTOLER, GRZEGORZ SZTOLER

P.S. Prosimy o kontakt osoby będące w posiadaniu zdjęć archiwalnych związanymi z dziejami Międzyrzecza.

Co zrobić z eternitem?

Eternitowa elewacja domu - przed laty modna i estetyczna izolacja domu - dziś wielki kłopot

Dom Stanisława Dudki w Bojszowach jest w całości pokryty eternitowymi płytami. Gdy w 1982 r. obkładał dom, bardzo trudno było je dostać. Stał nawet w kolejce za miedzianymi gwoździami, którymi przybity jest eternit. To była wówczas nowość. - Kto by pomyślał, że po latach będzie z tym tylko kłopot - mówi dziś.

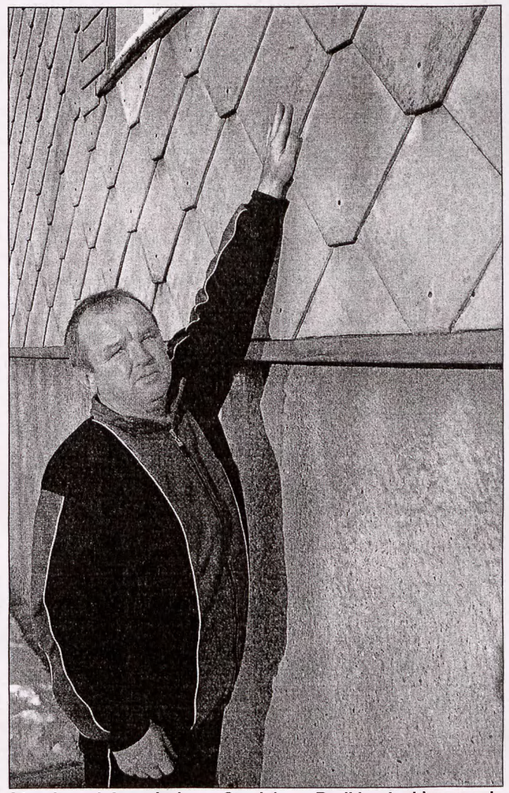

Eternit na ścianach domu Stanisława Dudki pęka i kruszy się

Najgorzej jest od zachodniej strony. Dom stoi na skraju zwartej zabudowy - od zachodu i południa są tylko pola. - Gdy pada deszcz i zacina, to woda przemaka przez ściany, również przez nieszczelne płyty z eternitu, które są w wielu miejscach popękane i wyszczerbione - mówi Stanisław Dudka. Na skutek działania warunków atmosferycznych (woda, wiatr, słońce) eternit jest z tej strony znacznie cieńszy niż z pozostałych.

Gospodarz ma poważne zmartwienie - wydał niedawno ponad 4,5 tys. na wymianę pieca na ekologiczny, a tu trzeba by usunąć eternit. Nawet jeśli Starostwo w Bieruniu pokryje koszt zdjęcia szkodliwej izolacji, to trzeba ocieplić dom - trudno byłoby zrobić tylko jedną ścianę. A cały dom to prawie 400 metrów kwadratowych. - Może kosztować nawet 15 tys. zł - wylicza pan Stanisław. Gdyby tak gmina pokryła część kosztów, albo można wziąć niskooprocentowany kredyt na 10 lat, to bym się zdecydował. Państwo sprzedało mi trujący materiał, to niech państwo teraz zapłaci za jego usunięcie - stwierdza z rozżaleniem.

Państwo jednak płaci - co prawda nie to, które sprzedało eternit z azbestem, tylko obecne. Starostwo zwraca 100 % kosztów usunięcia i transportu azbestu, jeśli nie są one wyższe niż 30 zł za 1 metr kw. płyt. Nie można tego zrobić na własną rękę, tylko za pośrednictwem uprawnionej firmy.

Aby starać się o dofinansowanie, trzeba wypełnić wniosek, który dostępny jest na stronach internetowych Starostwa i Urzędu Gminy. Tam też można zapoznać się z regulaminem przyznawania dofinansowania. Wnioski składa się do końca lipca, a rozpatrywane są przed końcem sierpnia. Powiat przeznaczył na dofinansowanie w tym roku 100 tys. zł (w ub. roku było to 50 tys.)

W Urzędzie Gminy wójt Henryk Utrata rozkłada ręce na pytanie o wsparcie finansowe dla likwidujących azbest. - Dopłacamy mieszkańcom do wody, kanalizacji, autobusów, wymiany pieców... trudno byśmy jeszcze finansowali ocieplanie prywatnych domów. Budżet gminy nie jest z gumy.

zz

Po zdjęciu eternitu, dom trzeba ocieplić - skąd wziąć na to pieniądze?

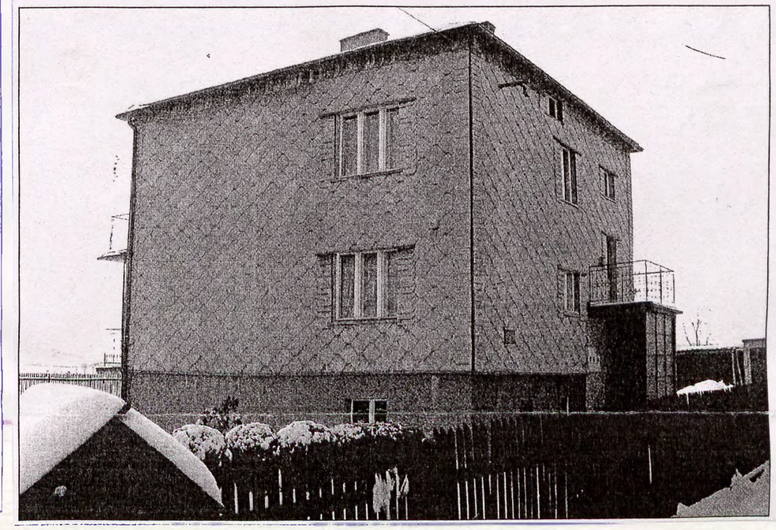

LISTA UPRAWNIONYCH

Na liście uprawnionych do usuwania azbestu znajduje się ponad 30 firm z różnych regionów kraju, ale również z niedaleka - z Katowic czy Oświęcimia.

Ich lista jest dostępna na stronie internetowej powiatu i Urzędu Gminy w Bojszowach. Próbowaliśmy dowiedzieć się w kilku o ceny usuwania azbestu. W Pszczynie powiedziano nam, że firma od dłuższego czasu nie zajmuje się azbstem, bo ma inne zlecenia.

Natomiast przedstawiciel zakładu w Katowicach był od razu gotowy umówić się na robotę. Interesowała go powierzchnia eternitu do zdjęcia, jak jest przymocowany do ściany domu i czy właściciel dysponuje rusztowaniem (wówczas cena byłaby niższa), bo od razu będzie ocieplał ściany. Zadeklarował cenę poniżej 30 zł za 1 m kw., czyli mieszczącą się w limicie tego, co finansuje Starostwo w Bieruniu. W sytuacji, gdy eternitu jest mniej, cena za 1 metr kw. może być wyższa. Każdorazowo zależy jednak od firmy, która uprawniona jest do usuwania tego materiału, negocjuje się ją indywidualnie z wykonawcą.

SKĄD POŻYCZYĆ?

Na preferencyjnych warunkach pożycza pieniądze na przykład Bank Ochrony Środowiska. Informację o kredycie znaleźliśmy na stronie internetowej banku: www.bosbank.pl

Kredyt jest przeznaczony na „zastosowanie rozwiązań technicznych zmniejszających straty ciepła (np. docieplanie, wymiana stolarki okiennej)." Dalej czytamy, że mogą go otrzymać „osoby fizyczne (w tym prowadzące działalność gospodarczą)".

Warunki są następujące: wartość kredytu - do 90% nakładów inwestycyjnych, lecz nie więcej niż 300 000 zł; oprocentowanie stałe w wysokości 3% w stosunku rocznym; okres kredytowania nie dłuższy niż 8 lat od daty zakończenia zadania, w tym okres karencji; karencja wynosi do 12 miesięcy, licząc od terminu zakończenia zadania określonego w umowie; okres realizacji zadania - do 18 miesięcy od daty postawienia kredytu do dyspozycji kredytobiorcy; prowizja - 1% kwoty przyznanego kredytu.

Bank Ochrony Środowiska nie jest jedynym udzielającym tego typu kredytów.

Był hitem budowlanym, teraz jest przekleństwem!

RÓD ZBOROWSKICH

Zborowscy herbu Kornicz to polska szlachta. Dlaczego pojawili się w Bojszowach, na Śląsku? Odpowiedź wiąże się ściśle z historią Polski. 21 lutego 1574 roku odbywała się koronacja króla polskiego Henryka I Walezego. Była to niedziela zapustna, koniec karnawału. Miasto aż huczało od zabawy. W pewnej chwili do tłumu szlachty zgromadzonej na Wawelu wjechał Samuel Zborowski - „młodzieniec żwawy i płochy, nie mający innego chwalebnego przymiotu oprócz zręczności jeżdżenia na koniu i używania kopii". Zatknął włócznię na dziedzińcu zamkowym i wyzywał obecnych do rycerskiego pojedynku na cześć świeżo namaszczonego władcy. Do Zborowskiego doskoczył niejaki Karwat, dworzanin Jana Tęczyńskiego i wyrwał mu kopię. Zborowski uznał to za zniewagę. W bramie Wawelu wszczął się rozruch. W wielkim zamieszaniu Samuel Zborowski uderzył czekanem kasztelana przemyskiego Andrzeja Wapowskiego tak dotkliwie, że ten wkrótce zmarł.



Dokumenty nic nie mówią, jakie były przyczyny emigracji Zborowskiego na Śląsk - z Polski, do cesarstwa austriackiego. Czy ciągle na rodzie tym ciążyło owo odium z 1574 roku, kiedy Samuel wywołał wielką awanturę na Wawelu, czy też były inne powody?

Wygnanie

Zabójstwo dokonane pod bokiem króla albo podczas sejmu ówczesne prawo karało śmiercią, a jeśli sprawca zbiegł - wygnaniem, utratą czci i mienia. W przypadku młodego Zborowskiego orzeczono wygnanie bez utrata czci, gdyż Zborowscy podczas elekcji mocno popierali kandydaturę Walezego. (Relacja według Pawła Jasienicy „Rzeczpospolita Obojga Narodów").

Wiemy, że banita Zborowski najpierw ruszył na Węgry, natomiast mamy niedokładne wiadomości o tym, kiedy Zborowscy znaleźli się na Śląsku. Dokumenty zachowane w Archiwum Książęcym w Pszczynie odnotowują, że Andrzej Zborowski ze Zborowa w 1639 roku nabył Bojszowy od braci Bibersteinów.

W Bojszowach

Najprawdopodobniej były też „inne powody". Otóż Andrzej Zborowski zjawił się w Bojszowach jako wdowiec. Towarzyszył mu kilkuletni syn, Wacław oraz Zofia Stokowska, młodziutka i piękna pokojówka. Opuścili oni rodowy Zbórów, aby oderwać się od bolesnych wspomnień po śmierci dziedziczki Zborowskiej i znaleźć szczęśliwą wyspę, którą miał być bogaty Śląsk, gospodarna ziemia pszczyńska i nadgraniczne Bojszowy. Istotny był jeszcze inny powód. Podstarzały Andrzej, bez pamięci kochał się w pięknej Zosi. Prawie dwadzieścia lat żyli w Bojszowach bez ślubu. Dopiero w 1659 roku proboszcz bojszowski ks. Krzysztof Zawadowski związał ich węzłem małżeńskim. Małżeństwo przyspieszył stan brzemienny urodziwej Zofii, która wkrótce urodziła syna, Jana. Nie on jednak był spadkobiercą bojszowskich włości. Prawo to mógł mieć tyko Wacław - syn z pierwszego małżeństwa. Andrzej zmarł 6 lipca 1665 roku. Pochował go pod głównym ołtarzem bojszowskiego kościoła ks. Jan Paszczykowski.

Zniszczone ziemie

Dobra bojszowskie nie przedstawiały jednak większej wartości. Były spustoszone trwająca wojną (1618 - 1648) zwaną trzydziestoletnią.

Ziemia pszczyńska również i Bojszowy były ogromnie zniszczone. Spalone domostwa, zapuszczone pola, zrabowane mienie, wzięci do niewoli zakładnicy, za których domagano się wysokich kontrybucji, bezprawie, gwałty, choroby, łzy i rozpacz.

Taki był krajobraz lat, w których przyszło żyć w Bojszowach Andrzejowi i Zofii Zborowskim. Nie wiadomo czy pod naciskiem, czy z braku środków do życia w 1643 roku Andrzej Zborowski sprzedał Bojszowy Dolne z Jedliną Zygfrydowi Promnicowi, panu na Pszczynie. Jednak ten świetny gospodarz, jeden z najpotężniejszych magnatów na Śląsku zmarł w 1650 roku, przekazując w testamencie Jedlinę z dolnobojszowską częścią wsi swemu krewnemu Franciszkowi Hermanowi Promnicowi.

Z rąk do rąk

Jemu też Bóg nie dał zbyt długiego życia. Umarł bowiem w 1657 roku i dział dolnobojszowski z Jedliną z powrotem nabyli Zborowscy. Tym razem właścicielem był Wacław - syn Andrzeja. Wacław 7 lutego 1671 roku ożenił się z Anną Kozłowską, jedyna córką ćwiklickiego dziedzica Marcina Kozłowskiego. W ten sposób stał się panem Ćwiklic i obu działów Bojszów. W 1684 roku jednak sprzedał Bojszowy Górne majętnemu baronowi Janowi Frankenbergowi żonatemu z Ewą Wysocką, córką bogatego urzędnika na zamku pszczyńskim. Wacław za pieniądze ze sprzedaży Bojszów Górnych wybudował zamek w Rudołtowicach i tam ok. 1690 roku przeniósł swoją siedzibę. Zabrał też ze sobą podstarzałego już ks. Paszczykowskiego - proboszcza bojszowskiego, który oddał prebendę młodemu ks. Janowi Matuszkowicowi z rodu bojszowskich Sklarzów.

Wacław zdobył wśród szlachty pszczyńskiej szacunek i zaufanie, toteż przez długie lata w państwie pszczyńskim był sędzią ziemskim. Zmarł w Ćwiklicach 14 września 1715 roku. Tam pochowany w kościele św. Marcina.

Po jego śmierci dobra przejął syn, Krzysztof , który został panem Ćwiklic z Rudołtowicami i Jedliny z Bojszowami Dolnymi. Nie na długo jednak. Coś koło 1720 roku Jedlina z Bojszowami Dolnymi została sprzedana(?) Aleksandrowi Piegłowskiemu, szlachcicowi z księstwa siewierskiego (Tąpkowice), czyli z Polski. W posiadaniu tej rodziny dobra jedlińskie pozostawały do 1754 roku (do burzliwego okresu pierwszego rozbioru Polski). Aleksander Piegłowski miał już wówczas 78 lat. W tym roku zmarł i został pochowany przed ołtarzem św. Barbary, gdyż był szczególnym dobrodziejem kościoła bojszowskiego. Uszanował to ks. Spendel, wznosząc mu na cmentarzu nagrobek.

Inny Zborowski

Około 1760 roku dziedzicem Jedliny i Bojszów Dolnych zostaje Rudolf Zborowski, jakiś krewny Krzysztofa, a z nim, jako gość, inny Zborowski - Wacław z Gogołowa. Za Wisłą Polski już wówczas nie było, gdyż po pierwszym rozbiorze ziemia krakowska znalazła się pod zaborem austriackim. Historyk śląski prof. Ludwik Musioł odnotował, że w 1770 roku Jedlinę z Bojszowami Dolnymi kupił (może wydzierżawił?) od Rudolfa starosta lanckoroński Wielopolski. Nie wiadomo jednak przez ile lat był jej gospodarzem. Wiadomo natomiast, że do roku 1788 władarzył tu Józef Zborowski (ur. 1719), syn Krzysztofa. Józef ożeniony z baronesą Barbarą de Henneberg znów zdołał skupić oba działy Bojszów, Ćwiklic z Rudołtowicami i jeszcze Goczałkowice Dolne.

Czas rozwoju

Za jego życia Bojszowy dostały się pod rządy Prus (faktycznie już od 1742 roku, gdyż już po pierwszej wojnie śląskiej Prusy wydarły Śląsk Austrii). Można też napisać, że w okresie, gdy dziedzicami Bojszów byli Krzysztof i Józef Zborowscy nasza wieś przeżywała okres szybkiego rozwoju. Dostrzegany on był w każdej dziedzinie życia: parafia (ks. Latosiński dużo fundował w kościele), szkoła (nowe programy i po raz pierwszy wykształceni nauczyciele), gmina (wzniesiono modelowe osiedle chłopskie na Zapłociu).

Spadkobiercą Józefa (ur. 1719) był - jego syn, także Józef (ur. 1766.) Ożenił się z hrabianką Charlotte de Renard. Żyli tylko trzy lata, gdyż młody dziedzic w wieku 24 lat zmarł (20 listopada 1791r.). Zostawił dwie córki. Starsza Anna wyszła później za Antoniego Schimonskiego. Natomiast wdowa, Charlotta wydała się po raz drugi za oficera armii austriackiej Ferdynanda Pawła von Weissenbacha. W ten sposób urywa się w Bojszowach ród Zborowskich. Objęli oni wieś w roku 1639, odeszli w 1791, czyli po 152 latach. Ślady ich działalności w Bojszowach zachowane są po dziś dzień.

Alojzy Lysko

Dwa, bodaj najpotężniejsze i najbardziej zasłużone dla Bojszów i Jedliny rody szlacheckie.

Ród Bibersteinów

W 1992 roku minęło 500 lat, jak Jerzy Biberstein i jego żona Katarzyna Walterowska osadzili się w Bojszowach, kupując od Pawła Kornicza z Schumbergu za 200 dukatów węgierskich w złocie Bojszowy Dolne z Dworzyskiem. 20 maja 1494 roku na zamku w Cieszynie książę Kazimierz zatwierdził dokument nabycia i od tego czasu rozpoczęła się 150-letnia historia tego rodu w Bojszowach.

Wielki i sławny Kazimierz - książę cieszyński i pszczyński jako starosta zjazdów książąt śląskich darzył Bibersteinów niezwykłą sympatią, wspierał ich i pomagał. W 1499 rycerz Jerzy otrzymał od księcia zgodę na wykonanie rowu młyńskiego (dziś jest to Młyńska - jako jedyna materialna pamiątka po Bibersteinach). Ponadto książę odstąpił mu ziemię na północnym brzegu Gostyni należącą dotychczas do Bierunia, będącego wówczas własnością księcia. (Na tej ziemi powstały sto lat później Jajosty i przez ponad 400 lat były przy Bojszowach. Dopiero w 1991 roku wróciły do odrodzonego miasta Bieruń).

Tak Kazimierz (pan na zamku w Cieszynie) jak i Jerzy Biberstein (pan na bojszowskim Dworzysku) byli świetnymi gospodarzami. Dożywając ostatnich lat Piotr Bojszowski, będący na wymowie we Dworze na Górnych Bojszowach zazdrosnym okiem spoglądał na rozwijające się włości Bibersteinów. Miał żal do opatrzności, że nie dała mu syna. W 1530 roku umarł i wkrótce na rokach ziemskich w Pszczynie podczas sesji w dniu 24 lutego jego córka Barbara, po mężu Trzecieska, wniosła pretensje do spadku po ojcu. Sąd pretensje oddalił, uznając że prawowitym właścicielem Górnych Bojszów jest rycerz Rogojski, który je kupił (urbarz pszczyński z 1536 roku mówił o Rogowskim, iż „siedzi na działe w Górnych Bojszowach").

Biberstein na Dworzysku w Dolnych Bojszowach i Rogojski we Dworze na Górnych Bojszowach mają ten sam obowiązek wojenny wobec pana na Pszczynie: stawienie się z jednym jeźdźcem i samostrzałem na każde wezwanie na wypadek wojny.

Rogojskiemu nie idzie gospodarka, więc w 1550 roku sprzedaje Bojszowy Górne Wawrzyńcowi Lipowskiemu i jego bratu. Stare zabudowania dworskie, zapuszczone chwastami pola, zabagnione łąki, zaniedbane stawy - tego wszystkiego było zbyt wiele, aby i Lipowscy wyprowadzili majętność na drogę z profitami. W księdze ziemskiej w Pszczynie (tom I, str. 58) z 1555 roku odnotowano, że Górne Bojszowy nabywa Łukasz - syn Jerzego Bibersteina (był żonaty z Salomeą Starowieyską herbu Nowina w księstwie zatorskim).

Łukasz był jeszcze obrotniejszy niż ojciec. Zdolny, bystry i odważny. Znajdujące się w jego rękach oba działy Bojszów. dynamicznie rozwijają się. Źródłem dochodu jest handel. Łukasz pierwszy potrafił wykorzystać przygraniczne położenie Bojszów i spławność Gostyni i Wisły. Do przystani w Jedlinie furmankami zwożono zboże z obu dworów, ryby z licznych stawów, drewno z trzebieży i spławiano Wisłą aż do Krakowa. Z powrotem, w górę rzeki przywożono sól i bardzo tanie wyroby rzemieślnicze. Z Gostyni czerpano zyski ze spławu drewna, skór i żelaza.

W 1566 roku Łukasz jako dziedzic już zamożny i materialnie niezależny składa hołd Karolowi Promnicowi - panu na Pszczynie. Hołd ten jest pierwszą próbą wymuszenia posłuszeństwa. Przed drugą próbą staje Łukasz w 1568 roku, kiedy Promnic - wyznawca luteranizmu - narzuca szlachcie pszczyńskiej religię protestancką, zgodnie z obowiązującą wówczas zasadą: „czyja władza - tego religia".

Łukasz nie poddaje się, szukając wsparcia u biskupa krakowskiego. Udaje się mu wyjednać zmianę przynależności parafialnej: z Pszczyny do Bierunia - administrowanego jeszcze wówczas przez katolickiego wikariusza z Lędzin.

W międzyczasie dorastają synowie Łukasza: Jan i Piotr. Jeszcze za życia Łukasza Bibersteina dziedzicem Górnych Bojszów zostaje najstarszy syn Jan, a w 1572 roku po śmierci ojca, dział Dolne Bojszowy obejmuje młodszy syn Piotr, któremu ojciec kupuje jeszcze dodatkowo Palowice pod Żorami i chyba tam się osadził.

Jan odziedziczył po swoich przodkach wszystkie zalety, jak pracowitość, zapobiegliwość, odwagę, wierność ideałom. Kontynuuje katolicki kierunek ojca. Biskup krakowski wstawiając się za nim w biskupstwie wrocławskim nazywa go „vir catholicus". Jest jedynym szlachcicem pszczyńskim, który nie przyjmuje wiary protestanckiej i nie zezwala na jej zaprowadzenie w swoich włościach. Kiedy w 1578 roku i kościół bieruński opanowują luteranie, podjął dzieło budowy własnego kościoła pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela. Wybierając takiego patrona, nie przypuszczał, że wkrótce historia życia św. Jana Chrzciciela odbije się na dalszych losach jego rodu.

W 1580 roku kościół był gotowy, lecz nie miał księdza. Duchowieństwo pszczyńskie w części przyjęło obrządek ewangelicki, w części rozproszyło się. Natomiast z Polski do Bojszów nie chciał na stałe przybyć żaden ksiądz w obawie przed prześladowaniami. Nabożeństwa katolickie odprawiano więc po kryjomu i nie zawsze w kościele. Częstym miejscem odprawiania mszy św. był piaszczysty pagórek nad stawem w Jedlinach (takiej nazwy dawniej używano) w miejscu, gdzie później synowie Jana Bibersteina postawili figurkę św. Jana Nepomucena.

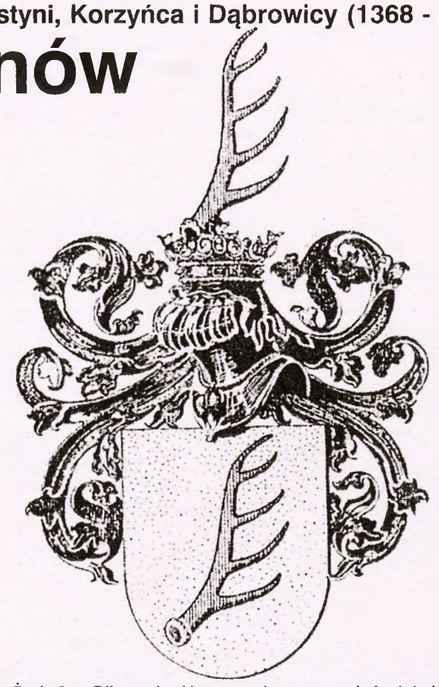

Życie Jana Bibersteina i jego licznej rodziny nie było usłane różami. Zdecydowana postawa religijna odbijała się ujemnie na gospodarce dworskiej i na zdrowiu. Toteż Jan umarł przedwcześnie w 1597 roku.

Ożeniony był ze szlachcianką Dorotą Wilczek herbu Rasyc z Wielkiego Dębieńska. Miał z nią 4 synów i 6 córek, a to: Jerzego, Jana, Zygmunta i Wacława, Annę (wyszła za szlachetnie urodzonego Studenskiego, herbu Kicki), Katarzynę (wydała się za Sobiszewskiego, herbu Jastrzębiec). Dorota, Marianna, Zuzanna i Magdalena prawdopodobnie zostały niezamężne.

Drugi syn Jana, również Jan został księdzem (był to pierwszy ksiądz bojszowski rodu szlacheckiego), w 1606 roku zrezygnował ze swego udziału w majątku i gdzieś poza ziemią pszczyńską otrzymał probostwo.

Najstarszy Jerzy - do czasu uzyskania pełnoletniości przez Zygmunta i Wacława - został głową rodu.

W 1597 roku zaraz po śmierci ojca Jana „w pierwszy poniedziałek po oktawie Bożego Ciała" wykonując wolę ojca, Jerzy wyposażył kościół bojszowski. I ta data przyjęta jest za właściwy akt erekcji kościoła, czyli powstania parafii.

Wyposażenie kościoła to wywianowanie, czyli prawne zabezpieczenie dochodów, aby utrzymać i kościół i stałego proboszcza, w pszczyńskich księgach ziemskich w 1597 roku odnotowane jest następujące postanowienie:

Wywianowanie kościoła i proboszcza czynimy za radą i wolą naszego ojca Jana Bibersteina - Fundatora

1. Wpierw przeto przeznacza się dla plebana rolę, za Lyskowskim Stawem leżącą oraz ogród.

2. Każdy siodłak czyli kmieć bojszowski zobowiązany jest rocznie oddać na utrzymanie proboszcza po jednej ćwiertni żyta i tyleż owsa. Każdy zagrodnik zaś oddawać będzie po jednym wiertelu żyta i tyleż owsa.Rzemieślnicy i chałupnicy, którzy roli nie mają - płacą rocznie po 6 groszy każdy.Komornicy i komorniczki, którzy chałup nie mają, płacić mają po 3 grosze rocznie.

3. Z folwarku pańskiego bojszowskiego otrzyma proboszcz corocznie 30 talarów, każdy talar po 36 groszy srebrnych śląskich

4. Młynarze bojszowscy (było ich 3) dawać będą po 12 groszy.

5. Z tych wszystkich dochodów jednak pleban oddawać musi rektorowi szkolnemu w Bojszowach 6 talarów rocznej zapłaty oraz żyta i owsa po 8 wierteli. Do tego rektor będzie korzystał z roli szkolnej.

Ponadto dokument zawiera klauzulę, że wywianowanie jest ważne tylko wtedy, jeśli dziedzice wsi Bojszowy pozostaną przy wierze rzymsko-katolickiej. Gdyby jednak właściciel od tej wiary odstąpił, to choćby był najbliższym krewnym Fundatora - nie będzie miał prawa podawania nowych proboszczów.

Najstarszy z Bibersteinów - Jerzy w dniu 17 lutego 1614 roku ponownie rozdzielił majętność Bojszowy na dwa działy. Jeden dział - ten dolnobojszowski i jedliński zatrzymał dla siebie (od tego czasu utarło się dla tej części wsi określenie Wielkie Bojszowy (Gross Boischow, Villa Magna). Drugi dział - Górne Bojszowy znane odtąd Małe, albo Bojszówki (Villa Parwa) otrzymał młodszy brat, Zygmunt. Co stało się z najmłodszym bratem Wacławem niewiadomo. W 1618 roku rozpoczęła się Wojna Trzydziestoletnia trwająca z niewielkimi przerwami do 1648 roku. Jest wielce prawdopodobne, że Wacław, jako katolik został żołnierzem wojsk cesarza austriackiego i zginął w walce z wojskami duńskimi lub szwedzkimi.

Ziemia pszczyńska stała się główną areną tej wojny. Ograbiona przez rozwydrzone żołdactwo jednej i drugiej z walczących stron, zniszczona kontrybucjami i pospolitymi rabunkami ścierających się armii, zrujnowana, spalona - całe następne dziesiątki lat nie mogła się dźwignąć z ruiny. Z pożogi ocalała jedynie czwarta część ludności, która ukryła się gdzieś w lasach z najniezbędniejszym dobytkiem.

Tragiczny los ziemi pszczyńskiej dzieliły również Bojszowy. Z 15 gospodarstw kmiecych ostało się zrujnowanych 10, pozostałe były bez gospodarzy. Upadła gospodarka w obu folwarkach. W najgorszym stanie było Dworzysko, które już nigdy nie dźwignęło się do nowego życia.

Zrozpaczony smutnym losem swojej ojcowizny, ale wciąż trzymający się wiary katolickiej Jerzy Biberstein umarł w 1628 roku na zrujnowanym Dworzysku. Jego dział przejmuje prawdopodobnie brat Zygmunt, lecz wkrótce i on popada w takie zadłużenie, że w 1639 roku zmuszony jest sprzedać całe Bojszowy polskiemu szlachcicowi Andrzejowi Zborowskiemu ze Zborowa (Małopolska) herbu Kornic. Gdzie udał się Zygmunt z rodziną? Pewnych informacji brak. Można jednak przypuszczać, że do Polski, gdyż... Jerzy Biberstein (prapradziadek Zygmunta) miał dwóch synów: Łukasza, o którym już wspomniano, oraz młodszego Mikołaja. Obaj ożenili się w Starej Wsi w księstwie zatorskim, wzięli sobie siostry Starowieyskie. Ten ostatni miał 3 synów i 2 córki. Wacław żonaty był z Dorotą Jerzikowską, herbu Bradacica, Jan z Elżbietą Brodecką z Ćwiklic. Piotr pojął za żonę Jadwigę Wilczek z Dębieńska. Córka Agnieszka została żoną Krzysztofa Mieroszewskiego - pana na Mysłowicach (znakomity inżynier - fortyfikator, matematyk, poeta, sekretarz królów polskich, człowiek ogromnej wiedzy).

Ta odnoga (Starowieyska) Bibersteinów była znana do XVIII wieku. Później z wolna wygasała. W księgach ziemskich Państwa Pszczyńskiego nie występuje od 1782 roku.

Ale na cmentarzu w Starej Wsi koło Wilamowic znajduje się nagrobek księdza tamtejszej parafii pw. Św. Trójcy Józefa Bibersteina-Starowieyskiego, który zmarł w 1924 roku. Czy był to potomek opisanego tu rodu? Jeśli był, to Bibersteinowie nadal żyją (podobno w Warszawie, używając nazwiska Starowieyski czyli pochodzący ze Starej Wsi).

Niewykluczone, że właśnie w te strony wybył Zygmunt bojszowski z rodu Bibersteinów.

Ród ten jest chlubą Bojszów i Górnego Śląska. Gdybyśmy żyli gdzieś w sercu jednego silnego i spokojnego państwa, zasługi Bibersteinów dawno byłyby dostrzeżone i docenione, choćby tablicą w bojszowskim kościele.

Alojzy Lysko

Nowe samochody

Dwa samochody kwaterministrzowsko-operacyjne otrzymali strażacy z Bojszów i Bojszów Nowych. Są to fiat cinquecento 704 i polonez caro 1,6.

Samochody zostały przekazane nieodpłatnie przez Komendę Miejską Państwowej Straży Pożarnej w Tychach.

Jeden z wymienionych samochodów posiada hak holowniczy, umożliwiający również transport przyczepki z łodzią płaskodenną lub pontonem. A takim sprzętem dysponują strażacy z naszej gminy. Obydwa pojazdy posiadają środki łączności radiowej, wyposażone są również w sygnały alarmowe, zarówno świetlne, jak i dźwiękowe.

Będą mogły być użyte w każdej uzasadnionej sytuacji do działań operacyjnych, zwłaszcza w chwilach zagrożenia powodziowego lub długotrwałej suszy, jak i służyć do wyjazdów szkoleniowych. Do tej bowiem pory z reguły strażacy używali swoich prywatnych samochodów lub też w użyciu był samochód bojowy, mogący do przedziału załogowego zabrać większą ilość osób. Teraz też będzie mogła skorzystać z tego porównywalna ilość strażaków, ale komfort jazdy będzie inny, a i czas dojazdu znacznie się skróci.

Strażacy z obydwu jednostek wdzięczni są tyskiej straży za ten dar i zapewniają, że korzystać będą z tych pojazdów w naprawdę uzasadnionych przypadkach. Jak wyraził się prezes strażaków bojszowskich, o żadnych „wycieczkach" nie może być mowy!

rh

Strażacy obiecują, że wykorzystają samochody w uzasadnionych przypadkach



Warto przypomnieć

Już kiedyś informowaliśmy PT Czytelników o częstotliwości publikowania danych KM PSP w Tychach o działaniach na terenie podległym tej komendzie, a dotyczących bezpośrednio zagrożeń, zwłaszcza pożarów. No i niemal z zegarmistrzowską dokładnością ukazał kolejny raport, a jego treść musi wzbudzić niepokój. Wzbudzić zaś dlatego, że niestety, ilość akcji ratowniczych wzrosła w porównaniu do analogicznego okresu roku 2005 i to o **14,5%.** W liczbach bezwzględnych ilość akcji zamknęła się **1.968** działaniami, które należy podzielić zasadniczo na dwa obszary: miasto Tychy i powiat bieruńsko – lędziński. Straty spowodowane tylko samymi pożarami na wymienionym terenie szacuje się na około **700 tysięcy** złotych, wartość zaś mienia ocalałego – to **5 milionów 700 tysięcy** złotych. W pożarach śmierć poniosły **4** osoby, podczas zagrożeń miejscowych zginęły kolejne **9** osób, a rannych zostało **45** i w większości dotyczy to wypadków drogowych

Pragniemy jednak przybliżyć Czytelnikom działania straży na terenie gminy bojszowskiej. Wzrost ilości interwencji straży pożarnej w naszej gminie jest znaczny i wynosi aż **39,6%.** Nie jest to żadne pocieszenie, ale wypada zaznaczyć, że nie dotyczy to pożarów, a zagrożeń miejscowych i że pod tym pojęciem rozumieć również należy wiosenne zagrożenie powodziowe z przełomu marca i kwietnia 2006 roku. Z większych akcji, które miały miejsce na terenie Bojszów lub miejscowości tworzących naszą gminę, wyliczyć trzeba: usuwanie grubej warstwy śniegu z obiektów szkolnych i sakralnych (styczeń), tragiczny w skutkach wypadek drogowy w Międzyrzeczu 25 marca ubr, w wyniku którego śmierć poniosły trzy osoby, wspomniane już wiosenne zagrożenie powodziowe, pożary obiektów gospodarskich w Jedlinie w dniach 2 oraz 8 kwietnia, pożar domu jednorodzinnego w Międzyrzeczu w dniu 10 maja, czy usuwanie skutków gwałtownej burzy w dniu 18czerwca.Ogółem w 2006 roku interwencji związanych z samymi pożarami w gminie Bojszowy było **15**, straty z tym związane oszacowano na **82 tysiące** złotych, wartość mienia uratowanego z kolei oszacowano na **300 tysięcy** złotych. Zagrożeń miejscowych doliczono się aż **81**, w tym wypadków drogowych – **6**, a np. usuwania os i szerszeni (bo i takie zaistniały!) – **15**.

Przed nami jeszcze jedenaście miesięcy roku bieżącego. Co się wydarzy i ile razy słyszeć będziemy przeraźliwe wycie syreny alarmowej – zależy w znacznym stopniu od nas samych. Z małymi wszakże wyjątkami, a do nich należy z całą pewnością noc z 18 na 19 stycznia bieżącego roku i niezwykła w swej sile nawałnica, wobec której nic nie da się zrobić i przewidzieć.

(rh)

Strażackie rozmowy

POWIAT W czwartek, 25 stycznia, br. o godz. 16.30 w siedzibie zarządu Oddziału Powiatowego Ochotniczej Straży Pożarnej w Starostwie Powiatu Bieruńsko-Lędzińskiego, odbędzie się zebranie członków zarządu. W programie m,in. omówienie wyjazdu do Bawarii, nawiązanie współpracy ze Śląskim Związkiem Pszczelarzy. Plan pracy na 2007 rok. W 2007 roku zarząd chce zorganizować mini spartakiadę Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych, turniej piłki nożnej o puchar prezesa O.P, wymianę zagraniczną pomiędzy OSP Lędziny i Miterteich, zawody sportowo-pożarnicze. Wśród innych tematów na uwagę zasługuje propozycja wydania książki o Ochotniczej Straży Pożarnej w Lędzinach z poszerzoną informacją o wszystkich jednostkach OSP z powiatu bieruńsko-lędzińskiego. Strażacy chcieliby też podjąć współpracę z Komendą Powiatową Policji, chętnie widzieliby też na swoich zebraniach radnych gminnych i powiatowych. W kwietniu planowane są uroczyste obchody Powiatowego Dnia Strażaka, wtedy też ma się odbyć zjazd wojewódzki Ochotniczych Straży Pożarnych z województwa śląskiego.. *Jama*

Spod strażackiej przyłbicy...

Konkurs pożarniczy

Gminne eliminacje ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej i Ekologicznej odbędą się 13 kwietnia w sali gimnastycznej Gminnej Szkoły Podstawowej w Świerczyńcu.

Turniej rozegrany zostanie w trzech grupach wiekowych. Towarzyszyć mu będzie konkurs plastyczny. Wszystko, co z nimi jest związane, zawarte zostało w materiałach przesłanych do szkół.

Organizator prosi, by zgłoszenia drużyn dokonać w wyznaczonym terminie, wypełniając kartę zgłoszenia. rh



NIEBEZPIECZNY ROK

O prawie 15 % wzrosła w porównaniu do roku 2005 ilość strażackich akcji ratowniczych - tak mówią dane tyskiej straży pożarnej.

W liczbach bezwzględnych było to 1.968 działań, które należy podzielić na dwa obszary: miasto Tychy i powiat bieruńsko - lędziński. Straty spowodowane pożarami szacuje się na około 700 tysięcy złotych, wartość zaś mienia ocalałego - to 5 milionów 700 tysięcy złotych. W pożarach śmierć poniosły 4 osoby, podczas zagrożeń miejscowych zginęły kolejne 9 osób, a rannych zostało 45 i w większości dotyczy to wypadków drogowych.

Na terenie gminy bojszowskiej wzrost ilości interwencji straży pożarnej jest jeszcze większy niż w powiecie i Tychach i niemal 40 % Wzrost „zawdzięczamy" głównie wiosennemu zagrożenie powodziowemu z przełomu marca i kwietnia 2006 roku.

Z większych akcji, które miały miejsce na terenie Bojszów lub miejscowości tworzących naszą gminę, wyliczyć trzeba: usuwanie śniegu z obiektów szkolnych i sakralnych (styczeń), tragiczny w skutkach wypadek drogowy w Międzyrzeczu 25 marca w wyniku którego śmierć poniosły trzy osoby, pożary obiektów gospodarskich w Jedlinie w dniach 2 oraz 8 kwietnia, pożar domu jednorodzinnego w Międzyrzeczu w dniu 10 maja, usuwanie skutków gwałtownej burzy, która miła miejsce 18 czerwca.

W 2006 roku interwencji związanych z samymi pożarami w gminie Bojszowy było 15, straty z tym związane oszacowano na 82 tysiące złotych, wartość mienia uratowanego z kolei oszacowano na 300 tysięcy złotych. Zagrożeń miejscowych doliczono się aż 81, w tym wypadków drogowych - 6, a np. usuwania os i szerszeni aż 15. rh

RANNI W WYPADKU

4 osoby zostały ranne w wypadku, który 14 stycznia w godzinach wieczornych wydarzył się na skrzyżowaniu ul. Ruchu Oporu z Gościnną (obok krzyża). Przyczyną wypadku było wymuszenie pierwszeństwa przez osobę kierującą oplem vectra, który jechał ul. Ruchu Oporu (w tym miejscu znajduje się znak „stop"). Jak wykazało badanie alkomatem, kierowca był w stanie nietrzeźwym - stwierdzono u niego 0,51 promila alkoholu.

Rannych zabrano do szpitala, skąd jedna osoba po badaniach została zwolniona do domu, a 3 pozostawiono na dłuższe leczenie - poinformował nas aspirant Jarosław Cała z Powiatowej Komendy Policji w Bieruniu.

Kierujący oplem zamierzał skręcić w lewo i nie ustąpił pierwszeństwa prawidłowo jadącemu ul. Gościnną kierowcy volkswagena golfa. Ranne w wypadku były osoby z obu pojazdów. Wszyscy są mieszkańcami gminy Bojszowy. zz



Na tym skrzyżowaniu nieraz doszło już do wypadku. 14 stycznia wieczorem sprawca wymusił pierwszeństwo - był pod wpływem alkoholu. Wynik: 4 osoby ranne.

Strażacy rozliczają się i proszą o 1 procent

Strażacy międzyrzeccy, których jednostka należy do organizacji pożytku publicznego, pragną podziękować za ubiegłoroczne wpłaty na konto jednostki z tytułu 1% od podatku. Dzięki temu mogli dysponować dodatkowymi pieniędzmi w kwocie 2.121,30 złotych. Te środki pozwoliły im na zakup sprzętu komputerowego za ponad 1.600 złotych, koszulek strażackich z nadrukiem za prawie 350 złotych organizację „Dnia strażaka" dla drużyny młodzieżowej.

Jednocześnie serdecznie proszą, aby i w tym roku podatnicy zechcieli postąpić podobnie. Tak pozyskanych środków strażacy nie roztrwonią, ale należycie wykorzystają, a za rok podobnie publicznie się rozliczą.

Numer konta bankowego: BS O/Tychy 82 8435 0004 0000 0000 4688 0001 rh

HERB GMINY JEST W PORZĄDKU, ALE NIE NA SAMOCHODZIE

Nie ma się czego wstydzić

BOJSZOWY

Czy służbowy wóz wójta powinien być oznakowany? Radny twierdzi, że owszem, bo to promocja gminy. Wójt wolałby, żeby nic nie kalało czerni lakieru służbowego hyundaya sonaty. Wóz kosztował podatników 79.900 zł. Będzie nim jeździł wójt Bojszów Henryk Utrata.

Radny Grzegorz Sztoler (pracownik Działu Serwisów Internetowych **DZ**) zaproponował, by na nowym samochodzie urzędu znalazł się emblemat lub herb gminy. Dzięki temu wóz byłby zawsze rozpoznawalny. - Jako radny i mieszkaniec nie wstydzę się swojej gminy. Więc wójt tym bardziej nie powinien. Poza tym samochód został zakupiony za publiczne pieniądze. Mój sprzeciw budzi także fakt, że kupiono tak drogie auto. Spłacamy cały czas kredyt na halę sportową. W budżecie brakuje pieniędzy na nowy sprzęt dla bojszowskich strażaków. A oni są ważniejsi niż auto dla wójta - mówi radny.

Wójt Henryk Utrata stanowczo sprzeciwił się temu pomysłowi. - Sam jeżdżę tym samochodem, często załatwiając sprawy służbowe w całej Polsce. Nie spotkałem się jeszcze z tym, żeby jakiś samochód jeździł z emblematami gminy. Nie chcemy w ten sposób się wyróżniać. Uważam, że jest wiele innych sposobów promocji, z których korzystamy. A samochód służbowy to jest po prostu narzędzie pracy - mówi.

O umieszczeniu herbu na urzędowym wozie musiałaby zadecydować Rada Gminy. Układ sił nie sprzyja jednak takiej uchwale. - Jestem w mniejszości. Nie sądzę, żebyśmy przegłosowali uchwałę w tej sprawie. Będę jeszcze o nią walczył na komisji kultury - mówi Sztoler. ADAM SIEROŃ



ARKADIUSZ ŁAWRYWIANIEC

Wójt Henryk Utrata nie jest zainteresowany oznakowaniem służbowego samochodu.

W INNYCH GMINACH

JAN CHWIĘDACZ, *burmistrz Imielina*
Nie mam służbowego samochodu. Mamy za to służbową skodę octavię i kierowcę, który jeździ z pracownikami urzędu. Przy szybie umieściliśmy nieduży emblemat urzędu miasta. Gdyby była potrzeba umieszczenia dużego logo, to nie widzę problemu.
ROBERT RAJCZYK, *rzecznik prasowy Urzędu Miasta Tychy*
Mamy urzędową, 9-letnią lancię. Jest do dyspozycji pracowników urzędu i prezydenta miasta. W najbliższym czasie wóz na pewno nie będzie oznakowany. Z doświadczenia wiem, że takie dodatkowe emblematy niszczą samochody. Poza tym, gdy będziemy chcieli sprzedać samochód, to kto kupi go z logo urzędu miasta? (AMS)

Przyjęte na stan

Choć samo przekazanie nastąpiło „na papierze" już 4-go stycznia br, to tak na dobrą sprawę strażakom z OSP Bojszowy i OSP Bojszowy Nowe służą od połowy stycznia. Mowa zaś o dwóch samochodach osobowych, kwatermistrzowsko – operacyjnych, przekazanych przez Komendę Miejską Państwowej Straży Pożarnej w Tychach. Jeden z nich , mianowicie **Fiat Cinquecento 704** przekazany został jednostce nowobojszowskiej, znacznie młodszy natomiast **FSO Polonez Caro 1,6** trafił w ręce strażaków bojszowskich. Dodać wypada, że drugi z wymienionych samochodów posiada hak holowniczy, umożliwiający również transport przyczepki z łodzią płaskodenną lub pontonem. A takim sprzętem strażacy z naszej gminy już od jakiegoś czasu dysponują. Obydwa pojazdy posiadają środki łączności radiowej, wyposażone są również w sygnały alarmowe, zarówno świetlne, jak i dźwiękowe. Będą mogły być użyte w każdej uzasadnionej sytuacji, do działań operacyjnych, zwłaszcza w chwilach zagrożenia powodziowego lub długotrwałej suszy, jak i służyć do wyjazdów szkoleniowych. Do tej bowiem pory z reguły strażacy używali swoich własnych , prywatnych samochodów, lub też w użyciu był samochód bojowy, mogący do przedziału załogowego zabrać większą ilość osób. Teraz też będzie mogła skorzystać z tego porównywalna ilość strażaków, ale komfort jazdy będzie inny , a i czas dojazdu znacznie się skróci.

Strażacy z obydwu jednostek wdzięczni są szefostwu KM PSP za ten dar i zapewniają, że korzystać będą z tych pojazdów w naprawdę uzasadnionych przypadkach. Jak wyraził się prezes strażaków bojszowskich: „ o żadnych „wycieczkach" nie może być mowy"!

(rh)

Strażacy dziękują

Strażacy pragną również sami podziękować. To podziękowanie pochodzi od „fojermanów" międzyrzeckich, których jednostka OSP należy do organizacji pożytku publicznego. Z tego tytułu w roku ubiegłym podatnicy, wpłacając na konto jednostki **1%** należnego podatku, spowodowali, że strażacy mogli dysponować dodatkowymi pieniędzmi w kwocie **2.121,30** złotych. Te środki pozwoliły im na to, że dokonali zakupu sprzętu komputerowego za ponad **1.600,00** złotych, koszulek strażackich z nadrukiem za prawie **350,00** złotych i mogli zorganizować „Dzień strażaka" dla drużyny MDP.

Dziękując jeszcze raz serdecznie proszą jednocześnie, aby i w tym roku podatnicy zechcieli postąpić podobnie. Tak pozyskanych środków strażacy nie roztrwonią, ale należycie wykorzystają, a za rok podobnie publicznie się rozliczą. Podają też przy okazji numer konta bankowego:
BS O/Tychy 82843500040000000046880001.

(rh)

Spotkanie z komendantem

Bojszowy

Uczniowie gimnazjum w Bojszowach zaprosili na spotkanie Komendanta Wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej w Katowicach, nadbrygadiera Janusza Skulicha. A ściślej mówiąc, na ten pomysł wpadli młodzi strażacy - członkowie Ochotniczej Straży Pożarnej w Bojszowach z Arturem Kuźnikiem na czele, uczniem III klasy. Byliśmy bardzo ciekawi, w jaki sposób przeprowadzono akcję ratunkową podczas ubiegłorocznej tragedii w Chorzowie, kiedy to zawaliła się hala targowa, mówi Artur Caban, nauczyciel historii w gimnazjum i organizator spotkania.

W spotkaniu oprócz uczniów udział wzięli także: tyski komendant PSP Kazimierz Utrata oraz członkowie gminnego zarządu OSP. Aby opowiedzieć o wszystkich szczegółach akcji ratunkowej, potrzebowałbym nie jednej a kilkanaście godzin, podkreślił Janusz Skulich. Pytania dotyczyły głównie służby w straży pożarnej. Najbardziej w pamięć zapadają sytuacje tragiczne, a więc takie jak akcja w hali targowej, gaszenie wielkiego pożaru lasów w Kuźni Raciborskiej w 1992 r. Tam byłem też świadkiem śmierci strażaka, mówił Janusz Skulich.

Uczniowie pytali też o predyspozycje fizyczne i psychiczne kandydata na strażaka. Służba w Ochotniczej Straży Pożarnej to chyba najlepsze przygotowanie do pracy zawodowej, a w Bojszowach macie taką jednostkę, usłyszeli w odpowiedzi. Janusz Skulich nie zawiódł uczestników spotkania, bowiem na wszystkie pytania starał się odpowiadać wyczerpująco.

Jama



Radni do straży

Powiat

Według strażaków z powiatu bieruńsko–lędzińskiego, radni powiatowi nie są zainteresowani tym, co dzieje się w jednostkach ochotniczej straży powiatowej. Rzadko któryś z nich przychodzi na zebrania Ochotniczej Straży Pożarnej. Generalnie można powiedzieć, że wszyscy przypominają sobie o strażakach tylko wtedy, kiedy wybucha pożar, lub dotyka ich jakiś inny problem. Wtedy każdy wie, jaki jest do nas numer telefonu.

Zarząd Oddziału Powiatowego OSP chce podpisać umowę ze Śląskim Związkiem Pszczelarzy i Dyrekcją Lasów Państwowych. Chodzi o to, że dziury w traktach leśnych często uszkadzają kosztowne wozy bojowe, a konary drzew niszczą ich karoserię. Umowa z ŚZP powinna dotyczyć przeszkolenia grupy strażaków na okoliczność interwencji w sprawie roi os i szerszeni. W tej chwili w OSP nie ma ani jednej osoby, która ma doświadczenie w tego typu akcjach, a ludzie często zgłaszają ten problem. Tak na marginesie: nikt nie pokrywa nam kosztów za tego typu interwencje.

Podczas ostatniego zebrania Zarządu Powiatowego OSP ustalono, że II Spartakiada Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych odbędzie się w dniach 26-27 maja. W ramach spartakiady przewidziany jest turniej wiedzy pożarniczej.

Najwięcej kontrowersji wywołuje sprawa ubezpieczeń od odpowiedzialności cywilnej. Strażacy jadą np. do pożaru mieszkania i gasząc ogień, zalewają mieszkanie sąsiada, jego meble, książki itp. Potem sprawa o odszkodowanie trafia do sądu. Kto ma pokryć te straty? Inny przykład: cięcie samochodu po wypadku. Strażacy wyciągają ranną żonę, a jej mąż twierdzi, że zbytnio się pośpieszyli i uszkodzili bardzo drogie auto. Takich przykładów jest więcej. Generalnie strażacy z OHP nie chcą wyjeżdżać do tego typu przypadków, boją się podejmować decyzje, czują się zniechęceni i zlekceważeni przez lokalną władzę.

Strażacy liczą, że radni obecnej kadencji, w większości nowi, będą mieli bardziej konstruktywne podejście do problemów OSP.

Mają także nadzieję, że uda im się wygospodarować pieniądze na reklamę, wydawnictwa pokazujące historię i tradycje OSP.

Ochotnicza straż z Bierunia Starego istnieje od 110 lat, z Imielina 104 lata, z Lędzin od 95. W Świerczyńcu działała już podobno w 1857 r.

W najbliższym czasie strażacy z powiatu planują wyprawę do Bawarii, do zaprzyjaźnionego powiatu Tirschnereuth. W październiku ubiegłego roku gościli w powiecie bieruńsko-lędzińskim grupę 55 niemieckich strażaków. Koledzy z Niemiec zwiedzili trzy jednostki Państwowej Straży Pożarnej - w Tychach, OSP Bojszowy i OSP Lędziny. *Jama*

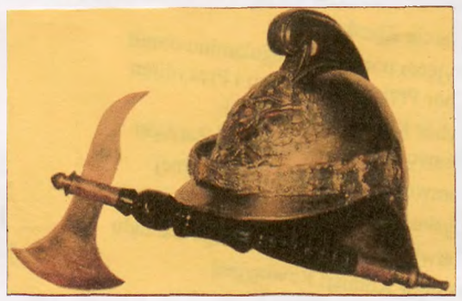

Spod strażackiej przyłbicy...

Śląski Komendant Wojewódzki Państwowej Straży Pożarnej w Katowicach - nadbrygadier (generał) Janusz Skulich z wizytą w bojszowskim gimnazjum, 8.02.2007.





Generał przebywał wśród uczniów, więc z konieczności zasiadł w szkolnej ławie. Obok - rzecznik KW PSP w Katowicach.

Prelekcji nadbrygadiera wysłuchano z nieukrywaną ciekawością, padały też pytania.





Byli obecni strażacy, zarówno ci z formacji ochotniczych OSP, jak i zawodowych i tych ostatnich reprezentował komendant KM PSP w Tychach - st. brygadier, Kazimierz Utrata.



Generał Skulich w Gimnazjum

Janusz Skulich namawiał gimnazjalistów do wstępowania do OSP: - Ja sam jestem członkiem ochotniczej straży w Jaworznie. Są taaaakie imprezy..., dyskoteki - zachwalał - jak będziecie w straży, to możemy się częściej spotykać. Gdy w gimnazjum zadźwięczał dzwonek - skojarzył go z wezwaniem do pożaru, gdy zadzwonił drugi raz, skomentował żartobliwie - Często u was te wyjazdy.

- Noc z 28 na 29 stycznia 2006 roku będę pamiętał do końca życia - ze względu na ilość ofiar, ale i tych ludzi z hali, którzy dosłownie patrzyli nam na ręce i prosili, żeby ratować pozostałych. Będziemy pamiętać szczególnie tych 65, których nie udało nam się uratować - powiedział nadbrygadier (generał) Janusza Skulich, komendant śląskiej straży pożarnej, który 8 lutego gościł w bojszowskim gimnazjum.

Dowódca akcji ratowniczej podczas zawalenia się dachu chorzowskiej hali wystawowej opowiadał młodzieży przede wszystkim o ubiegłorocznej tragedii. Pomysł uczniów, by zaprosić generała, zrealizował Artur Caban, nauczyciel historii w Gimnazjum. Spotkanie prowadził Artur Kuźnik, uczeń kl. 3 gimnazjum, jego organizator, a zarazem bojszowski strażak. Oprócz kilkudziesięciu gimnazjalistów najbardziej zainteresowanych problematyką strażacką, w spotkaniu wzięli udział także: tyski komendant PSP Kazimierz Utrata oraz członkowie gminnego zarządu OSP.

Nie tylko strażacy

- Kiedy zobaczyłem, ilu ludzi wyciągano z zawalonej hali, uświadomiłem sobie, że sami strażacy nie dadzą rady - mówił J. Skulich. Dlatego do pomocy strażacy poprosili ratowników górniczych. - To są fenomenalni ludzie, bo mają doskonałe doświadczenie w poruszaniu się po terenie, gdzie w każdej chwili może spaść coś na głowę. Wiedzą, jak zabezpieczać taką konstrukcję. Pra-

Dokończenie na str. 4 - 5



Sprostowanie

Przepraszamy za podanie nieprawdziwej informacji w tekście „Ranni w wypadku" (nr 2, str. 2), w którym zostało napisane, że wypadku w dniu 14 stycznia br. (na skrzyżowaniu ul. Ruchu Oporu z ul. Gościnną) kierujący oplem vectra był pod wpływem alkoholu. W rzeczywistości kobieta kierująca samochodem była trzeźwa.

Redaktor naczelny
Zbigniew Zając

Był czas i okazja na udzielenie wywiadu dla miesięcznika lokalnego „Nasza Rodnia".

Prasa lokalna o tej niecodziennej wizycie.

Ten gest można skomentować: „tak to wyglądało".

Szef śląskich strażaków z wizytą w Bojszowach





Był też wywiad dla uczniowskiej redakcji szkolnego teleeksresu.

Nadbrygadierowi towarzyszył st. brygadier - szef tyskiej KM PSP.

Generał Skulich w Gimnazjum



Janusz Skulich udzielił wywiadu młodym filmowcom - z generałem rozmawia Anna Boryś

Dokończenie ze str. 1

cują w bardzo dobrze zorganizowanych zespołach ratowniczych - jeden drugiego strzeże, udziela pomocy, bo wiedzą, że nie mogą być ofiarami - muszą żywi i zdrowi ratować innych. Poza nimi było pogotowie górskie z psami, żołnierze, żandarmeria wojskowa, policja, ratownicy medyczni..

Krzyczeli na nas

- Po akcji dopiero można mówić o wnioskach. Trzeba też przyznać się, że nie wszystko poszło jak trzeba, można było kilka rzeczy zrobić lepiej. Akcja ratownicza to nie tylko wydobywanie ofiar ale i opieka nad tymi, którzy wyszli z hali o własnych siłach. Stali w pobliżu - bliscy, znajomi, koledzy tych, co zostali w hali, krzyczeli na nas, reagowali bardzo emocjonalnie - komu pomagać w pierwszej kolejności, doradzali, ale i rzucali obelgi, mieli pretensje: „Czemu stoisz, czemu nie ratujesz". Tymi ludźmi też trzeba się było zająć.

Hala wielkości boiska

- Do dzisiaj nie wiem, ilu ludzi znajdowało się w hali, gdy zawalił się dach. Akcja trwała najbardziej intensywnie przez pierwsze 24 godziny, ale w ciągu pierwszych 5 godzin udało się przeszukać halę o powierzchni hektara czyli wielkości boiska piłkarskiego. Potem już wyciągano tylko tych, co nie przeżyli. Dlatego zmieniliśmy „technologię" akcji ratowniczej - wycinane były otwory w blasze i wyciągaliśmy przez nie ludzi. Okazywało się, że pod nią były gołębie, metalowe klatki; trzeba było przedzierać się, by dotrzeć do kogoś, czasami to trwało 3 - 4 godziny. Mieliśmy przy tym świadomość, że naruszamy konstrukcję niestabilnego dachu.

Gdy rano następnego dnia przyjechali rzeczoznawcy budowlani, zapytałem ich, jak ta konstrukcja będzie się zachowywać, gdzie się będzie waliło. A oni odpowiedzieli: „nie wiemy"; nie potrafili tego powiedzieć, stwierdzili, że nie da się zrobić analizy... Ponieważ wyciągaliśmy już tylko zmarłych, postanowiliśmy, że nie będziemy narażać ratowników i wjedzie ciężki sprzęt; firma budowlana oczyści teren. Około tygodnia trwało zanim dotarliśmy do ostatniej ofiary śmiertelnej. A potem jeszcze dwa tygodnie sprzątano teren. Dziś jest to pusty plac.

Kto jest kim?

- Czy udział innych ludzi, którzy towarzyszyli akcji, przeszkadzał czy pomagał strażakom? - zapytała generała Anna Boryś. - To był jeden z poważniejszych problemów - odpowiedział - bo ci ludzie nie byli znani. Nie wątpię, że było wielu wolontariuszy, ludzi którzy z serca chcieli pomóc. Ale w związku z tym popełniono błąd - nie było wiadomo, kto jest kim i co umie. Zdarzało się, że w kurtce ratownika wchodził fotoreporter, który robił zdjęcia albo różni politycy - ja ich nazywam pseudopolitykami, bo takie nieszczęście chcieli wykorzystać do kampanii politycznej.

Generał przyznał, że po akcji sformułowano ponad 50 wniosków. Jeden z nich mówi o tym, że już nigdy na teren akcji nie zostanie wpuszczony ktoś, kogo nie będzie wcześniej zidentyfikowany, powstanie lista osób, które w takiej sytuacji mogą pomagać.

Największe akcje

Generał Skulich powiedział jeszcze: o pożarze lasu w okolicach Kuźni Raciborskiej.

- To był teren o powierzchni 10 tys. hektarów - nie widać było końca pożaru. Wzdłuż jednego boku palącego się lasu jechało się pół godziny samochodem. W pierwszych godzinach zginęło dwóch naszych kolegów. Gdy uciekaliśmy z lasu zapalił się nasz samochód, uratowało nas to, że jeden z wozów strażackich zawrócił... Trzy tygodnie walczyliśmy z tym pożarem.

O powodzi z 1997 roku: - Południe województwa było jedną taflą wody. Powódź spowodowała ogrom zniszczeń. Podczas takich kataklizmów giną ci, którzy zbagatelizują zagrożenie.

O pożarze zbiornika rafinerii w Trzebini: - Jak paliło się 10 tys. litrów oleju, to czuło się jak od pożaru drży ziemia w pobliżu. Dziś buduje się o pojemności 100 tys. litrów czyli 10 razy większe od tego który gasiliśmy. Do tego by je gasić potrzebne są specjalne pompownie i rurociągi z wodą.

Rozmowa z Januszem Skulichem

Kiedy się pan przekonał, że chce wykonywać zawód strażaka?

- Zawsze chciałem nim być, a to co udało mi się przeżyć, moje doświadczenia potwierdziły, że jest to wdzięczny zawód, dostarcza wiele satysfakcji. Największa jest wtedy, gdy komuś się pomoże, a on przychodzi, podaje rękę i dziękuje. Życzę przeżycia takich chwil nie tylko ratownikom, ale i wszystkim ludziom.

Jakie myśli przychodzą panu do głowy w chwili zagrożenia?

- Ja już nie ryzykuję życiem, ale jako dowódca muszę ponieść odpowiedzialność, przewidzieć skutki zagrożeń. Jest to wielkie obciążenie.

Czy po akcji w Katowicach nie pojawiały się u pana wyrzuty, że można było zrobić coś więcej?

- Zawsze można zrobić więcej... zawsze pozostają wątpliwości i wyrzuty sumienia. Po każdej akcji pozostaje niedosyt. Zwłaszcza wtedy, gdy nie wszystkich, albo nie wszystko udaje się uratować. Zawsze pozostają wątpliwości i wyrzuty sumienia - to dotyczy każdego strażaka. Strażacy po każdym takim zdarzeniu zamykają się gdzieś, gdzie nikt ich nie słyszy i mówią sobie, jakie popełnili błędy, jak można było zrobić lepiej.

- Czy po udanych akcjach czuje się pan bohaterem?

- Czuję się niezręcznie, gdy pada takie pytanie. Oczywiście nie jestem bohaterem. Prawdziwymi bohaterami są ci, którzy bezpośrednio biorą udział w akcji. Uważam się tylko za ich reprezentanta. W straży nie potrzeba bohaterów tylko rzemieślników, którzy wyjeżdżają do akcji, bezpiecznie wykonują zadanie ratownicze, wracają do bazy i natychmiast są gotowi do wykonania takiego samego zadania.

- Czy pamięta pan swoją pierwszą akcję?

- To było podczas studiów w Warszawie - paliła się piwnica w jakimś urzędzie państwowym, ale to nic szczególnego. Pierwszą wielką akcją był pożar Teatru Narodowego w Warszawie. Pamiętam jak dziś, że rozwijałem węże od Wisły aż na Plac Teatralny.

- Czy strażacy potrafią sobie radzić z emocjami po akcjach?

- Przygotowują się do tego, jak radzić sobie z tymi emocjami. Podlegają opiece psychologów, zanim wystąpi to zagrożenie psychiczne. Odbywają się spotkania z psychologami, podczas których strażacy mówią o swoich problemach. Większość sobie z nimi daje radę. Do tej nikt nie zwracał uwagi na to, co czują strażacy, tylko co potrafią zrobić. Na szczęście już jest inaczej.

- Jaką rolę przypisuje pan takim strażom ochotniczym jak te, które działają w gminie Bojszowy?

- System ratowniczy w województwie nie może funkcjonować bez OSP. Są oni jego doskonałym uzupełnieniem. Jeśli ktoś mówi, że zastąpi ratowników zawodowcami, to po prostu kłamie. Najlepszym przykładem jest ostatnia styczniowa wichura. Gdy w „normalnym" dniu mamy od 80 do 100 interwencji w województwie, to wówczas jednego popołudnia i nocy było ich 1100. Poradziliśmy sobie wówczas, dzięki temu że współdziałały z nami jednostki ochotnicze.

Gmina Bojszowy to kopalnia doskonałych straży pożarnych, przede wszystkim pod względem ludzi, którzy tu pracują. Z tego terenu mamy kompanię odwodową, która wysyłana jest także poza teren powiatu. 1/3 jednostek OSP w województwie jest w systemie ratowniczym - to pierwsze źródło pomocy straży zawodowej. Sieć straży zawodowej jest nierównomierna, gdy chodzi o czas dotarcia, dlatego czasem pierwsi interweniują ochotnicy.

- Jakie wpływ na wybór zawodu przez pana, miało to że ojciec był strażakiem?

- Był naczelnikiem OSP i dlatego zawsze „kręciłem się" między strażakami. Tego strażackiego „bakcyla" właśnie tam połknąłem. Wybór szkoły pożarniczej był świadomy, ale jednocześnie zdawałem egzamin do szkoły teatralnej.

- Co lubi pan robić, gdy nie zajmuje się gaszeniem pożarów?

- Zawsze w sferze moich zainteresowań było tworzenie systemów - czy komputerowego, czy też ratowniczego. Już w latach 80. interesowało mnie pisanie aplikacji czy programików na komputer ZX Spectrum (zapewne dzisiaj młodzież nie wie, o czym mówimy). Dzięki temu miałem niezłą pozycję na studiach. Lubię też majsterkować. Wybudowałem swój dom - powstał dosłownie tymi rękami.

- Parę tygodni temu głośna była sprawa pana rezygnacji z funkcji komendanta śląskiej straży...

- Wszystko wskazuje na to, że najtrudniejsze problemy straży pożarnej zostały rozwiązanie. Sądzę, że sobie z nim poradzimy.

zz

Generał z zainteresowaniem obejrzał kronikę strażacką prowadzoną przez Romana Horsta iwpisał do niej życzenia. Obok Jan Jęczmyk.



Wyjątkowe spotkanie - mówią uczniowie

Jednym z jego organizatorów był uczeń klasy III a, Artur Kuźnik, który opowiedział, jak udało mu się doprowadzić do spotkania: - Na stronie internetowej wojewódzkiej komendy PSP natknąłem się na informację, że pan komendant nadbrygadier Janusz Skulich opowiada gimnazjalistom o przebiegu akcji ratowniczej na terenie Międzynarodowych Targów Katowickich. U nas w szkole jest 45 osób z Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych, pomyślałem więc: dlaczego nie spróbować zorganizować takiego spotkania? Poprosiłem o pomoc pana Cabana, naszego nauczyciela historii. Spotkanie doszło do skutku, z czego się bardzo cieszę. Było dla mnie bardzo ważne. Tym spotkaniem mogliśmy oddać cześć ludziom, którzy zginęli w hali w Chorzowie, a także odważnym strażakom, którzy pracowali podczas tej tragedii i uratowali niejednego człowieka.

Jak wynika z opinii uczestników, spotkanie zrobiło duże wrażenie. - Pan komendant opowiedział nam, jak przebiegały działania podczas różnych klęsk żywiołowych, jak powódź z 1997 roku czy pożar lasów w Kuźni Raciborskiej - mówi Karolina Stolarska z III d, należąca do Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej. - Oczywiście mówił też o zawaleniu się hali w Chorzowie. Wielu z nas nie zdaje sobie sprawy, jak ciężką pracę wykonują strażacy. Przecież często idą na ratunek, narażając własne życie. To spotkanie na pewno pozwoliło nam to sobie uświadomić.

Magda Lysko dodaje: -Ważne jest to, że mogliśmy się spotkać z takim człowiekiem jak pan Skulich. To wyjątkowa postać. Bardzo ciekawie opowiadał o swojej pracy i poświęceniu strażaków. Ta praca nie jest łatwa, trzeba mieć do niej odpowiednie predyspozycje psychiczne. Jednak daje też satysfakcję. Spotkanie z komendantem Skulichem było wyjątkowe.

Zebrała mjg

Janusz Skulich ma 43 lata. Od 1982 do 1987 studiował w Szkole Głównej Służby Pożarniczej w Warszawie. Jest również absolwentem studiów podyplomowych w Szkole Głównej Służby Pożarniczej (z 2004 roku). Od początku kariery zawodowej służy w Państwowej Straży Pożarnej w Katowicach. Od 2002 roku jest śląskim komendantem wojewódzkim. W 2005 roku otrzymał nominację na pierwszy stopień generalski - nadbrygadiera.
Uczestniczył w akacjach bojowych:
- **pożar lasu koło Kuźni Raciborskiej (1992)**
- **powódź w południowej Polsce (1997)**
- **pożar zakładu PolarCup w Siemianowicach Śl. (2000)**
- **pożar w Rafinerii Trzebinia (2002)**
- **katastrofa budowlana w Chorzowie (2006)**

Prasa dość szeroko o tej wizycie

Śląski Komendant Wojewódzki Państwowej Straży Pożarnej w Katowicach - nadbrygadier (generał) Janusz Skulich z wizytą w Gimnazjum Gminnym w Bojszowach



Były też: podziękowania z wiązanką kwiatów w tle...



...zaproszenie na dobrą kawę i pyszne ciastka...

Prasa o sprawach strażackich.

Wichura i pożar

BOJSZOWY Strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej w Bojszowach jak zwykle nie mogli narzekać na brak pracy. W marcu na ulicy Gościnnej gasili pożar nieużytków. W czasie akcji wykorzystano agregat wysokociśnieniowy, który jest umieszczony na samochodzie Star. W Jedlinie usuwali resztki dachu na stodole. Także w Jedlinie strażacy pomagali w usuwaniu szkód spowodowanych wichurą, bowiem w styczniu w nocy w tej miejscowości szalała burza z bardzo silnym wiatrem. Wiatr połamał znaki drogowe, drzewa, zerwał linie energetyczne. Z jednego domu wichura zerwała nawet dach. W usuwaniu szkód strażakom z Ochotniczej Straży Pożarnej w Bojszowach Nowych pomagały jednostki Państwowej Straży Pożarnej w Tychach. Usuwanie szkód trwało prawie cały dzień. Jako ciekawostkę można by potraktować pożar rurociągu w Jedlinie koło Solanki. *Jama*

Na was można liczyć!

- Na strażaków zawsze mogę liczyć, kiedy niosą pomoc, czy też przy okazji organizacji różnych imprez, gdy zapewniają spokój i porządek. Tymi słowami wójt Henryk Utrata dziękował strażakom na dorocznych zebraniach w jednostkach OSP.

Zapoczątkowało je zebranie w OSP Bojszowy jeszcze w lutym, zakończyło w pierwszą niedzielę marca w OSP Świerczyniec. Scenariusz był niemal identyczny. W jednostce bojszowskiej wzbogacony został o wręczenie odznak za wysługę lat. W nowobojszowskiej uhonorowaniem medalami i statuetkami najaktywniejszych strażaków.

Program każdego zebrania zawierał złożenie sprawozdań przez prezesa, naczelnika, skarbnika oraz Komisję Rewizyjną. Absolutorium udzielono jednogłośnie zarządom wszystkich jednostek. Plany pracy na rok zaakceptowano bez uwag.

Wójt podsumował osiągnięcia i wyniki współzawodnictwa strażaków. Podziękował im za bezinteresowną pracę na rzecz społeczności gminy.

We wszystkich zebraniach uczestniczył również st. bryg. Kazimierz Utrata, komendant KM PSP w Tychach. Informował o ilości akcji, w których strażacy brali udział. Podkreślał też wielką rolę, jaką spełniają ochotnicy w łączności ze strażakami zawodowymi. Ubolewał nad faktem zmniejszania etatów w strażach zawodowych i godzin służby. Powstającą lukę z konieczności muszą czasami wypełnić ochotnicy.

Na żadnym zebraniu nie wywiązała się dyskusja nad sprawozdaniami. Pojedynczy uczestnicy zabierali głos, ale ich wystąpienia dotyczyły spraw wychodzących poza strażackie problemy jak wyposażenia sal, rozbudowy i remontów obiektów, infrastruktury technicznej budynków.

Na zebraniach podawano koszty związane z funkcjonowaniem jednostek, określono przewidywane, powiadomiono o ćwiczeniach, zawodach i szkoleniach, o zużytych ilościach paliw płynnych, najistotniejszych zakupach.

Warto zauważyć liczny udział młodzieży w zebraniach.

Teraz przed strażakami zawsze trudny okres wiosny, bo to albo zagrożenie powodziowe, albo walka z ogniem, trawiącym nieużytki. Strażacy apelują, by niezwykle ostrożnie obchodzić się z ogniem. Takie zachowanie spowoduje, że z gminnej kasy nie trzeba będzie wydawać pieniędzy. rh



...oraz pamiątkowy wpis do „Kroniki powiatowej OSP".

W 2014 roku droga ekspresowa ma przeciąć Puszczę Pszczyńską

Śląska Rospuda



ARKADIUSZ GOLA

Sławomir Kotowski z żoną Zofią i synem Mikołajem z Frydka są przeciwni budowie drogi przez Puszczę Pszczyńską m.in. dlatego, że ma ona przebiegać przez teren, na którym jest ich ulubiony szlak rowerowy.

ALDONA MINORCZYK-CICHY

Siedliska chronionych ptaków, otulinę rezerwatu żubrów i cenne torfowiska w Puszczy Pszczyńskiej ma przeciąć w 2014 roku droga prowadząca z lotniska w Pyrzowicach do Zwardonia. Mieszkańcy okolic puszczy już protestują. Chcą zachować dla dzieci to, co przekazali im dziadowie.

Sołtys Janusz Pławecki do Frydka przyjechał 16 lat temu. Ożenił się tu, zapuścił korzenie. Zakochał się w puszczy. I będzie jej bronić przed zakusami tych, którzy postanowili przeciąć las drogą szybkiego ruchu. - Tu są żubry, derkacze, czarne bociany, borsuki, daniele i unikalne torfowiska. Tego nie oddam. Mam synów: Łukasza i Tomka. Jestem im to winien - zarzeka się Pławecki. Takich jak on jest kilka tysięcy w okolicznych miejscowościach. Nie chodzi im tylko o przyrodę, ale też o tradycję i wiarę. Bo nowa droga we Frydku ma przeciąć na pół cmentarz, a kościół minąć o zaledwie 70 metrów. Zaś w Woli ma sąsiadować z pogórniczym osiedlem. Tam przetnie teren, gdzie chciano wybudować zakład produkcji paliw płynnych.

Trasa szybkiego ruchu ma prowadzić według nowego projektu przez Miedźną, Bojszowy, Bieruń Stary i Brzeszcze. - Nie pozwolimy na to. Tu ziemie są czyste, nieskażone. Jak zaczną nam samochody smrodzić pszczelarze stracą certyfikaty jakości na miód, a leśnikom ucieknie zwierzyna. Pola przetnie droga i by je skosić, rolnicy będą musieli nadkładać kilometry drogi - żali się Bogdan Taranowski, wójt Miedźnej.

- Niczego nie zrobimy bez konsultacji - uspokaja Artur Mrugasiewicz z biura prasowego Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.

To nie jedyna inwestycja drogowa budząca duże emocje. Podobnie jest z odcinkiem jednojezdniowej drogi ekspresowej o długości 1,8 km Lalik-Zwardoń. ■

RAPORT ▶ STRONA 15

Chorobliwa troska o dżdżownice, ćmy i ważki może zwyciężyć w konfrontacji ze zdrowym rozsądkiem!

„Nie!" dla drogi S-1

Miedźna

Tłumy zaniepokojonych mieszkańców przyszły w czwartek, 1 marca, na spotkanie w sprawie planowanej drogi S-1, której jeden z wariantów ma przebiegać przez środek gminy Miedźna. Ludzie przez ponad dwie godziny tłumaczyli projektantom i przedstawicielce inwestora, jak bardzo nie chcą tej drogi i ile ona szkód wyrządzi zarówno mieszkańcom, jak i przyrodzie. Zobowiązali wójta do wystąpienia z wnioskiem o włączenie terenów przyrodniczych w gminie do stref objętych ochroną. Zobligowali projektantów do uaktualnienia swych map (jak dopatrzyli się ludzie, pokazano im plan sprzed pięciu lat, na którym brakuje wielu budynków) i zaprezentowania ich zanim podejmowane będą jakiekolwiek wiążące decyzje.

Informacja o drodze ekspresowej S-1 od węzła „Kosztowy II" w Mysłowicach do węzła „Suchy Potok" w Bielsku-Białej spadła na gminę Miedźna jak grom z jasnego nieba. Jak relacjonuje wójt Bogdan Taranowski, pod koniec stycznia tego roku w Urzędzie Gminy pojawiła się firma projektowa z planem S-1 przechodzącej przez gminę. Zaskoczenie było spore, bo zgodnie z dotychczasowymi planami S-1 miała biec przez gminę Brzeszcze. Jak słyszymy od wójta, ustalone to było już w 1996 r. i zresztą zaakceptowane przez tamtejszą społeczność. Co więcej, przebieg owej drogi został nawet ujęty w uchwalonym w listopadzie 2005 r. miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego gminy Brzeszcze (plany zagospodarowania gminy Miedźna nic podobnego nie uwzględniały). Skąd pomysł zmiany trasy S-1? Jak się okazało, zaplanowana trasa przebiega przez stawy w Brzeszczach, które zostały zgłoszone do objęcia ochroną w ramach programu „Natura 2000". Tym samym pojawiła się konieczność wyznaczenia wariantowych „proekologicznych" tras.

Tak zrodził się wariant V drogi, który przebiega przez sam środek gminy Miedźna. Dokładnie od strony Międzyrzecza przez las wzdłuż ul. Międzyrzeckiej obok osiedla Wola II, dalej przez kompleks leśny w stronę Gilowic, gdzie dochodzi do skrzyżowania ulic Korfantego z Graniczną. Następnie przebiega przez tereny zabudowy jednorodzinnej i przecina ulicę Górnośląską obok kościoła we Frydku. Leci dalej przez frydecki cmentarz i pomiędzy zabudowaniami w Janygowcu. W dalszym swym biegu przecina tereny rolne na granicy między Miedźną i Górą. Dochodzi do drogi wojewódzkiej nr 933 Pszczyna-Oświęcim w rejonie ul. Polnej w Grzawie, gdzie miałby powstać bezkolizyjny węzeł komunikacyjny (zająłby znaczną część terenów po obu stronach ul. Pszczyńskiej). Następnie S-1 przecina tereny rolne w Grzawie i przechodzi nad rzeką Wisłą na teren gminy Bestwina.

Rozpoczęcie budowy drogi zaplanowano na lata 2011-12. Wcześniej, do końca maja 2007, ma być podjęta decyzja środowiskowa, a w lutym 2008 decyzja lokalizacyjna.



fot. Renata BOTOR

Mieszkańcy gminy tłumnie przyszli na spotkanie w sprawie S-1

Cenniejsza przyroda

Szczegółowy przebieg wariantu V pokazywali na spotkaniu w Urzędzie Gminy 1 marca projektanci z biura projektowego. Obecna też była przedstawicielka inwestora, a więc Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych oraz biura ochrony środowiska (podwykonawca biura projektowego). Wystąpieniu pilnie przypatrywali się mieszkańcy gminy (sala sesyjna pękała w szwach).

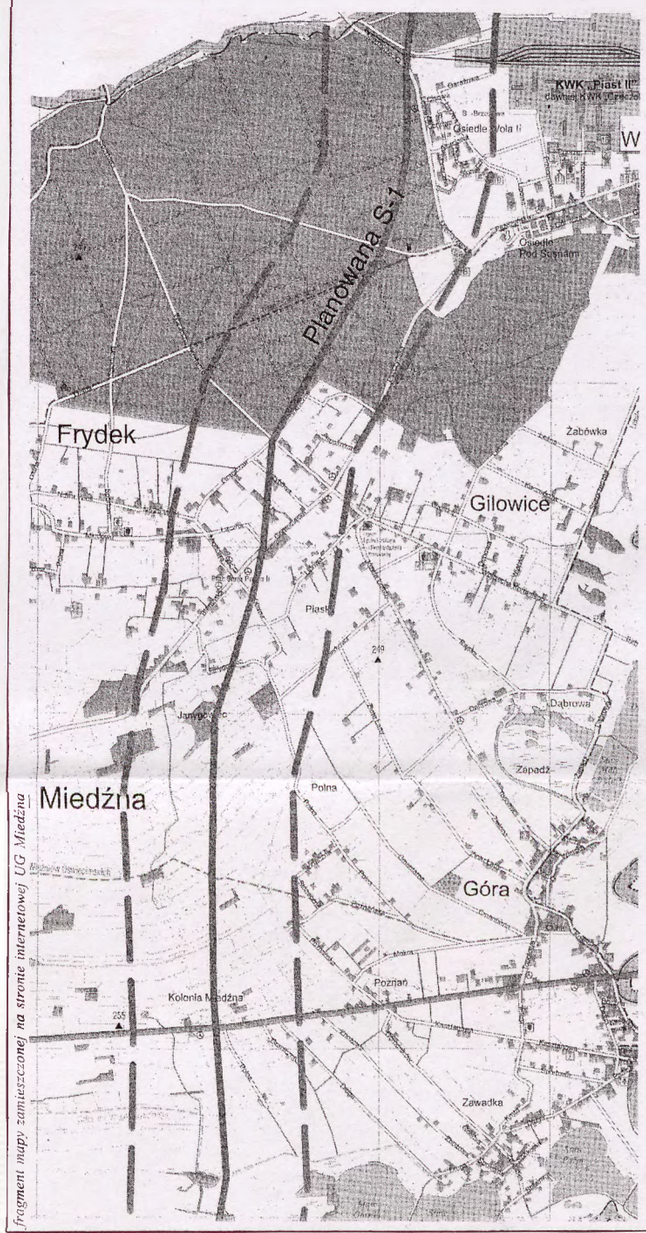

fragment mapy zamieszczonej na stronie internetowej UG Miedźna

Projektanci prezentowali kolejne fragmenty planu: Osiedle domów na Woli II. – One nie będą ruszane, bo droga idzie cały czas lasem. Będzie zapewnione ekranowanie – informował projektant. Cmentarz we Frydku. – Jest zajęty w jednej piątej, nie przechodzimy więc przez groby – pocieszał przedstawiciel biura. Na sali dało się słyszeć głosy oburzenia. – I lecimy przez puszczę pszczyńską – relacjonował prezenter. To właśnie puszcza pszczyńska stała się momentem gorącej dyskusji. Mieszkańcy gminy Miedźna nie mogli zrozumieć, dlaczego dla ochrony terenu w gminie Brzeszcze chce się poświęcić ich domy i kawał lasów z czasów pszczyńskich książąt, ich zdaniem o wiele cenniejszych niż stawy z Brzeszcz. – Nasze lasy to płuca Śląska. To jest otulina rezerwatu żubra, siedliska rzadkich gatunków ptaków. Takich stawów jak w Brzeszczach u nas jest mnóstwo. Możemy porównać, gdzie są cenniejsze gatunki – dało się słyszeć. Odpowiedź była prosta: nie są zgłoszone do Natury 2000. Jak mówiła przedstawicielka biura ochrony środowiska, powiat pszczyński już dawno miał przygotować opracowanie dotyczące cennych zespołów przyrodniczych na swoim terenie. Dotąd tego nie zrobił. – Trzeba zawnioskować o zgłoszenie obszarów naszej gminy do Natury 2000 – padła propozycja. Wójt zobowiązał się to zrobić.

Krzyżyk na domu

Projektanci pokazują bardziej szczegółową mapę. – Będziemy wszystko analizować i pokażemy budynki – obiecują widowni. Zbliżenie na linię obrazującą „zajętość inwestycji", czyli około 50-metrowy pas wokół drogi. W tym pasie we Frydku i Gilowicach wyraźne czerwone krzyżyki. – To budynki do wyburzenia – leżą w liniach rozgraniczających inwestycji – informuje spokojnie projektant. Ludzie nie wytrzymują (dotąd dało się słyszeć tylko pomruki dezaprobaty) i rozlegają się okrzyki, by im dokładnie pokazać, które budynki przeznaczono do likwidacji, by podać adresy. Projektanci tłumaczą, że nie mają adresów, bo to dopiero studium, a więc wstępna część projektu i na tym etapie takie szczegóły nie są wymagane. Jedna z gilowiczanek nie może znaleźć na planie swego domu. – Będzie miał krzyżyk? – chce wiedzieć. Pojawiają się kolejne podobne głosy. Jak dedukują w końcu mieszkańcy, mapa jest sprzed pięciu lat, dlatego nie uwzględnia najnowszych budynków. Na sali wrzawa. Ludzie są zbulwersowani - jeśli taki stary plan z nieuwzględnioną połową budynków pokaże się decydentom, którzy przebieg trasy będą wybierali, to z większą łatwością puszczą ją przez Miedźną. – To mogliście wziąć mapy z 1945 roku! Tam nic nie było! – proponuje jeden z mieszkańców. Projektanci tłumaczą się, że to „tylko studium", że kolejne plany będą coraz dokładniejsze i przy wyborze trasy na pewno będą pełne dane. Zapewnia o tym też przedstawicielka inwestora, choć też nie kryje zaskoczenia starymi mapami. Ludzi to nie uspokoiło. Wójt Miedźnej zobowiązał się, że dostarczy projektantom najnowsze plany, a nawet informacje o wydanych pozwoleniach na budowę (żałował, że projektanci nie zwrócili się o to do gminy czy starostwa już wcześniej). Zobligował też biuro projektowe do zaprezentowania mieszkańcom pełnych materiałów.

Wszyscy przeciw

Dwie i pół godziny trwało spotkanie w sprawie S-1. Sprzeciw wyrażali pszczelarze (zanieczyszczenia z drogi ekspresowej pogorszą ich dotąd najwyższej jakości miód). Jeden z nich obdarował nwet projektantów woskowymi świecami (aby ich oświeciły). Protestowali rolnicy. Trasa przecina pola o wysokiej klasie gleb; poza tym przetnie gospodarstwa rolne, tak że znajdą się one po obu stronach drogi. – Jak do nich dojechać? – pytali zebrani. Zupełnie nie przekonywało ich to, że powstaną tzw. drogi serwisowe. Wójt odczytał sprzeciw proboszcza parafii we Frydku, który negatywnie odniósł się do zamiaru likwidacji cmentarza. Zwracał uwagę na bliskość trasy S-1 od kościoła, co spowoduje, że hałas uniemożliwi odprawianie mszy św. latem, gdy drzwi będą otwarte. Uchwałę z protestem przyjęli radni gminni. Zaprotestowali myśliwi z koła łowieckiego, rady sołeckie i osiedlowe. Lista argumentów „przeciw" była bardzo długa. Wójt tłumaczył, że trasa uniemożliwi zlokalizowanie „zakładu produkcji paliw płynnych z węgla" w Woli, przez co nie zostaną stworzone nowe miejsca pracy.

Projektanci obiecali, że odnotowali wszystkie sprzeciwy. Jak wyjaśniali, są właśnie po to, by poznać te argumenty. Decyzje jednak o wyborze wariantu drogi do nich nie należą. Jak tłumaczyli, inwestor wybiera dwa lub trzy warianty i przekazuje wojewodzie, a ten podejmuje decyzję. – Nie ma jednak wariantu, który miałby więcej negatywnych opinii niż wariant V – powiedziała przedstawicielka inwestora. Jak dało się usłyszeć, przeciwko tej trasie są też inne gminy: Bojszowy, Bestwina i Bieruń. Na sali powiało lekkim optymizmem.

Renata BOTOR

Powiatowe Centrum Organizacji Pozarządowych

W powiecie są zarejestrowane 102 stowarzyszenia Kierują nimi osoby o ogromnych chęciach i zaangażowaniu, ale też o różnym stopniu wiedzy i przygotowania do prowadzenia spraw bieżących swojej organizacji. A przecież niemal każda z nich działa jak firma. Ma wpływy (składki, dotacje) i wydatki, prowadzi ewidencje, kontaktuje się z innymi podmiotami. Musi pozyskiwać nowych "klientów", efektywnie realizować swoje cele. Jej byt i działalność muszą mieć racjonalne uzasadnienie. Otoczenie stawia ich liderom poważne wyzwania. Trzeba umieć im sprostać.

Od roku organizacjom tym (kiedyś potocznie nazywanymi społecznymi) pomaga Powiatowe Centrum Organizacji Pozarządowych - najmłodsza jednostka organizacyjna powiatu bieruńsko-lędzińskiego, powołana 19 stycznia ubr., powstała dzięki środkom finansowym Europejskiego Funduszu Społecznego w celu realizacji Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL "Partnerstwo na Rzecz Profesjonalizacji Trzeciego Sektora".

PCOP wspiera pracę już istniejących stowarzyszeń, tworzy warunki do powołania kolejnych. Inkubator Organizacji Pozarządowych, pomaga np. przy opracowaniu statutu, rejestracji stowarzyszenia, aby działacze mogli koncentrować swe wysiłki głównie na sprawach merytorycznych a nie technicznych.

Inkubator świadczy swoje usługi nieodpłatnie. - Oferujemy miejsce na spotkania (sala konferencyjna z wyposażeniem multimedialnym, zaplecze biurowe), możliwość korzystania z Internetu, ksero, faksu, telefonu, dostęp do informatorów prawnych i specjalistycznych publikacji - informuje Zdzisław Duraj, dyrektor PCOP. - Proponujemy poradnictwo w zakresie pisania, prowadzenia i rozliczania projektów współfinansowanych ze środków europejskich, tworzenia struktur partnerskich, nieodpłatnego szkolenia z zakresu obsługi komputera i sieci informatycznej, zarządzania organizacją, prowadzenia księgowości i zarządzania projektami. Wykładowcy uczą jak występować publicznie, jak się prezentować, jak pozyskiwać środki na działalność itp.

Z PCOP blisko współpracuje 15 organizacji z terenu powiatu. Obecnie PCOP udziela wsparcia grupie bezrobotnych zarejestrowanych w Powiatowym Urzędzie Pracy, którzy chcą utworzyć Spółdzielnię Socjalną "Perspektywa". Własna działalność gospodarcza ma im umożliwić wyjście z bezrobocia. Spółdzielnia mogłaby zająć się różnymi pracami na rzecz gmin, dotychczas wykonywanymi przez inne podmioty (np. porządkami, malowaniem koszeniem traw, konserwacją oznakowania itp.). Spółdzielcy wezmą tez udział w kursach doszkalających do nowych specjalności zawodowych, organizowanych w ramach pomocy PUP. W lutym w Lędzinach odbyło się spotkanie 13-osobowej grupy bezrobotnych, którzy podjęli pierwsze działania w kierunku utworzenia spółdzielni.

PCOP podejmuje również starania mające na celu stworzenie w powiecie Zakładu Aktywizacji Zawodowej Osób Niepełnosprawnych. Taki zakład ma umożliwić rehabilitację społeczno-zawodową osób niepełnosprawnych poprzez ich społecznie użyteczną pracę na rzecz istniejących w powiecie podmiotów gospodarczych. Działalność zakładu ma uzupełniać ich ofertę, poszerzyć działalność już istniejących firm o nowe usługi lub produkty, mają to bowiem być działania komplementarne, a nie konkurencyjne. Zakłady takie są dotowane przez PFRON.

więcej:
www.powiatbl.pl/pcop

Są takie w powiecie!

Którędy ma biec S-1?

BOJSZOWY

Droga połączy Zwardoń z Pyrzowicami najwcześniej w 2013 roku. By jednak dotrzymać tego terminu, prace nad projektem już trwają.
Trasa ma przebiegać przez 13 gmin, między innymi powiatu bieruńsko-lędzińskiego. W poniedziałek w Imielinie i Bieruniu odbyły się konsultacje związane z planowanym jej przebiegiem. Władze podkreślają jednak, że w każdej chwili mieszkańcy mogą zapoznać się z dokumentacją dotyczącą tego zagadnienia. Znajduje się ona w urzędach gmin.
Przygotowanie właściwej lokalizacji planowanej drogi jest bardzo istotne. Trzeba pogodzić nie tylko interesy ludzi, ale także bardzo istotną dla Unii Europejskiej ochronę środowiska. O tym, jak sporna może być to kwestia, świadczą wydarzenia wokół Augustowa i doliny Rospudy.
– Pierwsze plany dotyczące trasy S-1 powstawały w 1996 roku. Wytyczono wtedy dwa pierwsze projekty przebiegu drogi.
W 2000 roku wszedł w życie program Natura 2000. Znalazł się w nim obszar Jedliny. Dlatego też wytyczono trzy nowe propozycje przeprowadzenia S-1 – mówi Henryk Utrata, wójt Bojszów.
Do czerwca biuro projektowe Tebodin Sap-Projekt z Warszawy ma przygotować dokumentację dotyczącą uwarunkowań środowiskowych każdego z planowanych wariantów S-1. (AMS)

KRÓTKO

- Caritas Archidiecezji Katowickiej otrzymał z powiatu 242.813 zł dotacji na rok 2007 na prowadzenie Środowiskowego Domu Samopomocy w Lędzinach.

- Podczas pobytu w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym nr 1 w Tychach członkowie Zarządu Powiatu wraz z dyrektorem szpitala Szczepanem Bołdysem oraz jego zastępcami zapoznali się z potrzebami remontowymi Szpitalnego Oddziału Ratunkowego. Remont pomieszczeń oddziału przeprowadzono dzięki udzielonej przez nasz powiat pomocy finansowej w wysokości 160.000 zł. Zarząd postanowił przeznaczyć dodatkowe środki na dokończenie modernizacji pomieszczeń tego oddziału. 15 lutego Rada Powiatu uchwaliła pomoc finansową dla Województwa Śląskiego w formie dotacji celowej z przeznaczeniem dla Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego Nr 1 w Tychach w wysokości 200.000 zł.

- W przyszłym roku szkolnym w Powiatowym Zespole Szkół w Bieruniu planuje się uruchomić nowy profil nauczania: technik handlowiec.

Unia Europejska daje miliardy na budowę dróg. Straty w przyrodzie muszą być. Chodzi o to, by były jak najmniejsze

Puszczy pod drogę nie oddamy


ARKADIUSZ GOLA

Janusz Pławecki, sołtys Frydka, w miejscu gdzie ma powstać droga.

ALDONA MINORCZYK-CICHY

Czy Puszcza Pszczyńska stanie się naszą śląską Rospudą? Dolina miała być przecięta drogą na długości 900 metrów. Puszcza – na odcinku 12 km. Obrona Rospudy uświadomiła ludziom, że warto walczyć o zachowanie natury dla następnych pokoleń. Dlatego teraz mieszkańcy Miedźnej, Gilowic, Frydka, Woli, Góry i Grzawy odważyli się powiedzieć: Nie! Kochają swój las. Nie pozwolą zniszczyć domów, cmentarza, pól. Takich miejsc na Śląsku jest więcej.

NIE TYLKO W NASZYM REGIONIE, ALE W CAŁYM KRAJU RUSZYŁO budownictwo dróg. To za sprawą funduszy strukturalnych. Unia hojnie obdarza nas środkami na ten cel. To miliardy euro, do wykorzystania w najbliższych latach. – Każda taka budowa pociąga za sobą straty w przyrodzie. Inaczej się nie da. Jednak trzeba zrobić wszystko, by były one jak najmniejsze. – mówi ekolog Jacek Bożek z klubu Gaja. Dodaje, że wielu problemów można by uniknąć, gdyby inwestorzy konsultowali się z organizacjami i społecznością na etapie planowania tras, a nie już po sporządzeniu planów budowy. – Pole do popisu ma też Ministerstwo Środowiska. Warto wziąć przykład z Czechów i Słowaków. Oni już dawno dokonali inwentaryzacji tego, co cenne. Teraz wszelkie inwestycje, przygotowania do nich, zajmują mniej czasu i są bardziej przejrzyste - dodaje ekolog.

W Miedźnej i w okolicach występują liczne gatunki chronionych zwierząt. To m.in. traszka grzebieniasta i zwyczajna, kumak nizinny, ropucha szara, jaszczurka zwinka i około stu gatunków ptaków chronionych. Rośnie tam rosiczka okrągłolistna, pióropusznik strusi, skrzyp olbrzymi, widłaki, storczyki, dzięcioł bezłodygowy. Obszary te nie są objęte ochroną. Mieszkańcy szanują przyrodę i o nią dbają. Nikomu nie przyszło do głowy, by to prawnie regulować. Ale też nie zamierzają oddać drzew pod topór bez walki.

NA ZEBRANIACH WIEJSKICH UCHWALILIŚMY, że nie pozwolimy na budowę drogi. Nie chcemy jej – mówi Jan Cofała, sołtys Miedźnej. Podobnego zdania jest Janusz Pławecki, sołtys sąsiedniego Frydka. – Nie będzie lasu, nie będzie nas – mówi. Wyjaśnia, że stawy w Brzeszczach, które zostały wpisane do rejestru 2000 są pokopalniane. – A w puszczy zwierzynę mamy od wieków. Czym ona jest gorsza od stawów? Nasze żubry, czarne bociany? – pyta Pławecki.

Opowiada o czarnym bocianie: – Ma gniazda na Międzyrzeczu. Jedyne na tym terenie. W Kobiórze osiedliły się bobry. Zaś na polach po 20 latach przerwy zaczęły pojawiać się bażanty. Są też kuropatwy. No i daniele mamy. Sprowadził je do puszczy ostatni książę pszczyński. I tak zostały. Budowa drogi, a potem samochody przepłoszą te piękne zwierzęta – obawia się sołtys Frydka. Zarzeka się, że puszczy bronić będzie. Dla siebie, synów i wszystkich, którzy kochają las tak jak on. – To jest nam drogie. To nam dziadowie zostawili. I my następnym pokoleniom też to zostawmy – kwituje.

WÓJTA BOGDANA TARANOWSKIEGO INTERESUJE GOSPODARKA GMINY MIEDŹNA. – Droga to nie tylko asfalt. To także po 500 metrów strefy ochronnej z każdej strony. Tam nie będzie można poczynić żadnych inwestycji. Straty mogą być ogromne. Do tego dojdzie zanieczyszczenie – ubolewa wójt.

Mieszkańcy gminy to także ludność napływowa, uciekinierzy z dużych miast. Przyjechali w sąsiedztwo puszczy w poszukiwaniu spokoju. Pobudowali domy. I co? Cywilizacja ich goni.

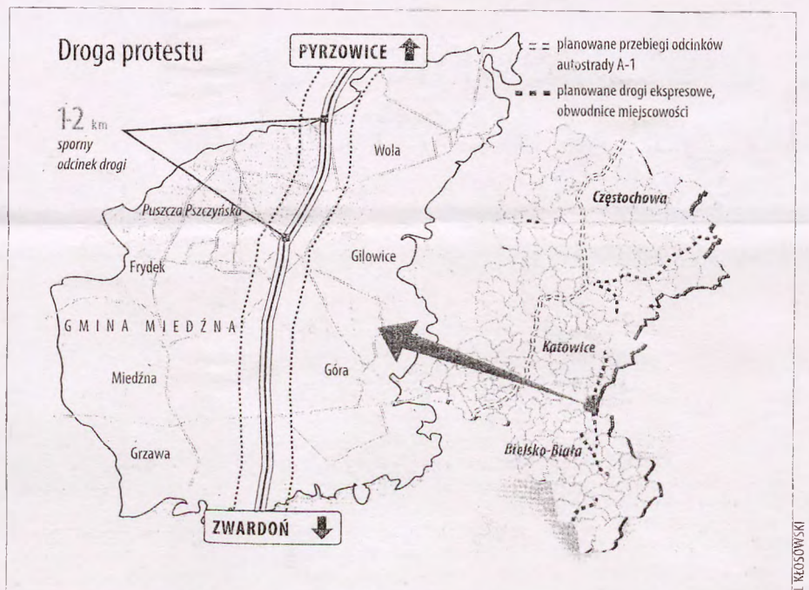

EMIL KOSOWSKI

OPINIE

Świadomi obywatele

ADAM WAJRAK,
przyrodnik na swoim blogu:

Sprawa Rospudy pokazuje, że coraz więcej Polaków, bez względu na poglądy polityczne, domaga się ochrony dobra publicznego. Że kawałek przyrody niezwykle cennej jest dla nas takim samym dziedzictwem jak Wawel. Że nie godzimy się na łamanie prawa. Że wreszcie nie godzimy się, by nas okłamywano. Że od rządzących na wszystkich szczeblach domagamy się realnych rozwiązań i rzeczowych dyskusji. Wreszcie, że nie ma w nas nienawiści, bo my nie jesteśmy przeciwko komuś i nie damy się poszczuć na kogoś innego. (...) Przestajemy być „augustowianami". Stajemy się świadomymi „obywatelami".

Estakada dla zwierząt

PAWEŁ GRZYBOWSKI
z Klubu Gaja

Rospuda pokazała, że warto rozmawiać z ludźmi i to na długo wcześniej, zanim ruszy inwestycja. Ta sprawa uświadomiła nam, że mamy do wykonania ogromną pracę. Trzeba nam do tego mądrości i wzajemnego zrozumienia. O kompromis jest trudno, ale jego osiągnięcie nie jest niemożliwe. Przykładem jest budowa odcinka drogi Lalki-Żwardoń. Przecinała ona szlak migracyjny wilków i rysi. Dzięki staraniom Sabiny Pierużek-Nowak ze Stowarzyszenia dla Natury Wilk nad drogą powstanie estakada dla zwierząt. (AMC)

Trudne rozmowy

ARTUR MRUGASIEWICZ
z GDDKiA

Etap II budowy drogi ekspresowej Pyrzowice-Podwarpie został już zrealizowany. Wybudowaliśmy jedną jezdnię. Grunty wykupione zostały pod dwie. Taką też mamy decyzję lokalizacyjną. Podczas prac nastąpiły jednak protesty ludności. Sprawy toczą się w sądzie. Ta inwestycja nie koliduje z obszarami Natura 2000. Odwrotnie jest w przypadku wariantów drogi ekspresowej S1 Kosztowy – Bielsko-Biała. Tutaj wszystkie propozycje przecinają obszar potencjalny, ale jeszcze nie zakwalifikowany do Natury 2000 (stawy w Brzeszczach). (AMC)

Nasza Dolina Rospudy

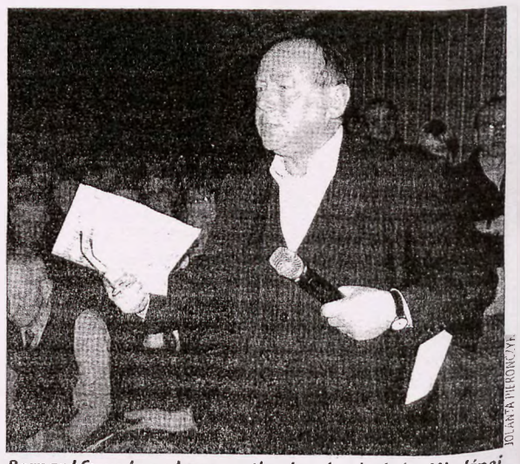
JOLANTA MIEROCZYK

Bernard Szweda podczas spotkania mieszkańców Miedźnej jednym tchem wymienił osobliwości przyrodnicze miejsc, przez które ma przebiegać droga.

To jest nasza Dolina Rospudy. Tu są siedliska derkacza i bociana czarnego. Tu są torfowiska. Lasy, przez jakie przeszłaby droga to puszcza. Jej zniszczenie byłoby dla nas wielką tragedią. To są zielone płuca nie tylko dla Górnego Śląska, ale i dla Małopolski – mówił Bernard Szweda, były poseł. Mieszka w rejonie, przez który ma przejść trasa S1. Wziął udział w spotkaniu z mieszkańcami. Przyszło ich kilkuset. Nie chcą, by droga przebiegała koło ich domów. Chcą ocalić swoje gospodarstwa, ciszę, drzewa. Ten wariant przebiegu trasy pojawił się w listopadzie 2006 roku. Już w styczniu były protesty. – Ten wariant jest najbardziej negatywnie odbierany – przyznała podczas spotkania Monika Kalinik z katowickiego oddziału GDDKiA. Z kolei Małgorzata Łukaszek, przedstawiciel projektanta – biura Ekosund, twierdziła, że są dopiero na etapie zbierania opinii o tym wariancie trasy. Przyznała, że nie wiedziała o skarbach przyrody w gminie. Do protestów Miedźnej dołączyły gminy Bieruń, Bojszowy i Bestwina. To spotkanie sprawiło, że mieszkańcy odzyskali nadzieję. Być może uda im się sprawić, że droga ekspresowa ominie ich domy i puszczę. (JOL)

Droga S-1 dla ptaków czy dla ludzi?

Bieruń

W poniedziałek, 5 lutego, w budynku Centrum Inicjatyw Gospodarczych w Bieruniu-Ścierniach odbyło się spotkanie poświęcone budowie drogi S-1. Drogi, która ma połączyć Mysłowice z Cieszynem. Trasa ma wieść poprzez miejscowości powiatu bieruńsko-lędzińskiego, Oświęcim, Bielsko-Białą, Żywiec.

Na spotkanie, którego gospodarzami byli burmistrz Bierunia Ludwik Jagoda i starosta powiatu bieruńsko-lędzińskiego, Piotr Czarnynoga, zjawili się posłowie reprezentujący Śląsk i Małopolskę, wicewojewoda Wiesław Maśka, burmistrzowie, wójtowie, a także przedstawiciele biura projektowego, zarząd Generalnej Dyrekcji Dróg i Autostrad.

Do maja 2007 roku, jak oświadczyli projektanci, należy uzyskać decyzję środowiskową, a do lutego przyszłego roku decyzję lokalizacyjną.

Przedstawiono pięć wariantów poprowadzenia drogi S-1. Wariant I i II był już znany tak mieszkańcom, jak i władzom poszczególnych gmin. I tutaj nie ma większych zastrzeżeń. Wariant III, IV i V wprowadza kilka zmian. Podstawowy problem bowiem to sprawa ekologii. Otóż, nie wnikając w szczegóły poszczególnych wariantów, z grubsza można powiedzieć, że jedne z nich bardziej uwzględniają interesy gmin i mieszkańców, inne ekologię. A jednym z głównych warunków, jaki podlega ocenie przy wyrażeniu akceptacji projektu jest program „Natura 2000". Ten program nakazuje przede wszystkim wziąć pod uwagę ekologię. Czy na wytyczonej trasie nie brakuje np. miejsc lęgowych ptactwa, czy ekolodzy wyrażą zgodę na wytyczenie trasy w takich miejscach? Wariant piąty, który najbardziej uwzględniał ekologię został odrzucony. Poseł Alojzy Lysko wręcz odrzucił możliwość wyboru mieszkańcy czy ptaki. - Dla nas ważniejsi są mieszkańcy aniżeli ptaki, nie będzie śląskiej Rospundy grzmiał poseł, który nawet w pewnym momencie zarzucił przedstawicielowi projektanta, że jest po stronie ekologów. A sprawa jest poważna, bo rzecz jasna ważne są interesy mieszkańców gminy, nie można np. teraz powiedzieć kilkuset osobom, że mają się przenieść, a ich domy zostaną zburzone. Mało tego, niektóre z wariantów, ingerują bezpośrednio albo w politykę gospodarczą gmin, albo w plan przestrzenny, albo będą wiązały się z jeszcze innymi problemami, np. zwiększonymi nakładami finansowymi. Trasa S-1 ma wieść przez kilkanaście gmin większych i mniejszych, każda gmina ma trochę inne spojrzenie, inne widzenie, dla każdej z nich ta trasa niesie za sobą plusy i minusy. W Bestwinie np. daleko zaawansowana jest budowa parku techniki lotniczej, tak więc tylko wariant I i IV no i może II wchodziłby w grę, bo dwa pozostałe naruszają teren budowy.



fot. Marian JAMROZY

W spotkaniu poświęconym drodze S1 uczestniczyło kilku posłów, wicewojewoda, starosta i włodarze gmin

Jedno nie ulega wątpliwości, jeśli droga S-1 nie zostanie zbudowana to większość gmin, a już zwłaszcza te na terenie powiatu bieruńsko-lędzińskiego, jak i samo miasto Tychy zostaną po prostu na marginesie życia gospodarczego. Jak bowiem wykazały pomiary natężenia ruchu, prowadzone przez specjalistyczną firmę, powoli na wszystkich skrzyżowaniach na DK1 ruch jest coraz większy. A za kilka lat na tych skrzyżowaniach, drogach dojazdowych grozi po prostu bezruch. Wszystko się po prostu zakorkuje.

Wicewojewoda Wiesław Maśka zagwarantował, że urząd wojewódzki będzie pomagał, apelując przy okazji do zebranych żeby do kwietnia bieżącego roku wybrali dwa z owych pięciu wariantów. Wtedy w urzędzie wojewódzkim odbędzie się kolejna już dyskusja o szczegółach. - Kwiecień to ostatni termin, bo w maju ma być przecież podjęta już decyzja środowiskowa - podkreślił wicewojewoda. Starosta Piotr Czarnynoga, zwrócił uwagę, na fakt, że w powiecie bieruńsko-lędzińskim ulokowane są dwie z największych kopalni w Europie, Piast i Ziemowit. A to oznacza bardzo duży ruch samochodowy, bo węgiel głównie przewozi się samochodami, a nie koleją.

Inna sprawa to problem Oświęcimia. Teren ochronny wokół obozu według jednych wynosi 300 metrów, według innych 100 metrów, ilość metrów to kwestia terminologii prawniczej.

I tak można by mnożyć większe i mniejsze problemy. Wszystko wskazuje jednak na to, że większość włodarzy ma już ugruntowaną opinię i wydaje się, że decyzja co do wyboru wariantu mimo wszystko nie będzie ani trudna, ani też nie trzeba długo czekać. Tym bardziej, że pracownicy Generalnej Dyrekcji Dróg i Autostrad oraz projektanci, jeszcze raz objadą wszystkie gminy i wysłuchają szczegółowych uwag.

Schody tak naprawdę czekają dopiero w Urzędzie Wojewódzkim, Ministerstwie Ochrony Środowiska oraz komisji europejskiej.

To spotkanie pokazało jedno, że bez drogi S-1 ten rejon czeka zmierzch, kłopoty różnego rodzaju. Bo do faktu, że jesteśmy za budową drogi, dopóki dopóty nie będzie ona przebiegała obok naszego domu, to wszyscy jesteśmy zgodni.

Jama

Drogi i budynki w powiecie

Powiat

Podczas ostatniej sesji wyjazdowej Rady Powiatu Bieruńsko-Lędzińskiego w Imielinie, przedstawiono między innymi dokumenty limitów wydatków na wieloletnie programy inwestycyjne, przewidziane na lata 2007-2009.

I tak na remont i modernizację budynku administracyjno-biurowego w Lędzinach przy ul. Lędzińskiej 24, wraz z adaptacją części powierzchni na tzw. inkubator przedsiębiorczości i inkubator organizacji pozarządowych, łączne nakłady finansowe mają wynieść 5.259.248,03 zł. Inwestycja ta, dzięki termomodernizacji, zmniejszy koszty eksploatacji budynku. Przypomnijmy, że to właśnie w tym obiekcie radni lędzińscy widzieli nową siedzibę starostwa powiatowego. Ten pomysł upadł jednak z różnych względów, między innymi z powodu przyznania wcześniej dotacji z funduszy unijnych na wspomniane wyżej funkcje.

Na budowę w 2007 r. nowej siedziby starostwa powiatowego w Bieruniu Ścierniach zostanie wyasygnowana z budżetu powiatu kwota 400.000,00 zł. Kolejne wydatki dotyczą kosztu opracowania dokumentacji projektowej. Na remont drogi powiatowej w Chełmie Śląskim - chodzi tu o ulicę Śląską - powiat wyda 100.000,00 zł. Dokumentacja modernizacji ul. Pokoju w Lędzinach będzie kosztowała 150.000,00 zł. Podczas remontu obu dróg zostanie zastosowana nawierzchnia z tzw. „cichego asfaltu". Dokumentacja projektowa musi zostać ukończona jeszcze w tym roku, aby można było starać się o pieniądze spoza budżetu powiatu.



fot. Marian JAMROZY

Budynek na Lędzińskiej 24 będzie wkrótce remontowany

W 2009 r. zarząd przewiduje, że zostanie ukończona budowa boisk sportowych w Lędzinach, przy ul. Pokoju 4. Ten projekt, o czym już pisaliśmy, będzie współfinansowany ze środków Norweskiego Mechanizmu Finansowego, oraz Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego. Z kasy powiatu bieruńsko-lędzińskiego trzeba będzie wydać kwotę 15 proc. kosztu inwestycji, czyli 230.441, 62 zł.

Boiska sportowe są jednym z pomysłów na integrację i zagospodarowanie czasu wolnego młodzieży ze środowisk zagrożonych patologią.

Z nowych obiektów zaplanowanych na lata 2007-2009 na pewno najbardziej poważną inwestycją będzie budowa siedziby starostwa. Władze powiatu zdecydowały się na budowę obiektu co najmniej z dwóch powodów: ze względu na coraz poważniejsze zadania powiat musi mieć budynek administracyjny spełniający potrzeby funkcjonalne starostwa, przyjazny dla klientów, dający poczucie, że jest gospodarzem u siebie. Po drugie – posiadanie własnej siedziby jest wymogiem ustawowym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Od posiadania jej zależy być albo nie być powiatu. Ten sam warunek trzeba spełnić w przypadku sądu i prokuratury.

W dotychczasowej siedzibie powiatu – w budynku zwanym „Traidą", zaczynało już brakować miejsca dla wszystkich instytucji powiatowych.

Starosta Piotr Czarnynoga poinformował radnych o utworzeniu zespołów, które będą zajmowały się wszystkimi sprawami związanymi z budową trzech obiektów – budynku administracyjnego starostwa, budynkiem sądu i prokuratury.

Przed Radą Powiatu gorące miesiące, bo w ciągu tej jednej kadencji trzeba będzie podjąć wiążące decyzje lokalizacyjne, finansowe i projektowe. Już teraz są emocje, w którym mieście poszczególne budynki mają powstać. Logiczne jest, by te ostatnie instytucje mieściły się w jednym obiekcie. Wszystko na to wskazuje, że powstaną w Lędzinach.

Łączna kwota inwestycji powiatowych w latach 2007- 2009 wyniesie 5.390.465,89 zł. *Jama*

Ile zarabiają włodarze?

Powiat

Od tej kadencji samorządu zarówno radni, jak i włodarze gmin i powiatu pobierają wyższe wynagrodzenia aniżeli miało to miejsce w latach ubiegłych.

Bieruń

Rada Miejska Bierunia ustaliła 5 grudnia wynagrodzenie dla burmistrza miasta Ludwika Jagody w wysokości 10.666 zł .Na to wynagrodzenie składa się: płaca zasadnicza według XXI kategorii zaszeregowania - 4.960 zł, dodatek funkcyjny 1.950 zł, dodatek specjalny - 2.764 zł oraz dodatek za wysługę lat 20 proc. - 992 zł

Bojszowy

Na sesji Rady Gminy Bojszowy 1 grudnia 2006 roku, radni podjęli uchwałę w sprawie wynagrodzenia wójta gminy Bojszowy, Henryka Utraty. Wynagrodzenie wójta wynosi 9578 zł brutto, a na tę sumę składa się: wynagrodzenie zasadnicze - 4.630 zł, dodatek funkcyjny - 1.550 zł, dodatek za wysługę lat w wysokości 20 proc. wynagrodzenia zasadniczego, dodatek specjalny w wysokości 40 proc. wynagrodzenia zasadniczego i dodatku funkcyjnego. Poprzednie wynagrodzenie wójta, ustalone w 2005 roku wynosiło 9 133,50 zł.

Chełm Śląski

Od 5 grudnia 2006 roku, wójt gminy Chełm Śląski zarabia 9.578 zł brutto. Na tę kwotę składa się: wynagrodzenie zasadnicze - 4.630 zł, dodatek funkcyjny 1.550 zł, dodatek specjalny 40 proc. łącznego wynagrodzenia zasadniczego i dodatku funkcyjnego - 2.472 zł, dodatek za wieloletnią pracę w wysokości 20 proc. wynagrodzenia zasadniczego - 926 zł. Poprzednio, czyli od 1 lipca 2004 r. do 5 grudnia 2006 roku, wójt Chełma Śląskiego Stanisław Jagoda zarabiał 7.990 zł brutto.

Imielin

W kadencji 2002-2006 burmistrz miasta Imielin, Jan Chwiędacz otrzymywał miesięcznie wynagrodzenie brutto w wysokości 8.910 zł. Obecnie zgodnie z uchwałą Rady Miasta z dnia 21 grudnia 2006 roku, burmistrz otrzymuje miesięcznie 9.578 zł. W tej kwocie mieści się: wynagrodzenie zasadnicze- 4.630 zł, dodatek funkcyjny - 1.550 zł, dodatek specjalny w wysokości 40 proc. wynagrodzenia zasadniczego i dodatku funkcyjnego - 2.472 zł, dodatek za wieloletnią pracę, obliczony od wynagrodzenia zasadniczego - 926 zł.

Lędziny

Miesięczne wynagrodzenie burmistrza Lędzin Wiesława Stambrowskiego wynosi, brutto - 10.570, 00 zł, netto 6.921.04 zł.

Powiat bieruńsko-lędziński

Wynagrodzenie starosty powiatu bieruńsko-lędzińskiego Piotra Czarnynogi od tej kadencji wynosi 9.578 zł. Na tę sumę składają się następujące kwoty: wynagrodzenie zasadnicze 4.630, dodatek stażowy, który wynosi 20 proc. - czyli 926 zł, dodatek funkcyjny w wysokości 1.550 i dodatek specjalny 40 proc. - 2.472 zł. Poprzednie wynagrodzenie starosty bieruńsko-lędzińskiego wynosiło: 9.174 zł. *Jama*

INICJATYWY: Zgazowanie 6 milionów ton

Miały na olej napędowy

Sześć mln ton węgla rocznie miałby przerabiać na olej napędowy i inne produkty Zakład Produkcji Paliw Płynnych. Takim perspektywicznym przedsięwzięciem są zainteresowani: Kompania Węglowa SA, władze samorządowe Miedźnej i Oświęcimia oraz tamtejsza Firma Chemiczna „Dwory" SA. Według wstępnych przymiarek zakład miałby zostać usytuowany w Miedźnej-Woli, czyli na terenie zlikwidowanej już kopalni „Czeczott".

Historycznie rzecz biorąc, technologie wytwarzania z węgla oleju napędowego i innych płynnych węglowodorów nie są niczym specjalnie nowym. W skali przemysłowej proces zgazowania węgla był już praktykowany w Niemczech w okresie II wojny światowej. Technologie te, na dużo większą skalę, wdrożono w latach pięćdziesiątych ubiegłego stulecia w Republice Południowej Afryki. Aktualnie istniejące tam instalacje przerabiają 25-30 mln ton węgla rocznie.

Kompania Węglowa SA – nie wnikając w technologiczne zawiłości – jest zainteresowana skierowaniem do zgazowania około 6 mln ton węgla rocznie. Nade wszystko – uwzględniając prawdopodobną lokalizację zakładu, właściwości fizykochemiczne podstawowego surowca, możliwości wydobywcze oraz wielkość zasobów operatywnych – takiemu przetwarzaniu węgla w płynne węglowodory miałyby zostać poddawane (w proporcji pół na pół) miały w klasie 19 głównie z bieruńskiego „Piasta" i lędzińskiego „Ziemowita". W pobliżu znajduje się jednak również kopalnia „Brzeszcze-Silesia".

Przeróbka 6 mln ton węgla, przy zastosowaniu znanych już technologii, miałaby owocować – w I wariancie – wytworzeniem prawie 1,8 mln ton płynnych węglowodorów, w tym około 309 tys. ton oleju napędowego. Natomiast w drugim z wariantów w grę wchodziłoby około 980 tys. ton płynnych węglowodorów, plus 1300 MW energii elektrycznej.

– Optymalnym – zatem i preferowanym przez Kompanię Węglową SA – rejonem do usytuowania Zakładu Produkcji Paliw Płynnych na bazie węgla kamiennego są obszary przemysłowe Ruchu II kopalni „Piast", położone w gminie Miedźna, a ściślej – w miejscowości Wola. Jest ona oddalona 12 km od Oświęcimia, 15 km od Pszczyny i 18 km od Tychów. Jest to więc – uwzględniając sąsiedztwo województw śląskiego i małopolskiego, położenie przy ważnych szlakach kolejowych i drogowych, bliskość Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, a też granicy państwa – bardzo sprzyjająca „geografia". Zarazem w odległości kilkunastu km od Woli znajdują się Firma Chemiczna „Dwory" SA oraz Rafineria w Czechowicach-Dziedzicach. Wreszcie zaś i z „Piasta", i z „Ziemowita" w rejon byłego „Czeczotta" sięga bocznica kolejowa z możliwością transportu około 24 tys. ton ładunków na dobę – przekonuje do lokalizacji przyszłego zakładu Grzegorz Pawłaszek, prezes zarządu Kompanii Węglowej SA.

Agata Kościelnik, rzecznik prasowy Firmy Chemicznej „Dwory" SA nadzwyczaj powściągliwie wypowiada się, póki co, o gotowości uczestnictwa oświęcimskiej spółki w projekcie produkcji paliw płynnych z węgla. Potwierdza jedynie zainteresowanie jej menedżerów tą koncepcją.

– „Dwory" analizują kwestię opłacalności takiego przedsięwzięcia i decyzja w tej sprawie zostanie podjęta po analizie biznesplanu. Do tego czasu „Dwory" nie będą przystępowały do umów i porozumień, które mogłyby skutkować przyjęciem zobowiązań nietrafnych z biznesowego punktu widzenia – zakomunikowała nam Agata Kościelnik.

Pytania o to, jak długo – od formalnego zakończenia przygotowań – trwałaby budowa koniecznej instalacji i jak kosztowna byłaby to inwestycja, pozostały bez odpowiedzi.

Wyraźnym entuzjastą uruchomienia produkcji płynnych węglowodorów na bazie węgla jest prezydent Oświęcimia, Janusz Marszałek. Najchętniej widziałby ją w swoim mieście.

– Ewentualne powstanie w Oświęcimiu zakładu paliw syntetycznych, to duża szansa na nowe miejsca pracy dla około półtora tysiąca osób, w tym wykwalifikowanej kadry z branży chemicznej. Rolą miasta jest wspieranie inicjatyw, które służą jego rozwojowi. Produkcja gazu syntezowego, paliw płynnych i produktów dla przemysłu chemicznego oparta na węglu będzie miała również wpływ na restrukturyzację terenów poprzemysłowych, zmieniając w ten sposób wizerunek Małopolski i Śląska. Z analiz naukowców wynika, że w Oświęcimiu mogłaby powstać instalacja z roczną produkcją około 3 mln ton paliw, powstałych z przerobu mniej więcej 15 mln ton węgla. Oprócz paliw syntetycznych wytwarzany miałby być metanol oraz gaz energetyczny. Zakład miałby duży wpływ na poprawę bezpieczeństwa energetycznego kraju, a także zwiększenie zatrudnienia w górnictwie. Jest przy tym bardzo ważne, że projektowi sprzyja resort gospodarki – argumentuje prezydent Janusz Marszałek. (jech)

Gmina Miedźna nie daje za wygrana!

Zdaniem wielu, mimo wszystko, jednak za dużo. A bezrobotni zgrzytają zębami z bezsilności!

MARZEC

O pogodzie

Pogoda w marcu

Tegoroczny luty był najcieplejszym miesiącem od 228 lat ! Czy to samo można powiedzieć o marcu. Trudno to aż tak precyzyjnie określić, ale co by nie powiedzieć – był to również bardzo ciepły miesiąc, bo o ani śniegu , ani nawet zbyt silnych przymrozków. Co prawda i to w dodatku jakby na przekór śnieg spadł w pierwszy dzień kalendarzowej wiosny , ale już po dwóch dniach nie było po nim śladu.

Miesiąc na ogół również bardzo pogodny, z kilkoma zaledwie dżdżystymi dniami około połowy miesiąca (później spadł ten wspomniany już śnieg). Temperatura też wysoka, bo oscylująca około 12, a nawet 14 stopni Celsjusza. Powiały też dość silne wiatry ze wschodu i północnego wschodu, ale na szczęście nie tak silne, jak te styczniowe.

Sama końcówka miesiąca - to bezchmurne niebo. Ciepłotę (16 stopni C) schładzał jednak dość dokuczliwy wschodni wiatr. Tak też było na przełomie dwóch miesięcy.

Co w gminnej trawie piszczy?!

Dla uczniów i studentów

Stypendia socjalne

Powiat Bieruńsko-Lędziński już po raz trzeci przyznał uczniom szkół ponadgimnazjalnych i studentom stypendia socjalne finansowane ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego, budżetu państwa oraz budżetu powiatu.

W bieżącym roku szkolnym na stypendia "uczniowskie" przewidziano 107.450 zł. Przyznawane stypendia mają służyć wyrównywaniu szans edukacyjnych uczniów z obszarów wiejskich i przeznaczone są na naukę w szkołach ponadgimnazjalnych kończących się maturą. Korzysta z nich 59 uczniów: 18 z LO w Bieruniu, 33 z PZS (Powiatowego Zespołu Szkół) w Bieruniu i 8 z PZS w Lędzinach. Są to uczniowie zamieszkali w Bojszowach (24), Chełmie Śląskim (15) i gminach spoza powiatu (20). Wysokość przyznanego na 10 miesięcy stypendium wynosi (w zależności od dochodów rodziny) 150 lub 200 zł miesięcznie.

Ze stypendiów "akademickich" (dla studiujących w systemie dziennym, wieczorowym, zaocznym lub eksternistycznym w szkołach wyższych państwowych i niepaństwowych) korzysta 50 studentów z Bierunia, 21 z Lędzin, 6 z Imielina, 23 z Bojszów i 14 z Chełmu Śląskiego. Łącznie jest to 115 osób, pobierających po 117,39 zł miesięcznie (przez jeden semestr, tj. pięć miesięcy). Ogółem na stypendia dla nich przewidziano 67.500 zł.

Czy będzie żwirownia ?

Na to pytanie jednoznacznej odpowiedzi nie udzielono, a pierwsze spotkanie konsultacyjne z mieszkańcami Jedliny, zwłaszcza z tymi, których grunty sąsiadowałyby z ewentualnie powstałą żwirownią, zakończyło się na razie na etapie informacyjnym.

„ Nom tu już niyroz nałobiecowano cudów, a za każdym razym wychodzymy na tym, jak tyn Zabłocki” – tak jeden z ponad czterdziestu uczestników tego spotkania podsumował cały ten ponad godzinny wykład, wzmocniony materiałem audiowizualnym. Zresztą, w głównej mierze zaprezentowano w nim firmę, eksploatującą podobną żwirownię w gminie Nędza, pokazując przy użyciu jakiej koparki pozyskiwane jest złoże. Właściciel, Marek Małek, nosi się z zamiarem uruchomienia takiej żwirowni w południowo – zachodniej części Jedliny, na tzw, Brzezinach. Wykupił już nawet nieco gruntów, pod którymi zalegają złoża tego kruszcu. Miałaby mieć początkowo powierzchnię około dziesięciu hektarów, żwir wydobywany byłby do głębokości około osiemnastu metrów.

Potencjalny inwestor odczuł w sposób jednoznaczny, że ciężko mu będzie przekonać ludzi do tego, by cokolwiek tu eksploatować. I nie zmienią tego ani obietnice zatrudnienia miejscowych, ani tym bardziej plany zagospodarowania powstałego zalewiska. Tylko nieliczni zabierali głos, ale milczenie pozostałych wcale nie oznacza jakiegokolwiek przyzwolenia, nawet, jeśli nosi ono nazwę społecznego. Osobnym rozdziałem jest stanowisko władz gminy, o którym na spotkaniu nie mówiono nic. Jak to mówią podobno Czesi: „ano podivamy se” – zobaczymy !

(rh)

Jubilaci 75 85 80 90

W marcu jubileuszowe życzenia otrzymują:

75 lat

Alojzy Kamel - Międzyrzecze

Józef Czyrwik - Jedlina

Stanisław Noras - Bojszowy

Elfryda Stalmach - Bojszowy

80 lat

Robert Makosz - Świerczyniec

Alojzy Jastrzębski - Świerczyniec

Alojzy Urbańczyk - Bojszowy

85 lat

Helena Polko - Świerczyniec

Staż dla bezrobotnych

POWIAT Do piątku, 9 marca w Wydziale Rozwoju Regionalnego w starostwie bieruńsko-lędzińskim osoby bezrobotne mogły złożyć podanie o odbycie stażu. Wymagane było posiadanie wykształcenia wyższego, dobra znajomość pakietu MS Office, komunikatywność. *Jama*

Nagroda za owczarki

Bojszowy

W niedzielę, 4 marca br. w Bojszowach, nieznany sprawca włamał się do kojca. Złodziej ukradł dwie 6-miesięczne suki, rasy owczarek niemiecki. Skradzione owczarki posiadały dwa tatuaże identyfikacyjne: H 918. H 919. Właściciel owczarków wyznaczył nagrodę w wysokości 2 tysięcy złotych za odnalezienie psów. Kontakt tel.: 0502 37 53 25. Można także dzwonić do Komendy Powiatowej Policji w Bieruniu - nr. tel.: (032) 323 32 55. *Jama*





Kobieta pracująca

POWIAT Od 16 kwietnia br. Centrum Przedsiębiorczości w Woli, rozpoczyna kolejny już program „Kobieta aktywna - kobieta pracująca”. Program jest skierowany do kobiet, które są bezrobotne, poszukują pracy, mają niskie kwalifikacje, a jednocześnie chcą albo wrócić na rynek pracy lub mają zamiar podjąć własną działalność gospodarczą. Program jest adresowany do kobiet, które mieszkają w powiecie bieruńsko-lędzińskim oraz pszczyńskim. Rekrutacja do programu będzie trwała do 14 maja br. *Jama*

Jeżeli Państwo nie rozliczyliście się jeszcze z urzędem skarbowym za rok 2006, a chcielibyście wspomóc nasze działania, to prosimy o wpłatę 1% podatku na:

STOWARZYSZENIE „RADOŚĆ ŻYCIA”

Tel.(032) 216-27-29

e-mail: niepelnosprawnibieruń@interia.pl

Numer konta: 03 8435 0004 0000 0000 3779 0001

Poprawa na pewno nastąpi

KOMUNIKACJA w powiecie

„Z Imielina częściej jeżdżą autobusy do Katowic niż do Lędzin. Z Bojszów łatwiej dojechać do Tychów niż do Chełmu Śląskiego. Powiat, który powinien scalać ludzi mieszkających na jego obszarze, niewiele na razie zrobił w tej dziedzinie" - napisał "Dziennik Zachodni" ("Bieruń, Lędziny: Komunikacja publiczna - jeszcze rok męki" 26.01.07.). Ocena ta jest o tyle uogólniona, co niepełna.

Od powstaniu powiatu bieruńsko-lędzińskiego jedną z większych bolączek był brak możliwości bezpośredniego dojazdu środkami komunikacji publicznej mieszkańców gmin do Starostwa Powiatowego w Bieruniu Nowym. Aby zmienić ten stan rzeczy, w 1999 i 2000 roku prowadzono rozmowy z włodarzami gmin w celu znalezienia wspólnego rozwiązania tego problemu. Nowe linie komunikacyjne miały:

1) ułatwić bezpośredni dojazd do starostwa mieszkańcom gmin do tej pory pozbawionych tej możliwości,

2) poprawić warunki dojazdu do szkół uczniów szkół ponadgimnazjalnych.

Ponieważ rozmowy nie przyniosły spodziewanych efektów, Zarząd Powiatu w ramach możliwości finansowych uruchomił dodatkowe linie komunikacyjne. Od lutego 2002 r. po terenie powiatu mieszkańców zaczęły wozić autobusy na liniach 1, 2 i 3:

- linia nr 1: Bieruń - Lędziny - Imielin - Chełm Śląski - Bieruń Nowy - Bieruń;

- linia nr 2: Bieruń - Bieruń Nowy - Chełm Śląski - Imielin - Lędziny - Bieruń;

- linia nr 3: Międzyrzecze - Bojszowy - Bieruń - Lędziny (później wydłużono jej trasę o początkowe przystanki z Woli).

W sumie na liniach tych realizowanych jest 11 kursów dziennie. Autobusy pokonują na tych trasach ponad 70 tysięcy kilometrów rocznie.

Dokończenie na str. 11



ZDJĘCIE: MARIAN RYGIEWICZ

Dla mieszkańców najważniejsze jest ujednolicenie biletów - wprowadzenie jednego na cały powiat i wszystkie linie.

Trudny orzech do zgryzienia!

KOMUNIKACJA w powiecie

Dokończenie ze str. 9

W pierwszym okresie funkcjonowania linie te były finansowane z Powiatowego Funduszu Ochrony Środowiska poprzez zakup autobusów wyposażonych w ekologiczne silniki spełniające normy Euro 3. Od 2005 r. są finansowane ze środków własnych powiatu.

- Stale pracujemy nad koncepcją organizacji komunikacji powiatowej na kolejne lata w oparciu również o linie kontraktowane przez gminy naszego powiatu. Chcemy tak skonstruować linie i kursy, aby komunikacja powiatowa była dobrze powiązana z komunikacją gminną miast i gmin powiatu bieruńsko-lędzińskiego oraz powiatu pszczyńskiego, aby zapewnić wygodny i sprawny dowóz młodzieży do szkół i na uczelnie, wygodne poruszanie się po terenie powiatu wszystkim, którzy nie korzystają z prywatnych środków lokomocji - mówi wicestarosta Bernard Bednorz. - Chodzi o łatwość dotarcia do starostwa i jego jednostek. Kwestia ta nabrała też dodatkowego znaczenia po otwarciu Komendy Powiatowej Policji w Bieruniu - Ścierniach.

Sprawna komunikacja publiczna to jeden z priorytetów Rady i Zarządu Powiatu obecnej kadencji.

Z inicjatywy konwentu burmistrzów, wójtów i starosty powołano Zespół Roboczy ds. Komunikacji Powiatowej, do którego zaproszono przedstawicieli miast i gmin powiatu. Na czele zespołu stanął Marek Bania, członek Zarządu Powiatu. Podczas pierwszego spotkania zespołu, które odbyło się 7 lutego, usystematyzowano informacje na temat funkcjonowania komunikacji zbiorowej w powiecie, różnych rozwiązań przyjętych w gminach oraz wskazywano główne kierunki działania zespołu w celu jej poprawy.

Linie komunikacyjne w powiecie obsługują: Miejski Zarząd Komunikacji w Tychach, Komunikacyjny Związek Komunalny Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego (należą do niego Imielin i Chełm Śląski), Przedsiębiorstwo Komunikacji Samochodowej i Spedycji Oświęcim S.A. (obsługuje także linie powiatowe 1, 2, 3). Każdy z wyżej wymienionych przewoźników stosuje odmienne zasady taryfowe oraz zróżnicowane ceny biletów. Z punktu widzenia mieszkańców powiatu najważniejsze jest ujednolicenie biletów. Obecnie chcąc poruszać się autobusami trzeba zaopatrywać się w nawet trzy różne bilety sprzedawane przez KZK GOP, MZK Tychy i PKSiS Oświęcim.

Chełm Śląski, Imielin i Lędziny nie są zainteresowane rezygnacją z usług wykonywanych przez KZK GOP i MZK Tychy, gdyż linie te zapewniają połączenia z dużymi miasta (Katowice, Mysłowice, Tychy) na korzystnych warunkach finansowych. KZK GOP nie jest zainteresowany rozwojem linii komunikacyjnych w kierunku małych gmin (np. do Bojszów) ze względu na duże koszty ich funkcjonowania Do wspólnej organizacji przewozów brane mogą być wyłącznie linie, na których samodzielnie organizowane są przewozy, to jest linie: 551, 574 i 581 (Bojszowy), 554 (Imielin i Chełm Śląski) oraz 1, 2 i 3 (powiatowe). Istotnym ustaleniem jest, że to powiat w imieniu gmin powinien być motorem działań w celu ułatwienia wstąpienia do któregoś ze związków międzygminnych. Gminy zgodziły się na reprezentowanie swoich interesów przez przedstawicieli powiatu w rozmowach z KZK GOP Katowice lub MZK Tychy w celu rozszerzenia działań tych związków na ich terenie oraz ujednolicenia biletów na terenie powiatu. W przypadku, gdy starania te w 2007 roku nie zakończą się powodzeniem, zostanie zorganizowany wspólny przetarg na linie obsługiwane przez PKSiS Oświęcim na rok 2008. Należy zmienić sytuację, kiedy w celu organizacji jednej linii (np. 554) organizowane są przetargi w kilku gminach (Imielin i Chełm Śląski).

Powiat i gminy mają umowy z przewoźnikami ważne do końca 2007 roku (Bieruń nawet do 2008r.). W tym czasie musi zostać przygotowana nowa koncepcja funkcjonowania komunikacji publicznej.

To się (chyba?!) nigdy nie uda.

Jedna cena biletów

Powiat

Pięć miejscowości powiatu bieruńsko-lędzińskiego obsługuje kilku przewoźników, m.;in KZK GOP, MZK Tychy i PKSiS Oświęcim.

Każdy z tych przewoźników ma swoją, inną cenę biletów. Tak więc dla mieszkańców powiatu bieruńsko-lędzińskiego najważniejszą sprawą jest ujednolicenie ceny biletów. Aby ustalić ceny biletów, a także np. żeby nie dochodziło do takich sytuacji, kiedy to ustalenie trasy przebiegu, godzin odjazdów i przyjazdów, autobusów kursujących na jednej linii, nie organizowano przetargów w kilku miejscowościach, należy wypracować wspólne stanowisko.

Każdy przewoźnik ma swoje pomysły i rozwiązania, np. Komunikacyjny Związek Komunalny Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego z racji zbyt dużych kosztów nie chce, aby ich autobusy obsługiwały takie małe gminy jak Bojszowy.

Z kolei, na rezygnację z KZK GOP i MZK Tychy, nie chcą się zgodzić Chełm Śląski, Imielin i Lędziny.

Każda z miejscowości powiatu bieruńsko-lędzińskiego ma więc swoje problemy z komunikacją miejską. Ktoś musi więc reprezentować powiat wobec przedsiębiorstw komunikacyjnych, tak aby stanowisko władz miast i powiatu było jednolite.

Dlatego w powiecie powołano Zespół Roboczy do spraw komunikacji powiatowej, na czele którego stanął członek zarządu powiatu bieruńsko-lędzińskiego, Marek Bania.

Zadanie zespołu jest jasne, tak się dogadać, porozumieć z KZK GOP, MZK Tychy i PKSiS Oświęcim, aby komunikacja przestała być powodem kłopotów, nerwowych reakcji mieszkańców, którzy często mocno wypowiadają się na temat swoich przewoźników

Czy praca specjalnie powołanego zespołu przyniesie efekty?

Doświadczenie uczy, że najtrudniej w naszym regionie jest ujednolicić ceny biletów, linie kursów i czas odjazdu i przyjazdu autobusów. Od lat bowiem, nie można ustalić komunikacji tramwajowej, bo każde miasto ma swoje „ale".

A teraz mieszkańcy powiatu, mają jeszcze jeden dodatkowy kurs, bo do nowej otwartej Komendy Powiatowej Policji w Bieruniu Ścierniach.

Jema

Wiele stąd wyniosłem

Rozmowa z ks. Leszkiem Czerneckim, misjonarzem archidiecezjalnym, rodem z Międzyrzecza



- Tęskni ksiądz za rodzinną parafią?

- W tej chwili pracuję jako rezydent w Gostyni koło Mikołowa, równie małej parafii, bardzo przypominającej mi Międzyrzecze. Klimat jest podobny. Ludzie bardzo utożsamiają się ze wspólnotą. Pomagam w pracy duszpasterskiej proboszczowi. Kiedy tylko mam czas, zawsze chętnie przyjeżdżam do rodzinnego domu w Międzyrzeczu.

- Jak zostaje się misjonarzem diecezjalnym?

- Tak jak z wszystkimi funkcjami w Kościele, pełni się je z wyznaczenia tj. dekretu biskupa. Przez siedem lat byłem wikarym w dwóch parafiach - trzy lata w Czuchowie koło Czerwionki, cztery lata w Rudzie Śląskiej-Wirku. Pamiętam, że w ostatnim roku mojej posługi w Wirku, podczas wizytacji ksiądz biskup Damian Zimoń zapowiedział mi, że zostanę rekolekcjonistą.

- Który to już rok tej posługi?

- Piąty.

- Doświadczenie też już chyba spore...

- Myślę, że tak. W ciągu tych pięciu lat odwiedziłem jako misjonarz sto parafii. W całej naszej archidiecezji jest ich trzysta.

- Czy trudno głosi się kazania w rodzinnej parafii?

- Miałem już kilka razy taką możliwość i nie czuję specjalnej tremy. Zawsze mam odpowiedni szacunek do Słowa Bożego i staram się rzetelnie przygotować do jego głoszenia. Nigdy nie podchodzę do tego rutynowo. Trema towarzyszyła mi podczas głoszenia pierwszych kazań, jeszcze jako diakon albo po święceniach. Byłem jeszcze „u siebie" i można powiedzieć, byłem „kazaniowym żółtodziobem". Rzadko tutaj jestem i głoszę kazania, ale zdarzało się to już kilkakrotnie.

- Dlaczego częściej nie głosi ksiądz kazań w Międzyrzeczu?

- Przede wszystkim ze względu na brak czasu. Moja obecna funkcja polega byciu dyspozycyjnym wobec biskupa. I są takie miesiące, że co trzy dni jestem w innej parafii naszej archidiecezji. Policzyłem kiedyś, że każdego roku prowadzę rekolekcje w 20 parafiach. W czasie obecnej wizytacji biskupiej dekanatu miedźniańskiego głoszę rekolekcje we wszystkich jego dziesięciu wspólnotach, w tym i naszej.

- Jaki jest charakter obecnych rekolekcji?

- To typowe rekolekcje przedwizytacyjne, czyli łączą się z wizytacją biskupią danej parafii, która odbywa się zwykle co pięć lat. Obojętnie kiedy przypadną, czy na jesień, czy Wielkanoc, w naszej diecezji przyjął się zwyczaj odprawienia trzydniowych rekolekcji jako formy wewnętrznego przygotowania danej społeczności parafialnej.

- A jaka jest recepta na dobre kazanie?

- Choć są różne szkoły kaznodziejskie, przede wszystkim nie można pomijać Ewangelii. Kazanie jest głoszone w trakcie mszy po czytaniu Ewangelii i musi się w nim znaleźć nawiązanie do Niej. Trzeba odchodzić od nachalnego moralizowania. Istnieją oczywiście kazania tematyczne, ale uważam, iż nie można przesadzać z ciągłym upominaniem ludzi, odnoszeniem wszystkiego do popełnianych przez nich błędów. Należy zerwać z nieustannym wyrzucaniem wiernym pewnych rzeczy. Taki ton kazań odchodzi w niepamięć. Nie w sensie takim, że mamy nie mówić o grzechu, ludzkich słabościach. Wszyscy słuchamy Słowa Bożego i wszyscy musimy się nawracać. Rekolekcjonista też.

- Jak ksiądz ocenia religijność takich małych wspólnot?

- Generalnie takie małe parafie jak Międzyrzecze, Bojszowy, czy Gostynia są bardziej tradycyjne w jak najbardziej pozytywnym sensie. Istnieje szacunek i chęć do pielęgnowania zwyczajów związanych z Kościołem. Czasami obserwuje się w tych małych parafiach taką bierność w postawach wynikającą stąd, że ludzie patrzą na siebie, i znają się dokładnie, tak jak swoje rodziny. Panuje też pewien lęk przed tym, żeby się nie wychylić. W miastach, gdzie człowiek jest anonimowy, religijność czasami jest słabsza, ale z kolei ludzie mają większą odwagę. Dla nich nie jest problemem pokazać się w Kościele np. pełniąc funkcję lektora, czy kantora.

- Co cennego wyniósł ksiądz z Międzyrzecza?

- Bardzo szanuję to wszystko, czego się tutaj nauczyłem. Niestety, ciągle jeszcze pokutuje niesprawiedliwe myślenie o małych społecznościach sprowadzające się do zasady „trzeba się stamtąd wydostać, jeśli chce się coś w życiu osiągnąć". Kompletna bzdura. Bardzo mile wspominam szkołę podstawową w Międzyrzeczu i jej wspaniałą atmosferę. To właśnie ta szkoła pomogła mi skończyć bez żadnych problemów liceum i studia. Dalej, tutejsi ludzie byli mi i są nadal bardzo życzliwi. W maju upłynie 12 lat od moich święceń, a ja do tej pory mogę przywołać każde wydarzenie związane z moimi prymicjami, i wszystko to, co międzyrzeczanie uczynili dla mnie. Wiem, że byłem pierwszym księdzem z tej parafii. Ale nigdy nie spodziewałem się, że doświadczę takiej życzliwości. To naprawdę przerosło moje oczekiwania.

- Dziękuje za rozmowę.

Rozmawiał Grzegorz Sztoler

Znamy terminy tradycyjnych imprez

TARGI I IGRZYSKA

Określone zostały terminy dwóch ważnych imprez organizowanych przez powiat. 23 maja, w środę, tradycyjnie na stadionie MKS Lędziny, odbędą się VIII Powiatowe Igrzyska Osób Niepełnosprawnych. Na 2-3 czerwca (sobota-niedziela) zaplanowano jubileuszowe V Powiatowe Targi Przedsiębiorczości i Ekologii. Miejsce również pozostało to samo - Skład Metali Nieżelaznych "Metale" S.A. w Imielinie.

Opłaty za wynajem metra kwadratowego targowej powierzchni wystawienniczej pozostały niezmienione: dla przedsiębiorców z terenu powiatu 10 zł netto (powierzchnia otwarta), 25 zł (powierzchnia zakryta). Dla pozostałych przedsiębiorców odpowiednio 20 zł i 50 zł.

Zachęcamy do zarezerwowania sobie wolnego czasu w podanych terminach i udziału w obu imprezach. Warto będzie!

Strusie w Jajostach

Bieruń

Na uboczu, kilkaset metrów od głównej drogi w Bieruniu Jajostach, przy ulicy Wspólnej 15, od ponad 7 lat Stanisława Krzak prowadzi rodzinną fermę strusi afrykańskich, o wdzięcznej nazwie „Zosia". Menażeria pana Stanisława to 60 sztuk strusi hodowlanych. Wśród nich te największe – strusie afrykańskie, australijskie emu i amerykańskie nandu. Strusie afrykańskie w postawie wyprostowanej potrafią osiągnąć wysokość trzech metrów. Są najbardziej ekonomiczne wśród tych trzech gatunków: w sezonie, czyli od wiosny do jesieni nawet 3-letnie samice wysiadują około 60 jaj.

- Zdarza się, że potem przez rok pauzują. Wszystko zależy od opieki hodowlanej i rodzaju karmy. Najgorszą paszą jest zboże, zwłaszcza kiepskiego gatunku, najlepszą masa zielona – koniczyna, lucerna, rozdrobniona marchew i kapusta – mówi Stanisława Krzak.

Pani Stanisława oprowadza nas po fermie. Dwójka jej „podopiecznych" w sąsiadujących, ogrodzonych zagrodach, widać „ma coś do siebie": najpierw ptaki, wyciągając swe długie szyje, zaczynają się ostrożnie badać, później coraz odważnej szturchać i zaczepiać. W końcu w ruch idą nogi. Bójki wśród strusiów są na porządku dziennym. Pani Stanisława co rusz musi naprawiać uszkodzone ogrodzenia. Ptaki mają bardzo rozwinięte poczucie własnego terytorium. Pies czy kot „na ich terenie" nie miałby szans.

W wydzielonych ogródkach mieszkają strusie rodziny: jeden samiec i dwie panie strusiowe. Do starych samców dokooptowuje się młodsze samice.

- Hodujemy strusie od 7 lat. Na początku mieliśmy trzy sztuki, tak dla atrakcji. Potem przerodziło się to w hodowlę. Pierwsze ptaki kupiliśmy na Węgrzech w fermie o nazwie „Zosia". Jajka sprowadzaliśmy z Hiszpanii, ale ciężko znosiły trudy transportu i za mało było wylęgów. Młode wylęgają się z bocznej części jaja - pani Stanisława cały czas wprowadza nas w tajniki hodowli. - Strusie, zwłaszcza te afrykańskie, potrafią wytrzymać temperaturę minus 30°C. W Afryce w dzień jest gorąco, ale w nocy bywają temperatury minusowe. Przeciętny wiek ptaka to 70 lat. Strusie mają dwa połączone z sobą żołądki. Są wszystkożerne, dlatego trzeba pilnować, by nie zjadły czegoś szkodliwego. W Afryce były zabijane, bo w ich żołądkach szukano... diamentów.

Obok hodowli tych egzotycznych w naszym kraju ptaków, państwo Krzakowie prowadzą mały barek gastronomiczny, w którego menu znajduje się ponad 100 potraw ze strusiego mięsa: od takich prozaicznych, jak jajecznica ze strusich jaj, zapiekanka z jaj, strusi befsztyk i hamburger, zupa z szyi - po danie o nazwie „diamentowy meszek", czyli strusi żołądek faszerowany ryżem z przyprawami czy mięso strusie duszone w winie.

- Strusie mięso ma wysokie walory dietetyczne. Ma śladową ilość cholesterolu; to ważna informacja dla zawałowców i ludzi z chorobą wieńcową, dla cierpiących na niedokrwistość i alergików. Smakowo struś to taki drób z wołowiną – twierdzi pani Stanisława.

Struś jest zwierzęciem wykorzystanym po uboju niemal w stu procentach. Mięso – w niezbyt dużej ilości znajduje się głównie na udach.

Pióra strusie, w formie ozdób damskich kapeluszy, wachlarzy czy słynnych, kabaretowych „boa" już ponad sto lat temu ceniły największe elegantki.

Skóra strusia jest bardziej wytrzymała i odporna na działanie wody, niż skóra krokodyla, wężowa czy ze słonia. Chętnie wykorzystywana jest do produkcji luksusowego obuwia, skórzanych ubrań i wykwintnej galanterii skórzanej: torebek, neseserów, portfeli, pasków, rękawiczek, opraw notesów i książek.

Bywa, że używana jest do wyścielania foteli luksusowych samochodów.

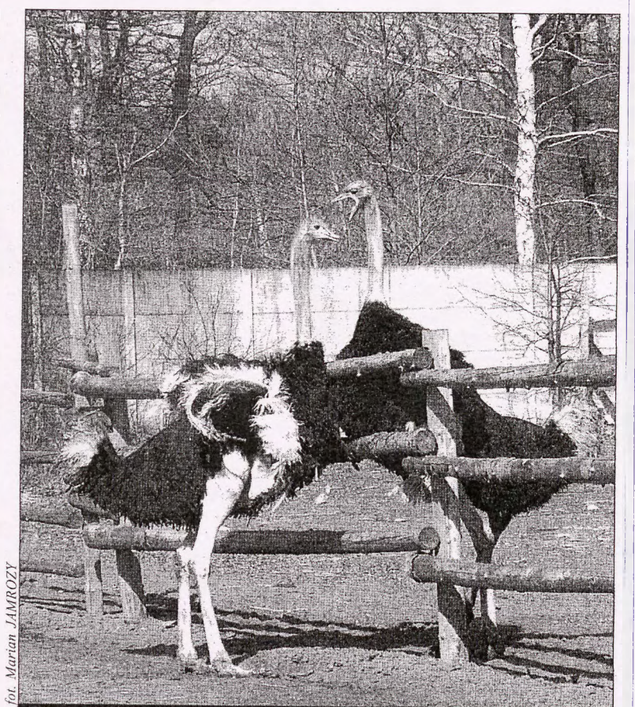

fot. Marian JAMROZY

Na razie przeciwnicy badają swoje możliwości

Jajo strusie waży przeciętnie 1500 g i jest 25 razy większe od jaja kurzego.

Potężne wydmuszki jaj mogą być ciekawym elementem dekoracyjnym, zwłaszcza jako pisanki i ozdoby wielkanocne. Z pazurów i dziobów wytwarza się oryginalną biżuterię, różnego typu gadżety i... afrodyzjaki.

Strusi tłuszcz, zwłaszcza z australijskiego emu – to poszukiwany produkt o działaniu bakteriobójczym, hipoalergicznym i przeciwzapalnym. Już od dawna Aborygeni leczyli nim artretyzm, rany i owrzodzenia. Na strusim oleju produkuje się maści i leki na oparzenia. Dzięki jego własnościom kojącym i poprawiającym elastyczność skóry, powstają całe serie kosmetyków dla wrażliwej cery: żele do twarzy i ciała, mleczka regenerujące, maści i kremy do masażu, kremy do rąk, emulsje przeciw promieniom ultrafioletowym i in.

Stanisława Krzak z satysfakcją prezentuje wszystkie te „strusie" produkty. Ale najbardziej dumna jest ze swoich żywych podopiecznych. Jej fermę odwiedzają uczniowskie wycieczki. Dzieci lekko rozczarowuje widok emu czy nandu, dopiero wielkie strusie afrykańskie wprowadzają ich w zachwyt i osłupienie. Pani Stanisława chętnie opowiada dzieciom o zwyczajach ptaków. Na fermę wpadają też chętnie turyści weekendowi oraz turyści z miejscowych szlaków rowerowych, którzy robią tu sobie odpoczynek.

Podczas zwiedzania fermy państwa Krzaków strusie wyraźnie nas ignorowały, ale kiedy chciały zainteresować partnerkę z sąsiedniej zagrody, popisywały się, wdzięczyły, stroszyły piórka, tworzyły wachlarze ze swych zachwycających ogonów. Obrazek jak z życia ludzi.

Jama

Nowe ceny ścieków

Od 1 marca mieszkańcy gminy Bojszowy płacą 6,48 zł za metr sześc. ścieków. Tak uchwalili radni na sesji 2 lutego 9 głosami „za" przy 4 „przeciw".

Zanim doszło do głosowania, wójt Henryk Utrata przypomniał, że Rada Gminy została „ubrana" w obowiązek podejmowania co rok uchwały w sprawie ceny ścieków i wody, chociaż ani radni, ani wójt większego wpływu na te ceny nie mają - tak jak na ceny chleba czy ziemniaków.

Nowa cena ścieków jest znacznie wyższa od poprzedniej. Po pierwsze są wyższe koszty, a po drugie: mniej gmina do tych ścieków dopłaci.

Koszty w ciągu ostatniego roku wzrosły z 7,92 zł do 8,58 czyli o 66 groszy (podajemy ceny netto). Są one wynikiem zdrożenia energii i konieczności amortyzacji majątku. Zmniejszeniu uległa dopłata gminy - w roku 2006 było to 3,10 zł, w tym roku 2,52 zł. Dopłata powodowała, że mieszkańcy płacili znacząco mniej, niż wynosiły rzeczywiste koszty oczyszczania ścieków.

Podsumowując: zwiększenie kosztów i obniżenie dopłaty, która pochodzi ze wspólnej gminnej kasy, oznacza wzrost opłat dla mieszkańca - dotychczasowa cena 5,16 zł zmienia się na 6,48 zł.

Propozycje GPK

Cenę ścieków proponuje (wylicza) Gminne Przedsiębiorstwo Komunalne (tak jak cenę wody - tyski RPWiK). Taką propozycję gminna spółka przedstawiła - było to 10 zł za 1 m3 ścieków. Po wnikliwej analizie i weryfikacji możliwych do akceptacji kosztów obie strony (wójt i GPK) zgodziły się na 8,58 zł netto czyli 9,18 zł brutto. H. Utrata stwierdził na sesji, że wyliczenia GPK były rzetelnie sprawdzone i cena wynika z rzeczywistych kosztów. Przyznał to również Czesław Kłyk - prezes GPK.

W 2007 przewiduje się skupić 148 tys. m3 ścieków (w 2006 było to 138 tys. m3) Wójt H. Utrata powiedział, że liczy na nowo przyłączane domy i poprawienie ściągalności opłat od mieszkańców (nielicznych), którzy się od tego obowiązku uchylają. Na sesji padały przykłady: są rodziny liczące 4 - 6 osób, które zużywają na miesiąc 1 m3 wody i za tyle ścieków płacą.

Na sesji wyjaśniono, że dopłata do osób korzystających z usług GPK przy opróżnianiu szamba jest taka sama, jak w przypadku kanalizacji.

Wójt uzasadniał również, że gmina powinna co roku zmniejszać dotację, czyli tzw. pomoc publiczną, która wedle zaleceń Unii Europejskiej powinna zniknąć z budżetów gmin. Pierwotnie miała być stosowana tylko do roku 2005, ostatecznie jej obowiązywanie przedłużono.

Z kalkulacji wynika, że im niższe będą koszty, a z drugiej strony wyższy skup ścieków, tym mniej mieszkańcy za nie zapłacą.

Dopłata gminy do 1 m3 ścieków (wspomniane 2,52 zł) obciąża budżet gminy w skali roku kwotą 400 tys. zł. - Na tyle nas stać - uzasadniał na sesji wójt. - Podobnej wysokości kwota była wydawana w latach poprzednich. Jest to mniej więcej tyle, ile wynosi wpływ do budżetu z tytułu podatku od nieruchomości płaconego przez mieszkańców gminy. To co oddamy gminie, odzyskujemy w postaci dopłaty do ścieków.

Pytania radnych

Radni, którzy zabierali głos, przede wszystkim wyrażali sprzeciw wobec tak znaczącej podwyżki (o 25%). Grzegorz Tomala pytał o rentowność oczyszczalni ścieków w Bojszowach, Jedlinie, Świerczyńcu i Międzyrzeczu oraz ich stan techniczny. Grzegorz Sztoler obawiał się, że podniesienie opłaty spowoduje, że mieszkańcy będą bardziej oszczędzać wodę (lub „kombinować") i zmniejszy się ilość skupowanych ścieków, co spowoduje wzrost kosztów i ostatecznie dalsze podwyżki cen. Dariusza Gnizę interesowało, kiedy gmina przestanie dopłacać do ścieków. Procedury formalne wprowadzenia podwyżki oraz kondycja finansowa spółki, a także konsultowanie podwyżki z mieszkańcami oraz kontrolowanie ich i karanie za nieprzestrzeganie przepisów w związku ze ściekami - o te sprawy pytał Robert Seweryn.

W odpowiedzi

Poza oczyszczalnią w Świerczyńcu, która obsługuje głównie szkołę podstawową, pozostałe przynoszą straty - wyjaśniali radnym H. Utrata i Cz. Kłyk. Ich stan techniczny jest stale poprawiany, a także wymagają dalszych inwestycji, które będą przeprowadzane.

- Jak będziemy się uczciwie rozliczać ze ścieków, to zużycie wzrośnie - stwierdził wójt H. Utrata. Podobnie było z wodą, podwyżki spowodowały oszczędzanie, ale teraz zużycie się stabilizuje, a nawet minimalnie rośnie. To, co było do zaoszczędzenia, to już się stało. Konieczna jest dalsza poprawa ściągalności od nielicznych mieszkańców, którzy się od tego obowiązku uchylają, gdyż wszyscy za nich płacimy. Mieszkańcy i gmina to naczynia połączone, jeżeli coś dopłacimy, to musimy „zabrać" gdzie indziej - nas wszystkich to dotknie -powiedział wójt.

Już w roku 2006 miał obowiązywać zakaz dopłaty do ścieków, ale jeszcze rok czy dwa będzie to możliwe.

O 15 proc. więcej ścieków wpływa do oczyszczalni niż skupujemy - wyjaśnił Cz. Kłyk. Jest to częściowo spowodowane nieszczelnościami w instalacji. Ponadto niektórzy mieszkańcy mają niezgłoszone ujęcia wody i nie wykazują jej zużycia. A w oparciu o wodę wyliczana jest odpłatność za ścieki.

Spółka GPK nie wypracowuje zysków - jako podmiot użyteczności publicznej nie jest nastawiona na zysk, ale na zaspokajanie potrzeb mieszkańców. Taryfa została zgłoszona przez GPK zgodnie z przepisami. Tryb jej przyjmowania jest w nich określony i nie przewiduje się konsultacji - zresztą nietrudno przewidzieć ich wynik - czy ktoś zgodziłby się na podwyżki?

Cz. Kłyk zapewnił, że kontrole zużycia wody są przeprowadzane, ale uprawnionym do nich jest RPWiK, który jest właścicielem instalacji wodnej. Poinformował również, że wiosną zostanie przeprowadzona kontrola techniczna przez GPK, która pozwoli na wskazanie osób, które mają podłączoną kanalizację deszczową do sanitarnej (najwięcej takich sytuacji jest w Bojszowach). Dzięki technice „zadymiania" będzie można ustalić osoby korzystające z nielegalnych podłączeń do kanalizacji.

zz



Oczyszczalnia w Bojszowach będzie rozbudowana

Dlaczego koszty są wysokie?

W Bojszowach (gminie) skupiono w 2006 r. 134 tys. m sześc. ścieków, a sieć przesyłowa liczy około 70 km. Jeżeli przeliczylibyśmy ilość ścieków na 1 metr kanalizacji, to wynik byłby bardzo niski.
Rozproszona zabudowa gminy Bojszowy powoduje, że koszty oczyszczania ścieków muszą być wysokie. Do tego dochodzi obsługa oczyszczalni, pompowni i utrzymanie w ruchu wszystkich urządzeń.
- W gminach wiejskich ścieki są drogie, dlatego w niewielu pozwalają sobie na skanalizowanie całej gminy, bo ma to wpływ na ceny ścieków - komentuje tę sytuację wójt Henryk Utrata.

Skąd się biorą te ceny?

Koszty oczyszczania ścieków dzielą się na bezpośrednie i pośrednie.
Do bezpośrednich między innymi należą:
- amortyzacja: 200 tys. (odpis amortyzacyjny od majątku który wynosi 7 mln zł)
- wynagrodzenia: 408 tys. zł (11,5 etatu)
- materiały: 39 tys. zł
- energia: 100 tys. zł
- podatek: 136 tys. zł
Koszty pośrednie to przede wszystkim:
- koszty zarządu (administracja, księgowość, siedziba, materiały, komputery, serwis): 252 tys.
- zysk (jest obowiązkowy i zgodny z przepisami w zakresie tworzenia taryfy) - 12,5 tys. zł
Całość kosztów to 1 mln 269 tys. zł. Podzielenie tej kwoty przez przewidywaną do skupienia ilość ścieków daje cenę (1.269 tys. : 148 tys. = 8,58 zł netto - w zaokrągleniu)

Taryfowa grupa odbiorców usług	Nazwa		Cena za m³ odebranych ścieków [zł]	Dopłata do mieszkańca do m³ odebranych ścieków [zł]	Cena ostateczna (poz. 3 - poz.4) [zł]
0	1	2	3	4	5
I	Gospodarstwa domowe w tym budynki wielorodzinne	netto	8,58	2,52	6,06
		VAT 7%	0,60	0,18	0,42
		brutto	9,18	2,70	**6,48**
II	Podmioty gospodarcze (zakłady przemysłowe i usługowe)	netto	8,70	-	8,70
		VAT 7%	0,61	-	0,61
		brutto	9,31	-	**9,31**
III	Obiekty użyteczności publicznej	netto	8,57	2,52	6,05
		VAT 7%	0,60	0,18	0,42
		brutto	9,17	2,70	**6,47**

Nie trzeba jechać do dalekiej Afryki, ani tym bardziej do śląskiego zoo, by je zobaczyć. Są u nas za miedzą...

Sacrum w malarstwie Czesława Ślosarczyka

Tychy

Artyści malarze sięgają w swej twórczości do tematyki sakralnej. Przeżycia religijne stają się dla nich oczywistością, która domaga się niejako artystycznego kształtu tych doznań. Do tych malarzy wypada zaliczyć Czesława Ślosarczyka z Tychów. Jak sam mówi jego malowanie rozpoczęło się od nieśmiałych „wprawek" postaci świętych czy obiektów sakralnych.



Barwna mozaika w kościele w Jedlinie



Pan Czesław prezentuje obrazy ze swoich zbiorów

Pamiętam malowanie wnętrza kościoła w Bojszowach Starych w połowie lat 50. - mówi pan Czesław. - Byłem wtedy uczniem katowickiego liceum sztuk plastycznych i w czasie wakacji włączałem się czynnie, obok artystów Tadeusza Zamiara i Tadeusza Nowickiego, do malowania. To była scena z życia świętego Jana Chrzciciela. Rozkwit malarstwa sakralnego u mnie nastąpił w okresie choroby i renty, a następnie już na emeryturze - dodał.

We wspaniałym, niepowtarzalnym świecie sztuki sakralnej budowanej talentem i sercem, moment wyboru Polaka na Stolicę Piotrową, był znaczącym impulsem dla pana Czesława. Papieża Polaka, jak go nazywał - aniołem pojednania, dobroci i miłości, malował kilkanaście razy. Były to portrety i nie tylko oraz obrazy Chrystusa według widzenia św. siostry Faustyny - „Jezu ufam Tobie". Obrazy i dzieła sztuki sakralnej Czesława Ślosarczyka znajdziemy w kościele św. Krzysztofa w Tychach, Bojszowach Nowych, Hołdunowie, Katowicach w kościele o.Oblatów, Gliwicach, Jastrzębiu Zdroju, Radlinie, Czechowicach-Dziedzicach i ostatnio poświęcony obraz w Woli. W kościele w Jedlinie pan Czesław wykonał nad prezbiterium dużą mozaikę bezpośrednio na szkle. Poszczególnych barwnych elementów św. Jana Nepomucena o wymiarach 180x180 cm było sześć. Kilka obrazów religijnych pan Czesław sprezentował poprzez misjonarzy na misje w Afryce. Obok malarstwa sakralnego figuralnego w trakcie plenerów maluje obiekty kultu religijnego. Ma w swoim szkicowniku całą serię kościołów drewnianych.

Dziesięć lat temu dużą wystawę prac sakralnych z okazji 20-lecia swojej pracy twórczej zaprezentował Czesław Ślosarczyk w Muzeum Archidiecezjalnym w Katowicach. Ponad 50 prac eksponowanych było przez kilka tygodni. Wernisaż stał się wydarzeniem w województwie. W liście do artysty abp dr Damian Zimoń napisał z tej okazji:

„Z całego serca cieszę się, że pana malarska twórczość może zostać zaprezentowana mieszkańcom Śląska dzięki tej wystawie. Myślę, że jest to również okazja ku temu, aby w imieniu wszystkich odbiorców pańskiej twórczości, do których sam się zaliczam, wyrazić słowa podziękowania i zarazem życzenia, aby talent, którym został pan obdarzony w dalszym ciągu był wykorzystywany dla dobra człowieka. Na dalszy wysiłek wyrażania i ukazywania piękna z serca błogosławię".

Mieszkania „obwieszone" obrazami, prawdziwy labirynt gdzie przeszłość miesza się z teraźniejszością, obrazy z lat 60. i współczesne. Niełatwo przychodzi mi wyzwolić się spod uroku skromnego pana Czesława i jego małżonki Krystyny, która towarzyszyła nam w rozmowie. Na pożegnanie wypiliśmy po szklance pysznego soku z aronii. - To własny wyrób z owoców, które zbieramy z ogrodu. Dobre na sercowe dolegliwości męża - dodała.

Tekst i zdjęcia: Tadeusz CIEŚLIK

POZNAJMY SIĘ

Swoi czy obcy?



Kastelikowie zamieszkali na Dąbrowie

- Gdy jadę samochodem z Tychów i mijam las w Świerczyńcu, to ściągam buty, bo mam wrażenie, że jestem na wakacjach - mówi Izabela Kastelik z Dąbrowy. Powoli przejeżdżam naszą ulicę, patrzę, kto już wrócił z pracy, a kto wyszedł z psem na spacer, macham do sąsiadów i pozdrawiam ich.

Na piętro po drabinie

Izabela i Marek Kastelikowie wraz z dziećmi Anią i Maćkiem mieszkają w Bojszowach od trzech lat. Ona jest nauczycielką przyrody w szkole podstawowej w Tychach, on zajmuje się dystrybucją gazów technicznych i sprzętu spawalniczego i najczęściej przebywa w samochodzie podróżując po Polsce. 14-letnia Ania chodzi do gimnazjum, a 12-letni Maciek do podstawówki.

Wprowadzali się do niewykończonego domu. - Nie było drzwi poza wejściowymi, do sypialni wchodziliśmy po drabinie - wspominają małżonkowie - i powoli urządzaliśmy się. Nawet dziś dom nie jest gotowy, bo dopiero będziemy robić taras. - Przynajmniej jest się z czego cieszyć, jak na raty udaje nam się coś zrobić - mówi pani Iza. Tak jak z każdego nowego mebla, który kupujemy do domu.

W Tychach mieszkali razem 11 lat. Najpierw na osiedlu D, a potem L. Pewnego dnia przez przypadek w gazecie znaleźli ogłoszenie o sprzedaży działek w Bojszowach. Pooglądali i spodobało im się. Potem pojechali na wakacje, a sprawę zakupu powierzyli rodzicom. Najpierw przyjeżdżali, by pospacerować po trawce i pogonić się z psem. Potem postanowili, że będą budować.

- Oj nie było łatwo - stwierdza mąż. - To ja strasznie protestowałam, byłam hamulcowym - przyznaje pani Iza. Bałam się tej budowy - również obciążeń finansowych, ale jak dom nabierał kształtu, to zaczynałam się cieszyć. Pan Marek natomiast nie wyobraża sobie innego życia. - Wychowałem się w domu i mieszkanie w bloku nigdy mi nie pasowało, dlatego parłem do tego, by mieć własny.

Tort z żarówką

Pani Iza obchodziła niedawno okrągłe urodziny, postanowiła jednak wyjechać z mężem w góry. - Ta cyfra mnie nieco przytłoczyła - mówi.

Gdy po powrocie otwarła drzwi do domu, ujrzała nakryte stoły, wnętrze przystrojone balonami i liczne grono sąsiadów, którzy odśpiewali jej „sto lat". Na środku w torcie... świeciła się 40 watowa żarówka. - To była bardzo miła impreza, która osłodziła świadomość nieuchronnie upływającego czasu. Stwierdziłam, że nie jest wcale źle mieć tyle lat, ile mam.

- Z sąsiadami, którzy zbudowali domy na Dąbrowie - mówią małżonkowie - stworzyliśmy przesympatyczna paczkę. Bardzo często się spotykamy. Mimo że część z nas mieszkała w Tychach lub innych miejscowościach, a część pochodzi z Bojszów, doskonale się rozumiemy.

Często razem spędzamy wolny czas - weekendy, wakacje. Rozgrywamy turnieje sportowe, zapraszamy się na uroczystości. Animatorką naszych kontaktów jest Ewa Sagan.

Wigilijna herbatka

- Naszą małą tradycją (małą bo w większości mieszkamy tu zaledwie 2 - 3 lata) są wigilijne spotkania. Tego dnia wczesnym popołudniem schodzimy się w jednym domu, łamiemy opłatkiem, składamy życzenia. Nie ma jakichś większej uczty, bo to post, ale popijamy herbatę i po godzince wracamy do domów, by kończyć przygotowania do kolacji wigilijnej.

Dzięki przyjacielskim stosunkom „pilnują się" nawzajem, bo największe poczucie bezpieczeństwa daje przyjazne oko sąsiada.

- Wyjątkowo dobrze nam się tu mieszka - stwierdzają. Nawet się nie spodziewaliśmy, że aż tak dobrze. Jak porównamy z tym, jak się mają zwykłe sąsiedzkie kontakty. Skoro mieszkamy razem, to też dbamy, by było nam jak najlepiej.

Bojszowy - najlepsze miejsce

- Tu się bardzo dużo dzieje - mówią małżonkowie. Gdy przyjeżdżają znajomi z Siewierza czy Tarnowskich Gór, z podziwem patrzą na Bojszowy - jak postępuje budowa kanalizacji, program ograniczenia niskiej emisji, budowa terenów sportowych. Gmina ma opinię dynamicznej, dużo inwestującej, rozwijającej się. Na pewno poważnym atutem jest bardzo dobra lokalizacja - z jednej strony na skraju puszczy pszczyńskiej, a za drugiej niedaleko miasta i strefy ekonomicznej - to w porównaniu do innych regionów duży plus.

...ale nie idealne

Czego brakuje w Bojszowach? - pytam małżonków. - Bezpiecznego chodnika, by nasze dzieci mogły dojść czy dojechać do szkoły. Generalnie dzieje się tak dużo, tak dobrego, że bylibyśmy niewdzięcznikami, gdybyśmy narzekali. - Ale można by coś poprawić - naciskam. Niektóre uliczki są zbyt wąskie - w zimie można stracić lusterko przy mijaniu się (co też obu się przytrafiło). - Z drugiej strony, jak będą szersze, to ludzie będą jeździć szybko - zwracam uwagę. - Już jeżdżą - reagują gospodarze - 100 - 120 na godz. na naszej ulicy jest normą. Dlatego droga dzieci do szkoły jest bardzo niebezpieczna - nie ma światła, ani chodnika i obawiamy się, że będziemy ostatnią ulicą w gminie, która będzie je miała. Nasza druga prośba to nieoświetleni rowerzyści - proszę na pierwszej stronie gazety dużymi literami napisać, by chociaż mieli światełka odblaskowe. (Od redakcji: pisaliśmy niedawno nie na pierwszej, ale na drugiej stronie, ale za to wielkimi literami, że Bojszowy, gdy idzie o rowerzystów, to najniebezpieczniejsza gmina w powiecie).

„Swoi" i „obcy"

Małżonkowie przyznają, że obawiali się tego, jak będą przyjęci w Bojszowach. - Rozumiemy, że ludzie żyjący tu z dziada pradziada traktują tę ziemię jak swoją, bo jest albo kuzyna, albo ciotki czy też kogoś ze znajomych. A tu przyjeżdża jakiś „obcy" stawia chałupę i czuje się „tutejszy". Ale rozumiemy też, że trzeba czasu, by potraktowano nas jak „element przyrody", czyli kogoś, kto był tu „od zawsze". Sądzę, że ludzie muszą się przekonać do nas, że nie jesteśmy wcale źli, nikt z nas nie patrzy na innych z góry. Jak jest dobra wola, to myślę, że prędzej czy później to się stanie. Nic na siłę, bo wówczas się budzi opór w człowieku. zz

KRÓTKO

● Ośrodek Kształcenia Samorządu Terytorialnego im. Waleriana Pańki w Katowicach zwrócił się z prośbą o wskazanie jednego miejsca, które mogłoby pełnić funkcję "Centrum kształcenia na odległość na wsi". Centra muszą być ulokowane w gminach wiejskich, w których nie funkcjonują centra oświatowo-kulturalne, wskazany budynek powinien posiadać szerokopasmowy dostęp do Internetu. Zarząd Powiatu wskazał jako lokalizację budynek szkoły podstawowej w Międzyrzeczu w gminie Bojszowy.

● Powiat uzgodnił z zakładowymi organizacjami nauczycielskich związków zawodowych zapisy projektu regulaminu wynagradzania nauczycieli szkół i placówek prowadzonych przez powiat bieruńsko-lędziński w roku 2007. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele ZNP oraz NSZZ Solidarność Oddział Tychy. W tabeli dodatków funkcyjnych dla wychowawcy klasy oraz opiekuna stażu przy wychowawcy klasy dodano zapis "za każdą prowadzoną klasę" oraz zwiększono wysokość dodatku z tego tytułu z 60 zł do 70 zł. Ponadto wprowadzono zapis o specjalnym funduszu nagród dla nauczycieli w wysokości co najmniej 1%, jednak nie więcej jak 1,3% planowanych rocznych wynagrodzeń osobowych w placówkach oświatowych. Podniesiono też minimalną wysokość nagrody przyznawanej przez dyrektora szkoły z 500 zł do 700 zł. Nowy regulamin został zatwierdzony uchwałą Rady Powiatu 15 lutego z mocą od 1 stycznia.

Nowy prezes

Jan Kropka objął stanowisko prezesa sekcji nr 4 Polskiego Związku Hodowców Gołębi Pocztowych w Bojszowach.

Funkcji tej podjął się po rezygnacji Alfreda Honca, dotychczasowego sternika bojszowskich, nowobojszowskich i świerczynieckich hodowców. Stanął na czele czteroosobowego Zarządu, w skład którego wchodzą: Andrzej Kokoszka - sekretarz, Teodor Skipioł - skarbnik i Eugeniusz Cioska - gospodarz.

Sekcja liczy tylko 19 członków, choć do niedawna było ich ponad 25. Czyżby długoletnia tradycja „gołębiarska" nie miała prawa bytu? Coś w tym chyba jest, skoro nie ma tam ani jednego hodowcy z Jedliny, czy z Międzyrzecza. U progu nowego sezonu lotowego wszystkich hodowców pozdrawiamy „Dobry lot". I tego im szczerze życzymy. rh

Ścieki taniej!

Wydział Nadzoru Prawnego Wojewody uchylił uchwały dotyczące zmian taryfy opłat za ścieki.

- Zarzut dotyczył naszym zdaniem nieistotnego naruszenia prawa, natomiast Wojewoda uznał je za istotne - powiedział wójt H. Utrata. Polegało ono na braku słowa: „jednorodna" - miało być: „Ustala się jednorodną taryfę opłaty za ścieki".

Ostatecznie Wojewoda uchylił uchwały i o taryfie, i o dopłacie do ścieków. Stara taryfa obowiązuje jeszcze 90 dni, czyli do 13 czerwca. bz

Z RODZINNEGO ALBUMU



Damian Klekot z Bojszów urodził się 16 lutego. Ważył 4100 gramów i miał 55 cm. Jego rodzice to Sylwia - pracuje w tyskim banku i Marek - górnik kopalni Ziemowit. Starszy syn Adrian liczy sobie 3,5 roku. Najmłodszy potomek nie sprawia rodzicom większych kłopotów, nie przejął się nawet wizytą fotografa, zniósł ją bardzo spokojnie, smacznie sobie cały czas drzemiąc.

AZBEST
Cichy morderca

Azbest jest minerałem znanym od kilku tysięcy lat. Ze względu na swoje zalety (m.in. odporność na wysokie temperatury, działanie mrozu, kwasów, substancji żrących, elastyczność) stosowany był szeroko od ponad 100 lat. Dziś wiemy, że jest szkodliwy dla zdrowia. Dlatego produkcja, stosowanie oraz obrót azbestem i wyrobami zawierającymi azbest zostały zakazane (ustawa z 19.06.1997 r. o zakazie stosowania wyrobów zawierających azbest, Dziennik Ustaw z 2004 r. nr 3, z późniejszymi zmianami).

Szacuje się, że na terenie Polski znajduje się 15,5 miliona ton wyrobów zawierających azbest. Ze względu na zagrożenie jakie stwarzają powinny zostać usunięte do 31.12.2032 roku.

Dlaczego azbest jest niebezpieczny?

Oddychanie powietrzem, w którym znajdują się niewidzialne dla oka włókna azbestu prowadzi do szeregu chorób układu oddechowego:

- pylicy azbestowej (azbestozy),
- łagodnych zmian opłucnych,
- raka płuc (najpowszechniejszy nowotwór złośliwy powodowany przez azbest),
- międzybłoniaka opłucnej i otrzewnej (nowotwory o wysokiej złośliwości).

Azbest staje się zagrożeniem dla zdrowa, gdy dojdzie do korozji lub jakiegokolwiek uszkodzenia wyrobów zawierających azbest (łamanie, kruszenie, cięcie i każda inna obróbka). Procesy te powodują uwalnianie się włókien do powietrza i możliwość wdychania ich do płuc. Azbest dobrze zabezpieczony i nieuszkodzony nie stanowi zagrożenia.

Kto jest zagrożony?

Zachorować mogą nie tylko osoby, które miały kontakt z azbestem ze względu na charakter wykonywanej pracy, ale i te, które narażone są na długotrwałe wdychanie włókien azbestowych o małym stężeniu lub na krótkotrwałe przebywanie w miejscu o ich bardzo wysokim stężeniu. Oznacza to, że wykonując wielokrotnie drobne naprawy w materiale zawierającym azbest, czy też mieszkając lub spędzając wakacje w okolicy, gdzie w pobliżu znajduje się nielegalne wysypisko wyrobów zawierających azbest, zdrowie Twoje i Twojej rodziny może być zagrożone.

Obecnie nie wiadomo, jaka minimalna ilość pyłu azbestowego wywołuje choroby. Wiemy jednak, że im więcej włókien azbestu wdychanych jest do układu oddechowego, tym większe ryzyko choroby. A ta może pojawić się nawet po ponad 30 latach od momentu kontaktu z włóknami azbestu.



ZDJĘCIE: MARIAN RYGLEWICZ

W województwie śląskim na budynkach wciąż znajduje się ok. 100 mln m² płyt acekolowych, które powinny podlegać systematycznej kontroli stanu technicznego, prowadzonej przez właścicieli, zarządców nieruchomości oraz samych mieszkańców. Okładziny w dobrym stanie nie są niebezpieczne, ale najpóźniej za 25 lat powinny całkowicie zniknąć.

Gdzie w budynku może znajdować się azbest?

W Polsce azbest najczęściej wykorzystywano do produkcji

- pokryć dachów: eternit i papa dachowa,
- płyt KARO - dachowe pokrycia lub elewacje,
- rur do wykonywania instalacji wodociągowych, kanalizacyjnych i C.O.
- przewodów kominowych i zsypów w blokach,
- sprzęgieł i hamulców do wind,
- różnych typów izolacji cieplnej, bojlerów, kotłów, wymienników ciepła, przewodów C.O.
- ognioodpornych koców azbestowych.

To są jedynie przykłady najliczniej obecnych w budownictwie mieszkaniowym w Polsce wyrobów z azbestem. Azbest był stosowany w około 3.000 produktów, dlatego jeżeli tylko zachodzi podejrzenie, że dany wyrób może zawierać azbest, bezpieczniej jest założyć, że tak jest. Azbest stanowi zbyt duże zagrożenie dla zdrowia ludzi i środowiska naturalnego, aby ponosić jakiekolwiek ryzyko pomyłki.

Dlaczego się tym przejmować?

Obowiązek inwentaryzacji i usuwania wyrobów zawierających azbest ciąży na właścicielach nieruchomości (domów, sklepów, hurtowni, itp.), wspólnotach i spółdzielniach mieszkaniowych, a w przypadku budynków komunalnych na gminach z tytułu własności oraz odpowiedzialności prawnej dotyczącej ochrony osób trzecich od szkód mogących wynikać z nieodpowiedniej eksploatacji przedmiotu stanowiącego własność.

Co zrobić, gdy azbest znajduje się na terenie mojej nieruchomości?

Jeżeli tylko istnieje takie podejrzenie, właściciel nieruchomości powinien jak najszybciej skontaktować się z urzędem gminy bądź powiatu w celu uzyskania informacji o dalszym postępowaniu oraz podjąć działania zabezpieczające zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Prace polegające na usuwaniu wyrobów zawierających azbest powinny być wykonywane wyłącznie przez wykonawców posiadających zezwolenie na wytwarzanie odpadów niebezpiecznych, wydane przez starostę. Niedopuszczalne jest podzlecanie usługi usuwania lub unieszkodliwiania odpadów zawierających azbest podmiotom nie posiadającym stosownego zezwolenia.

Kto za to płaci?

Koszty zabezpieczenia i w dalszej kolejności usuwania wyrobów zawierających azbest ciążą na właścicielu nieruchomości, na terenie której się znajdują. Istnieje jednak możliwość uzyskania dofinansowania (dotacja, a przede wszystkim pożyczka) powyższych działań zarówno ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego na lata 2007-2013, Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach oraz Banku Ochrony Środowiska S.A. Ze względu na wysoką minimalną kwotę dofinansowania lub kredytu, o które można się starać, wnioski powinny być składane wspólnie przez większe grupy właścicieli lub jednostki samorządu terytorialnego.

Wichura szalejąca w nocy z 18 na 19 stycznia uszkodziła w Imielinie dach stodoły pokryty płytami eternitowymi zawierającymi azbest. Na wniosek właścicielki stodoły, dotyczący dofinansowania prac związanych z usuwaniem azbestu (demontaż połowy dachu plus usunięcie płyt zrzuconych przez wiatr), Zarząd Powiatu udzielił dofinansowania poza terminem określonym w regulaminie, w wysokości do 5.000 zł.

Podobny przypadek spotkał rolnika z ul. Szenwalda w Lędzinach, któremu wichura zniszczyła dach wiaty do przechowywania sprzętu rolniczego. Mając na uwadze zaistniałe zdarzenie losowe, Zarząd Powiatu przyznał mu 2.400 zł.

Powiat dofinansowuje

Dzięki środkom Powiatowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w 2006 roku z terenu powiatu usunięto i unieszkodliwiono 36 ton odpadów zawierających azbest.

Z dotacji w łącznej wysokości ok. 46 tys. zł w 2006 roku skorzystali wszyscy zainteresowani usunięciem z własnych nieruchomości odpadów zawierających azbest.

W 2007 r. na dotacje przewidziano 100.000 złotych. W 2007 r. rozpatrywane bedą wnioski złożone do 31 lipca br. Przekazywanie dotacji odbywać się będzie do czasu wyczerpania środków na ten cel.

Wnioskodawcami mogą być osoby fizyczne (w tym również prowadzące działalność gospodarczą) oraz wspólnoty mieszkaniowe posiadające nieruchomości zlokalizowane na terenie powiatu.

Warunki uzyskania dofinansowania:

- złożenie wniosku
- zrealizowanie zadania z zakresu usuwania azbestu
- spełnienie wymogów określonych w "Regulaminie udzielania dofinansowania ze środków Powiatowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej osobom fizycznym oraz wspólnotom mieszkaniowym zadań związanych z usuwaniem azbestu".

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Środowiska i Rolnictwa Starostwa Powiatowego w Bieruniu, ul. Jagiełły 1, pok. 4 ((032) 216-38-20, 216-32-15, 216-38-27, wew. 340) oraz na stronie internetowej:

www.powiatbl.pl/ekopowiat/azbest

Kiedyś bardzo zachwalany i trudny do kupienia materiał budowlany, a dziś: podstępny zabójca!

SŁOWEM I PĘDZLEM JÓZEFA KŁYKA

Mój dom rodzinny

Najstarsi pamiętają ten dom. I miejsce gdzie stał. Po sąsiedzku, gdzie żyją Broncle, stał dom z dużą tablicą „Jacob Czarnynoga - Schneidermeister" (mistrz krawiecki), bliżej stała willa Tichauerów zwana Kazamatami, przed wojną pełna lokatorów, którzy tam kómorowali. Od południa willi stał i do dziś stoi okazały się dom z cegły Tomka Ochmanowego - oberhajera. Zaś od północy paradził się dom rodzinny mojej matki Bronisławy i mój - gniazdo Biolików. Naszymi sąsiadami były Siedlaczki (od wschodu), i Piekorzowie (od zachodu).

Ten dom był dumą dziadka Jana. Sam go wybudował w 1927 roku, jak najlepiej umiał. A umiał dużo. Był znakomitym stolarzem i cieślą, nieobca mu była i murarka. Miał swoją werkśtelę, gdzie wyczarowywał naczynia i różne sprzęty. Przy domu stały zabudowania gospodarcze, bo ziemia była zawsze pewnym źródłem utrzymania rodziny. Rodzina Biolików zajmowała zawsze tylko pół domu. Drugą połowę zamieszkiwali „komornicy". - Na pieniądz - jak mawiał dziadek. Kochałem swój dom rodzinny, wszystko mi się w nim podobało, nawet ułożenie cegieł.

Nieraz było mi ciężko, bo ojciec nie folgował w robotach gospodarskich. Ale nie żałuję tamtej mordęgi, bo było to dobre doświadczenie życiowe. Nauczyłem się wtenczas roboty i obowiązku.

Ten obraz namalowałem w 2000 roku. Przedstawia siostry Anię i Losię oraz mnie zganiających z sąsiadowego rantu nasze gusięta. Żeby się ten czas choć na chwilę mógł wrócić. Chciałbym jeszcze raz zobaczyć swoją ojcowiznę w całej okazałości - zwłaszcza na wiosnę.



LISTY Z WOJNY

Żebyście byli zdrowi i weseli na te wielkanocne świynta

Rusland 23 marca 1943 r.
Kochani Rodzice!
Najpierw Was serdecznie pozdrawiam „Niech bydzie pochwalony Jezus Chrystus".

Piszem dziś do Wos, bo sie już niy mogą pisma od Wos doczekać. Od 7 grudnia tom od Wos dopiero dwa listy otrzymał. I tak od nikogo nie miołech żodnego połączynio. Tela co z tym Tomalowym z Jedliny i z chłopcami w okopie. Nima od nikogo żodnej wieści, co tam w Jedlinie?

Jest żech pora dni na odpoczęciu, tak ino dzisio dopołednia robimy dinst. Jodło dostajymy dobre, niy ma tak źle. Ino jak goniymy jedyn drugigo, to jest niybezpiecznie.

Ale cóż robić. Zdrowych jest do dziś dnia, do dziś żech jest przy życiu i przy zdrowiu. Tak samo Wom tego życza. Żebyście byli zdrowi i weseli na te wielkanocne świynta. Żech Wom już też tela posłoł w tym miesiącu pismów: 2 marca żech pismo wysłał i tam było pisane, że posyłom piyniądze. 11 marca wysłany był dlo taty paczek, w tym piśmie była briwmarka na pakietek i prośba do Wos o dwa zdrzadełka. Bo mi sie potrzaskało i niy mom.

A czy też ta jaki ptoki na Wos przylatują? Bo tu słyszymy, jak to tam już kujom tyn belinek (Berlin). Jo tu mom jednego z tamtych stron, to jak dostanie pismo, to pado, co tam jest za piekło.

Tak tu nima wośnie nic nowego, a jeśli to pismo otrzymocie, to mi zaroz opiszcie, co tam u Wos słychać. Kochani Rodzice, jeszcze roz Wos serdecznie pozdrowiom i życza Wom Wesołych Wielkanocnych Świąt. Zostońcie z Bogiym.

Franz Saternus.

Franciszek Saternus (ur. 1922) w Jedlinie. Padł 11 listopada 1943 roku na Białorusi.

ŚWIĘTA KINGA patronką samorządów

Cicho się modli, cicho dobrze czyni
I cicho rządzi - polska gospodyni.

To fragment anonimowego wiersza o świętej Kindze (1234-1292), która - jak 16 stycznia br. poinformował ks. bp Piotr Libera, sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski - decyzją Stolicy Apostolskiej została ustanowiona Patronką Polskich Samorządów.



Kinga była królewną węgierską. Już w dzieciństwie postanowiła poświęcić swoje życie Bogu i złożyła prywatne śluby czystości. Decyzja zawarcia małżeństwa z piastowskim księciem Bolesławem Wstydliwym (podjęta przez ojca z przyczyn politycznych, gdy była jeszcze dzieckiem) nie odwiodła jej od tych zamiarów. Po zawarciu małżeństwa z Bolesławem oboje złożyli ślub czystości przed biskupem krakowskim Prandotą.

Zamysłem Bolesława Wstydliwego była odbudowa kraju zniszczonego przez najazd tatarski w 1241 roku kraju, jego umocnienie i rozwój. W dziele tym św. Kinga brała czynny udział i odegrała szczególną rolę. Przyczyniła się do lokacji Krakowa na prawie magdeburskim. Dokonywała lokacji wielu kolejnych miast i wsi, co oznaczało ustanawianie demokratycznego, jak na owe czasy, ustroju samorządowego tych miejscowości. Troszczyła się o rozwój kultury polskiej, zwłaszcza o nauczanie po polsku w szkołach. Wszystkie te przedsięwzięcia niestrudzenie łączyła z szeroką działalnością charytatywną. Pomagała stale biednym, finansowała budowę szpitali i przytułków, tak potrzebnych po najazdach tatarskich. Dbała, aby wójtowie i rajcy sprawowali swe funkcje sprawiedliwie. Zwalczała przejawy prywaty i nadużycia władzy.

Mieszkańcy Małopolski, a zwłaszcza Sądeczczyzny, nazywali ją najczęściej matką, choć przysługiwał jej tytuł księżnej i Pani Sądeckiej. W sprawy polityczne angażowała się przede wszystkim w częstych podczas rozbicia dzielnicowego sporach, dążąc zawsze do łagodzenia konfliktów, najczęściej skutecznie. W ten sposób tworzyła podwaliny do przyszłego zjednoczenia Polski.

Odbudowywała kościoły zniszczone przez Tatarów, fundowała nowe. Ufundowała klasztor sióstr klarysek w Sączu, ustanawiając część Ziemi Sądeckiej (miasto Sącz i 28 wsi) jego materialnym zabezpieczeniem. Przyczyniła się do kanonizacji św. Stanisława Biskupa. W klasztorze w Sączu spędziła ostatnie 12 lat swego życia, ale śluby zakonne złożyła dopiero na trzy lata przed śmiercią - wcześniej chciała załatwić przekazanie części swego wciąż niemałego majątku na cele kościelne. Ponieważ po złożeniu ślubów według surowej reguły św. Klary nie mogła już niczego posiadać, resztę majątku rozdała ubogim.

Kinga została beatyfikowana w 1690 przez papieża Aleksandra VIII. W r. 1715 papież Benedykt XIII ogłasza bł. Kingę patronką Polski i Litwy. W 1901 r. została patronką diecezji tarnowskiej. 16 czerwca 1999 roku została kanonizowana przez Ojca Świętego Jana Pawła II w Starym Sączu

Biorąc pod uwagę zakres i charakter jej działalności publicznej, już w lutym 1999 roku przedstawiciele polskich środowisk samorządowych zwrócili się do biskupa tarnowskiego z prośbą o ogłoszenie św. Kingi patronką samorządów: W czerwcu 1999 roku, krótko po kanonizacji, ks. bp Wiktor Skworc ogłosił św. Kingę Patronką Samorządów Diecezji Tarnowskiej.



Pierścień Kingi

Jedna z opowieści głosi, że kiedy Kinga dowiedziała się o niedostatku soli w Polsce, pojechała na Węgry i tam zeszła wraz z ojcem do żupy w Marmosz. Do jednego z szybów wrzuciła pierścień. Po jakimś czasie doniesiono jej o odkryciu złóż soli w Bochni i Wieliczce. Wraz z pierwszą bryłą górnicy wydobyli ów pierścień pozostawiony kiedyś na Węgrzech. Do dziś św. Kinga czczona jest przez górników z tych kopalń - otaczają ją kultem jako swoją patronkę i opiekunkę.

Kiedyś - królowa Polski; dziś - patronka samorządowców.

NA STAREJ FOTOGRAFII

Gdzie dziewczęta z tamtych lat...?

Kopanie okopów to mało znana karta historii Bojszów okresu wojennego. Nasilenie tych prac przypadło na rok 1944. Od Woli do Jajost nie było skrawka bojszowskiego pola, łąki, czy lasu, który nie byłby pokrojony liniami okopów dla piechoty i ogromnymi wykopami dla artylerii czy czołgów. Tę ogromną robotę wykonywały dziewczęta i wszyscy „luźni" mieszkańcy, których wezwała gmina. Mężczyzn we wsi prawie nie było, bo poszli na wojnę, a ci którzy pracowali w kopalniach, musieli „przysiadywać", czyli robić w nadgodzinach.

Robota przy okopach była obowiązkowa. Złamanie tego obowiązku groziło obozem koncentracyjnym. Prowadzono skrupulatną listę obecności i obowiązkowo wykonywano zdjęcia obecnych w pracy. Rolę dozorcy spełniał m.in. administrator bojszowskiej parafii ks. Wilhelm Dłucik. To on wykonał zamieszczone poniżej zdjęcia. Rozpoznaliśmy na nich:







Marię Czarnynogę (od kolejarza), Justynę Kocur po mężu Koch, Martę Masalską po mężu Piech, Annę Balion po mężu Mamok, Anielę Balion po mężu Krupa, Bronisławę Biolik po mężu Kłyk (matkę Józefa Kłyka), Jadwigę Stalmach po mężu Lizurej.

Zwracają uwagę bose stopy, ostre sztychówki i setki ton ciężkiej, gliniastej ziemi przeniesione słabymi dziewczęcymi rękami. Kto Wam, kochane dziewczęta za tę ogromną pracę zapłaci?

Kto pamięta, że istniejące do dziś po lasach rowy, rowki i zagłębienia - to ślady waszego potu i niejednokrotnie krwi?

Jeśli ten świat ma jeszcze jakiś moralny fundament - to tym fundamentem jesteście Wy! Każda z Was na zdjęciu też miała męża lub brata na wojnie (pięciu zginęło!). Każda z Was wtedy nie wiedziała jeszcze, co jej gotuje los. Uśmiechacie się, ale za uśmiechem czai się trudna do odgadnięcia przyszłość. Jeśli jeszcze gdzieś żyjecie - łączymy się z Wami gorącymi i pamiętającymi sercami. al

BOJSZOWSCY LEKKOATLECI ROZPOCZĘLI SEZON

Uczniowie Szkoły Podstawowej w Bojszowach trenują biegi pod opieką Grzegorza Tomali, nauczyciela wychowania fizycznego, już od wielu sezonów, jednak bieżący rozpoczęli jako reprezentanci nowoutworzonej sekcji lekkoatletycznej przy GTS Bojszowy.

- Śmiało można stwierdzić, iż Mistrzostwa Śląska w biegach przełajowych, które miały miejsce 3 marca w Mysłowicach, należały do naszych uczniów - powiedział trener młodych lekkoatletów. Oto wyniki: grupa dziewcząt (rocznik 1994 i młodsi) na dystansie 1000m - 1 miejsce - Aleksandra Piekorz, 2 miejsce - Małgorzata Fuchs, 4 miejsce - Daria Prędyś,6 miejsce - Agnieszka Noga, 7 miejsce - Magdalena Marchewka, 9 miejsce - Natalia Mańkowska. grupa chłopców (rocznik 1994 i młodsi) na dystansie 1000m - 2 miejsce - Michał Kucz, 4 miejsce - Łukasz Kostka

Natomiast na starcie Mistrzostw Międzywojewódzkich w biegach przełajowych, które odbyły się 17 marca w Nysie stanęli zawodnicy z dwóch województw - śląskiego i opolskiego. W swoich kategoriach wiekowych nasi zawodnicy ponownie pokazali się z jak najlepszej strony. Wśród dziewcząt II miejsce zajęła Małgorzata Fucha, a tuż za nią wbiegła na metę Aleksandra Piekorz zdobywając tym samym III miejsce i brązowy medal. W tej samej kategorii VI miejsce zdobyła Daria Prędyś. Zarówno Ola jak i Daria mówią, że ich sukcesy to dowód na to, że systematyczność się opłaca. - Biegamy 5 - 6 razy w tygodniu, wg planu, który stworzył dla nas pan Tomala.



Natomiast wśród chłopców III miejsce zdobył Michał Kucz, Łukasz Kostka zaś zajął VII miejsce. Srebrna medalistka - M. Fuchs zapytana o wrażenia z Mistrzostw podkreśliła, iż trasa biegu była bardzo trudna, gdyż wiodła po plaży i to ostatnie metry decydowały o wyniku. Nasza srebrna i brązowa medalistka walczyły ze sobą o przysłowiowe kilka kroków. Gratulujemy zawodnikom, trenerowi i rodzicom, którzy wspierają i dopingują swoje zdolne pociechy. ab

„Nasza Rodnia" Wydawca: Urząd Gminy w Bojszowach. **Wykonanie:** Wydawnictwo Gościniec. **Redaguje zespół.** Zbigniew Zając - redaktor naczelny. **Adres do korespondencji:** Urząd Gminy w Bojszowach, ul. Gaikowa 35, 43 - 220 BOJSZOWY, tel. 032-218-93-66. poczta elektroniczna: **naszarodnia@wp.pl** **www.naszarodnia.bojszowy.pl** **Nakład:** 1400 egz.
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i redagowania nadesłanych materiałów.

Starosta Bieruńsko-Lędziński ogłasza nabór wniosków na stypendia dla studentów i uczniów szkół ponadgimnazjalnych, finansowane ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego.

O stypendium dla studentów mogą ubiegać się osoby:
- zameldowane na pobyt stały na terenie powiatu bieruńsko-lędzińskiego,
- studiujący w państwowych lub niepaństwowych szkołach wyższych w systemie dziennym, wieczorowym, zaocznym i eksternistycznym,
- pochodzący z rodzin znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej, w rozumieniu ustawy o świadczeniach rodzinnych.

O stypendium dla uczniów mogą ubiegać się osoby:
- pochodzące z rodzin znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej, w rozumieniu ustawy o świadczeniach rodzinnych.
- rozpoczynające lub kontynuujące naukę w szkole ponadgimnazjalnej prowadzonej przez powiat bieruńsko-lędziński, kończącej się egzaminem dojrzałości,
- posiadające stałe zameldowanie na obszarze wiejskim lub w mieście Imielin.

Wnioski wraz z niezbędnymi załącznikami można pobrać w siedzibie Starostwa Powiatowego w Bieruniu (ul. Jagiełły 1) w godzinach urzędowania (8.00-16.00) lub ze strony internetowej **www.powiatbl.pl**. Wypełniony wniosek wraz z dokumentami należy złożyć w nieprzekraczalnym terminie do 26 lipca br. Dodatkowych informacji udzielają pracownicy Wydziału Edukacji pod numerem telefonu: 032 216 38 20 w. 308.

To znowu nie było tak dawno temu

BUDŻET 2007

Budżet powiatu to podstawowe narzędzie zarządzania finansami powiatu. Budżet jest to roczny plan dochodów i wydatków oraz przychodów i rozchodów, a także plan przychodów i wydatków powiatowych funduszy celowych oraz rachunków dochodów własnych.

Źródłami dochodów budżetu są: dochody własne, subwencja ogólna oraz dotacje z budżetu państwa. Główne kierunki wydatków budżetowych obejmują realizację zadań z zakresu: oświaty, utrzymania i modernizacji dróg powiatowych i wojewódzkich, pomocy i polityki społecznej, administracji rządowej i samorządowej, ochrony zdrowia, kultury, sportu i promocji powiatu.

W roku 2007 planuje się realizację sześciu zadań inwestycyjnych, głównie związanych z modernizacją obiektów powiatowych, remontami i modernizacją dróg powiatowych. W ramach projektów realizowanych ze środków pochodzących z budżetu Unii Europejskiej największym przedsięwzięciem jest inwestycja - adaptacja budynku przy ul. Lędzińskiej 24 w Lędzinach na Inkubator Przedsiębiorczości oraz Organizacji Pozarządowych, współfinansowana ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

Do powiatowych funduszy celowych zaliczają się Powiatowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz Powiatowy Fundusz Gospodarki Zasobem Geodezyjnym i Kartograficznym. Przychodami PFOŚiGW są wpływy z tytułu opłat za korzystanie ze środowiska oraz kary pieniężne za naruszanie ustawowych wymogów związanych z ochroną środowiska. Środki te przeznacza się wyłącznie na zadania związane z ochroną środowiska. Źródłem finansowania PFGZGiK są m.in.: wpływy ze sprzedaży map, danych z ewidencji gruntów i budynków oraz za czynności związane z prowadzeniem państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego. Wydatki funduszu związane są z aktualizacją i utrzymaniem tych zasobów.

Wysokość planowanych dochodów, przychodów oraz wydatków i rozchodów powiatu na rok 2007 oraz strukturę przedstawia tabela.

Podsumowując plany budżetu powiatu na rok 2007 należy zaznaczyć, iż przyjęto jako priorytetowe wydatki na realizację zadań inwestycyjnych, poprawę infrastruktury drogowej na terenie powiatu, utrzymanie obecnego poziomu realizacji zadań oświatowych oraz zadań z zakresu opieki społecznej.

Struktura dochodów, przychodów
oraz wydatków i rozchodów powiatu na rok 2007

Wyszczególnienie	Dochody i przychody		Wydatki i rozchody	
	(w zł)	%	(w zł)	%
Budżet powiatu	22 921 242	90,72%	22 921 242	88,60%
Powiatowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej	1 930 000	7,64%	2 468 994	9,54%
Powiatowy Fundusz Gospodarki Zasobem Geodezyjnym i Kartograficznym	395 000	1,56%	460 000	1,78%
Rachunki dochodów własnych	20 300	0,08%	20 500	0,08%
Ogółem	**25 266 542**	**100,00%**	**25 870 736**	**100,00%**

Radni przyjęli budżet

Dochody w gminnym budżecie planowane są na 18,2 mln zł, a wydatki mają wynieść 18,4 mln zł. W stosunku do ubiegłego roku dochody wzrosną o 6,7 proc., a wydatki zmalejąą o 11 proc.

- Jest to budżet kontynuacji i przygotowania nowych projektów, realizowanych w latach następnych. Wykonywaliśmy już trudniejsze budżety - tak wójt Henryk Utarta skomentował podane liczby na sesji Rady Gminy, która odbyła się 19 marca.

Budżet w formie projektu powstał przed 15 listopada, czyli został przygotowany jeszcze przez poprzednich radnych. Do czasu jego uchwalenia projekt był podstawą do działania gminy. Obecny budżet został przeanalizowany przez komisję finansową i jednogłośnie przyjęty.

Wójt zwrócił uwagę, że w stosunku do projektu zwiększyła się subwencja oświatowa. Gminie zrekompensowano wydatki, które poniosła w ubiegłych latach w związku z pokryciem kosztów awansu zawodowego nauczycieli. Jest to ponad dwieście tys. zł więcej, niż wcześniej planowano. Natomiast za niemiłe rozczarowanie uznał wójt zmniejszenie udziału w podatków dochodowym od osób fizycznych o 60 tys. zł. Inne zmiany w stosunku do projektu są następujące: z 2,4 mln do 3,3 mln zł zwiększyły się planowane dochody ze sprzedaży mienia komunalnego. Natomiast dotacja celowa na halę zmniejszyła się 1,3 mln zł do 370 tys. zł, gdyż pozostała część wpłynęła jeszcze w roku 2006. Natomiast nie ma zasadniczych zmian w wydatkach.

- Musimy sfinansować zakończone zadania, a stosunkowo niewielkie kwoty przeznaczamy na przygotowanie zadań na lata następne - powiedział wójt. Nasz budżet inwestycyjny będzie malał, bo majątek kosztuje i trzeba go utrzymywać. Mimo to na inwestycje i remonty w tym roku przeznaczy się 30 proc. budżetu.

Wójt mówił też o zadłużeniu gminy. W 2007 będzie do spłacenia 1,4 mln zł długu. Jego poziom wynosi 37 proc. dochodów, a przepisy pozwalają na zadłużanie się do 60 proc. dochodu. Szczegóły budżetu znajdują się na stronie internetowej Urzędu Gminy (dokument liczy 33 strony).

Dyskusja radnych

Po tej wypowiedzi radni zgłaszali szczegółowe pytania, na które odpowiadał wójt H. Utrata.

- Grzegorz Tomala: Czy w budżecie są przewidziane pieniądze na odprawy dla nauczycieli odchodzących na emeryturę?

- Każdy nauczyciel odchodzący na emeryturę otrzyma przysługujące świadczenia. Nie może się zdarzyć, by były z tym problemy.

- Grzegorz Sztoler: Jakie są rezerwy gminnego majątku gruntów? Jaka jest ich wartość, biorąc pod uwagę rosnące ceny nieruchomości?

- W tej chwili gmina posiada w swoich zasobach około 150 hektarów gruntów. Wartość m² jest różna, np. w Międzyrzeczu uzbrojony grunt sprzedaje się po ok. 23 zł za m². Są miejsca na Świerczyńcu, gdzie moglibyśmy sprzedawać ziemię po 70 - 80 zł za m². Uważam, że trzeba pobudzić budownictwo w Międzyrzeczu i promować tę część gminy.

- Grzegorz Sztoler: Czy gmina rozważa przejmowanie jakiś nowych gruntów, by powiększyć ten zasób?

- Gdy tylko pojawia się możliwość przejęcia gruntów, to je kumunalizujemy. Czeka nas między innymi propozycja kopalni przekazania 16 ha gruntów po rekultywacji zbiornika wód słonych. Uważam, że uda nam się jeszcze zwiększyć zasoby gminne o kilkanaście hektarów.

- Adam Wybraniec: Czy istnieje plan sprzedaży gruntów będących w posiadaniu gminy? Do jakiego stopnia to jest wskazane?

- Nieruchomości te są rezerwą majątku gminy. Dochody ze sprzedaży sukcesywnie zasilają budżet gminy. Polityka jest ciągle ta sama: przekształcić, przygotować i sprzedać, a środki przeznaczać na inwestycje. Brak od 2 lat opłaty eksploatacyjnej wymusił na nas takie działanie.

- Rajmund Gondzik: Czy ogrodzenie terenów sportowych przy szkole w Świerczyńcu obejmie również szkołę?

- Ogrodzenie będzie obejmowało również szkołę.

- Robert Seweryn: Czy możliwe byłoby stworzenie w obrębie tych 150 ha zasobu, który byłby przeznaczony pod zabudowę jednorodzinną w formie użytkowania wieczystego?

- Jest to ciekawy pomysł, jednakże strategia sprzedaży gruntów jest obecnie inna, nastawiona na dochody do budżetu. Odpowiedź uzupełnił Mirosław Nosalik (radca prawny): - Bardzo niechętnie podchodzi się do formy użytkowania wieczystego. Poza tym koszt obsługi dla nabywcy jest zdecydowanie większy niż w przypadku prawa własności.

- Dariusz Gniza: Czy przewidziana jest modernizacja ulicy Barwnej w roku 2008? Czy gdyby wystąpiła nadwyżka w tegorocznym budżecie, można by rozpocząć to zadanie już w tym roku?

- Gdyby w 2007 roku udało się wyremontować ulicę Pancerniaków, to bardzo poważnie możemy myśleć również o ulicy Barwnej. Jednak w razie opóźnień wszystko może ulec przesunięciu. bz

Niech przemówią liczby: budżet na rok 2007 prawie 60-ćiotysięcznego powiatu wynosi prawie 25,3 mln. zł., zaś 6-cio i poltysięcznej gminy - 18,2 mln zł. A potrzeby w obydwu przypadkach: ogromne!

RADNI PYTAJĄ - WÓJT ODPOWIADA

Pytania zadane przez radnych na sesji 19 marca. Odpowiedzi wójta zostały uaktualnione.

Pomoc dla przedsiębiorcy

- Jaką pomoc uzyskał przedsiębiorca Jan Sklorz w Urzędzie Gminy? Czy istnieje możliwość wsparcia tego przedsiębiorcy?

- Problemy pana Jana Sklorza dotyczą spraw proceduralnych związanych z rozbudową zakładu. Są nam znane, bo udzieliliśmy mu pomocy prawnej w tej sprawie.

Tablica i kosze

- Proszę o doprowadzenie do porządku tablicy ogłoszeń gminnych przy kościele. Prośba o ustawienie kosza na śmieci na parkingu przy kościele.

- Tablice ogłoszeń oraz nowe kosze są w trakcie zakupu.

Jeżdżą za szybko

- Proszę o rozwiązanie problemu jadących ze zbyt dużą prędkością samochodów na ulicy Międzyrzecznej np. przez pojawienie się patrolu policji i zamontowanie skutecznego progu zwalniającego.

- Mamy ustalone z policją, że przynajmniej dwukrotnie w ciągu dnia na terenie gminy jest patrol policji. Są ulice, które pisemnie wskazuję do szczególnego patrolowania.

Dziury na drodze

- Zauważyłem 3 dziury i prosiłbym o zajęcie się nimi w ramach cząstkowego remontu dróg.

- Dziury zostaną załatane.

Drzewa przeszkadzają

- Prośba o przycięcie konarów dębu nad trakcją sieci elektrycznej.

- W trakcie przeglądów dróg na bieżąco ustalamy, które drzewa należy prześwietlić.

Policja lepsza

- Jak wygląda współpraca ze strażą miejską?

- Chcieliśmy wykupić 2 etaty od tyskiej straży miejskiej, jednak postanowiliśmy się zaangażować w przyspieszenie budowy Komendy Policji w Ścierniach, co bardziej się opłaca dla bezpieczeństwa.

List protestacyjny

- Proszę chętnych o podpisanie się pod listem protestacyjnym do redakcji tygodnika Echo w sprawie artykułu Jana Mazurkiewicza w Gazecie Wyborczej, moim zdaniem szkalującego Ślązaków.

- Temat jest na pewno dyskusyjny, jednak my jako Ślązacy nie pozwolimy, żeby ktoś nas w ten sposób oceniał. Artykuł odbieram jako mocno kontrowersyjny.

Pytania te zadał Grzegorz Sztoler

Niebezpieczne skrzyżowanie

- Zasygnalizowano mi problem na skrzyżowaniu ulicy Stalmacha z Gaikową. Jest ono bardzo niebezpieczne, szczególnie dla przechodzących dzieci. Proszę o instalację lustra, znaku lub umiejscowienie przejścia dla pieszych.

- Czynimy stałe działania na tej ulicy poprawiające bezpieczeństwo przede wszystkim pieszych.

Pytał Adam Wybraniec

Co z remontami ulic?

- Na jakim etapie jest kontynuacja remontu ul. Bojszowskiej i Gościnnej?

- W budżecie woj. śląskiego nie przewidziano pieniędzy na remont tych ulic. Jest deklaracja marszałka i zarządu, że w maju lub czerwcu po zakończonych przetargach, jeśli zostaną jakieś wolne pieniądze, to będą przeznaczone właśnie na te drogi.

Pytał Grzegorz Tomala

System odśnieżania

- Jaki jest przyjęty w gminie system odśnieżania dróg w zimie?

- Płacimy tylko za godziny fizycznie przepracowane przez firmy odśnieżające. Nie ponosimy żadnych dodatkowych opłat takich jak np. dyżury. W własnym zakresie kupujemy sól i piasek. Kontrolujemy też ich zużycie.

Rozkład do korekty

- Rozkład jazdy autobusu PKS-u wymagałby kilku korekt. Czy można by zorganizować spotkanie pasażerów z przedstawicielami PKS-u?

- Należy przedstawić konkretne propozycje i spotkać się w wąskim gronie z przedstawicielami PKS-u.

Chodnik przy Skromnej

- Czy planowana jest budowa chodnika przy ulicy Skromnej w Jedlinie?

- Bez środków powiatu sami nie zrealizujemy tej inwestycji. Chodnik jest bezdyskusyjnie potrzebny.

Pytał Robert Seweryn

Na koniec wójt H. Utrata odniósł się do wszystkich zadawanych pytań. Stwierdził, że niektóre poruszane sprawy czy wnioski, są tak oczywiste, że gmina już dawno je realizuje. Zaś niektóre problemy radni mogliby zgłaszać go Urzędu wcześniej, nie czekając na zwołanie sesji. W ten sposób postępują: Antoni Wilczek, Grzegorz Gwoździ, Krzysztof Ścierski, Dariusz Gniza, Stefan Bratek czy Rajmund Gondzik.

Wnioski przez nich zgłaszane w ten sposób załatwiane są na bieżąco. Są to przede wszystkim sprawy z zakresu infrastruktury technicznej, organizacji pracy urzędu czy wnioski od mieszkańców gminy. Taka praca radnych jest niewidoczna w „Naszej Rodni", ale bardzo efektywna. - Ten sposób pracy radnych cenię sobie najbardziej - stwierdził wójt. bz

„Ślązak Roku" w Bojszowach

Leszek Jęczmyk, Ślązak Roku 2006 odwiedził Szkołę Podstawową w Bojszowach. Podczas spotkania uczniowie mieli okazję dowiedzieć się o przebiegu konkursu „Po naszymu, czyli po śląsku", usłyszeli finałowy monolog, a przede wszystkim pan Jęczmyk opowiedział o swojej wielkiej pasji robienia kraszanek.

Uczniowie nie tylko podziwiali kraszanki zrobione przez gościa, ale również zapoznali się ze sposobem ich tworzenia. - Nie mogę uwierzyć, że te kraszanki powstają dzięki igle. To jest bardzo trudne, ale jakie efekty - powiedziała Marlena Kocurek, z kl. 2 .

Zdolności artystyczne, cierpliwość i pomysłowość pozwalają panu Jęczmykowi przemieniać jajka w małe dzieła sztuki, którymi podczas spotkania zachwycali się uczniowie i nauczyciele.

Inicjatorkami tego wielkanocnego spotkania były J. Hoffmann i B. Skrobol. ab



Leszek Jęczmyk pokazywał dzieciom jak zdobić świąteczne jajka.

Recytatorskie zmagania najmłodszych

Tylko trzech dni potrzebowała ośmioletnia Ania Szymańska ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Bieruniu, aby nauczyć się wiersza Wandy Chotomskiej „Twój dom". Za jego recytację zdobyła I miejsce w kategorii klas pierwszych w półfinale Powiatowego Konkursu Recytatorskiego.

Konkurs pod hasłem „Jaki piękny jest nasz kraj" odbył się 12 marca w szkole w Świerczyńcu. Wzięło w nim udział 33 uczniów klas I-III z 11 szkół powiatu bieruńsko- lędzińskiego. Zwycięzcami w kategorii klas drugich i trzecich zostały uczennice Szkoły Podstawowej nr 2 Imielinie, Magdalena Krakowiecka i Teresa Noras. Spośród uczniów reprezentujących gminę Bojszowy najlepiej wypadła trzecioklasistka Klaudia Stanek ze szkoły w Świerczyńcu. Klaudia zajęła III miejsce w swojej kategorii wiekowej.

Zwycięzcy wzięli udział w finale konkursu, który odbył się 29 marca w Szkole Podstawowej nr 1 w Bieruniu.

Oprócz możliwości wysłuchania recytacji wierszy takich jak: „ Pieśń o ojczyźnie" K. I. Gałczyńskiego czy „Pieśni o domu" M. Konopnickiej, zaproszeni goście mogli obejrzeć program artystyczny wykonany przez uczniów świerczynieckiej szkoły. Zaprezentowali oni scenkę śląską pt.: „Wczasy", tańce ludowe, grę na fletach i dzwonkach.

Organizatorzy konkursu składają podziękowania sponsorom, wśród których znaleźli się: Firma „Chrobok", Ryszard Burakowski, „Ekoland", Barbara i Zbigniew Kropka, Elżbieta Dymurska-Jendrysko, Renata i Janusz Wojtala, Ewa i Jerzy Kropka, Anna Kamień, Urząd Miasta Imielin, WSiP, Rada Rodziców przy GSP w Świerczyńcu, Mirosław Kiczmal, „Lams", „Lux-Pol", Iwona i Dariusz Germanek. cl



COŚ ŁADNEGO Z NICZEGO

Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne oraz Portal CzasDzieci.pl zorganizowały konkurs „Zrób coś ładnego prawie z niczego!"

Uczniowie Szkoły Podstawowej w Bojszowach wygrali jego 3 edycję, zwycięska praca zatytułowana została „Smok", a wykonali ją uczniowie z klasy IIIa pod opieką Joanny Hoffmann i Bernadety Skrobol.

Nagrodą w konkursie były książki Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych „Ozdoby i upominki na różne okazje". Gratulujemy pomysłu. ab

ROZBUDZANIE WYOBRAŹNI

„Spotkanie z poezją" zorganizowane przez kółko poetyckie „Młodzi poeci" działające w naszej szkole to ukoronowanie czteroletniej pracy uczniów klasy 6a i Beaty Dziurdzi - ich wychowawczyni.

Koło powstało, kiedy młodzi twórcy byli jeszcze maluchami. Dzisiaj u progu rozstania ze szkołą mogą pochwalić się prawdziwie artystycznym dorobkiem. Na spotkaniu wśród zaproszonych gości nie zabrakło dyrektor Urszuli Parysz, Joanny Natkaniec, Renaty Żurek, Grzegorza Tomali oraz uczniów. Zaprezentowano wiersze z tomietów". - Jednym zdaniem nie można wyrazić podziękowań dla wychowawcy za pomysł, pracę i poświęcenie - mówią na koniec uczniowie kl. 6a. ab

MARZENIA

Czasem w pochmurny dzionek deszczowy,
Taka myśl trafia do mojej głowy,
Że chciałbym mocno wzbić się do góry,
Z wielką prędkością przemijać chmury.
Przegonić gołębie nad dachem teatru,
Poczuć we włosach podmuchy wiatru.
Wszystkie obłoki rozrzucić na boki.
Niech cała ziemia będzie gorąca,
Cała wesoła od blasku słońca.

Patryk Zawadzki
wiosna 2006

PYTALSKA STOKROTKA

Czy tulipan tu wyrośnie?
Czy opowie mi o wiośnie?
Czy żonkile tu urosną?
Czy to krokus rośnie wiosną?
Czy biedronka tu przeleci?
Czy pobawią się tu dzieci?
Tak się pytała
Stokrotka mała,
Gdy ją dziewczynka
Jakaś zerwała.

Adam Maruda
15 marca 2007

Swoje wiersze czyta Mariola Ciepły



Babcie i Dziadkowie w szkole

Łzy wzruszenia, gromkie oklaski i całusy - tak Babcie i Dziadkowie podziękowali wnukom za zaproszenie na wyjątkową imprezę.

Z powodu grypy, która dotarła w styczniu i lutym również do naszej szkoły, obchody Dnia Seniora odbyły się 5 marca. Prawdziwe święto zorganizowały dzieci z klas I, II i III, które zaprosiły Babcie i Dziadków.

Dla Szanownych Gości uczniowie przygotowali bogaty program artystyczny. - Dzieci zaprezentowały wiązankę poetycko-muzyczną, czyli piosenki, tańce, wiersze i utwory muzyczne - powiedziała Bogusława Golus, jedna z organizatorek imprezy, wychowawczyni trzeciej klasy. Na szczególną uwagę zasługuje wykonany przez uczniów na instrumentach perkusyjnych Marsz Radeckiego Johanna Straussa (syna), którego dźwięki rozbrzmiewały w całej szkole.

Poprzez przygotowanie słodkiego poczęstunku w obchody Dnia Seniora włączyli się też Rodzice. Nad organizacją święta czuwały wychowawczynie nauczania zintegrowanego: Bogusława Golus, Danuta Mandla i Renata Knopek.

Andersen wciąż lubiany

Piętnastu uczniów najlepiej znających basnie Andersena weźmie udział 14 maja w finale gminnego konkursu.

Gminna Biblioteka ogłosiła konkurs wiedzy literackiej pt. „W krainie baśni Andersena". Konkurs został zorganizowany dla uczniów klas IV i V szkoły podstawowej. Eliminacje odbyły się w bibliotekach szkolnych w dniu 28 marca br., podczas których wyłoniono pięcioro uczniów z każdej szkoły w gminie, najlepiej znających baśnie Andresena. Zwycięska „piętnastka" weźmie udział w wielkim finale konkursu, który odbedzie się 14 maja w Gminnej Bibliotece Publicznej w Bojszowach.

Lista finalistów: Szkoła w Świerczyńcu: Sylwia Więcek (kl. IVa), Aneta Czyrwik (kl. V), Kinga Balura (kl.V), Mariola Jastrzębska (kl. V), Oktawia Stolecka (kl. V).

Szkoła w Bojszowach: Agnieszka Polsko (kl.Vb), Żaneta Tomala (kl. IV b), Patrycja Niesyto (kl.Va), Agnieszka Mołdrzyk (kl. Va), Paulina Mandla kl. (IVb).

Szkoła w Międzyrzeczu: Agnieszka Bula (kl. IV), Martyna Rozmus (kl.IV), Kasia Zwolińska (kl. IV), Martyna Machna (kl. V), Weronika łukaszek (kl.V).

2 seria pytań konkursu wiedzy historycznej

POZNAĆ ZNACZY POKOCHAĆ

1. Bojszowy mają swojego historycznego praojca Bierawę, który w 1368 roku tu osiadł. Jak nazywał się praojciec Międzyrzecza, który w 1407 roku posłował do Wilna, aby ręczyć za swego księcia - Jana II raciborskiego?
2. Wyjaśnij jakie jest znaczenie słów śląskich: *okrzysić sie, knobloszka, pulty, zadzierać, biza, skropa.*
3. Wymień po trzy najbardziej popularne nazwiska Bojszów, Międzyrzecza, Jedliny, Świerczyńca i Bojszów Nowych.
4. Jak nazywali się owczarze na Świerczyńcu, którzy z pokolenia na pokolenie przekazywali swój zawód?
5. Wymień przynajmniej trzy nazwiska właścicieli Bojszów, którzy włodarzyli tu przez kilka pokoleń.
6. Bojszowy jako część ziemi pszczyńskiej w minionym 640-leciu należały do Czech, Austrii, Niemiec i Polski. W jakich to było latach?
7. Nasza wieś w swych dziejach przeżywała tragiczne okresy. Mają one w historii swoje nazwy: najazdy Mongołów, wojny husyckie, wojna trzydziestoletnia, trzy wojny śląskie, wojny napoleońskie, pierwsza wojna światowa, druga wojna światowa. Wybierz co najmniej trzy wojny i wyznacz lata ich trwania.
8. Stara szkoła międzyrzecka miała wieżyczkę z dzwonkiem szkolnym wołającym na lekcje. Została poświęcona 16 grudnia 1874 roku. Kronikarz odnotował, że po uroczystości dzieci z nauczycielem udały się do kościoła. Do którego kościoła się udały?
9. Wymień imiona i nazwiska co najmniej 5 kapłanów, którzy jako proboszczowie lub administratorzy kierowali parafią św. Jana w Bojszowach.
10. Wymień imiona i nazwiska co najmniej 3 kapłanów, którzy jako proboszczowie lub administratorzy kierowali parafią Wniebowzięcia NMP w Międzyrzeczu.
11. W którym roku otwarto Gminne Gimnazjum w Bojszowach?
12. Wymień tytuł przynajmniej jednego z filmów Józefa Kłyka.

Odpowiedzi do pytań 1 serii

1. Granice Międzyrzecza wyznacza Pszczynka od południa i Korzyniec od północy. Granice Bojszów wyznaczają: Wisła do wschodu, Gostyń od północy, Korzyniec od południa.
2. Pszczynka i Korzyniec wypływają w okolicach Suszca, Gostyń w Orzeszu (Góra św. Wawrzyńca).
3. Mosty na Gostyni: Kopański w Jedlinie, Jajościański w Bojszowach, Bieruński i Urbanowicki na Świerczyńcu. Mosty na Korzyńcu: Nowobojszowski i Wolski. Mosty na Pszczynce: Gilowicki i Międzyrzecki. Kiermasznik na Świerczyńcu, Skotnica w Międzyrzeczu, Dworzysko w Bojszowach.
4. Pochodzenie nazwy Bojszowy - *Budischow, Budziszów* (od rycerza Budzisława) lub od *Boyschow* (od boj - rycerz, wieś rycerska).
5. Pochodzenie Międzyrzecza: wieś między rzekami (Pszczynką i Korzyńcem).
6. Pochodzenie Świerczyńca: od starego świerku czyli świerkli. Bojszowy: *Budischow, Boychow, Bogyssowy, Boischow, Bojszowy*. Międzyrzecze: *Mezerici, Mezeritsch, Mezerzitz*. Świerczyniec oraz częściowo Bojszowy Nowe i Bojszowy Górne leżą na Równinie Pszczyńskiej (piaszczystej), Bojszowy Dolne, Jedlina i Międzyrzecze w Kotlinie Oświęcimskiej (podmokłej).
7. Według uznania komisji.
8. Drzewa w Lasach Pszczyńskich to: sosna (ponad 60 proc.), modrzew, jodła, świerk, daglezja, brzoza, buk, dąb, olcha, jawor, klon, wiąz, jarzębina.
9. Zawody: *Stawowy* - osoba zajmująca się hodowlą ryb w stawach. *Siągorz* - inaczej drwal (siąg - miara objętości drewna). *Feśter* - leśniczy. *Tyrac* - weterynarz. *Kuczer* - koniorz, osoba opiekująca się koniami, dworski furman.
10. Szosę Pszczyńską z trzema mytami drogowymi (Jankowice, Bojszowy, Jajosty) oddano do użytku w 1877 roku.
11. Szczyty beskidzkie: Barania Góra (1220 m) Skrzyczne (1257 m), Klimczok (1117 m); słabo widoczne: Pilsko (1557 m), Babia Góra (1720 m).

Święto Wiosny w Świerczyńcu

Pierwszego dnia tegorocznej wiosny śnieg padał intensywniej niż zimą. Nie przeszkodziło to jednak uczniom Szkoły Podstawowej w Świerczyńcu w hucznym przywitaniu ich ulubionej pory roku.

„Miłość niejedno ma imię" to przedstawienie przygotowane przez szkolną grupę teatralną. Inscenizacją opartą na fragmentach najsłynniejszych utworów literatury polskiej i światowej, oficjalnie rozpoczęto Święto Wiosny. Uczniowie przedstawili sceny zalotów z rożnych epok. Byli ludzie pierwotni, Romeo i Julia, Don Kichote i Dulcynea, Papkin i Klara. Uczniowie i nauczyciele mogli również zobaczyć parodię ballady Adama Mickiewicza „Świtezianka".

Po spektaklu odbył się Mini Playback Show. To z pewnością ulubiony program uczniów. Mieli oni niepowtarzalną okazję wcielenia się w swoich idoli. Na scenie dominowały rytmy popowe i hip-hopowe. W tym roku większość wykonawców dodatkowo zaprezentowała układy taneczne.

Zwycięzyła klasa VI a, która wystąpiła w z nietypowym programem. Na scenie pojawiło się kilkanaście smerfów, a za nimi Gargamel. Zdobyli publiczność akrobacjami i... cukierkami. Drugie miejsce w tajnym głosowaniu uczniów i nauczycieli zajęły Weronika Gniza, Aneta Czyrwik i Katarzyna Zawiła. Aneta i Weronika to wielokrotne laureatki szkolnej edycji Mini Playback Show. III nagrodę „wyśpiewały" i wytańczyły dziewczyny z klasy IV a (Sylwia Więcek, Monika Jankowska, Karolina i Magda Gniza, Monika Rudyk). Zaprezentowały piosenkę zespołu Łzy pt. : „Agnieszka". Po dwóch godzinach zabawy uczniowie wrócili na lekcje. cl

BOJSZOWY

Z wydarzeń w szkołach naszej gminy.

„Ślązak Roku" w Bojszowach

Leszek Jęczmyk, Ślązak Roku 2006 odwiedził Szkołę Podstawową w Bojszowach. Podczas spotkania uczniowie mieli okazję dowiedzieć się o przebiegu konkursu „Po naszymu, czyli po śląsku", usłyszeli finałowy monolog, a przede wszystkim pan Jęczmyk opowiedział o swojej wielkiej pasji robienia kraszanek.

Uczniowie nie tylko podziwiali kraszanki zrobione przez gościa, ale również zapoznali się ze sposobem ich tworzenia. - Nie mogę uwierzyć, że te kraszanki powstają dzięki igle. To jest bardzo trudne, ale jakie efekty - powiedziała Marlena Kocurek, z kl. 2 .

Zdolności artystyczne, cierpliwość i pomysłowość pozwalają panu Jęczmykowi przemieniać jajka w małe dzieła sztuki, którymi podczas spotkania zachwycali się uczniowie i nauczyciele.

Inicjatorkami tego wielkanocnego spotkania były J. Hoffmann i B. Skrobol. ab



Leszek Jęczmyk pokazywał dzieciom jak zdobić świąteczne jajka.

COŚ ŁADNEGO Z NICZEGO

Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne oraz Portal CzasDzieci.pl zorganizowały konkurs „Zrób coś ładnego prawie z niczego!"

Uczniowie Szkoły Podstawowej w Bojszowach wygrali jego 3 edycję, zwycięska praca zatytułowana została „Smok", a wykonali ją uczniowie z klasy IIIa pod opieką Joanny Hoffmann i Bernadety Skrobol.

Nagrodą w konkursie były książki Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych „Ozdoby i upominki na różne okazje". Gratulujemy pomysłu. ab

Polski już wówczas nie było, gdyż po pierwszym rozbiorze ziemia krakowska znalazła się pod zaborem austriackim. Hi-

wicki na Świerczyńcu. Mosty na Korzyńcu: Nowobojszowski i Wolski. Mosty na Pszczynce: Gilowicki i Międzyrzecki. Kier- [illegible] odbyły się 5 marca. Prawdziwe święto zorganizowały dzieci z klas I, II i III, które zaprosiły Babcie i Dziadków.

Dla Szanownych Gości uczniowie przygotowali bogaty program artystyczny. - Dzieci zaprezentowały wiązankę poetycko-muzyczną, czyli piosenki, tańce, wiersze i utwory muzyczne - powiedziała Bogusława Golus, jedna z organizatorek imprezy, wychowawczyni trzeciej klasy. Na szczególną uwagę zasługuje wykonany przez uczniów na instrumentach perkusyjnych Marsz Radeckiego Johanna Straussa (syna), którego dźwięki rozbrzmiewały w całej szkole.

ROZBUDZANIE WYOBRAŹNI

„Spotkanie z poezją" zorganizowane przez kółko poetyckie „Młodzi poeci" działające w naszej szkole to ukoronowanie czteroletniej pracy uczniów klasy 6a i Beaty Dziurdzi - ich wychowawczyni.

Koło powstało, kiedy młodzi twórcy byli jeszcze maluchami. Dzisiaj u progu rozstania ze szkołą mogą pochwalić się prawdziwie artystycznym dorobkiem. Na spotkaniu wśród zaproszonych gości nie zabrakło dyrektor Urszuli Parysz, Joanny Natkaniec, Renaty Żurek, Grzegorza Tomali oraz uczniów. Zaprezentowano wiersze z tomiku „Młodzi poeci". Poniżej prezentujemy dwa wybrane. Całość znajduje się na stronie internetowej naszej szkoły.

- Spotkania pobudzały naszą wyobraźnię, rozbudziły zainteresowania, pogłębiły wiedzę, ułatwiły pracę na lekcjach języka polskiego, pozwoliły na stworzenie przyjaznej atmosfery w klasie, stworzyły możliwość osiągania sukcesów na konkursach literacki - oto wypowiedzi „Młodych poetów". - Jednym zdaniem nie można wyrazić podziękowań dla wychowawcy za pomysł, pracę i poświęcenie - mówią na koniec uczniowie kl. 6a. ab

PYTALSKA STOKROTKA

Czy tulipan tu wyrośnie?
Czy opowie mi o wiośnie?
Czy żonkile tu urosną?
Czy to krokus rośnie wiosną?
Czy biedronka tu przeleci?
Czy pobawią się tu dzieci?
Tak się pytała
Stokrotka mała,
Gdy ją dziewczynka
Jakaś zerwała.

Adam Maruda
15 marca 2007

MARZENIA

Czasem w pochmurny dzionek deszczowy,
Taka myśl trafia do mojej głowy,
Że chciałbym mocno wzbić się do góry,
Z wielką prędkością przemijać chmury.
Przegonić gołębie nad dachem teatru,
Poczuć we włosach podmuchy wiatru.
Wszystkie obłoki rozrzucić na boki.
Niech cała ziemia będzie gorąca,
Cała wesoła od blasku słońca.

Patryk Zawadzki
wiosna 2006

Swoje wiersze czyta Mariola Ciepły



Andersen wciąż lubiany

Piętnastu uczniów najlepiej znających basnie Andersena weźmie udział 14 maja w finale gminnego konkursu.

Gminna Biblioteka ogłosiła konkurs wiedzy literackiej pt. „W krainie baśni Andersena". Konkurs został zorganizowany dla uczniów klas IV i V szkoły podstawowej. Eliminacje odbyły się w bibliotekach szkolnych w dniu 28 marca br., podczas których wyłoniono pięcioro uczniów z każdej szkoły w gminie, najlepiej znających baśnie Andresena. Zwycięska „piętnastka" weźmie udział w wielkim finale konkursu, który odbędzie się 14 maja w Gminnej Bibliotece Publicznej w Bojszowach.

Lista finalistów: Szkoła w Świerczyńcu: Sylwia Więcek (kl. IVa), Aneta Czyrwik (kl. V), Kinga Balura (kl.V), Mariola Jastrzębska (kl. V), Oktawia Stolecka (kl. V).

Szkoła w Bojszowach: Agnieszka Polsko (kl.Vb), Żaneta Tomala (kl. IV b), Patrycja Niesyto (kl.Va), Agnieszka Mołdrzyk (kl. Va), Paulina Mandla kl. (IVb).

Szkoła w Międzyrzeczu: Agnieszka Bula (kl. IV), Martyna Rozmus (kl.IV), Kasia Zwolińska (kl. IV), Martyna Machna (kl. V), Weronika łukaszek (kl.V).

Recytatorskie zmagania najmłodszych

Tylko trzech dni potrzebowała ośmioletnia Ania Szymańska ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Bieruniu, aby nauczyć się wiersza Wandy Chotomskiej „Twój dom". Za jego recytację zdobyła I miejsce w kategorii klas pierwszych w półfinale Powiatowego Konkursu Recytatorskiego.

Konkurs pod hasłem „Jaki piękny jest nasz kraj" odbył się 12 marca w szkole w Świerczyńcu. Wzięło w nim udział 33 uczniów klas I-III z 11 szkół powiatu bieruńsko- lędzińskiego. Zwycięzcami w kategorii klas drugich i trzecich zostały uczennice Szkoły Podstawowej nr 2 Imielinie, Magdalena Krakowiecka i Teresa Noras. Spośród uczniów reprezentujących gminę Bojszowy najlepiej wypadła trzecioklasistka Klaudia Stanek ze szkoły w Świerczyńcu. Klaudia zajęła III miejsce w swojej kategorii wiekowej.

Zwycięzcy wzięli udział w finale konkursu, który odbył się 29 marca w Szkole Podstawowej nr 1 w Bieruniu.

Oprócz możliwości wysłuchania recytacji wierszy takich jak: „ Pieśń o ojczyźnie" K. I. Gałczyńskiego czy „Pieśni o domu" M. Konopnickiej, zaproszeni goście mogli obejrzeć program artystyczny wykonany przez uczniów świerczynieckiej szkoły. Zaprezentowali oni scenkę śląską pt.: „Wczasy", tańce ludowe, grę na fletach i dzwonkach.

Organizatorzy konkursu składają podziękowania sponsorom, wśród których znaleźli się: Firma „Chrobok", Ryszard Burakowski, „Ekoland", Barbara i Zbigniew Kropka, Elżbieta Dymurska-Jendrysko, Renata i Janusz Wojtala, Ewa i Jerzy Kropka, Anna Kamień, Urząd Miasta Imielin, WSiP, Rada Rodziców przy GSP w Świerczyńcu, Mirosław Kiczmal, „Lams", „Lux-Pol", Iwona i Dariusz Germanek. cl



2 seria pytań konkursu wiedzy historycznej

POZNAĆ ZNACZY POKOCHAĆ

1. Bojszowy mają swojego historycznego praojca Bierawę, który w 1368 roku tu osiadł. Jak nazywał się praojciec Międzyrzecza, który w 1407 roku posłował do Wilna, aby ręczyć za swego księcia - Jana II raciborskiego?
2. Wyjaśnij jakie jest znaczenie słów śląskich: *okrzysić sie, knobloszka, pulty, zadzierać, biza, skropa.*
3. Wymień po trzy najbardziej popularne nazwiska Bojszów, Międzyrzecza, Jedliny, Świerczyńca i Bojszów Nowych.
4. Jak nazywali się owczarze na Świerczyńcu, którzy z pokolenia na pokolenie przekazywali swój zawód?
5. Wymień przynajmniej trzy nazwiska właścicieli Bojszów, którzy włodarzyli tu przez kilka pokoleń.
6. Bojszowy jako część ziemi pszczyńskiej w minionym 640-leciu należały do Czech, Austrii, Niemiec i Polski. W jakich to było latach?
7. Nasza wieś w swych dziejach przeżywała tragiczne okresy. Mają one w historii swoje nazwy: najazdy Mongołów, wojny husyckie, wojna trzydziestoletnia, trzy wojny śląskie, wojny napoleońskie, pierwsza wojna światowa, druga wojna światowa. Wybierz co najmniej trzy wojny i wyznacz lata ich trwania.
8. Stara szkoła międzyrzecka miała wieżyczkę z dzwonkiem szkolnym wołającym na lekcje. Została poświęcona 16 grudnia 1874 roku. Kronikarz odnotował, że po uroczystości dzieci z nauczycielem udały się do kościoła. Do którego kościoła się udały?
9. Wymień imiona i nazwiska co najmniej 5 kapłanów, którzy jako proboszczowie lub administratorzy kierowali parafią św. Jana w Bojszowach.
10. Wymień imiona i nazwiska co najmniej 3 kapłanów, którzy jako proboszczowie lub administratorzy kierowali parafią Wniebowzięcia NMP w Międzyrzeczu.
11. W którym roku otwarto Gminne Gimnazjum w Bojszowach?
12. Wymień tytuł przynajmniej jednego z filmów Józefa Kłyka.

Odpowiedzi do pytań 1 serii

1. Granice Międzyrzecza wyznacza Pszczynka od południa i Korzyniec od północy. Granice Bojszów wyznaczają: Wisła do wschodu, Gostyń od północy, Korzyniec od południa.
2. Pszczynka i Korzyniec wypływają w okolicach Suszca, Gostyń w Orzeszu (Góra św. Wawrzyńca).
3. Mosty na Gostyni: Kopański w Jedlinie, Jajościański w Bojszowach, Bieruński i Urbanowicki na Świerczyńcu. Mosty na Korzyńcu: Nowobojszowski i Wolski. Mosty na Pszczynce: Gilowicki i Międzyrzecki. Kiermasznik na Świerczyńcu, Skotnica w Bojszowach.
4. Pochodzenie nazwy Bojszowy - *Budischow, Budziszów* (od rycerza Budzisława) lub od *Boyschow* (od boj - rycerz, wieś rycerska).
5. Pochodzenie Międzyrzecza: wieś między rzekami (Pszczynką i Korzyńcem).
6. Pochodzenie Świerczyńca: od starego świerku czyli świerkli. Bojszowy: *Budischow, Boychow, Bogyssowy, Boischow, Bojszowy*. Międzyrzecze: *Mezerici, Mezeritsch, Mezerzitz*. Świerczyniec oraz częściowo Bojszowy Nowe i Bojszowy Górne leżą na Równinie Pszczyńskiej (piaszczystej), Bojszowy Dolne, Jedlina i Międzyrzecze w Kotlinie Oświęcimskiej (podmokłej).
7. Według uznania komisji.
8. Drzewa w Lasach Pszczyńskich to: sosna (ponad 60 proc.), modrzew, jodła, świerk, daglezja, brzoza, buk, dąb, olcha, jawor, klon, wiąz, jarzębina.
9. Zawody: *Stawowy* - osoba zajmująca się hodowlą ryb w stawach. *Siągorz* - inaczej drwal (siąg - miara objętości drewna). *Feśter* - leśniczy. *Tyrac* - weterynarz. *Kuczer* - koniorz, osoba opiekująca się koniami, dworski furman.
10. Szosę Pszczyńską z trzema mytami drogowymi (Jankowice, Bojszowy, Jajosty) oddano do użytku w 1877 roku.
11. Szczyty beskidzkie: Barania Góra (1220 m) Skrzyczne (1257 m), Klimczok (1117 m); słabo widoczne: Pilsko (1557 m), Babia Góra (1720 m).

Święto Wiosny w Świerczyńcu

Pierwszego dnia tegorocznej wiosny śnieg padał intensywniej niż zimą. Nie przeszkodziło to jednak uczniom Szkoły Podstawowej w Świerczyńcu w hucznym przywitaniu ich ulubionej pory roku.

„Miłość niejedno ma imię" to przedstawienie przygotowane przez szkolną grupę teatralną. Inscenizacją opartą na fragmentach najsłynniejszych utworów literatury polskiej i światowej, oficjalnie rozpoczęto Święto Wiosny. Uczniowie przedstawili sceny zalotów z różnych epok. Byli ludzie pierwotni, Romeo i Julia, Don Kichote i Dulcynea, Papkin i Klara. Uczniowie i nauczyciele mogli również zobaczyć parodię ballady Adama Mickiewicza „Świtezianka".

Po spektaklu odbył się Mini Playback Show. To z pewnością ulubiony program uczniów. Mieli oni niepowtarzalną okazję wcielenia się w swoich idoli. Na scenie dominowały rytmy popowe i hip-hopowe. W tym roku większość wykonawców dodatkowo zaprezentowała układy taneczne.

Zwyciężyła klasa VI a, która wystąpiła w z nietypowym programem. Na scenie pojawiło się kilkanaście smerfów, a za nimi Gargamel. Zdobyli publiczność akrobacjami i... cukierkami. Drugie miejsce w tajnym głosowaniu uczniów i nauczycieli zajęły Weronika Gniza, Aneta Czyrwik i Katarzyna Zawiła. Aneta i Weronika to wielokrotne laureatki szkolnej edycji Mini Playback Show. III nagrodę „wyśpiewały" i wytańczyły dziewczyny z klasy IV a (Sylwia Więcek, Monika Jankowska, Karolina i Magda Gniza, Monika Rudyk). Zaprezentowały piosenkę zespołu Łzy pt. : „Agnieszka". Po dwóch godzinach zabawy uczniowie wrócili na lekcje. cl

BOJSZOWY

Z wydarzeń w szkołach naszej gminy.

Marzanna, gaik i... karaoke



Podczas konkursu karaoke w międzyrzeckiej szkole.

Marzanno, Marzanno, ty zimowa panno, w wodę cię wrzucamy, bo wiosnę witamy! - słowami popularnej rymowanki uczniowie i przedszkolaki z Międzyrzecza pożegnali zimę.

Od rana korytarze wypełnione były gwarem, a lekcje prowadzili uczniowie z klas V i VI. Za sprawą Samorządu Uczniowskiego tegoroczne Święto Wiosny obchodzono hucznie, barwnie, głośno i śpiewnie, pomimo tego że aura spłatała niemałego figla w postaci śniegu. Nic nie zdołało powstrzymać dzieci przed spacerem w celu wrzucenia symbolicznej kukły do Pszczynki, która miała zanieść Marzannę do Wisły, a ta dalej - zgodnie z tradycją - do morza.

Uczniowie wykrzykiwali zarzuty pod adresem zimy - obwiniali ją między innymi o brak śniegu (szczególnie podczas ferii) i o rozprzestrzenianie grypy z powodu braku mrozu. Gdy „zimowa panna" odpłynęła, dzieci udekorowały gałązkę bibułą w kolorach wiosny i wróciły z gaikiem do szkoły, by śpiewem uczcić nową porę roku.

Gwoździem programu okazał się konkurs mini-karaoke. Spośród siedmiu zaprezentowanych utworów, jury wyłoniło trzy zespoły, które zajęły równorzędne pierwsze miejsce. Uhonorowano grupę z klasy piątej w składzie: Szymon Kubeczko i Mariusz Łowiec (soliści), Kasia Zawadzka, Weronika Łukaszek, Martyna Machna, Patrycja Drobiczek, Marysia Pawełoszek i Paulina Niesyto (chór) za wykonanie utworu Piotra Rubika Niech mówią, że to nie jest miłość pochodzący z oratorium „Tu Es Petrus", poświęconego Janowi Pawłowi II. - Najtrudniejsza okazała się synchronizacja śpiewu i klaskania - wyznają Martyna Machna i Paulina Niesyto.

Kolejni laureaci to Baśka z repertuaru zespołu Wilki. Byli to: Kasia Stompor (kl. VI), Weronika Łukaszek i Kasia Zawadzka (kl. V) oraz Miał być ślub Moniki Brodki zaśpiewany przez Martynę Machnę i Paulinę Niesyto (kl. V).

Decydujący głos należał do publiczności. Natężeniem oklasków dzieci wybrały Baśkę, której wykonawczynie wcieliły się w trójkę emerytów wspominających młodzieńcze lata. Wszyscy uczestnicy konkursu zostali obdarowani nagrodami ufundowanymi przez organizatora (Samorząd Uczniowski wraz z opiekunem Beatą Bednorz). azk

Szkoły szans

300 tys. zł otrzymały bojszowskie szkoły na dodatkowe zajęcia pozalekcyjne. W ciągu najbliższego roku uczniowie będą mogli w atrakcyjny sposób uczyć się i kształcić swoje umiejętności.

Będą to między innymi wyjazdy zagraniczne, nauka języków obcych, kółka muzyczne, teatralne, rekreacyjno-sportowe, matematyczne czy informatyczne. Tym samym realizowane programy będą służyć zarówno uczniom uzdolnionym - by mogli rozwijać swoje umiejętności, jak i mającym trudności w nauce.

W trzech bojszowskich szkołach podstawowych oraz w gimnazjum będą realizowane autorskie programy. To dzięki temu, że nasze szkoły zakwalifikowały się do projektu finansowanego przez Unię Europejską (Europejski Fundusz Społeczny) oraz budżet państwa. Projekt nosi nazwę „Szkoła szans. Wsparcie rozwoju uczniów poprzez stworzenie możliwości poszerzenia horyzontów." Jest to przedsięwzięcie szkół z Tychów, Bojszów oraz Świętochłowic (ponad 50 placówek - taki wymóg konkursowy postawiło Ministerstwo Edukacji Narodowej dla projektów, które mogły dostać dofinansowanie).

Projekt przewiduje przygotowanie przez szkoły swoich programów rozwojowych obejmujących 2 semestry. Stwarza uczniom możliwość wyrównywania szans edukacyjnych

Dokończenie na str. 5

Szkoły szans

(zmniejszenie dysproporcji pomiędzy wsią a miastem). Pozwala zdobyć dodatkową wiedzę i umiejętności ułatwiające dalszą edukację i wybór zawodu. Ułatwia współpracę szkoły z organizacjami i społecznością lokalna na rzecz rozwoju edukacji i aktywności obywatelskiej.

Bojszowskie szkoły przygotowały programy na kwotę prawie 300 tys. zł. Pieniądze te pokryją wszystkie koszty, które są niezbędne do ich realizacji.

Programy rozpoczęto w marcu tego roku, a zakończą się w lutym przyszłego. zz

WYSTAWKA WIOSENNA

Urząd Gminy Bojszowy organizuje zbiórkę rzeczy i sprzętów wielkogabarytowych takich jak meble, sprzęt AGD, RTV itp. Nie będzie można oddać gruzu ani materiałów niebezpiecznych.

Zbiórka zużytych opon zostanie przeprowadzona na terenie oczyszczalni ścieków w Bojszowach ul. Gościnna (tylko dla indywidualnych mieszkańców gminy Bojszowy) od 13 do 28 kwietnia. Materiały należy wystawić przed bramą posesji. Wystawka będzie jednorazowa, według poniższego harmonogramu.

Zbiórka nie dotyczy surowców odbieranych przez GPK takich jak szkło, plastik, metal, makulatura oraz popiołu, czy odpadów ulegających biodegradacji.

Wystawkę przeprowadzi GPK Bojszowy w terminach:

JEDLINA - 13 kwietnia (piątek)
MIĘDZYRZECZE - 14 kwietnia (sobota)
BOJSZOWY DOLNE - 20 kwietnia (piątek)
BOJSZOWY GÓRNE - 21 kwietnia (sobota)
ŚWIERCZYNIEC - 27 kwietnia (piątek)
NOWE BOJSZOWY - 28 kwietnia (sobota)

Wiedza o ruchu drogowym

13 kwietnia o godz. 8.30 dla uczniów szkół gimnazjalnych i o godz. 11. dla uczniów szkół podstawowych odbędzie się Powiatowy Turniej Wiedzy w Ruchu Drogowym z udziałem uczniów z Bierunia, Bojszów, Imielina, Lędzin i Chełmu Śląskiego.

Turniej organizuje Komenda Powiatowa Policji w Bieruniu przy wsparciu grona pedagogicznego Szkoły Podstawowej w Bojszowach oraz pod patronatem Starosty Bieruńsko-Lędzińskiego. Turniej odbędzie się w Szkole Podstawowej w Bojszowach.

Każda z naszych szkół podstawowych wyłoniła trzyosobową drużynę do eliminacji. Szkoła w Świerczyńcu: Christian Laby kl. VI, Paweł Golda i Michał Gwóźdź kl. VI.

Szkoła w Bojszowach: Michał Latocha kl. VI, Mateusz Koczy i Andrzej Stanek kl. VI.

Szkoła w Międzyrzeczu: Patrycja Drobiczek kl. V, Piotr Zwartek kl. V, Arkadiusz Berner kl. VI. Eliminacje odbyły się 30 marca. ip, pol



Piosenka na talent

Lędziny

W środę, 28 marca br., w sali kina „Piast", w Lędzinach odbył się IV Powiatowy Festiwal Muzyki i Tańca. Wzięły w nim udział zespoły taneczne i wokalno-instrumentalne z gimnazjów powiatu bieruńsko-lędzińskiego oraz Powiatowego Zespołu Szkół z Lędzin. W kategorii zespołów wokalno-instrumentalnych zgłoszono do konkursu siedem i dziewięć grup tanecznych. Festiwal zaplanowany był na dwa dni i mieli w nim wziąć udział także gimnazjaliści z Tychów, ale z nieznanych przyczyn odpowiedziała tylko jedna tyska szkoła.

-Tłumaczono się między innymi, że nie działają tam tego typu zespoły. Reszta pominęła zaproszenie milczeniem - mówi dyrektor Gimnazjum nr 1 z Lędzin Józef Domaradzki - zarazem główny organizator festiwalu - Przygotowania do festiwalu trwały ponad dwa miesiące. Jego motto brzmiało „piosenka na talent nie ma rady". W repertuarze grup tanecznych przeważał taniec nowoczesny i towarzyski. Była nawet grupa akrobatyczna. Zespoły wokalno-instrumentalne preferowały także muzykę nowoczesną. To co mnie cieszy, to coraz wyższy poziom artystyczny zespołów. Młodzi wykonawcy z roku na rok starają się wprowadzić jakieś innowacje, nowe pomysły. Wydawałoby się, że głównym instrumentem będzie gitara, a tu oprócz niej nie brakowało skrzypiec, klarnetu, bębnów, perkusji, klawiszy - podkreśla Józef Domaradzki. Taki festiwal nie mógłby odbyć się bez wsparcia powiatu, rady rodziców, lędzińskiego ratusza, czy Miejskiego Ośrodka Kultury.

Jury w składzie Piotr Grzesiak, Eleonora Stefanek, Elżbieta Wacławek-Czmok, Joanna Zamasz, Piotr Buchta i Franciszek Moskwa - który jednocześnie zapewniał obsługę techniczną festiwalu - długo deliberowało nad werdyktem.

W kategorii: „zespoły taneczne" I miejsce zdobył zespół „Track" z Powiatowego Zespołu Szkół - Lędziny, II miejsce „AT Full Speed" - z Gimnazjum nr 1 - Lędziny, III miejsce - „Vitolity" z Gimnazjum nr 2 z Lędzin. Wyróżnienie przyznano dwóm zespołom z Bierunia: „Awangarda" i „Tajfun" z Gimnazjum nr 1.

W kategorii zespołów wokalno-instrumentalnych I miejsce zdobył Marek Stolecki z Gimnazjum z Imielina, II miejsce zespół „Moderato" z Gimnazjum nr 1 z Lędzin, III miejsce zespół „Cantabile" z Gimnazjum z Bojszów.



fot. Marian JAMROZY

Młodzież żywiołowo reagowała na występy

Wyróżnienie przyznano duetowi Patrycja Musik i Marek Stolecki, którzy reprezentowali imielińskie gimnazjum. Według Piotra Grzesiaka, przewodniczącego jury, Marek Stolecki był odkryciem festiwalu.

- Rośnie nam talent na miarę Wołodii Wysockiego, czy Jacka Kaczmarskiego - podsumował przewodniczący.

W połowie maja odbędzie się specjalny koncert laureatów, w trakcie którego zostaną wręczone nagrody: statuetki i dyplomy z symbolami muzycznymi. *Jama*

Nagrodą są wyjazdy do Warszawy

KONKURS Z SEJMEM

Jeżeli chciałbyś zobaczyć, jak działa polski Parlament, przejść się po sejmowych korytarzach, usiąść na sali plenarnej i zobaczyć jak wygląda od kuchni życie w gmachu Sejmu RP, możesz już niedługo zrealizować swoje plany.

Wyjazd do Warszawy i wizyta w Sejmie jest nagrodą w Konkursie „Bojszowy - tradycja, samorząd, wspólnota" organizowanym przez radnego Grzegorza Gwoździa. Konkurs jest elementem projektu realizowanego przy współudziale Fundacji Konrada Adenauera, z którą współpracuje G. Gwóźdź.

Ponieważ projekt skierowany jest do ludzi młodych, jego uczestnikami mogą być gimnazjaliści, licealiści i studenci zamieszkali w gminie Bojszowy.

Sugerowana objętość prac to od 2 do 5 stron formatu A4.

Wypracowania zostaną ocenione (wg osobnych kryteriów dla każdej grupy wiekowej) przez kilkuosobową komisję powołaną przez organizatora Konkursu. Autorzy najciekawszych wypowiedzi (nawet ok. 40 osób) pojadą do Warszawy. Planowany termin wyjazdu to połowa czerwca br. Uczestnicy wycieczki nie ponoszą żadnych kosztów.

W ramach zwiedzania Parlamentu przewiduje się spotkanie z Posłem Markiem Wójcikiem, który wcieli się również w rolę przewodnika po sejmowych kuluarach.

Wszyscy, którzy zechcą wziąć udział w Konkursie, powinni przesłać swoje prace do pani Małgorzaty Gembołyś z Referatu Ochrony Środowiska, Działalności Gospodarczej, Promocji i Rozwoju Urzędu Gminy Bojszowy (ul. Gaikowa 35, 43-220 Bojszowy) lub na adres mailowy autora projektu: grzegorz.gwozdz@onet.eu

Gimnazjaliści biorący udział w Konkursie mogą składać prace w Sekretariacie Gimnazjum w Bojszowach.

Termin składania prac mija 15 maja. Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem tel.: 503 174 980. Serdecznie zapraszamy do licznego udziału w Konkursie!

Aby wziąć udział w Konkursie należy napisać pracę na jeden z podanych niżej tematów:

1. „Moja ojczyzna - Bojszowy, Polska, Europa, Świat - wybieram..."
2. „Samorząd terytorialny w Polsce. 17 lat doświadczeń - na wybranych przykładach."
3. „W Bojszowach najbardziej podoba mi się/nie podoba mi się..."
4. „Bojszowy XXI wieku - moja wizja przyszłości Gminy"

Ale może będzie droga ?

Wariant piąty przebiegu drogi „S-1" jest dla gminy zaskoczeniem, ponieważ jest niezgodny z planem zagospodarowania przestrzennego i powstał dosłownie w ostatnim momencie, by uwzględnić minimalizację wpływu tej drogi na obszary chronione w ramach programu „Natura 2000", zwłaszcza w gminie Brzeszcze. Poza tym grozi „odcięciem" Jedliny od reszty gminy, zajęciem terenów pod budownictwo i będzie miał negatywny wpływ na środowisko naturalne na naszym terenie. Tak mniej więcej argumentował stanowisko, jakie zajmuje gmina bojszowska w stosunku do planów projektowania przebiegu drogi ekspresowej w tzw. „wariancie piątym". I dodał, że nie jest w tym osamotniona.

O planach przebiegu przez teren gminy drogi szybkiego ruchu mówiło się już w okresie przynależności Bojszów do Tychów, tak gdzieś około roku 1980, a pierwsza koncepcja jej przebiegu pochodzi bodaj z roku 1996. I tu warto od razu dodać, że w tej wersji, jak również w wersji drugiej jest dla gminy „najmniej dokuczliwa i uciążliwa". Zakładając, że wariant ten zostanie zaakceptowany – wówczas jej przelot miałby miejsce w północno – wschodnim zakątku Jedliny, na wysokości ujścia Gostynki do Wisły i dalej pomiędzy korytem tej rzeki a obwałowaniem w kierunku gminy Brzeszcze.

W połowie marca o pozostałych wariantach planowanej drogi, na odcinku od węzła **„Kosztowy II"** w Mysłowicach do węzła **„Suchy Potok"** w Bielsku - Białej mówiono podczas spotkania przedstawicieli głównego projektanta drogi z mieszkańcami gminy. Spotkanie prezentujące zorganizowano w sali narad , a przybyli na nie głównie mieszkańcy Jedliny oraz te osoby, których grunty położone są lub nawet tylko sąsiadują z projektowaną drogą, w sumie około dwadzieścia osób Przedłożono zgromadzonym odpowiednie mapy w skali **1:25000** oraz **1:5000** z naniesionym przebiegiem, ale także pozostałymi drogami technicznymi, umożliwiającymi dojazd do miejsc, zwłaszcza do pól, które droga ta by poprzecinała. Poinformowano o technicznych rozwiązaniach (wiadukty, estakada, ekrany dźwiękochłonne itp.), a także o kolejności uzyskiwania stosownych pozwoleń. Padły pytania o możliwościach oddziaływania tej drogi na środowisko, o odległość od najbliższych zabudowań mieszkalnych, wielkości hałasu i sposobach jego ograniczenia, a nawet termin rozpoczęcia inwestycji. Jeśli chodzi o odpowiedź na ostatnie pytania – wg prelegenta wstępnie określa się go na rok 2012.

To, że droga powinna powstać nie budzi większych wątpliwości, czy emocji. Kiedy jednak znane już są, przynajmniej w zarysach jakieś szczegóły i naruszają czyjąś własność - wówczas rodzą się problemy. Tych, biorąc pod uwagę atmosferę tego spotkania, trochę było, ale można stwierdzić, że zgromadzeni aprobowali wybór wariantu I i II, natomiast zdecydowanie są przeciwni wariantowi V.

(rh)

Autostrada przez Bojszowy

SZANSA CZY ZAGROŻENIE?

W najbliższych latach rozpocznie się budowa dwupasmowej drogi, łączącej Bielsko-Białą z obecną obwodnicą GOP-u (w okolicach Imielina). Którędy pójdzie droga? Na ten temat toczą się konsultacje, które mają spowodować uniknięcia konfliktów, jakie miały miejsce na północy Polski, w związku z budową obwodnicy Augustowa (Dolina Rospudy).

Droga określana symbolem S1 będzie alternatywą dla zatłoczonej „jedynki", czyli drogi szybkiego ruchu prowadzącej z Katowic przez Tychy, Pszczynę do Bielska. Nowa autostrada przebiegać będzie przez Imielin, Hołdunów, Lędziny (obok kop. Ziemowit), Górki, Ściernie, Kopań przez Bojszowy i dalej na południe do Bielska-Białej, skąd z kolei podąży do granicy ze Słowacją w Zwardoniu. Budowy drogi można się spodziewać w latach 2012 - 2013, a jej odcinek od Zwardonia jest już wykonywany.

Już od kilkunastu lat, gminy, zgodnie z wojewódzkimi planami, „rezerwowały" tereny pod budowę nowej drogi. Przede wszystkim nie wydawano na te tereny pozwoleń na budowę.

Warianty, czyli którędy przez gminę

Budowę drogi przewiduje przygotowane 5 różnych wariantów jej przebiegu. Przez naszą gminę biegnie „wariant 1" i „2" oraz „wariant 5". „Wariant 1" niemal omija gminę. Jedynie w Jedlinie, na końcu ul. Nasypowej, na odcinku zaledwie kilkuset metrów, droga „przychodzi" z Bierunia nad Gostynią i po przecięciu Wisły biegnie dalej na południe.

Wariant „2" niewiele się różni w stosunku do „wariantu 1" - wyprostowano na nim łuki. I „nie byłoby sprawy", gdy nie „bomba": ekolodzy odkryli, że „wariant 1" biegnie przez cenne ze względu na walory środowiska stawy w gminie Brzeszcze. W związku z tym Ministerstwo Transportu zleciło wykonanie projektu przez biuro projektowe (Tebodin) ominięcia obszaru w Brzeszczach, który proponowany jest do objęcia ochroną w programie „Natura 2000". W ten sposób oprócz „wariantu 1" i prawie z nim tożsamego „wariantu 2", pojawiły się warianty: 3, 4 i 5. Cechą wspólną tych ostatnich wariantów jest to, że omijają cenny ekologicznie teren. Jednak droga za to biegnie tylko przez tereny przeznaczone pod budownictwo ale i już obszar zabudowane.

Kontrowersyjna 5

Znacznie ciekawszy jest „wariant 5", gdyż przebiega przez znaczne obszary gminy. Projektanci oświadczyli na spotkaniu, które odbyło się 15 marca br. w Bojszowach, że „wariant 5" powstał kilka miesięcy temu. Dlatego, że obszar „Natura 2000" broni się ustawami, których trzeba przestrzegać. Nie dyskutujemy z tym, ale musimy zaproponować coś, co ominie ten obszar" (który znajduje się w Brzeszczach - dop. zz).



Tylko wariant 5. autostrady, ktora ma przebiegać przez Bojszowy, dzieli gminę na dwie części. Mapa przedstawia trasę drogi w uproszczeniu. Z dokładnymi planami można się zapoznać w Urzędzie Gminy.

Jednocześnie projektanci przyznali, że „wariant 5" jest „mocno protestowany". Warto dodać, że zebranie w Bojszowach było jednym z ostatnich, które odbyło się na temat drogi.

Przyszła autostrada zajmie pas o szerokości od 50 do 70 metrów. W niektórych miejscach pojawią się ekrany w postaci zielni, będą też drogi awaryjne, które umożliwią dojazd do odciętych pól i łąk.

Według „wariantu 5" droga ma przekroczyć Gostyń po wschodniej stronie byłego zbiornika wód słonych w Jedlinie. Potem pod kątem prostym przetnie drogę powiatową z Bojszów do Jedliny (tu ma być wybudowany wiadukt). Między ul. Jedlińską a nasypem kolejowym powstanie zjazd w kierunku Oświęcimia - będzie to już droga jednopasmowa, która skrzyżuje się z ul. Wolską poprzez most na Wiśle poprowadzi dalej. Za nasypem autostrada S1 pobiegnie wzdłuż lasu Pod Myśliwcem przez Bagna i Strugi i po przekroczeniu Pszczynki wejdzie na teren gminy Miedźna.

Jedlina jak Alaska?

Wójt Henryk Utrata poinformował na zebraniu, że „wariant 5" został negatywnie przyjęty przez wójtów i burmistrzów gmin z województwa śląskiego i małopolskiego, które objęte są planami. Dodał, że jest również niezgodny z planami miejscowymi, gdyż po pierwsze koliduje z budową ośrodka balneologii. Po drugie biegnie przez tereny, które w miejscowych planach są określone jako mieszkaniowe, a na nich właśnie planuje się budowę węzła. - Mieliśmy inne zamiary odnośnie tych terenów - oświadczył H. Utrata.

Również obecni na zebraniu mieszkańcy wyrażali niezadowolenie z takiego przebiegu drogi. Jak wyraził się jeden z nich, odetnie ona Jedlinę od reszty gminy. Uczyni z niej tak odległą ziemię, jaką Alaska jest dla USA. Zwracano też uwagę, że kolejna droga, którą należałoby wybudować od węzła do Oświęcimia, jeszcze raz podzieli Jedlinę i skomplikuje dojazd do tej części gminy.

A może rozwój?

Jest jednak i „druga strona" tej inwestycji. Oprócz terenów przeznaczonych pod budownictwo i balneologię droga pobiegnie przez zrujnowane przez kopalnię nieużytki, z których i tak nie ma większego pożytku. Bojszowy będą miały wjazd i zjazd z autostrady. A to niebagatelny argument, gdyż, jak pokazuje doświadczenie, wszystkie tak położone miejscowości szybciej się rozwijają. Tylko - czy Bojszowom potrzebny jest przemysłowy rozwój? Czy nie lepiej pozostać spokojnym miejscem na ziemi?

- To pytania do dyskusji, którą chętnie podejmiemy na łamach gazety.

Niezależnie od wariantu (1 czy 5) i tak powstanie zjazd z autostrady i wjazd na Zarzynie w Bieruniu, a zatem niedaleko. Natomiast budowa zjazdu w Bojszowach na pewno przyczyni się do zwiększenia lokalnego ruchu.

Uwagi tylko teraz

Obecne przygotowania do budowy drogi noszą nazwę „etapu wydania decyzji środowiskowej" i polegają na konsultacjach z mieszkańcami i samorządami. Po nich nastąpi wybór wariantu drogi, której dokona wojewoda w porozumieniu z ministrem ochrony środowiska. Potem zostanie wydana decyzja lokalizacyjna, następnie pozwolenie na budowę oraz rozpocznie się realizacja inwestycji.

Projektanci przebiegu drogi uczestniczący w spotkaniu odpowiedzieli na szereg pytań. Mieszkańcy interesowali się przede wszystkim szczegółowym przebiegiem drogi - służą do tego mapy z wykazem działek, które są w posiadaniu Urzędu Gminy w Bojszowach, gdzie można się z nimi zapoznać. Wójt H. Utrata zadeklarował, że takiej informacji udzieli każdemu zainteresowanemu.

Zebrani pytali również o: zabezpieczeniem przed hałasem - mają temu służyć ekrany akustyczne; dojazdu do podzielonych drogą pól - mają być drogi awaryjne, innego wytyczenia drogi - niemożliwe, bo nie może kluczyć między działkami, tylko zgodnie z parametrami powinna mieć łagodne łuki; zagrożenia dla upraw - będą chronione. Za szkody wywołane inwestycja zapłaci inwestor - przekonywano. Projekt zakłada, by droga też była ekologiczna - dlatego powinno się wzdłuż niej sadzić zieleń, budować ekrany akustyczne, bezkolizyjne skrzyżowania, zgodnie z zasadą maksymalnej ochrony.

Wszelkie uwagi do planu powinny być zgłaszane na obecnym etapie czyli projektowania. Po tym etapie na wszelkie protesty będzie już za późno.

Nowa Rospuda?

My natomiast zapytaliśmy projektantów, czy czeka nas tu nowa Rospuda, czyli konflikt z ekologami, jeśli przeważy wariant 1. - Raport oddziaływania na środowisko - usłyszeliśmy w odpowiedzi - damy wojewodzie i on zdecyduje, wybierając najlepszy wariant. Obecnie zbieramy argumenty - jeżeli będzie dużo głosów za wariantem 1 i przeciw 5, to nasuwa się wniosek, że pozostanie 1. - Nie grozi nam Rospuda - uspokajali projektanci - bo tam nie było tego etapu dyskusji. Teraz wybieramy najlepszy wariant przebiegu drogi, ale nie ma jednego idealnego, każdy ma zagrożenia, dlatego chodzi o to, który ma ich najmniej. Wszystkie argumenty będą brane pod uwagę.

Oby!

zz

Informacja, dotycząca spotkania w/s drogi „S-1"

Biuro Projektowe Tebodin Sap – Projekt zwróciło się do Wójta Gminy Bojszowy o zorganizowanie spotkania prezentującego przebieg projektowanej drogi ekspresowej **„S-1"** od węzła **„Kosztowy II"** w Mysłowicach do węzła **„Suchy Potok"** w Bielsku Białej.

Do spotkania doszło w dniu **15 marca 2007** roku w sali narad Urzędu Gminy Bojszowy.

Podstawowym zadaniem przedstawicieli projektanta było przedłożenie wszystkich siedmiu wersji projektowanej drogi z równoczesnym wysondowaniem opinii mieszkańców, których przebieg tej drogi mógłby dotyczyć (np. konieczność sprzedaży gruntu).Przedstawiona też została informacja o kolejności uzyskiwania zezwoleń w ramach cyklu projektowania tego przedsięwzięcia.

Prezentacja polegała na przedłożeniu stosownych map w skali **1:25000** oraz **1:5000** z naniesionym przebiegiem, a także omówieniu poszczególnych projektów. Przy prezentacji skorzystano ze środków audiowizualnych.

W spotkaniu uczestniczyło około dwadzieścia osób; głównie z miejscowości Jedlina, przez którą we wszystkich wariantach projektowania ta droga mogłaby przebiegać. Pytania samych zainteresowanych dotyczyły m.in. oddziaływania na środowisko, odległości od istniejących budynków mieszkalnych, wielkości hałasu i sposobu jego ograniczenia, problemów dojazdu do pól, które droga mogłaby podzielić, a także samego terminu rozpoczęcia inwestycji. Ten ostatni określono wstępnie na rok 2012.

Prelegent, objaśniając poszczególne projekty, poinformował, że pierwotny plan przebiegu tej drogi pochodzi z roku 1996 (koncepcja). Jeśli chodzi o pozostałe sześć wariantów, to drugi z nich uwzględnia tzw. „bezpieczne parametry" i pokrywa się praktycznie z wariantem I, zaś warianty III – VII – uwzględniają minimalizację wpływu tej drogi na obszary chronione w ramach programu **„Natura 2000"** (stawy w Brzeszczach).

Uczestniczący w spotkaniu wójt gminy wyraził sprzeciw odnośnie wariantu V, motywując go, podobnie, jak sąsiednie gminy, zaskoczeniem, niezgodnością z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego (balneologia, tereny pod zabudowę mieszkalną, „odcięciem" miejscowości Jedlina od reszty gminy oraz negatywnym wpływem na środowisko naturalne. Zwrócił także uwagę na występujące w dalszym ciągu osiadanie terenu po eksploatacji górniczej (co może spowodować w przyszłości problemy wykonawcze).

Pozostali zainteresowani także negatywnie ustosunkowali się do tego wariantu.

Ogólnie rzecz biorąc, można stwierdzić, że wszyscy **aprobowali wybór wariantu I** i II, natomiast wariant V uznali za zdecydowanie niekorzystny dla naszej gminy.



Czy autostrada przepołowi gminę Bojszowy, czy pobiegnie skrawkiem jej terenu? Czy grozi nam konflikt między ekologami i mieszkańcami jak o Rospudę? Więcej na ten temat na str. 3. Na zdjęciu uczestnicy spotkania w sprawie drogi S1, które odbyło się 15 marca w Bojszowach.

Jakieś decyzje wkrótce zapaść muszą!

W ramach konsultacji społecznych

Spotkanie prezentujące projektowany przebieg drogi „S-1" przez gminę bojszowską, sala narad U.G. Bojszowy, 15.03.2007.



Pracownicy biura projektowego Szczegóły zawarte były na okaz rozkładają argumenty, w tym zanej zebranym mapie.
środki audiowizualne.



Wszystko zostało pokazane i objaśnione.

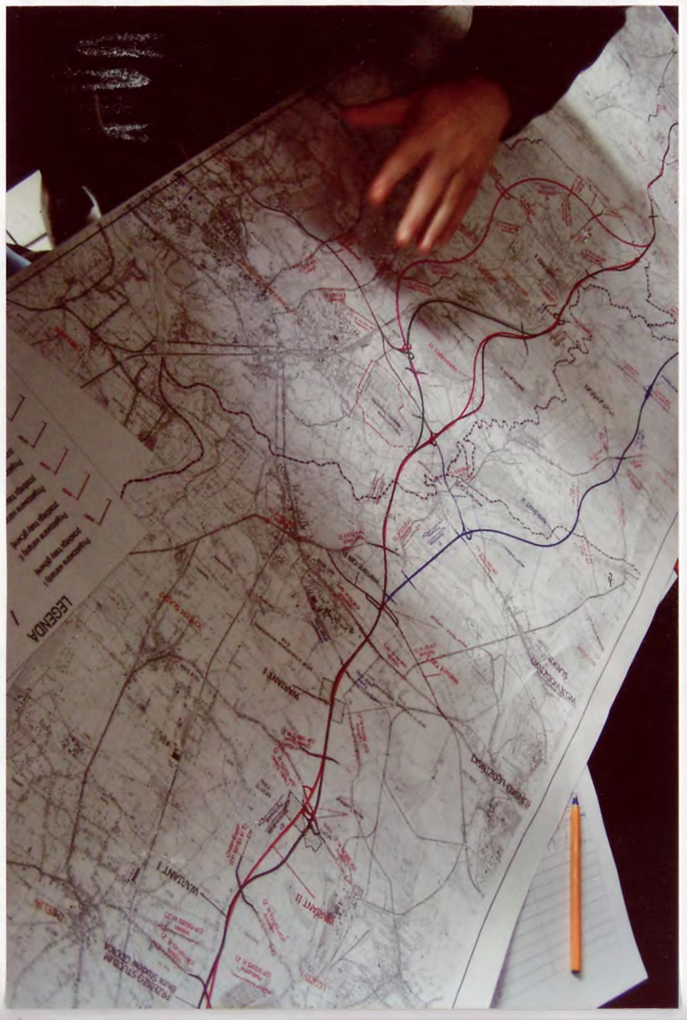

Przyznać trzeba, że sporo jest tych kolorowych linii.

Nowy Zarząd Spółki

Spółkę, podobnie jak straż pożarną, widzi się tylko wtedy, gdy jest potrzebna, gdy szwankuje system drenarski, albo trzeba coś zrobić z niedrożnymi rowami – tak krótko i dosadnie skwitować można zainteresowanie walnym zebraniem sprawozdawczo – wyborczym Gminnej Spółki Wodnej w Bojszowach. Zaplanowano je na sobotę, 17 marca bieżącego roku. Widać termin był źle wybrany, bo uczestniczyło zaledwie 22 zainteresowanych, na ponad sześć i pół tysiąca mieszkańców. Zachowano reprezentatywność poszczególnych miejscowości, co licuje z paragrafem 15, punkt 1 statutu Spółki. Zebranie było zatem prawomocne i mogło podejmować odpowiednie uchwały.

Nim jednak dobrnięto do tego punktu porządku obrad ustępujący Zarząd złożył sprawozdanie rzeczowo – finansowe za pięcioletni okres kadencyjny, a Komisja Rewizyjna swoje sprawozdanie zakończyła wnioskiem o udzielenie absolutorium. Zarządzona przez przewodniczącego zebrania dyskusja praktycznie była tylko punktem porządku obrad, gdyż w zasadzie nikt nad złożonymi sprawozdaniami nie zechciał zabrać głosu. Te dopiero usłyszeć można było pod koniec zebrania, w punkcie *„Wolne głosy i wnioski”*. Cóż, krytykować lubimy na uboczu, na prywatny użytek i dla sianie zamętu, bo na publicznym forum odwaga niedomaga i szwankuje, a podobno najwięcej mają do powiedzenia ci, którzy niewiele się znają na rzeczy. I może dość na tym!

Zebrani udzielili jednogłośnie absolutorium kończącemu kadencję Zarządowi. Można było zatem przystąpić do wyboru nowego. Do jego składu kandydowało sześć osób i ostatecznie, po ukonstytuowaniu się, wygląda następująco: **Jan Solarczyk** – przewodniczący, **Czesław Kłyk** – zastępca przewodniczącego, **Stanisław Biela** – sekretarz oraz członkowie: **Stanisław Malarek, Paweł Kotas,** i **Wojciech Boruciński.** Trzyosobowej Komisji Rewizyjnej przewodniczył będzie **Bogusław Biolik**, a uzupełniają ją: **Stefan Bratek i Jan Madeja**.

We wspomnianych już wolnych głosach i wnioskach pytania i wątpliwości przedkładali: **Augustyn Mamok** – w sprawie drożności rowu równoległego do ul. Ruchu Oporu, **Jan Baron** – usuwania szkód górniczych, zwracając pozytywną uwagę na duże nakłady i równie duży front robót, **J. Madeja** – o skuteczniejszej ściągalności składek członkowskich i możliwości zamiany tej składki na pracę na rzecz Spółki, **Roman Horst** – odwodnieniu drogi powiatowej, a w zasadzie użytków zielonych i gruntów ornych po obydwu stronach ulicy Wolskiej w Jedlinie na całej jej długości oraz **W. Boruciński**, który przedłożył cały blok spraw, w tym regulacji Korzyńca, stanu rowów przydrożnych w całej gminie, projektach związanych z remontem ulic: Św. Jana i Pancerniaków w Bojszowach i Międzyrzecznej w Międzyrzeczu, czy wreszcie procedurach związanych z odwodnieniem rejonu Dworzyska w Bojszowach.

W kwestii składek na rzecz Gminnej Spółki Wodnej w Bojszowach uczestnicy walnego zebrania nie podjęli żadnej nowej uchwały. Obowiązuje zatem dotychczasowa składka, której wysokość wynosi **10,00 złotych** od budynku oraz **2,00 złote** o jednego hektara gruntów ornych lub użytków zielonych **na rok**, przy czym składka za grunty nie może być większa niż **30,00 złotych**, niezależnie od wielkości gospodarstwa (areału). I taki zapis znalazł się w protokole z tego zebrania.

Kwota składek, termin płatności oraz zakres i warunki wykonywania innych świadczeń to sprawy, które zawsze były dyskusyjne i budziły sporo kontrowersji. A nie powinny, bowiem w ***Statucie Spółki Wodnej*** w paragrafie 7, punkt 1 rzecz ta jest wyjaśniona. A w punktach 3 – 5 mowa jest o administracyjnym (egzekucyjnym) sposobie ściągnięcia nieopłaconych kładek wraz z odsetkami ! Podobna rzecz dotyczy samego członkostwa, a tę kwestię zapisano prawnie w tymże samym statucie m.in., w paragrafie 10 w punktach od 1 do 4. Zainteresowani mogą tam zajrzeć i się przekonać.

I na koniec przedstawiono plan pracy, a w zasadzie zestawienie robót do wykonania w roku 2007 głównie na rowach. Nie wymieniając w szczegółach, których odcinków to dotyczy, informujemy, że w Bojszowach planuje się roboty na prawie 4,5 kilometrach rowów, w Jedlinie i w Bojszowach Nowych - po 2,5 km, w Międzyrzeczu – 0,8 km i w Świerczyńcu – 0,5 km. Zastrzeżono jednak, że są to plany, a te, jak wiadomo, zależą od wielu czynników, z których bodaj najważniejszy – to pieniądze.

Redakcja naszego miesięcznika składa nowo wybranym władzom Gminnej Spółki Wodnej w Bojszowach realizacji celów spółki i zdobywania środków do ich osiągania, a także społecznego zrozumienia i ludzkiego taktowania, a przede wszystkim poszanowania.

(rh)

Brak zainteresowania też o czymś świadczy

Spółka działa bez zarzutów

Spółkę wodną, podobnie jak straż pożarną, widzi się tylko wtedy, gdy jest potrzebna, gdy szwankuje system drenarski, albo trzeba coś zrobić z rowami. Tak dosadnie skwitować można zainteresowanie walnym zebraniem sprawozdawczo-wyborczym Gminnej Spółki Wodnej w Bojszowach, które odbyło się 17 marca.



Nowy zarząd bojszowskiej Spółki Wodnej - od lewej: Jan Solarczyk - przewodniczący, Czesław Kłyk - zastępca przewodniczącego, Stanisław Biela - sekretarz.

Mimo lichej obecności zachowano reprezentatywność poszczególnych miejscowości. Zebranie było zatem prawomocne i mogło podejmować odpowiednie uchwały.

Zarządzona przez przewodniczącego dyskusja nad sprawozdaniem z działalności spółki była tylko punktem porządku obrad, gdyż nikt nie zechciał zabrać głosu. Te dopiero usłyszeć można było pod koniec zebrania - w punkcie „wolne głosy i wnioski”.

Zebrani udzielili jednogłośnie absolutorium kończącemu kadencję Zarządowi. Można było zatem przystąpić do wyboru nowego. Do jego składu kandydowało sześć osób i zostali nimi: Jan Solarczyk - przewodniczący, Czesław Kłyk - zastępca przewodniczącego, Stanisław Biela - sekretarz oraz członkowie: Stanisław Malarek, Paweł Kotas i Wojciech Boruciński. Trzyosobowej Komisji Rewizyjnej przewodniczył będzie Bogusław Biolik, a uzupełniają ją: Stefan Bratek i Jan Madeja.

We wspomnianych już wolnych głosach wystąpili: Augustyn Mamok w sprawie drożności rowu równoległego do ul. Ruchu Oporu, Jan Baron - usuwania szkód górniczych, zwracając uwagę na duże nakłady i szeroki zakres robót, J. Madeja - skuteczniejszej ściągalności składek członkowskich i możliwości zamiany tej składki na pracę na rzecz Spółki, Roman Horst - odwodnienia użytków zielonych i gruntów ornych po obydwu stronach ulicy Wolskiej w Jedlinie oraz W. Boruciński, który przedłożył cały blok spraw, w tym regulacji Korzyńca, stanu rowów przydrożnych w całej gminie, projektach związanych z remontem ulic: św. Jana i Pancerniaków w Bojszowach i Międzyrzecznej w Międzyrzeczu, czy wreszcie procedurach związanych z odwodnieniem rejonu Dworzyska w Bojszowach.

W kwestii składek na rzecz Spółki Wodnej uczestnicy zebrania nie podjęli żadnej nowej uchwały. Obowiązuje zatem dotychczasowa składka, której wysokość wynosi 10 zł od budynku oraz 2 zł o jednego hektara gruntów ornych lub użytków zielonych na rok, przy czym składka za grunty nie może być większa niż 30 zł, niezależnie od wielkości gospodarstwa. Kwota składek, termin płatności oraz zakres i warunki wykonywania innych świadczeń to sprawy, które zawsze były dyskusyjne i budziły sporo kontrowersji, chociaż statut Spółki mówi o „egzekucyjnym sposobie ściągnięcia nieopłaconych kładek wraz z odsetkami.”

Na koniec przedstawiono zestawienie robót do wykonania w roku 2007 - głównie na rowach. W Bojszowach planuje się roboty na prawie 4,5 kilometrach rowów, w Jedlinie i w Bojszowach Nowych - po 2,5 km, w Międzyrzeczu - 0,8 km i w Świerczyńcu - 0,5 km.

Brak zainteresowania działalnością Spółki w Bojszowach, którego dowodem jest nikła frekwencja, świadczy, że spółka wykonuje swoje zadania bez zarzutów, a stan rowów w gminie jest co najmniej dobry. rh



Zdecydowanie przeważała ilość wolnych krzeseł.

Wbrew pozorom: jej istnienie to ważna i poważna sprawa!
Gminna Spółka Wodna w Bojszowach

Po upływie kolejnej pięcioletniej kadencji Walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze delegatów Gminnej Spółki Wodnej w Bojszowach, sala OSP Bojszowy, 17.03.2007.



Nieliczni jednak z uwagą wysłuchali złożonych sprawozdań.



Dwuosobowa komisja(e): skrutacyjna oraz uchwał i wniosków.



Nowy (dotychczasowy) prezes Gminnej Spółki Wodnej - Jan Solarczyk.



To trzon Zarządu Gminnej Spółki Wodnej w Bojszowach.

Wojciech Wikarek i Roman Jochymczyk

Laureaci CLEMENSA'2006



Znani są laureaci nagród Clemensa za 2006 rok. Kapituła Nagrody Starosty Bieruńsko-Lędzińskiego w Dziedzinie Kultury za rok 2006 jednogłośnie wyłoniła spośród nominowanych dwóch laureatów: Wojciecha Wikarka (w kategorii Clemens Pro Arte - za osiągnięcia w twórczości artystycznej) i Romana Jochymczyka (w kategorii Clemens Pro Cultura - za upowszechnianie kultury). Nagrody w kategorii Clemens Pro Publico Bono - za wspieranie inicjatyw na rzecz kultury i ochrony jej dóbr - tym razem kapituła postanowiła nie przyznawać.
Laureatami nagrody są filmowiec i muzyk - popularyzator muzyki.
Nagrody Clemensa za 2006 rok zostaną wręczone podczas uroczystej sesji Rady Powiatu Bieruńsko-Lędzińskiego 22 marca w imielińskiej "Sokolni".



WOJCIECH WIKAREK, zamieszkały w Tychach, ale od lat związany zawodowo z KWK Piast jest filmowcem amatorem, założycielem Zespołu Realizatorów Video KWK Piast. Od 1986 r. realizuje filmy dydaktyczne, szkoleniowe, reklamujące techniczne osiągnięcia pracowników KWK Piast a także filmy związane z pracą górników, obrazujące środowisko w którym żyją, rodzimą kulturę i humor.

Filmografia Wojciecha Wikarna obejmuje także inne tematy: relacje więźniów KL Auschwitz, sport, sytuacje w ruchu drogowym. Wraz z Józefem Kłykiem zrealizował dwa filmy fabularne: "Różaniec z kolczastego drutu" i "Dwaj z Teksasu" (był (operatorem, montażystą, dźwiękowcem). Najnowszym dziełem jest film "Najdłuższa szychta" o strajku górników w KWK Piast po wprowadzeniu stanu wojennego. Po raz pierwszy w filmie kandydata zagrał zawodowy aktor, Jan Peszek.

Wojciech Wikarek jest autorem bądź współautorem 16 filmów, za które otrzymał sto kilkadziesiąt nagród w kraju i za granicą. Do najcenniejszych z nich należą nagrody festiwalowe: Grand Prix Seftenberger (Niemcy 1993 r.) i Brązowy Medal Światowej Federacji UNICA (Argentyna 1993 r.) za film "Black and white", Grand Prix Festiwalu "Kochać człowieka" (Oświęcim 1994 r.) za film "Corrida", Grand Prix Ogólnopolskiego Konkursu Filmów Amatorskich (Konin 1999 r.) za film "Różaniec z kolczastego drutu", Grand Prix Ogólnopolski Konkurs Filmów Amatorskich - (Konin 2000 r.) za film "Dwaj z Teksasu", Grand Prix Ogólnopolskiego Konkursu Filmów Amatorskich o Tematyce Wojennej (2005 r.) za film "Inny świat". Twórca został dwukrotnie odznaczony Złotym Medalem Światowej Federacji UNICA za całokształt swojej twórczości (Bieruń 1995 r., Berlin 2006 r.). W. Wikarek jest także pomysłodawcą i inicjatorem kolejnych edycji Festiwalu Filmów Amatorskich im. Leona Wojtali w Bieruniu.



ROMAN JOCHYMCZYK z Imielina jest absolwentem Akademii Muzycznej w Katowicach (Wydział Kompozycji, Teorii i Dyrygentury - sekcja teorii muzyki). Studiował również organy u Henryka Klaji i prof. Juliana Gembalskiego. Jako klawesynista i organista współpracował z Państwową Filharmonią Śląską, Śląską Orkiestrą Kameralną, Narodową Orkiestrą Symfoniczną Polskiego Radia, Filharmonią Częstochowską i innymi zespołami, z którymi występował wielokrotnie w kraju i za granicą (Dania, Francja, Niemcy), uczestniczył w międzynarodowych festiwalach muzycznych (Paska Wiosna, Vratislavia Cantans, Warszawska Jesień). Zajmuje się także chóralistyką. Od 1979 r. jest kierownikiem artystycznym i dyrygentem chóru parafialnego "Harfa" w Imielinie, z którym odbył 20 zagranicznych podróży koncertowych, nagrał cztery płyty kompaktowe, wystąpił w wielu audycjach radiowych i telewizyjnych. Ponad stukrotnie koncertował m.in. w Austrii, Belgii, Czechach, Holandii, Francji, Niemczech, Włoszech, na Ukrainie.

W swojej pracy koncentruje się nie tylko na upowszechnianiu kultury w rodzimej miejscowości, ale także działa na znacznie szerszym forum. Przykładem są liczne koncerty, publikacje prasowe, prelekcje, audycje radiowe i inne formy publicystyczne i artystyczne. W latach 1979-1983 pracował w Redakcji Muzycznej Polskiego Radia w Katowicach prowadząc audycje: "Muzyczny skarbiec", "Vademecum melomana", "Młodzi muzycy na estradzie i antenie".

Pracuje w Domu Kultury "Sokolnia" w Imielinie. Od 2000 r. jest dyrektorem artystycznym festiwali muzycznych "Jesień Organowa w Powiecie Bieruńsko-Lędzińskim". Zajmuje się również działalnością publicystyczną. W latach 1996-2006 zredagował 60 numerów biuletynu kulturalnego "Rezonans", 5 numerów informatora samorządowego "Kurier". Jest współautorem książki "Szkoła na Górce 1939-96"

Nikt nie jest prorokiem

„Echo" rozmawia z Romanem Jochymczykiem, laureatem nagrody Clemens Pro Cultura

- Nagroda Clemensa to wyraz uznania za pracę na rzecz kultury. Jak pan odebral to wyróżnienie?

- Oczywiście z wielką przyjemnością i satysfakcją, chociaż też z niejakim zażenowaniem, nie lubię bowiem zbytniego „szumu" wokół swojej osoby, zwłaszcza gdy dotyczy on tego, co od lat codziennie robię właściwie zawodowo i co wydaje mi się moją powinnością, czyli niczym nadzwyczajnym. Niemniej zawsze to miłe, kiedy czyjeś wieloletnie wysiłki na polu upowszechniania kultury, a muzyki w szczególności, zostają zauważone, docenione i w tak miły, uroczysty sposób uhonorowane. Tym bardziej, że dzieje się to nieomal na własnym podwórku (bo na szczeblu powiatowym), a jak od tysięcy lat wiadomo - nikt nie jest prorokiem we własnym kraju... Wydaje się, że wielka w tym zasługa starosty bieruńsko-lędzińskiego, p. Piotra Czarnynogi, który przed sześciu laty zainicjował coroczne przyznawanie Clemensów, mając na celu m.in. promowanie w środowisku rodzimych twórców i animatorów kultury, w myśl powiedzenia: cudze chwalicie, swego nie znacie...

- Różne są definicje kultury, tak samo jak różne są jej odcienie, czy może typy, gatunki - poczawszy od tzw. kultury wysokiej, po regionalne tradycje ludowe. Czym dla pana jest kultura?

- Szeroko pojęta kultura zawsze stanowiła i pewnie jeszcze długo stanowić będzie o tożsamości człowieka, społeczeństw, całych narodów. Nie nie ujmując tzw. cywilizacji naukowo-technicznej, ona obraca się wszędzie w kręgu podobnych zjawisk czy problemów, zwłaszcza w dzisiejszym zunifikowanym świecie. Np. w naszym okręgu, jak okiem sięgnąć wszystkie gminy inwestują w kanalizację, budowę dróg, infrastrukturę, komputeryzację itd. To oczywiście bardzo ważne, nieodzowne dzisiaj inwestycje, często przez wiele lat z różnych względów zaniedbywane. Ale takie podejmują wszyscy, bo po prostu nie ma innego wyjścia, taki jest wymóg współczesności.

Jednak nie te dokonania stanowią i będą stanowić w naszej globalnej wiosce o wspomnianej tożsamości człowieka. Tutaj decydującą rolę odegra raczej duchowa „jakość" społeczeństwa, a na nią przemożny wpływ ma właśnie kultura. Dlatego trzeba dbać o jej rozwój, upowszechnianie, zwłaszcza wśród młodego pokolenia. Rozumieli to już starożytni Grecy. W czasach demokracji ateńskiej (V w.p.n.e.) główny nacisk w systemie wychowawczym położony był na kształcenie intelektualne, moralne i estetyczne - w ówczesnej nomenklaturze określane mianem „muzycznego" (od muz, opiekunek nauk i sztuk). Podstawowymi przedmiotami były m.in. gramatyka, retoryka (sztuka pięknego i mądrego mówienia) oraz muzyka. Tymczasem u nas w ostatnich czasach ten ostatni przedmiot w ogóle zniknął z programów szkolnych.

Roman JOCHYMCZYK ur. 1954 w Imielinie. Absolwent Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach. Pracował jako redaktor muzyczny w Radio - Katowice. Był pedagogiem w Wyższej Szkole Muzycznej w Częstochowie. Wystąpił w 300 koncertach. Od 2000 roku jest zatrudniony na stanowisku inspektora do spraw kultury w imielińskim Domu Kultury „Sokolnia". Jest także kierownikiem artystycznym i dyrygentem chóru „ Harfa".



Może warto byłoby nawiązać do tych sprawdzonych wzorców i tradycji. Kultura starożytnej Grecji przetrwała tysiące lat; czy z naszą będzie podobnie?

- Jest pan muzykiem, wirtuozem, dyrygentem, opiekunem artystycznym, animatorem kultury w tym regionie. Co pan uważa za swój największy sukces?

- Jestem z zawodu muzykiem, przy czym zajmuję się nie tylko działalnością wykonawczą, ale także popularyzatorską. Tak więc za swój sukces uważam zarówno to, co udało mi się osiągnąć na niwie stricte artystycznej (setki koncertów w kraju i za granicą, 4 nagrane płyty i in.), jak i to, co można by nazwać „zainfekowaniem" wielu ludzi, jeśli nie miłością, to przynajmniej sympatią do tej pięknej sztuki. Dotyczy to zarówno moich wspaniałych przyjaciół z chóru „Harfa", z którym współpracuję od 40 lat, jak, całych rzesz melomanów, którym słowem mówionym czy pisanym starałem się przybliżyć wartości w muzyce zawarte.

Ta druga dziedzina wydaje mi się nie mniej ważna, zwłaszcza w kontekście tego, o czym mówiliśmy powyżej. Spoczywa na nas bowiem obowiązek wychowania przyszłych słuchaczy muzyki klasycznej. Skoro w minimalnym stopniu robi to szkoła, w jeszcze mniejszym tzw. środki masowego przekazu, musimy to zrobić sami. W przeciwnym razie rzeczywiście wyrośnie kolejne „pokolenie głuchych", których jedyną strawą kulturalną będzie np. disco polo (tym bardziej, że ostatnio „odtrąbiono" jego triumfalny powrót na estrady).

- Nawet ktoś o tak bogatej jak pana biografii zawodowej zawsze znajdzie coś, co nie udało mu się spełnić do końca albo poszło w niezamierzonym kierunku. Czy jest coś, o czym pan marzył, a nie udało się jeszcze tego osiągnąć?

- Tych marzeń mam wiele. Pozwoli pan, że znowu odniosę się do muzyki, jako dziedziny mi najbliższej. Chciałbym np., aby powszechna była znajomość zapisu nutowego, przynajmniej w stopniu podstawowym. Brzmi to jak herezja, ale taka znajomość jest powszechna nie tylko w krajach Europy Zachodniej. Po prostu tam dzieci uczą się tego w szkole, niezależnie od tego, czy im się to podoba, czy nie. A propos - pytał ktoś naszych uczniów czy podoba im się matematyka bądź fizyka, na którą poświęcają setki godzin nauki, podczas gdy z góry wiadomo, że 99.9 proc. z nich nigdy nie będzie ani matematykami, ani fizykami?

Chciałbym też, aby w polskim społeczeństwie większa była znajomość przynajmniej podstawowych kanonów rodzimej literatury muzycznej. Zawsze się zastanawiałem, dlaczego w tzw. dobrym towarzystwie raczej nie wypada powiedzieć że np. H. Sienkiewicz był pierwszym kosmonautą, a J. Słowacki torreadorem. Natomiast nieświadomość tego kim byli Chopin, Moniuszko czy Szymanowski nikogo jakoś nie wpędza w kompleksy. Nie zawsze zdajemy sobie sprawę z faktu, że to właśnie oni są prawdziwymi ambasadorami kultury polskiej. Chopina, Szymanowskiego, Moniuszkę zna (i gra) dosłownie cały świat. Nic nie ujmując koryfeuszom naszej literatury, ich dzieła są po prostu trudno przetłumaczalne i często mało zrozumiałe poza naszym kręgiem kulturowym. Za to muzyka jest językiem uniwersalnym, docierającym do wszystkich, na wszystkich kontynentach.

- Jak ocenia pan kulturę na Śląsku? Jakie są jej walory, jakie ułomności? W jakich dziedzinach jesteśmy mocni, ile jeszcze jest do zrobienia?

- Oczywiście, na Śląsku istniało i nadal istnieje bardzo prężne środowisko kulturalne, mające swoje korzenie jeszcze w latach międzywojennych. Nie mówię już o środowisku muzycznym, bo to, skupione wokół Akademii Muzycznej im. K. Szymanowskiego, od lat należy do wiodących w kraju. Ale istnieje też spora grupa znakomitych plastyków, jest wiele profesjonalnie prowadzonych galerii, funkcjonuje kilka bardzo dobrych teatrów (np. Korez, Teatr Śląski), działają trzy teatry muzyczne, cztery orkiestry symfoniczne, w tym jedna uznawana za najlepszą w kraju (NOSPR). Długo można by jeszcze wymieniać.

Jeżeli czegoś brakuje, to być może integracji tych środowisk, stworzenia jakiegoś ponadregionalnego związku, stowarzyszenia, jako że wiele miast, powiatów (vide nasz - bieruńsko-lędziński) promuje kulturę niejako na własną rękę. To jest oczywiście rzecz dyskusyjna, być może niektórzy wolą działać indywidualnie. Natomiast na pewno brakuje odpowiedniej promocji, reklamy na forum krajowym i międzynarodowym. Świat powinien być szerzej poinformowany, że kultura polska nie tylko „Warszawą i Krakowem stoi".

Rozmawiał:
Jan MAZURKIEWICZ

Sylwetki tegorocznych laureatów

Już po raz szósty, choć tym razem tylko w dwóch kategoriach
Nagrody starosty bieruńsko-lędzińskiego
w dziedzinie kultury za 2006 rok
„Clemensy" - rozdane, 22.03.2007.

Najdłuższa szychta na „Piaście"

Bieruń

W środę, 4 kwietnia, br. o godz. 18.30 w Teatrze Małym w Tychach odbędzie się projekcja filmu pt. „Najdłuższa szychta". Film zrealizowany przez zespół Video KWK „Piast" oraz Wojciecha Wikarka opowiada o najdłuższym podziemnym strajku w powojennej historii górnictwa.

Strajk w bieruńskiej kopalni „Piast" był protestem górników na wprowadzenie w Polsce, 13 grudnia 1981 roku stanu wojennego. W tę grudniową noc, władze komunistyczne internowały działaczy Solidarności, zawieszono działalność wszystkich organizacji, stowarzyszeń. Przez pewien czas nie ukazywały się gazety, a program telewizyjny został okrojony do wiadomości. Przeciwko takiej właśnie sytuacji, a przede wszystkim zawieszeniu, a potem likwidacji Solidarności protestowali w imieniu całego społeczeństwa górnicy. Oprócz górników z kopalni „Piast" strajkowali także górnicy z kopalni „Ziemowit". Ten drugi strajk skończył się trochę wcześniej. O tych ciężkich dniach pod ziemią, o świętach spędzonych poza domem, o strachu, obawach, nadziejach, woli zwycięstwa, opowiada ten film.

Narratorem w „Najdłuższej szychcie" jest Jan Peszek. Po projekcji filmu zaplanowane jest spotkanie z uczestnikiem strajku i realizatorem filmu - Wojciechem Wikarkiem.

Wypada w tym miejscu wspomnieć, że Wojciech Wikarek niedawno został wyróżniony nagrodą starosty powiatu bieruńsko-lędzińskiego, Piotra Czarnynogi - Clemens Pro Arte.

Wojciech Wikarek ma na swoim koncie już kilka filmów, od lat zapisuje na taśmach historię tej ziemi.

Wstęp na projekcję filmu jest bezpłatny.

Jama

„Clemensowa" gala

Po raz szósty przyznane zostały doroczne nagrody starosty bieruńsko – lędzińskiego tzw. „Clemensy". I chociaż uroczystość miała miejsce w marcu 2007 roku, to tak naprawdę dotyczyła , czy raczej stanowiła nagrodę za rok poprzedni. Tym razem odbyła się w Imielinie, w tamtejszym Domu Kultury „Sokolnia".

Wśród siedmiu nominowanych do nagrody w kategorii **„Clemens pro arte"** znalazł się już po raz drugi przedstawiciel naszej gminy – p. **Franciszek Ścierski** Do drugiej kategorii, mianowicie **„Clemens pro cultura"** wśród dziewięciu kandydatur znalazł się także nasz reprezentant, nominowany przez wójta **Parafialny Chór „Jutrzenka".** Do trzeciej kategorii **„Clemens pro publico bono"** , w której w tym roku nie przyznano nagrody nominowano tylko jednego kandydata (z gminy lędzińskiej).

Kapituła wyłoniła jednogłośnie w pierwszej kategorii p. **Wojciecha Wikarka,** a w drugiej – p. Romana Jochymczyka. Pierwszy z wymienionych jest filmowcem – amatorem, operatorem, reżyserem i producentem filmów dydaktycznych , szkoleniowych i reklamowych, a wspólnie z Józefem Kłykiem zrealizował dwa filmy fabularne, mianowicie „Różaniec z kolczastego drutu" oraz „Dwaj z Teksasu"

Osoba drugiego laureata też nie jest mieszkańcom naszej gminy obca. Pan **Roman Jochymczyk** jest tu znany chociażby z koncertów w naszych kościołach imielińskiego chóru „Harfa", którego jest kierownikiem artystycznym i dyrygentem, a także z festiwali muzycznych „Jesień organowa w powiecie bieruńsko – lędzińskim", którego jest dyrektorem artystycznym.

W uroczystości uczestniczyli : wójt – Henryk Utrata i przewodniczący Rady Gminy – Marek Kumor, którzy laureatom złożyli gratulacje i życzenia w imieniu mieszkańców naszej gminy i swoim własnym.

Redakcja naszego miesięcznika przyłącza się do życzeń dla laureatów, ale pragnie również pogratulować „naszym" nominowanym i życzyć im, by w przyszłości mogli także zostać wyróżnionymi tą nagrodą.

(rh)





Obecni byli posłowie oraz władze poszczególnych gmin.



Głos zabrał starosta bieruńsko-lędziński, Piotr Czarnynoga, fundator tej nagrody.

W Domu Kultury „Sokolnia" w Imielinie
Wręczono nagrody starosty bieruńsko-
lędzińskiego, tzw. „Clemensy".



Jednym z nominowanych do tej nagrody z naszej gminy był Franciszek Ścierski.



Obydwaj laureaci przed...



...i tuż po wręczeniu nagród przez starostę i przewodniczącego Rady Powiatu.



Gratulacje i życzenia złożyli posłowie: Alojzy Lysko (z lewej) oraz Józef Berger.

Z naszej gminy nominowanymi byli: Franciszek Ścierski oraz Parafialny Chór „Jutrzenka"

Nagrody starosty: „Clemensy" - rozdane





Włodarze poszczególnych gmin, tj. burmistrzowie i wójtowie, a także przewodniczący rad również złożyli stosowne gratulacje i życzenia.





Wspólne, pamiątkowe zdjęcie nominowanych i laureatów z władzami powiatu nie tylko do celów kronikarskich.

I MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ PIŁKI NOŻNEJ

ORGANIZATORZY
I MIĘDZYNARODOWEGO TURNIEJU
PIŁKI NOŻNEJ
ROCZNIKA 1997 I MŁODSZYCH

O PUCHAR WÓJTA GMINY BOJSZOWY

Zapraszają kibiców do hali sportowej w Bojszowach

w dniu 24 marca 2007 r. (sobota)

rozpoczęcie turnieju - godz. 9.00

Drużyny, które wezmą udział w rozgrywkach



RUCH CHORZÓW
ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC
GWIAZDA RUDA ŚLĄSKA
AS. LUBLINIEC
JASŁO 96
STARA LUBOVNIA
GTS BOJSZOWY
GROM TYCHY I
GROM TYCHY II
MOSIR TYCHY

Wstęp na imprezę bezpłatny

Serdecznie zapraszamy

Ze sportu

Najmłodszy zawodnik turnieju – Mateusz Duda (rocznik 2000) – GTS Bojszowy

Jedyna dziewczyna grająca w turnieju – Kamila Kozyra – GROM Tychy A

Najlepszy bramkarz – Bartłomiej Szarla – Ruch Chorzów

Najlepszy zawodnik – Marek Karpiak - Stara Lubovnia

Najlepszy strzelec bramek – Damian Sacha – Zagłębie Sosnowiec

KOŃCOWA KLASYFIKACJA TURNIEJU:

I. GROM Tychy A
II. Gwiazda Ruda Śląska
III. Zagłębie Sosnowiec
IV. AS Lubliniec
V. Ruch Chorzów
VI. Stara Lubovnia ze Słowacji
VII. MOSiR Tychy
VIII. GROM Tychy B
IX. GTS Bojszowy
X. UKS Szóstka Jasło

BOJSZOWY

Puchar Wójta Gminy Bojszowy w Tychach!



Laureaci nagród Clemensa za 2006 rok

Kapituła Nagrody Starosty Bieruńsko-Lędzińskiego w Dziedzinie Kultury za rok 2006 jednogłośnie wyłoniła spośród nominowanych następujących laureatów, którzy na uroczystej Sesji Rady Powiatu w dn. 22.03. w imielińskiej Sokolni otrzymają Statuetki Clemensa.

- w kategorii Clemens Pro Arte - za osiągnięcia w twórczości artystycznej - nagrodę otrzymał Wojciech Wikarek;



(Filmowiec - amator, założyciel Zespołu Realizatorów Video KWK Piast)

Filmowiec - amator, operator, reżyser i producent. Z zawodu technik fotograf, pracownik KWK Piast w Bieruniu. Od 1986 r. realizuje filmy dydaktyczne, szkoleniowe, reklamujące techniczne osiągnięcia pracowników KWK Piast a także filmy związane z pracą górników, obrazujące środowisko w którym żyją, rodzimą kulturę i humor.

Filmografia Wojciecha Wikarka obejmuje także inne tematy: relacje więźniów KL Auschwitz, sport, sytuacje w ruchu drogowym. Wraz z Józefem Kłykiem zrealizował dwa filmy fabularne: „Różaniec z kolczastego drutu" i „Dwaj z Teksasu" (był (operatorem, montażystą, dźwiękowcem). Najnowszym dziełem jest film „Najdłuższa szychta" o strajku górników w KWK Piast po wprowadzeniu stanu wojennego. Po raz pierwszy w filmie kandydata zagrał zawodowy aktor, Jan Peszek.

Wojciech Wikarek jest autorem bądź współautorem 16 filmów, za które otrzymał sto kilkadziesiąt nagród w kraju i za granicą. Do najcenniejszych z nich należą nagrody festiwalowe: Grand Prix Seftenberger (Niemcy 1993 r.) i Brązowy Medal Światowej Federacji UNICA (Argentyna 1993 r.) za film „Black and white", Grand Prix Festiwalu „Kochać człowieka" (Oświęcim 1994 r.) za film „Corrida", Grand Prix Ogólnopolskiego Konkursu Filmów Amatorskich (Konin 1999 r.) za film „Różaniec z kolczastego drutu", Grand Prix Ogólnopolski Konkurs Filmów Amatorskich – (Konin 2000 r.) za film „Dwaj z Teksasu", Grand Prix Ogólnopolskiego Konkursu Filmów Amatorskich o Tematyce Wojennej (2005 r.) za film „Inny świat". Twórca został dwukrotnie odznaczony Złotym Medalem Światowej Federacji UNICA za całokształt swojej twórczości (Bieruń 1995 r., Berlin 2006 r.).

W. Wikarek jest także pomysłodawcą i inicjatorem kolejnych edycji Festiwalu Filmów Amatorskich im. Leona Wojtali w Bieruniu.

- w kategorii Clemens Pro Cultura - za upowszechnianie kultury - Roman Jochymczyk;



(Artysta muzyk, popularyzator kultury)

Absolwent Akademii Muzycznej w Katowicach (Wydział Kompozycji, Teorii i Dyrygentury - sekcja teorii muzyki). Studiował również organy u Henryka Klaji i prof. Juliana Gembalskiego. Jako klawesynista i organista współpracował z Państwową Filharmonią Śląską, Śląską Orkiestrą Kameralną, Narodową Orkiestrą Symfoniczną Polskiego Radia, Filharmonią Częstochowską i innymi zespołami, z którymi występował wielokrotnie w kraju i za granicą (Dania, Francja, Niemcy), uczestniczył w międzynarodowych festiwalach muzycznych (Paska Wiosna, Vratislavia Cantans, Warszawska Jesień);

Zajmuje się także chóralistyką. Od 1979 r. jest kierownikiem artystycznym i dyrygentem chóru parafialnego „Harfa" w Imielinie, z którym odbył 20 zagranicznych podróży koncertowych, nagrał cztery płyty kompaktowe, wystąpił w wielu audycjach radiowych i telewizyjnych. Ponad stukrotnie koncertował m.in. w Austrii, Belgii, Czechach, Holandii, Francji, Niemczech, Włoszech, na Ukrainie.

W swojej pracy koncentruje się nie tylko na upowszechnianiu kultury w rodzimej miejscowości, ale także działa na znacznie szerszym forum. Przykładem są liczne koncerty, publikacje prasowe, prelekcje, audycje radiowe i inne formy publicystyczne i artystyczne. W latach 1979-1983 pracował w Redakcji Muzycznej Polskiego Radia w Katowicach prowadząc audycje: „Muzyczny skarbiec", „Vademecum melomana", „Młodzi muzycy na estradzie i antenie".

Od 2000 r. jest dyrektorem artystycznym festiwali muzycznych „Jesień Organowa w Powiecie Bieruńsko-Lędzińskim". Zajmuje się działalnością publicystyczną. W latach 1996-2006 zredagował 60 numerów biuletynu kulturalnego „Rezonans", 5 numerów informatora samorządowego „Kurier". Jest współautorem książki „Szkoła na Górce 1939-96".

M. R.

Turniej piłkarskich nadziei





...ju z Tychów (zdjęcie po lewej) i bojszowska drużyna, która po raz pierwszy wzięła udział w takich zawodach.

...owska hala ...brzmiewała ...ingujących, ...ów i nawoły- ...piłkarzy. Zje- ...ędzynarodo- ...Nożnej o Pu- ...y Bojszowy. ...ejsce zajęła ...rganizatora ...Tychy I, dru- ...da Śląska, a ...Sosnowiec. ...zajął przed- ...e, jednak wal- ...woimi utytu- ...mi. W turnie- ...rużyny: Ruch ...e Sosnowiec, ...ląska, AS Lu- bliniec, Jasło 96, Stara Lubovnia, GTS Bojszowy, Grom Tychy I, Grom Tychy II i MOSiR Tychy.

Wymogiem turnieju było, że zawodnicy nie mogli być starsi niż rocznik 1997, natomiast dolna granica wieku nie obowiązywała. Zawody otwarł wójt Henryk Utrata, witając zawodników, trenerów, sędziów, działaczy i gości. Życzył również drużynom powodzenia. Komentatorem i konferansjerem w jednej osobie był Marek Kumor.

Drużyny grały po 12 minut bez przerwy i zmiany stron, piłkarze wymieniali się w systemie hokejowym. Młodzi trampkarze prezentowali dobrą technikę i ogromy zapał do gry. Walczyli o każdą piłkę i nawet gdy brzmiał już gwizdek kończący mecz, jeszcze parli ku bramce przeciwnika. Nastrój rywalizacji udzielał się również dorosłym, którzy głośno dopingowali swoich ulubieńców. Po zakończeniu rozgrywek przyszedł czas na rozdanie nagród. Były wśród nich medale, puchary i nagrody dla wyróżniających się zawodników. Również Wójt został „nagrodzony". Otrzymał pamiątkowe zdjęcia wszystkich drużyn. Całemu spotkaniu towarzyszyła atmosfera zdrowej, sportowej rywalizacji. Wszyscy byli pod wrażeniem wysokiego poziomu turnieju jak i umiejętności poszczególnych zawodników.

Na wysokości zadania stanęli rodzice młodych piłkarzy. Nie tylko towarzyszyli zawodnikom od pierwszej do ostatniej minuty meczu, ale przygotowali dla nich posiłki, upiekli ciasto i częstowali napojami. Szkoda że turniej nie cieszył się zainteresowaniem kibiców - gdyby nie goście widownia świeciłaby pustkami. Tym bardziej żal, że nawet bojszowskiej drużyny nie miał kto dopingować.

Organizatorzy byli wdzięczni wójtowi za pomoc w organizacji turnieju i ufundowaniu części nagród, podkreślali otwartość i zaangażowanie Gminy. Dziękowali również dyrekcji gimnazjum za udostępnienie obsługi hali m.in. pomoc w sprzątaniu. Zarówno wójt jak i organizatorzy zobowiązali się do przygotowania w przyszłym roku kolejnego turnieju.

Natomiast Zbigniew Kropka za naszym pośrednictwem dziękuje za pomoc w organizacji Oli Kozyrze oraz Marzenie Górny-Kokoszce (wykonała za darmo pamiątkowe zdjęcia dla wszystkich uczestników turnieju).

bz

...hali UKS Grom ...ł międzynaro- ...rski. Wystarto- ...ołów najmłod- ...ski i Słowacji, ...i o puchar ufun- ...ta Bojszów. Zdo- ...choć swój ...rużyna Krzysz- ...ta od porażki 0:1 ...wiec. Potem by- ...nie pokonali ...MOSiR Tychy 1:0 ...4:0. Zajęli ...y grupie i w fina- ...wiazdą Ruda Śląs- ...ym zanotowano ...is, zwycięzcę

Oprócz drużyn z naszego powiatu udział wezmą także drużyny m.in. Ruchu Chorzów, Zagłębia Sosnowiec i Stara Lubovnia. Wstęp na imprezę jest bezpłatny.

Jama

Jeszcze raz o laureatach.

Trochę o wydarzeniach sportowych.

...r. ECHO

Piłka i Adam Małysz

Bojszowy

W sobotę, 24 marca, br. rozegrano w Bojszowach pierwszy międzynarodowy turniej piłki nożnej młodszych trampkarzy o Puchar Wójta Gminy Bojszowy.

Turniej został rozegrany w niedawno oddanej do użytku hali sportowej. Wzięło w nim udział 10 drużyn trampkarzy z klubów Ruch Chorzów, Zagłębie Sosnowiec, Gwiazda Ruda Śląska, AS. Lubliniec, Grom Tychy A i B, MOSIR Tychy, Stara Lubovnia, UKS Szóstka Jasło, oraz drużyna z Bojszów.

Organizatorzy turnieju - Zbigniew Kropka, prezes Grom Tychy Krzysztof Berger, a także wójt Bojszów Henryk Utrata - za główny cel tej imprezy uznali popularyzację piłki nożnej wśród najmłodszych. W turnieju wzięły udział drużyny zarówno chłopięce, jak i dziewczęce w przedziale wiekowym do lat 10.

Zespoły zostały podzielone na dwie pięciodrużynowe grupy. Każda drużyna składała się z pięciu zawodników i bramkarza. Mecze eliminacyjne rozegrano w systemie „każdy z każdym". Czas gry wynosił 12 minut. Rzuty karne wykonywano z odległości 7 metrów.

Rzucało się w oczy niezwykłe zaangażowanie emocjonalne młodych zawodników. Niektórzy z nich po przegranym meczu płakali; udział w dalszych rozgrywkach, chęć gry była tak wysoka, jakby stawką turnieju było mistrzostwo świata. Szkoda, że tak wielkie zaangażowanie w grę zwykle mija z wiekiem.

- Praktycznie co tydzień gramy w jakimś turnieju - mówi Zbigniew Kropka, trener tyskiego Gromu.

Wśród młodych zawodników klubu jest jego syn Paweł. Tyski zespół ma się czym pochwalić, chociaż istnieje dopiero od grudnia ubiegłego roku. Młodzi tyszanie wygrali turniej na Słowacji, dwa razy zajęli czołowe miejsca podczas zawodów w Warszawie i w Zabrzu. W klubie trenuje 22 trampkarzy w tej grupie wiekowej, dlatego można na każdy turniej wystawić po dwie drużyny. Ten Uczniowski Klub Sportowy - bo taką nazwę nosi grupa klubowych trampkarzy - powstał z inicjatywy uczniów i ich rodziców. Rodzice co miesiąc wpłacają składkę 35 złotych na funkcjonowanie klubu. Zakupili z własnych środków sprzęt, oraz stroje dla piłkarzy, opłacają wynajęcie na treningi sal gimnastycznych w tyskich szkołach.

- Największym problemem jest wynajęcie autokaru - mówi Zbigniew Kropka - To jednak sporo kosztuje, ale szukamy sponsorów i wspólnie ze wsparciem ze strony rodziców jakoś zawsze udaje się w końcu pokonać trudności. W Bojszowach, moim miejscu zamieszkania, nie było żadnego problemu, aby przekonać wójta Henryka Utratę do zorganizowania tego turnieju. Sala jest piękna i nowoczesna. Myślę, że za kilka miesięcy znowu tutaj rozegramy jakieś zawody.

Młodzi piłkarze trenują 4 razy w tygodniu. Raz w tygodniu odbywają się treningi judo. W weekendy przeważnie jest jakiś wyjazd na turniej. W tyskiej drużynie trenują dwie dziewczyny.

- Naszym celem jest wyłuskanie wśród tych dzieci prawdziwych talentów, które mogłyby w przyszłości zasilić drużyny prawdziwych trampkarzy. - Zbigniew Kropka nie ukrywa, że niektórym siedmio-dziesięciolatkom już teraz przyglądają się „łowcy talentów" z pobliskich klubów. - Wszyscy nabieramy doświadczenia: dzieci trenując i oswajając się z zawodami, my - organizując treningi i wyjazdy. Mamy zawodników przygotowują regeneracyjne posiłki w czasie zawodów, ojcowie pomagają w przygotowaniu „strony technicznej" zawodów. Opiekunowie drużyny z MOSiR Tychy rzadko korzystają z doświadczenia, jakim są turnieje wyjazdowe. Oni raczej skupiają się na treningach na miejscu. Obie taktyki mają tyle samo plusów, co minusów.

- Dla gospodarzy turnieju w Bojszowach, impreza jest dodatkową zachętą do stworzenia zespołu trampkarzy. Mamy z tym problemy, bo nie wszyscy rodzice to akceptują. Bywa że czasem zniechęcają dzieci do treningów i meczów. Mamy nadzieję, że na nowym boisku w Świerczyńcu uda się wreszcie wszystkich sceptyków przekonać i w Bojszowach powstanie drużyna trampkarzy z prawdziwego zdarzenia - mówi jeden z działaczy sportowych. Przewodniczący Rady Marek Kumor - jeden z organizatorów turnieju - najbardziej obawiał się jakiejś kontuzji i młodych zawodników, o co w ferworze ambitnej walki wcale nie jest trudno. Na szczęście nic takiego się nie przydarzyło.

Po turnieju każdy z zawodników otrzymał pamiątkowe zdjęcie z imprezy. W przerwie rozgrywek, o godz. 14.00 odbył się bardzo ciekawy, 10-minutowy pokaz walk judo. W tym dniu nie tylko emocje piłkarskie rządziły bojszowską salą. Przy ustawionym w holu telewizorze zebrali się zwolennicy skoków narciarskich, by obejrzeć występ Adama Małysza na skoczni w Planicy. Mistrz nie zawiódł, oddając najdłuższy skok, co spowodowało wielką owację wśród zebranych.

Stare powiedzenie mówi, że sport łączy ludzi. Sprawdziła się ta teza nie tylko wśród młodziutkich zawodników, ale także między ich rodzicami i organizatorami imprezy.

Jama



fot. Marian JAMROZY

Ambicji bardzo młodym piłkarzom nie można było odmówić

Finał turnieju

W finale bojszowskiego turnieju spotkały się drużyny Grom Tychy A oraz Gwiazda Ruda Śląska. Finał był bardzo zacięty, mecz skończył się remisem. O tym, kto wygrał turniej rozstrzygnęły rzuty karne. Zwycięzcą I Międzynarodowego Turnieju o Puchar Wójta Gminy Bojszowy został tyski zespół Grom Tychy A.

Najlepszym zawodnikiem turnieju został Marek Karpiak - Stara Lubovnia.

Najlepszym bramkarzem - Bartłomiej Szarla - Ruch Chorzów

Najlepszym strzelcem - Damian Sacha - Zagłębie Sosnowiec

Najmłodszym zawodnikiem był Mateusz Duda - rocznik 2000 - GTS Bojszowy

Jedyną dziewczyną grającą w turnieju była Kamila Kozyra - Grom Tychy A.

Końcowa klasyfikacja turnieju:

Grom Tychy A
Gwiazda Ruda Śląska
Zagłębie Sosnowiec
AS Lubliniec
Ruch Chorzów
Stara Lubovnia - Słowacja
MOSiR Tychy
Grom Tychy B
GTS Bojszowy
UKS Szóstka Jasło

Laureaci nagród Clemer

Kapituła Nagrody Starosty Bieruńsko-Lędzińskiego w Dziedzinie Kultury za rok 2006 jednogłośnie wyłoniła spośród nominowanych następujących laureatów, którzy na uroczystej Sesji Rady Powiatu w dn. 22.03. w imielińskiej Sokolni otrzymają Statuetki Clemensa.

- w kategorii Clemens Pro Arte - za osiągnięcia w twórczości artystycznej - nagrodę otrzymał Wojciech Wikarek;



(Filmowiec - amatorski twórca, życiel Zespołu Realizato deo KWK Piast)

Filmowiec - amator, tor, reżyser i producent wodu technik fotograf, nik KWK Piast w Bieru 1986 r. realizuje filmy tyczne, szkoleniowe, r jące techniczne osiągnię cowników KWK Piast a także filmy związane z pracą górników, obrazujące środowisko w którym żyją, rodzimą kulturę i humor.

Filmografia Wojciecha Wikarka obejmuje także inne tematy: relacje więźniów KL Auschwitz, sport, sytuacje w ruchu drogowym. Wraz z Józefem Kłykiem zrealizował dwa filmy fabularne: „Różaniec z kolczastego drutu" i „Dwaj z Teksasu" (był (operatorem, montażystą, dźwiękowcem). Najnowszym dziełem jest film „Najdłuższa szychta" o strajku górników w KWK Piast po wprowadzeniu stanu wojennego. Po raz pierwszy w filmie kandydata zagrał zawodowy aktor, Jan Peszek.

Wojciech Wikarek jest autorem bądź współautorem 16 filmów, za które otrzymał sto kilkadziesiąt nagród w kraju i za granicą. Do najcenniejszych z nich należą nagrody festiwalowe: Grand Prix Seftenb (Niemcy 1993 r.) i Bra Medal Światowej Fed UNICA (Argentyna 19 za film „Black and w Grand Prix Festiwalu chać człowieka" (Ośw 1994 r.) za film „Cor Grand Prix Ogólnopc go Konkursu Filmów torskich (Konin 1999 film „Różaniec z kolc go drutu", Grand Prix nopolski Konkurs Fi Amatorskich – (Konin r.) za film „Dwaj z Tek Grand Prix Ogólnopols Konkursu Filmów Ar



(Artysta muzyk, popularyzator kultury)

Absolwent Akademii Muzycznej w Katowicach (Wydział Kompozycji, Teorii i Dyrygentury - sekcja teorii muzyki). Studiował również organy u Henryka Klaji i prof. Juliana Gembalskiego. Jako klawesynista i organista współpracował z Pań-

Jeszcze raz o laureatach.

Trochę o wydarzeniach sportowych.

GROM NAJLEPSZY

BOJSZOWY

W tutejszej nowej hali UKS Grom Tychy zorganizował międzynarodowy turniej piłkarski. Wystartowało dziesięć zespołów najmłodszych piłkarzy z Polski i Słowacji, którzy rywalizowali o puchar ufundowany przez wójta Bojszów. Zdobył go Grom Tychy, choć swój udział w turnieju drużyna Krzysztofa Bergera zaczęła od porażki 0:1 z Zagłębiem Sosnowiec. Potem było już lepiej – tyszanie pokonali Ruch Chorzów 1:0, MOSiR Tychy 1:0 i UKS Szóstkę Jasło 4:0. Zajęli pierwsze miejsce w grupie i w finale zmierzyli się z Gwiazdą Ruda Śląska. W spotkaniu tym zanotowano bezbramkowy remis, zwycięzcę wyłoniły rzuty karne, w których lepszy był Grom 2:1, po bramkach Pawła Kropki i Piotrka Kokoszki. Trzecie miejsce w zawodach zajęło Zagłębie, a kolejne: 4. AS Lubliniec, 5. Ruch Chorzów, 6. Stara Lubovna, 7. MOSiR Tychy, 8. Grom II Tychy, 9. GTS Bojszowy, 10. UKS Jasło. Piłkarze Gromu Tychy wystartują teraz w kolejnym turnieju w Warszawie, organizowanym przez Dariusza Kubickiego.(LS)

Piłkarski turniej amatorów

BOJSZOWY W sobotę, 24 marca, w hali sportowej w Bojszowach o godz. 9.00 rozpocznie się I Międzynarodowy Turniej piłki nożnej rocznika 1997 i młodszych. Puchar zostanie rozegrany systemem turniejowym. Oprócz drużyn z naszego powiatu udział wezmą także drużyny m.in. Ruchu Chorzów, Zagłębia Sosnowiec i Stara Lubovnia. Wstęp na imprezę jest bezpłatny. *Jama*

Turniej piłkarskich nadziei



Zwycięzcy turnieju z Tychów (zdjęcie po lewej) i bojszowska drużyna, która po raz pierwszy wzięła udział w takich zawodach.

24 marca bojszowska hala sportowa rozbrzmiewała okrzykami dopingujących, skrzypieniem butów i nawoływaniem młodych piłkarzy. Zjechali oni na I Międzynarodowy Turniej Piłki Nożnej o Puchar Wójta Gminy Bojszowy.

Pierwsze miejsce zajęła drużyna współorganizatora turnieju - Grom Tychy I, drugie Gwiazda Ruda Śląska, a trzecie Zagłębie Sosnowiec. Zespół z Bojszów zajął przedostatnie, 9 miejsce, jednak walczył dzielnie ze swoimi utytułowanymi rywalami. W turnieju uczestniczyły drużyny: Ruch Chorzów, Zagłębie Sosnowiec, Gwiazda Ruda Śląska, AS Lubliniec, Jasło 96, Stara Lubovnia, GTS Bojszowy, Grom Tychy I, Grom Tychy II i MOSiR Tychy.

Wymogiem turnieju było, że zawodnicy nie mogli być starsi niż rocznik 1997, natomiast dolna granica wieku nie obowiązywała. Zawody otwarł wójt Henryk Utrata, witając zawodników, trenerów, sędziów, działaczy i gości. Życzył również drużynom powodzenia. Komentatorem i konferansjerem w jednej osobie był Marek Kumor.

Drużyny grały po 12 minut bez przerwy i zmiany stron, piłkarze wymieniali się w systemie hokejowym. Młodzi trampkarze prezentowali dobrą technikę i ogromy zapał do gry. Walczyli o każdą piłkę i nawet gdy brzmiał już gwizdek kończący mecz, jeszcze parli ku bramce przeciwnika. Nastrój rywalizacji udzielał się również dorosłym, którzy głośno dopingowali swoich ulubieńców. Po zakończeniu rozgrywek przyszedł czas na rozdanie nagród. Były wśród nich medale, puchary i nagrody dla wyróżniających się zawodników. Również Wójt został „nagrodzony". Otrzymał pamiątkowe zdjęcia wszystkich drużyn. Całemu spotkaniu towarzyszyła atmosfera zdrowej, sportowej rywalizacji. Wszyscy byli pod wrażeniem wysokiego poziomu turnieju jak i umiejętności poszczególnych zawodników.

Na wysokości zadania stanęli rodzice młodych piłkarzy. Nie tylko towarzyszyli zawodnikom od pierwszej do ostatniej minuty meczu, ale przygotowali dla nich posiłki, upiekli ciasto i częstowali napojami. Szkoda że turniej nie cieszył się zainteresowaniem kibiców - gdyby nie goście widownia świeciłaby pustkami. Tym bardziej żal, że nawet bojszowskiej drużyny nie miał kto dopingować.

Organizatorzy byli wdzięczni wójtowi za pomoc w organizacji turnieju i ufundowaniu części nagród, podkreślali otwartość i zaangażowanie Gminy. Dziękowali również dyrekcji gimnazjum za udostępnienie obsługi hali m.in. pomoc w sprzątaniu. Zarówno wójt jak i organizatorzy zobowiązali się do przygotowania w przyszłym roku kolejnego turnieju.

Natomiast Zbigniew Kropka za naszym pośrednictwem dziękuje za pomoc w organizacji Oli Kozyrze oraz Marzenie Górny-Kokoszce (wykonała za darmo pamiątkowe zdjęcia dla wszystkich uczestników turnieju). bz

28.03.2007 r. ECHO

Piłka i Adam Małysz

Bojszowy

W sobotę, 24 marca, br. rozegrano w Bojszowach pierwszy międzynarodowy turniej piłki nożnej młodszych trampkarzy o Puchar Wójta Gminy Bojszowy.

Turniej został rozegrany w niedawno oddanej do użytku hali sportowej. Wzięło w nim udział 10 drużyn trampkarzy z klubów Ruch Chorzów, Zagłębie Sosnowiec, Gwiazda Ruda Śląska, AS. Lubliniec, Grom Tychy A i B, MOSIR Tychy, Stara Lubovnia, UKS Szóstka Jasło, oraz drużyna z Bojszów.

Organizatorzy turnieju - Zbigniew Kropka, prezes Grom Tychy Krzysztof Berger, a także wójt Bojszów Henryk Utrata - za główny cel tej imprezy uznali popularyzację piłki nożnej wśród najmłodszych. W turnieju wzięły udział drużyny zarówno chłopięce, jak i dziewczęce w przedziale wiekowym do lat 10.

Zespoły zostały podzielone na dwie pięciodrużynowe grupy. Każda drużyna składała się z pięciu zawodników i bramkarza. Mecze eliminacyjne rozegrano w systemie „każdy z każdym". Czas gry wynosił 12 minut. Rzuty karne wykonywano z odległości 7 metrów.

Rzucało się w oczy niezwykłe zaangażowanie emocjonalne młodych zawodników. Niektórzy z nich po przegranym meczu płakali; udział w dalszych rozgrywkach, chęć gry była tak wysoka, jakby stawką turnieju było mistrzostwo świata. Szkoda, że tak wielkie zaangażowanie w grę zwykle mija z wiekiem.

- Praktycznie co tydzień gramy w jakimś turnieju - mówi Zbigniew Kropka, trener tyskiego Gromu.

Wśród młodych zawodników klubu jest jego syn Paweł. Tyski zespół ma się czym pochwalić, chociaż istnieje dopiero od grudnia ubiegłego roku. Młodzi tyszanie wygrali turniej na Słowacji, dwa razy zajęli czołowe miejsca podczas zawodów w Warszawie i w Zabrzu. W klubie trenuje 22 trampkarzy w tej grupie wiekowej, dlatego można na każdy turniej wystawić po dwie drużyny. Ten Uczniowski Klub Sportowy - bo taką nazwę nosi grupa klubowych trampkarzy - powstał z inicjatywy uczniów i ich rodziców. Rodzice co miesiąc wpłacają składkę 35 złotych na funkcjonowanie klubu. Zakupili z własnych środków sprzęt, oraz stroje dla piłkarzy, opłacają wynajęcie na treningi sal gimnastycznych w tyskich szkołach.

- Największym problemem jest wynajęcie autokaru - mówi Zbigniew Kropka - To jednak sporo kosztuje, ale szukamy sponsorów i wspólnie ze wsparciem ze strony rodziców jakoś zawsze udaje się w końcu pokonać trudności. W Bojszowach, moim miejscu zamieszkania, nie było żadnego problemu, aby przekonać wójta Henryka Utratę do zorganizowania tego turnieju. Sala jest piękna i nowoczesna. Myślę, że za kilka miesięcy znowu tutaj rozegramy jakieś zawody.

Młodzi piłkarze trenują 4 razy w tygodniu. Raz w tygodniu odbywają się treningi judo. W weekendy przeważnie jest jakiś wyjazd na turniej. W tyskiej drużynie trenują dwie dziewczyny.

- Naszym celem jest wyłuskanie wśród tych dzieci prawdziwych talentów, które mogłyby w przyszłości zasilić drużyny prawdziwych trampkarzy. - Zbigniew Kropka nie ukrywa, że niektórym siedmio-dziesięciolatkom już teraz przyglądają się „łowcy talentów" z pobliskich klubów. - Wszyscy nabieramy doświadczenia: dzieci trenując i oswajając się z zawodami, my - organizując treningi i wyjazdy. Mamy zawodników przygotowują regeneracyjne posiłki w czasie zawodów, ojcowie pomagają w przygotowaniu „strony technicznej" zawodów. Opiekunowie drużyny z MOSiR Tychy rzadko korzystają z doświadczenia, jakim są turnieje wyjazdowe. Oni raczej skupiają się na treningach na miejscu. Obie taktyki mają tyle samo plusów, co minusów.

- Dla gospodarzy turnieju w Bojszowach, impreza jest dodatkową zachętą do stworzenia zespołu trampkarzy. Mamy z tym problemy, bo nie wszyscy rodzice to akceptują. Bywa że czasem zniechęcają



fot. Marian JAMROZY

Ambicji bardzo młodym piłkarzom nie można było odmówić

dzieci do treningów i meczów. Mamy nadzieję, że na nowym boisku w Świerczyńcu uda się wreszcie wszystkich sceptyków przekonać i w Bojszowach powstanie drużyna trampkarzy z prawdziwego zdarzenia - mówi jeden z działaczy sportowych. Przewodniczący Rady Marek Kumor - jeden z organizatorów turnieju - najbardziej obawiał się jakiejś kontuzji i młodych zawodników, o co w ferworze ambitnej walki wcale nie jest trudno. Na szczęście nic takiego się nie przydarzyło.

Po turnieju każdy z zawodników otrzymał pamiątkowe zdjęcie z imprezy. W przerwie rozgrywek, o godz. 14.00 odbył się bardzo ciekawy, 10-minutowy pokaz walk judo. W tym dniu nie tylko emocje piłkarskie rządziły bojszowską salą. Przy ustawionym w holu telewizorze zebrali się zwolennicy skoków narciarskich, by obejrzeć występ Adama Małysza na skoczni w Planicy. Mistrz nie zawiódł, oddając najdłuższy skok, co spowodowało wielką owację wśród zebranych.

Stare powiedzenie mówi, że sport łączy ludzi. Sprawdziła się ta teza nie tylko wśród młodziutkich zawodników, ale także między ich rodzicami i organizatorami imprezy. *Jama*

Finał turnieju

W finale bojszowskiego turnieju spotkały się drużyny Grom Tychy A oraz Gwiazda Ruda Śląska. Finał był bardzo zacięty, mecz skończył się remisem. O tym, kto wygrał turniej rozstrzygnęły rzuty karne. Zwycięzcą I Międzynarodowego Turnieju o Puchar Wójta Gminy Bojszowy został tyski zespół Grom Tychy A.

Najlepszym zawodnikiem turnieju został Marek Karpiak - Stara Lubovnia.

Najlepszym bramkarzem - Bartłomiej Szarla - Ruch Chorzów

Najlepszym strzelcem - Damian Sacha - Zagłębie Sosnowiec

Najmłodszym zawodnikiem był Mateusz Duda - rocznik 2000 - GTS Bojszowy

Jedyną dziewczyną grającą w turnieju była Kamila Kozyra - Grom Tychy A.

Końcowa klasyfikacja turnieju:

Grom Tychy A
Gwiazda Ruda Śląska
Zagłębie Sosnowiec
AS Lubliniec
Ruch Chorzów
Stara Lubovnia - Słowacja
MOSiR Tychy
Grom Tychy B
GTS Bojszowy
UKS Szóstka Jasło

Drugi sztandar

Od czwartej niedzieli Wielkiego Postu dzięki jedlińskim kobietom sztandar maryjny przyozdabia miejscowy kościół. Po górnikach z tej miejscowości jest to drugi sztandar. W kronice kościelnej pod datą 25.03.2007 będzie zapisane, że w tym dniu podczas nabożeństwa ks. Józef Kupka poświęcił sztandar, a jego poczcie stanęły: Michalina Berner, Patrycja Górkiewicz i Klaudia Czarnynoga - gimnazjalistka i dwie uczennice podstawówki. rh

Pod kobiecą batutą

W czwartą niedzielę Wielkiego Postu zamiast tradycyjnych Gorzkich Żali w bojszowskiej świątyni wystąpił parafialny chór „Jutrzenka" z programem pieśni wielkopostnych. Po raz pierwszy chór koncertował pod kierunkiem Joanny Goc, nauczycielki szkoły Podstawowej w Bojszowach.

Trzeba przyznać, że debiut dyrygencki wypadł bardzo dobrze, choć chórzyści wykonali tylko pięć utworów, w tym jeden bardzo znany i często śpiewany w okresie wielkanocnym pt. „W krzyżu cierpienie". Na więcej i tak nie pozwoliłby krótki czas przed popołudniową Mszą św.

Proboszcz bojszowski, ks. Andrzej Maślanka, serdecznie podziękował wykonawcom w imieniu licznie zgromadzonych w kościele wiernych, wyrażając życzenie, a może bardziej przekonanie, że już wkrótce usłyszymy chór w nowym repertuarze. rh



Przez szacunek dla sztandaru po jego poświęceniu należało go ucałować.



Pierwszy (historyczny) poczet sztandarowy, od lewej: Klaudia Czarnynoga, Michalina Berner i Patrycja Górkiewicz.



Poczet ze sztandarem podczas Mszy św. już po poświęceniu.



Tak wygląda rewers nowego sztandaru.

Poświęcono go w święto Zwiastowania NMP - 25.03.2007.

Drugi sztandar w kościele pw. Św. Jana Nepomucena w Jedlinie

KWIECIEŃ

O pogodzie

Pogoda w kwietniu

Kwiecień – podobnie, jak wszystkie miesiące, które go poprzedziły w układzie kalendarzowym był ciepły i pogodny, a przy tym również dość suchy. Temperatura w nocy przez ponad trzy tygodnie nie spadała poniżej plus pięciu stopni C, a w dzień osiągała nawet wartość dwudziestu czterech kresek na podziałce termometru. Załamanie pogody, a w zasadzie atak chłodu i to z godziny na godzinę, nastąpił w nocy z 28/29 kwietnia, a poprzedzone to zostało dość silną burzą, z wyładowaniami, silnym wiatrem i obfitym opadem.

Było zimno, nawet w ciągu dnia, nocą notowano przymrozki do minus pięciu stopni. To u nas, bo np. w północno – wschodniej części kraju, w okolicach Olsztyna i Suwałk spadł śnieg, podobnie zresztą było w górach. Zmarzły kwiaty na drzewach (wiśnie, czereśnie , wczesne odmiany jabłoni). A także plantacje ziemniaków. Ciekawe, jak odbije się to na plonowaniu, a ostatecznie na cenach ?!

Co w gminnej trawie piszczy?!

WYSTAWKA WIOSENNA

Urząd Gminy Bojszowy organizuje zbiórkę rzeczy i sprzętów wielkogabarytowych takich jak meble, sprzęt AGD, RTV itp. Nie będzie można oddać gruzu ani materiałów niebezpiecznych.

Zbiórka zużytych opon zostanie przeprowadzona na terenie oczyszczalni ścieków w Bojszowach ul. Gościnna (tylko dla indywidualnych mieszkańców gminy Bojszowy) od 13 do 28 kwietnia. Materiały należy wystawić przed bramą posesji. Wystawka będzie jednorazowa, według poniższego harmonogramu.

Zbiórka nie dotyczy surowców odbieranych przez GPK takich jak szkło, plastik, metal, makulatura oraz popiołu, czy odpadów ulegających biodegradacji.

Wystawkę przeprowadzi GPK Bojszowy w terminach:

JEDLINA - 13 kwietnia (piątek)
MIĘDZYRZECZE - 14 kwietnia (sobota)
BOJSZOWY DOLNE - 20 kwietnia (piątek)
BOJSZOWY GÓRNE - 21 kwietnia (sobota)
ŚWIERCZYNIEC - 27 kwietnia (piątek)
NOWE BOJSZOWY - 28 kwietnia (sobota)

Dla skaciorzy

12 kwietnia (czwartek) o godz. 17. w jedlińskim kościele odprawione zostanie nabożeństwo w intencji zmarłych skaciorzy nie tylko z Jedliny i Bojszów, ale także miejscowości sąsiednich. Zaprasza na nie radny Henryk Kostyra.

Następnego dnia w Drink Barze w Parku Dworskim w Bojszowach o godz. 17 rozpocznie się memoriałowy turniej skatowy. Organizator zaprasza chętnych do udziału. rh

Symbolika tych świąt jest Boży Grób. Tak wyglądał on w jedlińskim kościele. Święta przypadały niemal w druga rocznice śmierci Papieża-Polaka - J.P. II.

Wielkanoc 2007







Po raz czternasty

Po raz czternasty w ogóle, a po raz dziesiąty (a więc mały jubileusz) w sali sportowej Gminnej Szkoły Podstawowej w Świerczyńcu rozegrany został 13-go kwietnia finał szczebla gminnego Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej i Ekologicznej pn. **„Młodzież zapobiega pożarom”.** Szkoły podstawowe z naszej gminy reprezentowały po dwie drużyny w przedziale wiekowym : klasy I – III (grupa młodsza), klasy IV – VI (grupa starsza) oraz jedna drużyna gimnazjalistów. Wszystkie liczyły po czterech zawodników. Turniej polegał na zaznaczeniu prawidłowych odpowiedzi w zestawach testowych. Każdy test dla poszczególnych grup był inny, ale każdy zawierał czterdzieści pytań, na które odpowiedzieć należało w przeciągu godziny. Tego okresu czasu nikt z uczestniczących nie przekroczył, a byli tacy, którzy oddawali *„wypracowania”* po kilkunastu zaledwie minutach!!! Tak było w przypadku Marty Boryś z GSP w Świerczyńcu, która oddała testy już w trzynastej minucie! W grupie starszej niewiele ustąpiła jej Paulina Niesyto z SP Międzyrzecze, która oddała zestaw odpowiedzi w szesnastej minucie.

Komisja turniejowa, złożona ze strażaków zawodowych z tyskiej KM PSP, jak i ze strażaków – ochotników, której przewodniczył mł. bryg. Piotr Zastryżny, podała końcowe wyniki. W grupie młodszej z wiedzy na tematy pożarniczo – ekologiczne najlepszą okazała się Karolina Bednarek z SP Międzyrzecze, która na 40 punktów możliwych do zdobycia uzyskała aż 31. Wyprzedziła swego szkolnego kolegę – Karola Labego , który uzyskał o 2 punkty mniej oraz koleżankę z bojszowskiej podstawówki – Dorotę Kuźnik, która za prawidłowe odpowiedzi uzyskała 27 punktów.

W grupie starszej również zwycięstwo przypadło uczennicy z międzyrzeckiej szkoły – Katarzynie Stompor, która prawidłowo odpowiedziała na 29 pytań. Drugie miejsce zajął reprezentant bojszowskiej podstawówki – Kornel Lizurej, który w dogrywce był nieco lepszy od Szymona Drosda z GSP Świerczyniec. Obydwaj bowiem *„w testach”* uzyskali po 28 punktów.

I wreszcie w kategorii gimnazjalistów także zwyciężyła dziewczyna – Paulina Chrobok, która zgromadziła w dorobku punktowym 31 oczek, wyprzedzając Artura Knopka (27) oraz Artura Kuźnika (25). W tym miejscu trzeba zaznaczyć, że Katarzyna i Paulina będą reprezentować zarówno gminę bojszowska, jak i powiat bieruńsko – lędziński w finale wojewódzkim, który rozegrany zostanie w Koszęcinie 12-go maja. Trzymajmy „za naszych” kciuki!

Aby całkowicie zakończyć sprawę kolejności zajętych miejsc, to trzeba dodać, że w punktacji łącznej szkół podstawowych pierwsze miejsce przypadło szkole w Międzyrzeczu – 151 punktów przed gospodarzami turnieju – GPS Świerczyniec – 142 oraz podstawówką bojszowską – 132 punkty. Gimnazjum z racji występu jednej drużyny nie sklasyfikowano.

Zwycięzcy otrzymali od organizatorów pamiątkowe dyplomy, medale i nagrody książkowe (wydawnictwo encyklopedyczne), a ich opiekunowie pisemne podziękowanie i również upominki książkowe. Wszyscy finaliści poczęstowani zostali słodyczami i napojami.

Turniejowi, jak zresztą zawsze dotąd, towarzyszył konkurs plastyczny o tematyce pożarowo - ekologicznej, na który nadesłano 78 prac. Jury pod kierunkiem Krystyny Ścierskiej postanowiło nagrodzić 20 prac. Laureatów uhonorowano medalami i pisemnymi wyróżnieniami, a nagrodzone prace przesłano do Zarządu Oddziału Wojewódzkiego ZOSP RP do wykorzystania przy organizacji finału wojewódzkiego. Ze szkoły w Międzyrzeczu wyróżniono tylko cztery prace, ale za to aż dwie były autorstwa przedszkolaków, mianowicie Sabiny Łukaszek i Barbary Grzesiak. Poza tym wyróżniono jeszcze cztery prace uczniów bojszowskiej i aż dziesięć świerczynieckiej podstawówki.

Organizatorzy postanowili również nagrodzić najmłodszą uczestniczkę i najmłodszego uczestnika. Tak się złożyło, że tą parą byli uczniowie SP Bojszowy: Dorota Kuźnik i Szymon Piekorz, obydwoje z klasy IIa.

Organizatorem turnieju był Urząd Gminy, wszystkie nagrody ufundował wójt – Henryk Utrata, autorem zestawów pytań był – Roman Horst. Ten ostatni pragnie serdecznie podziękować wszystkim za pomoc w przygotowaniu i przeprowadzeniu tego turnieju, za udostępnienie sali , za pomoc w jej przystrojeniu. Nie wymienia nikogo z nazwiska, by czasem kogoś nie pominąć, ale jeszcze raz wszystkim za wszystko dziękuje.

(rh)

Bojszowy silne strażą

Już po raz dziesiąty w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej w Świerczyńcu – Bojszowach został rozegrany gminny finał Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej i Ekologicznej pod hasłem „Młodzież zapobiega pożarom”. W sumie, biorąc pod uwagę turnieje rozgrywane także w innych miejscach – była to już czternasta edycja tego typu zawodów. W tegorocznym turnieju wzięło udział 24 uczniów z trzech szkół podstawowych. Podzielono ich na dwie kategorie wiekowe, plus grupa składająca się z czterech zawodników – gimnazjalistów. Wszyscy otrzymali trzy zestawy pytań dostosowanych do swoich grup wiekowych. Tak więc każdy zestaw, który składał się z 40 pytań, miał inny stopień trudności. Pytania dotyczyły wiedzy nie tylko pożarniczej i ekologicznej, ale także historii pożarnictwa, jak np. pytanie na temat reprezentacji posłów – strażaków w parlamencie czy historii Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej.

Rzecz jasna, były i pytania ściśle już związane z tematem tego turnieju: Jak brzmi prawidłowa i pełna nazwa tyskiej PSP? Na gaśnicy umieszczony jest napis GP6Z ABCe - jaka to gaśnica? Jaka powinna być maksymalna odległość użycia gaśnicy? Na niektóre pytania powinni znać odpowiedź nie tylko młodzi uczestnicy tego turnieju, ale i ludzi dorośli: np. jaka jest odpowiedź na pytanie, dlaczego nie wolno spalać na dziko odpadów, czym powinno się gasić rozlaną, palącą się benzynę, w jakiej temperaturze powinna być przechowywana gaśnica śniegowa.

Zawodnicy mieli na odpowiedź godzinę, choć trzeba podkreślić, że niektóre zestawy pytań zawierały po kilka wariantów odpowiedzi. Na uwagę zasługuje fakt, że już w 13 minucie Marta Boryś, reprezentantka Szkoły Podstawowej ze Świerczyńca, oddała wypełniony test. Tylko trzy minuty później zakończyła test Paulina Niesyto ze Szkoły Podstawowej w Międzyrzeczu.

Jury pod przewodnictwem młodszego brygadiera z KM PSP Tychy, Piotra Zastryżnego, szybko podliczyło głosy.

W młodszej grupie wiekowej zwyciężyła Karolina Bednarek z szkoły podstawowej w Międzyrzeczu. Zdobyła 31 punktów na 40 możliwych. Dwa punkty mniej zdobył Karol Laba, również z Międzyrzecza. Trzecie miejsce przypadło Dorocie Kuźnik ze Szkoły Podstawowej z Bojszów.



fot. Marian JAMROZY
Pierwszy test oddano jury już w 13. minucie egzaminu

W grupie zawodników starszych I miejsce zdobyła Katarzyna Stompor z SP Międzyrzecze, II miejsce - Kornel Lizurej z SP Bojszowy, III miejsce Szymon Drosdem z GSP Świerczyniec. Pomiędzy tymi dwoma zawodnikami rozegrana została dogrywka, bowiem obydwaj w finale zdobyli po 28 punktów.

W najstarszej grupie wiekowej gimnazjalistów - I miejsce zajęła Paulina Chrobok, II miejsce Artur Knopka, III miejsce Artur Kuźnik.

W punktacji zespołowej, gdzie brano pod uwagę tylko szkoły podstawowe, pierwsze miejsce zajęła szkoła podstawowa z Międzyrzecza, drugie GSP Świerczyniec, trzecie Szkoła Podstawowa z Bojszów.

Katarzyna Stompor i Paulina Chrobok będą reprezentować powiat w finale wojewódzkim. Odbędzie się on 12 maja w Koszęcinie.

Zwycięzcy turnieju zostali nagrodzeni statuetkami, medalami, dyplomami i książkami.

W czasie turnieju rozstrzygnięto także konkurs prac plastycznych. Wszystkie 78 prac poświęconych było sprawom ekologii i bezpieczeństwu przeciwpożarowemu. Jury pod przewodnictwem Krystyny Ścierskiej wyróżniło 20 prac, w tym 6 z Bojszów, 4 z Międzyrzecza i 10 z GSP Świerczyniec. Autorów prac nagrodzono medalami i dyplomami, a ich prace zostaną wysłane na finał powiatowy. Specjalną nagrodą wyróżniono dwóch najmłodszych uczestników konkursu plastycznego: Dorotę Kuźnik i Szymona Piekorza ze Szkoły Podstawowej z Bojszów.

Organizatorem turnieju był Urząd Gminy Bojszowy. Nagrody ufundował wójt Henryk Utrata. Nad przygotowaniem i przebiegiem turnieju czuwał Roman Horst, który z tą imprezą związany jest od lat. Roman Horst był także autorem pytań.

Na uwagę bez wątpienia zasługuje fakt, że to już 14 finał wiedzy pożarniczej i ekologicznej. To, że od tylu lat w Bojszowach przykłada się tak wielką wagę do edukacji młodych mieszkańców, jest nie do przecenienia. Brawa także dla organizatorów, bo wysiłek ich ma sens i przynosi wymierne efekty. ***Jama***

To już czternasty rok organizowania tej impre-
zy
Turniejowe boje na wiedzę
o pożarach, ochronie przeciw-
pożarowej i ekologii w ramach
OTWPiE, sala GSP w Świerczyńcu, 13.04.07.

Ogólnopolski Turniej Wiedzy Pożarniczej i Ekologicznej pn. „Młodzież zapobiega pożarom" – szczebel gminny



Nagród dla laureatów było sporo! W głębi: okolicznościowe tło turniejowe.



Komisja sędziowska złożona ze strażaków zawodowych i ochotników. W środku - przewodniczący Rady Gminy: Marek Kumor.



Rozpoczęło się rozwiązywanie testów, złożonych z 40-tu pytań.



Reprezentacja szkoły - gospodarza tego turnieju.





Wspólne ujecie organizatorów turnieju, kómisji, wszystkich uczestników i opiekunów drużyn kolejnej edycji.

Jak to fajnie „pstryknąć się" z komisją. Będzie pamiątka „na zawsze".



XIV finał Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej i Ekologicznej pn. „Młodzież zapobiega pożarom"



W piątek, 13-go kwietnia 2007 roku o godzinie 9.30 w sali gimnastycznej Gminnej Szkoły Podstawowej w Świerczyńcu rozpocznie się XIV finał Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej i Ekologicznej pn. *„Młodzież zapobiega pożarom"* szczebla gminnego. W turnieju tym wystąpią czteroosobowe drużyny w trzech kategoriach wiekowych, wyłonione w trakcie eliminacji szkolnych. Turniejowi towarzyszyć będzie wystawa prac plastycznych (rysunki, plakaty) uczniów szkół podstawowych i gimnazjum gminnego, tematycznie związanych z turniejem.

Organizatorem turnieju jest Wójt Gminy Bojszowy przy współudziale Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Tychach i jednostek OSP z terenu gminy.

Nie wypalajcie traw

BOJSZOWY Na stronach internetowych gminy Bojszowy, pojawił się apel, do wypalających trawy. Wypalanie nieużytków, często kończy się pożarem, zwłaszcza jeśli ma to miejsce w pobliżu lasu lub zabudowań. Każda akcja załogi Ochotniczej Straży Pożarnej, to nie tylko koszty finansowe, ale także eksploatacja sprzętu, nie mówiąc o niepotrzebnej pracy strażaków. A jak się okazuje, często jeszcze są oni krytykowani, że zbyt późno przyjechali lub zbyt wolno gasili. Problem w tym, że jednostki OSP gaszą te pożary za darmo. Rolnicy, którzy wypalają trawy, zgodnie z prawem obowiązującym w Unii Europejskiej, nie powinni otrzymać żadnej dotacji. Jak widać, nawet taka informacja nie powstrzymuje niektórych od wypalania. Siła tzw. mądrości ludowej mówiąca, że dzięki wypalaniu, ziemia daje lepsze plony, co jest nieprawdą, przeważa nad wiedzą. No cóż, niektórzy zawsze wiedzą lepiej, co jest dla nich dobre. *Jama*

Reprezentacja szkoły bojszowskiej z opiekunem - Bernadetą Norek.

Internetowa informacja o turnieju

Czy poskutkuje?!

Ogólnopolski Turniej Wiedzy Pożarniczej i Ekologicznej: „Młodzież zapobiega pożarom

Na bakier z ekologią i zdrowym rozsądkiem! Czy jeszcze kiedyś będzie lepiej?!

Jest dobrze, a więcej niedobrze

W niedzielne, pogodne, popołudnie 15-go kwietnia trójka mieszkańców Jedliny udała się na rekonesans w rejon likwidowanego zbiornika wód słonych. Nim tam jednak dotarli – musieli przejść obok dwóch byłych stawów jedlińskich. Widok, jaki można tam zobaczyć, do ciekawych nie należy. Wszędzie widać niszczycielską i rabunkową działalność człowieka. Z biegnącej grobli strach wejść w trzcinowisko, by nie wleźć na potrzask i pozbyć się nogi, albo nie wplątać się w zastawione sidła. Z przylegającego do stawów niewielkiego lasku znikły co bardziej grubsze drzewa, niezależnie od gatunku. Widocznie: ktoś był w potrzebie, by je wyciąć i spieniężyć. Zaś tzw. „drobnica" jest mocno pokiereszowana, posiada sporo połamanych gałęzi. Uważne oko dostrzeże sporo różnego rodzaju odpadów i najzwyklejszych śmieci. Króluje powszechnie plastik, trafia się umeblowanie, jest sporo gruzu. Wszystko to powoli przerasta trawsko.

Po wejściu na koronę byłego zbiornika – roztacza się widok iście księżycowy. To dobrze, że wreszcie zabrano się za likwidację tej bomby ekologicznej, w myśl porzekadła: *„lepiej późno, niż wcale"*. Postęp robót jest widoczny, „patrolujący" zadawali sobie tylko pytanie: „dlaczego warstwa skały płonnej nakładana na pozostały w zbiorniku osad jest tak cienka? Widocznie jednak tak to zostało określone w technologii likwidacji.

Podczas tej prawie czterogodzinnej wędrówki przyglądnięto się ze szczególną uwagą rowowi opaskowemu, biegnącemu wzdłuż nasypu kolejowego, prowadzącego do KWK „Piast" Ruch II. Określenie, że jego stan jest fatalny, należy do określeń bardzo łagodnych. Kto nie wierzy – ma okazję pofatygować się tam osobiście, a przekona się, że to , co napisano tu i teraz w tej gazecie – pokrywa się z prawdą i zatrważa ! Jest tam sporo tapicerki samochodowej, jakieś plastikowe pojemniki, czy opakowania, na okrasę – trochę gałęzi. Skarpy są poobrywane, miejscami nie wiedzieć czemu – zamulone! Swego rodzaju zgrozy dodaje brązowej barwy woda, tamowana przez opuszczoną klapę pobliskiego przepustu. Fakt, że zamaskuje to za chwilę bujna zieleń i gałęzie rozłożystych krzewów w niczym nie zmieni stwierdzenia, że jesteśmy mimo wszystko wrogami przyrody. Z jednej strony potrafimy zażarcie, ba, nawet czynnie bronić się przed np. inwestycjami drogowymi (patrz: Rospuda, czy chociażby droga S-1), a z drugiej strony wywalamy w skali kraju miliony ton odpadów, w tym toksycznych, w pobliżu swoich domostw. Coś to strasznie nie pasuje do siebie!!! Ustanowiono „Dzień Ziemi", nawet żeśmy sami niejednokrotnie i to nie tak dawno dość powszechnie sprzątali teren gminy, pytanie tylko: po co ?! Czy po to, by inni, nieodpowiedzialni mogli bezkarnie robić, co im się tylko żywnie podoba?!





Niektórzy mieszkańcy tu postanowili pozbyć się śmieci! Pomysłowi, nie ma co!



Skała płona przykrywana jest warstwą piasku. Taką metodę wybrano.



Skromna baza transportowa do przewozu budulca na miejsce przeznaczenia.



Stacja rozładunku materiałów do wypełnienia byłego zbiornika. Tu rozładowywane są z wagonów





Jedliński las: widok straszny! Tędy transportuje sie materiały. Gdyby było po deszczu - nie sposób byłoby tędy przejść, chyba, że w specjalnych butach - woderach!

Na bakier z ekologią i zdrowym rozsądkiem

Czy jeszcze kiedyś będzie u nas normalnie

Wraz z ogniem na łąkach tracimy tysiące ton ropy, miliony litrów wody, setki hektarów ziemi, dziesiątki mundurów

Wypalanie pieniędzy

Mają głowy wypełnione mitami, a ich ręce nie palą się do roboty - tak o niektórych rolnikach mówią zgodnym chórem strażacy i leśnicy. Jak co roku wiosną jedni ruszyli do wypalania traw, a drudzy do ich gaszenia. Strażacy śląscy mają po 400 interwencji dziennie. Idą na nie pieniądze z naszych podatków. Jednocześnie w lasach państwowych zamiast walczyć o ich bogactwo wydawane są miliony na ochronę przed szkodnikami z zapałkami w ręce.

Głupocie towarzyszy niewiedza

Rekord wyjazdów do palących się traw jeszcze nie został pobity - mówi starszy brygadier Jarosław Wojtasik z Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Katowicach. - Padł w ubiegłym roku: mieliśmy dziennie 1000 interwencji. Niestety, w tym roku wypalanie traw pochłonęło już życie jednej osoby. 77-letni mężczyzna zginął w powiecie zawierciańskim, a drugi w okolicy Będzina został ciężko poparzony.

Brak wyobraźni i niechęć do zastosowania innych zabiegów agrotechnicznych sprawiają, że na suchą trawę niektórzy rolnicy widzą jedną receptę: ogień. Głupocie towarzyszy niewiedza. - Niestety, nadal wśród wielu właścicieli gruntów rolnych i działek pokutuje stereotyp, że wypalanie traw i chwastów użyźnia i rekultywuje glebę. Jest dokładnie odwrotnie, gdyż to właśnie pożary najbardziej niszczą florę i faunę - mówi Krzysztof Chojecki, rzecznik Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Katowicach.

Nielegalna praktyka

Mimo że wypalanie łąk i nieużytków jest nielegalne i prawnie zabronione licznymi przepisami, a także wiąże się z sankcjami karnymi, jak areszt, grzywna, to nie odstrasza podpalaczy. Jeśli przynajmniej umieją liczyć pieniądze - powinni wziąć pod uwagę straty, do jakich doprowadzają.

- Pożary powstałe na skutek wypalanie traw obniżają także wielkość plonów, marnotrawią wartościową paszę, oraz naruszają skomplikowaną strukturę gleby. Pozbawiona życia gleba szybciej ulega zubożeniu, a przez to wyjałowieniu. Na zboczach i pochyłościach terenu wypalanie traw przyspiesza w znacznym stopniu erozję gruntów i obumieranie drzewostanu - wylicza Chojecki.

Koszty ochrony przeciwpożarowej w dyrekcji katowickiej LP w roku 2006 wynosiły około 6,5 mln zł, w tym patrolowanie z trzech samolotów i trzech śmigłowców do gaszenia pożarów to około 2,5 mln zł.

- Usuwanie skutków wypalania traw to działanie kosztowne, absorbujące i angażujące wiele osób - mówi bryg. Wojtasik. - Dziś mamy 400 wyjazdów dziennie do palących się traw, a „zwykłych" interwencji w domach i obejściach 150 dziennie.



OLGIERD GÓRNY

W tym roku wypalanie traw pochłonęło już życie jednej osoby.

Tylko do wypaleń strażacy w województwie śląskim wyjeżdżali w 2005 roku aż 9,3 tysiąca razy! To rodzi nieprawdopodobne wręcz koszty, pokrywane z naszych kieszeni. Strażacy tracili sprzęt, odzież. Wyjazd 11,7 tys. samochodów, palących po 20 litrów na godzinę pracy, pochłonął 150 tysięcy litrów paliwa. Dojazd do łąk i gaszenie ich pochłonęło 5,5 tys. godzin pracy strażaków. W sumie 59.615 strażaków brało udział w takich akcjach przez 312 dniówek. Zużyto 14,3 mln litrów wody, za którą zapłaciły gminy utrzymywane z naszych podatków.

NIE DOSTANIESZ DOPŁATY

Areszt lub grzywna do 500 złotych grożą przyłapanym na gorącym uczynku podpalaczom traw. Wojewoda śląski Tomasz Pietrzykowski przypomina też, że wypalanie traw jest niezgodne z prawem unijnym. Rolnicy przyłapani na takim działaniu nie dostaną w ogóle rozdzielanych przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa dopłat bezpośrednich do gruntów rolnych.

Rachunek za straty

Swój rachunek chętnie wystawiliby wypalaczom także leśnicy: w 2006 r. stracili w regionie 111,5 ha lasów, a podpalenia stanowiły 47 proc. przyczyn powstania pożarzysk. Koszt odnowienia jednego hektara pożarzyska to 5 tys. zł. „Rekordzistów" o najwyższej liczbie pożarów w lasach odnotowano w Gidlach, Chrzanowie, Kobiórze, Złotym Potoku, Świerklańcu, Siewierzu, Herbach.

- Widząc czarne połacie spalonej ziemi wydaje mi się często, że trawę czy też chwasty podpalił jakiś zwolennik kretyńskich emocji: podpalić, uciec i przyglądać się z pewnej odległości, co dalej - mówi gorzko Krzysztof Chojecki, nie dopuszczający myśli, że mógłby to robić rolnik polski, strzegący ponoć od pokoleń swej ziemi jak oka w głowie.

BEATA SYPUŁA



Skała płona i piasek - to na razie „podstawowe wypełniacze".



To jeszcze wciąż bardzo rozpowszechniony, choć bardzo głupi sposób na pozbycie się zeschłej trawy lub niezebranej słomy. Mało kto, przykładając zapaloną zapałkę, zastanawia się, co robi?! Podpalają głównie dzieci, ale przy aprobacie, a nierzadko za namową dorosłych!

Ta wysuszona trawa i trzcina w przeszłości były wielokrotnie podpalane!



Po obrzeżach likwidowanego zbiornika spotkać można sporo najzwyklejszych śmieci! Same tu nie przyfrunęły!



Czerwona woda?! Jest!!! W potoku „Łakowka" w Jedlinie! Dowód-zdjęcie.



Wiele rowów w gminie jest w takim stanie, jak na tych zdjeciach i mało kto się tym przejmuje!

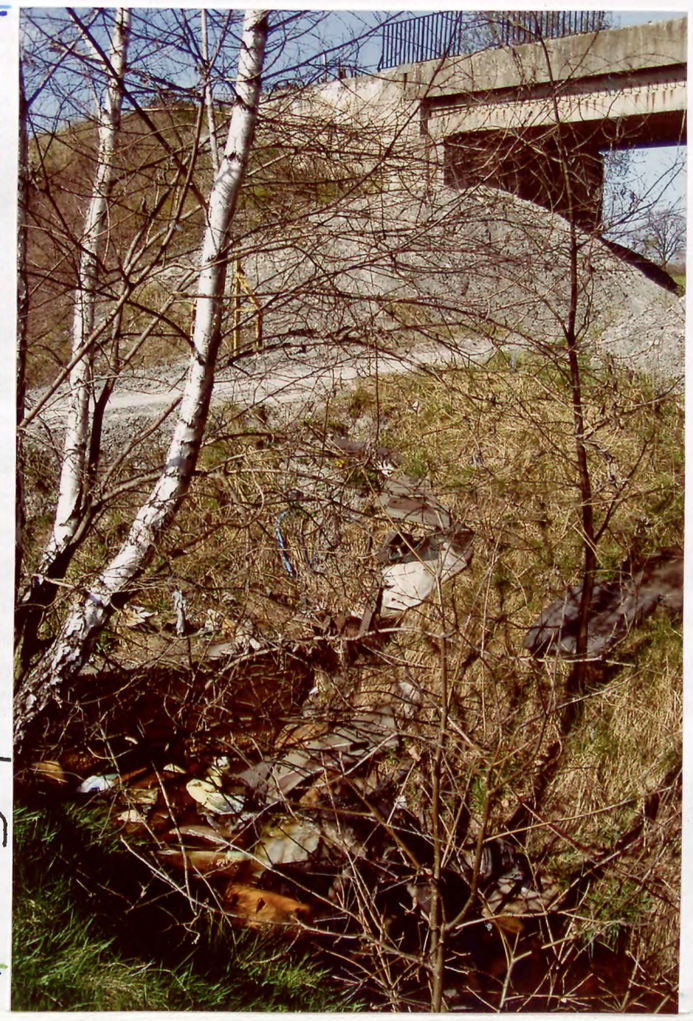

NA SKRÓTY PRZEZ GMINĘ

Naprawiają po zimie

Od 11 kwietnia pszczyńskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych rozpoczęło łatanie po zimie dróg gminnych. Lista miejsc, które trzeba naprawić jest długa. - Firma rozpoczęła od ul. Międzyrzecznej, a kolejne będą ulice: Żytnia, Bliska, Chmielna w Bojszowach, Korzenicka w Bojszowach Nowych i Klubowa w Świerczyńcu - poinformował nas Wojciech Boruciński z Urzędu Gminy w Bojszowach.

Trwałe znaki

Na nowej asfaltowej nawierzchni ul. Gościnnej katowickie Rejonowe Przedsiębiorstwo Robót Drogowych wykonało linie rozdzielające pasy jezdni, przejścia dla pieszych i inne oznakowanie. Powinno być trwalsze niż dotychczasowe, gdyż zrobiono je z chemoutwardzalnej farby.

Więcej zieleni

Ponad 560 sztuk różnych roślin zielonych 11 gatunków posadzono przy hali sportowej i boisku w Bojszowach. Są wśród nich okazałe 10-letnie świerki, które liczą od 1,5 do 2 metrów oraz jałowce, ligustry, kosodrzewiny, berberysy czy derenie. Drzewa i krzewy kosztowały niemal 9 tys. zł.

Na bakier z ekologią i zdrowym rozsądkiem!

Czy jeszcze kiedyś będzie u nas normalnie?

Wszystkie nasze gminne sprawy i problemy

Znikną zwężenia

Jeszcze w maju powinna się rozpocząć procedura przetargowa na wyłonienie wykonawcy, który dokona remontu mostów na drodze nr 931 czyli ze Ścierń do Pszczyny. Powinna potrwać około 2 miesięcy. Prace te będą finansowane z pieniędzy województwa. Po wykonaniu mostów zostanie wyremontowany kolejny odcinek drogi - od Bojszów do mostu na Korzyńcu - na długości prawie 3,5 km. zz

Absolutorium dla wójta

Bojszowy

Radni gminy Bojszowy na ostatniej sesji zaakceptowali sprawozdanie z wykonania budżetu za 2006 rok i udzielili absolutorium wójtowi Bojszów, Henrykowi Utracie.

Dochody gminy w 2006 roku wyniosły 17.053.243, 68 zł, a wydatki 20.549.338, 28 zł. Dochody własne jednostek budżetowych to 291.569 ,57 zł, a wydatki zamknęły się kwotą 253.838,36 zł. Z kolei przychody Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska w dochodach to 1.077.994,65 zł, a wydatki 1.182.407,42 zł.

Sprawozdanie z wykonania budżetu za 2006 rok zostało pozytywnie przyjęte zarówno przez Komisję Rewizyjną Rady Gminy, jak i Regionalną Izbę Obrachunkową w Katowicach. *Jama*

SMS-em do mieszkańca

Urząd Gminy Bojszowy od października ub. r. prowadzi bezpłatny serwis SMS-owy. Zainteresowani otrzymują bieżące informacje (np. o terminie wymiany dokumentów, płacenia podatków, zmianach w organizacji ruchu drogowego, imprezach na terenie gminy itp.). Warunkiem otrzymania serwisu jest zgłoszenie się do systemu i podanie swojego numeru telefonu komórkowego. Taki system przekazywania informacji mieszkańcom jest wyjątkowym i nowatorskim przedsięwzięciem i niewiele gmin w kraju go prowadzi. Dlatego o bojszowskim serwisie SMS-owym informowała niedawno TV Katowice. zz

Jak poprawić rozkład PKS-u?

Uwagi w tej sprawie przyjmuje od mieszkańców Urząd Gminy w Bojszowach. Można je zgłaszać w formie pisemnej - na adres Urzędu, albo drogą elektroniczną (przez internet): wojt_bojszowy@pro.onet.pl Chodzi o usprawnienie i efektywne wykorzystanie istniejących kursów autobusów.

Czytelniku, oddaj książki do biblioteki

W związku z Tygodniem Bibliotek Biblioteki w Bojszowach i Bojszowach Nowych ogłaszają miesięczną majową amnestię, dotyczącą zwrotu zaległych książek od czytelników.

Wszystkim, którzy w tym miesiącu oddadzą zaległe książki, zostaną darowane kary za ich przetrzymywanie.

Amnestia dotyczy przede wszystkim czytelników, którzy przetrzymują książki od roku 2004, 2005 i 2006. Apelujemy: oddajcie książki do biblioteki! ip

Windą po zdrowie

W ciągu dwóch miesięcy bojszowski ośrodek zdrowia wyposażony zostanie w windę, która ułatwi chorym czy niepełnosprawnym korzystanie z pomieszczeń na piętrze. Koszt zakupu i montażu, który wynosi niemal 80 tys. zł przychodnia pokryje z własnych dochodów. Natomiast remont kotłowni i instalacji nowego pieca c. o. zapłacony zostanie z budżetu gminy. W związku z ponoszonym wydatkiem ośrodek nie przewiduje na razie prowadzenia bezpłatnych programów profilaktycznych dla mieszkańców. zz

Czy będzie żwirownia?

Z zamiarem uruchomienia żwirowni w południowo-zachodniej części Jedliny - na tzw. Brzezinach nosi Marek Małek, prywatny inwestor. W tym celu zorganizował spotkanie z mieszkańcami Jedliny, których grunty sąsiadowałyby ze żwirownią.

Właściciel zaprezentował swoją firmę eksploatującą żwir w gminie Nędza i pokazywał, jak to się odbywa. Okazuje się, że wykupił już w Jedlinie część gruntów, pod którymi zalegają złoża. Żwirownia miałaby mieć początkowo powierzchnię około dziesięciu hektarów, a żwir wydobywany byłby do głębokości około osiemnastu metrów.

Potencjalny inwestor odczuł w sposób jednoznaczny, że ciężko mu będzie przekonać ludzi do tego, by cokolwiek tu eksploatować. I nie zmienią tego ani obietnice zatrudnienia miejscowych, ani tym bardziej plany zagospodarowania powstałego zalewiska. - Nom tu już niyroz nałobiecowano cudów, a za każdym razym wychodzymy na tym, jak tyn Zabłocki - podsumował godzinny pokaz jeden z ponad czterdziestu jego uczestników.

Tylko nieliczni zabierali głos, ale milczenie pozostałych wcale nie oznacza jakiegokolwiek przyzwolenia. Osobnym rozdziałem jest stanowisko władz gminy, o którym na spotkaniu nie mówiono.

I nie można było mówić, bo takiego stanowiska nie ma. - Nic o żwirowisku nie wiem, bo nikt się do mnie w tej sprawie nie zwracał - powiedział nam wójt Henryk Utrata. rh

Z NOTATNIKA POLICJANTA

Policjanci z Bierunia 11 kwietnia zatrzymali w Bojszowach 48-letniego mieszkańca tej miejscowości, który jechał rowerem w stanie nietrzeźwym. Zatrzymany miał 1,98 promila alkoholu we krwi.

17 kwietnia w Bojszowach nieznany sprawca dokonał włamania do samochodu opel corsa, następnie z wnętrza pojazdu skradł torebkę z dokumentami.

Którędy autostrada

Co wiadomo w sprawie wyboru wariantu przebiegu drogi S1 (Grzegorz Gniza)
Jako gmina zaopiniowaliśmy negatywnie wariant V (czyli przechodzący przez Jedlinę - pisaliśmy o tym obszernie w poprzednim wydaniu gazety - zz). Wojewoda w ciągu najbliższych dwóch miesięcy wybierze 2 warianty spośród 5. Dla nich zostaną opracowane raporty w sprawie oddziaływania na środowisko. Po czym w przyszłym roku zapadnie decyzja o tym, którędy wytyczona zostanie droga.

Oporni rowerzyści

Radny (Krzysztof Ścierski) **zwrócił uwagę na to, że policja nie reaguje na niewłaściwe zachowania rowerzystów na ul. Ruchu Oporu.**
Wszyscy zwracajmy uwagę tym, którzy nie korzystają ze ścieżki rowerowej.

Nierówny chodnik 2

Antoni Wilczek postulował naprawienie chodnika na ul. Ruchu Oporu w pobliżu lokalu „Heigh Society"
Będzie wykonane.

RADNI PYTAJĄ - WÓJT ODPOWIADA

Pytania zadane przez radnych na sesji 23 kwietnia. Odpowiedzi wójta zostały uaktualnione.

Skrzyżowanie i chodnik

Czy będzie zmodernizowane skrzyżowanie w Jedlinie i budowany chodnik przy ul. Skromnej (Stefan Bratek)
Ponieważ droga jest powiatowa, inwestycję musi prowadzić powiat. W budżecie gminy przeznaczone zostało w tym roku 100 tys. zł. Chcemy, aby został złożony wniosek o dotację ze środków Unii Europejskiej.

Co z parkiem?

Czy będzie uporządkowany park w Jedlinie? (Stefan Bratek)
Park zostanie oczyszczony, przeprowadzimy prześwietlenie drzew i będą wykonane ogólne prace porządkowe.

Nie pojadą drogami

Czy rozwiązany został problem wożenia kamienia na obwałowania Gostyni? (Stefan Bratek)
Były prowadzone rozmowy w tej sprawie z wykonawcą i mamy obietnicę, że transport nie będzie odbywał się drogami publicznymi.

Wadliwa nawierzchnia

Co z pękającą nawierzchnią ul. Jedlińskiej? (Grzegorz Tomala)
Droga jest poddawana przeglądowi. Jest na nią trzyletnia gwarancja. Usterki zostaną usunięte.

Plany do remontu

Proponuję naprawić wyblakły plan przy parkingu (Grzegorz Tomala)
Chcemy odnowić wszystkie plany w gminie. Szukamy firmy, która to zrobi.

Naruszyli własność

Chciałbym się dowiedzieć, czy to prawda, że osoby prywatne domagają się odszkodowania od firmy, która rekultywuje zbiornik w Jedlinie i zajęła nieprawnie prywatny teren? (Grzegorz Tomala)
Jest taka sprawa między firmą, która wykonuje tę inwestycję, a prywatną osobą.

Zawody w Świerczyńcu

Czy szkolna olimpiada sportowa odbędzie w tym roku w Świerczyńcu? (Grzegorz Tomala)
Nie ma lepszych warunków na jej przeprowadzenie jak tylko w Świerczyńcu. Chodzi tylko o dokonanie ustaleń organizacyjnych między dyrektorami szkół.

Most do wzięcia

Most na Pszczynce obok przepompowni jest niebezpieczny - zgłosił Robert Seweryn.
Most, gdy go budowano, miał charakter tymczasowy i nie jest jasne do kogo należy, stąd problemy z jego remontem.

Huśtawki (będą) sprawne

Czy służby gminne przeprowadziły przeglądy urządzeń na placach zabaw? (Robert Seweryn)
Dokonane już zostały przeglądy, stwierdzone usterki będą usunięte przed końcem maja.

Droga do naprawy

Czy będzie naprawiona nawierzchnia na ul. Ruchu Oporu? (Grzegorz Gwóźdź)
Będzie poprawiona zgodnie z protokołem odbiorczym.

Co z autobusami

Jak są dalsze losy zespołu powołanego na terenie powiatu w sprawie komunikacji autobusowej? (Grzegorz Gwóźdź)
Zespół w powiecie pracuje. Przewodniczy mu Marek Bania, członek zarządu powiatu.

Korekty w rozkładzie

Czy planowane są korekty w rozkładzie jazdy autobusów w czasie wakacji? (Grzegorz Gwóźdź)
Oczekuję na propozycje mieszkańców. Ogłoszenie w tej sprawie zamieszczamy na str. 2.

Nierówny chodnik

Stan chodnika na ul. Gaikowej ostatnio się pogorszył. (Adam Wybraniec)
Naprawy uszkodzeń robimy na bieżąco.

Przestrzegajmy przepisów

Mieszkańcy ul. św. Jana proszą o ograniczenie prędkości na tej drodze. (Adam Wybraniec)
Jest tam ograniczenie do 50 km/h. Zagrożenie wynika z nieprzestrzegania przepisów.

Projekt dla Międzyrzecza

W jakim stanie jest projekt chodnika na ul. Międzyrzecznej? (Grzegorz Sztoler)
Projekt prawdopodobnie będzie gotowy we wrześniu. Chcemy w tym roku uzyskać pozwolenie na budowę.

Spotkania jesienią

Kiedy planowane są spotkania z mieszkańcami? (Grzegorz Sztoler)
Ich sens widzę przed przygotowaniem projektu budżetu na rok 2008 czyli we wrześniu lub październiku. Wtedy mieszkańcy mogliby wnosić propozycje do budżetu na nowy rok, a my je przeanalizować.

Chcemy policji

Radny (Grzegorz Sztoler) **zgłosił, aby policja częściej się pojawiała w Międzyrzeczu.**
Policja ma obowiązek patrolować Międzyrzecze. Wytypowałem ulice, gdzie mają być częściej i są na tej liście ulice w Międzyrzeczu.

Jednomyślne poparcie



Sesja Rady Gminy 23 kwietnia. Głosowanie nad absolutorium dla wójta Henryka Utraty. 15 radnych było za.

Wójt Henryk Utrata uzyskał jednomyślne poparcie na ostatniej sesji Rady Gminy od radnych - wszyscy głosowali za udzieleniem mu absolutorium za ubiegły rok. Takiej sytuacji nie było tu do lat.

Zanim do tego doszło, radni wysłuchali sprawozdania wójta z wykonania budżetu oraz opinii na ten sam temat Regionalnej Izby Obrachunkowej (kontrolera gmin) oraz Komisji Rewizyjnej Rady Gminy w Bojszowach. Obie opinie kończyły się pozytywnymi wnioskami.

W swoim sprawozdaniu H. Utarta zwrócił uwagę na wzrost dochodów budżetowych w ostatnich latach - mimo wycofania się kopalni Piast z wydobywania węgla pod gminą, co jest równoznaczne z niższymi wpływami do gminnej kasy. W roku 2003 Bojszowy uzyskały dochody w wysokości 10,4 mln zł, w 2004 było to 13,4 mln, a w 2005 aż 18,3 zł. W roku 2006 roku były nieco niższe - 17 mln zł. Wzrost dochodów następuje mimo braku bieżącej opłaty eksploatacyjnej (kopalnia tylko spłaca rozłożone na raty zaległości z lat ubiegłych).

Wydatki zaplanowane na rok 2006 to 21, 5 mln. Udało się je wykonać na poziomie 20,5 mln zł czyli w 95,5 proc. - To jest bardzo dobry rezultat - ocenił ten wynik wójt. Mimo iż dochody ze sprzedaży mienia gminy (gruntów) wyniosły zaledwie 57 proc. planu czyli 1,6 mln zł.

Inne ważne pozycje w dochodach gminy to: zaległa opłata eksploatacyjna - 2,3 mln zł, podatek od środków transportowych - 129 tys. zł, podatek od czynności cywilnoprawnych - 132 tys. (150 proc. planu - taki wzrost oznacza duży ruch na rynku nieruchomości). Inne dochody gminy to subwencje i dotacje.

Największą pozycję w wydatkach gminnych stanowi oświata i wychowanie (5,4 mln zł), czyli utrzymanie szkół, przedszkoli, świetlic środowiskowych. W gmina również bardzo duży nacisk położono na inwestycje - ok. 37 proc. całości wydatków. Największe z nich to: hala sportowa przy gimnazjum - 4 mln zł, tereny sportowe w Świerczyńcu - 1,2 mln zł, siedziba powiatowej policji - 250 tys. zł, dotacja dla powiatu na ul. Ruchu Oporu i ul. Prostą - 806 tys. zł, niska emisja - czyli dofinansowanie do zakupu kotłów przez mieszkańców - 800 tys., skrzyżowanie ul. Barwnej i Granicznej - 100 tys., komputeryzacja Urzędu Gminy - 109 tys., odnowienie elewacji Szkoły Podstawowej w Bojszowach 60 tys. zł. Łącznie wydano na inwestycje 7,5 mln zł.

Nie wykonano planowanych: projektu na chodnik wraz z kanalizacją deszczowa przy ulicach: Pancerniaków, Barwnej i św. Jana, ogrodzenia terenów sportowych w Świerczyńcu. Zostały przeniesione na rok bieżący. zz

Jaka dieta przysługuje radnym?

Bojszowy

Radnym gminy Bojszowy przysługuje dieta miesięczna w zryczałtowanej wysokości. Dieta przysługuje tylko temu radnemu, który uczestniczy w pracach Rady. Wysokość poszczególnych diet jest uzależniona od pełnionej przez radnego funkcji.

Przewodniczący Rady otrzymuje dietę w wysokości 1.295 zł miesięcznie. Wiceprzewodniczący Rady - 660 zł, przewodniczący komisji 550 zł, sekretarz komisji 500 zł, a radny, który nie pełni żadnych dodatkowych funkcji 450 zł. Jeśli ma miejsce sytuacja łączenia funkcji przez radnego, wtedy otrzymuje on tylko jedną, wyższą dietę.

Radni, oprócz diet, mają prawo ubiegać się także o zwrot kosztów podróży służbowych. Stawkę za 1 km przebiegu ustala się według limitu podanego przez Ministra Infrastruktury. *Jama*

Więcej, niż emerytowi!

Straszna Natura?

Miedźna

Radni z Miedźnej kolejny raz rozmyślali nad programem Natura 2000. Zajęło im to parę godzin sesji 27 kwietnia. Znów nic nie zdecydowali ponad to, że jeszcze poczekają (na opinię grzawian o ochronie łąk nad Wisłą w ich sołectwie). Wójt przekonywał, że Natura (kosztowna, wymagająca czasu i niegwarantująca ochrony przed drogą) może nie być w ogóle potrzebna, bo wariant V drogi S-1 ma najmniejsze szanse powstać.

Wójt Miedźnej Bogdan Taranowski relacjonował spotkania przedstawicieli gminy w ministerstwie środowiska, u wicewojewody. Mówił o kilkuset indywidualnych protestach mieszkańców w sprawie drogi, które wpłynęły już do wojewody. Dowiedział się również (nieoficjalnie), że wariant V drogi przez Miedźną zebrał na „naradzie technicznej" najniższą punktację spośród wszystkich możliwych do realizacji wariantów. Najwyższą punktację osiągnął wariant IV. Na 4 maja zaplanowano kolejne spotkania, a po 15 maja ma być zebranie u wojewody i tam prawdopodobnie dojdzie do wyboru dwóch najlepszych wariatów S-1. Przewiduje się, że procesy inwestycyjne związane z drogą zostaną mocno przyspieszone po uzyskaniu przez Polskę organizacji Euro 2012. Wójt powiedział też, że stawy w Brzeszczach i Górze (o których dotąd mówiono, że oraganizacje pozarządowe wpisały je do zakwalifikowania się do Natury 2000) nie zyskały akceptacji ministra środowiska i nie zostały wykazane na liście do konsultacji z komisją europejską. Czyli informacje na ten temat podane przez wójta na poprzedniej sesji (relacja w „Echu" nr 16) są już nieaktualne. - To wszystko się szybko zmienia. Sprawdzaliśmy informacje w internecie - tłumaczył nam wójt.

Odnośnie Natury 2000 wójt przygotował dla radnych kolejną prezentację. Z tego wystąpienia wynikało, że program niesie właściwie same problemy. Bo nawet jeśli – zdaniem wójta – zgłosi się do programu łąki nad Wisłą w Grzawie, różnymi obostrzeniami objęty zostanie znacznie większy teren. Jak tłumaczył, wraz z wnioskiem o przyjęcie do programu musi zostać złożone szczegółowe opracowanie na temat zgłaszanego terenu. Wójt dowiedział się, że opracowanie takie przygotowane w gminie Strumień



fot. Renata BOTOR

Z Naturą można żyć, z S-1 nie - mówił radny Marian Brandys

kosztowało

ok. 70 tys. zł i musiało powstawać przez rok (konieczna obserwacja przyrody o różnych porach roku). B. Taranowski przygotował długą listę zaleceń, do których trzeba się stosować na terenach ochronnych, od ręcznego wykaszania, po ograniczony wypas zwierząt, naturalne nawożenie itd. Przybliżył też radnym, ile problemów zrodziło to w Strumieniu. – Może się okazać, że z drogą sprawy pozałatwiamy, a będziemy się borykać z Naturą 2000 – powtarzał. Może też być tak, że nawet Natura nie powstrzyma autostrady – mówił.

Radny powiatowy Alojzy Wojciech (z sołectwa Grzawa) ocenił wystąpienie wójta jako straszenie programem ochrony przyrody. Opowiedział radnym o „zespole łąk trzęsicowych" występujących w Grzawie, w bezpośrednim sąsiedztwie planowanej S-1. O tym, że są tam cztery naturalne źródła, które zasilają wody podziemne i wpływają na charakterystyczną florę w tym miejscu. Jak wyliczał, prowadzi się tam dokładnie taką gospodarkę, jakiej wymaga Natura 2000, od koszenia, po nawożenie, rzadkie wypasanie. – W rejonie „trząsek" nikt o zdrowych zmysłach żadnej inwestycji nie zbuduje, bo tam się budować nie da – tłumaczył. – Nie boimy się Natury 2000. Jesteśmy przeciwni drodze. Chcemy zachować w sołectwie przyrodę taką, jaka ona jest – mówił A. Wojciech. Do informacji wójta o najmniejszych szansach wariantu V radny podszedł z dużą rezerwą.

Podobnego zdania był Marian Brandys. – Wszystkie pozostałe warianty zahaczają o Naturę 2000, nasz nie – już jesteśmy gorsi w jednym z kryteriów, bo my nawet wniosku nie mamy. Pod względem ekonomicznym wariant V może się okazać najtańszy, bo biegnie przez pola – wymieniał.

– Z Naturą można żyć,

z drogą S-1 – nie – podsumował. Zarówno radny Brandys, jak i Wojciech wspominali o tym, że miało zostać zwołane zebranie mieszkańców Grzawy, by wypowiedzieli się w sprawie Natury 2000. Jak mówili radni, wójt takowe konsultacje społeczne odwołał. Jak tłumaczył wójt, nie był przygotowany do rozmów. Będzie przygotowany po kolejnych spotkaniach z decydentami w sprawie drogi. Radni nie mogli zrozumieć, co jedno przeszkadza drugiemu. Chodzi im o to, by dać szansę wypowiedzieć swe zdanie mieszkańcom Grzawy. Wójt znowu mówił swoje, że chce przekazać ludziom jak najwięcej informacji, o które będzie bogatszy po spotkaniach. Godzinę trwały przepychanki dotyczące zwołania zebrania w Grzawie. Ustalono w końcu (potrzebne do tego było głosowanie), że na pewno ma się odbyć. Dopiero gdy wypowiedzą się grzawianie, radni podejmą decyzję o Naturze. Nawet jeśli już będzie za późno i nie zważając na koszty opracowania - byleby mieć przekonanie, że zrobili w sprawie S-1 wszystko, co zrobić się dało.

(reb)

Prawie 350 protestów przeciwko budowie ekspresowej S-1

W poprzek drogi

MIROSŁAW ŁUKASZUK

Budowa ekspresówki między Mysłowicami a Bielskiem wzbudza emocje nie mniejsze, niż sprawa doliny Rospudy. A do walki jeszcze nie włączyli się ekolodzy.

Obok autostrady A-1 i drogi ekspresowej S-69 z Bielska do Zwardonia, S-1 to najważniejsza inwestycja drogowa w woj. śląskim. Łączyć będzie lotnisko w Pyrzowicach ze wschodnią obwodnicą aglomeracji, potem z Bielskiem, aby dotrzeć do granicy w Cieszynie.

Brakuje tylko środkowego fragmentu, ok. 50 kilometrów między ekspresówką w Mysłowicach (tzw. węzeł Kosztowy II) a bielską dzielnicą Hałcnów. Ten odcinek ma zastąpić dwupasmówkę z Bielska do Katowic przez Pszczynę i Tychy. S-1 ominie miasta, co skróci czas przejazdu z Bielska do Katowic do pół godziny.

Nowa trasa nie ominie jednak gęsto zaludnionego obszaru na granicy Śląska i Małopolski. Projektanci wytyczyli pięć tras, ale każda z nich spotkała się z protestami mieszkańców miejscowości, przez które ma przebiegać. Zastrzeżenia budzi przede wszystkim to, że trasy rozdzielają od siebie spore fragmenty miejscowości. S-1 ma zjazdy oddalone od siebie o kilka kilometrów, więc przejazd z jednej strony miejscowości na drugą oznaczać będzie wielokilometrowe objazdy.

Dzieje się tak na całej trasie w każdym z wariantów. Najgorzej wygląda sytuacja mieszkańców Dankowic w gminie Wilamowice, gdzie aż cztery warianty drogi przecinają wioskę na pół.

Wiele gmin na wyznaczonych trasach ekspresówki ma tereny pod budownictwo mieszkaniowe i ciągle wydaje zezwolenia na budowę. Budowa drogi będzie oznaczała kosztowną zmianę planów zagospodarowania.

Wicewojewoda Wiesław Maśka, który koordynuje budowę głównych dróg, mówi, że

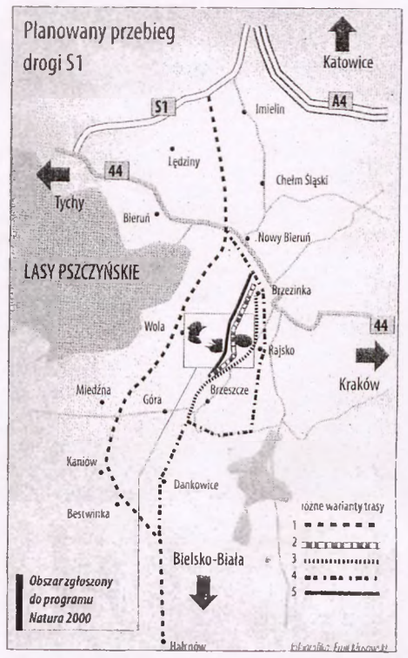

dotąd wpłynęło 340 protestów od mieszkańców. Tymczasem trzeba się liczyć, że do akcji przystąpią ekolodzy.

Obok Brzeszcz są stawy zgłoszone do programu Natura 2000, a dwa pierwsze warianty trasy prowadzą właśnie tamtędy. Ze względów społecznych nie chcą dwóch innych wariantów trasy mieszkańcy Brzezinki, przebiegają bowiem niedaleko byłego obozu koncentracyjnego.

Na 21 maja Maśka zaprosił do urzędu wojewódzkiego przedstawicieli wszystkich zagrożonych budową drogi miejscowości. – Musimy wykluczyć najbardziej kontrowersyjne warianty i zbliżyć się do dwóch możliwych do przyjęcia – wyjaśnia wicewojewoda.

W najbliższych tygodniach rozpoczną się tzw. uzgodnienia środowiskowe, wiosną przyszłego roku Maśka chce wydać decyzję lokalizacyjną. Droga powstałaby najpóźniej do 2013 r.

MIROSŁAW ŁUKASZUK

Oni korzystają z szansy

Kursy języka angielskiego i niemieckiego oraz przedsiębiorczości i obsługi komputera - z tej ofert mogą skorzystać rolnicy i członkowie ich rodzin. Z oferty, o której mieszkańcy gminy dowiedzieli się z ... ogłoszeń parafialnych, korzysta kilkunastu rolników w gminie Bojszowy.

- Umiem się porozumieć i „wiem o co chodzi", gdy rozmowa toczy się po angielsku - mówi Bogumiła Faruga po kilku spotkaniach na kursie. Zwraca uwagę, że coraz częściej spotyka się z językiem angielskim - również w internecie i dlatego jego znajomość staje się niezbędna. Przyznaje, że „w domu by się tego nie nauczyła", a na da spotkania w tygodniu zawsze znajdzie czas. Chociaż do zakończenia obecnej edycji kursu jest ponad pół roku już deklaruje, że chętnie wzięłaby udział w dalszych na poziomie bardziej zaawansowanym.

Tomasz Matuszczyk z Bojszów Nowych oprócz pracy zawodowej w jednej z firm na terenach przemysłowych, pomaga w gospodarstwie rolnym rodziców i dlatego miał możliwość skorzystania z kursu. W znajomości języka angielskiego widzi szansę na podniesienie kwalifikacji

To też okazja do poznania języka, z którym coraz częściej się spotyka - na przykład w instrukcjach różnych urządzeń. Jest to też główny język międzynarodowy.

Kursy w ramach projektu „Unia Europejska szansą dla rolników" finansowane są przez Unijny program społeczny i odbywają się w Centrum Inicjatyw Gospodarczych w Ścierniach.

W projekcie „Edukacja twoja szansą" również organizowanym przez Bieruńską Fundację Inicjatyw Gospodarczych, brały udział kolejne osoby z gminy Bojszowy. zz

W szkole jak w domu

- Pierwszy raz jestem w takiej małej szkole i... dobrze się tu u was czuję - powiedział do uczniów międzyrzeckiej szkoły ks. Józef Kupny, Biskup Pomocniczy Archidiecezji Katowickiej.

13 kwietnia obfitował w wydarzenia. Przed południem reprezantacja szkoły wspaniale spisała się podczas kolejnej edycji Turnieju Wiedzy Pożarniczej na etapie gminnym. Było to preludium do uroczystości popołudniowych związanych z odwiedzinami księdza biskupa Józefa Kupnego, który wizytował parafię p.w. Wniebowzięcia NMP w Międzyrzeczu.

Wśród planu spotkań dwudniowej wizytacji, ksiądz biskup umieścił też uczniów i pracowników naszej szkoły. Czcigodnego Gościa przywitała dyrektor Maria Machura, a dzieci ofiarowały mu program artystyczny pt. „Pójdź za Mną" oparty na twórczości ks. Jana Twardowskiego (przygotowany przez uczniów klas IV, V, VI pod kierunkiem Beaty Bednorz i Joanny Goc) oraz fotografię kościoła parafialnego wykonaną przez uczennicę III klasy - Karolinę Bednarek.

Ksiądz biskup pochwalił zdolności artystyczne, szczególnie muzykalność dzieci i przyznał, że nauka i rozwijanie talentów w małej szkole niczym nie ustępuje jej dużemu odpowiednikowi, a przy tym można czuć się jak w domu.

Podczas spotkania z pracownikami szkoły ksiądz biskup wyznał, że środowisko szkolne, pedagogiczne, jest mu bliskie i drogie, gdyż wywodzi się z rodziny o nauczycielskich tradycjach oraz sam przez długie lata również nauczał. Dlatego chętnie spotyka się nie tylko z uczniami, ale też z nauczycielami.

Do tego ważnego spotkania uczniowie i pracownicy przygotowywali się przez długi czas. Wspaniałą okazją i pomocą do tego były wielkopostne rekolekcje parafialne, poprowadzone w ostatnim tygodniu marca przez ks. Leszka Czerneckiego absolwenta naszej szkoły, który swoją mądrością, radością życia i entuzjazmem otworzył nas na przyjęcie Zmartwychwstałego Chrystusa oraz jego posłańca w osobie Księdza Biskupa. az

Podczas spotkania z ks. Biskupem w szkole



„Kobieta aktywna - kobieta pracująca"

Centrum Przedsiębiorczości w Woli zaprasza do wzięcia udziału w projekcie„Kobieta aktywna - Kobieta pracująca".

Projekt skierowany jest do kobiet bezrobotnych i poszukujących pracy, biernych zawodowo, o niskich i zdezaktualizowanych kwalifikacjach, chcących powrócić na rynek pracy, zamieszkujących powiaty bieruńsko-lędziński i pszczyński.

W ramach projektu oferujemy BEZPŁATNIE:

1. Doradztwo zawodowe, psychologiczne i prawne.
2. Szkolenia i kursy podnoszące i uaktualniające kwalifikacje zawodowe:
- Moduł szkoleniowy „Pracownik administracyjno - biurowy"
- Moduł szkoleniowy „Kucharka - Kelnerka"
3. Przygotowanie zawodowe w miejscu pracy.

Ponadto w ramach projektu refundowane będą koszty dojazdu na zajęcia, a uczestniczkom, które samotnie wychowują co najmniej jedno dziecko do 7 roku życia lub samotnie opiekują się osobą zależną finansowane będą koszty opieki.

Dzięki udziałowi w projekcie uczestniczki zdobędą fachową wiedzę w zakresie poruszania się po rynku pracy, podniosą lub uaktualnią swoje kwalifikacje zawodowe, podniosą poziom samooceny i zaufania we własne siły, zdobędą doświadczenie zawodowe.

Szczegółowe informacje na temat projektu oraz rekrutacji można uzyskać w Centrum Przedsiębiorczości 43-225 Wola; ul. Przemysłowa 6; Osoby do kontaktu: Maria Bujny-tel. (032) 211-91-77 wew.17; Paweł Repeta - tel. (032) 211-91-77 wew. 26. ug

PATRONKA ZOBOWIĄZUJE

Jak skrupulatnie policzono przy okazji ostatniej wizytacji kanonicznej parafii w Międzyrzeczu (12 i 13 kwietnia), w ciągu ostatnich pięciu lat dokonano tu remontów na kwotę 150 tysięcy złotych. Gros z tych środków pochłonął budynek probostwa, gdzie trzeba było m.in. odgrzybić ściany, wymienić dach, instalację centralnego ogrzewania i elektryczną.

Na cmentarzu położono efektowny chodnik z puzzli, a w zakrystii pojawiły się meble kalwaryjskie. Przed Wielkanocą udało się pozłocić monstrancję. To oczywiście tylko niektóre z długiej listy inwestycji. Niewątpliwie zaradność parafian wywołała wrażenie na wizytatorach. W przeddzień przyjazdu odświeżono jeszcze bramę wjazdową przy kościele.

Biskup Józef Kupny pochwalił parafian za wzrost religijności. Działa tu bowiem aktywnie oaza młodzieżowa i schola. Liczniejsi są ministranci (około 20). Wrażenie jest tym większe, jeżeli weźmiemy pod uwagę małą liczbę mieszkańców wsi (750).

Wzmożenia wymaga jedynie, jak podkreślił w kazaniu ks. biskup, kult maryjny. Parafia nosi bowiem wezwanie Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, a to zobowiązuje. red.



W kwietniu jubileuszowe życzenia otrzymują:

75 lat

Marta Tomala - Bojszowy
Róża Sosna - Bojszowy Nowe

80 lat

Zofia Małek - Międzyrzecze
Anna Drozdek - Bojszowy Nowe
Teofil Tomala - Bojszowy
Aniela Żymła - Bojszowy
Leon Tarach - Bojszowy

Jeszcze 1200 dowodów do wymiany

Nie warto czekać!



Małgorzata Rokowska oczekuje na mieszkańców, którzy chcą wymienić dowód osobisty na parterze w siedzibie Urzędu Gminy w Bojszowach.

W bojszowskim Urzędzie Gminy średnio co miesiąc wymienia się ok. 90 dowodów osobistych. Gdyby dalej w tym tempie składano wnioski, to do końca roku otrzymałoby go 700 mieszkańców, a powinno 1200!

Co się będzie działo pod koniec roku, gdy wszyscy pozostali „przypomną" sobie, że 31 grudnia mija ostatni termin wymiany starych „książkowych" dowodów na nowe plastikowe!? - Obecnie na dowód czeka się około 4 tygodni. Ile pod koniec roku? - Na pewno znacznie dłużej - odpowiada Małgorzata Rokowska z Referatu Spraw Obywatelskich i zachęca do nieodkładania wymiany dowodu na ostatni moment.

Aby złożyć wniosek o wydanie dowodu osobistego, należy osobiście stawić się wraz ze starym dowodem w Urzędzie Gminy - od niedawna Referat Spraw Obywatelskich mieści się na parterze, więc nie trzeba się wspinać po schodach na ostatnie piętro!

Do wniosku należy dołączyć dwie aktualne, jednakowe fotografie o wymiarach 35 na 45 mm z całkowicie odsłoniętym lewym uchem i odpis skrócony aktu urodzenia lub aktu małżeństwa. W przypadku, gdy wymienione akty znajdują się w miejscowym Urzędzie Stanu Cywilnego, sprawdzenia danych zawartych we wniosku dokonuje urząd, bez potrzeby załączania odpisów aktów.



Opłata za wydanie dowodu osobistego wynosi 30 zł. Również osobiście trzeba nowy dowód odebrać.

Nowy dowód jest ważny 10 lat. Wydany osobie, która nie ukończyła 18 roku życia, jest ważny 5 lat. I co istotne - w podróżach po krajach Unii Europejskiej zastępuje paszport, a jest od niego znacznie tańszy. Dowód wydany osobie, która ukończyła 65 rok życia, jest ważny na czas nieoznaczony. zz

LOT BARTKA

Bartłomiej Duczmal, uczeń klasy IVb Szkoły Podstawowej w Bojszowach, został wicemistrzem lotu w zawodach modeli balonów na ogrzane powietrze, które 14 kwietnia zorganizowała Sekcja Modelarska Aeroklubu Śląskiego w Katowicach.

Balon wykonany z gładkiej bibuły i kleju po podgrzaniu unosił się nad lotniskiem Muchowiec przez 673 sekundy, czyli ponad 11 minut! Taki wynik pozwolił na zajęcie II miejsca w zawodach i zdobycie dyplomu oraz nagrody rzeczowej. W zbudowaniu balonu pomagała Bratkowi mama i - jak powiedział nam Bartek - zajęło im to cały dzień. Balon miał ogromny rozmiar, gdyż liczył 2,60 metra wysokości i 4 metry szerokości.

Bartek interesuje się modelarstwem już kilka lat, a od roku należy do Sekcji Modelarstwa „Iskra" w Bieruniu Starym, które działa przy Domu Kultury „Jutrzenka" pod kierunkiem Ryszarda Gawlika. ab

Co interesuje mieszkańców

Powiat

Dlaczego na sesjach rad miejskich i powiatu praktycznie nie zdarza się, aby byli obecni mieszkańcy, a w portalach internetowych z kolei nie brakuje negatywnych wypowiedzi o pracy radnych? Powodów może być kilka. Rzadko się zdarza, aby mieszkańcy byli zainteresowani tym, co na danej sesji będzie omawiane. Z dwoma wyjątkami, kiedy tematem sesji jest cena wody, kanalizacja lub będzie omawiana trasa, droga, jaka ma być wytyczona przez ich miasto, osiedle.

Wtedy zdarza się, że na sesji jest i kilkanaście osób. A powód jest bardzo prosty. Te sprawy dotyczą ich bezpośrednio, chcą wiedzieć, dlaczego mają płacić taką, a nie inną, cenę za wodę, dlaczego pierwszy etap kanalizacji będzie rozpoczęty nie od ich ulicy, kto wpadł na pomysł, aby zaplanowana trasa wiodła tuż obok ich domu, działki? To są dla większości mieszkańców tematy żywotne, bezpośrednio ich dotykające. Wtedy są nawet gotowi założyć grupę, stowarzyszenie, które będzie reprezentowało ich interesy. Z wszystkich badań przeprowadzonych przez socjologów jasno wynika, że mieszkańcy bardzo wysoko oceniają działania samorządów właśnie pod kątem przeprowadzonych inwestycji, czyli kanalizacji, oczyszczalni ścieków, ogólnej poprawy estetyki miasta, osiedla. Już zdecydowanie mniej interesuje ich ogólny budżet miasta, chyba że po raz kolejny pominięto remont ich ulicy czy osiedla.

Tyle że wtedy bezpośrednio zwracają się do swojego radnego, tego, który ma reprezentować ich osiedle, ulicę. Kontakt wyborcy z radnym jest bezpośredni, nie muszą czekać na dyżur, spotykają go na ulicy, przed lub po mszy, w sklepie. To jest właśnie to, o co między innymi w wyborach samorządowych chodziło. Radny i wyborca ma możliwość korygowania na bieżąco polityki gospodarczej, kulturalnej, społecznej. Tak więc kilkugodzinne siedzenie na sesji, czekanie na koniec obrad po to tylko, aby swój problem przedstawić w ciągu 5 minut, nie ma sensu.

Całkiem inaczej sprawa się ma, kiedy mamy do czynienia z konfliktem mieszkańcy - władza. Ale wtedy zwołuje się specjalne zebranie. A co do internetu, plusem jest to, że radni mogą, czytając wypowiedzi, zdobyć wiedzę, co mieszkańców boli, denerwuje. Minusem jest to, że w internecie, można bez obawy zamieścić nawet najbardziej niesprawiedliwą, krzywdzącą wypowiedź, oskarżenie, bo pozostaje się anonimowym.

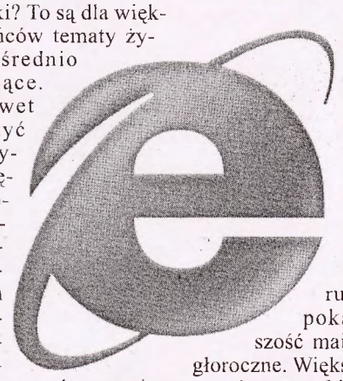

Już chociażby pobieżny przegląd stron internetowych urzędów w powiecie bieruńsko-lędzińskim pokazuje, że większość maili nosi daty ubiegłoroczne. Większość, co nie oznacza, że wszystkie. I znowu mamy dylemat. Czy to oznacza, że mieszkańcy przestali już pisać uwagi, spostrzeżenia, stawiać pytania urzędnikom poszczególnych magistratów, czy też mamy do czynienia z jakąś formą cenzury. To drugie, to tylko luźne, niepoparte niczym, ale nasuwające się samowiednie przypuszczenie. Najpewniej jest tak, że i ta forma kontaktu, mieszkaniec - samorządowiec się wyczerpała lub znudziła. Bo albo nie było odpowiedzi, albo jeśli była, to najczęściej niezadawalająca pytającego. Tym samym wymiana zdań ogranicza się, jak na razie, przynajmniej do polemiki między mieszkańcami.

Jak na razie, bo te strony, kiedy są pełne prawdziwych polemik, rzeczowych argumentów za i przeciw, to kopalnia wiadomości dla socjologa czy dziennikarza.

Ale to już zupełnie inne opowiadanie. *Jama*

Za ile na korty i boisko?

8 lub 10 zł, w zależności od pory dnia (do godz. 15 jest taniej), kosztuje godzina wynajęcia kortu w Świerczyńcu.

Za boisko wielofunkcyjne trzeba zapłacić 30 lub 35 zł, za piłkarskie 20 lub 25 zł. Młodzież może korzystać z obiektów po niższych cenach. W przypadku kortów jest o 2 zł taniej, a boisk 10 lub 5 zł mniej. zz



Ciekawe, czy się bały

3 lata w Unii Europejskiej - czy korzystamy z szansy?

Nic do stracenia

Protezami zajmowali się już pradziadek Świergolik i wujek Hajnuś - mówi Magdalena Wróbel i przyznaje, że ma jeszcze ich stare urządzenia protetyczne. Ale bez obaw - nie będzie przy ich pomocy pracować w swoim zakładzie.

Na razie w pomieszczeniu, w którym w przyszłości będzie zakład protetyczny jest jeszcze bałagan - na środku stoją stare meble, na podłodze resztki materiałów budowlanych. M. Wróbel pokazuje, gdzie będzie stało nowoczesne urządzenia do wyrabiania protez zębowych. Na zapleczu znajdzie się gipsownia. Oba pomieszczenia od podłogi do sufitu wyłożone są jasnymi kafelkami. - To żeby łatwo było je sprzątać - wyjaśnia pani...

Mówi, że o podjęciu decyzji o ubieganiu się o unijne pieniądze podziałał przykład koleżanek. Anna Piekorz i Sylwia Mega dzięki temu samemu programowi, który realizuje centrum Przedsiębiorczości w Woli otwarły swoje zakłady - pierwsza salon kosmetyczny, druga fryzjerski.

Aby otrzymać unijne dofinansowanie najpierw należało przedstawić projekt - z 80 zgłoszonych wybrano 20. I to - jak przyznaje - był najtrudniejszy etap starania się o dofinansowanie. Po dwutygodniowym szkoleniu na temat tego jak prowadzić rachunkowość, trzeba było napisać swój biznes plan. Najlepsi otrzymali dotację (na razie obietnicę, a nie pieniądze) w wysokości 20 tys. zł. Oprócz tego pani Magdzie udało się dostać dodatkową formę wsparcia - przez pół roku będzie otrzymywać po 750 zł.

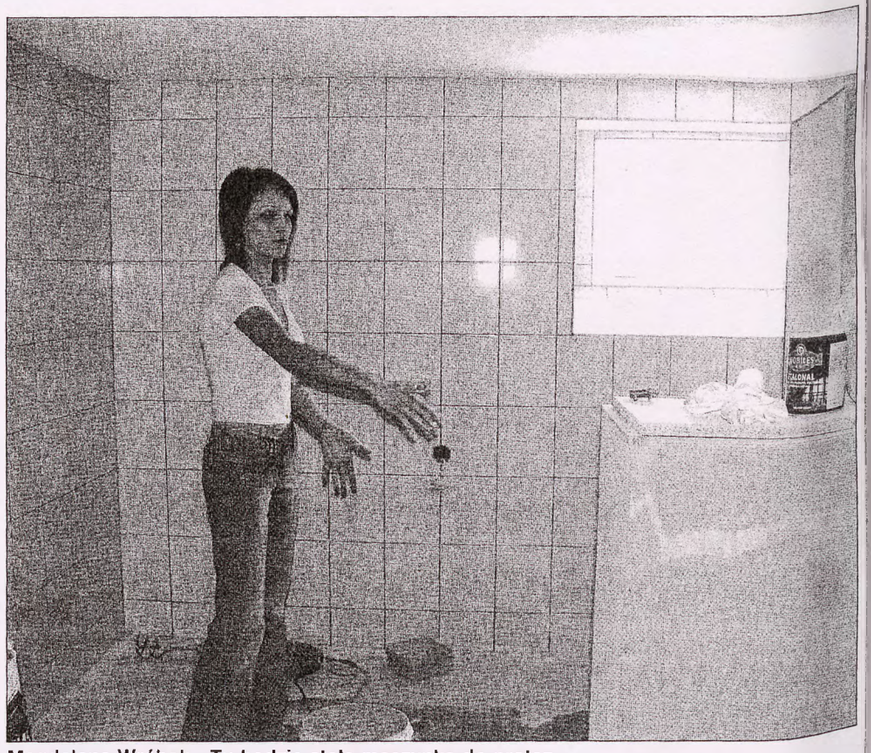

Magdalena Wróbel: - Tu będzie stała maszynka do protez.

Do udziału w unijnym projekcie potrzebny jest też „wkład własny" czyli 7 tys. zł, które pochłoną koszty remontu przyszłego zakładu.

- Warto było skorzystać - mówi już dziś Magda Wróbel, mimo że jeszcze nie uruchomiła swej pracowni. I tak naprawdę pieniądze, które otrzyma, nie wystarczą, by tak właściwie go wyposażyć, ale... - Mam nadzieję, że pójdzie dobrze, bo zawsze byłam optymistką.

Optymizmowi pomaga zapewne to że miała już praktykę w tym zawodzie - pomagała wcześniej koleżance w Siemianowicach.

- W końcu nie mam nic do stracenia - dodaje na koniec. zz

Dzień Ziemi dzieci z Międzyrzecza obchodziły przez cały tydzień

Spotkanie z żubrami

Począwszy od poniedziałku 23 kwietnia, uczniowie wraz z przedszkolakami brali udział w sprzątaniu swojej rodzinnej miejscowości.

Według ustalonego wcześniej harmonogramu, poszczególne klasy oczyszczały ze śmieci przydzielony teren. Tym sposobem zostały posprzątane ulice: Żubrów, Międzyrzeczna, Gromadzka i Lisia, a także obejście szkoły - wewnątrz oraz wokół ogrodzenia. Uczniowie wszystkich klas sporządzili raporty z przebiegu akcji, które odczytali na apelu w środę 25 kwietnia. Okazało się, że najmniej śmieci znaleziono przy szkole, a najwięcej na ul. Międzyrzecznej i Gromadzkiej (najczęściej były to potłuczone butelki po piwie i niedopałki papierosów).

Oprócz akcji oczyszczania Międzyrzecza, klasa V wzięła udział w konkursie ekologicznym ogłoszonym w czasopiśmie „DD Reporter". Uczniowie wysłali już swoją pracę i czekają na ogłoszenie wyników.

Zwieńczeniem obchodów tegorocznego Dnia Ziemi była wycieczka do rezerwatu żubrów „Żubrowisko" w Jankowicach (25 kwietnia klasy I - III oraz oddział przedszkolny, a dzień później klasy IV - VI). Podczas wykładu uczniowie poznali szczegółowo historię szczepu żubrów pszczyńskich i jankowickiego rezerwatu. Następnie dzieci odbyły spacer wzdłuż ścieżki edukacyjnej na terenie „Żubrowiska" oraz podziwiały urodę tych rzadkich zwierząt. az

Jubileusz mistrza

Czesław Kłyk otrzymał to okazałe trofeum z okazji 35-lecia działalności w sztukach walki w Polsce i za granicą. A Kapituła Mistrzów uhonorowano go również 9 danem (stopniem) kung-fu (w 10 stopniowej skali).

Zaszczyty te spotkały naszego mistrza podczas międzynarodowych zawodów Big-Budo, które 21 kwietnia odbyły się w bojszowskiej hali.

Zbiegły się niemal z 50. urodzinami Cz. Kłyka. Gratulujemy - i życzymy zdrowia, wytrwałości oraz sukcesów w działalności społecznej i zawodwej. Redakcja

Jubilat Czesław Kłyk



Tańczyli i śpiewali w teatrze



„Świerszczograjki" podczas występu w teatrze.

- To był mój pierwszy występ na prawdziwej scenie. Dostałyśmy nawet własną garderobę! - tak o swojej przygodzie z tańcem opowiada Aneta Czyrwik.

Adriana Bula, Aneta Czyrwik, Weronika Gniza i Paulina Honc - piątoklasistki ze Szkoły Podstawowej w Świerczyncu od października 2006 r. ćwiczą taniec towarzyski w liczącym 27 dziewczyn zespole „Prym". Jest on prowadzony przez Krystynę Charchut, dyrektorkę Młodzieżowego Domu Kultury nr 2 w Tychach. Tancerki z „Prymu" spotykają się w każdy piątek, a zwieńczeniem wielotygodniowych ćwiczeń był występ, który 17 kwietnia miał miejsce w Teatrze Małym w Tychach w ramach Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej.

- Przed występem bardzo bałam się, że się pomylę. Gdy czekałam za kulisami, powtarzałam sobie, że muszę zatańczyć tak, jak na próbie. No i pomogło - mówi Ada. Weronika dodaje: - Starałam się nie pokazywać, jak bardzo się stresuję. Pomyliłam się przy jednym kroku, ale mam nadzieję, iż nie było tego widać. Teraz dziewczyny oczekują na wyniki. W maju zespół „Prym" ponownie zaprezentuje się na deskach tyskiego teatru, tym razem z okazji Dnia Matki.

„Świerszczograjki" czyli instrumentalno-wokalno-taneczny zespół stworzony przez uczniów klas I - III świerczynieckiej szkoły wystąpił w tym samym teatrze 19 kwietnia. Przedstawili oni program składający się z wiązanek pieśni oraz tańców śląskich, gry na fletach oraz dzwonkach.

Przed publicznością zebraną w Teatrze Małym pięknym głosem pochwalił się solista Bartłomiej Kiczmal, uczeń III klasy integracyjnej. Jego młodszy kolega, Gabriel Dudzik, był jedynym tancerzem płci męskiej w zespole, czym zwrócił uwagę komisji konkursowej.

Uczniowie wraz z nauczycielkami prowadzącymi (Anna Radwańska - akompaniament, Danuta Hudzikowska - nauka tańca, Elżbieta Kokoszka - nauka gry na dzwonkach i fletach) z niecierpliwością czekają na końcowy werdykt. Wyniki poznają 10 maja. cl

Wzięli ze sobą dobre wspomnienia

Pyszny obiad w stylowej krakowskiej restauracji, wędrówka po zakopiańskich dolinach: Chochołowskiej i Strążyskiej, wieczór z pieczeniem kiełbasek i opowieściami o obyczajach góralskich, zabawa w kręgielni - to tylko niektóre z atrakcji, jakimi zostali uraczeni goście z Niemiec. Po raz kolejny mogły się potwierdzić słowa o śląskiej i polskiej gościnności - tym razem przy okazji wizyty uczniów z niemieckiego Heringsdorfu (położonego na bałtyckiej wyspie Uznam, tuż przy polskiej granicy).

Anna Łaskawiec, nauczycielka języka niemieckiego z bojszowskiego gimnazjum, już od dłuższego czasu utrzymywała kontakt ze szkołą na wyspie Uznam. Podczas zajęć pozalekcyjnych uczniowie pisali listy, dowiadywali się interesujących informacji na temat życia młodzieży w Niemczech, a przede wszystkim - szkolili język. O wymianie młodzieży też była mowa od dawna. - Wszystko wymagało wielu zabiegów, czasu - ale warto było. Atmosfera była bardzo dobra, a pobyt Niemców przebiegł bezproblemowo - zaznacza germanistka.

Ze strony polskiej zostało wybranych czterech uczniów: Joanna Natkaniec, Zuzanna Niesyto, Justyna Pomietło i Michael Cichoń. Stali się swego rodzaju „przewodnikami" młodych Niemek po polskiej rzeczywistości, a rodziny uczniów przyjęły gości pod swój dach.

Christina, Cindy, Caroline i Laura pod opieką dwóch nauczycieli - Ingrid Dretzke i Przemysława Bieniaka - przyjechały do Katowic 12 kwietnia. - Co prawda pierwszą rzeczą, którą zobaczyli nasi goście po wyjściu z pociągu, był niezbyt atrakcyjny katowicki dworzec - śmieje się opiekująca się przyjezdnymi matematyczka, Aleksandra Połubok - ale potem było już dużo lepiej. Uczestniczyliśmy w rozgrywkach w siatkówce na hali, mieliśmy ognisko integrujące na podwórku Michała, mnóstwo wyjazdów.

- Na początku problemem była bariera językowa - wspomina A. Łaskawiec. - Dziewczęta z Niemiec chodzą do klasy o profilu polonistycznym, ale tylko przez dwa lata, ich umiejętność posługiwania się naszym językiem nie jest zbyt wielka. Ale od czego pomysłowość?

- Rozmawiałyśmy po niemiecku, angielsku, trochę też po polsku. a jak już wszystkie metody zawodziły, zawsze zostawał jeszcze język migowy - śmieje się Justyna. - Zainteresowania mamy wszystkie takie same, jak to nastolatki, więc dogadywałyśmy się łatwo. Najgorzej miał Michał, którego podczas wizyty w Krakowie został przez nas zmuszony do długiego „zwiedzania" Galerii Centrum i chodzenia po wszystkich sklepach - dodaje. Polscy uczestnicy wymiany śmieją się, że wcale im się nie chciało chodzić na górskie spacery, bo najlepsza zabawa była w pensjonacie, gdzie rozmawiali często do późnego wieczora.

Ale podczas pobytu goście nie tylko wyjeżdżali. Sporo czasu spędzili także w samych Bojszowach. Jednym z punktów programu była uroczyste spo-

Dokończenie na str. 10

Uczniowie z niemieckiego i polskiego gimnazjum. Od lewej - Laura, Caroline, Christine, Michael, Zuza, Justyna Pomietło, Justyna Natkaniec, Cindy



Wzięli ze sobą dobre wspomnienia

Dokończenie ze str. 7.

tkanie polsko-niemieckiej grupy z wójtem Henrykiem Utratą. Nauczyciele prowadzili lekcje języka niemieckiego w gimnazjum, a dziewczyny brały udział w zajęciach szkolnych. Zuzia mówi, że były zaskoczone poziomem nauczania w polskiej szkole: - Matematyka była dla nich zbyt trudna, a pierwiastki podczas chemii naprawdę je przeraziły. Tam jest inny system nauczania, łatwiejszy. Za to panują bardziej surowe reguły niż u nas, jeśli chodzi o zachowanie. Za picie alkoholu czy zażywanie narkotyków jest się wyrzucanym ze szkoły. Wszyscy - zarówno opiekunowie, jak i młodzież - zgodnie podkreślali, że gimnazjum bojszowskie jest bardzo pięknym i nowoczesnym budynkiem.

Podczas weekendu rozrywkę i opiekę zapewniały gościom rodziny polskich uczniów. Smaczne obiady, wyjazd do Pszczyny i inne atrakcje sprawiały, że dziewczyny na pewno się nie nudziły i uznały wizytę za udaną.

- Ta wymiana była dla nas ciekawym i pouczającym doświadczeniem - mówią zgodnie uczestnicy. - Poznaliśmy lepiej język i kulturę Niemców. Nie możemy się już doczekać ponownego spotkania w czerwcu.

Anna Łaskawiec mówi, że cieszy się z tego, iż młodzi ludzie zżyli się ze sobą. - Przy pożegnaniu dziewczyny uroniły nawet kilka łez - zdradza. - 6 czerwca wybieramy się do Heringsdorfu z rewizytą i mamy nadzieję na współpracę w przyszłości. Obie strony wyraziły chęć takich kontaktów.

Pozostaje tylko pogratulować udanej inicjatywy i życzyć udanego pobytu na wyspie Uznam.

Małgorzata Jęczmyk
-Głodkowska

NASZA ROCZNICA

15 lat temu, w kwietniu roku 1992, ukazał się pierwszy numer „Rodni" - gazety trzech dopiero co (przed rokiem) odrodzonych gmin: Bierunia, Bojszów i Lędzin.

Redagowali ją: Józef Białożyt i Józef Kaleta z Lędzin, Roman Horst i Alojzy Lysko z Bojszów, Karol Tabaka, Zbigniew Zając i Józef Zmieskol z Bierunia. Kosztowała 1000 starych złotych, miała nakład 2 tys. egz. i 8 stron dużego formatu, w jakim wydawana jest dziś większość gazet codziennych. Była czarno-biała, z jednym dodatkowym kolorem - niebieskim, którym wyróżniał się tytuł. Drukowana była w technice, jaką znał jeszcze XIX wiek.

Po kilku latach do wydawania gazety włączył się Chełm Śl. i Imielin. Jednak w tej formie nie przetrwała długo. Tyle historii.

Rekordy kwietnia

Tegoroczny kwiecień był bardzo suchy i ciepły. W całej Polsce temperatura była wyższa od normy wieloletniej, na zachodzie i południowym-zachodzie kraju było ekstremalnie sucho i ciepło – poinformował Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej. W całym kraju temperatura przekroczyła normę wieloletnią. Odchylenie na wschodzie kraju wyniosło poniżej 1 st. C, w centrum – od około 1,5 do 2 st. C, na Ziemi Lubuskiej i w zachodniej części Wielkopolski – ponad 3 st. C, a w rejonie Zielonej Góry – ponad 3,5 st. C. Najniższą temperaturę minimalną, minus 6,3 st. C, zanotowano 22 kwietnia 2007 r. w Toruniu. Miesięczna suma opadów najniższa była na Śląsku Opolskim, Dolnym Śląsku, Ziemi Lubuskiej, Nizinie Szczecińskiej oraz w zachodniej Wielkopolsce, gdzie wyniosła poniżej 5 mm. W pozostałych regionach spadło średnio od 10 do 20 mm deszczu. (BAB/PAP)

W szkołach podstawowych naszej gminy jak i w gimnazjum stale coś się dzieje.

Wizyta uczniów z Heringsdorf

Wójt Henryk Utrata gościł wczoraj uczennice z gimnazjum w Heringsdorf, jednego z najbardziej znanych kąpielisk nadbałtyckich. Grupa ta przebywa w Gminie Bojszowy w ramach wymiany młodzieży, które realizuje Gminne Gimnazjum im. Roku Jubileuszowego w Bojszowach.



W spotkaniu w Urzędzie Gminy wzięły udział uczennice z Niemiec wraz z ze swoimi kolegami z bojszowskiego gimnazjum oraz ich opiekunowie. Wójt wyraził zadowolenie, że bojszowscy gimnazjaliści mogli nawiązać kontakt z niemiecką młodzieżą, uczą się języka i wykorzystują to w codziennych kontaktach. Życzył wszystkim uczestnikom miłych wrażeń z pobytu w Polsce, w tym również na Ziemi Pszczyńskiej.



Rozgromiły konkurencję

Uczennice II klasy gimnazjum: Dominika Kropka, Paulina Węgrzynek i Małgosia Zagórska oraz trzecioklasistki: Ania Boryś i Patrycja Waszczuk zdobyły większość nagród podczas VI Powiatowego Konkursu Pięknego Słowa w Imielinie.

Uczennice zostały przygotowane przez Irenę Płonkę i Izabelę Wróblewską. W turnieju recytatorskim Dominika zajęła II lokatę, a Paulina zwyciężyła, prezentując m.in. swoją interpretację wiersza Wisławy Szymborskiej. Z kolei Patrycja zajęła III, a Ania - II miejsce w konkursie „Wywiedzione ze słowa". - To forma zawierająca elementy monodramu, w której można zaprezentować umiejętności aktorskie, zastosować rekwizyty - mówi I. Płonka. - Dziewczyny były dobrze przygotowane, wiedziały już po ubiegłorocznych doświadczeniach, czego się spodziewać. Wcześniej naprawdę dobrze pracowały nad interpretacją. Teksty pasowały do ich charakterów i emocji. Bardzo się cieszę z ich sukcesu.

Patrycja Waszczuk mówi, że przed wejściem na scenę z powodu tremy „o mało nie umarłą ze strachu". Ale kiedy stanęła twarzą w twarz z publicznością, przestała się denerwować. - Konkursy tego typu to świetna okazja, aby nauczyć się opanowywać strach przed publicznymi wystąpieniami - dodaje Ania Boryś. - Na początku co prawda miny jurorów były surowe i nie wróżyły nic dobrego, a napięta atmosfera mocno dawała się we znaki. Ale szybko okazało się, że nie taki diabeł straszny".

Dziewczynom i przygotowującym je nauczycielkom gratulujemy sukcesu. mjg

Trochę o sporcie...

BIEG O PUCHAR BURMISTRZA MIASTA BIERUŃ

WYNIKI V BIEGU
O PUCHAR BURMISTRZA MIASTA BIERUNIA
IM. BRONISŁAWA MALINOWSKIEGO
KTÓRE ODBYŁY SIĘ W DNIU 14 KWIETNIA 2007R.

Uczniowie z Klub Biegacza Bojszowy przy Szkole Podstawowej w Bojszowach zdobyli następujące miejsca:

Rocznik 1996 chłopcy(600m)
Miejsce:
I Rafał Biolik
V Szymon Kucz

Rocznik 1995
Dziewczęta (600m)
Miejsce:
II Magdalena Marchewka
III Natalia Mańkowska
VI Agnieszka Noga

Chłopcy (800m)
Miejsce:
I Michał Kucz

Rocznik 1994
Dziewczęta (800m)
Miejsce:
I Małgorzata Fuchs
II Aleksandra Piekorz
III Daria Prędyś

Chłopcy (800m)
Miejsce:
III Łukasz Kostka
V Dawid Szwedor

Rocznik 1992 chłopcy (2000m)
Miejsce:
IV Mateusz Tomala

Rocznik 1989 chłopcy (2400m)
Miejsce:
III Andrzej Fuchs

Na bardzo dobrych miejscach

Uczniowie z Klub Biegacza Bojszowy zdobyli bardzo dobre miejsca w V biegu o puchar Burmistrza Bierunia im. Bronisława Malinowskiego, które odbyły się w 14 kwietnia.

Trener grupy Grzegorz Tomala bardzo cieszy się z osiągniętych wyników, zwłaszcza z ogromnych postępów Gosi Fuchs, która mimo iż specjalizuje się w chodzie (ostatnio zdobyła IV miejsce w Międzynarodowych Zawodach o Puchar Burmistrza Rzeszowa), to osiąga także najlepsze miejsca w biegach. Dobrze zapowiada się również Rafał Biolik z GSP w Świerczyńcu. Jego wyniki będą coraz lepsze pod warunkiem, że będzie systematycznie trenował, tak jak robi to większość biegaczy z klubu.

Gosia Fuchs, Daria Prędyś i Ola Piekorz same dla siebie stanowią konkurencję, dziewczyny co chwilę wymieniają się lokatami, co jak mówią, bardzo je cieszy i mobilizuje.

Magda Marchewka, zadowolona ze swojego II miejsca, określiła bieg jako trudny ze względu na podłoże po którym biegali - asfalt i kostka. Wszyscy zawodnicy twierdzą, że bardzo cieszą się z kolejnych sukcesów. To one mobilizują ich do treningów, które odbywają się kilka razy w tygodniu. Oprócz treningów z trenerem, zawodnicy biegają także w towarzystwie swoich rodziców, rodzeństwa czy kolegów. ab

Wyniki:
Rocznik 1996 chłopcy (600m) - I miejsce Rafał Biolik (GSP Świerczyniec), V Szymon Kucz.
Rocznik 1995 dziewczęta (600m) - II miejsce Magdalena Marchewka, III miejsce Natalia Mańkowska, VI miejsce Agnieszka Noga.
Rocznik 1995 chłopcy (800m) - I miejsce Michał Kucz
Rocznik 1994 dziewczęta (800m) - I Małgorzata Fuchs, II miejsce Aleksandra Piekorz, III miejsce - Daria Prędyś.
Rocznik 1994 chłopcy (800m) - III miejsce Łukasz Kostka, V miejsce - Dawid Szwedor.
Rocznik 1992 chłopcy (2000m) - IV miejsce Mateusz Tomala.
Rocznik 1989 chłopcy (2400m) - III miejsce Andrzej Fuchs.



Powiatowy Turniej Wiedzy o Ruchu Drogowym.

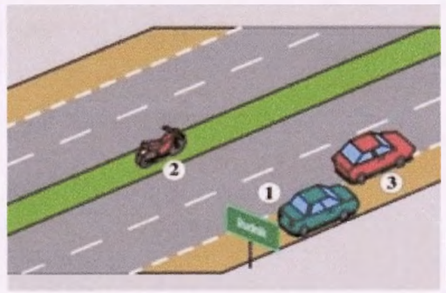

BEZPIECZNI NA DRODZE!

Komenda Powiatowa Policji w Bieruniu w dniu 13.04.2007 r. organizuje dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych z terenu powiatu bieruńsko-lędzińskiego ***Powiatowy Turniej Wiedzy o Ruchu Drogowym***.

W turnieju walczyć będą 3 osobowe drużyny każdej ze zgłoszonych szkół. Turniej jest drugim etapem eliminacji do Ogólnopolskiego Turnieju Bezpieczeństwa w Ruchu Drogowym organizowanego dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych przez Polski Związek Motorowy.

Powiatowy Turniej Wiedzy o Ruchu Drogowym przewiduje sprawdzenie zarówno wiedzy teoretycznej jak i praktycznej zawodników w dwóch kategoriach wiekowych. Pierwszą kategorię stanowią uczniowie szkół gimnazjalnych, którzy będą zmagać się z testem i zadaniami sprawnościowymi od godz. 8:30, natomiast uczniowie szkół podstawowych zaczną rywalizację od godz. 11:00. Gospodarzem tegorocznych zawodów, które po raz pierwszy organizowane są przez Komendę Powiatową Policji w Bieruniu, jest Szkoła Podstawowa im. Wilhelma Gawlikowicza w Bojszowach.

Patronat nad Turniejem objął Starosta Powiatu Bieruńsko-Lędzińskiego. W jego organizację włączyło się grono pedagogiczne Szkoły Podstawowej im. W. Gawlikowicza w Bojszowach oraz Urząd Gminy Bojszowy.

MISTRZ I WICEMISTRZOWIE

Michał Skapczyk, Mateusz Skolorz i Patryk Zawadzki zajęli II miejsce w Rejonowym Turnieju Wiedzy o Ruchu Drogowym. Natomiast M. Sklorz był pierwszy indywidualnie.

Wyprzedzili ich uczniowie z SP nr 3 w Tychach, miejsce III natomiast przypadło uczniom z SP nr 53 z Katowic.

Policjanci z Powiatowej Komendy w Bieruniu stworzyli bardzo trudny tor przeszkód. I choć test sprawnościowy poprzedzony był także testem pisemnym ze znajomości zasad ruchu drogowego to jednak egzamin praktyczny wzbudzał największy stres wśród zawodników i emocje wśród kibiców.

- Było bardzo trudno - mówi Mateusz Sklorz, który także w tej edycji turnieju został najlepszym zawodnikiem. - Najtrudniejszym elementem były deseczki, przy których prawie wszyscy się podpieraliśmy.

Oprócz szkół podstawowych w turnieju brały także gimnazja, wśród których najlepiej zaprezentowało się Gimnazjum nr 12 z Tychów. miejsce II zajęło Gimnazjum nr 3 z Lędzin, a miejsce III Gimnazjum nr 23 z Katowic. Na zakończenie uczniowie z najlepszych drużyn otrzymali plecaki, a najlepsi zawodnicy piłki. Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy.

Mateusz Sklorz odbiera gratulacje od dyrektor Urszuli Parysz.



- Turniej ten ma na celu przede wszystkim propagowanie wiedzy o ruchu drogowym, jest on uwieńczeniem etapów szkolnych, dzięki którym uczniowie systematyzują swoją wiedzę z tego zakresu - powiedział na zakończenie Andrzej Rafa, kierownik Oddziału Edukacji Przedszkolnej, Kształcenia Podstawowego i Gimnazjalnego, który reprezentował podczas Turnieju Śląskie Kuratorium Oświaty.

Zwycięskie drużyny zostały zaproszone przez A. Rafę do udziału w etapie wojewódzkim, który odbędzie się 12 maja GRATULUJEMY Mateuszowi, Patrykowi i Michałowi oraz Bogdanowi Grabcowi - opiekunowi, który przygotowywał drużynę.

Nagrody ufundowali: Burmistrz Miasta Lędziny oraz Wójt Gminy Bojszowy.

We wcześniejszym konkursie powiatowym nagrodzono uczniów za zajęcie I i II miejsca oraz przyznano nagrodę indywidualną ufundowaną przez nadkom Jana Słonikę, komendanta KPP Bieruń.

Za I miejsce indywidualnie Mateusz Sklorz z SP Bojszowy otrzymał deskorolkę, MP3, kamizelkę odblaskową, zestaw do tenisa stołowego. Za I miejsce drużynowo (SP Bojszowy) uczniowie otrzymali piłki nożne, kamizelki odblaskowe, paletki do tenisa stołowego i piłeczki. ab

Co wiesz o ruchu drogowym?

BIERUŃ Komenda Powiatowa Policji w Bieruniu, wspólnie z nauczycielami Szkoły Podstawowej w Bojszowach organizuje w piątek, 13 kwietnia br. o godz. 8.30 dla uczniów szkół gimnazjalnych i o godz. 11.00 dla uczniów szkół podstawowych, Powiatowy Turniej Wiedzy o Ruchu Drogowym. W konkursie udział wezmą dzieci z Bierunia, Bojszów, Imielina, Lędzin i Chełma Śląskiego. Konkurs zostanie zorganizowany w Szkole Podstawowej w Bojszowach przy ul. św. Jana 23. Patronat nad konkursem objęło starostwo powiatu bieruńsko-lędzińskiego. *Jama*

BOJSZOWY

Bezpieczniej na drodze

13 kwietnia miejscowa szkoła podstawowa urządziła I Powiatowy Turniej Bezpieczeństwa w Ruchu Drogowym. W kategorii szkół podstawowych wygrała drużyna gospodarzy: Michał Skapczyk, Patryk Zawadzki i Mateusz Sklorz (opiekun Bogdan Grabiec), przed SP 4 z Lędzin Goławca i SP 2 z Chełmu Śl. Wśród gimnazjalistów zwyciężył zespół G 3 z Lędzin Goławca: Piotr Hamerla, Marcin Majer i Mateusz Bryjok (opiekun Celina Majcherczyk), wyprzedzając ekipy Gimnazjum Bojszowy i Gimnazjum Imielin. Indywidualnie najlepszymi okazali się Mateusz Sklorz i Piotr Hamerla. (TD)

Najlepsi w ruchu drogowym

BOJSZOWY W wtorek, 27 kwietnia, w Szkole Podstawowej w Bojszowach odbył się Turniej Bezpieczeństwa w Ruchu Drogowym - eliminacje rejonowe. I tak w rankingu szkół podstawowych I miejsce zajęła SP nr 3 z Tychów, drugie SP Bojszowy, a trzecie SP nr 53 z Katowic. W tej grupie uczniów najlepszym zawodnikiem był Mateusz Sklorz z Bojszów. W grupie gimnazjów - I miejsce Gimnazjum nr 12 z Tychów, drugie nr 3 z Lędzin, a trzecie nr 23 z Katowic. Najlepszym zawodnikiem był Damian Helios, który reprezentował Gimnazjum nr 12 z Tychów. *Jama*

Taki egzamin z wiedzy o ruchu drogowym winien ponownie złożyć niejeden pirat drogowy lub pijany użytkownik drogi lub chodnika!

TALENT Z BOJSZÓW

Łukasz Kostka zajął 3 miejsce w Międzynarodowych Spotkaniach Gitarowych, które od 22 do 27 kwietnia odbywały się w Sanoku. Przegląd ten, organizowany co dwa lata (w tym roku po raz 16.), jest jedną z najbardziej renomowanych imprez muzycznych w kraju. Odbywał się pod patronatem prezydenta Lecha Kaczyńskiego, który był fundatorem głównej nagrody - gitary wartości kilkunastu tysięcy złotych.



Łukasz Kostka ćwiczy grę na gitarze 2 godziny dziennie.

- Temperatura i kształt paznokcia - odpowiada Łukasz na pytanie o to, co ma wpływa na dobry występ. I pokazuje swoje dłonie - na prawej ma długie „szpony", na lewej paznokcie są krótko przycięte. Paznokcie są ważne przy uderzeniach w struny gitary i mają wpływ na wydobywanie odpowiedniego - mocniejszego dźwięku. Gdyby tak kunszt muzyczny tylko od tego zależał, to mielibyśmy wielu wirtuozów. Tak naprawdę to oprócz talentu i dobrego słuchu liczy się praca. Łukasz codziennie po 2 godziny ćwiczy grę na gitarze, a przed występem poświęca jej nawet cały dzień. Od 5 lat uczęszcza do Szkoły Muzycznej w Tychach, gdzie uczy się pod kierunkiem Tomasza Spalińskiego. Przed występem w Sanoku Łukasz przeszedł eliminacje w szkole, po których został zakwalifikowany do Przeglądu.

To był drugi start Łukasza w tej imprezie. Przed dwoma laty „zmieścił się" w pierwszej 10. laureatów. - Występ można uznać za duży sukces - mówi Jacek Kostka, który towarzyszył synowi - gdyż miał miejsce w dużej konkurencji. Tata Łukasza siedział podczas konkursu na widowni i oceniał występy innych gitarzystów - pokazuje program, w którym obok nazwisk gitarzystów są kółka, krzyżyki i kreski. Syn w tym czasie był na zapleczu i koncentrował się, by jak najlepiej zagrać. Słuchanie konkurentów utrudniłoby mu występ. W programie obowiązkowym wykonał cztery utwory z muzyki klasycznej, a jako dowolny wybrał... sambę. I takie są też jego zainteresowania - woli jazz, sambę, albo muzykę rozrywkową, ale wykonywaną techniką klasyczną, natomiast nie przepada za rockiem.

- Bardzo lubię granie na gitarze - stwierdza Łukasz - i nie chcę marnować czasu na co innego. Rodzice przyznają, że syna nie trzeba do tego zmuszać. Na jego zdolności muzyczne zwrócili uwagę, gdy miał 2 -3 lata. Babcia, Elżbieta Sojka, która od wielu lat śpiewa w „Bojszowianach" wciągnęła go do zespołu wraz z drugim synem Kostków - Mateuszem. W ten sposób rodzice „nie mieli wyjścia" i sami również trafili do „Bojszowian".

Bez występu Łukasza nie obejdzie się żadna uroczystość w gminie, a zapewne i w szkole. Od kilku lat zajmuje najlepsze miejsca w Śląskim Śpiewaniu i innych konkursach. W ubiegłym roku miał solowy występ podczas wyborów Ślązaka Roku. Mimo młodego wieku ma już też za sobą rolę w filmie zrealizowanym przez TV Katowice.

Druga dziedzina, w której Łukasz osiąga znaczące wyniki, to sport - specjalizuje się w biegach. Podopieczny Grzegorza Tomali startował w wielu zawodach - ostatnio zajął 3 miejsce w zawodach o puchar burmistrza Bierunia.

Łukasz to bez wątpienia wyjątkowy talent. Dobrze że ma rozumiejących to świetnie rodziców. Ale czy to wystarczy, by ten talent rozwijać? zz

Turniej wiedzy pożarniczej

Karolina Bednarek i Katarzyna Stompor (obie z Międzyrzecza) w grupie uczniów ze szkół podstawowych oraz Paulina Chrobok uczennica gimnazjum z Bojszów Nowych zwyciężyły w gminnych finałach Turnieju Wiedzy Pożarniczej i Ekologicznej „Młodzież zapobiega pożarom".

Zawody, tak jak dotąd obyły się w sali sportowej Szkoły Podstawowej w Świerczyńcu. Szkoły podstawowe reprezentowały po dwie drużyny w przedziale wiekowym: klasy I - III (grupa młodsza), klasy IV - VI (grupa starsza) oraz jedna drużyna gimnazjalistów. Wszystkie liczyły po czterech zawodników. Turniej polegał na zaznaczeniu prawidłowych odpowiedzi w zestawach testowych. Każdy test dla poszczególnych grup był inny, ale każdy zawierał czterdzieści pytań, na które odpowiedzieć należało w przeciągu godziny.

Tego czasu nikt z uczestniczących nie przekroczył, a byli tacy, którzy oddawali prace po kilkunastu zaledwie minutach! Tak było w przypadku Marty Boryś z GSP w Świerczyńcu, która oddała testy już w trzynastej minucie! W grupie starszej niewiele ustąpiła jej Paulina Niesyto z SP Międzyrzecze, która oddała zestaw odpowiedzi w szesnastej minucie.

Komisja turniejowa składała się ze strażaków zawodowych z tyskiej PSP, jak i ze strażaków-ochotników, której przewodniczył mł. bryg. Piotr Zastryżny. W grupie młodszej Karolina Bednarek na 40 punktów możliwych do zdobycia uzyskała 31. Wyprzedziła swego szkolnego kolegę Karola Labego, który uzyskał o 2 punkty mniej oraz koleżankę z bojszowskiej podstawówki - Dorotę Kuźnik, która za prawidłowe odpowiedzi uzyskała 27 punktów.

W grupie starszej Katarzyna Stompor prawidłowo odpowiedziała na 29 pytań. Drugie miejsce zajął Kornel Lizurej, reprezentant bojszowskiej podstawówki, który w dogrywce był nieco lepszy od Szymona Drosda z GSP Świerczyniec. Obydwaj bowiem w testach uzyskali po 28 punktów.

W kategorii gimnazjalistów Paulina Chrobok zgromadziła 31 „oczek", wyprzedzając Artura Knopka (27) oraz Artura Kuźnika (25). Katarzyna i Paulina będą reprezentować zarówno gminę bojszowska, jak i powiat bieruńsko-lędziński w finale wojewódzkim, który rozegrany zostanie w Koszęcinie 12-go maja. Trzymajmy „za naszych" kciuki!

W punktacji łącznej szkół podstawowych pierwsze miejsce przypadło szkole w Międzyrzeczu - 151 punktów przed gospodarzami turnieju - GPS Świerczyniec - 142 oraz podstawówką bojszowską - 132 punkty.

Zwycięzcy otrzymali od organizatorów pamiątkowe dyplomy, medale i nagrody książkowe (encyklopedie), a ich opiekunowie pisemne podziękowanie i również upominki książkowe. Wszyscy finaliści poczęstowani zostali słodyczami i napojami.

Turniejowi, jak zresztą zawsze dotąd, towarzyszył konkurs plastyczny o tematyce pożarowo-ekologicznej, na który nadesłano 78 prac. Jury pod kierunkiem Krystyny Ścierskiej postanowiło nagrodzić 20 prac. Laureatów uhonorowano medalami i pisemnymi wyróżnieniami, a nagrodzone prace przesłano do Zarządu Oddziału Wojewódzkiego ZOSP RP do wykorzystania przy organizacji finału wojewódzkiego. Ze szkoły w Międzyrzeczu wyróżniono tylko cztery prace, ale za to aż dwie były autorstwa przedszkolaków, mianowicie Sabiny Łukaszek i Barbary Grzesiak. Poza tym wyróżniono jeszcze cztery prace uczniów bojszowskiej i aż dziesięć świerczynieckiej podstawówki.

Organizatorzy postanowili również nagrodzić najmłodszą uczestniczkę i najmłodszego uczestnika. Tak się złożyło, że tą parą byli uczniowie SP Bojszowy: Dorota Kuźnik i Szymon Piekorz - obydwoje z klasy II a.

Organizatorem turnieju był Urząd Gminy, wszystkie nagrody ufundował wójt Henryk Utrata, autorem zestawów pytań był Roman Horst. Ten ostatni pragnie serdecznie podziękować wszystkim za pomoc w przygotowaniu i przeprowadzeniu tego turnieju, za udostępnienie sali, za pomoc w jej przystrojeniu. rh

Laureaci gminnych zawodów pożarniczych



Zaśpiewali po śląsku

Suszec

Eliminacje rejonowe przeglądu piosenki dziecięcej „Śląskie Śpiewanie" odbyły się 26 kwietnia w Gminnym Ośrodku Kultury w Suszcu.

Komisja konkursowa w składzie Jadwiga Masny, Józef Wierzgoń i Marek Lucjan zakwalifikowała do udziału w finale 9 zespołów, troje solistów i trzy chóry. W kategorii solistów na Śląskim Śpiewaniu wystąpią: Malwina Czarnecka i Karolina Pająk z Przedszkola Publicznego nr 20 w Tychach oraz Łukasz Kostka z Bojszów. W kategorii zespołów wokalnych wyróżnione zostały: „jedynka" grupa starsza z Powiatowego Ogniska Pracy Pozaszkolnej i SP nr 1 w Pszczynie, „Małe Jankowianki" z SP nr 15 w Jankowicach, „Szarotki" z Bojszów, „Młode Bojszowy". W kategorii zespołów wokalno-instrumentalnych: „Rada Avis" z SP Warszowice, zespół z SP w Pielgrzymowicach. Wśród zespołów pieśni i tańca wyróżniały się „Mali Pioskowianie", „Jedynka" grupa młodsza z POPP i SP nr 1 w Pszczynie oraz „Frydkowianie" z SP we Frydku. W Śląskim Śpiewaniu wezmą też udział chóry: „Parole Melodiche" z Suszcza, chór z PG w Pielgrzymowicach oraz „Et Amor" z GP nr 3 w Pszczynie.

Przegląd piosenki dziecięcej „śląskie śpiewanie" jest imprezą cykliczną, organizowaną przez Związek Górnośląski od 13 lat. W przeglądzie udział biorą dzieci i młodzież z Górnego Śląska w różnych grupach wiekowych – od przedszkolaków do studentów. Przegląd rozpoczyna się eliminacjami w różnych miejscach naszego regionu (marzec-kwiecień), a kończy koncertem galowym w czerwcu. *(reb)*



W eliminacjach wzięły udział zespoły przedszkolne i szkolne

fot. GOK Suszec

Pierwszy krok do sukcesu

Uczynili go bojszowscy uczestnicy eliminacji rejonowych kolejnej edycji przeglądu piosenki dziecięcej „Śląskie Śpiewanie", które odbyły się w suszeckim Gminnym Ośrodku Kultury 26 kwietnia.

Łukasz Kostka oraz zespoły wokalne „Szarotki" i „Młode Bojszowy" zakwalifikowały się do czerwcowej gali. Jest to równocześnie osobisty sukces Wiktora Sporysia, kierownika Zespołu Folklorystycznego „Bojszowianie", szefa muzycznego i człowieka „od wszystkiego" w tym zespole, bowiem obie grupy i solista w skład tego zespołu wchodzą. rh

Podobno śpiewać każdy może (lepiej lub też gorzej!).

Mieszkam w Europie!

158 prac wpłynęło na konkurs plastyczny dla uczniów przedszkoli, szkół podstawowych oraz gimnazjum. Został zorganizowany przez Urząd Gminy i Gminną Bibliotekę Publiczną we współpracy ze szkołami podstawowymi oraz gimnazjum w Bojszowach z okazji Dnia Unii Europejskiej, przypadającego 9 maja.

W kategorii dzieci młodszych (przedszkolaki i uczniowie do kl. III) I miejsce zdobyła Marysia Wyleżuch z kl. Ib (SP Bojszowy), II miejsce uzyskał Michał Bobowski z kl. Ib (S.P. Świerczyniec), a miejsce III przypadło Sylwii Długajczyk z przedszkola w Świerczyńcu.

Wśród dzieci starszych (kl. IV - VI) nagrodzono Patrycję Rudecką (kl. VIa Świerczyniec). Miejsce II (równorzędne) otrzymali: Kasia Stompor (kl. VI, SP Międzyrzecze) i Martyna Kawulak (Kl. IVb, SP Świerczyniec). III miejsce zdobyła Dorota Holdaś z kl. VIa (SP Bojszowy).

Zadaniem uczniów Gimnazjum było zaprojektowanie plakatu: „Jestem Polakiem, więc jestem Europejczykiem". Najlepiej zrobił to Adam Wawro z kl. Ic. II miejsce zdobyła Katarzyna Grzesiak z kl. IIb, natomiast III Rafał Rogalski z kl. Ia.

Nagrodzonych wyłoniła komisja w składzie: Małgorzata Gembołyś (UG), Izabela Piętka (GBP), Iwona Puławska (Gimnazjum), Halina Wietrzny (SP Bojszowy), Anna Ziomek-Kocurek (SP Międzyrzecze) oraz Anna Radwańska (SP Świerczyniec).

Wręczenie nagród odbyło się 9 maja w hali sportowej w Bojszowach. ip

Zakupy dla hali

3 zegary elektroniczne, które oprócz czasu pokazują również datę i temperaturę zamontowano w hali sportowej w Bojszowach. Dwa umieszczone są w holu, a jeden na sali. Oprócz tego zakupiono gumowe maty antypoślizgowe i żaluzje do 5 pomieszczeń.

Nowe tablice

5 nowych tablic na ogłoszenia gminne zostanie zakupionych przez Urząd Gminy. Koszt jednej to ponad 2 tys. zł. Umieszczone zostaną w najbardziej uczęszczanych miejscach gminy.

Przetarg na wynajem

Za 16 zł za 1m kw. wynajęte zostaną pomieszczenie w hali sportowej z przeznaczeniem na gabinet dentystyczny. Taki jest wynik przetargu do którego wpłynęła tylko jedna oferta.

Z Unii na place zabaw

Dwa nowe place zabaw powstaną w Bojszowach Nowych i Międzyrzeczu. Przygotowywany jest projekt, by w połowie koszty ich budowy (30 tys. zł) pokryć z pieniędzy Unii Europejskiej.

Remont w Międzyrzeczu

Wymiana okien, remont komina i odnowienie elewacji to zakres robót, które prawdopodobnie rozpoczną się w czasie wakacji w szkole w Międzyrzeczu. Wstępnie ich koszt szacuje się na 160 - 180 tys. zł. zz

O trucicielach i dyskotece

Bojszowy

Jednym z bardzo dobrych źródeł informacji o tym, co interesuje mieszkańców danego miasta czy gminy, jest miejska internetowa strona, oddana do ich użytku. Tam mogą i powinni zamieszczać swoje uwagi, spostrzeżenia, żale.

Na bojszowskiej stronie można przeczytać, że niektórzy z mieszkańców mają pretensje do swoich sąsiadów, bliższych i dalszych, o zatruwanie atmosfery smogiem. Można już przecież spokojnie zakupić piece ekologiczne, program niskiej emisji wszędzie już został zaakceptowany. Innym problemem jest wywożenie śmieci do lasu, tutaj trudno już cokolwiek komentować. Internauci proponują robienie zdjęć tym, którzy wyrzucają śmieci do lasu. A tematem już bardziej luźnym, jest wymiana zdań odnośnie dyskoteki. Młodsi bojszowanie dyskutują o tym, kto i jak gra na dyskotece, jaka była atmosfera, ilu gości przewinęło się przez parkiet. Dla innych z kolei, tematem ważnym są zaplanowane na przyszły rok uroczystości związane z 640-leciem Bojszów. Z tej okazji jednym z punktów obchodów, ma być wystawa zdjęć poświęcona Bojszowom. Czy wszyscy chętni będą mogli wystawić swoje prace, czy będzie jakaś procedura dopuszczają do udziału w wystawie, i co może być tematem głównym, to pytania jakie sobie zadają amatorzy fotografii. *Jama*

Dwa poważne problemy, które niestety narastają!

Jeszcze raz o turnieju

Najwięcej problemów chłopcy mieli z rajstopami

Szkolny teatr



Uczestnicy gimnazjalnego przedstawienia „Kopciuszek"

Część bojszowskich gimnazjalistów od początku roku jest zaangażowana w ogólnopolski projekt „Uczniowie z klasą". W jego ramach uczniowie podejmują działania związane z różnymi przedmiotami i dziedzinami wiedzy.

Gimnazjaliści z klasy II e pod opieką bibliotekarki Marty Panek postanowili wystawić „Kopciuszka". - Chcieliśmy, by było to przedstawienie skierowane do przedszkolaków i uczniów najmłodszych klas szkoły podstawowej. Mieli się poczuć jak w prawdziwym teatrze, dlatego staraliśmy się wszystko dopiąć na ostatni guzik - mówi Marta Panek.

W każdy poniedziałek i piątek szkolni aktorzy spotykali się na próbach. - Bywało czasem tak, że opadaliśmy z sił i mieliśmy już dość - ale po kilku dniach znów wracaliśmy pełni sił i chęci - wspomina Dominika Strzelczyk, grająca rolę tytułową. - Zresztą czasami było bardzo zabawnie - np. kiedy chłopcy musieli do swoich strojów ubrać rajstopy. Pamiętam, jak się bałam, że grający Księcia Artur Knopek podczas tańca nie da rady mnie utrzymać. Ale na szczęście wszystko poszło dobrze.

Uczniowie sami podzielili się pracą. Wybrali reżyserów - Olę Cyroń i Marcina Piekorza, którzy jednocześnie brali udział w spektaklu, a kiedy było trzeba - doradzali i czuwali nad całym zespołem. Samodzielnie zaprojektowali i wykonali bilety, zaproszenia, folder oraz plakaty reklamujące sztukę. Nawet każde krzesło w auli miało swój numer - żeby goście mogli się poczuć jak w prawdziwym teatrze.

Dużo wcześniej zaprojektowano scenografię i stroje. W tworzeniu tych drugich duży udział mieli rodzice, którzy uszyli piękne i profesjonalnie wyglądające kostiumy.

- To było świetne doświadczenie - Monika Bojdoł, która zagrała rolę złej siostry Kopciuszka, z przyjemnością wraca wspomnieniami do spektaklu. - To interesujące grać kogoś, kto ma inny charakter niż ja sama. Oprócz tego mieliśmy piękne dekoracje i mogliśmy nosić ładne stroje.

- Jestem zadowolona z postawy naszych młodych aktorów - stwierdza Marta Panek. - Włożyli w to przedsięwzięcie niesamowitą ilość energii, zaangażowania i pracy. A najważniejsze jest to, że spektakl był udany i naszym młodym gościom z przedszkola i szkoły podstawowej bardzo się podobał.

mjg

Prawdziwie muzykalna bojszowska rodzina.

Z RODZINNEGO ALBUMU



Michalina Fustyna Kostka z Bojszów urodziła się 12 kwietnia. Ważyła 3700 gramów i mierzyła 54 cm. Rodzice to Danuta i Jacek Kostkowie. Mama Michaliny nie pracuje zawodowo, a tata jest koordynatorem do spraw sieci w gliwickim zakładzie firmy Vattenfall. Starsi bracia to Łukasz i Mateusz. Mała Michalina już przejawia zaintersowanie muzyką - na razie w ten sposób, że gdy Łukasz gra na gitarze, to się uspokaja. Czyżby tak jak rodzice i rodzeństwo miała wkrótce zasilić skład zespołu „Bojszowianie"?

POZNAJMY SIĘ

Nowi w Świerczyńcu

- Przymusowa pobudka o 4 nad ranem, gdy pod oknami zaczynały jeździć trolejbusy - w ten sposób Jadwiga Dziubany wspomina Tychy. Tu może spać tak długo jak... wnuk pozwoli. Od trzech lat wraz z mężem, mieszka w Świerczyńcu, czyli w miejscu bardzo spokojnym. Gdyby jeszcze nie wyłączali tak często i na tak długo prądu...

Z Urbanowic i Lędzin

Hubert Dziubany, mąż pani Jadwigi, pochodzi z Urbanowic. Skończył liceum w Bieruniu Starym, a po nim wydział mechaniczny na Politechnice w Gliwicach. Jako junior grał w Unii, a potem w urbanowickim LZS-ie. Z zakładu pracy czyli tyskiego Zrembu dostał mieszkanie - najpierw na ul. Dąbrowskiego, a potem większe na Piłsudskiego. Pracuje nadal w Zrembie, ale to obecnie firma, która działa w Woli.

Z Lędzin pochodzi jego żona - Jadwiga. Najpierw wykonywała zawodowo prace biurowe, a potem zapragnęła „postawić na swoje" - 10 lat prowadziła mały sklep. - Jedna osoba nie miała szans - mówi - to zbyt niebezpieczne. Były liczne przypadki, że kogoś okradziono, obezwładniono gazem i zabrano pieniądze. Po przeprowadzeniu się do Świerczyńca dała temu spokój - jest na emeryturze i zajmuje się wnukiem Piotrusiem.



Jadwiga i Hubert Dziubany

Jaszczurki i dudki

Pan Hubert z domu w Świerczyńcu jest bardzo zadowolony - a najbardziej z kontaktu z przyrodą. - Jaszczurkę wczoraj widziałem w ogrodzie - zauważa. A na spacerze pod lasem dudka - to ptak, którego nie spotkałem od dzieciństwa. Jelenie można zobaczyć w lesie, a zające zimą poogryzały drzewka. Lubi też piesze i rowerowe wyprawy po okolicy. - To świetny relaks po pracy, a grzybów było w zeszłym roku... Lasy są olbrzymie - można jeździć rowerem cały dzień: do Międzyrzecza, Jankowic. Cielmic.

Miłośniczka koni

Córka Ewa jest lekarzem i pracuje w Bieruniu Starym. Jej pasją są konie. Dzięki nim poznała swego męża. Zaczęła jeździć jeszcze w szkole średniej, a potem już tak zostało. Pierwszego kupiła bez wiedzy rodziców - ma go do dzisiaj, i jeszcze dwa inne. - Ale na konie to trzeba czasu - mówi. - Bez sensu mieć ich więcej, jak nie ma kiedy nimi się zajmować. Koń nie może być cały czas w stajni - musi się przyzwyczaić do jeżdżenia. Ktoś, kto nie jeździł konno, nie wie, jak się wsiada na takiego, na którym jeżdżą wszyscy - to tak jakby iść na spacer z cudzym psem. Nie można też hodować jednego - przekonuje - bo to zwierzę stadne i niedobrze się czuje w samotności.

Dom i jego otoczenie to dla państwa Dziubany największe hobby. Obecnie zajmują się tym, by im stworzyć swoim roślinom jak najlepsze warunki - założyli już skalniak, posadzili kilka drzewek owocowych i krzewów, kwiaty...

Co piękne, a co nie

Do Świerczyńca trafili przez ogłoszenie w gazecie. Szukali działki tu albo w Wartogłowcu. Świerczyniec okazał się najlepszy, bo nie ma zakładów przemysłowych i są piękne widoki. - W całych zachodnich Tychych - uzasadnia wybór córka Ewa - a nawet Kobiórze czy Wyrach jak się wyjrzy przez okno, widać Łaziska ze swoimi kominami.

Przyjechali tu, zobaczyli, cena była przystępna i okazało się że to bardzo dobry wybór. Zdecydowała spokojna okolica, ładny teren, blisko lasu i ludzie okazali się życzliwi. Duże znaczenie ma to, że wszyscy się znają dlatego obcych widzi się od razu.

Pierwsze niekorzystne zaskoczenie było kilka dniu po wprowadzeniu się wyłączyli prąd - i to na dłuższy czas, a tu zima - woda na prąd, ciemno, zimno, ani co zjeść, ani się umyć.

Nie można też ufać różnym wykonawcom - naobiecują, a potem nie dotrzymują słowa.

Inne utrapienie to droga, po której niektórzy jeżdżą jak wariaci, nawet 80 na godzinę, chociaż jest wąska i bez chodnika. Przydałyby się też ścieżki rowerowe. Tyle życzeń. Ale i tak w Świerczyńcu jest najlepiej - jak na wczasach.

zz

Stara grusza



- Ma prawie 130 lat - opowiada Alojzy Lysko. Posadził ją ok. 1878 roku mój pradziadek Walenty Lysko (1844 - 1910). Był w parafii bojszowskiej „śpiywokiem", czyli inicjował śpiew w kościele, gdy nie było organisty. Wybudował też murowaną chałupę, którą rozebrałem w 1967 r. Z jego czasów zachowała się stara studnia (z 1888 r.) - woda z niej jest zimna i zdrowa.



Grusza dojrzewa na początku sierpnia. Ma złocisto-czerwone owoce. To bardzo rzadka odmiana. Nazywamy je „duśki", bo po zjedzeniu kilku, aż zatyka dech. Są znakomite do zaprawiania w całości, mogą służyć jako zakąska lub być suszone jako pieczki do wigilijnego garusu.

zz

Jest niebezpieczniej!

Na drogach w gminie Bojszowy pierwszy kwartał był bardziej niebezpieczny od poprzedniego. Natomiast w powiecie zdarzyło się mniej wypadków i mniej było zabitych, ale więcej rannych.

Pierwsze trzy miesiące tego roku w gminie Bojszowy do najlepszych nie należały. Co prawda nikt nie zginął na drogach (w poprzednim okresie była jedna ofiara śmiertelna), ale z 5 do 10 osób wzrosła liczba rannych w wyniku wypadków (tyle samo co w znacznie większych Bieruniu i Lędzinach). W porównywalnych wielkością gminach Imielin i Chełm Śl. rany w wypadkach odniosło łącznie zaledwie 6 osób.

W gminie Bojszowy w ostatnim kwartale 2006 roku było 10 wypadków. W terminologii policyjnej kolizja drogowa od wypadku różni się tym, że nie ma w niej ofiar, my sumujemy kolizje z wypadkami. W pierwszym kwartale 2007 roku było 12 wypadków. Ranni w ostatnim kwartale 2006 roku to 5 osób, w I kwartale 2007 roku - 10 osób.

zz

V Mistrzostwa Europy IBF Juniorów

BUDO CUP IBF Seniorów

ZAWODY

DALEKOWSCHODNICH SZTUK WALKI

semi-kontakt / kata / kata z bronią / kata synchroniczne
semi-contact / kata / weapon-kata / synchron kata



GOŚĆ HONOROWY

Dr hab. płk Krzysztof Kondratowicz

Soke Dai Kaiden
11 Dan Jiu Jitsu
Honorowy Prezydent
World Modern Martial Arts Federation

Rozpoczęcie zawodów:

V Mistrzostwa Europy Juniorów - 21.04.2007 godz. 9.00

Otwarte Mistrzostwa Polski Seniorów - 22.04.2007 godz. 10.00

Lokalizacja:

Hala Sportowa
Bojszowy ul. Św. Jana

Sponsorzy:

Gmina Bojszowy
Starostwo Powiatu
Bieruńsko Lędzińskiego
AC POKALE

WSTĘP WOLNY

Bojszowy, Poland 21,22-04-2007

V Mistrzostwa Europy

BOJSZOWY W sobotę i niedzielę, 21 i 22 kwietnia w hali sportowej w Bojszowach, przy ul. św. Jana, odbędą się V Mistrzostwa Europy Juniorów i Mistrzostwa Seniorów Budo Cup 2007 Federacji IBF. Zawody odbędą się w kategoriach, walki semi-kontakt, kata, kata z bronią i kata synchroniczne. W sobotę od godz. 8.00 do 9.00 przewidziane jest ważenie juniorów, godzinę później ważenie seniorów. O godz. 9.00 także w sobotę rozpoczną się otwarte Mistrzostwa Europy Juniorów, a o 10.00 przewidziano walki w kategorii, kata, kata z bronią i synchron kata. Zakończenie zawodów w pierwszym dniu mistrzostw przewidziano na godz. 18.00. W niedzielę, 22 kwietnia, o godz. 9.30 rozpoczną się walki seniorów w tych samych kategoriach, czyli, kata, kata z bronią i synchron kata. Zakończenie również o godz. 18.00. Zawodników podzielono na trzy kategorie wiekowe, dzieci do 10 lat włącznie, młodzież od 11 do 15 lat włącznie oraz seniorzy od 16 lat. Dodatkowo wprowadzono podział na kategorie kobiet i mężczyzn. W zawodach kata synchronicznego wystąpią trzyosobowe drużyny. Walki odbędą się zgodnie z zasadami regulaminu Federacji IBF. Organizatorem V Mistrzostw Europy Juniorów w Bojszowach, jest IBF Polska-Stowarzyszenie Big Budo Polska, a kierownikiem zawodów Wiesław Bigos. Sędzią głównym zawodów będzie Franciszek Kamiński. *Jama*

Seniorzy na macie

BOJSZOWY W kwietniu w Bojszowach odbyły się zawody Budo Cup Seniorów Federacji IBF w Formach Sztuki Walki. W turnieju, jaki odbył się w bojszowskiej hali, udział wzięło 90 zawodników z Polski, Ukrainy, Czech i Niemiec. Zawodnicy zostali podzieleni na kategorie wiekowe: walki semi-kontrakt w konkurencjach: kata, kata z bronią, kata synchroniczne.
W czasie turnieju przyznano tytuły: najlepszego zawodnika i zawodniczki w poszczególnych konkurencjach.
Puchar i tytuł najlepszej seniorki otrzymała Monika Początek, która wywalczyła 2 złote i 1 srebny medal, a najlepszym seniorem uznano Mateusza Bigosa, który zdobył 3 złote medale.
Puchar najlepszego technika w walkach semi- contact zdobyli: w kategorii kobiet - Aleksandra Wysota, a w kategorii mężczyzn Oleksander Kotliarov z Ukrainy. Sędzią głównym zawodów był Franciszek Kamiński - 6 Dan.
Współorganizatorem zawodów Budo Cup 2007 Seniorów było starostwo bieruńsko-lędzińskie oraz Urząd Gminy Bojszowy.
Jama

V Mistrzostw Europy IBF

W dniach 21-22.04 br. Bojszowy gościły zawodników i kibiców dalekowschodnich sztuk walki w ramach V Mistrzostw Europy IBF Juniorów, BUDO CUP, IBF Seniorów.



Uczestnicy zawodów brali udział w walkach następujących kategorii: semi kontakt, kata, kata z bronią, kata synchroniczne. Zawodnicy reprezentowali barwy Polski, Niemiec, Ukrainy oraz Czech. Gościem honorowym był dr hab. płk Krzysztof Kondratowicz.



Impreza zgromadziła wielu widzów i była zarazem pierwszym tak dużym wydarzeniem, które zostało zorganizowane w nowej hali sportowej w Bojszowach.



Organizatorami tej dwudniowej imprezy było Stowarzyszenie BIG BUDO POLSKA i Gmina Bojszowy. Całość zawodów sponsorowali Gmina Bojszowy, Starostwo Powiatowe w Bieruniu oraz AC POKALE.



25.04.2007 r. ECHO

Mistrzowie Europy w hali

Bojszowy

W sobotę, 21 kwietnia, odbyły się w Bojszowach V Otwarte Mistrzostwa Europy Juniorów Federacji IBF w Formach Sztuki Walki. W zawodach uczestniczyło 140 zawodników z Polski, Ukrainy, Czech i Niemiec. Zawody zostały rozegrane z podziałem na kategorie wagowe - walki semi-kontakt i kategorie wiekowe w konkurencjach: kata, kata z bronią, kata synchroniczne.

W trakcie imprezy przyznano tytuły najlepszego zawodnika i zawodniczki we wszystkich konkurencjach. Puchar i tytuł najlepszej zawodniczki w kategorii wiekowej do 10 lat zdobyła Thane Kołyn z Niemiec, a do lat 15 zawodniczka polska Angelika Bigos.

W grupie chłopców, w kategorii do lat 10, zwyciężył Michał Ryguła, a w kategorii do lat 15 - Martin Śmiłowski.

Puchar najlepszego technika w walkach semi-contact dla dziewczyn przypadł: w kategorii juniorek do lat 15 - Monice Plańkovej z Czech, a w kategorii juniorów - Karolowi Nawrot.

Sędzią głównym zawodów był Franciszek Kamiński. Podczas tych piątych już Mistrzostw Europy, zostały potwierdzone stopnie mistrzowskie przez Federację International Budo Federation. Otrzymali je: Franciszek Kamiński - 6 Dan, Bożena Bigos - 4 Dan, Mateusz Bigos - 2 Dan.

Wśród honorowych gości w bojszowskiej hali znaleźli się: Kancho dr płk Krzysztof Kondratowicz - 11 Dan, Jiu Jitsu, Soke Dai Kaiden Jan Jasiewicz - 10 Dan, Daniel Głowacki - 8 Dan i Tadeusz Ambroży - 7 Dan - na co dzień doradca ministra sportu do spraw szkolenia i sztuk walki.

Współorganizatorem V Otwartych Mistrzostw Europy Juniorów było starostwo powiatu bieruńsko-lędzińskiego oraz Urząd Gminy Bojszowy.

Jama

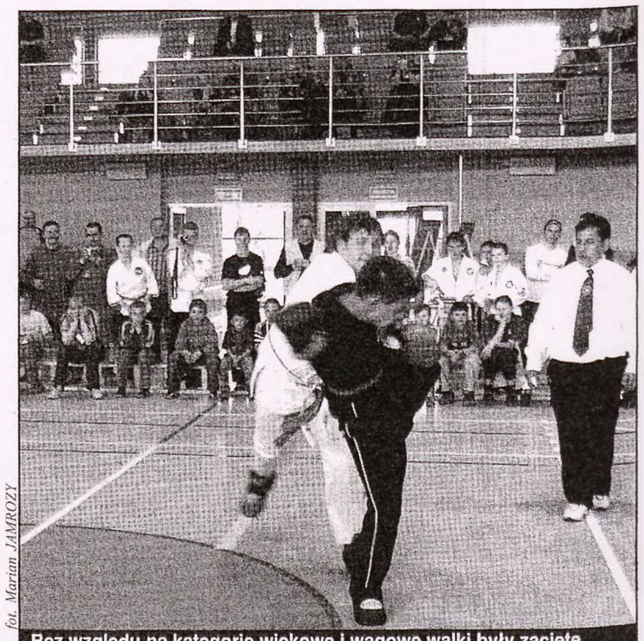

fot. Marian JAMROZY

Bez względu na kategorie wiekowe i wagowe walki były zacięte



Mistrzostwa Europy w hali

W bojszowskiej hali 21 i 22 kwietnia (sobota i niedziela) odbędą się V Mistrzostwa Europy Juniorów w big-budo oraz Mistrzostwa Seniorów BUDO CUP 2007 Federacji IBF. Przewidziane są walki semi-kontakt / kata / kata z bronią / kata synchroniczne.

Pierwszego dnia czyli w sobotę o godz. 9. po otwarciu rozpoczną się mistrzostwa juniorów, które potrwają do godz. 18. W niedzielę od godz. 9 będzie można podziwiać seniorów. Zakończenie przewiduje się o godz. 18.

Zawodnicy wystąpią z podziałem na kategorie wiekowe oraz mężczyzn i kobiety. Kierownik zawodów jest Wiesław Bigos z Bierunia. Organizatorzy serdecznie zapraszają mieszkańców gminy. Wstęp wolny. Na płycie załączonej do tego wydania gazety można zobaczyć relację z zawodów w tym stylu walki, które odbyły się w Imielinie. zz

Prasa o tej imprezie.



Epopeja o Kassoliku

Rzadko się zdarza, aby powstała wierszowana opowieść o patronie szkoły. Stało się tak z Józefem Kassolikiem, patronem szkoły w Międzyrzeczu. Gawędę o nim spisał jego przyjaciel Franciszek Szczepańczyk. Odnalezione dzieło potomkowie Józefa Kassolika przekazali szkole. Liczy ponad 85 stron, każda zapisana jest kilkudziesięcioma wersami.

Józek Kassolik był mi przyjacielem
i jak ja polskim był nauczycielem,
urodziliśmy się w czasie niewoli,
wychowywali w jarzmie ciężkiej doli.
Obaj żeśmy swą ojczyznę kochali

Ojczyzna

i dla Niej żyli, dla Niej pracowali - pisze Szczepańczyk.
W Kęckim Podlesiu Józek się urodził.
W Kętach był chrzczony tam do szkoły chodził,
a po raz pierwszy żeśmy się ujrzeli
w czasie nauki na nauczycieli.
Zanim trafił do Międzyrzecza walczył w na froncie pierwszej wojny. Dostał się do rosyjskiej niewoli. Trafił nawet na Syberię..
Myśleli wszyscy tak starzy jak młodzi,
że to jakiś dziad koło domu chodzi.
Lecz kochająca matka wyczuwała...
Drzwi otworzyła i syna poznała.

Praca

Uczył w sąsiednich Kozach, a czasu owego
przyłączono Śląsk Górny do państwa polskiego.
Tam więc szkoły niemieckie na polskie zmieniano,
nauczycieli polskich więc potrzebowano.
Kassolikowi niczym trudy i mozoły...
Do polskiej się na Śląsku przeprowadził szkoły.
W Międzyrzeczu przy Pszczynie został kierownikiem
szkoły i tam gorliwym polskim pracownikiem.
Nie tylko uczył dzieci i szkoła kierował,
lecz wytrwale się całą wioską opiekował.
Z zaparciem się pracował dla narodu swego
obudzał i rozwijał tu ducha polskiego.
Nie szczędził poświęcenia ni pracy, ni trudu
budząc miłość ojczyzny u śląskiego ludu.
Ludzie kierownikowi w wiosce tej ufali,
ze wszystkim się o radę do niego zwracali.
Kassolik sekretarzem był także gromady
i całej gminie zawsze mądre dawał rady.

Wojna

W czasie wojny Kassolik musi się ukrywać, trafia do kilku obozów koncentracyjnych. Cudem przeżywa...





Sachsenhausen
Zbudzili tedy więźniów na tym większą mękę.
Wypędzeni z budynku, katowani srodze
musieli się więźniowie położyć na drodze.
A droga była świeżo żużlem wysypana,
jeszcze nie ugnieciona i nie wyrównana.
Tak wszystkich ukarano bez żadnej przewiny
i kazano im leżeć blisko dwie godziny.
W tym czasie im kapowie spokoju nie dali
i pełnymi wiadrami wodę na nich lali.

Obozy

Były inne obozy - Dachau, Mauthausen i Gusen. I inne okropności, których opis zawarty został w „Gawędzie...” Zbyt drastyczne, by je przytaczać...
Nagich więźniów do mroźnej w basen dano wody.
Kiedy w głowę łopatą otrzymał cios taki,
to się znowu zanurzyć musiał do kloaki.
Esesman przed wszystkimi wskoczył nań więźniami,
klatkę piersiową deptał ciężkimi butami.
Nie okazywał nawet najmniejszej litości,
miażdżył klatkę piersiową i tratował kości.
Prawie na miazgę zdeptał całe jego ciało,
by się żadnemu z więźniów uciekać nie chciało.

Międzyrzecze

Zapewne w katowni oddał Bogu ducha.
Ale na szczęście nasz bohater zostaje ocalony i wraca do swej ukochanej szkoły w Międzyrzeczu.
Pociąg jechał dość szybko, jemu się zdawało,
że ten pociąg jednakże spieszy się za mało.
Już by się pragnął znaleźć na ojczystej ziemi,
już chciał by się przywitać z osoby drogimi!
Gdy więc Kassolik wrócił nie spoczywał wiele
ale wziął się do pracy w odbudowy dziele.
Poszedł do Międzyrzecza na dawną posadę,
wziął w swą opiekę szkołę i całą gromadę.
A szkoła w czasie wojny całkiem opuszczona,
pozbawiona opieki została zniszczona.
Człowiek, co w czasie wojny gromadzie wójtował,
dla Polaków i szkoły źle gospodarował.
Szkoła odstraszająco z zewnątrz wyglądała
i wszystkie odrapane z tynku ściany miała.
Teraz ogród przy szkole całkiem zaniedbany,
był dziko zachwaszczony i nie uprawiany.

Odbudowa

Dużo pracy trzeba włożyć było, by odbudować to, co ludzka nienawiść zburzyła.
Z pomocą Międzyrzeczan, władz wójta polskiego
zaczął od odnowienia budynku szkolnego.
Chciał naukę rozpocząć, lecz na domiar złego
w szkole tej do nauki nie było niczego.
Wszystkie książki i mapy, obrazy, co były
przed wojną do nauki gdzieś się ulotniły.
Kierownik nie ustawał w pracy dniem i nocą...
Służył nauczycielom radą i pomocą.
Zaś nauczyciele się niczym nie zrażali
i wszelkie trudności wspólnie pokonali.
Powoli się w nauce wszystko poprawiało,
a książek i przyborów szkolnych przybywało.
Z czasem się też tu wszyscy doczekali tego,
że nauka wróciła do trybu zwykłego.
Że żona kierownika dobra gospodyni,
w ogrodzie , w gospodarstwie wnet porządek czyni.
A luzie w Międzyrzeczu, co wojnę przetrwali,
w Polsce się wraz lepszych czasów doczekali.

U swoich

... i chciałyby się rzec - żyli długo i szczęśliwie....
Kassolik też do ludzi w wiosce w równej mierze,
pracując tu lat wiele, przywiązał się szczerze.
Dobro ludzi tej wioski miał zawsze na względzie,
wszystkich darzył swą radą i wspomagał wszędzie.
Kilkadziesiąt lat przecież pracował w tej gminie
i czuł się tu tak swojsko, jak gdyby w rodzinie.
Nie szczędził tedy pracy, zdrowia, poświęcenia,
i wychował dla Polski tu trzy pokolenia.
Przez wiele lat rozumnie kierował tą wioską,
troski tutejszych ludzi były jego troską.

Szkoła

Przyczynił się do budowy kościoła, rozbudowy szkoły.
I o szkołę kierownik troszczył się niemało,
bo w Międzyrzeczu dzieci szybko przybywało.
Stara szkoła tylko dwie sale posiadała.
Dla dzieci z Międzyrzecza była już za mała.
Kassolik więc usilne poczynił starania
u władzy celem nowej szkoły zbudowania.
Nie była to rzecz łatwa, bo władze zwlekały
z budową, a w innych wsiach szkoły budowały.
Ustawiczne jednakże u władz kołatanie,
spowodowało szkoły tej rozbudowanie.
A chociaż rozbudowa dużo kosztowała,
stanęła tutaj szkoła modna i niemała.
Lecz niedługo pracować było mu w niej dane,
bo już mu upłynęły lata skołatane.
Nadszedł już przewidziany ustawami z góry
także dla Kassolika czas emerytury.
W stan spoczynku trzeba było się przysposobić
i młodym, silnym, zdrowym miejsce w szkole zrobić.
Trzeba było zgodzić się z takowym powodem,
chociaż ciężko mu było rozstać się z zawodem.
Niejedno tu wychował Polsce pokolenie,
nie jedną przeżył radość nie jedno cierpienie.
Tu mu lat kilkadziesiąt, chociaż mile,
w radości, czy też smutku upływały chwile.
Z ludźmi, z którymi przecież tyle lat się żyło,
rozstanie się w starości niełatwe mu było.

Tacy ludzie, jak „Szykowny Panoczek” z Międzyrzecza zasługują na szacunek pokoleń. Dlatego został patronem tutejszej szkoły.
Różnie się w dziejach Polski toczyły koleje...
Lecz kiedy się ojczyste opowiada dzieje,
nie można Kassolika pominąć milczeniem.
Wszak on żył dla ojczyzny pracą i cierpieniem,
Szczęśliwy, że wolności ojczyzny swej dożył.
Wszak on do jej budowy cegiełkę dołożył.
/Pszczyna 23 grudnia 1976/

Brzmią ostatnie słowa „Gawędy o Józku Kassoliku...” spisali: **Grzegorz Sztoler, Urszula Chrobok-Sztoler**
„Gawęda...” została udostępniona przez panią dyrektor Marię Machurę. Dziękujemy.

U kowola konie kujom

Kuźnia na wsi zawsze była ośrodkiem postępu. Kowal był człowiekiem światłym i szanowanym, bo też znał się na rzeczy i wiedział, co na świecie słychać.

Niewiele zostało po międzyrzeckich kowalach. Kuźnia - przerobiona na warsztat. Kowadło, kilka młotów. Miech kowalski, który jeszcze Kielochowi służył prawie sto lat temu, został wyrzucony. Ale miejsca, gdzie stały kuźnie, dalej określa się „do kowola”.

Więc jak to z tymi kuźniami było? Opowieść zaczniemy od najbardziej znanego, kowala Pawła Kielocha, który wspomniany jest w niemieckiej książce adresowej powiatu pszczyńskiego z 1906 roku. Ród Kielochów był znany w okolicy, wydał kilku nauczycieli. W 1822 roku jednym z pierwszych, którzy wystąpili z petycją o uwłaszczenie był mieszkaniec Goczałkowic Andreas Kieloch, przodek naszego. W latach 60. XIX-wieku Józef Kieloch był sołtysem Goczałkowic Górnych. Nic więc dziwnego, że odwagę i przedsiębiorczość ten ród miał we krwi.

Kieloch kupił w Międzyrzeczu kawał ziemi, wybudował dom i założył warsztat kowalski niedaleko kapliczki stojącej przy skrzyżowaniu obecnej ul. Międzyrzecznej z ul. Żubrów. Przyprowadził się z Goczałkowic razem z Kołoczkiem, który kupił tutejszą gospodę stojącą po dziś na zakręcie drogi wiodącej do Bojszów. Kieloch ożenił się Marią Rolcyną [Rolka pisana], ale nie miał z nią dzieci. Przygarnęli za to dwójkę najmłodszych sierot, Agnieszkę i Ludwika, jakie pozostawiła siostra Marii, wdowa po Gocu, zamieszkała na Podlesiu.

Żona Kielocha zmarła tuż przed wybuchem ostatniej wojny. Kieloch przeżył ją o kilkanaście miesięcy [„umar jeszcze przed Rusami”]. Dożył osiemdziesięciu kilku lat. - Do ostatnich dni nosił długą siwą brodę - wspominała go nieżyjąca już Agnieszka Chrobok z Międzyrzecza, którą wychowywał.



Kowal Paweł Kieloch - stoi dumny z czarną brodą.

Kielocha odnaleźliśmy na starej fotografii, którą babka Agnieszka zawsze w poszanowaniu trzymała w kredensie na honorowym miejscu. Stoi dumny z czarną brodą. Pewno był człowiekiem energicznym, bo nie umiał wystać u fotografa. Jego oczy są lekko zamglone. Ówczesna technika wykonywania zdjęć wymagała od pozujących dłuższej chwili nieruchomego stania. Kieloch musiał się lekko poruszyć, bo rysy jego twarzy w przeciwieństwie do sąsiadów nie wyszły zbyt ostro. Na zdjęciu widać także innych mężczyzn. Niestety, nikt już ich nie zna. Zdjęcie musiało powstać z jakiejś szczególnej okazji. Kieloch wygląda na nim na mężczyznę w sile wieku. Fotografię wykonano zapewne ok. 1920 roku. Po dłuższym dochodzeniu okazało się, że widnieją na niej założyciele Banku Spółdzielczego w Pszczynie.

A co się stało z warsztatem kowalskim mistrza Kielocha? Jeszcze przed wojną przejęli go uczniowie. Kieloch nie miał czasu, ani też chyba też sił na ciężką kowalską robotę. Kuźnia mieściła się w izbie dzisiejszego murowanego, wiejskiego domu stojącego przy wspomnianej już kapliczce.

- W piyrszej izbie była kuźnia, a kole ni taki przydach i tam konie kuli - wspominają rodziny Chroboków i Goców. Tak więc chałupa składała się z części mieszkalnej i roboczej - pomieszczenia kuźni z zadaszeniem. Po wojnie i śmierci Kielocha zlikwidowano kuźnię, a jej pomieszczenie przebudowano na izbę. - Jak Ludwik Goc przyszeł z wojny, zlikwidowoł to i zrobił z tego izby - wspominają w Międzyrzeczu.

Ale historia kuźni i kowalstwa nie skończyła się wraz ze śmiercią Pawła Kielocha. Tak się złożyło, że jego przedwojenny uczeń Jan Chrobok z Międzyrzecza „poseł tam jako robotnik” postawił po wojnie, pod koniec lat 40. kuźnię obok stojącej od przedwojnia ceglanej chałupy. Pozbierał też kielochowe przyrządy, w tym wspomniany już słynny miech kowalski.

- Ojciec kuł też na ojcowiźnie w takim prowizorycznym warsztaciku „pod wozowniom”. W robocie pomagoł mu też czasem August Janosz. Ale dopiyro jak wystawił ta kuźnia, robota ruszyła całom gembom - wspomina Józef Chrobok, syn kowala Jana. - A ojciec umioł porzondnie konia okuć... wozy okuwoł, pługi naprawioł. Koni we wsi było, gospodorzy, to robota zawsze sie znodła. Niy to, co teraz. Kaj teraz w Międzyrzeczu konia łoboczysz?

Koniec miejscowego kowalstwa nastąpił wraz ze śmiercią Jana Chroboka w 1969 roku. Kuźnię zamknięto. Józef przerobił ją na warsztat samochodowy. Dorobił kanał, podwyższył i dodał strop. Wyrzucił maszyny i miech. Zostawił ino ciężkie kowadło i kilka młotów. Nie zachowały się nawet takie cuda techniki, jak młot mechaniczny, który bardzo ułatwiał pracę w kuźni, a konkretnie wykuwanie podków, czy też ręczna wiertarka z kołem zamachowym. Pamiętały jeszcze czasy mistrza Kielocha.

Józef Chrobok wspomina, że młot mechaniczny, który się po prostu zużył, długi czas leżał w rogu kuźni. Ojciec chciał go unowocześnić, dorobić napęd mechaniczny. Ale tego nie dożył. - Zresztom po co, skoro muter miała tyle siły, że jak wziyna młot, to szło ji lepi od niejednego gospodorza. Ciyżki roboty to się nauczyli właśnie u Kielochów. Ludwik czynsto sporninoł, jak nachytoł od Kielocha, jak nie zrobił czego na gospodarce. Do kuźni go tam nie ciągło. Ale moja muter, to chyba tam sie trocha nauczyła tej kowolski roboty. Bo Kieloch proł tych swoich uczni trzcinom. Musiała się napatrzeć... Możne też pomogała w tej kuźni, bo jak Kielochy pomarły, to z czegoś trzeba było użyć. Bez to chyba też se jom mój ojciec wzion w 1947. Musieli się tam poznać na Kielochowym, a wiadomo, wspólno biyda ludzi zbliżo. Była przecież wojna...

(gs/us)

LISTY Z WOJNY

Dotychczas mam dobre powodzenie...

Tymbark, dnia 10 listopada 1942.

Kochano Marto, nasamprzód mego listu pozdrawiam Cię: Bóg z nami. Już mija drugi tydzień, jak jestem na nowym miejscu, a trzy tygodnie, jak nie dostałem jeszcze żadnej wiadomości od Ciebie.

Ja tu jestem razem z jednym z Mikołowa i on dostał naraz 13 listów! On mówił, że tam bardzo bombardują w pobliżu. My mamy tyle dobrze, że tu jeszcze nie widziałem samolotu. Już zapomniałem, jak to syreny buczą, bo jak byłem pod Koeln, to po całych dniach i nocach buczały. Tam sie już piekło na ziemi robiło, tam było nie do wytrzymania.

Mieliśmy szczęście, że my wyjechali w jeden dzień, a na drugi dzień całe koszary poszły w powietrze. Ten blok, co ja byłem w nim, został doszczętnie spalony, bo przyszły na niego brandbomby.

Dotychczas mam dosyć dobre powodzenie. Podczas podróży nie przydarzyło się nic złego. A tu też źle nie trafiłem. Nie mamy złych dowódców. Ćwiczyć się musi, to wiemy, ale obchodzą się z nami po ludzku. Tereny do ćwiczeń są tu bardzo ciężkie, same góry i marasu pod kolana. Tu jak leje dwie godziny deszcz, to z marasu sie nie idzie wydostać. Gliną my są umazani pod same basy. Jak się ćwiczy od rana do wieczora, buty choćby najlepsze były, muszą przemoknąć. To ja jeszcze buty mam bardzo dobre, ale inni mają dziurawe; ile wody na ziemi, tela w butach.

Wczoraj mieliśmy nocne ćwiczenia. Cima było tak, że jeden drugiego nie widział. Musieli my lotać po tych górach i dziurach. Ja wpadłem do krzypopy, że mi całe buty przebrało. Sebuł żech but, wylał wodę, dalej się lotało. Co były robić?

Jak my wyszli o szóstej wieczór, to my przyszli z powrotem o drugiej w nocy. Dostali my tu już trochę śniega. Jak jeszcze chwyci mróz, to może tego marasu tela nie będzie.

Co do ludzi stąd, to się z nami dość tak obchodzą. Po jedno umiemy się z nimi dogadać. Z tego powodu mają do nas większe zaufanie, bo wiedzą, że my są swoi. Zaś Niemce, którzy są z nami, to ino mamlase chytajom. Aż nam zazdroszczą, że my Ślązoki poradzymy se z miejscowymi ludziami porozprowiać.

Ludzie tutejsi żyją biednie. W sklepie jest tu bardzo drogo. Ostatnio kupiłem pucienka gutalinu, za którą zapłaciłem 15 złotych, chleb półtorakilowy - 25 zł, mało żymla, tak roz do gęby - 5 zł. Wszystko tu jest drogie.

Od partyzantów mamy jak dotychczas spokój. Ale w okolicy zdarzają się wypadki. Prawdopodobnie koło Kalwaryji szpręgli pociąg z wojskiem. Za kara to wypolili całą Kalwaryję, a ludzie sie musieli z domów brać. Wszystko idzie z dymem pożarów. Taka jest wojna.

Co do kustu - mom go dosyć, a słyszymy, że będziemy mieć jeszcze poprawione. Na obiad mamy zawsze ziemniaki ze skórą.

Tak tu nie ma nic więcej. Zostańcie z Bogiem. Pozdrowienia dla Ciebie i Marysi, Ojców i wszystkich krewnych z Twojej i mojej strony. Kochający Cię - August.

*

Autorem listu jest Augustyn Piekorz ur. w 1918 r. Niestety nie spotkał się już z ukochaną Martą i jedyną córeczką Marysią. Padł w marcu pod Egerem na Węgrzech.

Pani Marta przechowuje listy męża, jak święte relikwie. Pokrzepieniem w jej życiowej tragedii jest córka Maria (owa Marysia z lat wojny), która sama jest już dzisiaj matką i babcią. Cała czteropokoleniowa Rodzina - czcząc Prababcię, Babcię i Matkę - nie zapomina nigdy o losach swego Pradziadka, Dziadka i Ojca.

Alojzy Lysko

Takiego jubileuszu udaje sie doczekać, a właściwie dożyć nielicznym parom małżeńskim.

60 lat razem



Anna i Alfred Kuczowie z Nowych Bojszów

- Jak udało się wam ze sobą tyle lat wytrzymać? - pytam małżonków, którzy doczekali tak wielkiego jubileuszu. W odpowiedzi śmieją się serdecznie. - Jeden drugiego musi słuchać i pomagać sobie - mówią - to wcale nie jest trudno. - Jo myśloł, że dopiero 30 lot ze sobą żyjymy - tak to szybko przeleciało - odpowiada mąż.

W ostatnią sobotę kwietnia przypadła 60. rocznica ich ślubu. Z tej okazji odbyła się msza św. i spotkanie rodzinne dla ponad 80 gości. Kto tylko mógł z rodziny, to przyjechał. A jubilaci dochowali się 4 dzieci, 14 wnuków i 10 prawnuków.

Poznali się jeszcze przed wojną w szkole - ona rocznik 1926, on 1925. Razem się uczyli - w jednym oddziale. Alfred, gdy miał 15 lat, opuścił dom rodzinny. - Rodzice mieli nas dziesięcioro, biednie było. Wybuchła wojna. Ojciec służył w polskim wojsku, dostał się do niewoli w Rosji. Długo nie było wiadomo, czy w ogóle żyje. Dlatego młody Alfred postanowił pomóc rodzinie.

Razem z Augustem Kostką z Cielmic zgłosił się do szkoły w Poznaniu, by się uczyć na ślusarza. - Mie nie chcieli wziónć, bo jo był taki marny

Dokończenie na str. 8

60 lat razem

Dokończenie ze str. 1

synek, niewyrośniynty. Na szczęście w szkole trafił na dobrego majstra. - To niby był Niemiec, ale dobrze godoł po polsku. Załatwił chłopakowi dodatek rodzinny, to wówczas Alfred mógł go posłać matce. Z Poznania trafił do Rostocka, gdzie dalej uczył się zawodu w fabryce lotniczej. Gdy skończył 18 lat, zaciągnięty został do wojska. Służył w lotnictwie, zajmując się techniczną obsługą samolotów. Losy wojenne pana Alfreda, to odrębna i długa historia - ale na inną okazję.

Po wojnie wrócił do rodzinnych Nowych Bojszów - pamięta datę: Było to 22 lipca 1945 roku. Broń, którą przywiózł z wojny wymienił u znajomego na pistolet maszynowy, miał też parę granatów, prawie dwie setki nabojów, pistolet kupił za 50 zł w Katowicach, a dwa granaty znalazł w lesie. Całe to uzbrojenie przekazał bojszowskim chłopcom z oddziału „Groma" (antykomunistycznej oddziału partyzanckiego, który po zakończeniu wojny działał w północnej części powiatu pszczyńskiego - pisaliśmy o nim w ub. roku - dop. red.).

Młodych partyzantów wyłapała bezpieka, która wkrótce przyjechała też po niego. Na szczęście uciekł w porę i ukrył się w Katowicach, jednocześnie podjął pracę w prywatnej firmie. Nie ujawnił się nawet wtedy, gdy ogłoszono amnestię.



Małżonkowie przed 60 laty w otoczeniu drużyny: Józef Tatoj i Róża Strzeżyk, Józef Chrobok i jego żona Róża (z domu Kuźnik), Fijoł z żoną, Konrad Gniza (brat) i kuzynka Gertruda.

Co zapewne miało ten pozytywny skutek, iż parę lat później bez przeszkód mógł podjąć pracę przy produkcji materiałów wybuchowych w bieruńskiej wytwórni.

Tymczasem jako ekstern (był jednym z 6 najlepszych) skończył szkołę zawodową i przyjął się do roboty w Bytomiu, gdzie pracował ponad 5 lat.

W kwietniu 1947 roku Alfred Kucz i Anna (z domu Gniza) stanęli w bojszowskim kościele przed ks. Józefem Grycmanem. - Takie wesele jak my mieli, to było biedne - ich było dziesięci rodzeństwa, a u mie 8, nawet specjalnego fotografa nie było - mówi pani Anna. Dlatego zachowało się tylko jedno zbiorowe zdjęcie. - Panna młoda była ubrana na biało, a pan młody miał modne sztrajfki (spodnie w podłużne pasy) - wspominają małżonkowie.

Tradycyjnie bryczkami jechali do Bojszów, orkiestra na pierwszej rżnęła, aż w całej wsi było słychać. Przyjęcie odbywało się na sali u Węgrzyna, a na drugi dzień były poprawiny.

Po ślubie młodzi zamieszkali w domu u pani Anny i uprawiali niewielkie gospodarstwo (5,5 hektara z łąkami), ale przede wszystkim pomagali na gospodarstwie babki, która miała 80 morgów ziemi. - Tam to było co robić - wspominają dziś ciężką pracę na roli.

Mąż od 1952 r. znalazł pracę w bieruńskiej wytwórni chemicznej - jak wówczas nazywano dzisiejszy Nitron-erg.

W 1957 roku wprowadzili się do własnego domu. Budowa nie była sprawą prostą, głównie z powodu braku materiałów, których brakowało. Hodowali dwie krowy, świnie, kury, kaczki i tak gospodarzyli, że mieli wszystkiego pod dostatkiem. Dzikiem (mały traktor) zwozili siano i zboże, ale do orania musieli najmować sprzęt od innych gospodarzy.

Tak jak to w wielu rodzinach bywa, pracę na roli pan Alfred łączył z pracą zawodową w bieruńskim zakładzie. Była bardzo niebezpieczna, bo na wydziale, na którym produkowano dynamit. Okazało się, że świetnie wykształcony w niemieckiej szkole fachowiec i z praktyką, jest tam ważną, a nawet niezastąpioną osobą. Tymczasem byłego wehrmachtowca nie chciano dopuszczać do produkcji materiałów wybuchowych. Jednak przysłany z Niemiec specjalista tylko z nim potrafił się dogadać w sprawie obsługi maszyn. Jak pan Alferd zachorował, to go ściągali z domu z gorączką, by naprawił uszkodzenia. A żaden z pracowników nie wziął się do roboty, jak on nie sprawdził, czy maszyny są sprawne.

Przed 17 laty małżonkowie wyjechali do Niemiec - mieszkają w okolicach Saarbrucken, w południowo-zachodnim krańcu Niemiec, blisko francuskiej granicy. Mają tam znajomych z Bojszów, z Woli, z Lędzin... Na jubileuszu uczestniczyli we mszy w nowobojszowskim kościele.

zz

3. seria pytań konkursu wiedzy historycznej

POZNAĆ ZNACZY POKOCHAĆ

Dopiero trzeba wyjechać z Bojszów, ze Śląska w świat, aby pojąć, jak mało wiedzy dała polska szkoła o naszej Małej Ojczyźnie. Na Wielkanoc z tego nieraz bardzo dalekiego światu przyjechało do swych rodzin wielu bojszowiaków, aby nacieszyć się rodziną, rodzinnymi stronami i naszym ukochanym Śląskiem. W rozmowach z nimi wciąż wracał temat znajomości historii i kultury śląskiej.

Takie się słyszało opinie: - Gdyby nie „Bojszowianie", nie umiałbym moim irlandzkim kolegom powiedzieć, jak wygląda nasz strój ludowy, nie potrafilbym zaśpiewać pieśniczki śląskiej. Dzięki nagraniom tego zespołu, mogę się pochwalić, że też mamy swoją kulturę. A jak mnie gnębi tęsknota, to sobie zaśpiewam: „Bez nasze Bojszowy, szyroko droga..."

- Od piętnastu lat żyję w Niemczech. Pracuję w fabryce samochodów. Mam dużo znajomych - rodowitych Niemców. Jeśli dyskusje schodzą na tematy historyczne, sięgam często po „Naszą Rodnię", którą od lat przysyła mi rodzina. „Rodnia" to znakomite źródło historii Bojszów...

Dzielę się z Wami, uczestnikami naszego konkursu tymi opiniami, gdyż chcę jeszcze raz mocno podkreślić znaczenie edukacji regionalnej. Nie uczcie się dzieci zdawania państwowych egzaminów. Zdobywajcie wiedzę potrzebną w życiu na konkretny czas i miejsce swego życia. Reszty dokona globalna lawina, która swoimi masowymi narzędziami wyćwiczy każdego z Was „na swój obraz i podobieństwo". Jeśli coś cennego w Was zostanie - to będą to tylko skarby własnej kultury i historii.

A teraz - do rzeczy. Najpierw odpowiedzi na pytania zamieszczone w 2. serii.

1. Historyczny praojciec Międzyrzecza to rycerz Ferkacz.
2. Słowo okrzysić się jest wieloznaczne: Okrzysić go - przywrócić do przytomności, okrzysić sie - orzeźwić się, knobloszka (inna nazwa oplerka, winerka) - to kiełbasa parówkowa, pulty - to żartobliwie gołębie, zadzierać - podejmować pierwsze zaloty, biza - wyprasowany kant spodni lub spódnicy, skropa - skorupa.
3. Nazwiska z Bojszów: Czarnynoga, Piekorz, Wróbel, Lysko, z Jedliny: Stalmach, Rogalski, Kasperczyk, z Międzyrzecza: Sitko, Janosz, Paszek, Kumor, ze Świerczyńca: Krawczyk, Blacha, Kokoszka, Biolik, z Bojszów Nowych: Chrobok, Bednorz, Tatoj, Kostka.
4. Ród owczarzy świerczyńskich to Stencle.
5. Dziedzice Bojszów: Bojszowscy, Bibersteinowie, Zborowscy, Weissenbachowie, von Schippy.
6. Przynależność państwowa Bojszów: do Czech 1327 - 1526, do Austrii 1526 - 1740, do Prus (Niemiec) 1740 - 1922, do Polski od 1922.
7. Wojny dotykające losu Bojszów: najazdy Mongołów: 1241 - 1252, wojny husyckie:1469 - 1490, wojna trzydziestoletnia: 1618 - 1648, trzy wojny śląskie: 1740 - 1742, 1744 - 1745, 1756 - 1763, wojny napoleońskie: 1806 - 1815; pierwsza wojna światowa: 1914 - 1918, trzy powstania śląskie - 1919, 1920, 1921.
8. Po uroczystości poświęcenia pierwszej nowej szkoły w Międzyrzeczu, a było to 16 grudnia 1874 roku dzieci udały się do kościoła św. Klemensa w Miedźnej.
9. Proboszczowe lub administratorzy bojszowskiego kościoła: ks. Józef Kupka (1980 - 2003), ks. Maksymilian Siwoń (1948 - 1980), ks. Józef Grycman (1923 - 1948), ks. Aleksander Spendel (1888 - 1922), ks. Józef Dembiniok (1886 - 1888), ks. Herman Fuchs (1870 -1886), ks. Schumann (1856 -1870).
10. Proboszczowie i administratorzy kościoła międzyrzeckiego: ks. Tadeusz Adamczyk (2001 - do nadal), ks. Franciszek Kubin (1988 - 2001), ks. Stanisław Dyrda (1984 - 1988), ks. Antoni Pitas (1971 - 1984)
11. Gimnazjum Gminne w Bojszowach otwarto w 2000 roku.
12. Filmy Józefa Kłyka: „Bracia", „Różaniec z kolczastego drutu", „Czterech synów ojciec miał", Dwaj z Teksasu", trylogia: „Szlakiem bezprawia".

3. seria pytań konkursu historycznego.

1. Gdzie sporządzono akt zamiany wsi Bojszowy za wieś Leszczyny w 1368 roku?
2. Podaj tytuł gazety, która w ostatnim okresie publikowała teksty pisane w gwarze śląskiej objęte cyklicznymi tytułami: „Rozprowki śląskie", „Listy z wojny"?
3. Znajdujesz się w bojszowskiej szkole podstawowej. Po której stronie świata położone są: Oświęcim, Mysłowice, Tychy, Pszczyna?
4. Podaj imię i nazwisko śpiewaczki i gawędziarki Boszowskiej, która w 1995 roku zdobyła tytuł „Ślązaczki Roku".
5. W ostatnich latach z powodu bezrobocia gminę Bojszowy opuściły setki młodych mieszkańców. Wylicz co najmniej trzy kraje, do których młodzi bojszowiacy wyjechali za chlebem.
6. Przetłumacz poniższe imiona ze śląskiego na polski: Ojgyn, Hajnuś, Konder, Gercik, Johanka, Truda, Stazyjka, Werka.
7. Bojszowy położone są na historycznej Ziemi Pszczyńskiej, której początek dała w 1424 roku księżna pszczyńska Helena. Jakiej była ona narodowości?
8. Kolejni panowie pszczyńscy kochali las. Gdzie w 1867 roku wybudowali okazałą rezydencję myśliwską, według opinii znawców - jedną z najpiękniejszych w Europie?
9. Wymień nazwiska trzech byłych dyrektorów (kierowników) Twojej szkoły.
10. Znajdź w Twojej miejscowości przynajmniej jedno historyczne miejsce i napisz treść tablicy, jaką wystawiłbyś dla upamiętnienia tego miejsca.
11. Dlaczego w pierwszej i drugiej wojnie światowej ponad 200 młodych mężczyzn z Bojszów zginęło w niemieckich mundurach?
12. Co oznacza skrót GTS Bojszowy?

To był żart!

Informacja o przejściu Jana Rokity z PO do PiS-ubyła żartem primaaprilisowym. Ale zdjęcie J. Rokity i A. Lysko jest autentyczne. To że politycy publicznie toczą „wojny", wcale nie znaczy, że prywatnie też są wrogami.

zz

Mistrzowski połów

W ostatnią sobotę kwietnia członkowie Koła nr 101 Polskiego Związku Wędkarskiego w Bojszowach rozegrali swoje doroczne spławikowe zawody o tytuł mistrza koła na rok 2007. Na kilkugodzinne moczenie kijów umówili się na swoim łowisku na starorzeczu Wisły w Jedlinie. Do rywalizacji przystąpiło 48 wędkarzy, w tym trzy panie oraz pięciu juniorów. Sędzią zawodów był p. Krzysztof Kaczmarek z Lędzin.

Po dokładnym zważeniu złowionych ryb i podliczeniu punktów okazało się, że wśród pań zwyciężyła **Lidia Beczała**, której dorobek punktowy wyniósł 240 i wyprzedziła **Agnieszkę Klekot** (200) oraz **Krystynę Chrobok** (180).

Wśród juniorów najlepiej poszło **Michałowi Lejawa,** który wyciągnął z wody wymiarowe ryby za 460 punktów i wyprzedził zdecydowanie **Karola Urbańczyka** (40) oraz **Artura Tomalę** (20).

Sporym dorobkiem punktowym mogli natomiast wykazać się seniorzy. Tu bezapelacyjnie najlepszym był **Paweł Gruszka,** bo za złowiony *„inwentarz wodny"* otrzymał aż **2.940** punktów. Drugie miejsce przypadło **Andrzejowi Kasperczykowi (1.620)**, a trzecie **Piotrowi Golda (1.280)**. W tej kategorii postanowiono nagrodzić aż dziesięciu wędkarzy. Organizatorem zawodów był Zarząd Koła, niemniej jednak osobą bezpośrednio odpowiadającą za jego przebieg był prezes – **Janusz Kasperczyk**.

W każdej grupie wiekowej zwycięzcy otrzymali po pucharze i dyplomie, za drugie i trzecie miejsca nagradzano tylko dyplomem, ale za to wszyscy bez wyjątku otrzymali nagrody w postaci sprzętu wędkarskiego. Jego wartość malała rzecz jasna proporcjonalnie do tego, co wybrali wyżej notowani w końcowej klasyfikacji. Nie mogło zabraknąć tradycyjnego, wędkarskiego poczęstunku.

Teraz przed wędkarzami sezon letni, a kolejne zawody na tym akwenie już 19-go maja. Będą to zawody kół wędkarskich z powiatu bieruńsko – lędzińskiego. O ich przebiegu i wynikach poinformujemy Szanownych Czytelników już w następnym numerze naszego miesięcznika.

MECZ DO ZAPOMNIENIA

Meczu, który w ostatnią sobotę kwietnia rozegrał GTS na swoim boisku, lepiej nie pamiętać. Bojszowianie po słabym występie ulegli AKS-owi Mikołów 0 : 2.

Trochę w osiągnięciu wyniku pomogli im sędziowie, ale zdecydowanie mikołowianie byli lepsi na boisku. Dominowali techniką, umiejętnością rozgrywania akcji, szybkością.

A zaczęło się tak dobrze - już w 1 minucie Wróbel podał do Bronisława Rokowskiego, a ten będąc „sam na sam" z 6 metrów trafił piłką w bramkarza. 3 minuty później Małysa z Mikołowa był w takiej samej sytuacji i również nie wykorzystał szansy na zdobycie bramki. Tomasz Sobczak strzelił obok bramki po wrzutce Sławomira Odrobińskiego w 8 minucie. Takich okazji po obu stronach - szczególnie w pierwszej połowie spotkania było więcej.

W 34 minucie sędzia dał się nabrać na faul, który sprytnie upozorował zawodnik gości przewracając się w okolicach połowy boiska. Ten uśmiechając się pod nosem na reakcję sędziego, wyegzekwował rzut wolny. Akcja szybko przeniosła się pod bramkę gospodarzy. R. Łach w pełnym biegu z bezpośredniego podania strzelił z 18 metrów na bramkę, nie dając żadnych szans Wojciechowi Czmokowi. GTS grał wówczas w 10, gdyż z boiska musiał zejść B. Rokowski. Nie wiadomo dlaczego trener zwlekał z zastąpieniem kontuzjowanego zawodnika.



Pierwsza połowa meczu. Jedna z nieudanych akcji GTS-u pod bramką mikołowian.

Pięć minut później Bąk z Mikołowa strzelał w kierunku bramki i piłka niechybnie wyszłaby na aut, gdyby na jej drodze nie stanął Wojciech Myszor. Piłka odbiła się rykoszetem od tego doświadczonego piłkarza i trafiła do siatki obok zaskoczonego bramkarza. Jeszcze na minutę przed końcem I połowy Mateusz Wróbel podał do T. Sobczaka, a ten skierował piłkę obok bramki.

Okazje do zdobycia kontaktowej bramki były jeszcze kilkakrotnie, a sztuka ta po pięknej akcji udała się M. Wróblowi w 80 minucie - niestety sędzia dopatrzył się spalonego i bramka nie została uznana. Szkoda, że sędzia nie wykazał się taką bystrością, gdy zawodnik AKS-u odwrócony tyłem do sędziego głównego, ale przodem do linii bocznej, wyciągnął rękę i uderzył nią piłkę.

Tak oto po 9 zwycięstwach na własnym boisku, GTS przegrał 10 spotkanie. Co prawda do końca sezonu jest jeszcze sporo punktów do zdobycia i nawet pięciopunktowa przewaga liderów jest w tej sytuacji niewielka. Gorzej, że widoczna była różnica klasy między obiema drużynami - taka jak między zespołem IV i V ligi.

GTS wystąpił w składzie: Wojciech Czmok w bramce oraz Rałał Rokowski, Damian Nyga, Marcin Bereza, Adam Honc, Sławomir Odrobiński (kontuzja, od 58 min grał Walenty Bobla, Wojciech Myszor, Mateusz Wróbel, Tomasz Sobczak, Bronisław Rokowski (od 39 min. Michał Pyrlik), Andrzej Wyroba. zz

PS. W meczu, który odbył się 5 maja, GTS pokonał na wyjeździe 2: 1 Czarnych Piasek.

Przed jubileuszem Polonii



Drużyna seniorów. W górnym rzędzie, od lewej stoją: Sebastian Sitko, Grzegorz Kucz, Łukasz Janosz, Jarosław Sładczyk, Zbigniew Stalmach, Arkadiusz Pawlik, Bogdan Sitnik, prezes Czesław Sładczyk. Dolny rząd: wiceprezes Adam Łukaszek, Adam Mandla, Krzysztof Pieczka, Jacek Niewiadomski, Dariusz Stalmach, Tomasz Bednorz.

- Tu nie ma lepszych ani gorszych. Każdy ma swoje zadanie do wykonania. Jeden jest bramkarzem, inny napastnikiem, pomocnikiem, albo obrońcą. To gra zespołowa. Chłopcy wiedzą o tym, że tworzą drużynę. A to oznacza jedność i integrację między nimi - mówi prezes Polonii Międzyrzecze, Czesław Sładczyk.

Równo dwadzieścia lat temu, kiedy zawodnik czechowickiej Walcowni ożenił się w Międzyrzeczu, powstawał tu klub sportowy.

- Na zaproszenie jego założycieli m.in. Henryka Dedy, Sylwestra Łukaszka, Leona Drobiczka i Kazimierza Kumora zostałem bramkarzem i zarazem opiekunem międzyrzeckiej drużyny - wspomina Czesław Sładczyk. - To były nasze złote lata. W ciągu trzech lat osiągnęliśmy naprawdę dużo. Z niewiele znaczącej drużyny klasy C, przeszliśmy do klasy A, stając się jej liderem. Tego sukcesu już później nie udawało się powtórzyć. Przegrany mecz z LZS Iskrą Pszczyna zadecydował o tym, że zajęliśmy drugie miejsce w klasie A i niestety nie awansowaliśmy do okręgówki.

Ale nadzieja tkwi w następcach. Już w tej chwili w drużynie seniorów trenuje czterech utalentowanych juniorów: 17-letni pomocnik Krzysztof Odrobiński, obrońca 18-letni Łukasz Janosz i napastnicy - 17-letni Arkadiusz Pawlik oraz 18-letni Jarosław Sładczyk.

- Drużyna juniorów wygrała wszystkie sześć rozegranych do tej pory spotkań, stosunkiem bramek 27 : 2 - dodaje prezes Sładczyk. Tak więc jest po co trenować.

Klub to dobra szkoła życia. - Tutaj chłopcy poznają dyscyplinę i strategię gry zespołowej - podkreślają działacze klubu, którzy chcą, by piłka stała się sportem masowym. - Niezależnie od wieku każdy z mieszkańców może przyjść i spróbować swoich sił w tym sporcie. Prowadzimy drużyny oldbojów i seniorów. Zawsze chętnie powitamy dziewczyny, choć na razie nie ma mowy, by tworzyć sekcję piłki kobiecej. Jak zawsze liczymy na wsparcie kibiców, bo bez dopingu trudno o sukcesy.

Polonia zapewnia wszystkim zawodnikom - a jest ich około 70 - profesjonalne treningi cztery razy w tygodniu, od stycznia do listopada pod fachowym okiem Grzegorza Kucza, byłego zawodnika złotej jedenastki. Kto wie, czy za niedługo pojawią się godni następcy? organizacyjnie. Dużo więcej zależy od nas samych. Może na zewnątrz nie widać pracy oddanych idei sportu grona ludzi, ale my naprawdę mamy co robić. Nie lubimy się tylko chwalić. Nie wiem, czy jest to naszą wadą? Mamy oddanych kibiców i to nam wystarcza. Pragnę podkreślić, że poza strażą pożarną jesteśmy jedyną organizacją, która wiąże ze wsią tutejszą młodzież.

Klub przygotowuje się do 20-lecia w lipcu, kiedy chce zorganizować Dzień Sportu dla całej gminy Bojszowy. Będzie to jedna z form propagowania sportu wśród mieszkańców. (gs/us)

Z okazji jubileuszu 20-lecia klubu chciałbym podziękować wszystkim, na których pomoc i oddanie zawsze mogliśmy liczyć. W pierwszej kolejności Zawodnikom, Zarządowi Klubu Polonia, a szczególnie mojemu zastępcy, Adamowi Łukaszkowi. Serdeczne podziękowania kieruję na ręce Wójta Gminy Bojszowy pana Henryka Utraty, a także szanownych Radnych. Dziękuję za wszelką pomoc prezeso-



Drużyna juniorów. Pierwszy, górny rząd od lewej: Krzysztof Odrobiński, Błażej Kucz, Paweł Lebuda, Grzegorz Paszek, Robert Bryła, Adrian Deda, Marcin Goc, prezes Czesław Sładczyk. Dolny rząd, od lewej: Dawid Sitnik, Artur Deda, Robert Sitnik, Mariusz Szpak, Piotr Bula.

- Juniorom zapewniamy sprzęt sportowy: od koszulek przez spodenki po buty - wymienia prezes Sładczyk. - Organizujemy wyjazdy, a także wizyty innych drużyn i delegacji sędziowskich u nas. To wszystko wymaga nakładu pracy, ale odkąd staliśmy się stowarzyszeniem sportowym, staliśmy się bardziej niezależni finansowo i wi GTS Bojszowy, panu Czesławowi Kłykowi, pani Barbarze Doktor z GTS-u i pani Wiesławie Król z Urzędu Gminy. Dziękuję sympatykom Polonii za wsparcie i pomoc. Jednocześnie proszę mieszkańców Gminy Bojszowy o wsparcie drużyn Polonii Międzyrzecze oraz GTS Bojszowy w dalszej rywalizacji.

Prezes Czesław Sładczyk

NA SKRÓTY PRZEZ GMINĘ

Utwardzona pętla

Na powierzchni ok. 150 metrów kw. wraz z podbudową położony został asfalt na skrzyżowaniu ul. Skromnej z Wałową w Jedlinie. W tym miejscu nawraca autobus, który dowozi uczniów do szkoły w Bojszowach, stąd wzięła się konieczność poszerzenia pobocza.

Więcej parkingu

Również w Jedlinie gmina dołożyła się do inwestycji, którą przeprowadził Marek Małek - prywatny przedsiębiorca. Wybudowane jego staraniem zostały miejsca parkingowe i chodnik. Z pieniędzy gminy zakupiono asfalt i sfinansowano budowę części chodnika.

Gdzie tablice

Jak już pisaliśmy, gmina zakupiła 5 nowych tablic. Uzupełniamy poprzednie informacje o ich lokalizację: w Jedlinie przed kościołem, w Bojszowach przy restauracji Łowieckiej, w Międzyrzeczu przy ul. Żubrów (naprzeciw baru), w Bojszowach Nowych 2 - przed kościołem i strażnicą OSP.

Nowe kosze

Będzie trudniej wytłumaczyć się z nieporządku. Z budżetu gminy zakupiono 20 koszy na śmieci. W Bojszowach zainstalowano ich 8, w Międzyrzeczu 3, w Jedlinie 2, w Bojszowach Nowych 5 i Świerczyńcu 2.

Piec dla GZOZ-u

Nowy piec olejowy o mocy 33kW za 14, 5 tys. zł zakupiony został dla bojszowskiego ośrodka zdrowia. Pieniądze na ten cel pochodziły z Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska.

Plon wystawki

19 ton starych mebli, sprzętu gospodarstwa domowego oraz radiowego i telewizyjnego, odebrano bezpłatnie od mieszkańców w wyniku przeprowadzonej w kwietniu zbiórki odpadów. Do tego należy doliczyć ok. 10 ton opon. Dla porównania - w czasie poprzedniej wystawki (w 2004 roku) zebrano 12,8 ton odpadów wielkogabarytowych i 6 ton opon. zz

Jakoś tam kopią tę piłkę, i... dobrze im z tym.

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Bojszowach zaprasza do współpracy

WOLONTARIUSZY

Osoby zainteresowane mogą świadczyć pomoc:
* dzieciom
* osobom niepełnosprawnym, starszym, samotnym
* w Klubie Integracji Społecznej
* w Świetlicy Środowiskowej

Wolontariuszem może być każda osoba, która ochotniczo, dobrowolnie i bez wynagrodzenia pragnie pomagać innym.
Wolontariusze przed przystąpieniem do wykonywania prac będą uczestniczyć w szkoleniach:
* z zakresu Zasad Bezpieczeństwa i Higieny Pracy
* dotyczących struktury i działalności GOPS
* z zakresu roli i zadań wolontariusza

Z wolontariuszem podpisane zostanie porozumienie zawierające szczegółowe informacje o uprawnieniach i zadaniach wolontariuszy.
Po zakończeniu pracy istnieje możliwość otrzymania zaświadczenia o wykonywaniu świadczeń wolontaryjnych w GOPS.
Szczegółowe informacje można uzyskać u pani Lucyny Sosny oraz Anny Losko w GOPS w Bojszowach, ul. Sierpowa 38, 43-220 Świerczyniec, pokój nr 4 w godz.:
* pon. - wt. - 8:00 - 12:00 * śr. - pt. - 12:00 - 15:00
lub pisząc na adres e-mail: wolontariuszegops@op.pl

Ilu też będzie chętnych?!

KWIETNY KONKURS

283 prace z różnych miejsc w kraju napłynęły na konkurs plastyczny „Piękno kwiatów" zorganizowany przez nauczycieli Szkoły Podstawowej w Bojszowach. Uczestników połączyło zamiłowanie do kwiatów - malowanych, rysowanych, wyklejanych, wyszywanych, z bibuły, z gazety, zrobionych ze szkła czy z plastiku. Wszystkie były piękne, niepowtarzalne.

W gronie laureatów znalazły się dwie bojszowskie gimnazjalistki: Dorota Żurek, która zajęła 2 miejsce oraz Dominika Strzelczyk uhonorowana 3 nagrodą. Warto zauważyć, że prace nadesłano z Tymbarku, Pleszewa, Gdyni, Krakowa, Białegostoku, Katowic, Bydgoszczy.... i wielu innych dużych miast i małych wiosek. Oceniała je komisja w składzie: Halina Wietrzny, Monika Szyma, Joanna Hoffmann, Benadeta Skrobol.

Konkurs przygotowały: Joanna Hoffmann, nauczycielka świetlicy oraz Bernadeta Skrobol, nauczycielkę kształcenia zintegrowanego. Wzięło w nim udział 27 placówek. Najpiękniejsze prace nagrodzono, przyznano miejsca od I do III, a także wyróżnienia i specjalne dyplomy. I miejsce zajęła Anna Biskup (Gimnazjum nr 1 Lędziny), Nikola Kapek (SP Kamieniec) oraz Honorata Leśniak (SP Tymbark). II miejsce Mikołaj Adamek (ZSP nr 3 Pleszew) oraz Zbigniew Klimek (ZSO Jurków) III miejsce Zuzanna Baron (SP nr 14 Gliwice) oraz Aleksandra Wiercińska (SP nr 12 Gliwice).

Wyróżniono następujących uczniów: Katarzyna Drozdek - G nr 1 Bieruń, Sandra Golec - ZS Pyskowice, Weronika Grembowiec - SP nr 162 Kraków, Kamila Dzimira - ZS Fredropol, Małgorzata Lewalska - KSP Gdynia, Zofia Ząbkiewicz - KSP Gdynia, Jadwiga Mucha - SP nr 35 Kraków, Klaudia Latocha - G nr 2 Bieruń, Aleksandra Przybytni - SP Toszek, Ewelina Badura - SP Goleszów, Paulina Zel - SP nr 32 Katowice, Krzysztof Biolik - SP nr 4 Tychy, Paulina Pikus - SP nr 19 Białystok, Małgorzata Bańkowska - ZSOS nr 7 Gliwice, Bernadeta Knapik - SP nr 2 Chełmek, Martyna Kuras -SP nr 2 Chełmek, Aleksandra Stobiecka - SP nr 12 Gliwice, Kamila Puławska - Bydgoszcz.

Młodym artystom z daleka i bliska serdecznie gratulujemy i zachęcamy do udziału w konkursach organizowanych przez naszą szkołę. ab

Patrząc w świetlaną przyszłość warto i trzeba spojrzeć w przeszłość. To bardzo pouczające.

DOKUMENTY MÓWIĄ

Kronika ks. Spendla

1901

Pogoda

W styczniu trzy i w lutym dwa tygodnie trzymał suchy mróz bez śniegu z przejmującym wschodnim wiatrem. Lato suche.

Spowiedź

W całym roku 3186. Po raz pierwszy u spowiedzi 56, pierwsza komunia 55. W tym roku więcej niż wcześniej ze względu na rok jubileuszowy.

Budowa kościoła

Zgodnie z opinią królewskiego radcy budowlanego Posenera (Pszczyna), wydaną 17 kwietnia tego roku, w szybkim czasie grozi zawalenie narożnika Kościoła. Zgodnie z zarządzeniem policji trzeba było zarówno zagrożony narożnik, jak i chór, podeprzeć 14 stemplami, żeby móc nadal wykorzystywać Kościół do czasu ewentualnej budowy nowego.

13 maja tego roku pszczyński patron zgodził się na budowę nowego Kościoła.

Rada parafialna przekazała 22 maja i 7 czerwca tego roku gotowy plan książęcemu urzędowi budowlanemu.

Zmiana nauczyciela

Nauczyciel Krone musiał zrezygnować z pracy w szkole, ponieważ pozwolił sobie na stosunek z zaręczoną już dziewczyną. Na jego miejsce przyszedł 1 lutego 1902 nauczyciel Renner (żonaty).

Pszczoły

Nadzwyczaj ładnie kwitły lipy. Pszczoły wykorzystały zaledwie ich połowę, ponieważ już 28 sierpnia nastała niekorzystna pogoda. 3 cetnary miodu, potem jeszcze 1 cetnar. 67 rojów zabrała zima.

1902

Spowiedź

W całym roku 2557

Budynek kościelny

Książęcy mistrz budowlany tak się ociągał z przygotowywaniem rysunków budowlanych nowego kościoła, że w końcu proboszcz Spendel stracił cierpliwość. 23 stycznia cofnął zamówienie na wykonanie rysunków i zwrócił się do znanego architekta Ludwiga Schneidera (Opole), by ten wykonał szkice konieczne do budowy i wstępny kosztorys budowy.

Już 8 marca Schneider ukończył obydwie prace. Czekając na zgodę patronów proboszcz Spendel zwrócił się o przekazanie mu szkiców wraz z wykonanymi właściwymi rysunkami. 22 kwietnia tego roku Schneider dostarczył osobiście rysunki (3 sztuki) i dodał 5 maja dokładny kosztorys na sumę w wysokości około 94 000 marek.

Obydwaj patroni sprzeciwili się propozycji kosztów i chcieli, by kościół kosztował tylko 80 ewentualnie 83 tysiące marek, wliczając w to koszty będące rozliczeniem byłej pańszczyzny pieszej i sprzężajnej. Po długich pertraktacjach doszło do porozumienia z księciem pszczyńskim. Książę powinien jako patron pszczyński wnieść tylko obecnie jednorazową sumę w wysokości 24 000 marek, ale gmina kościelna poza tym jego wkładem 24 000 marek i kosztów wynikających z rozliczenia pańszczyzny pieszej i sprzężajnej także jeszcze z tych 83 tys. marek rozliczy sumę około 11 - 12 tys. marek jako rozliczenie przyszłych kosztów renowacji Kościoła.

Jedliński patron ociągał się jednak z decyzją i przeciągał sprawę tak długo, że zarząd kościoła poczuł się zmuszony, by uzyskać od królewskiej rejencji w Opolu tymczasową decyzję wykonawczą. Jednak wtedy już po 14 dniach otrzymano zadowalającą odpowiedź ze strony patrona, tak że nie trzeba było brać tymczasowej decyzji ze względu na tę zwłokę.

Zapłatę architektowi Schneiderowi w wysokości 2500 marek wypłacono 21 listopada za wykonanie szkiców, rysunku i kosztorysu, a wykonanie budowy zlecono mistrzowi budowlanemu Maxowi Śliwce.

Na miejsce budowy nowego kościoła wyznaczył książę pszczyński już 25 kwietnia działkę ziemi o wielkości 46 arów leżącą pomiędzy dwiema alejami, koszt ziemi 400 marek zaliczony a konto wkładu patrona.

Bractwo Wstrzemięźliwości

W kolejne niedziele tego roku proboszcz Kapitza (Tychy) założył tutaj Bractwo Wstrzemięźliwości, a świadectwo jego powstania i prawo zgromadzeń wystawił przewielebny kardynał Georg Kopp.

Kasa Reiffeisena

Została tutaj wprowadzona przez rewizora Warlo (Zabełków) i przyłączona do filii w Neuwider (Wrocław).

640 lat wspólnoty nad brzegami Wisły, Gostyni, Korzyńca i Dąbrowicy (1368 - 2008)

RÓD WEISSENBACHÓW

W 1772 roku kraje sąsiadujące z Polską dokonały jej pierwszego rozbioru. Przylegająca do Górnego Śląska Ziemia Krakowska znalazła się w Austrii. Z Wiednia przyszła nowa administracja i nowe porządki. Gwarantem tego była armia cesarska. Służył w niej młody oficer spod Linzu - Ferdynand von Weissenbach, którego oddział stacjonował pod Krakowem.

Jak już pisaliśmy w kwietniowej „Naszej Rodni" (str. 8 - „Ród Zborowskich"), 20 listopada 1791 roku nagle zmarł zaledwie 24-letni Józef Zborowski - pan na Jedlinie i Bojszowach. Był on żonaty z hrabianką Charlotte de Renard, z którą miał dwie córki.

Hrabianka Charlotta w chwili śmierci męża miała dopiero 22 lata, więc była jeszcze na tyle młoda, żeby rozpocząć życie od nowa.

Nie jest nam znany epizod poznania się 29-letniego oficera austriackiego Ferdynanda z 22-letnią wdową po Zborowskim. Wszystko jednak wskazuje, że wyswatał ich ktoś z dworu kopciowickiego. Panem był tam wówczas niejaki von Janisch, który utrzymywał szerokie kontakty ze środowiskiem krakowskim. Trzeba przypomnieć, że Austrię i Prusy rozdzielały w naszych stronach dwie rzeki: Wisła i Przemsza. Nie były to jednak szczelne granice. Ruch w obie strony, zwłaszcza handlowy był swobodny i duży.

Nie wiemy też, jak długo młodzi „zolycili", wiemy natomiast, że w 1793 roku, odbył się (chyba nie w Bojszowach) ich ślub. W ten sposób Weissenbachowie wpisali się w historię Jedliny i Bojszów.

Prawdopodobnie ich pożycie nie układało się najlepiej. Może na przeszkodzie stanęły córki po Zborowskim, które nie potrafiły zaakceptować ojczyma. Wszystko wskazuje na to, że przebywały one więcej u krewnych w Rudołtowicach, niż przy matce w Jedlinie.

Charlotta mocno nad tym bolała i chyba z tego „lankoru" w 1804 roku zmarła (nie jest pochowana na bojszowskim cmentarzu).

W dniu 28 maja 1805 roku wciąż młody jeszcze Ferdynand ponownie się ożenił z grafinią Antoniną von Trautmannsdorf. Mieli ze sobą troje dzieci: Marię (1806 - 1810), ponownie Marię (ur. 18 stycznia 1819 r., chrzest 6 lutego 1819 r., chrzestni: Anton graf Lazansky i jego żona Karolina von Radek), oraz Luizę (ur. 1 grudnia 1822 r., chrzest 16. grudnia 1822 r., chrzestny: książę Ludwik von Anhalt-Koethen).

Ferdynand zmarł 24 lipca 1829 roku w wieku 65 lat i został pochowany w Bojszowach, najpewniej pod starym kościołem.

Niejasna jest historia spadkobiercy jego dóbr. Z ksiąg metrykalnych bojszowskiej parafii wynika, że Jedlinę i Bojszowy przejął „Gruntherr Herr Carl von Weissenbach - Erbner" czyli „właściciel ziemski Pan Karol von Weissenbach - spadkobierca". Czy był to syn Ferdynanda? Z kronik bojszowskich parafialnych wynika, że Ferdynand miał tylko trzy córki. Czyżby Ferdynand też był wdowcem i miał jeszcze własnego syna? Czy miał ze Zborowską czworo dzieci? Czy też ów Carl był tylko krewnym Weissenbacha? Może w przyszłości jakiś badacz tę sprawę dokładnie wyświetli.

Tak czy owak Jedlinę przejął Karol von Weissenbach, który w 1830 roku ożenił się z zamożną (duże wiano) Laurą von Kopisch. Mieli ze sobą również trzy córki: Tekla (ur. 5 kwietnia 1831 r., chrzest 3 maja 1831 r.), Maria (ur. 6 sierpnia 1834 r., chrzest 7 września 1834 r.) i Laura (ur. 20 kwietnia 1840 r., chrzest 11 maja 1840 r.).

Kroniki parafialne odnotowują, że Weissenbachowie żyli na zamku jedlińskim jeszcze w 1845 roku, ale już w 1846 podają, że dobra jedlińskie i dolnobojszowskie nabywa za kwotę 43.000 talarów Aleksander von Schipp.

W tym miejscu rodzą się dwa pytania: kto został właścicielem Górnych Bojszów? Co się stało z rodziną Karola i Laury Weissenbachów?

Dwór na Górnych Bojszowach chylił się ku ruinie. Dochodów żadnych nie miał, bo był to początek „separacyji". Chłopi bojszowscy czuli się już zwolnieni z pańszczyzny. We dworze nie miał kto pracować. Upadający majątek jako lokatę kapitału nabył mydlarz mikołowski Ignacy Eisenecker, któremu bardziej zależało na wydobywaniu rudy darniowej z dworskich łąk, niż na rolnictwie (wiemy, że od 1836 roku inwestował w hutnictwo żelaza).

Natomiast losy rodziny Weissenbachów do końca nie są jasne. Jedno jest pewne: wyjechali do Bochni, gdzie ród ten miał też jakieś dobra. Bezpośrednią przyczyną opuszczeniu Jedliny był nieurodzaj w 1844 roku spowodowany dotkliwą suszą. W następnym roku zaś wystąpiły na Górnym Śląsku długotrwałe ulewne deszcze, które spowodowały wygnicie ziemniaków jeszcze przed wykopkami. Ludziom zajrzał w oczy głód, za którym podążała straszliwa epidemia tyfusu. Dobrotliwy Karol ponoć dzielił się z ludźmi we dworze, dopóki miał. Kiedy zbiorów zabrakło - sprzedał Jedlinę i wybył do miasta, gdzie życie było łatwiejsze. Ale to mogła być tylko jedna z przyczyn opuszczenia Jedliny.

Inną, potwierdzoną historycznie, były ciągłe roszczenia majątkowe Anetty Zborowskiej - córki Józefa, która wyszła za mąż za Antona von Schimonsky i wciąż oskarżała Weissenbachów, że dobra jedlińskie Zborowskich zostały nabyte przez nich nieprawnie. Anetcie udało się m.in. odzyskać Lasy Bojszowskie, które w 1854 roku sprzedała Żydom pszczyńskim (dzięki czemu powstały później Bojszowy Nowe). Weissenbachowie byli w Bojszowach 53 lata. Nie pozostawili po sobie jakiejś trwałej pamiątki.

Alojzy Lysko

Weissenbach to rodzina rycerska pochodzenia saksońskiego, znana już w XIII wieku. Również od XVI wieku pojawia się na terenie Śląska (Śląsk pruski i austriacki).

Herb przedstawia na srebrnym polu tarczy czarną rogatą głowę byka, któremu z uszu wydostają się czerwone płomienie ognia. Dwie czarno-srebrne trąby nad hełmem to tzw. klejnot.

Srebrno-czarne labry czyli stylizowane liście spływające z hełmu otaczają herb w różnych konstelacjach i układach. W rzeczywistości były to stylizowane na liście mokre skóry, które rycerz narzucał na hełm, żeby go chłodziły i ochraniały od suchego piachu. Okazywały się bardzo przydatne, gdy brał udział w krucjacie do Ziemi Świętej czyli w piekielnym słońcu, zakuty w zbroję jak w konserwę.



Informacje o herbie i rodowodzie Wiessenbachów zawdzięczamy Romualdowi Kubicielowi - heraldykowi i dyrektorowi Liceum Ogólnokształcącego w Bieruniu.

4. seria pytań konkursu wiedzy historycznej

POZNAĆ ZNACZY POKOCHAĆ

Nasz konkurs spotyka się z coraz żywszą relacją uczniów, nauczycieli i rodziców bojszowskich szkół podstawowych. Dobrze mu to rokuje.

Pragniemy przypomnieć, że w lutym - marcu przyszłego roku zostaną przeprowadzone w szkołach eliminacje w celu wyłonienia najlepszych drużyn reprezentujących szkołę na uroczystym finale. Kto się więc sposobi do rywalizacji o tytuł „Sapere aude" - „Najmądrzejszemu z nas", niech skrupulatnie gromadzi kolejne numery „Naszej Rodni" i drukowane w nich kolejne serie pytań.

Pragniemy też ponownie zaapelować do darczyńców o fundowanie nagród dla zwycięzców konkursu. Jeżeli chcemy wychować młode pokolenie w przywiązaniu do stron rodzinnych - wszyscy musimy tego chcieć! Każdy może ofiarować dla swych dzieci tyle, na ile go stać.

4. seria pytań konkursowych

1. W którym roku wieś Bojszowy została podzielona na działy: Bojszowy Górne i Bojszowy Dolne?
2. W którym mieście niedaleko Bojszów znajdowała się kiedyś wieża widokowa Bismarcka, z której widać było trzy cesarstwa: rosyjskie, niemieckie i austriackie?
3. Gdzie się urodził sługa Boży ks. Franciszek Miśka - nauczyciel i dyrektor szkół salezjańskich, aresztowany przez hitlerowców i zamordowany w Dachau w maju 1942 roku?
4. Jak nazywa się doroczny przegląd piosenki dziecięcej popularyzujący muzykę, gwarę i zwyczaje śląskie? Zespoły szkolne naszej gminy zdobyły w nim liczne nagrody.
5. W której wsi naszej gminy znajduje się kamienna Boża Męka z napisem „Tak Bóg umiłował świat"?
6. Ziemia Pszczyńska (dawne księstwo) samodzielny byt polityczny rozpoczęła w 1424 roku. Wymień przynajmniej dwa rody panów pszczyńskich, które władały Ziemią Pszczyńską.
7. Przetłumacz śląskie powiedzenie na język polski: „Dziołcho dej se pozór, bo nikere synki som oszydne", „Tego bożydudy momy na ibryk", „Bania bez skórzicy niy smakuje".
8. Alojzy Lysko rodem z Bojszów napisał kilkanaście książek. Podaj tytuły dwóch.
9. Jak się nazywał ksiądz, dzięki któremu społeczność bojszowska wzniosła świątynię pw. Matki Bożej Uzdrowienia Chorych w Bojszowach Nowych?
10. Wymień trzy wielkie zakłady pracy, w których obecnie pracują mieszkańcy naszej gminy.
11. Jak nazywają się patronowie bojszowskich szkół podstawowych?
12. Wymień pełną nazwę klubu, którym kieruje trener Grzegorz Tomala, a zawodnicy od kilku lat rozsławiają Bojszowy w biegach?

Odpowiedzi na pytania 3. serii

1. Akt zamiany wsi Bojszowy na wieś Leszczyny spisano w Cielmicach, gdzie książę raciborski Jan I polował.
2. To „Nasza Rodnia" - gazeta gminna ukazująca się od 1998 roku.
3. Oświęcim znajduje się po wschodniej stronie świata, Mysłowice - po północnej, Tychy - po zachodniej, Pszczyna - po południowej.
4. Ślązaczką Roku 1995 była bojszowianka Dorota Sojka.
5. Kraje, do których ostatnio wyemigrowali bojszowiacy to: Anglia, Irlandia, Szkocja, Niemcy, Szwecja, Francja.
6. Ojgyn - Eugeniusz, Hajnuś - Henryk, Konder - Konrad, Gercik - Gerard, Johanka - Joanna, Truda - Gertruda, Stazyjka - Anastazja, Werka - Weronika.
7. Księżna Helena była Litwinką. Królowi Władysławowi Jagielle mówiła: stryju.
8. Najpiękniejszą siedzibą myśliwską w Polsce (może w Europie) jest zameczek w bliskich nam Promnicach.
9. Odpowiedź przygotują nauczyciele.
10. Odpowiedź według uznania jury.
11. Bojszowy stanowiły część niemieckiej Rzeszy, a bojszowianie byli obywatelami niemieckiego państwa, więc musieli służyć w armii. Musieli, tak samo jak dziś obywatele muszą płacić podatki.
12. Skrót GTS oznacza Gminne Towarzystwo Sportowe.

Kiedy (domowe) firmy płacą podatek?

Około 360 osób w gminie Bojszowy ma zarejestrowana działalność gospodarczą. Tylko połowa z nich płaci podatek od nieruchomości związany z tą działalnością. Czy ta druga połowa nie ma takiego obowiązku?

Ustawa o podatkach lokalnych mówi, że od „budynków mieszkalnych lub ich części zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej" powinno się płacić wyższy podatek. W Bojszowach ten wyższy podatek to 15 zł za 1m kw., zamiast 0,42 zł jak w przypadku budynku mieszkalnego.

Jednak wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 11 sierpnia 1992 głosi, że aby taki podatek płacić „część budynku przeznaczona dla prowadzenia działalności gospodarczej musi być wyłączona z funkcji mieszkalnej". Innymi słowy, jeśli nie mamy w prywatnym budynku wydzielonego pomieszczenia - przeznaczonego wyłącznie na sklep, warsztat, pracownię, itd. to nie musimy płacić wyższego podatku.

Warto sprawdzić, czy podlegamy tym przepisom, by nie narazić się na niepotrzebne kłopoty i kary. (O tej sprawie pisze szczegółowo dziennik „Rzeczpospolita" w dodatku Dobra Firma z dnia 24.05. br.)

zz

Zielona, sielska kraina

Rozmowa z Barbarą Solarską z Pszczyny, autorką książek i poetką

- Pani mama, śp. Gertruda Stalmach była kierownikiem szkoły w Międzyrzeczu. Jej wspomnienia były już prezentowane na łamach „Naszej Rodni". A jak Pani zapamiętała Międzyrzecze?

- Jako zieloną wspaniałą krainę, bogatą w lasy, pełne smakowitych jagód latem, a grzybów jesienią, które zbierało się z podszytą strachem emocją przed ewentualnym spotkaniem z żubrem. Uwielbiałam spacery po lesie. Zanim zamieszkała tu moja rodzina, w czasie wakacji odwiedzaliśmy wuja - leśniczego Alfreda Czudka i jego żonę Halinę - nauczycielkę w tutejszej szkole, którzy mieszkali w dawnej leśniczówce na skraju lasu. To był mój pierwszy kontakt z Międzyrzeczem.

- Jak długo trwał „międzyrzecki" epizod pani rodziny?



Barbara Solarska

Dosyć krótko i w zasadzie nie przypadł już on na moje dzieciństwo. Byłam dorastającą panną, kiedy się sprowadziliśmy do Międzyrzecza, zaczęłam naukę w pszczyńskim liceum. Moja młodsza siostra uczęszczała jeszcze przez dwa lata do międzyrzeckiej podstawówki. Moje kontakty koleżeńskie i towarzyskie związane już były bardziej z Pszczyną. Przez kolejnych pięć lat, podczas studiów na Uniwersytecie Jagiellońskiem, przyjeżdżałam do domu w czasie świąt, wakacji i wszystkich przerw semestralnych.

- Mieszkaliście w szkole...

- Tak. To było jeszcze przed rozbudową starej szkoły, kiedy dojeżdżałam do liceum w Pszczynie. Szkoła, jak zapamiętałam, miała dzwon z sygnaturką. Mieliśmy na dole duże mieszkanie, gdzie wcześniej mieszkał pan Kassolik. Drewniane podłogi. Piękny ogród. Bieżącej wody chyba nie było... A potem nie było łatwo, bo przyszła rozbudowa szkoły i wszystko, cały budynek był w rozsypce. Na starych murach powstawał zupełnie nowy obiekt, a obok niego w ogrodzie wznoszono Dom Nauczyciela.

- A co pani zapamiętała z dzieciństwa?

- Psa, którego odziedziczyliśmy po poprzednim kierowniku szkoły, panu Kassoliku. Nazywał się Niedźwiedź - brązowy z długim włosem. Bardzo fajny i wiekowy. Pilnował szkoły, z mamą chodził do klasy. Siedział pod biurkiem. Rano witał przychodzących do szkoły uczniów. Nie zapomnę też, jak mama sprowadziła do Międzyrzecza fortepian, który umieszczono na szkolnym korytarzu. Chętnie na nim grała, sprowadzała też muzyków z Katowic.

- Kiedy była pani ostatnio w Międzyrzeczu?

8 lat temu, kiedy pisałam moją pierwszą książkę o artystycznych pasjach nauczycieli. Odwiedziłam wtedy p. Pierchałową - nauczycielkę, która pięknie haftuje. Ostatnio przejeżdżałam przez wieś, ale droga prowadziła mnie dalej.

- A proszę zdradzić, co pani chciałaby zobaczyć w Międzyrzeczu.

- Marzy mi się spacer po lesie. Chcę zobaczyć starą leśniczówkę, która jawi mi się zawsze jako romantyczny parterowy dom obrośnięty winną latoroślą, z drewnianymi okiennicami od zewnętrznej strony budynku, i wykrojonymi w nich serduszkami. Chciałabym też zobaczyć miejsce w lesie nad Pszczynkę, gdzie widziałam przemieszczające się przez wodę sarny. Wiem, że już nic nie wygląda dziś tak samo, ale sentymenty do tego „co dawniej" pozostają. Zajrzę też zapewne do szkoły.

- Dziękujemy za rozmowę i zapraszamy do zaległej wizyty.

Rozmawiał Grzegorz Sztoler

Barbara Solarska jest autorką kilku książek m.in. „Artystyczne pasje nauczycieli Pszczyny i okolicy, „Zespoły ludowe na ziemi pszczyńskiej", „Zostawić ślad. Pszczyńscy pasjonaci". Wydała tomiki poezji „Obszary niezachwiane", „Dmuchawce". Publikuje m.in. na łamach „Głosu Pszczyńskiego". Urodzona w Karwinie w 1958 roku, mieszka w Pszczynie. W 1967 roku ukończyła studia historyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Jej mama, Gertruda Stalmach, była kolejną, po Józefie Kassoliku, kierowniczką szkoły. Przyczyniła się m.in. do jej rozbudowy. „Moja mama zmarła już 4 lata temu - ten czas tak szybko leci - czyli 31.05.2003 r." - przypomniała nam pani Basia.

(gs/us)

POZNAJMY SIĘ

Przypadkiem w Świerczyńcu

- Szukaliśmy od półtora roku miejsca dla siebie - mówi Tomasz Wyderka. - Zależało nam na tym, by szybko mieć swój dom. Do wyboru był albo Mąkołowiec w Tychach, albo Świerczyniec. Ponieważ w Makołowcu dom był jeszcze niewykończony, a w Świerczyńcu gotowy, wybraliśmy to drugie miejsce. Poza tym tu jest bardzo ładnie - dużo zieleni, spokój... W ten sposób państwo Wyderkowie od września ubiegłego roku stali się mieszkańcami Świerczyńca.



Patrycja i Tomasz Wyderkowie wraz z córką Nicoll

Pan Tomasz przyznaje, że o takim miejscu jak to bardzo mu zależało. - Pracuję w handlu, codziennie spotykam się z wieloma osobami, mam bardzo napięty dzień, dlatego potrzebuję po pracy, ciszy, odpoczynku. A tu można wyjść, pospacerować, naprawdę zrelaksować się.

Takich warunków nie miał w bloku w Tychach. Mimo że były to Paprocany - osiedle „W", blisko lasu i jeziora - jednak nie to samo co tutaj. - Moja mama jest zakochana w zieleni, stąd nasze mieszkanie na parterze miało z obu stron pełne zieleni ogródki - tu też tak niedługo będzie - obiecuje z przekonaniem gospodarz.

Kolejny walor Świerczyńca to niedaleko przedszkole i nowa szkoła, do której od września pójdzie córka. Mimo że w okolicy buduje się coraz więcej domów i „za chwilę" będzie mnóstwo nowych sąsiadów, to jest bardzo spokojnie. - To co natomiast wzbudza niepokój, to samochody przekraczające ograniczenia prędkości na ul. Barwnej, dlatego przydałby się próg zwalniający - zwraca uwagę pan Tomasz. A żona Patrycja, dodaje: - Gdy o 5 rano idę na przystanek autobusowy, by dojechać do pracy w Tychach, najczęściej jest jeszcze ciemno - brak chodnika, nie ma świateł i do tego rozpędzone samochody... - nietrudno o wypadek. Zresztą niedawno dwa na tej ulicy się zdarzyły. Inny kłopot, to brak drogi dojazdowej do ich posesji - to znaczy droga jest, ale nieutwardzona i każdy przejazd samochodu wzbudza tumany kurzu.

Dom i rodzina - to wszystko czym zajmują się państwo Wyderkowie w wolnych chwilach. - Na razie nie mam kiedy pokopać w ogrodzie - mówi gospodarz, bo w tygodniu wracam z pracy ok. godz. 18 - 19, a czasami jestem poza domem przez dwa trzy dni. Ale obiecuje rodzinie wspólne rowerowe wyprawy do lasu. Na co ożywia się córka - Ja bardzo lubię zwierzątka, widziałam sarenki i lisy, a u tatusia kolegi jeździłam na koniu - chwali się mała Nicoll.

zz

Dobry wybor!

LISTY Z WOJNY

Moglibyście mi lepij takij wiadomości niy podawać...

Z własnych zbiorów wyjąłem list przykuwający wzrok swoim wyglądem: podarty, poplamiony, wypłowiały. List bez wątpienia autentyczny, ale bez żadnych nazwisk. Pisał go jakiś Johan czyli po naszemu Jan. Wielokrotnie poszukiwałem rodziny z tym listem związanej, lecz każdorazowo bezskutecznie. Myślę jednak, że nie jest to ważne, ważne są realia, skala przeżyć ludzkich, losów...

Nie udało się ustalić nazwisk, może więc Czytelnicy pomogą? Jeśli ten list jest komuś znany - prosimy o kontakt.

Holand, 1 grudnia 1942 r. Dużo powołanych ale mało wybranych... - tak sie zaczyna mój dzisiejszy list, który piszę do Was, Kochany Ojcze, drogie Siostry i Szwagrowie ze swymi rodzinami.

Po dwutygodniowej przerwie otrzymałem dużą pocztę. Wyszedłem z bunkra i stojąc na posten (poczta) miałem przeczucie, że mnie dzisiaj jaki list dojdzie. Kochani, niech Wam Pan Bóg nie da doczekać takiej chwili, jaka mnie tutaj spotkała, samego tak daleko od Bojszów. Dostałem 5 listów naraz!!! Od Heleny, od Trudy, od Werki i dwa od Maryjki.

Uradowany tymi listami, zaczynom czytać! Ale lepij, gdybym te listy zaroz spolił. Każdy donosił to samo. Co wziąłem list - ta sama smutna wiadomość. Nie umiałem sie opanować, siły mi opadły...

Nadeszła północ ich sie musioł brać na wacha. Powróciłem o drugiej i znowu się daję do czytania. I znowu nie mogę się dać przekonać, że to sie stało. Tak spędziłem całą noc pogrążony w myślach. Czy rzeczywiście może to być prawda, co mi wy, Kochane Siostry piszecie? Mój brat nie żyje! Padł u Rusa.

Może gdybym tej poczty tak nie wyglądoł - niy doszłoby do mnie aż 5 listów z tą samą bolesną wiadomością. Moglibyście mi lepij takij wiadomości niy podawać. Co ja teraz mam ze sobą począć. Chodzę cały struty, miejsca nie umiem sobie znaleźć, nie wiem sobie rady.

Miałbym dużo do pisania, ale moje siły mi nie zezwalają. Patrza przez okienko z bunkra i świata Bożego nie widzę. Straszną boleść czuję po śmierci najukochańszego brata.

„Żegnaj bracie, żegnaj!
Za krótki czas, za krótki,
Bóg połączy nas znów, połączy znów..."

Nie mam już głowy do dalszego pisanio. Uwierzyć nie poradza. Wam jest dobrze, bo to razem przeżywacie... A ja jestem tu sam. Zostańcie z Bogiem. Johan.

„Nie damy, by nas gnębił wróg. Tak nam dopomóż Bóg...".

Jeszcze raz żegnam się z Wami. Z Bogiem. Wasz brat i syn - Johan.

Kopalnia usuwa szkody

Od dwóch lat nie ma wydobycia węgla pod gminą Bojszowy, jednak skutki prowadzonej eksploatacji będą długotrwałe. Do ich usunięcia zobowiązana jest kopalnia Piast. Do gminy właśnie dotarł raport jej raport, jak radziła sobie z tym problemem w 2006 roku.

Odwodnienia i remonty

Na zlecenie kopalni w miniony roku:
- zmeliorowano rowy w rejonie ul. Dworzysko, Pancerniaków, Stalmacha, Gościnnej i Szyszkowej w Bojszowach,
- przebudowano system powierzchniowy odwodnienia w rejonie ul. Gościnnej z odprowadzeniem wód kolektorem do zbiornika przy ul. Dąbrowskiej,
- przebudowano górny odcinek Młynówki w rejonie ul. Gościnnej i ul. Gaikowej,
- odwodniono las po lewej stronie Korzyńca i przebudowano przepusty,
- przebudowano rów melioracyjny po prawej stronie Gostyni,
- odwodniono zabudowania przy ul św. Jana (2 posesje), Spacerowej (1 posesja), Gwardzistów (1 posesja).

Projekty i uzgodnienia

Kopalnia wyjaśnia, iż załatwiała pod względem formalnym sprawę szkód na następujących terenach: lasy nadleśnictwa Kobiór, regulacja Korzyńca (odcinek 1840 metrów od ujścia), odwodnienie terenów budowlanych na ul. Dworzysko i ul. Jasnej.

Kopalnia zleciła opracowanie projektu przebudowy rowu przy ul. Spacerowej. Projekt jest weryfikowany. Potem zostanie ogłoszony będzie przetarg na wykonanie robót. Termin ich zakończenia określono na grudzień roku 2007.

Przeprowadzone zostały niezbędne uzgodnienia w związku z odwodnieniem (w formie dwóch etapów) terenów



przy ul. Bliskiej, Jedlińskiej i ul. Dworzysko. Dzięki temu w trzecim kwartale tego roku zostanie wyłoniony po przetargu wykonawca robót.

W Jedlinie

Na terenie osadnika wód dołowych w Jedlinie prowadzone są następujące prace: formowana warstwa dolna w tej grobli. Prace na zlecenie kopalni prowadzą firmy AJP Jaworzno i CTL Maczki Bór. Przewidywany termin zakończenia to rok 2010.

Przetargi

Kopalnia poinformowała ponadto gminę, że toczy się proces wyboru wykonawcy na następujące roboty:
- odwodnienie 3 obszarów leśnych nadleśnictwa Kobiór.
- odwodnienie terenów zdegradowanych w Jedlinie z adaptacją zalewiska na zbiornik małej retencji,
- odwodnienie terenów rolnych w rejonie ul. Żubrów w Międzyrzeczu z odprowadzeniem wód do zbiornika retencyjnego po prawej stronie Korzyńca,
- budowa grobli zbiornika retencyjnego i pompowni po prawej stronie Korzyńca (2 etap prac).

Prace te będą wykonywane w tym roku.

Informacje powyższe pochodzą z pisma, jakie w maju do gminy wpłynęło z kopalni Piast. Jacek Kudela, dyrektor techniczny kopalni, poinformował w nim o robotach wykonanych na zlecenie tej firmy, obecnie realizowanych i o planowanych.

Co na to radni?

Informacja kopalni o wywiązywaniu się z naprawy szkód górniczych była tematem ostatniego posiedzenia Komisji Gospodarki Komunalnej Rady Gminy w Bojszowach. Wziął w niej udział Mieczysław Stankiewicz, kierownik działu ochrony terenów górniczych kopalni Piast. Poinformował ponadto, że kopalnia wyremontowała 69 obiektów, a wypłaciła odszkodowanie za budynek gospodarczy. Na rok 2007 wpłynęło 7 wniosków na zabezpieczenie budynków przed eksploatacją górniczą, odwodnienie terenów na Dworzysko i ul. Jedlińskiej.

Radni omówili szczegółowo sprawę odwodnienia terenów przy ul. Gościnnej i na Dworzysko oraz planowaną budowę zbiornika małej retencji.

Radni również zaprotestowali przeciwko wstrzymaniu robót na Korzyńcu i argumentowali, by je kontynuować. Postanowili, by wystosować pismo do kopalni w tej sprawie.

zz

Były osadnik wód dołowych w Jedlinie to do roku 2010 wielki plac budowy (oba zdjęcia).

Opóźnienia w usuwaniu skutków eksploatacji sięgają ponad dziesięciu lat! Lepiej jednak późno, niż wcale. Sprawca była KWK „Czeczott", naprawiać będzie KWK „Piast".

MAJ w pogodzie

Pogoda w maju

Maj – najpiękniejszy miesiąc w roku rozpoczął się piękną pogodą i do czwartego dnia tego miesiąca było słonecznie i ciepło. W pierwszą niedzielę miesiąca spadł deszcz i ochłodziło się średnio o prawie dziesięć stopni w porównaniu do temperatur z początku miesiąca. Ale ani „zimni ogrodnicy", ani tym bardziej „zimna Zośka" nie przyniosły temperatury ujemnej lub nawet równej „0". Kwiatostany zdążyły zmarznąć jeszcze w kwietniu !

Cały miesiąc w zasadzie pogodny i suchy, tylko końcówka miesiąca, a więc ostatnie trzy dni – to poważny chłód. W górach sypał śnieg, a u nas temperatura wynosiła w południe zaledwie sześć kresek na plusie. Na szczęście już ostatniego dnia przyszło znaczne ocieplenie, bo temperatura około południa wynosiła ponad 20 stopni.

Ponieważ był to miesiąc suchy – sporo pracy mieli strażacy, wzywani do częstych pożarów nieużytków lub poszycia leśnego.

Co w gminnej trawie piszczy

Promują śpiewem

Kolejny sukces zanotowały zespoły śpiewacze reprezentujące naszą gminę.

Wchodzące w skład „Bojszowian" zespoły „Młode Bojszowy" oraz „Szarotki" zajęły w swojej kategorii odpowiednio pierwsze i drugie miejsce na XIII Festiwalu Folklorystycznym Dzieci i Młodzieży „Miedźna 2007", który odbył się w Gminnym Domu Kultury Woli.

Także sukcesem zakończył się występ Łukasza Kostki, który występując w kategorii solistów wyśpiewał drugie miejsce. Natomiast w przeglądzie „dorosłych" zespołów „Bojszowianie" zdobyli wyróżnienie.

Całej grupie, liczącej około czterdziestu śpiewaków, należą się słowa uznania i podzięki za promowanie naszej gminy. W imieniu naszych Czytelników składamy na ręce kierownika zespołu Wiktora Sporysia gratulacje dla zespołów i solisty oraz życzenia kolejnych osiągnięć.

rh

Z NOTATNIKA POLICJANTA

Nietrzeźwy kierujący

5 maja w Bojszowach Nowych funkcjonariusze KPP Bieruń zatrzymali Andrzeja R. - 47 letniego mieszkańca Gilowic, który kierował w stanie nietrzeźwym samochodem marki volkswagen golf. Kierowcy pobrano krew do badania.

Kradzież z samochodu

18 maja roku w Bojszowach nieznany sprawca z samochodu chewrolet aveo skradł torebkę wraz z dokumentami, pieniędzmi oraz telefonem komórkowym. Straty oszacowano na 500zł.

Nietrzeźwy rowerzysta

26 maja policjanci zatrzymali 51-letniego mieszkańca gminy Bojszowy, który kierował rowerem będąc w stanie nietrzeźwym. W wydychanym powietrzu miał 0,89 mg/l.

Pogoda nam sprzyja, zasypane rowy nie

Tylko klapy zwrotne na przepustach wałowych są szczelne i gwarantują bezpieczeństwo powodziowe - reszta, czyli stan obwałowań i urządzeń ochrony przeciwpowodziowej jest taki jak przed rokiem, czyli fatalny.

Tak wynika z przeglądu jakiego dokonano 14 maja. Jak dotąd nie udało się poprawić jakości obwałowań Pszczynki na tzw. pierwszym etapie. Rok temu po podobnym przeglądzie z gminy słano pisma do odpowiednich instytucji, ale te nie raczyły odpowiedzieć, chociażby negatywnie, na propozycje konkretnych działań. Może dlatego, że było ich aż trzynaście, a jak powszechnie się sądzi trzynastka to pechowa liczba! Oby tylko natura po raz kolejny nie zechciała nas znów doświadczyć „potopem", bo kto i gdzie będzie usilnie szukał winnych, albo też zwalał wszystko na poszkodowanych, dlaczego pobudowali się w tym, a nie innym miejscu i wytykał brak stosownego ubezpieczenia.

Podobno lepiej jest zabezpieczać, niż później usuwać i naprawiać. Gdyby miało dojść do niezwykle obfitych opadów, nazywanych popularnie „oberwaniem chmury", to skóra na głowie się jeży na samą myśl, co mogłoby czekać nas w takim przypadku, biorąc pod uwagę stan naszych rowów. Znaczną ich część, zwłaszcza przy domach, po prostu zasypaliśmy, bo to rozwiązanie uznaliśmy za właściwe. Zaś to, co pozostało, zarosły chwasty, nierzadko drzewa, a resztę zniszczyli bądź to ludzie, bądź zwierzęta. Wokół nas coraz więcej wodnego nieszczęścia, a my jacyś tacy obojętni i pewni, że przecież nas to nie może dotknąć. Dobrze że jak dotąd pogoda nam sprzyja.

rh

Jak długo jeszcze?

Z RODZINNEGO ALBUMU



Marcel Dobrogowski z Bojszów Nowych urodził się 6 maja. Ważył 3500 gramów i mierzył 54 cm. Jego rodzicami są Agnieszka i Szymon. Mama Marcela pracuje w salonie fryzjerskim, a tata w tyskim Ekolandzie. Jak na niemowlaka przystało, Marcel lubi dużo zjeść i pospać - na szczęście w nocy również.

NA STAREJ FOTOGRAFII

Komunijne zdjęcia

Maj to okres Komunii św. Od dawna do rytuału tej rodzinnej uroczystości należy wykonywanie pamiątkowych fotografii.

Dawniej zdjęcia wykonywali zamówieni zawodowi fotografowie, którzy starali się zrobić zdjęcia jak najlepsze, by tylko zadowolić klientów. Dbali o odpowiednie ustawienie grupy komunijnej, o tło, o światło, pozę, wyraz twarzy, rekwizyty itd. Dlatego dawniejsze fotografie mają swój niepowtarzalny urok, no i dużą wartość.

Dziś zdjęcia wykonujemy przeważnie sami, aparatami różnych typów, od tzw. „głupiego Jasia" do konstrukcji „profesional", najczęściej „łapiemy chwilę", nie dbając o inne i ważne elementy. Z tego powodu dzisiejsze fotografie są może urzekająco barwne i można ich wykonać całe mnóstwo, ale nawet razem wzięte, niewiele mówią.

Stąd nasz apel. Jeśli decydujemy się na samoobsługę - włóżmy w wykonanie fotografii maksimum wysiłku, żeby uzyskać w nich coś, co nazywa się np. znakiem czasu.

Zdjęcie, które pokazujemy wykonał w 1943 roku (a może na wiosnę 1944) Wiktor Baron. Przedstawia ono dzieci z dwóch spokrewnionych rodów, których ojcowie byli na wojnie i bardzo tęsknili za rodzinami. Dzieci im rosły, więc chcieli wiedzieć, jak się chowają, jak już urosły, jak wyglądają.

Proszę przyjrzeć się dobrze, ile pracy włożyły matki, Agnieszka i Anastazja, żeby dzieci należycie przygotować do zdjęcia (butki, białe zoki, szatki, ancuźki, koszulki, uczesanie, no i... kwiatki w rączkach). Jaką radość musieli mieć ojcowie, gdy takie zdjęcia dotarły do ich rąk?

al

Od lewej: Adolf i Małgorzata Jasińscy (ojciec Ludwik). Od prawej: Erwin i Edward Mrzyk (ojciec Tomasz).







Jubilaci 75 85 80 90

W maju jubileuszowe życzenia otrzymują:

75 lat

Aniela Kostka - Bojszowy N.
Alojzy Lysko - Bojszowy
Augustyn Rogalski - Bojszowy
Matylda Figołuszka - Bojszowy

80 lat

Aniela Matuszczyk - Bojszowy Nowe

85 lat

Aniela Żołna - Bojszowy
Marta Wróbel - Bojszowy

LICZBA MIESIĄCA

19 ton

Tyle odpadów o wielkim gabarycie zebrano podczas wiosennej wystawki - szczegóły na str. 2.

KOPALNIA NAPRAWIA
Szkody górnicze będą jeszcze przez wiele lat trwałą „pamiątką" po wydobyciu węgla. Jak kopalnia „Piast" wywiązuje się ze swoich zobowiązań piszemy na str. 3.

STRAŻACKI MAJ
Obfitował w wiele imprez i zawodów. Niektórym przyniósł sukcesy, innym porażki. O tym kto, w czym, jakie zajął miejsce piszemy na str. 5.

NOWY FILM
Józef Kłyk rozpoczął zdjęcia do nowego filmu. Po raz kolejny wróci w nim do wydarzeń z II wojny światowej. Na str. 7 prezentujemy pierwsze ujęcia oraz piszemy o wieczorze filmowym w Chorzowie, gdzie pokazano jego poprzedni film „Bracia".

WIESSENBACH
Tak nazywał się jeden ze szlacheckich właścicieli Jedliny, który władał nią 200 lat temu. Jego ciekawą historię przedstawia A. Lysko na str. 8.

PRZED JUBILEUSZEM
Wkrótce minie 20 lat jak pewien zawodnik z Czechowic ożenił się w Międzyrzeczu i tak... powstał klub „Polonia" - o historii międzyrzeckiego sportu i jego dzisiejszym obliczu pisze G. Sztoler na str. 11.

Gminni mistrzowie ortografii



Uczestnicy konkursu ortograficznego wraz z opiekunami i wójtem Henrykiem Utratą

Klasy I - Daria Chrobok - SP Świerczyniec, klasy II - Dorota Kuźnik - SP Bojszowy, klasy III - Wiktoria Kobielska - SP Świerczyniec, klasy IV - Grzegorz Garus - SP Świerczyniec, klasy V - Klaudia Witkowska - SP Bojszowy, klasy VI - Aleksandra Turek - SP Bojszowy. Takie są wyniki finału VI Gminnego Konkursu Ortograficznego „Mistrz Ortografii", który odbył się 16 maja.

Szkoły reprezentowane przez jednego ucznia z każdego poziomu klas I - VI szkół w Bojszowach, Świerczyńcu i Międzyrzeczu. Finałowe dyktanda zostały przygotowane przez nauczycieli języka polskiego z SP nr 10 w Brzezince.

- Moje przygotowania do konkursu wiążą się nie tyle z nim samym, a raczej z wieloletnią pracą nad tym, aby pisać bezbłędnie - powiedziała Ola Turek, która po raz kolejny zwyciężyła w swojej kategorii wiekowej.

Dorota Kuźnik, młodsza laureatka konkursu, twierdzi że jest dobra z ortografii, dlatego że bardzo lubi czytać, a książki są dla niej podstawą w odkrywaniu zasad i wyjątków ortograficznych.

Na zakończenie konkursu Henryk Utrata, wójt Gminy Bojszowy oraz Urszula Parysz - dyrektor SP Bojszowy wręczyli laureatom dyplomy oraz nagrody książkowe ufundowane przez wójta. Prace sprawdzała komisja w składzie: Irena Brzezińska, Bernadeta Norek, p. Hudzikowska oraz Joanna Natkaniec, Halina Wietrzny, Anna Ziomek-Kocek.

Wszystkim Laureatom gratulujemy, a tych uczniów, którzy narzekają na polską ortografię odsyłamy do czytania, które jest świetną metodą nie tylko na doskonalenie zasad pisowni. ab

Mistrz matematyki i... ortografii

Uczeń kupił 4 książki. Wszystkie z wyjątkiem pierwszej kosztowały 42 zł, wszystkie bez drugiej 40 zł, wszystkie bez trzeciej 38 zł, a bez czwartej 36 zł. Ile kosztowała każda? - To zadanie sprawiło uczniom najwięcej problemów - powiedziała nam Stanisława Więcek, organizatorka Gminnego Konkursu Matematycznego.

23 maja w Świerczyńcu odbyła się czwarta edycja konkursu dla uczniów kl. IV - VI z gminy Bojszowy.

Zwycięzcami zostali: w kategorii klas IV - Grzegorz Garus (szkoła w Świerczyńcu), w kategorii klas V - Patrycja Drobiczek (szkoła w Międzyrzeczu), zaś najlepszą matematyczką wśród szóstoklasistów okazała się Teresa Bojdoł (szkoła w Bojszowach).

Grzegorz Garus to również zwycięzca Gminnego Konkursu Ortograficznego w swojej kategorii wiekowej. Grzegorza powiedział, że woli przedmioty humanistyczne, a język polski bardziej od matematyki.

Dla Teresy Bojdoł matematyka to ukochany przedmiot, zaś Patrycja Drobiczek przyznała, że przygotowując się do konkursu, rozwiązała mnóstwo zadań tekstowych.

Dzięki licznym sponsorom, każdy uczestnik otrzymał upominek. Wśród nagród znalazły się przybory szkolne, książki, obuwie sportowe, kaski rowerowe i plecaki. cl

Ciekawość świata procentuje

Grzegorz Jakubiec, uczeń drugiej klasy bojszowskiego gimnazjum, został jednym z 16 laureatów konkursu „Mieszkam w województwie śląskim". Laureaci zostali wyłonieni spośród 90 uczestników finału, który miał miejsce 18 maja na mieszczącym się w Sosnowcu Wydziale Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego. Uczniowie musieli rozwiązać test, w którym wykazywali się wiedzą z zakresu geografii, historii i kultury naszego województwa.

Łucja Kachel, nauczycielka geografii, która wraz z historyczką Lucyną Wałach przygotowywała uczniów, mówi: - Grzegorz jest bardzo uzdolniony w zakresie geografii. Już w pierwszej klasie zakwalifikował się do rejonowego konkursu przedmiotowego, a w tegorocznej edycji został finalistą. W ubiegłym roku zajął również dziewiąte miejsce w Regionalnej Olimpiadzie Geograficzno-Turystycznej w Woźnikach.

Ale same zdolności to nie wszystko. Wielu jest takich, którzy zakopują swój talent.

- Grzegorz jest ciekawy świata - kontynuuje Łucja Kachel. - Wiele podróżuje wraz z rodzicami, którzy pomagają mu rozwijać jego pasje. Dużo czyta, samodzielnie poszukuje interesujących go informacji, chętnie angażuje się w różne projekty. Zdobył tytuł „Ucznia z klasą". Nic dziwnego, że jego pasje procentują.

Oprócz Grzegorza do finału zakwalifikowało się jeszcze dwóch uczniów - Artur Kuźnik i Szymon Pudełko. Wszystkim należą się gratulacje. mjg

Znali baśnie Andersena na piątkę!

15 uczniów z kl. IV i V, które najlepiej napisały test eliminacyjny, wzięło udział w finale konkursu „W krainie baśni Andersena".

Finaliści spotkali się w Gminnej Bibliotece Publicznej w Bojszowach i przez godzinę odpowiadali pisemnie na pytania dotyczące wybranych baśni Andersena. Komisja w składzie: sekretarz gminy Longina Giedwiłło, pracownik UG - Wiesława Król, bibliotekarze szkolni - Halina Wietrzny, Beata Bednorz, Anna Radwańska oraz bibliotekarka Hanna Mika, czuwała nad prawidłowością przebiegu konkursu.

- Pytania były naprawdę trudne - zgodnie podsumowała konkurs komisja, jednak jak dodała: - Uczestnicy byli świetnie przygotowani.

Uczniowie zmagali się z baśniami Andersena, których tytuły są dobrze znane, ale również z baśniami które pomija się przy wyborze jako lektury szkolne.

I miejsce wywalczyła Agnieszka Polko z kl. 5b w Bojszowach, II miejsce równorzędne zajęły: Katarzyna Zwolińska z kl. 4 w Międzyrzeczu i Wiktoria Stolecka z z kl. 5 w Świerczyńcu. Miejsce III zdobyła Żaneta Tomala z kl. 4 b w Bojszowach. ip

Agnieszka Polko, Wiktoria Stolecka, Żaneta Tomala, Katarzyna Zwolińska oraz organizatorzy konkursu.



Udany występ GTS-u

GTS pokonał na własnym boisku Nadwiślana Góra 4 : 1. Jednak mecz, który odbył się 26 maja, zaczął się od utraty bramki. W 25 minucie za faul na napastniku gości sędzia podyktował rzut karny. Dąbrowski z Góry wykorzystał okazję i było 0 : 1. Jeszcze w pierwszej połowie wyrównał Mateusz Wróbel, który po podaniu Tomasza Sobczaka znalazł się sam na sam z bramkarzem.

W drugiej połowie GTS pokazał, na co go stać. Bojszowianie byli o klasę lepsi niż w pierwszej. Akcje się zazębiały, co zaowocowało bramkami. W 65 minucie ponownie na listę strzelców wpisał się M. Wróbel i było 2 : 1. Natomiast w 77 minucie po długim podaniu Wojciecha Myszora przegłówkował Michał Pyrlik do T. Sobczaka, a ten strzelił z woleja i GTS umocnił swoje prowadzenie. Kropkę nad i postawił T. Sobczak, gdy w 83 minucie wyegzekwował rzut karny za faul na W. Myszorze.

Mecz odbywał się przy grzmotach burzy i w ulewnym deszczu. Nieco rozpogodziło się dopiero w drugiej połowie, gdy bojszowianie zaczęli strzelać bramki. GTS odniósł cenne zwycięstwo nad dobrym przeciwnikiem i zrewanżował się za jesienną porażkę w Górze (3 : 1).

Mecz z Nadwiślanem był pierwszym pod wodzą nowego trenera Łukasza Doktora, dotychczasowego szkoleniowca drugiego zespołu. 23 maja z funkcji pierwszej drużyny zwolniony został Stanisław Gawenda. - Nie spełnił pokładanych nadziei i nie zapewnił drużynie awansu - skomentował tę decyzję Czesław Kłyk, prezes GTS-u. - Poza tym ujawniła się niezgodność charakterów trenera i zawodników, co powodowało złą atmosferę w zespole - dodał prezes.

Według nieoficjalnych informacji trenerem GTS-u od nowego sezonu zostanie Bronisław Loska (dotychczasowy szkoleniowiec LKS Łąka) - „człowiek od awansu", jak o nim mówią. Przed kilku laty był już trenerem w Bojszowach.

GTS ma do rozegrania jeszcze 4 spotkania. 2 czerwca w Ornontowicach z Gwarkiem. 6 czerwca u siebie z Górnikiem Boguszowice. 9 czerwca w Rudzie Śl. z Uranią i 16 czerwca na własnym stadionie z Krupińskim Suszec. Podczas ostatniej kolejki 23 czerwca na GTS przypadło pauzowanie.

26 maja GTS wystąpił w składzie: w bramce Mateusz Kostka. W polu: Rafał Rokowski, Marcin Bereza (kapitan), Adam Honc, Łukasz Wyrobek, (w 75. min. zastąpił go Damian Nyga), Wojciech Myszor, Mateusz Wróbel, Tomasz Sobczak, Paweł Sosna (w 85. min. Łukasz Pyrlik), Walenty Bobla, (w 60. min. Robert Sojka), Michał Pyrlik, (w 86. min Krzysztof Lubański). zz



Większa część spotkania rozgrywana była w ulewnym deszczu



3. seria pytań konkursu wiedzy historycznej

POZNAĆ ZNACZY POKOCHAĆ

Dopiero trzeba wyjechać z Bojszów, ze Śląska w świat, aby pojąć, jak mało wiedzy dała polska szkoła o naszej Małej Ojczyźnie. Na Wielkanoc z tego nieraz bardzo dalekiego światu przyjechało do swych rodzin wielu bojszowiaków, aby nacieszyć się rodziną, rodzinnymi stronami i naszym ukochanym Śląskiem. W rozmowach z nimi wciąż wracał temat znajomości historii i kultury śląskiej.

Takie się słyszało opinie: - Gdyby nie „Bojszowianie", nie umiałbym moim irlandzkim kolegom powiedzieć, jak wygląda nasz strój ludowy, nie potrafiłbym zaśpiewać pieśniczki śląskiej. Dzięki nagraniom tego zespołu, mogę się pochwalić, że też mamy swoją kulturę. A jak mnie gnębi tęsknota, to sobie zaśpiewam: „Bez nasze Bojszowy, szyroko droga..."

- Od piętnastu lat żyję w Niemczech. Pracuję w fabryce samochodów. Mam dużo znajomych - rodowitych Niemców. Jeśli dyskusje schodzą na tematy historyczne, sięgam często po „Naszą Rodnię", którą od lat przysyła mi rodzina. „Rodnia" to znakomite źródło historii Bojszów...

Dzielę się z Wami, uczestnikami naszego konkursu tymi opiniami, gdyż chcę jeszcze raz mocno podkreślić znaczenie edukacji regionalnej. Nie uczcie się dzieci zdawania państwowych egzaminów. Zdobywajcie wiedzę potrzebną w życiu na konkretny czas i miejsce swego życia. Reszty dokona globalna lawina, która swoimi masowymi narzędziami wyćwiczy każdego z Was „na swój obraz i podobieństwo". Jeśli coś cennego w Was zostanie - to będą to tylko skarby własnej kultury i historii.

A teraz - do rzeczy. Najpierw odpowiedzi na pytania zamieszczone w 2. serii.

1. Historyczny praojciec Międzyrzecza to rycerz Ferkacz.
2. Słowo okrzysić się jest wieloznaczne: Okrzysić go - przywrócić do przytomności, okrzysić sie - orzeźwić się, knobloszka (inna nazwa oplerka, winerka) - to kiełbasa parówkowa, pulty - to żartobliwie gołębie, zadzierać - podejmować pierwsze zaloty, biza - wyprasowany kant spodni lub spódnicy, skropa - skorupa.
3. Nazwiska z Bojszów: Czarnynoga, Piekorz, Wróbel, Lysko, z Jedliny: Stalmach, Rogalski, Kasperczyk, z Międzyrzecza: Sitko, Janosz, Paszek, Kumor, ze Świerczyńca: Krawczyk, Blacha, Kokoszka, Biolik, z Bojszów Nowych: Chrobok, Bednorz, Tatoj, Kostka.
4. Ród owczarzy świerczyńskich to Stencle.
5. Dziedzice Bojszów: Bojszowscy, Bibersteinowie, Zborowscy, Weissenbachowie, von Schippy.
6. Przynależność państwowa Bojszów: do Czech 1327 - 1526, do Austrii 1526 - 1740, do Prus (Niemiec) 1740 - 1922, do Polski od 1922.
7. Wojny dotykające losu Bojszów: najazdy Mongołów: 1241 - 1252, wojny husyckie:1469 - 1490, wojna trzydziestoletnia: 1618 - 1648, trzy wojny śląskie: 1740 - 1742, 1744 - 1745, 1756 - 1763, wojny napoleońskie: 1806 - 1815; pierwsza wojna światowa: 1914 - 1918, trzy powstania śląskie - 1919, 1920, 1921.
8. Po uroczystości poświęcenia pierwszej nowej szkoły w Międzyrzeczu, a było to 16 grudnia 1874 roku dzieci udały się do kościoła św. Klemensa w Miedźnej.
9. Proboszczowe lub administratorzy bojszowskiego kościoła: ks. Józef Kupka (1980 - 2003), ks. Maksymilian Siwoń (1948 - 1980), ks. Józef Grycman (1923 - 1948), ks. Aleksander Spendel (1888 - 1922), ks. Józef Dembiniok (1886 - 1888), ks. Herman Fuchs (1870 -1886), ks. Schumann (1856 -1870).
10. Proboszczowie i administratorzy kościoła międzyrzeckiego: ks. Tadeusz Adamczyk (2001 - do nadal), ks. Franciszek Kubin (1988 - 2001), ks. Stanisław Dyrda (1984 - 1988), ks. Antoni Pitas (1971 - 1984)
11. Gimnazjum Gminne w Bojszowach otwarto w 2000 roku.
12. Filmy Józefa Kłyka: „Bracia", „Różaniec z kolczastego drutu", „Czterech synów ojciec miał", Dwaj z Teksasu", trylogia: „Szlakiem bezprawia".

3. seria pytań konkursu historycznego.

1. Gdzie sporządzono akt zamiany wsi Bojszowy za wieś Leszczyny w 1368 roku?
2. Podaj tytuł gazety, która w ostatnim okresie publikowała teksty pisane w gwarze śląskiej objęte cyklicznymi tytułami: „Rozprowki śląskie", „Listy z wojny"?
3. Znajdujesz się w bojszowskiej szkole podstawowej. Po której stronie świata położone są: Oświęcim, Mysłowice, Tychy, Pszczyna?
4. Podaj imię i nazwisko śpiewaczki i gawędziarki Boszowskiej, która w 1995 roku zdobyła tytuł „Ślązaczki Roku".
5. W ostatnich latach z powodu bezrobocia gminę Bojszowy opuściły setki młodych mieszkańców. Wylicz co najmniej trzy kraje, do których młodzi bojszowiacy wyjechali za chlebem.
6. Przetłumacz poniższe imiona ze śląskiego na polski: Ojgyn, Hajnuś, Konder, Gercik, Johanka, Truda, Stazyjka, Werka.
7. Bojszowy położone są na historycznej Ziemi Pszczyńskiej, której początek dała w 1424 roku księżna pszczyńska Helena. Jakiej była ona narodowości?
8. Kolejni panowie pszczyńscy kochali las. Gdzie w 1867 roku wybudowali okazałą rezydencję myśliwską, według opinii znawców - jedną z najpiękniejszych w Europie?
9. Wymień nazwiska trzech byłych dyrektorów (kierowników) Twojej szkoły.
10. Znajdź w Twojej miejscowości przynajmniej jedno historyczne miejsce i napisz treść tablicy, jaką wystawiłbyś dla upamiętnienia tego miejsca.
11. Dlaczego w pierwszej i drugiej wojnie światowej ponad 200 młodych mężczyzn z Bojszów zginęło w niemieckich mundurach?
12. Co oznacza skrót GTS Bojszowy?

To był żart!

Informacja o przejściu Jana Rokity z PO do PiS-ubyła żartem primaaprilisowym. Ale zdjęcie J. Rokity i A. Lysko jest autentyczne. To że politycy publicznie toczą „wojny", wcale nie znaczy, że prywatnie też są wrogami. zz

Nasz patriotyzm... po europejsku

Konstytucja 3 Maja przywołuje skojarzenia poważne i podniosłe. Uczniowie wszystkich polskich szkół co roku podczas uroczystych akademii czczą jej uchwalenie. W międzyrzeckiej szkole dzieci należące do kółka teatralno-dziennikarskiego (zajęcia w ramach projektu „Szkoła szans") postanowiły przybliżyć swoim kolegom w nieco odmienny sposób - na wesoło.

- W tym celu „Kabaret Polityczny „Paplament" przedstawił sztukę historyczno-pedagogiczną pod tytułem „Na kolanie, panie Janie!", czyli jak Kuba u mistrza Kilińskiego terminował i panu Staszicowi trzewiki sznurował" - mówi Patrycja Drobiczek z klasy V (w roli Konferansjera). Akcja przedstawienia toczy się współcześnie oraz podczas obrad Sejmu Czteroletniego. W scenariuszu teatrzyku wykorzystane zostały fragmenty „Powrotu posła" J. U. Niemcewicza. Głównego bohatera, Kubę Jakubika, zagrał Szymon Kubeczko z klasy V.

Po powrocie z historycznej wyprawy nadszedł czas na kolejną podróż - tym razem po Europie. Uczniowie wykazali się dużą znajomością tematu podczas konkursu wiedzy o Unii Europejskiej, w którym laureatkami zostały: Martyna Rozmus (kl. IV) - I miejsce, Martyna Machna (kl. V) - II miejsce, Bogusia Sitko (kl. VI) - III miejsce.

Najprzyjemniejszą częścią programu była jednak Biesiada Europejska. Podróżując „pociągiem" po całym kontynencie, dzieci zatrzymywały się w wybranych krajach, gdzie poznawały charakterystyczne dla nich tańce, muzykę i kulturę. Wspólne śpiewy i zabawy w dniu 8 maja długo rozbrzmiewały w naszej szkole. Program artystyczno-rozrywkowy związany z obchodami Tygodnia Europejskiego przygotowała Ilona Parysz, nauczycielka języka angielskiego. az

Trochę o sporcie

Ciekawy pomysł!

Rekordowy szczupak

- Ryby łowimy wspólnie z żoną Agnieszką od jakichś dziesięciu lat, ale takiego olbrzyma udało nam się wyciągnąć pierwszy raz - powiedział Alojzy Klekot z Bojszów.

Do tego rekordowego połowu doszło wczesnym popołudniem 12 maja na łowisku w Jedlinie. Przynętą był żywiec. Walka ze szczupakiem trwała kwadrans, a w sukurs przyszła z podbierakiem małżonka. Rybę zważono i zmierzono i okazało się, że waży 6,1 kg i mierzy 95 cm.

Państwo Klekotowie wędkują również na Wiśle, wyciągając różne gatunki ryb, w tym węgorze. Trzy lata temu na prądowej wodzie Wisły pan Alojzy złowił 74 cm szczupaka. W swoim dorobku ma też pięknego karpia mierzącego 64 cm. Zapewnia, że ryb w naszym rejonie jest sporo, a łowić może wielu - i nie trzeba jeździć na Mazury. rh





Mistrzowski połów

W ostatnią sobotę kwietnia członkowie Koła nr 101 Polskiego Związku Wędkarskiego w Bojszowach rozegrali swoje doroczne spławikowe zawody o tytuł mistrza koła na rok 2007.

Na kilkugodzinne moczenie kijów umówili się na swoim łowisku na starorzeczu Wisły w Jedlinie. Do rywalizacji przystąpiło 48 wędkarzy, w tym trzy panie oraz pięciu juniorów.

Wśród pań zwyciężyła Lidia Beczała, której dorobek punktowy wyniósł 240 i wyprzedziła Agnieszkę Kłekot (200) oraz Krystynę Chrobok (180).

Wśród juniorów najlepiej poszło Michałowi Lejawie, który wyciągnął z wody wymiarowe ryby za 460 punktów i wyprzedził zdecydowanie Karola Urbańczyka (40) oraz Artura Tomalę (20).

Sporym dorobkiem punktowym mogli natomiast wykazać się seniorzy. Tu bezapelacyjnie najlepszym był Paweł Gruszka, bo za złowiony „inwentarz wodny" otrzymał aż 2.940 punktów. Drugie miejsce przypadło Andrzejowi Kasperczykowi (1.620), a trzecie Piotrowi Goldzie (1.280). W tej kategorii postanowiono nagrodzić aż dziesięciu wędkarzy.

Zorganizował zawody Zarząd Koła, a osobą bezpośrednio odpowiadającą za jego przebieg był prezes Janusz Kasperczyk. Sędziował Krzysztof Kaczmarek z Lędzin.

W każdej grupie wiekowej zwycięzcy otrzymali po pucharze i dyplomie, za drugie i trzecie miejsca nagradzano tylko dyplomem, ale za to wszyscy bez wyjątku otrzymali nagrody w postaci sprzętu wędkarskiego. Jego wartość malała proporcjonalnie do tego, co wybrali wyżej notowani w końcowej klasyfikacji.

Przed wędkarzami sezon letni, a kolejne zawody na tym akwenie już 19 maja. Będą to zawody kół wędkarskich z powiatu bieruńsko-lędzińskiego. O ich przebiegu i wynikach poinformujemy w następnym numerze naszego miesięcznika. rh

Na rybach...



O pikniku raz jeszcze

Od kilku lat w międzyrzeckiej szkole odbywał się Piknik Dziecięcy, którego inicjatorkami i organizatorkami były nauczycielki: Renata Knopek, Bogusława Golus, Danuta Mandla oraz Zofia Drobiczek prowadząca tutejszy oddział przedszkolny „Promyczki". W tym roku do organizacji imprezy dołączył Grzegorz Sztoler, radny z Międzyrzecza.

- Nasz piknik przekształca się w piknik szkolny zwany też rodzinnym, familijnym, środowiskowym... po to, żeby mieszkańcy Międzyrzecza, rodzice i sympatycy miejscowości mogli spotkać się i pobawić razem z dziećmi - wyjaśniła cel imprezy Maria Machura, dyrektor szkoły.

Podczas pikniku rodzice mogli podziwiać talenty artystyczne i gimnastyczne swoich dzieci. Wspaniale zaprezentowały się „Promyczki" w programie wokalno-recytatorsko-tanecznym opowiadającym o nadejściu wiosny. Uczniowie z klas I - III popisywali się śpiewem i układami choreograficznymi, świetnie bawiąc się przy tym na scenie. Klasy starsze zaprezentowały piosenki przygotowane z okazji kwietniowej wizytacji księdza biskupa oraz ofiarowały swoim mamom bukiet wierszy w dniu ich święta. Na scenie odbył się również pokaz gimnastyczny, który uczniowie przygotowali wraz z Andrzejem Wyrobą, nauczycielem wychowania fizycznego. Ogromną popularnością cieszyła się loteria fantowa, którą przygotowały: Małgorzata Cieślik-Bednarek i Beata Bednorz. Rozkoszą dla podniebienia były wypieki własne międzyrzeckich mam, nabywane za przysłowiową złotówkę. Organizatorzy imprezy mają nadzieję, że Piknik Szkolny pozostanie już tradycją. azk

Podziękowania

Pragniemy podziękować wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do zorganizowania tegorocznego pikniku: Dyrekcja i Rada Pedagogiczna SP w Międzyrzeczu dziękuje Sponsorom, Ludziom Dobrego Serca, Sojusznikom Szkoły za włączenie się w organizację I Pikniku Szkolnego.

Dziękujemy szczególnie: Wójtowi Gminy Bojszowy, Panu Henrykowi Utracie; Przewodniczącemu Rady Gminy, Panu Markowi Kumorowi; Radnemu Międzyrzecza, Panu Grzegorzowi Sztolerowi; Bractwu Kurkowemu z Pszczyny; Redakcji „Dziennika Zachodniego"; wydawnictwu WSiP; Klubowi Sportowemu „Polonia" z Międzyrzecza i Panu Czesławowi Sładczykowi; OSP Międzyrzecze i Panu Antoniemu Kumorowi; Firmie FERRO ze Skawiny; Dyrektorowi Gminnego Gimnazjum w Bojszowach, Pani Irenie Kaczmarek-Zającowej; Pani Irenie Kawka; Panu Bogdanowi Zwolińskiemu; Panu Leonowi Drobiczkowi; Panu Zdzisławowi Bednarkowi. Podziękowania kierujemy również do Rodziców naszych wychowanków, Rady Rodziców i pracowników obsługi naszej szkoły.

Dyrektor SP
im. J. Kassolika
w Międzyrzeczu
mgr Maria Machura

Powiatowe wędkowanie

Reprezentanci Bojszów zwyciężyli w zawodach wędkarskich kół Polskiego Związku Wędkarskiego z powiatu bieruńsko-lędzińskiego.

Po raz trzeci doszło do nich 12 maja na łowisku w Jedlinie. Przybyli działacze reprezentujący siedem kół, a przeważali wędkarze z Bierunia.

Po trzech godzinach zważono i zmierzono ryby, a następnie podliczono punktację i ogłoszono wyniki. Największa ilość zdobytych punktów wcale nie musiała oznaczać zwycięstwa. O tym decydowała lokata uzyskana w sektorze, a dopiero przy równej ilości punktów decydowała waga złowionych ryb. Jest to sposób dość skomplikowany, ale praktykowany. Zwyciężyła zatem drużyna gospodarzy, bowiem jej trzej reprezentanci, Paweł Gruszka i Grzegorz Kasperczyk zajęli w sektorach pierwsze miejsca, a trzeci reprezentant - Andrzej Kasperczyk był trzeci. Drużyna zgromadziła łącznie 3.460 punktów.

Drugie miejsce Koło nr 2 z Bierunia - 4.140 punktów (miejsca w sektorze odpowiednio 4 - 3 - 2), trzecie miejsce Koło nr 32 Lędziny - 3.120 (2 - 2 - 6), a kolejne: Koło nr 8 Bieruń - 3.080, Koło nr 99 „Ziemowit" - 2.500, Koło nr 116 - 1.180 oraz powiat - 1.120 punktów. Nagrodami były puchary, dyplomy i sprzęt wędkarski. Imprezę zorganizowało Koło PZW Bojszowy przy pomocy starostwa oraz Urzędu Gminy.

Z większych imprez organizowanych na łowisku jedlińskim czekają nas jeszcze dziecięce zawody spławikowe z okazji Dnia dziecka w dniu oraz zawody dożynkowe. rh



WÓJT GMINY BOJSZOWY
ul. Gaikowa 35, 43-220 Bojszowy
tel. 32 / 21-89- 366 fax. 32/ 21-89-071
OGŁASZA

Oddanie w najem na okres 10 lat niżej wymienionych lokali użytkowych nie stanowiących własności odrębnych w budynku hali sportowej przy Gminnym Gimnazjum ul. Świętego Jana 33 w Bojszowach z przeznaczeniem na usługi towarzyszące sportowi i rekreacji:

PARTER:
Lokal o powierzchni 24,01 m2
Lokal obejmujący dwa połączone pomieszczenia o pow. 20 m2 i23,62m2
PIĘTRO:
Lokal o powierzchni 24,01 m2
Cena wywoławcza 1 m2 wynosi 15 zł brutto miesięcznie.
Oferty pisemne należy składać w zamkniętych kopertach w Sekretariacie Urzędu Gminy w terminie do 2 lipca 2007r. do godz. 14.00
Koperta winna być opisana „Najem pomieszczeń w budynku Hali Sportowej w Bojszowach"
Ofertę należy złożyć wg wzoru dostępnego na stronie internetowej gminy - www.bojszowy.pl
Oferta może być złożona na jeden lub więcej lokali.
O wyborze oferty decyduje Wójt Gminy Bojszowy uwzględniając zgodność z planowanym przeznaczeniem pomieszczeń oraz oferowaną cenę 1 m2 za najem.
Uwaga: Wójt zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Wyróżnienie kategorii S

Zespół wokalno-instrumentalno-taneczny „Świerszczograjki" działający przy Szkole Podstawowej w Świerczyńcu zdobył wyróżnienie pierwszego stopnia na XVII Rejonowym Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej.

Zaś zespół taneczny „Prym", w którym tańczą cztery piątoklasistki ze świerczyńieckiej podstawówki, otrzymał najwyższe wyróżnienie - kategorii S. Co oznacza, iż od każdego z jurorów dziewczęta otrzymały maksymalną ilość punktów. (O występie uczniów w Teatrze Małym szerzej pisaliśmy w poprzednim numerze Naszej Rodni). cl

Jakie będzie starostwo?

Jak już informowaliśmy, w Ścierniach na tyłach Powiatowej Komendy Policji, powstanie nowa siedziba starostwa. Do sierpnia bieżącego roku w wyniku konkursu ma powstać projekt architektoniczny budynku.

Według koncepcji ma to być budowla jednopiętrowa, z piwnicami o łącznej powierzchni niespełna 2 tys. metrów kw., czyli podobniej wielkości jak budynek powiatowej komendy Policji - dowiedzieliśmy się od wicestarosty Bernarda Bednorza. Szacując cenę jedego metra kw. na 2,5 tys. zł, otrzymamy wynik 5 mln zł jako przypuszczalny koszt budowy siedziby starostwa. Inwestycja ma się rozpocząć w przyszłym roku. zz

Wzrost o 100%

Pomiędzy 15 a 19 maja zaszczepiono 551 psów stworzeń i dwa koty (wzrost o sto procent w stosunku do roku poprzedniego!) W roku 2006 szczepieniu przeciwko wściekliźnie poddano w gminie 554 psy. Jeśli doliczyć do tego kilkanaście psów zaszczepionych przy innych okazjach (np. leczenie), to ochrona zwierząt ze względu na bezpieczeństwo związane z wścieklizną jest na tym samym poziomie.

Psów w naszej gminie jest znacznie więcej. Przyjmując że w gminie jest ok. 1500 domów, a w jakichś 80. procentach z nich znajduje się pies, wychodzi, że ich ilość jest dużo większa.

Ci, którzy swoich pupili nie zaszczepili, okłamali przede wszystkim samych siebie! Przypominamy, że szczepienia psów są obowiązkowe i podlegają im psy (i koty też) od drugiego miesiąca życia. rh



TEN REMONT BYŁ KONIECZNY



22 maja rozpoczął się remont otoczenia kościoła w Bojszowach Nowych.

Przed 7 lipca powinien się zakończyć remont nawierzchni przed kościołem w Bojszowach Nowych i wokół niego.

- Świątynia jest coraz ładniejsza w środku, a otoczenie wygląda coraz gorzej - powiedział nam ks. Leon Loska, proboszcz nowobojszowskiej i świerczynieckiej parafii. Sprawa ta od dawna stawała podczas obrad rady parafialnej i doczekała się wreszcie realizacji. - Na pozałamywanych, pokruszonych płytach i trelinkach można było obcasy (o ile nie nogi) połamać - mówi ks. proboszcz.

Firma Jordan z Mikołowa na drodze wokół kościoła i na parkingu położy nową kostkę tzw. krakowską, która nie ślizga się po deszczu, bezpośrednio na istniejącym podłożu. - Tak będzie taniej i mniej pracochłonnie - tłumaczy ks. Loska. Natomiast zamiast połamanych płyt na dojściu przed kościołem będzie kostka picolo - żółta, piaskowa, ozdobna, mniejszych rozmiarów. Zamiast krawężników umieszczone zostaną granitowe kostki.

- Remont nie spowoduje likwidacji ani kawałka trawnika - zastrzega się ks. Leon. Pięknej zieleni, która jest prawdziwą ozdobą kościoła, pozostanie więc tyle, ile jej było dotąd.

Koszt przeprowadzenia remontu wyniesie 350 tys. zł. Więcej niż połowę pokryje trzyletnia bankowa pożyczka. zz



Bedzie parking na kilkanaście sámochodów i spory fragment przyszlego chodnika.



Trzeba było wykonać solidną drogą podbudowę!



Sprowadzono odpowiednie ilości kostki brukowej - popularnych puzzli.

Kosztowniej - w Bojszowach Nowych; w Jedlinie: spore koszty poniósł prywatny sponsor, dołączyła się gmina.

Pięknieje otoczenie naszych kościołów - maj 2007.

SPOTKANIE STRAŻACKICH SENIORÓW

- Zrodził się pomysł, by co roku, właśnie z okazji strażackiego święta organizować spotkania ze strażakami-seniorami ze wszystkich jednostek naszej gminy i wy dziś, tu i w tym miejscu jesteście po raz pierwszy uczestnikami takowego, biesiadnego spotkania - tymi słowami zwrócił się do zgromadzonych w sali OSP Bojszowy 3 maja w przededniu strażackiego święta wójt Henryk Utrata, składając gratulacje i życzenia.

Spotkanie poprzedzone zostało nabożeństwem w intencji strażaków OSP Bojszowy i ich rodzin odprawionym w bojszowskiej świątyni. Przed nabożeństwem strażacy zapalili znicze na grobach ostatnio zmarłych kolegów. A po południu chwilą ciszy uczczono pamięć tych strażaków, którzy odeszli już na wieczną służbę do Pana.

Następnie grupie strażaków, którzy z różnych powodów do tej pory nie mogli odebrać odznaczeń „Za wysługę lat" wręczyli je: prezes Zarządu Oddziału Gminnego ZOSP RP - druh Jan Jęczmyk, komendant KM PSP w Tychach - st. bryg. Kazimierz Utrata oraz wójt.

Wśród odznaczonych znaleźli się druhowie, którzy straży poświęcili 55 lat swego życia, ale byli także ci ze stażem dziesięcio lub zaledwie pięcioletnim. Do grupy tych najstarszych (55 lat) należą: Józef Piech, Franciszek Czarnynoga, Jan Piekorz i Alojzy Lysko z OSP Bojszowy oraz Szczepan Makosz i Alojzy Blacha z OSP Świerczyniec, zaś półwieczną służbą na rzecz straży pochwalić się mogą: Jan Lysko i Józef Cichy z jednostki bojszowskiej oraz Walter Lotawiec z OSP Międzyrzecze. Druhom z OSP Bojszowy Nowe odznaczenia takie wręczono podczas lutowego zebrania sprawozdawczego tej jednostki.

Redakcja naszego miesięcznika gratuluje wyróżnionym, a wszystkim strażakom życzy jak najmniej interwencji i wyjazdów oraz szczęśliwych powrotów z akcji. I żadnych strat w sprzęcie.

rh



3 maja uhonorowano najstarszych strażaków w gminie



Spotkanie rozpoczął i przybyłych gości powitał prezes jednostki bojszowskiej - druh Tomasz Saternus.



Była okazja zamienić kilka zdań przede wszystkim na tematy strażackie. W politykę - się nie bawiono!



Wyróżnionych i zasłużonych strażaków odznaczał m.in. komendant KM PSP Tychy - st. bryg. Kazimierz Utrata.

Po raz pierwszy w dziejach odrodzonej gminy strażacy - seniorzy ze wszystkich jej jednostek spotkali się razem w jednym miejscu

Dzień strażaka 2007

Sala OSP Bojszowy, 3.05.2007 r.



To zawsze miły moment, kiedy pamiętają o człowieku i jego zasługach bez względu na jego wiek.



Podczas nabożeństwa w intencji strażaków w kościele w Jedlinie zaśpiewał chór „Florian" z Lędzin

Turniej wiedzy pożarniczej

Karolina Bednarek i Katarzyna Stompor (obie z Międzyrzecza) w grupie uczniów ze szkół podstawowych oraz Paulina Chrobok uczennica gimnazjum z Bojszów Nowych zwyciężyły w gminnych finałach Turnieju Wiedzy Pożarniczej i Ekologicznej „Młodzież zapobiega pożarom".

Zawody, tak jak dotąd obyły się w sali sportowej Szkoły Podstawowej w Świerczyńcu. Szkoły podstawowe reprezentowały po dwie drużyny w przedziale wiekowym: klasy I - III (grupa młodsza), klasy IV - VI (grupa starsza) oraz jedna drużyna gimnazjalistów. Wszystkie liczyły po czterech zawodników. Turniej polegał na zaznaczeniu prawidłowych odpowiedzi w zestawach testowych. Każdy test dla poszczególnych grup był inny, ale każdy zawierał czterdzieści pytań, na które odpowiedzieć należało w przeciągu godziny.

Tego czasu nikt z uczestniczących nie przekroczył, a byli tacy, którzy oddawali prace po kilkunastu zaledwie minutach! Tak było w przypadku Marty Boryś z GSP w Świerczyńcu, która oddała testy już w trzynastej minucie! W grupie starszej niewiele ustąpiła jej Paulina Niesyto z SP Międzyrzecze, która oddała zestaw odpowiedzi w szesnastej minucie.

Komisja turniejowa składała się ze strażaków zawodowych z tyskiej PSP, jak i ze strażaków-ochotników, której przewodniczył mł. bryg. Piotr Zastryżny. W grupie młodszej Karolina Bednarek na 40 punktów możliwych do zdobycia uzyskała 31. Wyprzedziła swego szkolnego kolegę Karola Labego, który uzyskał o 2 punkty mniej oraz koleżankę z bojszowskiej podstawówki - Dorotę Kuźnik, która za prawidłowe odpowiedzi uzyskała 27 punktów.

W grupie starszej Katarzyna Stompor prawidłowo odpowiedziała na 29 pytań. Drugie miejsce zajął Kornel Lizurej, reprezentant bojszowskiej podstawówki, który w dogrywce był nieco lepszy od Szymona Drosda z GSP Świerczyniec. Obydwaj bowiem w testach uzyskali po 28 punktów.

W kategorii gimnazjalistów Paulina Chrobok zgromadziła 31 „oczek", wyprzedzając Artura Knopka (27) oraz Artura Kuźnika (25). Katarzyna i Paulina będą reprezentować zarówno gminę bojszowska, jak i powiat bieruńsko-lędziński w finale wojewódzkim, który rozegrany zostanie w Koszęcinie 12-go maja. Trzymajmy „za naszych" kciuki!

W punktacji łącznej szkół podstawowych pierwsze miejsce przypadło szkole w Międzyrzeczu - 151 punktów przed gospodarzami turnieju - GPS Świerczyniec - 142 oraz podstawówką bojszowską - 132 punkty.

Zwycięzcy otrzymali od organizatorów pamiątkowe dyplomy, medale i nagrody książkowe (encyklopedie), a ich opiekunowie pisemne podziękowanie i również upominki książkowe. Wszyscy finaliści poczęstowani zostali słodyczami i napojami.

Turniejowi, jak zresztą zawsze dotąd, towarzyszył konkurs plastyczny o tematyce pożarowo-ekologicznej, na który nadesłano 78 prac. Jury pod kierunkiem Krystyny Ścierskiej postanowiło nagrodzić 20 prac. Laureatów uhonorowano medalami i pisemnymi wyróżnieniami, a nagrodzone prace przesłano do Zarządu Oddziału Wojewódzkiego ZOSP RP do wykorzystania przy organizacji finału wojewódzkiego. Ze szkoły w Międzyrzeczu wyróżniono tylko cztery prace, ale za to aż dwie były autorstwa przedszkolaków, mianowicie Sabiny Łukaszek i Barbary Grzesiak. Poza tym wyróżniono jeszcze cztery prace uczniów bojszowskiej i aż dziesięć świerczynieckiej podstawówki.

Organizatorzy postanowili również nagrodzić najmłodszą uczestniczkę i najmłodszego uczestnika. Tak się złożyło, że tą parą byli uczniowie SP Bojszowy: Dorota Kuźnik i Szymon Piekorz - obydwoje z klasy II a.

Organizatorem turnieju był Urząd Gminy, wszystkie nagrody ufundował wójt Henryk Utrata, autorem zestawów pytań był Roman Horst. Ten ostatni pragnie serdecznie podziękować wszystkim za pomoc w przygotowaniu i przeprowadzeniu tego turnieju, za udostępnienie sali, za pomoc w jej przystrojeniu. rh

Laureaci gminnych zawodów pożarniczych



Jeszcze raz o turnieju wiedzy pożarniczej na dwóch szczeblach.

Nasi w wojewódzkim finale

W wojewódzkim Turnieju Wiedzy Pożarniczej i Ekologicznej wystąpiła trzyosobowa reprezentacja powiatu bieruńsko-lędzińskiego. 12 maja w Koszęcinie nasze jednostki reprezentowali: w kategorii „szkoły podstawowe" - Katarzyna Stompor, uczennica kl. VI z SP Międzyrzecze; w kategorii „szkoły gimnazjalne" - Paulina Chrobok z Gimnazjum Gminnego w Bojszowach; w kategorii „szkoły ponadgimnazjalne" (a zarazem drużyny MDP) - Jarosław Kuczek uczeń II klasy bieruńskiego ogólniaka.

Mimo tego że nie udało się Paulinie powtórzyć sukcesu sprzed roku, kiedy to zajęła w podobnym finale II miejsce, to i tak udział ten należy zaliczyć do bardzo udanych. W grupie finalistów Kasi Stompor do tego, by być w ścisłym finale sześciu najlepszych zabrakło niewiele, bo zajęła ostatecznie siódme miejsce, gromadząc 21 punktów.

Pytania do łatwych nie należały i jest to ocena nie tylko samych finalistów, ale i opiekunów. Ich trudność rosła wraz z kategorią, do jakiej zaliczał się każdy z finalistów. Warto dodać, że Paulina uzyskała w swojej kategorii również dobry wynik, choć na pozór trochę słabszy od Kasi. Ostatni z wymienionych finalistów też nie miał łatwo i sporo się musiał nagłówkować, by zapracować na aż 18 punktów.

Tak więc nasi otarli się o ścisły finał. Tym większy zatem sukces dwóch naszych dziewcząt, które reprezentowały nie tylko naszą gminę, ale wspólnie z Jarkiem także i nasz powiat.rh





Na śląskim Dzikim Zachodzie

prezentacja najnowszego filmu fabularnego **Józefa Kłyka** pt. **„Bracia”**

występ zespołu **„Bojszowianie”**

ponadto o Śląsku opowiadać będą:
Alojzy Lysko - pisarz regionalny, poseł na Sejm RP
Grzegorz Sztoler - historyk, publicysta

scenariusz i prowadzenie - **Krzysztof Karwat**

7 maja 2007
godz. **18.30**

Józef Kłyk – urodził się w Siemianowicach, całe życie związany z Bojszowami. Filmowiec. Będąc nastolatkiem zatrudnił się w kinie objazdowym jako pomocnik operatora. Od tego czasu kręci filmy, w tym westerny opowiadające o Ślązakach, którzy w połowie XIX wieku założyli parę miejscowości w Teksasie.

Kim jestem? „Człowiekiem znikąd”. I to nie tylko tytuł mego pierwszego westernu. Trudno precyzyjnie odpowiedzieć na takie pytanie, bo nikt - z tego, co wiem - nie robi filmów tak, jak ja. Siedemdziesiąt parę filmów, to produkcja - od początku do końca - czysto autorska. Nawet w amatorskich filmach, nie mówiąc już o profesjonalnych, nikt nie robi wszystkiego. Ja jestem reżyserem, aktorem, scenografem, dźwiękowcem, zaopatrzeniowcem. Jestem wszystkim! Oczywiście każdy film wypełniała grupa ludzi, ale oni bawili się przez jakiś czas grając.

Józef Kłyk w wywiadzie dla amerykańskiego Radio Couriera

Bojszowianie – zespół folklorystyczny wyrosły z przedwojennych tradycji śpiewaczych. Powstał w 1961 roku. Dysponuje bogatym repertuarem i ciekawymi programami. Jednym z jego solistów jest Alojzy Lysko (twórca scenariusza trzyaktowej śpiewogry pt. „Narodziny chleba”).

Alojzy Lysko – urodził się w Bojszowach. Był nauczycielem górnictwa, wieloletnim radnym wojewódzkim. Od roku 2005 poseł na Sejm RP. Autor licznych artykułów i książek opisujących jego „małą ojczyznę”, także jej bolesne dramaty.

Tragiczne lata wojny bardzo głęboko poraniły wiele polskich rodzin i pamięć o tym jest nadal żywa, stąd też opory w przywracaniu pamięci o setkach tysięcy Górnoślązaków, którzy służby w Wehrmachcie wcale nie traktowali jako obowiązku, a tym bardziej zaszczytu. Nadszedł jednak czas, aby spokojniej i już w pełni obiektywnie przedstawić ten fragment przeszłości.

Alojzy Lysko: „Jo się niy prosił do tego wojska” (w:): „Śląsk” nr 1/2005

Grzegorz Sztoler – urodził się w Pszczynie. Historyk, archiwista, autor licznych publikacji o ziemi pszczyńskiej i jej zasłużonych postaciach. W 2003 roku stypendysta ministra kultury.
Od jesieni roku 2006 radny gminy Bojszowy.
Na starych mapach Strumień zwano Schwarzwasser, chyba z powodu niespokojnego, mulistego koryta Wisły, które tworzyło wspaniały krajobraz rozlewisk, zwany Żabim Krajem. Tak też zatytułował zbiór swoich opowiadań Ludwik Kobiela, literat wywodzący się z Zarzecza, leżącego nieopodal Strumienia.

Grzegorz Sztoler: „Śląskie kopciuszki” (w:) „Śląsk” nr 2/2007

DESIGN Dawid Korzekwa

czas trwania: 120 minut
cena biletów: 8 zł

Teatr Rozrywki
41-500 Chorzów, ul. M. Konopnickiej 1
Rezerwacja biletów:
tel. 032 346 19 30 do 4 lub 032 346 19 49
www.teatr-rozrywki.pl

serdeczne podziękowania dla:
VAN PUR
STOWARZYSZENIE GÓRNOŚLĄZAKÓW

Chorzów - to kolejne miejsce na mapie Śląska, w którym znany już filmowiec-amator, Józef Kłyk, w sposób niecodzienny zaprezentował swój najnowszy film pt. „Bracia”.

TEATR ROZRYWKI

41-500 Chorzów, ul. M. Konopnickiej 1
Rezerwacja biletów:
tel. 032 346 19 30 do 4 lub 032 346 19 49
www.teatr-rozrywki.pl

ZAPROSZENIE

(ważne dla 2 osób)

Na śląskim Dzikim Zachodzie

z cyklu:
Górny Śląsk
- świat najmniejszy

Bojszowy są fenomenem kulturowym na skalę ogólnopolską. To tutaj i w okolicznych wioskach **Józef Kłyk**, słynny filmowiec-amator, od wielu lat kręci swe niezwykłe śląskie opowieści. Także westerny, które zdumiewają, bo grają w nich wyłącznie dalsi i bliżsi sąsiedzi reżysera, krewni i znajomi. Dzięki tym filmom Bojszowy zachowały dawne tradycje i wartości. Ale nie są muzealnym reliktem czy skansenem. Przekonacie się o tym, słuchając i oglądając zespół **„Bojszowianie”**. On też nie jest produktem cepeliowskim. Istnieje z potrzeby serca, potrzeby dochowania wierności lokalnej historii.

Zobaczycie najnowszy film fabularny Kłyka pt. **„Bracia”**, łączący wątki „amerykańskie” (w XIX wieku grupa Ślązaków założyła w Teksasie miejscowość Panna Maria) z epizodami powstańczymi i wojennymi.

Losy bojszowian i dramat przymusowego wcielania ich do Wehrmachtu od lat bada i opisuje **Alojzy Lysko**, obecnie poseł na Sejm RP. Opowie nam o tym. Gościmy też młodego historyka i publicystę **Grzegorza Sztolera**, z pasją penetrującego przeszłość ziemi pszczyńskiej. Wszystkie osoby, które pojawią się na scenie, są aktorami w filmach Kłyka.

Scenariusz ułożył i całość poprowadzi **Krzysztof Karwat**.

Zapraszamy w poniedziałek **7 maja o godzinie 18.30**.

Z wyrazami szacunku

Dariusz Miłkowski
Dyrektor Teatru Rozrywki w Chorzowie

Prosimy o osobiste lub telefoniczne potwierdzenie przyjęcia zaproszenia **do dnia 7 maja 2007** w Biurze Obsługi Widzów, tel. **032 346 19 31** do **3** lub **032 346 19 49**.
Przed imprezą należy udać się do kasy teatralnej i wykupić bilet w cenie 5 zł.

Tego komentować nie trzeba.

300 widzów na bojszowskim wieczorze w Chorzowie

Śpiewając z ekranem

Nigdy jeszcze nie zdarzyło mi się, by w czasie projekcji filmu widzowie śpiewali. Po śląsku. Po naszymu. A tak stało się w Chorzowie, 7 maja, w Teatrze Rozrywki podczas pokazu filmu „Bracia" Józefa Kłyka.

Wieczór odbywał się pod pozornie niezwiązanym z filmem hasłem „Na śląskim Dzikim Zachodzie". Kto jednak zna film wie, że wątki powstańcze łączą się w nim - poprzez losy Ślązaków - z wątkami westernowymi. Tu i tam Ślązacy walczyli z Niemcami - tu o lepszy byt, ideę Polski, tam o wolność i stada krów.

W istocie był to wieczór bojszowski połączony z promocją naszej gminy, zobrazowaniem jej wkładu w kulturę Górnego Śląska. Odbył się w ramach prestiżowego cyklu pt. „Górny Śląsk - świat najmniejszy" prowadzonego przez znanego publicystę śląskiego, redaktora Krzysztofa Karwata z miesięcznika społeczno-kulturalnego „Śląsk". Prezentację filmu poprzedził występ zespołu folklorystycznego Bojszowianie (na ulicy przed teatrem), a po projekcji na scenę do rozmowy o Śląsku, Bojszowach, ziemi pszczyńskiej zaproszeni zostali: filmowiec Józef Kłyk, poseł i pisarz Alojzy Lysko, i niżej podpisany. Rozmowa toczyła się początkowo na tematy związane ze Ślązakami w Teksasie, historią ich przybycia do Ameryki. Potem przeszła na czasy wojenne, tragiczne losy Ślązaków wcielonych przymusowo do Wehrmachtu. Zaprezentowano m.in. odnaleziony niedawno list pisany przez jednego ze śląskich chłopców do rodziny.

Podobno mimo tremy wypadliśmy na scenie dobrze. Tak przynajmniej podsumowali to organizatorzy, którzy szacowali liczbę przybyłych do teatru gości na trzysta osób. Na koniec wystąpili Bojszowianie i rozgrzali salę śląskimi pieśniczkami. I tak jak napisałem na początku - ludzie śpiewali z nimi. A ponieważ w filmie nie brak naszych melodii, cichy śpiew, a właściwie głośniejsze nucenie jednego z widzów towarzyszyło mi już w trakcie projekcji filmu.

I tak jak tradycja każe, po występie widzowie mogli spotkać się z bohaterami wieczoru przy piwie i swojskim smalcu, by dyskutować dalej. O Śląsku. I Bojszowach.

Grzegorz Sztoler

P.S. Z krajanów na sali zauważyłem tylko Wójta i Przewodniczącego Rady.

Józef Kłyk tymczasem na początku maja rozpoczął zdjęcia do swego nowego filmu - będzie nosił tytuł „Stalingrad".







SŁOWEM I PĘDZLEM JÓZEFA KŁYKA

Jeden z wieńca

Jakiś czas temu „Nasza Rodnia" pisała o Zopłociu. Na obrazie pokazuję właśnie w skrócie fragment tej części Bojszów z roku około 1880. Z lewej drewniany kościół, który w upalny dzień 14 czerwca 1905 roku został podpalony przez niejakiego Zmełtego. Pozostała po nim do dziś jeszcze jedna pamiątka: jego własne powiedzenie „Bele jako kołatatka - uchowie się gyś i katka..."

Wokół kościoła cmentarz okolony grubym, murowanym parkanem. W tle widać dworski park z potężnym dębem Świętojanem, zaś po prawej dwie ośmioboczne drewniane stodoły pod słomą. Tych stodół było na Zopłociu 14. Pudełkowa (Sosny) została rozebrana ok. 1935 roku, Szymkowa i Wojtalowa spłonęły w 1937 roku wskutek zaprószenia ognia przez bawiące się dzieci, reszta poszła z dymem w niedzielę 3 września 1939 roku, gdy do Bojszów od lasu Ameryka nacierali Niemcy.

Takim to sposobem zniknęła unikalna zabudowa wiejska, która wraz z drewnianymi chatami stanowiła przekład XVIII-wiecznej zabudowy wiejskiej.

Dzisiaj - jak wygląda Zopłoci, czyli ulica Świętego Jana - każdy widzi. Jest to jakby ulica poraniona. Prawie na każdej parceli wojna 1939 - 1945 wycisnęła swoje bolesne piętno i skomplikowała życie spadkobierców. Ale to inny temat.

Po drodze Zapłocia z dworu jedzie wesele. Szumne. Jest już po ślubie. Furmani trzaskają z batów i urządzają wyścigi z weselnikami, kto pierwszy przyjedzie przed dom weselny. Starzy pamiętają tę zabawę z dreszczykiem. Pod stodołami ludzie, którzy winszują młodej parze, a wszystkim gościom życzą dobrej zabawy.

Obraz jest częścią serii liczącej sto obrazów zwanej „Malowany wieniec legend bojszowskich", jaką stworzyłem w 1994r.



SŁOWEM I PĘDZLEM JÓZEFA KŁYKA

Wydaje sie Blazyczkowo cera

Dawniej w maju wesel nie wyprawiano. Starzy mówili: „Ślub majowy - grób gotowy", albo nieco łagodniej: „W majowe wieczory, człek z miłości chory". Więc z tego powodu moja opowieść drukowana w maju jest nie na czasie.

Obraz namalowałem w 1993 roku na plenerze malarskim pt. „Moje Bojszowy". Zatytułowałem go: „Wydaje sie Blazyczkowo cera".

Blazyczki to dziedzina w Jedlinie położona z dala od wsi, tuż nad brzegiem świętojańskiego stawu. Na początku XX wieku wyrastały tam jedna po drugiej smukłe i hoże dziewczęta, wokół których kręciło się sporo zolytników. Dwie z nich wydały się do Bojszów. Jedną - Łucję (1903 - 2005) pojął Paweł Świergolik. Znamy tę postać, gdyż dożyła sędziwego wieku 102 lat. Drugą Franciszkę wziął Biolik Franciszek (ślub w 1911 roku), brat mojego dziadka Jana (owa Franciszka była z pierwszego małżeństwa - Latusków).

Nie wiem, które wesele pokazuję na obrazku, ale z opowieści rodzinnych wiem, że było to szumne weselisko. Do bojszowskiego kościoła na ślub jechało aż 17 bryczek!

Korowód weselników uchwyciłem w szczególnym miejscu: droga wijąca się nad brzegiem stawu podbiega pod wysoki jego brzeg, gdzie stoi od XVIII wieku piękna figura św. Jana Nepomuka. Magiczne miejsce w naszej gminie. Dużo ciekawych historii działo się w tym miejscu.

Do kościoła na ślub jechało aż 17 bryczek.



PĘDZLEM JÓZEFA KŁYKA

Odpust jak malowany

15 sierpnia, w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, obchodzą odpust wszystkie parafie noszące imię Wniebowziętej - tak więc nie tylko w Międzyrzeczu, ale i Kobiórze, czy Studzionce. Takich uroczystości jest wiele. Każda ma swój lokalny koloryt.

Józef Kłyk namalował odpust w Międzyrzeczu, jaki zapamiętał ze swojej młodości - z budami, karasolami, Ślązakami w odświętnych strojach w bryczkach. Kolorowy, wesoły, z prawdziwie rodzinną atmosferą. Pogoda też przeważnie dopisywała. W czasach komuny świętowano zawsze w najbliższą niedzielę, bo 15 sierpnia to było tzw. święto zniesione. Władzę ludową kuła religijność, a wezwanie, jakie nosiła parafia było - w jej odbiorze - jawnie polityczną demonstracją. Dlatego takie problemy były z rozbudową szkoły.

Może nie było pielgrzymek z innych miejscowości, ale tutejsi zawsze mogą liczyć na obecność gości z sąsiednich miejscowości. - Przyjada, choć mom festyn - zapowiadoł się nawet jeden z radnych. „Tyn obraz Wniebowziętej był zawsze we czci" - zapewnia mnie dalsza ciotka.

Kiedy pytałem bliskich czym różnią się te obecne odpusty, od tych z lat 60., odpowiadali, że przyjeżdżało więcej ludzi. „Na kołach, ujek Zefel to z ciotkom na motorze przyjyżdżoł z Nowych Bojszów. A kto tam mioł auto? Bryczkami to z dalsza. Matka zaproszała gości na suma i obiod. Przyjeżdżała zawsze rodzina spod hut, ciotki z Bogucic. A budów to tu było pore razy tela co teraz. Nie idzie nawet porównywać... Pora strzelnic, karasoli. Mieli my, dziecka, uciecha. A zawsze ujki coś ta ciepły. Na nieszpór popołedniu się szło, prowda. A wieczór na Klepkowym, na takim podium był festyn, grała kapela, a ludzie tańcowali."

Czy to tylko wyobraźnia sprawia, że te dawne międzyrzeckie odpusty zapamiętane są jako „największe w okolicy"? Chyba nie. Ludzie chcieli się spotkać i spotykali. Bawić. Pomijając już fakt, że ten świat nie powróci. Nikt nie chodzi już w śląskich strojach. Bryczek i koni też już nie ma. Może jest więcej słodyczy i odpustowych zabawek, ale dawny czar już nie powróci, choć nie został zapomniany...

gs



W Międzyrzeczu na Wniebowziętą

SŁOWEM I PĘDZLEM JÓZEFA KŁYKA

Wyjazd wesela do kościoła

W ostatnim odcinku pisałem o powrocie orszaku weselnego ze ślubu w starym bojszowskim kościółku. W tym chcę pokazać wyjazd weselników na ślub.

Jest rok 1910. Starego kościółka już nie ma, w oddali widać sylwetkę nowego kościoła. Rzecz dzieje się na Chmielniku, w zagrodzie Rogalskich. Na plac zajechały się bryczki, są już muzykanci, drużyna, rodzice, którzy udzielają młodym błogosławieństwa. W podcieniach starej chaty klęczy młoda para. Kapela prawdopodobnie gra „Serdeczna Matko". Wszyscy wzruszeni. Nawet dziad pod płotym „kiery wystrzygo" czyli czeko, aż go ktoś poczęstuje jakim „skrowkiym kołocza" Całe gospodarstwo jest posprzątane, pouchraniane. Wysoka, kolorowo wystrojona brama weselna wszystkim ludziom we wsi mówi: - Tu jest dom weselny! Tu się ludzie cieszą!

Po błogosławinach kapela zarżnie „Wyjeżdżaj furmanku" i wesele ruszy ku kościołowi.

Na Chmielniku w zagrodzie Rogalskich



Nie szanują!

Przykro o tym pisać, ale nasza młodzież nie szanuje tego, co jest jej przekazywane. Jednym z przykładów jest pakamera przy boisku w Jedlinie. Po wyremontowaniu wstawiono tam stół do gry w ping-ponga.

Wydawało się, że młodzież będzie to szanowała, zaś miejsce pozostawi w jako takim porządku. Niestety użytkownicy nie dorośli do tego, by cokolwiek im fundować z gminnej kasy. Kto nie wierzy - niech zajrzy tam w pierwszy lepszy dzień. Taką wizytę polecamy zwłaszcza tym, którzy psioczą, że o młodzież nie dba się w sposób należyty. Z całą pewnością zmienią zdanie!

rh



Będą wiaty

Nowe wiaty pojawią się na przystankach przy ul. Ruchu Oporu i Cichy Kącik w Bojszowach Nowych oraz Pancerniaków w Bojszowach. Przewiduje się ich montaż do połowy sierpnia.

Plan gminy

Tablice z aktualnym planem gminy Bojszowy pojawiły się w 6 miejscach gminy - w dotychczasowym miejscach. Ich koszt to 3,5 tys. zł. Będzie też nowy duży plan przy parkingu na ul. Gaikowej. Ogłoszenie w tej sprawie zamieszczamy na str. 3.

Ławki, kosze i stojaki...

... na rowery. To wszystko w łącznej liczbie prawie 30 sztuk zamontowane zostanie głównie na terenach sportowych w Świerczyńcu, przy OSP w Bojszowach Nowych.

zz

Tym razem nie pod starostwem.

Powiatowy Dzień Strażaka

Lędziny

We wtorek, 19 maja br. w Lędzinach, odbyło się spotkanie z okazji Powiatowego Dnia Strażaka. Jako pierwszy głos zabrał Komendant Państwowej Straży Pożarnej w Tychach Kazimierz Utrata. To, co jest zatrważające, to w dalszym ciągu duża ilość pożarów traw i lasu, jak chociażby niedawny na granicy Lędzin- Imielina i Kosztów.

W gaszeniu tego pożaru wzięło udział 10 jednostek OSP i 2 helikoptery. Według Kazimierza Utraty, gdyby taki pożar wybuchł kilka lat temu, straty były znacznie większe, teraz jednostki OSP dysponują o wiele lepszym sprzętem. Potem Jan Kasprzyk przedstawił sprawozdanie z ostatnich 6 miesięcy. W Ochotniczych Strażach w tym roku przeprowadzono zebrania sprawozdawcze, które przebiegły bez większych emocji czy kontrowersji. Prezydium OSP podjęło decyzję o nawiązaniu współpracy z Nadleśnictwem Lasów Państwowych i Śląskim Związkiem Pszczelarzy. Jan Kasprzyk poinformował także o najbliższych planach. I tak w lecie strażacy wybiorą się do Bawarii. Ta wycieczka jest zaplanowana w dniach od 28 czerwca do 1 lipca. Koszt wycieczki to 100 euro od osoby. Kolejna sprawa to zbliżający się zjazd wojewódzki (3.06 br.). Delegatami na zjazd są druhowie Bernard Pieszek i Kazimierz Utrata oraz członek zarządu oddziału wojewódzkiego, Władysław Trzciński. To, co bulwersuje strażaków, to między innymi sprawa ustawy przeciw pożarowej, w której wiele zapisów jest niejasnych, wręcz zagmatwanych, co w efekcie powoduje wiele kłótni, a bywa że uniemożliwia działalność OSP zgodnie z prawem. Według Jana Kasprzyka, w tej sprawie do tej pory nie zrobiono prawie nic. Podstawową sprawą jest bowiem brak współpracy pomiędzy pracodawcami, a strażakami. Często się ostatnio bowiem zdarza, że pracodawca mówi do strażaka, który chce wyjechać na interwencję, ćwiczenia czy obóz „co mnie to obchodzi, że ty jesteś strażakiem". Część strażaków wyjechała do krajów UE, niektórzy zostali powołani do wojska itd. Niedługo może więc być tak, że w 7 jednostkach OSP, z terenu bieruńsko-lędzińskiego zabraknie dobrze wyszkolonych strażaków. A dobitnym przykładem, jak są traktowani członkowie OSP, może być wyjazd Piotra Czarniaka na szkolenie do Warszawy. Tematem szkolenia były nowe zasady finansowania współpracy polsko-niemieckiej. Piotr Czarniak nie otrzymał urlopu w pracy. A szkolenie było w sobotę. Jan Kasprzyk zakończył swoje wystąpienie apelem do delegatów na zjazd wojewódzki, aby zabrali głos w tej sprawie. Na marginesie trzeba zauważyć, że np. w Niemczech, pracodawcy, którzy zatrudniają strażaków mają ulgi z tego tytułu. Tam jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej się rozwijają, bo są konkretne i jasne przepisy. Mariusz Szafron poinformował zebranych o wynikach Turnieju Wiedzy Pożarniczo-Ekologicznej, który był rozgrywany w ramach II Spartakiady MDP.

I tak grupowo I miejsce zajęła OSP Bieruń Nowy, II - Bieruń Stary, III - Lędziny, IV Bojszowy, V Bojszowy Nowe. Indywidualnie z kolei I miejsce Marta Lenart - OSP Bieruń Nowy, II Artur Kuźnik - OSP Bojszowy, III Jarosław Kuczek- OSP Bieruń Stary, IV Kasia Szypuła OSP Bojszowy Nowe i Adam Patalong z OSP Lędziny.

Marta Lenart będzie w przyszłym roku, reprezentować powiat bieruńsko- lędziński w finale wojewódzkim turnieju wiedzy pożarniczej.

To spotkanie było także okazją do wręczenia medali i odznaczeń.

Złoty Znak Związku otrzymał Norbert Gonszcz.

Złoty medal za zasługi dla pożarnictwa otrzymali: Ireneusz Czyrwki, Eugeniusz Czarnynoga i Leonard Sitko.

Srebny medal: Michał Kuczek, Józef Kuczek, Andrzej Zimnol, Zygmunt Folta, Krzysztof Larysz, i Sebastian Łukowicz.

Brązowy medal: Łukasz Chronowski, Tomasz Matuszewski, Andrzej Czarnota, Jerzy Wyroba, Marek Świergolik, Grzegorz Sitko, Tomasz Czyrnik, Piotr Kostka, Krzysztof Kostka.

W części artystycznej spotkania wystąpił zespół wokalny, siostry Justyna i Magda Karkoszka z Lędzin. Po tej części artystycznej ochotnicy z Młodzieżowych Drużyn Pożarowych pojechali do swoich jednostek, a starsi koledzy kontynuowali spotkanie już w bardziej towarzyskiej formie, wymyślając przy okazji nazwę dla zespołu sióstr Karkoszek, bowiem zespół powstał dopiero niedawno.

Jama



Z inicjatywy jednego strażaka...

I ty możesz uratować komuś życie



Założyciele Gminnego Klubu Honorowych Dawców Krwi

11 maja (piątek) o godz. 18. w klubie w Świerczyńcu odbędzie się zebranie mieszkańców gminy Bojszowy zainteresowanych przystąpieniem do Klubu Dawców Krwi.

Gminny Klub Dawców powstał 22 kwietnia. Jego prezesem jest Mirosław Kiczmal, zastępcą Krzysztof Szypuła, Grażyna Jasińska sekretarzem, skarbnikiem Gabriela Kasperczyk, a członkiem zarządu Stanisława Kiczmal.

Jak nam powiedział M. Kiczmal, Klub ma zrzeszać ludzi, którzy chcą pomagać innym. Zwrócił uwagę, że w gminie nie ma takiej organizacji. Prezes Klubu jest honorowym dawcą od 1981 r. i w tym czasie przekazał 20 litrów krwi. zz

Nasi w wojewódzkim finale

W wojewódzkim Turnieju Wiedzy Pożarniczej i Ekologicznej wystąpiła trzyosobowa reprezentacja powiatu bieruńsko-lędzińskiego. 12 maja w Koszęcinie nasze jednostki reprezentowali: w kategorii „szkoły podstawowe" - Katarzyna Stompor, uczennica kl. VI z SP Międzyrzecze; w kategorii „szkoły gimnazjalne" - Paulina Chrobok z Gimnazjum Gminnego w Bojszowach; w kategorii „szkoły ponadgimnazjalne" (a zarazem drużyny MDP) - Jarosław Kuczek uczeń II klasy bieruńskiego ogólniaka.

Mimo tego że nie udało się Paulinie powtórzyć sukcesu sprzed roku, kiedy to zajęła w podobnym finale II miejsce, to i tak udział ten należy zaliczyć do bardzo udanych. W grupie finalistów Kasi Stompor do tego, by być w ścisłym finale sześciu najlepszych zabrakło niewiele, bo zajęła ostatecznie siódme miejsce, gromadząc 21 punktów.

Pytania do łatwych nie należały i jest to ocena nie tylko samych finalistów, ale i opiekunów. Ich trudność rosła wraz z kategorią, do jakiej zaliczał się każdy z finalistów. Warto dodać, że Paulina uzyskała w swojej kategorii również dobry wynik, choć na pozór trochę słabszy od Kasi. Ostatni z wymienionych finalistów też nie miał łatwo i sporo się musiał nagłówkować, by zapracować na aż 18 punktów.

Tak więc nasi otarli się o ścisły finał. Tym większy zatem sukces dwóch naszych dziewcząt, które reprezentowały nie tylko naszą gminę, ale wspólnie z Jarkiem także i nasz powiat.rh

Na Trutowisku

Sprawianie zbiornika brezentowego na wodę, cięcie drewna, quiz ekologiczny, czy udzielanie pierwszej pomocy - takie zadania mieli do wykonania młodzi strażacy, którzy spotkali się na zawodach pożarniczych. Wicemistrzem okazał się Artur Kuźnik z Bojszów.

- Druga spartakiada młodzieżowych drużyn odbyła się po prawie pięcioletniej przerwie, ale dołożymy starań, by organizować ją co dwa lata - na przemian z powiatowymi zawodami sportowo-pożarniczymi - powiedział Władysław Trzciński, prezes strażackiego Zarządu Oddziału Powiatowego podczas tego spotkania szkoleniowo-turniejowego, które odbyło się 19 maja na Trutowisku w Lędzinach.

Pierwsza olimpiada MDP odbyła się w Imielinie i szkoda że w tegorocznej strażacy z tego miasta nie wzięli udziału. Na zaproszenie organizatorów odpowiedziało dziewięć dziesięcioosobowych drużyn młodzieżowych, które rywalizowały w dziewięciu konkurencjach, w większości zorganizowanych przez swoich starszych strażaków. Były to: ratownictwo techniczne, sprawianie zbiornika brezentowego na wodę, prezentacja strażackich ubiorów ochronnych, cięcie drewna za pomocą pilarki spalinowej, rozwijanie linii gaśniczej, sprawianie drabin strażackich, udzielanie pierwszej pomocy przedlekarskiej. Quiz ekologiczny, na który składały się m.in.: zgadywanki - poznaj tropy zwierząt, zabawa w kalambury, konkurs na temat segregacji odpadów oraz konkurs ekoznaki na opakowaniach towarów (przygotowała i prowadziła Lilianna Zdebik, a zestawy pytań do konkursu wiedzy pożarniczej przygotowali Mariusz Szafron oraz Roman Horst).



Podczas zwodów w katowickich lasach

O ile konkurencje miały charakter szkoleniowy, o tyle ostatnia z nich była oceniana, zarówno indywidualnie jak i zespołowo. Do punktacji drużynowej brano pod uwagę wynik czterech zawodników z każdej jednostki. Najlepszą zawodniczką została Marta Lenard z OSP Bieruń Nowy z 29 punktami, Kasia Szypuła z OSP Bojszowy Nowe (23 punkty) oraz Paweł Gondzik z OSP Świerczyniec (21 punktów). Drużynowo I miejsce przypadło OSP Bieruń Nowy (88 pkt.) przed OSP Bieruń Stary (86) i OSP Lędziny (82 punkty). Czwarte miejsce wywalczyli młodzicy z OSP Bojszowy (80), piąte OSP Bojszowy Nowe (75) szóste OSP Świerczyniec (69), a dziewiąte OSP Międzyrzecze (45).

Turniejowe boje zakończono strażacką grochówką, bogaczem i kiełbasę z grila.

Spartakiadę zorganizował Zarząd Oddziału wraz z Komendą Miejską straży w Tychach, przy finansowym wsparciu Starostwa Powiatowego w Bieruniu. Spartakiadowe ojcostwo przypisuje się Markowi Bani, członkowi Zarządu Powiatu, bo to właśnie on rzucił pięć lat temu hasło, by młodzież zrzeszona w naszych jednostkach mogła rywalizować w strażackich konkurencjach. Stąd też oficjalne hasło tegorocznej spartakiady brzmiało: Młodzieżowe drużyny pożarnicze w służbie ekologii.

Po jej zakończeniu zjechali się strażacy - reprezentanci powiatu, by wziąć udział w powiatowych obchodach Dnia strażaka. W tej części dokonano wręczenia medali i odznaczeń tym wszystkim, którzy do tej pory z różnych przyczyn nie odebrali ich w macierzystych jednostkach. Wręczono też Norbertowi Gonszczowi z OSP Nowy Bieruń najwyższe odznaczenie - Złoty Znak Związku ZOSP RP.

Spośród strażaków z gminy bojszowskiej złote medale za zasługi dla pożarnictwa odebrali: Ireneusz Czyrwik, Leonardo Sitko oraz Eugeniusz Czarnynoga. Srebrne medale Andrzej Zimnol i Krzysztof Larysz, a brązowe Andrzej Czarnota, Jerzy Wyroba i Grzegorz Sitko.

W uroczystości oprócz członków Zarządu Oddziału Powiatowego ZOSP RP i przedstawicieli PSP udział wzięli m.in.: starosta Piotr Czarnynoga, wicestarosta Bernard Bednorz, przewodniczący Rady Powiatu Henryk Barcik, przedstawiciele Nadleśnictwa Katowice, Polwiedziała nam Krystyna Wojtuń, dyrektor bojszowskiego przedszkola - i staramy się tłaczyć je z Dniem Dziecka czy ni grali do tańca, inni pomagali ustawić stoły...

Państwo Teresa i Józef Lorkowie zjawili się tu z córką

II spartakiada Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych.



19.05. od godziny 10.00-14.00 w lasach lędzińsko-katowickich na tak zwanym –„Trutowisku" odbędzie się spartakiada Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych.

Zarząd Oddziału Powiatowego Z.O.S.P. R.P. i Państwowa Straż Pożarna Tychy oraz Starostwo Powiatowe w ramach współpracy pomiędzy : Nadleśnictwem Katowice ,Śląskim Związkiem Pszczelarzy i Oddziałem Powiatowym OSP RP. Organizują 2 Spartakiadę. W zawodach wezmą udział drużyny po 10 osób w wieku -12-18 lat. Przewiduje się następujące konkurencje:

1.ratownictwo techniczne-OSP Bieruń Stary.
2.sprawianie zbiornika brezentowego –OSP Świerczynie
3.prezentowanie różnych ubiorów strażackich-OSP Bojszowy Nowe
4.Cięcie drzewa- OSP Międzyrzecze
5.Quiz Ekologiczny- Starostwo
6.Rozwijanie linii gaśniczej- OSP Chełm Śląski
7.Sprawianie grabin pożarniczych-OSP Bieruń Nowy
8.Udzielanie pierwszej pomocy-OSP Lędziny
9.Turniej Wiedzy Pożarniczej -PSP Tychy

Po zakończeniu spartakiady zgodnie z uchwałami Zarządu Oddziału Powiatowego o **godz.16.00 na „TRUTOWISKU** .. odbędzie się Uroczystość Powiatowa **„DZIEŃ STRAŻAKA".**

W programie:

- rozpoczęcie uroczystości (hymn „Rycerze Floriana")
- sprawozdanie z działalności za miniony okres (OSP i PSP)
- wręczenie medali , odznaczeń i dyplomów.
- okolicznościowe przemówienia.
- zakończenie strażacki posiłek

Powiatowy Dzień Strażaka będzie dobrą okazją do wymiany uwag z delegatami z naszego powiatu na temat zbliżającego się 2 Zjazdu Wojewódzkiego Z.O.S.P.R.P. ,który odbędzie się 3 czerwca w Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach. Delegatami z powiatu bieruńsko-lędzińskiego będą z OSP Bieruń Stary druh Bernard Pieszek oraz druh Kazimierz Utrata z OSP Bojszowy i członek zarządu wojewódzkiego Władysław Trzciński.

Głównym problemem oprócz wyboru nowych władz wojewódzkich na 5 –letnią kadencję będzie dyskusja nad zmodyfikowaniem ustawy o ochronie przeciwpożarowej.

Jan Kasprzyk

Program imprezy.



To nie pokaz mody płaszczów przeciwdeszczowych, to są ubrania ognioodporne.



Pokazy z zakresu ratownictwa drogowego (technicznego) w wykonaniu strażaków z OSP Bierun Stary.

Do swojego patrona

6 maja w kościele pw. św. Jana Nepomucena w Jedlinie spotkali się strażacy ze wszystkich jednostek OSP naszej gminy na nabożeństwie w ich intencji i ich rodzin, a także tych, którzy już odeszli na wieczną służbę.

W Jedlinie nie ma straży pożarnej, ale jest patron od wód i ... kilkuletnia już tradycja tych spotkań w tym miejscu. Przybyły delegacje czterech jednostek z pocztami sztandarowymi, było sporo osób z rodzin, w których ktoś z najbliższych poświęcił się tej samarytańskiej służbie. Obecny był także wójt Henryk Utrata, przewodniczący Rady Gminy Marek Kumor, kilku radnych. Ks. Józef Kupka odprawił nabożeństwo i wygłosił okolicznościową homilię, a liturgicznym śpiewem wypełnił chór „Florian" pod batutą Joanny Figury działający przy OSP Lędziny.

W kazaniu celebrans nawiązał do największej powodzi ubiegłego stulecia, tej z 1997 roku, której dziesiąta rocznica już niebawem. Wtedy to strażacy - zarówno zawodowi, jak i ochotnicy, przez trzy tygodnie zmagali się z wodnym żywiołem, by nie dopuścić do zalania tej miejscowości. O tym też wspomniał ks. Kupka, przypominając, że w tym okresie kościół jedliński był dopiero w budowie i stał się siedzibą sztabu przeciwpowodziowego. W imieniu parafian jedlińskich serdecznie podziękował strażakom za ich trochę dawniejsze, jak i obecne działania, polegające przede wszystkim na ratowaniu i niesieniu pomocy. A z taką mieliśmy do czynienia w tej miejscowości także w ostatnich dniach stycznia bieżącego roku. rh

Przy licznym udziale rodzin strażackich, władz gminy i wiernych. Radni - zawiedli!



Baczna obserwacja pokazów z zakresu udzielania pierwszej pomocy przedlekarskiej.



Naczelnik OSP Miedzyrzecze - Antoni Kumor objaśnia zasady użycia pilarki spalinowej.

Gniazdo piromanów?

Po raz trzeci, znów pod osłoną nocy i znów około północy, podłożono ogień w zabudowaniach byłego Ośrodka Rolnego w Jedlinie - obecnie własności prywatnej. Miało to miejsce z 22 na 23 maja. Do likwidacji pożaru przybyły zastępy zarówno z Państwowej Straży Pożarnej w Tychach, jak i jednostek OSP Bojszowy i Bojszowy Nowe.

Mieszkańcy Jedliny są zgorszeni tym faktem. Na gorącym uczynku nie złapano nikogo! Wielu jednak przypuszcza, kto jest sprawcą tych trzech podpaleń. Nikt jednak nie ośmieli się niczego powiedzieć w obawie, że wkrótce donos znalazłby odwet. Sprawca sam kiedyś wpadnie, do tego jednak czasu należy mieć tylko nadzieję, że mieszkańcy będą się jeszcze bardziej pilnować nawzajem i do kolejnych pożarów już nie dojdzie.

A swoją drogą ostatnio Jedlina nazywana jest gniazdem piromanów. Czyżby słusznie? Jak nie palą się nieużytki, obwałowania, czy tereny po stawach lub las - to ogień pochłania obiekty gospodarskie. rh

Z ostatniej chwili: Do kolejnego podpalenia w tych zabudowaniach doszło 29 maja o godz. 4 nad ranem.

Ta nazwa już zostanie, bo tak to jest!

Dwa w jednym, czyli II spartakiada drużyn MDP i powiatowy dzień strażaka na „Trutowisku" w Lędzinach, 19.05.2007.

Strażacki maj

W strażackim rozkładzie jazdy na maj znajdują się:
1. Udział naszych reprezentantów w wojewódzkim finale turnieju wiedzy pożarniczej i ekologicznej (to już 12 maja w Koszęcinie).
2. 19 maja odbędzie się spartakiada Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych, połączona z powiatowymi obchodami święta strażackiego na „Trutowisku" (na granicy Lędzin i Murcek).
3. 26 maja gminne zawody sportowo-pożarnicze na boisku w Bojszowach Nowych.

Serdecznie zapraszamy widzów, zwłaszcza na tę ostatnią imprezę, wszak jest niedaleko, a i trafić łatwo. rh





Trzeba przyznać, że OSP Bieruń Stary posiada doskonały i jedyny w powiecie sprzęt do ratownictwa technicznego.

Na druga część, tj. powiatowy dzień strażaka „starszyzna" przybyła w galowych mundurach.





Odznaczono zasłużonych strażaków ze wszystkich jednostek powiatu bieruńsko-lędzińskiego.

Już po części oficjalnej, „na luzie" i wszystko się wymieszało.

I teraz też zaświeciło słońce

Lędziny

W środę, 22 maja, na godzinę przed inauguracją VIII Powiatowych Igrzysk Osób Niepełnosprawnych Lędziny 2007, nad stadionem MKS-u przeszła gwałtowna ulewa. Wydawało się, że po raz pierwszy w historii tej imprezy trzeba będzie odwołać igrzyska. Kilkumiesięczna praca organizatorów, treningi zawodników, poszłyby na marne. Na szczęście aura okazała się łaskawa; pojawiło się słońce, tak że o godz. 9.30 można było rozpocząć ceremonię otwarcia.



fot. arch

Ta olimpiada nie byłaby możliwa bez udziału młodych wolontariuszy

Impreza rozpoczęła się defiladą zawodników. Na lędzińskim stadionie stanęły do konkurencji 22 drużyny - w sumie około 400 zawodników reprezentujących powiat bieruńsko-lędziński, Tychy, Mikołów, Mysłowice, Katowice. Uczestników zawodów, ich opiekunów, wolontariuszy, zaproszonych gości i kibiców powitał starosta bieruńsko-lędziński Piotr Czarnynoga. Po nim głos zabrał przewodniczący Komitetu Honorowego, ksiądz dziekan Józef Przybyła. Jak to bywa na igrzyskach z prawdziwego zdarzenia, nie mogło zabraknąć tak spektakularnego momentu, jakim jest zapalenia znicza.

Konkurencje rozgrywano w 6 kategoriach wiekowych. Ostatnią grupę stanowili zawodnicy od 22 lat wzwyż. Każda z grup sprawnościowych liczyła maksymalnie 8 osób. W kategorii biegów rozegrano zawody na różne dystanse dostosowane do wieku zawodników. Dla najmłodszych niepełnosprawnych sportowców przewidziano dystans 50-metrowy, dla starszych biegi na 100, 200, 400 i 800 metrów oraz sztafety 4 x 100 m i 4 x 400 m. Wśród konkurencji technicznych był skok w dal z miejsca, pchnięcie kulą, rzut piłeczką palantową, rzut piłką miękką.

Dla zawodników o niskiej sprawności, poruszających się na wózkach inwalidzkich, przygotowano wyścig na 25 m, na 50 m, slalom 30-metrowy, rzut piłeczką palantową z wózka, pchnięcie kulą z wózka. Dla zawodników ze sprzężonym uszkodzeniem aparatu: chód z asystą i rzut piłeczką palantową.

W regulaminie igrzysk uwzględniono także udział osób o najniższej sprawności fizycznej, na trzech poziomach trudności. Zawodnicy ci mogli startować m.in. w takich konkurencjach jak unoszenie głowy z pozycji leżącej, wykonanie podporu, przetaczania, obrotu, przejście przez tunel, pokonanie ławeczki gimnastycznej, zbieranie przedmiotów, toczenie piłki, strzał na bramkę, przekopanie piłki nad przeszkodą, pokonanie dystansu 5 metrów na wózku inwalidzkim lub przy pomocy innego sprzętu, slalom na wózku inwalidzkim pomiędzy 3 pachołkami.

Konkurencji było więc bez liku i nic dziwnego, że nie brakowało sportowych emocji.

Bez względu na czas wykonania konkurencji czy zajęte w niej miejsce, kibice entuzjastycznie dopingowali wszystkich zawodników, nagradzając ich oklaskami i owacjami.

Dla wielu uczestników nie były to pierwsze igrzyska, ale byli też debiutanci, którzy bardzo emocjonalnie przeżywali swój pierwszy start.

Tego typu impreza, która z roku na rok krzepnie i rozrasta się w siłę, bardzo trudna byłaby do przeprowadzenia, gdyby nie liczna grupa wolontariuszy. Ci młodzi, wrażliwi ludzie oddają swój czas i wysiłek, by dać odrobinę radości tym, których los skrzywdził, poskąpił sprawności i zdrowia. To piękne i szlachetne z ich strony. I co najważniejsze – ta grupa z roku na rok jest coraz liczniejsza.

Igrzyska nie byłyby możliwe bez Komitetu Honorowego, w skład którego wchodzą przewodniczący poszczególnych rad miast i gmin powiatu bieruńsko-lędzińskiego, oraz dyrektor Elektrociepłowni Łaziska. Przewodniczącym Komitetu Honorowego jest ks. kanonik Józef Przybyła – osoba duchowna ciesząca się wielkim autorytetem na tym terenie, o którego zasługach dla lokalnej społeczności nikomu nie trzeba przypominać.

Bezpośrednimi organizatorami igrzyska jest Komitet Organizacyjny, w skład którego wchodzi kilkanaście osób, m.in. starosta powiatu bieruńsko-lędzińskiego, członkowie zarządu powiatu, prezesi różnych stowarzyszeń osób niepełnosprawnych, pracownicy starostwa. To dzięki ich pracy, zdolnościom organizacyjnym, wydolności finansowej, impreza o takim rozmachu już po raz ósmy mogła się odbyć.

Na zakończenie zawodów organizatorzy przewidzieli dla zawodników nagrody w postaci pucharów, medali i dyplomów.

W imprezach organizowanych dla dzieci na ogół nie ma ani wygranych, ani przegranych. Tym bardziej jeśli są to dzieci i młodzież niepełnosprawna. Nikt zdrowy i sprawny nie jest w stanie pojąć, jakim olbrzymim wyzwaniem, okupionym ogromnym wysiłkiem fizycznym i umysłowym, może być dla osoby niepełnosprawnej sprostanie nawet z pozoru łatwej konkurencji. Każda osoba niesprawna ruchowo, która zdecyduje się na start – jest już zwycięzcą, bo pokonuje własną słabość.

Igrzyska są także okazją, by zaprezentować organizacje i ludzi, którzy na co dzień zajmują się pomocą dla osób niepełnosprawnych. Jedną z takich organizacji jest Suwerenny Rycerski Zakon Szpitalników Świętego Jana Jerozolimskiego, zwany Zakonem Rodyjskim lub Maltańskim. To jedna z najstarszych organizacji charytatywnych na świecie, działająca w ponad 122 krajach. Początki Zakonu sięgają wczesnego średniowiecza. Szpitalne bractwo rycerskie powstało w Jerozolimie, w pierwszej połowie XI w. z inspiracji włoskich kupców z Amalfi. W pobliżu Grobu Świętego ufundowali oni pierwsze hospicjum dla pielgrzymów. Od tego czasu zakon rozszerzył swoją działalność o misje: religijną, dyplomatyczną i dobroczynną. W Polsce kawalerowie maltańscy pojawili się w XII wieku. Na uwagę zasługuje m.in. prowadzony przez nich szpital w Rychtalu, Rybniku, działający w czasie II wojny światowej Szpital Maltański w Warszawie. Obecnie Zakon liczy w Polsce około 180 dam i kawalerów. Utworzył Fundację Polskich Kawalerów Maltańskich „Pomoc Maltańska", która ma pod egidą liczne domy opieki, warsztaty terapii zajęciowej, specjalistyczną przychodnię onkologiczną, szpital dla chorych w stanach terminalnych.

W każdym ośrodku Zakonu Maltańskiego stałym pensjonariuszom i osobom dochodzącym udzielają pomocy najwyższej klasy specjaliści - począwszy od personelu pedagogicznego i medycznego, po psychologów i doradców zawodowych. Utworzono Centra Doradcze - Otwarte Serca. Będą w nich prowadzone konsultacje z zakresu autoprezentacji, asertywności i twórczego rozwiązywania problemów, przygotowania dokumentów i metod aktywnego poszukiwania pracy.

Po kolejnych igrzyskach nie mogę pozbyć się refleksji: jak wiele jest wśród nas dzieci i osób dorosłych niepełnosprawnych. Na co dzień rzadko się z nimi stykamy – przebywają zamknięci w mieszkaniach lub specjalistycznych ośrodkach. Nasze domy, budynki publiczne, chodniki i ulice w tak nikłym stopniu dostosowane są dla osób na wózkach. Dopiero bezpośrednie zetknięcie się z tymi problemami uświadamia, ile jeszcze my, jako społeczeństwo, mamy w tej kwestii do zrobienia.

Jama

Igrzyska niepełnosprawnych



362 zawodników z 22 drużyn z powiatu bieruńsko-lędzińskiego oraz z Tychów, Katowic, Mysłowic i Mikołowa wzięło udział w Igrzyskach niepełnosprawnych. Opiekę nad nimi roztoczyło 157 wolontariuszy. Igrzyska odbyły się 23 maja na stadionie piłkarskim lędzińskiego klubu. Drużyny reprezentowały ośrodki bądź stowarzyszenia osób niepełnosprawnych.

Rozegrano tym razem sześć konkurencji, bowiem deszcz nie utrudnił przeprowadzenie biegów. Na godzinę przed igrzyskami nad stadionem przeszła ulewa, której skutki dały się we znaki uczestnikom, bo utrudniły wejście na płytę stadionu przez zalaną bramę. Z pomocą przyszli strażacy, którzy wypompowali wodę z powstałego zalewiska.

Uroczystość rozpoczęło krótkie wystąpienie starosty, a oficjalnego otwarcia dokonał dziekan, ks. kanonik Józef Przybyła. Był hymn państwowy, odśpiewany przez solistę z towarzyszeniem orkiestry dętej KWK „Ziemowit", wciągnięcie flagi na maszt i zapalenie znicza, wreszcie wypuszczenie stada gołębi z płyty stadionowej.

Gościem niepełnosprawnych sportowców był m.in. były parlamentarzysta i minister przemysłu - Klemens Ścierski, księża z dekanatu bieruńskiego, szefowie stowarzyszeń lub instytucji działających na rzecz osób niepełnosprawnych, dyrektorzy szkół powiatowych, reprezentanci samorządowi poszczególnych gmin, radni powiatu, młodzież.

Tradycyjnie nagrodzono wszystkich uczestników, wręczając każdemu z nich dyplom, medal i koszulkę, były także zbiorowe nagrody dla ekip. Przerywnikiem pomiędzy poszczególnymi konkurencjami były występy m.in. mażoretek. Sędzią głównym zawodów był Grzegorz Kołodziejczyk. Trochę zmęczeni, ale radośni uczestnicy zapowiedzieli, że spotkają się w Lędzinach za rok.

rh

VIII Igrzyska

POWIAT W środę 23 maja br. o godz.9.30 na stadionie Miejskiego Klubu Sportowego Lędziny rozpoczną się VIII Powiatowe Igrzyska Osób Niepełnosprawnych- Lędziny 2007. W ubiegłym roku w sportowej rywalizacji uczestniczyło prawie 400 zawodników. W tym roku swój udział zgłosiło 20 stowarzyszeń, ośrodków i placówek pomocy osobom niepełnosprawnym, które działają na terenie powiatu bieruńsko-lędzińskiego, w Tychach, Katowicach, Mikołowie i Mysłowicach. Zawody sportowe są rozgrywane w kategoriach dostosowanych do wieku i rodzaju dysfunkcji uczestników. To integracyjne spotkanie dzieci, młodzieży i dorosłych ma godną „olimpijską" oprawę. To zarazem wspaniały festyn i zabawa, w której uczestniczą setki osób.

Jama

Organizowane od ośmiu lat i zawsze w Lędzinach

Powiatowe igrzyska osób niepełnosprawnych „Lędziny 2007"

Stadion MKS Lędziny, 23.05.2007.



Ekipa za ekipą...

Prasa o tej nietypowej olimpiadzie...

Igrzyska osób niepełnosprawnych



Tablica „mówi praktycznie o wszystkim".



Na widowni, w roli kibiców - także osoby duchowne.



Przedszkolanki - czirliderki



Zebranych powitał starosta bieruńsko - lędziński - Piotr Czarnynoga.



Pierwszy z lewej - ks. kanonik Józef Przybyła - przew. komitetu honorowego igrzysk.

Zarząd Oddziału Gminnego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP w Bojszowach

informuje zainteresowanych, że 26 maja 2007 roku, o godz. 14.00 na boisku piłkarskim w Bojszowach Nowych rozegrane zostaną

doroczne zawody sportowo – pożarnicze jednostek OSP w dwóch konkurencjach, w trzech kategoriach

Wstęp wolny

Serdecznie zapraszamy do wzięcia udziału i prosimy o kulturalny doping

Wszystkich zapraszały takie plakaty



Młodzi strażacy ze Świerczyńca byli najlepsi na zawodach gminnych.

PUCHAR DLA ŚWIERCZYŃCA

Tym razem nie w Jedlinie, lecz na boisku w Bojszowach Nowych rozegrano doroczne zawody sportowo-pożarnicze bojszowskich jednostek OSP. Odbyły się w dwóch konkurencjach: sztafecie 7 x 50 metrów oraz w ćwiczeniach bojowych. Wzięło w nich udział 11 zespołów w trzech kategoriach: młodzieżowe drużyny dziewcząt i chłopców oraz seniorzy - łącznie 110 osób.

Zaczęło się od sztafety, a jako pierwsze wystąpiły dwie drużyny dziewcząt młodszych. Dziewczęta z OSP Bojszowy osiągnęły lepszy czas mimo karnych punktów (75,19 sekundy) i wyprzedziły nieznacznie swoje koleżanki reprezentujące gospodarzy - 76,59 s. W ćwiczeniach bojowych lepsze okazały się nowobojszowianki, bo uzyskały rewelacyjny czas 43,13 s., podczas gdy dziewczęta z Bojszów miały gorszy wynik - 61,25 sek. Łącznie nowobojszowianki uzyskały czas 119,72 s., a bojszowianki - 126,43 s.

W kategorii dziewcząt starszych też rywalizowały tylko dwie drużyny. I tu znów powtórzyła się historia jak w przypadku młodszych koleżanek, bo sztafetę wygrały dziewczęta z Bojszów z wynikiem 67,22 s. ale przegrały w „bojówce" (75,40) uzyskując łącznie 142,52 s., podczas gdy ich nowobojszowskie rywalki miały w sztafecie 73,93 s., ale w „bojówce" 62,90 s. i mimo punktów karnych lepszy łączny czas bo 141,83 s.

W grupie chłopców do rywalizacji zgłosiły się trzy jednostki. Pierwsze miejsce w tym strażackim dwuboju wywalczyli młodzi strażacy z Bojszów Nowych 101,93 s. przed kolegami z Bojszów 102,69 s. i ze Świerczyńca 109,93 s.

I wreszcie w grupie seniorów pierwsze miejsce w zawodach i przechodni puchar zdobyli strażacy z najmniejszej jednostki w gminie, czyli z OSP Świerczyniec 109,24 s. Wyprzedzili drugą drużynę - kolegów z OSP Bojszowy 114,28 s., kolegów zza miedzy, tj. z Bojszów Nowych 119,46 s. i z Międzyrzecza 139,26.

Drużyny nagrodzono okolicznościowymi statuetkami i dyplomami, przechodni puchar „pojechał" na rok do Świerczyńca. Natomiast naczelnik OSP Bojszowy Nowe ufundował dla młodszych dziewcząt okazały puchar, a wójt wręczył zwycięskim zespołom czeki do wykorzystania według własnego uznania. Zawody zakończyła strażacka grochówka i... ulewa, która jakby czekała na to, aż dobiegną końca.

Organizatorzy dziękują wszystkim za wkład pracy w przygotowanie i przeprowadzenie tej dorocznej imprezy. Słowa szczególnego podziękowania kierują pod adresem wójta, który ufundował nagrody pieniężne. Teraz w jednostkach trwać będą przygotowania do zaplanowanych na jesień zawodów powiatowych.

rh

Ognisko zielonoświątkowe

BOJSZOWY Wójt gminy Bojszowy, zaprasza mieszkańców gminy Bojszowy na Ognisko Zielonoświątkowe. Impreza odbędzie się w poniedziałek 28 maja br. o godz. 19.00 na terenie miniparku „Zandgruba". W programie między innymi: biesiada śląska z zespołem „Bojszowianie", zapalenie ogniska około godz. 20.30. *Jama*

Najlepszymi okazali się być ci z najmniejszej jednostki nie tylko w gminie.

Po raz drugi na boisku w Bojszowach Nowych.

Gminne zawody sportowo-pożarnicze

jednostek OSP, 26.05.2007.

Gminne zawody sportowo-pożarnicze



Nagroda główna - okazały puchar przechodni wójta oraz statuetki za sukcesy w trzech odpowiednich kategoriach.



Drużyna dziewczeca z OSP Bojszowy, w składzie której są dwie dziewczyny z Jedliny, gdzie nie ma straży.



Z lewej - szóstka kobiet z OSP Bojszowy Nowe.



Ci chłopcy z pewnością w przyszłości zastąpią obecnych seniorów...

Gminne zawody sportowo - pożarnicze



...a seniorzy bacznie przyglądali się poczynaniom młodzieży, zarówno żeńskiej, jak i męskiej.



Podczas ceremonii otwarcia, jak i zakończenia zawodów obowiązywał rygor musztrowy.



Ostatnie wskazówki i uwagi, bo za chwilę - start do konkurencji.



Samo złożenie meldunku i podanie komendy również było oceniane.

Gminne zawody sportowo-pożarnicze



Teraz rozpoczął sie wyścig z... czasem! I to życzeńie: żeby tylko motopompa nie zdefektowała!



Wójt wreczył wszystko, co było do rozdania i czego był fundatorem, tj. puchar, statuetki, dyplomy i czeki.

Zawody sportowo – pożarnicze jednostek OSP - 26.05.2007r.

Zarząd Oddziału Gminnego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP

w Bojszowach

informuje zainteresowanych,

że 26 maja 2007 roku o godz. 14.00

na boisku piłkarskim w Bojszowach Nowych

rozegrane zostaną

doroczne zawody sportowo – pożarnicze jednostek OSP

w dwóch konkurencjach,

w trzech kategoriach

Wstęp wolny

Serdecznie zapraszamy do wzięcia udziału i prosimy o kulturalny doping

Zapraszano nawet poprzez Internet.



Zwycieska drużyna z OSP Świerczyniéc zabrała puchar na rok do swojej jednostki.

Festyn z balonem, burzą i armatą



Strzelająca armata była prawdziwą atrakcją międzyrzeckiego festynu.

- Kto chce naładować armatę? - zapytał Europejski Król Strzelców Historycznych Tadeusz Żyła. Chwilę później rozległa się salwa. Wszyscy zamarli, a potem rozległy się brawa. - Jeszcze? - zapytał król. Publiczność chciała bisu.

Tak więc festyn rodzinny przy szkole rozpoczął się nie od jednej, ale dwóch salw armatnich z wiwatówki, którą nawet czterech chłopa miało trudność załadować na samochodową przyczepę. Król z armatą, i obsługujący w szwedzkim stroju byli powszechnym obiektem zainteresowania dzieci (chętnie się fotografowały) i dorosłych (podziwiali wykonany ze szlachetnych kruszców, ciężki królewski medalion).

Król zasiadł na widowni, a na scenę wbiegły dzieci. Dosłownie. Muzykalne, roztańczone. Dla tych, którzy przyszli był to niezapomniany występ - a właściwie cały szereg prezentacji, na które dzielnie pracowały przez cały długi rok szkolny pod okiem swych nauczycieli. W konkursie karaoke, prowadzonym przez żywiołową Kasię Stompor, uczestnicy festynu popisywali się umiejętnościami wokalnymi. Chyba jednak trzeba będzie popracować. Zdecydowanie lepiej wypadły tu dzieci niż dorośli.

Festynowi na moment przeszkodziła burza. Kiedy na scenie trwały jeszcze pokazy gimnastyczne dzieci, stało się jasne, że burza nas nie ominie. Pod znakiem zapytanie stanęła dalsza część festynu.

Na szczęście po dłuższej przerwie na murawę odważnie wyszli oldboje Polonii Międzyrzecze, by rozegrać mecz z rodzicami uczniów. Pojedynek był zacięty, a kibice rozgrzali się dopingiem zapominając, że chwilę wcześniej grzmiało. Wygrali po zaciętej walce oldboje Polonii 6:4, a potem jeszcze w rzutach karnych potwierdzili swoją przewagę 3:2.

Ledwo co kończył się mecz, gdy pojawili się niezawodni Bojszowianie z Wiktorem Sporysiem. Po uraczeniu się przygotowanymi przez międzyrzeckie mamy specjałami, zespół dał koncert śląskich pieśni. Rozpoczęły oczywiście, najmłodsze „Szarotki" zdobywając z miejsca serca międzyrzeckiej publiczności. Na występ Bojszowian przyjechał też wójt Henryk Utrata. I chyba tak jak wszyscy, wspaniale się bawił.

Dodać jeszcze trzeba, że przygotowana loteria skończyła się jeszcze przed burzą. 85 przygotowanych losów rozeszło się... jak burza.

Powodzeniem - zwłaszcza w czasie burzy - cieszył się grill. A do chwili, gdy się nie ochłodziło, każdy spragniony mógł skorzystać z wody mineralnej bądź oranżady. Bezpłatnie. Dochód ze sprzedaży kawy, ciasta i kiełbasy z grilla - jak zapowiedziano - przeznaczono na potrzeby szkoły.

Wypada mi tylko wyrazić wdzięczność za wszelką pomoc w imieniu swoim i organizatorów festynu rodzinnego. Dziękuję wszystkim.

Grzegorz Sztoler

RODZINNIE W PRZEDSZKOLU



Teresa i Józef Lorkowie z córką Pauliną i synem Kacprem.

Wielu rodziców wraz z dziećmi przybyło 26 maja do ogrodu przy przedszkolu w Bojszowach na festyn rodzinny. Trampolina i dmuchany zamek były oblegane przez dzieci. Zaś rodzice chętnie częstowali się kawą i ciastem oraz kiełbasą z rożna. Dzieci przygotowały występy - tańce, wierszyki i piosenki. Były też balony z napisem „Dziękuję ci mamo" oraz wspólna zabawa. To wszystko dzięki wsparciu sponsorów i samych rodziców - jedni grali do tańca, inni pomagali ustawić stoły...

Państwo Teresa i Józef Lorkowie zjawili się tu z córką Pauliną i synem Kacprem. Przyszli po raz pierwszy, dzięki Paulinie, która od roku chodzi do przedszkola i bardzo jej się podobają zajęcia - szczególnie rysowanie piesków. Może dlatego że ma też w domu swego ulubionego psa, który wabi się Dina. Państwo Lorkowie obiecali, że za rok, jak tylko będzie okazja, zjawią się powtórnie, bo bardzo im się podoba na festynie.

- Pikniki rodzinne organizujemy bodaj od pięciu lat - powiedziała nam Krystyna Wojtuń, dyrektor bojszowskiego przedszkola - i staramy się łączyć je z Dniem Dziecka czy też z Dniem Matki - tak jak w tym roku. Chcemy w ten sposób integrować rodziców i włączyć do wspólnej zabawy. Jestem wdzięczna wszystkim, którzy pomogli nam w irganizacji tego dnia.

Szkoda jedynie, że w tym roku pogoda nieco popsuła rodzinne spotkanie. zz



Ognisko zielonoświątkowe

BOJSZOWY Wójt gminy Bojszowy, zaprasza mieszkańców gminy Bojszowy na Ognisko Zielonoświątkowe. Impreza odbędzie się w poniedziałek 28 maja br. o godz. 19.00 na terenie miniparku „Zandgruba". W programie między innymi: biesiada śląska z zespołem „Bojszowianie", zapalenie ogniska około godz. 20.30. *Jama*

Zielone Świątki zgodnie z tradycją

28 maja w dzień Zielonych Świątek na bojszowskiej Zangrubie rozpalono tradycyjne ognisko. Wśród czczących tego dnia tradycję znalazł się Franciszek Wróbel. - Jak się patrzy w zielonoświątkowy ogień, to można poprawić zepsuty wzrok. A ci, którzy mają dobry, mogą być pewni, że im się nie pogorszy - mówi.

- Kiedyś to ogniska organizowali sami mieszkańcy i odbywały się w różnych miejscach wsi - „na barakach", tam gdzie obecnie jest Kółko Rolnicze, na Młyńszczoku czy też w końcu obecnej ul. M Dąbrowskiej. Ludzie sami zwozili chrust z lasu, śpiewali i bawili się. - Przy tej okazji strzelało się jeszcze karbidem albo - co było bardzo niebezpieczne - znalezionymi po wojnie niewypałami. Na dawnym lotnisku polowym było ich dużo - wspomina.

- Ognisko jest tradycją Zielonych Świątek - mówi Renata Sieradzka, która przyszła na Zangrube z mężem Bogdanem. Jak jest zabawa, to trzeba się bawić - dodają małżonkowie. A najlepiej na świeżym powietrzu. Nie wyobrażają sobie, by mogłoby ich tu nie być.

Piotr Pustelnik z córką Karoliną oraz Renata i Bogdan Sieradzcy.



Z chęci uczczenia w ten sposób Zielonych Świątek skorzystało w tym roku wyjątkowo wielu mieszkańców, chociaż tłumów na Zangrubie nie było. Tego wieczoru wystąpili „Bojszowienie", a bezpieczeństwa przybyłych strzegli strażacy. zz

Zielonoświątkowe ognisko rozpalono na Zangrubie



Festyn z armatą

Ma być swojsko i rodzinnie. Każdy powinien znaleźć coś dla siebie. Zapamiętajcie tą datę: 26 maja, w sobotę, w Dzień Matki w Międzyrzeczu odbędzie się festyn familijny.

Zorganizowano go przy tutejszej szkole, bo też uczniowie i przedszkolaki z racji zbliżającego się Dnia Dziecka będą jego bohaterami. Oczywiście razem z mamami.

Początek o 14. wystrzałem na wiwat z prawdziwej armaty. W ten sposób imprezę otworzy Tadeusz Żyła - Europejski Król Strzelców Historycznych. Potem na prawdziwej scenie prezentować będą się międzyrzeckie dzieci. Będzie można usłyszeć ich śpiew, wiersze i muzykę m.in. w giełdzie talentów i konkursie karaoke.

Zapraszamy wszystkich mieszkańców i gości. Popołudniu odbędzie się mecz między bojszowskimi i międzyrzeckimi oldboy'ami, a także pokaz umiejętności strażackich.

Wieczorem dorosłych zapraszamy na biesiadę, którą poprowadzi Wiktor Sporyś z zespołem Bojszowianie. Festynowi towarzyszyć będą wystawy prac plastycznych i fotograficznych międzyrzeckich uczniów, loteria fantowa. Na miejscu posilić będzie można się miejscowymi wypiekami, a także kiełbasą z grila. Dochód z imprezy przeznaczony zostanie na potrzeby Szkoły Podstawowej im. Józefa Kassolika. gs

Były atrakcje!



Koniec maja i początek czerwca obfituje w festyny i zabawy. Po lewej: 26 maja odbył się festyn w Międzyrzeczu - piszemy o nim więcej na str. 7.
Po prawej: wójt Henryk Utrata, tak jak w poprzednich latach rozpalił ogień 28 maja podczas Zielonych Świątek - więcej na ten temat na str. 6.
Oprócz tych imprez 26 maja na festynie bawili się rodzice i dzieci w przedszkolu w Bojszowach, 29 maja w Świerczyńcu, a na 2 maja zaplanowano festyn rodzinny w Bojszowach.



Dano „ognia" z armaty, było też „normalne" ognisko.

W Międzyrzeczu...

Benzyna z Woli?

Wola

Są plany, by w Woli, na terenach po dawnej kopalni Czeczott, powstał Zakład Produkcji Paliw Płynnych. Oczywiście, od planów do ich realizacji droga jest bardzo daleka. Na razie podpisany został list intencyjny w sprawie utworzenia zakładu. Teraz powołany ma być zespół, który przygotuje studium opłacalności inwestycji. A potem trzeba znaleźć inwestorów, którzy wyłożą około 6,5 mld zł, bo tyle ma kosztować przedsięwzięcie.



fot. Marian JAMROZY

Dla Woli, która utraciła kopalnię, stworzenie Zakładu Produkcji Paliw Płynnych byłoby zbawieniem

Optymistycznie do planów utworzenia zakładu nastawiony jest wójt Miedźnej Bogdan Taranowski. Widział wstępną koncepcję. Podpisał się pod listem intencyjnym 23 marca na spotkaniu w Kompanii Węglowej (jak wymienia, podpisali się też Kompania Węglowa, Południowy Koncern Energetyczny, gmina Oświęcim oraz przedstawiciele starostwa bieruńsko-lędzińskiego i pszczyńskiego). Jak mówi, zakład ma powstać na terenie byłej kopalni Czeczott, czyli przy Piaście Ruch II, a także na części należącej do gminy Bojszowy. Druga część zakładu, zajmującego się już bardziej zaawansowaną przeróbką chemiczną, powstałaby na terenie Oświęcimia. - Idea jest taka, żeby powstał zakład, który będzie przerabiał węgiel z dwóch kopalń - Piast i Ziemowit - wyjaśnia wójt.

Dlaczego wybrano lokalizację w Woli? Jak mówi B. Taranowski, bo lokalizacja zakładu musi spełniać określone warunki, a takie spełniają właśnie tereny po kopalni Czeczott. - Po pierwsze, musi był wolny teren, jak nasz. Musi być bocznica kolejowa i infrastruktura związana z dostarczeniem mediów (wody, energii). Najważniejsza rzecz - musi to być blisko źródła dużej ilości wody. Takie wymogi spełnia Wisła. Te wszystkie elementy sprawiły, że nasz teren został na zakład wybrany – wylicza wójt. - Cieszę się, że nasi decydenci zauważyli, że jednak węgiel jest bogactwem i atutem niezależności, że myśli się o produkcji paliw, że ten proces umożliwi wykorzystanie węgla gorszej jakości, który trudniej sprzedać. Kopalnie Ziemowit i Piast mogą zapewnić sobie byt, a my będziemy mieć paliwo nie tylko z ropy naftowej – mówi też B. Taranowski. Oczywiście dla gminy, która utraciła kopalnię (wielkiego pracodawcę i podatnika), zakład byłby zbawieniem. - To nowe miejsca pracy. To wykorzystanie istniejącej infrastruktury w Woli na terenach przemysłowych. I możliwość gospodarczego ożywienia gminy (podatki, usługi wokół inwestycji) – przyznaje wójt.

Na razie, jak słyszymy, są znane orientacyjne kwoty i terminy. Przedsięwzięcie miałoby kosztować ok. 6,5 mld zł. Czas budowy - do 7 lat. - Na ten czas ministerstwo gospodarki i Kompania Węglowa szukają udziałowców tej inwestycji. Liczą na pozyskanie inwestorów zewnętrznych – mówi wójt.

Poważnie o powstaniu zakładu mówi Zbgniew Madej, rzecznik Kompanii Węglowej. – Zakład produkcji Paliw Płynnych to nie są jakieś mrzonki – podkreśla. Jak słyszymy, taka ewentualność jest w strategii rozwoju górnictwa. Są pierwsze analizy, które mają pokazać, że przy wzroście cen ropy, produkcja płynnych paliw z węgla naprawdę wchodzi w grę. Obecnie, jak słyszymy, ma powstać zespół, który przygotuje studium opłacalności inwestycji w Woli. Kompania Węglowa ma wyłożyć na to opracowanie środki. Studium ma być gotowe w przyszłym roku. A potem potrzebni będą inwestorzy. – To bardzo drogie przedsięwzięcie, ale sądzę, że inwestor się znajdzie. Już kontaktują się z nami zagraniczne koncerny tym tematem zainteresowane – słyszymy.

Renata BOTOR

Płynne paliwo z węgla produkowano m.in. w Niemczech w czasie II wojny światowej. Stosowano tzw. proces Fischera-Tropscha odkryty w latach 20. XX w. (nazwa procesu pochodzi od nazwisk jego odkrywców). Po wojnie z powodu niskich cen ropy proces F-T stał się jednak nieekonomiczny (wysokie koszty produkcji, a niska jakość produktów). Obecnie paliwa płynne z węgla na większa skalę powstają w zakładach SASOL w Republice Południowej Afryki. Zakłady te zostały założone w 1955 r., po tym jak ONZ nałożyła embargo na dostawę ropy i produktów ropopochodnych. W roku 1980 uruchomiono zakład SASOL II, a w roku 1982 - SASOL III. Zakłady korzystają z taniego odkrywkowego węgla, zgazowywanego następnie do postaci gazu syntezowego, przerabianego potem na różne syntetyczne paliwa płynne. Łącznie produkują dziennie około 150 tys. baryłek paliw płynnych i chemikaliów.
Eksperci zwracają uwagę, że uruchomienie syntezy Fischera-Tropscha zawsze związane było z decyzjami politycznymi. W Niemczech pod koniec lat trzydziestych ubiegłego stulecia budowa zakładów syntezy była możliwa na podstawie rządowych gwarancji cen na wytwarzane produkty. W zakładach SASOL produkcja uruchomiona została dzięki subwencjom rządowym.

źródło: internet

Nowy okres zasiłkowy

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Bojszowach informuje mieszkańców Gminy, iż od lipca 2007 roku przyjmowane są wnioski o ustalenie prawa do świadczeń rodzinnych na okres zasiłkowy 2007/2008.

Ośrodek informuje również, iż jeżeli osoba ubiegająca się o świadczenia rodzinne na nowy okres zasiłkowy złoży wniosek wraz z dokumentami do 31 lipca, świadczenia rodzinne przysługujące za wrzesień wypłacone będą do 30 września, natomiast gdy złoży wniosek w okresie od dnia 1 sierpnia do 30 września, świadczenia rodzinne przysługujące za wrzesień wypłacone zostaną do 31 października.

Więcej informacji można uzyskać w siedzibie Ośrodka w Dziale Świadczeń Rodzinnych w Świerczyńcu przy ul. Sierpowej 38 w godz. od 7.30 do 15.30 oraz pod nr. telefonu (032) 328-93-05.

Dwanoście prowd Starego Alojza

wywiad miesiąca

Echo rozmawia z Alojzym Lysko z Bojszów, posłem na Sejm RP, znawcą folkloru i kultury śląskiej

Echo: Niedawno w Tychach, w pobliżu Wyższej Szkoły Zarządzania i Nauk Społecznych odsłonięto pomnik Starego Alojzego. Pan był jednym z animatorów tej postaci. Zakopane ma pomnik swojego Sabały - bajarza, gawędziarza, piewcy prawd, wartości i legend i Podhala - tylko że to była postać autentyczna. Czyżby Tychy pozazdrościły stolicy Tatr ?

Alojzy Lysko: Moim zdaniem był to bardzo dobry pomysł, istnieje bowiem potrzeba zamknięcia w jeden postaci całego zestawu wartości śląskich. Byłem przy narodzinach tej postaci. Jej głównym twórcą, pomysłodawcą, był profesor Józef Mądry. Byłem o wiele młodszy od profesora, miałem już swoje poglądy i nie zawsze zgadzałem się z tym, co na temat Starego Alojza mówił np. ówczesny naczelny „Echa" - Jan Wyżgoł. Dla niego miał to być przede wszystkim człowiek z ludu. Dla mnie był on zbyt prymitywny. Muszę powiedzieć, że długo pracowałem nad tą ideą, kwintesencją jego poglądów i postaw.

- Stąd wzięło się „dwanoście prowd" Starego Alojza? Może po kolei je omówimy? Pierwsza prawda: Jo jest człowiek.

- To jest prawo do ludzkiej godności. Przez wieki wielu nam jej odmawiało. Mój dziadek był powstańcem śląskim, ukrywał się, potem trafił do obozu. Po powstaniach zakazano na Śląsku używania gwary. Przez 600 lat nikt tego nie czynił. Niemcy gwarę tolerowali, a nasi zabronili. To samo spotkało nas po 1945 roku: chciano rzucić nas na kolana, abyśmy z tej pozycji zaakceptowali pomysły nowej władzy. Ludzi zaczęto dzielić na lepszych i gorszych, czyli Ślązaków. Człowiek przychodzi na świat, aby oglądać Boga, ma swoją godność ludzką - Jan Paweł II głośno o tym mówił. A nam tej godności odmawiano.

- Prawda druga: Jo tu był i bydą - odnosi się do ziemi, do zakorzenienia. Tak to odczytuję. Czy prawidłowo?

- Byli tacy, którzy by chcieli, aby nas tu nie było. Chcieli nas zniechęcić do tej ziemi. Ale my jesteśmy i dalej tu chcemy żyć. Teraz wiele się zmieniło. Kiedyś dla Ślązaków nie przewidywano żadnych stanowisk. Ślązak miał być tylko do roboty, a nie do nauki, do stanowisk. Dzisiaj młodzież zadaje kłam takiemu poglądowi, takiemu widzeniu Ślązaka. Chcę to mocno podkreślić: Ślązacy zawsze byli chętni, skorzy do nauki. Nigdy nie chcieli pełnić roli służących, chcieli być gospodarzami na swojej ziemi. Byli tu bowiem od wieków zadomowieni.

- Jo jest jo - to prawda trzecia. Rzecz o tożsamości, czym odróżnia się Ślązak od innych. Tak pan to widzi?

- Tożsamość, czyli całe dziedzictwo materialne i duchowe, całe tego dziedzictwa piękno i bogactwo, które z szacunku dla inności trzeba jednak uszanować, pomagać chronić, a nie lekceważyć, niszczyć. Trzeba umieć zaakceptować tę inność, uwzględnić odrębność, doszukiwać w niej jakiegoś dobrego ziarna. Rzecz w tym, aby dziś nie trzeba było ukrywać swojskości, niczego się nie obawiać z jej powodu. Jo jest jo - pokutuje jeszcze nikomu niepotrzebne różnicowanie na polskiego Ślązaka i niemieckiego Ślązaka. To bierze się stąd, że komuś zależy na tym, aby nas podzielić, bo wtedy łatwiej nami rządzić, zgodnie zresztą ze starą maksymą: dziel i rządź.

- Prawda czwarta: Patrza swego. Cudze mnie nie obchodzi.

- Tak nasi przodkowie od lat mówili. Patrz swego, niech cię nie obchodzi, co ten drugi ma i co robi. Ty rób swoje, zgodnie z tym, co myślisz, zgodnie ze swoimi zasadami i potrzebami. Wynika z tej prawdy jeszcze inna: „Cudzego nie chca – swego nie dam". Stary Alojz dobrze wie, jak ważna jest dziś – w dobie pospolitego złodziejstwa i bezkarnej korupcji – ta prawda.

- To trochę koreluje z prawdą piątą: Znom świat. Swoji wiym i umia.

- Tak. Wiemy, jak współczesny świat wygląda. Stary Alojz nosi w sobie sprawdzone przez czas i doświadczenia historyczne tej ziemi poglądy. Ma wypracowaną od lat, przekazywaną przez pokolenia, przez naszych dziadów mądrość. Natura ludzka tak bardzo się przecież nie zmienia. Zmienia się świat wokoło. Zmieniają się natomiast ludzie, którzy ten świat tworzą. Stary Alojz poza tym ma złote ręce do roboty. „Co chyci - to zrobi" – jak mówi inne przysłowie śląskie. Wszystko umie: naprawić zegarek, rower i namalować interesujący obraz, napisać książkę…

- O prawdzie szóstej już pan trochę wspomniał: Jak coś powiym to powiym.

- Mało mówimy, „młócenie słomy" nam jest obce. Gadatliwość to nie cecha Ślązaków. Dam przykład: jeden z moich znajomych jest uczonym, pracuje w kręgu ludzi nauki. Wspólnie podejmują jakiś projekt, wyznaczają zadania, terminy… Kiedy dochodzi do kolejnego spotkania, okazuje się, że tylko mój znajomy, Ślązak, dochowuje terminu, "Słowo jest słowem". Za wypowiedziane słowo ponosi się odpowiedzialność. Mówi się tyle, co trzeba. Nic ponadto. Stary Alojz nie rzuca słów na wiatr.



fot. Marian JAMROZY

- O prawdzie siódmej też już była mowa. Jak coś robia, to ale robia.

- Niech pan popatrzy na obejścia w Świerczyńcu czy chociażby Bojszowach. Jak tam się dba o swoje, o ten kawałek ojcowizny. Podobnie jest na całym Górnym Śląsku, a szczególnie na Opolszczyźnie. Niedawno byłem w Raciborzu. A tam obok domostwa tzw. hadziaja rozwalony płot . Ktoś 60 lat tam mieszkał i do dzisiaj nie chce mu się tego płotu naprawić. Lenistwo? Niedbalstwo? Obojętność? Ślązacy są solidni w robocie, czyli punktualni, dokładni, wydajni. Stąd niesprawiedliwie przezywani wołami roboczymi. Niech tam…

- Czy przez prawdę ósmą, która brzmi: Robia i zawdy mom, ma pan na myśli to, że Ślązacy zawsze potrafili nawet w najbardziej trudnych czasach gdzieś znaleźć pracę, pieniądze?

- Tak, my zawsze potrafiliśmy i potrafimy znaleźć sobie pracę. Nawet w tych najtrudniejszych czasach. A jak się ma pracę, to zawsze w kieszeniach są mniejsze lub większe pieniądze, ale zawsze są. My do nikogo nie chodzimy „po pytaniu", nie prosimy. Ślązak nigdy się nie prosił. Jest wręcz przeciwnie: tam gdzie Ślązacy przychodzą, tam za nimi idą pieniądze. Ot, wystarczy przykład Kalwarii Zebrzydowskiej. To Ślązacy ufundowali korony dla Dzieciątka, także Częstochowa zawsze mogła i może liczyć na Ślązaków. A dlaczego tutaj tylu inwestorów przybywa, dlaczego tyle hipermarketów? Bo my pracujemy i mamy pieniądze. I Stary Alojz o tej prawdzie mówi, przypomina. Jeśli pan profesor Szczepański zachęca studentów, aby dla pomyślności w zdawaniu egzaminów pocierali ucho Starego Alojza – to ja zachęcam, aby biedni i bezrobotni pocierali jego kieszeń. Zapewniam o szczęściu w zdobyciu płatnej (!) pracy.

- Nie atakuj, to nie będziesz atakowany. Czy tak należy odczytać dziewiątą prawdę: Jak móm pokój - daja pokój?

- Tak, i pan Kutz mówi nieprawdę, że Ślązacy są dupowaci, że spokojnie, z pokorą przyjmują niezasłużone ataki. My też mamy swoje granice wytrzymałości. Nie trzeba od razu odpowiadać na wszystkie, byle jakie ataki. Ale podkreślam: są granice cierpliwości. Długo jesteśmy w stanie pewne rzeczy wytrzymać, bo tak jesteśmy wychowani, ukształtowani. Jednak kiedy miarka przebierze… Ślązakami należy się liczyć, bo mogą być groźni. Wielokrotnie tak było w historii Śląska, której się nie uczy w szkołach nie uczy. A szkoda.

I z tym też się wiąże 10 prawd. Bele kogo sie niy boja. Przez beleogo rozumiem też tych, którzy mówią nieprawdę, pieniaczy, ludzi, którzy pokazują Ślązaków, jako ludzi tchórzliwych, bojaźliwych. Po czas drugiej wojny światowej o wielkości Ślązaków.

- Co pan poseł rozumie przez prawdę 11: Porządek trzymo świa. Co jest tym porządkiem, według pana, bo można to różnie zinterpretować ...

- Śląsk na przestrzeni dziejów miał kilka ośrodków, które wyznaczały lub mówiąc precyzyjniej, skąd pochodziła władza. To było państwo morawskie, Kraków, Praga, potem Wiedeń, Berlin, Warszawa, po II wojnie znowu Warszawa, a raczej jak mówią inni - Moskwa, teraz znowu Warszawa. Byliśmy rzucani w wir historii, co chwilę ktoś inny próbował nam narzucić swój sposób widzenia świata, porządek życia, kształtował nas na swój wizerunek. Ale zawsze był tu jakiś porządek. Porządek materii, porządek idei, porządek ducha. Historia przez duże H tańczyła wokół, a my tutaj pracowaliśmy, trwaliśmy, bo był porządek. Teraz rozłażą się w globalnej skali macki postmoderny, ludzie się gubią w wartościach. Złe zaczyna być dobrem, dobre – złym. Stary Alojz mówi: Nie! Nie dajcie się ogłupić! Świat musi mieć porządek!

- I tak dobrnęliśmy do ostatniej, 12 prowdy Starego Alojza: Nic tu na wieki.

- Tak, bo Stary Alojz wie i ja wiem, i pan wie, że nic nie ma na wieki. Nic nie jest pewne, o wszystko trzeba codziennie walczyć. Te dwanaście prawd Starego Alojza też nie są na wieki. Sam Stary Alojz nie jest na wieki. Spisałem te „dwanoście prowd", bo wierzę w to, że one właśnie oddają naturę prawdziwego, a nie malowanego Ślązaka tu i teraz. Oczywiście, pełnej prawdy nie da się nigdy powiedzieć. Jeszcze go tak go widzę.

Rozmawiał Jan MAZURKIEWICZ

CZERWIEC

O pogodzie

Pogoda w czerwcu

Początek czerwca był pochmurny i deszczowy i z cudem graniczy fakt, że podczas spławikowych zawodów wędkarskich dla dzieci nie padało, choć pogoda wisiała na włosku. Imprezy, organizowane początkowo pod gołym niebem, musiały zostać przeniesione.
A już w święto Bożego Ciała (7.06.) była wspaniała pogoda , która trwała aż do odpustu bojszowskiego, czyli aż do 24 czerwca. Dopiero pod sam koniec miesiąca spadło trochę deszczu, który poprzedziły burze, u nas na szczęście niegroźne. W niektórych częściach kraju było wcale nie do śmiechu po przejściu nawałnic.
W sumie miesiąc ten nie odbiegał zasadniczo od średniej wieloletniej, dotyczącej tego okresu kalendarzowego.

Co w gminnej trawie piszczy?

Jubilaci 75 85 80 90

W czerwcu jubileuszowe życzenia otrzymują:

75 lat
Maria Łukaszek - Międzyrzecze
Marta Żołneczko - Bojszowy
Róża Kotas - Bojszowy
Alojzy Solarczyk - Bojszowy

80 lat
Monika Szypuła - Świerczyniec

85 lat
Anna Kucz - Bojszowy Nowe
Alfons Kostka - Bojszowy Nowe
Michał Majer - Bojszowy

Droższa (i tańsza) woda

Od 7 czerwca obowiązuje nowa taryfa opłat za wodę. W stosunku do ubiegłego roku zwiększyła się cena za 1metr sześć., jednak obniżono opłatę za licznik (tzw. abonament).

Tak jak poprzednio - czy zapłacimy za wodę więcej czy mniej, zależy od tego, ile jej zużywamy. W roku 2006 skorzystali na zmianie cen ci odbiorcy, którzy korzystali z wody częściej. Tym razem jest na odwrót - zyskają osoby, które mają małe potrzeby. Podwyżka nie jest drastyczna - gospodarstwo domowe, w którym zużywa się 9 m sześc. (taka jest średnia w gminie) zapłacą co miesiąc więcej 2 zł 89 groszy, czyli podwyżka dla nich wyniesie 5,38 procenta.
Nowa cena wody wynosi 5,98 zł brutto (poprzednio było 5,25 zł). Jednak mniej zapłacimy za licznik - 6,37 zł było w roku 2006, a teraz 2,71 zł (wszystkie ceny brutto). Cena wskaźnikowa wody, czyli obejmująca opłatę za wodę i licznik w ub. roku wynosiła 5,67 zł, a obecnie 5,87 zł.

Gdy uwzględnimy cenę wskaźnikową, to odbiorcy zużywający do 5 m sześć. na miesiąc zapłacą w tym roku za wodę mniej, a powyżej tej ilości - więcej. Ile dokładnie - pokazuje tabela.

Na sesji Rady Gminy wójt Henryk Utrata powiedział, że udało mu się w wyniku negocjacji z Rejonowym Przedsiębiorstwem Wodociągów i Kanalizacji (RPWIK) obniżyć cenę wody. Zwrócił też uwagę, że Bojszowy mają najniższe straty z gmin które obsługuje RPWiK. Straty to jest różnica między tą ilością wody, która wpływa do gminy, a opłatami wnoszonymi przez mieszkańców. Straty wynikają nie tylko z awarii rurociągów, ale i z nielegalnego poboru wody przez niektórych mieszkańców (o czym pisaliśmy już kilkakrotnie). Straty mają wpływa na ostateczną cenę wody, bo ktoś za nie musi zapłacić.

Wójt H. Utrata zauważył na sesji, że mimo corocznych podwyżek cen wody zużycie rośnie - i w ub. roku wyniosło 158 tys. m³, wobec 147 tys. m³ przed dwoma laty. Zużycie ma pozytywny wpływ na ceny - bo im jest większe, tym niższą cenę można wynegocjować. Podał również, że w Wyrach, gminie ludnościowo i pod względem obszaru podobnej do Bojszów, za wodę płaci się 6,40 zł. zz

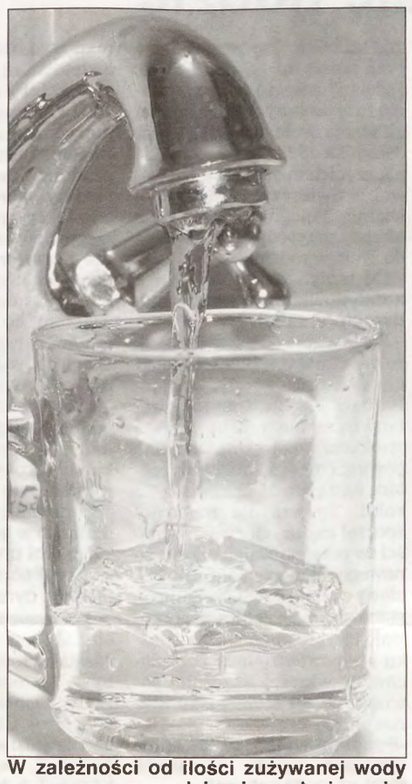

W zależności od ilości zużywanej wody nowa cena spowoduje, że zapłacimy więcej lub mniej

Ilość wody	wysokość rachunku	różnica ceny
Mniej zapłacą zużywający:		
1m³ -	8,69 zł -	-25,2%
2 m³ -	15,67 zł -	-13,1%
3 m³ -	20,65 zł -	-6,7%
4 m³ -	26,63 zł -	-2,7%
5 m³ -	32,61 zł -	-0,1%
Więcej zapłacą zużywający:		
6 m³ -	38,59 zł -	1,9%
7 m³ -	44,58 zł -	3,3%
8 m³ -	50,56 zł -	4,5%
9 m³ -	56,54 zł -	5,4%
10 m³ -	62,52 zł -	6,1%
11 m³ -	68,50 zł -	6,8%
12 m³ -	74,48 zł -	7,3%
13 m³ -	80,46 zł -	7,8%
14 m³ -	86,45 zł -	8,2%
15 m³ -	92,43 zł -	8,5%
16 m³ -	98,41 zł -	8,8%
17 m³ -	104,39 zł -	9,1%
18 m³ -	110,37 zł -	9,3%
19 m³ -	116,35 zł -	9,6%
20 m³ -	122,33 zł -	9,8%

W gminie jest 1579 odbiorców wody. 18 proc. z nich zużywa jej mało - poniżej 6 m sześć. i dla nich woda stanieje.

NA SKRÓTY PRZEZ GMINĘ

Chodnik na Pancerniaków

Jeszcze w tym roku jest szansa na wykonanie chodnika i kanalizacji deszczowej na ul. Pancerniaków w Bojszowach. Będzie to wspólne przedsięwzięcie powiatu i gminy, które po połowie sfinansują inwestycję. Jej koszt szacowany jest na niespełna 2 mln zł.

Ogrodzą w Świerczyńcu

Do 21 sierpnia za 111 tys. zł powinno zostać wykonane ogrodzenie terenów sportowych w Świerczyńcu. Przetarg, który zorganizowała gmina, wygrała firma Prakta z Tarnowskich Gór. Przewiduje się wykonanie 700 metrów ogrodzenia z ocynkowanych paneli ogrodzeniowych, 2 bram i 6 furtek.

Tablice z nazwami

Nowe tablice z nazwami ulic pojawiały się na ul. Wiosennej, Olszynki, Słonecznej, Dąbrowskiej, Uroczej, Międzyrzecznej, Pancerniaków i Wiślanej. Koszt zamontowania 12 sztuk wyniósł 2260 zł.

Nowe okna

W Międzyrzeczu firma Robstan z Oświęcimia za 68 tys. zł wymieni w czasie wakacji 35 okien wraz z parapetami. Prace mają się zakończyć do połowy lipca.

Będzie asfalt

W lipcu zostanie wykonana nawierzchnia asfaltowa na ul. Łącznej w Bojszowach (boczna do ul. Pancerniaków). Za 65,5 tys. zł położy go Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych z Katowic. Droga będzie miała 4,5 metra szerokości oraz utwardzone pobocza po obu stronach.

Progi zwalniające

Na ul. Szerokiej i ul. Równej w Bojszowach na wniosek mieszkańców pojawiły się progi zwalniające. Koszt ich zakupu montażu to 4,5 tys. zł.

Z RODZINNEGO ALBUMU



Daniel Kupešić urodził się 27 maja. Ważył 2470 gramów i mierzył 46 cm. - Jak na wcześniaka otrzymał bardzo wysoką ocenę po porodzie i wspaniale się rozwija - mówi pani Ivana, mama dziecka. Poza tym jest spokojnym dzieckiem, płacze tylko jak jest głodny. - 5-letni Jonatan świetnie wczuł się w rolę starszego brata i jest bardzo odpowiedzialny - dodaje ojciec Andrej, który prowadzi w Bojszowach ośrodek RETO.

NA STAREJ FOTOGRAFII

Rada Parafialna 1937

Minęło 70 lat od dnia, kiedy przed bojszowską farą wykonano to zdjęcie. Przedstawia ono ówczesną Radę Parafialną bojszowskiego kościoła pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela.

W pierwszym rzędzie stoją od lewej: Józef Stachoń - mleczarz, wójt Bojszów Dolnych, Jan Knopek - pracownik urzędu skarbowego, Franciszek Kucz - wójt Bojszów Nowych, Michał Krawczyk - wójt Świerczyńca.

Drugi rząd od lewej: Tomasz Buła - sekretarz gminy Bojszowy Dolne i skarbnik kościelny, Jan Jęczmyk - pracownik sądowy, Jerzy Piech - młynarz bojszowski, Franciszek Czarnynoga - kierownik urzędu stanu cywilnego w Bojszowach.

W trzecim rzędzie od lewej: Józef Czarnynoga - kolejarz, Józef Stalmach - rolnik, były wójt Bojszów Górnych, obcy ksiądz, ks. Józef Grycman - proboszcz bojszowski, Jan Pyrlik - karczmarz ze Świerczyńca, Jan Uszok - wójt Bojszów Górnych.

W czwartym rzędzie znaleźli się (od lewej): Paweł Hoffmann - leśniczy jedliński, Marian Wrzeszczyński - inspektor w dworze jedlińskim, zarządca majątku należącego do Spółki Akcyjnej „Giesche-Erben".

Zdjęcie przekazał nam mieszkający w Niemczech Thomas Bulla, syn Tomasza Buły (na zdjęciu). Dziękujemy i pozdrawiamy. al

Udalo się rozpoznać wszystkie osoby występujące na zdjęciu - poza młodym księdzem.



Dzieciątka w roli wędkarzy!

Spławikowe zawody wędkarskie - 02.06.2007r.



Urząd Gminy w Bojszowach oraz Zarządy Kół Polskiego Związku Wędkarskiego w Bojszowach i w Międzyrzeczuorganizują doroczne **spławikowe zawody wędkarskie dla dzieci z terenu gminy Bojszowy z okazji Dnia Dziecka**. Zawody te przeprowadzone zostaną na dwóch odrębnych łowiskach, mianowicie na **starorzeczu Wisły w Jedlinie** oraz na **„Stawie leśnym"** w **Międzyrzeczu** w dniu 2 **czerwca** (sobota) **2007r. Zbiórka** na obydwu akwenach - **do godz. 7.30.**

Zawody przebiegać będą w **trzech kategoriach wiekowych:**

- § **I kategoria -** dzieci **od przedszkola do klasy IV**
- § **II kategoria -** uczniowie podstawówek kasy V- VI oraz**gimnazjaliści**
- § **IIIkategoria -dziewczęta.**

Zapisów dokonać należy w szkołach do których uczęszczają chcący wziąć udział w tej imprezie, dla pozostałych zapisy będą dokonywane w dniu zawodów.

Organizatorzy



Zbiorka. Za chwilę losowanie stanowisk.

Dziecięce wędkowanie

Doroczne spławikowe zawody wędkarskie dla dzieci organizowane są już od przeszło dwóch dziesiątek lat. To nie pomyłka - jak jeszcze należeliśmy do wielkich Tychów, już wówczas się odbywały. Być może nie na taką skalę, jak dzisiaj, ale jednak.

Tegoroczne przeprowadzone zostały staraniem Zarządów Kół PZW z Bojszów i Międzyrzecza. Pierwsze odbyły się na starorzeczu Wisły w Jedlinie, drugie na śródleśnym stawie w Międzyrzeczu. Choć pogoda 2 czerwca wisiała na włosku i tak zjawiło się liczne grono dzieci i opiekunów, gwarantujących zarazem bezpieczeństwo uczestników na akwenach. Około 150 uczestników podzielono na trzy grupy wiekowe, w których przez trzy godziny rywalizowały o miano mistrza. wyciągania rybek. Wśród nich także odnotowano najmłodsze uczestniczki, mianowicie Paulinę Zawadzką (na łowisku jedlińskim) i Julię Lepiankę. Organizatorzy postanowili ponadto nagrodzić w obydwu przypadkach tych wędkujących, którzy złowili największą rybę. O takiej z pewnością może mówić Karolina Kotas, której złowiony karp dał aż 610 punktów. Na łowisku w Jedlinie największą rybę złowił Dawid Kasperczyk.

Zwycięskie trójki otrzymały pamiątkowe medale i dyplomy. Ponadto organizatorzy, dzięki wsparciu sponsorów nagrodzili dzieci sprzętem sportowym (piłki, rakietki, plecaki, zegarki, sprzęt wędkarski, śpiwory) bądź artykułami szkolnymi.

W jedlińskich zawodach obdarowano czternastu najlepszych wędkarzy, zaś w Między-

Najlepsi wędkarze zawodów w Jedlinie



Były to dzieci od najmłodszych do klasy IV włącznie, klasy V - VI i gimnazjaliści oraz dziewczęta (niezależnie od wieku).

Wśród chłopców młodszych w jedlińskich zawodach najlepsi byli: Dawid Kasperczyk (1.440 punktów), Filip Golda (980) oraz Łukasz Raszka (700); kategoria chłopcy starsi: Patryk Zawadzki (1.080), Dawid Morkisz (980) i Tomasz Karbowy (580) oraz kategoria dziewcząt: Katarzyna Kasperczyk (2.200), Karolina Czyrwik (920) i Jessica Ryguła (720).

Na łowisku w międzyrzeckim lesie sukces odnotowali: Bartosz Lysko (200), Karol Bednorz (200) i Mateusz Pawełko (170) - chłopcy młodsi, Dariusz Bobrowski (280), Arkadiusz Gibas (200) i Szymon Sładczyk (120) - chłopcy starsi oraz Faustyna Kotas (940), Karolina Kotas (670) i Aleksandra Smoleń (540) wśród dziewcząt.

Jak z powyższego wynika, dziewczęta miały lepszą rękę do rzeczu wręczono ogółem 26 nagród. Natomiast wszystkie bez wyjątku dzieci poczęstowane zostały kiełbaskami z grilla, napojami, słodyczami i każde z nich otrzymało paczkę ze słodyczami i artykułami szkolnymi.

Zawody zorganizowały Zarządy wędkarskich związków, przy współudziale Urzędu Gminy. Podziękowania należą się sponsorom, a mianowicie: F.I. Chrobok, P.P.H.U Burakowski z Czułowa, Zakładowi Masarskiemu Korzeniec, P.U. Maspex Wadowice i Kazimierzowi Bołdysowi, Leśnictwu Międzyrzecze, Bożenie Popek, Grażynie i Krystianowi Szymom, Zenonowi Latosze z Tychów, Janowi Kasprowskiemu, Emilowi Karbowemu, Grzegorzowi Kasperczykowi oraz Grzegorzowi Urbańczykowi, a także Starostwu Powiatowemu w Bieruniu. Wielki wkład w organizację zawodów włożyli prezesi obydwu kół, mianowicie Krzysztof Kumor i Janusz Kasperczyk. rh

Gazeta gminna relacjonowała.

Dziecięce wędkowanie

To już tradycja i można ją zawrzeć w przysłowiu, że ***„czym skorupka za młodu nasiąknie..."***. Mowa oczywiście o dorocznych spławikowych zawodach wędkarskich dla dzieci organizowanych już od przeszło dwóch dziesiątek lat z okazji ich święta. Tak, tak, to nie pomyłka, bo jeszcze należeliśmy do wielkich Tychów , a już wówczas organizacja takiej imprezy miała miejsce. Być może nie na taką skalę, jak dzisiaj, ale jednak...

Tegoroczne przeprowadzone zostały staraniem Zarządów Kół PZW z Bojszów i Międzyrzecza. Jedne odbyły się na starorzeczu Wisły w Jedlinie, drugie - na śródleśnym stawie w Międzyrzeczu. Choć pogoda w sobotę, 2 czerwca wisiała na włosku i tak zjawiło się liczne grono dzieciaków i towarzyszących im opiekunów, gwarantujących zarazem bezpieczeństwo uczestników na akwenach. Około 150 uczestników (w obydwu przypadkach) podzielono na trzy grupy wiekowe, które przez trzy godziny rywalizowały o miano mistrza w swojej kategorii, a były to: dzieci od najmłodszych do klasy IV włącznie, klasy V – VI i gimnazjaliści oraz dziewczęta (niezależnie, do której klasy uczęszczają).

Wyniki, w nawiasach miejsce oraz ilość zdobytych punktów, najpierw dzieci, uczestniczących w zawodach jedlińskich, kategoria chłopcy młodsi: **Dawid Kasperczyk** (I – 1.440), **Filip Golda** (II – 980) oraz **Łukasz Raszka** (III – 700) ; kategoria chłopcy starci: **Patryk Zawadzki** (I – 1.080), **Dawid Morkisz** (II – 980) i **Tomasz Karbowy** (III – 580) oraz kategoria dziewcząt: **Katarzyna Kasperczyk** (I – 2.200), **Karolina Czyrwik** (II – 920) i **Jessica Ryguła** (III – 720). Na łowisku w międzyrzeckim lesie sukces osobisty odnotowali: **Bartosz Lysko** (I – 200), **Karol Bednorz** (II – 200) i **Mateusz Pawełko** (III – 170) wśród chłopców młodszych, **Dariusz Bobrowski** (I – 280), **Arkadiusz Gibas** (II – 200) i **Szymon Sładczyk** (III – 120) wśród chłopców starszych oraz **Faustyna Kotas** (I – 940), **Karolina Kotas** (II – 670) i **Aleksandra Smoleń** (III – 540) wśród dziewcząt. Jak z powyższego wynika – dziewczęta miały lepszą rękę do wyciągania rybek. Wśród nich także odnotowano najmłodsze uczestniczki, mianowicie **Paulinkę Zawadzką** (na łowisku jedlińskim) i **Julię Lepianka**. Organizatorzy postanowili ponadto nagrodzić w obydwu przypadkach tych wędkujących , którzy złowili największą rybę. O takiej z pewnością może mówić **Karolina Kotas,** której złowiony karp dał aż 610 punktów. Na łowisku w Jedlinie największą rybę złowił **Dawid Kasperczyk**.

Zwycięskie trójki otrzymały pamiątkowe medale i dyplomy. Ponadto organizatorzy, dzięki wsparciu sponsorów nagrodzili dzieciaki sprzętem sportowym(piłki, rakietki, plecaki, zegarki, sprzęt wędkarski, śpiwory) bądź artykułami szkolnymi.

I tak organizatorzy jedlińskich zawodów obdarowali po czternastu najlepszych wędkarzy (rybki zważono u wszystkich) w każdej kategorii , zaś w Międzyrzeczu wręczono ogółem 26 nagród. Natomiast wszystkie bez wyjątku dzieci poczęstowane zostały kiełbaskami z grilla , napojami, słodyczami i każde z nich otrzymało paczkę, zawierającą głównie słodycze, ale także artykuły szkolne. W tym drugim przypadku w czasie zawodów podano lody, rozdano także 40 dużych plakatów, reklamujących bajki dla dzieci.

Zawody zorganizowały Zarządy, przy współudziale Urzędu Gminy, niemniej jednak jedni i drudzy pragną publicznie podziękować sponsorom, a mianowicie:F.I."Chrobok", P.P.H.U Burakowski z Czułowa, Zakładowi Masarskiemu „Korzeniec", P.U. „Maspex" Wadowice i Kazimierz Bołdys, Leśnictwu Międzyrzecze, pani Bożenie Popek, państwu Grażynie i Krystianowi Szyma, panu Zenonowi Latocha z Tych, panom Janowi Kasprowski, Emilowi Karbowy, Grzegorzowi Kasperczyk oraz Grzegorzowi Urbańczyk, a także Starostwu Powiatowemu w Bieruniu. Wielki wkład w organizację zawodów włożyli prezesi obydwu kół, mianowicie Krzysztof Kumor i Janusz Kasperczyk.

Impreza przebiegła sprawnie, z zachowaniem podstawowego bezpieczeństwa nad wodą wędkujące dzieciaki odwiedzili niektórzy radni. Wypada na koniec pogratulować najlepszym, a wszystkich pozostałych już teraz zaprosić na kolejne zawody tego typu za rok.

(rh)

Ten opis jest autorstwa jednego ze współorganizatorów.

Dziecięce wędkowanie na Towiskach w Jedlinie i w Międzyrzeczu, 2.06.2007.

To trwa już około 20 lat, zawsze w okolicach Dnia Dziecka



Urokliwe jest to jedlińskie łowisko na starorzeczu Wisły.



„Złapało mi się takie maleństwo, ale i za nie będą punkty"!



To śródleśny staw w Międzyrzeczu, z bardzo czystą wodą!



Jakby przyszło coś grubszego- tata jest pod ręką i pomoże.

Dziecięce wędkowanie w Jedlinie i w Między rzeczu



To, co udało mi się złowić - to okoń, ryba drapieżna.



W oczekiwaniu na oficjalne ogłoszenie wyników zawodów.



Organizatorzy postarali się o urozmaicone nagrody.



Zwycięzcy trzech grup wiekowych zawodów w Jedlinie.

Znowu strażacy

Strażacy z naszych jednostek znowu byli widoczni i to nie tylko z racji niesienia baldachimu i sztandaru jednostki, ale przede wszystkim podczas dorocznych procesji **Bożego Ciała**. Zabezpieczali trasy, którymi przemieszczały się procesje, od Jedliny począwszy, na Międzyrzeczu skończywszy. Działania strażaków uzupełnili policjanci i w ten sposób zagwarantowane było pełne bezpieczeństwo podczas tych religijnych uroczystości.
Proboszczowie naszych parafii pragną za pośrednictwem „Naszej Rodni" podziękować wszystkim, którzy w czwartek, siódmego czerwca, ochotniczo zgłosili się, by zapewnić bezpieczeństwo na naszych ulicach wszystkim uczestnikom procesji do czterech ołtarzy. Jeszcze raz zdali egzamin z obowiązkowości i poczucia niesienia pomocy także i w takiej formie.

(rh)

Na nich zawsze i w każdych warunkach można liczyć - strażacy. Wspomogli ich policjanci z Komendy Powiatowej w Bieruniu.



Czoło procesji dotarło do pierwszego ołtarza przy ul. Wolskiej.



Procesja wychodzi z jedlińskiego kościoła i kieruje się na dłuższą w tym roku trasę - wzdłuż Wisły.



To ołtarz nr 1 postawiono na posesji Barbary i Dariusza Boryczka.

Jedno z największych i najstarszych świąt w Kościele

Obchody Święta Bożego Ciała

Kościół pw. Św. Jana Nepomucena, Jedlina, 7.06.2007.

W procesjach do czterech ołtarzy
Obchody święta Bożego Ciała





Ulica Wałowa po koronie wa- Ołtarz nr 2 stanął przy pose-
łu przeciwpowodziowego do dru- sji Państwa M.i Cz. Kostka.
giego ołtarza.





Tak było przy każdym z ołtarzy: celebrans - ks. Józef Kupka
najpierw okadził, a następnie odśpiewał stosowną Ewangelię.

W procesjach do czterech ołtarzy

Obchody święta Bożego Ciała



Drogę powiatową zabezpieczał policyjny radiowóz.



Tak wyglądał ostatni, czwarty ołtarz.



Jeszcze raz celebrans ks. Józef Kupka (w zbliżeniu).



Od czwartego ołtarza procesja skierowała się na powrót do kościoła.

Złoto dla juniorów

Mistrzowski puchar trafił do drużyny juniorów Polonii Międzyrzecze, która okazała się niepokonana w rozgrywkach Ligi Juniorów „B-2" w rozgrywkach na szczeblu podokręgu Tychy w sezonie 2006/2007.

Na 22 rozegrane mecze 16 zakończyło się wygraną, 3 remisem i tylko 3 przegraną. Ostatni mecz międzyrzeccy chłopcy rozegrali w niedzielę 17 czerwca z reprezentantami ZET Tychy gromiąc ich niespodziewanie 6:2. Nie trzeba dodawać, że bardzo cieszą się z sukcesu tak jak prezes Polonii Czesław Sładczyk.

Liczymy więc na kolejne sukcesy naszych młodych piłkarzy i gratulujemy im sukcesu. red.

Wicemistrzowie!

- Udowodniliśmy, że posiadamy zdolną młodzież - tak Czesław Kłyk prezes GTS-u podsumował miniony rok rozgrywek I zespołu w klasie okręgowej. GTS zakończył go na pozycji wicelidera z 4-punktową stratą do pierwszego zespołu.

Po czym prezes zaczął wyliczać: - Łukasz Pyrlik, Michał Pyrlik, Walenty Bobla, Mateusz Wróbel, Paweł Wróbel, Paweł Sosna, Krzysztof Lubański, Robert Sojka - to młodzi, albo bardzo młodzi zawodnicy, nawet 17-latkowie, którzy z drugiej drużyny, trafili do pierwszego składu i pokazali bardzo dobrą piłkę, pokazali, że chcą grać.

Inna lista prezesa wygląda tak: - Andrzej Wyroba, Bronisław Rokowski, Sławomir Odrobiński, Łukasz Wyrobek, Rafał Rokowski - to są zawodnicy dotknięci kontuzją. - Jak mieliśmy wywalczyć mistrzostwo, jak pół podstawowego składu nie mogło grać - usprawiedliwia Cz. Kłyk brak awansu.

Jak już informowaliśmy, od nowego sezonu bojszowski zespół trenować zacznie ponownie Bronisław Loska. A ten sezon już niedługo - rozgrywki rozpoczną się 11 sierpnia. Dlatego pierwsze spotkanie zawodników planowane jest na 3 lipca. zz



Troszeczkę o sporcie.

SZKOLNA OLIMPIADA W ŚWIERCZYŃCU



Uczniowie z Bojszów zwyciężyli w szkolnych rozgrywkach

4 konkurencje w 3 grupach wiekowych (klasy IV - VI) i w 2 kategoriach (dziewczęta i chłopcy) obejmowała 7 olimpiada szkół podstawowych naszej gminy. Po raz pierwszy rozegrana została na obiektach sportowych w Świerczyńcu. 15 czerwca uczniowie konkurowali w biegach na dwóch dystansach - 60 oraz 600 metrów, skoku w dal, a także rzucie piłeczką palantową.

O ile w dwóch ostatnich dyscyplinach pogoda nie miała większego wpływu, zwłaszcza na wyniki, o tyle w biegach, zwłaszcza na dłuższym dystansie, powodowała szybkie zmęczenie. Tym bardziej należy podziwiać postawę młodych sportowców, że podjęli walkę w tak trudnych warunkach. Służba medyczna była w pogotowiu, jednakże nie zachodziła konieczność interwencji.

W klasyfikacji szkolnej zwyciężyła bezapelacyjnie Szkoła Podstawowa w Bojszowach, gromadząc 302 punkty, która wyprzedziła gospodarzy ze 187 punktowym dorobkiem. Szkoła z Międzyrzecza znacznie odstawała w rywalizacji sportowej i dlatego jej reprezentanci zgromadzili tylko 75 punktów.

Z zasługujących na uwagę wyników wypada przede wszystkim wymienić rezultaty, uzyskane na dystansie 600 metrów. I tak czwartoklasistka Klaudia Kabot (SP Bojszowy) uzyskała czas 2 minuty 9 sekund, a jej rówieśnik z GSP Świerczyniec - Rafał Biolik osiągnął czas 1 min. 44 s.

Agnieszka Noga i Michał Kucz (rok starsi uczniowie bojszowskiej podstawówki) byli szybsi, przebiegając ten sam dystans w 1,54 min. oraz 1,48 min. Wreszcie wśród szóstoklasistów najlepsza znowu była para bojszowska: Aleksandra Piekorz (1,44 min.) i Łukasz Kostka (1,43 min.)

Piłeczką palantową wśród dziewcząt najdalej rzuciła Kinga Machnik - uczennica klasy VI GSP Świerczyniec - 37,49 metra, a wśród chłopców Michał Michalik - jej kolega z tej samej szkoły i klasy — 60,30 metrów.

Na skoczni w dal najlepsze odbicie wśród dziewcząt miała Marzena Peszyńska z V klasy szkoły w Bojszowach, która uzyskała 4,33 metra, a wśród chłopców - sześcioklasista Michał Gwóźdź, reprezentujący gospodarzy, który na piasku skoczni odcisnął ślad na czwartym metrze i pięćdziesiątym siódmym centymetrze.

Po zakończeniu sportowych zmagań najlepsze trójki w każdej konkurencji i kategorii odebrały medale i dyplomy, zaś dla każdej ze szkół organizatorzy przewidzieli puchar, dyplom oraz sprzęt sportowy. rh

Szkolna olimpiada

Cztery konkurencje w trzech grupach wiekowych (klasy IV – VI) i dwóch kategoriach (dziewczęta i chłopcy) obejmowała kolejna, siódma już olimpiada szkół podstawowych naszej gminy. Organizatorami byli: wójt oraz dyrekcja GSP w Świerczyńcu, miejscem – obiekty sportowe przy wymienionej szkole, a wszystko to działo się w piątek, 15-go czerwca bieżącego roku. Konkurencjami tymi były: **biegi na dwóch dystansach – 60 oraz 600 metrów, skok w dal** a także **rzut piłeczką palantową**. O ile w dwóch ostatnich konkurencjach pogoda nie miała większego wpływu, o tyle w biegach, zwłaszcza na dłuższym dystansie, powodowała szybkie zmęczenie. Tym bardziej należy podziwiać młodych sportowców, że podjęli walkę w tak trudnych warunkach i doprawdy pojedyncze osoby schodziły z bieżni, nie mogąc ze zmęczenia kontynuować biegu. Służba medyczna była w pogotowiu, jednakże nie zachodziła konieczność interwencji.

W klasyfikacji szkolnej zwyciężyła bezapelacyjnie **Szkoła Podstawowa w Bojszowach** gromadząc **302** punkty, która wyprzedziła gospodarzy ze **187** punktowym dorobkiem. Szkoła z Międzyrzecza znacznie odstawała w rywalizacji sportowej i dlatego jej reprezentanci zgromadzili tylko **75** punktów.

Z zasługujących na uwagę wyników wypada przede wszystkim wymienić rezultaty, uzyskane na dystansie **600 metrów.** I tak czwartoklasistka **Klaudia Kabot** (SP Bojszowy) uzyskała czas **2,09** minuty, a jej rówieśnik z GSP Świerczynie – **Rafał Biolik** osiągnął czas **1,44** min. O rok starsi uczniowie bojszowskiej podstawówki, tj. **Agnieszka Noga i Michał Kucz** byli już szybsi, przebiegając ten sam dystans odpowiednio w **1,54** min. oraz **1,48** min. Wreszcie wśród sześcioklasistów na tym dystansie najlepsza znowu była para bojszowska: **Aleksandra Piekorz** (**1,44** min) i **Łukasz Kostka** (**1,43** min.).

Piłeczką palantową wśród dziewcząt najdalej rzuciła **Kinga Machnik** – uczennica klasy VI GSP Świerczynie – **37,49** metra, a wśród chłopców – jej kolega z tej samej szkoły i klasy – Michał Michalik – **60,30** metrów.

Na skoczni w dal najlepsze odbicie wśród dziewcząt miała **Marzena Peszyńska** z piątej klasy szkoły w Bojszowach, która uzyskała **4,33** metra, a wśród chłopców – sześcioklasista **Michał Gwóźdź** , reprezentujący gospodarzy, który na piasku skoczni odcisnął ślad na czwartym metrze i pięćdziesiątym siódmym centymetrze.

Po zakończeniu sportowych zmagań najlepsze trójki w każdej konkurencji i kategorii odebrały medale i dyplomy, zaś dla każdej ze szkół organizatorzy przewidzieli puchar, dyplom oraz sprzęt sportowy.

(rh)

GTS Bojszowy jako pierwszy rozpoczął przygotowania do sezonu

Wróbel opuścił macierzyste gniazdo

Piłkarze GTS Bojszowy pod wodzą nowego trenera Bronisława Loski trenują już od tygodnia. Jako pierwsi z zespołów I grupy klasy okręgowej zakończyli urlopy i rozpoczęli przygotowania do sezonu 2007/2008.

- W pierwszym tygodniu mieliśmy treningi trzy razy: we wtorek, czwartek, piątek – wylicza Bronisław Loska. - Od tego tygodnia mamy w sumie cztery zajęcia, bo dochodzi sobotni sparing. Pierwszy z nich zaplanowaliśmy na 11 lipca i o godzinie 18.00 gościć będziemy MRKS. 14 lipca o godzinie 11.00 spotkamy się u nas z Grunwaldem Ruda Śląska. 18 lipca o godzinie 18.00 też na naszym boisku zagramy z Górnikiem Wesoła, a 21 lipca serię domowych gier kontrolnych zakończymy, grając o 11.00 ze Śląskiem Świętochłowice. Ostatnie dwa sparing 28 lipca i 4 sierpnia zagramy na wyjazdach. Najpierw na Podlesiance, a następnie z LKS Radziechowy.

Kibice ciekawi są jakie zmiany zaszły w kadrze GTS Bojszowy po przyjściu nowego trenera.

- W pierwszym tygodniu na zajęciach nie pojawili się Honc, Wyroba, Kociszewski, Nyga i Sojka, a Wróbel próbuje swoich sił w trzecioligowej Walce Zabrze – dodaje Bronisław Loska. - Pojawił się u nas za to Idczak z MKS Lędziny, ale tylko „przelotnie", bo wylądował w Górze. Trenują z nami natomiast Gniza, Moric i Rysiewicz ostatnio grający w Zniczu Jankowice. Akces zgłosił też Kokoszka z Unii Bieruń Stary, a właściwie zawodnik mający kartę w rękach, wychowanek Alfreda Potrawy. Na zajęciach mam w sumie 25 zawodników, bo razem trenują obydwie drużyny pierwsza i rezerwy, prowadzone przez Łukasza Doktora. Przyglądam się każdemu zawodnikowi, ciekawszym chłopakom z rezerw dam szansę gry w pierwszym zespole, a po sparingach z czwartoligowcami dokonam już ostatecznej selekcji.

Na treningach w pierwszym tygodniu zajęć byli „skazani" już przez niektórych na grę w innych klubach Sobczak i Wyrobek. Lubański też nie rezygnuje, choć pogodzenie pracy z treningami nie będzie łatwe. Największy problem Bronisław Loska ma jednak z obsadzeniem pozycji bramkarza.

- Licząc kontuzjowanego Kostkę, mam „półtora bramkarza" na dwie drużyny – pół żartem, pół serio mówi Bronisław Loska. - Liczę, że może ktoś się zgłosi. Byłoby dobrze, gdyby bojszowski junior Broncel, ostatnio grający w rezerwach Podbeskidzia wrócił do swojego macierzystego klubu, ale on szuka miejsca w klubie z wyższej ligi i ostatnio przymierzał się do GKS Tychy. Jak znajdę bramkarza, będę mógł zacząć budować zespół. Nie ukrywam, że ustawianie drużyny zaczynam od tyłów. Widzę w nich miejsce dla Wojtka Myszora, który będzie u mnie prawym obrońcą. To dla niego i dla drużyny będzie najlepsze rozwiązanie. Lepsze niż „rzucanie" po całym boisku. Wierzę, że tak ustawię drużynę i tak ją przygotuję do rozgrywek, żebyśmy się mogli cieszyć ze zwycięstw. *Daj*



fot. D. DUSIK

Piłkarze GTS Bojszowy wystartowali do okresu przygotowawczego

Bronisław Loska:

Wrócę do GTS Bojszowy

O tym, że trener LKS Łąka Bronisław Loska żegna się po sezonie ze swoją drużyną mówiło się już od kilku tygodni.

- Nie robiłem z tego tajemnicy – mówi Bronisław Loska. - Oficjalnie powiedziałem o tym działaczom i zawodnikom kilka tygodni temu. Teraz wiem, że niepotrzebnie, bo nie potrafiłem już w końcówce sezonu zmobilizować zespołu do walki.

- Czy to prawda, że w nowym sezonie rozpocznie pan pracę w GTS Bojszowy?

- Tak. Wrócę do Bojszów i będę tam chciał zbudować mocny zespół, rozpoczynając od silnych tyłów, bo w tym sezonie bilans bramkowy GTS najlepiej świadczy o tym, że bojszowianie mieli zbyt dziurawą obronę, żeby myśleć o sukcesie, choć ilość strzelonych goli może imponować.

- Zabiera pan ze sobą któregoś z piłkarzy z LKS Łąka?



fot. D. DUSIK

Bronisław Loska

- Myślałem, że z oferty przejścia do GTS skorzysta Adam Skrzypiec, ale w Łące mówi się głośno, że Adam Maślorz wraca z Koszarawy, że pojawią się sponsorzy, że trenerem będzie Janusz Marzec poprzednio pracujący z sukcesami w Pasjonacie Dankowice i BKS Stal Bielsko-Biała. Może Skrzypiec zostanie więc w Łące.

- Kiedy oficjalnie zakończy pan pracę w LKS Łąka?

- 23 czerwca mamy w planie zakończenie sezonu i wtedy będzie okazja do podsumowania rozgrywek i podziękowania. A od 3 lipca zacznę pracę w GTS Bojszowy. O odpoczynku od piłki nie ma więc raczej co myśleć.

Rozmawiał Daj

Jak zapowiadał - tak zrobił

RAJD ROWEROWY



W dniu **16 czerwca 2007r.** organizowany jest

V Rodzinny Rajd Rowerowy

Informacje oraz zapisy w dniach od 21.05 do 08.06.2007r. osobiście w pomieszczeniu zarządu OSP Bojszowy Nowe lub telefonicznie w godzinach od 19.^{00} do 21.^{00} u organizatora tel. (0-32) 218-94-40



Organizatorzy:
Wójt Gminy Bojszowy
oraz
Czesław Jasiński

Bojszowski rajd rowerowy

Bojszowy

Piąty Gminny Rodzinny Rajd Rowerowy w Bojszowach, przeszedł już do historii. Organizatorami byli wójt gminy Bojszów, Henryk Utrata i Czesław Jasiński oraz radni z Bojszów Nowych. W rajdzie udział wzięło 109 osób, podzielonych na 2 grupy. Obie grupy pokonały trasę od OSP Bojszowy Nowe, przez Korzyniec do leśniczówki w Międzyrzeczu, do żubrów w Jankowicach - Studzieniec lasami kobiórskimi - Świerczyniec do mety przy OSP w Bojszowach Nowych. W sumie długość trasy wynosiła 25 km. Najstarszy uczestnik liczył sobie 69 lat, najmłodszy 4 lata. Dodatkowym punktem gminnego rajdu, były zawody dla dzieci i starszych, m.in. przeciąganie liny, biegi w workach, mecz piłki nożnej 2 x po 15 minut, popisy wokalne najmłodszych. Uczestnicy rajdu otrzymali nagrody w postaci kasków ochronnych, kamizelek odblaskowych, zabezpieczeń do rowerów przed kradzieżą, dzwonki rowerowe, piłki, zestawy do gry w badmintona i ping-ponga oraz słodycze, jako nagroda pocieszenia.

Zdjęcie i tekst: Jama



Po pokonaniu trasy rodzinnego rajdu czas na rodzinne spotkanie

16 czerwca br. organizowany jest V Rodzinny Rajd Rowerowy
Informacje oraz zapisy w dniach do 08.06. osobiście w pomieszczeniu zarządu OSP Bojszowy Nowe lub telefonicznie w godzinach od 19.00 do 21.00 u organizatora
Organizatorzy:
Wójt Gminy Bojszowy
oraz Czesław Jasiński

Impreza z małym jubileuszem i tendencją ciągłego rozwoju.

Rodzaj zbiorowego rodzinnego relaksu.

Informator medyczny Gminnego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Bojszowach

Dbajmy o zdrowie!

Zmiana godzin pracy gabinetu rehabilitacji i fizykoterapii

W związku licznymi prośbami ze strony mieszkańców gminy dotyczącymi godzin pracy pracowni rehabilitacyjnej uprzejmie informujemy, że aby udogodnić pacjentom korzystanie z usług świadczonych w tym gabinecie od 1 czerwca br. jest czynny od 14.00 do 16.30.

Szczepienia

W Gminnym Zakładzie Opieki Zdrowotnej w Bojszowach można zakupić szczepionki zalecane przeciwko:

* Meingokoki - szczepionka Neis Vac-C,
* Pneumokoki - szczepionka Prevenar,
* Żółtaczce typu B - szczepionka Engerix,
* Odrze, różyczce, śwince - szczepionka Priorix,
* Błonicy, tężcowi, kształćcowi niedający powikłań - szczepionka Infanrix,
* Biegunce wirusowej u niemowląt - szczepionka Rotarix,
* Hemofilus influenze - szczepionka Hiberix.

Sezon na kleszcze

Ulubionym siedliskiem kleszczy, żywiących się krwią ssaków, są wilgotne obszary roślinne, zwłaszcza lasy liściaste i mieszane, łąki, polany oraz zarośla w pobliżu jezior i rzek. Można je także spotkać w parku lub przydomowym ogródku.

Jak uchronić się przed ukąszeniem? Kleszcze mogą przyczepiać się do każdej części ciała, wprowadzając pod skórę aparat kłująco-ssący. Zazwyczaj znajdujemy je na rękach, nogach, głowie i uszach, zgięciach stawów, w pachwinach oraz fałdach skórnych.

Gdy wybieramy się w miejsce zagrożone występowaniem kleszczy, trzeba zadbać o odpowiednie ubranie: założyć czapkę, zakryte buty, długie spodnie i koszulę z długimi rękawami przylegającymi do ciała lub zakończone ściągaczem. Dobrze jest zwrócić uwagę na kolor odzieży - na jasnym tle łatwiej zauważyć wędrującego po ubraniu kleszcza. Można stosować tzw. repellenty - produkty odstraszające kleszcze, nanoszone bezpośrednio na skórę lub odzież. Po powrocie z miejsc szczególnie narażonych na występowanie kleszczy, należy dokładnie obejrzeć całe ciało, głowę oraz ubranie, czy nie ma na nim kleszczy. Warto także wziąć prysznic, dzięki któremu można spłukać nimfy kleszczy, które trudno dostrzec gołym okiem.

Co zrobić, gdy wczepi się nam kleszcz?

Usuwanie kleszczy z ciała nie jest zabiegiem trudnym. Najlepiej przy pomocy pęsety ująć kleszcza bezpośrednio przy skórze i delikatnie, ale zdecydowanym ruchem, wyciągnąć lub wykręcić go ze skóry. W aptekach dostępne są także specjalne urządzenia do wyjmowania kleszczy. Należy uważać, aby podczas usuwania nie uszkodzić kleszcza tak, aby w naszej skórze nie pozostała jego główka.

Nie należy kleszcza zgniatać, przypalać zapałką, smarować tłuszczem ani benzyną. Czynności te powodują, że kleszcz może zwrócić treść pokarmową, co znacznie zwiększy ryzyko przeniesienia drobnoustrojów chorobotwórczych.

Po wyjęciu pasożyta, ranę należy przemyć środkiem dezynfekującym, a ręce umyć wodą z mydłem. Miejsce ukłucia należy obserwować przez kilka tygodni - gdy pojawi się zaczerwienie lub powiększający się rumień, trzeba niezwłocznie zgłosić się do lekarza!

Czym grozi ukąszenie kleszcza? Zainfekowane kleszcze, podczas wysycania krwi, przenoszą wirusy zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych i mózgu, a także bakterie wywołujące boreliozę. Ryzyko zachorowań zależy od czasu, przez jaki kleszcz był przyczepiony do skóry człowieka. W przypadku wirusowego zapalenia mózgu (KZM) wystarcza krótkotrwałe żerowanie. Aby doszło do zakażenia boreliozą, trzeba około 24 godzin żerowania, po którym ryzyko jest już bardzo duże. Dlatego też natychmiast po zauważeniu przyczepionego kleszcza, należy go we właściwy sposób usunąć.

GZOZ

Takie „zachęcające" plakaty rozwieszono w całej gminie.

„Szlachetne zdrowie, nikt sie nie dowie, jako smakujesz, aż sie zepsujesz..." - zauważył przed wiekami Jan Kochanowski z Czarnolasu.

Wesołe wakacje w Bojszowach

Bojszowy

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Bojszowach zaprasza wszystkie dzieci na wakacje. Program imprez, zajęć jest bogaty. I tak, oprócz konkursów, gier i zabaw, organizatorzy przewidują także turnieje sportowe, ognisko, wizytę w radiu, wycieczki. W planach są także spotkania z biblioteką, wyjazdy na basen, karaoke, zwiedzanie komendy policji, spotkania z ciekawymi ludźmi. Pracownicy Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej zapraszają do wspólnej zabawy, od 25 czerwca, od godz. 9.30 do świetlic w Świerczyńcu, budynek GOPS-u, Bojszowach, budynek gimnazjum i Międzyrzeczu, strażnicy OSP.

Jama

Pani redaktor ze świetlicy



Joanna Hoffmann, nauczycielka pracująca na co dzień w świetlicy szkolnej w Bojszowach, została redaktorem naczelnym ogólnopolskiego kwartalnika dla wychowawców świetlic „Świetlica w szkole".

Jest to efekt odpowiedzi pani Joanny na pismo prezesa agencji „SUKURS" - Jana Wasilewskiego z Warszawy w sprawie planowanego dodatku do miesięcznika „Biblioteka w szkole". Wysłała równocześnie kilka własnych propozycji i napisała konspekt numeru, co znalazło uznanie. Finałem tego było zaproszenie do Warszawy, gdzie otrzymała nominację na redaktora naczelnego nowego kwartalnika o zasięgu ogólnopolskim.

Mogła też podjąć pierwsze decyzje, które na razie ograniczyła do tego, że redakcja będzie miała swoją siedzibę w jej miejscu pracy i do wyboru sekretarza redakcji. Tą osobą została wychowawczyni świetlicy w gimnazjum w Jurkowie.

Nowa pani redaktor nawiązała też dzięki internetowi współpracę z wychowawcami świetlic w całym kraju. Umowa pomiędzy prezesem agencji, a panią Joanną podpisana została na rok, a pierwszy numer kwartalnika ukaże się w sierpniu.

Redakcja naszego miesięcznika składa J. Hoffmann serdeczne gratulacje i życzy, by pismo pod jej kierownictwem cieszyło się popularnością. rh

5. szkolny a 1. bojszowski - w sobotę 2 czerwca

Dzień Rodziny

7^{30} - Jedlina - zawody wędkarskie z okazji Dnia Dziecka, organizator PZW Koło Bojszowy
14^{00} - 16^{00} - Bojszowy boisko, mecz oldbojów DINOZAURY - PARK DWORSKI
16^{00} - Bojszowy - Park „Dworski"
16^{15} - powitanie przez Wójta Gminy, Dyrekcję SP Bojszowy oraz przedstawiciela Radnych z Bojszów
16^{25} - 17^{30} - program artystyczny w wykonaniu uczniów SP Bojszowy i ich gości
17^{30} - 19^{00} - Bieg rodzinny w kategoriach: Przedszkolaki, SP I - III, SP IV - VI, Starsze dzieci i młodzież, Ojcowie, Matki
Zabawy rodzinne:
· łowienie ryb, rzuty do celu,
· siatkówka, bilard,
· dart, piłkarzyki
Równolegle z zawodami sportowymi odbędzie się dyskoteka.
19^{00} - 23^{00} - zabawa z zespołem OPTIMA

Organizatorzy:
Wójt Gminy, Dyrektor SP Bojszowy oraz radni bojszowscy

Mutlimedialna szkoła

BOJSZOWY W ramach projektu współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego „Pracownie komputerowe dla szkół", Kuratorium Oświaty w Katowicach przyznało Gminnemu Gimnazjum z Oddziałami Integracyjnymi im. Roku Jubileuszowego oraz Gminnej Szkole Podstawowej z Oddziałami Integracyjnymi im. ks. Jerzego Popiełuszki w Świerczyńcu tzw. „Centra informacji multimedialnej w szkolnych bibliotekach". Ponadto Szkoła Podstawowa z Oddziałami Integracyjnymi im. ks. Jerzego Popiełuszki w Świerczyńcu otrzymała środki na utworzenie pracowni komputerowej w ramach tego samego projektu. *Jama*

Multimedialne szkoły

Na terenie gminy Bojszowy powstaną 2 centra informacji multimedialnej oraz kolejna pracownia komputerowa.

Kuratorium Oświaty w Katowicach przyznało Gimnazjum w Bojszowach oraz Szkole Podstawowej w Świerczyńcu „Internetowe centra informacji multimedialnej w bibliotekach szkolnych" w ramach projektu współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego.

Ponadto szkoła w Świerczyńcu otrzymała pieniądze na utworzenie pracowni komputerowej w ramach projektu współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego „Pracownie komputerowe dla szkół". mg



PODRÓŻ DO INDII

To nie była podróż w dosłownym znaczeniu tego słowa - ale podróż poprzez kulturę, obyczaje...

Na ogół panuje niesprawiedliwy osąd, że młodzież mieszkająca na wsi ma mniej szans, aby rozwijać swoje zainteresowania, umiejętności. Wydaje się, że pozbawieni w swojej miejscowości domu kultury, kina czy teatru mamy mniej możliwości, aby poszerzać horyzonty. Na szczęście to nieprawda. A projekt, którym zajmowałyśmy się w ramach akcji „Uczniowie z klasą" jest tego najlepszym przykładem.

Dzięki zetknięciu się z kinem indyjskim zainteresowałyśmy się kulturą i religią mieszkańców tego dalekiego, azjatyckiego kraju. Jej egzotyczność, barwność i niewytłumaczalna, a niezwykła magia sprawiły, że nie zatrzymałyśmy się tylko na poznawaniu - niewątpliwie fascynującej - kinematografii, ale zechciałyśmy odkrywać indyjskie zwyczaje i tradycje.

A jest co odkrywać, bo Indie to kraj, którego powierzchnia jest ponad 10 razy większa od Polski, to ponad tysiąc języków i dialektów, rozmaitość charakterystycznych dla różnych regionów i stanów potraw, tańców, muzyki, obyczajów, strojów, a także różne religie (dominujący w Indiach hinduizm, nie ma nic wspólnego z sektami typu Hare Kryszna!)



W czasie dnia otwartego w gimnazjum indyjskie taniec odtworzyły : Małgosia Kucz, Ania Boryś, Patrycja Waszczuk, Dominika Strzelczyk, Magda Lysko, Monika Bojdoł, Ola Prędyś i Małgorzata Jęczmyk-Głodkowska.

Staramy się czerpać wiedzę z przewodników, książek, także z Internetu. Miałyśmy jedyną w swoim rodzaju okazję spotkania i porozmawiania z Katarzyną Lipińską, na co dzień wykładowcą prawa, która podczas ubiegłorocznych wakacji wraz z dwoma koleżankami podróżowała po Indiach. Takie relacje na żywo, pełne osobistych przeżyć i emocji, są o wiele ciekawsze, a porady o wiele cenniejsze niż to, co możemy wyczytać w nawet najlepszym przewodniku. Oglądałyśmy także niezwykłe zdjęcia z tej podróży. Część z nich można było zobaczyć na wystawie podczas dnia otwartego gimnazjum. Zainteresowani mogli również porozmawiać z pod-

Dokończenie na str. 10

Z Marią Kownacką w bibliotece

Bojszowy

W ramach Tygodnia Bibliotek, w bojszowskiej bibliotece, pracownicy przygotowali dla dzieci zajęcia, których tematem wiodącym była „Wiosna z Marią Kownacką".

Każdy wie, że Maria Kownacka jest autorką „Plastusiowego pamiętnika", ale nie każdy wie, że przez wielu jest postrzegana jako wspaniała osoba.

Maria Kownacka była bibliotekarką, nauczycielką i jest pisarką, a w każdej z tych ról priorytetem były i są dla niej dzieci. Pierwsze spotkanie w bojszowskiej bibliotece odbyło się w maju. W czasie pogadanki dzieci wysłuchały historii Marii Kownackiej, potem usłyszały kilka jej wierszy, których tematami była przyroda.

Aby lepiej zapamiętać autorkę „Plastusiowego pamiętnika", dzieci zagrały w wiosenne koło fortuny, czyli zagadki na wesoło. Każda prawidłowa odpowiedź była nagrodzona pięknym kolorowym motylkiem namalowanym na policzku przez bibliotekarkę panią Annę.

Jama



fot. archiwum

Na brak atrakcji w czasie Tygodnia Bibliotek dzieci z Bojszów nie mogły narzekać

Podróż do Indii

Dokończenie ze str. 1

różniczkami, ponieważ panie Kasia Marzena odwiedziły nas i z chęcią opowiadały jeszcze raz o swoich przeżyciach.

Na naszej prezentacji chciałyśmy przekazać trochę informacji i faktów na temat Indii, pokazać egzotyczne obyczaje i stroje. Zaprezentowałyśmy jeden ze sposobów wiązania sari - tradycyjnego kobiecego stroju indyjskiego. Pokazaliśmy, jak wygląda obrzęd ślubu w kulturze hinduskiej.

Niezwykłą rolę odgrywa w Indiach taniec, obecny prawie w każdym indyjskim filmie. Zapisałyśmy się na krótkie warsztaty tańca bollywoodzkiego z elementami tańca tradycyjnego. Co prawda musiałyśmy dojeżdżać aż do Chorzowa, ale było warto. Prowadząca warsztaty Sabina Sweta Sen, pół-Polka, pół-Hinduska, tańca indyjskiego uczy się od dziecka i to naprawdę widać! Tańczyłyśmy do piosenki z bollywoodzkiego filmu „Paheli" - mamy nadzieję, że się nasz występ się spodobał.

Nieodłącznym elementem każdej kultury jest oczywiście kuchnia. Nie zapomniałyśmy o tym, więc każdy mógł spróbować indyjskich potraw - kurczaka z imbirem, indyjskiego chleba naan z różnymi sosami czy indyjskiej herbaty gotowanej z mlekiem i kardamonem.

Przygotowując Festiwal Kultur Świata uczyłyśmy się tolerancji dla tego co nowe, odmienne, nieznane. W przyjemny sposób zyskałyśmy nową wiedzę, poszerzyłyśmy horyzonty. Mamy także nadzieję, że udało nam się zaszczepić w innych chęć do poznawania obcych kultur, bo często to, co początkowo nas onieśmiela czy dziwi, może się okazać fascynujące.

Anna Boryś

Ania Boryś jest tegoroczną absolwentką bojszowskiego gimnazjum, posiada przyznawany przez władze gminy najbardziej wyróżniającym się uczniom tytuł „Szkolnego Lidera".

W Międzyrzeczu wydarzyło się:

Pokaz strażacki

Słoneczny czerwiec w międzyrzeckiej szkole rozpoczął się od lania dużej ilości wody i piany, a przyczynili się do tego strażacy z miejscowej OSP z Antonim Kumorem na czele. Pokaz strażackich umiejętności miał być w pierwotnym zamiarze jedną z atrakcji majowego Pikniku Szkolnego, ale burza pokrzyżowała nieco plany organizatorów. Strażacy zaprezentowali się w Dzień Dziecka, czyniąc młodszym uczniom i przedszkolakom niezwykłą niespodziankę. azk

Teatr

14 czerwca szkoła w Międzyrzeczu zamieniła się w teatr i podczas Gminnego Przeglądu Teatrzyków Szkolnych zaprezentowała aż cztery przedstawienia. Pierwsze mówiło o nadejściu wiosny. Przygotowały je przedszkolne „Promyczki" z opiekunką Zofią Drobiczek. Klasa druga zaprezentował niezwykle barwne, urzekające pięknem strojów przedstawienie o „Kocie w butach", którego reżyserem była wychowawczyni Danuta Mandla. Potem wystąpiła klasa czwarta w zwariowanej baśni „Intryga kmiecia". Na koniec popisały się dzieci z Ekipy Kassolika w przedstawieniu „Na kolanie, panie Janie!" (kółko teatralno-dziennikarskie należące do projektu „Szkoła Szans"). Widzami byli przedstawiciele organizatorów przeglądu, a także rodzice i mieszkańcy Międzyrzecza. Uczestnicy imprezy wspaniale się bawili. Prawdziwą niespodzianką okazały się czeki na kwotę 300 zł ufundowane przez Wójta Gminy Bojszowy, Henryka Utratę. Dodać należy, że każdy z przedstawionych teatrzyków został obdarowany takim czekiem... Dziękujemy!

Na zielonej szkole

Od 5 do18 czerwca dzieci z klasy trzeciej pod opieką wychowawczyni Bogusławy Golus i w towarzystwie trzecioklasistów ze Świerczyńca wypoczywały w Jastrzębiej Górze nad Bałtykiem podczas tzw. „zielonej szkoły". „Dwa tygodnie były zapełnione atrakcjami w postaci wycieczek (Trójmiasto, Słowiński Park Narodowy ze słynnymi ruchomymi wydmami, Hel z rejsem statkiem po Bałtyku, Lisi Jar w Jastrzębiej Górze, Rozewie z latarnią morską i najdalej wysuniętym punktem na północ Polski); konkursów i zabaw na plaży, ognisk, dyskotek i oczywiście zażywaniem kąpieli słonecznych. Dzieci przebywały w pięknym ośrodku wypoczynkowym „Zew morza". Poznały wielu kolegów. - Zielona szkoła, pierwszy wyjazd bez mamy i taty na pewno pozostanie w pamięci trzecioklasistów - relacjonuje pobyt Bogusława Golus.

Zakończyli rok

22 czerwca uczniowie w Międzyrzeczu zakończyli rok szkolny 2006/2007 i pożegnali siedmioro szóstoklasistów. Uroczystości rozpoczęły się Mszą św. w kościele parafialnym, a następnie w szkole dyrektor Maria Machura wręczyła świadectwa z wyróżnieniem, a przedstawiciele Rady Rodziców ufundowane nagrody książkowe. Sztandar szkoły został przekazany przez szóstoklasistów kolegom z klasy piątej.

Ekipa Kassolika wystąpiła w teatrzyku „W drogę po krótszy rok szkolny", którego autorką jest uczennica kl. V, Martyna Machna. Nad prawidłowym przebiegiem uroczystości zakończenia roku szkolnego czuwały: Małgorzata Cieślik-Bednarek i Beata Bednorz. azk

NA STAREJ FOTOGRAFII

ALOJZY LYSKO

Uczniowie sprzed 75 lat

Kto się tu rozpozna? - pyta Bulla z Hamburga, który trawiony tęsknotą za rodzinnymi stronami, przesyła nam kilka wartościowych fotografii.

Kończy się rok szkolny 1932/33. Przed starą szkołą (dziś budynek gminy) pozują roczniki 1919 i 1920.

- Jakie były warunki? - wspomina Bulla. W zimie uczniowie przychodzili do szkoły w „pyntoflach", latem - boso. W starej szkole były dwie izby klasowe: „na dole" i „na wiyrchu". W ławce my siedzieli po czterech. Pod ścianą stał duży, ponad metrowy piec blachowy (okrąglok), który zimą nie tylko ogrzewał, ale i wędził. Dzieci górników dostawały knapszaft, czyli nowe książki i zeszyty. Pozostali musieli korzystać ze starych podręczników.

Nauczycielstwo w nauczaniu i wychowaniu miało zróżnicowane metody. Trzcinka była każdy dzień w użyciu - Daj łapę! Kładź się na ławę! - to były polecenia, które budziły w nas respekt.

Ale były też wesołe chwile. W każdą zimę graliśmy jasełka. Na wiosnę było dużo wycieczek.

Często były robione zdjęcia, ale wielu uczniów nie miało pieniędzy, żeby je kupić. Było bezrobocie.

Kochane dzieci bojszowskie, chciałbym jeszcze raz być dzieckiem i jeszcze raz zasiąść w ławie szkolnej. Ale dziś! Szanujcie to, co dziś macie! Życzę Wam miłych ferii.

Uczniowie z roczników 1919 - 1920. - Kochane dzieci bojszowskie, chciałbym jeszcze raz jeszcze raz zasiąść w ławie szkolnej - pisze obecny na tej fotografii Thomas Bulla z Niemiec. Jego wspomnienia zamieszczamy na str. 10.



Mysłowice najsłabiej

Mysłowice

Mysłowiccy absolwenci szkół podstawowych osiągnęli najgorszy w województwie śląskim wynik uzyskany przez uczniów klas szóstych to 27 punktów (tyle bądź więcej punktów uzyskała co najmniej połowa piszących). W całym woj. śląskim jeden uczeń otrzymał 0 punktów. Jak informuje OKE, najwięcej trudności uczniom sprawiało przestrzeganie norm gramatycznych, ortograficznych i interpunkcyjnych.

W tym rok najgorsze (grupa piąta) wyniki osiągnęli uczniowie z Mysłowic oraz Świętochłowic. Najlepsi okazali się uczniowie szkół tyskich oraz z Bielska-Białej. Uczniowie ze szkół z powiatów bieruńsko-lędzińskiego, pszczyńskiego oraz mikołowskiego uplasowali się na drugim miejscu.

W Mysłowicach najczęstszym wynikiem osiąganym na sprawdzianie były 22 punkty, wynik środkowy (czyli uzyskany przez ponad połowę piszących) to 25 pkt., natomiast średnia arytmetyczna wynosi 24,64 punkty. Tegoroczny wynik osiągnięty przez mysłowickich szóstoklasistów jest gorszy niż w roku poprzednim. Wówczas absolwenci podstawówek w Mysłowicach byli na przedostatnim miejscu. W ubiegłym roku gorzej od nich wypadli uczniowie ze szkół ze Świętochłowic i Siemianowic. W roku 2006 Tychy rówineż znalazły się w grupie najlepszej.

Nieco lepiej, jednak również słabo, wypadł egzamin gimnazjalny. Do tego sprawdzianu w całym województwie śląskim przystąpiło ponad 58 tys. uczniów. Egzamin kończący gimnazjum podzielony jest na dwie części: humanistyczną oraz matematyczno-przyrodniczą. Na napisanie każdego z testów uczniowie mają 120 min. W czasie części humanistycznej uczniowie muszą rozwiązać zadania sprawdzające opanowanie umiejętności i wiadomości opisanych w standardach wymagań egzaminacyjnych oraz w podstawie programowej (czytanie i odbiór tekstów kultury, tworzenie własnego tekstu oraz wiadomości z zakresu języka polskiego, historii, wiedzy o społeczeństwie, plastyki i ścieżek edukacyjnych). Jak informuje OKE, gimnazjaliści największe problemy mieli m.in. z dostrzeganiem w odczytywanych tekstach środków wyrazu i określaniem ich funkcji. Uczniowie nie potrafili także poradzić sobie z budowaniem poprawnej pod względem językowym i stylistycznym wypowiedzi. Wyniki, jakie osiągnęli mysłowiccy uczniowie w części humanistycznej, uplasowały ich na miejscu trzecim. Najlepsze rezultaty osiągnęli tu uczniowie z Bielska-Białej oraz z Częstochowy. W grupie drugiej znalazły się wszystkie miejscowości (oprócz Mysłowic, które wypadły najgorzej w naszym regionie) z terenu, na którym ukazuje się Echo. Słabiej od uczniów mysłowickich wypadły Bytom i Ruda Śląska. Gorzej poszło młodym mysłowiczanom w części matematyczno-przyrodniczej. W tej części najsłabiej test napisali uczniowie gimnazjów ze Świętochłowic oraz Siemianowic Śląskich. Zaraz za nimi (czwarte) znalazły się Mysłowice. W tej części najlepsi okazali się gimnazjaliści z Bielska-Białej oraz Częstochowy. Natomiast zaklasyfikowano w grupie drugiej Tychy oraz pozostałe powiaty z naszego regionu (bieruńsko-lędziński, mikołowski i pszczyński). W grupie trzeciej zaklasyfikowano m.in. Jaworzno i Sosnowiec.

Jak usłyszeliśmy w Urzędzie Miasta, taki wynik mysłowickich uczniów to efekt pauperyzacji mieszkańców miasta. - Mysłowice są biednym miastem - mówi Izabela Gołaszczyk-Sobczyk. - Na 78 tys. mieszkańców, 12 tys. osób korzysta z pomocy Miejskego Ośrodka Pomocy Społecznej. Zamknięto kopalnię. Wprawdzie oświata jest bezpłatana, ale przecież wiadomo, że na naukę trzeba z domowgo budżetu wygospodarować nieraz znaczne kwoty - wyjaśnia pani rzecznik. *(ak)*

Spotkanie z podróżnikiem

Podróżnik Przemysław Major odwiedził szkołę w Bojszowach i opowiadał o swojej pasji zachęcając do aktywnego spędzania czasu wolnego uczniów klas V i VI.

Większość dzieci rozpoznała w panu Przemku uczestnika programu telewizyjnego „Zdobywcy". I choć na co dzień pracuje jako urzędnik w urzędzie powiatowym, to jego życiowe motto brzmi: „podróże to najlepszy sposób na życie".

Spotkanie to było ciekawe przede wszystkim ze względu na elementy praktyczne, które mu towarzyszyły. Patrycja Górkiewicz, uczennica kl. 6c, zgłosiła się na ochotnika do prezentowania stroju i ekwipunku do wyprawy wysokogórskiej, jednak po ubraniu prezentacji stwierdziła, że ciężko jest być podróżnikiem z prawdziwego zdarzenia, bo już samo noszenie stroju to nie lada wyczyn.

Uczniowie obejrzeli pokaz slajdów z wyprawy na Mont Blanc, które przybliżyły im obraz prawdziwej wyprawy w góry. Spotkanie odbyło się dzięki współpracy szkoły z Gminną Bibliotekę Publiczną w Bojszowach. ab

Przemysław Major i Patrycja Górkiewicz



Ostatni dzień

Nadeszło lato, a z nim ostatni dzień roku szkolnego 2006/2007. Po wyróżnieniach dla liderów klas VI, które najlepsi uczniowie otrzymali 20 czerwca, nadszedł czas na wyróżnienie tych, którzy solidnie pracowali. W klasach I - III była to odznaka wzorowego ucznia, a w klasach IV - VI nagrody książkowe, stypendia oraz świadectwa z czerwonym paskiem. W uroczystości wzięli udział także Rodzice wyróżnionych szóstoklasistów, którzy z rąk dyrektor Urszuli Paryszodebrali listy gratulacyjne.

Szczególnie docenieni czuli się uczniowie klas VI, którzy, jak przystało na głównych aktorów tego dnia, zasiedli na scenie... chciałoby się powiedzieć, że zasiedli w komplecie, niestety życie napisało inny scenariusz i wśród absolwentów nie zasiadł śp. Mateusz Janosz, uczeń kl. 6 a, który po przegranej walce z chorobą odszedł od nas na kilka dni przed zakończeniem roku. Nie zapomnimy Mateuszu Twojego uśmiechu, Twej pogody ducha i radości życia, a także namalowanego przez Ciebie aniołka.

Uczniowie klas VI przygotowali krótkie pożegnanie, którego mottem było „Bądź wierny Idź". - Idźcie i bądźcie dobrymi ludźmi - powiedziała absolwentom Urszula Parysz, dyrektor szkoły, która na zakończenie uroczystości pożegnała także odchodzące na emeryturę panie Irenę Brzezińską i Bernadetę Norek dziękując im za wieloletnią pracę dydaktyczno-wychowawczą oraz Krystynę Klekot, dziękując jej za pracę w obsłudze szkoły. Słonecznych wakacji. ab

Spotkanie z podróżnikiem

Bojszowy

W czwartek, 14 czerwca, uczniowie Szkoły Podstawowej w Bojszowach, gościli podróżnika, Przemysława Majora, uczestnika programu telewizyjnego „Zdobywcy". Na co dzień, Przemysław Major jest pracownikiem wydziału Kultury, Sportu i Promocji Starostwa Powiatowego w Bieruniu. Jego motto życiowe to „podróże to najlepszy sposób na życie". Każdego roku wyrusza w nieznane, nie planując z góry urlopu. Podczas spotkania zaprezentował strój i sprzęt, niezbędny do uprawiania wspinaczki wysokogórskiej. Ubrał w ten strój Patrycję, uczennicę VI klasy, co spotkało się z żywiołową reakcją młodych widzów. Przemysław Major pokazał też zdjęcia z wyprawy na Mont Blanc, opowiadając przy okazji o przygotowaniach do tej wyprawy, a także wspominając przygody, które spotkały go w górach. Spotkanie zorganizowała Izabela Piętka z Gminnej Biblioteki Publicznej w Bojszowach.

Jama

BOJSZOWY

SŁOWEM I PĘDZLEM JÓZEFA KŁYKA

Wyjazd wesela do kościoła

W ostatnim odcinku pisałem o powrocie orszaku weselnego ze ślubu w starym bojszowskim kościółku. W tym chcę pokazać wyjazd weselników na ślub.

Jest rok 1910. Starego kościółka już nie ma, w oddali widać sylwetkę nowego kościoła. Rzecz dzieje się na Chmielniku, w zagrodzie Rogalskich. Na plac zajechały się bryczki, są już muzykanci, drużyna, rodzice, którzy udzielają młodym błogosławieństwa. W podcieniach starej chaty klęczy młoda para. Kapela prawdopodobnie gra „Serdeczna Matko". Wszyscy wzruszeni. Nawet dziad pod płotym „kiery wystrzygo" czyli czeko, aż go ktoś poczęstuje jakim „skrowkiym kołocza" Całe gospodarstwo jest posprzątane, pouchraniane. Wysoka, kolorowo wystrojona brama weselna wszystkim ludziom we wsi mówi: - Tu jest dom weselny! Tu się ludzie cieszą!

Po błogosławinach kapela zarżnie „Wyjeżdżaj furmanku" i wesele ruszy ku kościołowi.

Na Chmielniku w zagrodzie Rogalskich



„To lubię - lekcje po lekcjach"

BOJSZOWY Jak informuje Małgorzata Gembołyś - inspektor ds. promocji i rozwoju, gmina Bojszowy otrzymała dofinansowanie w wysokości 76 314 zł, na prowadzenie zajęć pozalekcyjnych w czterech szkołach z jej terenu. Projekt pn. „To lubię - lekcje po lekcjach" realizowany będzie od września do grudnia 2007 roku. Konkurs ogłoszony przez Kuratorium Oświaty w Katowicach miał na celu wyrównywanie szans edukacyjnych dzieci i młodzieży oraz opracowanie lokalnych i regionalnych programów wyrównywania szans. Realizacja tego projektu ma przyczynić się do zmniejszenia różnic edukacyjnych dzieci i młodzieży z terenów wiejskich - taką jest gmina Bojszowy - w stosunku do dzieci i młodzieży z miast. *Jama*

NA STAREJ FOTOGRAFII

ALOJZY LYSKO

Uczniowie sprzed 75 lat

Kto się tu rozpozna? - pyta Bulla z Hamburga, który trawiony tęsknotą za rodzinnymi stronami, przesyła nam kilka wartościowych fotografii.

Kończy się rok szkolny 1932/33. Przed starą szkołą (dziś budynek gminy) pozują roczniki 1919 i 1920.

- Jakie były warunki? - wspomina Bulla. W zimie uczniowie przychodzili do szkoły w „pyntoflach", latem - boso. W starej szkole były dwie izby klasowe: „na dole" i „na wiyrchu". W ławce my siedzieli po czterech. Pod ścianą stał duży, ponad metrowy piec blachowy (okrąglok), który zimą nie tylko ogrzewał, ale i wędził. Dzieci górników dostawały knapszaft, czyli nowe książki i zeszyty. Pozostali musieli korzystać ze starych podręczników.

Nauczycielstwo w nauczaniu i wychowaniu miało zróż nicowane metody. Trzcink była każdy dzień w użyciu - Da łapę! Kładź się na ławę! - t były polecenia, które budziły nas respekt.

Ale były też wesołe chwi le. W każdą zimę graliśmy ja sełka. Na wiosnę było dużo wy cieczek.

Uczniowie z roczników 1919 - 1920. - Kochane dzieci bojszowskie, chciałbym jeszcze raz je nej - pisze obecny na tej fotografii Thomas Bulla z Niemiec. Jego wspomnienia zamieszcz



Mysłowice najsłabiej

Mysłowice

Mysłowiccy absolwenci szkół podstawowych osiągnęli najgorszy w województwie śląskim wynik sprawdzianu pisanego na zakończenie szóstej klasy. Rezultat ten jest jeszcze gorszy niż w roku ubiegłym. Wówczas mysłowiccy szóstoklasiści zakwalifikowali się do przedostaniej grupy. Nieco lepiej poszło gimnazjalistom. W części humanistycznej Mysłowice zakwalifikowano do grupy na miejscu trzecim, natomiast w części matematyczno-przyrodniczej gimnazjaliści z Mysłowic osiągnęli wynik przedostatni.

Sprawdzian na zakończenie szkoły podstawowej pisało ponad 50 tys. uczniów w całym województwie. W czasie tego egzaminu sprawdza się umiejętności szóstoklasistów: czytania, pisania, rozumowania, korzystania z informacji oraz wykorzystania wiedzy w praktyce. Na napisanie sprawdzianu uczniowie mają godzinę (za wyjątkiem dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi, np. dyslektycy; oni mieli na napisanie egzaminu 90 min). Uczniowie musieli rozwiązać 26 zadań (20 testowych jednokrotnej odpowiedzi, cztery zadania krótkiej odpowiedzi oraz 2 zadania rozszerzonej odpowiedzi). Jak informuje Okręgowa Komisja Edukacyjna w Jaworznie, średni wynik uzyskany przez uczniów klas szóstych to 27 punktów (tyle bądź więcej punktów uzyskała co najmniej połowa piszących). W całym woj. śląskim jeden uczeń otrzymał 0 punktów. Jak informuje OKE, najwięcej trudności uczniom sprawiało przestrzeganie norm gramatycznych, ortograficznych i interpunkcyjnych.

W tym rok najgorsze (grupa piąta) wyniki osiągnęli uczniowie z Mysłowic oraz Świętochłowic. Najlepsi okazali się uczniowie szkół tyskich oraz z Bielska-Białej. Uczniowie ze szkół z powiatów bieruńsko-lędzińskiego, pszczyńskiego oraz mikołowskiego uplasowali się na drugim miejscu.

W Mysłowicach najczęstszym wynikiem osiąganym na sprawdzianie były 22 punkty, wynik środkowy (czyli uzyskany przez ponad połowę piszących) to 25 pkt., natomiast średnia arytmetyczna wynosi 24,64 punkty. Tegoroczny wynik osiągnięty przez mysłowickich szóstoklasistów jest gorszy niż w roku poprzednim. Wówczas absolwenci podstawówek w Mysłowicach byli na przedostatnim miejscu. W ubiegłym roku gorzej od nich wypadli uczniowie ze szkół ze Świętochłowic i Siemianowic. W roku 2006 Tychy również znalazły się w grupie najlepszej.

Nieco lepiej, jednak również słabo, wypadł egzamin gimnazjalny. Do tego sprawdzianu w całym województwie śląskim przystąpiło ponad 58 tys. uczniów. Egzamin kończący gimnazjum podzielony jest na dwie części: humanistyczną oraz matematyczno-przyrodniczą. Na napisanie każdego z testów uczniowie mają 120 min. W czasie części humanistycznej uczniowie muszą rozwiązać zadania sprawdzające opanowanie umiejętności i wiadomości opisanych w standardach wymagań egzaminacyjnych oraz w podstawie programowej (czytanie i odbiór tekstów kultury, tworzenie własnego tekstu oraz wiadomości z zakresu języka polskiego, historii, wiedzy o społeczeństwie, plastyki i ścieżek edukacyjnych). Jak informuje OKE, gimnazjaliści największe problemy mieli m.in. z dostrzeganiem w odczytywanych tekstach środków wyrazu i określaniem ich funkcji. Uczniowie nie potrafili także poradzić sobie z budowaniem poprawnej pod względem językowym i stylistycznym wypowiedzi. Wyniki, jakie osiągnęli mysłowiccy uczniowie w części humanistycznej, uplasowały ich na miejscu trzecim. Najlepsze rezultaty osiągnęli tu uczniowie z Bielska-Białej oraz z Częstochowy. W grupie drugiej znalazły się wszystkie miejscowości (oprócz Mysłowic, które wypadły najgorzej w naszym regionie) z terenu, na którym ukazuje się Echo. Słabiej od uczniów mysłowickich wypadły Bytom i Ruda Śląska. Gorzej poszło młodym mysłowiczanom w części matematyczno-przyrodniczej. W tej części najsłabiej test napisali uczniowie gimnazjów ze Świętochłowic oraz Siemianowic Śląskich. Zaraz za nimi (czwarte) znalazły się Mysłowice. W tej części najlepsi okazali się gimnazjaliści z Bielska-Białej oraz Częstochowy. Natomiast zaklasyfikowano w grupie drugiej Tychy oraz pozostałe powiaty z naszego regionu (bieruńsko-lędziński, mikołowski i pszczyński). W grupie trzeciej zaklasyfikowano m.in. Jaworzno i Sosnowiec.

Jak usłyszeliśmy w Urzędzie Miasta, taki wynik mysłowickich uczniów to efekt pauperyzacji mieszkańców miasta. - Mysłowice są biednym miastem - mówi Izabela Gołaszczyk-Sobczyk. - Na 78 tys. mieszkańców, 12 tys. osób korzysta z pomocy Miejskego Ośrodka Pomocy Społecznej. Zamknięto kopalnię. Wprawdzie oświata jest bezpłatana, ale przecież wiadomo, że na naukę trzeba z domowgo budżetu wygospodarować nieraz znaczne kwoty - wyjaśnia pani rzecznik. *(ak)*

Wicemistrzow

- Udowodniliśmy, że posiadamy zdolną młodzież - tak Czesław Kłyk prezes GTS-u podsumował miniony rok rozgrywek I zespołu w klasie okręgowej. GTS zakończył go na pozycji wicelidera z 4-punktową stratą do pierwszego zespołu.

Po czym prezes zaczął wyliczać: - Łukasz Pyrlik, Michał Pyrlik, Walenty Bobla, Mateusz Wróbel, Paweł Wróbel, Paweł Sosna, Krzysztof Lubański, Robert Sojka - to młodzi, albo bardzo młodzi zawodnicy, nawet 17-latkowie, którzy z

czenie. Tym bardziej należy podziwiać postawę młodych sportowców, że podjęli walkę w tak trudnych warunkach. Służba medyczna była w pogotowiu, jednakże nie zachodziła konieczność interwencji.

W klasyfikacji szkolnej zwyciężyła bezapelacyjnie

Ostatni dzień

Nadeszło lato, a z nim ostatni dzień roku szkolnego 2006/2007. Po wyróżnieniach dla liderów klas VI, które najlepsi uczniowie otrzymali 20 czerwca, nadszedł czas na wyróżnienie tych, którzy solidnie pracowali. W klasach I - III była to odznaka wzorowego ucznia, a w klasach IV - VI nagrody książkowe, stypendia oraz świadectwa z czerwonym paskiem. W uroczystości wzięli udział także Rodzice wyróżnionych szóstoklasistów, którzy z rąk dyrektor Urszuli Parysz odebrali listy gratulacyjne.

Szczególnie docenieni czuli się uczniowie klas VI, którzy, jak przystało na głównych aktorów tego dnia, zasiedli na scenie... chciałoby się powiedzieć, że zasiedli w komplecie, niestety życie napisało inny scenariusz i wśród absolwentów nie zasiadł śp. Mateusz Janosz, uczeń kl. 6 a, który po przegranej walce z chorobą odszedł od nas na kilka dni przed zakończeniem roku. Nie zapomnimy Mateuszu Twojego uśmiechu, Twej pogody ducha i radości życia, a także namalowanego przez Ciebie aniołka.

Uczniowie klas VI przygotowali krótkie pożegnanie, którego mottem było „Bądź wierny Idź". - Idźcie i bądźcie dobrymi ludźmi - powiedziała absolwentom Urszula Parysz, dyrektor szkoły, która na zakończenie uroczystości pożegnała także odchodzące na emeryturę panie Irenę Brzezińską i Bernadetę Norek dziękując im za wieloletnią pracę dydaktyczno-wychowawczą oraz Krystynę Klekot, dziękując jej za pracę w obsłudze szkoły. Słonecznych wakacji. ab

Spotkanie z podróżnikiem

Podróżnik Przemysław Major odwiedził szkołę w Bojszowach i opowiadał o swojej pasji zachęcając do aktywnego spędzania czasu wolnego uczniów klas V i VI.

Większość dzieci rozpoznała w panu Przemku uczestnika programu telewizyjnego „Zdobywcy". I choć na co dzień pracuje jako urzędnik w urzędzie powiatowym, to jego życiowe motto brzmi: „podróże to najlepszy sposób na życie".

Spotkanie to było ciekawe przede wszystkim ze względu na elementy praktyczne, które mu towarzyszyły. Patrycja Górkiewicz, uczennica kl. 6c, zgłosiła się na ochotnika do prezentowania stroju i ekwipunku do wyprawy wysokogórskiej, jednak po ubraniu prezentacji stwierdziła, że ciężko jest być podróżnikiem z prawdziwego zdarzenia, bo już samo noszenie stroju to nie lada wyczyn.

Uczniowie obejrzeli pokaz slajdów z wyprawy na Mont Blanc, które przybliżyły im obraz prawdziwej wyprawy w góry. Spotkanie odbyło się dzięki współpracy szkoły z Gminną Biblioteką Publiczną w Bojszowach. ab

Przemysław Major i Patrycja Górkiewicz



Spotkanie z podróżnikiem

Bojszowy

W czwartek, 14 czerwca, uczniowie Szkoły Podstawowej w Bojszowach, gościli podróżnika, Przemysława Majora, uczestnika programu telewizyjnego „Zdobywcy". Na co dzień, Przemysław Major jest pracownikiem wydziału Kultury, Sportu i Promocji Starostwa Powiatowego w Bieruniu. Jego motto życiowe to „podróże to najlepszy sposób na życie". Każdego roku wyrusza w nieznane, nie planując z góry urlopu. Podczas spotkania zaprezentował strój i sprzęt, niezbędny do uprawiania wspinaczki wysokogórskiej. Ubrał w ten strój Patrycję, uczennicę VI klasy, co spotkało się z żywiołową reakcją młodych widzów. Przemysław Major pokazał też zdjęcia z wyprawy na Mont Blanc, opowiadając przy okazji o przygotowaniach do tej wyprawy, a także wspominając przygody, które spotkały go w górach. Spotkanie zorganizowała Izabela Piętka z Gminnej Biblioteki Publicznej w Bojszowach.

Jama



SŁOWEM I PĘDZLEM JÓZEFA KŁYKA

Wyjazd wesela do kościoła

W ostatnim odcinku pisałem o powrocie orszaku weselnego ze ślubu w starym bojszowskim kościółku. W tym chcę pokazać wyjazd weselników na ślub.

Jest rok 1910. Starego kościółka już nie ma, w oddali widać sylwetkę nowego kościoła. Rzecz dzieje się na Chmielniku, w zagrodzie Rogalskich. Na plac zajechały się bryczki, są już muzykanci, drużyna, rodzice, którzy udzielają młodym błogosławieństwa. W podcieniach starej chaty klęczy młoda para. Kapela prawdopodobnie gra „Serdeczna Matko". Wszyscy wzruszeni. Nawet dziad pod płotym „kiery wystrzygo" czyli czeko, aż go ktoś poczęstuje jakim „skrowkiym kołocza" Całe gospodarstwo jest posprzątane, pouchraniane. Wysoka, kolorowo wystrojona brama weselna wszystkim ludziom we wsi mówi: - Tu jest dom weselny! Tu się ludzie cieszą!

Po błogosławinach kapela zarżnie „Wyjeżdżaj furmanku" i wesele ruszy ku kościołowi.

Na Chmielniku w zagrodzie Rogalskich



„To lubię - lekcje po lekcjach"

BOJSZOWY Jak informuje Małgorzata Gembołyś - inspektor ds. promocji i rozwoju, gmina Bojszowy otrzymała dofinansowanie w wysokości 76 314 zł, na prowadzenie zajęć pozalekcyjnych w czterech szkołach z jej terenu. Projekt pn. „To lubię - lekcje po lekcjach" realizowany będzie od września do grudnia 2007 roku. Konkurs ogłoszony przez Kuratorium Oświaty w Katowicach miał na celu wyrównywanie szans edukacyjnych dzieci i młodzieży oraz opracowanie lokalnych i regionalnych programów wyrównywania szans. Realizacja tego projektu ma przyczynić się do zmniejszenia różnic edukacyjnych dzieci i młodzieży z terenów wiejskich - taką jest gmina Bojszowy - w stosunku do dzieci i młodzieży z miast. *Jama*

Wszystkie nasze szkolne sprawy...

- Dziękuję losowi i pani Mariannie za tę propozycję. Ona odmieniła moje życie.

Nie będę się nudzić

31 sierpnia zakończy swoje urzędowanie Janina Kokoszka, dyrektor Gminnej Szkoły Podstawowej w Świerczyńcu, która zdecydowała o przejściu na emeryturę. Pani Janina, z wykształcenia mgr inż. technologii żywności, ukończyła dodatkowo studium pedagogiczne, studia podyplomowe w zakresie nauk o rodzinie oraz podyplomowe studia w zakresie zarządzania kadrami, doradztwa zawodowego i organizacji oświaty. W udzielonym „Naszej Rodni" wywiadzie opowiada, jak trafiła do szkoły, podsumowuje swoją pracę na stanowisku dyrektora, zdradza swoje plany na przyszłość.

- Jak trafiła Pani do szkoły?

- W latach 1976 - 1986 byłam zatrudniona w WSS „Społem" Tychy w pionie gastronomii, między innymi na stanowisku zastępcy kierownika Działu Organizacji i Techniki Usług Gastronomicznych. Potem przebywałam na urlopie wychowawczym, po zakończeniu którego miałam wrócić do WSS „Społem". I właśnie wtedy Marianna Zawiłowa, ówczesny kierownik szkoły w Świerczyńcu, pilnie poszukiwała nauczyciela. Zgodziłam się. Po pierwsze dlatego, że od dziecka chciałam być nauczycielem, po drugie zmusiła mnie do tego sytuacja rodzinna. Matce trojga maluchów trudno byłoby pogodzić pracę zawodową w Tychach z opieką nad dziećmi. Ponadto rodzice przekazali mi gospodarstwo. Dziękuję losowi i pani Mariannie za tę propozycję. Ona odmieniła moja życie. I tak od 16 października 1989 roku stałam się nauczycielem Szkoły Podstawowej w Świerczyńcu. Uczyłam chemii, biologii, a po reformie oświaty przyrody i wychowania do życia w rodzinie.

- Co wpłynęło na decyzję o kandydowaniu na stanowisko dyrektora szkoły?

- Praktycznie od początku 1997 roku pełniłam społecznie funkcję dyrektora szkoły, bowiem Barbara Machura, nowo powołany dyrektor, przebywała na zwolnieniu lekarskim. Oficjalne powierzenie mi funkcji dyrektora nastąpiło 15 sierpnia 1997 roku. To właśnie na mnie spoczął ciężar odpowiedzialności za przygotowanie szkoły do nowego roku szkolnego. Innymi słowy o moim kandydowaniu na stanowisko dyrektora zdecydowało zwykłe poczucie obowiązku i odpowiedzialności za placówkę, w której wcześniej powierzono mi stanowisko kierownicze.

-Podsumowując 10 lat sprawowania urzędu ,co uważa Pani za swój sukces?

- Na pewno ostateczne zakończenie budowy szkoły w Świerczyńcu, obiektów sportowych. W 2000 roku szkoła otrzymała imię ks. Jerzego Popiełuszki i sztandar. W każdą rocznicę tego wydarzenia obchodzimy Święto Szkoły; uroczystość ma charakter środowiskowy. W 2004 r. rozpoczęła działalność pierwsza klasa integracyjna. Obecnie jesteśmy szkołą z oddziałami integracyjnymi. Oferujemy szeroką ofertę zajęć pozalekcyjnych. Na uwagę zasługują również wysokie miejsce uczniów w konkursach i turniejach. Szkoła jest uznawana za bezpieczną i przyjazną uczniom, co wynikało między innymi z raportu tzw. „trójki Giertychowskiej". Jesteśmy w trakcie realizacji programu „Szkoła Szans". Z innych projektów unijnych, które realizujemy, wymienię „Pracownię komputerową dla szkół" oraz rozpoczęcie przygotowań do stworzenia centrum multimedialnego w bibliotece szkolnej.

- Z jakimi problemami musiała borykać się Pani, pełniąc funkcję dyrektora szkoły?

- Ze względu na specyficzny charakter szkoły, złożoność i różnorodność jej zadań, przybywa też obowiązków dla dyrektora. Obowiązki te wynikają chociażby z tego, iż nasza placówka posiada oddziały integracyjne. Do moich obowiązków należało miedzy innymi organizowanie przetargów na olej opałowy do kotłowni szkolnej, prowadzenie stołówki szkolnej, gospodarowanie obiektami sportowymi. Szkoła prowadzi własną obsługę finansową. A więc oprócz tego, że dyrektor jest nauczycielem, odpowiada za całą bazę lokalową, dydaktyczną, gospodarkę finansową oraz politykę kadrową. Doskwiera brak stanowiska wicedyrektora; funkcja ta jest pełniona społecznie (szkoła posiada 11 oddziałów).

- Na co, Pani zdaniem, powinien zwrócić uwagę nowy dyrektor?

- Przede wszystkim powinien dopilnować realizacji zobowiązań określonych w Deklaracji przystąpienia do projektów: „Pracownia komputerowa dla szkół w 2007 roku" oraz „Centrum multimedialne w bibliotece szkolnej".

- Czego życzy Pani uczniom i nauczycielom?

- Nauczycielom i wychowawcom życzę zdrowia, wielu sił w wypełnianiu swego powołania oraz jak największych sukcesów osobistych oraz swoich podopiecznych, dających zadowolenie i poczucie samorealizacji. Uczniom zaś jak najlepszych wyników w nauce, wielu osiągnięć dających podwaliny do dalszej edukacji.

- Plany na emeryturę...

Z pewnością nie będę się nudzić. Wraz z mężem gospodarujemy na czterohektarowym gospodarstwie. Jako babcia będę opiekować się wnuczętami. Planuję sięgnąć po dobrą książkę i wsiąść na rower.

Rozmawiała Celina Liberka

Szkolni Liderzy nagrodzeni



28 najlepszych uczniów bojszowskich szkół zostało wyróżnionych na zakończenie roku szkolnego. W nagrodę otrzymali odtwarzacze mp3.

Na dwa dni przed zakończeniem roku szkolnego 2006/2007 w hali sportowej w Bojszowach wójt spotkał się z grupą aż 28 liderów w nauce, których średnia ocen wynosiła co najmniej 5,00 i którzy mogli legitymować się wzorowym zachowaniem.

Na to spotkanie wzorowi uczniowie przybyli ze swoimi rodzicami. Wójt swoje krótkie wystąpienie zakończył życzeniami pod adresem uczniów i następnie w towarzystwie przewodniczącego Rady Gminy Marka Kumora i wiceprzewodniczącej Ireny Brzezińskiej wręczył liderom dyplomy i nagrody rzeczowe, a rodzicom listy gratulacyjne i kwiaty.

Nagradzanie rozpoczęto od szkoły międzyrzeckiej, z której wywodzi się trzech liderów, mianowicie Katarzyna Stompor, Aneta Janosz i Bogusława Sitko. Pierwsza z wymienionych odebrała jeszcze jedną nagrodę - album za udział w wojewódzkim finale turnieju wiedzy pożarniczej w Koszęcinie.

Po liderach z Międzyrzecza przyszła kolej na tych z Gminnej Szkoły Podstawowej w Świerczyńcu. Z tej szkoły tegoroczni „mistrzowie nauki" to: Agnieszka Ryguła, Łukasz Mika, Maciej Kastelik i Paweł Burakowski.

Aż dwunastoma liderami (w tym tylko jeden chłopak!) mogła pochwalić się Szkoła Podstawowa w Bojszowach: Teresa Bojdoł, Małgorzata Fuchs, Kinga Mega, Maria Szandar, Anna Szula, Sylwia Uszok, Kinga Liszka, Aleksandra Piekorz, Martyna Piekorz, Daria Prędyś, Aleksandra Turek i Patryk Zawadzki.

Mury bojszowskiego gimnazjum opuścili z najlepszymi wynikami: Paula Kostka - najwyższa średnia ze wszystkich tegorocznych liderów, bo wynosząca 5,43 oraz Kinga Błaszczyk, Sabina Czyrwik, Dominika Noras, Dorota Żurek, Anna Boryś, Patrycja Waszczuk, Magdalena Lysko i Justyna Pomietło.

Redakcja naszego miesięcznika przyłącza się do wszystkich życzeń i serdeczności, jakie spłynęły na laureatów - liderów.

rh



Paula Kostka z Jedliny uzyskała najwyższą średnią ocen w gminie. Dalszą naukę wybiera - zgodnie ze swoimi zainteresowaniami - w klasie licealnej z poszerzonym programem z biologii.

Szkolny i Gminny Dzień Rodziny



Występ szkolnego zespołu flażoletowego

Do obchodów Dnia Rodziny przez szkołę w Bojszowach przyłączyła się w tym roku Gmina i tak powstał V Szkolny i I Gminny Dzień Rodziny, a wspólny plan imprezy na 2 czerwca br. zakładał wiele atrakcji.

Niestety warunki atmosferyczne zmusiły organizatorów do przeniesienia imprezy do budynku szkoły. Dlatego uczestnicy zostali zaproszeni do obejrzenia bogatego programu artystycznego, który poprowadzili Bernadeta Skrobol, nauczycielka i Robert Seweryn, radny. Goście mieli okazję wysłuchać piosenek przygotowanych przez szkolny chór, obejrzeć dwujęzyczne przedstawienie pt. „Bohaterowie baśni na unijnym szczycie" oraz występ dziecięcego zespołu folklorystycznego „Korzeniec", a także wysłuchać utworów muzycznych w wykonaniu flażoleciśtów oraz solistów.

Artystycznym występom towarzyszył kiermasz książki, była możliwość zrobienia sobie zdjęć ze szkolną maskotką - misiem, natomiast panie z Rady Rodziców sprzedawały pyszne ciasta upieczone przez Mamy z każdej klasy.

Deszcze przeszkodził w przeprowadzeniu konkursów sportowych, zabaw i gier. Jednak nic straconego - pomysły zostaną na kolejne spotkanie, na które, mamy nadzieję, że przyjdzie co najmniej tyle osób jak w tym roku, które mimo brzydkiej pogody świetnie bawiły się podczas popisów artystycznych swoich pociech.

ab

Gminne teatrzyki

Niesamowite wrażenie zrobiła na odbiorcach grupa dzieci z kółka teatralnego, prowadzonego przez Celinę Liberkę w szkole w Świerczyńcu, która zaprezentowała podczas Gminnego Przeglądu Teatrzyków Przedszkolnych i Szkolnych widowisko pt. „Miłość niejedno ma imię". Niezwykłość polegała na tym, że końcowa część spektaklu oparta była na nagraniu operetkowym z płyty „Pavarotti i goście", w które znakomicie wkomponowali się młodzi wykonawcy, perfekcyjnie wykorzystując playback. Zebrani nagrodzili wykonawców gromkimi i dłuższymi brawami.

Dwa widowiska pokazano w podstawówce bojszowskiej i cztery w szkole międzyrzeckiej pokazano 12 i 14 czerwca. Występowały też przedszkolaki. To efekt pracy nauczycielek: Bernadety Skrobol, Joanny Hoffmann, Gabrieli Rozmus, Agaty Blachy, Aleksandry Berezy, Danuty Mandli, Anny Ziomek-Kocek oraz Zofii Drobiczek.

W szkole bojszowskiej ponadprogramowo wystąpiła grupa dzieci z klasy II a pod kierunkiem Bernadety Norek, nosząca nazwę „Trema" ze składanką „Zwariowana rodzinka", adresowaną do mam i ojców z okazji ich dorocznych świąt (26 maja i 23 czerwca).

Także ponadprogramowo zaprezentowała się grupa wykonawców w trakcie przeglądu w szkole w Świerczyńcu. Tu widzowie mogli posłuchać gry na gitarze, organach elektronicznych i obejrzeć występ grupy tanecznej.

Każdy zespół otrzymał pamiątkowy dyplom oraz czek ufundowany przez wójta, wartości trzystu złotych. Ponadto nauczyciele przygotowujący małych artystów do występów otrzymali z rąk organizatora pisemne podziękowanie.

Doroczne przeglądy w tej formie przyjęły się. Większy problem związany jest z ustaleniem terminu występów, który pasowałby każdej szkole i przedszkolu równocześnie. Na razie nie jest zamiarem organizatora przeprowadzać jakiejś rewolucji jeśli chodzi o miejsce. Przygotowujący dzieci do występów są zdania, aby również w przyszłości organizować je w poszczególnych szkołach, ze względu na łatwiejszą możliwość zrobienia scenografii. A to jest dosyć ważki argument.

rh

Romeo (Kamil Krzemień) gra i śpiewa dla swojej Julii (SylwiaWięcek) - z przedstawienia „Miłość niejedno ma imię".



***

Na scenie ostatnie przygotowania - poprawianie dekoracji, charakteryzacja aktorów, nerwowe spoglądanie w stronę zapełniającej się widowni; na zegarze dochodzi godzina 17.

Śpiew, taniec współczesny i ludowy, gra na instrumentach, inscenizacja teatralna oraz pokazy gimnastyczne złożyły się na program tegorocznej Prezentacji Twórczości Artystycznej Uczniów Szkoły Podstawowej w Świerczyńcu. Impreza ta adresowana była głównie do rodziców uczniów, choć na widowni zasiadali też dziadkowie i inni krewni. Prezentacja to doskonała okazja do podziwiania swojej pociechy na scenie, ale i podsumowania działalności artystycznej uczniów w danym roku szkolnym. Spotkanie miało miejsce 13 czerwca w budynku szkoły i odbyło się już po raz trzeci. Większość zaprezentowanego programu została przygotowana w ramach zajęć pozalekcyjnych.

Po występie młodzi artyści zebrali gromkie brawa. O swoich wrażeniach opowiedziała Renata Stolecka, mama jednej z występujących uczennic: - Na Prezentację Twórczości Artystycznej przychodzimy co roku całą rodziną - ja, mąż i młodszy syn - przede wszystkim na występ córki, ale chętnie podziwiamy też inne dzieci. Bardzo podoba mi się pomysł takiego spotkania. To bardzo miła forma spędzania wolnego czasu. Impreza integruje uczniów, rodziców i dzieci. Zauważyłam, że między rodzicami zawiązują się nowe znajomości. Najbardziej podobał mi się występ kółka teatralnego oraz gra na gitarze w wykonaniu Magdy Gnizy.

cl

Na wakacje:

Zaprasza GOPS

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej - Placówka Wsparcia Dziennego w Bojszowach serdecznie zaprasza wszystkie dzieci na wakacje w świetlicach.

W programie m.in. ciekawe zajęcia, karaoke, dyskoteka, konkursy, wycieczki, gry i zabawy, spotkania z biblioteką, turnieje sportowe, spotkania z ciekawymi ludźmi, ognisko, wyjazdy na basen i wiele innych atrakcji.

Gwarantujemy wspaniałą zabawę i niezapomniane chwile podczas wspólnych zajęć w świetlicy

Zapraszamy przez całe wakacje od godz. 9.30. do świetlic w Świerczyńcu (budynek GOPSu), Bojszowach (budynek Gimnazjum) Międzyrzeczu (strażnica OSP). Udział w zajęciach jest bezpłatny

Turniej „dzikich drużyn"

Od 12 lipca do 2 sierpnia przeprowadzony zostanie piąty wakacyjny turniej piłkarski tzw. „dzikich drużyn". Składał się będzie z czterech rund, rozgrywanych w każdy czwartek. Zgłoszone drużyny, liczące minimum osiem, a maximum dziesięć osób rozegrają turniej systemem „każdy z każdym".

Szczegółowy REGULAMIN tego turnieju zaakceptowany został przez Wójta Gminy Bojszowy. Organizator zastrzega, że w sposób rygorystyczny przestrzegany będzie zwłaszcza IV punkt „Regulaminu". Serdecznie zapraszamy do zapoznania się z tym regulaminem i do wzięcia udziału w turnieju, który w tym roku rozegrany zostanie na boisku piłkarskim w Świerczyńcu przy ul. Klubowej.

Turniej siatkówki

Urząd Gminy Bojszowy zaprasza mieszkańców gminy do udziału w Turnieju Siatkówki

Turniej odbędzie się w hali sportowej przy Gminnym Gimnazjum w Bojszowach dnia 5 lipca (czwartek) od godz. 17^{00}.

Zgłoszenia do turnieju przyjmują pracownicy Urzędu Gminy Referatu Infrastruktury Technicznej, Społecznej i Edukacji – pokój nr 10 (tel. 032 218 93 66 wew. 124 lub 125) w terminie do dnia 2 lipca do godz. 13^{00}. Organizator zapewnia halę i posiłek.



Lekcje po lekcjach

Nasz gmina otrzymała ponad 76 tys. zł na prowadzenie zajęć pozalekcyjnych w szkołach. Projekt pod nazwą „To lubię - lekcje po lekcjach" realizowany będzie od września do grudnia tego roku.

Konkurs ogłoszony przez Kuratorium Oświaty w Katowicach dotyczył opracowania regionalnych i lokalnych programów wyrównywania szans edukacyjnych dzieci i młodzieży w ramach rządowego programu wyrównywania szans edukacyjnych dzieci i młodzieży. Projekt „To lubię! - lekcje po lekcjach" realizowany będzie w trzech szkołach podstawowych: w Bojszowach, Świerczyńcu i Międzyrzeczu oraz w gimnazjum w Bojszowach.

Przyczyni się do zmniejszenia różnic edukacyjnych między uczniami z terenów wiejskich (taką jest gmina Bojszowy) a ich rówieśnikami z miast. Dofinansowany projekt dotyczy zajęć rozwijających wiedzę i zamiłowania uczniów, kształtujących postawy kreatywne i otwarte, a także rozwijających umiejętności komunikacyjne oraz doskonalących umiejętności stosowania wiedzy w praktyce. Dużą rolę w programie odgrywają zajęcia o charakterze sportowo-rekreacyjnym. mg



Koncert na zamku

W Sali Lustrzanej pszczyńskiego zamku koncertowały utalentowane dzieci z Bojszów. Występ zorganizowany został z okazji Dnia Dziecka.

Zaprezentowano na nim: piosenkę „Bez słów", którą wykonał szkolny zespół wokalny; Utwór „Largo, Allegro" Francesco Veraciniego na skrzypcach zagrała Aleksandra Radwańska. „Etiudę nr 5 - samba" i „Jazz" Duke Ellingtona na gitarze wykonał Łukasz Kostka; „Sarabandę" A. Corelliego na flecie bocznym zagrała Kinga Mega; „Doodah polka" i „Kerry polka" - to dwa utwory zespółu flażoletowego; „Tańce cygańskie" na ksylofonie wykonał Jakub Radwański, a „Karnawał wenecki" Mateusz Kostka na trąbce, „Polkę" P. Griega Mariola Ciepły zagrała na flecie bocznym; natomiast „Suitę bajkową" kwintet instrumentalny rodzin Radwański - Wróbel. Na koniec piosenkę „Mój dom" zaśpiewał szkolny zespół wokalny.

Do niektórych utworów akompaniowała na fortepianie Ewa Siemianowska nauczycielka szkoły muzycznej w Tychach, a program zapowiadała Cecylia Gałaszek - pracownik Muzeum Wnętrz Zabytkowych w Pszczynie. Przygotowały go: Joanna Goc przy współpracy Ireny Brzezińskiej i Anny Radwańskiej z rodziną. ib

Utopce i zwiedzanie Londynu

Jak co roku gimnazjum bojszowskie zorganizowało Dzień Otwarty. Mieszkańcy mogli zobaczyć, w jakich warunkach uczą się gimnazjaliści, jakie mają pomoce, ale przede wszystkim - jakie pomysły na naukę.

Tuż przed Dniem szkoła została wyposażona w nowoczesną pracownię do nauki języka angielskiego ze stanowiskami i słuchawkami dla każdego ucznia i rzutnikiem multimedialnym. Goście mogli w niej uczestniczyć w wirtualnej podróży po Londynie.

Uczniowie wraz z nauczycielami przedmiotów przyrodniczych przedstawili prezentację o kwaśnych deszczach i efekcie cieplarnianym. Można było obserwować doświadczenia z zakresu fizyki, zobaczyć pomoce naukowe, zdjęcia z pracy szkolnej grupy wolontariuszy, wymiany polsko-niemieckiej, wycieczek koła geograficznego, pracy samorządu. Sądowa rozprawa o integracji pokazała, że jest to temat ważny, interesujący młodzież i wciąż powinien być na nowo poruszany - szczególnie w szkole, która szczyci się posiadaniem klas integracyjnych.

Drugo- i trzecioklasistki wystąpiły z wierszami i monodramami, dzięki którym zdobyły laury na Konkursie Pięknego Słowa w Imielinie. Nie zabrakło motywu regionalnego - przedstawienia o utopcach oraz prezentacji multimedialnego przewodnika po gminie Bojszowy. Jedna z prezentacji poświęcona była trzem wielkim kulturom - arabskiej, indyjskiej i żydowskiej. Goście mogli spróbować dań charakterystycznych dla tych kultur, zobaczyć wystawę zdjęć, poznać niektóre obyczaje, a nawet porozmawiać z podróżniczkami, które w ubiegłym roku odwiedziły Indie.



Przedstawienie o utopcach oparte zostało na jednej z legend zawartych w książce Alojzego Lyski.

Jedną z atrakcji był koncert szkolnego zespołu wokalnego „Cantabile", który ostatnio zdobył nagrodę na XVII Rejonowym Festiwalu Twórczości Młodzieży Szkolnej w Tychach.

Niektóre pokazy przygotowane zostały specjalnie z myślą o najmłodszych gościach, którzy przybyli wraz z rodzicami. Były sportowe rozgrywki na hali, w świetlicy miało miejsce malowanie twarzy w zabawne wzory i motywy, wreszcie - dzieci mogły zobaczyć spektakl „Kopciuszek", zagrany i wyreżyserowany przez pierwszo- i drugoklasistów.

- To świetny pomysł na integrację uczniów i rodziców - powiedziała nam Maria Piekorz, która włączyła się w organizację przygotowując jedną z żydowskich sałatek - z orzechów, jabłek i miodu. Jej uwagę zwróciło przedstawienie Kopciuszka oraz pokaz tańców - indyjskiego i żydowskiego. W tańcu żydowskim podziwiała, jak dał sobie radę syn. - Bardzo dobre się do tego przygotowali, technika wykonania była na poziomie - oceniła matka gimnazjalisty.

Na parterze w korytarzu powstała kawiarenka, w której odwiedzający mogli wypić kawę i spróbować jednego z domowych ciast.

Odwiedzających z pewnością było więcej niż w ubiegłym roku, a wrażenia odnieśli - sądząc z komentarzy i oklasków - pozytywne. mjg, zz

Tych dni nie zapomnimy

W przedostatnim numerze „Naszej Rodni" informowaliśmy obszernie o wizycie niemieckich uczniów i ich opiekunów w bojszowskim gimnazjum, w bojszowskich rodzinach, o tym, jak zostali ciepło przyjęci.

Wspominaliśmy o czekającej gimnazjalistów czerwcowej rewizycie. Oto wspomnienia jednej z uczestniczek wymiany, Justyny Pomietło:

Po kwietniowej wizycie niemieckich uczniów,6 czerwca pojechaliśmy do Niemiec.

Po długiej podróży pociągiem dojechaliśmy do Świnoujścia, skąd popłynęliśmy promem do Heringsdorfu. Tam mieliśmy przejść najważniejszy test - sprawdzić swoją znajomość języka, umiejętność wykorzystywania go w praktyce..

Gdy przyszedł czas zakwaterowania u rodzin, każdy z nas musiał już sam sobie radzić. Nasi niemieccy opiekunowie okazali się bardzo życzliwymi, miłymi i otwartymi ludźmi. To w znacznym stopniu miało wpływ na nasze samopoczucie w czasie pobytu. Każdego dnia poznawaliśmy kolejne zwyczaje.

Mieszkałam u Christiny. Jej rodzice to starsi ludzie. Dom był skromny, urządzony w tradycyjnym stylu. Wszyscy zawsze wspólnie jedli posiłki - śniadanie, obiad i kolację. Chociaż w ogóle kontakty z rodzicami wydają się swobodniejsze niż w Polsce. Christina mówiła do rodziców po imieniu i opowiadała im o wszystkim z całkowitym zaufaniem.

W tygodniu chodziliśmy na lekcje do szkoły. Klasa naszych partnerek z wymiany przyjęła nas serdecznie. Wszyscy uczą się języka polskiego, mają po cztery godziny tygodniowo, jednak łatwiej jest im oczywiście porozumieć się po niemiecku. Jakoś dawaliśmy radę, pomagaliśmy sobie też rozmową w języku angielskim. Szkoła niemiecka jednak trochę różni się od naszej. Lekcje trwają po półtorej godziny - czasem ciężko jest tyle wysiedzieć. Jak dobrze, że były też przerwy! Sama szkoła nie jest nowa, ale za to świetnie wyposażona, w salach są komputery, na wielu lekcjach można skorzystać z Internetu.

Mieszkaliśmy blisko morza, więc nie mogliśmy tego nie wykorzystać. Prawie codziennie przebywaliśmy na plaży i choć woda jeszcze nie była zbyt ciepła, nie stanowiło dla nas to większej przeszkody - pływaliśmy, a potem się opalaliśmy.

Weekendowe rozrywki zapewniały rodziny goszczące nas u siebie. Byłam w teatrze w Schwerinie, a po przedstawieniu spacerowałam po tym pięknym mieście, oglądając zabytki. No i oczywiście dostałam ogromną porcję lodów.

Były też wycieczki, np. do oceanarium. W czasie wolnym zwiedzałyśmy... sklepy z ciuchami. Na szczęście tym razem Michałowi się udało - nie musiał z nami chodzić, pojechał z kolegą do Media Marktu i był z tego bardzo zadowolony.

O naszej wizycie w Niemczech pisała lokalna gazeta „Ostsee Zeitung". O pierwszych wrażeniach i oczekiwaniach opowiadaliśmy w dniu przybycia, podczas spotkania z dyrektorem szkoły w Heringsdorfie i koordynatorem do spraw Europy. Po raz drugi spotkaliśmy się z dziennikarzem, panem Buchheisterem, pod koniec naszej wizyty.

Dużo zawdzięczamy pani Annie Łaskawiec, naszej nauczycielce niemieckiego, bez której nie mielibyśmy szansy na taki wyjazd. To ona wszystko organizowała i wkładała całe serce i siły w to, aby wymiana doszła do skutku. W Niemczech opiekowała się nami wraz z panią Izabelą Wróblewską.



Zuzanna Niesyto, Justyna Pomietło, Michael Cichoń i Justyna Natkaniec wraz z opiekunkami - Anną Łaskawiec i Izabelą Wróblewską.

Te dni były wspaniałe, nigdy ich nie zapomnimy. Polecam moim kolegom, aby skorzystali z szansy odwiedzenia innego kraju. To wielka lekcja, z której wynosi się nie tylko wiedzę na temat języka, ale i nawiązuje się nowe przyjaźnie, uczy się samodzielności, otwartości na inną kulturę i zyskuje się niezwykłe wspomnienia.

Justyna Pomietło

Justyna Pomietło jest tegoroczną absolwentką bojszowskiego gimnazjum, posiada tytuł Szkolnego Lidera".

Znowu pożar w Starym Dworze

BOJSZOWY Strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej z Bojszów dwa razy w maju musieli gasić pożary w Starym Dworze w Jedlinie. W nocy, 23 maja, paliła się tam stodoła. W akcji gaszenia udział wzięło 10 strażaków. Kilka dni później, bo 29 maja, także w nocy, bo gdzieś około godz. 4.00, ponownie zawyła syrena. Jak się okazało, paliły się zabudowania.

Bojszowscy strażacy dokładnie pamiętają, że prawie rok temu, co tydzień musieli gasić pożary właśnie w tym miejscu. W tej akcji udział wzięło siedmiu ochotników. W maju gaszono także nieużytki w Hołdunowie, a w kwietniu bojszowanie brali udział w ćwiczeniach kompanii odwodowej w lesie w okolicach Rudy Śląskiej. W tych ćwiczeniach udział wzięły także jednostki z Bierunia Nowego i Starego, Imielina, Mikołowa i Państwowej Straży Pożarnej z Tych.

Jama

NA SKRÓTY PRZEZ GMINĘ Nowości na placach zabaw

Już w sierpniu pojawią się nowe urządzenia na placach zabaw w Międzyrzeczu i Bojszowach Nowych. Będą to dwa zestawy o nazwach salto i lila.

Pierwszy składa się ze ścianki wspinaczkowej z zejściem drabinowym, siatki łańcuchowej, kręcącego się walca do ćwiczeń równowagi i uchwytów do zwisu. Ma wymiary 6 na 6 metrów.

W skład drugiego (o wymiarach 7 x 9 metrów) wchodzą: dwa pomosty z daszkami i zjeżdżalniami, mostek wiszący, drabinka pozioma, wejście po kładkach zabezpieczone linami, tablica do rysowania, pniaki i trapy.

Zestawy spełniają normy bezpieczeństwa, a wyprodukowała je firma Akant. Koszt obu zestawów to 28 tys. zł.

Regulacja Korzyńca

W 3 kwartale tego roku powinny się rozpocząć prace przy przebudowie Korzyńca - deklaruje Śląski Zarząd Melioracji. Prowadzone będą na ponad 2-kilometrowym odcinku rzeki - do granic gminy z Kobiórem. Na pozostałej części rzeki, czyli na kilometrowym odcinku od mostu na ul. Żubrów w kierunku Bojszów Nowych, wykonany zostanie projekt przez kopalnię. Takie są wyniki spotkania, które w końcu czerwca odbyło się w Urzędzie Gminy. Wzięli w nim udział, oprócz meliorantów i przedstawicieli Gminy, również reprezentanci kopalni „Piast". rh



Z wydarzeń w gminnych szkołach i poza nimi.

BOJSZOWY

Bojszowianie na fali

BOJSZOWY Ostatnie dwa miesiące, maj i czerwiec, Zespół Folklorystyczny „Bojszowanie" może uznać za bardzo udany. W pięciu przeglądach zespołów folklorystycznych, jakie odbyły się w tym czasie, zarówno zespół, jak i soliści nie dali szans konkurentom. I tak: w Międzygminnym Przeglądzie Zespołów Folklorystycznych, jaki odbył się 25-26 maja w Woli, I miejsce zajął zespół „Młode Bojszowy", a II miejsce zespół dziecięcy „Szarotki". W XIV Przeglądzie Piosenki Dziecięcej „Śląskie Śpiewanie"', III miejsce w kategorii zespołów wokalno-instrumentalnych oraz nominacje do Grand Prix zdobyły „Młode Bojszowy", wyróżnienie w kategorii soliści przypadło Łukaszowi Kostce. Na początku czerwca w XXVIII Wojewódzkim Przeglądzie Zespołów Folklorystycznych „Wici 2007", jaki miał miejsce w Chorzowie, I miejsca w kategorii solistów, zdobyli Łukasz Kostka i Irena Zielińska, a kapela „Bojszowanie" II miejsce. Na tym jednak nie koniec, bowiem w trakcie trzydniowego VIII Ogólnopolskiego Przeglądu Obrzędów Weselnych „Wesele Kurpiowskie" Kadzidło 2007, III miejsce zdobył Zespół Folklorystyczny „Bojszowanie", a wyróżnienie przypadło kapeli. Ta sama kapela uzyskała kolejne wyróżnienie na XXXI Spotkaniach „Pod Brzymem" w Pszczynie.

Jama

Zdobyte laury przez Zespół Folklorystyczny Bojszowianie



W ostatnim czasie Zespół Folklorystyczny Bojszowianie w znakomity sposób reprezentował gminę Bojszowy, zdobywając wiele nagród i wyróżnień na przeglądach w całej Polsce.

- **25 – 26 maj 2007 Międzygminny Przegląd Zespołów Folklorystycznych - Wola 2007**

I miejsce – zespół „Młode Bojszowy"
II miejsce – zespół dziecięcy „Szarotki"

- **29 maj 2007r. – XIV Przegląd Piosenki Dziecięcej „Śląskie Śpiewanie"**

III miejsce oraz nominacja do Grand Prix dla zespołu „Młode Bojszowy" – kategoria zespoły wokalno – instrumentalne
Wyróżnienie – Łukasz Kostka – kategoria soliści

- **03 czerwiec 2007r. XXVIII Wojewódzki Przegląd Zespołów Folklorystycznych „WICI – 2007" w Chorzowie**

I miejsce – Łukasz Kostka – kategoria soliści
I miejsce – Irena Zielińska – kategoria soliści
II miejsce – kapela Zespołu Folklorystycznego „Bojszowianie" – kategoria kapel

- **15 – 16 – 17 czerwiec 2007r. VIII Ogólnopolski Przegląd Obrzędów Weselnych „Wesele Kurpiowskie" Kadzidło 2007**

III miejsce dla Zespołu Folklorystycznego „Bojszowianie" za przedstawienie obrzędu weselnego
Wyróżnienie dla kapeli ZF „Bojszowianie"

- **20 czerwiec 2007 XXXI Spotkania „Pod Brzymem" w Pszczynie**

wyróżnienie dla kapeli ZF „Bojszowianie"

Buty, płyta i kilku tancerzy

Rozmowa z Wiktorem Sporysiem z Międzyrzecza, kierownikiem artystycznym zespołu „Bojszowianie"



„Bojszowianie" podczas majowego występu w Międzyrzeczu

- Chyba nie jest tak źle z tym śląskim folklorem, panie Wiktorze? Co pan sądzi?
- Rzeczywiście, ludzie chcą nas słuchać.
- To było widać na festynie w Międzyrzeczu, gdzie po dwugodzinnym występie, bisowaliście jeszcze pół godziny.
- Zawsze najlepiej występuje się nad przed naszymi krajanami. Ale nie ukrywam, że jest to najbardziej wymagająca publiczność, co nas cieszy.
- Dlaczego?
- Bo trzeba ją wyczuć, reagować repertuarem, na to czego chcą ludzie. Mam swoje sposoby.
- Mianowicie?
- Gramy to, co ludzie chcą usłyszeć, a nie to co nam się podoba.
- Jesteście jedynym zespołem folklorystycznym w naszej gminie. Właściwie - ambasadorem Bojszów...
- ...i całego powiatu, jak ostatnio podkreślił starosta.
- Sporo podróżujecie. Czy tak jest zawsze?
-Tak. Tydzień Kultury Beskidzkiej jeszcze przed nami. Występ w Sejmie i trzecie miejsce na Ogólnopolskim Przeglądzie Obrzędów Weselnych w Kadzidle już za. Przeciętnie w sezonie dajemy około 40 występów.
- Najwięcej poza gminą?
- W Bojszowach można nas usłyszeć z siedem-osiem razy w ciągu roku. Teraz może częściej, bo częściej organizuje się festyny środowiskowe. Poza tym kolędujemy.
- Porozmawiajmy o planach. Ale tych zrealizowanych.
- Możemy pochwalić się sukcesami, zwłaszcza naszych najmłodszych. To przyszłość zespołu. Mam tu na myśli Szarotki, najmłodszą grupę Bojszowian. Na uwagę zasługuje Łukasz Kostka, zdolny wokalista, czy też jego brat Mateusz grający w kapeli na trąbce.
- Marzy się wam...
- Samodzielna płyta. Nagraliśmy do tej pory trzy z towarzyszeniem innych zespołów, ale to nie jest to. Chcielibyśmy wydać płytę, powiedzmy z kilkunastoma własnymi wykonaniami. To byłaby wspaniała wizytówka zespołu. Powiem więcej, wizytówka wymagana. Inaczej bowiem patrzy się na zespół, który w dorobku ma płytę. Przydałby się też nowy śpiewnik.
- A z takich prozaicznych rzeczy?
- Buty się nam sypią, strojów brakuje. Dbają o nie zresztą sami członkowie zespołu. Ale najbardziej to przydałyby się wysokie, skórzane buty z cholewami tzw. kropy. Kapela od razu lepiej by wyglądała.
- Czy śpiewanie jest w naszej gminie popularne?
- Myślę, że tak, zwłaszcza wśród młodzieży. Przybywa ich ciągle w zespole. Już się nie wyrabiam, ale w duchu cieszę się, że są.
- Przydałaby się pomoc w kierowaniu zespołem?
- O tym chyba nie ma co marzyć. Zgłosiłem się przez przypadek, wybrano mnie na szefa, no i ciągnę tak czwarty rok.
- Ile osób liczy zespół?
- Niech no policzę - wszystkich razem 43.
- Całkiem sporo. Można się do was zapisać?
- Zapraszam odważnych. Próby mamy w każdą środę popołudniu w sali tradycji bojszowskiego gimnazjum. Przydałoby się kilku chłopów do tańczenia, do pary. W ogóle brakuje ludzi w średnim wieku - że się tak wyrażę. Dużo słyszę o muzykujących w naszej gminie ale - niestety nie wiem dlaczego - brakuje ich w zespole.
- Może różnica jest taka, że wy robicie to wyłącznie z pasji...
- Inaczej się nie da. Odkrywam, że coraz bardziej wciąga mnie ten nasz folklor.
- Jeździcie po różnych festiwalach folklorystycznych. Czym różni się występowanie tam, od występu na festynie, u siebie?
- Powiedziałbym, że to dwa różne rodzaje występów. U siebie gramy dla ludzi i dla przyjemności. Na festiwalu oceniają nas fachowcy, wytykają błędy - choć na pewno nie jest ich wiele - nie jest to przyjemne. Pochwalę się nieskromnie, jeśli powiem, że od kilku lat utrzymujemy dobry poziom. Jesteśmy zapraszani na festiwale w całym kraju. Ostatnio, do Kazimierza nad Wisłą. Powtórzę, że festiwale są dla specjalistów od folkloru, a więc dość zamkniętego kręgu odbiorców. A festyny dla nas wszystkich.
- No to życzymy więcej grania u siebie.

Rozmawiał Grzegorz Sztoler

20 czerwca pożegnaliśmy długoletnią członkinię naszego zespołu śp. Agnieszkę Lysko. Bardzo nam jej brakuje. Była w „Bojszowianach" śpiewaczką i tancerką. Rodzinie składam wyrazy głębokiego współczucie w imieniu swoim i całego zespołu „Bojszowianie".

Wiktor Sporyś

Bojszowianie jednak byli

Prostuję pewną informację. Na bojszowskim wieczorze w Teatrze Rozrywki, jaki miał miejsce 9 maja (przypomnę temat spotkania - „Na śląskim Dzikim Zachodzie"), poza Wójtem, Przewodniczącym Rady, no i bohaterami tego wieczoru tj. filmowcem Józefem Kłykiem, pisarzem Alojzym Lysko, mną, zespołem Bojszowianie, byli jednak mieszkańcy naszej gminy. Podając liczbę 300 widzów, przekonany byłem o tym, że do Chorzowa trafi jakaś zbłąkana, bojszowska dusza. I nie zawiodłem się...

To znaczy zawiodłem się na kolegach radnych, rządzących i tych z opozycji także, którzy nie dotarli mimo zaproszeń, a jeden powiedział, że do Chorzowa to za daleko, że by przyszedł, jakby bliżej było (gmina nie dała złotówki, może więc dlatego nie przyszli?) Trudno.

Bojszowianie jednak byli. I to w gronie ponad 20-osobowym, jak zapewniał mnie przez komórkę mój rozmówca. Dotarli własnymi, a nie służbowymi samochodami, z Bojszów i okolic. I mimo wątłej informacji (poza tą w internecie, były tylko plakaty, które sam rozwieszałem), informacja do nich dotarła i chciało im się przyjechać.

Dziękuję wam za ocalenie mojej wiary w bojszowskich odbiorów kultury... Nie zawiedliście. I przepraszam, ale występowałem na scenie, a oświetlenie było takie, że nie widać zupełnie twarzy publiczności zupełnie - tylko zarysy głów. Jak dobrze policzyć, to sporo nas tam było. Trzech na scenie, z Bojszowianami i z wami - zbliżamy się do setki... I na pewno jeszcze się ktoś znajdzie...

Grzegorz Sztoler

Sukcesy i... potrzeby !

BOJSZOWY

Nagroda za wywodziny

Zespół folklorystyczny „Bojszowianie" zajął trzecie miejsce w VIII Ogólnopolskim Przeglądzie Obrzędów Weselnych „Wesele Kurpiowskie" w Kadzidle, w w kategorii „Wywodziny" pokazującego tradycje weselne. otrzymała Kapela Zespołu Folklorystycznego „Bojszowianie" otrzymała wyróżnienie. (KK)

w Kadzidle

ajęli na tej imprezie III
e, a kapela została wy-
na. Nasz region repre-
ały tam jeszcze zespo-
browy Górniczej, Olku-
Brennej.
ojszowianie" w sposób
ólny przypodobali się
tym mieszkańcom, którzy
jakiś czas temu pracowali w
śląskich kopalniach, a teraz
wrócili do starych gniazd.
Nasz zespół zaprezentował
widowisko zatytułowane „Wywodziny", obrazujące przyjazd młodego pana do przyszłej żony i utarczki, związane z tzw. wykupem przed bezpośrednim udaniem się do kościoła.

W drugim dniu imprezy uczestniczyli we mszy świętej w miejscowym kościele parafialnym, a po nabożeństwie oglądali widowisko weselne, wysłuchali też koncertu zespołu z Francji.

Nawiązane kontakty mają być kontynuowane, a jako „zaliczkę" zespół z Bojszów zostawił zapewnienie, że jeśli tylko warunki pozwolą, to wybierze się ponownie na Kurpie w przyszłym roku. Po nowe wrażenia i po nowe doświadczenia - przede wszystkim kulturalne. Kadzidło to gmina na wskroś rolnicza, w której średnie gospodarstwo liczy15 hektarów, a specjalizuje się w hodowli bydła. Mimo to gmina na kulturę grosza nie skąpi.

I jako ciekawostka: występy „Bojszowian" filmowała telewizja TVN. Redakcja „Naszej Rodni" gratuluje sukcesu i życzy kolejnego, związanego tym razem z występami naszego „ambasadora kulturalnego" w ramach Tygodnia Kultury Beskidzkiej na przełomie lipca i sierpnia.

rh

SUKCESY ZESPOŁU FOLKLORYSTYCZNEGO „BOJSZOWIANIE"

25 - 26 maja Międzygminny Przegląd Zespołów Folklorystycznych - Wola 2007
I miejsce - zespół „Młode Bojszowy"
II miejsce - zespół dziecięcy „Szarotki"

29 maja - XIV Przegląd Piosenki Dziecięcej „Śląskie Śpiewanie"
III miejsce oraz nominacja do Grand Prix dla zespołu „Młode Bojszowy" - kategoria zespoły wokalno - instrumentalne
Wyróżnienie - Łukasz Kostka - kategoria soliści

3 czerwca - XXVIII Wojewódzki Przegląd Zespołów Folklorystycznych „WICI - 2007" w Chorzowie
I miejsce - Łukasz Kostka - kategoria soliści
I miejsce - Irena Zielińska - kategoria soliści
II miejsce - kapela Zespołu Folklorystycznego „Bojszowianie" - kategoria kapele

15 - 16 - 17 czerwca - VIII Ogólnopolski Przegląd Obrzędów Weselnych „Wesele Kurpiowskie" Kadzidło 2007
III miejsce dla Zespołu Folklorystycznego „Bojszowianie" za przedstawienie obrzędu weselnego
Wyróżnienie dla kapeli „Bojszowianie"

20 czerwca - XXXI Spotkania „Pod Brzymem" w Pszczynie
Wyróżnienie dla kapeli ZF „Bojszowianie"

Zwyciężyli w Warszawie





Michał Kucz z Bojszów i Rafał Biolik ze szkoły w Świerczyńcu zajęli pierwsze miejsca w biegach podczas odbywającego się w Warszawie XIII Ogólnopolskiego Finału Czwartków Lekkoatletycznych.

Michał biegł na dystansie 1000 metrów. Dzięki temu zwycięstwu będzie reprezentował Polskę na Międzynarodowym Finale Czwartków Lekkoatletycznych i pojedzie do Francji. Chłopcy trenują pod okiem Grzegorza Tomali, który bardzo cieszy się z ich osiągnięć.

Trener jest zadowolony z postępów wszystkich biegaczy, a zwłaszcza z Aleksandry Piekorz, która w biegu na 600 m zajęła 5 miejsce, Małgorzaty Fuchs, która w biegu na 600 m zajęła 9 miejsce, Natalii Mańkowskiej, która na 600 m była 8. oraz z 9 miejsca Marzeny Peszyńskiej w biegu na 60 m. Pozostali podopieczni Grzegorza Tomali startujący w Finale w Warszawie to: Daria Prędyś, Agnieszka Noga, Magdalena Marchewka, Klaudia Kabot, Łukasz Kostka i Paweł Natkaniec, ich miejsca w klasyfikacji generalnej nie są jeszcze znane.

Mistrz Michał Kucz, oprócz zaszczytu reprezentowania Polski otrzymał fantastyczną nagrodę - wycieczkę do Eurodisneylandu w Paryżu, na którą pojedzie we wrześniu. Michał, choć jest najlepszy, skromnie nadal powtarza, że najważniejsza jest systematyczna praca. Gratulujemy zawodnikom i trenerowi!

ab

Michał Kucz i Rafał Biolik byli najlepsi na dystnsie 1000 metrów w swoich kategoriach wiekowych

O innych zawodach sportowych na str. 11.



Sukces w Warszawie

BOJSZOWY Reprezentacja uczniów Szkoły Podstawowej w Bojszowach oraz Gminnej Szkoły Podstawowej z Oddziałami Integracyjnymi im. ks. Jerzego Popiełuszki w Świerczyńcu, w dniach 18-20.06 br. brała udział w XIII Ogólnopolskim Finale Czwartków Lekkoatletycznych, które odbyły się w Warszawie. Dwóch uczniów świętowało swoje sukcesy: Rafał Biolik z GSP Świerczyniec, I miejsce w biegu na 1 km kl. IV
Michał Kucz z SP Bojszowy, I miejsce w biegu na 1 km kl. V
Zwycięzcom należą się serdeczne gratulacje oraz życzenia dalszych sukcesów.

Jama





SUKCES W WARSZAWIE!



W dniach 18-20 czerwca br. reprezentacja uczniów Szkoły Podstawowej w Bojszowach oraz Gminnej Szkoły Podstawowej z Oddziałami Integracyjnymi im. ks. Jerzego Popiełuszki w Świerczyńcu brała udział w **XIII Ogólnopolskim Finale Czwartków Lekkoatletycznych**, które odbyły się w Warszawie.

Swoje sukcesy świętowali tam:

- Rafał Biolik (GSP Świerczyniec), który zajął I miejsce w biegu na 1 km kl. IV
- Michał Kucz (SP Bojszowy) zajmując I miejsce w biegu na 1 km kl. V.

Jak by nie patrzeć: Mistrzowie Polski!

BIERUŃ, LĘDZINY

Wizyta pszczelarzy zza miedzy

W niedzielę zarząd rejonowy Koła Pszczelarzy Bieruń gościł 52-osobową grupę hodowców z Rejonowego Koła Pszczelarzy Oświęcim. Zwiedzili oni pasieki Jana Kopyczoka w Bijasowicach i Jana Plinty w Bojszowach Nowych. Gościli również w pasiece lędzinianina Damiana Siwka, który ponadto zaprezentował oświęcimianom ule i sprzęt pasieczny własnej konstrukcji, jako że jest on z zawodu stolarzem. W pszczelarskim ośrodku szkoleniowym Trutowisko zwiedzili hodowlę trutni i matek pszczelich. (ML)

Ekologiczne Bojszowy

Wójt Henryk Utrata odebrał na V Targach Przedsiębiorczości i Ekologii w Imielinie wyróżnienie dla Gminy Bojszowy za wdrażanie technologii proekologicznych. Targi odbyły się 2 i 3 czerwca.

Gmina Bojszowy jako jedyna otrzymała taką nagrodę, ale też jako jedyna w powiecie została niemal w całości skanalizowana. Poza tym była jedną z pierwszych w kraju, która zaczęła realizować program ograniczenia niskiej emisji czyli wymiany pieców na ekologiczne (w tym roku odbędzie się już V edycja programu) oraz prowadzi zbiórkę segregowanych odpadów odbierając je od mieszkańców za darmo.

Inwestycje ekologiczne Bojszów od początku istnienia gminy są rzędu kilku mln zł rocznie. Łącznie przekraczają 30 mln zł.

Bojszowy są również laureatem nagród Wojewódzkiego oraz Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska. zz



Wyróżnienie dla Bojszów wręczył wójtowi starosta Piotr Czarnynoga.

Bezrobotni nie są sami

Bojszowy

W wtorek, 26 czerwca br., odbyło się spotkanie uczestników Klubu Integracji Społecznej. To była już druga edycja. Klub Integracji Społecznej jest częścią Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Bojszowach. Powołanie klubu było możliwe dzięki ministerialnej dotacji. Pieniądze, 15 000 zł to efekt udziału gminy w konkursie Departamentu Pomocy Społecznej i Integracji pt. „Wzmocnienie roli Klubów Integracji Społecznej, jako instytucjonalnych aktywnych form przeciwdziałania wykluczeniu społecznemu". Autorem programu jest kierownik Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Bojszowach - Anna Młocek.

Podstawowy cel klubu, to pomoc osobom bezrobotnym, a szczególnie długotrwale bezrobotnym. Chodzi, najprościej rzecz ujmując o to, aby nie czuli się oni społecznie wykluczeni. Program reintegracji zawodowej obejmował warsztaty aktywizacji zawodowej, indywidualne konsultacje z doradcą zawodowym. A reintegracja społeczna to między innymi warsztaty psychoedukacyjne, indywidualne konsultacje z psychologiem, a także warsztaty edukacyjne. W ramach tego samego programu prowadzone były zajęcia grupowe, gdzie omawiano wszelkie możliwe formy pomocy, wsparcia, indywidualne konsultacje z koordynatorem klubu oraz kursy doskonalenia zawodowego, np. podstawowy kurs obsługi komputera i internetu. Koordynatorem zajęć w klubie był Marcin Sklorz, a partnerami tego programu był Urząd Gminy w Bojszowach i Powiatowy Urząd Pracy w Tychach.

Większość uczestników Klubu Integracji Społecznej została wytypowana do prac społecznie użytecznych. W opinii pracodawców, pracowników socjalnych oraz samych zainteresowanych, zajęcia w KIS-ie, okazały się być motywujące, bowiem w wielu przypadkach „wyciągnęły z domu" po bardzo długim czasie. Problem w tym, że osoby bezrobotne, korzystające przez długi czas ze świadczeń pomocy społecznej, mają opory przed włączeniem się ponownie w „rytm dnia pracy". Podkreślano także, że dzięki Klubowi, wielu bezrobotnych miało okazję spotkać się z pracodawcami. I na koniec, najważniejsze, dwie osoby, które szczególnie wykazały się podczas wykonywania prac społecznie użytecznych, otrzymały zatrudnienie. Ich aktywność, obowiązkowość, została doceniona przez obserwujących ich pracodawców. *Jama*

Targi Przedsiębiorczości, Pracy i Edukacji

Wzorem lat ubiegłych Wojewódzki Urząd Pracy w Katowicach organizuje - pod honorowym patronatem Marszałka Województwa Śląskiego, Pana Janusza Moszyńskiego oraz Wojewody Śląskiego, Pana Tomasza Pietrzykowskiego, Europejskie Targi Przedsiębiorczości, Pracy i Edukacji.

Targi odbędą się w dniu 14 czerwca br. w Katowicach w siedzibie Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego i Urzędu Marszałkowskiego przy ul. Jagiellońskiej (wejście od ul. Lompy) w godz. 10:00 - 14:00.

Jest to już czwarte tego rodzaju przedsięwzięcie organizowane przez tut. Urząd, po raz drugi natomiast będzie ono miało szerszy wymiar, za sprawą pracodawców i przedstawicieli publicznych służb zatrudnienia z krajów Unii Europejskiej.

Impreza skierowana jest przede wszystkim do osób poszukujących pracy, pracodawców z kraju i zagranicy, agencji zatrudnienia, instytucji szkoleniowych, przedsiębiorców oraz instytucji działających na lokalnym rynku pracy. Uczestnicy Targów będą mogli skorzystać nie tylko z ofert pracy przedstawianych przez pracodawców i urzędy pracy, ale także wziąć udział w licznych warsztatach i spotkaniach poświęconych m.in. warunkom życia i pracy w krajach Unii Europejskiej, przygotowaniu do rozmowy kwalifikacyjnej czy programom dotacji unijnych dla przedsiębiorców.

Powiatowe Targi Przedsiębiorczości i Ekologii – Imielin 2007

2 czerwca, sobota
W programie m.in.:
10.00 – Oficjalne otwarcie
14.00 – 15.30 – Powiatowy blok artystyczny – występy zespołów folklorystycznych
15.30 – 17.00 – Występ zespołu muzycznego „TRIO BLUE"
17.00 – Wręczenie nagród w powiatowym konkursie plastycznym „Ekostrada" 2007
17.30 – Występ zespołu muzycznego „SEKRET"
19.00 – Wręczenie nagród targowych – Statuetek „Złotego Liścia"
20.10 – Występ zespołu muzycznego „DZIKIE POLA"
21.30 – Pokaz sztucznych ogni i pokaz laserowy

3 czerwca, niedziela
10.00 – Otwarcie hali i terenów targowych dla publiczności
14.00 – 18.00 – „Śląska Biesiada"
16.00 – Powiatowy blok artystyczny – występy zespołów folklorystycznych
17.00 – występ zespołu estradowego „IMIELIN" z gościnnym udziałem duetu „BABA z CHOPEM"
18.00 – Zamknięcie Targów
W programie:
POLSKO – CZESKIE FORUM GOSPODARCZE

Z wizytą u niemieckich strażaków

Lędziny

Od 28 czerwca do 1 lipca tego roku strażacy z oddziału powiatowego Ochotniczej Straży Pożarnej powiatu bieruńsko-lędzińskiego gościli w Niemczech u zaprzyjaźnionych strażaków - ochotników z Bawarii.

Współpraca pomiędzy Zarządem Powiatowym OSP a bawarskim Tirschenreuth, zaczęła się już w 2003 roku, kiedy to sekretarz OSP Jan Kasprzyk spotkał się w Mitterteich z władzami miejscowego zarządu powiatowego. Od tego czasu kilkakrotnie odwiedzali się nawzajem polscy i niemieccy strażacy. Oprócz wizyt w jednostkach straży pożarnej, w programie pobytu zawsze było zwiedzanie atrakcyjnych miejsc w okolicy, zabytków i ciekawostek przyrodniczych. Ostatni wyjazd był rewizytą związaną z pobytem w powiecie bawarskich strażaków w październiku 2006. Niemieccy goście przyjechali do Polski wraz ze swymi małżonkami. Podczas pożegnania zaproponowali naszym strażakom złożenie podobnej rewizyty. Delegacja z Powiatowego OSP pojechała więc na wycieczkę z żonami oraz stojącym na czele władz powiatowych prezesem OSP Władysławem Trzcińskim. Trzeba dodać, że wszystkie koszty wycieczki pokryli sami uczestnicy.

Program pobytu w Niemczech był bogaty. Nasi strażacy zwiedzili bazylikę w Waldsaen, w której często organizowane są koncerty z udziałem światowych sław, obejrzeli dom, ogród i grób Resl, która, jak głosi legenda, miała stygmaty. W Regensburgu podziwiali starówkę, tamtejszą bazylikę i kościółek w Kapll, przypominający w formie meczet. Był też czas na zwiedzenie kompleksu leczniczo-wypoczynkowego z wodami termalnymi w Sybillenband.

W sobotę, 30 czerwca, strażacy gościli w jednej z trzech bawarskich szkół pożarniczych dla strażaków-ochotników. W Polsce nie ma ani jednej szkoły dla ochotników OSP !

Spotkania w jednostkach straży pożarnej miały charakter biesiady. Oprócz tradycyjnych bawarskich potraw, podano lokalne piwo; w Bawarii niemal każda miejscowość posiada własny browar. Biesiadnikom przygrywały miejscowe kapele ludowe i zespoły strażackie. Naszych strażaków godnie reprezentowała dwójka akordeonistów: A. Kumor i L. Segeth. W każdym spotkaniu uczestniczył burmistrz danej miejscowości. Doszło też do spotkania starosty powiatu Tirschenreuth Karla Haberkorna z przedstawicielami powiatu bieruńsko-lędzińskiego Markiem Banią i Bernardem Pustelnikiem.

Podczas pobytu w Niemczech głównym tłumaczem naszej delegacji był Czesław Wieczorek, strażak-ochotnik z olbrzymim doświadczeniem zawodowym i doskonałej znajomości języka niemieckiego.

To, co uderzyło strażaków z OSP w czasie tych kilku dni pobytu u sąsiadów z zachodu - to szacunek dla strażaków – ochotników, jakim cieszą się zarówno ze strony władz, lokalnych przedsiębiorców, jak i mieszkańców. Każdą jednostkę niemieckiej OSP wspiera kilkuset tzw. członków pomagających. Jak twierdzą nasi strażacy, tam ludzie wiedzą, że w każdej chwili mogą polegać na strażakach i liczyć na ich sprawną interwencję. U nas jeszcze daleko do tego typu szacunku i doceniania ryzykownej pracy strażaków. *Jama*

RADNI PYTAJĄ - WÓJT ODPOWIADA

Pytania zadane przez radnych na sesji 11 czerwca. Odpowiedzi wójta zostały uaktualnione.

Droga bez pasów
- Dlaczego remontujący drogi nie odnowili pasów na ul. Międzyrzecznej? (Grzegorz Sztoler)
- Będą odnowione oznakowania.

Próg do naprawy
- Próg zwalniający na ul. Międzyrzecznej wymaga remontu. Czy można go wykonać z asfaltu? (Grzegorz Sztoler)
- Możemy montować tylko progi atestowane. Zostanie on naprawiony.

Nie koszą na powiatowych
- Czy można wykosić trawę na ul. Gilowickiej? (Grzegorz Sztoler)
- Dlaczego nie były koszone rowy przy drogach powiatowych - Trzcinowej i Barwnej? (Dariusz Gniza)
- Kolejny raz będę monitował w powiecie w sprawie koszenia należących do nich dróg.

Uszkodzona scena
- Scena oraz namiot, które użyczane są na gminne imprezy, są w złym stanie technicznym. Czy namiot zostanie wymieniony na stabilniejszą konstrukcję? (Grzegorz Sztoler) **Natomiast** Grzegorz Tomala **zwrócił uwagę by nowe namioty kupić bez rurek, które podtrzymują konstrukcję na scenie.**
- Przekażę te uwagi Gminnemu Przedsiębiorstwu Komunalnemu, które jest ich właścicielem.

Czy sołectwa są potrzebne?
- Proponuję, by w gminie Bojszowy przywrócić sołectwa. (Grzegorz Sztoler)
- Proszę o podanie argumentów za ich powołaniem. Tworząc gminę byliśmy przeciw sołectwom, bo wbrew pozorom nie integrują społeczności gminnej. Nie dzielimy budżetu gminy na miejscowości, ale realizujemy go zadaniowo, robiąc to, co jest potrzebne.

Ogrodzenie placu zabaw
- Co stanie się z ogrodzeniem placu zabaw przy okazji ogrodzenia terenów sportowych? (Dariusz Gniza)
- Zostanie rozebrane i plac zabaw znajdzie się w obrębie ogrodzonych terenów sportowych.

Garby na drodze
- Na ul. Szkolnej i Barwnej powstały garby. (Dariusz Gniza)
- Jak tylko będzie to możliwe, sfrezujemy te nierówności.

Niestarannie wykonane
- Po koszeniu pozostawiono trawę na ul. Złoty Łan. (Rajmund Gondzik)
- Zwrócimy uwagę wykonawcy.

Projekt po wakacjach
- Jaki jest postęp prac na projekt remontu ul. Barwnej? (Rajmund Gondzik)
- Dokumentacja będzie gotowa we wrześniu.

Ograniczenia na drodze
- Proponuję ograniczyć prędkość dla samochodów na ul. św. Jana do 30 km/h (Adam Wybraniec)
- Przeprowadziliśmy wizję lokalną z udziałem policji. Wnioski są następujące: Ilość ograniczeń jest wystarczająca, aby było bezpiecznie, należy tylko ich przestrzegać. Na tej ulicy będzie wzmożona kontrola policji.

Mostki czekają
- Kiedy wyremontowane będą mostki na ul. Gościnnej? (Robert Seweryn)
- Od strony proceduralnej wszystkie działania zostały ukończone. Zabiegamy, aby Urząd Marszałkowski przystąpił do naprawy mostków.

Festyn lepszy w hali
- W czasie tegorocznego Dnia Rodziny była zła pogoda i dlatego musieliśmy przenieść imprezę do sali gimnastycznej przy Szkole Podstawowej. Czy nie można by w przyszłości wykorzystać do tego celu hali sportowej? (Robert Seweryn)
- Będzie to możliwe po zakupieniu wykładziny, która ochroni nawierzchnię sportową.

Nie było uwag do PKS-u
- Jak są wyniki konsultacji w sprawie zmian kursowania autobusów PKS-u? (Robert Seweryn)
- Wpłynął tylko jeden wniosek.

Zgasły lampy
- Zepsuta jest lampa nad przejściem dla pieszych na ul. Łowickiej oraz dwie na ul. Stalmacha. (Robert Seweryn)
- Co dwa tygodnie na nasze zgłoszenia przyjeżdża konserwator i wykonuje naprawy. Proszę takie sprawy zgłaszać na bieżąco w Referacie Komunalnym.

Plan inwestycji wodociągowych
- Jak jest realizowany plan inwestycji RPWiK w gminie? (Robert Seweryn)
- Zgodnie z przyjętym przez Radę Gminy wieloletnim planem inwestycyjnym. Co roku rozliczamy z niego RPWiK.

Most jest niczyj
- Co z uszkodzonym mostem na Pszczynce? (Robert Seweryn)
- Okazało się, że nie ma właściciela. Wystosowałem pismo do

Dokończenie na str. 4

RADNI PYTAJĄ...

wójta Miedźnej z propozycją wspólnego remontu. Czekam na odpowiedź.

Projekt dla św. Jana
- Kiedy zapoznać się będzie można z planami remontu ul. św. Jana? (Robert Seweryn)
- Będą konsultacje w tej sprawie na etapie wydawania decyzji lokalizacyjnej - każdy mieszkaniec będzie mógł się zapoznać z przyjętymi rozwiązaniami. Będzie to najwcześniej we wrześniu lub w październiku.

TP szpeci
- Niebieska skrzynka TP S.A. na ul. Jedlińskiej (róg Żytniej) szpeci to miejsce. (Irena Brzezińska)
- Przeniesienie jest prawie niemożliwe - zaproponuję TP S.A. by ją odnowić.

Czy będę naprawiać?
- Co z regulacją dalszych odcinków Korzyńca? (Antoni Wilczek)
- Zabiegamy o to, aby te prace kontynuować.

Groźne przewody
- Przewody telefoniczne nisko wiszą nad chodnikiem. Proponuję zwrócić na to uwagę TP S.A. (Antoni Wilczek)
- Wystosujemy odpowiednie pismo.

Przystanki nie zdobią
- Na jednym przystanku nie ma szyby, a ten przy ul. Cichy Kącik brzydko wygląda. (Antoni Wilczek)
- Zamówiliśmy 3 nowe przystanki, które zastąpią te najbardziej zniszczone.

Dla estetyki i uniknięcia kosztów

Wykaszajmy chwasty!

Śląska Izba Rolnicza przypomina wszystkim właścicielom gruntów - nie tylko rolnych - o obowiązku wykaszania chwastów.

„W szczególności zjawisko to dotyczy terenów o dużym potencjale inwestycyjnym lub terenów wiejskich z dużym udziałem ludności nierolniczej" - pisze do wójta gminy Bojszowy Roman Wodarz, prezes Śląskiej Izby Rolniczej. A takim terenem jest właśnie gmina Bojszowy.

Prezes przypomina także wójtowi, że zgodnie z Ustawą o ochronie gruntów rolnych i leśnych ma obowiązek „nakazać właścicielowi gruntów wykonanie w określonym terminie odpowiednich zabiegów. W razie niewykonania decyzji wójt zleca wykonanie zastępcze tych zabiegów na koszt właściciela gruntów". zz

List Tomasza Bulli z Niemiec

Moje losy



Chociaż mieszkam za granicą, Wasze lokalne wydawnictwo „Rodnia" nie jest mi obce. Zaopatrywany byłem w te czasopismo najpierw przez kolegę Pawła Kucza, potem przez brata Józefa. Czytam od deski do deski. Bardzo, a bardzo mnie wszystko ciekawi. Skąd by się człowiek dowiedział o takich albo innych wiadomościach i to tak detalicznie (!) o okolicy opisanych. Ale do rzeczy...

Moja rodzina

Nazwisko Buła (dawniej Bulla) nie powtarza się wiele w Bojszowach, chociaż po ojcu było pięciu synów i trzy córki. Czterech nadawało się do Wehrmachtu, zaś piąty Józef był jeszcze za młody, chociaż też się nim interesowano. Wskutek zawieruchy wojennej synowie z Bojszowami się rozstali, dlatego idzie ich zaliczyć do Europejczyków.

Dwóch braci - Teodor i Bernard pozostali w Rosji pod ziemią, jako polegli żołnierze Wehrmachtu. Brat August dostał się do angielskiej niewoli i pozostał w Anglii, a Tomasz - czyli ja - przesiedlił się do Niemiec (Hamburg). Najmłodszy Józef pozostał w Polsce, w Bojszowach, na ojcowiźnie.

Brat Teodor (ur. 1918) wyuczył się zawodu stolarskiego u mistrz Długonia w Bieruniu. Gdy ukończył 17 lat był już czeladnikiem i pracował dalej u tego samego przedsiębiorcy. A trzeba wspomnieć, że w latach 1937 - 1939 istniało wielkie bezrobocie. Kiedy miał 20 lat, zgłosił się ochotniczo do wojska polskiego i był przyjęty do pułku podhalanów (Tarnopol). W 1939 roku walczył przeciwko Niemcom i po klęsce został zabrany do niewoli niemieckiej. Po pewnym czasie przetransportowany był jako niewolnik do Nysy, skąd dał o sobie znać. Ojciec go stamtąd sprowadził do domu. Po niecałych dwóch latach został znów żołnierzem, tym razem Wehrmachtu.

Dnia 2 kwietnia 1944 przyszło zawiadomienie, że podczas rosyjskiego ataku czołgami zaginął w okolicy wsi Dikanka w Rosji.

Brat Bernard (ur. 1924) zaginął 9 sierpnia 1943 roku na północ od Charkowa w miejscowości Bolszije Prochody. W młodości uczył się zawodu malarskiego u mistrza Nygi w Bieruniu. Nauki nie mógł ukończyć, bo był powołany na „landówa". Z landówy wzięty do Wehrmachtu. Śpi snem wiecznym na Ukrainie.

Brat August (ur. 1921) uczył się za szewca. Nauki nie ukończył. Wysłany na landówa do Hoyerswerda (koło Drezna). Po landówie powołany do wojska niemieckiego, do jednostki przeciwlotniczej. Służył na froncie wschodnim i zachodnim. Dostał się do niewoli angielskiej i tam też po wojnie pozostał. Żyje, dlatego więcej o nim nie opisuję.

O mnie

A teraz o mnie. Urodziłem się w 1919 r. Byłem najmniejszy wzrostem, ale za to pierwszy z rodziny zostałem powołany do Wehrmachtu. Do nauki rzemiosła ślusarskiego dostałem się dość późno, bo brakowało miejsc dla chętnych uczniów. W Bieruniu u mistrza ślusarskiego Michalika znalazłem możliwość wyuczenia się tego zawodu. W międzyczasie wybuchła wojna. Mój egzamin na czeladnika miał się odbyć w maju 1940 roku, a przedłużyło się o kilka miesięcy, bo w tym czasie komisje egzaminacyjne nie mogły się skompletować.

Musiałem się uczyć już ino po niemiecku gadać. Czy z papierami, czy bez zacząłem pracować. Urząd zatrudnienia (Arbeistamt) przekazał mnie na kopalnię. Tam mi nie odpowiadało, więc wyszukałem sobie sam robotę na kolei w Piotrowicach. Przez całe lato z Bojszów do Piotrowic jeździłem na rowerze. Na jesień zostałem przeniesiony do warsztatu parowozowego w Gliwicach. Tam kwaterowałem i 7 kwietnia 1941 roku zostałem powołany do niemieckiego wojska.

Na froncie

Przeżyłem prawie cztery lata wojskowe, w tym 3,5 roku na ruskim froncie. Moja jednostka nie kwaterowała ani jednego dnia w Polsce. Nasz odcinek był Rosja północna - Leningrad (obecnie Petersburg) - Jezioro Ładoga.

Zima 1941/1942 to nie notowane przez sto laty mrozy - około 50°C. Największe straty u wojoków to było poodmrażanie członków ciała. Za nie się otrzymało odznaczenie „Ost Medalie". Było to jednorazowe odznaczenie dla armii północnej.

Za rok frontu należało się 21 dni urlopu. Za niecałe 4 lata dostałem 3 razy urlop, ten ostatni od 1 stycznia do 21 stycznia 1945 roku. W tym czasie następowało raptowne wycofywanie się z Rosji. My byli oblężeni w mieście portowym Memel, obecnie Kłajpeda. Otwarta droga była tylko wodą, bo na wodzie Rosjanie nie byli silni. Jechało nas dwóch na urlop.

W Bojszowach byłem 2 stycznia z pistolą i amunicją. Nie każdy żołnierz miał prawo noszenia krótkiej broni. Trzeba było mieć uprawnienie. Napór Rosjan był tak błyskawiczny, że mnie się jeszcze urlop nie skończył, a już było ich słychać.

W domu były pogadanki, żebym nie jechał z powrotem na front, ale bałem się, że rodzina może cierpieć, jeśli nie wrócę do oddziału. Z domu wyjechałem 20 stycznia. Przez Gliwice, Opole już nie szło się dostać pociągiem do Wrocławia, dlatego wybrałem się na Pszczynę. Paweł Kucz ze mną jechał na saniach i wódką my się częstowali. (Paweł Kucz był już inwalidą wojennym, po wojnie mieszkał w Bieruniu, posiadał ogrodnictwo).



Joanna i Tomasz Buła z rodziną. Dzieci (stoją od lewej): Wanda (ur. 1928), Teodor (1924), Stefania (1916), Tomasz (1919), Józef (1930) oraz między rodzicami Agnieszka (1931).

W drodze do domu

Ze Pszczyny skierowałem się na Rybnik. Tam już był ścisk od stron Katowic. Uchodźcy. Z Rybnika na Racibórz, z Raciborza na Nysę. Z Nysy chciałem na Wałbrzych, Wrocław i dalej do swojej jednostki. Tam miałem kolegów i chciałem z nimi być do końca.

Niestety, był inny obrót. W Nysie żandarmeria wojskowa zatrzymywała wszystkich żołnierzy, co przyjechali pociągiem i to z wszystkich gatunków broni. Za parę godzin było nas około 80. Załadowali na samochody i zawieźli nas do koszar do Troppau (Opawa w Czechach). Tam czekali inni żołnierze. Za dwa dni zebrało się około 300 żołnierzy. Każdy otrzymał jeden karabin i 15 naboi i samochodami wyruszyli w kierunku Polski zatrzymać ofensywę ruską. Cel był: Wadowice. Do Wadowic my już jednak nie dojechali tylko do Czechowic-Dziedzic.

Tam był utworzony opór z różnych rodzajów broni (zbieranina), nawet był Volkssturm, a cywile od Zabrza i Rudy byli do pomocy. Oblężenie przez Rosjan trwało około 10 dni. My się włóczyli w tym dużym śniegu po kaniowskich łąkach i stawach. Naprawdę wystrzeliłem 13 naboi, a dwa sobie zostawiłem. Czy żem co trefił, nie wiem. Według statystyki kule 1:900 trafiają do celu.

Jeszcze raz zrobili zbiórkę. Powiedziano, że jesteśmy oblężeni, więc ratuj się, kto może. Jeszcze było jedne otwarte wyjście z kotła, koło rafinerii „Vacum Oil Company" w kierunku na Bielsko.

Na poddanie się nikt nie miał ochoty, a amunicji już nie było. Po paru żołnierzy maszerowało w kierunku na Bielsko. Ale żołnierzowi chce się pić i jeść. Koło jednego gospodarstwa my się zatrzymali i poprosili coś do picia. Umiałem dogadać, więc gospodarz wziął nas do izby, poczęstował śniadaniem (chleb i mleko). Przy końcu śniadania zasnąłem. Przebudziłem się za około 20 godzin. Po przebudzeniu inoch ruskich żołnierzy widział. Dla mnie to był koniec w wojskowym mundurze. Jeszcze dwa dni u gospodarza przebył, żeby się zdemobilizować i patrzeć, żeby się jako do dom dostać.

Ze zdobyciem roweru nie miałem trudności. Najpierw wybrałem się w kierunku Goczałkowic, żeby przez most przejść przez posterunki. Nie przepuścili, jeszcze grozili pepeszką, że będą strzelać. Musiałem zawrócić i obrać kierunek Brzeszcze - Oświęcim, potem na bieruński most wiślany, bo ja jeszcze ciągle byłem na „gorolskij stronie". Jazda nie była łatwa, dużo śniegu i częste kontrole. Miałem pilno. Chciałem przed nocą być w domu, bo wieczorem było zakazane chodzić.

W Bieruniu był most wiślany wysadzony, zaś na pontonach wojskowy most strzegły ruskie patrole. Z biedą mnie przepuścili. Jak wieczór Anioł Pański w doma śpiywali, to jo wloz do izby.

Widocznie żem nie był dobry żołnierz, bo dobry żołnierz nie wraca z wojny. Myślałem, że moja tułaczka się skończyła i zacznie się pracować, ale nadgorliwi funkcjonariusze nowej władzy zainteresowali się byłymi żołnierzami i donosili do NKWD. Przyszli i mnie szukali. Na szczęście byłem w porę ostrzeżony przez brata Józefa i tej łapanki uniknąłem, bo by mnie jeszcze parę lat posmykali po Syberii.

Powrót do pracy

W Gliwicach było moje ostatnie miejsce pracy, toteż tam dalej chciałem pracować. 4 kwietnia 1945 zostałem przyjęty do pracy na kolei PKP po złożonych kursach jako rewident wagonów. W międzyczasie byłem na kursie mistrzowskim. Gdy miałem 28 lat byłem już dyplomowanym majstrem.

Na kolei był zarobek niewysoki, więc po trzech latach zwolniłem się i przeszedłem do Przedsiębiorstwa Montażowego Urządzeń Górniczych (PMUG) w Katowicach. W teorii miałem dobrze napikowane w głowie, ale praktyka była okrutna. Zarobek był 3 razy tela co na kolei.

Jak żech już był pewny, że wyżywia rodzina, to żem się ożenił w 1949 z Elizabeth Teichert. W 1965 roku przesiedlili my się do Niemiec Zachodnich (Hamburg) z dwojgiem dziećmi.

Do rozwodu z żoną doszło w 1992 roku, bo mi ją śmierć zabrała. Obecnie żyję sam jako dobrze sytuowany emeryt.

Życzenia i pozdrowienia

Kończę te w wielkim skrócie napisane informacje. Życzę Wam dużo powodzenia w dalszej pracy. Pozdrawiam moje ukochane Bojszowy. W Bojszowach byłem w ciągu 40 lat pięć razy. Trzeba podziwiać tych ludzi i ten rozwój kulturalny, oświatowy, sportowy itd.

O jednym jednak jest zapomniane, a mianowicie z powietrzem jest u Was nie najlepiej. W tej dziedzinie jest dużo do zrobienia, żeby to powietrze czyściejsze było. Kategorycznie zabronić palić w piecach MIAŁEM i PLASTIKAMI, pod ciężką karą. To grzech, żeby sąsiad sąsiada narażał na zawał. Alternatywa: Prąd. Olej. Gaz. Albo każdemu do komina zabudować katalizator.

Z szacunkiem
Thomas Bulla
(Hamburg)

Nie ma rodzin zastępczych

Powiat

Dziecko jest dobrem wspólnym, w które trzeba inwestować i chronić je w imię dobra całego społeczeństwa. W świetle coraz szerszego dziedziczenia biedy materialnej i psychologicznej, której prostą konsekwencją jest patologia więzi rodzinnych, dbałość o zdrowe i wydolne społeczeństwo jest jednym z podstawowych obowiązków państwa. Szacuje się, że w Polsce, w rodzinach zagrożonych przemocą i alkoholizmem dorasta ponad 200 tysięcy dzieci. Tylko 3 proc. z nich objęte jest pomocą państwa. Co zrobić, żeby ta pomoc dotarła do wszystkich potrzebujących, by była bardziej efektywna ? Jak zapobiec, by patologia nie była dziedziczona, żeby ratunek dotarł do dziecka już w okresie jego rozwoju emocjonalnego i wchodzenia w głębokie relacje z drugim człowiekiem?

Ostatnia przed wakacjami sesja Rady Powiatu Bieruńsko-Lędzińskiego poświęcona była w większości działalności Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie i Warsztatom Terapii Zajęciowej. Dyrektor Centrum Lidia Żurek szczegółowo omówiła, czym zajmowali się w zeszłym roku pracownicy ośrodka. Główny nacisk położyła na opiekę nad dzieckiem i rodziną. Przedstawiła statystyki, wymieniła kwoty przeznaczone na pomoc rodzinom biologicznym i zastępczym, placówkom opiekuńczym, usamodzielniającym się pełnoletnim wychowankom. Zgodnie z tymi danymi na terenie powiatu bieruńsko-lędzińskiego 70 dzieci wychowuje się w 46 rodzinach zastępczych. Dla ponad połowy z nich, konkretnie 42 dzieci, rodziną zastępczą są osoby spokrewnione. W rodzinach zastępczych niespokrewnionych umieszczono 19 dzieci. W pogotowiu rodzinnym znalazło się 5 dzieci, w zawodowej rodzinie wielodzietnej 4 dzieci. Wszystkim tym rodzinom udzielono pomocy pieniężnej w wysokości 424 117,00 zł oraz 4 000 za przyjecie 7 dzieci do rodziny zastępczej. Oprócz pomocy finansowej rodziny te skorzystały z różnego typu porad – pedagogicznych, psychologicznych i prawnych.

Pracownicy Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie dwukrotnie przeprowadzili z każdą z tych rodzin wywiad środowiskowy. Wynik był pozytywny; nie stwierdzono żadnych zaniedbań, dzieci mają dobrą opiekę. Dla rodzin zastępczych zorganizowano też szkolenia na tematy, które bezpośrednio ich dotyczą, między innymi na temat form pomocy świadczonych przez poradnię psychologiczno-pedagogiczną i na temat przeciwdziałania bezradności wychowawczej. Rodziny zastępcze spotkały się na wspólnym opłatku. Zorganizowano spotkanie z nauczycielami ze szkół, do których uczęszczają dzieci z rodzin zastępczych, aby zapoznać się z ich wynikami w nauce oraz sprawdzić współpracę rodziców zastępczych ze szkołą i stopień ich zainteresowania postępami w nauce podopiecznych. I tu nie było większych zastrzeżeń.

W ciągu 2006 roku udzielono 23 pełnoletnim wychowankom rodzin zastępczych pomocy finansowej na kontynuację nauki. W sumie wydano na ten cel 84 653 zł. Oprócz tego z pomocy Centrum skorzystało 2 pełnoletnich wychowanków, którzy na tzw. usamodzielnienie się otrzymali 8 105,00 zł.

Pracownicy Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie sprawdzili, czy te pieniądze właściwie zostały wykorzystane.

* * *

Polski system pomocy dzieciom z rodzin patologicznych daleki jest od ideału. Szacuje się, że koszt utrzymania dziecka w rodzinie zastępczej wynosi ok. 600 zł, w państwowej placówce opiekuńczej – około 3 000 zł. Te liczby same mówią za siebie. Ale nie o pieniądze tu chodzi.

Zasiłki z opieki społecznej dla rodzin dysfunkcyjnych często utrwalają patologię – służą nie dziecku, ale wódce. Emocjonalność małego człowieczka rodzi się mniej więcej do 3-5 roku życia. W naszym systemie pomocy rodzinie zaniechania wobec dzieci dość późno są ujawniane - zwykle wyłapuje je dopiero szkoła. Niedomyty, krnąbrny, kiepsko uczący się siedmiolatek wpada w tryby systemu: sąd odbiera go rodzicom biologicznym i zazwyczaj umieszcza w państwowej palcówce opiekuńczo-wychowawczej. Co roku trafia do nich około 6 000 dzieci. Ten krótki, zwykle roczny okres, gdy nawet rzadko trzeźwiejący rodzice przeżywają szok z powodu utraty dziecka, zostaje bezpowrotnie stracony z braku odpowiednich w systemie pomocy rodzinie programów resocjalizujących i terapeutycznych wyjścia z patologii. Potem wszystko toczy się według utartego schematu: po roku rodzice biologiczni przyzwyczają się i przestają walczyć o dziecko. Malec w „bidulu" najpierw tęskni, potem traci wiarę w powrót do domu. Szybko uczy się, że tylko może liczyć na siebie, traci umiejętność empatii, koncentruje się na sobie, traci zdolność związania się z drugim człowiekiem. Dziecko w państwowej placówce pozbawione jest czynników rozwoju. Wzrasta w nienaturalnym środowisku, bez oparcia, bez obowiązków, bez krewnych, rodzeństwa, sąsiadów, przyjaciół, bez stałego opiekuna. To cios dla jego psychiki, często nie do odrobienia. Taki sam los zazwyczaj spotyka potem jego dzieci.



fot. Marian JAMROZY

To okres dzieciństwa i młodości często decyduje o tym, czy w latach późniejszych radzimy sobie łatwiej z problemami życiowymi

Często zdarza się, że dziecko trafia do spokrewnionej rodziny zastępczej, np. do dziadków, ciotek i wujostwa, którzy też są „patologiczni", bo te cechy są w dużej mierze dziedziczone. Mówiąc kolokwialnie - trafia z deszczu pod rynnę.

Pół roku temu media ujawniły przypadek półnagiego chłopczyka błąkającego się nocą na mrozie, podczas gdy jego matka miała w tym czasie „romans" z „butelką". Dziecko trafiło do rodziny zastępczej, którą stali się jego dziadkowie, tylko nikt wcześniej nie sprawdził, że babcia to była prostytutka i stręczycielka, a dziadek miał wyrok za pedofilię.

Tylko 1 procent dzieci z patologicznych środowisk ma szansę trafić do niespokrewnionej rodziny zastępczej. Te rodziny też nie zawsze są idealne; mają problemy z dzieciakami jak by nie mówić „trudnymi", często ponoszą porażki wychowawcze. Ale są też rodziny ciepłe, wspaniałe, świetnie przygotowane pod względem pedagogicznym i psychologicznym. Problem w tym, że bardzo trudno takie rodziny rodziny „pozyskać" dla systemu.

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w powiecie bieruńsko-lędzińskim też boryka się z tymi trudnościami. Jego pracownicy kilkakrotnie już przeprowadzali akcję poszukiwania rodzin zastępczych dla wychowanków placówek opiekuńczych i co gorsza dzieci odebranych wyrokiem sadowym biologicznym rodzicom, które z braku możliwości nadal pozostają w swych "patologicznych" domach. Były więc ogłoszenia w prasie i radio, apel z ambony. Na razie zgłosiły się dwie rodziny, które skierowano na odpowiednie przeszkolenie.

Pani Lidia Żurek czuje się trochę zawiedziona. Liczyła na większy odzew: - Nie wiem dlaczego tak się dzieje. Chciałabym, aby tych rodzin było dużo więcej. Mamy pieniądze, mamy możliwości szkolenia, w każdej chwili możemy służyć pomocą, poradą - mówi.

W Polsce pomocą dzieciom zaniedbanym zajmuje się szereg instytucji: miejskie i gminne ośrodki pomocy społecznej (MOPS i GOPS), powiatowe centra pomocy rodzinie (PCPR), kuratorzy sądowi i społeczni, domy dziecka, pogotowia opiekuńcze, ośrodki adopcyjne, rodziny zastępcze, szereg organizacji pozarządowych. Problem w tym, że instytucje te działają w oderwaniu od siebie, często nie wiedząc o krzywdzie dziejącej się tuż pod bokiem. Obecnie rodzi się projekt nowej ustawy, która na nowo zdefiniuje rolę pracownika socjalnego. Jedną z ważnych jej pozycji jest nałożenie ustawowego obowiązku wzajemnego informowania o swych podopiecznych instytucji socjalnych oraz zbudowanie spójnego systemu opieki nad dzieckiem i rodziną na zasadzie współpracy wszystkich służb: policji, kuratorów, sądów, szkół, parafii, ośrodków opiekuńczych gminnych i powiatowych, organizacji pozarządowych.

Jan MAZURKIEWICZ

Wspomnienia z okresu w którym życie wielu było loterią!

LISTY Z WOJNY

„Momy mieć wielki manewry"

Również i w tym przypadku nie udało się ustalić, który Józek pisze do rodziny. Z Bojszów podczas wojny zginęło pięciu Józefów: Noras I, Noras II, Lysko, Klekot i Wróbel. Czy autorem poniższego listu jest jeden z nich? A może to któryś z Józefów z Jedliny, Bojszów Nowych, Świerczyńca? Jeśli ktoś z rodziny może ten list zidentyfikować - czekamy na informację.

Strassburg, 4 kwietnia 1942r. Kochani Rodzice! Nasamprzod pozdrowiom Wos słowami „Niech bydzie pochwalony Jezus Chrystus". Jezdym zdrów, czego sie tyż od Wos spodziewom. Pakiet wielkanocny, któryście mi posłali, tom dostoł dzisio o godzinie szóstej, za który Wom Bóg zapłać. Było w nim: babówka, chlyb, wuszt, pierniki, jabko, apluzyna, bombony, dwa jajka. Jak mi posyłocie taki pakiety, to jo myśla, że jo jest na letnisku, a nie przy wojsku. Stare rekruty, January już wyjechali, a kaj pojechali, tego żodyn nie wiy.

My ze Strassburga wyjeżdżomy za trzy tydnie, a najpóźniej za śtyry. 22 kwietnia momy mieć wielki manewry, kaj przyjadom gynerały i potym zaroz nastąpi wyjazd. Gdy teroz wyjechały January, to my momy aktiw luftszuc, to sie tela nie wyśpiymy jak przód.

Dziś mieli my marsz na 35 km, marsz nocny, ale grunt, że pakiet jest i dwa święta, to sie aby trocha oddychnie.

Wiyncyj niy wiym, bom Wom dopiyro wczora pisoł, może na drugi roz wiyncyj. Co tam u Wos? Napiszcie zaś co. Babka niech sie niy gorszom, że jim tak długo nie pisoł, bo jak tyn list pisza do Wos, to tak samo jak do nich.

Pozdrowiom Wos jeszcze roz. Wesołego Alleluja!

Wasz Józek

To było 65 lat temu. Wspomnienia Róży Sklorz

NIKT NIE WYZDRADZIŁ

Byłam najmłodszą córką Jana i Franciszki Sklorz. Nasza drewniana chata wraz z zabudowaniami gospodarczymi znajdowała się w centrum Bojszów, tuż koło karczmy.

12 czerwca 1942 roku (miałam wtedy niespełna 14 lat) od siostry Łucji dowiedziałam się, że siostry odnalazły w polu potrzebującego pomocy więźnia, który uciekł z lagru. Siostra prosiła mnie, abym nikomu o tym nie mówiła, nawet ojcu.

Nazajutrz wczas rano (ok. godziny czwartej), kiedy Łucja wybierała się do pracy w pobliskiej fabryce, obudziła mnie, do torby dała butelkę gorącego mleka, pół chleba i powiedziała, że mam iść „na Olszynki" na ujkowe pole, kaj mają żyto i tam zawołać dwa razy: August!

W nocy przez Bojszowy przeszła gwałtowna burza. Na drogach były ogromne kałuże, zboża i drzewa ociekały wodą. Udałam się w stronę pól. Po drodze weszłam do siostry Marty (mieszkała na skraju pól) i wzięłam od niej ciepłą kurtkę. Od niej pobiegłam miedzami na pola. Wszędzie było pusto i cicho. Kiedy zbliżałam się do wskazanego przez siostrę miejsca, zawołałam dwukrotnie półgłosem: - August! Potem po jakimś czasie powtórzyłam wołanie i ktoś ze zwichrowanego burzą żyta odpowiedział:

- Jestem!

Weszłam w mokre zboże. Przemoczony, drżący z zimna siedział tam młody mężczyzna.

W tym samym dniu (13 czerwca) popołudniu na prośbę Łucji, uciekiniera zdecydowała się ukryć ciotka Anna Lysko. Jej brat Franciszek Miśka był księdzem i dwa tygodnie wcześniej (30 maja 1942 roku) zginął w Dachau. Ciotka powiedziała:

- Odebrali jedno życie, to uratujemy drugie...



Od lewej: Paweł Sklorz, Alojzy Lysko i August Kowalczyk - wówczas, w 1942 roku, po ucieczce z oświęcimskiego obozu



Róża i Łucja Sklorz w 1942 r. podczas pamiętnych wydarzeń

Róża Sklorz, August Kowalczyk i Łucja Sklorz po latach





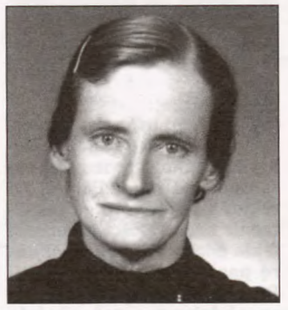

Józef i Anna Lyskowie mieszkali niedaleko nas, w domu naprzeciw policji. Ale u Lysków było bezpieczniej, bo synowie ciotki byli w wieku mniej więcej uciekiniera (Alojzy i Franciszek). Ponadto mieli obszerniejszy, murowany dom.

Ciotka miała ukryte w piwnicy żarna. Wieczorami chodziliśmy tam, aby zemleć trochę ziarna na chleb. Wówczas z kryjówki wychodził August i pomagał nam obracać kamienie.

Przez cały czas ukrywania się Augusta Kowalczyka (bo tak nazywał się zbieg z Auschwitzu) moja siostra Łucja utrzymywała stały kontakt z panią Heleną Stupkową z Oświęcimia, która organizowała przerzuty więźniów do Krakowa. Po siedmiu tygodniach ukrywania Kowalczyka w kryjówce u ciotki Anny (było tu poddasze stajni, gdzie znajdowało się świeżo zebrane siano), nadarzyła się sposobność do wyjazdu. Łucja z uciekinierem pojechali na rowerach do Chełmku, zatrzymując się na chwilę u siostry Marii w Nowym Bieruniu.

Pomimo pewnych komplikacji przerzut do Krakowa się udał. Chcę dodać, że przetrzymując więźnia z lagru i udzielając mu pomocy, wszyscy narażaliśmy się na wywiezienie do obozu. Całe szczęście, że nikt, kto wiedział o naszej tajemnicy, nie wyzdradził.

Dziś po latach zostałam sama na ojcowiźnie. Po przepracowaniu trzydziestu lat w fabryce „Erg" w Bieruniu żyję z emerytury i często wracam wspomnieniami do tamtych dramatycznych dni.

al

5. seria pytań konkursu wiedzy historycznej

POZNAĆ ZNACZY POKOCHAĆ

Konkurs wiedzy historycznej z okazji 640-lecia Bojszów (1368 - 2008)

Odpowiedzi na pytania 4. serii

1. Dokładnie od 20 września 1492 roku, kiedy ówczesny właściciel Bojszów Piotr Bojszowski sprzedał część Bojszów rycerzowi Pawłowi Kornicowi z Szumbergu.
2. Wieża widokowa Bismarcka znajdowała się w Mysłowicach.
3. Sługa Boży ks. Franciszek Miśka urodził się w Świerczyńcu.
4. Doroczny przegląd piosenki dziecięcej popularyzujący śląską gwarę, muzykę i zwyczaje nazywa się „Śląskie Śpiewanie".
5. Kamienna Boża Męka z napisem „Tak Bóg umiłował świat" stoi w Jedlinie.
6. Od 1424 roku do 1945 roku księstwem pszczyńskim władali: 1480 - 1517 - książę cieszyński Kazimierz, 1517 - 1548 - bracia Aleksy i Jan Turzo - bogaci panowie z Lewoczy (dziś na Słowacji). Nie pochodzili z książęcego rodu, więc księstwo pszczyńskie nazwano wolnym państwem stanowym. 1548 - 1765 - ród Promniców wywodzący się z Żar k. Żagania. Tez nie mieli tytułu książęcego. Księstwo pszczyńskie zwane było państwem pszczyńskim. 1765 - 1842 - dynastia książęca von Anhalt-Coethen wywodząca się z Coethen pod Dreznem. 1842 - 1945 - ród hrabiowski Hochbergów wywodzący się z Książa pod Wałbrzychem. Cesarz obdarzył ich godnością „książąt von Pless".
7. Tłumaczenie ze śląskiego na polski:
- Dziołcho dej se pozór, bo nikiere synki som oszydne - Dziewczyno, bądź ostrożna, bo niektórzy chłopcy są fałszywi (podstępni, zwodniczy).
- Tego bożydudy momy na ibryk. - Tego organistę mamy na zapas. (Ten organista to tylko zastępca).
- Bania bez skórzicy niy smakuje. - Dynia bez cynamonu nie ma smaku.
8. Książki Alojzego Lysko: „Eliasz i Pistulka", „Duchy i duszki bojszowskie", „Słownik biograficzny Ziemi Pszczyńskiej", „Klechdy pszczyńskie", „Echa pszczyńskiego lasu", „Wisło, opowiedz", „Bojszowy w XX wieku", „Boże strony", „Nasze dziedzictwo", „To byli nasi ojcowie", „Marszałek Sejmu Śląskiego".
9. Ksiądz, z którym bojszowska wspólnota parafialna wzniosła w 1980 roku świątynię w Bojszowach Nowych, to Eugeniusz Marcisz.
10. Większe zakłady pracy, w których pracują mieszkańcy gminy: kopalnia „Ziemowit", kopalnia „Piast", fabryka samochodów Fiat oraz liczne zakłady pracy w strefie specjalnej (Isuzu, Delphi, Johnson)
11. Patronami szkół podstawowych w gminie są: Wilhelm Gawlikowicz w Bojszowach, Józef Kassolik w Międzyrzeczu, ks. Jerzy Popiełuszko w Świerczyńcu.
12. Trener Grzegorz Tomala prowadzi Klub Biegacza Bojszowy.

Pytania konkursowe 5. serii

1. Najstarsza pieczęć gminy Bojszowy pochodzi z 1770 roku. Jest okrągła. W otoku ma niemiecki napis BOYSCHOW.GEM.SIGL.PLESSNER CREYS. - co oznacza: Bojszowy* Gmina* Herb* Powiat pszczyński.
Wnętrze pieczęci wypełnia znany rysunek. Jaki? Opisz go.
2. W 2000 roku żyjący jeszcze Papież Jan Paweł II nadał Bieruniowi patrona. Jaki święty nim został?
3. Ksiądz Aleksander Spendel - proboszcz bojszowski w latach 1888 - 1922 w swej kronice odnotował: „W nocy z 23 na 24 maja 1921 padli koło wsi Kamień (pod Górą św. Anny) następujący parafianie bojszowscy: Z Bojszów: Ficek Jan, Kokoszka Fritz (22 lata), Kściuczyk Roman (30 lat), Massalski Józef (24 lata) Massalski Paweł (27 lat), Machura Tomasz (20 lat), Wójcika Paweł (22 lata).
Z Bojszów Dolnych: Majer Jan(20 lat), Noras Józef(26 lat), Pietrański Adolf (20 lat).
Z Bojszów Nowych: Baron Tomasz (23 lata), Cichy Fritz (20 lat), Chrobok Fritz (19 lat), Gwóźdź Wojtek (21 lat), Jurczyk Rudolf (19 lat), Grzesica Staś.
Ze Świerczyńca: Grzesica Jan i Urbańczyk Fritz."
Lista poległych powstańców była przez kronikarza wielokrotnie korygowana, gdyż niektórzy zostali ciężko ranni. Ściągnięci z pola bitwy byli leczeni w szpitalu we Wrocławiu. Gdzie obecnie w gminie można odczytać rzeczywistą listę poległych powstańców śląskich?
4. W którym roku zaprowadzono w lasach pszczyńskich hodowlę żubrów?
5. Na obszarze gminy znajduje się przy drogach kilka okazałych figur świętych. Wymień trzy i wskaż ich lokalizację.
6. Każdego roku Wójt Gminy Bojszowy wyróżnia autorów najlepszych prac magisterskich poświęconych Bojszowom. Jak się nazywa doroczne święto, podczas którego te wyróżnienia się nadaje?
7. Jednym z najpiękniejszych przejawów religijności jest kultywowanie tradycji ludowych. Wybierz z kalendarza liturgicznego kościoła katolickiego trzy przykłady żywotności tej tradycji.
8. Z jakiego obiektu wzniesionego w ostatnich latach przez wspólnotę gminną jesteś najbardziej dumny?
9. Ile mieszkańców liczy bojszowska gmina, a ile jest w gminie zarejestrowanych samochodów osobowych?
10. Dlaczego w gminie Bojszowy ludzie tak chętnie wznoszą nowe domy?
11. Wymień szkody, jakie ciągle ujawniają się z powodu działalności górniczej byłej kopalni „Czeczott"?
12. Nazwę której ulicy w gminie zgłosiłbyś do zmiany, gdybyś był radnym?

Poszukiwacze skarbów

Dzwonek. Upalne przedpołudnie. Dwóch młodych chłopaków i polonez truck. - Nie ma pan jakiś staroci? - słyszę. - Zawsze coś się znajdzie, tu stary dom jest - nalegają. - Macie pecha trafiliście na fachowca, jestem historykiem, cennych rzeczy nie wyrzucam - odpowiadam. - Zresztą miejscowi wiedzą, co komu przynieść - dodaję.

Pokazują mi butelkę z ok. 1910 roku z Pszczyny, z niemieckiej wytwórni wody mineralnej. - Nabyliśmy ją trzysta metrów wcześniej. Pewno farba w niej była, bo trochę mętna jest. Wyczyści się ją, wypoleruje - chwali się niższy z nich. - A ile będzie warta? - pytam. - A z jakieś 30-50 zł, ale na wymianę - dowiaduję się. - Na co? - dociekam. - Wszystko, od mebli przez dokumenty po stroje, wszystko - dodają. - A ja to z Oświęcimia wszystkie dokumenty, zdjęcia zbieram - mówi chudszy i wyższy z nich. - Fajnie, że zbieracie takie rzeczy, szkoda jeśli miałyby trafić na śmietnik - dodaję. - A, tak mamy dobrych odbiorców, kolekcjonerów - chwalą się. - A kontakt z muzeum jakimś macie? - i dowiaduję się, że są świetnie zorientowani w branży. Widać, że robią biznes na starych śmieciach.

- A ta święta Panienka to Oświęcimia jest - pokazują mi z dumą ogromny święty obraz. Każdy drobiazg opakowany w gazety, żeby się nie potłukł.

Opowiadam im o starych kuflach znalezionych w byłej tawernie. O poniemieckich dokumentach odnalezionych w jednej ze stodół... - A gdzie to jest? - niecierpliwią się. Odpowiadam, że gdzieś okolicach Pszczyny. I że jak będę coś wyrzucał, to dam im znać. I w duchu przyznaję, że sam jestem zbieraczem i niechętnie czegokolwiek się pozbywam.

Grzegorz Sztoler

Nie lekceważcie nas

Bieruń

Czerwcowa sesja rady bieruńskiej miała nietypowy przebieg. Prawie wszystkie posiedzenia rady odbywają się zazwyczaj w sali sesyjnej Urzędu Miasta, chyba że sesja ma uroczysty przebieg, wtedy radni przenoszą się na ulicę Remizową. Tym razem ta sesja, jak wynikało z programu, miała być typową sesją roboczą. Ale obrady toczyły się na ulicy Remizowej. Powód był prosty, sala sesyjna jest mała, a na tę sesję zaproszono zarząd powiatu bieruńsko-lędzińskiego, radnych powiatowych, spodziewano się też mieszkańców. A wszystko z powodu tematu, który zawsze wzbudza emocje, czyli drogi, ich stan, kolejność remontów, itd.

Od początku sesji, dla wszystkich dobrze czujących klimaty polityczne, było wiadomym, że dojdzie do spięcia - Bieruń - powiat.

Zaczęło się jednak spokojnie. Burmistrz Bierunia Ludwik Jagoda swoje wystąpienie poświęcił drodze S1. Który z pięciu wariantów wygrał, jak będzie przebiegała trasa S1 w Bieruniu i okolicach grodu, kiedy rozpoczną się prace?

Spotkań w sprawie drogi S1 było bardzo dużo, ta droga to w tej chwili najważniejsza droga dla Generalnej Dyrekcji Dróg i Autostrad. - My w Bieruniu mieliśmy tę drogę w planach już w latach 90. Teraz czeka nas jedna z najważniejszych decyzji, wojewoda ma wydać tzw. decyzję środowiskową, to znaczy uwzględniającą wszystkie uwagi dotyczące właśnie ochrony środowiska. A droga S1 przechodzi przez 14 gmin, więc sprawa jest poważna - mówił Ludwik Jagoda. Wszystkie wersje drogi S1, poza wariantem piątym, idą tym samym korytem, problem zaczyna się dopiero w Brzeszczach, tam mamy teren ochronny. Dla nas, Bierunia, najlepszy jest wariant I, II a potem IV. Do firmy, która opracowuje plan, napłynęło ponad 2400 protestów z różnych miast. Największe poparcie, ma wariant I, II i IV. W międzyczasie, na spotkaniu z zarządem kopalń, okazało się, że górnicy są za wariantem piątym, bo obawiają się, że każdy inny wariant drogi S1 utrudni im wydobycie. Niemniej, wydaje się, że górnicy są w stanie przyjąć nasze argumenty i zgodzić się na I, II lub IV - oświadczył burmistrz.

Bieruń nie ma prawa narzekać, bo każdy z tych wariantów, mowa o I, II i IV, oznacza swobodny wjazd i wyjazd na S1, mało tego, jest przewidziana także tzw. droga serwisowa, czyli droga, która będzie wpisana w plan S1. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku będzie już przez wojewodę podjęta decyzja lokalizacyjna, co jest równoznaczne z wykupem gruntów. Wtedy mogą się rozpocząć prace projektowe, realizacyjne - mówił burmistrz Bierunia. Bieruń nie ma żadnych praktycznie problemów z S1. O problemach mogą mówić lędzinianie, bo S1 ma przebiegać przez Górki i Goławiec. - Nie rozpoczynałbym też nowej dyskusji o innych drogach przy okazji S1 - mówił starosta bieruńsko-lędziński, Piotr Czarnynoga.



fot. Marian JAMROZY

Bieruń uważa, że jest lekceważony przez starostwo, ponieważ powiat nie remontuje podległych sobie dróg na terenie tego miasta

- Mam nadzieję, że nie będziemy mieli przy okazji S1 nowej Rospudy, a to nam grozi, mam na myśli Brzeszcze i Miedźną - oświadczył starosta. Radni i zaproszeni goście mówili też o ekranach, problemach z obszarami rolnymi czy akwenami.

Ta część sesji zakończyła się spokojnie, bo Bieruń, w przypadku drogi S1 naprawdę nie ma prawa do narzekań, wręcz przeciwnie.

- Uważam za głęboko niesprawiedliwy plan remontów dróg powiatowych, jaki radni powiatowi proponują na ten rok. Jestem realistą, wiem, że pieniędzy w budżecie jest mało, ale to nie oznacza, że Bieruń tak powinien być traktowany przez radnych powiatowych. W planie są tylko dwie drogi bieruńskie. Jak to jest, że jak jest mowa o dofinansowaniu, dotacjach, to wszyscy patrzą na Bieruń, a jak trzeba coś nam przyznać, to tak jakby Bierunia nie było - mówił ostrym, momentami rozgoryczonym tonem, burmistrz Ludwik Jagoda. - Argumenty zarządu powiatu, radnych w żaden sposób mnie nie przekonują, można odnieść wrażenie, że radni bieruńscy, mam na myśli radnych w powiecie, w ogóle nie interesują się Bieruniem, a zwłaszcza drogami powiatowymi. Jakie wnioski z tego można wyciągnąć. Mam żal do radnych powiatowych - oświadczył burmistrz.

- Nie do końca rozumiem ani pretensji burmistrza, jak i niektórych radnych, zwłaszcza miejskich. Ale porozmawiajmy o faktach, cyfrach. Ile w każdej gminie jest procentowo dróg powiatowych - zapytał starosta Piotr Czarnynoga. W Lędzinach 37 proc., w Bojszowach 21 proc., a w Bieruniu 20 proc. A jakie kwoty wydano na remonty? Bieruń otrzymał 5 mln 500 tys., Lędziny 5 mln 280 tys., Bojszowy 3 mln 200 tys. Jeśli ktoś chce postawić tezę, że zaniedbujemy drogi powiatowe w Bieruniu, to niech tę tezę udowodni liczbami, faktami. Ja postawię tezę, którą niech radni bieruńscy postarają się zanegować. - Moim zdaniem, drogi w Bieruniu są w najlepszym stanie - oświadczył starosta powiatu bieruńsko-lędzińskiego Piotr Czarnynoga. I wydaje się, że radni bieruńscy się z tą tezą zgodzili, bowiem pytali starostę prawie wyłącznie o remonty chodników. Dla zarządu powiatu, dobrym wyjściem z sytuacji jest, kiedy to pieniądze na remont chodników, daje gmina, a powiat finansuje drogę. Bardzo dobrym przykładem takiej współpracy są Bojszowy, które w ostatnim czasie na remonty wydały 3 mln złotych.

Dyskusja wokół dróg powiatowych pewnie potrwałaby dłużej, bo na temat stanu jezdni, chodników, każdy ma wyrobione zdanie, całość podsumował Jan Wieczorek, który zaapelował o transport kolejowy, dotąd jego zdaniem traktowany po macoszemu.

Te dwa tematy, wydawałoby się związane jednym wątkiem, drogami, były jednak czymś zupełnie innym. Bowiem czymś innym jest dyskusja wokół drogi S1, a czym innym stan dróg powiatowych, miejskich czy krajowych.

Wystąpienia i dyskusja wokół tych dwóch spraw trwała prawie trzy godziny. Trzy godziny bez przerwy. Jeśli radni bieruńscy chcieli wykorzystać sukces miasta, mam na myśli drogę S1, do tego, aby zaatakować władze powiatu, to zawiodła ich socjotechnika.

Bo temat drugi, kontrowersje wokół dróg powiatowych, zepchnął w cień, niekwestionowany sukces Bierunia, bo miasto ma naprawdę komfortową sytuację. Każdy z wariantów drogi S1, poza odrzuconym już przez wszystkich wariantem V, pozwala miastu, mieszkańcom na spokojne życie.

Jedyny sukces, jaki wynika z dyskusji o drogach powiatowych, o którym mogą radni Bierunia i burmistrz miast mówić, to stwierdzenie starosty, że drogi w Bieruniu są w najlepszym stanie.

I niech teraz mieszkańcy albo radni spróbują burmistrza Ludwika Jagodę zaatakować. ***Jama***

Nie wszyscy chcą współdziałać

Bieruń

Przez prawie 3 lata czwórka młodocianych złodziei notorycznie włamywała się do kiosków, sklepów i kramów handlowych, usytuowanych w pobliżu KWK Piast w Bieruniu. Niedawno, wyrokiem sądu, troje z tych włamywaczy otrzymało karę 6, 5 i 3 lat więzienia.

Opisywaliśmy tę sprawę w artykule „Złodzieje za kratkami" (Echo nr 42 z 13.06 2007). Poszkodowani handlowcy nie ukrywali, że mają sporo pretensji do policji. Podobno, to oni, a nie policja, nakryli złodziei na gorącym uczynku. Ich zdaniem, stróże prawa działali opieszale, popełniali błędy, nie usiłując dociec, co stało się ze skradzionym towarem, czy też z jakim paserem współpracowali włamywacze. Co gorsza, w mieście znowu rozpoczęła się seria włamań.

Teraz wypowiedziała się na ten temat druga strona:

Nie do końca mogę zgodzić się z wersją przedstawioną przez handlowców - mówi nadkomisarz Waldemar Prietz, pierwszy zastępca komendanta powiatowego policji w Bieruniu. - Zatrzymanie złodziei wyglądało trochę inaczej. Nie jest też prawdą jakoby w Bieruniu rozpoczęła się nowa fala kradzieży z włamaniem. Nikt, przynajmniej do tej pory, nie zgłaszał nam włamań do sklepów. Nasi podwładni bardzo dobrze znają ten teren. Większość z nich przeszła do pracy w naszej komendzie z komisariatów w Imielinie i Lędzinach. Znają dobrze mieszkańców i ich problemy, prawie wszystko wiedzą o lokalnym półświatku i marginesie społecznym. Mało tego, po kilku miesiącach działania - a komenda istnieje dopiero od 10 miesięcy - mamy nietypową sytuację: mieszkańcy informują nas o przestępstwach, które wcześniej nie były zgłaszane na policji. Odbieramy to jako dowód zaufania, uznania dla naszego, krótkotrwałego wprawdzie, ale już efektywnego działania.

Ten powiat wcale nie jest łatwym polem działania dla policji, bowiem gminy wchodzące w jego skład są rozproszone na dużym obszarze – kontynuuje komendant Prietz. - Nie zmienia to faktu, że udało nam się zmniejszyć tu przestępczość, a przypomnę, że plagą na tym terenie były kradzieże kabli telekomunikacyjnych i węgla z transportów kolejowych. Po kilku miesiącach opracowaliśmy tzw. geografię przestępstw - mówi asp. szt. Piotr Gancarczyk, Naczelnik Sekcji Kryminalnej.

Według moich rozmówców, szajka złodziei, grasujących w okolicy kopalni Piast nie od początku działała seryjnie, w zorganizowanej grupie. Początkowo było to jedno, dwa włamania. Policjanci mają żal do handlowców, że obciążają ich decyzjami sądu i prokuratury. Zadaniem policji jest schwytanie przestępcy i zgromadzenie materiału dowodowego, a nie wymierzanie kary. Pretensje mieszkańców o taki czy inny wyrok kierowane są pod niewłaściwym adresem. Od wymierzania sankcji jest prokurator i sąd.

Czy złodzieje z okolic KWK Piast zostali złapani za późno? To sprawa względna. Ważny jest finał. Dostali to, na co zasłużyli: surowe wyroki – dobitnie podkreśla nadkomisarz.

Nie wszystkie przedmioty kradzieży udało się odzyskać, ale przecież w większości były to artykuły spożywcze, papierosy, kawa. Złodzieje bronili się, że kradli ten towar dla własnego użytku lub natychmiast sprzedawali na okolicznych targowiskach.

Zarówno nadkom. Waldemar Prietz, jak i asp. szt. Piotr Gancarczyk zwracają uwagę na jeszcze jedną sprawę: współdziałanie policji z okradzionymi handlowcami było dobre na poziomie zgłoszenia przestępstwa, ale kiedy policjanci sekcji kryminalnej proponowali im wspólne działania, zmierzające do zatrzymania sprawców, spotykali się z odmową. „O nie, to nie nasza sprawa, my nie chcemy mieć z tym nic wspólnego".

Z psychologicznego punktu widzenia trochę rozumiem handlowców. Zadziałał tu zwykły ludzki strach, obawa przed zemstą bandytów. W tak małych społecznościach wszyscy dobrze się znają. Tak samo jak handlowcy mieli podejrzenia, co do identyfikacji swoich włamywaczy, tak samo bandyci dokładnie by wiedzieli, kto działa przeciwko nim. Z drugiej strony policja też musi oczekiwać współpracy ze strony społeczeństwa, bo jest to w interesie obu stron. Co innego wiedza o przestępstwie, a co innego jego udowodnienie. Do tego potrzebne jest współdziałanie. W końcu nikomu nie zależy, by przestępstwo uszło na sucho. A to się przecież zdarza. Gdyby handlowcy podjęli odpowiednią współpracę z policją już na początku fali włamań, wielu strat materialnych i finansowych udałoby się uniknąć.


fot. Marian JAMROZY

Wyszkolone psy mają pomóc skuteczniej walczyć z przestępczością

* * *

Komenda Powiatowa Policji w Bieruniu, mimo tak krótkiego okresu działania, może poszczycić się wieloma sukcesami. Policjanci zdobyli sobie uznanie już nie tylko dużej części mieszkańców, którzy poczuli się bezpieczniej, ale także władz samorządowych i swoich szefów w województwie. Już sam fakt istnienia komendy działa odstraszająco na potencjalnych przestępców.

Powstanie pierwszej na tym terenie Sekcji Ruchu Drogowego też okazało się krokiem w odpowiednim kierunku. O skuteczności miejscowej „drogówki" świadczy fakt zatrzymywania coraz większej liczby nietrzeźwych kierowców. I tak w czwartym kwartale 2006 r. udało się zatrzymać 30 kierowców „po kielichu", w pierwszym kwartale 2007 r. - 26, a tylko w ciągu kwietnia i maja tego roku aż 12 nietrzeźwych kierowców. Te dane nie świadczą o wzroście liczby pijaków za kółkiem, ale o skuteczności ich „wyłapywania".

Jeśli chodzi o statystyki dotyczące kradzieży, najczęściej przestępcy włamują się do lokali gastronomicznych i do samochodów. W czwartym kwartale 2006 r. odnotowano cztery włamania, w tym jedno do lokalu gastronomicznego, trzy do innych pomieszczeń. Było też jedno włamanie do garażu i 16 do innych pomieszczeń. Czasami trudno uwierzyć, po co złodzieje ryzykują, zadając sobie tyle trudu. Policjanci w formie anegdoty przywołują włamanie do kolektury TOTOLOTKA, podczas którego skradziono paczkę mazaków i 10 losów loteryjnych na łączną kwotę około 10 zł.

Pracownicy komendy w Bieruniu korzystają z okazji, by raz jeszcze uczulić mieszkańców powiatu, aby nie stwarzali sytuacji dogodnych dla przestępców. Wszak stare porzekadło mówi, że to okazja czyni złodzieja. Bo jak określić przypadek, kiedy ktoś w niezamkniętym samochodzie zostawia na widoku portfel i dokumenty pojazdu? Tego typu naiwne zachowania wcale nie należą do wyjątków.

Od ponad tygodnia Komenda Powiatowa Policji wzbogaciła się o dwa psy – jeden tropiący, drugi obronny.

- Bardzo nam zależało, by w naszej komendzie znalazły się psy. Długo o to zabiegaliśmy. Obecność wyszkolonych czworonogów pozwoli nam skuteczniej walczyć z przestępczością – mówi nadkom. Waldemar Prietz.

Komenda Powiatowa Policji w Bieruniu-Ściemiach powoli staje się stałym i rozpoznawalnym elementem tego krajobrazu. Coraz więcej mieszkańców powiatu docenia jej obecność, korzysta z jej pomocy i interwencji. Oczywiście daleko do ideału, jakim jest współpraca policji ze społeczeństwami rozwiniętych krajów Europy Zachodniej, ale wszystko jeszcze przed nami. W świadomości społecznej, ludzie muszą przewartościować swe nastawienie do stróżów prawa, odzyskać wzajemne zaufanie. To kwestia czasu. ***Jama***

Osamotniona policja niewiele może wskorać!

MUNDURKI DLA GIMNAZJUM



Karolina Kuźnik oraz Robert Kuszek przymierzyli już swe stroje

Gimnazjaliści: Karolina Kuźnik z kl. 3 a oraz Robert Kuszek z 3d przymierzyli już stroje szkolne. We wrześniu takie właśnie założą ich koleżanki i koledzy.

Zgodnie z zarządzeniem ministerialnym szkoły miały podjąć decyzję, jakie jednolite stroje zostaną wprowadzone do szkół od nowego roku szkolnego. Rada Rodziców bojszowskiego gimnazjum ustaliła w czerwcu, że chłopcy będą ubrani w niebieską koszulę i ciemnogranatowe spodnie, natomiast dziewczęta w niebieską bluzkę i ciemnogranatową spódnicę.

Ubiór tak dobrano, aby umożliwić uczniom noszenie go na różne okazje - w wersji uroczystej z krawatem i na co dzień z t-shirtem - białym lub czarnym.

Koszt stroju wyniesie ok. 100 zł. O 50 zł dopłatę z Ministerstwa Edukacji Narodowej mogły starać się te osoby (termin składania wniosków minął 31 lipca), które osiągają dochód w rodzinie nie większy niż 351 zł na osobę.

Strój będzie szyty po wakacjach. Wykonawcy przyjadą do szkoły i zmierzą każdego ucznia, tak by mundurki dobrzeleżały. - Młodzież w tym wieku szybko rośnie i dlatego rodzice postanowili, aby miarę na stroje wziąć we wrześniu - wyjaśniła Irena Kaczmarek-Zającowa, dyrektor szkoły. Dlatego jednolite ubiory zostaną wprowadzone dopiero z końcem września. Spośród ofert rodzice wybrali najkorzystniejszą, biorąc pod uwagę koszty jak i jakość materiału.

zz



Dzień Otwarty w gimnazjum Bojszowy, 17 czerwca 2007

13:00 ÷ 14:00 otwarcie, pokaz tańca nowoczesnego, gimnastyki sportowej, rozgrywki sportowe gimnazjalistów, rozgrywki dla najmłodszych: siatkówka, uni-hokej, tenis stołowy

Od 13:00 – prezentacje na terenie gimnazjum:

13:00 ÷ 13:20 koncert zespołu *Cantabile* – „Ale jestem”
spektakl dla najmłodszych – przedszkolaków i uczniów pierwszych klas szkoły podstawowej – „Kopciuszek”
14:45 ÷ 15:00 wirtualna podróż po Londynie (w nowej pracowni języka angielskiego)
małe formy teatralne – występ uczennic, laureatek powiatowego Konkursu Pięknego Słowa
pokazy i doświadczenia z dziedziny fizyki
prezentacja „Kwaśne opady i efekt cieplarniany – problemy ludzkości”
rozprawa sądowa o integracji
festiwal kultur świata – prezentacje związane z kulturą świata arabskiego, Żydów i mieszkańców Indii
przedstawienie „Utoplce”, pokaz multimedialny

Oprócz tego: kawiarenka, w której będzie można wypić kawę i spróbować swojskiego ciasta przygotowanego przez Radę Rodziców; wystawy zdjęć, prac, kiermasz, malo-wanie twarzy dla najmłodszych.

ZAPRASZAMY

Gminne Gimnazjum z Oddziałami Integracyjnymi
im. Roku Jubileuszowego w Bojszowach
ul. Świętego Jana 33a
tel/fax. 032 218 99 40

UCZNIOWIE W SEJMIE

28 laureatów Konkursu „Bojszowy - tradycja, samorząd, wspólnota” pojechało do Warszawy. Wycieczka do stolicy była nagrodą dla osób, które napisały pracę o tematyce samorządowej. Jej atrakcją była wizyta w Parlamencie i zwiedzanie Sejmu.

Uczniom towarzyszyło dwóch bojszowskich radnych - Grzegorz Gwóźdź i Dariusz Gniza. Regulamin konkursu został zamieszczony w kwietniowym wydaniu gazety, a fragmenty najciekawszych prac publikujemy poniżej.

Zwiedzanie sejmowych pomieszczeń rozpoczęło się od sali posiedzeń, dobrze wszystkim znanej z telewizyjnych transmisji. Tam dowiedzieli się o historii polskiego Sejmu i Senatu i ich obecnym sposobie pracy. Przewodnik pokazał również gdzie w czasie obrad Izby zasiadają posłowie z różnych ugrupowań i najwyżsi urzędnicy państwowi.



Uczniowie z Bojszów na sejmowym korytarzu

Druga część wizyty w Sejmie została przeznaczona na spacer po sejmowych korytarzach oraz na spotkanie z posłem Markiem Wójcikiem - jednym z najmłodszych posłów obecnej kadencji. Odbyło się w sali posiedzeń Komisji Finansów Publicznych - jednej z najstarszych i największych sal sejmowych. Poseł barwnie opowiadał o tym, jak wygląda codzienna praca polskiego parlamentarzysty.

Dzięki temu, że wizyta w Sejmie przypadła w dniu, w którym rozpoczynało się posiedzenie, w kuluarach można było spotkać wiele postaci z życia polityki i mediów. Spore zainteresowanie wzbudziła np. relacja na żywo telewizji TVN przy słynnych sejmowych schodach, przy których politycy zwykli udzielać wywiadów.

Po pełnej emocji wizycie w Sejmie przyszedł czas na kilka wolnych chwil na warszawskiej Starówce, gdzie korzystając z doskonałej pogody uczniowie podziwiali piękną zabudowę Starego Miasta, robili małe zakupy lub odpoczywali w kawiarnianych ogródkach. Organizatorem Konkursu i wyjazdu do Warszawy był Grzegorz Gwóźdź. zz

Z życia szkoły.

MUNDURKI DLA GIMNAZJUM



Karolina Kuźnik oraz Robert Kuszek przymierzyli już swe stroje

Gimnazjaliści: Karolina Kuźnik z kl. 3 a oraz Robert Kuszek z 3d przymierzyli już stroje szkolne. We wrześniu takie właśnie założą ich koleżanki i koledzy.

Zgodnie z zarządzeniem ministerialnym szkoły miały podjąć decyzję, jakie jednolite stroje zostaną wprowadzone do szkół od nowego roku szkolnego. Rada Rodziców bojszowskiego gimnazjum ustaliła w czerwcu, że chłopcy będą ubrani w niebieską koszulę i ciemnogranatowe spodnie, natomiast dziewczęta w niebieską bluzkę i ciemnogranatową spódnicę.

Ubiór tak dobrano, aby umożliwić uczniom noszenie go na różne okazje - w wersji uroczystej z krawatem i na co dzień z t-shirtem - białym lub czarnym.

Koszt stroju wyniesie ok. 100 zł. O 50 zł dopłatę z Ministerstwa Edukacji Narodowej mogły starać się te osoby (termin składania wniosków minął 31 lipca), które osiągają dochód w rodzinie nie większy niż 351 zł na osobę.

Strój będzie szyty po wakacjach. Wykonawcy przyjadą do szkoły i zmierzą każdego ucznia, tak by mundurki dobrzeleżały. - Młodzież w tym wieku szybko rośnie i dlatego rodzice postanowili, aby miarę na stroje wziąć we wrześniu - wyjaśniła Irena Kaczmarek-Zającowa, dyrektor szkoły. Dlatego jednolite ubiory zostaną wprowadzone dopiero z końcem września. Spośród ofert rodzice wybrali najkorzystniejszą, biorąc pod uwagę koszty jak i jakość materiału.

zz



Powrót Kassolika

Tu zaszła zmiana...

„Tu zaszła zmiana w scenach mojego widzenia" - pisała kiedyś Maria Dąbrowska o widoku miejsc bliskich, które zmieniały się wraz z upływem czasu. Także i nasze otoczenie, do którego niejednokrotnie jesteśmy przyzwyczajeni, zmienia się - czasem szybciej, czasem wolniej. W najbliższych numerach postaramy się pokazać jak zmieniało się Międzyrzecze, zestawiając ze sobą historyczne i współczesne zdjęcia.

Dziś międzyrzecka szkoła w okresie okupacji. Chociaż budynek jest tylko tłem, zachowały się na nim ważne detale. Na planie pierwszym historycznego zdjęcia Józef Widlok w mundurze żołnierza Wehrmachtu. Zdjęcie zostało zrobione w rodzinnym ogródku, latem, gdzieś między rokiem 1941 a 1944. Budynek owej nowej szkoły, jak o nim często mawiano, wyglądał wtedy nieco inaczej niż dzisiaj. Szkoła była znacznie mniejsza, bo rozbudowa nastąpiła dopiero po wojnie. Dach był spadzisty a nad nim górowała sygnaturka, czyli dzwonek, może nawet nie taki znowu malutki. We wsi, w której nie było kościoła, taki dzwonek pełnił zawsze istotną rolę, ogłaszając swym dźwiękiem ważne i nie zawsze szczęśliwe zdarzenia. Mniejsze były także i okna, przez co sądzić można, że w salach lekcyjnych nie było zbyt jasno. Dziś nie ma już spadzistego dachu, ani sygnaturki, a okna są większe i dzieci mają więcej światła.

A Józef Widok? Dla niego było to pewnie ostatnie zdjęcie pod szkołą, z która sąsiadował jego dom, bo z wojny już nie wrócił. Drugie zdjęci pokazuje współczesny wygląd szkoły. Po sygnaturce nie zostało ani śladu. Budynek zmienił się nie do po-



Z życia szkoły.



Dzień Otwarty w gimnazjum
Bojszowy, 17 czerwca 2007

13:00 ÷ 14:00 otwarcie, pokaz tańca nowoczesnego, gimnastyki sportowej, rozgrywki sportowe gimnazjalistów, rozgrywki dla najmłodszych: siatkówka, uni-hokej, tenis stołowy



Od 13:00 – prezentacje na terenie gimnazjum:

13:00 ÷ 13:20 koncert zespołu *Cantabile* – „Ale jestem"
13:30 ÷ 14:00 spektakl dla najmłodszych – przedszkolaków i uczniów pierwszych klas szkoły podstawowej – „Kopciuszek"
14:00 ÷ 14:15, 14:45 ÷ 15:00 wirtualna podróż po Londynie (w nowej pracowni języka angielskiego)
14:10 ÷ 14:30 małe formy teatralne – występ uczennic, laureatek powiatowego Konkursu Pięknego Słowa
14:40 ÷ 15:00 pokazy i doświadczenia z dziedziny fizyki
15:10 ÷ 15:30 prezentacja „Kwaśne opady i efekt cieplarniany – problemy ludzkości"
15:40 ÷ 16:00 rozprawa sądowa o integracji
16:10 ÷ 17:00 festiwal kultur świata – prezentacje związane z kulturą świata arabskiego, Żydów i mieszkańców Indii
17:20 ÷ 17:40 przedstawienie „Utoplce", pokaz multimedialny



Oprócz tego: kawiarenka, w której będzie można wypić kawę i spróbować swojskiego ciasta przygotowanego przez Radę Rodziców; wystawy zdjęć, prac, kiermasz, malo-wanie twarzy dla najmłodszych.

ZAPRASZAMY

Gminne Gimnazjum z Oddziałami Integracyjnymi
im. Roku Jubileuszowego w Bojszowach
ul. Świętego Jana 33a
tel/fax. 032 218 99 40



Z lewej-Ola Turek (SP), z prawej Paula Kostka (gimnazjum) z najlepsza średnia: 5,43. Obydwie mieszkają w Jędlinie.



Wśród liderów zdecydowanie przeważały dziewczyny, chłopców można było policzyć na palcach jednej ręki.



Te „pannice" opuściły już bojszowskie gimnazjum. Na pamiątkę zdjecie z dyrektorem szkoły - Irena Zając-Kaczmarek.



Wspólne zdjecie wszystkich „liderów", którzy mogli przybyć do bojszowskiej hali sportowej.

Średnia ocen: minimum 5,0 plus wzorowe zachowanie. 28 liderów ze szkół podstawowych i gimnazjum spotkało się z wójtem Bójszowy, 22.06.2007.

znania. usc

Józef Widlok jako żołnierz Wehrmachtu



6. seria pytań konkursu wiedzy

POZNAĆ ZNACZY

Odpowiedzi na pytania 5 serii. ...kami): św. Ja

kow wystąpuje zak. Kogo we-
dy nazywano żakiem?
3. Podaj imiona i nazwiska księ-
ży salezjan pochodzących z ob-
szaru naszej gminy, którzy zgod-
nie z ideą św. Jana Bosko wy-
chowywali chłopców z rodzin
ubogich, pełniąc stanowiska dy-
rektorów szkół zawodowych?
4. Polska przyjęła chrzest w 966
roku, kiedy książę Mieszko I
poślubił czeską księżniczkę
Doubrawę. Górny Śląsk (Kra-
ków też) stał się chrześcijański
103 lata wcześniej. Do kogo na-
leżały wtedy nasze ziemie?
5. Wielu bojszowiaków wcie-
lonych do niemieckiego woj-
ska zginęło na polach bitew-
nych I i II wojny światowej.
Liczba poległych nie została
dotąd dokładnie ustalona.
Wybierz jedną z trzech liczb,
która odpowiada orientacyj-
nie liczbie poległych z terenu
całej gminy: a) ok. 100; b) ok.
300; c) ok. 500;
6. Na cokole figury św. Flo-
na znajduje się inskrypcja zwa-
na przez fachowców chronosty-
chem (chronos - czas, stych -
rowych, pięknie oprawionych.
Szkoda bogatych pomocy na-
ukowych, które kierownictwo
szkoły gromadziło przez 17 lat.
Samych obrazów było ponad
dwa tysiące".
Bieda nie pozwalała od
razu na odbudowanie tych
zniszczeń. Prowizorycznie za-
łatano budynek szkolny. W lu-
dziach wygasł jednak dawny
społecznikowski zapał. Wojna
coś zabrała. „Życie kulturalno-
oświatowe w wiosce upadło.
Brak związków, brak ludzi
chętnych do pracy. Z dawniej-
szych pracowników społecz-
nych wielu zginęło, zmarło, a
reszta nie ma zamiaru wstąpić
do żadnego związku".
Gorycz musiała być w ser-
cu kierownika wielka, bo prze-
padło wiele z rzeczy, które or-
ganizował przez całe swoje
życie - szkołę, bibliotekę, życie
stowarzyszeniowe. Był tu od
1923 roku i znał Międzyrzecze
jak nikt. Diagnoza ducha miej-
scowej społeczności była traf-
na. Nie był on w najlepszym
stanie.
Poza tym warunki naucza-
nia były ciężkie. Zmieniała się
co chwilę obsada nauczyciel-
ska. Brakowało podręczni-
ków. Nauczyciele dokształca-
li się na kursach w Pszczynie,
a przedszkole z powodu bra-
ku osobnej sali prowadzono
popołudniu. Do szkoły zapisa-
ło się w roku szkolnym 1946/
47 aż 125 dzieci, a do przed-
szkola 30 pociech.
Budynek pamiętany przez
starszą generację mieszkań-
ców był zwieńczony charakte-
rystyczną sygnaturką. Wznie-
siono go w 1872 roku naprzeci-
w „starej szkoły", służącej
obecnie - choć całkowicie
przerobionej - za dom miesz-
kalny. Przebudowano go do-
piero w latach 60. dwudzieste-
go wieku, już za kadencji kie-
rowniczki Gertrudy Stalmach.
Na parterze szkoły ze sygna-
turką mieściło się mieszkanie
kierownika Kassolika, na pię-
trze były dwie sale szkolne,
jeden pokoik na bibliotekę i
pomoce naukowe.
„Budynek szkolny, który
był przez stacjonujące w nim
wojska sowieckie wewnętrznie
zniszczony, został do dnia 15
kwietnia 1945 roku doprowa-
dzony do stanu używalności".
Po czym następuje dokładne
tego co ocalało: 31 ławek szkol-
nych, 2 katedry, 2 tablice, 1 sta-
ra szafa. Brakowało 2 krzyży,
2 pieców, szaf na pomoce na-
ukowe i książki.
„Obecnie z braku fundu-
szów i niemożności zakupienia
najpotrzebniejszych pomocy
naukowych i podręczników
szkolnych poziom nauki u dzie-
ci jest tak niski, jaki jeszcze
nigdy nie był tej szkole" - za-
uważał z goryczą Kassolik.
W następnych latach jemu
i następcom przyszło nadra-
biać te zaległości. Z powodze-
niem.
gs/us
znak; czyli oznaczenie czasu
wzniesienia figury). Treść
łacińskiego napisu jest nastę-
pująca:
SanCte FLorJane
Protege nos
et PagUM
ab Igne Vastante
CUstoDJ
Co znaczy ten napis w polskim
tłumaczeniu?
Z dużych liter, stosując rzym-
skie cyfry, ułóż datę wzniesie-
nia tej figury?
7. Co po polsku oznaczają ślą-
skie słowa: kazalnica, pako-
śnik, ryfiok, murowiec, trom-
pyjta.
8. Co to są księgi wieczyste?
9. Wymień trzy miasta uniwer-
syteckie najbliżej położone na-
szej gminy?
10. Opisz herb Międzyrzecza.
11. Na klimat naszej gminy
wpływ mają m.in. opady at-
mosferyczne, nasłonecznienie,
siła i kierunek wiatrów. Jakich
wiatrów (skąd?) wieje u nas
najwięcej? Podaj w procentach.
12. Jakbyś nazwał organizację
społeczną, którą ty założyłeś,
skupiającą miłośników ziemi
rodzinnej? al

6. seria pytań konkursu wiedzy historycznej

POZNAĆ ZNACZY POKOCHAĆ

Odpowiedzi na pytania 5 serii.

1. Herb przedstawia scenę chrztu Jezusa w Jordanie przez św. Jana Chrzciciela. W głębi świątynia wyobrażająca pierwszy kościół w Bojszowach wzniesiony w 1580 roku pod wezwaniem Narodzenia św. Jana Chrzciciela przez Jana Bibersteina (treść herbu bojszowskiego jest dużo szersza i głębsza).
2. Patronem Bierunia jest św. Walenty. Obecnie trwają tam prace nad wzniesieniem kolumny z figurą tego świętego.
3. Oficjalną listę poległych powstańców śląskich z Bojszów odczytać można na Pomniku Powstańców na bojszowskim cmentarzu.
4. Hodowlę żubrów w lasach pszczyńskich wprowadzono w 1867 roku. Mało kto wie, że pierwotnie zagroda znajdowała się w Lesie Górnym pod Wygorzelem. Dopiero po kilku latach żubry przeniesiono do Lasu Dolnego, do Jankowic.
5. W gminie bojszowskiej znajduje się 8 plenerowych figur świętych (nie mylić z kaplicz-

sprawdzenia pacierza;
Wigilia - strojenie choinki i stołu wigilijnego, wieczerza z obrzędowymi potrawami, rodzinne śpiewanie kolęd, pasterka, wystawienie stajenki w kościele, zapalanie zniczy na grobach bliskich zmarłych;
Pierwszy dzień Bożego Narodzenia - dzień rodzinny, bez wizyt i przyjęć. Śpiewanie kolęd.
Drugi dzień św. Szczepana - sypanie owsem w kościele, odwiedziny kolędników z betlejemską lub z gwiazdą, ze śpiewem, muzyką i dobrymi życzeniami, spotkania rodzinne;
itd. cały rok - ocena wypowiedzi według jury.
8. ocena według jury
9. Według stanu na koniec czerwca 2007 Bojszowy liczyły 6300 mieszkańców. Zarejestrowanych samochodów osobowych było 2120.
10. 11. 12. ocena według jury

Pytania 6. serii

1. Kto i kiedy wzniósł pierwszy kościół w Bojszowach? Jak się nazywał biskup krakowski, który go w 1593 roku konsekrował (poświęcił)?
2. W inwentarzu wsi Bojszowy z 1587 roku pośród zagrodników występuje żak. Kogo wtedy nazywano żakiem?
3. Podaj imiona i nazwiska księży salezjan pochodzących z obszaru naszej gminy, którzy zgodnie z ideą św. Jana Bosko wychowywali chłopców z rodzin ubogich, pełniąc stanowiska dyrektorów szkół zawodowych?
4. Polska przyjęła chrzest w 966 roku, kiedy książę Mieszko I poślubił czeską księżniczkę Doubrawę. Górny Śląsk (Kraków też) stał się chrześcijański 103 lata wcześniej. Do kogo należały wtedy nasze ziemie?
5. Wielu bojszowiaków wcielonych do niemieckiego wojska zginęło na polach bitewnych I i II wojny światowej. Liczba poległych nie została dotąd dokładnie ustalona. Wybierz jedną z trzech liczb, która odpowiada orientacyjnie liczbie poległych z terenu całej gminy: a) ok. 100; b) ok. 300; c) ok. 500;
6. Na cokole figury św. Floriana znajduje się inskrypcja zwana przez fachowców chronostychem (chronos - czas, stych -

Powrót Kassolika

Tu zaszła zmiana...

„Tu zaszła zmiana w scenach mojego widzenia" - pisała kiedyś Maria Dąbrowska o widoku miejsc bliskich, które zmieniały się wraz z upływem czasu. Także i nasze otoczenie, do którego niejednokrotnie jesteśmy przyzwyczajeni, zmienia się - czasem szybciej, czasem wolniej. W najbliższych numerach postaramy się pokazać jak zmieniało się Międzyrzecze, zestawiając ze sobą historyczne i współczesne zdjęcia.

Dziś międzyrzecka szkoła w okresie okupacji. Chociaż budynek jest tylko tłem, zachowały się na nim ważne detale. Na planie pierwszym historycznego zdjęcia Józef Widlok w mundurze żołnierza Wehrmachtu. Zdjęcie zostało zrobione w rodzinnym ogródku, latem, gdzieś między rokiem 1941 a 1944. Budynek owej nowej szkoły, jak o nim często mawiano, wyglądał wtedy nieco inaczej niż dzisiaj. Szkoła była znacznie mniejsza, bo rozbudowa nastąpiła dopiero po wojnie. Dach był spadzisty a nad nim górowała sygnaturka, czyli dzwonek, może nawet nie taki znowu malutki. We wsi, w której nie było kościoła, taki dzwonek pełnił zawsze istotną rolę, ogłaszając swym dźwiękiem ważne i nie zawsze szczęśliwe zdarzenia. Mniejsze były także i okna, przez co sądzić można, że w salach lekcyjnych nie było zbyt jasno. Dziś nie ma już spadzistego dachu, ani sygnaturki, a okna są większe i dzieci mają więcej światła.

A Józef Widok? Dla niego było to pewnie ostatnie zdjęcie pod szkołą, z która sąsiadował jego dom, bo z wojny już nie wrócił. Drugie zdjęci pokazuje współczesny wygląd szkoły. Po sygnaturce nie zostało ani śladu. Budynek zmienił się nie do poznania. usc

Józef Widlok jako żołnierz Wehrmachtu





Tak wyglądała w czasie wojny międzyrzecka szkoła

„W dniu 11 października 1945 roku powrócił z obozu koncentracyjnego z Niemiec po sześcioletnim pobycie w kilku obozach śmierci dawny kierownik szkoły z Międzyrzecza obyw. Kassolik Józef" - odnotowano w kronice międzyrzeckiej szkoły.

Tym razem nie będzie to opowieść o kierowniku Kassoliku, lecz o jego szkole, a raczej o tym co z niej zostało po wojennej zawierusze. Bo widok był zatrważający.

Budynek szkolny znajdował się w opłakanym stanie. „Stan budynku szkolnego i otoczenia, chociaż częściowo już naprawionych przedstawia się zastraszająco w porównaniu z czasami przedwojennymi. W klasach nie ma żadnych obrazów, szafy szkolne, pomoce naukowe, książki polskie (były trzy duże biblioteki) znikły zupełnie. W mieszkaniu kierownika szkoły brak podłóg. W oknach brak szyb, brak też i całych okien, brak drzwi w budynkach gospodarczych. Drzewa owocowe w ogrodzie znikły zupełnie..." - wylicza w kronice kierownik Kassolik. Mimo, że nie wspomina się o udziale wojsk wyzwoleńczych w rabunku szkolnego mienia, można się domyśleć „między wierszami" kroniki, że tak właśnie było. Czytamy bowiem, że „do ograbienia szkoły przyczyniła się też miejscowa ludność..." - „też". Ale przede wszystkim, ci o których nie wolno było wtedy źle pisać.

„Wielka szkoda trzech bibliotek polskich - ubolewał kierownik, który gorliwie propagował we wsi czytelnictwo - sama biblioteka szkolna zawierała przeszło 500 książek dobo-

Dokończenie nas tr 10

Dokończenie ze str. 9

Powrót Kassolika

Za sprawa „nowego radnego" p. Grzegorza Sztolera coraz więcej publikacji o Międzyrzeczu ukazuje sie na łamach gazety gminnej „Nasza Rodnia".

„W Bojszowach najbardziej podoba mi się/nie podoba mi się..."

Musimy zadbać o ekologię

Przedstawiamy jedną z prac konkursowych, którą napisała Anna Boryś z gimnazjum. W następnym wydaniu gazety opublikujemy kolejne. Ania wybrała temat: „W Bojszowach najbardziej podoba mi się/nie podoba mi się..."

Nie ulega wątpliwości, że Bojszowy są świetnie rozwijającą się gminą. W ciągu ostatnich lat zrobiono wiele, aby ułatwić mieszkańcom komfort i bezpieczeństwo. Budowa chodników w najbardziej ruchliwych miejscach, nowo otwarte obiekty sportowe, ale też mniejsze również ważne działania, jak wygodny dla dojeżdżających uczniów punkt zakupu biletów miesięcznych. Mieszkańcy zauważają to wszystko i są wdzięczni, ale jednocześnie wraz z rozwojem gminy przybywa bardziej i mniej bezpośrednio związanych z tym problemów...

Jednym z nich, według mnie szczególnie wymagającym uwagi, jest rosnące zanieczyszczenie okolicznych pól, lasów, łąk. O ile między zabudowaniami jest utrzymywany względny porządek, o tyle tereny niezamieszkane wołają o pomoc! Idąc na spacer nie można nie zauważyć tych hałd śmieci - począwszy od słoików, opakowań po jedzeniu, puszek, butelek, a na zużytych pampersach skończywszy! To po prostu odrażające!

Tym bardziej, że śmiecący nie zadają sobie nawet większego trudu, aby przywożone odpadki ukryć, po prostu wyrzucają je zaraz przy drodze do lasu, ewentualnie na czyjejś miedzy! A najgorsze jest to, że ucząc nas miłości do naszej ziemi: poszanowania kultury, tradycji, jakoś zapomina się o wpajaniu ekologicznego zachowania, poszanowaniu przyrody. Wszędzie trąbi się o ratowaniu ginących gatunków zwierząt, roślin, a u nas, choć chcemy być nowocześni, pozwalamy, aby ignoranci zanieczyszczali miejsca (dodam, że piękne), których przy takim obrocie spraw, za parę lat może już nie być...

Trudno jednoznacznie stwierdzić, jak trzeba by rozwiązać ten naglący problem, ale myślę, że nasza gmina uporała się już z trudniejszymi sprawami niż ta. Z pewnością najważniejsze to uświadamiać ludzi, że taki problem istnieje, spróbować wyprowadzić ich z błędnego twierdzenia ,że nic się nie stanie„ jak se ino wyciepnom pora rzeczy, a zresztom każdy wyciepuje"; (właśnie, że nie każdy). Uczyć już najmłodsze dzieci - jeśli nie miłości to chociaż szacunku do otaczającego nas świata. Nie jest niczym nowym, że zachowania przyswojone w dzieciństwie zwykle zostają w naszej świadomości na długie lata.

Nikt nie może zarzucić, że w naszej gminie nie ma warunków sprzyjających tym, którzy chcą ochraniać przyrodę. Każdy mieszkaniec Bojszów może segregować śmieci, a co miesiąc wystarczy je wystawić przed dom. Nie jest to bardzo pracochłonne zajęcie, wymaga paru minut i na pewno mniej wysiłku niż wywożenie śmieci pod las.

Ale cokolwiek by się nie robiło, zawsze znajdą się niezadowoleni, dla których „jest za drogo", albo coś innego, więc wolą wywozić śmieci, lub palić w piecu centralnego ogrzewania. A jak się okazuje, można wrzucić do niego wszystko, co się spalić może, nawet plastik.

Ciągle się zastanawiam, czy takie osoby nie zdają sobie sprawy, jaką szkodę wyrządzają swoim dzieciom, sobie, sąsiadom! Przecież dioksyny powstałe wskutek spalania plastików są silnie rakotwórcze! A potem wszyscy lamentują, że co krok ktoś choruje na nowotwór, ktoś umiera. Ale można wołać, krzyczeć, udowadniać, a niektórzy wydają się być na to głusi.

Wytwarzamy też wiele odpadów, których nie da się przyporządkować, ani do plastików, ani do metali, ani do szkła... A jeśli ktoś nie chce ich spalać w piecu, może stwierdzić, że nie ma co z nimi zrobić. Nieprawda. Rozwiązań jest wiele, możemy po prostu wyrzucić te odpady do kubłów na śmieci, albo zaoszczędzić (muszę bowiem dodać, że wiele osób narzeka, a narzekanie jest chyba wpisane w naszą mentalność, że takie wywożenie śmieci przez zajmujący się tym zakład także „drogo wychodzi") i zawieźć je na wysypisko. Niedaleko stąd, w Cielmicach jest takie właśnie wysypisko śmieci, na które można zawieźć każdy rodzaj odpadów i za naprawdę niewielką kwotę oddać śmieci do zutylizowania.

Naprawdę chciałabym wyjść kiedyś na spacer i nie musieć wdychać gryzącego dymu z kominów. Często gdy przyjeżdżają moi znajomi z innych miejscowości dziwią się, że u nas „tak śmierdzi". Niestety mają rację, nietrudno poznać kto pali w swoim piecu wszystkie możliwe śmieci.

Mam wielką nadzieję, że kiedyś poglądy ludzi się zmienią, że zechcą chronić środowisko, chronić siebie, swoje dzieci, że zainteresują się dioksynami, globalnym ociepleniem, dziurą ozonową. Może za jakiś czas zapomnimy, że taki problem jak zanieczyszczenie środowiska w ogóle istniał, a na razie trzeba jednak dołożyć wszelkich starań aby go rozwiązać.

Teraz trzeba pomóc zrozumieć, że prawdziwie nowoczesny człowiek nie wyrzuca śmieci do rowu. Wiem, że są w naszej gminie osoby, które podzielają moje poglądy, ale wciąż jest ich za mało i mają zbyt mały wpływ na resztę mieszkańców, ale może ktoś z zarządu gminy zainteresuje się opisanymi przeze mnie problemami, które w końcu sprowadzają się do jednego: Musimy zadbać o ekologiczną stronę naszej gminy.

Anna Boryś

6. seria pytań konkursu wiedzy historycznej

Y POKOCHAĆ

ana Chrzciciela, artwychwstałego iej z Lourdes - kim kościele, św. Dworzysku, św. cena w Jedlinie, ej Fatimskiej w u przy kościele zie u Madejów, z Lourdes przy szowach Nowych gdzieś są - prosi- cje).

świętem gmin- ójt wyróżnia au- agisterskich są ne.

dowe w kalenda- m kościoła kato- ęcone w Bojszo-

ty, lampiony, ga- stawiona do na- wieniec adwen- ami;

spólny wymarsz górników z orkiestrą na mszę świętą dziękczynną, rodzinny obiad, znicze na grobach poległych i zmarłych górników;

Św. Mikołaj - podkładanie darów dzieciom, wieczorna wizyta św. Mikołaja u dzieci dla sprawdzenia pacierza;

Wigilia - strojenie choinki i stołu wigilijnego, wieczerza z obrzędowymi potrawami, rodzinne śpiewanie kolęd, pasterka, wystawienie stajenki w kościele, zapalanie zniczy na grobach bliskich zmarłych;

Pierwszy dzień Bożego Narodzenia - dzień rodzinny, bez wizyt i przyjęć. Śpiewanie kolęd.

Drugi dzień św. Szczepana - sypanie owsem w kościele, odwiedziny kolędników z betlejemską lub z gwiazdą, ze śpiewem, muzyką i dobrymi życzeniami, spotkania rodzinne;

itd. cały rok - ocena wypowiedzi według jury.

8. ocena według jury

9. Według stanu na koniec czerwca 2007 Bojszowy liczyły 6300 mieszkańców. Zarejestrowanych samochodów osobowych było 2120.

10. 11. 12. ocena według jury

Pytania 6. serii

1. Kto i kiedy wzniósł pierwszy kościół w Bojszowach? Jak się nazywał biskup krakowski, który go w 1593 roku konsekrował (poświęcił)?

2. W inwentarzu wsi Bojszowy z 1587 roku pośród zagrodników występuje żak. Kogo wtedy nazywano żakiem?

3. Podaj imiona i nazwiska księży salezjan pochodzących z obszaru naszej gminy, którzy zgodnie z ideą św. Jana Bosko wychowywali chłopców z rodzin ubogich, pełniąc stanowiska dyrektorów szkół zawodowych?

4. Polska przyjęła chrzest w 966 roku, kiedy książę Mieszko I poślubił czeską księżniczkę Doubrawę. Górny Śląsk (Kraków też) stał się chrześcijański 103 lata wcześniej. Do kogo należały wtedy nasze ziemie?

5. Wielu bojszowiaków wcielonych do niemieckiego wojska zginęło na polach bitewnych I i II wojny światowej. Liczba poległych nie została dotąd dokładnie ustalona. Wybierz jedną z trzech liczb, która odpowiada orientacyjnie liczbie poległych z terenu całej gminy: a) ok. 100; b) ok. 300; c) ok. 500;

6. Na cokole figury św. Floriana znajduje się inskrypcja zwana przez fachowców chronostychem (chronos - czas, stych - znak; czyli oznaczenie czasu wzniesienia figury). Treść łacińskiego napisu jest następująca:

SanCte FLorJane
Protege nos
et PagUM
ab Igne Vastante
CUstoDJ

Co znaczy ten napis w polskim tłumaczeniu?

Z dużych liter, stosując rzymskie cyfry, ułóż datę wzniesienia tej figury?

7. Co po polsku oznaczają śląskie słowa: kazalnica, pakośnik, ryfiok, murowiec, trompyjta.

8. Co to są księgi wieczyste?

9. Wymień trzy miasta uniwersyteckie najbliżej położone naszej gminy?

10. Opisz herb Międzyrzecza.

11. Na klimat naszej gminy wpływ mają m.in. opady atmosferyczne, nasłonecznienie, siła i kierunek wiatrów. Jakich wiatrów (skąd?) wieje u nas najwięcej? Podaj w procentach.

12. Jakbyś nazwał organizację społeczną, którą ty założyłeś, skupiającą miłośników ziemi rodzinnej?

al

Powrót Kassolika

Dokończenie ze str. 9

rowych, pięknie oprawionych. Szkoda bogatych pomocy naukowych, które kierownictwo szkoły gromadziło przez 17 lat. Samych obrazów było ponad dwa tysiące".

Bieda nie pozwalała od razu na odbudowanie tych zniszczeń. Prowizorycznie załatano budynek szkolny. W ludziach wygasł jednak dawny społecznikowski zapał. Wojna coś zabrała. „Życie kulturalno-oświatowe w wiosce upadło. Brak związków, brak ludzi chętnych do pracy. Z dawniejszych pracowników społecznych wielu zginęło, zmarło, a reszta nie ma zamiaru wstąpić do żadnego związku".

Gorycz musiała być w sercu kierownika wielka, bo przepadło wiele z rzeczy, które organizował przez całe swoje życie - szkołę, bibliotekę, życie stowarzyszeniowe. Był tu od 1923 roku i znał Międzyrzecze jak nikt. Diagnoza ducha miejscowej społeczności była trafna. Nie był on w najlepszym stanie.

Poza tym warunki nauczania były ciężkie. Zmieniała się co chwilę obsada nauczycielska. Brakowało podręczników. Nauczyciele dokształcali się na kursach w Pszczynie, a przedszkole z powodu braku osobnej sali prowadzono popołudniu. Do szkoły zapisało się w roku szkolnym 1946/47 aż 125 dzieci, a do przedszkola 30 pociech.

Budynek pamiętany przez starszą generację mieszkańców był zwieńczony charakterystyczną sygnaturką. Wzniesiono go w 1872 roku naprzeciw „starej szkoły", służącej obecnie - choć całkowicie przerobionej - za dom mieszkalny. Przebudowano go dopiero w latach 60. dwudziestego wieku, już za kadencji kierowniczki Gertrudy Stalmach. Na parterze szkoły ze sygnaturką mieściło się mieszkanie kierownika Kassolika, na piętrze były dwie sale szkolne, jeden pokoik na bibliotekę i pomoce naukowe.

„Budynek szkolny, który był przez stacjonujące w nim wojska sowieckie wewnętrznie zniszczony, został do dnia 15 kwietnia 1945 roku doprowadzony do stanu używalności". Po czym następuje dokładne tego co ocalało: 31 ławek szkolnych, 2 katedry, 2 tablice, 1 stara szafa. Brakowało 2 krzyży, 2 pieców, szaf na pomoce naukowe i książki.

„Obecnie z braku funduszów i niemożności zakupienia najpotrzebniejszych pomocy naukowych i podręczników szkolnych poziom nauki u dzieci jest tak niski, jaki jeszcze nigdy nie był tej szkole" - zauważał z goryczą Kassolik.

W następnych latach jemu i następcom przyszło nadrabiać te zaległości. Z powodzeniem.

gs/us



Tak wyglądała w czasie wojny międzyrzecka szkoła

Józef Widlok jako żołnierz Wehrmachtu



„W dniu 11 października 1945 roku powrócił z obozu koncentracyjnego z Niemiec po sześcioletnim pobycie w kilku obozach śmierci dawny kierownik szkoły z Międzyrzecza obyw. Kassolik Józef" - odnotowano w kronice międzyrzeckiej szkoły.

Tym razem nie będzie to opowieść o kierowniku Kassoliku, lecz o jego szkole, a raczej o tym co z niej zostało po wojennej zawierusze. Bo widok był zatrważający.

Budynek szkolny znajdował się w opłakanym stanie. „Stan budynku szkolnego i otoczenia, chociaż częściowo już naprawionych przedstawia się zastraszająco w porównaniu z czasami przedwojennymi. W klasach nie ma żadnych obrazów, szafy szkolne, pomoce naukowe, książki polskie (były trzy duże biblioteki) znikły zupełnie. W mieszkaniu kierownika szkoły brak podłóg. W oknach brak szyb, brak też i całych okien, brak drzwi w budynkach gospodarczych. Drzewa owocowe w ogrodzie znikły zupełnie..." - wylicza w kronice kierownik Kassolik. Mimo, że nie wspomina się o udziale wojsk wyzwoleńczych w rabunku szkolnego mienia, można się domyśleć „między wierszami" kroniki, że tak właśnie było. Czytamy bowiem, że „do ograbienia szkoły przyczyniła się też miejscowa ludność..." - „też". Ale przede wszystkim, ci o których nie wolno było wtedy źle pisać.

„Wielka szkoda trzech bibliotek polskich - ubolewał kierownik, który gorliwie propagował we wsi czytelnictwo - sama biblioteka szkolna zawierała przeszło 500 książek dobo-

Dokończenie nas tr 10

Za sprawa „nowego radnego" p. Grzegorza Sztolera coraz więcej publikacji o Miedzyrzeczu ukazuje sie na tamach gazety gminnej „Nasza Rodnia".

Kilka słów o straży

Echo rozmawia z Janem Kasprzykiem, sekretarzem Zarządu Powiatowego OSP

Echo: Od 2003 r. Ochotnicza Straż Pożarna Powiatu Bieruńsko-Lędzińskiego współpracuje z podobną jednostką straży pożarnej z Bawarii. Strażacy kilkakrotnie gościli u nas kolegów z Niemiec i odwrotnie. Minęły właśnie dwa tygodnie od przyjazdu grupy strażaków OSP z ostatniej rewizyty w Bawarii. Czy są jakieś wymierne efekty tej wizyty?

Jan Kasprzyk: Najważniejszą sprawą podczas naszego pobytu było doprowadzenie do spotkania przedstawicieli naszego powiatu – członka zarządu Marka Bani i wiceprzewodniczącego Rady Powiatu Bernarda Pustelnika - ze starostą powiatu Tirschen Karla Haberkornema. Jest szansa, aby współpraca obydwu powiatów została poszerzona także o inne dziedziny. Z tego, co się orientuję, starostwo już wysłało do Bawarii odpowiednie zaproszenia. Nasi koledzy - strażacy z Bawarii obiecali, że będą trzymać „rękę na pulsie".

E: Jeśli ta współpraca dojdzie do skutku, będzie można strażaków z OSP uznać za „ojców chrzestnych" tego przedsięwzięcia?

J.K.: To prawda, ale na razie nie przesądzajmy sprawy, szczególnie po wypowiedziach jednego z europosłów-deputowanych. Ale cieszy nas fakt tak pozytywnego nastawienia władz starostwa do tej współpracy.

E.: Podobno jeszcze tego lata OSP będzie gościć strażacką młodzież z Bawarii ?

J.K.: W zeszłym roku udało nam się doprowadzić do wizyty strażaków OSP z Lędzin w jednostce OSP w Mitterteich. Jednak był to wyjazd na innych zasadach niż planowaliśmy. Jednostka niemiecka nie skorzystała z funduszy europejskich i całe koszty pobytu pokryła we własnym zakresie. W tym roku organizujemy pobyt niemieckich strażaków w Lędzinach, na Trutowisku. Pobyt będzie sfinansowany z dotacji europejskich i z budżetu miasta Lędziny przeznaczonego na statutową działalność OSP. Za organizację obozu odpowiada OSP Lędziny, z prezesem Piotrem Patalongiem i wiceprezesem Piotrem Czarniakiem. Wszystkie sprawy organizacyjne są już „zapięte na ostatni guzik".

Były już w 2005 r. podjęte próby zorganizowania takiego obozu na szczeblu powiatu. Mieliśmy także już wszystko pozałatwiane, nawet otrzymaliśmy zaliczkę na obóz z ZG z Warszawy. Jednak nasi koledzy - strażacy z Bawarii nie wywiązali się z podpisanych zobowiązań i pomysł upadł. Dokonaliśmy więc zmiany reguł w oparciu o współpracę z poszczególnymi jednostkami OSP. Jako pierwsza rozwinęła się współpraca miedzy OSP Lędziny i OSP Mitterteich. Strażacy z Niemiec zostali zaproszeni do Polski jesienią 2006 r., na obchody 95-lecia OSP Lędziny. Ustaliliśmy wówczas wszystkie niezbędne szczegóły współpracy, która jak widać rozwija się pomyślnie.

E.: O ile wiem, w powiecie bieruńsko-lędzińskim działa 10 jednostek OSP. Czy jako oddział powiatowy OSP planujecie zorganizować podobne wymiany także między innymi jednostkami?

J.K.: Oczywiście, taka jest nasza rola: pomagać, inspirować, załatwiać sprawy statutowe. Wnioski można składać do października.

Na wycieczce w Niemczech byli przedstawiciele niemal wszystkich jednostek OSP z naszego powiatu. Oprócz spotkania w OSP Mitterteich poznaliśmy jeszcze strażaków z OSP Konnersreuth i OSP Atzmannsbergu.


fot. arch.

Jako ciekawostkę chcę powiedzieć, że w tamtym powiecie działają 104 jednostki OSP. U nas 10, z czego 4 w Bojoszowach i 3 w Bieruniu. Zarząd Gminy w Bojszowach prowadzi różnorodną działalność, ale o ile wiem, nie są to kontakty zagraniczne. Natomiast Bieruń ma podpisaną umowę współpracy z miastem Guldenfingen w Niemczech i być może strażacy z Bierunia chcieliby nawiązać współpracę z tamtejszą OSP.

E: Od 2003 r. wasze biuro mieści się w Ledzinach w budynku DG II. Słyszałem, że musicie zmienić siedzibę?

J.K.: Problem biura powiatowej organizacji OSP powiatu bieruńsko-lędzińskiego istnieje od 1998 r., czyli od momentu powstania powiatowej organizacji OSP. W pierwszym okresie siedzibą Zarządu Powiatowego powiatu Tyskiego była jednostka OSP Lędziny. Po powstaniu powiatu bieruńsko-lędzińskiego biuro powiatowej jednostki OSP znalazło się w budynku Triady, w siedzibie Starostwa Powiatowego w Bieruniu, przy ul. Jagiełły. Kolejne 4 lata – do 2002 r. - korzystaliśmy z pomieszczenia ówczesnego przewodniczącego Rady Powiatu Władysława Trzcińskiego. Kiedy przewodniczącym Rady Powiatu został Joachim Pinocy, przyznano nam szafę w sali konferencyjnej starostwa. Było to dla nas dość krępujące, ze względu na częste użytkowanie sali przez powiat. Wówczas prezes Trzciński zaproponował nam pomieszczenie w DG II. Po dokonaniu niezbędnego remontu i zaaranżowaniu wnętrza starymi meblami z lędzińskich szkół, nareszcie mieliśmy swoją własną siedzibę. W marcu tego roku otrzymaliśmy pismo od ZUK z Lędzin, że odtąd będziemy musieli płacić za ten lokal. Przytoczono nam stosowną uchwałę Rady Miasta i decyzję burmistrza. W przeciwnym razie będziemy musieli opuścić lokal.

Odwołaliśmy się od tej decyzji, argumentując, że działamy społecznie i nie prowadzimy żadnej działalności gospodarczej. Nasze argumenty nie zrobiły na decydentach żadnego wrażenia. Odwołaliśmy się do burmistrza Lędzin Wiesława Stambrowskiego – również bez skutku. Obecnie sprawę oddaliśmy w ręce prezesa Oddziału Wojewódzkiego OSP- Zbigniewa Meresa i czekamy na decyzję. Jako Oddział Powiatowy Zarządu Głównego i w takich sprawach mamy prawo oczekiwać pomocy z strony władz naszego związku. Bo właściwie jest to tylko kwestia znalezienia pieniędzy na wynajęcie lokalu.

E.: W takim razie życzę powodzenia. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał :
Jan MAZURKIEWICZ

Jan KASPRZYK

Urodzony 24.11.1954r w Lędzinach. Wykształcenie średnie techniczne. Pracownik KWK „Piast" a od 18 lat prowadzi Firmę „Kacper" – księgarnie w Lędzinach i Bieruniu. Żona Urszula i synowie Adam i Jarosław. Hobby: historia i turystyka. Działacz Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Księgarzy z siedziba w Łobzie (przewodniczący Oddziału Śląskiego) Od 1984r członek OSP Lędziny. (kronikarz, sekretarz, skarbnik). Od 1998 sekretarz Zarządu Powiatowego Bierunia i Lędzin. Współzałożyciel Towarzystwa Kulturalnego Anielina Fabery w Lędzinach

Aż trzynastu strażaków z jednostek OSP naszej gminy wchodzi w skład Oddziału Powiatowego ZOSP RP.

Nowa świelica powstanie w... kościele

Wsparcie dla rodzin

50 tys. zł wygrał Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Bojszowach w konkursie na „Tworzenie gminnych świetlic i klubów dla dzieci i młodzieży". Konkurs ogłosił Sejmik Województwa Śląskiego. Pieniądze te przeznaczone zostaną na Placówkę Wparcia Dziennego - Świetlicę Środowiskową. Znajdzie się opiekę 25 dzieci z Bojszów i Jedliny. Będzie miała charakter integracyjny.

W Bojszowach świetlica będzie się mieścić w Gimnazjum, natomiast w Jedlinie w pomieszczeniach parafialnych. Dlatego dla placówki w Jedlinie został wykonany projekt adaptacji podziemia kościoła w Jedlinie, aby pomieszczenia mogły zostać przystosowane na potrzeby dzieci. Zajęli się tym architekci: Barbara Kotas oraz Dawid Marszolik,.

- Podstawowym celem działania świetlicy - mówi Anna Młocek, kierownik GOPS-u - będzie stworzenie dzieciom z rodzin niewydolnych wychowawczo miejsca bezpiecznego i aktywnego spędzania wolnego czasu. Placówka zajmie się również doraźną pomocą w rozwiązywaniu problemów szkolnych, osobistych czy emocjonalnych, a także o charakterze społecznym. Postaramy się prowadzić działalność profilaktyczną w zakresie przeciwdziałania patologii społecznej i wykluczeniu społecznemu.

W tym celu przewiduje się prowadzenie dwojakiego rodzaju zadań. Pierwsze to organizowanie czasu popołudniowego w tygodniu w postaci, zajęć sportowych, utrwalania zasad kulturalnego zachowania i kultury współżycia (tolerancja i wzajemny szacunek, unikanie wulgaryzmów, wykorzystywanie zwrotów grzecznościowych itp.). Dzieci nauczą się rozpoznawania własnych emocji, poznają mechanizmy uzależnień, choroby społeczne. Będzie promowany zdrowy styl życia.

Placówka zaproponuje uczestnikom udział w grach zespołowych, kółkach zainteresowań - plastycznym, informatycznym, tanecznym, muzyczno-wokalnym, wycieczkach, pomoże w nauce. Organizowane będą imprezy okolicznościowe i święta. Stworzone zostaną również grupy wsparcia dla rodziców.

Kolejne zadania to praca psychologiczna z dziećmi w postaci zajęć grupowych i indywidualnych, jak również praca z rodzinami dzieci. Podstawowym celem będzie pomoc w rozwiązywaniu życiowych problemów rodziny oraz konfliktów i kryzysów, wspieranie jej integracji oraz więzi uczuciowych w rodzinie. Inne polegać będą na neutralizowani negatywnego oddziaływania rodziny na dzieci, odbudowie funkcji opiekuńczych i wychowawczych rodziny wobec dzieci.

Zadania te realizowane będą podczas konsultacji psychologicznych - raz w tygodniu w godzinach popołudniowych i wieczornych. Placówka czynna będzie od poniedziałku do piątku w godzinach od 13.00 do 17.00. zz

LĘDZINY

Strażacy z Mitterteich


MIROSŁAW LESZCZYK

W piątek, 3 sierpnia, zakończyła tygodniową rewizytę grupa młodych strażaków z bawarskiego Mitterteich. Gospodarze, czyli zarząd OSP Lędziny, zapewnili im bardzo ciekawy program pobytu. Częściowo spędzili oni ten czas na wspólnym obozie z grupą dziewcząt lędzińskiej młodzieżowej drużyny pożarniczej na polanie Hamerla w lesie murckowskim, obok ośrodka pszczelarskiego Trutowisko. Byli w Muzeum KL Auschwitz-Birkenau, zwiedzili centrum Krakowa, Kopalnię Zabytkową Soli Kamiennej w Wieliczce oraz Lędziny, odwiedzili Państwową Straż Pożarną w Tychach i Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach. Uczestniczyli w pokazach sprawności bojowej jednostek strażackich z Lędzin, Bierunia Starego i Bierunia Nowego. (ML)

Do tematyki strażackiej.

Bojszowy budzą zaufanie

Grażyna i Grzegorz Stokłosa i ich córka Marcelina od roku są mieszkańcami Bojszów. Małżonkowie pochodzą z Katowic i to tych centralnych, zatłoczonych dzielnic miasta - Placu Wolności i Wełnowca. Ale ostatnie 10 lat małżeńskiego życia spędzili na tyskim osiedlu Z. Okolica piękna - ale jednak bloki. A tu - na bojszowskim Przygonie pola, lasy, w oddali piękny widok na góry, dużo otwartej przestrzeni, po której jeszcze hula wiatr.

Zawsze chcieli wybudować domek, i - mimo że oboje pracowali w Katowicach - wybrali Bojszowy, bo właśnie tu jest cicho i spokojnie, bo blisko las, jest czysto, panuje ład i porządek. - Gmina budzi zaufanie - mówią małżonkowie - te nowe drogi, chodniki, to bardzo dobrze wygląda. Widać, że jest gminą rozwojową. Poza tym niedaleko do Katowic, Bielska, w góry... Panie w Urzędzie Gminy były tak miłe i serdeczne - to też miało wpływ, gdzie będziemy mieszkać. - No i mój brat również osiedlił się w Bojszowach - wprowadził się po Bożym Narodzeniu - mówi gospodarz.


Grażyna, Marcelina i Grzegorz Stokłosa

Działkę znaleźli przez biuro nieruchomości, wynajęli firmę budowlaną i w ciągu roku powstał dom. Mieszkają od sierpnia - a zatem mija właśnie rocznica wprowadzenia się. Pierwsze doświadczenia? Cały czas jest coś do roboty, bo nie wszystko skończone - gdy rozmawiamy, brakuje lamp i firanek, no i ogrodzenie trzeba zbudować.

Hobby to zapewne będzie ogródek koło domu, a do tej pory były różne sporty: narty, rower, żeglarstwo, tenis - brat pana Grzegorza jest instruktorem tenisa. A moje hobby, to mój zawód - stwierdza żona, która jest kosmetyczką.

Mąż natomiast jest dyrektorem handlowym w firmie, która zajmuje się wyposażeniem serwisów samochodowych wszelkich marek. Firma od 16 lat działa na polskim rynku i jedną z największych w kraju.

Córka Marcelina - od września czwartoklasistka - uprawia akrobatykę sportową, czyli wykonuje skoki na trampolinie, salta (potrafi zrobić już cztery). Może pochwalić się piątym miejscem na mistrzostwach Małopolski i Śląska. Poza sportem lubi czytać książki i tańczyć, dlatego część wakacji spędza na obozie tanecznym.

Dopytuję na koniec, co w Bojszowach jest negatywnego. - Jak by było negatywnie, to już tu nie mieszkamy - odpowiadają małżonkowie. - Ale tak naprawdę nie podobają nam się wyłączenia prądu - ciągle ze świeczkami chodzimy. A przecież wszystko mamy na prąd - nawet rolety nie można podnieść... zz

Z niezbyt odległej przeszłości...

Mają się dobrze...

bojszowscy sześćdziesięciolatkowie, którzy na spotkanie rocznika 1947 umówili się w sobotę 30 czerwca. Najpierw zebrali się przed bojszowskim kościołem, by następnie odwiedzić mogiły zmarłych nauczycieli, koleżanki i kolegów, katechetów i proboszczów. Złożono kwiaty, zapalono znicze, zadumano się w modlitwie nad przemijającym czasem. A po tej chwili zadumy i refleksji weszli do kościoła, gdzie odprawione zostało w ich intencji nabożeństwo.

Potem w restauracji odbyło się koleżeńskie spotkanie. Chwilą ciszy uczczono zmarłych: Łucję Piekorz z d. Uszok, Marię Michnol, Krystynę Stachurę z d. Bratek, Alojzego Iwana, Benedykta Mrzyka, Romana Kozika, Jana Broncla, Teodora Piekorza, Edwarda Czopa i Józefa Drozda.

Spotkanie zorganizowała „trójka klasowa": Teresa Kajzer z d. Sojka, Teresa Długajczyk zd. Węgrzynek i Stanisław Piekorz. Wzięły w nim udział również trzy emerytowane nauczycielki: Małgorzata Oszek z d. Wiera, Helena Szyma z d. Czarnecka i Łucja Sosna z d. Skapczyk.

Sześćdziesięciolatkom bojszowskim tak się ta impreza udała i spodobała, że już myślą o kolejnej, tyle, że dopiero za rok. rh

Uczestnicy jubileuszowego spotkania przed bojszowskim kościołem





ARKADIUSZ ŁAWRYWIANIEC

Żubry są rodzinnym zwierzętami. Młode pozostają pod opieką matki i ciotek.

NA STAREJ FOTOGRAFII

ALOJZY LYSKO

Godni naszej pamięci

85 lat temu salezjanin ks. dr Marcin Massalski otrzymał święcenia kapłańskie. Miało to miejsce w Krakowie w sobotę 26 sierpnia 1922 roku. Święceń dokonał biskup Adam Sapieha.

Marcin Massalski urodził się 26 października 1891 roku w Bojszowach z ojca Jana i matki Marii z Madejów. Kierownik bojszowskiej szkoły powszechnej Robert Ławnik wystawił mu wzorowe świadectwo. W 1906 roku wstąpił do gimnazjum salezjańskiego w pobliskim Oświęcimiu. Nowicjat odbył w Radnej w Słowenii i tam złożył śluby zakonne. Następnie wyjechał do Rzymu, gdzie studiował filozofię i uzyskał doktorat. W Rzymie boleśnie przeżył śmierć brata, Wojciecha, który padł w powstaniu.

Po święceniach pełnił różne obowiązki od nauczyciela seminarium duchownego po dyrektora szkół salezjańskich. W roku szkolnym 1934/1935 został dyrektorem Szkoły Rzemiosł Towarzystwa Salezjańskiego w Łodzi przy ul. Wodnej. Z tą sławną szkołą związany był do ostatnich chwil życia. Podczas wojny ukrywał się. Schronienia udzieliła mu rodzina Czarnowskich, w majątku których był stróżem nocnym. Po wojnie szykanowany przez komunistyczny reżim. Zmarł 8 stycznia 1973 roku po długiej chorobie. Pochowany na cmentarzu Doły w Łodzi.

„Był przez dziesiątki lat jednym z filarów Zgromadzenia Salezjańskiego..." takie słowa wypowiedziano nad jego grobem.

Jest dumą naszej gminy. Godny pamięci i nazwy ulicy, podobnie jak ks. dyrektor Franciszek Miśka ze Świerczyńca.

***

65 lat temu zginął w obozie koncentracyjnym w Dachau salezjanin ks. Franciszek Miśka.

Urodził się w 1898 roku w Świerczyńcu z ojca Jana i matki Zofii z Pilorzów. W świerczyńskiej szkole powszedniej uczył go rechtór Franciszek Kusz, syn sztygara z Czerwionki.

W 1912 roku wstąpił do gimnazjum salezjańskiego w Oświęcimiu. Śluby zakonne złożył w Pleszewie. Po studiach w Krakowie wyjechał do Turynu - kolebki salezjańskiej ks. Jana Bosko, gdzie kontynuował studia filozoficzno-teologiczne. Tam w 1927 roku przyjął święcenia kapłańskie.

Po powrocie do Polski nauczał w ośrodkach salezjańskich w Wilnie i Przemyślu. W 1931 r. został dyrektorem szkoły salezjańskiej w Jaciążku, zaś w 1936 dyrektorem podobnej szkoły w Lądzie n. Wartą. Tam zastał go wybuch II wojny światowej. Po aresztowaniu został osadzony w obozie koncentracyjnym w Dachau, gdzie go zamęczono 30 maja 1942 roku.

Obecnie toczy się proces beatyfikacyjny. Zarówno w Bojszowach jak i Bieruniu winien mieć swoją ulicę.

Ks. Marcin Massalski i ks. Franciszek Miśka

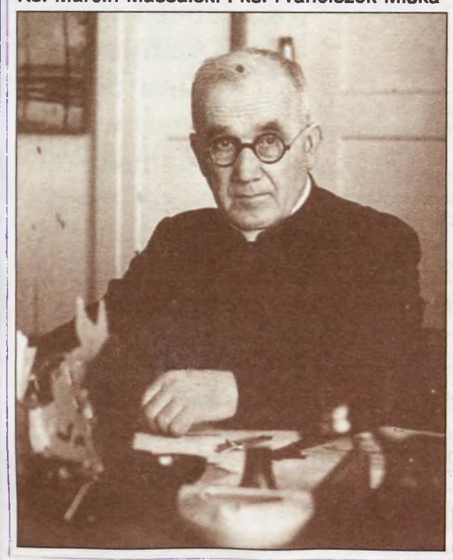

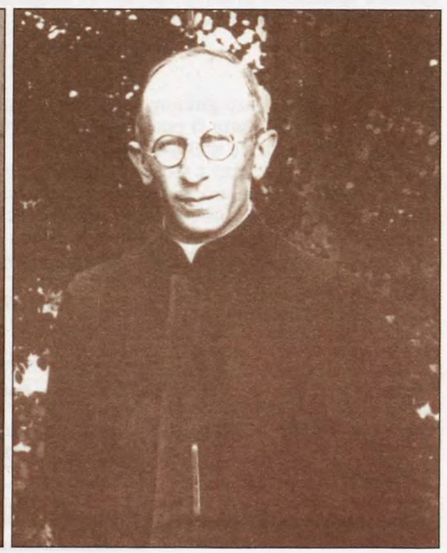

Zagroda żubrów w jankowickim lesie to atrakcja na skalę kraju

Podpatrywanie króla

PSZCZYNA

Przez dziesiątki lat mogli je oglądać tylko wybrańcy. Teraz ten przywilej jest dostępny dla wszystkich.

Najpierw podziwiali żubry goście zapraszani na książęce polowania, potem - po II wojnie światowej, gdy pszczyńskimi żubrami zajął się specjalny ośrodek hodowli - jego personel i naukowcy. Do rezerwatu, który z założenia jest miejscem ochrony określonego gatunku zwierząt czy roślin, postronni przecież nie mają wstępu.

Tak było do ubiegłego roku, gdy Nadleśnictwo Kobiór, któremu podlega rezerwat w Jankowicach, otworzyło Ośrodek Edukacji Ekologicznej Pszczyńskie Żubry. Na wydzielonych 16 hektarach lasu bukowo-sosnowego powstała zagroda hodowlana dla pszczyńskiej linii żubrów, ścieżka spacerowa, wiata widokowa i budynek dydaktyczny, adaptowany ze starej leśniczówki.

W zagrodzie zamieszkało stadko żubrów (wydzielone ze stada rezerwatowego), w którego żyłach płynie krew pierwszych żubrów sprowadzonych w 1856 roku do Puszczy Pszczyńskiej przez księcia Jana Henryka XI. Tutaj nie tylko można je podglądać i podziwiać z bliska. Zagroda ta - o czym warto wiedzieć - służy także badaniom zoologicznym i stanowi żywy bank żubrzych genów. Stado pszczyńskie, mimo że rozwijało się na dość ograniczonym terenie, a jego osobniki krzyżowały się przez wiele lat między sobą, uznawane jest za najzdrowsze w Polsce. Tego i innych ciekawostek z życia króla puszczy można się dowiedzieć od pani leśnik Izabeli Pigan, kierowniczki Ośrodka Edukacji Ekologicznej w Jankowicach. Zwykle to od spotkania z nią i prelekcji ilustrowanej przeźroczami zaczyna się pobyt każdej grupy gości w tym miejscu.

Największą frajdą jest oglądanie samych żubrów w naturze. Kiedy (mniej więcej o godz. 9) przychodzą na śniadanie do wielkich żłobów, gdy skubią trawę na łące albo zajęte są innymi żubrzymi sprawami. Takim obserwacjom służy wiata widokowa, gdzie można usiąść na ławach z drewnianych bali, a także ścieżka obiegająca zagrodę. Z kolorowych tablic edukacyjnych ustawionych w kilku jej miejscach dowiemy się jeszcze, obok jakich drzew przechodzimy, jakiemu stworzeniu służy dziwna długa budka na drzewie i wielu innych pożytecznych rzeczy z dziedziny przyrody, wśród której się aktualnie znajdujemy, jej ochrony, a nawet gospodarki leśnej.

SYLWIA PLUCIŃSKA



SYLWIA PLUCIŃSKA

Prelekcje w ośrodku prowadzi pani leśnik Izabela Pigan.

ADRES, TELEFONY, CIEKAWOSTKI

- Ośrodek Edukacji Ekologicznej Pszczyńskie Żubry znajduje się przy ul. Żubrów 151 w Jankowicach. Jadąc DK-1 z Tychów w stronę Bielska trzeba w Pszczynie skręcić na pierwszych światłach w lewo. Po ok. 8 km jesteśmy na miejscu. Po lewej stronie drogi zobaczymy ładnie wyremontowaną leśniczówkę z tablicą informacyjną.
- Ośrodek czynny jest od wtorku do niedzieli w godzinach od 10 do 16. Wstęp jest bezpłatny (na razie!). Za prelekcję i oprowadzenie grupy do 50 osób – opłata wynosi 100 zł. Grupy zorganizowane lepiej, by awizowały swój przyjazd z 2-3-dniowym wyprzedzeniem. Można dzwonić do ośrodka pod nr tel. 032-211-54-06 lub do Nadleśnictwa Kobiór pod nr 032- 218-81-81, 032-218-82-55.
- Obecnie w stadzie liczącym 10 zwierząt są trzy cielaczki, które mają około miesiąca. To „synkowie" Plugonki, przewodniczki stada, Platynki i Platury.
- Każda linia żubrów nosi imiona zaczynające się na tę samą literę, wziętą od nazwy miejsca. Dla pszczyńskiej jest to Pl – od Pless, dawnej nazwy Pszczyny. (PLUS)

LIPIEC

pogodzie

Pogoda w lipcu

Tegoroczny lipiec należał do jednych z najbardziej upalnych okresów. Wysokie temperatury, w przeważającej większości **powyżej 40 stopni Celsjusza** panowały przede wszystkim na Bałkanach i na południu Europy. Ale i w Polsce nie musieliśmy narzekać na zimno, a raczej na równie wysokie temperatury. Z kolei upały powodowały, że dochodziło do gwałtownych burz, a nad niektórymi rejonami przeszły trąby powietrzne, siejąc potworne zniszczenia.
Nas na szczęście to wszystko ominęło, choć trochę pogrzmiało i spadł rzęsisty deszcz, ale pod Częstochową zmiotło z powierzchni Ziemi trzy wioski. To był tajfun, który swą siłą podmuchu zabierał również samochody, a nawet kombajn zbożowy !
Południe Europy trapią olbrzymie pożary, zwłaszcza lasów, Wyspy Brytyjskie od kilku tygodni walczą z największą od ponad dwustu lat powodzią. A w Meksyku spadł śnieg !
Gorący lipiec spowodował, że tak na dobrą sprawę rolnicy ze żniwami uporali się już pod koniec tego miesiąca. Co będzie w sierpniu – nikt nie wie.

Co w gminnej trawie piszczy?

Między wieżami po raz drugi

Powiat

Drugi plener malarski „Między Wieżami" został rozpoczęty w trakcie przeglądu Orkiestr Dętych na rynku w Bieruniu. W tym roku, artyści z powiatu bieruńsko-lędzińskiego, wybrali się do Beskidu Żywieckiego i Śląskiego. W trakcie ubiegłego weekendu, 30-osobowa grupa twórców, zwiedzała Szczyrk, Korbielów, Istebną, Wisłę i Żywiec. Natchnienia szukano także na szczytach Skrzycznego, dolinie Żylicy, Wisły czy Soły. Na zaproszenie organizatorów plenery, wykład „Współczesne trendy w sztukach plastycznych" wygłosił prof. Marcin Bedryszak z Akademii Sztuk Pięknych z Poznania. Doszło też do spotkania z twórcami krakowskiej grupy „Wędrowcy Wyobraźni", którzy w ubiegłą sobotę, mieli wernisaż w Szczyrku. W trakcie wernisażu, z recitalem fortepianowym wystąpił rektor Akademii Muzycznej w Gdańsku, prof. Bogdan Kułakowski. Na brak wrażeń, twórcy z powiatu bieruńsko-lędzińskiego nie mogli więc narzekać. Jakie będą efekty tego plenery, przekonamy się już niebawem, bo jesienią zostanie otwarta wystawa poplenerowa. ***Jama***

Pieniądze na pomoc

BOJSZOWY Gmina Bojszowy otrzymała dotację na utworzenie placówki wsparcia dziennego - świetlicę środowiskową. W tej placówce dzieci z rodzin zagrożonych ubóstwem i patologią społeczną będą mogły skorzystać z różnorakiej pomocy. Pieniądze placówka otrzymała z Samorządu Województwa Śląskiego. Ponadto została przyznana dotacja w ramach Rządowego Programu „Świetlica - praca i staż - socjoterapia w środowisku wiejskim". Ten program zakłada tworzenie gminnych świetlic i klubów jako formy pomocy dla dzieci i młodzieży z rodzin wykluczonych społecznie. Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Bojszowach będzie bezpośrednio odpowiedzialny za oba projekty. ***Jama***

Mutlimedialna szkoła

BOJSZOWY W ramach projektu współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego „Pracownie komputerowe dla szkół", Kuratorium Oświaty w Katowicach przyznało Gminnemu Gimnazjum z Oddziałami Integracyjnymi im. Roku Jubileuszowego oraz Gminnej Szkole Podstawowej z Oddziałami Integracyjnymi im. ks. Jerzego Popiełuszki w Świerczyńcu tzw. „Centra informacji multimedialnej w szkolnych bibliotekach". Ponadto Szkoła Podstawowa z Oddziałami Integracyjnymi im. ks. Jerzego Popiełuszki w Świerczyńcu otrzymała środki na utworzenie pracowni komputerowej w ramach tego samego projektu. ***Jama***

Zmiany w budżecie powiatu

POWIAT Radni powiatu bieruńsko-lędzińskiego podjęli uchwałę o zmianie budżetu na rok 2007. Zmieniono zarówno plan dochodów, jak i plan wydatków. Plan dochodów z kwoty 22 271 892 zł zwiększono do 23 205 782,98 zł, a plan wydatków z 23 832 207 do kwoty 24 847 324,98 zł. Deficyt budżetu powiatu zwiększono o kwotę 81227 zł. Dochody zostały zwiększone z racji subwencji oświatowej. Pieniądze zostaną przeznaczone na remonty w szkołach powiatowych, a także na opracowanie dokumentacji remontów we wszystkich szkołach powiatowych. W planach jest też modernizacja ulicy Pancerniaków w Bojszowach, która będzie finansowana z budżetu gminy Bojszowy i Państwowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Zmieniono także plan wydatków dotyczących utrzymania terenów zielonych wokół dróg powiatowych, opracowania dokumentacji urządzenia zieleni przy starostwie powiatowym, zakupu ciągnika. Powiat otrzymał dofinansowanie na tzw. założenie wektorowej mapy ewidencyjnej dla gmin Bojszowy i Chełm Śląski. ***Jama***

Pszczelarze nagrodzeni

Powiat

8 lipca, na tzw. Trutowisku w lasach murckowskich, dawniej zwanym Hamerlą, odbyło się IV Spotkanie Pszczelarzy z woj. śląskiego. Dla blisko 400 osób była to okazja, by z bliska zobaczyć wszystko to, co potrzebne jest pszczelarzom do produkcji miodu. Za całość odpowiedzialni byli pszczelarze z Lędzin, Bierunia i najbliższej okolicy.

Kapelan pszczelarzy śląskich - ks. kanonik Jerzy Kępa poprowadził mszę św. Wystąpił chór z Dzięgielowa k. Cieszyna i zespół hejnalistów koła łowieckiego z Pszczyny. Zaprezentowały się poczty sztandarowe wszystkich kół pszczelarskich działających na terenie województwa, a dr hab. Krystyna Czekońska z Akademii Rolniczej w Krakowie wygłosiła wykład o pszczołach.

Wiceprezydent Polskiego Związku Pszczelarzy Ryszard Sułkowski wręczył zasłużonym działaczom pszczelarskim dyplomy, medale i odznaki. Najwyższe odznaczenie im. Jana Dzierżona otrzymali: Marian Kuś i Honorowy Prezes Pszczelarzy Śląskich Henryk Swoboda. Medale i odznaki otrzymali także: Stanisław Pośpiech, Jan Szczerbak, Henryk Siwy, Czesław Szumilas, Bernard Okoń, Mieczysław Niemiec, Stanisław Wołowiec, Eugeniusz Kupczyk, Bolesław Cofali.

Jan Kasprzyk - sekretarz Oddziału Powiatowego Ochotniczej Straży Pożarnej, w swoim przemówieniu, podziękował pszczelarzom za trwającą już od kilku lat pomoc i współpracę oraz wręczył im pamiątkowe dyplomy i statuetki.

Pszczelarze przekazali Nadleśniczemu z Katowic Tadeuszowi Normanowi przeszklony ul z pszczołami jako jeden z eksponatów do przygotowywanej przez nadleśnictwo Ścieżki Edukacyjnej.

Członkowie Koła Łowieckiego „Daniel" z Tychów przygotowali ucztę z dzika. Biesiada trwała do późnego wieczora. ***Jama***

CO NA JĘZYKU



PROF. JAN MIODEK

Z Rydułtów, z Bojszów, z Makoszów

NAZWY MIEJSCOWE KOŃCZĄCE SIĘ NA *–I//-Y* MAJĄ W DRUGIM PRZYPADKU ALBO CZYSTY TEMAT FLEKSYJNY, ALBO KOŃCÓWKĘ *-ÓW*. To są dwie oferty gramatyczne systemu języka polskiego i TYLKO (podkreślam to stokrotnie!) od zwyczaju w danej okolicy panującego zależy, która z tych możliwości zostanie wybrana i utrwalona.

Bywa i tak, że nazwy tożsame formalnie i znaczeniowo mają w różnych regionach odmienne dopełniacze. Oto np. występujące w całej Polsce *Piaski* przyjmują w drugim przypadku brzmienia *(z, do) Piasków*, *Piasek* lub *Piask*, *Trawniki* - *(z, do) Trawników* albo *Trawnik*, w wypadku zaś nazw *Kąty* i *Kęty*, obu oznaczających pierwotnie „oddaloną, ustronną, położoną w kącie część terenu", mamy taką sytuację, że w odniesieniu do tych podwrocławskich utrwaliło się brzmienie *(z, do) Kątów*, a małopolskich - *(z, do) Kęt*.

BURZLIWE DZIEJE MIAŁY POD TYM WZGLĘDEM TYCHY (prymarne znaczenie: „ludzie, potomkowie Tycha", Tych zaś to zdrobnienie-skrócenie greckiego imienia Tymoteusz „bojący-się Boga"). Miejscowa ludność używała dopełniacza *(z, do) Tychów*, centralne środki masowego przekazu - *(z, do) Tych*. W efekcie stan współwystępowania tych dwu form trwa do dziś, z tym że górnośląskie media starają się - zwłaszcza po r. 1989 - przestrzegać lokalnej tradycji i sięgają po brzmienie *Tychów*.

Tworzące tożsamy strukturalnie szereg morfologiczny śląskie nazwy miejscowe *Rydułtowy*, *Bojszowy*, *Makoszowy* mają utrwalone tradycją wieków dopełniacze *(z, do) Rydułtów*, *Bojszów*, *Makoszów*, takie zatem brzmienia należy polecać mediom i ludziom nieznającym lokalnego zwyczaju gramatycznego. Proszę mi jednak wierzyć, że wcale nierzadko - na Śląsku też! - muszą się pojawiać wariantywne formy z końcówką *-ów* *(Rydułtowów, Bojszowów, Makoszowów)* i nie mogą być one traktowane w kategoriach błędu gramatycznego. One tylko „grzeszą" odejściem od miejscowego zwyczaju.

BARDZO CIEKAWE SĄ DZIEJE *RYDUŁTÓW, BOJSZÓW I MAKOSZÓW*. Proszę sobie wyobrazić, że wszystkie one były najpierw tworami rodzaju męskiego: *(ten) Rydułtów*, *(ten) Bojszów*, *(ten) Makoszów* - tak jak dzisiejsze południowośląskie *Radziechowy*, *Radoszowy*, *Biertułtowy*, *Bluszczowy*, *Dobieszowy* są pierwotnymi masculinami *Radziechów*, *Radoszów*, *Biertułtów*, *Bluszczów*, *Dobieszów*.

Rydułtów - dzisiejsze *Rydułtowy* - to typowa nazwa dzierżawcza, której podstawą jest imię *Rydułt* (spolonizowany germański *Rudolph* - składający się ze staro-wysoko-niemieckiego *hrod* „sława" oraz *wolf* „wilk"; najstarszy łaciński zapis z r. 1300: *Rudolphi villa* - „wieś Rudolfa").

Bojszowy, kiedyś *Bojszów*, pochodzą od imienia *Bojisza*, a więc jest to też nazwa dzierżawcza o pierwotnym znaczeniu „własność Bojiszy", Makoszowy natomiast - prymarny *Makoszów* - wywiedzione są od imienia *Makosz*, utworzonego przyrostkiem *-osz* od rzeczownika *mak* „nazwa rośliny".

HISTORYCZNIE DZIERŻAWCZY CHARAKTER MAJĄ TEŻ *RADZIECHOWY, RADOSZOWY, BIERTUŁTOWY, DOBIESZOWY* („własność Radziecha", „własność Radosza", „własność Biertułta", „własność Dobiesza"; dwa pierwsze imiona zbudowane są na czytelnej do dziś podstawie *rad*, *Biertułt* to spolonizowany *Bertold: beraht* „błyszczący", *walt* „władać", *Dobiesz* to skrócenie-zdrobnienie *Dobiesława* albo *Dobiemira*, z pierwszym członem *dobie* - „dzielny").

BOJSZOWY

Jest ich coraz mniej!

Czy zainteresowanie Bojszowami wynika tylko z dylematu: jak to się poprawnie pisze?!

WESOŁE WAKACJE

Od 25 czerwca prawie setka dzieci skorzystała z licznych atrakcji przygotowanych przez wychowawców Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej - Placówkę Wsparcia Dziennego w Bojszowach. Letni wypoczynek dla dzieci zorganizowano w Świerczyńcu, Bojszowach i Międzyrzeczu.

Józefowi Kuczowi z Bojszów bardzo podobało się, dlatego chodził „prawie cały czas". Najbardziej zadowolony był ze swego udziału w meczu piłki nożnej. Natomiast Paulina Niesyto i Maria Pawełoszek z Międzyrzecza, które też przychodziły codziennie, chwalą wycieczki, grę w siatkówkę i udział w konkursie karaoke, podczas którego „pan Marcin zaśpiewał na początku sam, by zachęcić innych do udziału". Wycieczki do radia i na basen spodobały się najbardziej Kasi Szypule i Karolinie Klimek z Bojszów Nowych. Są zadowolone z tych wakacji, bo „było fajne towarzystwo".



Na zakończenie Justyna Rutkowska (gra na gitarze) zaśpiewała wraz z dziećmi: - Ale to już było...

O tegorocznym letnim wypoczynku odpowiedział nam Marcin Sklorz, koordynator akcji. - Od której godziny w czasie wakacji czynna jest świetlica? - pytały dzieci, a my odpowiadaliśmy krótko: - Od 9:30. Ale tak naprawdę świetlice otwarte były codziennie dużo wcześniej. Dlaczego? Nie mogło być inaczej. Są dla dzieci, a przede wszystkim dzięki dzieciom. Przecież bez nich nasza obecność byłaby niepotrzebna i to właśnie dzieci witały nas każdego poranka radosnym okrzykiem. Wtedy mało ważne staje się, iż jest dużo wcześniej przed planowanym otwarciem. Czyż nie o to właśnie chodziło, by najmłodsi byli zadowoleni, by chętnie przychodzili i mogli w przyjemny sposób spędzić wakacje? A dzisiaj z całą pewnością możemy powiedzieć, że udało nam się spełnić ich oczekiwania.

Gry, zabawy i liczne wyjazdy codziennie przyciągały nowe twarze nieśmiało pytające: „Czy można się jeszcze zapisać?". Jedną z wakacyjnych atrakcji była sportowa rywalizacja międzyświetlicowa w turniejach piłki nożnej, siatkówki i „dwóch ogni" (zorganizowana wspólnie z Paniami z Gminnej Biblioteki Publicznej w Bojszowach). Oczywiście nie obyło się bez dyplomów i nagród.

W międzyczasie były dwa wyjazdy na basen i do kina, które zawsze cieszą się dużym zainteresowaniem. Wraz z dziećmi odwiedziliśmy nawet lokalne radio, mogąc zapoznać się z tajnikami pracy dziennikarskiej. Nie mogło też zabraknąć karaoke, które zgromadziło w upalny dzień wielu amatorów śpiewu, ujawniając tym samym nowe talenty wokalne.

Jednak największe zainteresowanie wzbudziła wycieczka na Komendę Policji i do Straży Pożarnej. Nasi wychowankowie na własne oczy mogli przekonać się, jak trudny jest zawód policjanta. Był pokaz umiejętności psów policyjnych, pobieranie odcisków palców, konkurs na hasło związane z działalnością policji, oglądanie radiowozów i oczywiście dużo pytań.

Ci, którzy wymarzyli sobie zawód strażaka, mieli możliwość zobaczenia okolicy z wysokości i sprawdzenia się w „gaszeniu pożaru", a raczej lania wodą, które okazało się fantastyczną zabawą i dało odrobinę ochłody w upalny dzień. Nie obyło się oczywiście bez wycieczki w góry.

Spędziliśmy wspólnie wiele godzin śmiejąc się i bawiąc, dlatego trochę smutno zrobiło się, gdy nastał czas pożegnania przy ognisku. Lecz przecież to nie koniec. Od września wszystkie świetlice będą czynne i pewnie część dzieci znów zobaczymy. Na pewno pozostały wspomnienia, zdjęcia, na których widać same roześmiane twarze, kolorowe od obrazków ściany i z dnia na dzień dłuższe listy obecności skrupulatnie wpinane do segregatora. Nam wychowawcom o wspólnie spędzonym czasie przypominać będą teczki pełne laurek, rysunków, malowanych portretów, wycinanek, którymi obsypywali nas nasi kochani podopieczni. To najlepiej świadczy o tym, iż chodzili na nasze zajęcia z ogromną przyjemnością i pewnie gdyby była taka możliwość, dalej witaliby nas codziennie z uśmiechem czekając z niecierpliwością, aż otworzymy świetlicę.

W tym roku opiekę nad dziećmi sprawowali: w Międzyrzeczu Danuta Kwiecień i Justyna Rutkowska, w Świerczyńcu Małgorzata Porwit i Klaudia Lotawiec, w Bojszowach Kornelia Charchut i Sabina Cichy. zz

Chcielibyśmy bardzo serdecznie podziękować wszystkim osobom, które w jakikolwiek sposób pomogły nam w zorganizowaniu letniego wypoczynku dla dzieci, a w szczególności: Dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Bojszowach Izabeli Piętce wraz z pracownikami Hannie Mice i Annie Ficek, Strażakom z OSP Bojszowy i PSP Tychy, Komendantowi Janowi Słonince i Policjantom z Komendy Powiatowej Policji w Bieruniu-Ścierniach, Michałowi Ogorzały (Polska Żywność Sp. z o. o.), Aleksandrowi Gortatowi (Radio Express 92,3 FM), Małgorzacie Walędzińskiej (Tyskie Browary Książęce), Czesławowi Kłykowi (GPK Bojszowy), Bernardowi Gnizie, Henrykowi Kostyrze, Wojciechowi Tęsiorowskiemu, Egeniuszowi Makoszowi i wszystkim osobom dobrej woli tu nie wymienionym. Dziękujemy!!! K.Ch. M.S.

BOJSZOWY

Lato, lato - co Ty na to?

Uczestnicy zabaw w bibliotece tego lata nie mogli narzekać na nudę. „Śpiewające Fortepiany" to była świetna zabawa przy muzyce - zagadki, śpiew a nawet tańce. Kolejne spotkanie to piłka nożna - siedmiolatkowie w bramce, a gimnazjaliści walczą na boisku o kolejnego gola.

Wreszcie podchody! 5 drużyn odebrało koperty „startowe" i ruszyło na poszukiwanie skarbu, wykonując przygotowane przez organizatorów zadania.

Filia w Bojszowach Nowych zorganizowała turniej o Mistrza krzyżówek, w którym I miejsce wywalczyła Klaudia Kędzior. Nie zabrakło również zawodów sportowych na świeżym powietrzu. Dla najmłodszych zorganizowano Dzień z Pluszowym Misiem i zabawę w świecie Disney'a.

Ponadto biblioteka wspólnie z GOPS-em zorganizowała turniej piłki nożnej oraz turniej piłki siatkowej. Obydwa turnieje wygrała drużyna biblioteczna.

Biblioteka w Bojszowach zaprasza w każdy piątek o godz. 12. na spotkania z dobrą zabawą! Natomiast filia w Bojszowach Nowych zaprasza w każdą środę o godz. 11. ip

Krwiodawcy na start!



Dariusz Gwóźdź, Joanna Jasińska, Grzegorz Gwóźdź (z pucharem), Sebastian Hamik i Czesław Jasiński.

31 sierpnia po raz pierwszy do gminy zawita ambulans do pobierania krwi. Stanie na parkingu przy hali sportowej w Bojszowach. - Mam nadzieję, że znajdzie się przynajmniej 15 chętnych do oddania krwi, by przyjazd tego autobusu był uzasadniony - mówi Mirosław Kiczmal, który jest założycielem gminnego klubu Honorowych Dawców Krwi. Jak cenna jest krew właśnie w okresie urlopowym, nikogo nie trzeba przekonywać, stąd ogólnopolska akcja „Lato z krwią", w którą włączają się Bojszowy.

O powstaniu klubu pisaliśmy przed trzema miesiącami. Jest czymś wyjątkowym nie tylko na miarę powiatu (w żadnej jego gminie nie działa taki klub). Podobne istnieją zwykle w dużych miastach. Obecnie Klub liczy kilkunastu członków, lecz organizatorom zależy na zachęceniu do udziału również innych mieszkańców gminy. Dlatego M. Kiczmal planuje organizację imprez i pokazów ratownictwa medycznego oraz udzielania pierwszej pomocy tzw. przedmedycznej. - W gminie nie ma takiej organizacji, która czyniłaby ludzi nieobojętnymi w sytuacji, gdy trzeba pomóc drugiemu człowiekowi - mówi.

Honorowi dawcy nie tylko darują innym krew, ale i biorą udział w konkursach. Nowy bojszowski klub wziął udział w okręgowych zawodach PCK na kręgielni w Łaziskach Górnych i wywalczył tam pierwsze miejsce, a indywidualnie najlepszy był Grzegorz Gwóźdź. zz



W lipcu jubileuszowe życzenia otrzymują:

75 lat
Robert Gaża - Bojszowy Nowe
80 lat
Marta Skipioł - Świerczyniec
Karol Kłyk - Bojszowy



Na co są tablice

W lipcu zamontowano nowe tablice ogłoszeń. Informując o tym wyrażamy życzenie i mamy nadzieję, że nie będą one wykorzystywane do zamieszczania prywatnych ogłoszeń, typu: sprzedam wersalkę, używaną pralkę, lub uszkodzony telefon komórkowy. A już prawdziwą plagą są ogłoszenia o pożyczkach i kredytach. rh

Mają wzięcie

Zespół „Bojszowianie" zajął 3 miejsce podczas XL Wojewódzkiego Przeglądu Wiejskich Zespołów Artystycznych „Brenna 2007", który odbywał się 7 - 8 oraz 15 lipca. Również 3 miejsce zdobyła kapela.

„Bojszowianie" prezentują się po raz kolejny na estradach Żywca, Oświęcimia i Makowa Podhalańskiego, biorąc udział w dniach 29 lipca oraz między 3 a 5 sierpnia w XLIV Tygodniu Kultury Beskidzkiej - jednej z największych tego typu imprez nie tylko Polski, ale także Europy. rh

Należy się podziękowanie

Należy skierować je przede wszystkim do druhów z jednostki OSP Bojszowy, którzy podejmowali grupę kilkudziesięciu dzieciaków w ramach świetlicy środowiskowej na „poligonie" obok swojej jednostki, a także za zabezpieczanie imprezy w zajeździe „Grof" w Bojszowach.

Kolegom z Nowych Bojszów za napełnienie na prośbę Nadleśnictwa Kobiór zbiornika przeciwpożarowego przy byłym szybie w Bojszowach Nowych, a strażakom świerczynieckim za współudział w podlewaniu boiska w tej miejscowości. rh

„To lubię - lekcje po lekcjach"

BOJSZOWY Jak informuje Małgorzata Gembołyś - inspektor ds. promocji i rozwoju, gmina Bojszowy otrzymała dofinansowanie w wysokości 76 314 zł, na prowadzenie zajęć pozalekcyjnych w czterech szkołach z jej terenu. Projekt pn. „To lubię - lekcje po lekcjach" realizowany będzie od września do grudnia 2007 roku. Konkurs ogłoszony przez Kuratorium Oświaty w Katowicach miał na celu wyrównywanie szans edukacyjnych dzieci i młodzieży oraz opracowanie lokalnych i regionalnych programów wyrównywania szans. Realizacja tego projektu ma przyczynić się do zmniejszenia różnic edukacyjnych dzieci i młodzieży z terenów wiejskich - taką jest gmina Bojszowy - w stosunku do dzieci i młodzieży z miast. *Jama*

Z RODZINNEGO ALBUMU



Jakub Fijoł urodził się 11 lipca. Ważył 3310 gramów i mierzył 53 cm. Jest młodszym bratem 13-miesięcznej Natalii. Ich rodzice to Joanna i Stanisław Fijoł, którzy mieszkają w Świerczyńcu. Mama ukończyła szkołę średnią, a tata pracuje w Tychach i studiuje na Politechnice Śląskiej. Jakub, mimo młodego wieku, już wie, co ma robić nocą i dlatego nie przysparza rodzicom zbyt wielu kłopotów.

8 lipiec 2007r.

Świerczyniec

WÓJT GMINY BOJSZOWY



radni ze Świerczyńca
oraz OSP Świerczyniec

SERDECZNIE ZAPRASZAJĄ

na imprezę plenerową:

„Festyn odpustowy na Świerczyńcu"

W programie
pomiędzy godz.: 17.00 – 24.00



minilunapark, karuzela, strzelnica,
trampolina. kiełbaska z grilla
oraz zabawa taneczna
z zespołem „Rytm"

Zapraszamy

Przyjęła się też nazwa: „festyn środowiskowy".



Józef Kłyk (po prawej) podczas kręcenia swojego poprzedniego filmu „Bracia".

ARKADIUSZ ŁAWRYWIANIEC

Nowy film Józefa Kłyka opowie o Ślązakach siłą wcielonych do Wehrmachtu

Głos zapomnianych

Reżyser nie ukrywa, że ma już wizję filmu, ale, jak to bywa, ciągle dochodzi coś nowego. - Te losy były tak poplątane, że wszystkiego pokazać się nie da - podkreśla.

Jest już gotowa częściowa obsada filmu. Zagrają „starzy aktorzy" znani z poprzednich filmów „Bracia", czy „Czterech synów ojciec miał". Jednak filmowiec stawia też na nowe twarze. Plenery też zostały już dobrane. Wiadomo, że ruiny po dawnych zabudowaniach dworskich w Jedlinie zagrają... Stalingrad. Trzeba będzie też znaleźć typowy kozacki step. Gotowe są już mundury armii Andersa - bo w takich część Ślązaków wracała po wojnie z Anglii, o niemieckich nie wspominając. Zagrają znowu oryginalne motory i wnętrza. Sfilmowane zostało już śląskie wesele. Motywem przewodnim będzie - wbrew tragicznemu wydźwiękowi filmu - pieśń radości wykonana przez zespół folklorystyczny Bojszowianie.

Ale główną część filmu stanowi opowieść o wojennych losach młodych Ślązaków i ich rodzin. Historii w dużej mierze tragicznych, ale i o niespodziewanych zwrotach akcji, o dramaturgii napisanej przez samo życie. Na potrzeby filmu te autentyczne życiorysy z Bojszów, Lędzin, Bierunia zostaną sfabularyzowane. Niektóre wątki połączone w jeden.

„Zapomniany żołnierz" - taki miał być roboczy tytuł filmu. Podtytuł, jaki widnieje na podręcznym scenopisie jest bardzo wymowny: „Ślązacy w Wehrmachcie. Prawdziwe, z życia wzięte losy ludu śląskiego".

- Początkowo miała to być opowieść o jednym zapomnianym śląskim żołnierzu - mówi reżyser - który wraca w latach 50. i spotyka swoją żonę poślubioną już przez jego kolegę. Dzieci go nie poznają, rzucają w niego kamieniami, bo wygląda jak dziad, zarośnięty, brudny. Wchodzi do domu, rozejrzy się... i wyjdzie.

Podobnych historii, które złożą się na ostateczny kształt filmu, jest więcej. Ktoś rzuca się we mgle na rosyjskie pepesze... Oszalał. Nikt go nie zatrzymuje. Inny ginie pod Stalingradem. Jeszcze jeden wraca szczęśliwie do domu z Włoszką. („A po jakiemu to bydyby z nią godać" - dziwią się rodzice). Jednego ojca, który jedzie na front, zatrzymuje synek. Rzuca się, jakby coś przeczuwał i obejmuje jego nogi. Przeczuwa, że tata nie wróci.

Zapomniany żołnierz, bez domu, spotyka w końcu kobietę Polkę, której pomógł będąc we Lwowie, w niemieckim wojsku. Odnajdzie rodzinę...

GRZEGORZ SZTOLER

Nie ma takiego filmu, którego Józef Kłyk nie zrealizowałby w jakimś procencie na terenie Jedliny, bądź to w plenerze, bądź z wykorzystaniem tamtejszych zabudowań.

Piędziesiąt (a nawet trochę więcej) lat temu stanęli na ślubnym kobiercu.

„Diamentowi i złoci jubilaci"

W dniu 5.07.2007 roku w Urzędzie Stanu Cywilnego w Bojszowach Wójt Gminy – Henryk Utrata gościł jubilatów świętujących „Złote i diamentowe gody małżeńskie". Jubilatom wręczono medale za długoletnie pożycie małżeńskie, pamiątkowe dyplomy z gratulacjami oraz kwiaty i upominki. Przy wspólnym toaście i poczęstunku było wiele wspomnień z minionych lat.

- Państwo Alfred i Anna Kucz (Bojszowy Nowe) – **Jubilaci Diamentowych Godów**
- Państwo Konrad i Anna Czarnynoga (Bojszowy) – Jubilaci Złotych Godów
- Państwo Jan i Anna Drozdek (Bojszowy Nowe) – Jubilaci Złotych Godów
- Państwo Rufin i Gertruda Fuchs (Bojszowy Nowe) – Jubilaci Złotych Godów
- Państwo Paweł i Łucja Knopek (Bojszowy) – Jubilaci Złotych Godów
- Państwo Alfons i Łucja Kubeczko (Bojszowy) – Jubilaci Złotych Godów
- Państwo Jan i Maria Saternus (Bojszowy) – Jubilaci Złotych Godów
- Państwo Paweł i Małgorzata Stawowy (Bojszowy Nowe) – Jubilaci Złotych Godów
- Państwo Teofil i Janina Tomala (Bojszowy) – Jubilaci Złotych Godów
- Państwo Tomasz i Krystyna Ziobro (Jedlina) – Jubilaci Złotych Godów

Wszystkim parom serdecznie gratulujemy i życzymy jeszcze długich lat wspólnego życia!

Oto „wykaz" Dostojnych Jubilatów.



Razem 50 lat i więcej

5 lipca w Urzędzie Stanu Cywilnego w Bojszowach wójt Gminy Henryk Utrata gościł jubilatów świętujących Złote i Diamentowe Gody małżeńskie.

Wójt H. Utrata wręczył prezydenckie medale za długoletnie (50 lat) pożycie małżeńskie, pamiątkowe dyplomy z gratulacjami oraz kwiaty i nagrody pieniężne. Stawili się również przedstawiciele firm, w których pracowali Jubilaci. Mieli także kwiaty i podarunki dla obchodzących jubileusze.

Podczas uroczystości wzniesiono toast szampanem, a następnie przy obiedzie i kawie z kołoczem wspominano minione lata. W tym roku odbędzie się jeszcze jedno spotkanie jubilatów. zz



Jubilatami Diamentowych Godów są Alfred i Anna Kucz (Bojszowy Nowe). Natomiast Złote Gody w tym roku obchodzą: Konrad i Anna Czarnynoga (Bojszowy), Jan i Anna Drozdek (Bojszowy Nowe), Rufin i Gertruda Fuchs (Bojszowy Nowe), Paweł i Łucja Knopek (Bojszowy), Alfons i Łucja Kubeczko (Bojszowy), Jan i Maria Saternus (Bojszowy), Paweł i Małgorzata Stawowy (Bojszowy Nowe), Teofil i Janina Tomala (Bojszowy), Tomasz i Krystyna Ziobro (Jedlina).

BOJSZOWY

Diamentowi jubilaci

BOJSZOWY W Urzędzie Stanu Cywilnego w Bojszowach, wójt gminy, Henryk Utrata gościł jubilatów świętujących „Złote i diamentowe gody małżeńskie". Jubilatom wręczono medale za długoletnie pożycie, pamiątkowe dyplomy oraz kwiaty i upominki. Diamentowe gody obchodzili Alfred i Anna Kucz z Bojszów Nowych, a złote: Konrad i Anna Czarnynoga, Jan i Anna Drozdek, Rufin i Gertruda Fuchs, Paweł i Łucja Knopek, Alfons i Łucja Kubeczko, Jan i Maria Saternus, Paweł i Małgorzata Stawowy, Teofil i Janina Tomala, Tomasz i Krystyna Ziobro. *Jama*

Przyszło im żyć i wychowywać młode pokolenie i budować szczęście rodzinne w niezwykle trudnym okresie twórczego komunizmu i zeświedczenia! Jednak dali radę i dziś cieszą się z tego!

Pierwsza - najpiękniejsza

W finałowym pojedynku trzynastego turnieju oldbojów „O puchar wójta naszej gminy „bojszowioki" gładko ulegli „jonkowiokom" 0 : 4.

W turnieju rozegranym 7 lipca wzięły udział cztery zespoły: goście z Czech (z miejscowości Petrovice), piłkarze „Polonii" Międzyrzecze, sąsiedzi z Jankowic i gospodarze. Mecze w fazie wstępnej trwały 2 x 25 minut, a mecz finałowy 2 x 30 minut.

W pierwszym pojedynku gospodarze zmierzyli się z rówieśnikami z Międzyrzecza i o dalszym awansie zadecydowała seria rzutów karnych, bowiem w normalnym czasie wynik zakończył się remisem 3 : 3 (mimo że „Dinozaury" prowadziły już 3 : 1). W egzekwowaniu rzutów karnych Dinozaury były jednak lepsze o jedno trafienie i awansowały do finałowego pojedynku. Pierwsza w tym meczu bramka, była zarazem najpiękniejszą bramką turnieju - można by nieskończenie prezentować w telewizyjnym okienku piłkarskim. Jej autorem był Adam Czarnynoga.

W drugim spotkaniu goście z Czech ulegli wysoko, bo aż 2 : 6, triumfatorom z Jankowic. W meczu o trzecie miejsce Czesi powetowali sobie porażkę, wygrywając gładko z zawodnikami z Międzyrzecza 3 : 1.

Turniej wyłonił dwóch najlepszych strzelców, reprezentujących zwycięski zespół - Piotra Simkę i Jacka Puchalika. Obydwaj mieli po pięć trafień.

Spotkania prowadziła trójka sędziowska: Kazimierz Kumor, Marek Szymański i Dariusz Rozmus. Przebieg meczów komentował Marek Kumor. Współorganizatorami turnieju byli: fundator czterech pucharów - wójt Henryk Utrata oraz Eugeniusz Myszor, Eugeniusz Wróbel i Jan Drozdek. Do grona osób dokooptował wójt Petrovic - Josef Holinec, który przyjechał z ekipą piłkarzy i w towarzystwie gospodarza Bojszów otworzył turniej.



Zespół bojszowskich Dinozaurów

Podczas przerw pomiędzy spotkaniami rozegrano konkurs o tytuł króla strzelców wśród dzieci, zarówno dziewcząt, jak i chłopców. Wśród tych pierwszych najlepszą była Natalia Mańkowska, wśród chłopców: Michał Kucz i Michał Knopek. Nagrodami były piłki, a dla wszystkich słodycze.

rh



Trzynastka szczęśliwa dla Jankowic

Już po raz trzynasty rozegrany został międzynarodowy piłkarski turniej oldbojów ***„O puchar wójta gminy bojszowskiej"*** i po raz kolejny miało to miejsce na boisku miejscowego klubu GTS, w sobotę, 7 lipca br. Zgłosiły się cztery zespoły, a więc przede wszystkim goście z Czech, z miejscowości **Petrovice**, sąsiedzi zza miedzy, tj. piłkarze **„Polonii" Międzyrzecze,** trochę dalsi sąsiedzi z **Jankowic** w powiecie pszczyńskim no i gospodarze. Każdy z występujących oldbojów musiał mieć w swojej metryczce co najmniej 35 wiosen za sobą. Mecze w fazie wstępnej trwały 2 x 25 minut, mecz finałowy był nieco dłuższy, bo 2 x 30 minut.

Na „pierwszy ogień poszli" gospodarze z rówieśnikami z Międzyrzecza i o dalszym awansie zadecydowała seria rzutów karnych, bowiem w normalnym czasie wynik zakończył się remisem **3 : 3** mimo, że gospodarze , tj. bojszowskie **„Dinozaury"** prowadziły już 3 : 1. W egzekwowaniu rzutów karnych byli jednak lepsi o jedno trafienie i awansowali do finałowego pojedynku. W drugim spotkaniu goście z **Czech** ulegli wysoko późniejszemu triumfatorowi z **Jankowic** i to aż **2 : 6.** W meczu o trzecie miejsce goście z Czech powetowali sobie trochę sromotną porażkę, wygrywając gładko z zawodnikami z Międzyrzecza **3 : 1.** i wreszcie w finałowym pojedynku :bojszowioki" równie gładko ulegli „jonkowiokom" **0 : 4.** Pierwsza , a zarazem najpiękniejsza bramka, którą można by nieskończenie prezentować w telewizyjnym okienku piłkarskim padła w pierwszym meczu, dokładnie w 15-tej minucie, a jej autorem był dinozaur - **Adam Czarnynoga.** Turniej wyłonił dwóch najlepszych strzelców, zresztą reprezentujących zwycięski w końcu zespół, mianowicie **Piotra Simkę** i **Jacka Puchalika**. Obydwaj mieli po pięć trafień.

Spotkania prowadziła trójka sędziowska: **Kazimierz Kumor, Marek Szymański** i **Dariusz Rozmus.** Przebieg poszczególnych meczów komentował **Marek Kumor.** Współorganizatorami turnieju byli: fundator czterech pucharów – wójt **Henryk Utrata** oraz **Eugeniusz Myszor, Eugeniusz Wróbel** i **Jan Drozdek.** Do grona osób dokooptował wójt Petrovic – **Josef Holinec,** który przyjechał z ekipą piłkarzy i w towarzystwie gospodarza Bojszów otworzył turniej.

Podczas przerw pomiędzy poszczególnymi spotkaniami rozegrano konkurs o tytuł króla strzelców wśród dzieci, zarówno dziewcząt, jak i chłopców. Wśród tych pierwszych najlepszą była **Natalia Mańkowska,** wśród chłopców: **Michał Kucz** i **Michał Knopek.** Nagrodami były piłki, a dla wszystkich – słodkie smakołyki.

(rh)

XIII międzynarodowy turniej oldbojów Bojszowy, 7.07.2007.

Na zdjeciu górnym - drużyna z Petrovic. Zajeli ostatecznie III miejsce, a na dolnym - gospodarzy, która wywalczyla II miejsce.



Od lewej: Marek Kumor - komentator tego turnieju, Henryk Utrata wójt Bojszów, Eugeniusz Myszor - jeden z organizatorów oraz Josef Holinec - wójt Petrovic.

Oldboje KS „Polonii" Międzyrzecze tylko w pierwszym meczu stawiali opór. Zajęli ostatecznie IV miejsce.



Zwycięzca tegorocznej edycji turnieju - drużyna z Jankowic (dawniej: „Future").





Sukces w Warszawie

BOJSZOWY Reprezentacja uczniów Szkoły Podstawowej w Bojszowach oraz Gminnej Szkoły Podstawowej z Oddziałami Integracyjnymi im. ks. Jerzego Popiełuszki w Świerczyńcu, w dniach 18-20.06 br. brała udział w XIII Ogólnopolskim Finale Czwartków Lekkoatletycznych, które odbyły się w Warszawie. Dwóch uczniów świętowało swoje sukcesy: Rafał Biolik z GSP Świerczyniec, I miejsce w biegu na 1 km kl. IV
Michał Kucz z SP Bojszowy, I miejsce w biegu na 1 km kl. V
Zwycięzcom należą się serdeczne gratulacje oraz życzenia dalszych sukcesów.

Jama

Ciekawa propozycja ?

Ciekawe rozwiązania i propozycje padają coraz częściej ze strony naszych mieszkańców. W ostatnim okresie jeden z naszych Czytelników zaproponował, by poddać pod rozwagę (na razie w gazecie na zasadzie rankingu) skontrolowanie tych osób, które np. prowadzą działalność gospodarczą pod kątem pozbywania się np. różnego rodzaju opakowań. *„Wiysz, bo to jest tak, że kożdy mo inoś mały kosz na popiół, a wszystkie opakowania, kartony, plastik i co tam jeszcze spolo w nocy. A to się wyczuwo, bo nima czym dychać i smród, jak sto diobłów”*

Propozycja godna rozważenia i zastanowienia się, czy aby nie spróbować podejść do tematu, który zawsze wzbudza niemałe poruszenie. Bo to nie jest sprawa jednej, czy dwóch latarni, które akurat migają, albo żarówka już się przepaliła, ale problem naszego zdrowia ! Więc...?

(rh)

Bojszowskie ferie

Bojszowy

Przez cały lipiec od rana czynne były wszystkie świetlice w Bojszowach. Dzieci, które spędzają wakacje w domu, nie mogły narzekać na brak atrakcji.

Gry, zabawy i wycieczki codziennie przyciągały nowych uczestników. Jedną z wakacyjnych atrakcji była sportowa rywalizacja międzyświetlicowa w piłce nożnej, w siatkówce i grze w dwa ognie. Zwycięzcy otrzymali dyplomy i nagrody. Były też dwa wyjazdy na basen i do kina – atrakcje, które zawsze cieszą się dużym zainteresowaniem. Opiekunowie wraz z podopiecznymi odwiedzili lokalne radio, gdzie dzieci zapoznały się z tajnikami pracy dziennikarskiej i technicznymi aspektami funkcjonowania tego typu medium. Było także karaoke, podczas którego ujawniły się nowe talenty wokalne. Największe zainteresowanie wzbudziła jednak wycieczka na Komendę Policji i do Straży Pożarnej. Dzieci mogły na własne oczy przekonać się, jak trudny jest zawód policjanta. Obejrzały pokaz umiejętności psów policyjnych, pobieranie odcisków palców, konkurs na hasło związane z pracą policji. Dzieci zadawały bardzo dużo pytań. Kilkoro z nich już po kilku minutach stwierdziło, że chce w przyszłości uprawiać ten trudny i odpowiedzialny zawód. Z kolei, przyszli strażacy mieli możliwość spojrzeć na okolicę z wysokości, sprawdzić się w gaszeniu zaaranżowanego „pożaru”. Pożegnalne ognisko stało się momentem wspominania tych minionych radosnych dni, oglądania wspólnych zdjęć, kolorowych obrazków na ścianie. Wychowawcom o swych podopiecznych będą przypominać teczki pełne laurek z podziękowaniami, rysunków, portretów i wycinanek. Te wyrazy sympatii to najlepszy dowód na to, że dzieci z radością będą wspominać wakacje spędzone w świetlicy i jeśli byłaby możliwość kontynuacji, z pewnością przychodziłyby do niej na zajęcia aż do września.

Jama



fii arch

Pracownicy GOPS-u zorganizowali dla uczestników gminnych wakacji 2 razy wyjazd na basen

Wciąż popularna

Najpopularniejszą obok piłki niżnej masową dyscypliną jest w naszej gminie siatkówka. Wielkim propagatorem tej dyscypliny jest Marek Kumor, organizator wielu turniejów w Świerczyńcu i Międzyrzeczu.

5 lipca w hali w gimnazjum odbył się kolejny. Pomimo wakacji zgłosiło się pięć zespołów. Mecze rozgrywane były systemem „każdy z każdym”.

Po trzygodzinnych bojach wyłoniono zwycięzcę. Najlepszy okazał się zespół Paryszów, przed rodzinami: Fijołów, Piekorzów, Jasińskich i Lysków. Zwycięski zespół oraz zdobywcy miejsc II i III zapewnili sobie start w meczu o puchar wójta, jaki we wrześniu rozegrany zostanie w tej hali. rh

Ferie w większości na sportowo.

Wyniki turnieju siatkówki



„TURNIEJ SIATKÓWKI W BOJSZOWACH”

W czwartek 5 lipca 2007 r. w hali sportowej w Bojszowach odbył się Wakacyjny Turniej Siatkówki, w którym uczestniczyły zespoły z Bojszów. Było to pięć drużyn: „Piekorz”, „Lysko”, „Fijoł”, „Jasiński”, „Parysz”, których nazwy pochodzą od nazwisk kapitanów zespołów. Drużyny walczyły systemem „każdy z każdym”.

Zwycięską drużyną został zespół „Parysz”, kapitanem którego był Ireneusz Parysz. Drugie miejsce zajął zespół „Fijoł”, trzecie „Piekorz”. Najlepszym siatkarzem turnieju został Tomasz Otręba, który grał w zwycięskim zespole a najlepszą zawodniczką była Paulina Lysko. Natomiast najstarszym zawodnikiem był Eugeniusz Piekorz (49 lat).

Następny turniej siatkówki w gminie planowany jest pod koniec wakacji. Będą to zawody o puchar Wójta Gminy Bojszowy.

Wesołe wakacje w Bojszowach

Bojszowy

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Bojszowach zaprasza wszystkie dzieci na wakacje. Program imprez, zajęć jest bogaty. I tak, oprócz konkursów, gier i zabaw, organizatorzy przewidują także turnieje sportowe, ognisko, wizytę w radiu, wycieczki. W planach są także spotkania z biblioteką, wyjazdy na basen, karaoke, zwiedzanie komendy policji, spotkania z ciekawymi ludźmi. Pracownicy Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej zapraszają do wspólnej zabawy, od 25 czerwca, od godz. 9.30 do świetlic w Świerczyńcu, budynek GOPS-u, Bojszowach, budynek gimnazjum i Międzyrzeczu, strażnicy OSP.

Jama

Niższa cena za halę

BOJSZOWY W okresie wakacji letnich zostały obniżone ceny za korzystanie z pomieszczeń hali sportowej w Bojszowach oraz terenów sportowych w Świerczyńcu - boiska, korty. Do 31 sierpnia br. będzie obowiązywała 50-proc. promocja. Szczegółowe informacje można znaleźć na stronie internetowej urzędu gminy Bojszowy www.bojszowy.pl.

Jama

BOJSZOWY

Skończyły się półkolonie

Dobiegły końca półkolonie organizowane przez Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej. Przez pięć tygodni organizowane były atrakcje dla ponad 90 dzieci. Zajęcia odbywały się w trzech świetlicach środowiskowych: w Świerczyńcu, Bojszowach i Międzyrzeczu. Na miejscu dzieci korzystały z warsztatów plastycznych, licznych gier, zabaw i konkursów. Odwiedziły m.in. komendę policji w Ścierniach, gdzie zobaczyły z bliska psy policyjne, radiowozy oraz obejrzały, jak pobiera się odciski palców. Do dyspozycji dzieci byli również strażacy, którzy pokazali im swój wóz i pozwolili wejść na drabinę. (KK)

Sport dziecięco-młodzieżowy.

Skrócone zawody

Młodzi piłkarze z drużyn SK „8" Bojszowy w kategorii szkół podstawowych i „Zioms Sqad" Bojszowy wśród gimnazjalistów zwyciężyli w 5. wakacyjnym turnieju dzikich drużyn.

Nie mieli zbyt wielu przeciwników. Turniej w porównaniu chociażby do poprzedniego roku, kiedy to startowało 10 zespołów, cieszył się znacznie mniejszym zainteresowaniem. W grupie szkół podstawowych zgłosiły się zaledwie dwie drużyny, a do kategorii starszej cztery.

Po raz pierwszy turniej rozgrywano na terenach sportowych w Świerczyńcu. Liczono, że dopiszą miejscowi. Tymczasem ani ze Świerczyńca, ani z Międzyrzecza nie zgłosiła się żadna drużyna, a z Bojszów Nowych tylko jedna. Stąd zamiast 4 rund rozgrywek odbyły się tylko 2.

SK „8" Bojszowy wygrali wszystkie pojedynki z „Tygrysami" Jedlina z dorobkiem bramkowym 29 : 9. Królem strzelców w tej kategorii został Paweł Natkaniec, który 11 razy zmusił bramkarza do kapitulacji.

W kategorii gimnazjalnej o końcowej kolejności zadecydowała lepsza różnica bramek w całym turnieju, bowiem Zioms Sqad" Bojszowy i „Full" Jedlina uzyskały po trzynaście punktów. Bojszowianie strzelili 26 goli i stracili 10, zaś jedlinianie strzelili jedną bramkę więcej, ale też więcej stracili, bo aż 19. Trzecie miejsce przypadło reprezentantom Bojszów Nowych, a czwarte FC Bojszowy.

Tu również wyłoniono króla strzelców i został nim Adam Natkaniec, reprezentujący zwycięski zespół, który strzelił 15 goli. O jedno trafienie mniej miał Wojciech Piekorz z FC Bojszowy, który z kolei został uznany za najlepszego technika. Najlepszym bramkarzem został Aleksander Chuchacz z zespołu jedlińskiego, który oprócz tego, że świetnie bronił, to jeszcze zdołał strzelić dwa gole dla swego zespołu.

Uhonorowanie uczestników turnieju nastąpi 11 sierpnia podczas inauguracyjnego meczu GTS Bojszowy. Otrzymają oni pamiątkowe medale i dyplomy.

W dniu zakończenia turnieju, któremu patronował wójt Henryk Utrata zorganizowano ognisko i kiełbasą z grilla, napojami i słodyczami. Pojedynki sędziowali: Stefan Ścierski i organizator - Roman Horst. Pielęgniarską pomoc zapewniała Beata Czarnynoga, przy zorganizowaniu ogniska pomogli strażacy z OSP Bojszowy. Rywalizujących uczniów odwiedzili radni: Henryk Kostyra i Grzegorz Tomala. rh

Najlepsi w tenisie

Po prawie 5-godzinnych zmaganiach Michał Nowicki zwyciężył w turnieju tenisa ziemnego, który z udziałem 15 zawodników odbył się 12 lipca na kortach tenisowych w Świerczyńcu.

Zwycięzca w finale pokonał Macieja Machnika 6:3. III miejsce wywalczył Krzysztof Stokłosa - znany bojszowski miłośnik tenisa - pokonując po dramatycznym pojedynku Jerzego Słocińskiego 6:4. Kolejny przedstawiciel naszej gminy Zbigniew Kropka zajął 8. miejsce, demonstrując czasami bardzo dobre i ładne zagrania.

W rywalizacji kobiet zwycięstwo odniosła Gabriela Kumor przed Anną Młynarczyk i Katarzyną Nowicką. Zawody rozgrywano systemem grupowym do jednego wygranego seta. Uczestnicy turnieju zadowoleni byli z możliwości sprawdzenia swoich umiejętności, a także z organizacji zawodów. rh

Turniej "Dzikich Drużyn"

Turniej Dzikich Drużyn"



W okresie pomiędzy 12 lipca, a 2 sierpnia bieżącego roku przeprowadzony zostanie piąty wakacyjny turniej piłkarski tzw. „dzikich drużyn". Składał się będzie z czterech rund, rozgrywanych w każdy czwartek. Zgłoszone drużyny, liczące minimum osiem, a maximum dziesięć osób rozegrają turniej systemem „każdy z każdym".

a

Szczegółowy REGULAMIN tego turnieju zaakceptowany został przez Wójta Gminy Bojszowy – organizatora tego

Organizator zastrzega, że w sposób rygorystyczny przestrzegany będzie zwłaszcza IV punkt „Regulaminu".

Serdecznie zapraszamy do zapoznania się z tym regulaminem i do wzięcia udziału w turnieju, który w tym roku rozegrany zostanie na boisku piłkarskim w Świerczyńcu przy ul. Klubowej.

Po raz piąty

Po raz piąty (a więc mały, nieparzysty jubileusz) zorganizowano wakacyjny piłkarski turniej *„dzikich drużyn"*, do którego zaproszono uczniów zarówno szkół podstawowych, jak i gimnazjum. Odzew na zaproszenie był raczej mizerny, bo do pierwszej z grup zgłosiły się tylko dwie drużyny, a do kategorii gimnazjalnej – cztery. Decydując się na rozegranie wszystkich meczów na boisku w Świerczyńcu liczono na to, że dopiszą miejscowi. Tymczasem ani ze Świerczyńca, ani z Międzyrzecza nie zgłosiła się żadna drużyna, a z Bojszów Nowych – tylko jedna Pozostałe miejscowości reprezentowały: Jedlinę – dwa i Bojszowy – trzy zespoły. Siłą rzeczy czterorundowy turniej stopniał do dwurundowego i miast trwać przez cztery czwartki – ograniczono się tylko do dwóch. A rok temu rywalizowało aż dziesięć zespołów!

W wyniku rozgrywek przewidzianych stosownym regulaminem wyłoniono zwycięskie drużyny i najlepszych zawodników na poszczególnych pozycjach. I tak w kategorii szkół podstawowych pierwsze miejsce wywalczyli młodzi piłkarze z drużyny **SK „8" Bojszowy,** którzy wygrali wszystkie pojedynki z rywalem - **„Tygrysami" Jedlina** z ogólnym dorobkiem bramkowym **29 : 9.** Królem strzelców w tej kategorii został **Paweł Natkaniec,** który 11 razy zmusił bramkarza do kapitulacji.

W kategorii gimnazjalnej o końcowej kolejności zadecydowała lepsza różnica bramek w całym turnieju, bowiem obydwa zespoły, a więc **„ZIOMS SQAD" Bojszowy,** jak i **„Full" Jedlina** uzyskały jednakową ilość punktów: po trzynaście. Bojszowianie strzelili 26 goli i stracili 10, jedlinianie strzelili jedną bramkę więcej, ale też więcej stracili, bo aż 19. Trzecie miejsce przypadło reprezentantom **Bojszów Nowych,** drużynie o nazwie **„Nojland",** a czwarte – kolejnej drużynie z Bojszów o nazwie **FC Bojszowy.**

Również wyłoniono króla strzelców i został nim **Adam Natkaniec,** reprezentujący zespół, który 15 razy powodował, że po jego strzale siatka na bramce się zatrzęsła. Jeden mniej miał **Wojciech Piekorz** z FC Bojszowy, który z kolei został uznany za najlepszego bramkarza uznano **Aleksandra Chuchacza** z zespołu jedlińskiego, który oprócz tego, że świetnie bronił, to jeszcze zdołał strzelić dwa gole dla swego zespołu.

Uhonorowanie uczestników tego turnieju, a było ich ponad 50-ciu nastąpi 11 sierpnia podczas inauguracyjnego meczu GTS Bojszowy na swoim boisku na którym patronował wójt **Henryk Utrata** zorganizowano ognisko i kiełbasą z grilla, sokami, napojami i słodyczami. Pojedynki sędziowali: organizator – **Roman Horst.** Pielęgniarską pomoc zapewniała przy zorganizowaniu ogniska pomogli strażacy z **OSP Bojszowy.** Rywalizujących uczniów odwiedzili radni: **Henryk Kostyra i Grzegorz Tomala.**

WÓJT GMINY Bojszowy zaprasza

uczniów szkół podstawowych i gimnazjum do wzięcia udziału w czterorundowym wakacyjnym turnieju piłkarskim tzw. „dzikich drużyn",w okresie: 12.07. – 2.08.2007r, na boisku piłkarskim w Świerczyńcu przy ul. Klubowej. Szczegóły: na stronie internetowej Urzędu Gminy oraz w siedzibie organizatora, tj. w pokoju nr 10 Urzędu Gminy w Bojszowach przy ul. Gaikowej 35.

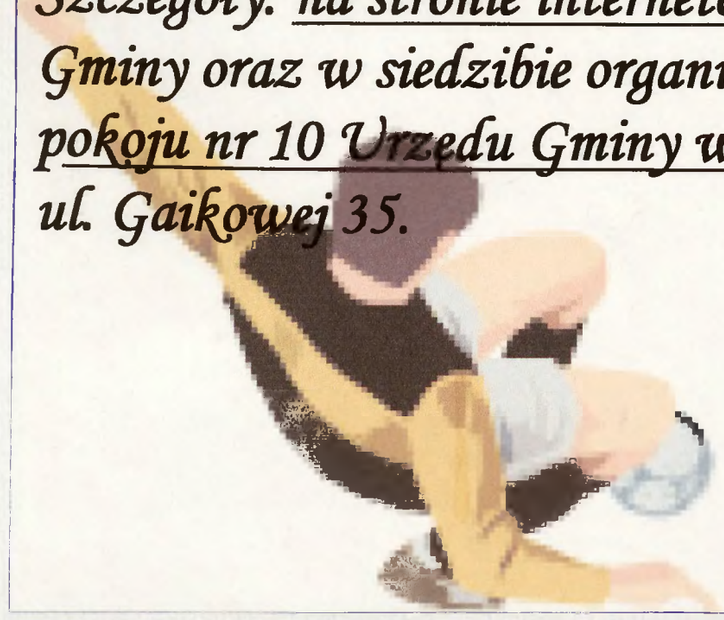

Po raz pierwszy w Świerczyńcu.

Wakacyjny turniej „dzikich drużyn"

12 i 19.07.2007.

V wakacyjny turniej dzikich drużyn

Bojszowy

Od 12 do 19 lipca br. w Bojszowach trwał V wakacyjny turniej piłkarski dzikich drużyn. Organizatorem turnieju, jak co roku, był wójt gminy Bojszowy, Henryk Utrata, a cel był prosty, popularyzacja piłki nożnej wśród dzieci i młodzieży.

Mecze, rozgrywane systemem turniejowym były rozgrywane na boisku piłkarskim w Świerczyńcu. W turnieju udział wzięło 51 zawodników, 6 drużyn zostało podzielonych na dwie grupy. I tak w grupie młodszej, gdzie ulokowano 2 drużyny byli uczniowie szkół podstawowych , natomiast w grupie starszej - uczniowie gimnazjum, grały 4 drużyny. Ogłoszenie wyników oraz wręczenie medali i dyplomów przez wójta Henryka Utratę nastąpi podczas inauguracyjnego meczu piłkarskiego śląskiej ligi okręgowej GTS-u Bojszowy.

W grupie młodszej I miejsce zajął zespół SK „ 8" Bojszowy, II - Tygrysy- Jedlina. W grupie starszej I miejsce - Zioms Soad Bojszowy, II- Full - Jedlina, III FC Bojszowy.

Najlepszym strzelcem turnieju w grupie młodszej został Paweł Natkaniec z drużyny SK „8" Bojszowy, zdobywca 11 bramek. Jego starszy brat, Adam Natkaniec 15 razy pokonał bramkarzy i tym samym został królem strzelców w grupie starszej.

Turniej dzikich drużyn to najlepsza inwestycja w młodych piłkarzy. To właśnie takie turnieje są najlepszą okazją dla łowców talentów. W Bojszowach jest to już piąty wakacyjny turniej i widać wyraźnie, że nie ma problemu jeśli chodzi o zawodników starszych, trochę gorzej jjest z uczniami szkoły podstawowej. Ale to i tak bardzo dobry wynik, sześc drużyn, na w końcu niezbyt dużą miejscowośc. Widać, że konsekwentne stawianie na sport, przynosi efekty. No i w Bojszowach jjest gdzie pograć. Niejedno dziecko z miasta- blokowiska, zmuszone grać między garażami, na pewno zazdrosci swoim rówieśnikom. Wójt Henryk Utrata i radni bojszowscy mogą być dumni z tych obiektów. *Jama*

Skrócone zawody

Młodzi piłkarze z drużyn SK „8" Bojszowy w kategorii szkół podstawowych i „Zioms Sqad" Bojszowy wśród gimnazjalistów zwyciężyli w 5. wakacyjnym turnieju dzikich drużyn.

Nie mieli zbyt wielu przeciwników. Turniej w porównaniu chociażby do poprzedniego roku, kiedy to startowało 10 zespołów, cieszył się znacznie mniejszym zainteresowaniem. W grupie szkół podstawowych zgłosiły się zaledwie dwie drużyny, a do kategorii starszej cztery.

Po raz pierwszy turniej rozgrywano na terenach sportowych w Świerczyńcu. Liczono, że dopiszą miejscowi. Tymczasem ani ze Świerczyńca, ani z Międzyrzecza nie zgłosiła się żadna drużyna, a z Bojszów Nowych tylko jedna. Stąd zamiast 4 rund rozgrywek odbyły się tylko 2.

SK „8" Bojszowy wygrali wszystkie pojedynki z „Tygrysami" Jedlina z dorobkiem bramkowym 29 : 9. Królem strzelców w tej kategorii został Paweł Natkaniec, który 11 razy zmusił bramkarza do kapitulacji.

W kategorii gimnazjalnej o końcowej kolejności zadecydowała lepsza różnica bramek w całym turnieju, bowiem Zioms Sqad" Bojszowy i „Full" Jedlina uzyskały po trzynaście punktów. Bojszowianie strzelili 26 goli i stracili 10, zaś jedlinianie strzelili jedną bramkę więcej, ale też więcej stracili, bo aż 19. Trzecie miejsce przypadło reprezentantom Bojszów Nowych, a czwarte FC Bojszowy.

Tu również wyłoniono króla strzelców i został nim Adam Natkaniec, reprezentujący zwycięski zespół, który strzelił 15 goli. O jedno trafienie mniej miał Wojciech Piekorz z FC Bojszowy, który z kolei został uznany za najlepszego technika. Najlepszym bramkarzem został Aleksander Chuchacz z zespołu jedlińskiego, który oprócz tego, że świetnie bronił, to jeszcze zdołał strzelić dwa gole dla swego zespołu.

Uhonorowanie uczestników turnieju nastąpi 11 sierpnia podczas inauguracyjnego meczu GTS Bojszowy. Otrzymają oni pamiątkowe medale i dyplomy.

W dniu zakończenia turnieju, któremu patronował wójt Henryk Utrata zorganizowano ognisko i kiełbasą z grilla, napojami i słodyczami. Pojedynki sędziowali: Stefan Ścierski i organizator - Roman Horst. Pielęgniarską pomoc zapewniała Beata Czarnynoga, przy zorganizowaniu ogniska pomogli strażacy z OSP Bojszowy. Rywalizujących uczniów odwiedzili radni: Henryk Kostyra i Grzegorz Tomala. rh

Najlepsi w tenisie

Po prawie 5-godzinnych zmaganiach Michał Nowicki zwyciężył w turnieju tenisa ziemnego, który z udziałem 15 zawodników odbył się 12 lipca na kortach tenisowych w Świerczyńcu.

Zwycięzca w finale pokonał Macieja Machnika 6:3. III miejsce wywalczył Krzysztof Stokłosa - znany bojszowski miłośnik tenisa - pokonując po dramatycznym pojedynku Jerzego Słocińskiego 6:4. Kolejny przedstawiciel naszej gminy Zbigniew Kropka zajął 8. miejsce, demonstrując czasami bardzo dobre i ładne zagrania.

W rywalizacji kobiet zwycięstwo odniosła Gabriela Kumor przed Anną Młynarczyk i Katarzyną Nowicką. Zawody rozgrywano systemem grupowym do jednego wygranego seta. Uczestnicy turnieju zadowoleni byli z możliwości sprawdzenia swoich umiejętności, a także z organizacji zawodów. rh

Turniej "Dzikich Drużyn"

Turniej Dzikich Drużyn"



W okresie pomiędzy 12 lipca, a 2 sierpnia bieżącego roku przeprowadzony zostanie piąty wakacyjny turniej piłkarski tzw. „dzikich drużyn". Składał się będzie z czterech rund, rozgrywanych w każdy czwartek. Zgłoszone drużyny, liczące minimum osiem, a maximum dziesięć osób rozegrają turniej systemem „każdy z każdym".

a

Szczegółowy REGULAMIN tego turnieju zaakceptowany został przez Wójta Gminy Bojszowy – organizatora tego

Organizator zastrzega, że w sposób rygorystyczny przestrzegany będzie zwłaszcza IV punkt „Regulaminu".

Serdecznie zapraszamy do zapoznania się z tym regulaminem i do wzięcia udziału w turnieju, który w tym roku rozegrany zostanie na boisku piłkarskim w Świerczyńcu przy ul. Klubowej.

Po raz piąty

Po raz piąty (a więc mały, nieparzysty jubileusz) zorganizowano wakacyjny piłkarski turniej *„dzikich drużyn"*, do którego zaproszono uczniów zarówno szkół podstawowych, jak i gimnazjum. Odzew na zaproszenie był raczej mizerny, bo do pierwszej z grup zgłosiły się tylko dwie drużyny, a do kategorii gimnazjalnej – cztery. Decydując się na rozegranie wszystkich meczów na boisku w Świerczyńcu liczono na to, że dopiszą miejscowi. Tymczasem ani ze Świerczyńca, ani z Międzyrzecza nie zgłosiła się żadna drużyna, a z Bojszów Nowych – tylko jedna Pozostałe miejscowości reprezentowały: Jedlinę – dwa i Bojszowy – trzy zespoły. Siłą rzeczy czterorundowy turniej stopniał do dwurundowego i miast trwać przez cztery czwartki – ograniczono się tylko do dwóch. A rok temu rywalizowało aż dziesięć zespołów!

W wyniku rozgrywek przewidzianych stosownym regulaminem wyłoniono zwycięskie drużyny i najlepszych zawodników na poszczególnych pozycjach. I tak w kategorii szkół podstawowych pierwsze miejsce wywalczyli młodzi piłkarze z drużyny **SK „8" Bojszowy,** którzy wygrali wszystkie pojedynki z rywalem - **„Tygrysami" Jedlina** z ogólnym dorobkiem bramkowym **29 : 9.** Królem strzelców w tej kategorii został **Paweł Natkaniec,** który 11 razy zmusił bramkarza do kapitulacji.

W kategorii gimnazjalnej o końcowej kolejności zadecydowała lepsza różnica bramek w całym turnieju, bowiem obydwa zespoły, a więc **„ZIOMS SQAD" Bojszowy,** jak i **„Full" Jedlina** uzyskały jednakową ilość punktów: po trzynaście. Bojszowianie strzelili 26 goli i stracili 10, jedlinianie strzelili jedną bramkę więcej, ale też więcej stracili, bo aż 19. Trzecie miejsce przypadło reprezentantom **Bojszów Nowych,** drużynie o nazwie **„Nojland",** a czwarte – kolejnej drużynie z Bojszów o nazwie **FC Bojszowy.**

Tu również wyłoniono króla strzelców i został nim **Adam Natkaniec,** reprezentujący zwycięski zespół, który 15 razy powodował, że po jego strzale siatka na bramce się zatrzęsła. O jedno trafienie mniej miał **Wojciech Piekorz** z FC Bojszowy, który z kolei został uznany za najlepszego technika. Za najlepszego bramkarza uznano **Aleksandra Chuchacza** z zespołu jedlińskiego, który oprócz tego, że świetnie bronił, to jeszcze zdołał strzelić dwa gole dla swego zespołu.

Uhonorowanie wszystkich bez wyjątku uczestników tego turnieju, a było ich ponad 50-ciu nastąpi podczas przerwy w inauguracyjnym meczu GTS Bojszowy na swoim boisku na początku sierpnia. Otrzymają oni pamiątkowe medale i dyplomy.

W dniu zakończenia turnieju, któremu patronował wójt **Henryk Utrata** zorganizowano ognisko i wszystkich podjęto kiełbaską z grilla, sokami, napojami i słodyczami. Pojedynki sędziowali: **Stefan Ścierski** i organizator – **Roman Horst.** Pielęgniarską pomoc zapewniała **Beata Czarnynoga,** przy zorganizowaniu ogniska pomogli strażacy z **OSP Bojszowy.** Rywalizujących uczniów odwiedzili radni: **Henryk Kostyra i Grzegorz Tomala.**

Po raz pierwszy w Świerczyńcu.

Wakacyjny turniej „dzikich drużyn"

12 i 19.07.2007.

WÓJT GMINY Bojszowy

zaprasza

uczniów szkół podstawowych i gimnazjum do wzięcia udziału w czterorundowym wakacyjnym turnieju piłkarskim tzw. „dzikich drużyn",w okresie: 12.07. – 2.08.2007r, na boisku piłkarskim w Świerczyńcu przy ul. Klubowej. Szczegóły: na stronie internetowej Urzędu Gminy oraz w siedzibie organizatora, tj. w pokoju nr 10 Urzędu Gminy w Bojszowach przy ul. Gaikowej 35.

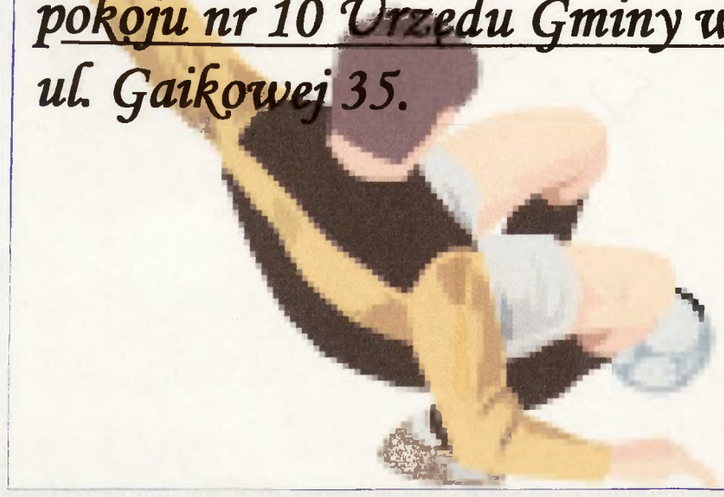

V wakacyjny turniej dzikich drużyn

Bojszowy

Od 12 do 19 lipca br. w Bojszowach trwał V wakacyjny turniej piłkarski dzikich drużyn. Organizatorem turnieju, jak co roku, był wójt gminy Bojszowy, Henryk Utrata, a cel był prosty, popularyzacja piłki nożnej wśród dzieci i młodzieży.

Mecze, rozgrywane systemem turniejowym były rozgrywane na boisku piłkarskim w Świerczyńcu. W turnieju udział wzięło 51 zawodników, 6 drużyn zostało podzielonych na dwie grupy. I tak w grupie młodszej, gdzie ulokowano 2 drużyny byli uczniowie szkół podstawowych , natomiast w grupie starszej - uczniowie gimnazjum, grały 4 drużyny. Ogłoszenie wyników oraz wręczenie medali i dyplomów przez wójta Henryka Utratę nastąpi podczas inauguracyjnego meczu piłkarskiego śląskiej ligi okręgowej GTS-u Bojszowy.

W grupie młodszej I miejsce zajął zespół SK „ 8" Bojszowy, II - Tygrysy- Jedlina. W grupie starszej I miejsce - Zioms Soad Bojszowy, II- Full - Jedlina, III FC Bojszowy.

Najlepszym strzelcem turnieju w grupie młodszej został Paweł Natkaniec z drużyny SK „8" Bojszowy, zdobywca 11 bramek. Jego starszy brat, Adam Natkaniec 15 razy pokonał bramkarzy i tym samym został królem strzelców w grupie starszej.

Turniej dzikich drużyn to najlepsza inwestycja w młodych piłkarzy. To właśnie takie turnieje są najlepszą okazją dla łowców talentów. W Bojszowach jest to już piąty wakacyjny turniej i widać wyraźnie, że nie ma problemu jeśli chodzi o zawodników starszych, trochę gorzej jjest z uczniami szkoły podstawowej. Ale to i tak bardzo dobry wynik, sześc drużyn, na w końcu niezbyt dużą miejscowośc. Widać, że konsekwentne stawianie na sport, przynosi efekty. No i w Bojszowach jjest gdzie pograć. Niejedno dziecko z miasta- blokowiska, zmuszone grać między garażami, na pewno zazdrosci swoim rówieśnikom. Wójt Henryk Utrata i radni bojszowscy mogą być dumni z tych obiektów.

Jama

Tegoroczna batalia o chleb zakończyła się dość szybko!

ŻNIWA 2007



„Bizon" pożera kolejne „porcje" rzepaku na „pniu".



Pogoda - upalna, ziarno w strąkach - suchutenkie!

Przyspieszone żniwa

Tegoroczne gminne święto plonów można było zorganizować już w połowie sierpnia, a nie tradycyjnie we wrześniu. Wszystko za sprawą nigdy do końca nieprzewidywalnej aury, która spowodowała szybsze dojrzewanie zbóż. Tak zwane małe żniwa, czyli omłoty rzepaku i jęczmienia ozimego za pomocą kombajnów miały miejsce na naszym terenie w okolicach siódmego lipca. A już po piętnastym dało się zauważyć cielska „Bizonów" koszących jęczmień jary. Z jednej strony dobra pogoda cieszy rolników, z drugiej jednak trochę martwi, zwłaszcza, jeśli chodzi o pola, na których rosną ziemniaki. No i fakt, że trudno przy wysuszonej ziemi zlikwidować za pomocą pługa ścierniska. Na jesieni przydałoby się trochę więcej deszczu. rh

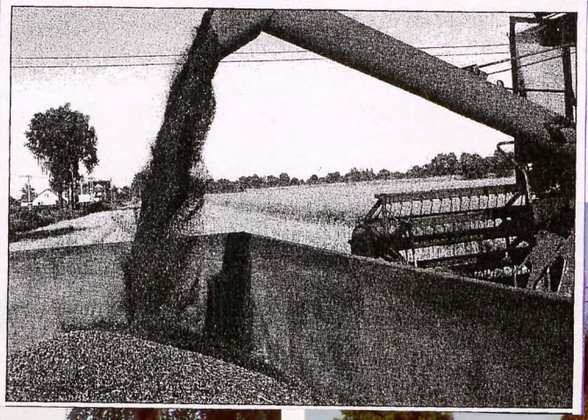





Co jakiś czas maszyna podjeżdża do podstawionej przyczepy i opróżnia zbiornik wypełniony omłóconym rzepakiem.

Poprawianie obwałowań Gostynki

Lipiec 2007

To było 10 lat temu

W lipcu minęła 10 rocznica wielkie powodzi, która nawiedziła południow-zachodnie rejony Polski, w tym również nasz powiat. W Czarnuchowicach Przemsza przerwała wał i woda wdarła się do tej części Bierunia.

Czy ta tragedia nas czegokolwiek nauczyła, czy też z racji, że podobne mają miejsce raz na ileś dziesiątek lat, możemy być spokojni?!

Sądząc po dotychczasowych ruchach w kierunku poprawy bezpieczeństwa powodziowego - zrobiono niewiele. Są też takie miejsca, gdzie w tej materii nie zrobiono nic, mimo pism i prób ze strony samorządu gminnego. Mowa tu oczywiście o obwałowaniach. Chodzi głównie o te na południowo - zachodniej granicy gminy, gdzie swe wody toczą pospołu Pszczynka z Korzyńcem. Przystąpiono do nadbudowy i wzmocnień wałów Gostyni.

Nikt nie wie, ile jeszcze lat trzeba trwać w niepewności podczas silniejszych opadów, by nie przeżywać po raz drugi koszmarnych trzech tygodni trwogi, gdy zagrożenie powodziowe wisiało nad Jedliną.

rh

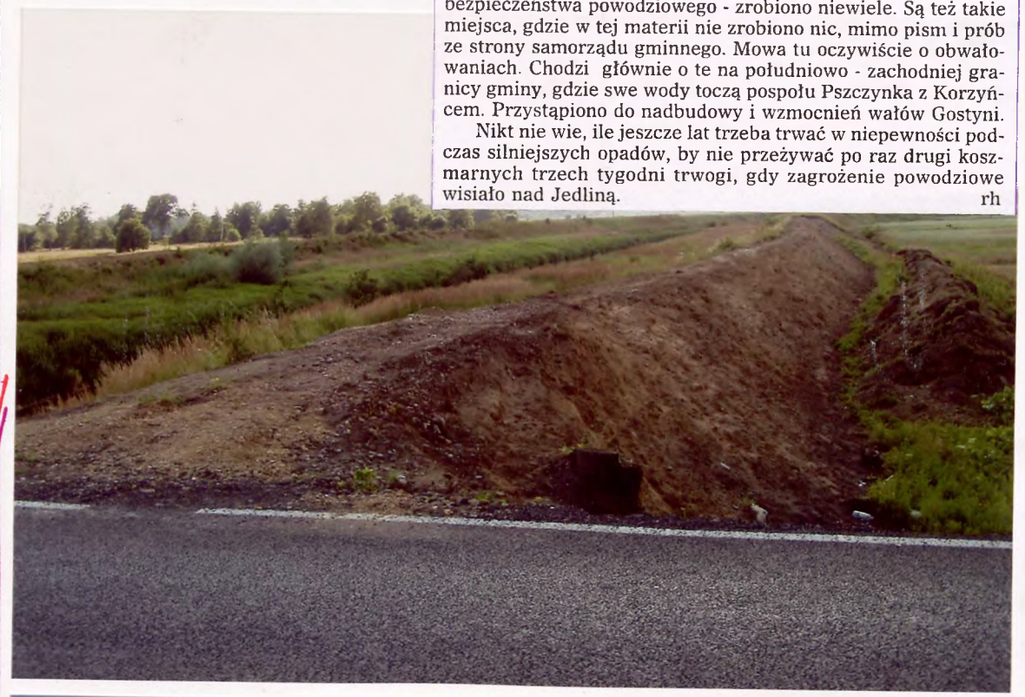

Pamiętamy...

Pamiętamy , a jednocześnie mamy obawy – tak krótko i zwięźle można określić dziesięć lat, jakie upłynęły od słynnej i jakże tragicznej (śmierć w kraju poniosło ponad pięćdziesiąt osób, straty materialne – to miliony złotych) powodzi tysiąclecia. Nie jest przypadkiem, że przypomniano nam tragiczne dni lipca 1997 roku, emitując w TVP dwuczęściowy film, oparty na faktach i dotyczący akurat miasta Hamburga w Niemczech w 1962 roku. I nie o daty czy licytowanie tu chodzi, gdzie było gorzej i gdzie poziom wody był wyższy, ale o pokazanie i krytykę postaw i zachowań nie tylko zwykłych ludzi, nieświadomych i niedoinformowanych, ale nade wszystko dysydentów, od których i wówczas i obecnie wiele zależy. I tu pada jedno, ale jakże ważne pytanie: czy ta tragedia sprzed dziesięciu lat nauczyła nas czegokolwiek, czy też z racji, że takie tragedie mają miejsce raz na ileś dziesiątek lat możemy być spokojni ?!

Sądząc po dotychczasowych ruchach w kierunku poprawy bezpieczeństwa powodziowego – zrobiono niewiele. Są też takie miejsca, gdzie w tej materii nie zrobiono nic, mimo monitów, pism i prób ze strony samorządu gminnego. Mowa tu oczywiście o obwałowaniach. Chodzi głównie o te na południowo – zachodniej flance gminy, gdzie swe wody toczą pospołu Pszczynka z Korzyńcem. Przystąpiono do nadbudowy i wzmocnień wałów Gostynki i dobrze, chociaż pilniejsza sprawa – to właśnie wymieniony wcześniej rejon naszej gminy. Nikt nie wie ile jeszcze lat trzeba trwać w niepewności podczas okresu silniejszych i dłużej trwających opadów, by nie przeżywać po raz drugi koszmarnych pełnych trzech tygodni, albo, jak kto woli – 504 godzin trwogi. Bo tyle trwała próba czasu, zarówno dla mieszkańców całej gminy, ale przede wszystkim podtopionej Jedliny oraz licznej rzeszy strażaków, którzy ratowali ją jak tylko mogli przed całkowitym zalaniem. I nie tylko autorowi tego artykuliku, ale przede wszystkim tym, którzy zostali najbardziej poszkodowani przez powódź, zaledwie czy też aż dziesięć lat temu, wydaje się, że ślamazarnemu sposobowi załatwiania czegoś , co jest rzeczą obowiązkową , naturalną i wręcz świętą trzeba wreszcie wypowiedzieć wojnę.

(rh)



Trudno sobie nawet wyobrazić by te roboty ziemne wykonać przy użyciu taczki i łopaty! A kiedyś? Tylko w ten sposób!



Tak wyglada fragment obwałowania od strony gminy Bieruń. Taki wał powinien wytrzymać napór wody.

Straszą nie tylko zgliszcza!



Ostatnie „dzieło"podpalacza w Jedlinie

Do niedawna straszył nas lat jedliński dworek, a po czterech z rzędu podpaleniach rolę tę przejęły obiekty dawnego Ośrodka Rolnego. To smutne, że ktoś w szaleńczym zamyśle postanowił stworzyć namiastkę tego, co miało miejsce w czasie wojny, choć sama wojna z Jedliną obeszła się dość łagodnie - stare już wówczas obiekty nie zostały naruszone. Oparły się też nawałnicom, ale wobec głupoty i bezmyślności jakiegoś szaleńca były bezradne, tym bardziej, że ten za każdym razem działał w nocy.

Dla wielu jest rzeczą co najmniej dziwną, że sprawcy nie udało się złapać na gorącym uczynku lub też w inny sposób udowodnić mu winy, choć przesłanek i okoliczności ku temu było sporo. Jedną z nich jest fakt zarejestrowania jego pobytu na jednej z posesji przy pomocy kamery na podczerwień.

Ale podpalenia - to tylko jedna strona medalu. Są też inne jego „osiągnięcia" - dopuścił się naruszeń własności prywatnej i to nie tylko w Jedlinie. Znika paliwo do maszyn rolniczych, urządzenia elektryczne i to, co ma jedynie wartość złomu. Ostatnio nie gardzi także biżuterią. Osobnik ten chodzi po posesjach, bądź to pod osłoną nocy, bądź pod nieobecność właścicieli i zabiera to, co uzna za stosowne. Kiedy zostaje zagadnięty co tu robi i po co przyszedł - zawsze znajdzie wykrętną odpowiedź: a to pomylił drogę, a to szuka zagubionej rzeczy. Porusza się też samochodem, nie mając do tego uprawnień, bo prawo jazdy dawno mu już odebrano!

Wielu ludzi, w tym także niżej podpisany, zadaje sobie pytanie: co dalej i ile jeszcze razy ciszę nocną rozedrze syrena wozu strażackiego, zanim ktoś podejmie zdecydowane działania. I oby tych działań nie poprzedził samosąd nad sprawcą, a takie przypadki w naszym kraju miały miejsce - w tym także związane z podpaleniem. Wtedy dopiero znajdzie się szereg ludzi i instytucji, które wezmą w obronę (a jakże!) sprawcę, bo oto wyrządzono mu krzywdę.

Wydarzenia z przeszłości pójdą wówczas w niepamięć. Widocznie za mało pokazano w naszej telewizji i opublikowano na łamach prasy przykładów takich „siłowych rozwiązań", by ten stan rzeczy zmienić.

Osoba ta była zatrzymywana przez policję i za każdym razem wypuszczana. Żyjemy podobno w kraju, w którym bezpieczeństwo obywateli stawiane jest na pierwszym miejscu i jakoś w kontekście powyższych faktów trudno w to uwierzyć!

Są sposoby, by udowodnić człowiekowi przestępstwo, trzeba tylko zastosować odpowiednie metody i za sprawę wziąć się poważnie.

Poruszamy tę sprawę publicznie, by wziąć w obronę zastraszonych ludzi, którzy niczego nie zgłoszą, bo się po prostu boją szaleńca, który odgraża się wszem i wobec, że w razie donosu znajdzie sposób odwetu. Panowie od przestrzegania prawa i porządku - zróbcie coś, nim dojdzie do kolejnej tragedii.

I potraktujcie ten artykuł jako list otwarty, którego kopia może (i chyba nawet powinna) w każdej chwili być wysłana do organów prokuratorskich. I nie traktujcie tego jako groźby, czy szantażu, ale jako koniecznej i bardzo wielkiej prośby, być może kierowanej do Was w ostatnim momencie. rh



Przygnębiający widok w powietrzu - wciąż wyczuwalny swąd niedawnego pożaru.





Te wypalone wewnątrz obiekty gospodarskie posłużą jeszcze w jednym tylko celu przed całkowitą rozbiórką: zostaną wykorzystane do nakręcenia filmu z okresu II wojny światowej - bitwy pod Stalingradem. Scenarzysta tak to sobie wyobraża i spróbuje to zrealizować. Kto? Oczywiście: Józef Kłyk!

Nie minął rok, a były Ośrodek Rolny w Jedlinie zniknął, strawiony przez ogień, podłożony ręką jakiegoś szaleńca!

Z NOTATNIKA POLICJANTA

Miewamy zaufanie

28 czerwca w Bojszowach nieznany sprawca z niezamkniętego domu ukradł dwa portfele z dokumentami oraz pieniędzmi w wysokości 80 zł.

Fałszerz?

Policjanci z Komendy Powiatowej w Bieruniu 3 lipca zatrzymali mieszkańca Bojszów podejrzewanego o przerobienie znaków identyfikacyjnych samochodu osobowego marki fiat.

Najpierw zniknął z powierzchni ziemi jedliński dworek, rozebrany doszczętnie w maju 2003r, po zawaleniu się, poprzedzonym... podpaleniem!





Sprawca tych podpaleń zawsze podkładał ogień późną nocą. W ten sposób szansa na wezwanie straży malała niemal do zera. A bez straży...?!



Jedyny ocalały od ognia budynek chlewni, chociaż próba podpalenia go już była!



A to najwiekszy obiekt z czterech dotychczas spalonych. I winowajcy nie sposób ująć!



ZESPÓŁ FOLKLORYSTYCZNY „BOJSZOWIANIE”

SERDECZNIE ZAPRASZA

MIESZKAŃCÓW GMINY BOJSZOWY

DO WYSŁUCHANIA PREZENTOWANYCH KONCERTÓW W RAMACH 44 TYGODNIA KULTURY BESKIDZKIEJ W NASTĘPUJĄCYCH TERMINACH I MIEJSCOWOŚCIACH

29.VII.07r. godz. 18^{00} – Amfiteatr „Pod Grojcem” w Żywcu

03.VIII.07r. godz. 18^{00} – scena przy MDK (osiedle) w Oświęcimiu

05.VIII.07r. godz. 18^{00} – estrada „Makowianka” w Makowie Podhalańskim

Szczegóły na stronie internetowej: www.tkb.art.pl

Bojszowianie grają

BOJSZOWY Zespół folklorystyczny „Bojszowanie” wystąpi trzy razy w ramach 44 Tygodnia Kultury Beskidzkiej. I tak 29 lipca Bojszowianie wystąpią o godz. 18.00 w amfiteatrze „Pod Grojcem” w Żywcu, 3 sierpnia o tej samej godzinie na scenie MDK w Oświęcimiu, a dwa dni później, czyli 5 sierpnia o 18.00 na estradzie „Makowianka” w Makowie Podhalańskim. ***Jama***

Bojszowianie na fali

BOJSZOWY Ostatnie dwa miesiące, maj i czerwiec, Zespół Folklorystyczny „Bojszowanie” może uznać za bardzo udany. W pięciu przeglądach zespołów folklorystycznych, jakie odbyły się w tym czasie, zarówno zespół, jak i soliści nie dali szans konkurentom. I tak: w Międzygminnym Przeglądzie Zespołów Folklorystycznych, jaki odbył się 25-26 maja w Woli, I miejsce zajął zespół „Młode Bojszowy”, a II miejsce zespół dziecięcy „Szarotki”. W XIV Przeglądzie Piosenki Dziecięcej „Śląskie Śpiewanie”, III miejsce w kategorii zespołów wokalno-instrumentalnych oraz nominacje do Grand Prix zdobyły „Młode Bojszowy”, wyróżnienie w kategorii soliści przypadło Łukaszowi Kostce. Na początku czerwca w XXVIII Wojewódzkim Przeglądzie Zespołów Folklorystycznych „Wici 2007”, jaki miał miejsce w Chorzowie, I miejsca w kategorii solistów, zdobyli Łukasz Kostka i Irena Zielińska, a kapela „Bojszowanie” II miejsce. Na tym jednak nie koniec, bowiem w trakcie trzydniowego VIII Ogólnopolskiego Przeglądu Obrzędów Weselnych „Wesele Kurpiowskie” Kadzidło 2007, III miejsce zdobył Zespół Folklorystyczny „Bojszowanie”, a wyróżnienie przypadło kapeli. Ta sama kapela uzyskała kolejne wyróżnienie na XXXI Spotkaniach „Pod Brzymem” w Pszczynie. ***Jama***

Tylko nieliczni z naszej gminy pojechali ich oklaskiwać.

GTS Bojszowy dzieli wąską kadrę na dwie drużyny

Czy potrzebna jest rezerwa?

Trener Bronisław Loska, pracujący poprzednio w IV-ligowym zespole LKS Łąka, przyglądnął się już uważnie swojej nowej drużynie GTS Bojszowy i na progu sezonu 2007/2008 zadaje sobie pytanie: czy w Bojszowach potrzebna jest drużyna rezerwowa?

- Dzielenie szczupłej kadry na dwa zespoły powoduje, że i w jednej, i w drugiej drużynie są luki – mówi Bronisław Loska. - Oczywiście, ostateczne zdanie należy do działaczy, ale z mojego punktu widzenia jako szkoleniowca, drużyna z czołówki klasy okręgowej, a taką chce być GTS Bojszowy, powinna mieć liczną kadrę. Ja natomiast przez większość okresu przygotowawczego do sezonu borykam się problemami kadrowymi drużyny. W dodatku część zawodników pracuje na zamiany i przychodzi na mecz po nocce, ale gra, bo nie mam zastępców. Byliby, gdyby nie grali wcześniej w rezerwach. Do tego dochodzą sprawy rodzinne, urlopy oraz kontuzje i wychodzi na to, że nie ma kto grać. Mówiąc krótko, trzeba usiąść przed sezonem z działaczami, policzyć zawodników, przeliczyć siły na zamiary i podjąć decyzję.

Z pozbieranymi w sobotę, gotowymi do gry i mającymi kompletny sprzęt piłkarzami GTS Bojszowy Bronisław Loska stanął do sparingowej potyczki z Podlesianką.

- Przegraliśmy 1:2 – dodaje Bronisław Loska. - W 25 minucie niezbyt pewnie zachował się nasz bramkarz Marcin Krzemień. Niezdecydowanie wyszedł do wrzuconej na 20 metr piłki. Stanął na 12 metrze i zawodnik Podlesianki lobem strzelił gola. Druga bramka dla przeciwników padła w 34 minucie. Tym razem błąd popełniła obrona. Aż trzech naszych zawodników pobiegło do zawodnika Podlesianki mającego piłkę, ale będącego przy linii bocznej. W dodatku ani Honc, ani Rogalski, ani Gniza nie odebrali rywalowi piłki i dośrodkowanie trafiło do pozostawionego w polu karnym bez opieki napastnika przeciwnika. Strzał z 8 metrów był precyzyjny i na przerwę schodziliśmy przegrywając 0:2.

W drugiej połowie zespół GTS Bojszowy przystąpił do śmiałych ataków. Przejął inicjatywę, ale miał problemy ze sfinalizowaniem akcji.

- Z gry po przerwie mogę być zadowolony, ale brakuje nam strzelca, takiego jakim był w poprzednim sezonie Tomasz Sobczak i Mateusz Wróbel – wyjaśnia Bronisław Loska. - Sobczak już jest zawodnikiem Górnika 09 Mysłowice i o nim nie myślę, ale Wróbel – choć trenuje z Walką Zabrze i strzela dla zabrzan bramki w sparingach – jeszcze oficjalnie nie jest zawodnikiem trzecioligowca. Może więc jeszcze wrócić do nas. W meczu z Podlesianką jedyny gol dla nas padł z karnego. W 75 minucie po zagraniu Gnizy Michał Pyrlik główkując trafił piłką w poprzeczkę, ale poszedł na dobitkę i gdy chciał skierować piłkę do siatki został sfaulowany. Sędzia podyktował jedenastkę i Nyga ją wykorzystał. Mieliśmy jeszcze jedną okazję, ale po wrzutce Myszora Michał Pyrlik znowu główkując trafił w słupek.

W czwartek w ramach treningu Bronisław Loska dokona przeglądu całej kadry, czyli zaplanował mecz pierwszej drużyny z rezerwami. W sobotę o godzinie 11.00 w Bojszowach, w potyczce z beniaminkiem bielskiej grupy klasy okręgowej LKS Radziechowy, jego wybrańcy będą mieli próbę generalną przed sezonem startującym 11 sierpnia. ***Daj***

GTS: Krzemień – Rogalski, Honc, Nyga, Mielnik – Gniza, Myszor, Bobla, M. Pyrlik – Bednarczyk (P. Wróbel), B. Rokowski.



fot. D. DUSIK

W sparingowych meczach GTS Bojszowy ma problemy kadrowe

Z RODZINNEGO ALBUMU



Małgosia Mieszczakowska z Bojszów urodziła się 21 lipca. Ważyła 3680 gramów i mierzyła 56 cm. Jej rodzice to Marcin, pracownik firmy telekomunikacyjnej UPC w Lublinie oraz Marta - nauczycielka fizyki w podlubelskim gimnazjum. Według rodziców córka jest zdrowa, żywiołowa w dzień, ale spokojna i grzeczna w nocy.

W Bojszowach działa jedyny w Polsce ośrodek RETO

PRZYWRACANIE NADZIEI

Zaczynał - jak każdy - od marihuany. Gdy rodzice wyrzucili go z domu, żebrał na dworcu w Katowicach. Trzy razy podejmował leczenie - i zawsze kończył na ulicy. Gdy wyszedł z więzienia, narkotyki zastąpił alkoholem. Chciał ułożyć sobie życie, ale gdy jego dziewczyna poroniła, znów wziął działkę. Żył na ulicy i już tylko czekał na śmierć - wtedy podeszło do niego dwóch chłopaków z RETO i powiedzieli, że może z nimi jechać do Bojszów...

Longin ma 26 lat. Opowiada o swoim życiu spokojnym, wyraźnym głosem. Mówi bez skrępowania, nawet gdy są to rzeczy bardzo osobiste. Donośniej tylko brzmią słowa o Jezusie Chrystusie, któremu zawdzięcza, że się tu znalazł. Akcentuje słowo „były" w zdaniu: „Narkotyki były moim problemem".



W jednym z pokojów w bojszowskim ośrodku leczenia od narkotyków i alkoholu

Duży włochaty pies wybiega na dźwięk dzwonka i ujada donośnie. Uspokaja się, gdy Andrej Kupesić rzuca w jego kierunku parę niezrozumiałych słów.

- Rozumie tylko po chorwacku? - pytam przy furtce.

- Nie, to po hiszpańsku - odpowiada Andrej, który jest Chorwatem.

RETO, a właściwie Asociacion Reto a la Esperanza czyli Stowarzyszenie Wyzwanie Nadziei, wymyślił 25 lat temu pewien Amerykanin. Przyjechał do Hiszpanii i stwierdził z przerażeniem, że po upadku dyktatury gen. Franco w tym kraju rozpleniła się narkomania. Kupił dom i stworzył pierwszy ośrodek pomocy uzależnionym. Ośrodek w Bojszowach, który przed 5 laty założyli Hiszpanie, jest jedynym w Polsce, ale jednym z ponad stu, które istnieją w 22 państwach świata.

Adam sięgnął po narkotyki, gdy miał 14 lat. Pochodzi z blokowiska, w którym odstawać od innych, znaczyło stracić ich akceptację. Żył z dnia na dzień i dlatego zaczął szukać mocniejszych wrażeń. A to kosztuje. Najpierw pożyczał - nie miał jak oddać, potem oszukiwał, kradł, szedł do więzienia. Po nieudanych leczeniach jeszcze bardziej „wygłodniały" wracał na osiedle. Ciągle powtarzał się ten sam schemat. - Człowiek brnie coraz głębiej (Marek czasem zamiast „ja" mówi „człowiek"). Kilkakrotnie używa słowa „bagno", by nazwać sytuację, w której się znalazł. Nie mógł sobie poradzić, był bliski śmierci. - Przyszedł wreszcie taki moment, że wszystko mi się pozamykało, wszystkie mosty mi się popaliły.

2 lata nosił ulotkę z adresem bojszowskiego ośrodka, zanim się zdecydował. Teraz chce służyć Bogu, który go podniósł z tego bagna, czyli chce pomagać innym.

Dokończenie na str.

PRZYWRACANIE NADZIEI

Po wejściu do budynku, który kiedyś był pieczarkarnią, na lewo znajdujemy jadalnię. Duża sala jest pusta - w rogu plastikowe krzesła. - Tu też odbywają się spotkania - wyjaśnia Andrej - i „dzielimy się Biblią". Chłopcy mówią o swoich doświadczeniach, co się zmieniło w ich życiu, jak trafili do ośrodka. Przy drzwiach gazetka ścienna - przepisane ręcznie fragmenty Ewangelii, poza tym informacje porządkowe.

Po prawej niewielkie biuro z telefonem, przeszklona szafka na książki i dokumenty. Krzesło i fotel są zajęte, chłopak na fotelu spuścił głowę, nasze wejście wyraźnie go speszyło.

Kolejne pomieszczenia to pralnia - 4 wysłużone automaty, każdy inny, stoją w rzędzie. Obok prysznice i ubikacje. - Wszystko zrobili sami chłopcy - mówi z dumą w głosie Andrej i to zdanie powtórzy jeszcze nieraz.



W kuchni ośrodka RETO

- Pamiętam, że jak zapaliliśmy marihuanę - mówi Longin, który narkomanem był 7 lat - to obiecaliśmy sobie, że nigdy, nigdy żaden z nas nie sięgnie po strzykawkę, bo go odrzucimy. Od tego czasu, do chwili gdy wziąłem strzykawkę, minęły trzy miesiące. Narkotyk jest narkotykiem. Marihuana powoduje, że człowiek chce więcej, bo wie, że są inne, a kiedy spróbuje się raz amfetaminy czy heroiny to to jest koniec.

Wyobrażałem sobie, że heroina będzie moim sposobem na życie I cieszyłem się, że narkotyki ukryją moje problemy, kompleksy. Doszło do tego, że bez „działki" nie mogłem załatwić głupiej sprawy w urzędzie.

Do Monaru trafiłem po raz pierwszy, gdy miałem 17 lat. Po 4 miesiącach wyjechałem, bo złamałem abstynencję. Monar nie zmienił mojego życia, bo nie doznałem jeszcze upadku. Byłem dzieckiem, które zawsze miało to, co chciało; był dom, rodzice, zawsze czekał obiad.

- Jedyna rozrywka na naszym osiedlu to spotkanie na klatce żeby wypić piwo, popatrzeć na dziewczyny. A potem ukraść, bo trzeba mieć pieniądze na zabawę - wspomina Adam. Nikogo nie było stać na nic - życie bez sensu, bez celu. To, co mieli starsi koledzy, co mogli nam zaoferować, bardzo szybko bladło i człowiek szukał czegoś nowego.

Po piwie była najpierw marihuana, potem inne narkotyki. Człowiek, żeby być w grupie nie może odstawać od innych, bo straci akceptację... a wtedy pozostaje mu wyprowadzić się

było poruszać - nie można było iść tędy, nie można było iść tam - bo wziąłem pieniądze, a tego oszukałem i nie mogłem się pokazać... Bardzo szybko popada się w bagno, z którego nie może się wydostać. Najpierw pomagali koledzy, ale to było tylko na chwilę, bo ktoś, kto potrzebuje pomocy, szybko staje się kulą u nogi.

Na końcu korytarza są pokoje - 4, 6 i 8 osobowe - pokazuje Andrej. Nie ma kluczy - nie trzeba zamykać. W każdym stół i krzesła. Obok łóżka szafka (chłopcy sami zrobili), podobna do wojskowej czy szpitalnej, tyle że nie metalowa. Na niektórych radio. Puste ściany. Łóżka są piętrowe. - Na górze śpi odpowiedzialna osoba - wyjaśnia szef ośrodka - która pokazuje swoim zachowaniem, że chce coś zmienić swoim życiu, a na dole nowa. Poza tym chłopcy wszędzie - również na terenie ośrodka - chodzą parami. Nie pijemy alkoholu, nie palimy, nie przeklinamy, pracujemy we dwóch - takie są tu zasady. Nie możesz powiedzieć: rób coś, czego sam nie robisz - tłumaczy Andrej.

Na dole jest jeszcze sala z telewizorem, bilardem, piłkarzykami i stołem do tenisa. Telewizja jest tylko w sobotę i niedzielę - na co dzień się jej nie ogląda, chyba że jest jakiś mecz.

Idziemy na piętro, które nadbudowali własnymi siłami. Oprócz kolejnych pokoi są również prysznice i ubikacje („chłopcy sami zrobili"), jednego z nich zastajemy przy fugowaniu płytek. Jest jeszcze

Gdy moja narkomania sięgnęła znacznie dalej, rodzice postanowili wyrzucić mnie z domu - kontynuuje Longin. Odtąd żyłem na dworcu w Katowicach i żebrałem, by zarobić na narkotyki, ponieważ nie umiem kraść w sklepach.

Trzecią próbą leczenia był ośrodek w Czechowicach. Po rocznej terapii, poznałem Karolinę i myślałem, że moje życie się ułoży. Dziewczyna zaszła w ciążę, mieliśmy założyć rodzinę, dostałem pracę. Wtedy uzależniłem się od alkoholu. Pewnego dnia, kiedy Karolina poroniła, moje życie po raz kolejny runęło... Pojechałem do Katowic i kupiłem działkę. Potem było więzienie za posiadanie narkotyków.

Gdy wyszedłem, podjąłem decyzję, że nie będę brał. Zacząłem chodzić na siłownię, ćwiczyć sporty. Wtedy po raz kolejny uwierzyłem w swoje siły, stanąłem przed lustrem i powiedziałem, że dam radę, że będę brał, ale delikatnie. Gdy sięgnąłem po heroinę, już wiedziałem, że się nie podniosę i zaakceptowałem decyzję, że będę narkomanem do końca życia.

Narkoman żeby zmienić swoje życie, musi sięgnąć dna. Każdy ma swoje osobiste dno. Inni myślą, że dnem jest ulica i branie na dworcu, ale to nieprawda. Dla jednego dnem jest, gdy mama znajdzie mu lufkę, dla drugiego, gdy trafi na dworzec, a dla kogoś innego, gdy obrazi się na niego tata. Każdy ma swoje osobiste dno - to jest to, co powinno zrobić w nas ten koniec.

nie robię tego, co powinienem, poczułem, jakby ktoś chciał mi coś zabrać i po raz kolejny go opuściłem.

Nadchodzi taki moment, że człowiek chce skończyć ze sobą, ma dość. Nie może sobie poradzić z tym problemem, sytuacja dla niego jest nie do naprawienia. Stoi i przelicza sobie wszystko, co się wokół niego dzieje i widzi, że jest w takim momencie, że własnymi rękami nie może tego naprawić.

W RETO jest jeszcze niewielki warsztat stolarski - chłopcy robią na zamówienie drewniane krzesła, ozdobne wiatraki, studzienki do ogrodów. Sami też obsługują samochody, które służą do dojazdu do pracy. Wynajmują się do różnych prac - malowanie, drobne prace budowlane, remonty, transport. Pomagali przy budowie kanalizacji w gminie. Opinie o ich pracy są tylko pozytywne. Osoby, które zetknęły się z ich usługami mogą tylko chwalić: - Są sumienni, pracowici, rzetelni - tylko takie oceny można usłyszeć.

Prowadzą też sklep z używanymi rzeczami w Katowicach. Korzystają z darowizn - a to jakaś firma da im buty, sklep podaruje żywność. - Wszystko co zarabiamy, przeznaczone jest na ośrodek - wyjaśnia Andrej. - Ja jestem wolontariuszem, nie otrzymuję pieniędzy, za to co robię.

- Gdy żebrałem na ulicy, podeszło do mnie dwóch chłopaków z RETO i powiedzieli, że moje życie może się zmienić, że mogę spróbować jeszcze raz, że nie

nasze życie. Postanowiłem spróbować, ponieważ nic już innego nie miałem. Gdy byłem bez nadziei, zupełnie „rozwalony", czekałem na śmierć, usłyszałem, że Jezus Chrystus umarł, bym mógł radować się życiem.

- Jestem wśród ludzi którzy mnie tolerują, którzy mnie kochają - stwierdza Adam - nikt nie mi wytyka mojej przeszłości. Wiem, że Bóg ma nad nami rękę. Bóg dał mi się poznać i wszystko zawdzięczam tylko Jemu. Po tych wszystkich próbach wiem, że niczego nie mógłbym zrobić sam, dlatego że próbowałem na wszystkie sposoby i nie dałem rady. Bóg mnie podniósł, dlatego chcę mu służyć, chcę być wdzięczny.

Ostatnia rzecz, której mogłem się spodziewać, to ta, że trafię kiedyś do Polski. Mogła to być Rosja, Meksyk, Hiszpania..., ale Polska? - zauważa Andrej - były marynarz, który poznając uroki świata, poznał również „urok" narkotyków. I mówi tak, jak jego podopieczni: - Narkotyki doprowadziły mnie do sytuacji, że straciłem wszystkie wartości tego życia. Było mi obojętne, z kim jestem, gdzie śpię, jak żyję. Miałem kłopoty z policją... Było to w 1993 r., gdy w byłej Jugosławii toczyła się wojna. Wtedy przyjechali tam Hiszpanie z RETO i założyli pierwszy ośrodek. Andrej spędził 3 lata w Hiszpanii, 5 w Rosji (tam poznał swą przyszłą żonę - Ivanę) i wreszcie 5 w Polsce.

Ale nieważne gdzie jestem - mówi - bo gdziekolwiek bym nie był, całe serce wkładam w to co robię, czuję się dobrze w Polsce, w Bojszowach, moje miejsce jest w RETO.

- Drzwi mojego domu są otwarte - mówi Longin - mogę wrócić do rodziców. Ale kiedy już wiem, że jestem na stałym gruncie, kiedy wiem, że narkotyki były moim problemem, to moim pragnieniem jest pomagać innym, a RETO jest do tego doskonałym miejscem. Cieszę się, że mogę innym ludziom oddawać to, co mnie spotkało. Jeszcze lepiej, że mogę to robić w imieniu Jezusa - to jest ta prawda, którą chcę żyć. Chcę tu zostać na całe życie; nie mam żadnych planów, nic -

I co dalej? - Pytam Adama. - Myślę, że to samo. Nie chcę niczego zmieniać - znalazłem swoje miejsce, znalazłem swoje powołanie. To co mogę robić tutaj, gdzieś tam w życiu nie miałbym na to szans. Czym się zajmuję? - Różnie, zależy jaka jest potrzeba, generalnie chło-

INFORMATOR MEDYCZNY Gminnego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Bojszowach (3)

Urlopy lekarzy

Uprzejmie informujemy, że od 3 do 14 września lek. Barbara Ciągło-Czarnynoga będzie przebywać na urlopie. Zastępstwo w czasie jej nieobecności pełnić będzie lek. Urszula Tatoj. Natomiast w godz. 15.00 - 18.00 pilne przypadki będą przyjmowane w MZOZ w Lędzinach, ul. Pokoju 17. W tym samym okresie będzie również nieczynna Poradnia Ginekologiczna.

Powikłania pogrypowe

Grypa grozi każdemu z nas, a na zakażenie jesteśmy narażeni wszędzie - w pracy, szkole, sklepie czy autobusie. Warto więc wyprzedzić chorobę i póki jeszcze nie jest za późno za-

* osoby powyżej 65 roku życia; UWAGA - ostatnio podkreśla się granicę 50 lat, która oznacza podwyższone ryzyko chorób obniżających odporność na grypę i jej powikłania;
* dorośli i dzieci z przewlekłymi chorobami, szczególnie układu oddechowego, krążenia, chorobami nerek, osoby z immunosupresją (włączając do tej grupy osoby z AIDS) i w trakcie leczenia immunosupresyjnego, pacjenci z nowotworami, chorzy na cukrzycę, astmę itp.

Powikłania najczęściej występują:
* u dzieci do 2 roku życia,
* u osób starszych powyżej 65 roku życia,
* u osób chorujących na przewlekłe schorzenia układu krą-

palenie mózgu i opon mózgowo rdzeniowych, zespół wstrząsu toksycznego, czy zespół Reye'a;
* rzadko, ale bardzo poważne powikłania, do zgonu włącznie - u bardzo nielicznej grupy osób z przeszczepami (nerek, serca, wątroby, itp.)

Po przechorowaniu grypy odporność zyskujemy na bardzo krótko. Wirus grypy ciągle się zmienia - dlatego organizm ma do czynienia za każdym razem z nowym, trochę innym wirusem i za każdym razem musi się uczyć od nowa jak go pokonać.

Dzięki szczepieniom:
* zmniejsza się ryzyko zachorowania na grypę oraz wystąpienia powikłań,
* nie ponosimy kosztów leczenia grypy i jej powikłań.

Jeden jedyny w Polsce i to tu, w Bojszowach...

SIERPIEŃ

W pogodzie

Pogoda w sierpniu

Tegoroczny sierpień – podobnie, jak jego kalendarzowy poprzednik- był niezwykle upalny i skąpy w opady, a przy tym bardzo kapryśny, jeśli chodzi o skutki anomalii pogodowej. Było gorąco, jak w piekle, a temperatura przez kilkanaście dni nie schodziła poniżej 20 kresek na skali Celsjusza. W najgorętszym okresie osiągała wartość 34 stopni!

U nas żar lał się z nieba, podczas gdy w innych regionach Europy było jeszcze goręcej, zwłaszcza we Włoszech i w Grecji. I niejako dla odmiany i kontrastu – w Hiszpanii, na północy spadł ... śnieg! Z kolei w Chinach szalała powódź, pozbawiając miliony osób dachu nad głową Wysoka temperatura spowodowała wielkie zagrożenie pożarowa, zaś w samej tylko Grecji na skutek pożarów śmierć poniosło ponad 60 osób !

Wysoka temperatura była powodem anomalii pogodowych, wyrażających się powstawaniem niszczycielskich trąb powietrznych. Taka nawiedziła rejony Częstochowy, zmiatając z powierzchni ziemi trzy miejscowości. Siła żywiołu była tak potężna, że unosiła w górę nawet dwunastotonowe kombajny zbożowe i inne maszyny rolnicze, czy samochody osobowe!

Takich „wybryków" aury najstarsi mieszkańcy nie tylko tych regionów nie pamiętają !



Targi w Grofie



Handlowcy prezentowali na targach również wiele nowości

Soki Agrosu, przyprawy Delecty, makarony z Czańca, kawa Mokate, herbaty z krakowskiego Herbapolu, słodycze z Wawelu, czekolady Piasten, musztardy Roleski... Niemal 40 stoisk firmowych odwiedziło około trzystu przedstawicieli sklepów, spółdzielni i innych klientów hurtowych na targach, które hurtownia Sorel z Woli zorganizowała 24 sierpnia w „Grofie".

- Nasz makaron znany jest na całym świecie - zachwalają smak swego wyrobu producenci z Czańca i wyliczają długą listę krajów, w których sprzedają makarony. Polecają swój najnowszy produkt: makaron Babci Milci - 3-jajeczny i dlatego tańszy niż pozostałe. Rzeczywiście to duża nowość, bo nie ma go nawet na stronie internetowej firmy.

Podwójny okrągły wafel przełożony karmelem polecał przedstawiciel firmyTago. Jego kształt dopasowany jest do filiżanki - wystarczy położyć wafel na naczyniu wypełnionym kawą czy herbatą, a ciepło rozpuści karmel, a wafel stanie się miękki... Rzeczywiście - wypróbowaliśmy, smakowało.

Na targach były głównie wyroby cukiernicze, napoje ale i przetwory warzywne. Develey to firma produkująca musztardy i sosy. Na ich stoisku można było zamówić keczup bez konserwantów. - Znacznie tańszy od Pudliszek, a równie dobry - zachwalał sprzedawca. Natomiast nowością Roleskiego były 4 rodzaje musztardy: polska, francuska, czeska i angielska. Przedstawiciel firmy zaznaczył, że to musztarda „z wyższej półki" i dlatego jest o 50 groszy droższa od zwykłej.

Na stoisku firmy Piasten polecano nam czekolady z kiwi, marakują czy bananami, zapewniając że inne firmy nie mają takiego wyboru. I na dodatek w sklepie będziemy je mogli kupić za nie więcej niż 2 zł.

Bullit to nazwa nowego napoju energetyzującego. - To tego samego producenta co Red Bull, tylko tańszy, ale równie dobry - zachwalała dziewczyna na stoisku firmowym.

- Takie targi organizujemy od 6 lat, a od 3 lat w Grofie - mówi Zofia Chowaniec, właściciel hurtowni Sorel. - Zapraszamy firmy, które mają dobre produkty, dobrej jakości i głównie polskie. Wielu z nich nie stać, by zapłacić duże pieniądze za to, by ich towar pojawił się w hipermarkecie.

Firma Sorel istnieje od 17 lat i obsługuje województwo śląskie i zachodnią część woj. małopolskiego. Podczas targów w Bojszowach pojawili się nawet handlowcy z Czech, którzy byli zainteresowani naszymi wyrobami cukierniczymi.

Bojszowski Grof okazuje się dobrym miejscem do zawierania handlowych kontraktów. Goście częstowani są wyrobami Wiesława Czarnynogi, biorą udział w losowaniu nagród, a na koniec jest zabawa z zespołem muzycznym, którą w tym roku prowadził Mirosław Kańtor - znany tyski wodzirej. zz

Co w gminnej trawie piszczy?!

Drogi powiatowe do remontu

Powiat

Jeszcze w tym roku zostanie przeprowadzona kompleksowa modernizacja drogi powiatowej, ulicy Pancerniaków w Bojszowach.

Ta modernizacja powinna się rozpocząć we wrześniu, a pieniądze na remont da powiat bieruńsko-lędziński i gmina Bojszowy. W 2006 roku Bojszowy sfinansowały opracowanie modernizacji tej drogi, a w tym roku gmina dołożyła 800.000 złotych, tyle samo wyłoży powiat ze swojego budżetu. Tak jak było do tej pory, wszystkie drogi powiatowe będą modernizowane wraz z chodnikami bądź ciągami rowerowo-pieszymi. Od podstaw będzie też modernizowana kanalizacja deszczowa. Procedura przetargowa powinna się zakończyć do końca sierpnia, a prace powinny ruszyć z początkiem września. W zakres prac wchodzi budowa sieci kanalizacji deszczowej na odcinku od skrzyżowania z ul. Gaikową do końca zabudowań na tej ulicy, jadąc w kierunku Bojszów Nowych, poszerzenie jezdni do 6 metrów, zabudowa krawężników po obydwu stronach jezdni oraz budowa ścieżki rowerowo-pieszej na całym odcinku. Chodnik zostanie wykonany z kostki bez tzw. faz, czyli będzie idealnie gładki, to na życzenie korzystających z chodnika rowerzystów. Zwieńczeniem całej inwestycji będzie wykonanie nowej nakładki asfaltowej z tzw. mieszanek SMA - potocznie zwane cichymi asfaltami. Ta nowa nakładka zmniejszy o około 5-7 decybeli natężenie hałasu komunikacyjnego. Same prace związane z położeniem tej nakładki, będzie wykonywane tzw. metodą bez szwu, to znaczy przy całkowitym zamknięciu drogi na 1-2 dni, zarówno dla ruchu tranzytowego, jak i lokalnego. Po raz pierwszy zastosowano cichy asfalt w 2003 roku, przy okazji modernizacji drogi Bogusławskiego w Nowym Bieruniu. Można więc śmiało powiedzieć, że ciche asfalty to nazwa i patent, którego właścicielem jest powiat bieruńsko-lędziński. Autorem nazwy tej metody jest wicestarosta Bernard Bednorz.



Czas na remont

fot. Marian JAMROZY

Rozstrzygnięty został także przetarg na modernizację drogi wojewódzkiej DW - 931 w Bojszowach, odcinek ul. Gościnnej. Za tę inwestycję odpowiedzialny jest Zarząd Dróg Wojewódzkich w Katowicach, a wykonawcą będzie firma z Częstochowy i Bielska-Białej. Planowane jest położenie nowej nawierzchni grubości 10 cm z mieszanek SMA, wyrównanie poboczy, oznakowanie poziome, zostaną też wyczyszczone rowy. Termin zakończenia prac wyznaczono na listopad tego roku.

Niestety, pomimo wcześniejszych zapewnień nie uda się w tym roku rozpocząć modernizacji mostów na tej wojewódzkiej drodze. A powód jest prosty, przetargi się przedłużają. Remonty mostów będą prowadzone przy całkowitym zamknięciu drogi. ***Jama***

Wszystkie drogi nie sposób od razu wyremontować.

Panie też wędkują

Wprawne posługiwanie się wędziskiem, uzbrojonym w kołowrotek to nie tylko „męska rzecz". Dowiodło tego 20 pań, które zdołały złowić ryby (choć startowało ich znacznie więcej) stanęły do rywalizacji w ramach dorocznych zawodów rodzinnych. Odbyły się one w niedzielne popołudnie12 sierpnia na łowisku w Jedlinie. Panowie co prawda pomagali swoim małżonkom czy córkom, bardziej jednak zajęli się imprezą od strony kuchni, by rywalizującym paniom przygotować coś ekstra na zakończenie zawodów. Było zatem ognisko, coś do przekąszenia, ale nade wszystko była wspaniała zabawa. No a to, że były jeszcze nagrody, i to nie tylko sportowe, ale i przydatne w gospodarstwie domowym - to nic lepszego w takim dniu.

Po trzygodzinnym moczeniu okazało się, że najlepszą była Wiesława Losko, której sędziowie naliczyli aż 1.460 punktów. Niewiele mniejszą zdobyczą punktową i zajęciem II miejsca mogła się pochwalić Helena Gruszka, a jej wynik - to 1.340. Tylko o 140 punktów mniej miała na swym koncie Sylwia Kasperczyk. Ponad tysiąc punktów osiągnęła jeszcze tylko Iwona Kotas - 1.120.

Imprezę zorganizowali w większości członkowie Zarządu Koła PZW, sędzią głównym zawodów był Janusz Kasperczyk. Redakcja nasza gratuluje paniom wspaniałych wyników i przeprasza równocześnie za to, że jednak wystraszyła się szalejącej burzy. Obiecanego utrwalenia na kliszy zatem nie było, ale zapewniamy, że najbliższa tego typu impreza będzie „obpstrykana". rh

Wędkują i to jak!

Złodziejskim tropem

O trzy nowiuteńkie wiaty przystankowe bogatsza jest gmina od 18 sierpnia. I nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że już z jednej z nich ktoś ukradł kosz na śmieci.

Kosz zniknął spod wiaty przy ul. Ruchu Oporu. Ukradł go ktoś w nocy, a sprzyjała mu zapewne bliskość lasu. Jeśli sprawca ma zamiar kisić w nim ogórki lub kapustę, to ostrzegamy, że w pojemnikach proces taki przebiega źle, a produkt jest niejadalny.

Podobnie musiał „kombinować" ten, który skradł miedziane rynny przy bojszowskim kościele. Może już myślał o chłodach jesienno - zimowych i sposobach odprowadzania spalin z popularnego piecyka? Okraść gminę, czy okraść kościół - grzech jednakowy, ale jaka różnica!

W ostatnim czasie ktoś grasuje po bojszowskim cmentarzu, a skutkiem tego znikają kwiaty. Dałbyś se złodziejowi spokój - przynajmniej w tym miejscu!!! rh

Złodziejstwo - to wredna cecha!

„Po feriach Świąt Bożego Narodzenia rozpoczynamy naukę w nowej części budynku szkolnego. Hole są obszerne z tym, że możemy korzystać tylko z jednego, ponieważ górny zastawiony zostaje wszystkimi meblami wyniesionymi ze starej stodoły, ponieważ przystępuje się do prac rozbiórkowych".

„Warunki pracy stają się bardziej normalne. Do nauki wykorzystujemy salę do fizyki, salę gimnastyczną, pokój lekarski i pokój przeznaczony na bibliotekę."

„Oprócz prac na terenie szkoły młodzież oczyszcza podwórze szkolne, sadzi drzewa i krzewy, kopie 60 m bieżni."

„Przebudowuje się starą część szkoły, wsadza się nowe ramy okienne, kładzie się parkiety". „Prace przy szkole dobiegają końca. Jest jeszcze duży kłopotu z pracami wykończeniowymi. Uroczystość oddania wyznaczona została na dzień 15 lipca 1962".

Przypomniał
GRZEGORZ SZTOLER

bliotekarzy

współpracę z Biblioteka oraz za docenianie jej ważnej kulturotwórczej roli w życiu mieszkańców Państwa Gminy. Liczymy na Państwa przychylność zarówno dla jej potrzeb finansowych w zakresie stałego zaopatrywania zbiorów w poszukiwane przez czytelników nowości wydawnicze, jak i dla występujących w jej pracy ewentualnych trudności (np. zbyt małe pomieszczenia w obu placówkach, nie pozwalające prowadzić działalności kulturalnej na szersza skale).

Ufamy, że dalsza współpraca z Panem Wójtem przyniesie Bibliotece liczne korzyści, pozwoli jej jeszcze sprawniej wywiązywać się z pełnionych zadań na rzecz mieszkańców Gminy i tym samym przyczyniać się do jej wszechstronnego rozwoju.

zz

Zabawy w bibliotece



Sierpień upłynął w bibliotekach w bardzo zabawowej atmosferze. Bibliotekarki przeprowadziły kolejne spotkania z dziećmi, podczas których rozegrano m.in. turniej mini bilarda, bierek, gier planszowych. Ponadto rozwiązywano krzyżówki, zagadki, quizy, przeprowadzono zajęcia plastyczne oraz szereg zajęć na świeżym powietrzu. Rozegrano nawet mecz piłki nożnej. Odbył sie również turniej wiedzy „Mądra głowa", dzieci drużynowo zmagały się z zadaniami z dziedziny literatury, historii i geografii. Ażeby dzieci nie zapomniały, że zajęcia odbywają się w bibliotece - nie zabrakło również konkursu wiedzy czytelniczej. Wszystkie nagrody i słodycze dla uczestników zajęć w bibliotekach ufundował wójt Henryk Utrata, za co w imieniu dzieci i własnym serdecznie dziękuję! ip

Parlamentarzyści zdezerterowali

Bieg Katorżników

KOKOTEK

Po raz trzeci w lublinieckim Kokotku zorganizowano Bieg Katorżnika. Trasa biegu nie była imponująco długa (ok. 7 km), ale zawodnicy pokonywali bagna, mokradła i stawy, taplając się w błocie i zimnej wodzie. Pokonanie trasy najlepszym zabierało ponad godzinę.

Tegoroczny Katorżnik zdaniem uczestników wszystkich trzech edycji był zdecydowanie najtrudniejszy. - Oszukano mnie, trasa przerosła wszelkie moje oczekiwania - żartował na mecie Paweł Januszewski, mistrz Europy w biegu na 400 metrów przez płotki, który w biegu eliminacyjnym nieoczekiwanie przybiegł m.in. za młodą zawodniczką lublinieckiej Mety, Karolina Pilarską i wiceszefem Biura Bezpieczeństwa Narodowego, generałem Romanem Polko.

Najwięcej emocji wywoływał Galernik Team, w którym mieli wystartować parlamentarzyści. Media przed biegiem donosiły nawet, że w Biegu Katorżnika miał wziąć udział minister obrony narodowej Aleksander Szczygło, ale start odradzili mu współpracownicy, bo zdjęcia ubłoconego ministra w obliczu niepewnej sytuacji politycznej byłyby łakomym kąskiem dla złośliwych fotoreporterów.



ANDRZEJ GYRGIEL/PAP

Generałowi Polko na piekielnej trasie dopisywał humor.

- To nieprawda, nie wystartowałem, bo nie miałem czasu, aby się przygotować do biegu i nabrać odpowiedniej kondycji. Choć z drugiej strony, patrząc na niektóre czasy było żal, bo nie pobiegłbym gorzej - stwierdził minister Szczygło.

Z biegu wycofała się także reprezentacja parlamentarzystów, w której mieli pobiec posłowie, Tomasz Grabowski (SLD), Antoni Mężydło (PiS), Tadeusz Jarmuziewicz (PO) oraz burmistrz Lublińca, Edward Maniura. - Sam nie mogłem wystartować, a koledzy mieli kłopoty zdrowotne. Poza tym dzisiaj zapadały ważne decyzje dotyczące wyborów - tłumaczył niedawnych kolegów z sejmowych ław Maniura, który zrezygnował z mandatu na rzecz fotela burmistrza Lublińca. **(BAW)**

Nagroda dla wicestarosty

Echo rozmawia z Bernardem Bednorzem - wicestarostą bieruńsko-lędzińskim, laureatem nagrody specjalnej, Okręgowej Izby Przemysłowo-Handlowej w Tychach.

Echo:- Jak to się stało, że laureatem specjalnej nagrody, wręczonej podczas gali „Tyski Lider Przedsiębiorczości", został ktoś, kto ani nie mieszka w Tychach, a z tyskimi przedsiębiorcami ma raczej niewiele do czynienia?

Bernard Bednorz:- To tylko tak może wyglądać, ale to pozorne spostrzeżenie, bo moje kontakty z tyską przedsiębiorczością trwają już kilka dobrych lat, i to zarówno z Izbą tyską, Cechem Rzemiosł i Przedsiębiorczości, jak i organizacjami społecznymi, które działają w tym mieście. Kiedyś, gdy powiat bieruńsko-lędziński nie miał jeszcze własnej izby gospodarczej, przedsiębiorcy z Bierunia, Lędzin, Bojszów i Chełmu Śląskiego, zrzeszali się właśnie w której z wymienionych organizacji tyskich. Jedynie przedsiębiorcy z Imielina mieli własną organizację gospodarczą, ale im też z kolei bliżej było do Mysłowic. To właśnie jeden z powodów, że wśród tyskich przedsiębiorców czuję się jak u siebie, bo wielu z nich, mimo że należą już dzisiaj do naszej izby, to jednak dalej utrzymują kontakty z Tychami. Nieskromnie powiem, że tegoroczni laureaci gali, firma GHH Chrobok z Bojszów Nowych i Stanisław Rosa, to przedsiębiorcy wywodzący się z moich terenów, a działają już prawie na całym świecie. Ich nagrody to dla mnie też moja osobista satysfakcja, bo znam ich od kilkunastu lat, a to, że już po raz kolejny otrzymali tak zaszczytne wyróżnienia tylko potwierdza, że w tym co robią są mistrzami.

- Tę nagrodę, jak przeczytaliśmy w uzasadnieniu, otrzymał pan między innym również za konsekwentne promowanie przedsiębiorczości lokalnej. Jak zatem starosta promuje lokalną przedsiębiorczość?

- Kiedy obejmowałem stanowisko radnego w I kadencji, a potem urząd wicestarosty w II i III kadencji, odpowiadałem zawsze za szeroko rozumianą współpracę z przedsiębiorcami, walkę z bezrobociem, tworzeniem nowych, alternatywnych dla górnictwa form aktywizacji zawodowej itp. Od 9 lat jestem członkiem Powiatowej Rady Zatrudnienia, ciała kolegialnego, w skład którego wchodzą przedstawiciele Tychów i powiatu bieruńsko-lędzińskiego. Od 5 lat jestem wiceprzewodniczącym tej rady, przewodniczącą jest Daria Szczepańska, wiceprezydent Tychów. Właśnie dzięki pracy w tej radzie, mam skalę porównawczą, mogę więc śmiało powiedzieć, że nasza przedsiębiorczość ma się całkiem dobrze, a wskaźniki bezrobocia od kilku lat należą do najniższych w województwie śląskim. Oczywiście, nie jest to tylko moja zasługa, ale wszystkich samorządowców, tak powiatowych, jak i miejskich. Dla przykładu powiem tylko, że kiedy kilka lat temu, właśnie w naszej szkole powiatowej w Bieruniu, uruchamiano ponownie szkołę górniczą, niektórzy z niedowierzaniem, sceptycyzmem wręcz podchodzili do tego pomysłu. Pytali, po co? Dzisiaj, kiedy pierwsi absolwenci kończą tę szkołę, to dyrektorzy kopalń zadają nam inne pytanie; dlaczego nie uruchomiliśmy wtedy więcej klas, bo oni z otwartymi rękami przyjęli by do pracy kilkakrotnie większą grupę absolwentów. To tylko jeden przykład trafnej, dalekowzrocznej decyzji. A takich spektakularnych działań mógłbym wymienić więcej, jak chociażby pierwszy w Polsce amerykański program reorientacji zawodowej górników, wprowadzony właśnie na kopalni „Piast" i to w czasie kiedy pełniłem tam funkcję dyrektora ds. pracy.

- To także dzięki pana inicjatywie powołano Targi Przedsiębiorczości i Ekologii, organizowane od kilku lat w Imielinie.

- Targi Przdsiębiorczości i Ekologii, o których pan wspomniał, to idea podpatrzona właśnie w Tychach. Pięć lat temu, zdecydowaliśmy aby w powiecie, wzorem tyskim, organizować targi dla naszych przedsiębiorców. Na mnie, jako członka zarządu, przypadło zorganizowanie tych targów. Początki były trudne, bo nigdy czegoś podobnego nie robiłem. Ale trafiłem na zespół dobrych i życzliwych ludzi, którzy z pasją podeszli do sprawy, ba, za punkt honoru postawili sobie dogonienie w tym przedsięwzięciu najlepszych. I chyba mi się udało, bo od kilku lat na targach w Imielinie mamy prawie stu wystawców i kilka tysięcy odwiedzających. A gościliśmy już ministrów, parlamentarzystów, w tym też europejskich. Czwarta edycja targów została przez zarząd województwa śląskiego nominowana do Europejskiej Nagrody Przedsiębiorczości. To było dla mnie szczególne wyróżnienie i docenienie tego, co robiłem przez 4 lata.

- Czy pana zdaniem, jest coś, co szczególnie wyróżnia powiat?

- Nie chcę się chwalić, ale myślę, że kilka rzeczy wartych jest popularyzacji, bowiem wydaje mi się, że to co nam się do tej pory udało stworzyć, to rzadko spotykane na krajowym rynku. Z pewnością należy tu wspomnieć o inkubatorze przedsiębiorczości i inkubatorze organizacji pozarządowych, który powstaje w ramach rewitalizacji terenów pogórniczych w Lędzinach. Jest to inwestycja powiatowa, jej koszt to ponad 5 milionów złotych i dofinansowywana jest przez Unię Europejską. Chcemy 28 stycznia 2008 roku oddać tę inwestycję do użytku. Rzecz w tym, że uznaliśmy organizacje pozarządowe jako potencjalnego pracodawcę, któremu też trzeba stworzyć warunki do rozwoju i miejsca pracy. To właśnie ta idea, pozwoliła skupić kilkanaście stowarzyszeń, fundacji i organizacji społecznych w jednym miejscu i co ważniejsze, są one w stanie same na siebie zarobić i dzięki temu utrzymać się na rynku. Koszty dzięki inkubatorowi, z racji właśnie wspólnej obsłudze są redukowane do minimum. Ja sam jestem członkiem kilku stowarzyszeń i wiem, jak taka działalność wygląda, kiedy stowarzyszenie utrzymuje się tylko ze składek członkowskich, nie ma własnej siedziby itd. Wtedy nawet najwięksi entuzjaści poddają się. W powiecie mamy 106 takich organizacji, ale tak naprawdę prężnie działa gdzieś z 20. Co z resztą? Mamy nadzieję, że poprzez inkubator uda nam się tę sytuację zmienić. W Unii Europejskiej już dawno dostrzeżono, że wiele usług, czasami nawet niewygodnych najlepiej zlecić właśnie organizacjom społecznym. Aby i u nas tak było, trzeba po prostu działać.

- Dziękuję za rozmowę

Jan MAZURKIEWICZ

Bernard BEDNORZ

Urodzony 1.09.1958 w Pszczynie. Żonaty, dwoje dzieci. Absolwent Politechniki Śląskiej. Był zastępcą dyrektora do spraw pracy w kopalni Piast, a od 2001 roku zatrudniony jest w Nadwiślańskiej Spółce Węglowej. Od 2002 roku sprawuje funkcję wicestrosty powiatu bieruńsko-lędzińskiego



fot. archiwum

Pan generał - to człowiek z bojszowskim rodowodem.

Ten fakt cieszy i napawa duma, wszak wicestarosta jest obywatelem gminy i mieszkańcem Bojszów Nowych.

ZMARŁ CZESŁAW HACHUŁA



Mimo młodego wieku, 30 sierpnia po ciężkiej chorobie, odszedł od nas Czesław Hachuła - Włodarz Gminy Bojszowy.

Człowiek, który przez ostatnie 16 lat swojego życia zaangażowany był w sprawy naszej społeczności gminnej. Najpierw jako wójt dwóch kadencji - a potem jako radny. Będzie nam Go brakowało.

Żegnając naszego Kolegę, mojego Przyjaciela składam na ręce Żony podziękowania za wszystkie lata pracy na rzecz naszej Gminy.

Wójt Gminy Henryk Utrata

Poruszony do głębi nagłą śmiercią śp. Czesława, pragnę przekazać Rodzinie słowa najserdeczniejszego współczucia.

Śp. Czesław jako wójt odrodzonej gminy w latach 1991 - 1998 przeprowadził Bojszowy przez najtrudniejszy okres. Był śmiały w podejmowaniu gminnych przedsięwzięć. Bojszowy rozsławił nietuzinkowymi dokonaniami.

Był człowiekiem o dobrym sercu, każdemu chciał pomóc i szczerze pomagał. Miał Boży dar budowania wspólnoty. W każdym środowisku gminy był ogromnie lubiany. Wyzwalało to w mieszkańcach inicjatywy, chęć do społecznej pracy.

Jak mało kto kochał Bojszowy i piłkę nożną, był też głęboko przywiązany do swych śląskich korzeni. To m.in. za jego sprawą obudziła się w bojszowskiej społeczności tożsamość.

Jego śmierć to nie kres księgi życia, która zapisana jest i będzie w przyszłości wieloma złotymi literami.

Cześku! Nie wszystek umarłeś!

Alojzy Lysko

Łącząc się w smutku i żałobie
w imieniu własnym i mieszkańców
Gminy Bojszowy wyrażam szczere
i głębokie współczucie
PANI TERESIE HACHUŁA
WRAZ Z DZIEĆMI
z powodu śmierci
Męża, Ojca i Dziadka
Wójt Gminy Bojszowy
Henryk Utrata

Wyrazy głębokiego żalu
i współczucia
PANI TERESIE HACHUŁA
WRAZ Z DZIEĆMI
z powodu śmierci Męża, Ojca i Dziadka
Składają:
Przewodniczący Rady Gminy Bojszowy
Rada Gminy Bojszowy
Pracownicy
Urzędu Gminy Bojszowy



PAP/ADAM HAWAŁEJ

Premier o zatrzymaniu Kaczmarka

Premier Jarosław Kaczyński powiedział wczoraj, że w sprawie zatrzymania byłego szefa MSWiA Janusza Kaczmarka „nie dzieje się nic poza zwykłym biegiem wymiaru sprawiedliwości". Zapowiedział też, że nie podejmie żadnych kroków, aby były szef policji Konrad Kornatowski, również zatrzymany przez ABW, mógł stawić się w piątek przed sejmową speckomisją.

Premier jest przekonany, że ci, którzy „postawili na oszustów", będą skompromitowani, chociaż – jak mówił – nie znają uczucia wstydu i w związku z tym dalej z miedzianym czołem będą swoje zarzuty podnosić.

– Będzie kompromitacja, bo jestem przekonany, że prokuratura ze względu na społeczny wymiar sprawy pewne rzeczy opinii publicznej ujawni – zapewnił Jarosław Kaczyński. **(BK/PAP)**

ROZMOWA Z ALOJZYM LYSKO, POSŁEM PRAWA I SPRAWIEDLIWOŚCI ZE ŚLĄSKA

Mam tego dosyć



ARKADIUSZ ŁAWRYWIANIEC

DZIENNIK ZACHODNI: Czy panu, jako rodowitemu Ślązakowi, nie jest wstyd za to, co dzieje się w polskim Sejmie w ostatnich dniach?

ALOJZY LYSKO: To na pewno mnie przeraża. To, co się dzieje, nie przystoi ani Sejmowi, ani rządowi. Kiedyś pisałem pracę magisterską z prawa konstytucyjnego i chyba inaczej wyobrażam sobie funkcjonowanie demokracji. Jestem posłem po raz pierwszy, ale z tego co słyszę, tak źle jak dzisiaj nie było jeszcze nigdy.

DZ: Jest pan jednak posłem PiS i legitymizuje pan działania tego rządu....

AL: Jako Ślązak protestują przeciwko temu, co się dzieje. Niby jestem członkiem Klubu Parlamentarnego PiS, ale tak naprawdę, jak i większość tutejszych posłów, jestem szeregowcem, który podnosi rękę na życzenie kierownictwa klubu.

DZ: Dlaczego wciąż jest więc jest pan członkiem PiS?

AL: Bo nie mam innego wyjścia. Jako Ślązak zawsze jestem lojalny wobec ludzi i nie chcę uchodzić za tego, który odwraca się od byłych przyjaciół.

DZ: A jak pan patrzy na działania związane z ministrami Ziobrą i Kaczmarkiem w roli głównej?

AL: Postrzegam to wszystko z wielką rezerwą. Nie wiem kto mówi prawdę. W tym Sejmie prawda i kłamstwo stały się tożsamością.

DZ: Zdaje pan sobie sprawę, że po tej rozmowie nie znajdzie się pan już na listach wyborczych PiS?

AL: No jasne. Gdyby doszło do wyborów i tak nie będę już chciał brać udziału w tym cyrku.

Rozmawiał: **WITOLD PUSTUŁKA**



W sierpniu jubileuszowe życzenia otrzymują:

75 lat
Teresa Gondzik
- Świerczyniec
Helena Sikora
- Świerczyniec
Marta Gniza
- Świerczyniec
Helena Kostka
- Bojszowy Nowe
Klara Ryguła - Bojszowy

80 lat
Wiktor Hachuła
- Bojszowy

85 lat
Augustyn Stompor
- Międzyrzecze

ZAPROSZENIE DLA MODELARZY

Zapraszam serdecznie mieszkańców gminy Bojszowy (dorośli, młodzież, dzieci szkolne) zainteresowanych modelarstwem na zebranie, które odbędzie się w auli Gimnazjum w Bojszowach 21 sierpnia o godzinie 17.

Celem zebrania jest powołanie gminnego koła modelarskiego (modele latające i pływające). Zainteresowanych proszę o liczne uczestnictwo w zebraniu. Stanisław Biela

Sierpniowe kwiaty

W sierpniu każdy kwiatek woła: Człecze, zanieś mnie do kościoła!

Naszym władcą absolutnym jest czas, który wyznacza odwieczny rytm: wiosna - lato - jesień - zima. On rządzi niebem i ziemią. Niebem - układając słońce, księżyc i gwiazdy w różnorakie konstelacje. Ziemią - oblekając ją w niepowtarzalną w swych barwach i krojach szatę roślinną. On też rządzi ludźmi.

Dla zjadaczy chleba ten czas i ta uroda świata niewiele znaczą. Żyją tacy „goniąc za żywiołkami drobniejszego płazu". Lecz dla ludzi o gorejących sercach - ten wielki świat i ten mały zwany Rodnią, to piękny, przebogaty i zachwycający ogród, z którego przez cały Boży rok można wydobywać nie tylko piękno i radość, ale i ukryte w roślinach tajemnice życia, święte znaki tożsamości, żywe symbole wiary i cudowne eliksiry siły. Także rozliczne leki na chore ciało i duszę.

Cały Boży rok ludzie żyją za pan brat z roślinami. Właśnie w sierpniu ogrody i łąki zakwitają po raz drugi. Rolnicy kładą drugi pokos traw, a gorejące serca z zachwytu nad cudem życia niosą Wniebowziętej Panience bukiety kwiatów i ziół.

Zachwycając się sierpniową szatą ziemi-rodzicielki, wymieńmy po imieniu uświęcone tradycją śląską rośliny, nauczmy się ich, nauczmy się je rozpoznawać, bo nie wypada nie znać imion swoich przyjaciół. Więcej się wysilajmy, żeby poznawać przyrodę ojczystą, niż dalekie i egzotyczne kultury hinduskie. Pokochajmy rośliny, wśród których żyjemy, bo one są częścią naszego życia, składnikami licznych obrzędów i rytuałów religijnych, wiernymi i oddanymi przyjaciółmi.

Wejdźmy do sierpniowego ogrodu. Tuż przy płocie rzędem i prościutko, jak w ordynku husarzy prezentują się *loskowe róże* (malwy). W różowych i czerwono-zielonych mundurach witają się z nami. Jak u francuskich impresjonistów cudownie współgra z malwami błękit i seledyn *morskiej panny* (hortensji). Po sąsiedzku niezwykłym barwom przyglądają się z podziwem *józefowe leluje i fojerblumy* (białe i ogniste lilie). Zdziwione paradą są też *kokoci galoty* (irysy), których ostatnie modre płatki żegnają się z latem. W całym ogrodzie, między grzędami żywym karminem plami ogród starzec o srebrzystych krzewinkach. Kłócą się z nim jaskrawą żółcią *śmierdziuchy* (ksamitka) i *wojoki* (rudbekia).

Zaś z drugiej strony ogrodowej ścieżki zalotnie się uśmiecha do *lipiny* (łubin) i *jakubinek* (cynia) smukła dziewanna. Panoszy się na grządce szerokim listowiem, pokrywając nim cherlawe *koniki* (orlik) i dopiero co zakwitające astry. Obok ścieżki bieli się i różowi kępa floksów. Przy niej donice z czerwonymi *muskatkami* (pelargonia), różowymi *kopytkami* (begonia), fioletowymi *dzwoneczkami* (kampanula). Osobne miejsce w ogrodzie zajmują mieniące się delikatnymi kolorami *słomioki* (suchołuska) i szeleszczące na wietrze *judoszowe talary*. Tuż obok nich sterczą smutno wypłowiałe od letniego skwaru kamienne goździki, nad którymi górują uśmiechające się do słońca słoneczniki. Natomiast wokół altanki honorowe miejsce ogrodniczka przeznaczyła dla *jorginek* (dalie). To liczna rodzina, niepoliczone barwy kwiatów, różna ich wielkość i kształt, rozmaite krzewy...

W naszej gminie jest wielu miłośników kwiatów. Może więc ktoś podzieli się z nami swoimi kwiatowymi pasjami. Mówmy o kwiatach i roślinach, dużo piszmy. Może zachęcimy młodych do przyrody, do roślin, które są ozdobą nie tylko ogródków, ale i naszej duszy. al

Nasi w Castel Gandolfo

12 sierpnia podczas transmisji modlitwy „Anioł Pański" z Castel Gandolfo w momencie pozdrowień Ojca Świętego w języku polskim do pielgrzymów z naszego kraju, dostrzec można było naszych ziomków a konkretnie ks. prob. Leona Loskę.

Rzecz z całą pewnością ułatwił sporych rozmiarów transparent z napisem „Lędziny" i herbem tego miasta. Grupa pielgrzymów, w tym także z naszej gminy, w wędrówce po sanktuariach Europy właśnie w tym czasie przebywała w letniej rezydencji papieskiej i wzięła udział w audiencji i odebrała papieskie błogosławieństwo. rh

Skąd ten smród?

Ostatnio jeden z Czytelników zaproponował, by poddać pod rozwagę (na razie w gazecie) skontrolowanie osób, które prowadzą działalność gospodarczą i pozbywają się różnego rodzaju opakowań. - Wiysz, bo to jest tak, że kożdy mo inoś mały kosz na popiół, a wszystkie opakowania, kartony, plastik i co tam jeszcze spolo w nocy. A to się wyczuwo, bo nima czym dychać i smród, jak sto diobłów - powiedział nasz rozmówca.

Propozycja godna rozważenia i zastanowienia się, czy aby nie spróbować podejść do tematu, który zawsze wzbudza niemałe poruszenie, bo to problem naszego zdrowia! Więc...? rh

I Ty możesz pomóc

BOJSZOWY W piątek, 31 sierpnia, br. po raz pierwszy do gminy Bojszowy, zawita ambulans do pobierania krwi. Od godz. 9.00 do 13.00 będzie stał na parkingu przy hali sportowej w Bojszowach. Organizatorem tej akcji jest Gminny Klub Honorowych Dawców Krwi, który w tej chwili liczy sobie kilkunastu członków. Klub działa w gminie od niedawna. Jak bardzo potrzebna jest krew, nie trzeba chyba nikomu uświadamiać, więc zaproszenie mieszkańców Bojszów, aby w tym dniu gremialnie się pojawili w ambulansie, wydaje się co najmniej zbyteczne.

Jama

Nowobojszowski festyn

BOJSZOWY W środę, 15 sierpnia, za budynkiem OSP w Bojszowach Nowych powstał duży plac zabaw dla dzieci i dorosłych. W tym dniu odbywał się „Nowobojszowski festyn", który zorganizowali wójt gminy oraz radni Bojszów Nowych. Na festynie bawili się nie tylko mieszkańcy tej miejscowości, ale i rowerzyści, przyciągnięci muzyką, graną na żywo. W ramach imprezy został zorganizowany plac zabaw dla dzieci z ogromnym, dmuchanym zamkiem. Dzieci mogły też bawić się na nowo oddanym placu zabaw. Natomiast dorosłym umilała czas muzyka grana na żywo. Tańce trwały do godziny 23:00. Organizatorom dopisała nie tylko pogoda, ale także licznie przybyli uczestnicy. *Jama*

Z nauką za pan brat

BOJSZOWY Dzięki tegorocznemu „Konkursowi na regionalne lub lokalne programy wyrównania szans edukacyjnych dzieci i młodzieży w 2007 roku", gmina Bojszowy może zrealizować program „To lubię – lekcje po lekcjach". Biorą w nim udział wszystkie gminne szkoły, w których od września do grudnia prowadzone będą, m.in., takie zajęcia jak: piłka nożna z elementami siatkowej, piłka nożna z elementami uni-hokeja, koło młodych krytyków, klub młodych psychologów, kółko fletowe czy zajęcia z zakresu przedsiębiorczości. *Jama*



Choroba była krótka, ale wyniszczająca!

Tego „młyna" nie sposób wytrzymać!

Turniej samorządowców

Jeśli miałby być dalej kontynuowany, to już należałoby mu przypisać dwa przymiotniki: pierwszy i międzynarodowy. Chodzi zaś o turniej w piłce nożnej z udziałem trzech zespołów, w tym jednego zza granicy, a mianowicie reprezentacji gminy lędzińskiej, zaprzyjaźnionego z nimi miasta Unicov na Morawach oraz gospodarzy, tzn. reprezentacji gminy bojszowskiej. Drużyna liczyła czterech zawodników w polu i bramkarza, zawodnicy mogli się zmieniać, jak w hokeju, pojedynki trwały 2 x 10 minut.

Turniej rozegrano na kompleksie sportowym przy GSP w Świerczyńcu, konkretnie na boisku do piłki ręcznej ze sztuczną nawierzchnią, przy trochę niepewnej pogodzie w środowe popołudnie 3-go sierpnia br. Turniej wygrali reprezentanci naszej gminy, którzy wygrali obydwa mecze, tj. pierwszy pojedynek z Unicovem 3:1 oraz z Lędzinami 2:1. Drugie miejsce przypadło reprezentantom Lędzin, a trzecie – gościom z Moraw. Spotkania prowadził sędzia PZS – Paweł Kłyk, przebieg pojedynków komentował Marek Kumor, a poczynaniom na boisku przyglądali się m.in. burmistrz Lędzin – Wiesław Stambrowski oraz wójt Bojszów – Henryk Utrata. Impreza zgromadziła też grono kibiców.

(rh)



Samorządowcy z Lędzin zajęli II miejsce, a zaprzyjaźnieni z nimi Czesi (u dołu) - III.



Na „sztucznej trawie" w Świerczyńcu
Samorządowcy przy piłce

Zwycięska drużyna gospodarzy złożona była z radnych oraz pracowników UG i GPK Bojszowy.







Obóz na Trutowisku

Delegacja strażaków z naszej gminy złożona z członków Zarządów jednostek OSP z wyjątkiem Świerczyńca zaproszona została 3 sierpnia na tzw. Trutowisko. Zorganizowano tam tygodniowy obóz dla młodzieży - członków drużyn młodzieżowych z Lędzin (gospodarze) i niemieckiego Mitterteich (w Bawarii). Było to w przedostatnim dniu pobytu gości z Niemiec, którzy czas spędzony w Polsce zapamiętają na zawsze. Takie były ich zapewnienia po tym wszystkim, czego byli uczestnikami. A przygotowano im naprawdę urozmaicony program, w którym znalazł się czas i na ćwiczenia, czy pokazy, jak i na poznanie historii naszego kraju, w tym byłego obozu KL Auschwitz, wycieczki do Wieliczki i Krakowa wizyty w Muzeum Pożarnictwa, czy odwiedziny w KM PSP Tychy.

Nasi strażacy wzięli udział w wieczorze pożegnalnym połączonym z ogniskiem. Przewiduje się organizację podobnych obozów w związku z wymianą grup młodzieżowych z sąsiadujących krajów. rh





Domownicy byli na basenie

Wygląda to na kontrolę?!

Były obecne władze naszego powiatu. Podsumowanie obozu.

MDP na wspólnym obozie

Polscy i niemieccy strażacy z MDP na wspólnym obozie „Trutowisko" Lędziny, 27/28.07-4.08.2007

„Tydzień" - który trwa dziewięć dni!

Mimo kaprysów aury, w Beskidach trwa zabawa pod patronatem DZ

Górale tańczą o Złote Serca



LUCJUSZ CYKARSKI

Małych Tkoczy z Wisły zobaczyć dziś można na estradzie w wiślańskim Parku Kopczyńskiego.

Na estradach w Żywcu, Wiśle, Szczyrku, Makowie Podhalańskim i Oświęcimiu trwa od soboty 44. Tydzień Kultury Beskidzkiej. Wczoraj aura pokrzyżowała nieco plany, bo z powodu deszczu odwołać trzeba było przedpołudniowy koncert kapel w Szczyrku. W Żywcu przeniesiono go do zamkowej kawiarni, bo odbyć się musiał. Jest bowiem częścią konkursowego Festiwalu Folkloru Górali Polskich. Dziś jego ostatni dzień i profesjonalne jury zadecyduje, które zespoły i kapele zdobędą Złote, Srebrne i Brązowe Żywieckie Serca. Jako ostatnie na festiwalowej estradzie Pod Grojcem wystąpią grupy Dawidenka z Koźlic, Iwkowianie z Iwkowic, Wisła z Wisły, Gorce z Kamienicy oraz Spod Kicek z Mordarki. Poza konkursem folklor światowy zaprezentuje dziś zespół z Francji. Swojego festiwalowego faworyta wybiera w Żywcu także publiczność, która zadecyduje kto uzyska tytuł Najlepszego Zespołu Góralskiego.

Na pozostałych estradach TKB zobaczyć dziś można tańce z różnych stron świata. W Wiśle poza zespołami polskimi wystąpią grupy Harmonia z Francji, S. Otxandategi z Hiszpanii oraz Fantezja z Mołdawii. Ten sam hiszpański zespół zobaczyć można dziś na estradzie Skalite w Szczyrku, a poza nim wystąpią słowacki Gymnik i polskie grupy Z Lipnicy Wielkiej, Polanki Wielkiej i Brennej. Przy każdej z estrad usytuowano kiermasze i targi sztuki ludowej.

Okazję do spotkania z folklorem światowym mają w tym roku również bielszczanie i odwiedzający miasto turyści. W Centrum Sfera do piątku codziennie zaprezentuje się jeden zespół zagraniczny. Wczoraj w nowoczesnych wnętrzach wspaniale wyglądały popisy Szkoły Muzyki i Tańca z Majorki, dziś gwiazdą wieczoru będzie zespół Sloboda z rosyjskiego Stawropola. (NET)

■ **Wszystkie koncerty rozpoczynają się o godz. 18.00. Wstęp wolny.**

„Bojszowianie" wystąpili w Tygodniu Kultury Beskidzkiej

Bojszowy

Wśród tańczących i śpiewających w ramach Tygodnia Kultury Beskidzkiej zespołów, znalazł się Zespół Folklorystyczny „Bojszowianie". Na zaproszenie organizatorów zespół z Bojszów wystąpił na estradach TKB trzykrotnie. W sobotę, 28 lipca, zaprezentował się w koncercie z okazji 70-lecia „Święta Gór" w Żywcu. Dwukrotnie w 38 Festiwalu Folkloru Górali Polskich - w Oświęcimiu i Makowie Podhalańskim.

Zespół istnieje od 1961 roku, a od roku 2004, kieruje nim Wiktor Sporyś. Grupa liczy 44 osoby, w tym 8-osobową kapelę. Trzy pokolenia tańczą i śpiewają, prezentując folklor ziemi pszczyńskiej, a w szczególności Bojszów i okolic. - Korzystamy w programach z naszych bojszowskich tradycji - mówi pan Wiktor. - Stare zapiski, opowieści najstarszych członków zespołu - tu pragnę wymienić Justynę Koch, układamy w jedną całość i z tym występujemy. Występujemy, żeby sobie życie uczynić ciekawszym i piękniejszym - dodał.

Zgodnie z tym założeniem, program prezentowany w trakcie TKB nosił tytuł: „Jakie życie jest piękne". Jest to składanka kilkunastu tańców z przyśpiewkami, pieśni i tekstów z humorem śląskim. Wystąpiły m.in. Marta Piekorz i Maria Noras w dialogu - „Kumy", a także „Marysiczki" czyli Małgorzata Cichy i Dorota Majer. Śpiewali soliści, laureaci I nagród Przeglądu „Wici 2007" - Irena Zielińska i Łukasz Kostka. W kapeli grał Franciszek Ścierski na bardzo osobliwym instrumencie - diabelskich skrzypcach. Tańczył zespół w składzie: Irena Zielińska, Irena Weszka, Bernadeta Witoszek, Irena Cichy, Teresa Długajczyk, Alojzy Piekorz, Piotr Cichy i Jacek Kostka.



Zespół na estradzie w Oświęcimiu

Występowi Bojszowian w Oświęcimiu przyglądała się Jolanta Matys-Andrić z chorwackiego zespołu „Tana", który występował jako ostatni. - Nigdy nie byłam na Śląsku mieszkając w Polsce - powiedziała pani Andrić. - Nie znałam śląskiego folkloru i temperamentu Ślązaków. To, co zobaczyłam na estradzie bardzo mi się podobało. Po prostu - polskie, autentycznie śląskie, nie stylizowane, pokazane z werwą i dlatego piękne - dodała.

Tekst i zdjęcie: Tadeusz CIEŚLIK

„Tydzień" - który trwa dziewięć dni!

ZF „Bojszowianie" - stały uczestnik tej imprezy - występuje nierzadko w towarzystwie wykonawców zagranicznych i jest przez nich „podglądany" i oceniany.

Zabawa na pięciu estradach przez dziesięć dni

Folklor z całego świata



LUCJUSZ CYKARSKI

Występ chorwackiego zespołu Turopolje. W tym roku folklor tego kraju pokaże grupa Tena z Dakova.

Jeszcze tylko kilka dni dzieli miłośników folkloru od tegorocznego Tygodnia Kultury Beskidzkiej. W tym roku największa i najstarsza w Polsce i Europie impreza folklorystyczna potrwa od 28 lipca do 5 sierpnia. Na pięciu estradach w Żywcu, Wiśle, Szczyrku, Makowie Podhalańskim i Oświęcimiu wystąpi 108 zespołów: 29 zagranicznych z 19 krajów świata i 79 polskich.

Folklor będzie królował również w Istebnej, Jabłonkowie na Zaolziu i Ujsołach, gdzie odbywać się będą Festyn Istebniański, Gorolski Święto i Wawrzyńcowe Hudy. Jednocześnie we wszystkich tych miejscowościach nie zabraknie koncertów kapel, instrumentalistów i solistów ludowych, korowodów, kiermaszy sztuki ludowej, okazji do spotkań z twórcami, wystaw, targów i stoisk z pysznymi potrawami regionalnymi. Kilka zespołów zagranicznych będzie można zobaczyć również w Bielsku-Białej.

Zespoły polskie, poza beskidzkimi, przyjadą między innymi z Żukowa, Koźlic, Międzychodu, Kasiny Wielkiej, Łowicza, Lublina, Mietniowa, Mszalnicy, Nawojowej, Odrowąża Podhalańskiego, Stramnicy, Krakowa, Mordarki. Po raz pierwszy na estradach zobaczymy folklor egipski w wykonaniu Auc Folklore Troupe z Kairu, która pokaże, jak nad Nilem tańczą, bawią się i flirtują młode Egipcjanki i ich rówieśnicy. Równie interesująco zapowiadają się występy Zespołu Chińskich Sztuk Tańca z Tajpej, Fal Bajkału z Buriacji, popisy mistrzów tańca glog z South Jordan w USA czy stepujący z ogromną wprawą tancerze z grupy Les Bons Diables z Kanady.



Poza tym dominować będzie Europa, czyli folklor Austrii, Bułgarii, Chorwacji, Czech, Francji, Hiszpanii, Litwy, Macedonii, Mołdawii, Portugalii, Rosji, Serbii, Słowacji, Węgier i Włoch.

W tym roku wstęp na wszystkie estrady jest darmowy, a obie konkursowe części TKB, Festiwal Folkloru Górali Polskich (28-31 lipca) i Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne (1-4 sierpnia) odbywać się będą w żywieckim amfiteatrze Pod Grojcem.

WANDA THEN

W sobotę 28 lipca wraz z DZ ukaże się dodatek specjalny z okazji Tygodnia Kultury Beskidzkiej. Znajdziecie w nim m.in. mnóstwo informacji o zespołach i szczegółowy program imprezy.





Z nagrodą za udział - słonecznikiem. Bez akompaniamentu kapeli - ani rusz





Było też trochę kabaretowo, by zaprezentować możliwości zespołu.

Wystąpili na estradach: Żywca, Oświęcimia i Makowa Podhalańskiego

„Bojszowianie" na Tygodniu

Maków Podhalański był trzecim i ostatnim miastem w jakim wystąpili „Bojszowianie" w XLIV Tygodniu Kultury Beskidzkiej. Zaprezentował się tamtejszej widowni, licznie przybyłej, w niedzielne popołudnie 5 sierpnia w ponad czterdziestominutowym programie.

Zespół został bardzo ciepło przywitany i nagrodzony gromkimi brawami. W podobny sposób ocenili popisy wokalno-taneczne i gawędziarskie naszego zespołu mieszkańcy Oświęcimia Żywca. Pochlebne recenzje o gminnych artystach można było znaleźć również na łamach lokalnego tygodnika. Redaktor tej gazety był uczestnikiem ich koncertu w Oświęcimiu i odnotował opinie i ocenę odbiorców, w tym znawców „tej branży". A zatem brawo „Bojszowianie".

Teraz udział w Biesiadzie Zespołów Artystycznych w Siemianowicach Śląskich oraz Częstochowa i udział w VIII Dniach Europejskiej Kultury Ludowej podczas Krajowej Wystawy Rolniczej i Ogólnopolskich Dożynek Jasnogórskich w dniu 2 września. A po powrocie występy podczas bojszowskich dożynek gminnych. rh





W zespole występują także młodzi. Do pełnego składu trochę brak.

Marzenia nie tylko szefa zespołu, to:
a) posiadać dobrej jakości obuwie, jednakowe dla pań i dla panów,
b) pozyskanie do zespołu nowych śpiewaków i tancerzy,
c) mieć do dyspozycji „trochę własnej kasy" na tzw. wydatki własne,
d) nagranie płyty CD.



Na pożegnanie z Podhalem.



Tenis w Świerczyńcu

Gabriela Kumor, Krzysztof Stokłosa i Marcin Żołneczko zwyciężyli w turniej tenisa ziemnego, który 11 sierpnia odbył się w Świerczyńcu. Zgłosiła się do niego rekordowa ilość zawodników, bo aż 16.

Uczestników podzielono na trzy kategorie: kobiety (6), mężczyźni (6) i chłopcy (4), zaś dwie pierwsze kategorie na grupy, po trzy osoby w każdej. I tak w I grupie kobiecej zwyciężyła Mariola Peterek, przed Mirosławą Wilkosz i Katarzyną Nowicką, zaś w grupie II z kompletem zwycięstw pierwsze miejsce zajęła Gabriela Kumor przed Agnieszką Józkowicz i Anną Młynarczyk. Zwyciężczynie grup walczyły o pierwsze miejsce w turnieju, zaś zawodniczki z II miejscem z fazy rozgrywek - o III w klasyfikacji końcowej. W finale Gabriela Kumor wygrała z Mariolą Peterek 6 : 4 i zajęła I miejsce, a w pojedynku o III miejsce M. Wilkosz pokonała A. Józefowicz 6 : 2. A. Młynarczyk zajęła V, a K. Nowicka VI miejsce.

Wśród mężczyzn w I grupie w fazie rozgrywek przedfinałowych zwyciężył Krzysztof Stokłosa, który jednak przegrał w finale ze zwycięzcą II grupy eliminacyjnej - Michałem Nowickim 3 : 6. Trzecie miejsce wywalczył na międzyrzeckim korcie Sławomir Janosz (II w fazie wstępnej w grupie I), pokonując Grzegorza Stokłosę 7 : 6. Piąte miejsce przypadło Ryszardowi Radwańskiemu, a szóste - Markowi Piekorzowi.

Wśród chłopców zwycięstwo odniósł Marcin Żołneczko przed Arturem Sapetą, Piotrem Stoleckim i Marcinem Dużym.

Turniej mógł się odbyć dzięki staraniom organizacyjnym Marka Kumora. Na uczestników czekał poczęstunek, a zwycięzcy otrzymali nagrody w postaci sprzętu sportowego. Goście byli pod wrażeniem organizacji tej imprezy sportowej. rh

To nie jest ani US Open, ani Australian Open, niemniej jednak ludzi, coś tu przyciąga i grają- jących jest coraz więcej.

Tenis ziemny w Świerczyńcu „się przyjął"!



Nagrody za turniej

Uczestnicy 5 wakacyjnego turnieju „dzikich drużyn" uhonorowani zostali 11 sierpnia na boisku GTS-u podczas przerwy w meczu inaugurującym rozgrywki piłkarskie sezonu 2007/2008. Zwycięskie zespoły otrzymały komplety medali od złotych po brązowe, zaś zespoły młodsze wiekowo i zespół, który zajął czwarte miejsce w grupie starszej - medale koloru brązowego. Ponadto uhonorowano dwóch najlepszych strzelców (bracia Paweł i Adam Natkańcowie), najlepszego bramkarza (Aleksander Chuchacz) i najlepszego technika (Wojciech Piekorz). Dyplomy i medale ufundował wójt Henryk Utrata. rh

V wakacyjny turniej piłkarski „dzikich drużyn"

Od 12 do 19 lipca br. trwał V wakacyjny turniej piłkarski tzw. „dzikich drużyn". Celem turnieju, którego organizatorem corocznie jest Wójt Gminy Bojszowy Henryk Utrata, jest popularyzacja piłki nożnej wśród dzieci i młodzieży z terenu gminy Bojszowy. Mecze w ramach turnieju rozgrywane były na boisku piłkarskim w Świerczyńcu.

W turnieju wzięło udział 51 uczestników, zorganizowanych w 6 drużynach podzielonych na dwie grupy. W grupie młodszej – uczniowie szkół podstawowych, grały 2 drużyny, natomiast w grupie starszej – uczniowie gimnazjum, grały 4 drużyny.

Ogłoszenie wyników oraz wręczenie medali i dyplomów przez Wójta Henryka Utrata nastąpi podczas inaugurującego meczu piłkarskiego śląskiej ligi okręgowej GTS-u Bojszowy na własnym boisku.

Zwycięskie drużyny:
GRUPA MŁODSZA
I miejsce - SK „8" Bojszowy
II miejsce - „Tygrysy" Jedlina
GRUPA STARSZA
I miejsce - „ZIOMS SQAD" Bojszowy
II miejsce – „Full" Jedlina
III miejsce – FC Bojszowy

Najlepszym strzelcem bramek w grupie młodszej został **Paweł Natkaniec** grający w drużynie SK „8" Bojszowy strzelając 11 bramek. Jego starszy brat **Adam Natkaniec** grający w drużynie „ZIOMS SQAD" Bojszowy miał 15 trafień i został królem strzelców w grupie starszej.

Ze względu na waka- cje nagrody odebrali nieliczni

Zmiany u pszczelarzy

Kazimierz Wiśniowski zastąpił Jana Tomalę na stanowisku prezesa Koła Pszczelarskiego w Bojszowach. Takie są postanowienia zebrania sprawozdawczo-wyborczego, które 12 sierpnia odbyło się w Świerczyńcu.

Koło to liczy 19 członków, co stanowi niespełna procent wszystkich zrzeszonych pszczelarzy w województwie śląskim (jest ich 1.992). W zebraniu uczestniczyło 13 osób. Gościem pszczelarzy z Bojszów, Bojszów Nowych, Bierunia Starego, Bierunia Nowego, Kopani, Bijasowic, Jedliny, Woli i Świerczyńca był Edmund Bryjok - delegat Śląskiego Związku Pszczelarzy, a zarazem wiceprezes koła bieruńskiego. Dotychczasowy Zarząd pod wodzą J. Tomali, mimo że uzyskał jednogłośnie absolutorium, nie wyraził chęci dalszego prowadzenia koła w dotychczasowym składzie - głównie ze względu na wiek.

Wybrano zarówno nowy zarząd, jak i komisję rewizyjną. To pierwsze ciało stanowią oprócz prezesa: Jacek Pupek - sekretarz, Krzysztof Moric - skarbnik oraz członkowie: Henryk Szypuła i Jerzy Bereza. Trzyosobowej komisji rewizyjnej przewodniczy Michał Lejawa, a dwaj pozostali to Paweł Jarek i Andrzej Moric. Delegatem na walny zjazd wojewódzki został Kazimierz Wiśniowski.

- Koło pszczół trzeba stale chodzić, a samo utrzymanie pasieki też kosztuje - stwierdzali pszczelarze. Jak podał skarbnik w sprawozdaniu, wydatkowali na utrzymanie pszczół ponad 5 tysięcy złotych. To koszt utrzymania 204 rodzin pszczelich (ubezpieczenie matek, uli, zakup lekarstw). Nie zawsze nakłady rekompensują produkty pochodzące z ula. A trzeba jeszcze wziąć pod uwagę fakt, że na robotnice czyha wiele niebezpieczeństw, zarówno chorób wirusowych, jak i pasożytów, o skutkach lekkomyślnie przeprowadzanych oprysków nie wspominając. Pszczelarze podkreślili, że tegoroczny gorący okres, kiedy temperatura przekraczała 30 kresek na termometrze, pszczoły zniosły niezwykle ciężko! Jak to określił jeden ze starszych pszczelarzy: - W niyjednym ulu było, jak w bratrurze.

Bojszowscy pszczelarze należą do aktywnych, a świadczą o tym chociażby doroczne wystawy pszczelarskie organizowane przy okazji święta plonów i to nie tylko w naszej gminie, ale prawie w całym powiecie. Inną formą jakże pożyteczną jest nasadzanie drzewek i roślin miododajnych. Mają też czas i potrzebę na szkolenia w zakresie gospodarki pasiecznej, odwiedziny pszczelarzy w innych regionach kraju, włączają się w przeróżne przedsięwzięcia. Dowodem na te ostatnie może być planowany udział w rocznicowych obchodach 75-lecia Koła PZPsz. w Oświęcimiu, czy też przyjęcie delegacji kolegów pszczelarzy ze Skawiny. rh



Członkowie bojszowskiego Koła Pszczelarskiego



Prasa o forum pszczelarzy. Spośród tych ludzi wybrano nowe władze Koła.

Ogrodnik – GTS Bojszowy 0:1

Po faulu na Myszorze

Jedyna bramka, która zadecydowała o zwycięstwie 1:0 GTS Bojszowy w niedzielnym wyjazdowym meczu z Ogrodnikiem Cielmice padła z rzutu karnego. W 41 minucie gry Gondzik sfaulował Myszora, a Bereza wykorzystał rzut karny.

W pierwszej połowie przewagę uzyskali gospodarze, ale Chrząścik nie pokonał Krzemienia. Nie dał mu także rady po zmianie stron, a bramkarz GTS wygrał również pojedynki z Kobierskim i Wieczorkiem. Bojszowianie najlepsze okazje na podwyższenie prowadzenia wypracowali tuż po zdobyciu gola. Bednarczykowi dwa razy zabrakło jednak precyzji i zimnej krwi. W drugiej połowie natomiast Michał Pyrlik przegrał starcie sam na sam ze Stasińskim, który ponadto obronił efektownie strzały: Mateusza Wróbla, główkującego w okienko i Michała Pyrlika uderzającego w ostatnich sekundach gry po zagraniu Bednarczyka. Mimo to punkty pojechały „za miedzę", czyli do Bojszów. *Daj*

OGRODNIK: Stasiński – Lenarczyk, Barzycki, Jedynak (70. Cuda), Świerczyński – Wieczorek, Golda, Gondzik, Lalorny (60. Kobierski) – Kołodziej (46. Szaciło), Chrząścik. Żółta kartka: Barzycki.

GTS: Krzemień – Nyga, Bereza, Honc, Ł. Pyrlik – R. Rokowski, Gniza, Myszor, M. Pyrlik – Bednarczyk (85. Mielnik), M. Wróbel. Żółte kartki: M. Wróbel, R. Rokowski.

GTS Bojszowy – Śląsk 3:2

Walczyli do końca

Piłkarze GKS Bojszowy w pierwszym meczu sezonu 2007/2008 potwierdzili, że warto walczyć do końca. Strzelili zwycięskiego gola w 89 minucie i wygrali 3:2 ze Śląskiem Świętochłowice.

- Choć mieliśmy optyczną przewagę od początku spotkania pierwsi gola strzelili goście – mówi trener GTS Bronisław Loska.- W 22 minucie, po rzucie wolnym do odbitej przez naszego bramkarza piłki, jako pierwszy doskoczył zawodnik Śląska i musieliśmy ruszyć do odrabiania strat. Udało się błyskawicznie. Tuż po wznowieniu gry od środka piłkę w swoim polu karnym ręką zagrał obrońca gości i Marcin Bereza z karnego w 23 minucie doprowadził do wyrównania. W 39 minucie solową akcją po podaniu Michała Rokowsksiego popisał się Rafał Bednarczyk i strzelił gola na 2:1, ustalając wynik pierwszej połowy. Po przerwie straciliśmy bramkę w 79 minucie, ale nie pogodziliśmy się ze stratą punktów i w ostatnich sekundach dopięliśmy swego. Nasz najlepszy zawodnik Wojtek Myszor wykonywał rzut wolny z 25 metrów. Piłka odbita rykoszetem spadła pod nogi wprowadzonego do gry w 70 minucie Pawła Wróbla, który strzałem z 12 metrów zapewnił nam zwycięstwo.

W meczu ze Śląskiem nie mogli zagrać: pauzujący za kartki Michał Pyrlik i wezwany do pracy Krzysztof Śmiełowski oraz nie zgłoszony jeszcze do gry w Śląskim Związku Piłki Nożnej Mateusz Wróbel, który wraca do GTS po treningach w Walce Zabrze. W kolejnych spotkaniach bojszowianie będą więc mocniejsi. *D*

GTS: Krzemień – Bereza, Nyga, Honc, Ł. Pyrlik – R. Rokowski, Gniza, M. Rokowski (70. P. Wróbel), Myszor – B. Rokowski, Bednarczyk (90. Mielnik). Żółte kartki: Myszor, Nyga, R. Rokowski.

Udana inauguracja sezonu

Udanie wypadła inauguracja rozgrywek piłkarskich sezonu jesień 2007 - wiosna 2008 w śląskiej lidze okręgowej na boisku bojszowskiego GTS-u.

Gospodarze spotkania podejmowali zespół MKS „Śląsk" Świętochłowice - tegorocznego spadkowicza z czwartej ligi, a więc drużynę walczącą do niedawna o szczebel wyżej i pokonali rywali w stosunku 3 : 2 (2 : 1). Sukces bojszowskiej drużyny, poprowadzonej przez nowego „starego" trenera, Bronisława Loskę nie przyszedł łatwo. Pierwszego gola w okolicach dwudziestej minuty strzelili goście! Ale riposta gospodarzy była niemal natychmiastowa, bowiem po trzech minutach było już 1 : 1, a pierwszego gola dla bojszowian w dopiero co rozpoczętym sezonie zdobył (z karnego) kapitan Marcin Bereza. Na zejście do szatni bojszowscy piłkarze wpakowali przyjezdnym jeszcze jedną bramkę.

Po przerwie gra zrobiła się trochę nerwowa, zwłaszcza od momentu, kiedy goście doprowadzili do remisu. Nie bez winy był arbiter główny, który pogubił się trochę w decyzjach, a przewinień nie sygnalizowali mu zawsze w porę sędziowie liniowi. Temperował co prawda piłkarzy żółtymi kartkami, ale nie zawsze sprawiedliwie! Kibice odetchnęli z ulgą, kiedy w zamieszaniu podbramkowym padła wreszcie zwycięska bramka, która była wykładnikiem być może nie miażdżącej, ale jednak widocznej przewagi gospodarzy.

Jeszcze lepiej zagrali bojszowscy piłkarze w drugim meczu, także na własnym boisku. Cztery dni później rozgromili zespół AKS Mikołów, aplikując im pięć bramek, a tracąc zaledwie jedną! W trzeciej potyczce, tyle, że już na wyjeździe z MKS Lędziny bojszowscy piłkarze wywalczyli remis 2 : 2.

Kibice zamarli, kiedy sędzia przerwał pierwsze z wymienionych spotkań, gdyż na polu karnym drużyny przyjezdnej tarzał się mały kundel z chorą łapką. Miejscem dla psa jest własna zagroda i solidny kojec, dlatego płakać trzeba nad beztroską jego właścicieli. Psie harce na murawie boiska mogą mieć dotkliwe (zwłaszcza finansowe) następstwa. I pytanie ostatnie: a gdzie byli porządkowi i czy w ogóle taka formacja przy bojszowskim klubie istnieje? rh



I zespół GTS-u i trener Bronisław Loska

GTS liderem

Po trzech zwycięstwach i jednym remisie piłkarze GTS-u objęli prowadzenie w klasie okręgowej. W meczu, który odbył się 25 sierpnia, pokonali bieruńską Unię 3 : 0, zdobywając bramki ze strzałów Rafała Bednarczyka, Mateusza Wróbla i Sebastiana Gnizy.

Już w 8 minucie Bednarczyk po podaniu Wojciecha Myszora strzelił z 20 metrów i pokonał bramkarza Unii. Pół godziny później Wróbel po podaniu Bednarczyka, uderzył piłkę głową i nie dał żadnych szans Moricowi. Wynik 2 : 0 utrzymał się do przerwy.

W drugiej połowie Gniza po rajdzie środkiem boiska uderzył celnie w prawy górny róg bramki i od 61 minuty było już 3: 0 dla GTS-u. Unia mimo rzutu karnego za „rękę" nie potrafiła strzelić gola - Pałka posłał piłkę w lewą stronę, obok bramki.

Mimo zwycięstwa trener Bronisław Loska nie był usatysfakcjonowany z postawy swoich zawodników. - Punkty cieszą, bo wynik „idzie w świat", ale z gry nie jestem zadowolony. Zrobiłem 4 zmiany i musiałem zawodników poprzestawiać, bo niektórzy jak Honc, Gniza czy Mielnik grali z kontuzjami. A gdy środkowego zawodnika wrzucę na prawą obronę, to już gra się nie klei.

Więcej na str. 11.



Wojciech Myszor (w żółtej koszulce) był jednym z najlpszych zawodników w ostatnim meczu GTS-u z Unią Bieruń Stary i często atakowanym przez przeciwników.

GTS liderem

Dokończenie ze str. 1

Wiem, na co chłopców stać i to powinno w przyszłości procentować. Jakby drużyna dobrze grała, to ci co weszli, też by się w nią wkomponowali, a tak mecz był „szarpany" - za dużo długich piłek, a za mało gry.

Na pytanie, nad czym zespół musi pracować, trener odpowiada: - Żeby pracować, trzeba najpierw trenować - ja muszę ich wiedzieć na treningu, a to różnie bywa, czasem jest ich 10, a czasem 13 - nie wiem ilu przyjdzie. A na pewno grać potrafią. Teraz problem polega na tym, że dwóch Rokowskich wyjeżdża i będę musiał dobrać do kadry nowych zawodników. zz

GTS zagrał w składzie: Marcin Krzemień, Grzegorz Mielnik (od 46' Łukasz Pyrlik), Marcin Bereza, Adam Honc (od 70' Walenty Bobla), Damian Nyga, Rafał Rokowski (od 78' Paweł Wróbel), Sebastian Gniza, Michał Pyrlik (od 61' Bronisław Rokowski), Wojciech Myszor, Mateusz Wrobel, Rafał Bednarczyk.

Bojszowianie zaczną sezon od dwóch meczów u siebie

Przedstartowa niepewność

Zawsze start do nowego sezonu kojarzy się z niepewnością. Nawet jeżeli trener jest przekonany, że zrobił wszystko, co się dało, żeby jak najlepiej przygotować swój zespół, to zawsze bez odpowiedzi, aż do pierwszej kolejki pozostaje pytanie, jak mocni są rywale?

- Przygotowania do inauguracji rozgrywek w I grupie klasy okręgowej zakończyliśmy sobotnim meczem z LKS Radziechowy – mówi trener GTS Bronisław Loska. - To beniaminek bielskiej grupy klasy okręgowej. Zanim jednak wybrałem zespół na to ostatnie spotkanie, rozegraliśmy w czwartek mecze wewnętrzny pomiędzy pierwszą i drugą drużyną GTS. „Kadra" wygrała z rezerwami 6:2. Trzy bramki strzelił Michał Pyrlik, a po jednej Bronisław Rokowski, Rafał Rokowski i Sebastian Gniza. Z Radziechowami już tak łatwo nie poszło. W 20 minucie straciliśmy pierwszego gola. Po dośrodkowaniu pozostawiony bez opieki w polu karnym zawodnik główkował. Piłka odbiła się od słupka i po chwili nastąpiła celna dobitka. Na tak dużo swobody w polu karnym nie wolno rywalowi pozwolić.

Przegrywający 0:1 bojszowianie w drugiej połowie ruszyli śmiało do ataku. Momentami zbyt śmiało, bo w 65 minucie tak zapędzili się pod bramkę rywali, że ci przeprowadzili kontrę i zdobyli gola.

- Wykonywaliśmy rzut rożny – dodaje Bronisław Loska. - Zapomnieliśmy jednak, że po przejęciu piłki goście mogą być groźni. Byli. Błyskawicznie przenieśli grę na naszą połowę, gdzie ich napastnik ograł naszego bramkarza i podwyższył prowadzenie. Po takim ciosie można się albo załamać, albo pokazać charakter i z jeszcze większą ambicją ruszyć do odrabiania strat. My zrealizowaliśmy ten drugi wariant. W 85 minucie Rafał Bednarczyk po akcji Wojtka Myszora i jego dośrodkowaniu z lewego skrzydła posłał piłkę z 8 metrów do siatki przeciwnika. A w 87 minucie Wojtek Myszor znowu zakręcił obrońcami przeciwnika i dograł do Michała Pyrlika, który główką z 7 metrów ustalił rezultat.

Największym zmartwieniem trenera Bronisława Loski jest brak skuteczności GTS Bojszowy. Bramkowe sytuacje w meczu z LKS Radziechowy zmarnowali Bednarczyk i B. Rokowski, a Bereza trafił w słupek.

- Może ten problem rozwiąże powrót do naszej drużyny Mateusza Wróbla - zastanawia się Bronisław Loska. - Trenuje co prawda w Walce Zabrze, ale z tego co wiem to działacze z Zabrza, choć byli w Bojszowach nie doszli do porozumienia z działaczami GTS. Szkoda mi Dawida Rojka. Sprowadziłem go do Bojszów z myślą o tym, że 20-letni wychowanek MOSM Tychy zasili bojszowską obronę, ale w 25 minucie sobotniego meczu doznał kontuzji śródstopia i kilka tygodni musi się leczyć i nie jest już brany pod uwagę jako kandydat na zawodnika GTS. Kontuzji doznał także Bobla i jego występy w pierwszych meczach stanęły pod znakiem zapytania. Honc i Śmiłowski w sobotę byli nieobecni, bo pracowali, ale na inaugurację rozgrywek i kolejne mecze powinni być do mojej dyspozycji. Nie ukrywam, że liczę na nich i mam nadzieję, że cały zespół zmobilizuje się maksymalnie i pokaże dobrą piłkę. *Daj*

GTS: Krzemień - Bereza, Rojek (25. Bednarczyk), Nyga, Mielnik - R. Rokowski, Gniza, P. Wróbel (46. Lubański), Myszor - B. Rokowski, M. Pyrlik.

Sparing posłużył do rozszyfrowania rywala

Stawiać na wychowanków

Zespół GTS Bojszowy, przygotowujący się pod okiem Bronisława Loski do sezonu 2007/2008 miał w minionym tygodniu dwa sprawdziany. W pierwszym sparingu wygrał 2:1 z czwartoligowym Górnikiem Wesoła, a w drugim pokonał 3:1 Śląsk Świętochłowice, rywala, z którym zmierzy się 11 sierpnia, na inaugurację rozgrywek w klasie okręgowej.

- W środę objęliśmy prowadzenie po strzale Bednarczyka w 5 minucie – mówi Bronisław Loska. - Rywale w 28 minucie doprowadzili co prawda do wyrównania, ale tuż przed przerwą, w 43 minucie, Myszor zdobył dla nas drugiego gola i ustalił wynik. Sobotni mecz ze Śląskiem Świętochłowice był przymiarką do sezonu. Zamawialiśmy go jeszcze nie wiedząc, że przyjdzie się nam zmierzyć znowu po trzech tygodniach i to już o ligowe punkty. Ale skoro terminarz tak został ustawiony to postanowiłem wykorzystać mecz kontrolny jako przymiarkę do tego, co nas będzie czekać. Nie odkryłem swoich kart między innymi zwalniając z gry Wojtka Myszora, za to dokładnie przyglądnąłem się przeciwnikowi. Mogę nawet powiedzieć, że chyba go rozszyfrowałem.

Korzyść jest więc podwójna. Oczywiście, pod warunkiem, że bojszowianie dobrze wykonają polecenia trenera. W sparingu byli bowiem górą.

- Ale zaczęło się niedobrze – dodaje Bronisław Loska. - W 1 minucie daliśmy się zaskoczyć. Były pierwszoligowiec Dariusz Rzeźniczek uderzył niespodziewanie z dystansu i Marcin Krzemień skapitulował. Trzeba jednak powiedzieć, że nie miał szans na skuteczną interwencję. Na szczęście pozostałe 89 minut spotkania graliśmy już uważnie i odrobiliśmy straty z nawiązką. W 41 minucie po faulu na Sebastianie Gnizie sędzia podyktował rzut karny, zamieniony przez Damiana Nygę na wyrównanie. Po przerwie także z karnego zdobyliśmy drugiego gola. Tym razem Gniza podał piłkę Michałowi Pyrlikowi, który w polu karnym został sfaulowany i Krzysztof Śmiłowski podszedł do piłki ustawionej na wapnie. Strzelił pewnie i było 2:1. A rezultat ustalił Sebastian Gniza w 90 minucie finalizując akcję Michała Pyrlika.

Oprócz Wojciecha Myszora w sobotnim sparingu nie grali jeszcze Marcin Bereza, leczący uraz kolana oraz Bronisław i Rafał Rokowscy, którzy nie trenują z pierwszym zespołem.

- W drużynie jest miejsce dla obydwu Rokowskich – wyjaśnia Bronisław Loska. - Czekam na nich. Zwłaszcza Rafał, którego widziałem przez moment w sobotnim meczu rezerw, przydałby mi się na prawą pomoc i mam nadzieję, że wszystko się uda dobrze poukładać. Może wróci Mateusz Wróbel, który przymierzał się do Walki Zabrze. Nie liczę już natomiast na Tomasza Sobczaka i Łukasza Wyrobka, bo oni zakotwiczyli w Górniku 09 Mysłowice. Uważam, że bez nich, ale z dobrą pracą na treningach też damy sobie radę. Możemy przecież stawiać na wychowanków. Mamy takich chłopaków jak 17-latek Łukasz Pyrlik, który mile mnie zaskoczył. Są inni. Oby tylko mieli dość sił, zapału i czasu na treningi.

Kolejny sparing bojszowianie rozegrają w sobotę o godzinie 11.00 z Podlesianką. Gdzie? To jeszcze jest do ustalenia. *Daj*

GTS: Krzemień (Kostka) – Honc, Śmiłowski, Nyga, Ł. Pyrlik – P. Wróbel, Gniza, Bobla, Lubański – M. Pyrlik, Bednarczyk oraz Sojka, Mielnik, P. Wyroba.

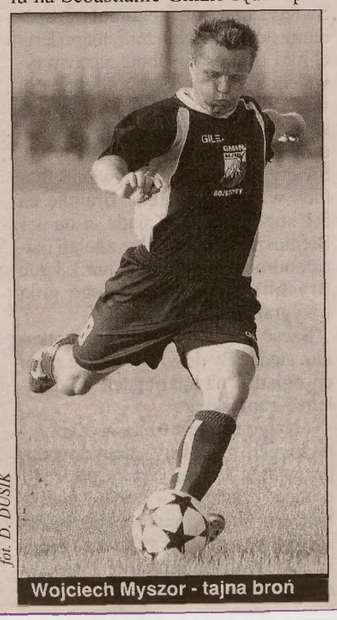

fot. D. DUSIK

Wojciech Myszor - tajna broń

GTS Bojszowy – Unia Bieruń Stary 3:0

Uderzali z dystansu

Przed meczem sąsiadów zza miedzy GTS Bojszowy – Unia Bieruń Stary trener bojszowian Bronisław Loska namawiał swoich zawodników, żeby strzelali z dystansu. Posłuchali. Wygrali 3:0 i zostali liderami I grupy klasy okręgowej.

- Uważałem, że uderzenia z dystansu mogą nam zapewnić sukces i nie myliłem się – mówi Bronisław Loska. - W 8 minucie Rafał Bednarczyk wygrał walkę o piłkę i nie namyślając się długo strzelił z 25 metrów. Piłka poleciała lobem i trafiła w górny róg bramki Unii. Objęliśmy prowadzenie i mogliśmy grać spokojnie. Efektem tej gry był gol w 38 minucie. Tym razem Bednarczyk dośrodkował, a Mateusz Wróbel główką z 8 metrów ustalił wynik pierwszej połowy.

GTS: Krzemień – Bereza, Mielnik (46. Ł. Pyrlik), Honc (70. Bobla), Nyga – R. Rokowski (80. P. Wróbel), Gniza, Myszor, M. Pyrlik (60. B. Rokowski) – M. Wróbel, Bednarczyk.

UNIA: Moric – Uniejewski (46. Piekorz), Gajewski, M. Szczygieł – Latusek (70. Drożdżewicz), Szeremeta, Leśniewski (62. Biolik), Kańtor, Trojanowski – Kosek, Pałka (77. Marcin Franczuk). Żółte kartki: Gajewski, Kańtor.

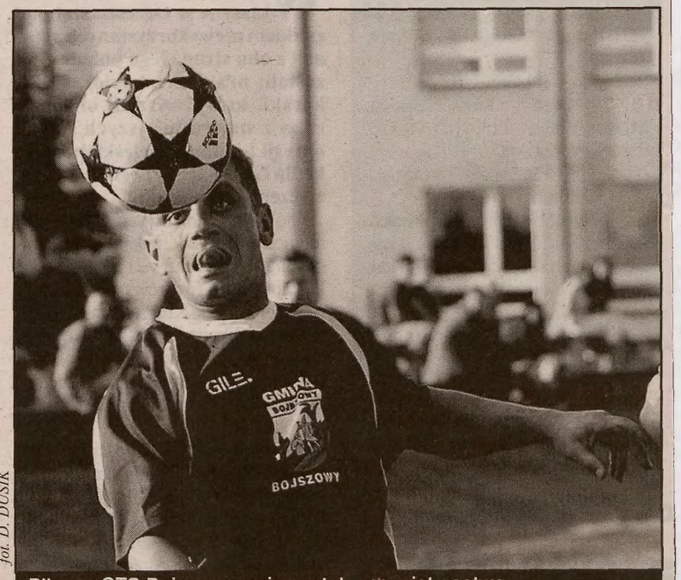

fot. D. DUSIK

Pikarze GTS Bojszowy mają apetyt... na mistrzostwo

W drugiej połowie gospodarze podwyższyli rezultat po golu rozgrywającego bardzo dobry mecz Sebastiana Gnizy, który w 60 minucie także strzałem z 25 metrów zaskoczył Morica. Goście natomiast nie potrafili zdobyć gola nawet z rzutu karnego, podyktowanego przez sędziego w 75 minucie za zagranie ręką Bobli.

- Do wykonywania karnego wyznaczony był Drożdżewicz, ale Pałka wyrwał się do strzelania i nie trafił w bramkę – wyjaśnia trener Unii Robert Balcerowski. - Mieliśmy też parę okazji do zdobycia goli z akcji, ale nie potrafimy strzelić gola i dlatego przegrywamy. *D*

Piłkarze GTS-u Bojszowy rozpoczęli okręgowej rozpoczęli nowy sezon piłkarski 2007/2008 w lidze okręgowej. Tak trzymać! Tak trzymać!

Dobry materiał na wielkich biegaczy. Czy zostanie..., czy...?

Bojszowianin na Mistrzostwach Świata!



Witold Bańka (w środku w biało-czerwonym stroju - przekazuje pałeczkę) podczas biegu na Uniwersjadzie w Bangkoku.

Witold Bańka (jego rodzinę przedstawiliśmy w styczniu w cyklu „Poznajmy się") startuje na odbywających się Mistrzostwach Świata w Osace. Natomiast 14 sierpnia zdobył złoty medal w sztafecie 4 x 400 m na Uniwersjadzie (akademickich mistrzostwach świata) w Bangkoku (Tajlandia). Polacy wygrali tam po pasjonującym pojedynku z Australią i obronili tytuł, który zdobyli poprzednio w Turcji. Nasz krajan pobiegł na pierwszej zmianie sztafety, która uzyskała czas 3:02.05.

Na tym samym dystansie Witold Bańka startuje w Osace. Półfinały odbędą się w sobotę 1 września o godz. 14.00, natomiast finał w niedzielę 2 września o godz. 13.50. Będzie to ostatnia konkurencja Mistrzostw Świata. Trzymajmy kciuki za naszego reprezentanta! zz

GTS Bojszowy – AKS Mikołów 5:1

Piątka z minusem

Ze skuteczności, za środowy mecz z AKS Mikołów piłkarze GTS Bojszowy powinni dostać piątkę z minusem. Podopieczni Bronisława Loski wygrali 5:1, ale trener wyliczył im jeszcze kilka zmarnowanych okazji.

- Ostre strzelanie zaczęło się w 5 minucie od uderzenia Wojtka Myszora z wolnego w... mur rywali – wylicza Bronisław Loska. - Piłka trafiła do Damiana Nygi, który dośrodkował, a Mateusz Wróbel z 14 metrów strzelił celnie w długi róg. Goście wyrównali w 25 minucie po strzale Adriana Młynarza, którego nasi obrońcy zostawili samego w polu karnym. Na przerwę schodziliśmy prowadząc 2:1, bo w 45 minucie wykorzystaliśmy błąd stopera AKS Marcina Piekarza i po zagraniu Marcina Berezy Michał Pyrlik piętą skierował piłkę do siatki.

Po przerwie dominujący na boisku GTS udowodnił swoją przewagę trzema golami. W 51 minucie Myszor po podaniu Nygi popisał się solową akcją w polu karnym i zakończył ją celnym strzałem. W 62 minucie M. Wróbel po dośrodkowaniu Bednarczyka, wypuszczoną przez bramkarza piłkę skierował do pustej bramki, a w 76 minucie po zagraniu Berezy Myszor dobitką z 12 metrów ustalił wynik.

- Myszor i Bednarczyk mieli jeszcze kolejne okazje, ale nie będę narzekał, że ich nie wykorzystali – dodaje trener GTS. - Z gry jestem zadowolony.

Nie może tego samego powiedzieć Piotr Mleczko, szkoleniowiec AKS. Widać, że mikołowianie późno zaczęli okres przygotowawczy do sezonu i zespół jeszcze nie jest sformowany. *D*

GTS: Krzemień – Śmiłowski (65. M. Rokowski), Bereza, Honc, Nyga (78. Mielnik) – R. Rokowski, Gniza, M. Pyrlik, Myszor – B. Rokowski (46. Bednarczyk), M. Wróbel (70. P. Wróbel). Żółta kartka: M. Wróbel.

AKS: Czachowski – Ogrodowczyk (77. Karamuz), Piekarz, A. Łach, Gasz (46. Bąk) – Prus, Biliński (78. Michał Olszówka), R. Łach, Krzyżowski – Małysa, Młynarz (46. Kurasz).



fot. D. DUSIK

Wojciech Myszor strzelił 2 gole

Mecze kontrolne drużyny GTS Bojszowy

Z IV-ligowcami łatwiej

Trener Bronisław Loska zapowiada w Bojszowach budowę mocnego zespołu. Zadanie ma trudne, ale jest doświadczonym szkoleniowcem i kibice wierzą, że sobie poradzi.

- Najlepszym poligonem doświadczalnym są mecze sparingowe – mówi Bronisław Loska. - W ich trakcie mogę się przyglądnąć zawodnikom i sprawdzić, czy moja koncepcja gry zdaje egzamin z tymi wykonawcami, których mam do dyspozycji. W środę miałem na sparingu z wicemistrzem bielskiej grupy klasy okręgowej z poprzedniego sezonu MRKS Czechowice szesnastu zawodników. Pierwszą połowę zagraliśmy źle i schodziliśmy z boiska na przerwę, przegrywając 0:2.

Bramki dla czechowiczan strzelili Patryk Eliasz i Damian Pokusa. Bojszowianie natomiast mieli problemy z nastawieniem celownika. W drugiej połowie GTS zagrał skuteczniej i choć, po kontaktowym trafieniu Tomasza Sobczaka, goście znowu zdobyli bramkę po strzale Adama Śmigielskiego, to jednak ostatnie słowo należało do gospodarzy.

- Michał Pyrlik zdobył dla nas drugi raz kontaktowego gola, a wynik na 3:3 ustalił Rafał Bednarczyk z rocznika 1988 – dodaje Bronisław Loska. - Nie zagrali w tym meczu Adam Honc, który jeszcze przebywał na urlopie oraz kontuzjowani Sławomir Odrobiński i Andrzej Wyroba. Jeszcze więcej nieobecnych było w sobotę, bo Myszor dostał wolne, Sobczak był w pracy, a Nyga miał wesele w rodzinie. Ponadto zabrakło Wyrobka i trzech Rokowskich. Uzbierałem z trudem 12 ludzi i... wygraliśmy 3:2 z IV-ligowym Grunwaldem Ruda Śląska.

Pierwszego gola zdobyli goście w 7 minucie, kiedy to Tomasz Kasprzyk po błędzie obrony pokonał Wojciecha Czmoka. Co prawda w 25 minucie Rafał Bednarczyk po zagraniu Sebastiana Gnizy doprowadził do wyrównania, ale w 30 minucie Kasprzyk jeszcze raz przechytrzył defensorów i bramkarza GTS. Zanosiło się, że znowu gospodarze przegrają pierwszą połowę, ale w 43 minucie Michał Pyrlik został sfaulowany przez bramkarza Grunwaldu, a Marcin Bereza pewnie wykonując rzut karny, ustalił wynik pierwszej połowy na 2:2. Rezultat całego spotkania przypieczętował golem zdobytym w 73 minucie Paweł Wróbel. Kolejny młody bojszowianin – rocznik 1987 – pokazał się trenerowi Losce - skutecznie strzelając w podbramkowym zamieszaniu, spowodowanym uderzeniem Bednarczyka.

- W tym sobotnim meczu zagraliśmy w składzie: Czmok – Bereza, Kokoszka, Mielnik, Ł. Pyrlik – P. Wróbel, Gniza, Bobla, M. Pyrlik – Sojka, Bednarczyk oraz P. Wyroba – wylicza Bronisław Loska. - Na kolejny sparing, w środę o godzinie 18.00 z Wesołą na naszym boisku działacze awizują mi bramkarza z Polonii Łaziska Marcina Krzemienia. Może do soboty – kiedy gramy ze Śląskiem Świętochłowice pojawi się ktoś jeszcze. Proces budowy zespołu i ustawiania składu jeszcze nie został zakończony. *Daj*



fot. D. DUSIK

W meczu z MRKS Tomasz Sobczak zdobył jednego gola

Nasi mistrzowie Polski jadą do Paryża

NAJLEPSI BIEGACZE

O sukcesach Michała Kucza i Rafała Biolika, którzy pod koniec września pojadą do Paryża, pisaliśmy już w lipcowym wydaniu gazety. Tym razem przedstawiamy bliżej obu biegaczy.

Rafał Biolik to jedenastolatek ze Świerczyńca, zdobywca I miejsca w Ogólnopolskim Finale Czwartków Lekkoatletycznych w Warszawie. Jako jeden z reprezentantów naszego kraju ma na swym koncie II miejsce w Międzynarodowym Finale Czwartków Lekkoatletycznych. Zmierzył się tam z rówieśnikami m. in. z Czech, Słowacji, Ukrainy, Litwy i Węgier.

Przygoda Rafała z bieganiem rozpoczęła się w 2005 r., kiedy to został zwycięzcą biegu „Od Jana do Jana" w swojej kategorii wiekowej. Właściwie wówczas uświadomił sobie swoje możliwości. Wygrał również w kolejnym roku. Wtedy to Rafał za namową Grzegorza Tomali, nauczyciela wychowanie fizycznego w bojszowskiej podstawówce, wstąpił do tutejszego Klubu Biegacza. Od tegorocznej zimy trenuje dwa razy w tygodniu w budynku hali w Bojszowach. To właśnie pana Tomalę Rafał wymienia wśród osób, które przyczyniły się do jego sukcesu.

W tym roku, oprócz doskonałych wyników w finałach Czwartków Lekkoatletycznych, nasz biegacz może pochwalić się zwycięstwami w Gminnej Olimpiadzie Sportowej (bieg na 600 i 60 m, skok w dal) oraz w V Biegu o Puchar Burmistrza Miasta Bieruń (na dystansie 600 m). Poza treningami również sam stara się jak najczęściej biegać. W wakacje robi to codziennie, w roku szkolnym rzadziej, bo musi pamiętać o nauce.

Jak na razie sport nie przeszkodził Rafałowi w zdobywaniu dobrych ocen; na koniec IV klasy pokazał rodzicom świadectwo z czerwonym paskiem. Zapytany o to, po co trenuje, odpowiada, że lubi biegać. Nie kryje też, że pragnie odnosić sukcesy. Jego hobby to piłka nożna i gimnastyka, które również pomagają w osiąganiu znakomitych rezultatów podczas zawodów.

Rafał jest bardzo wdzięczny swoim rodzicom, którzy bardzo mu pomagają, wożą na treningi, wspierają go i są bardzo dumni ze swego syna. W przyszłości chce dalej trenować, by brać udział w zawodach i oczywiście wygrywać je.

Starszy o rok Michał Kucz biega od trzeciej klasy szkoły podstawowej, stale pod okiem trenera Grzegorza Tomali, choć zaczynał od chodu sportowego. I właśnie w chodzie na dystansie jednego kilometra w swojej grupie wiekowej zanotował pierwszy sukces podczas zawodów o Puchar Burmistrza Bierunia. Potem były już tylko starty w imprezach biegowych. Jego sukcesy dokumentuje 12 pucharów i 25 medali oraz duża liczba dyplomów.



Michał Kucz



Rafał Biolik

Pomiędzy marcem ubiegłego roku a czerwcem bieżącego Michał zajął 3 miejsce na zawodach w Warszawie, 1 miejsce w crossie o Puchar Burmistrza Bierunia, 1 miejsce w meetingu w chodzie sportowym i również 1 miejsce w międzynarodowym biegu ulicznym w Tychach. W czerwcu zwyciężył w Warszawie w XIII Ogólnopolskim Finale Czwartków Lekkoatletycznych, gdzie wywalczył tytuł mistrza Polski na dystansie 1.000 metrów z czasem 3 min.04,82 sek. Tydzień później w Warszawie na zawodach International Childrens Athletics Games w międzynarodowej obsadzie zajął na tym samym dystansie 2 miejsce, ustępując nieznacznie reprezentantowi Węgier. Brał także udział w imprezach organizowanych w Nysie, Siemianowicach Śląskich, czy w Mysłowicach.

Z tych sukcesów cieszą się z nich nie tylko rodzice - mama Wioletta i ojciec Jerzy, ale także dwaj bracia, młodszy o dwa lata Szymon i starszy - Łukasz. No i oczywiście babcia Anastazja.

Najbliższy start to udział w biegu „Hubertusa" w Pszczynie. Aby utrzymać dobrą formę, trzeba nieustannie trenować. Ten młodziutki człowiek w okresie przygotowawczym ćwiczy codziennie około godziny, zaś w okresie startów trzy razy dziennie po dwie godziny. Potrafi nie tylko pogodzić sport z nauką, a na to wskazują dobre wyniki w nauce i uzyskany w 2006 roku tytuł wzorowego ucznia, ale jeszcze oddać się ulubionej piłce nożnej.

Michał jest też trzykrotnym laureatem turnieju wiedzy pożarniczej i ekologicznej szczebla gminnego, chociaż strażakiem zostać nie pragnie. Marzy mu się w przyszłości studiowanie na AWF-ie. I jakby tego było mało - jest ministrantem i służy do Mszy św. w jedlińskim kościele. Znajduje jeszcze trochę czasu na czytanie książek. Michał reprezentuje bojszowski Klub Biegacza i póki co zmieniać go nie zamierza.

Gmina powinna być dumna z tych jakże uzdolnionych chłopców, którym redakcja naszego miesięcznika składa w imieniu swoich Czytelników najserdeczniejsze gratulacje za sukcesy już zdobyte i najlepsze życzenia na przyszłość. cl, rh

Nadwiślan – GTS Bojszowy 1:3

Samodzielny lider

Bojszowianie radzą sobie w sezonie 2007/2008 znakomicie. Podopieczni Bronisława Loski jako jedyni w I grupie klasy okręgowej nie przegrali meczu, a w niedzielę wygrali 3:1 w Górze z Nadwiślanem i w dalszym ciągu są samodzielnym liderem.

- Pierwszą bramkę strzelił w 18 minucie Michał Pyrlik w podbramkowym zamieszaniu, posyłając piłkę z 7 metrów w długi róg – mówi Bronisław Loska. - Co prawda po stracie bramki gospodarze przez kwadrans mocniej zaatakowali, ale przetrzymaliśmy ten napór, a po przerwie rozstrzygnęliśmy losy spotkania. W 53 minucie Mateusz Wróbel wykorzystał błąd obrońcy gospodarzy i po 40-metrowym rajdzie zdobył drugiego gola, a w 75 minucie skierował piłkę z bliska do pustej bramki po zagraniu Myszora.

Nadwiślan honorowego gola zdobył w 80 minucie po strzale Idczaka. *D*



fot. D. DUSIK

Damian Nyga

Sport

Bojszowy wśród najlepszych

Bojszowy znajdują się wśród najlepszych gmin w województwie śląskim. Świadczą o tym dane z lat 1999 - 2006, które opracował dr Jan Czempas, wykładowca Akademii Ekonomicznej w Katowicach.

Wykresy pokazują dochody i wydatki Bojszów na tle średnich wojewódzkich, czyli innych gmin śląskich. Przeliczone zostały „na głowę" 1 mieszkańca i z uwzględnieniem zmieniających się cen, co oznacza, że dane z kolejnych lat skorygowane zostały o inflację.

Co wynika z wykresów?

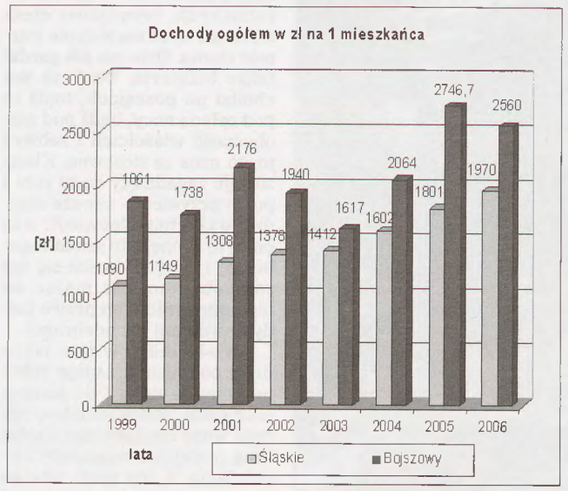

Dochody ogółem

to zgodnie z nazwą wszystkie pieniądze, którymi dysponuje gmina. Widzimy, że w Bojszowach były one w ciągu tych lat zawsze wyższe niż średnia wojewódzka. Podlegały jednak znaczącym wahaniom. Na przykład w roku 2003 były niższe niż 1999, a w 2005 najlepsze w historii. W roku 1999 Bojszowy miały o 70% wyższe dodchody niż reszta gmin. W roku minionym dalej były one wysokie, ale już tylko o 30% lepsze niż innych gminach. Bojszowy zasilane były wcześniej dużymi pieniędzmi z górnictwa.

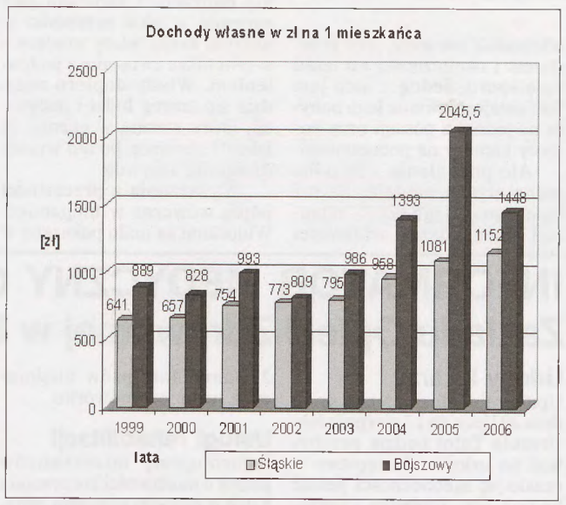

Dochody własne

oznaczają pieniądze, które wpływają do gminnej kasy z podatków, opłat, udziałów w podatkach, są to też dochody z majątku. Zależą one przede wszystkim od zaradności gminy. Widzimy, że Bojszowy „radziły" sobie zawsze lepiej niż inne gminy w województwie. A w latach ostatnich - mimo utraty dużych pieniędzy z górnictwa - nawet znacznie lepiej.

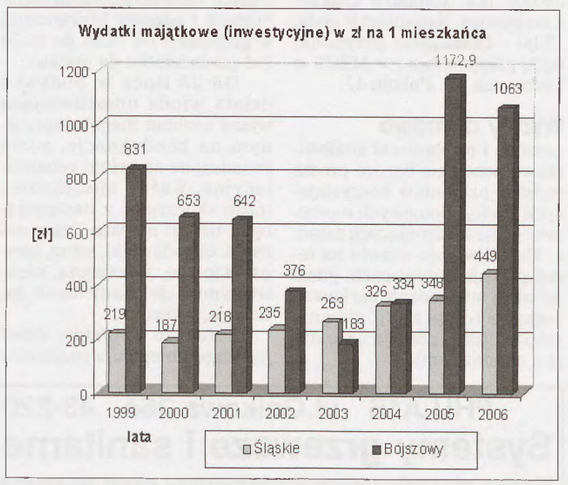

Wydatki majątkowe

to są inwestycje. Z wykresu wynika, że te wydatki spadały wraz z dochodami z górnictwa, by osiągnąć „dołek" w roku 2003. Jednak w ostatnich latach, mimo zaprzestania wydobycia przez kopalnię, w gminie znów dużo inwestowano. Co znaczy, że gmina zastąpiła utracone dochody innymi. O komentarz na temat sytuacji Bojszów poprosiliśmy dr. Jana Czempasa, autora wyliczeń i wójta Henryka Utratę.

Komentuje wójt Henryk Utrata

- Dane te potwierdzają, że ponad ok. 40 proc. naszego budżetu przeznaczamy na inwestycje. W latach 2003 - 2004 te wydatki były niższe, bo nastąpiło załamanie dochodów z górnictwa.

Nakłady na inwestycje zmieniają się cyklicznie. Po latach, w których dużo inwestujemy, przychodzi czas na spłatę zaciągniętych kredytów, a jednocześnie przygotowanie następnych projektów i wniosków o środki zewnętrzne - również pomocowe z Unii Europejskiej. Generalna zasada jest taka, że im więcej inwestujemy, tym więcej musimy potem płacić na utrzymanie obiektów. Nie wystarczy wybudować hali czy terenów sportowych -potem trzeba je utrzymywać.

Wykresy świadczą, że co roku osiągamy coraz wyższe dochody. Porównując dochody ogółem z dochodami własnymi, widać, jak dużo pozyskujemy środków zewnętrznych. Teraz, gdy kończą się dochody z górnictwa (do 2009 roku będziemy otrzymywać zaległe zobowiązania), posiłkujemy się sprzedażą mienia, czyli skomunalizowanych gruntów. To są dochody własne czyli wypracowane przez gminę, to jest nasza strategia na przyszłość.

Udało się nam skomunalizować (czyli przejąć na majątek gminy) 160 hektarów gruntów i wiele z nich przekształcić w tereny budowlane. Jesteśmy jedną z nielicznych gmin, która ma tyle gruntów. Warto dodać, że kolejnych ok. 45 hektarów czeka na skomunalizowanie.

Nie możemy, tak jak Tychy, liczyć na podatek od nieruchomości od dużych zakładów przemysłowych. Dlatego musimy wykazywać się zaradnością, by zapewnić dochody gminie w inny sposób czyli z innych źródeł.



Komentuje dr Ja

- Obserwując od
nanse Bojszów, w
ność sytuacji doc
ny. To nie jest ko
go że trudno plano
perspektywie wie
po stronie wydatk
chodów. Utrudnia
rządzanie gminą.
dotąd stałego źród
nie zmieniającego
niunkturą gospod

Bojszowy jedn
stały swoje „5 mi
zmarnowały czas
wały duże pienią
twa. Zainwestowa
infrastrukturę tech
łeczną. Czyli budo
doprowadzono wo
cję, powstały nowe
sportowa, tereny

OFERTA DI

Urząd Gminy info
wienie nowej map
Bojszowach. Na m
dla lokalnych prze
sce na promocję l
stworzyć wszystki

W sierpniu prz
PGK z Katowic sk
zamieszczenia rek
finansowym dla p
sca na reklamy je

Zarząd Spółdz
ogła
na sprzedaż prav
gruntowej położo
czonej w ewidenc
0,2005 ha (2005
000026263/9 Sądu
ny Bojszowy w u
wo-Usługowej Bo
Zgodnie ze studiu
wania przestrzen
oznaczony je
Istnieje możliwo
ków dla zabudowy mieszkaniowo-usługowej.
Cena wywoławcza prawa użytkowania wieczystego wynosi 50,00 zł/m², Wysokość wadium wynosi 10.000,00 zł.
Przetarg odbędzie się w dniu 7 września 2007 r. o godz.17.00 w siedzibie Zarządu Spółdzielni Handlowo-Usługowej Bojszowy ul. Gaikowa 41.
Warunkiem przystąpienia do przetargu jest:
1. Miejsce zamieszkania i prowadzenia działalności gospodarczej na terenie Gminy Bojszowy.
2. Wpłata wadium w pieniądzu najpóźniej do dnia 3 września 2007 r. na konto Spółdzielni Handlowo-Usługowej Bojszowy nr 25 1050 1399 1000 0007 0071 3860 ING Bank Śląski O/ Tychy,
3. Złożenie pisemnego oświadczenia o zapoznaniu się z warunkami przetargu oraz ich akceptacji.
Do ceny wylicytowanej w przetargu doliczony zostanie podatek od towarów i usług w wysokości 22%.
Dowód dokonania wpłaty wadium oraz oświadczenie należy złożyć w sekretariacie Zarządu Spółdzielni Handlowo-Usługowej w terminie do 5 września 2007 r.
Dodatkowe informacje, druk oświadczenia oraz warunki przetargu, które są integralną częścią niniejszego ogłoszenia są do uzyskania w sekretariacie Zarządu Spółdzielni Handlowo-Usługowej w godz. od 730 do 1430 (telefon 32 2189111).

640 lat wspólnoty nad brzegami Wisły, Gostyni, Korzyńca i Dąbrowicy (1368 - 2008)

Ród Schippów

Najstarsi mieszkańcy Jedliny i okolicznych miejscowości dobrze pamiętają, jak wyglądał i jak gospodarzył jedliński dwór. Jeszcze dziś, przedzierając się przez ruiny i chaszcze tego kwitnącego kiedyś folwarku, siłą wyobraźni można odtworzyć szczególne jego położenie, układ zabudowań, dróg, pól, stawów. Bez wątpienia, a potwierdzają to również opracowania naukowe, Jedlina była jednym z najlepiej prosperujących majątków rolnych na Ziemi Pszczyńskiej.

Co dzisiaj z niego zostało, lepiej nie pisać, bo mogłoby człowiekowi pęknąć serce. Jedno jest pewne, że historia winowajcom tego stanu rzeczy wymierzy kiedyś sprawiedliwość. Wszystko do czasu...

Mało kto wie, bo chętnych do pisania lokalnej historii jest niewielu, że ów kwitnący dwór jedliński, to dzieło porucznika pruskiej gwardii królewskiej Aleksandra von Schippa, który w 1846 roku za kwotę 30 tysięcy talarów kupił upadającą posiadłość od Weissenbachów (pisaliśmy o tym rodzie w czerwcowej Naszej Rodni).

Porucznik gwardyjski

Kim był Aleksander von Schipp? Udało się ustalić, że urodził się w 1816 roku w majątku Steblów (niem. Stoblau) niedaleko Krapkowic, powiat Kozle. Jego ród władał Steblowem od ponad trzech wieków. Skoro był porucznikiem gwardyjskim, musiał ukończyć jedną z licznych szkół oficerskich w Prusach. Zastanawiające jest jednak to, że już w wieku 30 lat, bo wtedy kupił Jedlinę, całkowicie poświęcił się rolnictwu. Czyżby zachorował, był ranny lub uległ wypadkowi, skoro w niektórych źródłach używa się wobec niego przymiotnika „emerytowany", czy też godził rolnictwo ze służbą wojskową w najbliższym mu garnizonie w Pszczynie.

Stały garnizon miała Pszczyna od 1762 roku. Stanowił go szwadron (około stu jeźdźców) husarii. Po wojnach napoleońskich, a więc w latach, kiedy żył „leutnant von Schipp" w garnizonie stacjonowali ułani



Herb Schippów nazwiązuje do herbu Promnitzów

należący do II śląskiego pułku ułanów von Katzlera. Wiadomo też, ze na etatach służyło tam kilku oficerów. Czy jednym z nich był patron Jedliny? Wszystko jednak wskazuje na to, że von Schipp podczas służby uległ wypadkowi i formie zadośćuczynienia otrzymał honorarium, za które kupił jedliński majątek.

Zanim jednak zjawił się w Jedlinie, w 1842 roku ożenił się z Jenny Taistrzik rodzoną w 1818 roku w Raciborzu.

Na rubieży

Jakie były okoliczności kupna dóbr jedlińskich, do których należały także Bojszowy Dolne. Czas był tragiczny i aż uwierzyć trudno, że Schippowie zdecydowali się przybyć do Jedliny. Głębiej się nad tym zastanawiając, wydaje się, że młodego i zdolnego porucznika władze wojskowe królewskich Prus chyba nasadziły na Jedlinę, leżącą przecież tuż przy granicy prusko - austriackiej i to w pobliżu Oświęcimia, gdzie znajdowały się koszary z ułanami. Po prostu porucznik Schipp gospodarując na swych włościach we współdziałaniu z garnizonem pszczyńskim lub gliwickim, miał pełnić czujną straż na wschodnich rubieżach Królestwa Prus.

Klęski i pomory

Jak wspomniano, ów czas był tragiczny dla Ziemi Pszczyńskiej, zresztą i dla całego Górnego Śląska. Już w 1844 roku nie było urodzaju z powodu suszy. W roku 1845 zaś na skutek ulewnych deszczów wygniły ziemniaki jeszcze przed wykopkami. Rok później zboża i okopowe wypaliło słońce, a latem 1847 roku na odmianę - od sierpnia do końca września bez przerwy lały deszcze. Wylała Wisła i jej dopływy. Na Górnym Śląsku, szczególnie w powiatach pszczyńskim i rybnickim zapanował straszliwy głód. Ludzie marli masowo z wycieńczenia, a następnie z plamistego tyfusu przywleczonego z Galicji. W naszych stronach w niektórych wsiach epidemia pozbawiła życia jedną trzecią ludności (w całym powiecie ponad 10 proc.). Ci, co przeżyli, wegetowali w okropnej nędzy, w urągających ludzkiej godności warunkach.

Pojawienie się w Jedlinie młodego i energicznego oficera miało dać nadzieję na odmianę losu ludzi dotkniętych nieszczęściem. I dało. Schipp podjął zdecydowane starania, aby sprowadzić pomoc rządową. Była ona wieloraka: medyczna, materialna i organizacyjna. Dzięki niej najpierw ugaszono ogniska epidemii i dostarczono ludziom żywność (głównie zboże). Następnie dokonano gruntownych zabezpieczeń przeciwpowodziowych: zlikwidowano zbyt głębokie zakola Wisły, podwyższono wały, skrócono bieg Korzyńca, wpuszczając jego wody do Pszczynki, stworzono system śluz i kanałów pozwalających na wpuszczanie wody do stawów. Nad tym rozwiązaniem pracowały najtęższe głowy od hydrologii na politechnice berlińskiej.

Dobry gospodarz

Kiedy porucznik uporał się z wodą, przystąpił do odnowy rolnictwa. Zbudował nowoczesną oborę, stajnię i dwie pojemne stodoły. Urządził kuźnię i warsztaty do naprawy sprzętu gospodarskiego, wzniósł dla robotników dworskich cztery domy mieszkalne (później nazwane Kazamatami). Odrestaurował zamek, uporządkował park, okolił folwark solidnym parkanem.

Następnie zabrał się za nowoczesne metody uprawy roślin i hodowli bydła oraz ryb w stawach. Znał się na gospodarce, gdyż wywodził się ze starego rodu szlachty śląskiej, która od wieków żyła z ziemi. Jako jeden z pierwszych w powiecie pszczyńskim uporał się z „separacyją". Jego nazwisko widnieje pod wszystkimi recesami uwłaszczeniowymi chłopów bojszowskich. Uwłaszczonych chłopów uczył samodzielnej gospodarki tak, aby mogli bez pomocy pana wyżywić rodzinę.

Mało kto wie, że to on pierwszy rzucił myśl zbudowania w Jedlinie na Kępie nowego murowanego kościoła. Jako jeden z patronów bojszowskiej parafii wystarał się o młodego i zdolnego kapłana, któryby poprowadził dzieło budowy. Tym kapłanem był August Schumann z Raciborza, który został proboszczem bojszowskim. Gdyby nie wybuch wojny z Austrią w 1866 roku i gdyby nie słynna bitwa pod Jedliną - być może nowa świątynia katolicka stałaby się faktem. Proboszcz Schumann został przeniesiony do Bierunia (został tam dziekanem mikołowskim) a w Bojszowach zjawił się nowy proboszcz - ks. Hermann Fuchs, który pochodził ze Strzeleczek (pow. prudnicki). On miał kontynuować dzieło budowy (pisaliśmy o tym przy okazji 400-lecia parafii).

Już tych kilka przykładów świadczy, że von Schipp był dobrym gospodarzem. Był uczciwym człowiekiem i wzorowym ojcem. Z żoną mieli ośmioro dzieci: Maria (1844) urodzona w Raciborzu, zanim jeszcze młodzi Schippowie przybyli do Jedliny, Agnes (1847), Johann (1849), Martha (1856), Jenny (1857), Aleksander (1859), Hedwig (1860), Victor (1862). Warto wymienić niektórych rodziców chrzestnych tego potomstwa, gdyż wskazuje to na bliższe znajomości z rodziną Schippów: amtman (zarządca dworu) Rudolf Richter z Jedliny, proboszcz Franciszek Gach z Chełmu Wielkiego, von Schalschke z Wodzisławia, Guido von Raczek z Raciborza.

Pochowani są w Bojszowach

Na bojszowskim cmentarzu, za solidnym, kutym ze stali ogrodzeniem odnajdujemy część nagrobków wykonanych z białego marmuru, który dziś jest już zszarzały, inskrypcje na nim są niewyraźne, lecz całość tego miejsca pięknie się komponuje i przykuwa uwagę. Odnajdujemy tu górujący nad resztą pomnik ojca Aleksandra, który zmarł 21 marca 1877 roku. Tuż obok spoczywa matka rodu - Jenny. Pożegnała ona świat 20 grudnia 1880 - w roku kolejnej wielkiej suszy, która sprowadziła następnie trzy głodne lata. Oboje rodzice jeszcze za życia przeżyli wielką tragedie, żegnając przedwcześnie zmarłą, bo zaledwie 15-letnią córkę Martę, która pominęła 11 września 1871 roku. Ojciec zamiast cieszyć się glorią zwycięstwa nad Francuzami, płakał w komnatach zamku po utracie najukochańszej córki.

Dwa lata po śmierci matki, 3 marca 1882 roku zmarła Jenny, mając dopiero 24 lata. To ona miała być panią na zamku. Nosząc imię matki, w genach odziedziczyła po niej urodę, dobroć serca i łagodność wobec prostych ludzi. Lata, w których przyszło jej żyć, były niepomyślne. Najpierw owa susza, potem głód. Wszystko co we dworze ugospodarzono, trzeba było rozdać ludziom, aby nie pomarli. Nic wiec dziwnego, że na jej pogrzeb przyszła cała prawie Jedlina i Bojszowy, przyjechało też z Raciborza wielu krewnych. O tej szlachciance „von" wspominała często prababcia - Zofia Czarnynoga urodzona w 1870 roku. Dożyła ona 101 lat.

- My szkolorze, tyż my byli na tym pogrzebie z rechtorym Szustrem... - mawiała.

Losy potomków

Po śmierci Jenny włości przejęła najstarsza z rodzeństwa Maria, która od dziecka nie miała najlepszego zdrowia. A musiała się mierzyć dalej z niełaskawym losem. W 1884 roku szalał w Bojszowach i okolicy tyfus, parę lat później zaatakowała jeszcze epidemia grypy. Lekarzy nie było, ludzie marli. Przetrwali tylko najsilniejsi.

Nie widząc w Jedlinie jaśniejszej przyszłości, Maria w 1891 roku sprzedała dobra hrabiemu Harbuwalowi de Chamare Frankenberg. Za otrzymane pieniądze wykształciła najmłodszych braci: Aleksandra i Wiktora, spłaciła osiadłą w Raciborzu siostrę Jadwigę, a resztę zostawiła na swoje dożywocie, fundując między innymi ową rodową nekropolię na bojszowskim cmentarzu. Zmarła 25 czerwca 1899 roku w wieku 55 lat. Jest pochowana obok sióstr.

Koleje życia Wiktora nie są znane. Natomiast Aleksander po ukończeniu wydziału prawa na Uniwersytecie Wrocławskim, podjął pracę asesora sądowego w Opolu. Ożenił się z Elizą Schwarz z Wysokiej pod Górą św. Anny. 6 grudnia 1900 roku nagle zmarł i tam został pochowany.

Wyjaśnienia wymaga śmierć jego żony, która zmarła 28 sierpnia 1911 roku w Wysokiej. Czy została pochowana tam - u boku swego męża, czy też w Bojszowach? Na naszym cmentarzu jest bowiem tablica nagrobna „Elise Schipp" z niewyraźnymi datami urodzenia i śmierci. Czy jest to żona Aleksandra - juniora? Jeśli tak - to byłaby ostatnią z tego zacnego rodu.

Nekropolia Schippów jest od wielu już dziesiątek lat systematycznie i bezinteresownie porządkowana przez Annę i Martę Czarnynoga. Ich postawa jest przykładem stosunku nas, Ślązaków do przeszłości. Każdy człowiek po śmierci ma prawo do pamięci. Żywi mają obowiązek tę pamięć pielęgnować, niezależnie kim zmarli byli. Starzy zawsze nam powtarzali: - Niech bydzie wto chce, Rus, Prus, czy Polok! Po śmierci koždy jest godny pamięci. al



Bojszowy wśród najlepszych gmin

Bojszowy znajdują się wśród najlepszych gmin w województwie śląskim. Świadczą o tym dane z lat 1999 - 2006, które opracował dr Jan Czempas, wykładowca Akademii Ekonomicznej w Katowicach.

Wykresy pokazują dochody i wydatki Bojszów na tle średnich wojewódzkich, czyli innych gmin śląskich. Przeliczone zostały „na głowę" 1 mieszkańca i z uwzględnieniem zmieniających się cen, co oznacza, że dane z kolejnych lat skorygowane zostały o inflację.

Co wynika z wykresów?

Dochody ogółem

to zgodnie z nazwą wszystkie pieniądze, którymi dysponuje gmina. Widzimy, że w Bojszowach były one w ciągu tych lat zawsze wyższe niż średnia wojewódzka. Podlegały jednak znaczącym wahaniom. Na przykład w roku 2003 były niższe niż 1999, a w 2005 najlepsze w historii. W roku 1999 Bojszowy miały o 70% wyższe dodchody niż reszta gmin. W roku minionym dalej były one wysokie, ale już tylko o 30% lepsze niż innych gminach. Bojszowy zasilane były wcześniej dużymi pieniędzmi z górnictwa.

Dochody własne

oznaczają pieniądze, które wpływają do gminnej kasy z podatków, opłat, udziałów w podatkach, są to też dochody z majątku. Zależą one przede wszystkim od zaradności gminy. Widzimy, że Bojszowy „radziły" sobie zawsze lepiej niż inne gminy w województwie. A w latach ostatnich - mimo utraty dużych pieniędzy z górnictwa - nawet znacznie lepiej.

Wydatki majątkowe

to są inwestycje. Z wykresu wynika, że te wydatki spadały wraz z dochodami z górnictwa, by osiągnąć „dołek" w roku 2003. Jednak w ostatnich latach, mimo zaprzestania wydobycia przez kopalnię, w gminie znów dużo inwestowano. Co znaczy, że gmina zastąpiła utracone dochody innymi. O komentarz na temat sytuacji Bojszów poprosiliśmy dr. Jana Czempasa, autora wyliczeń i wójta Henryka Utratę.

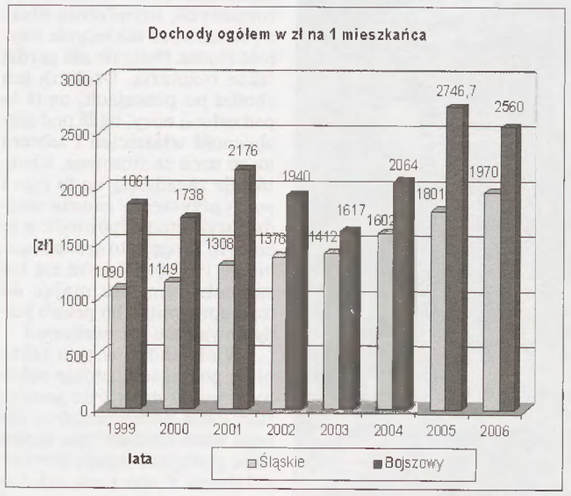

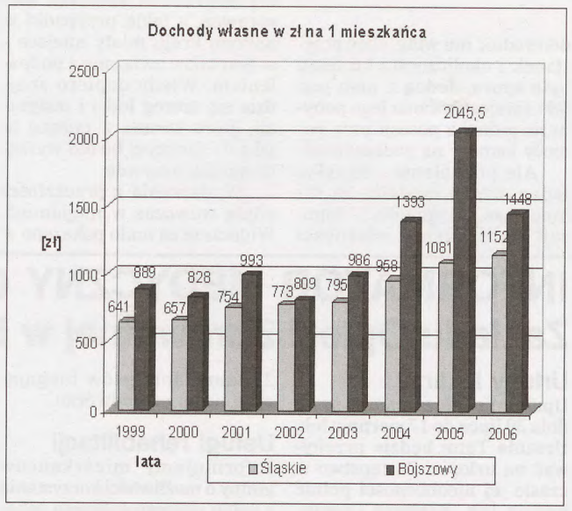

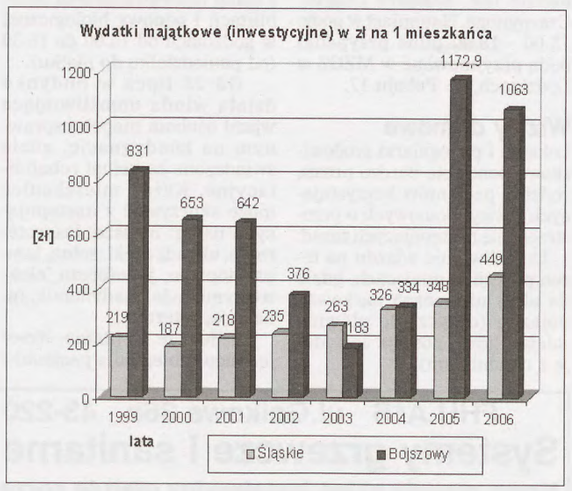

Komentuje wójt Henryk Utrata

- Dane te potwierdzają, że ponad ok. 40 proc. naszego budżetu przeznaczamy na inwestycje. W latach 2003 - 2004 te wydatki były niższe, bo nastąpiło załamanie dochodów z górnictwa.

Nakłady na inwestycje zmieniają się cyklicznie. Po latach, w których dużo inwestujemy, przychodzi czas na spłatę zaciągniętych kredytów, a jednocześnie przygotowanie następnych projektów i wniosków o środki zewnętrzne - również pomocowe z Unii Europejskiej. Generalna zasada jest taka, że im więcej inwestujemy, tym więcej musimy potem płacić na utrzymanie obiektów. Nie wystarczy wybudować hali czy terenów sportowych -potem trzeba je utrzymywać.

Wykresy świadczą, że co roku osiągamy coraz wyższe dochody. Porównując dochody ogółem z dochodami własnymi, widać, jak dużo pozyskujemy środków zewnętrznych. Teraz, gdy kończą się dochody z górnictwa (do 2009 roku będziemy otrzymywać zaległe zobowiązania), posiłkujemy się sprzedażą mienia, czyli skomunalizowanych gruntów. To są dochody własne czyli wypracowane przez gminę, to jest nasza strategia na przyszłość.

Udało się nam skomunalizować (czyli przejąć na majątek gminy) 160 hektarów gruntów i wiele z nich przekształcić w tereny budowlane. Jesteśmy jedną z nielicznych gmin, która ma tyle gruntów. Warto dodać, że kolejnych ok. 45 hektarów czeka na skomunalizowanie.

Nie możemy, tak jak Tychy, liczyć na podatek od nieruchomości od dużych zakładów przemysłowych. Dlatego musimy wykazywać się zaradnością, by zapewnić dochody gminie w inny sposób czyli z innych źródeł.



Komentuje dr Jan Czempas

- Obserwując od roku 1999 finanse Bojszów, widzimy zmienność sytuacji dochodowej gminy. To nie jest korzystne, dlatego że trudno planować budżet w perspektywie wieloletniej - tak po stronie wydatków, jak i dochodów. Utrudnia również zarządzanie gminą. Nie miała ona dotąd stałego źródła dochodów, nie zmieniającego się wraz z koniunkturą gospodarczą.

Bojszowy jednak wykorzystały swoje „5 minut", czyli nie zmarnowały czasu, gdy dostawały duże pieniądze z górnictwa. Zainwestowały wówczas w infrastrukturę techniczną i społeczną. Czyli budowano drogi, doprowadzono wodę, kanalizację, powstały nowe szkoły, hala sportowa, tereny sportowo-rekreacyjne... To może sprawić (i już sprawia), że Bojszowy utrzymają dobrą pozycję w rankingach. Staje się to dzięki „rencie dobrego położenia". Nazywam tak wykorzystywanie atutów płynących z lokalizacji gminy.

Dobre położenie oznaczało wcześniej pokłady węgla, ale już się go spod Bojszów nie wydobywa. Dlatego ci, którzy pragnęli spokoju i ciszy w Bojszowach, powinni być wreszcie zadowoleni. Ale z drugiej strony - znikła „kopalnia żywicielka". Gmina nie ma już tak wysokich dochodów z górnictwa.

Obecnie „renta dobrego położenia" oznacza, że z Bojszów jest zaledwie 4 km do drogi szybkiego ruchu Katowice - Bielsko. Poza tym gmina znajduje się w otoczeniu modnych lasów i zieleni. To jest ważny argument, który przyciąga indywidualnych inwestorów do Bojszów. Dlatego sądzę, że przyszłość gminy nie jest zagrożona, bo do jej kasy będą wpływały podatki od nieruchomości.

Sytuacja Bojszów poprawiłaby się mocno, gdyby wszedł w życie podatek katastralny. Wówczas właściciele licznych rezydencji, które pobudowano w gminie, musieliby znacznie więcej płacić podatku od nieruchomości niż obecnie.

OFERTA DLA FIRM

Urząd Gminy informuje, że w najbliższym czasie planuje ustawienie nowej mapy gminy przy parkingu na ulicy Gaikowej w Bojszowach. Na mapie znajdzie się również miejsce na reklamę dla lokalnych przedsiębiorców. Punkt ten stanowi doskonałe miejsce na promocję lokalnych przedsiębiorców, dlatego gmina chce stworzyć wszystkim możliwość zareklamowania się na tablicy.

W sierpniu przedstawiciel Wydawnictwa Kartograficznego PGK z Katowic skontaktuje się z firmami i przedstawi warunki zamieszczenia reklamy na tablicy. Wiąże się to z uczestnictwem finansowym dla przedsiębiorców. Informujemy, że ilość miejsca na reklamy jest ograniczona. mg

Zarząd Spółdzielni Handlowo-Usługowej w Bojszowach ogłasza przetarg ustny ograniczony

na sprzedaż prawa użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej położonej w Bojszowach przy ul. Gaikowej 41, oznaczonej w ewidencji gruntów numerem 772/35 o powierzchni 0,2005 ha (2005 m²) zapisanej w księdze wieczystej KAlT/ 000026263/9 Sądu Rejonowego w Tychach jako własność Gminy Bojszowy w użytkowaniu wieczystym Spółdzielni Handlowo-Usługowej Bojszowy.

Zgodnie ze studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Bojszowy przedmiotowy grunt oznaczony jest jako teren zabudowy mieszkaniowej.

Istnieje możliwość, na wniosek inwestora, ustalenia warunków dla zabudowy mieszkaniowo-usługowej.

Cena wywoławcza prawa użytkowania wieczystego wynosi 50,00 zł/m², Wysokość wadium wynosi 10.000,00 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 7 września 2007 r. o godz.17.00 w siedzibie Zarządu Spółdzielni Handlowo-Usługowej Bojszowy ul. Gaikowa 41.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest:

l. Miejsce zamieszkania i prowadzenia działalności gospodarczej na terenie Gminy Bojszowy.

2. Wpłata wadium w pieniądzu najpóźniej do dnia 3 września 2007 r. na konto Spółdzielni Handlowo-Usługowej Bojszowy nr 25 1050 1399 1000 0007 0071 3860 ING Bank Śląski O/ Tychy,

3. Złożenie pisemnego oświadczenia o zapoznaniu się z warunkami przetargu oraz ich akceptacji.

Do ceny wylicytowanej w przetargu doliczony zostanie podatek od towarów i usług w wysokości 22%.

Dowód dokonania wpłaty wadium oraz oświadczenie należy złożyć w sekretariacie Zarządu Spółdzielni Handlowo-Usługowej w terminie do 5 września 2007 r.

Dodatkowe informacje, druk oświadczenia oraz warunki przetargu, które są integralną częścią niniejszego ogłoszenia są do uzyskania w sekretariacie Zarządu Spółdzielni Handlowo-Usługowej w godz. od 730 do 1430 (telefon 32 2189111).

Dąbrowicy (1368 - 2008)



Ale to już było..

wą i dało odro- upalny dzień. oczywiście bez ry. wspólnie wie- ąc się i bawiąc, zz

bardzo serdecznie podziękować wszystkim oso- jakikolwiek sposób pomogły nam w zorganizo- wypoczynku dla dzieci, a w szczególności: Dy- ej Biblioteki Publicznej w Bojszowach Izabeli racownikami Hannie Mice i Annie Ficek, Stra- Bojszowy i PSP Tychy, Komendantowi Janowi cjantom z Komendy Powiatowej Policji w Bie- ch, Michałowi Ogorzały (Polska Żywność Sp. z drowi Gortatowi (Radio Express 92,3 FM), Mał- dzińskiej (Tyskie Browary Książęce), Czesła- (GPK Bojszowy), Bernardowi Gnizie, Henry- , Wojciechowi Tęsiorowskiemu, Egeniuszowi szystkim osobom dobrej woli tu nie wymienio- my!!! K.Ch. M.S.

y w nim udział nerytowane na- gorzata Oszek z na Szyma z d. acja Sosna z d.

ęciolatkom boj- ta impreza uda- już myśla o ko-

Lato, lato - co Ty na to?

Uczestnicy zabaw w bibliotece tego lata nie mogli narzekać na nudę. „Śpiewające Fortepiany" to była świetna zabawa przy muzyce - zagadki, śpiew a nawet tańce. Kolejne spotkanie to piłka nożna - siedmiolatkowie w bramce, a gimnazjaliści walczą



go rodu szlachty śląskiej, która od wieków żyła z ziemi. Jako jeden z pierwszych w powiecie pszczyńskim uporał się z „separacyją". Jego nazwisko widnieje pod wszystkimi recesami uwłaszczeniowymi chłopów bojszowskich. Uwłaszczonych chłopów uczył samodzielnej gospodarki tak, aby mogli bez pomocy pana wyżywić rodzinę.

Mało kto wie, że to on pierwszy rzucił myśl zbudowania w Jedlinie na Kępie nowego murowanego kościoła. Jako jeden z patronów bojszowskiej parafii wystarał się o młodego i zdolnego kapłana, któryby poprowadził dzieło budowy. Tym kapłanem był August Schumann z Raciborza, który został proboszczem bojszowskim. Gdyby nie wybuch wojny z Austrią w 1866 roku i gdyby nie słynna bitwa pod Jedliną - być może nowa świątynia katolicka stałaby się faktem. Proboszcz Schumann został przeniesiony do Bierunia (został tam dziekanem mikołowskim) a w Bojszowach zjawił się nowy proboszcz - ks. Hermann Fuchs, który pochodził ze Strzeleczek (pow. prudnicki). On miał kontynuować dzieło budowy (pisaliśmy o tym przy okazji 400-lecia parafii).

Już tych kilka przykładów świadczy, że von Schipp był dobrym gospodarzem. Był uczciwym człowiekiem i wzorowym ojcem. Z żoną mieli ośmioro dzieci: Maria (1844) urodzona w Raciborzu, zanim jeszcze młodzi Schippowie przybyli do Jedliny, Agnes (1847), Johann (1849), Martha (1856), Jenny (1857), Aleksander (1859), Hedwig (1860), Victor (1862). Warto wymienić niektórych rodziców chrzestnych tego potomstwa, gdyż wskazuje to na bliższe znajomości z rodziną Schippów: amtman (zarządca dworu) Rudolf Richter z Jedliny, proboszcz Franciszek Gach z Chełmu Wielkiego, von Schalschke z Wodzisławia, Guido von Raczek z Raciborza.

Pochowani są w Bojszowach

Na bojszowskim cmentarzu, za solidnym, kutym ze stali ogrodzeniem odnajdujemy część nagrobków wykonanych z białego marmuru, który dziś jest już zszarzały, inskrypcje na nim są niewyraźne, lecz całość tego miejsca pięknie się komponuje i przykuwa uwagę. Odnajdujemy tu górujący nad resztą pomnik ojca Aleksandra, który zmarł 21 marca 1877 roku. Tuż obok spoczywa matka rodu - Jenny. Pożegnała ona świat 20 grudnia 1880 - w roku kolejnej wielkiej suszy, która sprowadziła następnie trzy głodne lata. Oboje rodzice jeszcze za życia przeżyli wielką tragedie, żegnając przedwcześnie zmarłą, bo zaledwie 15-letnią córkę Martę, która pominęła 11 września 1871 roku. Ojciec zamiast cieszyć się glorią zwycięstwa nad Francuzami, płakał w komnatach zamku po utracie najukochańszej córki.

Dwa lata po śmierci matki, 3 marca 1882 roku zmarła Jenny, mając dopiero 24 lata. To ona miała być panią na zamku. Nosząc imię matki, w genach odziedziczyła po niej urodę, dobroć serca i łagodność wobec prostych ludzi. Lata, w których przyszło jej żyć, były niepomyślne. Najpierw owa susza, potem głód. Wszystko co we dworze ugospodarzono, trzeba było rozdać ludziom, aby nie pomarli. Nic wiec dziwnego, że na jej pogrzeb przyszła cała prawie Jedlina i Bojszowy, przyjechało też z Raciborza wielu krewnych. O tej szlachciance „von" wspominała często prababcia - Zofia Czarnynoga urodzona w 1870 roku. Dożyła ona 101 lat.

- My szkolorze, tyż my byli na tym pogrzebie z rechtorym Szustrem... - mawiała.

Losy potomków

Po śmierci Jenny włości przejęła najstarsza z rodzeństwa Maria, która od dziecka nie miała najlepszego zdrowia. A musiała się mierzyć dalej z niełaskawym losem. W 1884 roku szalał w Bojszowach i okolicy tyfus, parę lat później zaatakowała jeszcze epidemia grypy. Lekarzy nie było, ludzie marli. Przetrwali tylko najsilniejsi.

Nie widząc w Jedlinie jaśniejszej przyszłości, Maria w 1891 roku sprzedała dobra hrabiemu Harbuwalowi de Chamare Frankenberg. Za otrzymane pieniądze wykształciła najmłodszych braci: Aleksandra i Wiktora, spłaciła osiadłą w Raciborzu siostrę Jadwigę, a resztę zostawiła na swoje dożywocie, fundując między innymi ową rodową nekropolię na bojszowskim cmentarzu. Zmarła 25 czerwca 1899 roku w wieku 55 lat. Jest pochowana obok sióstr.

Koleje życia Wiktora nie są znane. Natomiast Aleksander po ukończeniu wydziału prawa na Uniwersytecie Wrocławskim, podjął pracę asesora sądowego w Opolu. Ożenił się z Elizą Schwarz z Wysokiej pod Górą św. Anny. 6 grudnia 1900 roku nagle zmarł i tam został pochowany.

Wyjaśnienia wymaga śmierć jego żony, która zmarła 28 sierpnia 1911 roku w Wysokiej. Czy została pochowana tam - u boku swego męża, czy też w Bojszowach? Na naszym cmentarzu jest bowiem tablica nagrobna „Elise Schipp" z niewyraźnymi datami urodzenia i śmierci. Czy jest to żona Aleksandra - juniora? Jeśli tak - to byłaby ostatnią z tego zacnego rodu.

Nekropolia Schippów jest od wielu już dziesiątek lat systematycznie i bezinteresownie porządkowana przez Annę i Martę Czarnynoga. Ich postawa jest przykładem stosunku nas, Ślązaków do przeszłości. Każdy człowiek po śmierci ma prawo do pamięci. Żywi mają obowiązek tę pamięć pielęgnować, niezależnie kim zmarli byli. Starzy zawsze nam powtarzali: - Niech bydzie wto chce, Rus, Prus, czy Polok! Po śmierci kożdy jest godny pamięci. al

Eksmisja strażaków



Budynek DG II przy ul. Lędzińskiej 47 w Lędzinach, w którym strażacy z powiatu bieruńsko-lędzińskiego do tej pory zajmowali pomieszczenia

fot. Marian JAMROZY



- Decyzje burmistrza są dla nas niemożliwe do spełnienia - mówi Jan Kasprzyk, sekretarz Zarządu Powiatowego Związku OSP



- Bezpłatne korzystanie z tego pomieszczenia jest bezprawne, sprzeczne z wcześniejszą umową - mówi burmistrz Lędzin Wiesław Stambrowski

LĘDZINY

Burmistrz miasta Lędziny Wiesław Stambrowski wydał decyzję o eksmisji Związku Ochotniczej Straży Pożarnej powiatu bieruńsko-lędzińskiego z pomieszczenia przy ul. Lędzińskiej 47. Według burmistrza, strażacy powinni płacić za czynsz i media, zgodnie z umową ze stycznia 2001 r., zawartą ze starostą powiatu bieruńsko-lędzińskiego.

Jeden z punktów tej umowy mówi o zawieraniu umów najmu, czyli płacenia czynszu. Jan Kasprzyk, sekretarz Zarządu Powiatowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych uważa, że OSP obowiązuje inna umowa, zawarta z burmistrzem poprzedniej kadencji.

- Nie jesteśmy w stanie sami płacić za lokal - twierdzi Jan Kasprzyk.

Według strażaków, to władze gminne i powiatowe, w świetle ustaw sejmowych, powinny finansować Ochotniczą Straż Pożarną, co oznacza, ich zdaniem, także utrzymanie obiektów, zakup sprzętu. Strażacy uważają, że nie można pobierać opłaty za lokal od organizacji, która nie prowadzi działalności gospodarczej; a jednocześnie służy mieszkańcom. Wiesław Stambrowski twierdzi, że ZPZ OSP powinien być traktowany na podobnych zasadach, jak wszystkie inne organizacje, które mieszczą się na ul. Lędzińskiej 47. Nie uzgodniono ze strażakami warunków korzystania z pomieszczeń, co oznaczało, że oprócz braku wpływów z tytułu czynszu, koszty opłaty za media ponosił Zakład Usług Komunalnych.

Szczegóły na str. 10

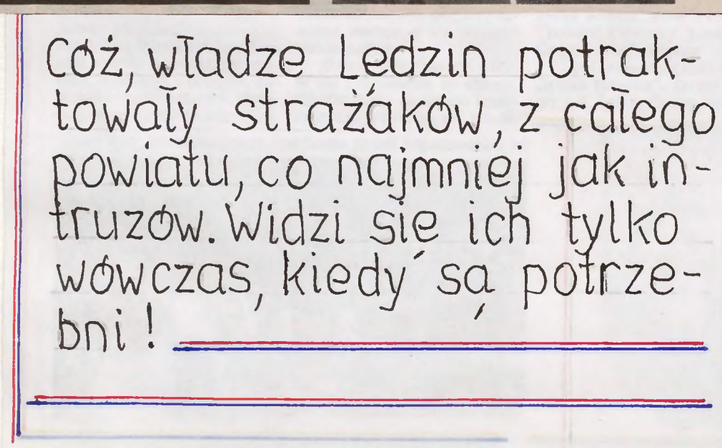

OSP wróci?

LĘDZINY

Ostatnio zrobiło się głośno o utracie przez zarząd powiatowy OSP lokalu przy ul. Lędzińskiej 47. Strażacy zostali eksmitowani za polecenie władz miasta za niepłacenie czynszu. Sekretarz zarządu organizacji Jan Kasprzyk mówi, że takie żądanie było nielogiczne, gdyż OSP działa społecznie. – Naszym zadaniem jest gaszenie pożarów – stwierdza.

OSP dysponowało tymi pomieszczeniami na mocy porozumienia z poprzednim burmistrzem Władysławem Trzcińskim. Nowa władza je podważyła.

– Napisaliśmy do burmistrza Stambrowskiego, by pozwolono nam wrócić – mówi Kasprzyk. Strażacy chcieliby tam być jeszcze pół roku. Zdaniem naszego rozmówcy w lutym będą mogli przenieść się do innego lokalu obiecanego im przez powiat. Wiesław Stambrowski, który do środy takiego pisma jeszcze nie otrzymał, nie wyklucza, że OSP będzie mogło wrócić na parę miesięcy, ale do innych pomieszczeń, bo dotychczasowe mają już inne przeznaczenie. (BOP)

Eksmisja strażaków

Lędziny

Kilka dni temu władze miasta Lędziny postanowiły eksmitować Ochotniczą Straż Pożarną powiatu bieruńsko-lędzińskiego z siedziby przy ul. Lędzińskiej 47. Decyzja ta jest wynikiem niepodpisania w wyznaczonym terminie nowej umowy najmu, według której od 14.03.2007 r., na pomieszczenia zajmowane przez Związek Ochotniczej Straży Pożarnej w budynku DG II zostaje nałożony czynsz w wysokości 5 zł/m2 netto za miesiąc i ZOSP ponosić będzie również odpłatność za media, tj. energię cieplną, elektryczną, wodę i wywóz nieczystości.



Strażacy powiatowi chcieliby dalej dysponować lokalem przy Lędzińskiej 47

fot. Marian JAMROZY

Zaskoczeni strażacy nie zgadzają się z decyzją władz tłumacząc się tym, iż wcześniej nie otrzymali żadnych informacji o toczących się dyskusjach w sprawie lokalu, który zajmują. Ich zdaniem powinni mieć możliwość uczestnictwa w spotkaniach, na których podejmowane są decyzje ich dotyczące. Uważają dodatkowo, że władze gminne i powiatowe, w oparciu o stosowne uchwały sejmowe, powinny współpracować z jednostkami OSP, tj. finansować utrzymanie obiektów, zakup sprzętu itd. Jan Kasprzak, sekretarz ZOSP, zaproponował decydentom, by ponownie zastanowili się nad swoimi decyzjami lub zorganizowali stosowne spotkanie z udziałem wszystkich zainteresowanych.

W odpowiedzi na apel strażaków z dnia 12.04.2007 r. Bernadeta Stachoń, dyrektor Zakładu Usług Komunalnych, poinformowała o podtrzymaniu przez burmistrza Lędzin oraz Komisję Gospodarki Komunalnej, Mieszkaniowej i Planowania Przestrzennego stanowiska o odpłatnym użytkowaniu pomieszczeń. Dodatkowo wezwała ZOSP do zaakceptowania nowych warunków i podpisania stosownej umowy w terminie 7 dni od daty otrzymania pisma lub opuszczenia zajmowanych pomieszczeń do 12.06.2007 r.

Niezastosowanie się strażaków do tych zaleceń zmusiło burmistrza Wiesława Stambrowskiego do cofnięcia zgody na dalsze bezpłatne zajmowanie pomieszczeń i wydania nakazu opróżnienia ich w ciągu 3 dni od daty otrzymania pisma, tj. 22.06.2007 r.

Jednak i tym razem upór strażaków był nieprzejednany. Przypominając o swojej społecznej, a nie gospodarczej, nastawionej na zysk działalności, w piśmie z 18.06., proszą o cierpliwość, zrozumienie i deklarują znalezienie sponsora, który będzie opłacał ich czynsz.

Cztery miesiące temu, 12 kwietnia, Jan Kasprzyk, sekretarz Zarządu Powiatowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych, napisał kolejne pismo do dyrektor ZUK Bernadety Stachoń. Była to odpowiedź na pismo w sprawie czynszu za wynajem pomieszczeń zajmowanych przez strażaków w budynku DG II, przy ulicy Lędzińskiej 47.

Jan Kasprzyk oświadczył w nim, że do tego czasu nie został poinformowany o żadnej nowej decyzji burmistrza Lędzin, która by w sposób istotny zmieniła sytuację. Od chwili wyborów w 2006 roku strażacy nie wysyłali w tej sprawie żadnej korespondencji do władz miasta, jak również nie otrzymali żadnych nowych informacji z biura Rady Miasta. Jan Kasprzyk nie ukrywa, że powiatowi strażacy zaskoczeni są decyzją obligującą ich do płacenia czynszu za użytkowany lokal, jak i samą formą załatwienia sprawy. Uważa, że powinni uczestniczyć w spotkaniach dotyczących bezpośrednio użytkowanej przez nich siedziby. Sekretarz zarządu ZP ZOSP jeszcze raz przypomina, że lokal ten został na prośbę strażaków przekazany im w 2003 r. przez starostwo powiatowe. Stała siedziba oddziału powiatowego znajduje się w Bieruniu, w budynku Triady. Sporny lokal na Lędzińskiej 47 od ponad trzech lat był miejscem spotkań strażaków z 10 jednostek powiatowych OSP z Lędzin, Bierunia, Bojszów, Chełmu Śląskiego i Imielina. Strażacy wyremontowali go w czynie społecznym, kupili wyposażenie. Jan Kasprzyk przypomina, że to burmistrz Wiesław Stambrowski jest bezpośrednio odpowiedzialny za bezpieczeństwo pożarowe mieszkańców Lędzin, zna też statut ZOSP RP. Organizacja ta bezpośrednio odpowiada za siedem jednostek straży, które działają w tzw. Krajowym Systemie Ratowniczo-Gaśniczym.

Sekretarz oddziału ma nadzieję, że w sprawie opłat za czynsz doszło do nieporozumienia, które pewnie jest wynikiem niedoinformowania radnych i dyrekcji ZUK co do specyficznego charakteru pracy tego oddziału.

* * *

Kolejne już, bodaj trzecie pismo strażaków, adresowane tym razem do burmistrza Wiesława Stambrowskiego, Jan Kasprzyk wysłał w czerwcu.

Tak jak w poprzednich, powołał się w nim na decyzję z 2005 r. poprzedniego burmistrza, Władysława Trzcińskiego o bezpłatnym użyczeniu pomieszczeń w DGII. Przypomina, że strażacy proponowali spotkanie z udziałem wszystkich zainteresowanych. Przypomina historię pozyskania tego lokalu, pisze o działalności statutowej OSP, a także przedstawia swój punkt widzenia na temat środowiska i roli jednostek ochotniczej straży pożarnej.

Nie rozumie, dlaczego dyrektor Z.U.K., radni i burmistrz chcą pobierać opłaty za lokal od organizacji nie prowadzącej działalności gospodarczej, a jednocześnie w tak widoczny sposób, całkowicie bezpłatnie służącej mieszkańcom. Ochotnicy za swoją pracę nie oczekują żadnego wynagrodzenia, ale też oczekują ze strony Ratusza jakiegoś gestu, trochę szacunku i pomocy. Strażacy działają bowiem, jak przypomina Jan Kasprzyk, według zasady „Bogu na chwałę – ludziom na pomoc".

- Tymczasem kolejna korespondencja z ZUK-u temu przeczy. Ton nakazujący tych pism i brak chęci do polubownego załatwienia sprawy, świadczą o negatywnym nastawieniu do strażaków. Jaki jest powód takiego postępowania? - pyta Jan Kasprzyk. Dlaczego, skoro w budynku DGII jest wiele pustostanów, obciąża ich się za lokal, który sami wyremontowali.

Czy władzom Lędzin nie zależy na strażakach – ochotnikach? - pyta retorycznie.

W dalszej części pisma Jan Kasprzyk informuje burmistrza, że 22 czerwca zawiadomił zarząd powiatowy o jego decyzji w sprawie czynszu za lokal w DGII.

- Pańskie decyzje są dla nas niemożliwe do spełnienia – pisze do burmistrza. Jeszcze raz prosi władze o zorganizowanie w tej sprawie spotkania.

Strażacy zdają sobie sprawę, że w razie niepomyślnej dla nich decyzji będą musieli znaleźć sponsora. Jako Oddział Powiatowy Zarządu Głównego nie mają nawet uprawnień, żeby podpisać umowę najmu. Znajduje się ona w gestii nowego prezesa OSP, dr. Zbigniewa Meresa, ale on w tej chwili przebywa na urlopie.

Jan Kasprzyk ma nadzieję, że prezes znajdzie jakieś rozwiązanie pozwalające na użytkowanie spornego lokalu.

* * *

Odpowiedź burmistrza:

Budynek przy Lędzińskiej 47 jest własnością Skarbu Państwa, w imieniu którego działa starosta powiatu bieruńsko-lędzińskiego. W styczniu 2001 roku została zawarta umowa Ratusza ze starostą powiatu bieruńsko-lędzińskiego na użyczenie tego budynku. W punkcie 4 umowy jest sformułowany obowiązek zawierania umów najmu jego pomieszczeń, z możliwością 3-miesięcznego terminu wypowiedzenia. Burmistrz miasta poprzedniej kadencji wyraził 29 listopada 2006 r. zgodę na użyczenie pomieszczeń dla Biura Powiatowego Zarządu OSP RP na czas nieokreślony. Ta decyzja, jak podkreśla burmistrz Wiesław Stambrowski, jest sprzeczna z punktem 4 umowy użyczenia. Bezpłatne korzystanie strażaków z tego pomieszczenia jest bezprawne, sprzeczne z tym dokumentem.

Nie uzgodniono ze strażakami w formie prawnej warunków korzystania z pomieszczeń, a to oznacza brak wpływów z tytułu czynszu i przerzucenie kosztów opłat za media na Zakład Usług Komunalnych. W marcu 2007 r. Komisja Gospodarki Komunalnej i Planowania Przestrzennego zapoznała się z umową użyczenia, jaka została zawarta ze starostą powiatu bieruńsko-lędzińskiego. Burmistrz Lędzin wskazał na ujednolicenie zasad korzystania z pomieszczeń w budynku przy ul. Lędzińskiej 47 - chodzi o zasadę odpłatności za zajmowane pomieszczenia. Ta zasada musi obowiązywać wszystkich. Po zapoznaniu się z opinią komisji, burmistrz zdecydował o podpisaniu umowy najmu z określoną stawką czynszu i odpłatnością za media.

W marcu tego roku, ZUK, jako administrator tego budynku, poinformował Oddział Powiatowy OSP o decyzji burmistrza, wzywając jednocześnie do udostępnienia pomieszczeń, aby pracownicy ZUK mogli dokonać obmiaru powierzchni. Odpowiedzi merytorycznej ze strony Oddziału Powiatowego nie było, więc Zakład Usług Komunalnych w maju ponownie wysłał pismo wzywające do zawarcia umowy, jednocześnie w przypadku braku jej akceptacji wyznaczając termin opróżnienia lokalu.

Oddział Powiatowy nie dotrzymał żadnego wyznaczonego terminu. Burmistrz miasta 12 lipca ponowił wezwanie, wyznaczając kolejny, już ostateczny termin. Informował, że w razie jego niespełnienia nastąpi komisyjne opróżnienie pomieszczeń.

* * *

Tak też się stało. Według burmistrza OSP nie dało odpowiedzi merytorycznej. W tej sytuacji, 1 sierpnia powołana przez miasto komisja opróżniła sporne pomieszczenia, zabezpieczając jednocześnie znajdujący się tam sprzęt i dokumenty. Sporządzono arkusz spisu z natury.

Dzień później dyrektor ZUK poinformował Oddział Powiatowy o dokonanej eksmisji i wyznaczył 7-dniowy termin odbioru przedmiotów i dokumentów. Oznacza to, że jeśli strażacy w tym czasie nie odbiorą swojej własności, będą musieli zapłacić za ich przechowywanie. Wyznaczony termin, z tego co wiem, już minął. Strażacy nie zjawili się po swoje sprzęty.

* * *

Cała sprawa z formalnego punktu widzenia wygląda prosto.

Jeśli by literalnie czytać umowę zawartą ze starostą powiatu bieruńsko-lędzińskiego – racja jest po stronie burmistrza Wiesława Stambrowskiego.

Zresztą, zaproponowana stawka czynszu - 5 zł za metr kwadratowy powierzchni - nie jest wygórowana. Gdyby policzyć czynsz i opłaty za media, strażacy zapłaciliby plus minus kwotę 3 tysiące zł w skali roku. Aby być zgodnym z prawdą, trzeba przypomnieć, że Oddział Powiatowy OSP otrzymuje o wiele większą dotację z budżetu powiatu bieruńsko-lędzińskiego na swą działalność statutową. W czym więc tak naprawdę tkwi problem ?

Pomijam tu drugi aspekt tej sprawy – antagonizmy między poprzednią i obecną władzą, sprawę negowania decyzji byłego burmistrza.

Strażakom z Oddziału Powiatowego chodzi o coś zupełnie innego. Domagają się szacunku dla swojej działalności. Nie są prywatną jednostką, która chce pasożytować na własności Skarbu Państwa, tylko organizacją społeczną, działającą charytatywnie od dziesiątków lat. Jeśli jest pożar, powódź, wypadek na drodze, zwalone drzewo tarasujące jezdnię czy nawet kot na dachu wszyscy chętnie do nich dzwonią z prośbą o interwencję. I strażacy jeszcze często słyszą, że zbyt późno zareagowali. Strażacy – ochotnicy przekonali się, jak nieporównywalnie inaczej traktowane są podobne jednostki u naszych sąsiadów po zachodniej stronie granicy.

Uwzględniając argumenty obu stron w tym sporze, nie rozumiem, dlaczego nigdy nie doszło do jakiegoś wspólnego spotkania. Zamiast zaogniać niepotrzebne spory, może udałoby się wypracować jakiś kompromis.

Oprócz formalnych racji, ważny jest też styl.

Jan MAZURKIEWICZ



Bez ściółki, we własnych odchodach!



Zamiast wody zwierzęta piły gnojowicę!



Gdyby to zwierzę mogło mówić...!



Weterynarze weszli razem z policją!

Gospodarstwo Alojzego PASZEK, Międzyrzecze, ul. Międzyrzeczna 36, połowa sierpnia 2007 roku.

O dalszym losie tych ośmiu sz
wspólnie: Powiatowy Inspektor
Wójt Gminy Bojszowy.





Padnięty 3 dni temu buhaj w garażu. To nie obornik, to jest (podobno) siano!





Zamiast w oborze - „luźno" w stodole. Mocno okaleczony buhaj!

NA STAREJ FOTOGRAFII

ALOJZY LYSKO

Zakurzone skarby

W wielu naszych rodzinach przechowywane są „zakurzone skarby". Piszemy „zakurzone", gdyż często ich posiadacze nie wiedzą, co mają. Tak jest i z tym zdjęciem wydobytym ze zbiorów zmarłej niedawno Marii Knopek z ul. Jedlińskiej. Córce Róży dziękuję za udostępnienie.

Zdjęcie zostało wykonane ok. 1920 roku przed starym domem Grabowskich (dziś przy ul. Dolnej). Przedstawia rodzinę Knopków. On, Karol (ur. 1880) pochodził z Górnych Bojszów, syn Klemensa i Franciszki z d. Tomala (dziś Kaboty). Ona, Anna (1882 - 1967) była córką Walentego Grabowskiego i Marianny z d. Solarczyk. W listopadzie 1903 roku w starym kościele bojszowskim wzięli ślub. Mieli siedmioro dzieci. Trzech chłopców w dziecięcych latach zmarło - ur. 1906, 1907, 1909. Przeżyli: Tomasz (1911 - 1986) - na zdjęciu drugi od lewej, ożenił się w Bojszowach z Marią Majer. Mieli jednego syna Stanisława (ur. 1931). Franciszka (1913 - 1980) - pierwsza od lewej, wydała się za Ludwika Figla z Bierunia. Anna (1915 - 1944) - pierwsza od prawej, wydała się w 1933 roku za Ludwika Zlezarczyka. Mieli pięcioro dzieci: Marta, Elżbieta, Eugenia, Ludwik i Maria. Po ostatnim dziecku, kiedy była „w tydniach" poszła na stawy wynosić „ściyl". Przypłaciła to zdrowiem. Odwieziona do szpitala w Oświęcimiu, przeżyła tam straszliwe bombardowania. Resztkami sił uciekła poza miasto. Spędziła noc w lesie, przemarzła i 3 listopada 1944 roku zmarła w szpitalu w Jaworznie.

Najstarszą pociechą Knopków była Maria (1910 - 1991). Na zdjęciu jest w stroju komunijnym. W 1929 roku wydała się za Wilhelma Fuksa (1904 - 1963) pochodzącego z Wełnowca (syn Jakuba i Katarzyny Szczot). Mieli pięcioro dzieci: Józef (ur. 1930), Marian (Holdo) (1933), Małgorzata (1936), Zofia (1940), Róża (1942).

W 1945 roku rodzina Fuksów (sic!) przeżyła dramat. Wolą komunistycznych urzędników narzucono im nazwisko Lisowski. Decyzji oparł się jedynie najstarszy Józef, który ukrył się przed milicją, która chciała go siłą zaprowadzić do urzędu stanu cywilnego. Zmieniono również imiona własnych dzieci. Maria, znana we wsi jako Fuksa była we wsi niezwykle barwną postacią. Do dziś krążą o niej anegdoty.

No i ostatnia bohaterka na starej fotografii - babcia Marianna Grabowska z d. Solarczyk. Pięknie zaczepiona, w jasnym, wiosennym stroju, bo to przecież dzień komunii jej wnuczki. Przed nią druga wnuczka Anna - również pysznie ubrana w kiecuszkę i jakielkę, na nogach solidne buty. Co jeszcze zwraca uwagę? Długa fajka i kieta od zegarka w kabsce u ojca. A w oknie - białe, czyste i wyszkrobione zaciągaczki.

Rodzina Knopków ok. roku 1920.



7. seria pytań konkursu wiedzy historycznej

POZNAĆ ZNACZY POKOCHAĆ

Odpowiedzi na pytania 6. serii

1. Pierwszy drewniany kościół pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela wzniósł dziedzic Bojszów Jan Biberstein w 1580 roku. Nową świątynię dopiero w 1593 roku poświęcił biskup krakowski Stanisław Dębski.
2. W XVI wieku żakiem zwano nauczyciela szkółki parafialnej, który uczył modlitw, śpiewów i obrzędów kościelnych. Ów Żak był pierwszym nauczycielem bojszowskim.
3. Dyrektorami zawodowych szkół salezjańskich, wywodzącymi się z obszaru gminy byli ks. Franciszek Miśka (1898 - 1942) ze Świerczyńca i Marcin Massalski (1891 - 1973) z Bojszów.
4. Ziemie wchodzące dziś w obręb Górnego Śląska przyjęły chrzest w 863 roku. Wówczas należały one do Państwa Wielkomorawskiego.
5. Szacuje się, że liczba poległych bojszowiaków (mieszkańców z obecnego obszaru gminy), którzy polegli w I i II wojnie światowej w niemieckich mundurach wynosi ok. 300 młodych mężczyzn.
6. W wolnym tłumaczeniu łaciński napis pod figurą św. Floriana: „SanCte Florlane/ Protege nos/Ob Igne Vastante/ CUstoDI". Oznacza to po polsku: „Święty Florianie, miej naszą wioskę w stałej opiece". Z tekstu wyłuskać można rzymskie duże litery MDCCLIII, które w arabskim zapisie (1758) wskazują rok wzniesienia figury przez ks. Jana Latosinskiego.
7. Słowa śląskie przetłumaczone na polskie: *kazalnica* - ambona w kościele, *pakośnik* - wzdęcie u krów lub koni, *ryflok* - wóz o drewnianych kołach okutych stalową obręczą, *murowiec* - mrówka, *trompyjta* - trąbka.
8. Księgi wieczyste są to urzędowe rejestry wszelkich zmian dokonywanych na nieruchomościach (prawo własności, długi hipoteczne, służebność). Księgi wieczyste na ziemi pszczyńskiej zaprowadzono w połowie XVIII wieku.
9. Z miast uniwersyteckich najbliżej Bojszów położone są: Katowice, Kraków, Cieszyn, Opole.
10. Opis herbu - wg oceny jury.
11. Z wieloletniej analizy tzw. róży wiatrów wynika, że w naszych stronach wieje najwięcej wiatrów zachodnich (W, SW, NW - około 60 procent. Wiatry zachodnie stanowią ok. 30 procent, północne 5 procent. Średnia prędkość wiatru 3 m/s
12. Ocena według uznania jury.

Pytania 7. serii

1. Jakie były historyczne okoliczności wzniesienia pierwszego kościoła w Bojszowach?
2. Jak nazywał się folwark księcia pszczyńskiego na Świerczyńcu?
3. Na przestrzeni wieków nasi przodkowie używali pieniędzy, które nosiły różne nazwy. Wymień nazwy przynajmniej trzech dawnych walut.
4. Dawniej na obszarze gminy istniały cztery młyny wodne: w Międzyrzeczu na Pszczynce, w Jedlinie na Korzyńcu, w Bojszowach Górnych na Młyńskiej i w Bojszowach Dolnych, również na Młyńskiej. Z każdym z tych młynów związane były przez kilka pokoleń rody młynarskie. Zestaw młyny z rodami: Horstów, Szafronów, Norasów i Chrószczów.
5. Wymień nazwy co najmniej trzech stawów położonych dawniej na obszarze obecnej gminy.
6. W którym roku, po 14 latach „niewoli tyskiej" odrodziła się gmina bojszowska?
7. Jaki rzemieślnik powiedział „po naszemu" te zdania:
a) - *Tyn obójek mosz na rymby!*
b) - *Fest żech sie narobił przy twojej kociymbie.*
c) - *Ta waserwoga źle ci patrzy.*
d) - *Tyn szrank ze szperplaty niy zwiekuje.*
e) - *Leć do krzynie po bania z materyjom.*
8. Co to jest kiermasz?
9. Podaj datę założenia sekcji piłki nożnej w Bojszowach.
10. Jakie są obecne przyczyny emigracji młodych bojszowiaków? Wskaż przynajmniej trzy.
11. Wśród licznych plag trapiących obecnych mieszkańców Bojszów jest złodziejstwo, pijaństwo i zatruwanie powietrza spalanymi plastikami i chwastami. Gdybyś miał władzę, jakbyś te problemy próbował rozwiązać?
12. Gdzie w gminie postawiłbyś pomnik Jana Bibersteina i jaką zamieściłbyś na nim inskrypcję (napis)?

Dla tych co na obczyźnie

Taką dedykację znajdujemy w zbiorze 12 pocztówek z obrazami Józefa Kłyka. Pamiątkowe wydawnictwo ukazało się staraniem posła Alojzego Lyski i Starostwa Bieruńsko-Lędzińskiego.

Pomysł wydania pocztówek zrodził się w związku z naszym cyklem obrazów J. Kłyka, które reprodukujemy na ostatniej stronie gazety. 12 obrazów to 12 miesięcy i związanych z nimi obrzędów, obyczajów, świąt ale i tradycyjnych prac polowych jak zbieranie siana czy kopanie ziemniaków.

„Łączmymy się z Wami najserdeczniejszymi myślami. Byliście i pozostaniecie cząstką naszej Rodni Śląskiej" - napisano w dedykacji. zz

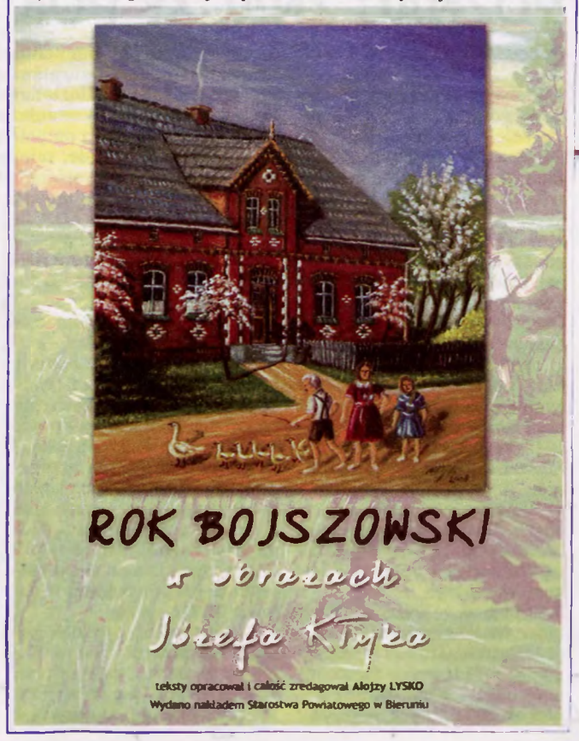

NASZE GRZECHY POWSZEDNIE

Nieodróżnianie plastiku od szkła, zaliczenie pampersów i przeterminowanych lekarstw do surowców wtórnych i traktowanie publicznych koszy jak prywatnych. To przykłady postępowania niektórych, ale niestety dość licznych mieszkańców gminy.

W gminie przeprowadzana jest selektywna zbiórka odpadów, które nie tylko z nazwy, mogą być surowcami wtórnymi. Opracowano program, zakupiono odpowiednie worki i dano mieszkańcom szansę, by bez kosztów i niewielkim nakładem pracy pozbyli się odpadów. Trzeba tylko powkładać odpady do worków z odpowiednim napisem i kolorem.

Jeśli zatem jest to worek na szkło - to powinny tam znaleźć się opakowania szklane, a więc butelki i słoiki. Jeśli weźmiemy do ręki worek na odpady plastikowe, to winny w nim opakowania i rzeczy (np. zabawki) wykonane właśnie z plastiku. Tak samo jeśli chodzi o worki do zbierania metalu - to oczywiście ładujemy w nie puszki po piwie, po konserwach itp.

A jak to wygląda w rzeczywistości? Jak mówi Marcin Daniec: „Szkoda godać". W workach (często nie pochodzących z GPK, bo te można otrzymać za darmo, wymiennie, tylko pierwszą partię trzeba zakupić) oprócz tego, na jakiego rodzaju odpady został on przeznaczony, znaleźć można dosłownie wszystko - używane pampersy, połamane fragmenty mebli, ceratę z obrusów, opony rowerowe, sporo makulatury, szmat, nawet przeterminowanych lekarstw. Worki, które powinny być zawiązane, powszechnie są przepełnione, a przez to najczęściej uszkodzone (rozerwane).

Na prośby i uwagi ekipy odbierającej mało kto reaguje, lecz zdarza się, że dochodzi do utarczek (dobrze że na razie słownych). Koronny argumentem jest taki: - Jo płaca podatki - to mom prawo skorzystać z tego, co dlo kożdego gmina robi, no niy? Co do tego stwierdzenia nikt nie ma wątpliwości, pod jednym wszakże warunkiem, że przestrzegane będą podstawowe zasady, określone w uchwale Rady Gminy, jak i w regulaminie odbioru odpadów. Jakże trudno niektórym się temu podporządkować?!

Problem nasilił się zwłaszcza w ostatnim czasie, kiedy to powszechnie wymieniane są stare piece c.o. na piece ekologiczne. W tych ostatnich „bele czego spolić niy idzie" i dlatego zaczęto pakować co popadnie, gdzie popadnie i wystawiać to przed dom.

Obawiam się, że nadejście jesieni spowoduje, iż znów będzie sporo dymu snuło się nad bojszowską gminą. A przecież zeschłe liście, czy skoszoną trawę można kompostować, nie zatruwając środowiska.

Skoro wyliczamy „nasze ekologiczne grzechy powszednie" to jeszcze dwa z nich. Pierwszy to wrzucanie popiołu i obierek po ziemniakach do ulicznych koszy na śmieci (to się nadaje do światowej księgi głupoty, choć wątpię, by ktoś taką prowadził!) A drugi - to potężne pojemniki, a jest ich w całej gminie aż pięć, które nie zawsze są wypełniane tym, na co są przeznaczone. Inna sprawa, to „porządek", jaki w ich sąsiedztwie panuje! Tego krasnoludki nie zrobiły. A przecież my tak podobno lubimy porządek?!

Jakby to było w innym kraju, niż nasz (chociażby w sąsiednich Niemczech) to zapewne ci, którzy teraz uprawiają „wolnoamerykankę" potulnie podporządkowaliby się niemieckiemu „ordnungowi", a w Polsce takimi drobiazgami nie będą sobie głowy zawracać! Pozostał zatem „czynnik kontrolno-represyjny". Bo my jesteśmy narodem, który uwielbia stwarzać sobie problemy w każdej sytuacji! Niestety inaczej się ich nie da załatwić, jak tylko nakładając kary lub poprzez inne restrykcje. Dobrym słowem i perswazją w tym kraju jeszcze nikt do niczego nie doszedł. rh

Trochę o rodzinnej przeszłości...

Gmina skontroluje opornych

Nie masz umowy na wywóz śmieci i nie chcesz jej podpisać? Wywóz zorganizuje gmina i obciąży cię kosztami.

Dobiegła końca weryfikacja umów zawieranych przez właścicieli nieruchomości z przedsiębiorcami posiadającymi zezwolenie na prowadzenie działalności w zakresie odbierania odpadów komunalnych z terenu Gminy Bojszowy. Są to Zakład Usług Komunalnych w Lędzinach oraz Spółka „Eko-Zag" w Tychach. W związku z powyższym od dnia 1 września zostaną podjęte działania mające na celu wyegzekwowanie obowiązku posiadania takowej umowy od osób, które do dnia dzisiejszego nie korzystają z usług w/w przedsiębiorstw.

Obowiązek wyposażenia nieruchomości w urządzenia służące do zbierania odpadów komunalnych oraz utrzymywania tych urządzeń w odpowiednim stanie sanitarnym, porządkowym i technicznym oraz pozbywania się zebranych na terenie nieruchomości odpadów komunalnych wynika z ustawy z dnia 13 września 1996 r. o utrzymaniu czystości i porządku w gminach. Właściciele nieruchomości przy wykonywaniu w/w obowiązku zobowiązani są do udokumentowania, w formie umowy korzystania z usług wykonywanych przez przedsiębiorcę posiadającego zezwolenie na prowadzenie działalności w zakresie odbierania odpadów komunalnych od właścicieli nieruchomości przez okazanie takiej umowy i dowodów wnoszenia opłaty za takie usługi.

W przypadku osób, które nie zastosują się do powyższych wymogów Gmina organizuje odbieranie odpadów komunalnych. Opłata jest wówczas naliczana według uchwalonej przez Radę Gminy górnej stawki opłat z tytułu świadczenia usług usuwania odpadów komunalnych wynoszącej 1 zł netto + podatek VAT za jednorazowy wywóz 10 litrów odpadów komunalnych przez firmy wywozowe.

Dodatkowo kontroli będą podlegać te posesje, na których prowadzona jest działalność gospodarcza. W takim przypadku zarówno właściciel posesji jak i firma prowadząca działalność winni posiadać umowę na odbieranie odpadów. as

O tym i owym, czyli gminy misz-masz.

Wzdłuż i wszerz naszej gminy...

Powiatowy Program Usuwania Azbestu

Wypełnij ankietę - włącz się do Programu!

Gmina Bojszowy chce wziąć udział w powiatowym Programie Usuwania Azbestu. Aby to było możliwe, konieczne jest opisanie, jakie ilości azbestu znajdują się na terenie gminy. O usuwaniu azbestu pisaliśmy w „Naszej Rodni" już w lutym tego roku.

Obowiązek inwentaryzacji i usuwania wyrobów zawierających azbest, a znajdujących się na posesji, ciąży na właścicielach nieruchomości (domów jednorodzinnych, sklepów, hurtowni, itp.) Sprawdzenie, czy na terenie nieruchomości znajdują się wyroby zawierające azbest i powiadomienie o tym gminy czy powiatu, to nie tylko powinność nałożona na właścicieli przez państwo. To także wyraz troski o zdrowie własne, naszych bliskich oraz o czystość środowiska. Według dyrektyw Unii Europejskiej azbest winien być usunięty z wszystkich obiektów w Polsce do końca 2032 roku.

- Powiat bieruńsko-lędziński jako jeden z nielicznych w Polsce, a jedyny w województwie śląskim (poza Pszczyną), już przyjął kompleksowy program usuwania azbestu i określił zasady dofinansowania jego usunięcia. Program ten jest zapisany w Powiatowym Planie Gospodarki Odpadami na lata 2004 - 2015, i są zaplanowane na lata 2006 - 2015 środki na to zadanie w wysokości 500 tys. złotych (średnio po 50 tys. zł rocznie) - informuje Bernard Bednorz, wicestarosta powiatu.

Jak wynika z zapisów w planie (dostępnym na stronie internetowej powiatu) każda gmina do końca 2005 roku powinna była zrobić inwentaryzację azbestu. Nie wszystkim to się udało, ale większość gmin powiatu w tym największe wspólnoty mieszkańców taki wykaz inwentaryzacyjny zrobiły i przesłały do starostwa. Wykaz ten jest podstawą tworzenia harmonogramu działań na dalsze lata.

Aby zachęcić już teraz mieszkańców do uczestnictwa w programie od 2006 roku powiat wspomaga go finansowo pokrywając wszystkie koszty usuwania azbestu na nieruchomościach w powiecie bieruńsko-lędzińskim. Z czasem ta pomoc ma być tylko wsparciem dla mieszkańców, którzy zdecydują się na usunięcie azbestu.

- Z udzielonej w 2006 roku dotacji skorzystali wszyscy zainteresowani usunięciem azbestu (powiat przeznaczył na ten cel 50 tys. zł, a wykorzystano ok. 46 tys. zł.). Na 2007 rok powiat przeznaczył na ten cel 100 tys. złotych. - powiedział nam B. Bednorz. - Warunkiem uzyskania dofinansowania było złożenie do 31 lipca wniosku na zadania z zakresu usuwania azbestu oraz spełnienie wymogów formalnych określonych w Regulaminie. Przekazywanie dotacji odbywać się będzie do czasu wyczerpania środków przeznaczonych na ten cel. Zainteresowanie przerosło oczekiwania władz powiatu. To świadczy, że społeczeństwo powiatu chce mieszkać w czystym środowisku, a mieszkańcy aktywnie uczestniczą w programie.

Do 31 lipca zgodnie z regulaminem zostało złożonych 70 wniosków. Po weryfikacji i wizji lokalnej okazało się, że 7 wniosków nie spełnia kryteriów określonych w zasadach finansowania wynikających z regulaminu, zatem do dofinansowania zakwalifikowano 63 wnioski (6 z Bojszów, 9 z Bierunia w tym 2 z wspólnot mieszkaniowych, 36 z Lędzin, 4 z Imielina i 8 z Chełmu Śląskiego). Z tego 38 będzie zrealizowanych w roku 2007 rok i 25 w 2008.

Na ten cel potrzeba ponad 198 tys. zł, natomiast powiat dysponuje tylko kwotą 100 tys. zł. W związku z tym Rada Powiatu zdecydowała o podwyższeniu środków na dofinansowanie w roku 2007 o brakującą kwotę tj. 31.700 złotych, aby wszystkie wnioski zostały zrealizowane. Wnioski zakwalifikowane na rok 2008 zostaną dofinansowane już z budżetu przyszłorocznego.

Biorąc pod uwagę przyszłe potrzeby mieszkańców związana z usuwaniem azbestu, Wójt prosi mieszkańców gminy o wypełnienie załączonej do numeru ankiety i złożenie jej w Urzędzie Gminy do dnia 17 września. Ankieta pozwoli na stworzenie przez Starostwo programu usuwania azbestu zgodnego z potrzebami mieszkańców.

Ankieta została załączona do tego wydania „Naszej Rodni".

ZAPROSZENIA NA TURNIEJE

Tenisowy

Wójt Gminy Bojszowy zaprasza mieszkańców gminy do udziału w Turnieju Tenisa Ziemnego w dniu 11 sierpnia (sobota) o godz. 9.00 na kortach w Świerczyńcu.

Zgłoszenia przyjmuje Urząd Gminy Bojszowy - Referat RTS w terminie do 8 sierpnia br. w godzinach 10.00 – 12.00 tel. 32/ 21-89-366 wew. 114 lub 124.

Siatkarski

Wójt Gminy Bojszowy zaprasza mieszkańców gminy do udziału w Turnieju Siatkówki w dniu 6 września (czwartek) godz. 17.00 do Hali Sportowej w Bojszowach.

Zgłoszenia przyjmuje Urząd Gminy Bojszowy - Referat RTS w terminie do 30 sierpnia br. w godzinach 10.00 – 12.00 tel. 32/ 21-89-366 wew. 114 lub 124.

Zawody dożynkowe:

Wędkarskie

W sobotę 1 września z okazji dożynek gminnych odbędą się zawody wędkarskie na starorzeczu Wisły w Jedlinie. Wzorem lat ubiegłych do urzędów, instytucji, organizacji społecznych i zakładów pracy nie tylko z terenu naszej gminy rozesłano zaproszenia do wzięcia w nich udziału. Organizatorami zawodów są gmina Bojszowy i Zarząd Koła PZW Bojszowy.

Organizatorzy przewidzieli taki program i taki przebieg, jak to miało miejsce do tej pory. Proszą, by dotrzymać terminu i sposobu zgłoszenia drużyny, co ułatwi zorganizowanie stanowisk i przebieg imprezy.

Skat

Tradycyjnie już z okazji gminnych dożynek rozgrywany jest indywidualny turniej skata O puchar wójta. W tym roku dożynki jak i turniej odbędą się w Bojszowach.

Zapraszamy skaciorzy z terenu gminy i to nie tylko tych, którzy w tym turnieju uczestniczą niemal od początku, na czwartek, 6 września na godzinę 17, do sali OSP w Bojszowach. Informujemy o turnieju wcześnie, gdyż w ubiegłym roku wielu miało pretensje do organizatorów, że dowiedzieli się o turnieju zbyt późno. rh

pa, świat - wybieram...

uje mi tu niczego

Gwoździa.

Dawniej odpowiedź była prosta to Polska: to Bojszowy. Dziś tak trudno znaleźć ludzi którzy ukochali swą miejscowość, swój kraj, wciąż poszukuje się swej wymarzonej Arkadii - daleko od naszych domów.

A niejednokrotnie to rodzinne miejsce jest rajem na ziemi. Świat oferuje nam dobrze płatną pracę, dostatnie życie, karierę. To stawia przed nami pytanie: Czy wyjechać w poszukiwaniu tego materialnego szczęścia?

Moim zdaniem trzeba wierzyć w to, że tutaj też będzie dobrze, docenić walory naszej małej ojczyzny. Ja czuję się silnie związana z tym miejscem. To tutaj się urodziłam, wspominam szczęśliwie spędzone lata wczesnej młodości, korzystać z siłowni itp. Rozwój fizyczny jest przecież tak samo ważny jak umysłowy.

Żyjemy na Śląsku, gdzie środowisko jest wyjątkowo zanieczyszczone, ale nasza gmina wyszła naprzeciw temu problemowi i zrealizowała program dofinansowywania pieców ekologicznych. Dzięki temu w znacznym stopniu ograniczyliśmy emisję niebezpiecznych i szkodliwych gazów i pyłów.

W Bojszowach istnieje wiele dogodnych miejsc na spędzenie wolnego czasu na łonie natury, czy to na polnych dróżkach, na ścieżkach rowerowych, w lesie, na łąkach, podziwiając okoliczne ogrody, które są bardzo piękne. Przydomowe podwórka są wyjątkowe zadbane. One stanowią ważny element w krajobrazie miejscowości.

W innych miejscach nie spotyka się często ludzi tak dbających o swą ziemię. Betonowe bloki, szklane budynki nie zastąpią piękna natury, z którą dane nam jest spotykać się najczęściej. Ważną rolę spełniła u nas budowa chodników. Dzięki nim podczas spaceru, w drodze do szkoły czy sklepu czujemy się bezpiecznie. Te i wiele innych zalet mamy głownie dzięki zaangażowaniu mieszkańców i rady gminy.

Stawiają oni czoła problemom i potrzebom Bojszów. Konsekwentnie realizują swe obietnice. Mnie nie brakuje tutaj niczego.

Czy po dniu spędzonym w hałaśliwym mieście nie warto wrócić do ostoi spokoju - tym bardziej, że nie mieszkamy w typowej wsi, która często w sposób stereotypowy jest pokazywana w mediach jako biedna, zaniedbana, w której ludzie nie mają żadnych perspektyw. Stanowi ona pewnego rodzaju małe miasteczko, które zapewnia nam wygody wiejskie i miejskie. Do miasta, centrów handlowych, kina - mamy blisko, a nasza miejscowość zapewnia nam spokojne życie. Ciągły napływ nowych ludzi budujących tutaj domy świadczy o atrakcyjności tego miejsca. Bojszowy - to moje miejsce na ziemi, które dobrowolnie wybieram.

Pragnę odwiedzać inne kraje, poznawać inne kultury, bo również są fascynujące, ale jednak zawsze będę powracać do Bojszów z pewnością, że znów będę w tych wspaniałych miejscach i wśród miłych, tolerancyjnych, życzliwych ludzi, którzy tworzą tutejszą społeczność.

Pragnę zachęcić wszystkich ludzi do docenienia mej miejscowości, poznania jej interesującej historii, panujących tu obyczajów. Tak często trudno docenić to, co mamy, wciąż pragniemy czegoś więcej. Pomyślmy choć przez chwilę, jakim szczęściem jesteśmy obdarzeni. Dużo w życiu stracimy, nie zauważając tego, co jest tuż obok. Nie trzeba wyjeżdżać daleko, aby móc żyć na wysokim poziomie. Zachęcam do dokonania podobnego wyboru i ukochania Bojszów.

Justyna Pomietło

Jestem częścią historii Bojszów

Niedawno w związku z wejściem Polski do Unii Europejskiej, bardzo popularna była dyskusja nad naszą, rodzimą kulturą, i jej rolą w Europie. Wiele osób zastanawiało się wtedy, czy wprowadzenie wspólnej waluty, otwarcie granic i związany z tym napływ osób zza granicy, spowoduje zanik polskich tradycji. Myślę, iż obawy tę nie miały mocnych podstaw, a teraz, z perspektywy kilku lat, nie znajduję dowodów na ich słuszność.

Trudno się temu dziwić - już w wiekach średnich, po przyjęciu chrztu, nasza Ojczyzna znalazła się w kręgu kultury zachodnioeuropejskiej.

Śląsk to kraina, która jest przepojona krwią i potem ludzi twardych, którzy potrafili walczyć o swoje miejsce na ziemi. Ślązacy to ludzie, którzy ukochali czarne złoto, węgiel, ludzie, którzy czują jak ta ziemia tętni życiem. Komuniści próbowali zniszczyć więź braci górniczej, tę szczególną solidarność ludzi ciężkiej i specyficznej pracy. Tych ludzi nie można ujarzmić jak żywiołów, które rządzą podziemnym światem. Ślązacy potrafili oprzeć się represjom, które miały na celu wykorzenić to, co najważniejsze: miłość bliźniego, poszanowanie dla obyczajów swego regionu. Tak samo postępowali Polacy. Nie pozwolili odebrać sobie wiary w Boga, wiary z której czerpali siłę, gdy wszystko inne zawodziło. Komunistom nie udało się stworzyć nowego człowieka, który nie potrzebuje Boga ani przeszłości.

Ludzie tu żyjący szanują i opiekują się kulturą, mimo że wielu teraz uznaje to za niemodne. A tradycja nasza rozwijała się dzięki tolerancji, która panowała w naszym kraju już w średniowieczu. Podczas gdy w całej Europie szalały prześladowania, pogromy Żydów, palenie czarownic na stosie, w naszym kraju można było czuć się bezpiecznie. I dziś, pomimo aktywnej propagandy antytolerancyjnej, powinniśmy wzrastać w poszanowaniu dla inności i w przekonaniu, że inności nie należy zwalczać, szydzić z niej ani się jej wstydzić, tylko zaakceptować ją. Brak tolerancji doprowadził do największych tragedii na świecie, na przykład rzezi ludności w Darfurze.

Jak widać Polska, Śląsk, Europa są silnie ze sobą powiązane i nie sposób ich rozdzielić. Nie można wybrać sobie pochodzenia. Jeżeli jestem bojszowianinem to jestem również Ślązakiem, Polakiem i Europejczykiem i tych nazw możemy z dumą używać. Owszem, można zaprzeć się korzeni, wmawiać sobie i innym, że nie obchodzi nas los Polski (a co tym idzie, również Śląska), że patriotyzm był dobry podczas wojny lub pod rządami komunistów. Jednakże nie da się całkowicie wymazać Małej Ojczyzny. Ona gdzieś tam, na dnie pamięci pozostanie.

To już takie nasze, polskie, że po latach spędzonych w innych krajach, myślami wracamy do Polski, widoków pól, języka, po prostu do domu, choć gdzie indziej może żyjemy w dobrobycie, jest nam (niby) lepiej, niczego nam nie brakuje. To ważne, gdy wiemy, że jest miejsce, gdzie możemy wrócić nawet po latach i czuć, że choć czas upłynął, to jednak przynależymy do niego.

Nie można wybrać swej Ojczyzny. Ona ustala się sama podczas naszych narodzin i pozostaje z nami aż do śmierci. Dlatego też, nawet jeśli będziemy w najdalszym zakątku świata, a ojczystym językiem mówić będziemy sporadycznie, od święta, to na zawsze pozostaniemy bojszowianami, a móc przyznać, że pochodzi się z regionu o tak bogatej kulturze, jest powodem do dumy, nie do wstydu.

Patrycja Waszczuk

Akcja „Polska Biega" też w Bojszowach

Od Jana do Jana

W tym roku w ramach ogólnopolskiej akcji Polska Biega, odbędzie się tradycyjny bieg uliczny „Od Jana do Jana". Jako impreza gminna bieg był rokrocznie organizowany w ramach dożynek gminnych. Tym razem przeniesiono ją na termin bardziej dogodny dla wielu uczestników.

Szczegółów prosimy szukać na stronie internetowej Urzędu Gminy Bojszowy, lub dzwonić na numer (032) 21-89-366, wew. 114 we wtorki w czwartki w godz. 10.00 - 13.00.

Zapisy na listę startową (tylko na krótszych dystansach) prowadzone będą w dniu biegu, w godz. 12.30 - 13.30 na placu przed OSP w Bojszowach przy ul. św. Jana 46. Zawodnicy pragnący wziąć udział w biegu głównym winni dokonać zgłoszenia wcześniej. Początek biegów zaplanowano na godz. 14.

ZAPROSZENIA NA TURNIEJE

Oldbojów

Turnieju Piłki Nożnej Oldbojów Zespołów 5-osobowych odbędzie się 13 października o godz. 9.00 na obiektach sportowych w Świerczyńcu. Warunkiem startu jest ukończone 30 lat.

Zgłoszenia przyjmują pracownicy Urzędu Gminy Bojszowy - Referat RTS do 28 września br. w godzinach urzędowania tel. 32/ 21-89-366 wew. 114, 124 lub 125. Bliższe informacje: tel. 32/ 21-89- 372 (wieczorem).

Tenisa

Turniej Tenisa Ziemnego w kategorii DEBEL odbędzie się 13 października o godz. 9.30 na kortach w Świerczyńcu.

Zgłoszenia chętnych przyjmują pracownicy Urzędu Gminy Bojszowy - Referat RTS w terminie do 5 października br. w godzinach urzędowania tel. 32/ 21-89-366 wew. 114, 124 lub 125.

Bliższe informacje: tel. 32/ 21-89- 372 (wieczorem).

Dzień Pszczyński z udziałem Bojszów

O połednicach, stawianiu lalek i czepieniu...

Czyli na spotkanie o bogactwie kulturowym ziemi pszczyńskiej zaprasza Muzeum Miejskie w Tychach, które organizuje Dzień Pszczyński w cyklu Spotkania z Tradycją. Odbędzie się w on sobotę 8 września.

W programie przewidziano o godz. 13.30 promocję książki „Ziemia pszczyńska" (wydanej przez Muzeum Śląskie w Katowicach, pod red. Marii Lipok-Bierwiaczonek), wystawę fotograficzną „Żniwa na ziemi pszczyńskiej", sprzedaż katalogu „Żniwa naszych ojców". O godz. 14. gawędę pt. „Narodziny chleba" wygłosi Alojzy Lysko, potem odbędzie się spotkanie z zespołem „Czułowianki", który wykona koronę żniwnej i zaśpiewa pieśni żniwne. Natomiast o godz. 15. Łucja Lysko pokaże jak wiązać czepiec, a pieśni czepinowe wykona zespół „Radostowiczanki".

Książkę „Ziemia pszczyńska" wydano w serii „Śląskie Prace Etnograficzne". Znajdujące się w książce teksty traktują m.in. o przyrodzie, historii, kulturze ludowej i gwarze ziemi pszczyńskiej. Ich autorami są naukowcy z Uniwersytetu Śląskiego, badacze z Muzeum Śląskiego i innych instytucji - Maria Lipok-Bierwiaczonek, Jan M. Waga, Jerzy B. Parusel, Piotr Greiner, Jerzy Polak, Krystyna Pieronkiewicz-Pieczko, Alojzy Lysko i Helena Synowiec. Książka ma ponad 200 stron, zawiera m.in. kalendarium historii ziemi pszczyńskiej oraz liczne zdjęcia.

Spotkanie poprowadzi redaktor Bogdan Prejs z „Dziennika Zachodniego".

zz

Znów pobiegną.

Wzdłuż i wszerz naszej gminy...

Powiatowy Program

Wypełnij a

Gmina Bojszowy chce wziąć udział w powiatowym Programie Usuwania Azbestu. Aby to było możliwe, konieczne jest opisanie, jakie ilości azbestu znajdują się na terenie gminy. O usuwaniu azbestu pisaliśmy w „Naszej Rodni" już w lutym tego roku.

Obowiązek inwentaryzacji i usuwania wyrobów zawierających azbest, a znajdujących się na posesji, ciąży na właścicielach nieruchomości (domów jednorodzinnych, sklepów, hurtowni, itp.) Sprawdzenie, czy na terenie nieruchomości znajdują się wyroby zawierające azbest i powiadomienie o tym gminy czy powiatu, to nie tylko powinność nałożona na właścicieli przez państwo. To także wyraz troski o zdrowie własne, naszych bliskich oraz o czystość środowiska. Według dyrektyw Unii Europejskiej azbest winien być usunięty z wszystkich obiektów w Polsce do końca 2032 roku.

- Powiat bieruńsko-lędziński jako jeden z nielicznych w Polsce, a jedyny w województwie śląskim (poza Pszczyną), już przyjął kompleksowy program usuwania azbestu i określił zasady dofinansowania jego usunięcia. Program ten jest zapisany w Powiatowym Planie Gospodarki Odpadami na lata 2004 - 2015, i są zaplanowane na lata 2006 - 2015 środki na to (22 rodzaje zajęć)

Rekreacyjne: Piłka nożna z elementami siatkowej, Piłka koszykowa z elementami uni-hokeja, Koło muzyczno-ruchowe z elementami piłki siatkowej.

Przedmiotowe - koła: geograficzne, biologiczne, religijne, polonistyczne, matematyczne, chemiczne, plastyczne, historyczne (historia Wielkiej Brytanii), informatyczne (informa-

Szkoła Podstawowa w Świerczyńcu

Kółko informatyczne, Trening koncentracji i synchronizacji półkul mózgowych, Trening aktywnego i twórczego życia oraz relaksacja, Kółko polonistyczne, Kółko fletowe, Prowadzenie drużyny zuchowej.

Szkoła Podstawowa w Bojszowach

Zajęcia z j. angielskiego.

winna była zrobić inwentaryzację azbestu. Nie wszystkim to się udało, ale większość gmin powiatu w tym największe wspólnoty mieszkańców taki wykaz inwentaryzacyjny zrobiły i przesłały do starostwa. Wykaz ten jest podstawą tworzenia harmonogramu działań na dalsze lata.

Aby zachęcić już teraz mieszkańców do uczestnictwa w programie od 2006 roku powiat wspomaga go finansowo pokrywając wszystkie koszty usuwania azbestu na nieruchomościach w powiecie bieruńsko-lędzińskim. Z czasem ta pomoc ma być tylko wsparciem dla mieszkańców, którzy zdecydują się na usunięcie azbestu.

- Z udzielonej w 2006 roku dotacji skorzystali wszyscy zainteresowani usunięciem azbestu (powiat przeznaczył na ten cel 50 tys. zł, a wykorzystano ok. 46 tys. zł.). Na 2007 rok powiat przeznaczył na ten cel 100 tys. złotych. - powiedział nam B. Bednorz. - Warunkiem uzyskania dofinansowania było złożenie do 31 lipca wniosku na zadania z zakresu usuwania azbe-

że społeczeństwo powiatu chce mieszkać w czystym środowisku, a mieszkańcy aktywnie uczestniczą w programie.

Do 31 lipca zgodnie z regulaminem zostało złożonych 70 wniosków. Po weryfikacji i wizji lokalnej okazało się, że 7 wniosków nie spełnia kryteriów określonych w zasadach finansowania wynikających z regulaminu, zatem do dofinansowania zakwalifikowano 63 wnioski (6 z Bojszów, 9 z Bierunia w tym 2 z wspólnot mieszkaniowych, 36 z Lędzin, 4 z Imielina i 8 z Chełmu Śląskiego). Z tego 38 będzie zrealizowanych w roku 2007 rok i 25 w 2008.

Na ten cel potrzeba ponad 198 tys. zł, natomiast powiat dysponuje tylko kwotą 100 tys. zł. W związku z tym Rada Powiatu zdecydowała o podwyższeniu środków na dofinansowanie w roku 2007 o brakującą kwotę tj. 31.700 złotych, aby wszystkie wnioski zostały zrealizowane. Wnioski zakwalifikowane na rok 2008 zostaną dofinansowane już z budżetu przyszłorocznego.

Moja ojczyzna - Bojszowy, Polska, Europa, świat - wybieram...

Bojszowy - nie brakuje mi tu niczego

Przedstawiamy kolejne prace gimnazjalistów, którzy odpowiedzieli na konkurs „Bojszowy - tradycja, samorząd, wspólnota" ogłoszony w naszej gazecie, a zorganizowany przez radnego Grzegorza Gwoździa.

Dawniej odpowiedź była prosta to Polska: to Bojszowy. Dziś tak trudno znaleźć ludzi którzy ukochali swą miejscowość, swój kraj, wciąż poszukuje się swej wymarzonej Arkadii - daleko od naszych domów.

A niejednokrotnie to rodzinne miejsce jest rajem na ziemi. Świat oferuje nam dobrze płatną pracę, dostatnie życie, karierę. To stawia przed nami pytanie: Czy wyjechać w poszukiwaniu tego materialnego szczęścia?

Moim zdaniem trzeba wierzyć w to, że tutaj też będzie dobrze, docenić walory naszej małej ojczyzny. Ja czuję się silnie związana z tym miejscem. To tutaj się urodziłam, wspominam szczęśliwie spędzone lata wczesnego dzieciństwa. Mogłam się tu edukować i rozwijać swe zainteresowania - i robię to dalej.

Priorytetowe dla mnie są zajęcia z zakresu edukacji europejskiej. Dzięki nim dokładniej poznaję pracę rady gminy, rady powiatu i sejmiku wojewódzkiego i dowiaduję się o systemach rządowych w innych krajach wspólnoty. To mnie fascynuje i mam możliwości poszerzania wiedzy na ten temat. Niedawno uczestniczyłam w wymianie międzyuczniowskiej z Niemcami. Pozwoliło mi to na szkolenie języka niemieckiego, ale i także angielskiego, gdyż moja niemiecka koleżanka posługuje się tym językiem. Moi koledzy i koleżanki też uczestniczą w różnorakich zajęciach, poczynając od szkolnego kółka sportowego, na wiedzy o indyjskiej kulturze kończąc.

Wybudowano wysokiej klasy, nowoczesną halę sportową, gdzie mieszkańcy gminy mogą aktywnie spędzać czas, grając w siatkówkę, koszykówkę, mini hokej, korzystać z siłowni itp. Rozwój fizyczny jest przecież tak samo ważny jak umysłowy.

Żyjemy na Śląsku, gdzie środowisko jest wyjątkowo zanieczyszczone, ale nasza gmina wyszła naprzeciw temu problemowi i zrealizowała program dofinansowywania pieców ekologicznych. Dzięki temu w znacznym stopniu ograniczyliśmy emisję niebezpiecznych i szkodliwych gazów i pyłów.

W Bojszowach istnieje wiele dogodnych miejsc na spędzenie wolnego czasu na łonie natury, czy to na polnych dróżkach, na ścieżkach rowerowych, w lesie, na łąkach, podziwiając okoliczne ogrody, które są bardzo piękne. Przydomowe podwórka są wyjątkowe zadbane. One stanowią ważny element w krajobrazie miejscowości.

W innych miejscach nie spotyka się często ludzi tak dbających o swą ziemię. Betonowe bloki, szklane budynki nie zastąpią piękna natury, z którą dane nam jest spotykać się najczęściej. Ważną rolę spełniła u nas budowa chodników. Dzięki nim podczas spaceru, w drodze do szkoły czy sklepu czujemy się bezpiecznie. Te i wiele innych zalet mamy głownie dzięki zaangażowaniu mieszkańców i rady gminy.

Stawiają oni czoła problemom i potrzebom Bojszów. Konsekwentnie realizują swe obietnice. Mnie nie brakuje tutaj niczego.

Czy po dniu spędzonym w hałaśliwym mieście nie warto wrócić do ostoi spokoju - tym bardziej, że nie mieszkamy w typowej wsi, która często w sposób stereotypowy jest pokazywana w mediach jako biedna, zaniedbana, w której ludzie nie mają żadnych perspektyw. Stanowi ona pewnego rodzaju małe miasteczko, które zapewnia nam wygody wiejskie i miejskie. Do miasta, centrów handlowych, kina - mamy blisko, a nasza miejscowość zapewnia nam spokojne życie. Ciągły napływ nowych ludzi budujących tutaj domy świadczy o atrakcyjności tego miejsca. Bojszowy - to moje miejsce na ziemi, które dobrowolnie wybieram.

Pragnę odwiedzać inne kraje, poznawać inne kultury, bo również są fascynujące, ale jednak zawsze będę powracać do Bojszów z pewnością, że znów będę w tych wspaniałych miejscach i wśród miłych, tolerancyjnych, życzliwych ludzi, którzy tworzą tutejszą społeczność.

Pragnę zachęcić wszystkich ludzi do docenienia mej miejscowości, poznania jej interesującej historii, panujących tu obyczajów. Tak często trudno docenić to, co mamy, wciąż pragniemy czegoś więcej. Pomyślmy choć przez chwilę, jakim szczęściem jesteśmy obdarzeni. Dużo w życiu stracimy, nie zauważając tego, co jest tuż obok. Nie trzeba wyjeżdżać daleko, aby móc żyć na wysokim poziomie. Zachęcam do dokonania podobnego wyboru i ukochania Bojszów.

Justyna Pomietło

Jestem częścią historii Bojszów

Niedawno w związku z wejściem Polski do Unii Europejskiej, bardzo popularna była dyskusja nad naszą, rodzimą kulturą, i jej rolą w Europie. Wiele osób zastanawiało się wtedy, czy wprowadzenie wspólnej waluty, otwarcie granic i związany z tym napływ osób zza granicy, spowoduje zanik polskich tradycji. Myślę, iż obawy tę nie miały mocnych podstaw, a teraz, z perspektywy kilku lat, nie znajduję dowodów na ich słuszność.

Trudno się temu dziwić - już w wiekach średnich, po przyjęciu chrztu, nasza Ojczyzna znalazła się w kręgu kultury zachodnioeuropejskiej.

Śląsk to kraina, która jest przepojona krwią i potem ludzi twardych, którzy potrafili walczyć o swoje miejsce na ziemi. Ślązacy to ludzie, którzy ukochali czarne złoto, węgiel, ludzie, którzy czują jak ta ziemia tętni życiem. Komuniści próbowali zniszczyć więź braci górniczej, tę szczególną solidarność ludzi ciężkiej i specyficznej pracy. Tych ludzi nie można ujarzmić jak żywiołów, które rządzą podziemnym światem. Ślązacy potrafili oprzeć się represjom, które miały na celu wykorzenić to, co najważniejsze: miłość bliźniego, poszanowanie dla obyczajów swego regionu. Tak samo postępowali Polacy. Nie pozwolili odebrać sobie wiary w Boga, wiary z której czerpali siłę, gdy wszystko inne zawodziło. Komunistom nie udało się stworzyć nowego człowieka, który nie potrzebuje Boga ani przeszłości.

Ludzie tu żyjący szanują i opiekują się kulturą, mimo że wielu teraz uznaje to za niemodne. A tradycja nasza rozwijała się dzięki tolerancji, która panowała w naszym kraju już w średniowieczu. Podczas gdy w całej Europie szalały prześladowania, pogromy Żydów, palenie czarownic na stosie, w naszym kraju można było czuć się bezpiecznie. I dziś, pomimo aktywnej propagandy antytolerancyjnej, powinniśmy wzrastać w poszanowaniu dla inności i w przekonaniu, że inności nie należy zwalczać, szydzić z niej ani się jej wstydzić, tylko zaakceptować ją. Brak tolerancji doprowadził do największych tragedii na świecie, na przykład rzezi ludności w Darfurze.

Jak widać Polska, Śląsk, Europa są silnie ze sobą powiązane i nie sposób ich rozdzielić. Nie można wybrać sobie pochodzenia. Jeżeli jestem bojszowianinem to jestem również Ślązakiem, Polakiem i Europejczykiem i tych nazw możemy z dumą używać. Owszem, można zaprzeć się korzeni, wmawiać sobie i innym, że nie obchodzi nas los Polski (a co tym idzie, również Śląska), że patriotyzm był dobry podczas wojny lub pod rządami komunistów. Jednakże nie da się całkowicie wymazać Małej Ojczyzny. Ona gdzieś tam, na dnie pamięci pozostanie.

To już takie nasze, polskie, że po latach spędzonych w innych krajach, myślami wracamy do Polski, widoków pól, języka, po prostu do domu, choć gdzie indziej może żyjemy w dobrobycie, jest nam (niby) lepiej, niczego nam nie brakuje. To ważne, gdy wiemy, że jest miejsce, gdzie możemy wrócić nawet po latach i czuć, że choć czas upłynął, to jednak przynależymy do niego.

Nie można wybrać swej Ojczyzny. Ona ustala się sama podczas naszych narodzin i pozostaje z nami aż do śmierci. Dlatego też, nawet jeśli będziemy w najdalszym zakątku świata, a ojczystym językiem mówić będziemy sporadycznie, od święta, to na zawsze pozostaniemy bojszowianami, a móc przyznać, że pochodzi się z regionu o tak bogatej kulturze, jest powodem do dumy, nie do wstydu.

Patrycja Waszczuk

ZAPROSZENIA NA TURNIEJE

Tenisowy

Wójt Gminy Bojszowy zaprasza mieszkańców gminy do udziału w Turnieju Tenisa Ziemnego w dniu 11 sierpnia (sobota) o godz. 9.00 na kortach w Świerczyńcu.

Zgłoszenia przyjmuje Urząd Gminy Bojszowy - Referat RTS w terminie do 8 sierpnia br. w godzinach 10.00 – 12.00 tel. 32/ 21-89-366 wew. 114 lub 124.

Siatkarski

Wójt Gminy Bojszowy zaprasza mieszkańców gminy do udziału w Turnieju Siatkówki w dniu 6 września (czwartek) godz. 17.00 do Hali Sportowej w Bojszowach.

Zgłoszenia przyjmuje Urząd Gminy Bojszowy - Referat RTS w terminie do 30 sierpnia br. w godzinach 10.00 – 12.00 tel. 32/ 21-89-366 wew. 114 lub 124.

Zawody dożynkowe:

Wędkarskie

W sobotę 1 września z okazji dożynek gminnych odbędą się zawody wędkarskie na starorzeczu Wisły w Jedlinie. Wzorem lat ubiegłych do urzędów, instytucji, organizacji społecznych i zakładów pracy nie tylko z terenu naszej gminy rozesłano zaproszenia do wzięcia w nich udziału. Organizatorami zawodów są gmina Bojszowy i Zarząd Koła PZW Bojszowy.

Organizatorzy przewidzieli taki program i taki przebieg, jak to miało miejsce do tej pory. Proszą, by dotrzymać terminu i sposobu zgłoszenia drużyny, co ułatwi zorganizowanie stanowisk i przebieg imprezy.

Skat

Tradycyjnie już z okazji gminnych dożynek rozgrywany jest indywidualny turniej skata O puchar wójta. W tym roku dożynki jak i turniej odbędą się w Bojszowach.

Zapraszamy skaciorzy z terenu gminy i to nie tylko tych, którzy w tym turnieju uczestniczą niemal od początku, na czwartek, 6 września na godzinę 17, do sali OSP w Bojszowach. Informujemy o turnieju wcześniej, gdyż w ubiegłym roku wielu miało pretensje do organizatorów, że dowiedzieli się o turnieju zbyt późno. rh



Akcja „Polska Biega" też w Bojszowach

Od Jana do Jana

W tym roku w ramach ogólnopolskiej akcji Polska Biega, odbędzie się tradycyjny bieg uliczny „Od Jana do Jana". Jako impreza gminna bieg był rokrocznie organizowany w ramach dożynek gminnych. Tym razem przeniesiono ją na termin bardziej dogodny dla wielu uczestników.

Szczegółów prosimy szukać na stronie internetowej Urzędu Gminy Bojszowy, lub dzwonić na numer (032) 21-89-366, wew. 114 we wtorki w czwartki w godz. 10.00 - 13.00.

Zapisy na listę startową (tylko na krótszych dystansach) prowadzone będą w dniu biegu, w godz. 12.30 - 13.30 na placu przed OSP w Bojszowach przy ul. św. Jana 46. Zawodnicy pragnący wziąć udział w biegu głównym winni dokonać zgłoszenia wcześniej. Początek biegów zaplanowano na godz. 14.

ZAPROSZENIA NA TURNIEJE

Oldbojów

Turnieju Piłki Nożnej Oldbojów Zespołów 5-osobowych odbędzie się 13 października o godz. 9.00 na obiektach sportowych w Świerczyńcu. Warunkiem startu jest ukończone 30 lat.

Zgłoszenia przyjmują pracownicy Urzędu Gminy Bojszowy - Referat RTS do 28 września br. w godzinach urzędowania tel. 32/ 21-89-366 wew. 114, 124 lub 125. Bliższe informacje: tel. 32/ 21-89- 372 (wieczorem).

Tenisa

Turniej Tenisa Ziemnego w kategorii DEBEL odbędzie się 13 października o godz. 9.30 na kortach w Świerczyńcu.

Zgłoszenia chętnych przyjmują pracownicy Urzędu Gminy Bojszowy - Referat RTS w terminie do 5 października br. w godzinach urzędowania tel. 32/ 21-89-366 wew. 114, 124 lub 125.

Bliższe informacje: tel. 32/ 21-89- 372 (wieczorem).

Znów pobiegną.

Dzień Pszczyński z udziałem Bojszów

O połednicach, stawianiu lalek i czepieniu...

Czyli na spotkanie o bogactwie kulturowym ziemi pszczyńskiej zaprasza Muzeum Miejskie w Tychach, które organizuje Dzień Pszczyński w cyklu Spotkania z Tradycją. Odbędzie się w on sobotę 8 września.

W programie przewidziano o godz. 13.30 promocję książki „Ziemia pszczyńska" (wydanej przez Muzeum Śląskie w Katowicach, pod red. Marii Lipok-Bierwiaczonek), wystawę fotograficzną „Żniwa na ziemi pszczyńskiej", sprzedaż katalogu „Żniwa naszych ojców". O godz. 14. gawędę pt. „Narodziny chleba" wygłosi Alojzy Lysko, potem odbędzie się spotkanie z zespołem „Czułowianki", który wykona koronę żniwnej i zaśpiewa pieśni żniwne. Natomiast o godz. 15. Łucja Lysko pokaże jak wiązać czepiec, a pieśni czepinowe wykona zespół „Radostowiczanki".

Książkę „Ziemia pszczyńska" wydano w serii „Śląskie Prace Etnograficzne". Znajdujące się w książce teksty traktują m.in. o przyrodzie, historii, kulturze ludowej i gwarze ziemi pszczyńskiej. Ich autorami są naukowcy z Uniwersytetu Śląskiego, badacze z Muzeum Śląskiego i innych instytucji - Maria Lipok-Bierwiaczonek, Jan M. Waga, Jerzy B. Parusel, Piotr Greiner, Jerzy Polak, Krystyna Pieronkiewicz-Pieczko, Alojzy Lysko i Helena Synowiec. Książka ma ponad 200 stron, zawiera m.in. kalendarium historii ziemi pszczyńskiej oraz liczne zdjęcia.

Spotkanie poprowadzi redaktor Bogdan Prejs z „Dziennika Zachodniego". zz

WRZESIEŃ

O pogodzie

Pogoda we wrześniu

Wrzesień powitał wszystkim pochmurną pogodą i deszczem, z początku niezbyt intensywnym. Ale już od czwartego do siódmego dnia miesiąca lało, momentami niemiłosiernie. Nic zatem dziwnego, że już w sobotę, ,8.09.2007 pojawiło się spore zagrożenie powodziowe. Na szczęście deszcz przestał padać i skończyło się na sporej dawce strachu. Od początku drugiej dekady nastąpiła znaczna poprawa, zaświeciło słońce, zrobiło się dość ciepło, jak na wrzesień. A już sama końcówka miesiąca – to bajecznie piękna pogoda, przy bezchmurnym niebie i prawie bezwietrzna. Jak tu wierzyć w to, co zapowiadają meteorolodzy, że oto w połowie października może spaść śnieg ?! Chociaż w pogodzie wszystko jest możliwe ! We wrześniu jednak nie odnotowano ani jednego dnia z przygruntowym przymrozkiem !

Co w gminnej trawie piszczy?

Pojechali ograć przyjaciół

Bardzo udanie wypadła sierpniowa eskapada piłkarskich oldbojów z Bojszów na Słowację - do Petrovic. Udali się z rewizytą po tym jak Słowacy występowali w Bojszowach w ramach międzynarodowego turnieju piłkarskiego.

Bojszowscy piłkarze rywalizowali nadzwyczaj skutecznie, bowiem w pierwszym pojedynku pokonali piłkarzy z Petrovic w stosunku 7 : 2, zaś w drugim wręcz znokautowali zawodników Makova aż 8 : 0. Tym samym zajęli pierwsze miejsce, drugie zaś przypadło gospodarzom, którzy pokonali Makov 4 : 2. Wyjazd na Słowację przyniósł jeszcze jeden sukces, gdyż najlepszym piłkarzem został Krystian Czarnynoga.

Redakcja „Naszej Rodni" gratuluje sukcesu. rh

Oszczędzaj. Wyłączaj...

XIV akcja „Sprzątanie Świata - Polska 2007" odbyła się pod hasłem: Oszczędzaj. Wyłączaj. Odzyskuj. Świeć przykładem. W tym celu uczniowie z Międzyrzecza zaangażowali się w zbieranie zużytych baterii. Dzieci przynoszą do szkoły baterie i gromadzą je w specjalnych przeznaczonych na ten cel pojemnikach, zyskując równocześnie wiedzę o sposobach utylizacji odpadów.

Uczniowie w ramach akcji posprzątali też swoją miejscowość. Zebrali bardzo dużo śmieci i sądząc po ich rodzaju (butelki po piwie, niedopałki papierosów oraz opakowania po nich) stwierdzili, że śmiecą przede wszystkim osoby dorosłe. Dzieci apelują: wrzucajcie śmieci do kosza! azk

Gmina - wicemistrz

Bojszowy zajęły drugie miejsce w XIII edycji sportowego turnieju miast i gmin województwa śląskiego. Bojszowy przegrały tylko jednym punktem ze Sławkowem, pozostawiając w pokonanym polu takie miejscowości jak Ornontowice, Jaworze koło Bielska, Gilowice koło Żywca czy Kochanowice.

Ocena udziału gmin w sportowej rywalizacji oparta była na takich danych jak liczba mieszkańców, procent środków w budżecie gminy na kulturę fizyczną, liczba osób uczestniczących w zawodach, a także procent ludzi startujących do liczby mieszkańców. rh

Czas remontu

Po wakacjach dzieci w Międzyrzeczu wróciły do odmienionej szkoły. Przez całe lato trwał remont budynku. Dokończona została wymiana okien (za 68 tys. zł) i malowanie pomieszczeń. Obecnie trwają prace zewnętrzne: odnawiane są elewacje, kominy, założone zostaną nowe rynny. Nad wszystkimi drzwiami wejściowymi pojawiły się nowe zadaszenia, wymienione zostaną też drzwi. Remont za niemal 200 tys. zł zakończy się około 10 listopada. - Przy szkole, kosztem dotychczasowych ogródków, powstanie duży plac przeznaczony w przyszłości na boisko ze sztuczną nawierzchnią - zapowiedział na sesji Rady Gminy wójt Henryk Utrata. zz

Z RODZINNEGO ALBUMU



Maja Kamień z Nowych Bojszów urodziła się 30 sierpnia. Ważyła 3500 gramów i mierzyła 54 cm. Jej rodzice to Anna, ktora prowadzi zakład fryzjerski i Tomasz - pracownik firmy braci Chroboków, gdzie jest lakiernikiem. Starszy syn Mateusz ma 6 lat. Maja jest grzecznym i spokojnym dzieckiem. - To straszny głodomór - mówią rodzice. Lubi dużo jeść - nawet w nocy budzi się co dwie godziny, by ją nakarmić.

Gminna Olimpiada Wiedzy o miejscowościach wchodzących w skład gminy Bojszowy

Szkoła Podstawowa im. W. Gawlikowicza w Bojszowach organizuje olimpiadę z okazji 640 rocznicy istnienia Bojszów, 625 rocznicy istnienia Międzyrzecza oraz 300 rocznicy istnienia Świerczyńca.

I. Cele i zadania olimpiady

1. Celem olimpiady jest poszerzenie wiedzy o najbliższym środowisku, jego historii, twórczości, tradycjach, gwarze, i kulturze materialnej.
2. Zadaniem uczestników konkursu jest zaprezentowanie swej wiedzy przed publicznością i komisją konkursową.

II. Warunki uczestnictwa w olimpiadzie.

1. W olimpiadzie biorą udział uczniowie gminnych szkół podstawowych.
2. Każdą szkołę reprezentuje trzyosobowa drużyna oraz sześcioosobowa grupa kibiców.
3. Zgłoszenia uczestników należy przesłać do końca roku kalendarzowego tj. 22.12.2007r. na adres Szkoły Podstawowej im. W. Gawlikowicza w Bojszowach ul. Św. Jana 33 lub telefonicznie: 032 2189122.
4. W zgłoszeniu należy uwzględnić imiona i nazwiska uczniów oraz imię i nazwisko nauczyciela przygotowującego drużynę.

III. Organizacja olimpiady.

1. Olimpiada odbędzie się w lutym 2008 roku (dokładna data zostanie podana w późniejszym terminie)
2. Jury stanowić będą nauczyciele poszczególnych szkół, którzy przygotowywali drużyny oraz znawcy historii naszego regionu.
3. Wszelkie wątpliwości i pytania proszę kierować do organizatorów.

IV. Zakres wymagań.

1. Gazeta lokalna NASZA RODNIA od nr 1(112) 2007r. (seria pytań „Poznać znaczy pokochać")
2. A. Lysko „Bojszowy XX wieku"
3. Filmoteka J. Kłyka dotycząca historii naszego regionu.
4. Zabytki architektury swojej miejscowości.
5. Znajomość gwary śląskiej oraz stroju ludowego.

Organizatorzy: Joanna Natkaniec i Tadeusz Mrzyk

To jest oczywiste

8. seria pytań konkursu wiedzy historycznej

POZNAĆ ZNACZY POKOCHAĆ

Odpowiedzi na pytania 7. serii.
1. Karol Promnic - władca Stanowego Państwa Pszczyńskiego był luteraninem, zgodnie z wówczas obowiązującą zasadą „czyja władza - tego religia", narzucił katolickim parafiom ziemi pszczyńskiej luteranizm. W buncie przeciw tej decyzji dziedzic bojszowski Jan Biberstein wybudował w 1580 roku własny kościół, żeby się uniezależnić od luterańskiej już parafii św. Jadwigi w Pszczynie, do której Bojszowy należały.
2. Potocznie nazywał się Owczarnią
3. Dawne waluty, jakimi posługiwali się nasi przodkowie to: floreny reńskie, grosze czeskie, talary śląskie, marki niemieckie, złote polskie.
4. Bojszowy Górne - Chrószcze
Bojszowy Dolne - Horsty
Jedlina - Norasy
Międzyrzecze - Szafrony
5. Dawne stawy w gminie (nieistniejące) np. Landkowiec w Międzyrzeczu, Lyskowski Staw, Młyńszczok (Mojszczok) - Bojszowy Dolne, Folwarczny, Przeryt - Bojszowy Górne, Świętojan - w Jedlinie.
6. Gmina bojszowska odrodziła się formalnie 1 kwietnia 1991 roku, a faktycznie w połowie 1990 roku.
7. Zdania po śląsku po kolei wypowiadali a) krawiec, b) golac (fryzjer), c) murarz, d) stolarz, e) górnik.
8. Kiermasz jest świętem parafii, obchodzonym w rocznicę poświęcenia kościoła.
9. W dniu 6 sierpnia 1950 roku w gospodzie Augusta Piekorza w Bojszowach założono Ludowy Zespół Sportowy. Prezesem został Eryk Niestrój (urzędnik). Utworzono drużynę piłkarską, którą zgłoszono do rozgrywek w klasie C.
10. Przyczyny obecnej emigracji zarobkowej młodych: brak pracy okolicy, niesprawiedliwie niskie zarobki, marne perspektywy życiowe, zbyt wysokie opłaty i podatki, nieprzyjazne obywatelom państwo.
11. i 12. według jury

Pytania 8. serii
1. Z których lat pochodzą najstarsze spisane wzmianki o miejscowościach sąsiadujących z Bojszowami: Wola, Bieruń, Tychy, Oświęcim?
2. Ziemia, na której żyjemy należała do różnych królestw, cesarstw i państw. Wymień przynajmniej trzy ich stolice.
3. Jak nazywał się nauczyciel bojszowski, który w 1955 roku wybudował bojszowską szkołę podstawową?
4. Wymień nazwiska czterech księży, którzy wywiedli się z naszej gminy.
5. Kto na ziemi pszczyńskiej był „swoim" podczas wojen napoleońskich, a kto wrogiem?

Dokończenie na str. 10



8. seria pytań...

Dokończenie ze str. 9

6. Gdzie w gminie znajduje się jedyna kapliczka poświęcona Panience Bojszowskiej?
7. Zbierz przynajmniej 10 gwarowych słów związanych z dawnym wypiekiem chleba.
8. Opisz przebieg jednej z rzek naszej gminy (Korzyńca, Pszczynki lub Gostyni).
9. Zlokalizuj miejsce, które w potocznym obiegu są znane każdemu stałemu mieszkańcowi Bojszów: „Koło Tyrny", Sucho Grobel", „Wele myta", „Koło Mańdy".
10. Kiedy i gdzie założono klub sportowy „Polonia"?
11. Kim chcesz być?
12. Gdzie w gminie założyłbyś park i jakbyś go urządził?

RODZINNE HOBBY

Zamki, statki, samoloty, lokomotywy, rakiety stoją obok mebli w domu Wandy i Henryka Stoleckich ze Świerczyńca. A to wszystko za sprawą rodzinnej pasji - modelarstwa kartonowego. - Wszystko zaczęło się w latach siedemdziesiątych, kiedy byłem jeszcze dzieckiem - mówi o początkach modelarskiego hobby pan Henryk. - Swoje ówczesne zainteresowania mogę określić jako wojskowe. W kiosku „Ruchu" zauważyłem model do sklejenia. To był czołg. I tak się zaczęło, samo z siebie.


Rodzinna Stoleckich prezentuje owoce swojej pasji

Zajmujący się modelarstwem kartonowym ma do dyspozycji wycinanki o różnych stopniach trudności. Są to: Kartonowy Arsenał, Mały Modelarz, Hobby Model. Niestety w latach siedemdziesiątych wycinanki, jak większość artykułów, były nieosiągalne. Swoje hobby pan Henryk zawiesił na kilkanaście lat. Czas wypełniła mu szkoła, rodzina, dom, praca.

Ponowne zainteresowanie się modelarstwem kartonowym wróciło w 2004 r. Zajęli się nim również pozostali członkowie rodziny - gimnazjalista Piotr, dwunastoletnia Kasia oraz siedmioletni Marek. Pani Wanda na razie tylko kibicuje i pomaga w sklejaniu najmłodszemu synowi. Praca w Bielsku do godziny 17, obowiązki domowe uniemożliwiają jej tworzenie własnych prac. W przyszłości, może na emeryturze, na pewno spróbuje swoich sił. Wie już nawet, jaki model sklei. Zdradza, że będzie to żaglowiec.

Według Henryka Stoleckiego modelarstwo kartonowe to hobby warte polecenia zwłaszcza młodym ludziom, bo uczy cierpliwości, dokładności, odpręża. - I spaja rodzinę - dodaje pani Wanda. Nie jest drogie (wycinanki kosztują od 12 do 80 złotych), a do jego realizacji nie potrzeba wiele miejsca. Właściwie wystarczy sprzątnąć ze stołu i można sklejać. Zbędny jest również jakiś specjalny klej. Stoleccy najczęściej używają butaprenu. - Co jeszcze mogę powiedzieć o „kartonówkach"- zastanawia się pan Henryk. - Warto zapamiętać żelazną zasadę modelarstwa: Trzy razy przymierz, raz przyklej. Warto też wiedzieć, co czyni model wartościowym: precyzja i estetyka wykonania oraz wierność oryginałowi.

Rodzina Stoleckich od jakiegoś czasu prezentuje swoje modele w Polsce jak i za granicą (Czechy, Węgry). Najpierw wyjeżdżali na zawody jako widzowie. Potem doszli do wniosku, że warto pokazać swoje prace innym pasjonatom. Wielokrotnie byli laureatami licznych konkursów modelarskich. Nie sposób wymienić tu wszystkich nagród i wyróżnień. Wśród najistotniejszych jest mistrzostwo Polski Kartonowych Modeli i Budowli Militarnych z 2006 r., które zdobył Henryk Stolecki. Mistrzowski model to amerykański samolot odrzutowy F-14 Tomcat. W tym roku podczas zawodów na Węgrzech wygrał model pana Henryka przedstawiający Wawel (skala 1:500; wśród setek maleńkich części modelu najbardziej urzeka smok).

Najmłodszy syn Marek zaczął w wieku pięciu lat od zrobienia modelu bez użycia kleju i nożyczek. Na zawodach w Łambinowicach otrzymał puchar dla najmłodszego uczestnika. Lubująca się w modelach zamków i latarni morskich Kasia ma na swym koncie cztery pierwsze miejsca w kategorii młodzik, Piotr to I wicemistrz Polski w swojej kategorii wiekowej w klasie modeli figurka i rakieta.

Na realizację swojej pasji rodzina Stoleckich poświęciła wiele godzin. Jednak nuda nie wchodzi tutaj w grę. W planach na przyszłość ważne miejsce zajmuje... sklejanie modeli kartonowych. W salonie widać przygotowany na tegoroczne mistrzostwa Polski model samolotu odrzutowego F-15 z elementami ruchomymi, na którego jednej tylko dyszy zamocowano 150 mikroskopijnych części. Pozostaje tylko pogratulować zapału i życzyć dalszych sukcesów.

Celina Liberka

Szkoła nad morzem


Uczniowie bojszowskiej podstawówki odpoczywalii uczyli się w Międzyzdrojach

Uczniowie klas III mieli w tym roku przedłużone wakacje....dzień po rozpoczęciu roku szkolnego 2007/2008 wyjechali wraz z wychowawcami na dwa tygodnie na zieloną szkołę do Międzyzdrojów.

Wśród największych atrakcji dzieci wymieniają spacery promenadą nadmorską, wyjście do Rezerwatu Żubrów, Zwiedzanie Muzeum Przyrodniczego WPN oraz wycieczkę do Świnoujścia, gdzie uczniowie zwiedzali latarnię morską i Muzeum Rybołówstwa , a także płynęli promem. Wielkim przeżyciem były zabawy w wiosce indiańskiej w Zielenie-wie. Wieczorami dzieci uczestniczyły w dyskotekach, grach i zabawach. Zdecydowana większość uczestników zielonej szkoły zgodnie twierdzi, że chętnie ponownie pojechałaby nad morze, gdzie towarzyszyła im doskonała pogoda i ogromna przygoda pierwszego samodzielnego wyjazdu poza dom. ab

Szanse po lekcjach

Kółka zainteresowań: informatyczne, sportowe, teatralno-dziennikarskie odbywają się w międzyrzeckiej szkole w ramach projektu „Szkoła Szans". Dzieci z klas I - III uczestniczą w zajęciach organizowanych przez nauczycielki nauczania zintegrowanego.

Oprócz „Szkoły Szans" bierzemy także udział w projekcie „To lubię! - Lekcje po lekcjach". Uczniowie, którzy przychodzą na zajęcia, mają możliwość wyrównywania szans przez doskonalenie umiejętności matematycznych i polonistycznych. W ramach tego projektu rozpoczęło także działalność Koło Liderów Szkolnych, w którym swoje siły sprawdza samorząd uczniowski wraz z pomocnikami. azk



We wrześniu jubileuszowe życzenia otrzymują:

75 lat
Maria Gwóźdź - Międzyrzecze
Regina Rogalska - Bojszowy
Róża Baron - Bojszowy

80 lat
Aniela Węgrzynek - Bojszowy
Jadwiga Czarnynoga - Bojszowy

Czas skończyć z azbestem

Powiat

Spis i usunięcie wyrobów, w skład których wchodzi azbest, jest obowiązkiem wszystkich właścicieli posesji, wspólnot i spółdzielni mieszkaniowych, a także gmin w przypadku budynków komunalnych. I nie ma przy tym różnicy czy są to np.: domki jednorodzinne, sklepy czy hurtownie. Sprawdzenie, czy na terenie posesji są wyroby z azbestu, a następnie zgłoszenie o nich samorządowi terytorialnemu, to nie tylko przymus narzucony nam przez państwo. Jest to przede wszystkim przejaw troski o zdrowie własne i naszych bliskich, jak również o czystość środowiska, w którym mieszkamy. Według nakazów Unii Europejskiej, azbest musi być usunięty ze wszystkich obiektów w Polsce do końca 2032 roku.

Powiat bieruńsko-lędziński, jako jeden z nielicznych w kraju, a w województwie śląskim jedyny, oprócz Pszczyny, zatwierdził już program „pozbywania się" azbestu i szczegółowo określił zasady jego dofinansowania. Zadanie to zapisane jest w Powiatowym Planie Gospodarki Odpadami na lata 2004--2015, a środki na nie, w sumie 500.000 zł, są już zaplanowane. Jak można przeczytać w zapisach w planie, który dostępny jest na stronie internetowej powiatu, każda gmina do końca 2005 roku miała zrobić inwentaryzację azbestu. Mimo że nie wszystkim to się udało, to jednak większość gmin wywiązała się z powierzonego zadania i przesłała wykaz do starostwa.

Aby już teraz zachęcić mieszkańców do uczestnictwa w programie, od 2006 r. władze powiatu bieruńsko-lędzińskiego pokrywają w 100 proc. koszty usuwania azbestu z nieruchomości znajdujących się na jego terenie. Z czasem jednak ta pomoc będzie już tylko wsparciem dla tych, którzy zdecydują się na oczyszczenie swojego otoczenia.

Z udzielonej w 2006 roku dotacji skorzystali wszyscy zainteresowani programem. Powiat przeznaczył na ten cel 50.000 zł, a wykorzystano środki w łącznej kwocie ok. 46.000 zł. W roku 2007 suma do wykorzystania wynosi aż 100.000 zł! Jednak warunkiem, jaki należało spełnić, aby dotację otrzymać, było złożenie do 31 lipca wniosku na „Zrealizowanie zadania z zakresu usuwania azbestu" oraz spełnienie wymogów formalnych, określonych w regulaminie. Przekazywanie dotacji będzie trwało do czasu wyczerpania środków przeznaczonych na ten cel. Zainteresowanie mieszkańców, chcących mieszkać w czystym środowisku i aktywnie uczestniczących w programie, przerosło oczekiwania władz powiatu. Do 31.07.2007 r., zgodnie z regulaminem, zostało złożonych 70 wniosków. Siedem z nich jednak nie spełniło wszystkich wymaganych kryteriów, dlatego do dofinansowania zakwalifikowano 63 podania: 9 z Bierunia, 36 z Lędzin, 4 z Imielina, 6 z Bojszów i 8 z Chełmu Śląskiego (z tego 38 na rok 2007 i 25 na rok 2008). Wśród dofinansowanych są osoby indywidualne, jak i wspólnoty mieszkaniowe, które otrzymają środki na usunięcie azbestu z bloków mieszkalnych.

Jak się okazało, na realizację wszystkich wniosków z 2007 roku potrzeba 131.700 zł, a na ten cel zarezerwowano tylko 100.000 zł. W związku z tym Rada Powiatu zdecydowała o podwyższeniu środków o brakującą kwotę, tak, by każde podanie zostało zrealizowane. Wnioski przyjęte na rok 2008, zostaną dofinansowane już z przyszłorocznego budżetu.

Jama

Jest jeszcze trochę czasu!

RADNI PYTAJĄ - WÓJT ODPOWIADA

Pytania zadane przez radnych na sesji 26 września.

Wolniej na Gilowickiej

- Czy można by wprowadzić ograniczenie prędkości dla samochodów jeżdżących ul. Gilowicką, bo jest wykorzystywana przez mieszkańców jako trakt spacerowy oraz wpłynąć na właścicieli położonych przy niej pól, by wysiekali zarośla? (Grzegorz Sztoler)

- Jest to droga powiatowa, dlatego przekażę te uwagi do Zarządu Dróg Powiatowych.

Próg nie zwalnia

- Kiedy zostanie naprawiony próg zwalniający na ul. Międzyrzecznej przed kościołem? (Grzegorz Sztoler)

- Na tej ulicy znajdują się dwa progi, które są ciągle remontowane. Ktoś systematycznie je rozmontowuje. Dopóki nie ustalimy sprawcy, będzie z tym problem.

Ławki przy szkole

- Czy przy szkole w Międzyrzeczu zostaną ustawione ławki i inne elementy „małej architektury"? (Grzegorz Sztoler)

- Prowadzimy szerokie prace remontowe. Chcemy też zmienić obejście szkoły.

Kiedy asfalt?

- Kiedy zostanie wykonany remont dalszego odcinka ul. Żubrów (za mostem na Korzyńcu w kierunku Międzyrzecza)? (Grzegorz Sztoler)

- Mam nadzieję, że w przyszłym roku. Będę w tym zakresie czynił starania u władz województwa śląskiego.

Garb jak próg

- Kiedy usunięty zostanie garb na skrzyżowaniu ul. Szkolnej z ul. Barwną? (Dariusz Gniza)

- Prowadzony jest remont, garb przy tej okazji zostanie zlikwidowany.

Utrudniają widoczność

- Postuluję obcięcie gałęzi na ul. Złoty Łan, al. Popiełuszki oraz usunięcie ziemi z ul. Krętej. (Dariusz Gniza)

- Sprawa zostanie załatwiona.

Rów do odtworzenia

- Czy zostanie odtworzony rów przy ul. Barwnej i Sierpowej? (Dariusz Gniza)

- Renowacja rowu będzie przeprowadzona.

Boisko za utrzymanie

- Czy boisko w Świerczyńcu przy klubie jest wynajmowane? (Dariusz Gniza)

- Tak - jednemu z klubów tyskich w zamian za jego konserwację.

Niebezpieczne skrzyżowanie

- Jest zła widoczność na skrzyżowaniu ul. Barwnej i Trzcinowej przy tzw. owczarni. (Robert Seweryn)

- W tym miejscu trzeba szczególnie uważać i stosować się do znaków drogowych.

Most bez właściciela

- Kiedy zostanie wyremontowany most na Pszczynce? (Robert Seweryn)

- Most nie ma właściciela, stąd problem, ale staram się rozwiązać go wraz z wójtem Miedźnej.

Przewlekłe procedury

- Czy została rozstrzygnięta sprawa sprzedaży działek w Świerczyńcu? (Robert Seweryn)

- W dalszym ciągu prowadzone jest postępowanie administracyjne.

Kto zorganizuje?

- Czy będzie usprawniona komunikacja autobusowa? (Robert Seweryn) Również Grzegorz Gwóźdź pytał o wyniki pracy powiatowego zespołu powołanego w sprawie komunikacji.

- Inne gminy powiatu (poza Bojszowami) nie są zainteresowane wspólną komunikacją. Natomiast powiat zwrócił się do nas z wnioskiem, byśmy przejęli organizację komunikacji na liniach powiatowych 1, 2 i 3 wraz ze środkami na ten cel. Prowadzone są w tej sprawie rozmowy.

Lustro na Stalmacha

- Proponuję zainstalować lustro na skrzyżowaniu ul. Stalmacha z ul. Pancerniaków. (Robert Seweryn)

- Rozpatrzymy tę propozycję po wykonaniu remontu ul. Pancerniaków.

Jaki monitoring?

- Czy kamery, które pojawią się w Szkole Podstawowej i Gimnazjum w Bojszowach będą również obejmowały ich otoczenie? (Robert Seweryn)

- To szkoły ustaliły, gdzie będą usytuowane kamery. (Jak się dowiedzieliśmy, kamery znajdą się również na zewnątrz szkół - dop. red.)

Odwodnienie dróg

- Czy przy okazji remontu ul. św. Jana będzie odwodniona ul. Parkowa i ul. Urocza? (Robert Seweryn)

- Chcemy to ująć także w zakresie projektowanego remontu ul. św. Jana.

Pamięć o historii

Radny (Robert Seweryn) zwrócił uwagę, że na 3 maja nikt nie zadbał o miejsca pamięci narodowej na cmentarzu - pomnik powstańców śląskich i żołnierzy września 1939 r.

- Otrzymujemy na utrzymanie grobów, miejsc pamięci narodowej 300 zł rocznie. Dobrze, by było, gdyby patronat nad tymi miejscami przyjęły szkoły. Poruszę tę sprawę na spotkaniu z dyrektorami szkół.

Więcej o powstaniach w gazecie

Radny (Robert Seweryn) zaproponował również, by przy okazji rocznic poruszać w naszej gazecie temat powstań śląskich.

Trzeba oświetlić

- Czy nie można by zainstalować lamp na ul. Grobla, która jest najciemniejszą ulicą w Świerczyńcu? (Rajmund Gondzik)

- W tym roku wykorzystaliśmy pieniądze na dodatkowe oświetlenie ulic. Przyjmuje wniosek na rok 2008.

Dziurawy dach

- Dlaczego przecieka dach nowej hali? (Grzegorz Tomala)

- Wyjątkowo obfite opady deszczu i wiatr spowodowały, że woda dostała się do środka przez mało widoczne uszkodzenie. Wykonawca natychmiast usunął usterkę.

Kort i boisko

- Stan jednego z kortów w Świerczyńcu pozostawia wiele do życzenia. Także płyta głównego boiska jest zła. (Grzegorz Tomala)

- Nie do końca zgadzam się z taką oceną. Obiekty te podlegają przeglądom gwarancyjnym, po których wszystkie usterki są usuwane.

Zadbać o plac zabaw

Zamontowanie piłkołapu na boisku w Bojszowach Nowych oraz posadzenie drzew na placu zabaw obok zaproponował Antoni Wilczek.

- Sprawa piłkołapu jest do przemyślenia, a nasadzenia będą wykonane.

Przydałby się radar

- Czy na terenie gminy zamontowany zostanie radar do pomiaru prędkości samochodów? (Antoni Wilczek)

- Policja posiada przenośny radar. Gdybyśmy chcieli zakupić taki sprzęt, to jego koszt wyniósłby ok. 75 tys. zł. Policja wykonuje coraz więcej kontroli na naszych drogach i myślę, że powinno to wpłynąć na poprawę bezpieczeństwa.

Kolejny bezpański

- Czy wyremontowany zostanie mostek na Korzyńcu obok rurociągu? (Antoni Wilczek)

- To również obiekt, który nie ma właściciela. Jego remont wg naszych wyliczeń kosztowałby 24 tys. zł - w budżecie na ten rok nie ma na to pieniędzy. Możemy wprowadzić to zadanie na rok2008.

Linie na drodze

- Czy będą znaki poziome na zewnętrznych stronach ul. Gościnnej? (Grzegorz Tomala)

- Nie, ponieważ są stosowane tylko na drogach, które nie mają odpowiedniej szerokości. Jest wykonane oznakowanie w osi drogi.

To był grzyb!

Sezon grzybowy w pełni. Okazuje się, że nie trzeba jeździć daleko poza gminę bojszowską, a nawet i Śląsk, by znaleźć mnóstwo grzybów, a wśród nich - prawdziwego rekordzistę.

A na takiego właśnie trafił Józef Kokoszka - mieszkaniec ul. Trzcinowej w sobotnie przedpołudnie 22 września. Rekordowy grzyb mierzył 22 centymetrów wysokości, obwód kapelusza to 70 centymetrów, a waga 72 dekagramów. Można powiedzieć: „to był grzyb"! Znaleziono go w lesie Kiermasznik niedaleko Poloczka. rh



Józef Kokoszka z rekordzistą

INFORMATOR MEDYCZNY Gminnego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Bojszowach

Nowy harmonogram godzin przyjęć pacjentów w Poradni lekarza rodzinnego

I zmiana	II zmiana
8.30 - 9.30 Dzieci zdrowe	**13.00 - 14.00 Dzieci zdrowe**
9.40 - 11.00 Dzieci chore	**14.10 - 15.30 Dzieci chore**
11.10 - 13.20 Dorośli	**15.40 - 17.50 Dorośli**
13.30 - 15.05 Wizyty domowe	**10.25 - 13.00 Wizyty domowe**

Urlopy lekarzy

Uprzejmie informujemy, że od dnia 10. 10. 2007r. do 24. 10. 2007r. lek. Urszula Tatoj będzie przebywać na urlopie. Zastępstwo w czasie jej nieobecności pełnić będzie lek. Barbara Ciągło-Czarnynoga.

Szczepionki

Uprzejmie informujemy, że do nabycia jest szczepionka przeciw grypie w cenie 28 zł.

Każdego dnia na raka szyjki macicy umiera 5 Polek

Rak szyjki macicy jest drugim, co do częstości występowania rakiem u kobiet do 45 roku życia. W Polsce każdego roku rak szyjki macicy rozpoznawany jest u prawie 4.000 kobiet. U co drugiej Polki wykrywa się go za późno. Jest nowotworem nazywanym jako „cichy zabójca". Choroba ta może się rozwijać nawet kilka lat, nie dając żadnych dolegliwości. Gdy pojawiają się pierwsze objawy: krwawienie, upławy, ból najczęściej nawet specjalistyczna terapia nie doprowadza do wyleczenia. Tylko regularnie wykonywany wymaz cytologiczny pozwala wykryć raka szyjki macicy we wczesnym etapie jego rozwoju. Wtedy kobieta może być pewna, że ma szansę na całkowite wyleczenie.

Rak szyjki macicy jest najczęściej rakiem płaskonabłonkowym, a w poniżej 10% przypadków są to nowotwory innego typu (gruczolakoraki, raki niskozróżnicowane czy mięsaki). Według współczesnego stanu wiedzy czynnikiem etiologicznym w wystąpieniu raka szyjki macicy jest zakażenie wirusem brodawczaka (HPV Human papilloma virus).

Podstawą ustalenia rozpoznania jest wynik badania cytologicznego i histopatologicznego materiału pobranego ze zmiany zlokalizowanej na szyjce macicy.

Możliwość wczesnego rozpoznania daje wyłącznie badanie cytologiczne, które powinno być wykonywane u wszystkich kobiet poczynając od rozpoczęcia aktywności seksualnej, lub po ukończeniu 18 roku życia. Kobiety mające wielu partnerów powinny wykonywać badanie cytologiczne raz w roku. Kobiety z prawidłowym obrazem cytologicznym, pozostające w stałym związku, powinny wykonywać badanie nie rzadziej jak co trzy lata.

Zalecany kalendarz badań kobiety

Badanie \ Przedział wiekowy	20 -29 lat	30 - 39 lat	Powyżej 40 lat
Cytologia	Raz w roku	Co dwa lata	Co dwa lata
	Obecnie NFZ refunduje badania cytologiczne co trzy lata *		
USG wewnętrzne narządów płciowych	Jest wskazane przy badaniu ginekologicznym, nie rzadziej jednak niż co dwa lata, o którym decyduje lekarz		
USG piersi	od 25 roku życia raz w roku	Raz w roku	Raz w roku
Mammografia		Gdy w rodzinie kobiety: babcia, matka lub siostra chorowały na raka piersi, pacjentka taka bezwzględnie powinna się zgłosić na pierwszą mammografię w wieku 35 lat	W wieku 45 -50 lat - co dwa lata, a powyżej 50 roku życia - raz w roku

* Bezpłatne badanie cytologiczne dla każdej Polki w wieku 25 - 59 lat, która nie miała wykonywanego wymazu cytologicznego przez ostatnie 3 lata przez lekarza ginekologa realizującego kontrakt NFZ. Więcej informacji na stronie www.rakszyjkimacicy-profilaktyka.pl lub www.rakszyjki.org na których to stronach można znaleźć adresy placówek realizujących powyższy program.

W Polsce dostępna jest pierwsza i jedyna szczepionka o nazwie SILGARD wskazana w zapobieganiu rakowi szyjki macy. Szczepionka chroni przed czterema typami wirusa HPV: dwoma typami o wysokim stopniu ryzyka (16 i 18) oraz dwoma typami o niskim stopniu ryzyka (6 i 11) wywołującymi tzw. brodawki płciowe. Zgodnie z decyzją Komisji Europejskiej szczepionka jest wskazana dla dzieci w wieku od 9 do 13 lat oraz kobiet w wieku od 16 do 26 lat. W przypadku chłopców szczepienie zapobiegnie zakażeniom wirusem HPV i powstawaniu brodawek płciowych.

Jak wszystkie szczepionki, również SILGARD jest wydawana tylko na receptę i to lekarz decyduje kogo można zaszczepić. W celu osiągnięcia pełnej ochrony przed typami wirusów, przeciwko którym skierowana jest szczepionka, konieczne jest podanie trzech jej dawek. Drugą dawkę szczepionki SILGARD należy podać dwa miesiące po pierwszej, a trzecią po kolejnych czterech miesiącach. W sumie więc cykl szczepienia trwa pół roku. Jedna dawka szczepionki SILGARD kosztuje w aptekach około 500 złotych.

NA SKRÓTY PRZEZ GMINĘ

Po ogrodzeniu parking

Jak już pisaliśmy, 111 tys. zł zapłaciła gmina za wykonanie ogrodzenia szkoły i terenów sportowych w Świerczyńcu. Przyszedł czas na budowę parkingu na zapleczu szkoły (o powierzchni 700 m kw. na ok. 30 samochodów) i dróg dojazdowych. Koszt tej inwestycji wyniesie ok. 120 tys. zł.

Projekt na ul. św. Jana

Zlecone zostało wykonanie projektów modernizacji ulic św. Jana (kosztem 75 tys. zł) i Międzyrzecznej (za 70 tys. zł). Prace projektowe wraz z uzyskaniem pozwolenia na budowę potrwają do połowy przyszłego roku. - W przyszłym roku będziemy starać się o uzyskanie pieniędzy z Unii Europejskiej na ich wykonanie - zapowiedział wójt Henryk Utrata.

Rowy, rowy...

Już zakończono prace na rowie w Międzyrzeczu przy ul. Kopalnianej do Czerwienioka długości 440 metrów. Trwają roboty na rowie biegnącym wzdłuż ul. Strumykowej. W Bojszowach Nowych na rowie przy ul. Ruchu Oporu. Prace te wykonywane są za gminne pieniądze.

Oświetlenie dla Dąbrowy

Na 28 słupach przy ul. Dąbrowa (od ul. Cichy Kącik do skrzyżowania z ul. Trzcinową) zostanie zamontowane lampy kosztem 143 tys. zł. Prace powinny zostać zakończone jeszcze w tym roku. Ul. Dąbrowa była jedyną w Bojszowach bez oświetlenia ulicznego.

Więcej miejsca w bibliotece

Po zwolnieniu przez gabinet stomatologiczny pomieszczeń w strażnicy w Bojszowach Nowych powiększona zostanie biblioteka. Dzięki temu będzie więcej miejsca na czytelnię, stanowisko internetowe i pokój dla kierownika placówki.

Będzie 1 zmiana

Szkoła Podstawowa w Bojszowach uzyska dwa pomieszczenia z Gimnazjum. Dzięki temu zlikwidowana będzie nauka na dwie zmiany w pierwszej ze szkół.

Dofinansowanie dla uczniów

56 dzieci z bojszowskich szkół uzyskało stypendium socjalne. Natomiast 41 dofinansowano zakup mundurków. Uczniowie, którzy byli na „zielonej szkole" otrzymają od 150 do 250 zł zwrotu kosztów wyjazdu.

Szkoły na podglądzie

28 tys. zł będzie kosztowało założenie kamer w dwóch bojszowskich szkołach - SP w Bojszowach i Gimnazjum, w dużej części za pieniądze z budżetu państwa. Zgodnie z przepisami monitoring instalowany jest w szkołach liczących więcej niż 200 uczniów.

Co w gminnej trawie piszczy?

Pytania odpowiadającemu nie nastręczały żadnych trudności

Z cyklu: lekarz radzi.

Jak tu kiyjsik godali...

Brusić znaczy ostrzyć, ale z niemiecka Ślązak powie też „szpicować", a bardziej z cieszyńska – „szlajfować". Fedra to sprężyna, też zapożyczona z niemieckiego. Ale już sklepiorka to tylko nasze, śląskie, określenie sprzedawczyni...

Te i inne słowa gwarowe można znaleźć w najnowszym „Słowniku górnoślonskij godki" Bogdana Kallusa. Książka ma dwie części: górnośląsko-ogólnpolską i skróconą ogólnopolsko-górnośląsko. Autor twierdzi, że współcześni Górnoślązacy znają tylko do 60 proc. słów, które w tym słowniku się znalazły, ale jednak najczęściej ta znajomość waha się pomiędzy 30 a 50 proc. A jeśli już słowo znają, to nie potrafią go zapisać. I właśnie jako pomoc ortograficzna ta książka została pomyślana. Jest jednak też – ze swoim cennym wstępem – podpowiedzią do prawidłowej wymowy. Może ponadto służyć jako stymulacja pamięci, bo wiadomo, że język nieużywany zanika. Ponieważ więc gwarą na co dzień wiele osób nie mówi, toteż wiele słów ulatuje z pamięci. Do kupienia w księgarniach. (JOL)



Ze szkolnego podwórka

„Szkoła Szans" czyli
Witaj w Londynie

Pałac Buckingham, zamek Windsor, park Greenwich, czy British Museum - w tych miejscach byli bojszowscy gimnazjaliści podczas 6-dniowej wycieczki do Londynu. Oprócz tego zobaczyli twierdzę Tower Bridge, Opactwo Westminsterskie, katedrę św. Pawła, pałac Kensington i Galerię Narodową.

Wycieczka odbyła się w końcu września dzięki temu, że nauczyciele napisali programy, które zakwalifikowano do projektu pod nazwą „Szkoła Szans. Wsparcie rozwoju uczniów przez stworzenie możliwości poszerzenia horyzontów". Gimnazjum poprzez udział w projekcie wzbogaciło się o pracownie tematyczne. Prowadzone są również dodatkowe zajęcia wyrównujące szanse uczniów, działają koła zainteresowań, odbywają się wyjazdy edukacyjne.

Jednym z nich była wycieczka do Londynu. Wzięła w niej udział grupa 20 uczniów pod opieką nauczycielek Agnieszki Kosmali i Magdaleny Bonczyk. Gimnazjaliści mieli okazję zwiedzić historyczne miejsca jak i obejrzeć unikatowe zbiory muzealne. Nie zabrakło również dobrej zabawy podczas pobytu w słynnej galerii figur woskowych i w londyńskim oceanarium. Stolicę Wielkiej Brytanii podziwiano z koła widokowego („Londyńskie oko") oraz podczas rejsu po Tamizie.

Młodzież miała szansę nie tylko poznać walory zabytkowe i turystyczne Londynu, ale i wykorzystać w praktyce znajomość języka angielskiego. Wyjazd w całości sfinansowany został ze środków „Szkoły Szans", czyli pieniędzy, które otrzymało Gimnazjum i stanowił ukoronowanie projektu stworzonego przez szkolne anglistki. ak

Artur Knopek i Łukasz Rejek „za pan brat" z ksieciem Karolem i jego synem - tyle że w gabinecie figur woskowych



To lubię czyli „lekcje po lekcjach"

Gmina bojszowska otrzymała dotację na realizację programu pod nazwą „To lubię - lekcje po lekcjach" w ramach Konkursu na regionalne lub lokalne programy wyrównywania szans edukacyjnych dzieci i młodzieży w 2007 r.. W programie uczestniczą wszystkie gminne szkoły. Od września do grudnia odbędą się różne zajęcia w szkołach

Gimnazjum w Bojszowach (22 rodzaje zajęć)

Rekreacyjne: Piłka nożna z elementami siatkowej, Piłka koszykowa z elementami uni-hokeja, Koło muzyczno-ruchowe z elementami piłki siatkowej.

Przedmiotowe - koła: geograficzne, biologiczne, religijne, polonistyczne, matematyczne, chemiczne, plastyczne, historyczne (historia Wielkiej Brytanii), informatyczne (informatyka w zastosowaniach technologicznych), matematyczne (matematyka i komputer), językowe (English around us).

Pozaprzedmiotowe - koła: europejskie, muzyczno-wokalne, młodych krytyków, teatralne, humanistyczne, Klub filmowy, Klub młodych psychologów.

Szkoła Podstawowa w Międzyrzeczu

Zajęcia wyrównawcze z języka polskiego, matematyki i zajęcia z zakresu przedsiębiorczości - Koło Liderów Szkolnych.

Szkoła Podstawowa w Świerczyńcu

Kółko informatyczne, Trening koncentracji i synchronizacji półkul mózgowych, Trening aktywnego i twórczego życia oraz relaksacja, Kółko polonistyczne, Kółko fletowe, Prowadzenie drużyny zuchowej.

Szkoła Podstawowa w Bojszowach

Zajęcia z j. angielskiego, Tenis stołowy, Przyjaciel przyrody - przybliżenie świata przyrody, Zajęcia z języka polskiego.



OLSZYNKI

Od strony Pszczyny dawniej prowadziły do Bojszów dwie drogi. Pierwsza, do Bojszów Górnych, wybiegała spod Paletówki (tam była leśniczówka Bojszowskiego Lasu) i przecinając książęce pola, wiodła dalej wzdłuż cmentarza i starego drewnianego kościółka, następnie kierowała się na młyn, potem po grobli, na most nad Gostynią, do Bierunia.

Druga droga przy Paletówce odbijała na wschód i biegła w stronę Jedliny. Przy leśniczówce Jedlińskiego Lasu skręcała na północ, aby przez drugi most nad Gostynią dotrzeć do Jajost.

Tam gdzie staw

Między tymi dziś już zapomnianymi drogami, odległymi od siebie o jakiś kilometr, tuż przed wsią rozlewał się niewielki staw zwany na starych mapach Lyskowskim. Niewysoka grobla wokół niego była porośnięta młodymi olchami, więc zakątek został nazwany Olszynkami. Staw z dawien dawna zasiliła polna przykopa zwana Matką. Odwadniała ona leśne Długie Bagno pod Nowinami oraz chłopskie i książęce pola Górnych Bojszów. W pobliżu cmentarza - jakieś sto metrów na południe od jego murowanego płotu, przykopa-matka wlewała wodę do dość głębokiej doliny, która dziś obejmowałaby: Dom Sportowca (bibliotekę gminną), część boiska, plac przed halą sportową, tzw. farskie pole, hurtownię (przedtem mleczarnię), domostwa od Wróbli przez Chroboków i Kuszków (dawniej Mrzyków) aż do Stolów (przy ul. św. Jana). Właśnie obok domostwa Stolów przykopa-matka przepustem przepływała (i przepływa) przez drogę i dalej płynęła na Dworzysko. Obszar zakreślony jak wyżej do połowy XIX wieku był pod wodą. Nowy podział pól spowodowany uwłaszczeniem chłopów (separacyja) stał się przyczyną likwidacji stawu. Ponadto w 1877 roku zachodnim krajem osuszanego stawu poprowadzono Szosę Pszczyńską usypaną w tym miejscu grobli.

Trzy śmiertki

Starzy zawsze powtarzali, że staw zniknął, lecz miejsca tego nigdy nie opuściły duchy. Jak przedtem tak i potem straszyły ludzi po nocach. Działo się tak zwłaszcza przed jakimiś wielkimi nieszczęściami: wojnami, morami i powodziami.

Pewnego razu jesienną porą w 1913 roku młody Szymek (Józef Lysko) wracał w pola. Wichura, która szalała poprzedniego dnia wywróciła odcinek leśnego płotu. Przez wyrwę w ogrodzeniu, na pobliskie pola wyszła zwierzyna, czyniąc szkody na chłopskich polach. Szymki mieli pod lasem dorodną rzepę, więc chłopiec musiał jej pilnować. Jednego razu przyszło mu wracać o północy do domu. Przechodząc obok Olszynek, posłyszał nagle na środku Żołneczkowej łąki piskliwy śpiew, ujrzał jakieś postacie. Przyjrzał się i o mało co nie skamieniał ze strachu. Na łące tańczyły trzy śmiertki: „Bydzie wojna, bydzie mór, Bydom walić, dziesiyńć w dół..."

Usłyszał złowrogie zaklęcia. Ze strachu nawet nie wiedział, jakim cudem znalazł się w domu.

Za niecały rok wybuchła światowa wojna, która pochłonęła życie wielu chłopców bojszowskich. Szymek też się tułał po świecie, ale przeżył.

Dziś nikt z młodych na Olszynkach śmiertek nie widuje. Tętni tu nowe życie. Buduje się wiele nowych domów. Za nie długo cały obszar dawnego stawu obejmie osiedle stylowych domków jednorodzinnych.

Oni byli pierwsi

Warto jednak wiedzieć, kto wybudował na Olszynkach pierwsze domy. Pierwsze domostwo wzniósł krawiec Jakub Czarnynoga. Było to w roku 1906. Następne wybudowali w latach trzydziestych: Tomasz Lysko - sztygar kopalni Mysłowice, Walenty Noras - górnik kopalni Harcerska w Wesołej oraz Paweł Piekorz i August Czarnynoga - kolejarze. Tuż przed wybuchem wojny w stanie surowym na polu Żołneczków pojawiły się jeszcze domy Tomasza Mrzyka i Bartłomieja Świergolika. Dziś na Olszynkach, czyli w kwadracie wyznaczonym prze ulice św. Jana, Gościnną, Dąbrowskiej i Żytnią naliczyliśmy prawie 70 domów. Każdy z nich ma swoją historię, a ludzie w nich żyjący własne życiorysy. Gdyby tak przeniknąć mury tych domów, przeniknąć serca ludzi i posłuchać co mówią, powstałaby z tego niezwykle interesująca i długa opowieść.

Dom na Olszynkach

Z konieczności decydujemy się na tylko fragment jednej - Róży Baron (ur. 1924), która mając dziewięć lat zamieszkała w nowym domu ojca Pawła Piekorza.

- Nasz nowy dom na Olszynkach stał się mi bliski i umiłowany. Wiosną dziewczęta przychodziły do Gałowych brzózek i spuszczały z pni wodę brzozową. Nacierały nią włosy, aby im urosły długie warkocze. Latem za płotem szumiały łany zboża, zaś zimą wichry gnały po pustych polach zamieć. Lubiłam obserwować przyrodę, kochałem kwiaty a szczególnie róże. Tę pasję miałam po ojcu, który był wielkim miłośnikiem przyrody, kochał dzieci i drahy (czyli latawce). Jesienią puszczał je nad pola. Szybowały wysoko i daleko od wsi. Przyglądali się im nie tylko dzieci.

Spalił się

Byliśmy szczęśliwi w naszym domu. Dramat rodzinny się zaczął w dniu wkroczenia Niemców do Bojszów, a było to w niedzielę 3 września 1939 roku. Od lasu Ameryka nacierały niemieckie czołgi. Nagle z farskiego pola, które przylegało do naszego ogrodu padły strzały. To polscy żołnierze ukryci w zagonach buraków próbowali powstrzymywać tanki. Ktoś krzyknął, że ogień idzie z naszego domu, bo mieszka tam powstaniec. Rozpoczęło się piekło. Byliśmy w piwnicy i płakaliśmy ze strachu. Mama drżącym głosem głośno odmawiała „Pod Twoją obronę". Cały dom ruszał się w posadach. Tata podejrzał, co się dzieje. W jednej chwili krzyknął „palimy się'. Musimy uciekać.

Wyczołgaliśmy się z piwnicy na Gałowe pole. Tam pod brzózkami był głęboki rów. Ukryliśmy się...

Nagle obskoczyło nas kilku Niemców z bagnetami.

- Kto ma broń? - zaczęli krzyczeć.

Tata umiał po niemiecku, więc im wszystko zaczął tłumaczyć. Darowali nam życie i pod tymi bagnetami przyprowadzili ku karczmie, która stała w pobliżu.

Tymczasem nasz dom płonął. W górę buchał czarny dym, spadały dachówki. Dorobek życia rodziców sypał się w gruzy i popiół. Mama, Katarzyna widząc to, rzuciła się na Niemców:

- Nas też zabijcie, skoroście nam dom spalili! Gdzie się teraz mamy podziać z tymi dziećmi?

Do naszego domu na Olszynkach wróciliśmy dopiero w 1948 roku. Ojciec go odbudował ogromnym wysiłkiem, swoją przemyślnością i licznymi umiejętnościami. Znowu tam wróciło życie.

O każdym innym domu na Olszynkach można by snuć podobną opowieść. Życie ma jednak swoje prawa - nieustannie się toczy.

- Dziś Olszynki to nie staw, czy kęs pola - to wypełniające się powoli osiedle z wszystkimi ludzkimi problemami życiowymi.

Alojzy Lysko

REGULAMIN KONKURSU „Łatwiej z Victorem - nowym korepetytorem"

Gminna Biblioteka Publiczna w Bojszowach ogłasza konkurs wiedzy dla gimnazjalistów po w/w tytułem.

I. Konkurs przeprowadzony będzie w dwóch etapach:
- pierwszy odbędzie się 19. XI. br. w bibliotece szkolnej w gimnazjum, z którego 8 uczestników z największą liczbą punktów przejdzie do etapu drugiego. W przypadku przystąpienia tylko 8 uczniów, bądź mniej, do finału konkursu przechodzi 5 uczestników.
- drugi etap odbędzie się 17. XII. br. w Bibliotece w Bojszowach.

II. Do konkursu może przystąpić każdy uczeń gimnazjum po uprzednim zapisaniu się na liście u bibliotekarki Marty Panek do dnia 12.11. br.

III. Zakres tematyczny konkursu obejmuje wszystkie przedmioty gimnazjalne i jak wskazuje nazwa konkursu, zaczerpnięty jest z dwutygodnika „Victor Gimnazjalista". Zakres pytań obejmuje informacje zawarte w tym czasopiśmie w roku 2004, 2006 i 2007 (do nr 15 włącznie)

IV. Podczas eliminacji każdy uczestnik odpowie na pytania testowe.

V. Podczas finału obowiązywać będą m.in. pytania testowe i z podpowiedziami.

VI. W finale nagrodzonych zostanie trzech zwycięzców z największą liczbą punktów. Dla pozostałych uczestników przewidziano nagrody pocieszenia.

KLUB RING (dyskoteka) w Bojszowach zaprasza codziennie od wtorku do niedzieli

w godz. 17.00 - 22.00 na napoje, tanie piwo lane, słodycze, lody, zapiekanki, hot-dogi, hamburgery...

ORGANIZUJEMY IMPREZY OKOLICZNOŚCIOWE

Jestem aktywnym uczestnikiem ruchu drogowego

Pod takim hasłem dzieci z klas I - III wraz z młodszymi kolegami przedszkolnego oddziału „Krasnoludków" bawiły się w podchody. Uczestnicy podzieleni zostali na grupy, które kierowały się do wyznaczonego celu narysowanymi kredą strzałkami. Po drodze czekały na nich różnorodne zadania związane z ruchem drogowym i zasadami poruszania się po jezdni w pobliżu szkoły.

Poprzez zabawę dzieci uczyły się bezpiecznego przechodzenia przez jezdnię, poznawały i zapamiętywały znaki drogowe w najbliższej okolicy, nabywały umiejętności korzystania z poboczy oraz chodników. Uczniowie zapoznali się też z budową roweru, uzasadniali przydatność odblasków, dowiedzieli się czemu mają służyć barierki przy szkole.

Podczas wspólnego ogniska grupy prezentowały efekty swoich prac. W akcji wzięły udział nauczycielki pierwszego etapu kształcenia: Danuta Mandla, Renata Knopek, Bogusława Golus oraz Zofia Drobiczek - opiekunka międzyrzeckiego oddziału przedszkolnego. azk

Uwaga - będą utrudnienia w ruchu!

Remonty na Gościnnej i Pancerniaków

Od września ruszają inwestycje na drogach powiatowych i wojewódzkich w gminie Bojszowy.

Ulica Pancerniaków w Bojszowach będzie modernizowana zgodnie z zasadami, jakie przyjął Zarząd powiatu odnośnie tego typu prac. Powstanie nowa nawierzchnia, ciąg rowerowo-pieszy oraz kanalizacja deszczowa. Inwestycja jest możliwa dzięki wspólnemu finansowaniu przez powiat i gminę. W roku 2006 gmina Bojszowy opłaciła opracowanie dokumentacji, a koszty remontu czyli 1,6 mln zł pokryją po połowie gmina i powiat.

Jak poinformował nas wicestarosta Bernard Bednorz, odbył się już przetarg i podpisano umowę, a roboty ruszą na początku września. Przetarg wygrało WPRD z Katowic (firma ta wykonywała już w Bojszowach Nowych modernizację ul. Ruchu Oporu i Prostej oraz ul. Gościnnej w Bojszowach).

Zakres inwestycji na ul. Pancerniaków to budowa kanalizacji deszczowej od skrzyżowania z ul. P. Stalmacha do końca zabudowań, poszerzenie jezdni do 6 metrów, położenie krawężników po obydwu stronach drogi oraz budowa ścieżki rowerowo-pieszej na całym odcinku. Po raz pierwszy chodnik zostanie wykonany z kostki bez tzw. faz, czyli będzie idealnie gładki. W ten sposób spełni się życzenie korzystających z chodnika rowerzystów i pieszych.



Chodnik, nowa nawierzchnia i kanalizacja deszczowa wykonane zostaną na ul. Pancerniaków. Tak jak wcześniej na Gaikowej, Jedlińskiej, Ruchu Oporu czy Żubrów.

Zwieńczeniem inwestycji będzie wykonanie nowej nawierzchni z „cichego asfaltu" powodującego mniejsze o ok. 5 - 7 decybeli natężenie hałasu w stosunku do tradycyjnych nawierzchni asfaltowych. Roboty związane z położeniem nowego asfaltu wykonane zostaną metodą „bez szwu", co spowoduje, że droga zostanie zamknięta dla ruchu na 1 - 2 dni.

Rozstrzygnięty został również przetarg na modernizację drogi wojewódzkiej nr 931 w Bojszowach, czyli ul. Gościnnej. Zostaną wykonane 2 odcinki. Pierwszy 700-metrowy rozpoczynający się w Bieruniu od mostku na Młynówce do mostku na Młyńskim Rowie w Bojszowach (do ul. Dworzysko) z 20-metrową przerwą nad Gostynią. Drugi o długości 2,2 km rozpoczynający się od odcinka zmodernizowanego w ubiegłym roku w kierunku na Pszczynę - za skrzyżowanie z drogą do Bojszów Nowych (ul. Ruchu Oporu).

Tę inwestycję prowadzi Zarząd Dróg Wojewódzkich w Katowicach, a wykonawcą będzie konsorcjum firm DROG-BUD z Częstochowy oraz Firma Drogi i Mosty z Bielska Białej, które wygrały przetarg. Przekazanie placu budowy nastąpiło 21 sierpnia, a zakres planowanej modernizacji jest podobny do poprzednich odcinków i obejmuje: frezowanie starego asfaltu, położenie 12 centymetrowej nowej nawierzchni składającej się z 2 warstw (8 cm warstwa wyrównawcza i 4 cm warstwa ścieralna z „cichego asfaltu"). Ponadto wyrównane zostaną pobocza, oznakowanie poziome oraz oczyszczone rowy. Planowany termin zakończenia robót to koniec października.

Mimo wcześniejszych zapewnień nie uda się w tym roku rozpocząć modernizacji mostów na Gostyni i Korzyńcu na drodze wojewódzkiej, z powodu przedłużających się procedur przetargowych. Jak informuje powiat, uzgodnienia łącznie z koncepcjami zmiany organizacji ruchu na czas remontu (objazdy) są już wydane. Remonty mostów będą prowadzone po zamknięciu drogi, a ruch poprowadzony objazdami. Tempo i termin rozpoczęcia remontów należą do inwestora, czyli ZDW w Katowicach.

zz

Są wdzięczni za pomoc

- Jesteśmy niezmiernie wdzięczni wszystkim za to, czego doświadczyliśmy od zwykłych, a jednak przez swoją bezinteresowność i zaangażowanie niezwykłych ludzi, którzy przyszli nam z pomocą po ataku żywiołu - tymi słowami zwrócili się do mnie państwo Irena i Eugeniusz Tomalowie, kiedy odwiedziłem w ich gospodarstwo osiem miesięcy po huraganowej nocy z 18 na 19 stycznia tego roku. Zaraz potem twarz gospodyni posmutniała, ale tylko na chwilę. To w tę noc, w jednym momencie stracili dach nad głową. Pamięć o tym wydarzeniu wryła się głęboko w ich nie tylko umysły, ale i serca. Państwo Tomalowie po okresie bardzo trudnej pracy powoli „przychodzą do siebie".



Państwu Tomalom z Jedliny udało się odbudować zniszczone przez wichurę obejście i dom

Było to możliwe dzięki niemal natychmiastowej pomocy łańcucha ludzkich serc. Poszkodowani wzbraniali się przed podawaniem jakichkolwiek nazwisk, by kogoś nie pominąć, lub wymienić na końcu. Dopiero po dłuższej namowie poprosili by w pierwszej kolejności podziękować grupie strażaków, Urzędowi Gminy oraz mieszkańcom Jedliny, którzy niemal natychmiast pospieszyli ratować to, co się ostało. Najpierw potrzeba było silnych rąk, by doprowadzić do porządku obejście, by mogli się swobodnie poruszać po nim ludzie i maszyny, a następnie przystąpić do remontu domu mieszkalnego i do odbudowy trzech pomieszczeń gospodarskich.

W tym trudnym okresie państwu Tomalom podane zostały życzliwe ręce i nadeszła pomoc ze strony Firmy Inżynieryjnej „Chrobok" z Bojszów Nowych, przedsiębiorcy Marka Małka, a także ks. Józefa Kupki, który ogłosił kolektę i o ofiarności mieszkańców Jedliny (i nie tylko ich) jeszcze raz się przekonał.

Po ośmiu miesiącach jest jeszcze sporo do zrobienia. Mimo to Irena i Eugeniusz mają nadzieję, że przed zimą zdążą wszystkie obiekty przykryć dachem i zabezpieczyć przed śniegiem. Wierzą też, że taki kolejny cios już ich w życiu nie spotka, choć na początku września martwili się z powodu rozkopanych obwałowań w ich sąsiedztwie i przybierającej niezwykle gwałtownie wody w Wiśle i Gostynce.

Jeszcze raz poprosili o przekazanie podziękowań „wszystkim za wszystko i każdemu z osobna" i życzeń, by takie nieszczęście, jakie ich spotkało, nie było udziałem nikogo i to nie tylko z naszej gminy.

rh

SŁOWEM I PĘDZLEM JÓZEFA KŁYKA

Wrześniowa niedziela

Obraz przedstawia wkroczenie Niemców do Bojszów w niedzielę 3 września 1939 roku. To była dramatyczna chwila. Ostrzał armat czołgowych spod lasu Ameryka spowodował pożary wielu domostw. Najgroźniej wyglądało Zopłoci, gdzie płonęło 12 drewnianych stodół, drewniane chaty, paliło się bydło w oborach. Ludzie kryli się w głębokich piwnicach. Na szczęście nikt nie zginął, ale straty były ogromne i nigdy nie zostały wyrównane.

W obliczu zagłady wsi, znalazł się jeden odważny człowiek - leśniczy Wilhelm Kuźnik, który z białą flagą wyszedł naprzeciwko Niemcom. Ogień przerwano, gdyż Kuźnik zapewnił, że we wsi nie ma już ani jednego żołnierza polskiego. Potem okazało się, że byli jeszcze ukryci obrońcy, co rozpaliło ostrzał od nowa. Dopiero po południu pierwsze czołgi niemieckie dotarły do wsi.

W walkach o Bojszowy zginęło 7 żołnierzy niemieckich i 6 polskich. Niemców ekshumowano na cmentarz w Bielsku. Polacy śpią na bojszowskim cmentarzu.

Wrzesień 1939 r. w Bojszowach



JAK OTRZYMAĆ STYPENDIUM SZKOLNE?

Informacja dotycząca przyznania pomocy materialnej - stypendium szkolne (zasiłku szkolnego)

1. Zgodnie z art. 90c znowelizowanej ustawy o systemie oświaty świadczeniami pomocy materialnej o charakterze socjalnym są: stypendia szkolne i zasiłek szkolny.

2. Uprawnionymi do otrzymania stypendium szkolnego są:

a) uczniowie szkół publicznych i niepublicznych o uprawnieniach szkół publicznych dla młodzieży i dla dorosłych oraz słuchaczy publicznych kolegiów nauczycielskich, nauczycielskich kolegiów języków obcych i kolegiów pracowników służb społecznych - do czasu ukończenia kształcenia, nie dłużej jednak niż do ukończenia 24 roku życia,

b) wychowankowie publicznych i niepublicznych ośrodków umożliwiających dzieciom i młodzieży, o których mowa w art. 16 ust. 7 ustawy o systemie oświaty, a także dzieciom i młodzieży upośledzonym umysłowo ze sprzężonymi niepełnosprawnościami, realizację odpowiednio obowiązku szkolnego i obowiązku nauki - do czasu ukończenia realizacji obowiązku nauki,

c) uczniowie szkół niepublicznych nieposiadających uprawnień szkół publicznych dla młodzieży i dla dorosłych - do czasu ukończenia obowiązku nauki,

d) słuchacze niepublicznych kolegiów nauczycielskich i nauczycielskich kolegiów języków obcych - do czasu ukończenia kształcenia, nie dłużej jednak niż do ukończenia 24 roku życia, którzy znajdują się w trudnej sytuacji materialnej, wynikającej z niskich dochodów na osobę w rodzinie, w szczególności gdy w rodzinie tej występuje bezrobocie, niepełnosprawność, ciężka lub długotrwała choroba, wielodzietność, brak umiejętności wypełniania funkcji opiekuńczo-wychowawczych, alkoholizm lub narkomania, a także gdy rodzina jest niepełna lub wystąpiło zdarzenie losowe.

3. Stypendium szkolne nie przysługuje uczniowi, który otrzymuje inne stypendium o charakterze socjalnym ze środków publicznych, za wyjątkiem sytuacji gdy łącznie oba stypendia w danym roku szkolnym nie przekroczą kwoty 1.120 zł.

4. Miesięczna wysokość dochodów na osobę w rodzinie ucznia uprawniająca do ubiegania się o stypendium szkolne nie może być większa niż 351 zł netto.

5. Formą stypendium (zasiłku) szkolnego jest:

a) całkowite (częściowe) pokrycie kosztów udziału w zajęciach edukacyjnych, w tym wyrównawczych, wykraczających poza zajęcia realizowane w szkole w ramach planu nauczania, a także udziału w zajęciach edukacyjnych realizowanych poza szkołą;

b) pomoc rzeczowa o charakterze edukacyjnym, w tym w szczególności zakup podręczników i innych pomocy naukowych;

c) całkowite lub częściowe pokrycie kosztów związanych z pobieraniem nauki poza miejscem zamieszkania.

6. Zasiłek szkolny może być przyznany uczniowi znajdującemu się w trudnej sytuacji materialnej z powodu zdarzenia losowego. O zasiłek szkolny można ubiegać się w terminie nie dłuższym niż dwa miesiące od wystąpienia zdarzenia uzasadniającego przyznanie tego zasiłku.

7. Wnioski o przyznanie pomocy materialnej o charakterze socjalnym w roku szkolnym 2007/2008 należy składać w Urzędzie Gminy Bojszowy do 15 września 2007 roku.

8. Formularze wniosków można pobrać w Urzędzie Gminy Bojszowy pokój nr 10.

9. Stypendium szkolne (zasiłek szkolny) przyznawane jest na podstawie decyzji Wójta.

Istnieją jednak określone warunki

Takich chwil grozy nie zapomina!

Prawda, że piękne?!

Mundurki na nowy rok szkolny





Po lewej Edyta Mańda i jej brat Jakub ze szkoły w Świerczyńcu oraz Kasia Rozmus z Międzyrzecza prezentują stroje szkolne, które założą wszyscy uczniowie.

Przed miesiącem pokazaliśmy jak „umundurowani" od nowego roku szkolnego będą uczniowie gimnazjum. Teraz kolejne dwie bojszowskie szkoły - Międzyrzecze i Świerczyniec.

Dzieci ze Szkoły Podstawowej w Międzyrzeczu jako strój codzienny będą nosiły granatową kamizelkę o prostym, funkcjonalnym kroju. Ozdobą kamizelki są dwie duże nakładane kieszenie, a w mundurkach dziewczynek dodatkowo marszczenie gumką wszytą na wysokości talii. Swój nowy mundurek prezentuje Kasia Rozmus, uczennica klasy drugiej.

Również granatowy strój ubiorą dzieci z Bojszów Nowych i Świerczyńca. Chłopcy założą kamizelki, a dziewczynki fartuszki - oba o podobnym kroju. Pod spód będzie niebieska koszulka. Koszt całości wyniesie ok. 60 zł. W nowy strój ubrali się Edyta Mańda z klasy 1. i jej brat Jakub z kl. 2.

Jeszcze na początku września w uzasadnionych przypadkach rodziny, które mają dochód nie wyższy niż 351 zł netto na osobę, mogą składać wnioski o dofinansowanie mundurka.

azk, zz

Grom znowu gromi

Tychy

Uczniowski Klub Sportowy „Grom" Tychy zajął drugie miejsce w międzynarodowym turnieju „Przez Piłkę Nożną do Wspólnej Europy bez Barier i Granic", rozgrywanym od 6 do 13 sierpnia w Krasnymstawie.

Grom Tychy, trenowany przez Krzysztofa Bergera, był na tych rozgrywkach jedynym reprezentantem Śląska. W turnieju wzięło udział 1.800 zawodników z Polski, Ukrainy, Białorusi i Litwy. - Startowaliśmy w kategorii wiekowej 1997 r. Z grupy wyszliśmy z pierwszego miejsca - mówi trener Berger. Tyszanie wygrali 11:0 z MOSM Krasnystaw, 6:1 z Vilnusem Wilno, 6:0 z Radomiakiem II Radom, 7:0 z Radomiakiem I Radom i zremisowali 1:1 z Czarnomorcem Odessa.

W półfinale Grom pokonał BOT Bełchatów 1:0. - W finałowej potyczce musieliśmy uznać wyższość zespołu z Ukrainy - VIK Włodzimierz Wołyński. Przegraliśmy 0:1 - relacjonuje trener. W Krasnymstawie Grom wystąpił w składzie: M. Szlenk, P. Kokoszka, M. Jestrabek, K. Berger, T. Pryszcz, P. Kropka, A. Lewicki, J. Kiwior, M. Marcińczyk, D. Nieśmiałowski, R. Bodnar i Kamila Kozyra. *(JJ)*



Tyszanie zdobyli w Krasnymstawie srebrny medal

fot. archiwum UKS Grom

P. Kropka mieszka w Świerczyńcu

Szkoła pani Gertrudy

„Ponieważ szkoła ma tylko dwie sale a oddziałów jest siedem, dlatego nauka trwa cały dzień, od rana aż do godziny 18-tej" - skarżono się warunki panujące w szkole w Międzyrzeczu.

Był rok 1954. „...to rocznica 10-lecia istnienia Ludowego Państwa Polskiego - podkreślano. - Państwo może się wykazać rozbudową przemysłu, podniesieniem stopy życiowej ludności. W szkolnictwie rozbudową szkół, udostępnieniem dzieciom kształcenia się...".

Dojrzewanie do rozbudowy

Tyle propagandy. W Międzyrzeczu powoli dojrzewano do myśli o rozbudowie szkoły, wzniesionej jeszcze w 1872 roku. Najpierw Powiatowy Zarząd Frontu Narodowego w Pszczynie uchwalił w planie czteroletnim wybudowanie w Międzyrzeczu nowej szkoły. Ale nie znalazło to jakoś zrozumienia u miejscowych. Na zwołane zebranie gromadzkie przyszło pięciu obywateli. „Wielu starych gospodarzy wyraziło się, że nowa szkoła jest niepotrzebna" - zanotowano w szkolnej kronice. Konserwatyzm czasem bywał dobry, ale w tym wypadku - pomijając propagandową otoczkę daru PRL-u - nie pozwalał dostrzec rzeczy oczywistej: szkoła była potrzebna. „Zwołane po raz drugi zebranie rodzicielskie dało lepsze wyniki. Obecnych było 35 obywateli. Po wyjaśnieniu sprawy przez kierownika szkoły [Kassolika], że obywatele nie będą ponosić wydatków na budowę nowej szkoły [tego właśnie się obawiano] poza składkami na FOS [fundusz budowy szkoły], obecni wyrazili zgodę i zadowolenie z mającej się budować szkoły, tym bardziej, że pole [pod szkołę] przewiduje się pod budowę z Urzędu Ziemskiego."

Daleka droga

Ale do rozpoczęcia budowy droga była jeszcze daleka. W kronice dalej skarżono się na ciasnotę. Warunki bytowe rodziny kierownika szkoły, który mieszkał w starym budynku, też nie były rewelacyjne. Ubikacje na zewnątrz, brak bieżącej wody. To tylko niektóre utrudnienia. A przez najbliższe kilka lat nie wspomniano ani słowem o postępach w realizacji planów budowy szkoły, które władze specjalnie opóźniały m.in. ze względu na katolicki charakter tutejszej społeczności. We wsi postawiono kościół i założono parafię. To musiało kłuć partyjnych decydentów. Od stycznia 1957 roku na wyraźne życzenie rodziców wprowadzono naukę religii do szkoły. „Dla przyśpieszenia budowy nowej szkoły w Międzyrzeczu wyjeżdżał kierownik szkoły wraz z członkami Komitetu Rodzicielskiego do Wydziału Oświaty, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, Oddziału Rolnego. Sprawę posunięto o tyle naprzód, że zjechała Komisja z Prezydium PRN celem zbadania terenu budowy. Ukończenie budowy szkoły przewiduje się na rok 1960..."

Do realizacji tych planów trzeba było niesamowitego uporu, bo opór też był duży. W kolejnym roku szkolnym, 1957/58 do Międzyrzecza przyjechała kolejna komisja. „Co do budowy nowej szkoły, sprawa posunęła się o tyle naprzód, że w miesiącu sierpniu 1957 r. zjechała znowu Komisja z Pszczyny celem odmierzenia dwu hektarów ziemi pod mającą się [rozpocząć] budowę szkoły boiska i działki szkolnej. Ucieszyło się tym nauczycielstwo, dzieci szkolne i ludność miejscową. Wszystko jednak spełzło na niczym, albowiem już z końcem roku 1957 dowiedzieliśmy się, że budowa szkoły w Międzyrzeczu jest odroczona na kilka lat - rzekomo z tego powodu, że w Międzyrzeczu jest mała liczba dzieci. Przepadła więc nadzieja szybkiej budowy nowego budynku i 10-letnie starania o to miejscowego kierownika szkoły i Komitetu Rodzicielskiego". Było to o tyle gorzkie stwierdzenie, że wszyscy mieli świadomość, że „obecne warunki i ciasnota wpływają źle na wyniki nauki".

Pani kierownik

Starania te rozpocznie na nowo Gertruda Stalmach, która zastąpiła na stanowisku kierownika szkoły Józefa Kassolika. Pani Gertruda była nauczycielką, która przeniosła się do Międzyrzecza z Zamarsk w pow. cieszyńskim wraz z rodziną tzn. dwiema córkami. I wzięła się ostro do pracy.

Mieszkanie, jak skarżyła się nowa szefowa szkoły w Międzyrzeczu, było nie odmalowane i trzeba było długo czekać, zanim stosowne władze przeprowadziły niezbędne prace tj. pomalowanie pokoju z kuchnią i potrzebne remonty. „Szkoła wymagała koniecznego odrestaurowania przynajmniej wewnętrznego" - zauważyła pani Gertruda. Chyba w oczekiwaniu na budowę nowego gmachu, zaniechano wszelkich prac przy starym.

Emerytowany kierownik Kassolik służył radą i pomocą w znajomości tutejszego środowiska. Pozostał jeszcze jakiś czas na nauczycielskim kontrakcie. Tymczasem „zakupiono Bajkę, która sprawiła dzieciom ogromną radość. Inspektorat w Pszczynie przydzielił rzutnik, zakupiono filmy, a w dniu 22 lipca kopalnia Piast przydzieliła szkole telewizor ku ogromnej radości młodzieży i społeczeństwa, które obecnie z niego korzysta".

W końcu po całorocznym kolędowaniu w 1959 roku znalazły się nawet środki na odmalowanie szkoły, a konkretnie lamperie w klasach i ramy okienne - ale tylko od wewnątrz, gdyż „w perspektywie



Międzyrzecka szkoła w trakcie rozbudowy

rozbudowy szkoły większe remonty okien byłyby raczej bezcelowe." Problem w tym, że ta perspektywa wcale się nie skracała...

W międzyczasie kupiono - m.in. za pieniądze uzbierane w czasie festynu (dołożył się Inspektorat Oświaty w Pszczynie) - tak ciepło wspominany przez uczniów i córkę Pani Gertrudy, Barbarę Solarską - fortepian. Dzieje tego instrumentu to temat na osobną opowieść. „Fortepian oddał wielkie usługi przy ćwiczeniu tańców kółka tanecznego i przy nauce śpiewu" - wspominano po roku.

I wreszcie... „Jesienią roku 1959 zatwierdzony został projekt rozbudowy szkoły w Międzyrzeczu. Rozpoczęcie rozbudowy r. 1960." - planowano. „Projekt przebudowy zawiera dobudowę sali gimnastycznej, jadalni (świetlicy), kotłowni, sali do fizyki, centralne ogrzewanie, domek nauczycielski, który stanąć ma w ogrodzie i w którym mieścić się będą 2 mieszkania 2-pokojowe z kuchnią i łazienką z centralnym ogrzewaniem".

Mury rosły

4 lipca 1960 roku zgodnie z planem rozpoczęto kopanie fundamentów pod nową część szkoły. Wszystko to w czynie społecznym. Mimo kilkudniowej przerwy, fundamenty zostały wykopane do 20 lipca. Potem plac budowy przejęła MPBR Pszczyna. „Przy kopaniu fundamentów pracowało koło 80 ludzi, w tym dużo młodzieży szkolnej, kilkadziesiąt furmanek, wywieziono około 170 m sześć. ziemi. Prace doglądał i sam pracował pilnie kol. Pierchała Alfred, obyw. Czudek Alfred, i kier. Szkoły Stalmach Getruda. Nazwiska obywateli, którzy przepracowali godziny robocze ofiarnie i zupełnie bezinteresownie zapisane zostaną w Księdze Pamiątkowej."

Mury nowej szkoły rosły, rosły... Nie uniknięto perturbacji. „Budowa szkoły rozpoczyna się, a dzieci uczęszczają do szkoły - zanotowano w roku szkolnym 1960/61. - Nauka odbywa się przy akompaniamencie rozmów i krzyków robotników, huku i stuku młotków, walenia się ścian, przebudowy korytarza, zrywania dachów. Każdy przedmiot, każdą pomoc trzeba było kilkakrotnie przenosić z miejsca na miejsce". 26 sierpnia 1960 rozebrano starą klatkę schodową. 1 września rozpoczęto naukę. „Dostęp do mieszkania bardzo trudny - zapisała kierowniczka budującej się szkoły. - Wali się stropy, tumany kurzu dostają się do mieszkania i do klas. W budynku panują ogromne przeciągi. Dzieci uczą się nadal w ciężkich warunkach w dwóch klasach..."

„Szkoła nie miała prądu, a wodę trzeba było czerpać nadal ze starej studni. Personel pracujący na budowie niewiele liczył się z obecnością dzieci w budynku szkolnym, dlatego też Kierownictwo szkoły i nauczycielstwo czynili nadzwyczajne wysiłki, by uniknąć wypadków..." Dziatwa międzyrzecka nawet przerwy spędzała na podwórku między budującą się szkołą, a starą stodołą. Ale postępy na budowie było widać. Wraz z budynkiem szkoły rosły też mury domu nauczyciela.

Dlatego dzieci sporo podróżują - w kronice, jak w rodzinnym albumie są zdjęcia z wycieczek do Cieszyna, Istebnej i Wisły, a nawet nad Bałtyk...

Ciężkie wrunki

„Warunki mieszkaniowe stały się coraz cięższe pod koniec roku szkolnego. Zdjęto dach. W mieszkaniu przeciekało" - ten dramatyczny epizod często wspominała po latach pani Getruda. „Szczególnie kolężeństwo Pierchałowie cierpieli bardzo pod wpływem opadów atmosferycznych. Ciekło po ścianach, a na podłodze zbierały się kałuże wody. Po ulewnym deszczu przeciekało w klasach. Po burzliwej nocy od godz. 4 rano do popołudnia zbieraliśmy łopatami i kocami wodę z klas, podstawialiśmy miednice i kubły, ratowaliśmy pomoce i książki."

W wakacje ukończono dom nauczyciela na tyle, że była możliwa przeprowadzka do niego, z której też skwapliwie skorzystano - i pani Gertruda z córkami, i państwo Pierchałowie. „Wszystkie meble szkolne nowe i stare znalazły schronienie pod dachem starej stodoły, którą przeznaczono na rozbiórkę."

Rok szkolny 1961/62. „Warunki są wciąż trudne. Korytarze wiecznie zastawione, po klatce schodowej chodzą i robotnicy, i młodzież, i wychowawcy. Nie ma spokojnego kąta... kancelaria zostaje przeniesiona do mieszkania prywatnego mojego..."

„Po feriach Świąt Bożego Narodzenia rozpoczynamy naukę w nowej części budynku szkolnego. Hole są obszerne z tym, że możemy korzystać tylko z jednego, ponieważ górny zastawiony zostaje wszystkimi meblami wyniesionymi ze starej stodoły, ponieważ przystępuje się do prac rozbiórkowych".

„Warunki pracy stają się bardziej normalne. Do nauki wykorzystujemy salę do fizyki, salę gimnastyczną, pokój lekarski i pokój przeznaczony na bibliotekę."

„Oprócz prac na terenie szkoły młodzież oczyszcza podwórze szkolne, sadzi drzewa i krzewy, kopie 60 m bieżni."

„Przebudowuje się starą część szkoły, wsadza się nowe ramy okienne, kładzie się parkiety". „Prace przy szkole dobiegają końca. Jest jeszcze duży kłopotu z pracami wykończeniowymi. Uroczystość oddania wyznaczona została na dzień 15 lipca 1962".

Przypomniał
GRZEGORZ SZTOLER

Setki wystawców, tysiące zwiedzających

*Rozmowa z **DARIUSZEM GNIZĄ**, zastępcą prezesa Zarządu PTG SA, organizatora targów*

DZIENNIK ZACHODNI: Tegoroczne Międzynarodowe Targi Górnictwa, Przemysłu Energetycznego i Hutniczego KATOWICE 2007 odbędą się w katowickim Spodku, czy pana zdaniem jest to odpowiednie miejsce?

DARIUSZ GNIZA: Katowice są jak najbardziej odpowiednim miejscem dla targów górnictwa, przemysłu energetycznego i hutniczego, gdyż branże te nadal dominują w gospodarce województwa śląskiego. Zaletą tego miasta jest także to, że ma bardzo dobre połączenia drogowe, kolejowe i lotnicze z krajem i państwami Unii Europejskiej, dysponuje odpowiednią bazą hotelową, gastronomiczną oraz licznymi placówkami kulturalnymi. Miejsce imprezy targowej - katowicki Spodek - jest zlokalizowane w samym centrum miasta, a wokół niego jest rozłożona cała infrastruktura niezbędna do udanego pobytu setek wystawców i tysięcy gości targowych.

DZ: Jak ocenia pan przebieg prac przygotowawczych do tegorocznej imprezy targowej w Spodku?

DG: Jeśli chodzi o przygotowania do targów, to w ciągu minionych kilku miesięcy wykonaliśmy ogrom pracy akwizycyjnej i organizacyjnej. Zapadły dziesiątki, a może i setki uzgodnień w różnych sferach decydujących o powodzeniu tej imprezy targowej. Dziś mogę śmiało odpowiedzieć niedowiarkom - Międzynarodowe Targi Górnictwa, Przemysłu Energetycznego i Hutniczego KATOWICE'2007 będą równie udaną imprezą, jak te w latach poprzednich.

DZ: Jak liczną grupę wystawców zobaczymy w katowickim Spodku?

DG: W targach uczestniczyć będzie ponad 400 firm polskich i zagranicznych m.in. z Niemiec, Wielkiej Brytanii, Słowacji, Czech, Holandii, Włoch i Francji. Jeśli chodzi o zagranicznych uczestników, to w tegorocznej edycji Międzynarodowych Targów Górnictwa, Przemysłu Energetycznego i Hutniczego KATOWICE 2007 najliczniej reprezentowane będą firmy z Republiki Czeskiej. Wystawcy z tego kraju zaprezentują swoją ofertę na powierzchni ponad tysiąca metrów kwadratowych. Wśród największych zagranicznych wystawców znajdą się m.in.



ANNA ROZMUS

Sandvik, Bridon, Tiefenbach i Marat-Elrow oraz Grupa Powen, Ekochem-Minova, DBT-Scharf, BOSCH, Becker, Hamacher, OSTROJ OPAWA. Obecne będą wszystkie największe polskie grupy i firmy produkcyjne branży maszyn górniczych: ZZM-KOPEX, FAMUR, GLINIK, STOMIL WOLBROM, DAMEL, REMAG, CARBOAUTOMATYKA, RYFAMA, KOMAG. Ekspozycje każdej z nich zajmować będą od około 100 metrów kwadratowych do prawie 1000 metrów kwadratowych. Firmy zaprezentują najnowsze swoje rozwiązania inżynieryjno-techniczne, maszyny i urządzenia. Łączna powierzchnia wszystkich targowych stoisk wyniesie 11,5 tysiąca metrów kwadratowych netto, z tego 6,5 tysiąca metrów kwadratowych przypada na tereny zewnętrzne. Zajęte będą wszystkie sektory wystawiennicze - jest ich aż dziewięć, które udostępniono organizatorowi targów.

DZ: Podczas wszystkich dotychczasowych edycji targów w Katowicach spośród trzech branż wymienionych w tytule imprezy dominowało górnictwo. Czy tak będzie również i w tym roku?

DG: W tym względzie nic się nie zmieni. Zdecydowaną przewagę liczebną będą miały firmy reprezentujące górnictwo. Dotyczy to również wielkości zajętej przez nie powierzchni ekspozycyjnej.

DZ: Ilu zwiedzających spodziewają się gościć organizatorzy targów?

DG: Szacujemy, że w ciągu czterech targowych dni ekspozycje i stoiska odwiedzi około 20-30 tysięcy osób, wśród których dominować będą specjaliści i fachowcy. Przyjazd na targi zapowiedziało wiele zagranicznych delegacji, między innymi z Chin, Wietnamu, Indii, Rosji, Ukrainy, Czech i Niemiec.

DZ: W ramach dotychczasowych targów odbywało się zawsze wiele prestiżowych imprez towarzyszących, seminariów, wykładów i sympozjów. Czy ta tradycja zostanie utrzymana?

DG: Zdecydowanie tak. W drugim dniu targów, w sali konferencyjnej targów odbędzie się Konferencja Międzynarodowa poświęcona aktualnemu stanowi i perspektywom energetyki opartej o paliwa stałe. Jej organizatorem jest Górnicza Izba Przemysłowo-Handlowa, a partnerami GIG i Polska Technika Górnicza SA. Patronat honorowy nad tą imprezą objęli: Piotr Woźniak - minister gospodarki, Krzysztof Tchórzewski - wiceminister gospodarki, nadzorujący między innymi górnictwo, oraz Rainer Haseloff - minister gospodarki landu Saksonia-Anhalt. Spośród innych prestiżowych imprez towarzyszących targom KATOWICE 2007 pragnę również zwrócić uwagę na Sympozjum Naukowo-Techniczne, które poświęcone będzie innowacyjnym rozwiązaniom maszyn, urządzeń i systemów zabezpieczeń zwiększających bezpieczeństwo produkcji węgla kamiennego, które odbędzie się 13 września w sali konferencyjnej na terenie Spodka. Bardzo bogaty program imprez kulturalnych dla wystawców, odwiedzających targi oraz dla mieszkańców górnośląskiej aglomeracji przygotował Urząd Miasta Katowice.

Koncert taki, jaki lubił

Bojszowy

Tegoroczna sesja dożynkowa różniła się od poprzednich. Wprawdzie program uroczystości był taki sam, jak każdego roku, ale tym razem zabrakło gospodarza. Od kilku miesięcy wiadomo było, że włodarzem tegorocznych dożynek będzie Czesław Hachuła, pierwszy wójt samorządnej gminy Bojszowy. Niestety, w poniedziałek, 3 września, bojszowianie pożegnali na zawsze byłego wójta.

Podczas sesji można było usłyszeć wiele ciepłych słów pod adresem Czesława Hachuły. Refleksje o zmarłym, wspomnienia jego sylwetki jako wójta gminy, działacza społecznego, kibica sportowego, zapalonego wędkarza – przypominali przewodniczący Rady Marek Kumor oraz aktualny wójt Bojszów Henryk Utrata,

- Jeszcze na kilka dni przed śmiercią pytał się mnie, jak przebiega remont ulicy Pancerniaków, dopytywał się o przygotowania do dożynek. To on, jako pierwszy wójt po odzyskaniu przez Bojszowy samorządności, spokojnie przeprowadził Bojszowy. Był jedynym radnym, który zasiadał w Radzie od początku. Zawsze mogłem liczyć na jego dobrą radę, dobre słowo. Dzielił się zresztą ze wszystkim swymi kompetencjami i swym doświadczeniem. Na ręce jego dzieci składam podziękowania za to, że po prostu był – mówił wójt Henryk Utrata.

- Zespół „Bojszowanie" zagra podczas tej sesji koncert, jaki z pewnością spodobałby się Czesławowi Hachule – dodał przewodniczący Rady Marek Kumor.

Jak co roku Henryk Utrata złożył sprawozdanie z działalności samorządu i swojej, na stanowisku wójta, a także podzielił się planami na przyszłość.

- Ostatnio często spotykam się z opinią, po co sesja dożynkowa? Czy nie ma innych pomysłów na to, jak uhonorować rolników za ich ciężką pracę? To - podkreślam - nie są sporadyczne uwagi. Ja jedna uważam, że praca rolnika zdecydowanie różni się od pracy w zakładzie czy fabryce, a rolnikom należy się uznanie, szczególny szacunek. Ta uroczysta sesja jest właśnie wyrazem tego - stwierdził Henryk Utrata.

To właśnie w Bojszowach narodził się pomysł sesji dożynkowej, a inne gminy z terenu powiatu bieruńsko-lędzińskiego poszły tym samym śladem. W Bojszowach ma gospodarstwa blisko 500 rolników, ale tak naprawdę rolę uprawia tylko kilkudziesięciu. Po ładnych kilku latach bojów udało się władzom gminy uzyskać dla Bojszów status gminy o niekorzystnych warunkach. Jedliny, Świerczyniec i Międzyrzecze zostały uznane za obszary, na których występują szkody górnicze. Oznacza to, że rolnicy z tych miejscowości dostaną dodatkowo jeszcze w tym roku 30 proc. dopłaty do hektara gruntu - poinformował zaproszonych rolników i gości wójt Utrata.

- W tym roku gmina zapłaciła ostatnią ratę 2,5 mln zł, za budowę hali sportowej. W sumie inwestycja ta kosztowała 8 mln zł. Prowadzona jest budowa chodników, modernizacja dróg i ulic, między innymi właśnie ulicy Pancerniaków. Niedługo ruszy remont ul. Gościnnej - do rzeki Korzeniec. Niebawem zostanie ukończona dokumentacja modernizacji ulic Św Jana, Marii Dąbrowskiej i Wiklinowej. Sam kosztorys inwestorski związany z ulicą Św Jana opiewa na kwotę 3 mln zł. Budżet gminy przeznaczony jest na inwestycje w 40 procentach. To bardzo dużo; inne gminy wydają góra 15-30 proc. Już piąty rok realizowany jest program niskiej emisji. Mieszkańcy chcieliby jego przedłużenia – kontynuuje wójt Utrata - Sądzę, że jest to możliwe, choć nie ukrywam, że kosztowne. W tym roku zostanie zamontowanych 120 nowoczesnych kotłów i 35 kolektorów słonecznych. W planach jest m.in. budowa ogrodzenia i parkingu przy obiektach sportowych w Świerczyńcu oraz świetlicy i Urzędu Gminy. W starym budynku Urzędu Gminnego jest coraz mniej miejsca z powodu nowych zadań i obowiązków spoczywających na samorządzie, a pokoi biurowych jest tyle samo, ile było na początku.

Bojszowy rozwijają się pod względem ekonomicznie i demograficznym. Nie ma u nas problemu z przyrostem naturalnym ludności, coraz więcej osób z zewnątrz osiedla się w naszej gminie. W ciągu 10 lat liczba mieszkańców wzrosła o 15 proc. Ta gmina jest bogata bogactwem mieszkańców – zakończył swoje wystąpienie Henryk Utrata.

Starostowie dożynek Mariola i Wiesław Czarnynoga podzielili bochen chleba między gości. Oboje od lat pracują w Bojszowach, trudnią się hodowlą i wędliniarstwem. Znani są także z działalności społecznej oraz sponsorowania różnych lokalnych inicjatyw.

Tradycją sesji dożynkowej stało się wręczenie nagrody Białej Róży, przeznaczonej dla właścicieli najładniejszej posesji. W tym roku laureatami zostali: Bojszowy Dolne- Jolanta i Mariusz Ścierscy, Bojszowy Górne - Halina i Eryk Grabowscy, Jedlina - Jolanta i Zdzisław Żołneczko, Międzyrzecze - Małogorzata i Krzysztof Dziedzioch, Bojszowy Nowe - Teresa i Andrzej Bednorz, Świerczyniec, Joanna i Adam Rozmus.

Nie zabrakło także wyróżnień w postaci dyplomów dla absolwentów szkół i uczelni, których prace dyplomowe w jakiś sposób dotykały Bojszów. I tak Magdalena Bednorz napisała pracę magisterską analizującą sytuację ekonomiczną gminy. Ewa Sitko oceniała możliwości likwidacji niskiej emisji. Aleksander Lysko, syn znanego historyka i działacza społecznego, oraz posła na Sejm RP, poszedł w ślady ojca i napisał pracę o nazwach okolicznych trenów i miejscowości w ujęciu historycznym.

- Bojszowy to gmina, z którą czuję się z różnych powodów mocno związany. Najlepszym świadectwem tego są drogi powiatowe w Bojszowach, np. ul. Ofiar Terroru, czy budowa Powiatowej Komendy Policji. Chcemy także wspólnie wybudować tu nową siedzibę starostwa – poinformował zebranych starosta powiatu lędzińsko-bieruńskiego Piotr Czarnynoga. - Planujemy wybudowanie Ośrodka Opiekuńczo-Wychowawczego dla dzieci niechcianych. Niestety, ich liczba ciągle rośnie, także tu w Bojszowach. Być może właśnie tu znajdzie się odpowiedni budynek do zaadaptowania albo teren budowlany pod nową inwestycję.

Starosta zaprosił wszystkich uczestników sesji dożynkowej na koncert organowy, który odbędzie się 16 września, o godz. 18.00, w kościele w Bojszowach Nowych, w ramach festiwalu „Jesień Organowa".

Sesję zakończył występ zespołu Bojszowianie. Zagrali, tak jak lubił świętej pamięci Czesław Hachuła.

Jama

WYRÓŻNIENIE

Za miłość do teatru

21. statuetka „Mecenasa Teatru Małego w Tychach" trafiła w ręce Anny Pikuły, polonistki z III LO im. S. Wyspiańskiego w Tychach. Nie dlatego, że finansowo wspiera kulturę, ale że wychowuje odbiorców kultury. – Kocham teatr, chodzę tam dla przyjemności i nie żal mi poświęcać czasu po lekcjach lub w soboty czy niedziele, by wybrać się z młodzieżą na dobrą sztukę – mówi. – Wiem, że bilety drogie, ale w bogatej ofercie Teatru Małego można wyłowić tańsze propozycje lub wręcz darmowe, jak np. Teatr Pod Horyzontem – cykl bardzo dobrych przedstawień amatorskich. Anna Pikuła nikogo nie ciągnie na siłę, ale swoją osobistą pasją potrafi tak zadziałać, że zawsze znajdzie się grupka, która na nią czeka przed teatrem. Na spektakl inaugurujący sezon kulturalny przyszło około dwudziestu osób. A powiedziała tylko, że będzie to Gombrowicz, którego wyrzuca się z kanonu lektur szkolnych...



JOLANTA PIEROŃCZYK

Anna Pikuła ze statuetką Mecenasa Teatru Małego w Tychach.

Za przyciąganie młodzieży do teatru nie ma dodatkowych gratyfikacji. Na szczęście, Teatr Mały docenia takich nauczycieli. (JOL)

Pan Dariusz Gniza jest również po raz pierwszy radnym Rady Gminy Bojszowy i reprezentuje interesy „swojej" miejscowości, tj. Świerczyńca.

...no i mieszka w Bojszowach.

Bardzo wielu ludzi niezwykle ciepło wyrażało się o byłym wójcie, ale też i zwykłym człowieku. Do jakże częstych należało stwierdzenie: „to był dobry człowiek".

Tak jest już tradycyjnie i to od kilkunastu lat
Dożynkowe, drużynowe zawody wędkarskie, spławikowe zawody wędkarskie „O puchar Wójta Gminy Bojszowy" - łowisko w Jedlinie, 1.09.2007.

Dożynkowe turnieje

Bojszowy

Kolejnymi imprezami z okazji obchodów wrześniowych dożynek, które zorganizowano dla mieszkańców gminy Bojszowy, są turniej skatowy i turniej siatkówki.

Obydwie imprezy odbędą się w czwartek, 6 września, pierwsza w sali OSP, a druga w hali sportowej. Początek rozegrania obydwu turniejów sportowych przewidziano na godzinę 17.00. *Jama*

Wędkowanie o puchar

22 trzyosobowe drużyny wzięły udział zawody wędkarskich o puchar Wójta Gminy Bojszowy, które odbyły się z okazji dożynek. Zwyciężyły Lędziny przed reprezentacją KWK „Piast", a trzecie miejsce zajęli wędkarze z koła gospodarzy. Te lokaty premiowane były pucharami i dyplomami dla każdej drużyny oraz pamiątkowymi medalami dla wędkujących.

Miejsca od IV do VI zajęli: Urząd Miasta Imielin, Ochotnicza Straż Pożarna Bojszowy Nowe oraz Koło PZERiI z tej samej miejscowości. W tym wypadku zespoły uhonorowano pamiątkowymi dyplomami, a każdy członek drużyny otrzymał medal. Dla wszystkich natomiast przygotowano poczęstunek.

Wędkujących odwiedził wójt Henryk Utrata, przewodniczący Rady Gminy Marek Kumor oraz radny z Jedliny Stefan Bratek. Janusz Kasperczyk, czyli prezes bojszowskich wędkarzy, był sędzią zawodów. rh

Na ryby

BOJSZOWY W sobotę, 1 września o godz. 6.30 rozpoczną się drużynowe zawody wędkarskie „O puchar wójta gminy Bojszowy". Zawody organizowane jak co roku, w czasie dożynek, odbędą się w starorzeczu Wisły w Jedlinie

Jama



Ta impreza cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem. Każdego roku w zawodach tych bierze udział minimum dwadzieścia drużyn z naszego powiatu.

Dożynkowe wędkowanie

Drużynowe spławikowe zawody wędkarskie o puchar Wójta Gminy Bojszowy były pierwszą z cyklu imprez, wchodzących w program tegorocznych dożynek Tradycyjnie zorganizowano je na łowisku w Jedlinie, a organizacją tej cieszącej się sporym wzięciem sportowej rywalizacji i zabawy oprócz UG Bojszowy zajął się również Zarząd Koła PZW Bojszowy. Zgłoszono aż 22 trzyosobowe drużyny nie tylko z gminy, ale i całego powiatu, nie było tylko reprezentanta gminy Chełm Śląski. Do pełni szczęścia i wędkarskiego zadowolenia brakowało tylko: większego stanu wody, trochę lepszej pogody (pod koniec zawodów trochę się rozpadało i ochłodziło) oraz tego, by ktoś złowił coś konkretnego. To, co podlegało ocenie komisji sędziowskiej, to była (używając żargonu wędkarzy) drobnica. Ale punkty dawała ! Po trzech godzinach „moczenia kijów" i po podliczeniu punktacji okazało się, że zwycięski zespół - to drużyna, reprezentująca miasto Lędziny, którego wszyscy wędkarze zajeli w sektorach drugie miejsca (6 punktów). Drugie miejsce (8 punktów, za miejsca w sektorach: 4,3 oraz 1) przypadło drużynie, reprezentującej KWK „Piast", a trzecie zajęli wędkarze koła gospodarzy (13 punktów, miejsca: 3,5 i 5). Te lokaty premiowane był pucharami dla i dyplomami dla każdej drużyny oraz pamiątkowymi medalami dla każdego wędkującego. Miejsca od IV do VI zajęli odpowiednio: Urząd Miasta Imielin, Ochotnicza Straż Pożarna Bojszowy Nowe oraz Koło PZERiI z tej samej miejscowości. W tym wypadku zespoły uhonorowano pamiątkowymi dyplomami, a każdy członek drużyny – medal.
Dla wszystkich natomiast przygotowano poczęstunek. Wędkujących odwiedził m.in. fundator pucharów – wójt Henryk Utrata, przewodniczący Rady Gminy – Marek Kumor oraz radny z Jedliny – Stefan Bratek. Zwycięskie zespoły nagrodził w zastępstwie wójta M. Kumor wespół z prezesem koła bojszowskich wędkarzy – Januszem Kasperczykiem. Ten ostatni zresztą był sędzią tych zawodów.

(rh)



Puchary, medale i pamiątkowe dyplomy - to główne nagrody tego wędkarskiego spotkania.

Zawody wędkarskie

W ramach bogatego programu dożynkowego Drużynowe zawody wędkarskie



Stan wody na jedlińskim łowisku był wyjątkowo niski!



Po zawodach; w oczekiwaniu na podsumowanie „zdobyczy punktowych" poszczególnych zawodników.



Prezes Koła PZW-Janusz Kasperczyk odczytuje protokół z zawodów.



Pamiątkowe zdjęcie zwycięskich zespołów z organizatorami.

Gmina w żałobie

Dożynki w Bojszowach

BOJSZOWY Jest już gotowy program obchodów tegorocznych dożynek w Bojszowach. I tak, 5 września w sali Ochotniczej Straży Pożarnej odbędzie się uroczysta sesja Rady Gminy. W trakcie sesji jak zwykle zostaną wręczone nagrody wójta dla rolników. Dzień później zostanie rozegrany dożynkowy turniej skatowy. Obchody dożynkowe tak naprawdę rozpoczną się jednak już 1 września drużynowymi zawodami wędkarskimi. Zawody odbędą się w zakolu Wisły w Jedlinie. A w niedzielę, 9 września, zaplanowano główne uroczystości. W programie m.in. przemarsz ulicami Bojszów do kościoła, uroczysta suma dożynkowa, widowisko sceniczne dla dzieci „Skrzat super chwat" występ zespołu folklorystycznego Bojszowanie, koncert Mirosława Jędrowskiego, kapeli góralskiej. Zbójnicy, a na koniec zabawa taneczna. W trakcie dożynek, będzie można zobaczyć wystawę płodów rolnych, wystawę pszczelarską, gołębi i myśliwską. *Jama*



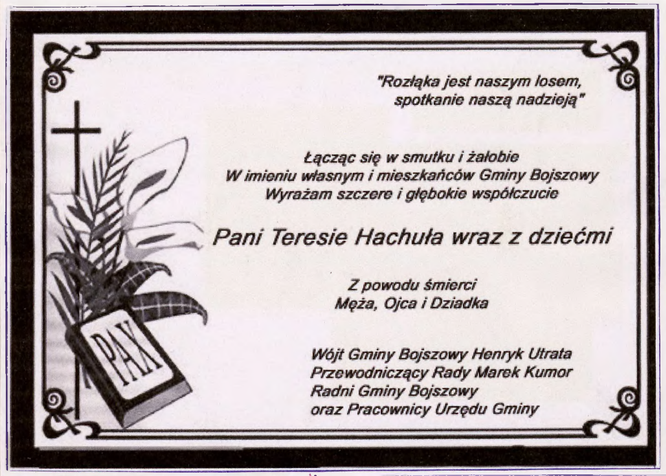

Uroczysta sesja dożynkowa

BOJSZOWY W środę, 5 września 2007 r. o godz. 16.00 w sali Ochotniczej Straży Pożarnej w Bojszowach Nowych, ul. Ruchu Oporu 100, odbędzie się uroczysta sesja dożynkowa. W programie sesji m.in obrzęd przekazania chleba, nadanie tytułu włodarza gminy, uhonorowanie laureatów konkursu „Biała róża", występ miejscowego zespołu folklorystycznego „Bojszowianie". *Jama*

Czesław Hachuła nie żyje

Bojszowy

W poniedziałek, 3 września br., odbył się pogrzeb Czesława Hachuły, który zmarł po długiej walce z chorobą.

W latach 1991-1998 był on wójtem Bojszów, natomiast do chwili śmierci pełnił funkcję radnego gminy. Czesław Hachuła urodził się 51 lat temu w Cielmicach. Był absolwentem Technikum Górniczego w Chorzowie, po ukończeniu którego zatrudnił się w KWK PIAST. W późniejszym czasie prowadził działalność gospodarczą i pracował w Gminnym Przedsiębiorstwie Komunalnym. Był żonaty i miał czworo dzieci. Zmarły Czesław Hachuła był przez całe życie aktywnym współtwórcą gminy Bojszowy. To właśnie on dążył do tego, by działała ona jako samodzielna jednostka terytorialna. Kiedy 02.04.1991 roku odtworzono gminę Bojszowy, pan Czesław został jej radnym, a w latach 1991--1998 pełnił także funkcję wójta. W czasie kiedy kierował gminą, doprowadził do jej skanalizowania i inwestował w oświatę. Również podczas jego kadencji ratowano przed szkodami górniczymi bojszowski kościół i szkołę oraz prowadzono dwie trudne akcje powodziowe (wrzesień 1996 i lipiec 1997). Czesław Hachuła był jedynym radnym, który pracował nieprzerwanie w Radzie Gminy Bojszowy od początku jej istnienia. Pomimo oddania rodzinie i działalności samorządowej, miał jeszcze czas na swoje dwie życiowe pasje. Pierwszą z nich była piłka nożna, z którą związany był od lat młodzieńczych. Najpierw jako czynny zawodnik LZS Bojszowy, później jako działacz sportowy LKS-u Dąb. Awans piłkarzy „Dębu" do ligi śląskiej w czerwcu 1993 roku, można nazwać osobistym sukcesem pana Czesława. Drugą natomiast jego pasją było wędkarstwo, któremu oddawał się w wolnych chwilach. Tradycyjnie, w okresie dożynek, spośród mieszkańców gminy, wybierani są włodarze, tzn. ludzie, którzy w szczególny sposób przysłużyli się bojszowskiej społeczności. W tym roku funkcje te pełnić miał Czesław Hachuła. *Jama*

Gospodarzem tegorocznego święta plonów są Bojszowy

Dożynki Gminne Bojszowy 2007

1 września (sobota) - godz. 6.30 - drużynowe zawody wędkarskie „O puchar Wójta Gminy Bojszowy" - starorzecze Wisły w Jedlinie
5 września (środa) - godz. 16.00 - uroczysta sesja Rady Gminy Bojszowy - sala OSP Bojszowy Nowe podczas której nastąpi:
- uhonorowanie Starostów Dożynek
- uhonorowanie Włodarza Gminy 2007
- wręczenie nagród konkursu Biała Róża
- uhonorowanie osób - autorów prac magisterskich poświęconych gminie
- biesiada z Zespołem Folklorystycznym „Bojszowianie"

6 września (piątek) - godz. 17.00 - indywidualny turniej skatowy - sala OSP Bojszowy
9 września (niedziela)
godz. **10.00** - kościelno-świeckie uroczystości dożynkowe, w tym:
10.15 - zbiórka drużyny żniwnej, władz gminy, orkiestry i mieszkańców obok Urzędu Gminy
10.30 - przejście orszaku dożynkowego do kościoła pw. Narodzenia Św. Jana Chrzciciela
11.00 - uroczysta suma dożynkowa
Po południu - Park Dworski:
14.30 - widowisko sceniczne dla dzieci pt. „Skrzat super chwat"
16.00 - obrzęd dożynkowy (w tym wręczenie chleba) w wykonaniu Zespołu Folklorystycznego „Bojszowianie"
16.30 - koncert Mirosława Jędrowskiego z zespołem
18.00 - koncert Kapeli Góralskiej „Zbójnicy"
20.00 - zabawa taneczna

Obchodom towarzyszyć będą wystawy płodów rolnych, pszczelarska, hodowców gołębi pocztowych i myśliwska

WŁODARZ GMINY



Czesław Hachuła

Zwyczajowo spośród mieszkańców naszej gminy wybierani są włodarze - ludzie, którzy w szczególny sposób przysłużyli się naszej bojszowskiej społeczności.

W tym roku włodarzem gminy został Czesław Hachuła - mieszkaniec Górnych Bojszów. Urodził się 51 lat temu w Cielmicach. Jest absolwentem Technikum Górniczego w Chorzowie. Po ukończeniu szkoły pracował w KWK Piast, później prowadził działalność gospodarczą, a obecnie pracuje w Gminnym Przedsiębiorstwie Komunalnym.

Jest żonaty z Panią Teresą z domu Żołneczko. Ma czworo dzieci. Najstarsza Katarzyna jest absolwentką UJ, Tomasz ukończył Wyższą Szkołę Oficerską Sił Powietrznych w Dęblinie i założył już rodzinę. Młodszy syn - Marek - jest absolwentem Liceum Ogólnokształcącego w Krakowie, a najmłodsza córka - Justyna - uczęszcza do gimnazjum.

Tegoroczny Włodarz brał aktywny udział w akcie tworzenia naszej gminy. Czynił starania, aby Bojszowy zostały odłączone od Tychów. 2.04.1991r. odtworzono gminę Bojszowy, a pan Czesław został jej radnym. W pierwszej i drugiej kadencji (1991-1998) pełnił funkcję wójta. Zainwestował w infrastrukturę (kanalizacja) i oświatę. W czasie jego kadencji ratowano przed szkodami górniczymi bojszowski kościół i szkołę, prowadzono dwie trudne akcje powodziowe: (wrzesień 1996 i lipiec 1997). Czesław Hachuła jest jedynym radnym, który pracuje nieprzerwanie w Radzie Gminy Bojszowy od początku jej istnienia.

Oddany Rodzinie i działalności samorządowej ma jeszcze czas na swoje dwie życiowe pasje. Pierwszą z nich jest piłka nożna. Od lat młodzieńczych jest z nią związany - najpierw jako zawodnik LZS Bojszowy, później jako działacz sportowy LKS-u „Dąb". Awans piłkarzy „Dębu" do ligi śląskiej w czerwcu 1993 można nazwać jego osobistym sukcesem. Drugą pasją tegorocznego włodarza jest wędkarstwo, któremu oddaje się w wolnych chwilach.

Starostowie Dożynek

Starostami tegorocznych Dożynek są państwo Mariola i Wiesław Czarnynogowie -mieszkańcy Bojszów.

Mariola Czarnynoga z domu Brzostek urodziła się w 1960 r. w Ostródzie. Ukończyła szkołę podstawową w Boguszewie, a następnie Zasadniczą Szkołę Zawodową w Ostródzie o kierunku - przemysł mięsny. W 1980 wyszła za mąż za Wiesława Czarnynogę z Bojszów.

Wiesław Czarnynoga w listopadzie tego roku skończy 50 lat. Urodził się w Bieruniu Starym. Uczęszczał do szkoły podstawowej w Bojszowach, a następnie do Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Szopienicach o kierunku - przemysł mięsny. Po przebyciu służby wojskowej prowadził zakład rzeźniczo-wędliniarski w Bieruniu Nowym. Następny etap jego pracy zawodowej to 11 lat pracy jako górnik w Przedsiębiorstwie Robót Górniczych w Mysłowicach. Wreszcie w 1992 r. powrócił do swojego wyuczonego zawodu i prowadzi wraz z żoną Mariolą działalność gospodarczą o charakterze rzeźniczo-wędliniarskim. Na terenie swojego zakładu małżonkowie prowadzą także punkt gastronomiczny - Dworek „Grof"




Mariola i Wiesław Czarnynogowie

Państwo Czarnynogowie mają trzech synów: Marcina, Michała i Dawida. Marcin i Michał założyli już swoje rodziny. Marcin żonaty jest z Magdaleną (z domu Lysko), ma córkę Palinkę i syna Adasia. Michał ożenił się z Dorotą Malarek. Ma dwie córki: Monikę i Karolinkę. Najmłodszy ich syn - Dawid - jest kawalerem i pracuje na gospodarstwie razem z rodzicami.

Małżonkowie gospodarują na 20 h dzierżawionego i 4 h własnego pola. Hodują 30 macior i około 400 sztuk tuczników rocznie. Prowadzą hodowlę koni oraz stanówkę ogierów rasy śląskiej. W ich stajni znajduje się ogier rasy śląskiej z Państwowego Stada Ogierów z Klikowej.



W programie Sesji Dożynkowej m.in.:

- *Obrzęd przekazania Chleba*
- *Nadanie tytułu „Włodarz Gminy"*
- *Uhonorowanie laureatów konkursu „Biała Róża"*
- *Występ Zespołu Folklorystycznego „Bojszowianie"*

RADA GMINY BOJSZOWY
serdecznie zaprasza

Sz.P. Romana Horst

NA UROCZYSTĄ SESJĘ DOŻYNKOWĄ
w dniu 5 września 2007r. o godz. 16.00 (środa)
w sali OSP w Bojszowach Nowych, ul. Ruchu Oporu 100

PRZEWODNICZĄCY
RADY GMINY BOJSZOWY
Marek Kumor

ZAPROSZENIE

Smutne dożynki

Gmina w żałobie

Dożynki w Bojszowach

BOJSZOWY Jest już gotowy program obchodów tegorocznych dożynek w Bojszowach. I tak, 5 września w sali Ochotniczej Straży Pożarnej odbędzie się uroczysta sesja Rady Gminy. W trakcie sesji jak zwykle zostaną wręczone nagrody wójta dla rolników. Dzień później zostanie rozegrany dożynkowy turniej skatowy. Obchody dożynkowe tak naprawdę rozpoczną się jednak już 1 września drużynowymi zawodami wędkarskimi. Zawody odbędą się w zakolu Wisły w Jedlinie. A w niedzielę, 9 września, zaplanowano główne uroczystości. W programie m.in. przemarsz ulicami Bojszów do kościoła, uroczysta suma dożynkowa, widowisko sceniczne dla dzieci „Skrzat super chwat" występ zespołu folklorystycznego Bojszowanie, koncert Mirosława Jędrowskiego, kapeli góralskiej. Zbójnicy, a na koniec zabawa taneczna. W trakcie dożynek, będzie można zobaczyć wystawę płodów rolnych, wystawę pszczelarską, gołębi i myśliwską.

Jama



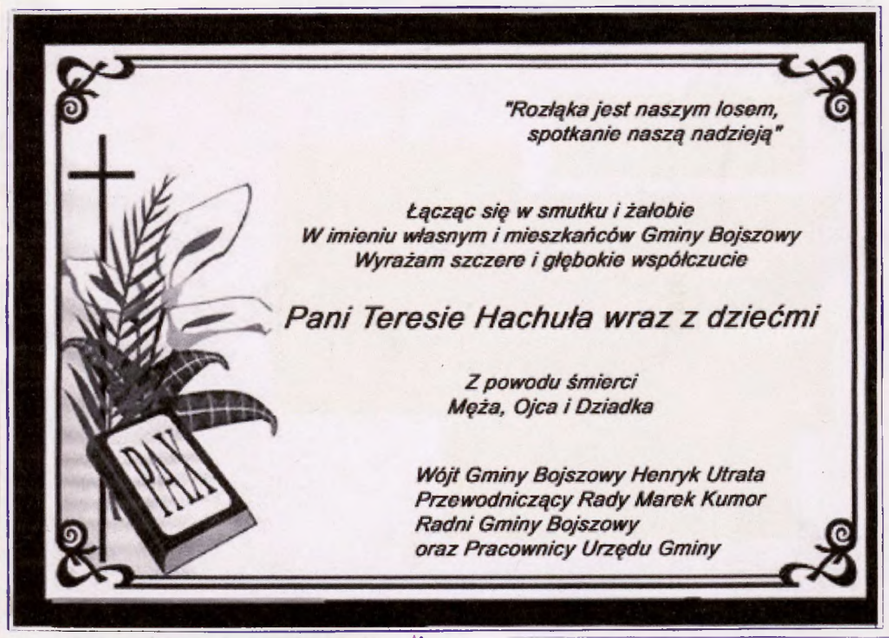

"Rozłąka jest naszym losem,
spotkanie naszą nadzieją"

Łącząc się w smutku i żałobie
W imieniu własnym i mieszkańców Gminy Bojszowy
Wyrażam szczere i głębokie współczucie

Pani Teresie Hachuła wraz z dziećmi

Z powodu śmierci
Męża, Ojca i Dziadka

Wójt Gminy Bojszowy Henryk Utrata
Przewodniczący Rady Marek Kumor
Radni Gminy Bojszowy
oraz Pracownicy Urzędu Gminy

Uroczysta sesja dożynkowa

BOJSZOWY W środę, 5 września 2007 r. o godz. 16.00 w sali Ochotniczej Straży Pożarnej w Bojszowach Nowych, ul. Ruchu Oporu 100, odbędzie się uroczysta sesja dożynkowa. W programie sesji m.in obrzęd przekazania chleba, nadanie tytułu włodarza gminy, uhonorowanie laureatów konkursu „Biała róża", występ miejscowego zespołu folklorystycznego „Bojszowianie".

Jama

Czesław Hachuła nie żyje

Bojszowy

W poniedziałek, 3 września br., odbył się pogrzeb Czesława Hachuły, który zmarł po długiej walce z chorobą.

W latach 1991-1998 był on wójtem Bojszów, natomiast do chwili śmierci pełnił funkcję radnego gminy. Czesław Hachuła urodził się 51 lat temu w Cielmicach. Był absolwentem Technikum Górniczego w Chorzowie, po ukończeniu którego zatrudnił się w KWK PIAST. W późniejszym czasie prowadził działalność gospodarczą i pracował w Gminnym Przedsiębiorstwie Komunalnym. Był żonaty i miał czworo dzieci. Zmarły Czesław Hachuła był przez całe życie aktywnym współtwórcą gminy Bojszowy. To właśnie on dążył do tego, by działała ona jako samodzielna jednostka terytorialna. Kiedy 02.04.1991 roku odtworzono gminę Bojszowy, pan Czesław został jej radnym, a w latach 1991--1998 pełnił także funkcję wójta. W czasie kiedy kierował gminą, doprowadził do jej skanalizowania i inwestował w oświatę. Również podczas jego kadencji ratowano przed szkodami górniczymi bojszowski kościół i szkołę oraz prowadzono dwie trudne akcje powodziowe (wrzesień 1996 i lipiec 1997). Czesław Hachuła był jedynym radnym, który pracował nieprzerwanie w Radzie Gminy Bojszowy od początku jej istnienia. Pomimo oddania rodzinie i działalności samorządowej, miał jeszcze czas na swoje dwie życiowe pasje. Pierwszą z nich była piłka nożna, z którą związany był od lat młodzieńczych. Najpierw jako czynny zawodnik LZS Bojszowy, później jako działacz sportowy LKS-u Dąb. Awans piłkarzy „Dębu" do ligi śląskiej w czerwcu 1993 roku, można nazwać osobistym sukcesem pana Czesława. Drugą natomiast jego pasją było wędkarstwo, któremu oddawał się w wolnych chwilach. Tradycyjnie, w okresie dożynek, spośród mieszkańców gminy, wybierani są włodarze, tzn. ludzie, którzy w szczególny sposób przysłużyli się bojszowskiej społeczności. W tym roku funkcje te pełnić miał Czesław Hachuła.

Jama

Gospodarzem tegorocznego święta plonów są Bojszowy

Dożynki Gminne Bojszowy 2007

1 września (sobota) - godz. 6.30 - drużynowe zawody wędkarskie „O puchar Wójta Gminy Bojszowy" - starorzecze Wisły w Jedlinie
5 września (środa) - godz. 16.00 - uroczysta sesja Rady Gminy Bojszowy - sala OSP Bojszowy Nowe podczas której nastąpi:
- uhonorowanie Starostów Dożynek
- uhonorowanie Włodarza Gminy 2007
- wręczenie nagród konkursu Biała Róża
- uhonorowanie osób - autorów prac magisterskich poświęconych gminie
- biesiada z Zespołem Folklorystycznym „Bojszowianie"

6 września (piątek) - godz. 17.00 - indywidualny turniej skatowy - sala OSP Bojszowy
9 września (niedziela)
godz. **10.00** - kościelno-świeckie uroczystości dożynkowe, w tym:
10.15 - zbiórka drużyny żniwnej, władz gminy, orkiestry i mieszkańców obok Urzędu Gminy
10.30 - przejście orszaku dożynkowego do kościoła pw. Narodzenia Św. Jana Chrzciciela
11.00 - uroczysta suma dożynkowa
Po południu - Park Dworski:
14.30 - widowisko sceniczne dla dzieci pt. „Skrzat super chwat"
16.00 - obrzęd dożynkowy (w tym wręczenie chleba) w wykonaniu Zespołu Folklorystycznego „Bojszowianie"
16.30 - koncert Mirosława Jędrowskiego z zespołem
18.00 - koncert Kapeli Góralskiej „Zbójnicy"
20.00 - zabawa taneczna

Obchodom towarzyszyć będą wystawy płodów rolnych, pszczelarska, hodowców gołębi pocztowych i myśliwska

WŁODARZ GMINY



Czesław Hachuła

Zwyczajowo spośród mieszkańców naszej gminy wybierani są włodarze - ludzie, którzy w szczególny sposób przysłużyli się naszej bojszowskiej społeczności.

W tym roku włodarzem gminy został Czesław Hachuła - mieszkaniec Górnych Bojszów. Urodził się 51 lat temu w Cielmicach. Jest absolwentem Technikum Górniczego w Chorzowie. Po ukończeniu szkoły pracował w KWK Piast, później prowadził działalność gospodarczą, a obecnie pracuje w Gminnym Przedsiębiorstwie Komunalnym.

Jest żonaty z Panią Teresą z domu Żołneczko. Ma czworo dzieci. Najstarsza Katarzyna jest absolwentką UJ, Tomasz ukończył Wyższą Szkołę Oficerską Sił Powietrznych w Dęblinie i założył już rodzinę. Młodszy syn - Marek - jest absolwentem Liceum Ogólnokształcącego w Krakowie, a najmłodsza córka - Justyna - uczęszcza do gimnazjum.

Tegoroczny Włodarz brał aktywny udział w akcie tworzenia naszej gminy. Czynił starania, aby Bojszowy zostały odłączone od Tychów. 2.04.1991r. odtworzono gminę Bojszowy, a pan Czesław został jej radnym. W pierwszej i drugiej kadencji (1991-1998) pełnił funkcję wójta. Zainwestował w infrastrukturę (kanalizacja) i oświatę. W czasie jego kadencji ratowano przed szkodami górniczymi bojszowski kościół i szkołę, prowadzono dwie trudne akcje powodziowe: (wrzesień 1996 i lipiec 1997). Czesław Hachuła jest jedynym radnym, który pracuje nieprzerwanie w Radzie Gminy Bojszowy od początku jej istnienia.

Oddany Rodzinie i działalności samorządowej ma jeszcze czas na swoje dwie życiowe pasje. Pierwszą z nich jest piłka nożna. Od lat młodzieńczych jest z nią związany - najpierw jako zawodnik LZS Bojszowy, później jako działacz sportowy LKS-u „Dąb". Awans piłkarzy „Dębu" do ligi śląskiej w czerwcu 1993 można nazwać jego osobistym sukcesem. Drugą pasją tegorocznego włodarza jest wędkarstwo, któremu oddaje się w wolnych chwilach.

Starostowie Dożynek

Starostami tegorocznych Dożynek są państwo Mariola i Wiesław Czarnynogowie -mieszkańcy Bojszów.

Mariola Czarnynoga z domu Brzostek urodziła się w 1960 r. w Ostródzie. Ukończyła szkołę podstawową w Boguszewie, a następnie Zasadniczą Szkołę Zawodową w Ostródzie o kierunku - przemysł mięsny. W 1980 wyszła za mąż za Wiesława Czarnynogę z Bojszów.

Wiesław Czarnynoga w listopadzie tego roku skończy 50 lat. Urodził się w Bieruniu Starym. Uczęszczał do szkoły podstawowej w Bojszowach, a następnie do Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Szopienicach o kierunku - przemysł mięsny. Po przebyciu służby wojskowej prowadził zakład rzeźniczo-wędliniarski w Bieruniu Nowym. Następny etap jego pracy zawodowej to 11 lat pracy jako górnik w Przedsiębiorstwie Robót Górniczych w Mysłowicach. Wreszcie w 1992 r. powrócił do swojego wyuczonego zawodu i prowadzi wraz z żoną Mariolą działalność gospodarczą o charakterze rzeźniczo-wędliniarskim. Na terenie swojego zakładu małżonkowie prowadzą także punkt gastronomiczny - Dworek „Grof"





Mariola i Wiesław Czarnynogowie

Państwo Czarnynogowie mają trzech synów: Marcina, Michała i Dawida. Marcin i Michał założyli już swoje rodziny. Marcin żonaty jest z Magdaleną (z domu Lysko), ma córkę Palinkę i syna Adasia. Michał ożenił się z Dorotą Malarek. Ma dwie córki: Monikę i Karolinkę. Najmłodszy ich syn - Dawid - jest kawalerem i pracuje na gospodarstwie razem z rodzicami.

Małżonkowie gospodarują na 20 h dzierżawionego i 4 h własnego pola. Hodują 30 macior i około 400 sztuk tuczników rocznie. Prowadzą hodowlę koni oraz stanówkę ogierów rasy śląskiej. W ich stajni znajduje się ogier rasy śląskiej z Państwowego Stada Ogierów z Klikowej.



ZAPROSZENIE

Smutne dożynki

Sesja dożynkowa

Świętowanie i wzruszenie



Laureaci konkursu „Białej Róży"

Pracy rolników poświecona była uroczysta sesja Rady Gminy, która 5 września odbyła się w Bojszowach Nowych. Rolę gospodarzy pełnili Mariola i Wiesław Czarnynogowie, starostowie tegorocznych dożynek. Nieoczekiwanie smutny charakter sesji spowodowała śmierć byłego wójta Czesława Hachuły, którego zaledwie 2 dni wcześniej pochowano na bojszowskim cmentarzu.

- Pracę rolnika czynimy tym co najważniejsze, organizując uroczyście sesję dożynkową i spotykając się z rolnikami w dniu dożynek - powiedział wójt Henryk Utrata. Wójt przypomniał, że w gminie jest około pół tysiąca osób płacących podatek rolny ale tak naprawdę uprawiających ziemię jest kilkudziesięciu.

- Jest czas pracy i czas zabawy - dziś świętujemy - powiedział H. Utarta. Ale nie mogę dziś nie wspomnieć o śmierci mojego Przyjaciela, mego poprzednika, Czesława Hachuły, który otwierał pierwszą sesję dożynkową w 1991 roku i zawsze na tych sesjach bywał, miał swoje stałe miejsce. Dziś gdy zerkam na to miejsce, widzę, że jest puste. Przez 9 lat mojej pracy pomagał mi swymi radami i dzisiaj publicznie chciałbym Mu za to podziękować. Wójt zauważył, że Zmarły do końca życia interesował się gminą; jeszcze na 3 tygodnie przed śmiercią, wypytywał o to, co się w niej dzieje.

Następnie wójt przypomniał, co udało się zrobić w ciągu minionego roku oraz najbliższe plany. We wrześniu rozpoczął się remont ul. Pancerniaków, ul. Gościnnej (odcinek do Korzyńca). Przygotowywane są projekty remontów ulic: Międzyrzecznej, św. Jana, Marii Dąbrowskiej oraz Wiklinowej. Wartość robót szacowana jest w milionach złotych, dlatego gmina tak jak dotąd będzie się ubiegać o dotacje z Unii Europejskiej. Prawie 40 proc. co roku Bojszowy przeznaczają na inwestycje. Od 5 lat w gminie realizowany jest program ograniczenia niskiej emisji.

Ponad milion zł przeznacza się co roku z budżetu gminy na dopłaty do pieców i kolektorów słonecznych. W tym roku zmodernizowanych zostanie 120 pieców i zainstalowanych 35 kolektorów. Trwa również remont szkoły w Międzyrzeczu. Oprócz 4 istniejących świetlic środowiskowych powstanie piąta w Jedlinie. Szkoły realizują dwa programy na zajęcia pozalekcyjne z pieniędzy Unii Europejskiej.

H. Utrata wspomniał o planowanych inwestycjach na drogach - realizowanych wspólnie z powiatem. Są to modernizacje dróg - ul. Barwnej w Świerczyńcu, Bojszowskiej w Jedlinie oraz skrzyżowania również w Jedlinie.

Wójt poinformował również o dalszych planach inwestycyjnych, są nimi - budowa nowego przedszkola oraz rozbudowa Urzędu Gminy.

- Naszym celem jest stwarzanie jak najlepszych warunków życia - podsumował wójt. I są one zapewne dobre, o czym świadczy fakt, że w ostatnich latach nastąpił 15 procentowy przyrost liczby mieszkańców. A bogactwo gminy stoi bogactwem mieszkańców.

Wójt podziękował także laureatom konkursu Biała Róża i autorom prac magisterskich.

Potem przewodniczący Marek Kumor wzruszonym głosem pożegnał Czesława Hachułę. Zebrani w milczeniu powstali, a dzieci Zmarłego odebrały przyznany mu wcześniej tytuł Włodarza Gminy. Z kolei głos zabrał starosta powiatu Piotr Czarnynoga, który omówił współpracę starostwa z gminą Bojszowy oraz przedstawił plany inwestycyjne powiatu.

W drugiej części wystąpili „Bojszowianie" z programem dedykowanym pamięci byłego wójta Czesława Hachuły. zz

Podobnie smutny charakter miała sesja dożynkowa po powodzi w 1997 roku.

3 WRZEŚNIA POŻEGNALIŚMY CZESŁAWA HACHUŁĘ

PODZIĘKOWANIA OD Ś.P. CZESŁAWA

Najszczersze podziękowania kieruję do mojej żony Teresy, z którą 20 sierpnia tego roku obchodziliśmy 30. rocznicę ślubu i dziękujemy Bogu za ten dar.

Kochana Tereso!!! Przeżyliśmy wspólnie 30 lat, podczas których zdarzały się chwile smutne, jak ta, kiedy odeszła do Pana nasza córka

Ola, która miałaby dziś 20 lat. Przeżywaliśmy również chwile radosne - wychowaliśmy czwórkę dzieci i doczekaliśmy się wspaniałej wnuczki. Dziękuję Ci, że zawsze darzyłaś mnie ogromna miłością, wierzyłaś we mnie i dodawałaś mi otuchy. Szczególnie dziękuję za wspaniałą opiekę i za to, że czuwałaś przy mnie aż do końca moich dni, że byłaś wspaniałą żoną i jesteś wspaniałą mamą i babcią. Pamiętaj, że to dzięki Tobie te 30 lat naszego małżeństwa były tak wyjątkowe. Za to z całego serca Ci dziękuję.

Dziękuję moim dzieciom: córce Katarzynie, synowi Tomaszowi, synowej Celinie, synowi Markowi i córce Justynie za wasze wielkie serce i opiekę oraz za to, że robiliście wszystko, żebym był z Wami jak najdłużej. Wnuczce Zuzi za radość, jaką wniosła w moje życie w najtrudniejszych chwilach.

Dziękuję moim kochanym rodzicom: Monice i Józefowi za wychowanie, wiarę we mnie i miłość jaką darzyliście mnie przez 51 lat. Bratu Józefowi z rodziną dziękuję za braterską więź i troskę oraz modlitwy zanoszone w mojej intencji do matki Boskiej w Lourdes.

Dziękuję moim teściom Marcie i Alojzemu oraz szwagierce Bernadecie z rodziną za modlitwę, miłość i wiarę oraz opiekę nad moją żoną, dziećmi i wnuczką.

Dziękuję moim swatom Jerzemu i Lidzi za modlitwę, słowa pocieszenia i pomoc w opiece nad wnuczką podczas mojej choroby. Jurku bądź dla Zuzi podwójnym dziadkiem.

Dziękuję wszystkim przyjaciołom, kuzynom, znajomym i sąsiadom. Szczególne podziękowania kieruję do sąsiadów Basi i Jarka za to, że zawsze mogliśmy na Was liczyć. Dziękuję za pomoc, którą okazywaliście każdego dnia.

Dziękuję piłkarzom, kibicom i działaczom bojszowskiego klubu piłkarskiego. Dzięki naszej wspólnej pasji do piłki nożnej mogliśmy osiągnąć sukcesy. Pamiętajcie, że byłem i będę z wami na dobre i na złe.

Dziękuję władzom gmin, miast i powiatów za współpracę, która zaowocowała rozwojem naszego regionu.

Dziękuję koleżankom i kolegom z Gminnego Przedsiębiorstwa Komunalnego, Urzędu Gminy i radnym Gminy Bojszowy za wieloletnią współpracę, która zaowocowała rozwojem naszego regionu.

Mam nadzieję, że to co udało mi się zrobić przez te 16 lat, będzie kontynuowane i będzie służyć następnym pokoleniom. Wierzę, że to rozsądek osób rządzących, a nie chęć politykowania będzie miała główny wpływ na podejmowane decyzje, a mottem kolejnych Rad Gminy będą słowa „Zgoda buduje, a niezgoda rujnuje".

Z góry dziękuję wszystkim, którzy w tych trudnych chwilach wspierali, wspierają i będą wspierać moją rodzinę.

Dziękuję Wam wszystkim, którzy uczestniczyliście w mojej ostatniej drodze i tym, którzy nie mogli tu być, ale są obecni duchem i pamiętają o mnie w modlitwie.

Serdeczne Bóg zapłać



Setki mieszkańców uczestniczyły w pogrzebie Czesława Hachuły

KOCHANY TATO!

Zdarzały się w naszym życiu chwile trudne, ale dzień 30 sierpnia, dzień w którym odszedłeś do Pana, był najtrudniejszy w naszym życiu. Jesteśmy młodzi, a już Cię zabrakło. Mieliśmy wiele planów i marzeń, których nie uda nam się już zrealizować.

Dziękujemy Ci za wychowanie, wykształcenie, miłość, troskę i za to, że wierzyłeś w nas, bo bez tego wszystkiego nie zaszlibyśmy tak daleko.

Kochany Tato! Dziękuję Ci, że czuwałeś przy szpitalnym łóżku po moim wypadku, że dodawałeś mi otuchy, gdy było trudno na studiach oraz że wierzyłeś w nas, gdy realizowaliśmy swoje plany życiowe za granicą.

Kochany Tato! Dziękuję Ci za to, że bardziej niż ja sam wierzyłeś, że kiedyś założę stalowy mundur Wojsk Lotniczych z odznaką pilota na piersi.

Drogi Dziadku, jestem zbyt mała, aby Cię pamiętać, ale mamusia obiecała, że będzie mi o Tobie opowiadać.

Tato! Pozostawiłeś nam trudne zadania - wychowania i wykształcenia naszej najmłodszej siostry Justyny, pomocy mamie i opieki nad Twoimi rodzicami. Przyrzekamy, że zrobimy wszystko, aby im niczego nie zabrakło.

Kochany Tato! Jesteśmy z Ciebie dumni, pozostaniesz w naszych sercach na zawsze i zapewniamy Cię o nieustającej modlitwie.

Z całego serca dziękujemy.

Dzieci

Rodzinie, przyjaciołom, znajomym, sąsiadom składamy serdeczne podziękowania za okazane współczucie, złożone wieńce i kwiaty oraz udział w ceremonii pogrzebowej

ś.p. Czesława HACHUŁY

pogrążona w smutku RODZINA

ZMARŁ CZESŁAW HACHUŁA



Mimo młodego wieku, 30 sierpnia po ciężkiej chorobie, odszedł od nas Czesław Hachuła - Włodarz Gminy Bojszowy.

Człowiek, który przez ostatnie 16 lat swojego życia zaangażowany był w sprawy naszej społeczności gminnej. Najpierw jako wójt dwóch kadencji - a potem jako radny. Będzie nam Go brakowało.

Żegnając naszego Kolegę, mojego Przyjaciela składam na ręce Żony podziękowania za wszystkie lata pracy na rzecz naszej Gminy.

Wójt Gminy Henryk Utrata

Poruszony do głębi nagłą śmiercią śp. Czesława, pragnę przekazać Rodzinie słowa najserdeczniejszego współczucia.

Śp. Czesław jako wójt odrodzonej gminy w latach 1991 - 1998 przeprowadził Bojszowy przez najtrudniejszy okres. Był śmiały w podejmowaniu gminnych przedsięwzięć. Bojszowy rozsławił nietuzinkowymi dokonaniami.

Był człowiekiem o dobrym sercu, każdemu chciał pomóc i szczerze pomagał. Miał Boży dar budowania wspólnoty. W każdym środowisku gminy był ogromnie lubiany. Wyzwalało to w mieszkańcach inicjatywy, chęć do społecznej pracy.

Jak mało kto kochał Bojszowy i piłkę nożną, był też głęboko przywiązany do swych śląskich korzeni. To m.in. za jego sprawą obudziła się w bojszowskiej społeczności tożsamość.

Jego śmierć to nie kres księgi życia, która zapisana jest i będzie w przyszłości wieloma złotymi literami.

Cześku! Nie wszystek umarłeś!

Alojzy Lysko



Łącząc się w smutku i żałobie
w imieniu własnym i mieszkańców
Gminy Bojszowy wyrażam szczere
i głębokie współczucie
PANI TERESIE HACHUŁA
WRAZ Z DZIEĆMI
z powodu śmierci
Męża, Ojca i Dziadka
Wójt Gminy Bojszowy
Henryk Utrata



Wyrazy głębokiego żalu
i współczucia
PANI TERESIE HACHUŁA
WRAZ Z DZIEĆMI
z powodu śmierci Męża, Ojca i Dziadka
Składają:
Przewodniczący Rady Gminy Bojszowy
Rada Gminy Bojszowy
Pracownicy
Urzędu Gminy Bojszowy

Śmierć i pogrzeb byłego wójta mocno przygasiły uroczystości dożynkowe; po prostu zapanowała żałoba.

Po raz pierwszy na dożynkach prezentowali swe wina bracia Lucjan (na zdjęciu)i Waldemar Uszokowie. Można było nie tylko podziwiać wystrój ich stoiska, ale i spróbować wina, które wyrabiają.



Laureaci dożynkowych nagród

Laureatami nagrody „Biała Róża" przyznawanej co roku za najładniejszy ogród i obejście domu zostali: w Bojszowach Górnych Halina i Eryk Grabowscy (piszemy o nich na str. 6), w Bojszowach Dolnych Jolanta i Mariusz Ścierscy, w Jedlinie Jolanta i Zdzisław Żołneczkowie, w Międzyrzeczu Małgorzata i Krzysztof Dziedziochowie, w Bojszowach Nowych Teresa i Andrzej Bednorzowie, w Świerczyńcu Joanna i Adam Rozmusowie.

Również co roku przy okazji dożynek nagradza się autorów prac magisterskich.

Magdalena Bednorz z Bojszów ukończyła studia na Akademii Ekonomicznej w Katowicach pisała o dochodach samorządów w latach 2003 - 2005 na podstawie budżetu gminy Bojszowy.

Ewa Sitko z Bojszów studiowała na Politechnice Gliwickiej (Wydział Organizacji i Zarządzania) i pisała pracę o likwidacji zagrożeń niskiej emisji na przykładzie gminy Bojszowy.

Aleksander Lysko na Uniwersytecie Śląskim w Cieszynie obronił pracę o nazwach miejscowych i terenowych w gminie Bojszowy w ujęciu historycznymi, etnicznym i językowym. zz

Laureaci „Białej Róży"

Ogród w daliach

- W przyszłym roku będzie tu inaczej - mówią Halina i Eryk Grabowscy z Bojszów Górnych, jakby usprawiedliwiając się, że ogród przy domu jest jeszcze niegotowy i dodają: - W tym roku tylko spontanicznie zapełniliśmy kwiatami puste miejsca - dodają.

Jednak to chyba tylko ich wrażenie, bo otoczenie domu państwa Grabowskich robi imponujące wrażenie - potężne krzewy obsypanych kwiatami różnokolorowych dalii, pomarańczowe aksamitki, równe rzędy zielonego bukszpanu, złocieńce, lawendy, hyzop... Przed wejściem dwa ozdobne modrzewie - bardziej krzewy niż drzewa, obok pienne róże. Dużo gęstego, bardzo zielonego trawnika.

Ogród uprawiają dopiero od dwóch lat, czyli od kiedy wprowadzili się do nowego domu, ale niektóre rośliny posadzili przed 4 laty, jak na przykład drzewka czy otaczające posesję tuje. Tam gdzie nie rośnie trawa, ogród jest starannie wyplewiony i zadbany, ziemia spulchniona, przekwitnięte rośliny usuwane. Na 16 arowej działce prawie 10 arów to teren zielony.

- Denerwuje mnie jak są chwasty - mówi pani Halina. - Jest dużo pracy, ale miłej - dodaje. - Codziennie co najmniej dwie godziny, nawet o 5 rano trzeba wstać i podlewać.

W maju kwitną tulipany, żonkile i krokusy, ale o każdej porze roku jakieś rośliny dodają blasku. - Po zimie to jest taka uciecha, jak wyjdzie do ogrodu, jak wszystko zaczyna budzić się do życia, kwitnie - mówi gospodyni i opowiada, jakie zmiany wprowadzą na wiosnę: - Będzie mniej kwiatów - przed domem dalie, ale niskie, bo te wysokie utrudniają wzrost bukszpanowi.

Za domem jest ogród kwiatowy symetrycznie podzielony chodnikiem z małą fontanną na środku, ale i warzywniak. Tu rosną pomidory, dorodne papryki, były ogórki, marchew, pory i inne warzywa. Na miejscu tych już zebranych zieleni się poplon. Grządki oddzielone są od trawnika betonowymi krawężnikami - tu widać męską rękę pana Eryka.

On też oprowadza po „technicznej" stronie ogrodu. Jest specjalny domek na narzędzia, a garażu kosiarki, urządzenia do „czesania" trawy oraz do plewienia, walec i wiele innych sprzętów. Tu też panuje porządek - maszyny i narzędzia są oczyszczone, jakby trafiły tu wprost ze sklepu, wszystko starannie poukładane.



Halina i Eryk Grabowscy w swoim ogrodzie

Odpady i trawa trafiają do kompostownika - i już po 6 tygodniach jest nawóz, który można wykorzystać w ogrodzie. Woda do podlewania pochodzi z własnej studni, a żeby „odstała" i ogrzała się, wykorzystuje się plastikową beczkę.

- Wolę pracę w ogrodzie jak w domu - mówi pani Halina, a mąż dodaje: - Ta robota nie męczy, daje satysfakcję i psychiczne odprężenie. zz

DOŻYNKI 2007



Główne uroczystości odbyły się w tym roku w kościele p.w. Narodzenia św. Jana Chrzciela w Bojszowach (zdjęcie powyżej). Rolników w drzwiach kościoła powitał proboszcz ks. Andrzej Maślanka (zdjęcie u góry po prawej).



Koncelebransi przyszli odebrać bochen chleba z rąk starostów.





Wystąpił Mirek Jedrowski z zespołem oraz góralska kapela „Zbójnicy".

Dożynki Gminne „Bojszowy 2007"





Obok ołtarza w jedlińskim kościele zorganizowano wystawę płodów rolnych: „owoców ziemi oraz pracy rąk ludzkich...”



Na ołtarzu - chleb, wypieczony z mąki z tegorocznych zbiorów.



Sumę dożynkowa odprawił senior- ks. proboszcz-rezydent, Józef Kupka.

Niezależnie od „centralnych dożynek gminnych” w poszczególnych kościołach „lokalnie” odprawiono dziękczynne Msze św. Tak było m.in. w kościele pw. św. Jana Nepomucena w Jedlinie.

Turniej skata

Czesław Doktor wyprzedził Stefana Wójcika oraz Marka Wieczorka zawodach skatowych, które odbyły się 6 września w sali bojszowskiej OSP. W zawodach wzięło udział 28 miłośników tej popularnej gry w karty. Do rozegrania były trzy rundy, po 24 rozdania każda. Zwycięzców wyłoniono po prawie pięciu godzinach gry.

Tylko najlepszej tej trójce udało się zgromadzić ponad dwa tysiące punktów, bowiem pozostali grający uzyskali wyniki od 1.902 punktów (IV miejsce) do 1.004 - ostatnie miejsce.

Przed rozpoczęciem turnieju uczestnicy uczcili chwilą ciszy pamięć śp. Czesława Hachuły, stałego uczestnika tych zawodów oraz sześciu skaciorzy, którzy odeszli w ostatnich latach. rh





Z lewej - zwycięzca tego turnieju - Czesław Doktór, któremu gratuluje radny Henryk Kóstyra.

Mniej niż metr do nieszczęścia!

Firma podwyższająca wały Gostyni rozebrała ich część. W tym czasie woda w rzece podniosła się tak bardzo, że przelała przez wał i zalała część Bijasowic. Na szczęście po stronie gminy Bojszowy w porę interweniowali strażacy.

Obfite opady deszczu na początku września spowodowały, że przypomniał się pamiętny początek lipca 1997 roku. I wówczas i teraz finał był ten sam: bardzo szybko podnoszący się stan wody w rzekach przepływających przez naszą gminę, a zwłaszcza Wisły. Od wieczora 7 września do rana dnia następnego podniósł się o 2,5 metra! Nie tylko zabrakło podziałki na wodomierzu u ujścia Łąkowki do Wisły, ale samego wodowskazu nie było widać! Do stanu sprzed dziesięciu lat zabrakło niecały metr! Na szczęście klapy zwrotne na przepustach wałowych spełniły swoją rolę i mieszkańcy Jedliny, a zwłaszcza ulicy Wolskiej, mogli spać spokojnie.

Nie można tego niestety odnieść do Gostyni. Prace związane z podwyższeniem wałów przeciwpowodziowych i przebudową przepustów, omal nie doprowadziły do tragedii. Groźniej sytuacja wyglądała po stronie gminy bieruńskiej. Pod osłoną nocy woda przedarła się i pozalewała tereny na szczęście niezamieszkałe i nieużytkowane rolniczo. Po raz pierwszy od czterdziestu lat pojawiła się w misie byłego stawu bijasowickiego, który spełnił funkcję zbiornika retencyjnego.

Interweniować trzeba było także i po stronie naszej gminy w sąsiedztwie posesji państwa Tomalów, gdzie była groźba rozmycia rozkopanego wału przez wody Gostyni. Do akcji udali się strażacy z OSP Bojszowy i zażegnali niebezpieczeństwo. W godzinach popołudniowo-wieczornych sprawdzili szczelność tego miejsca. Na szczęście skończyło się na strachu, ale i na ostrzeżeniu, że wykonawca robót, związanych z nadbudową obwałowań nie może beztrosko rozebrać wału w kilku miejscach widząc i wiedząc co się dzieje się w pogodzie. rh

Woda w Wiśle niebezpiecznie się podniosła



„Żelazny punkt programu dożynkowego: indywidualny turniej skatowy o puchar wójta - sala OSP Bojszowy, 6.09.2007.



Zdjęcie (niestety) nie obejmuje wszystkich uczestników, którym śpieszno było do domu.



Widok na Wisłę z wału przeciwpowodziowego. Był okres, że było znacznie gorzej.



Z zalanego pola ledwo co wystaja łodygi kukurydzy. Kolby za pewne zgniją!



Widok na Pszczynke z mostu nà tej rzece w Jedlinie w stronę Międzyrzecza.





Newralgiczne miejsce przy ul. Wolskiej w Jedlinie. Zdjęcie z lewej dokumentuje, że „klapa zwrotna na przepuście wałowym trzyma". Zdjęcie prawe - stan Wisły w zawalu. Był wysoki!

Wystarczyły dwa dni nieustającego i intensywnego deszczu! Niebezpieczeństwo powodzi znowu zawisnęło nad Jedliną, 7-9.09.2007.

Trzy dni niepewnej sytuacji, zwłaszcza pogodowej!

Zapachniało powodzią, skończyło się na strachu (na szczęście!)



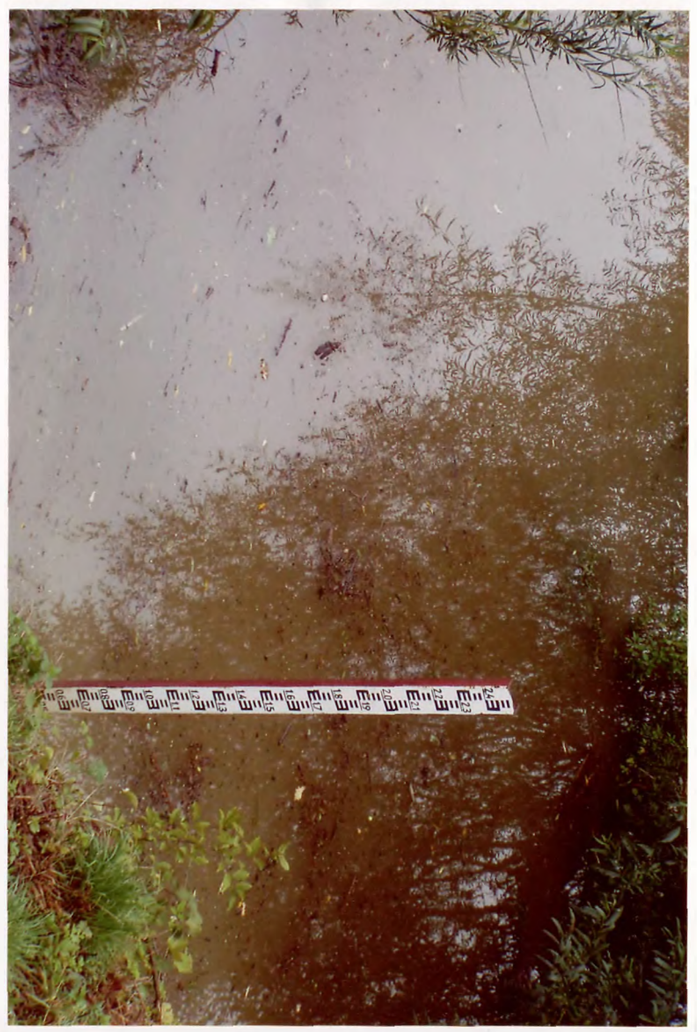

Dwa punkty pomiaru wody: ten po lewej wskazywał stan Wisły w zawalu (był moment, że był niewidoczny!), zaś ten po prawej - stan wody na łąkowce przed przepustem wałowym. Jest różnica.





Gostynka: po lewej stan rzeki patrząc w kierunku Bojszów, po prawej - w kierunku jej ujścia do Wisły



Tu gdzieś powinno być pole uprawne. I jest, tyle, że jakieś pół tora metra pod wodą!



Narożnik: ujście Gostynki do Wisły; niewiele widać poza wodą i drzewami!





Czuły punkt w obwałowaniu Gostynki, w sasiedztwie gospodarstwa Państwa Tomala. Świeży nasyp zabezpieczóno folia (zdjęcie z lewej), w pogotowiu były dwa spychacze i koparka.

Chociaż wyglądało to groźnie - „powtórki" sprzed dziesięciu lat nie było. I dobrze!

Najgroźniejsza za każdym razem jest
Wisła, powodująca tzw. „cofkę".





I na tym zdjęciu „utrwalone" zos- Siedziba Koła PZW Bojszowy. Za-
tało zalane pole uprawne. Widać ledwie pięć dni temu rozegra-
tylko niewielki skrawek roli. no tu zawody wędkarskie!





Most na Gostynce w Jedlinie: na zdjeciu z lewej-stan podczas
opadania wody (niższy o jakiś metr od faktycznego w tym
okresie), z prawej - stan „normalny" z okresu letniego.

Strażacy ćwiczyli na Piaście

Komenda Miejska Państwowej Straży pożarnej w Tychach oraz Oddział Powiatowy Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP Powiatu Bieruńsko – Lędzińskiego przy współudziale Starostwa Powiatowego zorganizowali w sobotę 15 września na obiektach sportowych KS „PIAST" w Bieruniu przy ul. Warszawskiej - V Powiatowe Zawody Sportowo – Pożarnicze jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych.

W programie zawodów przewidziano sztafetę pożarniczą 7 x 50 m w grupach: seniorów, kobiet, chłopców i dziewcząt oraz jako drugą konkurencję ćwiczenie bojowe w grupach j.w. W zawodach uczestniczyło 15 drużyn z jednostek OSP z całego powiatu w tym 3 kobiece. W tym roku 1 miejsce w grupie seniorów zajęła drużyna z Bojszów Starych a Nowy Bieruń był na 5 miejscu przed Czarnuchowicami, natomiast drużyna OSP Bieruń Stary została zdyskwalifikowana za opuszczenie zawodów

W grupie drużyna MDP Nowy Bieruń utrzymała swoje 1 miejsce zdobyte na poprzednich zawodach przed dwoma laty w Imielinie.

Natomiast drużyna MDP z Bierunia Starego została zdyskwalifikowana za opuszczenie zawodów

W grupie dziewcząt 1 miejsce zajęły Bojszowy Stare .

Zwycięskie drużyny otrzymały z rąk starosty Piotra Czarnynogi okolicznościowe puchary.

Ka Te





Strażackie zawody powiatowe

Strażacy z naszych jednostek OSP w ostatnim okresie częściej ćwiczą. Powodem są zbliżające się powiatowe zawody sportowo-pożarnicze, które rozegrane zostaną na stadionie KS „Piast" w Bieruniu Nowym w sobotę 15 września.

Nasze drużyny w dotychczas rozgrywanych zawodach każdorazowo plasowało się na dobrych miejscach i mamy nadzieję, że i tym razem będzie podobnie. Zawody tej rangi odbywają się w cyklu dwuletnim, w przeciwieństwie do naszych gminnych zawodów, które organizowane są rokrocznie.

Wszystkich chętnych do obejrzenia zmagań naszych strażaków z kolegami z całego powiatu bieruńsko-lędzińskiego zapraszamy na trybuny i prosimy o kibicowanie. rh

Seniorzy z OSP Bieruń Nowy.

Tym razem poza terenem naszej gminy.

V powiatowe zawody sportowo-pożarnicze jednostek OSP powiatu bieruńsko-lędzińskiego, boisko KS „Piast"

Bieruń Nowy, 15.09.2007.

Bojszowy górą

Bieruń

W sobotę, 15 września br. o godz. 9.00 na boisku sportowym KS „Piast" w Bieruniu Nowym odbyły się V Powiatowe Zawody Sportowo-Pożarnicze jednostek OSP powiatu bieruńsko-lędzińskiego. Uroczystego otwarcia zawodów dokonali komendant PSP Tychy, Kazimierz Utrata i prezes OP OSP RP Władysław Trzciński.

Pogoda, niestety, nie sprzyjała strażakom, bo zawody rozpoczęły się w strugach deszczu, z czasem jednak wyjrzało słońce.

W zawodach udział wzięło 15 jednostek. Emocji nie brakowało, a to wysiadła pompa, a to ktoś się przewrócił tuż przed metą, źle podłączył prądownicę, puściły węże czy zdarzyło się, że zawodnik nie przeskoczył przeszkody. Ale na tym miedzy innymi polegał właśnie urok tych zawodów, bo zwyciężyła ta drużyna, która popełniła najmniej błędów i osiągnęła najlepszy czas. Nad prawidłowym przebiegiem zawodów czuwała komisja sędziowska z Państwowej Straży Pożarnej z Tychów. Sędzią głównym był młodszy brygadier Mariusz Szafron, a skład uzupełniał młodszy brygadier Piotr Szojda. W czasie zawodów nie doszło do żadnego wypadku, wpłynął natomiast jeden protest, który komisja sędziowska oddaliła. Zawodnicy otrzymali pamiątkowe medale i puchary.

W grupie A - seniorzy I miejsce zajęła drużyna OSP Bojszowy, II - OSP Lędziny, III - OSP Bojszowy Nowe.

W grupie A 1 (chłopcy 12-15 lat) I miejsce OSP Bieruń Nowy, II - OSP Bojszowy Stare, III - OSP Świerczyniec, w grupie C - kobiety I miejsce OSP Bojszowy Stare a w grupie C1 - dziewczyny - I miejsce OSP Bojszowy Stare, II miejsce OSP Bojszowy Nowe.

Zawody wygrała jednostka OSP Bojszowy Stare, która otrzymała z rąk starosty powiatu bieruńsko-lędzińskiego Piotra Czarnynogi przechodni puchar.

Jama



fot. arch

Strażacy startowali w kilku grupach wiekowych

Piromani nie śpią!

Pożar słomy

Bojszowy

Wrzesień upłynął w miarę spokojnie strażakom z OSP Bojszowy. Na początku miesiąca 11 druhów z Ochotniczej Straży Pożarnej z Bojszów zabezpieczało wały przeciwpowodziowe na Wiśle. Strażacy sprawdzili także obwałowania na dwóch rzekach: Wiśle i Gostyni. Kilkudniowe opady deszczu, jakie wystąpiły we wrześniu, przypomniały wszystkim o powodzi, jaka kilka lat temu miała miejsce w tym rejonie. Przez dwa dni, 23 i 24 września bojszowscy strażacy gasili bale słomy. W niedzielę, 23 września, 5 druhów gasiło pożar bali słomy w Jedlinie. Dzień później, w poniedziałek, 24 września, dwaj strażacy, Kazimierz Lysko i Jacek Lizurej ponownie gasili bale słomy w Jedlinie. *Jama*

I znowu podpalenie

Ciszę niedzielnego słonecznego i ciepłego popołudnia 23 września zmąciła syrena na dachu bojszowskiej jednostki OSP, wzywająca strażaków do pożaru. Paliła się słoma zmagazynowana w rejonie byłego wyrobiska popiaskowego w rejonie ul. Bojszowskiej w Jedlinie.

Strażacy, chcąc uratować jak najwięcej, poprosili o specjalistyczny sprzęt budowlany, czyli koparkę z nowobojszowskiej firmy „Chrobok". Przy jej użyciu udało się rozdzielić palące się bele od tych, które również mógł ogarnąć ogień. Akcja trwała od godz. 16. do 19.30, a uczestniczyły w niej trzy wozy bojowe. By opanować pożar trzeba było zużyć ponad 80 ton wody. Podpalaczu - może byś tak policzył, ile twoja głupota kosztowała?!

Szefostwu firmy, jak i operatorowi Krzysztofowi Norasowi, a także strażakom należą się słowa podziękowania. Oni stanęli na wysokości zadania. rh

Pucharowe żniwo

8 pucharów zdobyli strażacy z naszych jednostek OSP w V powiatowych zawodach sportowo-pożarniczych. Rozegrano je 15 września w Nowym Bieruniu. 5 z nich przypadło strażakom z OSP Bojszowy. A wywalczyli je za I miejsce w grupie „A" seniorów, II miejsce w grupie „A-1" chłopców w wieku 12 - 15 lat, I miejsce w grupie „C" kobiet i I miejsce w grupie „C-1" - dziewcząt. Piąty, a zarazem największy puchar, to nagroda, której fundatorem był starosta Piotr Czarnynoga.

Z pustymi rękami nie wrócili również z zawodów strażacy z Bojszów Nowych i Świerczyńca. Ci pierwsi odebrali puchary za III miejsce w grupie „A" - seniorzy i II miejsce w grupie „C-1" dziewczyny, zaś ich koledzy ze Świerczyńca za III miejsce w grupie „A-1" - chłopcy. Zadowolenia z występów naszych strażaków nie ukrywał wójt Henryk Utrata, który był obecny na stadionie i obserwował strażacką rywalizację.

Do zawodów przystąpiło 15 zespołów, w tym 3 kobiece z 7 jednostek w powiecie. Zabrakło reprezentantów Imielina i Chełmu Śląskiego, a z naszego podwórka strażaków z OSP Międzyrzecze.

Po pierwszej konkurencji, tj. po sztafecie, wycofała się jednostka z OSP Bieruń Stary, okazując w ten sposób swoje oburzenie na nałożone na drużynę punkty karne. Zdaniem niżej podpisanego, który widział zdarzenie, bo stał niecały metr od zawodnika, punkty karne zostały naliczone prawidłowo. Drużyna popełniła błąd, polegający na tym, że ostatni zawodnik sztafety rozpiął wąż strażacki od prądownicy przed sprawdzeniem przez komisją sędziowską. Protest złożony w tej sprawie został odrzucony, więc na znak niezadowolenia strażacy z Bierunia Starego demonstracyjnie opuścili stadion.

Utrudnieniem zawodów był rzęsisty deszcz i wiatr. Tradycyjnie rywalizowano w dwóch konkurencjach - sztafecie 7 x 50 metrów z przeszkodami oraz w ćwiczeniach bojowych. rh

Strażacy musieli zmagać się jak nie z deszczem, to z silnym wiatrem, który utrudniał zawody



Strażacy kontra władze

Lędziny

Władysław Trzciński, zarzucił Wiesławowi Stambrowskiemu i Mariuszowi Żołnie dyskryminowanie strażaków. Zarzut związany jest bezpośrednio z ostatnim zdarzeniem, eksmisją strażaków z budynku DG II w Lędzinach, przy ulicy Lędzińskiej 47.

Przypomnijmy kilka faktów. Władysław Trzciński, który w uprzedniej kadencji pełnił funkcję burmistrza Lędzin, wyraził zgodę na bezpłatne użytkowanie przez strażaków-ochotników powiatu bieruńsko-lędzińskiego pomieszczeń w DG II. Tymczasem, zdaniem aktualnego burmistrza Wiesława Stambrowskiego, bezpłatne użytkowanie tych pomieszczeń, jest niezgodne z umową podpisaną ze starostą powiatu bieruńsko-lędzińskiego. Jeden z punktów mówi o tym, że oprócz czynszu należy płacić także za media. Władysław Trzciński zwolnił strażaków z tych płatności. Za media płacił więc Zakład Usług Komunalnych. Wiesław Stambrowski poinformował strażaków, że powinni płacić 5 zł za metr plus opłaty za media. Jan Kasprzyk zaproponował spotkanie w tej sprawie, powołując się jednocześnie na decyzje Władysława Trzcińskiego w tej sprawie.

Do spotkania ani jakiejkolwiek ugody nie doszło. W sierpniu przeprowadzono więc eksmisję strażaków . Tym samy Biuro Oddziału Powiatowego ZOSP RP w Lędzinach na ul. Lędzińskiej 47 przestało istnieć.

Władysław Trzciński, w piśmie do Wiesława Stambrowskiego stawia kilka pytań. Kto imiennie wydał polecenie o eksmisji, czy istnieje w tej sprawie jakiś dokument? Na jakiej podstawie prawnej otwarto drzwi biura, dokonano zaboru dokumentów, mienia, kto imiennie dokonał eksmisji, pod czyim nadzorem została ona dokonana, gdzie zostały zdeponowane dokumenty i mienie, jak zabezpieczono dokumenty przed kradzieżą, zniszczeniem czy dostępem osób trzecich? Dlaczego nikogo wcześniej nie powiadomiono o terminie i godzinie eksmisji. Jednocześnie Władysław Trzciński informuje, że wśród zabranych materiałów są takie, które są zaopatrzone klauzulą „do użytku służb owego i „poufne", ankiety z danymi osobowymi, plany operacyjne, dane statystyczne.

W drugiej części pisma, Władysław Trzciński stwierdza, że Wiesław Stambrowski jako burmistrz a szczególnie zastępca Mariusz Żołna, ignorują a wręcz dyskryminują działalność strażaków i na poparcie tego argumentu podaje kilka przykładów. I tak w grudniu 2006 mimo zaproszenia na tradycyjny „Powiatowy Wieczór Wigilijny"



fot. Marian JAMROZY

Jeszcze do niedawna strażacy mieli przy Lędzińskiej swoją siedzibę

nikt z władz Lędzin się nie zjawił. Strażacy co roku wydają kalendarz, Wiesław Stambrowski odmówił, jak twierdzi Władysław Trzciński brak jakiegokolwiek wsparcia, a na kalendarzu jest m.in. herb Lędzin. Wiesław Stambrowski na trzy dni przed Sylwestrem podjął decyzję o odmowie wynajęcia sali na tradycyjną zabawę strażacką. A pozytywna decyzja w tej sprawie została podjęta już 6 miesięcy wcześniej. Władysław Trzciński uważa to postępowanie za skandaliczne i nie znajdujące żadnego uzasadnienia.

Według byłego burmistrza, na terenie Lędzin działa kilkanaście stowarzyszeń, mają swoje pomieszczenia, i z tego co wie Władysław Trzciński, wszystkie korzystają z tzw. umów-użyczenia. Władysław Trzciński proponuje polubowne załatwienie sprawy i w terminie trzech dni od daty otrzymania tego pisma oczekuje na zwrot dokumentów, mienia a także przywrócenie pomieszczeń do stanu pierwotnego. Jeśli nie będzie odpowiedzi, Zarząd OP OSP RP złoży wniosek do prokuratury jako organizacja poszkodowana.

Zdaniem strażaków eksmisja była bezprawna.

W tych dniach Zarząd OP OSP RP powiatu bieruńsko-lędzińskiego złożył w Prokuraturze Rejonowej w Tychach zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa przez władze miasta. *Jama*



Chłopięca drużyna MDP z OSP Świerczyniec wywalczyła III miejsce w swojej grupie wiekowej.

Zawody jednostek OSP naszego powiatu



Zwycieska drużyna seniorów (kategoria „A") z jednostki OSP Bojszowy.



Kobieca drużyna (kategoria „C") z OSP Bojszowy również wywalczyła I miejsce!







W kategorii „C-1" dziewczęta z MDP OSP Bojszowy Nowe zajęły II miejsce.

Zawody sportowo - pożarnicze





Zwycięzców w poszczególnych kategoriach nagradzali: fundator wszystkich pucharów - starosta Piotr Czarnynoga oraz prezes Zarządu Oddziału Powiatowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej - druh Władysław Trzciński.



BIERUŃ

Sprawdzili swoją sprawność



ANNA ROZMUS

W sobotę na boisku Piasta rozegrano V Powiatowe Zawody Sportowo-Pożarnicze jednostek OSP powiatu bieruńsko-lędzińskiego, w których rywalizowało 15 drużyn. W poszczególnych kategoriach zwyciężyli: seniorzy – 1. Bojszowy, 2. Lędziny ▲, 3. Bojszowy Nowe; chłopcy 12-15 lat – 1. Bieruń Nowy, 2. Bojszowy Stare, 3. Świerczyniec; kobiety – 1. Bojszowy Stare; dziewczyny – 1. Bojszowy Stare, 2. Bojszowy Nowe. W klasyfikacji generalnej triumfowała reprezentacja OSP Bojszowy Stare, która otrzymała puchar starosty. (BOP)



VIII Festiwal Jesień Organowa

„Jesienne spotkania z muzyką"

W niedzielę 16 września br. o godz. 18^{00} w kościele p.w. Matki Boskiej Uzdrowienia Chorych w Bojszowach Nowych odbędzie się koncert VIII. Jesieni Organowej. Będzie to drugi z koncertów tegorocznej Jesieni Organowej, organizowanej przez Starostwo Powiatowe w Bieruniu.

Wykonawcy: Roman Pilś – organy oraz Igor Cecocho – trąbka.

W programie m.in.: J.S. Bach, H. Purcell, G. Gabrieli, J.G. Walther.

W imieniu organizatorów serdecznie zapraszamy wszystkich miłośników muzyczno-jesiennych spotkań w powiecie bieruńsko-lędzińskim.

Goście z Niemiec

Zaśpiewali w Bojszowach



Chór „People In Motion" podczas koncertu w bojszowskim kościele

Przyjechali do Polski w zdecydowanej większości po raz [illegible] wybrocow nigdy nie dopełtałem. Zawsze zresztą pytałem się, co powiedzą moi wyborcy, jeśli zagłosuję przeciw zasadom życia chrześcijańskiego, przeciw przyzwoitym ludziom, żywotnym sprawom mojej ziemi.

Teraz z chwilą wystąpienia z PiS-u- proszę wyborców, aby mnie z tej lojalności zwolnili. Proszę też, aby 21 października w dniu wyborów zostawili w domu swoje poglądy polityczne. Drodzy Wyborcy, jeśli nie lubiłam chóru. Jednak ona nalegała. Na miejscu okazało [illegible] wielkiego przeżycia. Wyrażam dla Śląska algorytm dzielący środki unijne. Wyrażam wobec niego zdecydowany sprzeciw.

Liderzy partyjni w mediach grzęzli się jak wściekłe psy, a my na miarę swoich sił i możliwości pod [illegible] atmosferze pracowaliśmy na szeregowi posłowie w tej górnym krajem należącym do Europy. Ta wizyta zburzyła ich [illegible] w rządzie, usuniętego popularnego Marcinkiewicza, odejście z rządu Radka Sikorskiego. Przyjąłem więc za dobrą monetę, czyli cichą akceptację mo- ich poselskich poczynań.

Tymczasem w Sejmie wynaturzone partyjniactwo zbiera - jak w starozrymskich idach marcowych - obfite żniwo. Cynizna i bezwzględna gra tecznami IPN, niezrozumiałe dla szeregowych posłów i społeczeństwa rozsady w rządzie, usunięcie popularnego Marcinkiewicza, odejście z rządu Radka Sikorskiego, [illegible] wybrocow nigdy nie dopełtałem.

Jesień organowa

POWIAT Od 9 września do 28 października 2007 roku na terenie powiatu bieruńsko-lędzińskiego odbędzie się już po raz ósmy Festiwal Muzyczny „Jesień Organowa". W kościołach rzymskokatolickich miast i gmin powiatu wystąpią soliści i zespoły kameralne zarówno z naszego regionu, jak i z innych ośrodków z kraju i zagranicy. Nad poziomem artystycznym czuwać będzie profesor Julian Gembalski z Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach, a patronat medialny, jak co roku, obejmie Tygodnik Regionalny „Echo". Wszystkich sedecznie zapraszamy do uczestnictwa w tym, jakże interesującym, wydarzeniu kulturalnym.

23 września, godz. 18:00 - Kościół pw. Św. Walentego w Bieruniu.

Wykonawcy: Julian Gembalski - organy, Elżbieta Grodzka-Łopuszyńska - sopran.

W programie: M. Żebrowski, P. Drusiński, J. S. Bach, W. A. Mozart. *Jama*

Wystąpią w Bojszowach

Niemcy pod polskim kierownictwem

Aleksandra Pukowiec studiuje muzykę w Weimarze (Turyngia - wschodnie Niemcy), ale chór prowadzi w odległej o 400 km miejscowości w okolicach Ulm (Badenia-Wirtembergia - zachodnie Niemcy). Z powodu odległości spotyka się ze swoimi chórzystami tylko raz na 2 tygodnie, ale oni w międzyczasie ćwiczą sami.

Goście z Niemiec przyjeżdżają na początku września do Polski i w czasie kilkudniowego pobytu dadzą dwa koncerty - w Bojszowach i Bieruniu Starym oraz zwiedzą Wrocław, Kraków, Pszczynę i Oświęcim.

Więcej na temat chóru dowiemy się ze specjalnego listu - zaproszenia, który napisała do czytelników „Naszej Rodni".

Drodzy Czytelnicy!

Bardzo się cieszę, że mogę Was zaprosić na koncert prowadzonej przeze mnie grupy wokalnej, który odbędzie się w bojszowskim kościele 7 września 2007r. o godz. 18.30 (po mszy wieczornej).

Moja rodzina pochodzi z Bojszów, gdzie i ja spędziłam 7 pierwszych lat mojego życia. Tutaj pobrali się moi rodzice, tutaj zostałam ochrzczona, przyjęłam komunię świętą.

Od czterech lat studiuję muzykę w Niemczech, gdzie prowadzę chór. Śpiewający w nim ludzie to amatorzy, którzy po powrocie z pracy przychodzą na próby, sami wymyślają scenografie naszych koncertów i podsuwają pomysły na coraz to nowe tematy naszych musicali i przedstawień. Bardzo dobrze mi się z nimi pracuje, bo widzę, że oni odwzajemniają moje zaangażowanie i moją fascynację muzyką gospel, bluesem, a nawet rockiem.

Bardzo wzruszył mnie fakt, że moi „śpiewacy" koniecznie chcieliby poznać miejsca, z których pochodzę, poznać mój kraj i Was, Ludzi tutaj żyjących. Od razu wiedziałam, że chciałabym, aby dla Was zaśpiewali. To takie obustronne „działanie": im chciałabym przedstawić Was, ludzi żyjących na Śląsku. Wam natomiast chciałabym przedstawić ludzi, którym Polska nie jest obojętna, którzy świadomi swojej historii chcą zwiedzić obóz w Oświęcimiu, żeby nigdy nie zapomnieć strasznych lat wojny.

Nie bez dumy dodam, że chciałabym Wam - mieszkańcom Bojszów i Bierunia, którzy mnie w jakiś sposób ukształtowaliście, którzy mieliście wpływ na moje życie, pokazać, co z tym życiem do tej pory zrobiłam i jak bardzo fascynuje mnie praca z ludźmi.

Kochani! Zapraszam Was jeszcze raz bardzo serdecznie na dwa koncerty: Koncert muzyki gospel w bojszowskim kościele i na drugi koncert w Bieruniu, który powiedzie Was przez historię muzyki rozrywkowej dwudziestego wieku, który być może wywoła nawet uśmiechy na Waszych twarzach. Pozdrawiam was i mam nadzieję, że zobaczymy się 7 i 8 września!

Wasza Ola Pukowiec

Spotkanie z muzyką

Bojszowy

W niedzielę, 16 września, o godz. 18.00, w kościele p.w. Matki Boskiej Uzdrowienia Chorych w Bojszowach Nowych, odbędzie się drugi koncert w ramach VIII. Jesieni Organowej. W programie usłyszymy m.in. utwory J.S. Bacha, H. Purcell'ego, G. Gabrieli'ego i J.G. Walthera, w interpretacji Romana Pilsia (organy) oraz Igora Cecocho (trąbka). Organizatorem jesiennych, muzycznych spotkań w powiecie bieruńsko-lędzińskim jest Starostwo Powiatowe w Bieruniu. *(jama)*

Koncert gospel u Jana Chrzciciela

BOJSZOWY W kościele pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela w Bojszowach gościnnie wystąpi niemiecka grupa wokalna „People In Motion" z Heldenfingen. Koncert muzyki gospel odbędzie się 07.09.2007 r., o godz. 18.30. Dyrygentem grupy jest Ola Pukowiec rodem z Bojszów, która od kilku lat mieszka w Niemczech. Grupa liczy kilkanaście osób i przyjeżdża do Bojszów, by, jak mówi Ola Pukowiec „(...) członkowie grupy mogli poznać miejsca, z których pochodzę, poznać mój kraj i ludzi tutaj żyjących". Koncert jest bezpłatny. Organizatorzy zapraszają. *Jama*

Zaczyna się Jesień Organowa

W niedzielę 16 września o godz. 18. w kościele M.P. Uzdrowienia Chorych w Bojszowach Nowych odbędzie się 2. z koncertów tegorocznej „Jesieni Organowej" w naszym powiecie.

W programie nowobojszowskiego koncertu znajdą się dzieła artystów żyjących w okresie baroku (XVII w.)

Sonata D-dur na trąbkę i organy to dzieło Henry'ego Purcella. Po nim wykonane zostaną 3 preludia Johanna Sebastiana Bacha „Nun komm' der Heiden Heiland", „Nun komm' der Heiden Heiland" oraz Preludium d-moll w transkrypcji na trąbkę i organy. Ponadto usłyszymy dzieła Giovanniego Gabrieliego, Johanna Gottfrieda Walthera, Giovanniego B. Vivianiego. Wykonawcy to Roman Pliś - organy i Igor Cecocho - trąbka.

I będzie trwała aż do 28.10.2007.



PEOPLE IN MOTION, 07.09.2007.

VIII Festiwal Jesień Organowa

„Jesienne spotkania z muzyką"

W niedzielę 16 września br. o godz. 18^{00} w kościele p.w. Matki Boskiej Uzdrowienia Chorych w Bojszowach Nowych odbędzie się koncert VIII. Jesieni Organowej. Będzie to drugi z koncertów tegorocznej Jesieni Organowej, organizowanej przez Starostwo Powiatowe w Bieruniu.

Wykonawcy: Roman Pilś – organy oraz Igor Cecocho – trąbka.

W programie m.in.: J.S. Bach, H. Purcell, G. Gabrieli, J.G. Walther.

W imieniu organizatorów serdecznie zapraszamy wszystkich miłośników muzyczno-jesiennych spotkań w powiecie bieruńsko-lędzińskim.

Spotkanie z muzyką

Bojszowy

W niedzielę, 16 września, o godz. 18.00, w kościele p.w. Matki Boskiej Uzdrowienia Chorych w Bojszowach Nowych, odbędzie się drugi koncert w ramach VIII. Jesieni Organowej. W programie usłyszymy m.in. utwory J.S. Bacha, H. Purcell'ego, G. Gabrieli'ego i J.G. Walthera, w interpretacji Romana Pilsia (organy) oraz Igora Cecocho (trąbka). Organizatorem jesiennych, muzycznych spotkań w powiecie bieruńsko-lędzińskim jest Starostwo Powiatowe w Bieruniu. *(jama)*

Wystąpią w Bojszowach

Niemcy pod polskim kierownictwem

Aleksandra Pukowiec studiuje muzykę w Weimarze (Turyngia - wschodnie Niemcy), ale chór prowadzi w odległej o 400 km miejscowości w okolicach Ulm (Badenia-Wirtembergia - zachodnie Niemcy). Z powodu odległości spotyka się ze swoimi chórzystami tylko raz na 2 tygodnie, ale oni w międzyczasie ćwiczą sami.

Goście z Niemiec przyjeżdżają na początku września do Polski i w czasie kilkudniowego pobytu dadzą dwa koncerty - w Bojszowach i Bieruniu Starym oraz zwiedzą Wrocław, Kraków, Pszczynę i Oświęcim.

Więcej na temat chóru dowiemy się ze specjalnego listu - zaproszenia, który napisała do czytelników „Naszej Rodni".

Drodzy Czytelnicy!

Bardzo się cieszę, że mogę Was zaprosić na koncert prowadzonej przeze mnie grupy wokalnej, który odbędzie się w bojszowskim kościele 7 września 2007r. o godz. 18.30 (po mszy wieczornej).

Moja rodzina pochodzi z Bojszów, gdzie i ja spędziłam 7 pierwszych lat mojego życia. Tutaj pobrali się moi rodzice, tutaj zostałam ochrzczona, przyjęłam komunię świętą.

Od czterech lat studiuję muzykę w Niemczech, gdzie prowadzę chór. Śpiewający w nim ludzie to amatorzy, którzy po powrocie z pracy przychodzą na próby, sami wymyślają scenografie naszych koncertów i podsuwają pomysły na coraz to nowe tematy naszych musicali i przedstawień. Bardzo dobrze mi się z nimi pracuje, bo widzę, że oni odwzajemniają moje zaangażowanie i moją fascynację muzyką gospel, bluesem, a nawet rockiem.

Bardzo wzruszył mnie fakt, że moi „śpiewacy" koniecznie chcieliby poznać miejsca, z których pochodzę, poznać mój kraj i Was, Ludzi tutaj żyjących. Od razu wiedziałam, że chciałabym, aby dla Was zaśpiewali. To takie obustronne „działanie": im chciałabym przedstawić Was, ludzi żyjących na Śląsku. Wam natomiast chciałabym przedstawić ludzi, którym Polska nie jest obojętna, którzy świadomi swojej historii chcą zwiedzić obóz w Oświęcimiu, żeby nigdy nie zapomnieć strasznych lat wojny.

Nie bez dumy dodam, że chciałabym Wam - mieszkańcom Bojszów i Bierunia, którzy mnie w jakiś sposób ukształtowaliście, którzy mieliście wpływ na moje życie, pokazać, co z tym życiem do tej pory zrobiłam i jak bardzo fascynuje mnie praca z ludźmi.

Kochani! Zapraszam Was jeszcze raz bardzo serdecznie na dwa koncerty: Koncert muzyki gospel w bojszowskim kościele i na drugi koncert w Bieruniu, który powiedzie Was przez historię muzyki rozrywkowej dwudziestego wieku, który być może wywoła nawet uśmiechy na Waszych twarzach. Pozdrawiam was i mam nadzieję, że zobaczymy się 7 i 8 września!

Wasza Ola Pukowiec

Koncert gospel u Jana Chrzciciela

BOJSZOWY W kościele pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela w Bojszowach gościnnie wystąpi niemiecka grupa wokalna „People In Motion" z Heldenfingen. Koncert muzyki gospel odbędzie się 07.09.2007 r., o godz. 18.30. Dyrygentem grupy jest Ola Pukowiec rodem z Bojszów, która od kilku lat mieszka w Niemczech. Grupa liczy kilkanaście osób i przyjeżdża do Bojszów, by, jak mówi Ola Pukowiec „(...) członkowie grupy mogli poznać miejsca, z których pochodzę, poznać mój kraj i ludzi tutaj żyjących". Koncert jest bezpłatny. Organizatorzy zapraszają. ***Jama***

Zaczyna się Jesień Organowa

W niedzielę 16 września o godz. 18. w kościele M.P. Uzdrowienia Chorych w Bojszowach Nowych odbędzie się 2. z koncertów tegorocznej „Jesieni Organowej" w naszym powiecie.

W programie nowobojszowskiego koncertu znajdą się dzieła artystów żyjących w okresie baroku (XVII w.)

Sonata D-dur na trąbkę i organy to dzieło Henry'ego Purcella. Po nim wykonane zostaną 3 preludia Johanna Sebastiana Bacha „Nun komm' der Heiden Heiland", „Nun komm' der Heiden Heiland" oraz Preludium d-moll w transkrypcji na trąbkę i organy. Ponadto usłyszymy dzieła Giovanniego Gabrieliego, Johanna Gottfrieda Walthera, Giovanniego B. Vivianiego. Wykonawcy to Roman Pliś - organy i Igor Cecocho - trąbka.

I będzie trwała aż do 28.10.2007.

Goście z Niemiec

Zaśpiewali w Bojszowach



Chór „People In Motion" podczas koncertu w bojszowskim kościele

Przyjechali do Polski w zdecydowanej większości po raz pierwszy - głównie dla swej dyrygentki Oli Pukowiec - by zobaczyć, jak wygląda kraj, z którego pochodzi ta wspaniała dziewczyna. Byli tydzień, dali dwa koncerty - w Bojszowach i Bieruniu Starym, zwiedzili Wrocław, Kraków i Oświęcim.

- Zostaliśmy w Polsce tak bardzo dobrze przyjęci i takich cudownych ludzi spotkaliśmy, że wyrobiliśmy sobie piękny obraz Polski. To nie będzie na pewno nasza ostatnia wizyta w Polsce i w tej okolicy - powiedział nam w piątym dniu pobytu Karl Leurle, jeden z niemieckich chórzystów, który po raz pierwszy odwiedził nasz kraj. Powiedział też, że śpiewanie daje im dużo przyjemności - tak jak samo przebywanie w grupie, szczególnie dlatego, że panuje bardzo przyjemna atmosfera.

Goście z Niemiec stwierdzali, że nie ma różnic między krajami takimi jak Polska czy Francja. Jesteśmy nowocześnym krajem należącym do Europy. Ta wizyta zburzyła ich stereotypy w sposobie widzenia Polski. Wszystko złe, co sobie wyobrażali, z czym wyjeżdżali nie miało miejsca. Były natomiast same przyjemne zdarzenia.

Jednym z nich był z pewnością ponad godzinny koncert w wypełnionym słuchaczami bojszowskim kościele. Zgromadzonych ujęły wykonywane pieśni, a szczególnie zaśpiewana po polsku „Barka". Stąd nagrodzili chórzystów długimi oklaskami i zachęcili do bisowania.

Ola Pukowiec, dyrygentka zespołu, osoba bardzo bezpośrednia w kontaktach i serdeczna, opowiedziała nam, jak trafiła do małej miejscowości w okolicach Ulm w zachodnich Niemczech. - Pojechałam na rok, by się nauczyć języka. Byłam opiekunką dziecka, którego matka śpiewała w chórze. Pewnego dnia zaprosiła mnie na próbę, nie chciałem iść, bo nie lubiłam chóru. Jednak ona nalegała. Na miejscu okazało się, że ten chór śpiewa inną muzykę inną niż myślałam, bo był to gospel, pop, rock i jazz. Gdy odszedł ich dyrygent, zaproponowali, bym nimi pokierowała, bo wiedzieli, że studiowałam w szkole muzycznej i tak już trzeci rok nie możemy się rozstać.

Gdy po roku Ola wyjechała na studia do Weimaru (400 km od Ulm) musiała przerwać współpracę z chórem. Po trzech miesiącach zadzwonili, że opłacą jej koszty podróży i zgodzą się na próby w sobotę wieczorem - żeby tylko przyjechała.

Na pytanie dlaczego to robi Ola Pukowiec mówi: - W czasie studiów nie podobało mi się dyrygowanie, ale dzięki chórowi je polubiłam, bo dostaję też coś w zamian - praktykę, której dotąd nie miałam. Poza tym bardzo dobrze mi się z nimi pracuje - są otwarci i tolerancyjni, lepsi niż zawodowi muzycy. zz



PEOPLE IN MOTION, 07.09.2007.

Jesień organowa

POWIAT Od 9 września do 28 października 2007 roku na terenie powiatu bieruńsko-lędzińskiego odbędzie się już po raz ósmy Festiwal Muzyczny „Jesień Organowa". W kościołach rzymskokatolickich miast i gmin powiatu wystąpią soliści i zespoły kameralne zarówno z naszego regionu, jak i z innych ośrodków z kraju i zagranicy. Nad poziomem artystycznym czuwać będzie profesor Julian Gembalski z Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach, a patronat medialny, jak co roku, obejmie Tygodnik Regionalny „Echo". Wszystkich sedrecznie zapraszamy do uczestnictwa w tym, jakże interesującym, wydarzeniu kulturalnym.

23 września, godz. 18:00 - Kościół pw. Św. Walentego w Bieruniu.

Wykonawcy: Julian Gembalski - organy, Elżbieta Grodzka-Łopuszyńska - sopran.

W programie: M. Żebrowski, P. Drusiński, J. S. Bach, W. A. Mozart. ***Jama***

VIII Festiwal Jesień Organowa

„Jesienne spotkania z muzyką"

W niedzielę 16 września br. o godz. 18^{00} w kościele p.w. Matki Boskiej Uz
Chorych w Bojszowach Nowych odbędzie się koncert VIII. Jesieni Organowej. Bę
koncertów tegorocznej Jesieni Organowej, organizowanej przez Starostwo Powiatowe w Bieruniu.

Wykonawcy: Roman Piliś – organy oraz Igor Cecocho – trąbka.

W programie m.in.: J.S. Bach, H. Purcell, G. Gabrieli, J.G. Walther.

W imieniu organizatorów serdecznie zapraszamy wszystkich miłośników muzyczno-jesiennych spotkań w
bieruńsko-lędzińskim.

Spotkanie z muzyką

Bojszowy

W niedzielę, 16 września, o godz. 18.00, w kościele p.w. Matki Boskiej Uzdrowienia Chorych w Bojszowach Nowych, odbędzie się drugi koncert w ramach VIII. Jesieni Organowej. W programie usłyszymy m.in. utwory J.S. Bacha, H. Purcell'ego, G. Gabrieli'ego i J.G. Walthera, w interpretacji Romana Pilśa (organy) oraz Igora Cecocho (trąbka). Organizatorem jesiennych, muzycznych spotkań w powiecie bieruńsko-lędzińskim jest Starostwo Powiatowe w Bieruniu. *(jama)*

Wystąpią w Bojszowach

Niemcy pod polskim kierownictwem

Aleksandra Pukowiec studiuje muzykę w Weimarze (Turyngia - wschodnie Niemcy), ale chór prowadzi w odległej o 400 km miejscowości w okolicach Ulm (Badenia-Wirtembergia - zachodnie Niemcy). Z powodu odległości spotyka się ze swoimi chórzystami tylko raz na 2 tygodnie, ale oni w międzyczasie ćwiczą sami.

Goście z Niemiec przyjeżdżają na początku września do Polski i w czasie kilkudniowego pobytu dadzą dwa koncerty - w Bojszowach i Bieruniu Starym oraz zwiedzą Wrocław, Kraków, Pszczynę i Oświęcim.

Więcej na temat chóru dowiemy się ze specjalnego listu - zaproszenia, który napisała do czytelników „Naszej Rodni".

Drodzy Czytelnicy!

Bardzo się cieszę, że mogę Was zaprosić na koncert prowadzonej przeze mnie grupy wokalnej, który odbędzie się w bojszowskim kościele 7 września 2007r. o godz. 18.30 (po mszy wieczornej).

Moja rodzina pochodzi z Bojszów, gdzie i ja spędziłam 7 pierwszych lat mojego życia. Tutaj pobrali się moi rodzice, tutaj zostałam ochrzczona, przyjęłam komunię świętą.

Od czterech lat studiuję muzykę w Niemczech, gdzie prowadzę chór. Śpiewający w nim ludzie to amatorzy, którzy po powrocie z pracy przychodzą na próby, sami wymyślają scenografie naszych koncertów i podsuwają pomysły na coraz to nowe tematy naszych musicali i przedstawień. Bardzo dobrze mi się z nimi pracuje, bo widzę, że oni odwzajemniają moje zaangażowanie i moją fascynację muzyką gospel, bluesem, a nawet rockiem.

Bardzo wzruszył mnie fakt, że moi „śpiewacy" koniecznie chcieliby poznać miejsca, z których pochodzę, poznać mój kraj i Was, Ludzi tutaj żyjących. Od razu wiedziałam, że chciałabym, aby dla Was zaśpiewali. To takie obustronne „działanie": im chciałabym przedstawić Was, ludzi żyjących na Śląsku. Wam natomiast chciałabym przedstawić ludzi, którym Polska nie jest obojętna, którzy świadomi swojej historii chcą zwiedzić obóz w Oświęcimiu, żeby nigdy nie zapomnieć strasznych lat wojny.

Nie bez dumy dodam, że chciałabym Wam - mieszkańcom Bojszów i Bierunia, którzy mnie w jakiś sposób ukształtowaliście, którzy mieliście wpływ na moje życie, pokazać, co z tym życiem do tej pory zrobiłam i jak bardzo fascynuje mnie praca z ludźmi.

Kochani! Zapraszam Was jeszcze raz bardzo serdecznie na dwa koncerty: Koncert muzyki gospel w bojszowskim kościele i na drugi koncert w Bieruniu, który powiedzie Was przez historię muzyki rozrywkowej dwudziestego wieku, który być może wywoła nawet uśmiechy na Waszych twarzach. Pozdrawiam was i mam nadzieję, że zobaczymy się 7 i 8 września!

Wasza Ola Pukowiec

Koncert gospel u Jana Chrzciciela

BOJSZOWY W kościele pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela w Bojszowach gościnnie wystąpi niemiecka grupa wokalna „People In Motion" z Heldenfingen. Koncert muzyki gospel odbędzie się 07.09.2007 r., o godz. 18.30. Dyrygentem grupy jest Ola Pukowiec rodem z Bojszów, która od kilku lat mieszka w Niemczech. Grupa liczy kilkanaście osób i przyjeżdża do Bojszów, by, jak mówi Ola Pukowiec „(...) członkowie grupy mogli poznać miejsca, z których pochodzę, poznać mój kraj i ludzi tutaj żyjących". Koncert jest bezpłatny. Organizatorzy zapraszają. ***Jama***

Zaczyna się Jesień Organowa

W niedzielę 16 września o godz. 18. w kościele M.P. Uzdrowienia Chorych w Bojszowach Nowych odbędzie się 2. z koncertów tegorocznej „Jesieni Organowej" w naszym powiecie.

W programie nowobojszowskiego koncertu znajdą się dzieła artystów żyjących w okresie baroku (XVII w.)

Sonata D-dur na trąbkę i organy to dzieło Henry'ego Purcella. Po nim wykonane zostaną 3 preludia Johanna Sebastiana Bacha „Nun komm' der Heiden Heiland", „Nun komm' der Heiden Heiland" oraz Preludium d-moll w transkrypcji na trąbkę i organy. Ponadto usłyszymy dzieła Giovanniego Gabrieliego, Johanna Gottfrieda Walthera, Giovanniego B. Vivianiego. Wykonawcy to Roman Pliś - organy i Igor Cecocho - trąbka.

I będzie trwała aż do 28.10.2007.

WRZESIEŃ, 2007

SERDECZNIE DZIĘKUJEMY

ZA CIEPŁE PRZYJĘCIE W BOJSZOWACH !!!

People in Motion

& Ola Pukowiec

Na obiektach sportowych GTS Bojszowy

Pojedynki gimnazjalistów

W ostatni czwartek września na boiskach w Świerczyńcu i Bojszowach odbył się V turniej gimnazjalistów powiatu bieruńsko-lędzińskiego w piłce nożnej. Zgłosiło się siedem zespołów - z Bierunia, Imielina, Chełmu Śląskiego, Goławca, Bojszów i dwa zespoły z Lędzin. Drużyny podzielono na dwie grupy w celu wyłonienia finalistów.

Zwycięzcami okazał się zespół gimnazjalistów z Bierunia (G II), którzy okazali się lepsi od kolegów z lędzińskiej dwójki. Trzecie miejsce wywalczyli młodzi piłkarze z Imielina, którzy wygrali ze swymi rówieśnikami z Lędzin (G I). Ostatnie, 7 miejsce zajęli uczniowie z Bojszów.

W imieniu fundatora puchary wręczył przewodniczący Rady Gminy Marek Kumor, który również komentował przebieg wydarzeń na boisku w Bojszowach. Dla wszystkich biorących udział w tej sportowej imprezie przygotowano też skromny poczęstunek w postaci kiełbasek z grilla. rh



V powiatowy turniej w piłce nożnej gimnazjalistów powiatu bieruńsko-lędzińskiego, Bojszowy, 27.09.2007.

Urania – GTS Bojszowy 1:2

Lepszy Wróbel w garści

Przed sezonem Mateusz Wróbel przymierzał się do gry w III-ligowej Walce Zabrze. Został jednak w końcu w Bojszowach i trener GTS Bronisław Loska może się cieszyć, że ma Wróbla w... garści. Dzięki bramkom młodego napastnika lider I grupy klasy okręgowej wygrał 2:1 w Rudzie Śląskiej z tamtejszą Uranią.

- Po każdym meczu wystawiam zawodnikom noty – mówi Bronisław Loska. - Skala jest od 0 do 10. Za sobotni mecz w Kochłowicach Mateusz Wróbel dostał dziesiątkę. Nie tylko strzelił dwie piękne bramki, ale był przez całe spotkanie bardzo aktywny i widoczny. W 15 minucie nasz snajper przyjął piłkę, minął obrońcę i przymierzył z 18 metrów. Trafił w samo okienko. Piłka otarła się o poprzeczkę i słupek. O takich strzałach mówi się, że to strzał życia. W 35 minucie Mateusz wystąpił w roli podającego. Idealnie wypuścił w uliczkę Michała Pyrlika, który posłał piłkę do siatki, ale sędzia stwierdził, że był spalony i gola nie uznał.

Pierwszą połowę bojszowianie wygrali 1:0, a drugą rozpoczęli od straty gola. W 49 minucie obrońcy GTS stanęli sygnalizując, że piłka wyszła na aut. Sędzia był jednak innego zdania i pozwolił gospodarzom kontynuować akcję, która zakończyła się strzałem zawodnika Uranii. Krzemień wyczuł intencje strzelca i rzucił się na piłkę, ale ta ocierając się o jego ręce wtoczyła się za linię bramkową.

- Po stracie gola musieliśmy znowu ruszyć do ataku – kontynuuje Bronisław Loska. - Czas uciekał podwójnie szybko, bo Mateusz Wróbel spieszył się na zajęcia na AWF i prosił mnie, żebym go wcześniej zdjął z boiska. Ale jaki trener ściągnie z boiska najlepszego zawodnika? Nie dokonałem zmiany i okazało się, że dobrze zrobiłem, bo w 75 minucie po zagraniu Wojtka Myszora Mateusz przymierzył z 20 metrów i półgórnym strzałem w długi róg zapewnił nam zwycięstwo.

Przed GTS w najbliższą sobotę o godzinie 16.00 mecz określany mianem „szlagieru jesieni". Lider podejmował będzie w Bojszowach wicelidera Gwarek Ornontowice. - Żeby tylko do tego czasu wyzdrowiał Gniza, który w Kochłowicach opuszczał boisko z urazem kolana – dodaje Bronisław Loska. - Kadrę, po wyjeździe Rokowskich za granicę i przez kontuzje Sojki oraz Śmiłowskiego, mamy nieliczną i każda absencja może być dużym problemem. *Daj*

GTS: Krzemień – Nyga, Bereza, Honc, Ł. Pyrlik – P. Wróbel, Gniza (60. Bobla), Myszor, M. Pyrlik – M. Wróbel (88. Mielnik), Bednarczyk (70. Balura). Żółte kartki: Nyga, Bereza, Ł. Pyrlik, Myszor.



Pod nieobecność wójta nagradzał, w towarzystwie dyrektora gimnazjum, przewodniczący Rady Gminy - Marek Kumor.



Zgłosiło się aż siedem zespołów, niestety, nagrodzone mogły być trzy z nich i to te najlepsze!

Bieg biegowi nie jest równy.
Biegać można na różne sposoby, niemal
w każdym wieku, ponacto zawsze i wszę-
dzie

4x400m NA MEDAL!

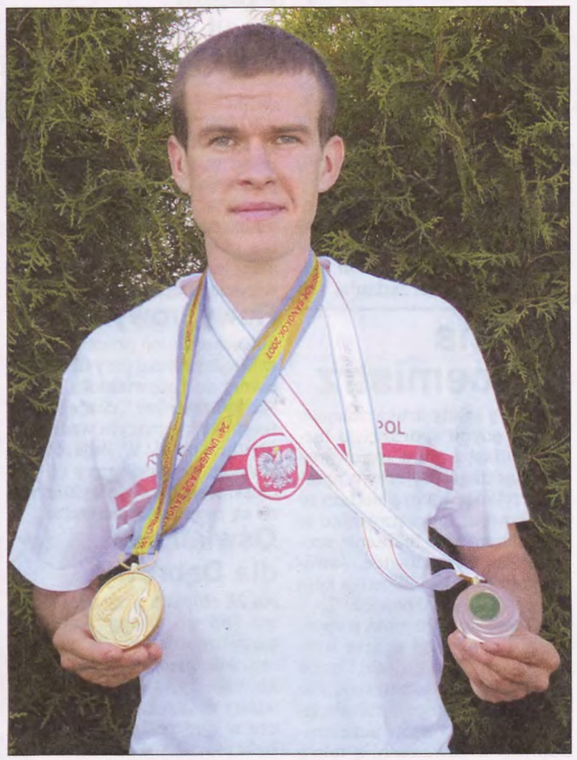

Witold Bańka z medalami - po lewej złoty za 1 miejsce sztafety podczas Uniwersjady w Tajlandii, po prawej brązowy za 3 miejsce na Mistrzostwach Świata w Japonii

Witold Bańka, mieszkaniec Bojszów, przywiózł z Mistrzostw Świata w Osace (Japonia) brązowy medal. Jeden z trzech, jaki na tych zawodach zdobyli Polacy!

Wywiad z Witoldem Bańką

- Jak przebiegała walka o finał w sztafecie 4x400 metrów?

- W eliminacjach trener ustawił mnie na drugiej zmianie. Wyszedłem skoncentrowany, bo wiedziałem, że muszę „zrobić swoje". Niecierpliwie oczekiwałem na pałeczkę. Dostałem ją jako czwarty. W biegu najważniejsze jest nie dać się wyprzedzić ani „zamknąć". Ponieważ w tym biegu startowali też Japończycy, więc na trybunach było morze widzów. Gdy zbliżałem się do zakrętu, widziałem tysiące błyskających aparatów fotograficznych. Biegłem za blisko wewnętrznej strony toru i na 300. metrze dałem się troszkę zablokować zawodnikowi - bodaj z Botswany. To wszystko działo się w ułamkach sekundy, a wtedy nie było czasu na myślenie. Miałem problem - przepychać się, czy pozwolić wyprze

Dokończenie na str. 11

Mistrz Dawid i inni

BIERUŃ

Dawid Tomala, uczeń bieruńskiego LO, miał w swojej kolekcji złoty medal mistrzostw Polski juniorów na 10 km w chodzie sportowym, który zdobył w Białej Podlaskiej. Teraz zanotował kolejny sukces — mistrzostwo Polski na 20 km. Stało się to podczas zawodów organizowanych w Bieruniu przez klub, którego jest wychowankiem, czyli UKS Maraton Korzeniowski. pl.

- Na 20 kilometrów startowałem po raz pierwszy i przyznam, że miałem małą tremę, jak wypadnę na dystansie dwa razy dłuższym niż ten, do jakiego jestem przyzwyczajony — powiedział Dawid Tomala. — Udało się i jestem podwójnie szczęśliwy. Bardzo lubię trasę w Bieruniu, chodzimy w centrum miasta, jest sporo kibiców...



ANNA ROZMUS

Dawid Tomala zdobył pierwsze złoto MP na 20 km.

Dawid kroczy po śladach wielkiego mistrza chodu Roberta Korzeniowskiego, bowiem podobnie jak multimedalista lat i właściwie na nowo zacząłem uczyć się chodzić. Podczas jednego treningu przemierzam 10-12 km, a w całym sezonie muszę pokonać około trzech tysięcy kilometrów. Bardzo polubiłem tę konkurencję i sport w ogóle. Dlatego po maturze wybieram się do Katowic na AWF.

Podczas bieruńskich mi-

Biuro w TYCHACH, ul. Barona 30/413 (biurowiec
tel. 032 788-17-27 e-mail: biuro@kombud-pb.com.pl, ww
Tychy os. "BALBINA"
- ostatnie wolne aparamenty 152m2 i 145m2
- lokale użytkowe: 120 i 33 m2



Dawid Tomala - mistrz Polski juniorów w chodzie

Idzie w ślady Korzeniowskiego

Dawid Tomala zdobył w tym roku dwukrotnie mistrzostwo Polski juniorów w chodzie sportowym. Po raz pierwszy latem na 10 km podczas lekkoatletycznych Mistrzostw Polski, które odbyły się w Białej Podlaskiej. Po raz drugi na dystansie 20 km na ogólnopolskich zawodach, które we wrześniu miały miejsce w Bieruniu Starym.

- Przez cały bieg byłem w czołówce - opowiada Dawid o swym pierwszym starcie - dopiero w końcówce przyspieszyłem i w końcu minąłem linię mety ze 100-metrową przewagą nad resztą uczestników. Podczas tych zawodów Dawid uzyskał swój najlepszy czas w tym roku czyli 43 minuty 47 sekund.

Drugi bieg - w Bieruniu, miał bardziej dramatyczny scenariusz. - Przystąpiłem do tego biegu lekko przeziębiony, lecz na trasie zapomniałem o chorobie. Pierwsze 10 km szedłem w grupie ze stratą do czołówki ok. 50 metrów. Potem postanowiłem zaatakować idących przede mną 2 zawodników. Pierwszego minąłem na 11 kilometrze i rozpocząłem pościg za drugim. Po kolejnym kilometrze byłem już pierwszy. Utrzymywałem swą pozycję do 18 kilometra, kiedy to miałem kryzys i wyprzedził mnie kolega z Rzeszowa. „Pozbierałem się" jednak i po zaciekłym finiszu wygrałem z przewagą ok. 20 metrów. Czas Dawida to 1 godzina 32 minuty i 30 sekund. Drugi zawodnik na mecie był gorszy o 10 sekund, a trzeci ponad 1,5 minuty.

Aby osiągać takie wyniki, Dawid trenuje codziennie, przebywając kilkanaście kilometrów. Najczęściej pokonuje trasy z Bojszów przez bieruńską Fabrykę do Świerczyńca i przez Jedlinę na Wolę. Do treningu ze względu na technikę chodu sportowego potrzebuje trasy o równym podłożu, a tę zapewnić mu mogą jedynie asfaltowe drogi. Niestety na duży ruch samochodów, większość dróg do tego się nie nadaje.

Przed młodym chodziarzem z Bojszów Mistrzostwa Świata Juniorów, które w przyszłym roku odbędą się w Bydgoszczy. Aby w nich wystartować Dawid musi poprawić swój rekord życiowy o sekundę. Czego mu szczerze życzymy, tak jak i udanego startu na Mistrzostwach. zz

LICZBA MIESIĄCA

2350

punktów otrzymała do środy hala w Bojszowach w głosowaniu internautów na „najlepszą przestrzeń publiczną województwa". Wynik lepszy od Bojszów ma biblioteka w Imielinie. Tylko do niedzieli 7.10 można głosować na stronie http://www.silesia-region.pl/npp/2007/vote.php

4x400m NA MEDAL

Dokończenie ze str. 1

dzić? Na szczęście wszystko dobrze się skończyło.

- Ostatecznie polska sztafeta zajęła trzecią pozycję i weszła do finału, ale denerwujący był ten finisz...

- Czuliśmy się dość pewnie, byliśmy rozluźnieni. Wiem, że bieg był nerwowy dla kibiców, ale myśmy wiedzieli, że dostaniemy się do finału i byliśmy spokojni o wynik.

- Dzień później, czyli 2 września odbywał się bieg finałowy, w którym nie wziął Pan udziału. Dlaczego?

- Po eliminacjach odnowiła mi się kontuzja pachwiny, z którą borykałem się od prawie 3 miesięcy. Pozostałem na trybunach, dopingując kolegów. Proszę mi wierzyć, że kosztowało mnie to więcej nerwów niż gdybym biegł, chciałem wówczas „wyjść z siebie".

- Czy bieganie na drugiej zmianie w sztafecie to Pana ulubiona pozycja?

- Skądże. To był mój debiut, pierwszy raz w życiu biegłem na 2 zmianie i to na najważniejszych zawodach. Zwykle startowałem na pierwszej lub ostatniej. Tego dnia trener „rzucił mnie na głęboką wodę". 2 zmiana jest jedną z najtrudniejszych technicznie, bo odbiera się pałeczkę na torze, a po 100 metrach „schodzi do bandy" czyli krawędzi bieżni. Te pierwsze 100 metrów trzeba mocno, sprintersko „pójść", by ustawić się na jak najlepszej pozycji.

- Czyli 400 metrów ma w sobie coś ze sprintu?

- Tak - to morderczy dystans. Taki przedłużony sprint. Moim zdaniem obok maratonu to najtrudniejszy z biegów, bo trzeba dać z siebie wszystko. Na ostatnich metrach, które decydują o wyniku, powstaje tzw. dług tlenowy, organizm się zakwasza - chce się biec, ale nie można, bo nogi odmawiają posłuszeństwa, kosztuje to mnóstwo sił i zdrowia. Znam zawodników, którzy są tak skrajnie wycieńczeni po biegu, że przez pół godziny nie potrafią się podnieść, a zdarzały się przypadki, że czasem trzeba było im podawać kroplówkę...

- Jak wygląda dzień przed startem?

- Różnie, ale najczęściej jest wolny albo robi się „lekki rozruch". W ostatnich dniach nie ma w ogóle mocnych treningów, tylko lekkie - dla podtrzymania formy. Jest spacer, koncentracja... najważniejsze to odciągnąć nerwy, zająć się czymś, by nie myśleć o starcie. Trzeba sobie radzić ze stresem, ze świadomością, że będzie patrzeć rodzina, przyjaciele, znajomi i wiele milionów ludzi na świecie. Sport nauczył mnie radzić sobie ze stresem i dlatego bardziej mnie on mobilizuje, niż paraliżuje.

- Wróćmy do finałów w Osace. Po tym 3 miejscu w eliminacjach nie dawano wam chyba większych szans.

- No tak. „Wy tam sobie biegajcie, ale o medal będzie ciężko" - mówiono. Podium było już „ustawione": USA, Bahama i Jamajka albo USA, Jamajka i Bahama - takie były przewidywania. A okazało się, że polska lekkoatletyka „jednym okrążeniem stoi" czyli 400 metrami, bo to nasz medal - sztafety 4x400m, 400 m przez płotki Marka Plawgi i 400 m przez płotki kobiet Anny Jesień.

- Jak byliście przyjmowani w Japonii?

- Z dużym szacunkiem odnoszono się do nas i do sportowców w ogóle. Japończycy byli bardzo uczynni, udzielali wszelkiej pomocy. W Kochi, kilkaset kilometrów od Osaki, gdzie mieliśmy obóz przed Mistrzostwami, wiele osób zjawiało się na stadionie. Troszczyli się o nas wolontariusze - podawali napoje, lód. Lokalna telewizja cały czas informowała, kto przyjeżdża do nich, a dzieci oblepiły naszą szatnię rysunkami z polskim godłem i innymi elementami charakterystycznymi dla Polski. Gospodarze potrafili nas w ten sposób docenić, że momentami czułem się zażenowany, bo nie jestem wielką gwiazdą, a tak mnie traktowano.

- Czym jest dla Pana sport?

- Daje wielką satysfakcję, smak zwycięstwa, wzruszenie i odrobinę sławy. Na Młodzieżowych Mistrzostwach Europy dwa lata temu słuchałem Mazurka Dąbrowskiego. Te kilka chwil rekompensują lata treningów, poświęceń, wyrzeczeń... Jak zaczynałem uprawiać sport jako młody chłopak, marzyłem o tym, by biegać na wielkich zawodach, zakładać strój z Orzełkiem na piersi i spełniło się...

Rozmawiał zz

Czy Witold Bańka wystąpi na Olimpiadzie w Chinach? Gdzie w gminie Bojszowy trenuje medalista Mistrzostw Świata? Czy bojszowskie dzieci mogą pójść w jego ślady? O tym w dalszym ciągu wywiadu, który ukaże się w następnym wydaniu „Naszej Rodni".

Obydwaj są mieszkańcami naszej gminy i promują ją, ale każdy na własny sposób.

W Tyskim Biegu Ulicznym pod patronatem DZ wystartowało 271 uczestników. Czołowe lokaty w kategoriach młodzieżowych zajmowali zawodnicy z Bojszów

Pobiegli na całego

TYCHY

Grzegorz Tomala przyjechał do Tychów z grupą zawodników z Klubu Biegacza w Bojszowach. Trenują tu osoby w różnym wieku, ale na sobotnim Międzynarodowym Tyskim Biegu Ulicznym zjawili się najmłodsi. W kilku kategoriach stanęli na podium.

– Zabrakło nas wprawdzie w biegu głównym, ale ze startu młodzieży jestem bardzo zadowolony – powiedział nam Grzegorz Tomala. – W ogóle w tym roku zanotowaliśmy kilka znaczących sukcesów, m.in. Michał Kucz i Rafał Biolik wygrali wojewódzką rywalizację tzw. czwartków lekkoatletycznych, a podczas ogólnopolskiego finału w Warszawie zajęli dwa drugie miejsca. Dzięki temu w nagrodę jadą teraz na wycieczkę do Paryża.

Czołowe lokaty w biegach młodzieżowych zajmowali także zawodnicy MOSiR-u Czechowice, szkół podstawowych w Toszku i Kotulinie, MOSM Tychy. Co roku w imprezie startuje też kilkunastoosobowa grupa zawodników z tyskiej SP 35.



Grupę biegaczy prowadzi na metę Marek Żelichowski z Sosnowca, który w końcowej klasyfikacji zajął 21. miejsce.

W BIEGU GŁÓWNYM NA 12 KM ZWYCIĘŻYŁ MISTRZ UKRAINY W PÓŁMARATONIE IGOR GIELETYJ, natomiast wśród pań po raz czwarty z rzędu triumfowała Beata Szyjka, nauczycielka WF z Raciborza i trenerka UKS Victoria.

– Urodziłam się w Tychach, więc co roku odwiedzam rodzinę przy okazji biegu – powiedziała. – Bardzo lubię trasę na alei Niepodległości, choć z uwagi na silny wiatr, bieg kosztował wszystkich sporo sił.

Oto wyniki w młodszych kategoriach. Przedszkolaki (100 m): 1. Filip Biela, 2. Mariusz Płaczek, 3. Krzysztof Biolik ● roczniki 1999-2000 (200 m): 1. Karolina Stetner (MOSiR Czechowice), 2. Julia Lauer (Czechowice), 3. Magda Primus (SP Toszek) oraz 1. Aleksander Milewski, 2. Dawid Golly (obaj Toszek), 3. Piotr Ciąperlik (SP Kotulin) ●1996-1998 (400 m): 1. Kinga Michna, 2. Katarzyna Podraza, 3. Wiktoria Tischbier (wszystkie SP Kotulin) oraz 1. Wiktor Bibrzycki (Klub Biegacza Bojszowy) 2. Bartłomiej Jeziorski, 3. Wiktor Kucz (KB Bojszowy); ● 1994-1995 (800 m): Angelika Pazur (MOSiR Czechowice) 2,38, 2. Agnieszka Noga (KB Bojszowy) 2,49, 3. Izabela Jaklowska (SP Toszek) 2,50 oraz 1. Krzysztof Kajstura (MOSiR Czechowice) 2,25, 2. Michał Kucz (KB Bojszowy) 2,27, 3. Rafał Biolik 2,28 ● 1992-1993 (1000 m): 1. Daria Prędyś 3,57, 2. Aleksandra Piekorz (obie KB Bojszowy) 3,58, 3. Kinga Jonkisz (Czechowice) 4,00 oraz 1. Łukasz Kostka (KB Bojszowy) 3,36, 2. Michał Lewandowski (ZSS Bielsko-Biała) 4.09, 3. Dawid Strzop 4,18 ●1987-1991 (2000 m): Agata Chrzanowska (MOSiR Czechowice) 8,40, 2. Joanna Pobożniak 9,24, 3. Natalia Jarek (obie MOSM Tychy) 9,26 oraz (3000 m): 1. Michał Jarczok 11,17, 2. Łukasz Wardas (MOSiR Czechowice) 11,23, 3. Jan Ferdek (MOSM Tychy) 11,30.

A JUTRO W BIERUNIU kolejna lekkoatletyczna impreza – mistrzostwa Polski juniorów i weteranów w chodzie sportowym. Start i meta usytuowane będą na rynku w Bieruniu Starym, a trasa prowadzić będzie uliczkami miasta. Impreza rozpocznie się o godz. 13.

LESZEK SOBIERAJ

XVI Bieg uliczny „Od Jana do Jana”

Wójt Gminy Bojszowy zaprasza do wzięcia udziału w dniu 30.09.2007r. w otwartym biegu ulicznym

„Od Jana do Jana”

Zapisy przyjmuje się do dnia 21.09.2007 do godz. 15-tej.
Zapisy zawodników, ale tylko na krótszych dystansach, tj. do 1.500 metrów prowadzone będą na placu przed OSP Bojszowy przy ul. Św. Jana 46 w dniu biegu, od godz. 12.30 – 13.30.
Zbiórka o godz. 13.30. Uczestnicy zostaną przewiezieni autokarem i wysadzeni w miejscu startu (1.000 m; 1.500 m i 3,6 km)

Dystanse i kategorie wiekowe:

100 metrów – dzieci przedszkolne , rocznik 2001 i młodsze,
200 metrów – dzieci roczników 19989– 2000,
600 metrów – dziewczęta, roczniki 1997 – 1998,
600 metrów – chłopcy, roczniki 1997 – 1998,
1.000 metrów – dziewczęta, roczniki 1995 – 1996,
1.000 metrów – chłopcy, roczniki 1995 – 1996,
1.500 metrów – dziewczęta, roczniki 1992 – 1994,
1.500 metrów- chłopcy roczniki 1992 – 1994,
bieg główny – dystans 3.600 metrów – kobiety
bieg główny – dystans 3.600 metrów – mężczyźni



Szczegółowe informacje oraz regulamin tego biegu można uzyskać na stronie internetowej www.bojszowy.pl oraz w Urzędzie Gminy Bojszowy, tel. (032) 2189366, wew. 114

Dzieci i młodzież do lat 18-tu winna mieć pisemną zgodę rodziców na udział w tym biegu.

Nasi zawodnicy chętnie biorą udział w zawodach biegowych i jak widać - odnoszą sukcesy.

Dystansów i kategorii było sporo!

By dać szansę pobiegnięcia wszystkim chętnym, ale w różnym wieku - bieg podzielono na określone dystanse.

Bieg na „Janowym szlaku”

W ostatnią niedzielę września rozegrano szesnastą już edycję biegu ulicznego „Od Jana do Jana”, czyli patronów świątyń w Jedlinie i w Bojszowach. Tegoroczny bieg zbiegł się w czasie z ogólnopolską imprezą pod nazwą „Polska biega”. Zgromadził na starcie aż 202 uczestników, z czego najwięcej na dystansach krótkich.

Do rywalizacji na całym dystansie stanęło dwudziestu śmiałków, w tym trzy kobiety. Byli również zawodnicy z Tychów, Bierunia, Imielina, Mysłowic i Libiąża. Wszystkich podzielono na dwanaście kategorii wiekowych i z wyjątkiem dwóch pierwszych także z podziałem na płeć.

Dystans stu metrów najszybciej pokonał Krzysztof Biolik, który nieznacznie wyprzedził Tomka Konofała i Mateusza Biolika.

Dystans dwa razy dłuższy najlepiej wyszedł Michałowi Targielowi, który pokonał Klaudię Zielińską i trzeciego na mecie Huberta Hachułę.

Na dystansie 600 metrów wśród dziewcząt triumfowała Karolina Targiel przed Martyną Czarnynogą i Dorotą Kuźnik, zaś wśród chłopców na tym dystansie nie dał się nikomu wyprzedzić Wiktor Bibrzycki, wyprzedzając Szymona Kucza i Szymona Biolika.

Na jeden kilometr zwycięstwo odniosła Magdalena Marchewka, przed Natalią Mańkowską i Marzeną Peszyńską, a wśród chłopców Paweł Natkaniec przed Szymonem Drosdem i Karolem Biolikiem.

Starsi gimnazjaliści startowali na 1.500 metrów. Tu najlepszą wśród dziewcząt była Aleksandra Piekorz przed Małgorzatą Fuchs i Darią Prędyś, a wśród chłopców Szymon Urbańczyk przed Marcinem Piekorzem i Łukaszem Kostką.



Nagrodzeni uczestnicy biegu - w środku zwycięzca Dawid Tomala

W kategorii kobiet rocznika 1988 i młodszych nie wyłoniono zwycięzcy, bowiem zgłosiła się tylko jedna pani, podobnie zresztą, jak w następnej kategorii czyli rocznikach 1976 - 1987. Natomiast wśród panów w pierwszej z wymienionych najszybciej przybiegł Dawid Tomala przed Andrzejem Fuchsem i Mateuszem Tomalą, a w tej „starszej” Stanisław Orlicki przed Jackiem Sewerynem i Andrzejem Sewerynem.

Bieg główny wygrał Dawid Tomala przed Stanisławem Orlickim i Jackiem Sewerynem, a wśród pań Renata Kumor przed Anetą Bednorz i Wiolettą Kucz. Otrzymali oni w nagrodę puchary.

Zwycięskie trójki w każdej kategorii otrzymały z rąk wójta pamiątkowe medale, statuetki, dyplomy, nagrody rzeczowe i pamiątkowe koszulki. Dla najmłodszych były dodatkowo cukierki i soczki. Imprezę przygotowano wysiłkiem pracowników Urzędu Gminy a zabezpieczali strażacy oraz policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Bieruniu. Organizatorzy pragną podziękować członkom komisji sędziowskiej oraz tym osobom, które przyczyniły się do przygotowania i przeprowadzenia tej imprezy. rh

Ten bieg „zrodził się” kiedyś jako element imprez dożynkowych

Prasa lokalna o tym biegu.

Klasyfikacja uczestników ulicznego biegu

„Od Jana do Jana”

dystans: 3,6 km – bieg główny

1. **Tomala Dawid**
2. **Orlicki Stanisław**
3. **Seweryn Jacek**
4. **Fuchs Andrzej**
5. **Tomala Mateusz**
6. **Seweryn Andrzej**
7. **Brodacki Stanisław**
8. **Czarnynoga Marcin**
9. **Ledwoń Paweł**
10. **Szoen Krzysztof**
11. **Komandera Krzysztof**
12. **Piechula Grzegorz**
13. **Malina Adam**
14. **Peszyński Stanisław**
15. **Kostka Ryszard**
16. **Kumor Renata**
17. **Kucz Jerzy**
18. **Seweryn Henryk**
19. **Bednorz Aneta**
20. **Kucz Wioletta**

Panie, mimo tego, że zajęły końcowe miejsca, w swojej kategorii zajęły odpowiednio : pierwsze, drugie i trzecie miejsce.



Stąd do mety jest tylko i aż 100 m...



...stąd natomiast równe 600 m.





Rozegrano go już po raz szesnasty; cały dystans-3,6 km.

Przed nimi równe półtorej kilometra. Dwudziestka śmiałków stanęła na linii startu przy jedlińskim kościele do biegu głównego na dystansie 3,6 km.

Na czternastym miejscu przybiegł do mety Stanisław Peszyński z Jedliny-stały uczestnik.

Prasa o tej imprezie.

Janowy bieg jesienią

BOJSZOWY W ostatnią niedzielę września, przy słonecznej pogodzie,odbyła się szesnasta edycja biegu ulicznego „Od Jana do Jana", czyli dwóch patronów kościołów w Jedlinie i Bojszowach. W biegu udział wzięło aż 202 uczestników, z czego najwięcej na krótkich dystansach. Do rywalizacji na całym dystansie, czyli 3 600 metrów, stanęło 20 odważnych, nie zabrakło trzech przedstawicielek płci pięknej. *Jama*

Bojszowski bieg uliczny

BOJSZOWY W ostatnią niedzielę września, w Bojszowach po raz XVI odbędzie się bieg uliczny pod hasłem „Od Jana do Jana". Biegacze w biegu głównym pokonają dystans 3600 metrów. Miejsce startu wyznaczono na plac przy kaplicy św. Jana Nepomucena w Jedlinie, a mety - plac przy kościele pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela w Bojszowach. Początek zaplanowano na godzinę 14.00. W tym roku bieg bojszowski połączono z ogólnopolską akcją Polska Biega - Bieg Jesieni.
Biegi odbędą się na różnych dystansach i w różnych kategoriach wiekowych z podziałem na płeć. Dla dzieci w wieku przedszkolnym przewidziano dystans 100 m, dla uczniów klas I-III szkół podstawowych - 200 m, dla uczniów klas IV-VI szkół podstawowych - 600 m. Uczniowie gimnazjum będą mogli rywalizować na dystansie 1000 i 1500 metrów. Dla pozostałych przygotowano bieg główny na dystansie 3600 metrów. Bieg uliczny „Od Jana do Jana" organizowany jest rokrocznie przez wójta gminy Bojszowy. *(jama)*







Rozegrano go już po raz 16-ty.

Biegło też jedno małżeństwo. Jerzy Kucz z Jedliny (zdjecie po lewej) przybiegł do mety jako siedemnasty, a jego żona Wioletta (u góry, po prawej) zamknęła stawke zawódników, którzy dobiegli do mety. To rodzice dobrze zapowiadajacego się młodego biegácza - Michała Kucza.



Wójt - Henryk Utrata rozpoczął nagradzanie ód dystansów najkrótszych dla uczestników najmłodszych.



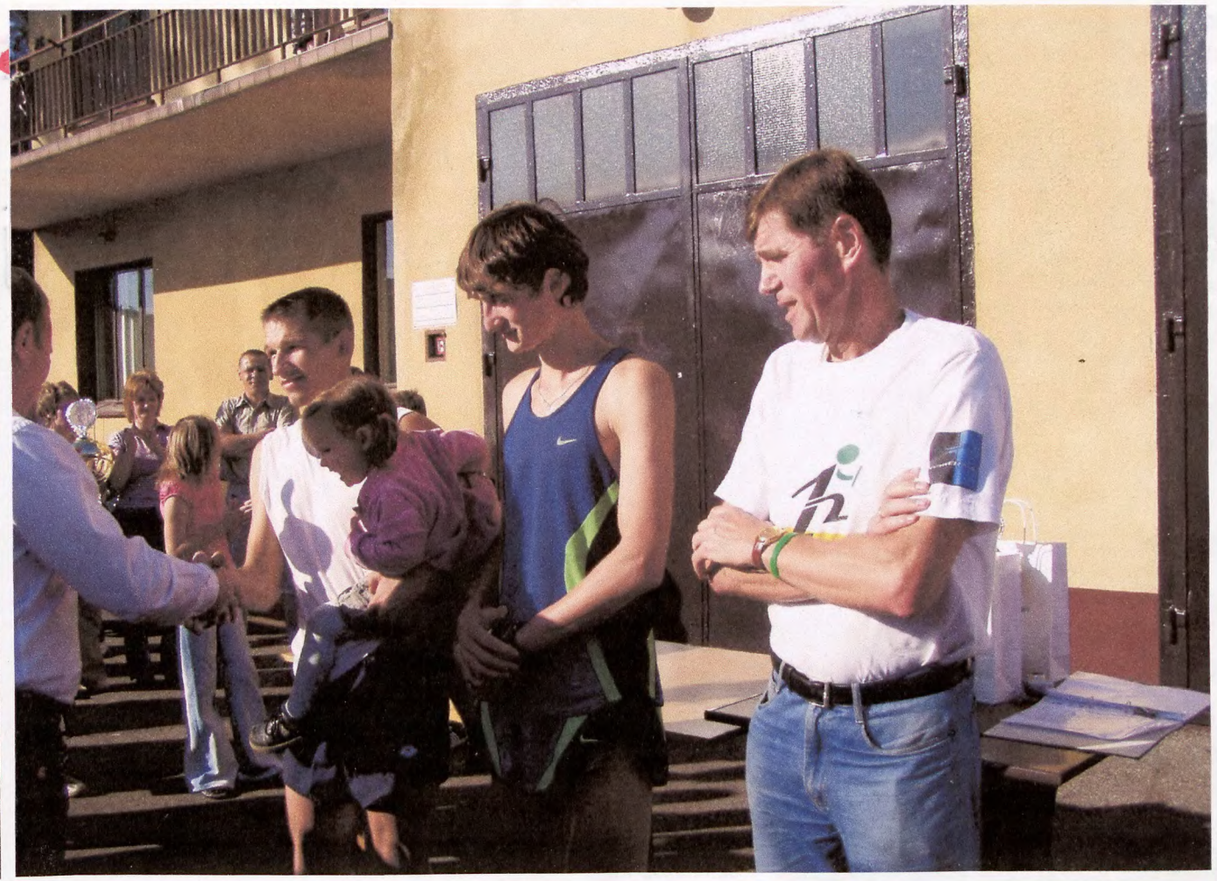

Pierwsza trójka na całym dystansie wśród pań: od lewej - Aneta Bednorz (II), w środku - Renata Kumor (I) oraz Wioletta Kucz (III).

Odpowiednio pierwsza trójka męska: w środku - zwycięzca Dawid Tomala, z lewej - Jacek Seweryn (III) i Stanisław Orlicki (II).



Pamiątkowe zdjęcie zwycięskich trójek na poszczególnych dystansach i kategoriach wiekowych.

Rozegrano go po raz 16-ty: bieg uliczny „Od Jana do Jana".

Honorowi dawcy krwi w Bojszowach

Pierwsza w naszej gminie akcja honorowego krwiodawstwa odbyła się 31 sierpnia. By oddać krew zgłosiło się 28 osób. Ambulans przyjechał do Bojszów na prośbę niedawno powstałego Gminnego Klubu Honorowych Dawców Krwi PCK w Bojszowach Nowych.

- Wśród oddających byli zarówno panowie jak i panie, co nas bardzo cieszy - powiedział Mirosław Kiczmal, prezes Klubu. Jednym z chętnych do podzielenia się z innymi był Dariusz Kasperczyk, który uczestniczy w akcjach krwiodawstwa od 1994 roku i przekazał w ten sposób już ponad 25 litrów krwi.

Podczas akcji w szeregi Klubu wstąpiło 5 osób, w tym dwie kobiety. Obecnie liczy on 18 członków, z czego 7 to kobiety. W najbliższych dniach zostanie uruchomiona strona internetowa Klubu, na której znajdą się informacje na temat honorowego krwiodawstwa oraz zaproszenie do wstąpienia w szeregi tej organizacji.



Wśród oddających krew były Beata Wrobel i Ewa Ziobro

Ambulans stanął na parkingu przy Gimnazjum



Po raz drugi ambulans przyjedzie do Bojszów 9 listopada (w piątek) w godzinach od 9.00 do 13.00 i będzie czekał na chętnych na parkingu obok hali sportowej w Bojszowach.

- Wszystkim oddającym serdecznie dziękujemy i zapraszamy ponownie - powiedział prezes M. Kiczmal. Słowa podziękowania należą się również księżom parafii z gminy za odczytanie ogłoszeń oraz dyrekcji Gimnazjum w Bojszowach za umożliwienie podłączenia się ambulansu do sieci energetycznej.

zz

Ambulans przy bojszowskiej hali sportowej „tankował krew" 31.08.2007.



Nowopowstały nowobojszowski klub honorowych dawców krwi PCK zaczął od „wysokiego C". Krew - to dar bezcenny!

By koszty przyjazdu takiego ambulansu „mogły się zrównoważyć" krew „musi" oddać minimum 15-tu dawców.



Krew honorowo oddały również dwie młode pracownice Urzędu Gminy Bojszowy: Beata Wrobel (na pierwszym planie) oraz Ewa Ziobro (środek zdjęcia).

Kto kazał zabić księdza?

Bezpieka chciała torturami zmusić ks. Popiełuszkę do współpracy. Kapłan zginął, bo nie chciał zostać tajnym informatorem SB – pisze historyk Leszek Pietrzak



FOT. WOJTEK LASKI/EAST NEWS

Werbunkiem ks. Jerzego Popiełuszki polska bezpieka chciała pochwalić się towarzyszom w Moskwie

Późny wieczór 17 października. Bydgoszcz. Volkswagen golf z ks. Jerzym Popiełuszką odjeżdża spod plebanii kościoła Braci Męczenników Polskich. Ksiądz Jerzy ma gorączkę i niewiele zjadł na kolację. Te szczegóły znamy na pewno. Natomiast to, czego o jego ostatnich chwilach dowiedzieliśmy się z procesu toruńskiego, jest fikcją. Przez ostatnie 16 lat udało nam się poznać jednak strzępy informacji, które tworzą inny obraz sytuacji.

Zatrzymaniem ks. Jerzego od początku żywo interesowała się Moskwa. Tam pojawił się szkalujący go artykuł w dzienniku „Izwestia". Dziś bez obaw możemy powiedzieć, że działania morderców nadzorował gen. KGB Michajłow, zastępca rezydenta w Warszawie. To właśnie z nim przez dwa lata przed śmiercią ks. Jerzego utrzymywał kontakt kpt. Piotrowski, skazany w procesie toruńskim. A z KGB współpracował od 1982 r.

Dlaczego KGB i polska bezpieka porwały księdza? SB chciała go zwerbować, bo wiedziała, że kuria planowała wysłać ks. Jerzego do Rzymu. Byłby tam świetnym kontaktem. A werbunkiem towarzysze polscy pochwaliliby się przed Moskwą.

Co się stało wieczorem 17 października? Ksiądz został porwany. Najprawdopodobniej do ruin zamku toruńskiego, a potem do bunkra wojskowego w Kazuniu. Przesłuchiwały go dwie ekipy SB i najprawdopodobniej KGB. Polska bezpieka była podporządkowana rezydentowi KGB, który stacjonował w koszarach armii sowieckiej w lasach toruńskich. Świadczy o tym zeznanie kpt. Romualda Szymczaka z kontrwywiadu SB. To on nie zabezpieczył dowodu zbrodni, jakim był różaniec księdza Jerzego znaleziony w ruinach zamku w Toruniu. Jak ustalili prokuratorzy, wyczyścił on przedmiot z ewentualnych śladów.

Jeszcze w czasie pogrzebu księdza w podwarszawskim Zalesiu odbyła się narada bezpieki pod hasłem „Sprawa Popiełuszki i jej skutki". Z tego spotkania zachowała się notatka: „Towarzysze radzieccy określili sprawę jako spartoloną robotę".

Od tej chwili zaczęło się zacieranie śladów, także przez mordowanie świadków. Zginęli funkcjonariusze sprawdzający kontakty Grzegorza Piotrowskiego i Leszka Pękali, oskarżonych o zabójstwo księdza. Okazało się też, że fiat, którym mieli jechać mordercy księdza, nigdy nie dogoniłby golfa. A technicy z MSW badający tę sprawę byli nachodzeni przez KGB. Rezydenci uspokoili się po aresztowaniu trzech esbeków. Wiemy także, że dopiero 25 października wrzucono ciało księdza do zalewu we Włocławku.

Te wszystkie ustalenia zadają kłam wersji gen. Kiszczaka podanej na procesie toruńskim.

Dlaczego sprawa śmierci ks. Popiełuszki nigdy nie została wyjaśniona i nadal wersją obowiązującą jest ta znana z procesu toruńskiego? Pomimo podejmowanych wysiłków nadal nie znamy prawdy o wydarzeniach, w wyniku których doszło do śmierci ks. Popiełuszki. Do tej pory, pomimo podejmowanych prób, nie udało się wskazać osób odpowiedzialnych prawnie i politycznie za to morderstwo. Należy przypomnieć, że proces toruński wskazał jedynie rzekomych sprawców uprowadzenia i morderstwa. Nie określił odpowiedzialności osób z kierownictwa MSW i kierownictwa państwa.

Kto ponosi tę odpowiedzialność? Politycznie i prawnie za śmierć ks. Jerzego odpowiada gen. Jaruzelski, ówczesny szef państwa, i gen. Kiszczak, szef ówczesnego MSW. To oni podjęli decyzję o wszczęciu działań wobec ks. Jerzego z pełną świadomością, że działania te mogą doprowadzić do jego fizycznej likwidacji. To między nimi miał miejsce słynny dialog, w trakcie którego Jaruzelski zwrócił się do Kiszczak słowami: „Zrób coś, niech przestanie szczekać". To po tej rozmowie MSW wszczęło sprawę „Popiel", w ramach której rozpracowywany był ks. Popiełuszko. W tej sprawie Departament IV SB ewidentnie prowadził działalność sprzeczną z ówczesnym prawem. Zresztą w działania wobec ks. Popiełuszki zaangażowane były w równym stopniu służby wojskowe.

Trzeba pamiętać, że ekipa kpt. Grzegorza Piotrowskiego na miesiąc przed wydarzeniami z 19 października 1984 r. była operacyjnie pilotowana przez grupy obserwacyjne WSW. Nigdy zresztą nie wyjaśniono roli służb wojskowych w tych wydarzeniach. Odpowiedzialność generałów Kiszczaka i Jaruzelskiego nie ogranicza się jednak do odpowiedzialności za działania, w wyniku których doszło do uprowadzenia i śmierci ks. Jerzego, ale również ciąży na nich wina za zmanipulowanie działań prokuratury i sterowanie procesem toruńskim. Bo co oznaczać może sytuacja, w której Kiszczak, mówiąc o pracy prokuratury nad przygotowaniem aktu oskarżenia, stwierdza, że „nie możemy popełnić politycznego błędu", przygotowując akt oskarżenia? Bo co oznacza sytuacja, w której mają miejsce naciski na właściwy dobór składu sędziowskiego i sytuacja, w której pełnomocnicy – oskarżyciele posiłkowi, są w trakcie procesu podsłuchiwani poza salą sądową, a ich robocze rozmowy na bieżąco analizowane przez sztab Kiszczaka? Proces toruński to była sytuacja, w której mieliśmy do czynienia z absolutnym sterowaniem prokuraturą, sądem i skrupulatnym reżyserowaniem przez Kiszczaka śledztwa i procesu. Stąd też wersja procesu toruńskiego jest całkowicie nieprawdziwa – nie rekonstruuje prawdy.

Wszystko, co wiemy o śmierci ks. Jerzego, to fikcja

Dlaczego zatem Kiszczak tak reżyserował cały proces toruński? Było to spowodowane strachem przed odpowiedzialnością. Jaruzelski i Kiszczak nie mogli zatuszować sprawy, śmierć ks. Jerzego nie mogła być kolejnym anonimowym przypadkiem takiego zdarzenia z udziałem nieznanych sprawców, musieli uwiarygodnić się w oczach opinii publicznej. To mogło nastąpić tylko w wyniku procesu przeprowadzonego przez rzekomo niezawisły sąd. I właśnie dlatego wybrano drogę jawnego i szeroko nagłośnionego procesu. Kiszczak zakładał, że taka jawność i ukaranie sprawców spowodują, że władza zacznie być uznawana za praworządną.

Istotą jednak było to, aby wszystko odbyło się zgodnie ze scenariuszem Kiszczaka. Przewidywał on skoncentrowanie sprawy na grupie kpt. Piotrowskiego i wzmocnienie aktem oskarżenia przeciwko płk. Pietruszce. Skazanie wymienionych przez sąd wynikało z podstawowego założenia Kiszczaka, że sprawę należy jak najszybciej osądzić i oddalić od MSW (czytaj: kierownictwa MSW). Zresztą Kiszczak wersji przyjętej na procesie toruńskim pilnował skrupulatnie do ostatnich swoich dni w MSW – czyli prawie do lata 1990 r.

Od października 1984 r. do wiosny 1990 r. w MSW prowadzono zakrojone na ogromną skalę działania w ramach spraw operacyjnych „Teresa", „Trawa" i „Robot", kiedy to szeroko inwigilowano osoby, które miały bądź mogły mieć jakikolwiek związek z sprawą ks. Jerzego. Kiszczak straszliwie się bał, że mogą zostać ujawnione fakty wskazujące na jego rolę w sprawie i jego odpowiedzialność. Że po prostu może zostać skompromitowany. Zwłaszcza że skazani w procesie nie chcieli pogodzić się ze swoją rolą. Nawet gdy w 1989 r. powołana została nadzwyczajna komisja sejmowa do zbadania działalności MSW, na polecenie Kiszczaka prowadzone były działania uniemożliwiające zajęcie się sprawą.

Pociągnięcie do odpowiedzialności Jaruzelskiego i Kiszczaka zupełnie zmieniłoby ocenę wydarzeń, w wyniku których doszło do śmierci ks. Jerzego. Zresztą prawdę o tych wydarzeniach jesteśmy winni społeczeństwu. Rola Kiszczaka i Jaruzelskiego to rola zegarmistrzów tych wydarzeń.

Dziś trzeba zapytać: dlaczego do tej pory nie udało się wyjaśnić sprawy ks. Jerzego i pociągnąć do odpowiedzialności osoby z ówczesnego kierownictwa partii i państwa? Odpowiedzieć powinien szef IPN prof. Janusz Kurtyka. W swoim czasie uczynił z tego postulatu element programu wyborczego. Olbrzymi materiał źródłowy zgromadzony w tej sprawie przez prok. Andrzeja Witkowskiego (prowadził śledztwo w latach 2003–2004) od 2004 r. leży w szafie i nikt nie potrafił dokonać jego oceny i przygotować aktu oskarżenia. To jest obowiązek IPN – instytucji uprawnionej do prowadzenia śledztw historycznych. To również prawda, jaką IPN winien jest społeczeństwu.

Leszek Pietrzak, historyk, biegły w sprawie śledztwa dot. związku przestępczego w MSW

Patron nowobojszowskiej podstawówki, kandydat na ołtarze.

Maria Pańczyk: Nasi nie potrafią się rozpychać łokciami

Ślązak jest mało przebojowy



FARKADIUSZ-ŁAWRYWIANIEC

Z Marią Pańczyk, senatorem RP, twórczynią konkursu „Po naszymu, czyli po śląsku" rozmawia Teresa Semik

Co roku wyborom najlepszego Ślązaka towarzyszy ogromne zainteresowanie publiczności. Poza regionem impreza jest jednak mało znana. Czy to panią martwi?
Boli mnie przede wszystkim to, że sprawy Śląska mało są znane poza Śląskiem. To jest skutek wieloletnich zaniedbań. Śląska kultura zawsze była postrzegana albo przez folklor, albo przez ludzi mających dorobek ogólnonarodowy, takich, jak Wojciech Kilar, Mikołaj Górecki, Józef Skrzek, Stanisław Sojka. Ich sukcesy nie są jednak utożsamiane z naszym regionem.

Czy to nie jest wina Ślązaków? Nie umieją walczyć o swoje?
Jest coś w Ślązakach takiego, że nie potrafią rozpychać się łokciami. Fenomenalnym przykładem pozostaje dla mnie Alojzy Lysko, badacz tradycji śląskiej i kontrowersyjny jej popularyzator. Przed dwoma laty, kiedy startował na posła, nie zrobił żadnej kampanii, nie wydrukował ani jednego plakatu i znalazł się w parlamencie, bo jest uznawany w swoim środowisku. Teraz wystartował do Senatu, zebrał dużo głosów, ale pozostawił kampanię swojemu biegowi. Nie można nie walczyć. Ten brak woli walki jest w wielu z nas i przez to zaprzepaszczamy swoje szanse. Jesteśmy za mało przebojowi.

Europa mówi dziś głosami swoich regionów. Na Śląsku nie ma porozumienia między tymi, którzy opowiadają się za polskim Śląskiem, a tymi, którzy wciąż boją się publicznie przyznać, że pielęgnują pamięć po żołnierzach Wehrmachtu.
Myślę, że ta integracja jest możliwa. Ci, którzy ciążyli do Niemiec, wyjechali, najczęściej z powodów ekonomicznych. Spis powszechny udowodnił, że liczebność mniejszości niemieckiej zmalała, ludzie się przyznawali do śląskości, a nie do niemieckości.

To dziwne, że Ślązacy mówią „My są stąd", bo nie chcą opowiedzieć się po żadnej stronie...
Żal mi takich ludzi. Nie ma nic gorszego, jak nie wiedzieć, kim się jest. Młodzi patrzą już inaczej. Ten podział ich mierzi. Oni wyjeżdżają na studia do Niemiec i odwrotnie. Migracja jest spora, relacje między ludźmi inne.

Organizowany przez panią konkurs „Po naszymu... " udowodnił, że już nie ma konfliktu między Ślązakami a „gorolami". Nawet dowcipy na ten temat nie śmieszą.
Jeśli nawet Ślązacy mówią o „gorolach", to nie ma to pejoratywnego znaczenia. Przepaść między Śląskiem a Zagłębiem dawno została zasypana. Dziś różnica polega na tym, że jak mieszkańca Zagłębia nazwie ktoś Ślązakiem, to on się oburza. Ślązak się uśmiechnie. Nieraz słyszę gdzieś w Polsce: „Pani ze Śląska? Ja też mam tam rodzinę, w Sosnowcu". Na Śląsku jest większa tolerancja.

Sukcesem konkursu jest troska o czystość gwary. Ostatnio przewodniczący jury, prof. Jan Miodek, uświadamiał wszystkim, że na Śląsku nie należy się wkurzać, natomiast można się wnerwiać. Co się dzieje z gwarą śląską? Mam wrażenie, że poza regionem ma więcej sympatyków.
Gwara śląska na pewno awansowała, także w swoim mateczniku. Konkursów jej poświęconych jest coraz więcej i to mnie cieszy. Pamiętam, jak wiele lat temu jeździliśmy po Polsce z Masztalskimi i byliśmy odbierani fantastycznie. Żeby nas publiczność rozumiała, czasem adaptowaliśmy gwarę do potrzeb scenicznych. Niemniej wyszliśmy z nią za opłotki i to był fenomen. W czasie konkursu ze zrozumiałych względów o tę czystość dbamy, a także o to, by nie było w niej wulgaryzmów i germanizmów. W gwarze Śląska przemysłowego trudno uniknąć naleciałości niemieckich, bo one przyszły razem z rozwojem techniki. Tu zawsze był hebel a nie strug.

Pierwsze konkursy ujawniły niesamowitą nostalgię za odchodzącym Śląskiem. Uczestnicy rozpamiętywali miniony czas, jak to u nich za bajtla było, co starka robiła. O czym dziś Ślązacy chcą rozmawiać?
O bezrobociu, zamykanych kopalniach. Dla mnie jest coś niesamowitego w tym, że oni tak pięknie potrafią opowiadać o górniczych tradycjach, przywiązaniu do kopalni, mimo że na kopalni zginął ojciec, dziadek, szwagier... Nowy temat, to emigracja za pracą do Irlandii, Anglii. Czy wyjeżdżają na zawsze? Kazik Czekajło, laureat konkursu sprzed dwóch lat, jest w Irlandii, bo był bezrobotny. Czy wróci, nie wiadomo.

Regulamin zakłada, że w konkursie może wystąpić każdy, kto zna gwarę śląską, czyli nie-Ślązacy również? Jakie mają szanse?
Wbrew pozorom całkiem duże. Nie-Ślązaczka Helena Paszko znalazła się wśród finalistów. Była pielęgniarką i musiała poznać gwarę, by rozumieć swoich pacjentów. Można więc nauczyć się mówić po śląsku, choć to nie jest łatwe. Nie chodzi bowiem tylko o zasób słów, ale o tę swoistą intonację, melodię języka.

Kto i o co będzie walczył w tym roku?
Właśnie zaczynamy eliminacje. Do konkursu zgłosiło się ponad 70 dorosłych i 20 dzieci. Dla mnie za każdym razem wielkim sukcesem jest to, że tak wielu młodych ludzi bierze udział w tym konkursie. Nie sprawdziły się przewidywania, że gwara umiera razem ze starszymi, skoro dzieci i młodzież zgłaszają się coraz liczniej. A to znaczy, że gwara jest obecna w rodzinie. Wszyscy półfinaliści, 20 osób, pojadą na wycieczkę do Belgii, w tym do Parlamentu Europejskiego, wspólnie z eurodeputowanym Janem Olbrychtem. Ślązak Roku otrzyma 15 tys. zł, druga nagroda to zastawa z porcelany, a trzecia wczasy w Zakopanem.

Kiedy poznamy Ślązaka Roku?
25 listopada w Górnośląskim Centrum Kultury w Katowicach o godz. 17. W jury zasiądą profesorowie Jan Miodek, Dorota Simonides i ks. Jerzy Szymik.

Maria Pańczyk z wykształcenia jest polonistką, z zamiłowania publicystką Radia Katowice, z wyboru drugą kadencję senatorem PO, z wyróżnienia honorową obywatelką Tarnowskich Gór. W tym roku otrzymała nagrodę Narcyz 2007, przyznawaną przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Rybniku za działalność społeczną i zawodową

Tak dalej być nie może

Bieruń

W kinoteatrze Jutrzenka w Bieruniu odbyło się spotkanie poświęcone kulturze w gminach powiatu bieruńsko-lędzińskiego. Zaproszono na nie członków Górnośląskiego Towarzystwa Literackiego, skupionego wokół miesięcznika „Śląsk". W tym roku Górnośląskie Towarzystwo Literackie obchodzi 15-lecie istnienia.

W spotkaniu wzięli udział m.in. Feliks Netz, Wiesława Konopielska, Krystian Prynda, Krzysztof Karwat, Bogdan Widera i redaktor naczelny miesięcznika „Śląsk" Tadeusz Kijonka. Gospodarzy reprezentował m.in. burmistrz Bierunia Ludwik Jagoda, starosta powiatu bieruńsko-lędzińskiego Piotr Czarnynoga, burmistrz Imielina Jan Chwiędacz, Józef Berger, Alojzy Lysko, Józef Kłyk, Jan Wieczorek, oraz dyrektorzy bieruńskich szkół. Obchody tego popularnego w regionie miesięcznika literackiego odbyły się w ramach 620-lecia nadania praw miejskich Bieruniowi. Towarzyszyła im wystawa lokalnego artysty plastyka Romana Nygi pt. „Oczyma czasu". Ludwik Jagoda mówił o historii miasta, o zaangażowaniu mieszkańców w sprawy lokalne:

- Mamy się czym pochwalić. To nie tylko bardzo dobre wyniki ekonomiczne. Kultura zajmuje w naszych planach i przedsięwzięciach równorzędne miejsce – stwierdził burmistrz - Mamy w swym dorobku kilkadziesiąt „Zeszytów Bieruńskich" - wydawnictw poświęconych wybranym zdarzeniom z naszej historii. Wydaliśmy monografię miasta, wspomagamy Bieruński Ośrodek Kultury.

- Górnośląskie Towarzystwo Literackie powstało w Bytomiu w 1892 roku, dzięki dotacji w wysokości 7 tysięcy franków - mówił Tadeusz Kijonka. W 1920 roku udało się ocalić liczący kilka tysięcy woluminów księgozbiór, który potem stał się podstawą Biblioteki Śląskiej. Tadeusz Kijonka wspomniał także o Towarzystwie Przyjaciół Nauk na Śląsku, przypomniał kilka zapomnianych już nazwisk. W 1992 roku, po bez mała 100 latach, ponownie powołano do życia Górnośląskie Towarzystwo Literackie, a trzy lata później, 1 listopada 1995 roku wydano pierwszy numer miesięcznika „Śląsk". Do tej pory ukazały się już 142 numery. Pismo przechodziło różne zawirowania, bo jak przystało na miesięcznik społeczno-kulturalny jego los jest w dużej mierze zależny od dotacji zarządu województwa i Urzędu Miasta Katowice. Zespół redakcyjny stara się, aby każdy numer miał jeden temat wiodący. Ostatnio wydany poświęcony jest promocji regionu.

W dyskusji redakcyjnej moderowanej przez Krzysztofa Karwata, podczas której szukano odpowiedzi na pytanie jak promować region śląski i kto powinien się tym zajmować, wzięli m.in. udział wykładowcy z zakresu public relations ze śląskich uczelni.

W każdym numerze „Śląska" możemy znaleźć artykuły poświęcone historii naszego regionu, sylwetki zapomnianych działaczy politycznych, kulturalnych i społecznych, krótkie felietony, wywiady, refleksje znanych nie tylko na Śląsku pisarzy, artystów, naukowców, reżyserów. W dziale „Książki" omawiane są publikacje dotyczące nie tylko tego regionu. W notatniku kulturalnym zamieszczane są informacje i recenzje imprez kulturalnych w Katowicach, Bielsku-Białej, w regionie częstochowskim i opolskim, a także tego, co się dzieje tuż za miedzą, czyli na Zaolziu.



Właśnie w październikowym numerze zamieszczono artykuł Alojzego Lyski, członka Górnośląskiego Towarzystwa Literackiego, pt. „Kultura w gminach na przykładzie gmin powiatu bieruńsko-lędzińskiego". Ten tekst stał się kanwą dyskusji podczas spotkania w „Jutrzence". Alojzy Lysko przybliżył we wstępie historię ziemi pszczyńskiej, jej położenie, krajobraz, gospodarkę. Wspomina o dziedzictwie kulturowym i społecznym tej ziemi, mocno akcentując obecną samodzielność gmin powiatu bieruńsko-lędzińskiego. Odłączenie się pod względem administracyjnym od Tych i Mysłowic obudziło poczucie tożsamości i świadomość dziedzictwa duchowego i materialnego mieszkańców gmin wchodzących w skład powiatu bieruńsko-lędzińskiego. W krótkim czasie powstało Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Bieruńskiej „Porąbek" - organizatora życia kulturalnego na tym terenie. Zaczęto wydawać „Zeszyty Bieruńskie", powstały monografie Józefa Musioła i ks. Jana Kudera i wiele opracowań na tematy lokalne. W 1992 r. powstał Bieruński Ośrodek Kultury, w Bojszowach powołano Towarzystwo Miłośników Ziemi Rodzinnej „Korzyniec", w ramach którego ukazywały się publikacje naukowe i historyczne jak „Echa pszczyńskigo lasu", „Słownik biograficzny ziemi pszczyńskiej", „Nasze dziedzictwo" i in.

W Lędzinach rozpoczęło działalność Towarzystwo Kulturalne im. Anielina Fabery, które wydało m.in. monografię historyczną autorstwa Franciszka Serafina „Lędziny – monografia historyczna", czy cykl zeszytów „Widziane z Górki Klemensowej". W Imielinie ksiądz dr Dariusz Walencik opublikował dwie monografie poświęcone tej gminie. W Chełmie Śląskim wydano monografię gminy i parafii pod redakcją prof. Jerzego Myszora.

W każdej z gmin wchodzących w skład powiatu bieruńsko-lędzińskiego działa kilkanaście zespołów i grup folklorystycznych, muzycznych i plastycznych.

Starosta powiatu bieruńsko-lędzińskiego Piotr Czarnynoga wspomniał o kilku innych istotnych wydarzeniach kulturalnych w tym rejonie. Od 2000 r. organizowany jest pod patronatem powiatu Festiwal Muzyczny „Jesień Organowa", który z roku na rok cieszy się coraz większym zainteresowaniem i swym wydźwiękiem dawno już przekroczył granice powiatu. Na stałe w kalendarz imprez wpisano wystawy dorobku wydawniczego gmin powiatu, powiatowy przegląd teatrów amatorskich im. Józefa Komandery, Ogólnopolski Plener Rzeźb Monumentalnych, powiatowy plener malarski „Między wieżami", przegląd orkiestr dętych, ogólnopolski festiwal filmów amatorskich im. Leona Wojtali, powiatowe festiwale muzyki i tańca, przegląd kolęd i pastorałek w Bojszowach.

Aby uhonorować lokalnych twórców i animatorów kultury, starosta ustanowił doroczną nagrodę o nazwie Clemens, przyznawaną w trzech kategoriach: Pro Arte, Pro Cultura i Pro Publico Bono. Wręczana laureatom statuetka Clemensa ma wymiar symboliczny: to postać patrona, kapłana, który przekazuje i chroni najwyższe wartości.

Starosta Piotr Czarnynoga zakończył swe wystąpienie mocnym akcentem: oto już za kilka dni rozpocznie się w Katowicach kolejny międzynarodowy konkurs dyrygencki im Grzegorza Fitelberga. Powiat bieruńsko-lędziński jest jednym z mecenasów, patronów tego konkursu.

- Kto, poza naszym regionem, wie o tym konkursie ? Dlaczego tak mało jest reklamowany w kraju i za granicą konkurs, który gromadzi wiele sław z tej dziedziny i wyłania najzdolniejszych dyrygentów z kraju i ze świata? W dużej mierze winę za to ponoszą władze województw i nasi przedstawiciele na Wiejskiej, a także trochę i my sami. Musimy wreszcie zacząć reklamować to, co najbardziej cenne w naszym regionie, pokazywać nasz wkład w kulturę ogólnopolską – stwierdził Piotr Czarnynoga.

Po spotkaniu w „Jutrzence" goście zwiedzili kościółek św. Walentego, którego historię przedstawił ks. prałat Jerzy Nyga. Wysłuchali także koncertu organowego w wykonaniu starosty Piotra Czarnynogi.

Jama

Może nie aż tak ostro, że „być nie może", a raczej łagodniej, że „być nie powinno"

NA STAREJ FOTOGRAFII

ALOJZY LYSKO

Bojszowianki na Jasnej Górze

Pielgrzymki śląskie do Panienki Częstochowskiej mają swoją długą historię i niezwykłą dramaturgię. Dziś odbywają się bez żadnych przeszkód, mają swój ryt i atmosferę. W okresie komunistycznym bywały swoistym protestem wobec nachalnej laicyzacji i formą sprzeciwu wobec totalitarnej władzy. Pamiętamy peregrynację po naszych parafiach



„pustego" Obrazu Pani Jasnogórskiej.

Również przed wojną pielgrzymki do Częstochowy odbywano corocznie. Miały one swój głęboki wymiar religijny. Zaświadcza o tym zamieszczone zdjęcie. Dziesięć Ślązaczek „było przy piniondzach i dało se zrobić pamiątkowe zdjęci". Najstarsi mieszkańcy rozpoznają tam swoje matki lub babcie, rozpoznajemy tam m.in. starą Rogalską i Jęczmyczkę.

Gwoli prawdy, trzeba też powiedzieć i to, że przed pierwszą wojną światową wyprawy do Częstochowy były czynem heroicznym. Częstochowa należała do zaboru rosyjskiego. Dla ludzi z tego zaboru Górny Śląski jawił się jako kraina zamożna. Częstochowa czekała z upragnieniem na każdą grupę pielgrzymkową z Górnego Śląska, gdyż z tą grupą „przychodził piniądz".

Co innego pragnęła Częstochowa i Jasna Góra, a ci innego rosyjscy celnicy i strażnicy graniczni. Niejedna pielgrzymka śląska wracała z Częstochowy goła. Dosłownie! Donosiła o tym dość skrupulatnie prasa śląska. Były okresy, że ta grabież graniczna stała się stałą praktyką. Dlatego wówczas zaniechano pąci na Jasną Górę. Mądrzy księża śląscy w kościele św. Szczepana w Bogucicach umieścili kopię Czarnej Madonny, aby wiernym umożliwić oddawanie czci dla cudownego wizerunku. I tak rozpoczął się kult Panienki Boguckiej.

Nie ma złego, co by na dobre nie wyszło. Zapraszamy na kolejną pielgrzymkę samorządowców do Bogucic.

Trochę historii z ubiegłego wieku...

620 LAT WSPÓLNOTY NAD KORZYŃCEM, GOSTYNIĄ I WISŁĄ...

TRAGEDIA, KTÓRA TRWA

Niedawno jeden z bojszowskich radnych na sesji Rady Gminy postulował, aby nasza gazeta częściej poruszała temat powstań śląskich. Wprawdzie w „Naszej Rodni" nie ma dyżurnego historyka, który na każde zawołanie podejmowałby jakiś ważny temat historyczny, to jednak czyniąc zadość wnioskodawcy, spróbujemy zmierzyć się z trudnym bo niejednoznacznym problemem powstań śląskich. Niejednoznacznym, bo coraz więcej badaczy tego okresu zgadza się z tezą, że powstania nie były spontanicznym polskim zrywem patriotycznym lecz inspirowaną i opłacaną przez polską i niemiecką stronę wojną domową zbałamuconych Ślązaków. Pomińmy jednak dywagacje uczonych. Zajmijmy się własnymi bojszowskimi boleściami powstańczymi.

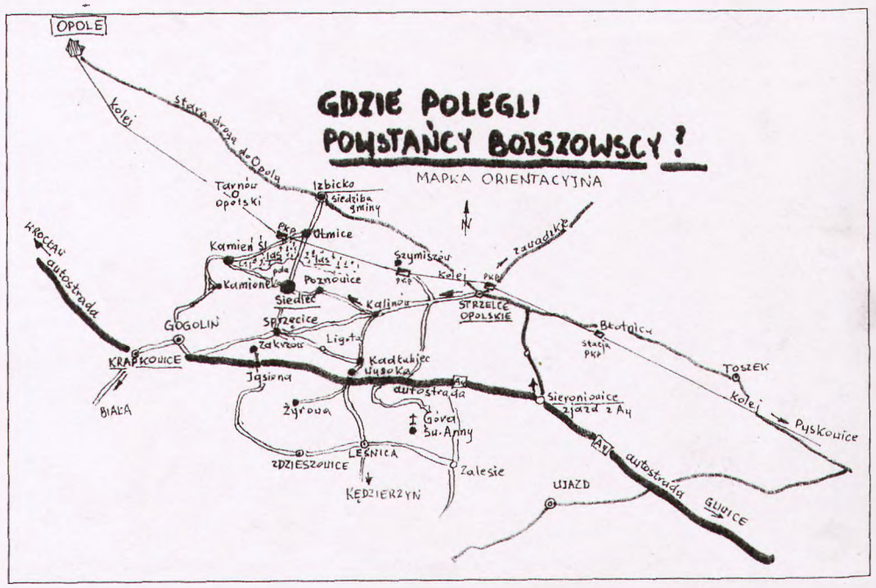

W marcu 1981 roku odwiedziłem 83-letniego wówczas Jana Uszoka z Górnych Bojszów, który opowiedział mi historię piątej bojszowskiej kompanii powstańczej. Opowieść tą opublikowałem w numerze 13/81 „Echa". Kiedy dziś czytam ten materiał, dostrzegam w nim sporo nieścisłości dotyczących głównie dat i miejscowości. Usprawiedliwiam to wiekiem mojego rozmówcy, który po 60 latach mógł przecież nie pamiętać szczegółów. Obwiniam też siebie, że nie przeprowadziłem podobnych wywiadów (krzyżowych) z innymi żyjącymi jeszcze powstańcami w celu zweryfikowania pierwszej relacji. Być może wiedza o powstaniach, a zwłaszcza o trzecim powstaniu byłaby pełniejsza. Ale jeden fragment opowieści Jana Uszoka okazał się bezcenny: bitwa I batalionu pszczyńskiego, w skład którego wchodziła 5. kompania bojszowska pod Górą św. Anny.

Dziś wiadomo, że batalion został naprędce sformowany w Murckach, gdzie w dniach 7 - 20 maja 1921 roku był uzupełniany i intensywnie szkolony. W piątek wieczorem 20 maja po dopełnieniu stanu osobowego młodymi górnikami z drugiej zmiany kop. „Emanuelsiegen" (Murcki) powstańcy odjechali pociągiem towarowym do Radzionkowa. Tam formułował się II pułk pszczyński (złożony z trzech batalionów) pod dowództwem kapitana Gustawa Janeckiego. Nocą z soboty na niedzielę (21/22 maja) pułk przewieziono koleją do Szymiszowa (wieś leżąca na trasie Strzelce - Gogolin). Tam odbyła się narada dowódców, na której ustalono, że kontruderzenie powstańcze pójdzie w trzech kierunkach: ze stacji Kamień Śl. na Gogolin, ze stacji Poznowice na wieś Siedlec oraz z Kalinowa na Ligotę Górną. Termin natarcia wyznaczono na godzinę 2.00 (nad ranem w poniedziałek 23 maja).

Z pomnika na bojszowskim cmentarzu z trudem udaje się odczytać nazwiska powstańców.

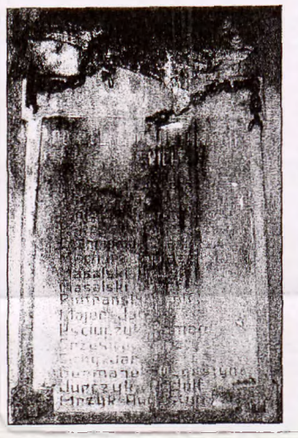

Co powiedział Jan Uszok?

Był jeszcze mrok, kiedy nas wyładowano z pociągu w lesie pod Kamieniem. Maszerowaliśmy może godzinę lasem wzdłuż drogi. O świcie wyszliśmy z lasu. Nasz batalion liczył ok. 360 ludzi głównie młode karlusy, którzy frontu nie znali. Przed nami majaczyły zabudowania wsi i folwarku von Strachwiza. Mieliśmy tę wieś zdobyć.(w którym to było dniu i jak się nazywała wieś - Uszok nie pamiętał). Jako były podoficer armii niemieckiej dowodziłem pierwszym plutonem, drugim dowodził Roman Kściuczyk z Kopani, trzecim Franciszek Janik z Cielmic. Batalion skokowo pokonywał rozległe i równe jak stół pole obsiane owsem i porosłe młodą koniczyną.

Zwróciliśmy uwagą kapitanowi Janeckiemu, że bez wcześniejszego dokładnego rozpoznania terenu oraz wsparcia artylerii narażamy się na duże straty, gdy Niemcy otworzą ogień. Kapitan uspokoił nas mówiąc, że siły Niemców są niewielkie i skoncentrowane głównie we folwarku.

Tymczasem gdy batalion zbliżył się na skraj wsi, z pobliskich zabudowań i starych dębów zaczęły strzelać karabiny maszynowe. Kule zaczęły kosić powstańców jak zboże. Pierwszy padł Janek Cichy. Ugodzony w nogi nie potrafił zejść z pola ognia. Padł biegnący za nim Kściuczyk, tuż obok niego pokotem pokładli się bracia Masalscy i Adolf Pietrański. Padł rozkaz, aby się okopać. Jednak na równym polu każdy ruch prowokował Niemców do nowego ostrzału. Zająłem pozycję w niewielkim zagłębieniu i to uratowało mi życie. Mogłem też obserwować pole bitwy: rozpaczliwe wołanie o pomoc, jęki umierających i ciężko rannych, przekleństwa, głośne rozkazy, aby się nie ruszać i nie prowokować nowego ognia.

Leżeliśmy nieruchomo cały dzień, czekając na pomoc artylerii z pociągu pancernego od Szymiszowa. Nie doczekaliśmy się. O wieczornym zmroku, kto zachował życie i nie był ranny wycofał się najpierw do niewielkiego lasku na środku pól, a później do lasu, skąd batalion wyruszył do walki. Ogarnąłem ostatnim spojrzeniem pole wali. Zasłane było dziesiątkami poległych i ciężko rannych.

Na drugi dzień ponawiano ataki na wieś. Jednak powstańcy utracili już wiarę, a siły niemieckie zostały wzmocnione doborowymi oddziałami z innych odcinków frontu. Ofiara życia i krwi powstańców była daremna. Wieś nie została zdobyta, północno-zachodnie pozycje niemieckie pod Św. Anną nie zostały naruszone.

W nocy z 25 na 26 maja (ze środy na czwartek) z bojszowskiej kompanii (liczyła ok. 60 mężczyzn) wróciło do wsi 6 powstańców. Reszta zginęła, dostała się do niemieckich szpitali lub do niewoli. Wrócili: Karol Hachuła, August Germanek, Józef Madej, Jan Uszok, Saternus, Bednorz i Chrószcz. Był rozkaz, żeby w rodzinach nie opowiadać, co się pod Kamieniem stało. Tajemnicy jednak nie dochował jeden z powstańców, który jeszcze tej samej nocy obleciał wszystkie domostwa i obwieścił, co się wydarzyło. Kiedy rano proboszcz ks. Spendel szedł odprawiać mszę św. - już wszystko wiedział, co i jak.

Co odnotował w kronice parafialnej proboszcz Spendel?

„W nocy z 23 na 24 maja 1921 roku padli koło wsi Kamień pod Górą św. Anny walczący w szeregach powstańców polskich następujący parafianie bojszowscy:

Z Górnych Bojszów: Jan Ficek, Fritz Kokoszka (22 lat), Roman Kściuczek (30 lat), Józef Masalski (24 l.), Paweł Masalski (27 l.), Tomasz Machura (20 l.), Paweł Wójcik (22 l.), August Mrzyk (21 l.)

Konrad Kopias został ciężko ranny.

Z Dolnych Bojszów: Jan Meyer (20 l.), Józef Noras (26 l.), Adolf Pietrański (20 l.), Wiktor Piekorz (21 l.) - został ciężko ranny.

Z Nowych Bojszów: Tomasz Baron (23 l.), Fritz Cichy(18 l.), Fritz Chrobok (19 l.), Wojciech Gwóźdź (21 l.), August Germanek (jednak wrócił), Rudolf Jurczyk (19 l.), August Grzesica (26 l.), Jan Madej - ciężko ranny.

Ze Świerczyńca: Ignatz Grzesica (26 l.), Fritz Urbańczyk."

Lista poległych była przez ks. Spendla systematycznie korygowana, gdyż ranni powstańcy lub wzięci do niewoli dawali znać o sobie. Każdą taką wiadomość proboszcz nanosił na wcześniej sporządzoną listę. Np. Tomasz Baron był w niewoli w Cottbus do lipca 1921 roku.

Dopiero po jakimś czasie liczba poległych pod Kamieniem Wielkim (dziś Śląskim) ustaliła się na 13 powstańców. Ich nazwiska znajdują się na tablicy Pomnika Powstańców na bojszowskim cmentarzu. Są to: Masalski Wojciech, Knopek Jan, Wójcik Klemens, Kokoszka Franciszek, Czarnynoga Stanisław, Machura Tomasz, Masalski Paweł, jego brat - Masalski Józef, Pietrański Adolf, Majer Jan, Kściuczyk Roman, Grzesica Ignacy, Germanek Augustyn, Jurczyk Rudolf, Mrzyk Augustyn.

UWAGA! Masalski Wojciech zginął w pierwszym powstaniu w niedzielę 17 sierpnia 1919 roku. Kula grencszuca trafiła go, gdy przepływał Wisłę.

Knopek Jan był ciężko rany w pierwszym powstaniu w Łące za Pszczyną, przeżył. Trudno dziś ustalić, dlaczego znalazł się na pamiątkowej tablicy pomnika poświęconego przecież w 1931 roku.

Mrzyk Augustyn nie zginął w powstaniach. Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Padł pod Warszawą w sierpniu 1920 roku.

Pozostali nazwiska na tablicy to ofiary 3. powstania. Dodać należy, że śmierć powstańcza urwała trwanie dwóch starych rodów bojszowskich: Masalskich i Pietrańskich.

Co odnotował w swoim zapiśniku Wiktor Piekorz (ur. 1900)?

Dnia 25 maja 1921 r.

Zostałem ranny w powstaniu III pod Górą św. Anny w Wielgiem Kamieniu, w nogę lewą i dostałem się do niewole niemieckiej, gdzie przebywałem przez 5 miesięcy w szpitalu Brûder Kloster Bahnhofstrasse nr 9 Breslau.

Syn Wiktora - Bolesław (ur.1929) oświadczył, że ok. 1947 roku był z ojcem pod Górą św. Anny. Ojciec wówczas pokazał mu pole na którym był ranny.

Co napisali historycy o bitwie pod Kamieniem?

Poniedziałek 23 maja 1921r.

„Bataliony kpt. Janeckiego zdobyły wsie Poznowice i Siedlec. Siedlec przechodzi kilkakrotnie z rąk do rąk. Niemcy przerzucili na samochodach posiłki z innych odcinków i wsi nie udało się utrzymać..."

„O godz. 2.00 w nocy podgrupa „Bogdan" przystąpiła do natarcia. Energiczny atak batalionu Seweryna Jędrysika zaskoczył Niemców. Powstańcy zdobyli Kamień oraz Kamionek. Nieprzyjaciel jednak ochłonął i przystąpił do kontrataku. Rozgorzała całodzienna bitwa. Atakowało zgrupowanie Strachvitza, które wzmacniała kampania oficerska, oddziały studentów z Tyrolu i żołnierze z brygady Erhardta. Pod wieczór batalion Jędrysika został wyparty z Kamienia, ale udało się utrzymać stację kolejowa w lesie..."

Czwartek 26 maja 1921r.

2 meldunek kpt. Janeckiego, dowódcy podgrupy „Bogdan".

„Stan moralny powstańców: w oddziałach nadal bunt, żołnierze przychodzą po urlopy. W innym przypadku grożą opuszczeniem szeregów. Kompanie, które bez przerwy pełnią już piąty dzień służbę, za-

powiedziały, że dziś przed południem opuszczą placówkę(...). Zgłosiło się 70 chorych. Brak żołdu, umundurowania, uzbrojenia, dobrego zaprowiantowania. Brak telefonów i koni dla ordynansów meldunkowych..."

Czego się dowiedziałem niedawno?

Od kilku lat jestem zapraszany do sanktuarium św. Jacka w Kamieniu Śląskim na doroczne sympozjum naukowe poświęcone historii, kulturze i gospodarce Śląska. W tym roku, w sobotę 6 października też tam byłem i zabrałem głos na temat białych a bolesnych dla Ślązaków plam w historii Polski.

Na sympozjum poznałem p. Krystiana Rallę - miejscowego pasjonata historii. Kiedy napomknąłem, że od lat odwiedzam parafialny cmentarz w Kamieniu i modlę się nad grobami bojszowskich powstańców, którzy tam spoczywają - natychmiast zareagował:

- W Kamieniu nie ma grobów powstańców bojszowskich! Ja Panu pokażę miejsce, gdzie spoczywają...

Wsiedliśmy w samochód i wijącymi się wśród pól i lasów asfaltówkami dojechaliśmy do przejazdu kolejowego w lesie.

- Tu kiedyś była stacja Kamień. To właśnie tutaj w nocy 22/23 maja 1921 roku (z niedzieli na poniedziałek) wyładowano I batalion pszczyński, gdzie byli bojszowiacy. Stąd w gęstych ciemnościach posuwali się ku drodze Otmice (Ottmitz) - Siedlec (Schedlitz). Gdy dotarli do tej drogi, skierowali się na południe, w stronę Sielca (tak gwarowo nazywa się tutaj Siedlec) położonego 3-4 km od kolei. Droga najpierw biegła lasem, potem wyszła na szerokie, równe jak stół pola. Należały one wtedy do majątku junkra von Strachwitza. Strachwitz miał w Siedlcu folwark, gdzie pracowało kilkudziesięciu robotników (przeważnie z Polski).

Zaczęło się widnić, kiedy batalion przez pola zielonego owsa zaczął nacierać na wioskę. Około 350 powstańców nienajlepiej uzbrojonych skokami skradało się w stronę wsi.

- O! widzi Pan - widać domy. Dzisiaj przy tej drodze jest ich kilka, wtedy były tylko dwa. Od Małków i Klamów. Stały jak teraz - szczytami do pól.

Kiedy powstańcy podeszli bliżej, może sto metrów od zabudowań, oddział von Strachwitza otworzył ogień z karabinów maszynowych. Powstańcy na tym pustym polu nie potrafili się nijak ukryć. Dużo ich zaraz padło, dużo było rannych i wzywało pomocy. A kto przeżył, leżał cichutko, żeby na niego nie skierowano ognia.

- Mnie to opowiadał Johan Małek. On był z rocznika 1902 i to wszystko ze swego domu obserwował. Tych zabitych i rannych dopiero na drugi dzień zbierali. Na tragaczach zwozili ich Franz Pietruszka i Józef Klama. Na polu Klamów (zaraz przy drodze) wykopali duży dół i tam ich składali. Jedni mieli papiery przy sobie i ich spisywali, drudzy papierów nie mieli. Rannych odwozili do Gogolina i dalej do Wrocławia.

Po powstaniu nasi ludzie ten massengrab obmurowali i wystawili tabula. Małek mówił, że była ona nawet za Hitlera. Straciła się dopiero, gdy wlazły Rusy. Ale ponoś ktoś ze wsi te tablicę przechował - tego dokładnie nie wiem.

- Teraz podjedziemy do środka wsi. Widzi pan, na obszernym placu stoi odnowiona figura św. Jana Nepomucena. Tuż obok, wśród kępy młodych cyprysów pomnik z ciemną tablicą. Podchodzimy bliżej i p. Krystian mówi:

- Na 60. rocznicę ciała z polnej mogiły ekshumowano i złożono w tym miejscu. Niech pan czyta!

„Cześć Powstańcom Śląskim I Batalionu Pszczyńskiego poległych w 1921 roku

Berger Franciszek, Cichy Franciszek, Czarnynoga Stanisław, Germanek Augustyn, Giemza Augustyn, Grzesica Ignacy, Grzywa Paweł, Jankowicz Stanisław, Jurczyk Rudolf, Kokoszka Franciszek, Kściuczyk Roman, Krawczyk Józef, Lukasek Henryk, Nagi Walenty, Majer Jan, Machura Tomasz, Masalski Paweł, Masalski Józef, Piotrowski Adolf (powinno być Pietrański), Urbańczyk Jan, Wójcik Klemens, Zouniczą Michał (chyba powinno być Żołna) oraz 20 powstańców o nieznanych nazwiskach"

Przyznaję - wzruszyłem się. Przez długa chwilę nie mogłem zebrać się na słowa. Przeczytałem inskrypcję jeszcze raz, wyławiając bojszowiaków (ich nazwiska w tym tekście są wytłuszczone).

- Dziękuję, Panie Krystianie - z wdzięcznością zwracam się do mojego przewodnika. - Z serca: „Bóg zapłać". Przez 26 lat poszukiwałem tego grobu. Dopiero Pan pomógł mi odnaleźć dla Bojszów to święte miejsce.

Po powrocie do domu zacząłem się rozpytywać wśród najstarszych mieszkańców, czy wiedzą, gdzie dokładnie padli bojszowiacy. Każdorazowo słyszałem tę samą odpowiedź:

- Gdzieś pod Górą św. Anny... Gdzieś pod Kamieniem Śląskim...

To prawda! Ale gdzie dokładnie? Tego miejsca nikt nie potrafił wskazać. Przypuszczam, że ci, którzy przeżyli bitwę, też dokładnie wskazać nie potrafili. Po pierwsze: gdy tam przyjechali, była noc. Po drugie: ratowali życie i ani im w głowie było rozpytywanie się, gdzie są. Po trzecie: ziemia opolska po powstaniach znalazła się w granicach Rzeszy, nikt tam bez paszportu jechać nie mógł, tym bardziej powstańcy. Po czwarte: starsi pamiętają, że po 1945 roku często wyjeżdżano z Bojszów na Annaberg. Jechano głównie na Górę św. Anny. Do pobliskiego Kamienia nikt nie zaglądał, gdyż tam było rozlokowane duże lotnisko radzieckie dla wojskowych odrzutowców, w klasztorze św. Jacka było dowództwo tego lotniska, zaś pod wsią Siedlec był pas startowy.

Każdy obcy w tych stronach był podejrzany.

Dopiero moja ostatnia podróż do Kamienia sprawiła, że udało się odnaleźć wreszcie miejsce wiecznego spoczynku 13 chłopców bojszowskich, co „padli w powstaniu przy jasnym miesiączku".

ZAPAMIĘTAJMY!

Powstańcy padli oni we wsi Siedlec (Siedlce) - niewielkiej (ok. 500 mieszkańców) miejscowości należącej kiedyś do gminy Gogolin, a dziś do gminy Izbicko w powiecie strzeleckim, sąsiadującej z Poznowicami, Otmicami, Kamieniem i Sprzęcicami. Jest tam kaplica filialna pw. św. Floriana należąca do św. Michała w Poznowicach.

Na zakończenie tego artykułu pragnę zaapelować do wszystkich mieszkańców gminy, a zwłaszcza do prawnuków i rodzin powstańczych: Pamiętajmy o naszych bohaterach! Oni oddali życie, żeby nowe pokolenia mogły lepiej zrozumieć nasz śląski los i żeby umocnić nas w tej śląskości. Umiejmy z ich ofiary życia wyciągnąć wnioski do życia w przyszłości.

Alojzy Lysko

POZNAĆ ZNACZY POKOCHAĆ

Konkurs wiedzy historycznej - kalendarium

* ok. 2000 lat p.n.e. - znalezione w Jedlinie narzędzia krzemienne zaświadczają, że istniała tu osada ludzka.
* 863 r. - mieszkańcy osady należącej do Państwa Wielkomorawskiego prawdopodobnie przyjęli chrzest.
* X w. - Bojszowy znajdowały się w obrębie polskiego państwa Piastów.
* XI w. - w czeskich dyplomach występuje zwrot „Budis". Od tego starosłowiańskiego imienia mogła się wziąć nazwa wsi. Z biegiem wieków nazwa ulegała licznym przekształceniom: Budzisz-ów, Budischov, Bogyssov, Boyssov, Boischow.
* Ok. XIII w. - prawdopodobnie wieś zlokalizowana była na suchej, śródleśnej polanie zwanej do dziś Starą Wsią.
* Ok. 1250 r. - podczas najazdu Mongołów Stara Wieś została doszczętnie zniszczona. Nowa osadę założono według prawa niemieckiego w dolinie Gostyni (prawdopodobnie w okolicach obecnej ul. Bocianiej).
* 1326 r. - od tego roku księstwo raciborskie i Bojszowy przechodzą do Korony Czeskiej.
* 1368 r. - z tego roku pochodzi najstarszy zachowany dokument mówiący o przekazaniu wsi Bojszowy rycerzowi Bierawie i jego żonie Katarzynie w zamian za wieś Leszczyny.
* 1407 r. - rycerz Ferkacz z Międzyrzecza jako poręcznik księcia raciborskiego Jana I uczestniczył w poselstwie do Wilna. Najstarsza wzmianka o Międzyrzeczu.
* 1424 r. - w części wschodniej księstwa raciborskiego powstaje księstwo pszczyńskie jako dział wdowi księżnej Heleny.
* 1470 r. - o Bojszowach wspomina historyk polski Jan Długosz. Wieś wtenczas należała do staropszczyńskiej parafii św. Jadwigi.
* 1470 r. - bezdzietny właściciel Bojszów Piotr Bojszowski sprzedał wschodnią część wsi rycerzowi Pawłowi Korniczowi, zaś część zachodnią rycerzowi Bibersteinowi. Nastąpił zachowany do dziś podział wsi na: Bojszowy Górne (zachodnie) i Bojszowy Dolne(wschodnie).
* 1526 r. - od tego roku Bojszowy jako część Korony Czeskiej przechodzą pod panowanie austriackich Habsburgów.
* 1530 r. - cała wieś staje się własnością Bibersteinów, którzy tu wznoszą dwór, młyn i kościół (1580r.)
* 1572r. - Bojszowy jako jedyna wieś pszczyńska oparły się luteranizacji.
* 1517 - 1548 - ziemia pszczyńska jest we władaniu Turzonów. Po nich Pszczyną władali Promnice.
* 1587 r. - „nad Wisłą w Jedlinie można ścinać drzewo..." tak brzmi pierwszy zapis o osadzie Jedlina.
* 1597 r. - we wsi powstaje pierwsza parafia pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela należąca pod biskupstwo krakowskiego. Przy parafii założono szkołę parafialną.
* 1618-1648 - wojna trzydziestoletnia. Tragiczny okres dla Bojszów.
* 1638r. - kres rodu Bibersteinów. Bojszowy nabył polski szlachcic Andrzej Zborowski. Zborowscy tu siedzą ok. 200 lat.
* 1643r. - powstał folwark jedliński z okazałym zamkiem (rozebrano go w 2003r.)
* 1650r. - powstały oddzielne dla Bojszów Górnych i Dolnych zarządy gminne. Na ich czele stali wójtowie mianowani przez dziedziców. Początki samorządności.
* 1712r. - pierwsza wiadomość o Świerklinowym Pniu czyli o Świerczyńcu. Osiadają tam czterej chłopi z Cielmic: Drozdek, Zawisza, Utrata i Chromik.
* 1765r. - ziemię pszczyńska przejmuje arystokratyczny ród Anhaltów.
* 1742 - 1762 - trzy wojny śląskie.
* 1742r. - Górny Śląsk (Bojszowy) przechodzą pod panowanie króla Prus. Powstaje powiat pszczyński. Rozkwit gospodarczy. Przyjęto herb wsi.
* 1793r. - nowym właścicielem Bojszów został oficer armii austriackiej Ferdynad Weissenbach.
* 1821r. - na mocy bulli papieskiej parafie ziemi pszczyńskiej przechodzą pod jurysdykcję biskupstwa wrocławskiego.
* 1830r. - wybudowano pierwsza szkołę w Miedzyrzeczu. Rechtorem został niejaki Reichelt.
* 1846r. - właścicielem Jedliny i Bojszów Dolnych został Aleksander von Schipp. Świerczyniec i Międzyrzecze należały do księcia pszczyńskiego (Bojszowy Górne od 1862r.)
* 1846r. - z braku męskiego potomka ziemię pszczyńską obejmuje ród Hochbergów wywodzących się z Ksiaża pod Wałbrzychem.
* 1854r. - początki Bojszów Nowych.
* 1856r. - separacja chłopska, czyli uwłaszczenie chłopów bojszowskich.
* 1870r. - w Świerczyńcu wzniesiono pierwszą we wsi szkołę. Kierownikiem został Julius Gajda.
* 1905r. - ks. Aleksander Spendel wraz z parafianami i patronami wznoszą nowy murowany kościół bojszowski.
* 1905r. - pierwsza szkoła w Bojszowach Nowych. Kierownikiem został Robert Boczek.
* 1906r. - otwarto pierwszą szkołę w Jedlinie.
* 1922r.- po trzech powstaniach i plebiscycie, Bojszowy stają się częścią państwa polskiego. Intensywna polonizacja wsi.
* 1939r. - w niedzielę 3 września wojska hitlerowskie wkraczają do Bojszów. Kilkadziesiąt zabudowań spłonęło.
* 1945r. - po dwudniowych walkach w niedzielę 27 stycznia Bojszowy zajmują wojska sowieckie. Aż do 1984 r. trwa okres komunistyczny.
* 1946r. - dobra książęce Hochbergów i Spółki „Spadkobiercy Gieschego" zostają rozparcelowane i przekazane miejscowym rolnikom. Upadek rzemiosła i życia społeczno-kulturalnego.
* 1947r. - poświęcenie nowego kościoła pw. Wniebowzięcia NMP w Międzyrzeczu.
* 1952r. - uruchomiono kopalnię „Ziemowit" w Lędzinach, w 1973r. fabrykę samochodów osobowych Fiat, a w 1975r. kopalnię „Piast" w Bieruniu. Zmiana charakteru gminy z rolniczej na robotniczą.
* 1955r. - w Bojszowach wzniesiono nowy budynek szkoły, w Świerczyńcu - w 1998 r., gimnazjum w 2000r.
* 1975r. - zlikwidowano powiaty. Powstała wielka obszarowo gmina Bojszowy (Jajosty, Jedlina, Bojszowy, Bojszowy Nowe, Świerczyniec, Międzyrzecze, Jankowice, Studzienice).
* 1977r. - gmina Bojszowy została wchłonięta przez Tychy. Zanik samorządności. Zastój we wszystkich dziedzinach życia.
* 1980r. - poświęcenie nowego kościoła pw. Matki Bożej Uzdrowienia Chorych w Bojszowach Nowych.
* 1991r. - odrodzenie się samorządnej gminy. Dynamiczny rozwój wspólnoty gminnej.

Opr. Alojzy Lysko

PĘDZLEM I SŁOWEM JÓZEFA KŁYKA

Ksiądz Trocha dla Bojszów

Bieruń świętował niedawno setną rocznice urodzin niezapomnianego proboszcza parafii św. Bartłomieja - ks. Jana Trochy. Jako dziekan żywo interesował się życiem wspólnot należących do dekanatu bieruńskiego.

Wiele dobrego uczynił też dla bojszowskiej parafii, m.in. w 1954 roku sporządził niezwykle pieczołowitą dokumentację fotograficzną bojszowskiego kościoła, zarówno zewnątrz jak i wewnątrz. Niedawno miałem okazję zobaczyć te zdjęcia. Przyznam, urzekły mnie do tego stopnia, że postanowiłem namalować jedno z ujęć bojszowskiego kościoła od strony południowo - zachodniej. Dzielę się tym obrazem z czytelnikami naszej gazety i mam cichą nadzieję, że te zdjęcia oraz wiele innych przechowywanych w archiwach rodzinnych pomieści się kiedyś w jakimś pamiątkowym albumie.



Szkoły ze specjalnymi klasami

Bieruń

Czy klasy z poszerzonym programem nauczania zdają egzamin, czy ukończenie klasy europejskiej, menadżersko-ekonomicznej, przyrodniczej ułatwia uczniom podjęcie decyzji o studiach, czy jest to tylko reklama szkoły? O sytuacji, minusach i plusach szkół powiatowych dyskutowano w czasie ostatniej sesji rady powiatu bieruńsko–lędzińskiego.



fot. Marian JAMROZY

Mamy pełne prawo do chwalenia się klasami specjalistycznymi - oświadczył Józef Berger

Radni wysłuchali sprawozdań dyrektorów szkół, z których wynika, że z roku na rok spada liczba uczniów, chociażby z racji niżu demograficznego, a także z powodu rosnącej z roku na rok konkurencji. Wolny rynek dotknął także szkolnictwo, pogoń za uczniem sprawia, że szkoły kuszą nietypowymi ofertami. Każdy uczeń to konkretne pieniądze. Jak przekonać rodziców, aby nie posyłali dzieci do tyskich szkół, jak przytrzymać młodego człowieka w Bieruniu, Lędzinach?

- Wiadomo że przez dwa lata z nikogo nie zrobimy ekonomisty, bo liceum ogólnokształcące to nie liceum ekonomiczne, ale spośród kilku roczników, które opuściło już Liceum w Bieruniu, właśnie z klasy menadżersko-ekonomicznej, to studenci Akademii Ekonomicznej - mówi dyrektor bieruńskiej szkoły Romuald Kubiciel. - Nikt z rodziców nie zgłosił do tej pory żadnej reklamacji. My nie jesteśmy żadnym zagrożeniem dla szkół ekonomicznych, chcemy tylko pomóc uczniom, najlepszym potwierdzeniem, że takie klasy mają sens, to pierwsze miejsce wywalczone przez naszych wychowanków w ogólnopolskim konkursie wiedzy ekonomicznej - oświadczył dyrektor.

- Każda szkoła musi mieć jakąś specjalizację, taki jest wymóg czasów, jeśli coś jest dozwolone to należy z tego korzystać. W Tychach są szkoły, w których wykłada się prawo, psychologię, ekonomię, czy to znaczy, że mamy do czynienia z prawnikami, ekonomistami, psychologami - pytał Józef Berger, wieloletni dyrektor bieruńskiego liceum. - Mamy bardzo dobrych wykładowców z Wyższej Szkoły Zarządzania i Nauk Społecznych w Tychach, mamy więc pełne prawo do chwalenia się właśnie klasami specjalistycznymi - oświadczył Józef Berger. - W 1985 roku do egzaminu maturalnego w Liceum Ogólnokształcącym im Powstańców Śląskich przystąpiło 43 uczniów, w tym roku 600, ale w żadnym stopniu nie zwalnia to tak dyrektora, jak i kadry pedagogiczną ze starań się o to, aby jak najwięcej uczniów wybierało to liceum - mówił były dyrektor. - Za dwa lata na maturze będzie obowiązkowa matematyka, to może być horror, bo matematyka to problem numer jeden od lat w naszych szkołach. Być może nauka w liceach znowu będzie trwała cztery lata, wszak w planach jest rozpoczęcie edukacji od 6 roku życia.

- Szkoły powiatowe na pewno zdały egzamin, a już pomysł na otwarcie klas górniczych to był strzał w dziesiątkę. Prawie wszyscy adepci po ukończeniu mają zapewnioną pracę. Mało tego, niektórzy wybierają pracę za granicą, bo tam im oferują lepszą płacę. Tak czy inaczej, ukończenie technikum o określonej specjalizacji zwiększa szansę na znalezienie pracy. Ale podobnie rzecz ma się w przypadku liceum, które proponuje uczniom naukę w specjalistycznych klasach. Takie mamy czasy, że teraz uczeń decyduje o tym, gdzie chce się uczyć.

Jama

Koniec księgi trzydziestej trzeciej

Zawiera 367 zdjęć